9672 IV

RADA PAŃSTWA

1875

9672

1. Sprawozdanie za. 1874/5 dla Wyborców.
   „ Lenzie Ojczyzna. Neue freie Presse, Czas. 2.–4.
2. Dyskusye nad prawem o Konkurencyi 6–15.
   Polit. Corresp. Deutsche Zeitung 27/10 i 6/11. Presse 27/10 i 6/11 Tagespost 27/10 Neue freie Presse 27/10
   Neues fremdenblatt 27/10, fremdenblatt 27/10 Czas 28/10 i 7/11
3. Dyskusya „ustawy płacenia podatku przez M. anticentralistyczne" 16.
4. Dyskusye nad Budżetem Min. handlu – płatne rozwolnienie 17.–23.
   Neues fremdbl. Fremdenbl. Neue freie Presse, Presse 16/11 Czas 17/11 Kremer & Polski 16/11 – Czas Gazeta narodowa „o mowie Dunajewskiego i o M. szlachcie z Rusi mowi; Centralisten 18/11.
5. Dyskusye Budżetowe; Zła Obrachunkowa – Ragusa dla nich – mowa ich mowcy M. 24.30.
   fremdblatt 12/1 Neue fremd. 12/1 Presse, 12/1 Neue freie Pr. 12/1 Lemberger 14/1 Fremden Polit. 14/1 Dziennik
   Poranny 16/1 szmekiem
6. Interpelacya Mendlinga do Min. o ustawy Cementowe Czas 23/1. – 31.
7. Powrót Reigla z Rzymu prof. Jan. Nowotny 25/1. — — — 32.
8. Hospital. Presse 6/2. Lemberger 7/2. — — — — 33–34.
9. Głosowanie w sprawie Matrymonialnej Presse 10/2. Tagblatt 11/2 — 35–36.
10. Skarga o klątwę Lemberger w Chrzanowie Czas 12/2. 37.
11. Deutscher Verein – Gorzeń M. Deutsche Zeitg 26/2 – 39.
12. Głosowanie w Komisyi Kremer 29/2 Deutsche Zeitg 29/2 — 40.
13. Pomoc dla biednych w Galicyi Presse 1/3. Fremdbl 1/3 Neue freie Presse 1/3. Czas 2/3. 41–44.
14. Sprawozdanie za 1875/6 dla Wyborców — — — 45
    o Lwowie Czas 12/4 Dziennik pol. 2/4 Neue freie Presse 18/4
15. Zgromadzenie w Sali Dworskiej – obrady Dworki i wszystkie bale 49–75
    wszystkie, poznać z.

Protokoły Stenograficzne Protokoły:
Stenographische Protocolle

1. 3

Präsidium des Abgeordnetenhauses des Reichsrathes.

Seiner Hochgeboren

Herrn Reichsrathsabgeordneten, Gutsbesitzer ꝛc. ꝛc.

Stanislaus Grafen Mieroszewski

№ 3444/a.H

In Reichsrathsangelegenheiten.

Krakau
Präsidium

4
2.

SPRAWOZDANIE

Z CZYNNOŚCI RADY PAŃSTWA

podczas Sesyi z roku 1874—1875

WYBORCOM SWOIM

przedkłada

HRABIA STANISŁAW MIEROSZOWSKI,

POSEŁ GMIN POWIATU: KRAKOWSKIEGO, CHRZANOWSKIEGO I WIELICKIEGO,

PREZES RADY POWIATOWEJ KRAKOWSKIEJ.

KRAKÓW,
w drukarni W. Korneckiego.
Nakładem Autora.
1875.

Szanowni Wyborcy!

Wdzięczny, że we mnie Swe zaufanie położyliście, gotów jestem, o ile zdołam, spełnić każde Wasze żądanie. Niepotrzebuję się zastrzegać: by takowe niesprzeciwiało się mym obowiązkom poselskim; wiem bowiem, że jednako się na sprawy nasze zapatrujemy, że w zgodzie ze sobą jesteśmy, że więc nigdy odemnie wymagać niebędziecie czegoś, coby tym naszym przekonaniom nieodpowiadało. Dowiedziawszy się więc, że pragniecie, by zwyczaj, przez poprzednika mego ś. p. *Juliana Kirchmayera* zaprowadzony, istniał i nadal, — stosuję się do niego i pospieszam z przesłaniem Wam sprawozdania o ubiegłej sesyi Rady Państwa.

Relacya taka dla tego jest trudną, że albo za krótką, albo za długą wydawać się może. Niepodobna bowiem przy téj różnorodności spraw jakiemi się Izba zajmowała, dawać przy każdym przedmiocie tak obszerne przedwstępne objaśnienia, aby nawet osoby mało rzeczami publicznemi się zajmujące mogły się dokładnie z nim obznajmić. Odwrotnie znów, gdy niejedna sprawa, jako kraju naszego niedotycząca, może im być obojętną, wtedy i rozszerzanie się nad nią zbytecznem by było. — Podam więc najprzód kilka uwag ogólnych, a następnie krótko wszystkie nasze tegoroczne zajęcia Wam wyliczę; a w ten sposób może najłatwiej i wszystkim dogodzę.

Wiadomo Wam, że prócz węgierskich krajów, w Peszcie osobny Sejm mających, wszystkie austryackie prowincye swych posłów do Wiednia wyprawiają. Jak więc Rada gminna zajmuje się sprawami jednej wsi, Rada powiatowa gospodaruje powiatem a Sejm krajem,

u nas np. Galicyą i W. Ks. Krakowskiem, tak znów Rada Państwa ma na pieczy interesa téj całéj połowy Austryackiéj monarchii. Obszar to ogromny. Rozmaitość krajów doń należących nader wielka, bo jedne z nich, na północ położone, są zimne; drugie umiarkowane, inne znów już zupełnie do południowych należą. Dlatego też gdy jedne zboże uprawiają, inne produkują wino lub oliwę; gdy jedne bardzo są przemysłowe, dużo mają różnych fabryk, hut i kopalń, lub w lasy obfitują, w innych znów niema przemysłu lub wielki brak drzewa. Jedne są płaskie, drugie z ogromnych gór i skał złożone, a inne znów nad morzem się ciągnące, mnóstwo wysp różnych obejmują. Dodajcie do tego: rozmaitość religii, bo oprócz naszéj katolickiej, dwojakiego, bo łacińskiego i ruskiego obrządku, istnieje w Austryi jeszcze i kościół wschodni, i ewangielicy obojga konfesyi i izraelici, by innych drobnych sekt tu niewspominać. Dodajcie różność mowy, bo rzut oka na banknot reńskowy już Wam dziewięć języków okaże; a pojmiecie, że sprawy do Rady Państwa należące także bardzo rozmaitemi być muszą.

Konieczną jest rzeczą przy tej rozmaitości, że niejedna sprawa dla którego z krajów bardzo ważna, obojętną będzie dla drugich. Nie może ona jednak także obojętną być dla posłów. Wysłańcy Wasi, w Wiedniu, zapewne, że zawsze na myśli mają swój kraj i tych co ich tam posłali, — ale zasiadają w Radzie państwa nietylko by galicyjskie sprawy załatwiać, lecz by być reprezentantami całej Austryi i wszystkie interesa wszystkich Austryackich krajów gorliwie brać do serca. Im tak nic obojętnem być niemoże jak i Rządowi, co wszystkiemi częściami monarchii zawiaduje, jak naszemu ukochanemu Monarsze, Cesarzowi i Królowi naszemu, który wszystkie ziemie i ludy do Jego korony należące jednaką miłością ogarnia i jednako radby je widział szczęśliwemi.

Tak więc zastanowiwszy się nad tą różnością spraw i nad ich wszystkich ważnością, przyjdziemy do przekonania, że niesłusznie by było powiadać:

„wrócili z Wiednia posłowie i nic nam dobrego nieprzywieźli. Gadali podobno o robakach co winne macice zjadają, o jakichś starokatolikach, których u nas Bogu

dzięki niema i niebędzie; ale żeby podatki zmniejszyli, żeby staniała sól lub tytoń, o tém ani słychać.“ Albowiem radziliśmy tam nietylko nad naszą biedą, ale i nad cudzą, tak jak drudzy także nad naszą radzili, a więc wszyscy obradowali nad księgosuszem, co jest klęską naszego kraju i nad robakami niszczącemi winnice i nad kornikiem co lasy pustoszy. Jeżeli dla zbytniej trudności sprawy w tym roku stanowczych środków przeciw owéj zarazie bydlęcej jeszcze nieuchwalono, to też w przyszłości tak długo nad nią naradzać się będzie, aż się na skuteczne nareszcie natrafi.

Niema u nas starokatolików, i z tem nam dobrze, ale są oni gdzieindziej. Gdy więc Rada Państwa wszystkich krajów sprawami się zajmuje, to nie ma się co dziwić, że i o nich radziła. Czyżbyście się dziwili, gdyby się tam zajmowano urządzeniem gmin żydowskich lub ograniczeniem władzy urzędowéj rabinów? — Nie! bo u nas w kraju wielka liczba izraelitów zamieszkuje. — Ale w Tyrolu i w Dalmacyi prawie zupełnie ich niema. Więc pojmijcie, że znowu odwrotnie, chociaż niema u nas starokatolików oni gdzieindziej być mogą, a jeżeli rząd pozwolił, by ich gminy istniały, to naturalną jest rzeczą, że i Izba o ich stosunkach orzeka. Zresztą czy duchowni starokatoliccy będą mieli prawo dawania ślubów swym parafianom czy nie, a tylko o to chodziło. czyż to pytanie może w czemkolwiek Was obchodzić? a jest ono dla tych ludzi bardzo ważnem, bo niechcą, by ich w małżeństwie spłodzone dzieci prawnie za bękarty poczytywano.

Nie sądźmy więc całego światu według naszego kraju lub naszéj gminy, nie dąsajmy się o to, że świat według naszego widzimisię nie idzie, bo byśmy pokazali, że na publicznych sprawach się nieznamy, choćbyśmy wszystkie rozumy posiedli, i pokazalibyśmy, że o tych rzeczach niezdolni jesteśmy mieć zdania.

Zbadajmy teraz pokrótce pytanie obniżenia podatków. Rząd musi opędzać wszystkie publiczne wydatki. Że one są ogromnemi to każdy łatwo zrozumie. Pomyślcie sobie oprócz procentów od długu państwa i prócz emerytur, całą armię naszą i marynarkę, wszystkie urzędy w monarchii, sądy wszystkie, więzienia, żandarmeryą, bu-

dowę i utrzymanie dróg skarbowych i wszelkich jakichbądź budowli lądowych, wodnych i morskich, koleje żelazne, poczty, telegrafy, wszystkie szkoły od najwyższych do najniższych, z różnemi dla nich potrzebnemi zakładami wszelkiego rodzaju, utrzymanie duchowieństwa wszystkich wyznań w całej Austryi. Cóż to za straszne być muszą wydatki! Na opędzenie takowych owe małoznaczne dobra rządowe, kilka kopalń lub salin i dochody z poczt i telegrafów, tytoniu i loteryi, przecież wystarczyć nie mogą, więc całą potrzebną resztę podatkami pokryć należy. Oczywistą jest rzeczą, że nikt podatków rad nie płaci, że każdy by się z ich obniżenia ucieszył. To samo i posłowie Wasi chętnieby je obniżyli, bo nietylkoby Wyborcy im bardzo za to wdzięczni byli, ale i oni sami, wszyscy podatki płacą, toby własnej ulżyli kieszeni. Przecież między nimi są włościanie i właściciele dóbr,— ci by dążyli do zmniejszenia gruntowego podatku; z miast obywatele zmoderowaliby z domów opłaty, a kupcy, fabrykanci, adwokaci, notaryusze, lekarze w Radzie zasiadający obniżyliby podatki zarobkowe lub dochodowe, wszyscy razem zaś radziby widzieli zniesienie stemplów, ceł, akcyzy, monopolu soli i tytoniu! Jeżeli więc do tego nieprzyszło, to poprostu dlatego, że przyjść nie mogło. Wydatki publiczne są ogromne, ale one niemogą maleć, owszem się powiększają. Jakżeżby rząd zdołał mniejszemi środkami dzisiaj opędzić te same potrzeby, na które dawniej więcej trzeba było pieniędzy? — Czyż Wy dziś więcej nie potrzebujecie niż przed laty trzydziestu? — Ceny wszystkich rzeczy się zmieniły. Co dziś a co dawniej kosztował funt mięsa, słoniny, co odzież, obuwie? a za 50 c. czy dostanie dzisiaj, jak dawniej, nająć parokonny sprzężaj do całodziennej roboty? Jeżeli więc wszystko zdrożało, i rząd za wszystko drożej płacić musi, jeżeli swe sługi lepiej niż dawniej wynagrodzić musi, to nie dziw, że trudno mu zmniejszać jego dochody, a temi, jak rzekłem, są właśnie podatki.

Dodajcie jednak do tego, że oprócz zwykłych wydatków na cele państwa, rząd jeszcze na wszystkie strony pomoc nieść musi, że zewsząd, ciągle, wszyscy od niego wsparcia i poparcia żądają. Co roku zgłaszają się okolice od wylewu wód, nieurodzaju lub klęsk jakowych

nawiedzone, to znów tworzono kasy zaliczkowe, trzeba budować koleje żelazne nowe lub wspierać istniejące a wsparcia potrzebujące, a w tej mierze każdy kraj ze swemi życzeniami i potrzebami się zgłasza, którém też Izba stósownie do możności skarbu i do nagłości sprawy pomoc uchwala. W tym roku przyznano też galicyjskiej kolei Przemysko-Łupkowskiej pożyczkę w ilości 1.800,000 fl. Rząd zachęca i pomaga do osuszeń bagnistych okolic i do uregulowania biegu rzek. W obecnej sesyi znaczne fundusze na takie cele dla Dalmacyi, Styryi i Czech uchwalono. Innym razem i na nas kolej przyjdzie, gdy Namiestnictwo i Wydział krajowy z wypracowanemi i ugruntowanemi żądaniami do rządu się zgłoszą.

Z tego wszystkiego zrozumieć łatwo, że nie bardzo o zmniejszeniu podatków i opłat myśleć można w ogólności. Lecz przypomnieć tu trzeba, że jak w naszych gospodarstwach mamy złe i dobre lata, tak samo i w gospodarstwie całej monarchii się dzieje. Jeżeli bowiem jej dochody głównie z opłat i podatków pochodzą, więc w latach klęsk i nieszczęść wiele podatków zalegnie, wiele ich odpisać i darować przypadnie; ludzie szczędzą, — a więc i opłat różnych mniej do skarbu napłynie. Rok przeszły właśnie był jednym z najgorszych. Niemogę się zbyt w tej sprawie rozszerzać, ale wiadomo powszechnie, że w handlu i przemyśle wszelki ruch ustał, wiele banków i towarzystw akcyjnych czynności swych zaniechać musiało, ludzie majątki potracili, a przędzalnie i wyrób tkanin, żelaza i cukru ucierpiał niezmiernie. To oczywiście niekorzystnie i na dochody państwa oddziałało. Jeżeli więc pomimo tego, i pomimo ogromnych a koniecznych wydatków, zdołano obejść się bez nałożenia nowych na kraj ciężarów; to możecie w tem widzieć dowód, że Rząd i Izba poselska z największą oszczędnością postępują, ale że obiecywać zmniejszenie podatków tylko taki może, który raz wybrany, potem się o to nietroszczy, co sobie o nim Wyborcy jego pomyślą. Przypomni sobie niejeden z moich wyborców, iż naprzód przestrzegałem, iż wszelkie w tej mierze nadzieje byłyby tylko łudzeniem siebie i drugich.

Lecz chociaż posłowie nasi nieprzywieźli Wam żadnych widocznych korzyści, nienależy się skarżyć, że Rada Państwa nic dobrego niezdziałała, lub utrzymywać, że do niej nie warto wybierać. Wszak wszyscy w Galicyi przyznajemy, że nam tu dobrze pod ojcowskim rządem naszego Cesarza i Króla. Wszak wszyscy poczuwamy się do obowiązków wdzięczności dla Niego. Wszak wszyscy posłuszni Jego woli gotowi jesteśmy spełniać Jego i Jego rządu rozkazy? Otóż właśnie Cesarz nasz, by rządzić szerokiemi swemi krajami, różnych potrzebuje urządzeń i osób rozlicznych. Potrzebuje On do tego i ministrów swoich i urzędów wszelakich, i wojska, potrzebuje też i Rady Państwa. Ona to uchwala prawa i przepisy, ona sprawdza rachunki, ona postanawia o całem gospodarstwie monarchii, a Cesarz według swego uznania te jej uchwały zatwierdza i rządowi swemu wykonywać poleca. Dlatego samego więc, że jest częścią machiny rządowej, że Cesarzowi do rządzenia jest potrzebną, powinniśmy z nią się godzić i jej sprzyjać, choćbyśmy też w jednym lub drugim roku żadnej od niej osobnej, nasze potrzeby uwzględniającej przysługi nieotrzymali.

Zapytacie się może, dlaczegoby Rada Państwa niemiała wszystkich naszych życzeń uwzględniać, i czy to niepochodzi z winy Waszych do niej wysłańców. Otóż nieraz to czego sobie jedna część życzy, niezgadza się z przekonaniem, z wolą, z interesem drugich, będących właśnie większością. Nietylko galicyjskie, ale i innych krajów żądania nieraz wysłuchanemi niebywają. A gdy na 353 członków przez wszystkie prowincye wysyłanych tylko 63 posłów na Galicyą przypada, pojąć łatwo, że to nie od nich samych zawisło czy wniosek ich przyjętym lub odrzuconym zostanie; gdy wszystko większość głosów rozstrzyga. Jak w Radzie powiatowej, choćby jeden lub drugi radca przemawiał za tem, by drogę przez jego wieś idącą uznać za powiatową, gdy wielu innych będzie przeciwnego zdania, on temu niewinien, że jego wniosek upadnie, podobnież i w Radzie państwa ani żaden pojedyńczy poseł ani wszyscy z jednego kraju wysłani nic temu niewinni, jeżeli przegłosowani zostaną. Za to tylko odpowiadać mogą, czy gorliwie swą czyn-

ność spełniali i czy bronili spraw swych wyborców według własnego uznania w sposób najstosowniejszy.

Gdym odjeżdżał do Wiednia mówiłem kilku na dworcu kolei żegnającym mnie Wyborcom, że im nie obiecuję przywieść żadnych *szczególnych* dobrodziejstw, ale obiecuję, że z całą gorliwością i sumiennością pełnić będę moje obowiązki, na co także w Izbie przyrzeczenie w miejsce przysięgi złożyłem. Tej obietnicy święcie dotrzymałem. Na 118 dni pobytu w Wiedniu, to jest od 20 października do 18 grudnia 1874 i znów od 20 stycznia do 20 marca 1875 odbyliśmy 73 posiedzeń oprócz może cztery razy większéj liczby posiedzeń szczegółowych komisyi, które pojedyńcze sprawy dla rady pełnej przygotowują. Z tych 73 posiedzeń opuściłem 1 dla ważnych spraw Rady powiatowej do Krakowa przyjechawszy a 3 dla bardzo ciężkiej choroby syna. Zresztą według zdolności brałem pilny udział w obradach a wiem, że mnie pochwalicie, gdy Wam powiem, że najczęściej z Rządem głosowałem i do tych należałem, co Rząd naszego Cesarza popierają. Wszak i Wy zdanie moje podzielacie? Że nam dobrze, za to mamy Bogu, Cesarzowi i Rządowi dziękować, a czegobyśmy jeszcze życzyć sobie mogli, o to także Boga, Cesarza i Rząd prosić należy; skąd inąd mało nam przyjdzie.

Jednakże nie na ślepo, i nie zawsze głosowałem za Rządem. Bo tylko z ludzi się składa, a ci chociaż światli, doświadczeni, i chcą najlepiej, jednak, jako ludzie, mylić się mogą, lub niewszystko wiedzieć; a do tego jest Rada państwa by nad projektami do ustaw obradowała, by je uchwalała, zmieniała, poprawiała lub uchylała.

Dla tego też musząc wierzyć, że nasi posłowie najlepiej znają stosunki kraju, zawsze gdy o czysto galicyjską sprawę chodziło, z nimi głosowałem. Tak było szczególnie przy obradach nad nowym podatkiem domowym, który zdaje się dla wsi być mniej korzystnym niżeli dotychczasowa ustawa. Nie należy jednak obawiać się wielkiego z domów wiejskich zwiększenia opłat, gdyż nowe prawo zabrania szacować wyżéj nad 10 złr. roczną wartość mieszkalną chaty jednę tylko izbę (oprócz sieni i komory) obejmującej, a podatek od tych 10 złr. dopiero pobieranym będzie.

Przystąpię teraz do wyliczenia czynności z roku upłynionego, opuszczając najdrobniejsze. Zestawię najprzód owe co ogólne mają znaczenie, następnie wspomnę o odnoszących się do Galicyi, a nareszcie wymienię inne, dla nas obojętniejsze, specyalne innych krajów sprawy.

I. Tak więc Rada państwa w sprawach ogólnych, a mianowicie *w skarbowych*: sprawdziła i przyjęła rachunki z roku przeszłego i z ogólnego zarządu państwa i co do długów publicznych.

Uchwaliła budżet wraz z kredytami dodatkowemi na rok 1875. Teraz, gdy każda gmina swój budżet uchwalać musi, wiadomem już jest, że to obrachowanie na rok przyszły wszystkich publicznych wydatków, a zarazem obmyślenie potrzebnych na nie pieniędzy. Po tem co powyżej powiedziałem, tłomacząc, że niepodobna było zmniejszyć podatki, niebędę tutaj wyliczał ani różnych tytułów wydatków ani źródeł dochodów, dodam tylko, że od dłuższego czasu gospodarstwo państwa tak szczęśliwie się wiodło, że wpływy na pokrycie wszystkich potrzeb wystarczały. Dopiero w bieżącym roku od dawna po raz pierwszy, z powodów także już wyżej przytoczonych, okazał się deficyt, czyli brak 14 milionów. Obeszło się przecież bez podniesienia istniejących lub nałożenia nowych podatków. Z gotówki, czyli tak zwanej reszty kasowej można było przeszło 2 miliony na bieżące wydatki przekazać. Gdy zaś ogólny majątek szkolny przez ogromne, coraz nowe, kosztem podatkujących stawiane budynki ciągle się powiększa, słusznie więc Izba uczyniła z majątku szkolnego 1 milion na pokrycie potrzeb budżetu przekazując. Resztę brakującą otrzyma się ze sprzedaży dawniej uchwalonych, a dotąd w obieg niewypuszczonych obligacyi długu państwa. Czynność ta zajęła dwa tygodnie czasu, przez które Rada codziennie, a ku końcowi i po dwa posiedzenia dziennie odbywała.

Przy owej wykazanej konieczności pobierania znacznych podatków, chodzi o to, by one sprawiedliwie na wszystkie kraje, gminy i osoby, stosownie do ich zamożności i dochodów rozdzielanemi były, a gdy dotychczasowe prawodawstwo w tej mierze jeszcze z dawniejszych czasów pochodzi, uznał Rząd wraz z Radą Państwa po-

trzebę zrewidowania i poprawienia onegoż. Już dawniej uchwaloną reformę podatku gruntowego przeprowadzają też istniejące Szacunkowe Komisye powiatowe i krajowe, a teraz obie Izby członków do centralnej komisyi wybrały. W Izbie poselskiej deputowani każdego kraju wybierali ich osobno. Nasi powołali PP. Krzeczunowicza i Smarzewskiego na członków rzeczywistych, zaś P. Badeniego Józefa na zastępcę, który tylko w razie choroby lub przeszkody owych poprzednio wymienionych urzędować będzie. — Izba Panów wybrała PP. Szumańczowskiego i Sieglera von Eberswald. Na tych dwóch członkach polega nadzieja nasza, że jako w Galicyi Zachodniej zamieszkali i tutejsze stosunki znający, bronić nas będą od takiego przeciążenia, jakie dotychczas, z wielką krzywdą naszą względem Galicyi Wschodniej znosić musieliśmy.

Nowe prawo o podatku domowym, jak to już wyżej rzekłem w tej sesyi uchwalonem zostało.

Następne zajmą się reformą podatku zarobkowego i rentowego (t. j. od procentów od kapitałów elokowanych, od kuponów i t. p.) i zaprowadzeniem nowo proponowanego osobisto-dochodowego mającego ciążyć na każdym rocznym dochodzie czystym 600 Złr. przenoszącym.

Wniosł także Rząd projekt pewnych zmian ustawy stemplowej i konsumcyjnej od mięsa, uchwalono wyższe oclenie zagranicznych cygar i zażądano by Rząd przedłożył projekt do nowej taryfy celnej. Zezwolono także na tymczasowe uwolnienie od stempli przy wymazywaniu z hipoteki drobniejszych pozycyi, i uchwalono ustawę o przedawnieniu niepodnoszonych procentów od długów Państwa, i zmiany pewne postępowania przy kasach zaliczkowych ustawą z r. 1873 ustanowionych.

Gdy *sprawy wojskowe* do wspólnych delegacyi należą, Rada uchwaliła jedynie tylko zwykły pobór rekruta na rok bieżący i ustawę o emeryturach dla wojskowych. Dla braku czasu niezdołała załatwić przygotowanej już ustawy o Żandarmeryi i przeszła do porządku dziennego nad kilku żądaniami o uwolnienie od służby wojskowej osób pewnych kategoryj.

Co do *prawodawstwa Sądowego i Administracyjnego* ustawę o exekucyi sądowej odesłano jeszcze raz do ko-

misyi. Nowa ustawa karna, i wnioski o nowe ustawy: o stowarzyszeniach, o poprawie zarządu politycznego i o nową pragmatykę służbową, jak niemniej by postępowanie przy sprawach drobiazgowych rozciągnąć aż do kwoty 50 Złr. niezostały załatwione. Uchwalono zaś utworzenie Trybunału Administracyjnego jako najwyższej instancyi kasacyjnej dla orzeczeń władz administracyjnych rządowych i autonomicznych, zmiany przepisów co do elokacyi funduszów sierocińskich, i zmiany przepisów o jurysdykcyi austryackich konsulów w Egipcie, i o wymazywaniu z hipotek zastrzeżonego familiom prawa pierwokupu.

Najczynniejszą była Izba w sprawach dotyczących *gospodarstwa publicznego*. Uchwalono:

Przyjęcie traktatu ogólno pocztowego w Bernie zawartego, konwencyi z Rosyą o opiekę nad znaczkami handlowemi, i konwencyi konsularnej z Włochami.

Uchwalono prawo o towarzystwach akcyjnych, o giełdach, o pośrednikach giełdowych, zmiany w różnych ustawach w skutek zaprowadzenia nowych miar i wag, ustawę o urzędach cementniczych, o czystości, czyli próbie złota w wyrobach (feingehalt).

Uchwalono ustawę o owadach winnice niszczących. Odesłano do ponownego zbadania projekt ustawy o środkach przeciw księgosuszowi. Niezdołano dla braku czasu załatwić wniosków odnoszących się do ustawy o rybołostwie, do wyrobu win sztucznych i do reformy banków zastawniczych, do zmiany i regulacyi taryf na kolejach żelaznych i do rejestrowania okrętów morskich. Zawezwano Rząd by przedłożył projekta ustaw o alewiacyach podatkowych z powodu szkód elementarnych, i o paleniu a nie zakopywaniu padliny przy zarazach bydlęcych.

Wreszcie uchwaliła Izba nowy regulamin obrad, ustawę o dietach dla członków delegacyi wspólnych, a wniosek o inkompatibiliach, czyli o powodach sprowadzających z urzędu zrzeczenie się mandatu poselskiego dla braku czasu załatwionym niezostał.

II. Co do spraw szczególniej kraj nasz obchodzących, należy przedewszystkiem wspomnieć o wniosku Fuxa z Morawy. Żądał on by członków owej delegacyi wspólnej, która razem z wysłańcami Węgierskiego Sejmu za-

łatwia rzeczy do całej Monarchii odnoszące się, wybierali w przyszłości wszyscy posłowie z całej Rady Państwa, gdy dotąd reprezentanci każdego kraju koronnego z osobna sami, z pośród siebie, pewną liczbę delegatów wybierają. Na pierwszy rzut oka mógłby się zdawać wniosek Fuxa odpowiedniejszym dzisiejszym wyborom bezpośrednim; ale tak nie jest. Przecież każdy kraj, każda kurya sama posłów wybiera a nie wszystkie kraje dla wszystkich, — więc każdy kraj sam swoich wysłańców do delegacyi wspólnych wybierać powinien; a chyba żeby żądano, by ich także ludność bezpośrednio wybierała, w tem by była, chociaż zbyteczna, konsekwencya. Wniosek Fuxa zaś pozbawiałby pojedyńcze kraje reprezentantów swoich w delegacyi na korzyść jakiego stronictwa, któreby chwilową w Izbie większość miało. — Ale Rada Państwa nawet nie wybrała komisyi żadnej do zbadania tej sprawy i przez to wniosek wprost odrzuciła 153 głosami przeciw 57, tak jak tego domagał się poseł Dunajewski. Dała więc dowód że nie taki diabeł czarny jak go malują, czyli że nie zawsze sobie tak bezwzględnie postępuje, jak ją o to często oskarżają.

Druga sprawa tyczyła się Rady Szkolnej krajowej galicyjskiej. Władzę tę zawdzięczamy wprost Najwyższej Łasce naszego dobrotliwego Monarchy. Regulaminem z d. 25 Czerwca 1867 zaprowadzona, tem się różni od innych szkolnych rad krajowych, że jej przyznano prawo nominowania i przenoszenia profesorów i dyrektorów gimnazyalnych, co gdzieindziej od ministra oświecenia, a nawet od Najjaśniejszego Pana zawisło. Przeciw tej Radzie tedy często Ruscy i Żydowscy posłowie z Galicyi uskarżają się o stronniczość i brak sprawiedliwości, — skargi zaś te na niemieckich członków Rady Państwa wielkie czynią wrażenie. Tego roku więc komisya budżetowa zaproponowała przy Tytule II Budżetu Ministerium Oświecenia uchwalić rezolucyą (Nr. 8) tej treści, że Izba wzywa Rząd ażeby Radę Szkolną krajową Galicyjską tak co do jej składu, jak i zakresu działania, w myśl ustawy z d. 28 Maja 1868 porównał z takiemiż władzami innych krajów koronnych. — Za tem przemawiali Rusini: Kowalski, Szwedzicki, Pawlików i izraelicki poseł z Brodów Kalir i różne powody skarg tych przytaczali. Spra-

wozdawca niemiecki poseł Suess wmieszał w to sprawę Drohobycką tak co do rozpisania konkursu na posadę dyrektora gimnazium jak i co do rozwiązania tamtejszej rady miejskiej, o co interpelował, czyli zapytywał już poprzednio Rządu Mises poseł miast Sambora, Stryja i Drohobyczy. — Przyszło też do tego, pomimo przemówień posłów Euzebiusza Czerkawskiego, Dunajewskiego i Gniewosza że Rada Państwa rezolucyę tę uchwaliła.

Rezolucya taka jeszcze prawem nie jest, — i zawsze pozostaje pytanie o ile Rząd do niej się zastosuje. — Dla tego też cała rzecz wkrótce inny obrót wzięła. Albowiem gdy poseł Wildauer postawił wniosek uzupełniający powołaną już ustawę z r. 1868 o zaprowadzeniu Rad Szkolnych krajowych, — a komisya w §. 3. swego projektu zamieściła postanowienia, któreby właśnie zadość czyniąc owej rezolucyi, Radę Galicyjską z innemi porównała zupełnie, niespodziewanie Ministerium na poufnem zebraniu posłów oświadczyło swe życzenie by cała ta sprawa odroczoną została. — To się też i stało, a i z drugiego niebezpieczeństwa znowu bez szwanku wyszliśmy.

Na interpelacyą zaś posła Misesa odpowiedział Minister spraw wewnętrznych, że rozwiązanie rady gminnej Drohobyckiej, nastąpiło z powodów wcale niepolitycznych i że akta tej sprawy przesłano już prokuratorowi rządowemu.

W dalszem następstwie spraw szkolnych wspomnieć muszę iż przy obradach nad budżetem ministerium oświaty, a mianowicie przy tytule VIII o szkołach specyalnych, w §. 4. wykazującym szkołę techniczną krakowską, deputowani: Rydzowski, Weigel i ja, przemawialiśmy za rychłem i stosownem zreorganizowaniem tej tak potrzebnej i zasłużonej szkoły. Odnośną rezolucyą przeszłoroczną na nowo postawiłem, zniósłszy się w tej mierze z kolegami z Galicyi i ta jednogłośnie przez Izbę uchwaloną została. — Minister Oświecenia objaśniał mnie że tak chce ten instytut zreorganizować, iż skończeni budowniczowie i inżynierowie cywilni z niego wychodzić będą, a o to głównie też krajowi chodzi. — Również przy obradach budżetu Ministerium handlu, w imieniu powiatów które mnie wysłały wyraziłem JEx. Ministrowi Banhans wdzięczność za urządzenie szkoły koszykarskiej w Sciejowicach,

a ślusarskiej w Świątnikach i wskazywałem, że spodziewamy się jeszcze że zajmie się również skutecznie i innemi gałęziami, jak kamieniarstwem i wyrobami z marmuru, stolarszczyzną i t. p. Raczył mi też przyrzec że z całą gorliwością się tem zajmie. — Wprawdzie dla choroby wziął urlop na czas dłuższy, i niewiadomo czy będzie mógł do urzędu powrócić ale i Exc. Chlumecky, Minister Rolnictwa, który go zastępuje również najlepszemi chęciami jest ożywionym.

Poseł Euzebiusz Czerkawski wniósł o uwolnienie od Stempla fundacyi z d. 8 Lutego 1874, zatwierdzonej pod d. 8 Maja tegoż r. do L. 17307, powstałej ze składkowych pieniędzy a mającej na celu wspieranie biednych gmin w budowaniu szkolnych budynków. — Do tego naszego życzenia jednak Izba się nieprzychyliła ze względu że skarb teraz bardzo zasiłków potrzebuje, a uwolnienie jednej dobroczynnej fundacyi pociągałoby też względy i dla wszystkich dalszych. Trzeba było uledz zdaniu większości.

Na dowód jak każdy deputowany trudni się sprawami nietylko swego, ale i innych krajów, powiem że niemiecki Poseł Hofer zapytywał Rząd o powody dla których pewien nauczyciel w Galicyi ze służby oddalonym został — dano mu też żądane wyjaśnienia w tej mierze.

Co do spraw skarbowych — przy obradaah nad nowym podatkiem domowym Deputowani Krzeczunowicz i Wężyk, którzy byli członkami komisyi, bronili wniosków mniejszości, to jest byli przeciw temu prawu — w dyskusyi jeneralnej, w szczegółowej zaś stawiali poprawki, z tych niektóre przyjętemi zostały. Przemawiali w Izbie posłowie: X. Chełmecki, Czerkawscy Julian i Euzebiusz, Kamieński, Skrzyński, Weigel i ja. Poprzednio zaś wyjaśniłem że tak bardzo się obawiać tej nowej ustawy nienależy.

Wybory Galicyanów do centralnej komisyi katastru gruntowego już powyżej wymieniłem.

Deputowani Smolka, Dunajewski i Kowalski wnieśli o uwolnienie od stempla przez Galicyjski Sejm zaciągniętej pożyczki nominalnej wartości 1,600.000 Złr. przeznaczo-

nej na wsparcie dla okolic nędzą dotkniętych. Izba takowe uchwaliła.

W sprawach Ekonomii politycznej i Gospodarstwa krajowego:

Deputowany Rydzowski zażądał by wezwać Rząd, aby zbadał skutki zniesienia prawa o lichwie i przedłożył Izbie jakie środki uważa za stosowne dla zapobieżenia złemu. — Komisya złożyła wprawdzie swoją opinią: by zawezwać Rząd by zbadał czyby zbytniemu obdłużeniu mniejszej własności. szczególniej w Galicyi dało się zapobiedz przez zmianę Ustawy cywilnej; — Izba jednak niemiała już czasu powziąść uchwały w tej sprawie. — Przy naradach o środkach przeciw księgosuszowi proponowała komisya obsadzenie granicy od Polski i Rosyi kordonem wojskowym, zakaz zupełny sprowadzania siwego bydła do kraju, i urządzenie szlachtuzów na granicy; środki te niezdawały nam się stosownemi. Obsadzenie wojskiem granicy tak długiej jest zbyt kosztownem, — w dzisiejszych czasach może niepodobnem do wykonania. Zakaz sprowadzania bydła zniszczyłby wschodnią Galicyę, która bez dokupna bydła obejść się nie może a byłby nieużytecznym, bo ona właśnie takież siwe bydło, najbardziej zarazie podlegające choduje. Szlachtuzy są poprostu niewykonalne. — Żądano tylko ulepszeń w zakładach kontumacyjnych i odesłano rzecz do powtórnego zbadania. W sprawie tej przemawiali posłowie: Grocholski, Dzwonkowski i ja, a Dr. Weigel popierał petycye odnoszące się do urządzenia w Krakowie stacyi popasowej i targów wołowych.

Deputowany Chrzanowski interpelował Ministra Rolnictwa czy poleci zbadanie stosunków geologicznych Galicyi przez głębokie wiercenia górnicze, otrzymał odpowiedź że gdy Instytut geologiczny odradzał przedsiębrania podobnych poszukiwań jako tutaj bezowocnych, Rząd tę sprawę pozostawić musi staraniom osób prywatnych.

Co do kolei żelaznych interpelował poseł Jaworski czy rozpisano wezwanie do składania ofert względem budowy owych kolei w Galicyi, które uchwałą z d. 22 Kwietnia 1873 za pilne uznanemi zostały. Poseł Grocholski podobnież względem linii Lwowsko-Tomaszowskiej, poseł Dunajewski zaś względem Tarnowsko-Leluchowskiej,

co do której otrzymał odpowiedź, że takowa w Lipcu 1876 ma być ukończoną.

Kolei Przemysko-Łupkowskiej przyznano pożyczkę 1,800.000 pod pewnemi warunkami. Poseł Czajkowski postawił wniosek o uchwalenie budowania w Galicyi kolei drugorzędowych — dla braku czasu jednak takowy dotąd pod obrady nieprzyszedł.

W sprawach dotyczących duchowieństwa:

Na petycyą niższego duchowieństwa grecko-katolickiego o podniesienie kongruy uchwalono zawezwać Rząd by ile możności najrychlej przedłożył projekt do ustawy regulującej kongruę całego duchowieństwa katolickiego. Grecko-katolicki ksiądz Ożarkiewicz wniósł o rewizyą ustawy o płaceniu przez duchownych Ekwiwalentu, lecz dla braku czasu rzecz ta załatwioną niezostała. — Ruski poseł Gierowski interpelował względem księży grecko-katolickich z Polski przybyłych, a którym nadano posady. Każdy sam będzie wiedział co o takiej interpelacyi ma sobie pomyśleć. Gdy na ostatniem posiedzeniu interpelował, niemógł też otrzymać odpowiedzi. — W poszczególnej sprawie, bo dawnych wysłużonych urzędników krakowskich interpelował poseł X. Chełmecki.

Z tego krótkiego zestawienia przekonać się możecie, że posłowie Galicyjscy czynili co mogli, — że w niejednej sprawie krajowi korzystnie służyli, — w innych zaś nie od nich zawisłem było więcej uczynić. Możecie także przekonać się że gdy tylko szło o sprawy krajowe razem z drugiemi zawsze postępowałem *) — Jeżeli zaś kto gani że w innych szedłem według własnego sumienia, że głosowałem za Rządem, że sam na konstytucyą złożywszy przyrzeczenie w miejsce przysięgi, niemogłem pochwalać owych Czeskich posłów, co wybór przyjmują a konstytucyi uznać niechcą, — i głosowałem iż według prawa obowiązującego mandat utracili, — to mi to zupełnie jest

*) Wytłomaczenie dla czego wystąpiłem z koła polskiego, do którego kilku deputowanych Galicyjskich, nie Rusinów, także nienależy, a z którego Poseł i Wiceprezydent miasta Krakowa Dr. Weigel podobnież wystąpił, zamieściłem w Czasie z d. 5 Grudnia 1874, wyjaśniając że solidarność taka, co tamuje wszelką indywidualną pracę zadaleko idzie, — że dośćby było, żeby regulamin wyraźnie wymienił sprawy w których wszyscy posłowie razem z kołem mają głosować, niekrępując ich zaś w rzeczach dla Galicyi obojętnych.

obojętnem, bo zwykł jestem trzymać się ustaw, a działać według własnego przekonania niedbając czy mnie lada kto gani lub chwali. — Łatwo także czasem wyjść z Izby i niegłosować przy sprawie jakiej drażliwej, — ja jednak tego nierobię, — wolę niech każdy wie jak myślę, — niech widzi jak głosuję. Że wolno było i członkom koła polskiego głosować za pozwoleniem by księża starokatoliccy we swych gminach właściwych śluby dawali, najlepszym dowodem że posłowie Kamieński i Mendelsburg, do koła należący, jednako ze mną głosowali, — dla czegoż więc mnie samemu tylko brać to za złe? — Lecz dajmy temu pokój! — Powiem tylko że:

III. Wreszcie załatwiła Rada Państwa następujące sprawy, które pojedyńcze kraje, instytucye lub osoby obchodzą, a dla nas mogą być niejako obojętniejszemi. — I tak: ze

Skarbowych: Co do pożyczki z Grecko-Oryentalnego Bukowińskiego funduszu religijnego na budowę domu skarbowego w Czerniowcach zaciągnąć się mającej i co do spłaty tejże pożyczki.

Uposażenie nowo w Czerniowcach założyć się mającego Uniwersytetu, pensye i dodatki dla profesorów i t. d.

Uwolnienie od opłat stemplowych czynności całej uwolnienia gruntów od pewnych kościelnych ciężarów w Dalmacyi, górnej i dolnej Austryi. Przedłużenie terminów spłaty pożyczki przyznanej z funduszów Państwa poszkodowanym od powodzi w Czechach. Powzięto też uchwały co do kas pożyczkowych dla poszkodowanych w tymże kraju od kornika leśnego. Zawarto układ z reprezentacyą Istryańską co do kwot należnych Państwu od tamtejszego funduszu indemnizacyjnego.

Uznano obligacye pożyczek miejskich Wiednia i Pragi za kwalifikujące się do elokowania sum sierocińskich.

Kolejowych przyjęto do wiadomości sprawozdania co do budowy kolei Żelaznych w ogólności, — i co do kolei Szląskich, Zizensdorf, przyznano ulgi lub pomoc kolei Salcburskiej, Opawsko-Wlarskiej, Elbogen-Neusatelskiej, Vorarlbergskiej, Wiedeńsko-Potendorfskiej, Wiedeńsko-Neusiedelskiej, zawezwano Rząd o budowę kolei Tarvis-Pontafel, a co do połączenia czeskiej Północno-Zachodniej kolei z kilką innemi mniejszemi, pomimo obrad, musiano

rzecz tę niezałatwioną do ponownych przygotowawczych badań rządowi przekazać. Wiedeńskiej konnej kolei (Tramway) uwzględniono przedstawienie co do zbytniego opodatkowania.

Kultury krajowej przyjęto do wiadomości sprawozdanie o kanale Dunajowym, uchwalono osuszenie doliny rzeki Narenty w Dalmacyi, i tejże rzeki jak niemniej Morawy (Mur) w Styryi i rzeki Gail w Karyntyi regulacyą. Wniosków o założenie szkoły weterynarskej dla górskich krajów Austryackich, i szkoły chemicznej w Sechshaus pod Wiedniem i innych kilku drobnych niezałatwiono dla braku czasu.

Prawodawczych uchwalono Ustawę hipoteczną dla Istryi, i zmianę okręgów wyborczych dla Czech. Orzeczono w sprawie wyborów z większej własności w Austryi Wyższej, i zezwolono na przyłączenie kilku drobnych realności do Ordynacyi Xcia Beaufort.

Tak więc Wyborcy moi, macie tu krótkie a otwarte przedstawienie wszystkich czynności Rady Państwa w sesyi ubiegłej. Da Bóg dożyć po następującej, mającej w Październiku znowu się rozpocząć, także później złożę Wam relacyą. Tymczasem bądźcie spokojni zupełnie, pilnie i uczciwie według możności będę się starał obowiązki me spełniać, bronić naszych interesów a trzymać z Rządem naszego najłaskawszego Cesarza i Króla, który podobno tego lata do Galicyi w przejeździe na Bukowinę przybędzie, a Którego i nas wszystkich niech Bóg raczy mieć w Swej świętej opiece.

Kraków dnia 6 Maja 1875 r.

Hr. Microszowski
Poseł Gmin Wiejskich
Powiatów: Krakowskiego, Chrzanowskiego
i Wielickiego.

O Broszurce Sprawozdanie z Czynności Rady Powiatu przez
Sesyi za lata 1874–1878.

Gazeta Ojczysta N° 123.

Dep. do R. pow. z Galicyi Hr. Mier. wręczył wytwór swoim Sprawozdania Krak. Chrzan. i Wiel. Sprawozd. z Czyn. R.P. przez ostatniej Sesyi. — Niewchodząc w roztrząsanie tego Sprawozdania, przyłączamy tylko go jedynie jako przykład godzien naśladowania przez innych deputowanych ku pożytkowi publicznego życia w kraju naszym.

Kurier Lwowski z dn. 4° Czerwca zamieszcza Komunikat do Słowne wyżej wzmiankowanych miejsc i bardzo przychylnie oceniło.

16
akp. 89 9672

Nr 120. **Kraków, 30 Maja — Niedziela.** **Rok 1875.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezaopieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dwórskiego, Wierzchowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejscowego wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejscowego wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość razu przed się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: **w Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i **w Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. **Na Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Rastatt* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Hassenstein i Vogler; w *Wiedniu* **F. Löb**, Reichsrathsplatz N. 2 i **R. Mosse** Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Czerwiec złr. 2 c. —
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem na miesiąc Czerwiec . . . . . złr. 2 „ 50
od 1go Czerwca do końca Września „ 8 c. —

Kraków 29 maja.

Otrzymaliśmy świeżo ogłoszone drukiem „Sprawozdanie z czynności Rady państwa podczas sesyi z roku 1874—75", które poseł powiatów krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego hr. Stanisław Mieroszowski przedkłada swym wyborcom. Jest to chwalebny, a zbyt zaniedbany w naszym kraju zwyczaj parlamentarny. O ile bowiem zgromadzenia wyborców dla wysłuchania sprawozdań poselskich wymagają ważniejszych powodów i okoliczności wyłącznych, w których poseł potrzebuje [illegible] ze swymi wyborcami, o tyle znów pisemne zdanie sprawy z czynności parlamentarnych, należy do najprostszych obowiązków poselskich, praktykowanych wszędzie, gdzie tylko żywszy związek między wyborcami a ich przedstawicielami się zachowuje.

Z obowiązku tego poseł powiatu krakowskiego i sąsiednich, wywiązuje się w swem piśmie tem właściwiej, że przemawia do włościan, że zatem nie tylko zdaje sprawę, ale zarazem popularną podaje instrukcyę o czynnościach Rady państwa. Dla tego pismo jego ma zalety ludowego języka, zwięzłego i jasnego przedstawienia, które tylko zwiększyć zaufanie włościańskich wyborców do swego posła jest w stanie. Pod tym względem sprawozdanie hr. Mieroszowskiego mogłoby służyć innym posłom włościańskim za wzór. Charakter ten jednak popularny nie dozwala rozwinąć programu politycznego i bliżej wyjaśnić stanowiska sz. posła, które jak wiadomo odmienne wywoływało zarzuty. Pojmujemy jednak, że hr. Mieroszowski uważa za zbyteczne tłómaczyć się wyborcom włościańskim z powodów, które go skłoniły do wystąpienia z koła polskiego, odwołuje się tylko w tej mierze do motywów, jakie przedstawił w liście zamieszczonym w *Czasie* 5go grudnia p. r.

W szczegółowem a przystępnem przedstawieniu prac ubiegłej sesyi Reichsrathu rozwija sz. poseł poglądy, z któremiby może całkowicie zgodzić się było trudno, ale które niewątpliwie trafią do przekonania włościańskich wyborców. Przebija tam pewien optymizm co do usposobień Rady państwa wobec naszego kraju i zbyteczne może identyfikowanie osoby Monarchy z systemem rządu. Mimo to szczere przejęcie się sprawami kraju dotyczącemi wyraża każdy ustęp. Zgodzić się tylko nie możemy z posłem krakowskim, co do trafności porównania, gdy mówi o potrzebie uprawnienia Starokatolików. Cieszy się szan. poseł, że Starokatolików nie ma w naszym kraju, radość tę zupełnie podzielamy. Twierdzi jednak dalej, że sekta starokatolicka istniejąca w innych prowincyach jak u nas Żydzi, wymaga prawnego uznania dla czynności swego duchowieństwa, a mianowicie ślubów, podobnie jak potrzeba uregulowania stosunków wyznaniowych dla Żydów. *Comparatio claudicat* i bardzo kuleje; statystyka daje jej kategoryczne zaprzeczenie, bo wyznawcy starego zakonu z fikcyą nowej sekty bezwyznaniowców nie przedstawiają żadnej analogii. Sądzimy, że pod tym względem nie przekona hr. Mieroszowski nawet włościańskich wyborców, którzy wiedzą, że są Żydzi, Lutry i Kalwiny, ale o Starokatolikach zgoła nie słyszeli, i mamy w Bogu nadzieję nie usłyszą.

Podaliśmy przed kilku dniami streszczone sprawozdanie komisyi budżetowéj, która w skutek petycyi komitetu zajmującego się losem księży unickich szukających przytułku w Galicyi, zaproponowała sejmowi, aby udzielił temu komitetowi zasiłku z funduszu krajowego w kwocie 3000 złr. (komitet żądał „przynajmniéj 2000 złr.) Przeciw temu wnioskowi komisyi, wystąpili, jak donosił nasz korespondent, posłowie świętojurscy: Antoniewicz i Michalski. Zarzuty przez nich uczynione odparł sprawozdawca komisyi w téj sprawie poseł Chrzanowski, i tę jego przemowę podajemy według zapisków stenograficznych:

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Najprzód odeprę drobne a nieuzasadnione, zdaniem mojem, zarzuty uczynione wnioskowi komisyi. Poseł Michalski zarzucił, iż komisya budżetowa wnosi dzisiaj o danie zasiłku ze skarbu krajowego, gdy niedawno wnosiła przy innéj sposobności, aby zasiłku odmówić żądającym go na budowę kościoła. Tak jest, komisya jest zdania, że należy dać zasiłek tym, którzy obowiązek swój dla kościoła spełnili i wszystko za wiarę swoją poświęcili, a proponowała odmówić zasiłku tym, którzy obowiązku swego względem kościoła nie spełnili, bo niedali na kościół tego, co dać byli powinni i czego od nich wymagało prawo konkurencyjne: wykazała to wówczas komisya odpowiadając na petycyę popieraną przez posła Michalskiego.

P. Antoniewicz występując przeciw wnioskowi komisyi, chce aby komitet opiekujący się tułaczami, szukał dla nich wsparcia tam, gdzie go znaleźć nie może z wielu powodów, a jeden z tych powodów wykazał już poseł Zyblikiewicz. Chce p. Antoniewicz pragnących odesłać do suchego źródła — to ironia.

Gdyby kto nie znał ludu w naszym kraju, niedowierzałby uszom własnym słysząc głosy występujące przeciw skromnemu żądaniu petycyi, przeciw skromnemu także, prawie nad miarę skromnemu wnioskowi komisyi, proponującéj udzielić wsparcie drobne w porównaniu z wielką niedolą, wsparcie dla rodaków naszych, którzy porzucają swoje mienie i posady, opuszczają swe domy i kraj rodzinny, aby ocalić to, co każdy ma najdroższego: wiarę ojców! swoje sumienie, swoje przekonanie!

Lecz ubliżyłbym Wysokiéj Izbie, gdybym dla uzasadnienia proponowanego drobnego zasiłku dla nieszczęśliwych, przypominał wypadki wszystkim znane i głęboko w sercach naszych zapisane! Niepotrzebowaliśmy wspominać o nich w sprawozdaniu naszem, niepotrzebuję o nich teraz mówić, pamiętamy je dobrze!

P. Antoniewicz w przemowie swéj pytał się na jakich zasadach komisya deje w swem sprawozdaniu świadectwo o wysokiéj moralności i wykształceniu petentów. Na to odpowiem najprzód, że w sprawozdaniu jest mowa o wysokiéj moralności i wykształceniu księży unickich chroniących się do Galicyi, a nie oni zanieśli do sejmu petycyę, lecz komitet zawiązany dla ich wsparcia, świadectwo zaś wyrażone w sprawozdaniu daje tym tułaczom nie komisya, która nie miała zaszczytu stykać się z nimi, ale komitet w swéj petycyi, który przez dwa lata mając bliższe z nimi stosunki, mógł powziąć uzasadnione przekonanie o ich moralności i wykształceniu; a w komitecie tym zasiadają mężowie znani naszéj społeczności.

Wspomniał p. Antoniewicz, że komisyi powinna przewodniczyć i w téj sprawie zasada oszczędności, którą się kierowała w świeżo załatwionéj sprawie szkoły weterynaryi. Zarzut to bezzasadny, bo komisya budżetowa powinna się kierować zasadą oszczędności tam, gdzie oszczędzać należy; ale nie bezwzględna oszczędność jest zadaniem komisyi budżetowéj, lecz dobre użycie grosza publicznego na zaspokojenie potrzeb publicznych i tych potrzeb, które kraj zaspokoić winien. Bezwzględna oszczędność jest szkodliwem szafowaniem. Komisya budżetowa proponowała, aby skarb krajowy nie brał na siebie ciężaru utrzymywania szkoły weterynaryi, lecz proponowała nie dla tego, aby oszczędzić 24,000 złr. rocznie i szkoły nie założyć, ale dla tego, iż rząd założyć ją ma i powinien.

Z wielkiem uznaniem słuchałem słów szlachetnych posła księdza Zawadowskiego wyrażającego współczucie religijne dla współwyznawców i rodaków. Lecz komisyę oprócz współczucia religijnego powodował także wzgląd na dobro publiczne. Przybywający do kraju naszego wychodźcy, będą bardzo dla niego pożytecznymi; kraj da im chwilowy zasiłek, ażeby mogli tymczasowo się utrzymać, dopóki sami lub za pomocą komitetu nieznajdą pracy odpowiedniéj, a przy ich moralności i wykształceniu znaczne usługi mogą oddać krajowi. Zwykle wychodźcy z powodów religijnych, idący w świat nie za zyskiem, ale by obronić swoją wiarę i przekonanie i dla téj wiary i przekonania poświęcający swoje mienie, są ludźmi wysoko szlachetnymi i moralnymi i bywają bardzo użytecznymi dla kraju, do którego się przenoszą. Historya przedstawia liczne tego dowody. Dowodem tgo bywa np. podniesienie pod wszelkim względem miast w północnych Stanach Zjednoczonych amerykańskich przez wychodźców z Anglii i Szkocyi opuszczających te kraje, aby zachować swoją wiarę wobec prześladowania jéj w Anglii.

Zresztą dla uzasadnienia wnioskn komisyi, nie będę się zapuszczał w dłuższe wywody, gdyż obawiam się tym tułaczom, mającym potężnych wrogów, dłuższymi wywodami zaszkodzić, gdy przeciwnie pragniemy im nieść pomoc.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 28 maja.

30te posiedzenie sejmowe.

Na początku posiedzenia odczytuje sekretarz X. Zakliński pismo posłów ruskich w sprawie propinacyjnej, które w dosłownej treści podam jutro, i wnosi, ażeby to pismo w całej swej treści zamieszczone było w protokóle urzędowym.

Po dyskusyi formalnej przystąpiono do imiennego głosowania nad tym wnioskiem i odrzucono go 53 głosami przeciw 37.

P. Gniewosz interpeluje przewodniczącego komisyi drogowej, a raczej w jego nieobecności komisyę samą dla czego nie załatwia jego wniosku, który w ciągu 4 dni miał być załatwiony.

P. Waygart imieniem komisyi drogowej odpowiada, że przewodniczący jest chory a zastępcy przewodniczącego niema — komisya odbyła 2 posiedzenia wszelako dopiero dziś odbędzie się posiedzenie, na którem rzecz się rozstrzygnie.

P. Gniewosz. Konstatuję, że komisya drogowa dotąd się nie ukonstytuowała (śmiech).

Przystąpiono do sprawozdania komisyi specyalnej o czynnościach Wydziału krajowego. Wniosek opiewa, aby sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności jego na czas od 1 lipca 1874 roku do końca stycznia 1875 roku. Sejm przyjął do wiadomości.

P. Polanowski czuje się skrzywdzonym tem, iż Wydział krajowy nie uczynił w swem sprawozdaniu wzmianki o jego projekcie zaprowadzenia Rady kultury krajowej, popartym przez 40 posłów, a wniesionym na poprzedniej sesyi sejmowej.

P. Skwarczyński wyjaśnia, że stało się to dla tego, ponieważ ten projekt niebył Wydziałowi krajowemu przekazany.

P. Golejewski widzi w sprawozdaniu o czynnościach depart. IV użyty wyraz „szef oddziału technicznego". Otóż mówca się obawia, aby nie stworzono autonomii technicznej. Właściwą nazwą byłaby zdaniem mowcy „starszy inżynier".

P. Badeni przyznaje, że wyraz ten niestosownie został użyty i w sprawozdaniu Wydziału krajowego nie przychodzi, że zresztą ta rzecz będzie uregulowaną osobną wydać się mającą instrukcyą.

P. Antoniewicz podnosi zarzut, że komisya nie badała zamknięcia rachunków za r. 1874, i nie zażądała, aby Wydział krajowy to zamknięcie usprawiedliwił, choć uchwała sejmu z 1872 r. pozwala wydatkować tylko do 31 marca, a zatem już dalszych wydatków czynić nie będzie. Mowca wytyka dalej, że w niektórych miejscach niema dostatecznie ukwalifikowanych lekarzów przy szpitalach.

P. Chrzanowski podnosi, że mowca poprzedni tak fakt jak i zacytowaną uchwałę mylnie przedstawił. Uchwała z r. 1872 dozwala asygnować do 30 marca, lecz wydatkować i ściągać dochody dozwala do 30 czerwca. Otóż mamy dziś 28 maja, zostaje tedy jeszcze cały miesiąc do wydatkowania i ściągania dochodu za r. 1874. Komisya nie mogła żądać od Wydziału krajowego rzeczy tak nielogicznej, jak złożenia rachunków z tego, co będzie. W skutek mylnie zacytowanej uchwały, konkluzya musiała być równie mylną. Zapytuje p. Antoniewicz, dla czego komisya nie wglądnęła w te rubryki rachunkowe, które już są zamknięte mianowicie co do sum danych do dyspozycyi Wydziału krajowego. Otóż i te sumy będą dopiero ściągane i bardzo wiele z pomiędzy asygnowanych wydatków może być ściągniętych, a przynajmniej ustawa na to dozwala, zaczem zamknięcia rachunków domagaćby się można dopiero chyba w lipcu lub sierpniu. Mówca dziwi się, że p. Antoniewicz niewystąpił ze swojemi uwagami, gdy ta sama kwestya była przedmiotem sprawozdania przy budżecie mianowicie przy rubr. V. W tem sprawozdaniu bowiem powiedziano wyraźnie:

„Ponieważ sesya sejmowa w roku bieżącym odbywa się w kwietniu i maju, a Wydział krajowy jest upoważniony uchwałami sejmowemi asygnować na rachunek budżetu, na r. 1874 aż do 31 marca br., a wydatkować aż do 30 czerwca br. i do dnia tegoż pobierać dochody, przypadające na r. 1874; przeto Wydział krajowy nie był w stanie przedłożyć Wys. Sejmowi formalnego zamknięcia rachunków z wydatków i dochodów na rok 1874, jedynie zaś to zamknięcie wykazałoby ściśle obliczoną pozostałość z rachunków za rok 1874 którą według zasad budżetowych należałoby wstawić do budżetu dochodów na r. 1876. Również z powodu powyżej przytoczonego, nie mógł Wydział kraj. nawet w przybliżeniu obrachować w marcu, tj. w chwili, w której musiał ułożyć projekt budżetu sejmowi przedstawiony, jaką sumę wyniosą wszystkie wydatki z funduszu krajowego na r. 1874 poczynione i dochody za tenże rok pobierane, a przeto nie mógł oznaczyć nawet w przybliżeniu, jaka będzie pozostałość z rachunków z r. 1874, i dla tego przypuszczalną wówczas kwotę najmniejszą 50,000 złr. wstawił w tę V rubrykę budżetu dochodów na r. 1876."

P. Gniewosz nadmienia p. Golejewskiemu, że wyraz „szef oddziału technicznego," wbradł się przez nieporozumienie do sprawozdania komisyi.

P. Spławiński p. Polanowskiemu, jak wyżej p. Skwarczyński. Jeśli p. Polanowski chciał wiedzieć, co się stało z jego projektem, to powinien był interpelować Wydział krajowy.

P. Wolański żąda wyjaśnienia w sprawie dróg krajowych, którego mu udziela p. Gniewosz.

P. Hoszard odpowiada p. Antoniewiczowi, co do jego uwagi o lekarzach, że już w sprawozdaniu Wydziału nadmieniono, iż we wszystkich miejscach pełnią funkcye doktorowie wszech nauk lekarskich, że Rady zdrowia funkcyonują tam, gdzie zachodzi ich potrzeba.

X. Pełech uważa, że Wydział krajowy był nadto hojnym, udzielając p. Juliuszowi Starklowi płacę dzienną 3 złr., dla zrównania płacy tegoż radcy szkolnego, z płacą p. Henryka Schmitta.

X. Pełechowi wyjaśnia p. Pietruski, że zrównanie płac nastąpiło dla oszczędzenia. Wszyscy członkowie Rady szkolnej pobierają po 1,200, dwóch nadto 500 zł., a p. Schmitt jeszcze 800 zł. Sejm uważając, że udzielając tę ostatnią płacę jednemu członkowi, krzywdzi ponekąd innych członków, polecił Wydz. krajowemu poczynienie odpowiednich wnioskow. Aby nie przystępować do ogólnej regulacyi płac, co byłoby pociągnęło za sobą daleko większy wydatek, udzielił Wydział krajowy panu Starklowi, bardzo czynnemu członkowi Rady szkolnej dyurnom o kilkadziesiąt centów.

P. Antoniewicz dla odparcia uwag p. Chrzanowskiego czyta uchwałę z r. 1872 aż do ustępu, w którym mowa o asygnowaniu — opuszczając dalszy ustęp. Dopiero, gdy p. Wereszczyński go wzywał, aby dalej czytał, odczytuje dalszy ustęp, z którego się okazuje, że nie dokładnie cytował ustawę.

P. Chrzanowki odpiera z oburzeniem zarzuty p. Antoniewicza, zarzucając mu, że ze złą wiarą je podnosił i konstatując, że fałszywie cytował; sprawozdawca zaś p. Dunajewski w obszernej mowie, której jednakże w całości nie dosłyszeliśmy stwierdza, że z przyjemnością komisya przeglądała akta Wydziału krajowego i poświadczyć może, że nic nie znalazła takiego, coby mogło posłużyć do uzasadnienia zarzutów przeciw tej władzy podnoszonych.

Poczem sejm prawie jednogłośnie przyjmuje wniosek komisyi.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi kultury krajowej o przyjęciu na fundusz krajowy szkoły dublańskiej.

Sprawozdawcą jest p. Badeni Józef.

Sprawozdanie komisyi opiewa, jak następuje:

„Po rozpoznaniu złożonego Wys. Sejmowi przez Wydział krajowy sprawozdania, z dnia 14-go maja 1875 roku L. 12,283 komisya kultury krajowej wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm zgadza się na uznanie rolniczych Zakładów naukowych w Dublanach za krajowe, pod następującemi warunkami:

1. Towarzystwo odstępuje krajowi dziś istniejącą szkołę gospodarstwa rolnego i szkołę parobków w Dublanach, wraz z własnością budynków szkolnych, domów mieszkalnych dla profesorów, gruntu

---

Część literacko-artystyczna.

Przegląd kwestyj spornych o Rusi

przez

Maryana Gorżkowskiego.

VIII.

Abyśmy jednak mogli korzystać z nauki filologicznej, która nieprzeliczone daje historyi korzyści; a nawet objaśnia to, czego historya objaśnić nie zdolna, należy naprzód zbierać, jak mówi Müller, herbarya wszystkich naszych słowiańskich dyalektów, tak z pomników literackich z najdawniejszych wieków, jak i z mowy żywej ludowej. One nam bowiem dadzą prawidła według których, każdy nasz wyraz rósł, zmieniał się, przybierał te lub owe cechy, stosownie do miejsca i czasu.

Będzie to dla nas wielka przyjemność i wielka rozkosz, gdy już dojdziemy do tego, że będziemy mogli rozważać, jaką karyerę robił każdy wyraz, jak wzrastał, albo upadał, w różnych słowiańskich mowach.

Najpożądańsze byłyby dla nas dokładne zbiory wyrazów języka staro-serbskiego; ten język ze wszystkich naszych języków najwcześniej był wyrobionym w literaturze, najwięcej posiada starodawnych źródeł piśmiennych. Jak ten język jest dla nas ważnym, objaśnimy przykładem. Któż z nas teraz odgadnie zkąd się wziął u nas wyraz ponieważ i co on właściwie oznacza? A jednak znalazłszy go u Serbów w roku 1234 w dokumencie króla Serbskiego Stefana Radosława, w postaci już *poneware* spostrzegamy, że on już się bardzo odróżnia od polskiego ponieważ. Wyraz więc serbski *poneware* użyty w XIII wieku, musiał przed tem inną mieć formę i składać się z wyrazów: po, nie i wiara, to jest jeźli ktoś komu niewierzył, wówczas mówiono, po tej niewierze powiem to, czyli ponieważ! Widzimy więc w naszym wyrazie ponieważ, całą jego przeszłość i historyę życia jego, do chwili nim przybrał u nas obecną swoją powłokę.

Jest pewna przyjemność i rozkosz w badaniu jak pewne wyrazy rosły lub się łączyły z innymi, przybierając nowy strój i szaty z dźwięków tak rozmaitych, że trzeba nieraz mieć szkiełko teleskopowe, aby zrozumieć ich składnię i dojrzeć ich stan pierwotny. Tak polski wyraz jakoż co może dzisiaj oznaczać? Któż się domyśli, że on zawiera w sobie dwa wyrazy: jak rzekłem, a jednak tak być musiało. Wyraz jakoż spotykamy u Serbów w XIII wieku w postaci *jakore:* złożony z *jako* i pierwiastku *re* albo *rek, rekł* z których powstał nasz wyraz jakoż, tem bardziej, że u Serbów po *jakore* następuje wnet *ako* i mówi się jakore ako. Podobnież wyraz polski nigdy po rosyjsku *nikohda* u Serbów był w postaci *nikogare* w wieku XII a więc przyjął do siebie pierwiastek grecki *gar*, który się u nich często spotyka. Nie masz wątpienia, że język serbski będąc w sąsiedztwie i w stosunkach z Grecyą nieraz przyjmował do siebie wyrazy greckie a to zapożyczanie od najdawniejszych szło wieków. Nie tylko w starożytnej literaturze serbskiej, częste spotykamy ślady tego, lecz i w piśmie Nestora to samo się widzi. Wspominaliśmy pierwej, że u Nestora są pewne wyrazy, które tylko u Serbów i u Rosyan są w używaniu np. wyraz *samodierzec*: u Słowian zachodnich on nie istnieje tylko Serbowie i dzisiejsi Rosyanie mówiąc o Carze zwą go samodzierżcem. Ten wyraz jakkolwiek zesłowiańszczony, nie utworzył się z ducha i geniuszu języków słowiańskich, lecz zapożyczył pojęcie od Greków. I rzeczywiście grecki wyraz *autokratos*, w dosłownem przeszedł brzmieniu do Serbów i do Rosyan i stał się *samodzerżec*.

Zastanówmy się teraz zkąd może pochodzić wyraz Car? Znamy go dobrze; że nie jest to wyraz słowiański nie tylko czujemy instynktem, lecz zgadujemy rozumem. Wyraz Car tak jest przeciwny w dzisiejszem swojem znaczeniu, wszystkim pojęciom rolniczych Słowian, że niepodobna ażeby geniusz naszych zachodnio-słowiańskich języków mógł go utworzyć. Pojęcie zawarte w tym wyrazie tak dla nas zachodnich Słowian jest nieprzystępne i obce, że tylko Rosyanie mogli go znaleźć i zastosować do potrzeb najbardziej w ich życiu koniecznych i może najbardziej gwałtownych!

Pierwiastek wyrazu Car, nie może się znaleść w naszych słowiańskich językach, bo jest przeciwny i naszym pojęciom i naszej nowie; trzeba go szukać gdzieindziej.

Wszakże uprzednio przeglądnijmy kiedy on był używanym i w jakich razach? Nestor w kronice używa tylko wyrazu Cesar, zawsze jednak dla określenia jedynie panujących bizantyńskich, lub stolicy ich miasta. Dla tego też Konstantynopol zwie Cesar grodem, a greckich panujących nazywa Cesarami: jestto u niego regułą i ustalonem prawidłem. Podobnież zwie Cesarzami królów Egipskich lub Żydowskich; napróżno więc ktoby chciał u Nestora wyszukać Cara. Widać, że za czasów Nestora nie był on znany w prowincyach kijowskich: używa on tytuł księcia i cesarza tylko, a ta wiadomość nie małej dla nas jest wagi.

Z drugiej strony, jeźli przejrzymy piśmienne pomniki literackie u Serbów albo Bołgarów nad Dunajem, czy to pomniki literatury kościelnej, czy akta albo erekcye panujących; to bardzo często spotkamy wyraz car, a ten wypadek prowadzi do niewątpliwych przypuszczeń, że wyraz car musiał powstać i utworzyć się w prowincyach nad Dunajem. Samo nawet serbskie prawodawstwo zwane pod imieniem Zakonnika *Cara Stepana Dusana* na wstępnym tytule zapowiada *Zakon błagowiernaho Cara Stefana* z XIV wieku. Co większa wyraz Car spotykamy znacznie dawniej, bo w XI wieku: tak Asen Car bołgarski pisze się na dokumencie z r. 1186 wyraźnie carem bołgarskim. Nawet i panujący Serbscy podpisują się carami. tak w r. 1389 Łazarz car Serbski podpisuje dokument. Cały zresztą zakonnik Cara Stefana, zawiera wiele praw odnoszących się bądź do władzy carskiej bądź do jego praw w ich kraju. Serbowie i Bołgarowie były w tak blizkich stosunkach z Grekami, że grecki żywioł nie tylko się wkradł w życie społeczne i rodzinne Serbów i Bołgarów, lecz nawet wchodził do ich mowy. Wiele wyrazów greckich albo identycznie weszło do mowy słowiańskiej, lub były przetłómaczone dosłownie. Dla tego też wyraz Car, musi mieć niewątpliwie początek u Greków.

Identyczność pochodzenia wyrazów, nie jest w związku z identycznością dźwięków a nawet znaczenia. Gdyby wyrazy mogły przechować zawsze swój pierwotny dźwięk i pierwotne znaczenie, to język nigdyby nie miał swojej historyi. Znać więc jak się wyrazy zmieniają, według pewnych i ustalonych prawideł kiedy i jakie zmieniają literę jest to znać etymologyę. Język przechodzi takież zmiany i formacye, jak globus ziemi: w języku, tak samo jak w ziemi, są formacye naprzód jednosylabowe, potem zrastania się i fleksye czyli odmiany. Nie dziw więc, że wyraz car, spotykany u Serbów pisze się czasem *Cr*, bez samogłoski; tem bardziej, że dawniej były nawet pół samogłoski, które dziś tylko u nas Polaków zastępują się kreskami.

Prócz tego, litera *c* nie miała dawniej u Słowian ustalonego istnienia w wymowie; owszem często przechodzą przez fonatyczne zmiany wymawiała się jak *k*. Ztąd Cezar mówiło się kesar, Cyryl Kiril, nawet wiec mogło się mówić wiek, bo znajdujemy u Serbów *Wieknicy* czyli po polsku osoby składający wiec lub wiecnicy. Wyrazy greckie jak kimenterion przeszły u nas w Cmentarz, ztąd mylnie niektórzy nasi poeci mniemają, że należy pisać Smętarz od smutku i piszą smętarz. Litera *k* zmienia się w *c* i odwrotnie; dla tego założyciel Kijowa, którego Nestor zwie kyj, mógł się nazywać Czyj, lub Cyj. Ztąd może i Nestor zapisał, że za jego czasów sprzeczano się kto to był ten Kyj? wyrazy u Serbów z r. 1189 w dokumencie: *pomok* pomoc; *wrakat'*; wracać; *mok* moc; u nas dziś: kwiatek na Rusi cwitok i t. d.

Przyjąwszy tę zmianę *c* w *k* jako podstawę prawdziwą i udowodnioną wielu przykładami, łatwo już będzie zrozumieć, że staro-serbski wyraz *Cr* wymawiał się przed tem *kr* lub *kyr* przy dodaniu pół samogłoski. I rzeczywiście wyraz kyr jest wyrazem greckim, pierwotnie oznaczał pana, władcę a potem koleją wieków, panującego lub *Cara*.

Serbowie zapożyczyli go od Greków, w czasach gdy wyrobiły się u nich tron i władza. Że jednak grecki wyraz Kyr oznaczał pana i władcę dowodzi, że jeszcze dzisiaj metropolici greccy piszą się kyr Antoni, Kyr Paweł i t. d. co większa nawet w modlitwach i w litaniach kyrie elejson używa się w mowie do Boga, tak jak Rosyanie mówią podobnież Cariu nebesnyj.

Widzimy więc całą karyerę jaką wyraz Car wyrobił sobie wiekami, naprzód u Greków, potem u Serbów a w końcu u Moskali, doszedłszy teraz do największej potęgi i znaczenia u nich. Zobaczymy wkrótce jak Moskali zapożyczyli wiele od Serbów organizacyjnych ustaw dla siebie, jak wszystkie urządzenia społeczne, nawet stany, urzędy, nie mówiąc o języku, mowie, bo ta żywcem zabrana była od Serbów, były identycznie przeniesione z Serbyi do Moskwy. Nie tylko Rosya zapożyczyła u Serbów Cara, ale cały cerkiewny i cywilny ustrój wzięła od nich. Moskiewscy dworzanie lub *dworianie*, są tylko dosłownem powtórzeniem dworzanów serbskich, którzy tak samo jak w Rosyi, byli niegdyś sługami na dworze Carów serbskich. Dworzanie u serbskiego cara Stefana byli to służebnicy jego; ztąd poszło: „dwór, dworzanie, wodworitisia, ostatni wyraz jest w prawie tegoż" Cara Stefana. W Polsce poszli od tego dworzanie królewscy, lecz mieliśmy jeszcze herbową szlachtę. Moskwa nie ma herbowej szlachty, ale za to dworian carskich w ogromnej posiada ilości, tak jak było dawniej u Serbów. Policyjny tytuł *Prystawa* jest wzięty od Serbów, którzy podobnież niegdyś mieli swoich Prystawów; nawet podpisujący w Moskwie w imieniu Cara gramoty, tak zwany *Dumny diak*, jest tytułem przyswojonym od Serbów bo i ci również mieli urzędy i Dumnych diaków, którzy serbskie podpisywali niegdyś gramoty. Stan zwany w Moskwie pod imieniem *graždanin* jest wzięty od Serbów, a całe prawodawstwo serbskiego Cara Stefana, po większej części weszło do ułożenia Cara Alexego w Moskwie, o czem się łatwo można przekonać

na którym budynki stoją, przynależnych dziedzińców, ogrodów dziś na cele szkolne służących, inwentarza szkolnego, księgozbioru, muzeów i innych zbiorów, oraz z własnością roli w przestrzeni około dwudziestu morgów gruntów folwarcznych do Zakładu przytykających, — i przelewa do kasy krajowej gotowiznę pochodzącą z subwencyj, bądź to państwowych, bądź krajowych, naurządzenie laboratoryum chemicznego w Dublanach, albo też innych Zakładów tego rodzaju, o ile te fundusze na właściwe cele dotychczas jeszcze użytymi nie zostały.

2. Powyższe budynki i grunta, krajowi na rzecz szkół rolniczych odstąpione, obowiązuje się Towarzystwo uwolnić od wierzytelności hipotecznych na Dublanach ciążących, przenosząc one w zupełności na pozostałą część Dublan, zostającą i nadal własnością Towarzystwa.

3. Kraj bierze od Towarzystwa pozostałą część Dublan w dzierżawę, wraz z całym inwentarzem żywym i martwym na tak długo, jak wymienione szkoły, w warunkach poniżej określonych, istnieć będą, — za sumę nie mogącą przenosić 2000 złr. rocznie i obowiązek opłacania wszystkich podatków tak istniejących, jak tych, któreby w przyszłości nałożone być mogły, oraz ponoszenia wszystkich ciężarów gruntowych, wyjąwszy hipotecznych.

Inwentarz żywy i martwy, zostanie oceniony przy objęciu dzierżawy, i przejdzie na wyłączną własność kraju, kraj zaś obowiązany będzie przy eksspiracyi dzierżawy zwrócić Towarzystwu inwentarz w równej wartości.

4. Kraj obowiązuje się utrzymywać w Dublanach średnią szkołę gospodarstwa rolnego i szkołę parobków, jako Zakłady krajowe, z językiem wykładowym polskim, pod bezpośrednim nadzorem kuratoryi, złożonej z trzech członków mianowicie: delegata rządu, delegata Wydziału krajowego i delegata ck. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, a pod nadzorem zwierzchniczym Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

5) Jeżeliby Zakłady naukowe w Dublanach przestały być zakładami krajowymi, lub jeżeliby przestały być szkołami rolniczemi, lub jeżeliby szkoła gospodarstwa rolnego straciła cechę średniego Zakładu naukowego, lub też jeżeliby język polski przestał być jedynym językiem wykładowym w obu lub w którejkolwiek z tych szkół; albo też nareszcie jeżeliby Wydział krajowy królestwu Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z jakich bądź powodów przestał sprawować nadzór zwierzchniczy nad temi szkołami; natenczas wracają te szkoły napowrót do Towarzystwa — a Towarzystwo odzyskuje własność wszystkich przedmiotów w pierwszym ustępie wyliczonych i bez obowiązku zwrotu krajowi poczynionych wkładów.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia z komitstem ck. gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie, umowy w myśl powyższych warunków, nie wcześniej jednak, aż gdy ministerstwo rolnictwa bezwarunkowo zapewni Zakładom naukowym w Dublanach, stałą roczną dotacyę w kwocie, co najmniej 5,800 złr. w. a., a niemniej pomoc przez udzielenie w razie potrzeby i jednorazowych subwencyj.

III. Wydział krajowy ułoży statut organizacyjny, dla rolniczych Zakładów naukowych w Dublanach i wyjedna zgodzenie się nań ministerstwa rolnictwa.

IV. Wydział krajowy zda sejmowi sprawę o przeprowadzeniu powyższych uchwał i przedłoży do uchwalenia projekt etatu dla nauczycieli przy krajowych szkołach rolniczych w Dublanach.

V. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na prowadzenie gospodarstwa rolnego w Dublanach, na r. 1876, kredyt do 3000 złr. w. a.“

X. Krasicki zarzuca komisyi jak i Wydziałowi krajowemu, że ich sprawozdanie nader jest niedokładne Powiedziano tam, że szkoła polega na darowiznach, fundacyach i t. p., nie wiadomo zaś, czy w tych fundacyach nie są zawarte jakie warunki, które może stoją na przeszkodzie wnioskom komisyi. Nie powiedziano tam, jakich ta szkoła ma profesorów, jakie środki naukowe i t. p. a nawet tak daleko idzie ta niedokładność, że powiedziano w przybliżeniu tylko, iż pole do szkoły należące ma objętości „około“ 20 morgów, więc może mieć 16, 18, 25 i t. p. Sprawozdanie to nie kwalifikuje się do obrad, wnosi przeto przejście do porządku dziennego, uskarżając się nadto, że wnioskami skrzywdzono narodowość ruską, ponieważ ustanowiono, że językiem wykładowym ma być polski.

P. Gross przechodzi historycznie dzieje szkoły, która powstała za staraniem osób prywatnych, bo wtedy rząd nie chciał a kraj nie śmiał się tem zajmować. Przyszedł czas konstytucyjny. Wtenczas ani rząd, ani kraj nie mógł się już usunąć od spółdziałania w tej sprawie. W poczuciu swego obowiązku sejm w r. 1866 zawotował subwencyę, przy utworzeniu zaś ministerstwa rolnictwa za hr. Potockiego i rząd przyczynił się subwencyą. Gdyby Towarzystwo gospodarskie dziś powiedziało — a miałoby do tego prawo — że zwija tę szkołę, bo obowiązkiem kraju jest utrzymywać ją, czy mielibyście panowie odwagę, zaproponować przejście do porządku dziennego?... Wtedy musiałby sejm założyć nową szkołę rolniczą, co wymagałoby nakładu przynajmniej 200,000 zł. Towarzystwo przychodzi więc w pomoc krajowi, bo w interesie kraju odstępuje gotową szkołę i ułatwia tem spełnienie obowiązku na kraju ciążącego. Co się tyczy gwałcenia prawa ruskiej narodowości, to gdyby życzenia Towarzystwa co do języka nie uwzględniono, byłoby to siłą przed prawem. Towarzystwo gospodarcze, będące właścicielem tej szkoły, ma bowiem niewątpliwie prawo, odstąpienie tej szkoły krajowi uczynić zawisłem od warunku zatrzymania języka polskiego. Zresztą język ruski nawet w szkole wyższej nie mógłby być użyty do wykładów. W szkole parobków jest używany. Obowiązkiem sejmu jest przyjąć układ proponowany, gdyż jest dla kraju nader korzystny.

P. Gniewosz uważa, że układ ten nie jest do przyjęcia, a utwierdzają go w tem argumenta p. Grossa. W innych krajach bowiem utrzymywane są szkoły tego rodzaju kosztem stowarzyszeń gospodarczych i żadnemu towarzystwu nie przyszło na myśl zrzucić z siebie ten obowiązek. Mówca nie widzi konieczności, aby tę szkołę na kraj przyjęto, a to zwłaszcza na podstawie tak ogólnikowego sprawozdania, z którego właściwie niewiadomo, jakie kraj na siebie przyjmuje ciężary. Mówca zapewnia, że uważa istnienie szkoły za konieczne, pragnie jednak, aby objęcie tej szkoły przez kraj nie odbyło się na ślepo, po omacku, ale po dokładnym namyśle. Czyni tedy wniosek, aby sprawę odroczono, ponawiając zaś uchwałę z r. 1874 (co do objęcia profesorów tej szkoły na etat krajowy), polecono Wydziałowi krajowemu, aby dalsze układy prowadził z Towarzystwem gospodarczem. Gdyby się ten wniosek nie utrzymał, czyni wniosek różniący się w kilku punktach od wniosku komisyjnego.

PP. Abramowicz, Polanowski, Gross przemawiają przeciw przejściu do porządku dziennego, mów ich wszelako streścić niepodobna, gdyż wchodzą w szczegóły. P. Hausner dzieli wniosek komisyi na dwie części. Jedną t. j, że szkoła ma stać się krajową, wita z radością; drugą część co do dzierżawy, którą kraj ma wziąć od Towarzystwa, uważa za niestosowną, bo osoba moralna nie może trudnić się dzierżawą. Podejmuje tedy mówca odpowiadającą temu ustępowi część wniosku Wydziału krajowego.

P. Golejewski przemawia za wnioskiem komisyi ze stanowiska oszczędności, gdyż rząd przyrzekł, że w razie jeśli szkoła stanie się krajową, da subwencyę 5800 zł., więc jeszcze dobry interes zrobimy.

Przemawiał jeszcze p. Laskorz, jak zwykle bez związku i ku rozweseleniu Izby, poczem posiedzenie odroczono do godz. 5½.

Lwów 28 maja.

30te posiedzenie Sejmowe (wieczorne).

W dalszym ciągu dyskusyi o szkołach rolniczych w Dublanach p. Skwarczyński imieniem Wydziału krajowego zabiera głos. Sprawa zakładów dublańskich na etat krajowy poruszoną została głównie ze strony ministerstwa rolnictwa mianowicie najpierw w r. 1873 a drugi raz w r. 1874 już wyraźniéj. W téj ostatniéj ministerstwo przyrzeka wyraźnie, że jeśli szkoły te uznane zostaną za krajowe nietylko stałéj subwencyi 3000 do 5800 złr. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się jednorazowym datkiem do 8000 złr. na urządzenie laboratoryum chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mowcy przypisywali Towarzyatwu gospodarczemu inicyatywę w téj sprawie. Ponieważ jednak pora spóźniona sejmu niedozwala dokładnie zastanowić się nad rzeczą, przeto mowca proponuje następujący wniosek:

„Sejm odracza powzięcie stanowczéj uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, odsyła sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby 1) przeprowadził rokowania z rządem niemniéj z Towarzystwem gospodarczem i przedłożył wynik tychże na najbliższéj sesyi sejmowéj do zatwierdzenia, 2) ułożył statut organizacyjny dla zakładów rolniczych i wyjednał zgodzenie się nań ministerstwa, 3) przedłożył projekt etatu nauczycieli.

Ponieważ dyskusya już na rannem posiedzeniu była zamkniętą, p. Antoniewicz żąda otworzenia na powrót dyskusyi, czego jednakże Izba nie pozwala, powstaje wątpliwość, czy wobec tego będzie mogła głosować nad wnioskiem p. Skwarczyńskiego. P. Jasiński wszelako wyjaśnia, że regulamin nie przeszkadza głosowaniu nad tym wnioskiem, poczem zabiera głos sprawozdawca p. Badeni, odpowiadając na zarzuty pp. Krasickiego, Gniewosza i Hausnera. Sprzeciwia się wszelkim odraczającym wnioskom i przejścia do porządku dziennego i sądzi, że niektórym brakom wytkniętym będzie można zaradzić w ciągu dyskusyi specyalnéj.

P. Gniewosz cofa swój wniosek i przyłącza się do wniosku p. Skwarczyńskiego.

Izba przyjęła ogromną większością wniosek p. Skwarczyńskiego.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi prawniczéj o wniosku ks. Stępka względem ustawy przeciw pijaństwu.

Sprawozdawcą jest p. Spławiński.

Sprawozdanie zawiera następujące a zajmujące szczegóły:

Już w starożytności, kiedy jeszcze Bachusom i Sylenom składano ofiary i budowano świątynie, surowy Pitakur naznaczył podwójną karę na tych, którzy w stanie pijaństwa dopuścili się występku lub zbrodni, a Aristel i Kwintilian utrzymywali, że pijaństwo nie może stanowić powodu do uznania niepoczytelności sprawcy co do popełnienia karygodnego czynu.

W wiekach średnich, kiedy moralność chrześciańska zaliczyła pijaństwo między ciężkie obrazy Boga, a władzy świeccy upatrywali w niem źródło gwałtownych wybuchów namiętności i przyczynę rozlicznych występków i zbrodni, kiedy pijaństwo przeważnie było, że tak powiem, przywilejem dworów i możnych, kiedy w Rzeszy niemieckiej tak wysokiego dosięgło stopnia, że jak podaje J. P. Frank, reichstagi niemieckie mogły tylko w czasie przedpołudniowym uchwalać prawomocne ustawy *(Morgensprache)*, uchwalone zaś po południu, nie miały żadnego znaczenia z powodu pijaństwa, jakiemu członkowie zgromadzeń tych (owemi czasy *Comitia Germanorum lenta et vinolenta* przezwanych) oddani byli, Papieże i koncilia wydawanemi bullami, a koronowani cesarze niemieccy Maksymilian I r. 1450, Karol V r. 1531 rozsyłanemi edyktami usiłowali powstrzymywać szerzący się nałóg pijaństwa i już wtedy zawiązywały się między rycerstwem niemieckiem towarzystwa, obowiązujące członków swych przysięgą do wstrzymywania się od picia gorących napojów, a gdy następnie tak zwana *aqua vitae* używana początkowo tylko jako lekarstwo, przeniosła się z aptek do zajazdów i szynków, pijaństwo niższe także warstwy społeczeństwa ogarnisć poczęło, zakazywało miasto Frankfurt r. 1582—1606 wielką sprzadaż *aquae vitae* na swoim obszarze. Zakaz podobny wyszedł i w Szwabii r. 1652, a w krajach Osnabruckich r. 1695. Ernest August, książę Brunświcki już r. 1691 wydał ustawę, następnie przez Jerzego II zatwierdzoną, nakładającą ciężkie kary na pijaków i szynkarzy. W rzeczypospolitej karano już wtedy nie tylko pijaków ale i tych, którzy się do upicia drugich przyczyniali. W kantonach Uri i Unterwalden każdy, kto się upił, musiał zapłacić grzywny 25 złr., a oberżysta, w którego szynku upicie nastąpiło, płacił podwójną kwotę; obywatel upijający się w dniu zbornym gminy (Landesgemeinde), płacił oprócz tego grzywny 10 złr., a sprzedaż trunków na kredyt była surowo wzbronioną. Franciszek I król Francyi rozporządził jeszcze w roku 1536, aby każdy, kto się upije, karanym był po raz pierwszy aresztem o chlebie i wodzie, po raz drugi uległ chłoście cielesnej, po raz trzeci smaganym był publicznie rózgami, a niepoprawny opój po obcięciu mu uszu, wydalonym bywał z kraju.

W przeszłym wieku Anglia i Ameryka nakładały kary na pijaków i budowały na umieszczenie niepoprawnych osobne szpitale.

W Rosyi dążono już ukazami z dnia 3 lipca 1722, 10 grudnia 1722, 3 kwietnia 1738, 8 kwietnia 1782 r., postanawiającemi kary na pijaków i szynkarzy do powstrzymania szerzącego się między ludnością pijaństwa, a rozporządzenie z dnia 3 czerwca 1837, 25 marca 1839 i 15 sierpnia 1845, tudzież nowy kodeks rosyjski w artykułach 241, 242, 243 i 1345 — nie tylko zatrzymują karygodność pijaństwa, ale grożą nawet utratą prawa utrzymywania aptek tym, którzy się upijają i zaliczają opilstwo do powodów żądania rozwodu w małżeństwach ewangielików.

Ustawa szwedzka z dnia 14 sierpnia 1813, karze osoby oddające się pijaństwu, po raz pierwszy w stanie opilstwa spostrzeżone, grzywnami 3 talarów — które się w razie następnych spostrzeżeń podwaja i potraja, niepoprawny zaś opój traci wszelkie prawa obywatelskie, bywa zamniętym w domu poprawy i zmuszanym do ciężkiej pracy przez miesięcy sześć, a nareszcie podpada karze jednorocznego więzienia.

W Prusiech zabraniają rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z dnia 7 września i 24 grudnia 1841, pod zagrożeniem grzywien 2 do 5 talarów, a nawet utratą pozwolenia do utrzymywania szynkowni, dawania trunków wskazanym przez policyę miejscową pijanicom, lub przetrzymywania tychże w szynkowniach, a według §§ 361, 362 i 383 ustawy karnej dla państwa Niemieckiego z d. 31 maja 1870, podpada karze zamknięcia do sześciu tygodni *(Haft)* każdy, kto przez pijaństwo siebie lub swą rodzinę wtrąca w nędzę i staje się przez to ciężarem współobywateli. Opój taki może prócz tego na dwa lata oddanym być do domu pracy, a jeżeli jest cudzoziemcem, ma być wydalonym za granicę państwa.

W byłej Rzeczypospolitej krakowskiej na mocy rozporządzenia Senatu rządzącego z d. 6 grudnia 1839 roku karanym był szynkarz podający gościom swoim trunki opajające aż do zupełnego utracenia zmysłów i każdy, kto małoletnim w szynku napoje gorące do picia podawał za pierwszym razem, grzywną 12 zł. p., za drugim razem grzywną 24 zł. p. a za trzecim razem utratą konsensu.

Już w nowszych czasach, bo dnia 23 stycznia 1873 r. uchwaliło zgromadzenie narodowe francuskie szczegółową ustawę przeciwko pijaństwu.

Według ustawy tej ogłoszonej dnia 4 lutego r. 1873 ma być każdy kto w karczmie, szynku, na ulicy lub innem miejscu publicznem napotkanym będzie w stanie widocznego pijaństwa, karany za pierwszym razem grzywnami od 1 do 5 franków, za drugim zazem zaś aresztem od 6 dni do 1 miesiąca i grzywnami od 60 do 300 franków, i traci zarazem prawa obywatelskie na przeciąg lat dwóch. Takim samym karom podpadają także i szynkarze, jeżeli osobom widocznie pijanym lub małoletnim niżej szesnastu lat liczącym podają gorące napoje do picia albo jeżeli osoby w stanie widocznego pijaństwa się znajdujące w ich lokalnościach napotkane zostaną. Kto zaś małoletnim niżej szesnastu lat liczącym podaje trunki gorące aż do upicia się, karanym bywa aresztem od sześciu dni do jednego miesiąca i grzywnami od 60 do 300 franków.

Podobna ustawa miała wyjść i w Holandyi w r. 1874.

W Austryi nie istnieją dotychczas żadne rozporządzenia ani ustawy karne skierowane wprost przeciw pijaństwu, Patent ces. z dnia 24 kwietnia 1783, i okólniki z dnia 30 sierpnia 1788 i z dnia 5 października 1804, zabraniające sprzedawania byłym poddanym trunków na borg, które zresztą jako z byłego stosunku podańczego wynikające, rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych sprawiedliwości z d. 3 sierpnia 1860 l. 197. D. pp. zniesione zostały rozporządzenia z d. 15 marca 1874 z d. 15 listopada 1785, z d. 3 kwietnia 1788 i z d. 26 stycznia 1786, z d. 14 kwietnia 1784 tudzież z d. 28 lipca i 9 grudnia 1786, zakazujące surowo nadzwyczajnych pijatyk na pogrzebach, weselach, chrztach i odpustach, jakoteż rozporządzenia z d. 8 marca 1753, z d. 16 lipca 1761, z d. 3 kwietnia 1855, l. 62 D. pp. zaprowadzające godziny policyjne dla szynków i kawiarni, misły i mają przeważnie charakter prewencyjny, a kodexy karne austryackie z r. 1803 §§ 267 i 268 i z r. 1852 §§ 523 i 524 uważają pijaństwo o tyle tylko za karygodne o ile w stanie opilstwa popełniony zostanie czyn przedstawiający się jako zbrodnia, i o ile nałogowi zastarzałego pijaństwa oddane są osoby trudniące się robotami na dachach i rusztowaniach, lub przez których niedbałość łatwo wybuch ognia nastąpić może. Nowy kodex karny austryacki przedłożony na bieżącej sesyi Radzie państwa nie zawiera już i tych nawet postanowień.

Ustawa przemysłowa zalicza szynkarstwo do sposobów zarobkowania koncesyonowanych.

U nas w kraju sprawą pijaństwa zajmują się już od dawna szlachetniejsze umysły i opinia publiczna już od lat kilku domaga się natarczywie wydania ustawy karnej przeciw szerzącemu się opilstwu. Już w r. 1872 wpłynęły w tym kierunku liczne petycye Rad powiatowych i gminnych z całego kraju do wysokiego Sejmu, a wysoki Sejm na wniosek komisyi petycyjnej uchwalił na posiedzeniu z dnia 26 listopada 1872 rezolucyę wzywającą c. k. Rząd, aby wydaną została ustawa w celu zapobieżenia szerzącemu się coraz więcej pijaństwu. Zapytane w skutek tej rezolucyi przez c. k. Namiestnictwo wszystkie c. k. Starostwa w kraju o zdanie, przedstawiają jednozgodnie z radami powiatowemi w rażących barwach nadzwyczaj smutny stan kraju naszego, w który wtrąca go szerzący się między ludem wiejskim małomieszczańskim nieszczęsny nałóg pijaństwa a większa część tychże zaleca obok potrzeby dzielniejszego wpływu duchowieństwa, szerzenia oświaty i podnoszenia dobrobytu ludności, wydanie ustawy karnej obejmującej tak pijaństwo, jako też i tych, którzy podniecają nałóg pijaństwa jako jeden z najskuteczniejszych środków do powstrzymania opilstwa.

Takie samo zdanie objawiła na przeszłorocznej sesyi sejmowej komisya administracyjna, której postawiony w przedmiocie tym wniosek p. Stępka i petycye kilku rad gminnych do zbadania przydzielone były. — Wnioski jej jednakże nie przyszły na porządek dzienny.

Komisya prawnicza idąc za głosem publicznym i podzielając w zupełności zdanie c. k. Starostw i Rad powiatowych, tudzież przeszłorocznej komisyi administracyjnej, przystąpiła do ułożenia ustawy karnej przeciw pijaństwu i projekt takowy przedkłada wysokiemu Sejmowi do uchwalenia.

Przy układaniu zaprojektowanej ustawy komisya prawnicza musiała, aby nie przekroczyć granic kompetencyi ustawodawstwa krajowego, oprzeć się jedynie na § 27 lit. b, f, h, i ustawy gminnej, której czuwanie nad bezpieczeństwem osób i mienia, policyą zdrowia, policyjny dozór nad obyczajnością publiczną i zapobieganie ubóstwu zalicza do własnego zakresu działania gminy i o tyle tylko poznać mogła karygodność pijaństwa o ile wystąpiono publicznie lub nałogowo albo uwódzi małoletnich a przez to zagraża publicznemu bezpieczeństwu, niszczy zdrowie, kazi obyczajność publiczną i doprowadza do nędzy. Podciąga przeto pod ustawę tych, którzy oddani są nałogowi pijaństwa i tych, którzy nałóg ten podniecają i uwodzą małoletnich. Postanowienia co do kar, co do kompetencyi władz karzących i sposobu postępowania oparte są na §§ 60, 61, 62, ust. gm. i §. 13 ustawy o obszarach dworskich. Nareszcie komisya prawnicza wkładając na władzę, w których ręku złożono wykonanie zaprojektowanej ustawy, obowiązek donoszenia o nieprawnych pijanicach i szynkarzach c. k. sądom a względnie c. k. władzom politycznym miała na myśli umożebnić c. k. Sądom zastosowanie do nałogowych opojów, nieszczących swe i swej rodziny mienie, przepisu ustawy cywilnej, przez rozciągnięcie nad nimi kuratele sądowej a c. k. władzom politycznym postąpienie przeciw niepoprawnym szynkarzom w myśl §. 138 ust. przem. orzeczenie przeciw nim utraty konsensu.

(Dokończenie nastąpi)

Lwów 28 maja.

(E.) W ostatnich dwóch tygodniach obrad sejmu naszego wystąpiła znowu kilkakrotnie t. z. kwestya ruska. Poruszał ją napierw swoim niewczesnym a praktycznéj doniosłości niemającym wnioskiem p. Kamiński, a dwukrotnie powróciła przy sposobności debat budżetowych.

Co do wniosku p. Kamińskiego, który tak się uraził, gdy jeden z waszych korespondentów poddał w wątpliwość autorstwo tego wniosku, to prócz chyba podpisanych na tym wniosku, nikt nie powitał go z zadowoleniem, a dziennikarstwo w rzadkéj zgodzie go potępiło. Aby przysłało do zgody z pp. Kowalskim, Pawlikowem, Krasickim i ich przyjaciółmi politycznymi, tego podobno sam p. Kamiński nie mógł przypuścić. Co się zaś tyczy stronnictwa małoruskiego, to dziwnem jest dążyć do zgody tam, gdzie niema sporu.

Wniosek p Kamińskiego postawiony był jednak jak gdyby w przeczuciu, że i z tem stronnictwem przyjdzie do sporu i będzie co do zgodzenie, a przeczucie to ziściło się prędzéj, a niżeli się spodziewano. Ze sprawozdań sejmowych wiadomo wam, że przy sposobności debat budżetowych, które w tym roku niezwykły po sobie pozostawiły niesmak, p. Polanowski wystąpił ze stanowczem potępieniem partyi ugodowéj między Rusinami. Zarzu-

---

przez porównanie. Oto są imiona stanów lub godności w starożytnej Serbji, w zakon Serbskiego Cara Stefana spotykany: 1) Wiejskie: *Władalc* t. j. władca lub posiadacz ziemi; *hospodar*, gospodarz; *władtelin* mający większą od władalca znaczenie; *Własi* włość, włościanie; *Sebr* albo Serb znaczyło lud, mieszkańca ziemi; *Winar*, *Komis*; *Strator*; *Pochądator*; *Desektar* pszczelny przy pasiece.

2) Urzędy: Car, zwany u dawnych Serbów, Samoderżec autokrator; Kral, Kneź, Wojewoda, Carinnik, Kefal po grodach; Prystaw, Sudia, Kozmicy, Kozmik, Dusznicy, ci ostatni prawdopodobnie należeli do wieca; Wieknicy t. j. wiec; Poklisar; Hłobari przy sądach; Topszikal, Kastrofilak, Prachtor, Watah albo Watażka ten ostatni jest w dokum. Serbsk. z r. 1259.

Dawna Serbska ziemia była podzieloną: na *Stannicy* Carskie; *Meropsziny* czyli carskie ziemie; potem *Pałanki*, które u starożytnych Serbów a potem znacznie później i u naszych Kozaków ukraińskich spotykają się. Prócz tego były u Serbów od dawna: grody a w dokum. z 1253 roku mówi się grody albo kostele: ztąd poszedł polski wyraz kościół. — Dalej u tychże Serbów: sioła, wsie, *norije* lub *inorije*, *katuni*, *żupy*. Prócz tego były sądy i roki, ostatnie t. j. roki przyjęły się i w Polsce; nakoniec *Sowiet* t. j. rada lub sejm. — Wyrazy oznaczające u dawnych Serbów podatki lub kary były: myto, dań, kaźń, kumerek, potka, sudbina, baszczyna, barszczyna i obrok. Stan duchowny: metropolita, archierej, igumen, kalogier, chtytor. Tyle znaleźliśmy wyrazów.

Wyraz Car u starożytnych Serbów, miał tak ustalone obywatelstwo, że stworzył kilka innych pochodnich wyrazów, a mianowicie: Carina, Carinnik, Crkwie i t. d.

Dziwimy się, że Car rosyjski jest namiestnikiem i najwyższą głową cerkwi; a jednak tak było w najodleglejszych wiekach u Serbów. Sam wyraz cerkiew jest tegoż samego pierwiastku co i Car, a jeśli zapatrzymy się, że tak w Rosyi w głębokiej starożytności, jak i w Serbii, sami tylko i jedni carowie budowali cerkwie, to się nam wyda naturalnem następstwem, że Car zbudowawszy cerkiew był jej właścicielem, samowładnym panem, uważał cerkiem jako swój dobytek i własność, rządził nią, kierował i nadał jej nawet carskie swe miano, jak gdyby piętno swe własne; — bo Car był twórcą cerkwi, a cerkiew była jego budynkiem własnością i posłusznicą, jego rozkazów i woli. Car zbudowawszy cerkiew, dawał jej przypisy, przyjmował i naznaczał popów do niej, płacił im pensyę, lub dawał dziesięciny, o czem i Nestor wspomina.

Nie tylko historya lecz sama nawet etymologya wskazuje, bardzo wyraźnie, że Car i cerkiew są to pierwiatki wyrazów jedne i te same, są to pojęcia, które się z sobą łączą, a pochwycone w ramiona tych samych nawet liter, identyczną stanowią całość.

Że wyraz Car nie jest słowiańskim, ale przyjął się w Serbii naśladowany od Greków, to mamy i historyczne dowody: tak w dokumencie z r. 1198 pisanym w klasztorze Chilandarskim przez wielkiego Żupana zwanego Stefanem, tak stoi: „najmiłościwszy Bóg dał Grekom Carów, a Ugrom dał królów, a innym książąt lub władyków i t. d.“, którą to myśl jeszcze szerzej rozwija tłumacząc, komu i co Pan Bóg przeznaczył.

W owych dawnych wiekach, stosunek Cara do cerkwi był bardzo wielki; w Serbii żyły jeszcze w całej swej sile owe pogańskie z Grecyi tradycye i prawa, według których naczelnicy i panujący największy mieli wpływ na świątynie w państwie. Te to więc tradycye pogańskie z całym biegiem swej siły, weszły do chrześciańskiej cerkwi i wprowadziły zależność cerkwi od Cara, która dziś w Rossyi, — tak jak przed wiekami w Serbii, absolutnie tylko od Cara zawisła i jemu jest niewolniczo poddaną.

Że Car musiał być opiekunem i kierownikiem cerkwi w starożytności to się rozumie, gdy rozważymy, że tylko panujący wprowadzili chrześciaństwo do swoich krajów i niem się opiekowali. A chociaż Nestor powiada, że w Kijowie na rozkaz księcia Włodzimierza mieszkańcy szli chętnie do rzeki Dniepru, by przyjąć chrzest św., to jednak tylko się stało w samem mieście Kijowie, gdzie ludność była obca przyjezdna, gdzie wieśniaków i chłopów nie było; ale mieszkańcy dawnego Kijowa, o ile się widzi z nazwisk zapisanych u tegoż Nestora i z innych wspomnień, byli powiększej części albo Serbowie, Grecy, Rusini ze Skandynawii, lub inni. Tak za Włodzimierza jak pisze Nestor str. 46 Wariago-ruscy przybywszy do Włodzimierza mówili jemu: „Kijów to miasto nasze, oddaj nam, i Włodzimierz oddał“. Wariadzy mieli domy w Kijowie. Nestor 48, także Kijów był zlepkiem różnych narodowości, bo ks. Włodzimierz wybierał ludzi z północy i nimi Kijów nasiedlał Nestor 74. Że jednak nasi chłopi w okolicach Kijowa nie musieli tak chętnie przyjmować chrześciaństwo, dowodzi i to, że Nestor w późniejszym już czasie str. 105 powiada: „że chrześcianie nie od wyrazu nazywają się — cóż oni znaczą, jeśli w pogańskie wierzą przesądy lub uroki? Tak za naszych czasów ludzie spotkawszy w drodze popa, kabana lub świnię wnet się wracają myśląc, że to sprowadza nieszczęście“. — Rzecz jest dziwniejsza, że teraz jeszcze chłop na Rusi spotkawszy w drodze popa, trzy razy pluje na ziemię, wierząc, że przez to plucie, oswobodzi się od grożącego niebezpieczeństwa, które zdybanie w drodze popa lub czernoriźca koniecznie sprowadzić może.

Wracając do wyrazu Car, widzimy, że on się tylko przyjął nad Dunajem a potem w Moskwie; ani Ruś, ni Litwa, ani cała zachodnia Słowiańszczyza tego wyrazu nie wyrobiły, nawet i u Nestora go nie ma. Władza Cara w dawnej Serbii była ograniczoną; art. 184 zak. Cara Stefana powiada: gdy Car co przeciwnego prawu napisze, aby tego nie słuchać. Dopiero w Moskwie Car został Namiestnikiem cerkwi; ziemskim bogiem, nieomylnym i nieograniczonym, jak Sułtan lub Chan.

W dawnych dokumentach serbskich spotykają się jeszcze wyrazy *Carina* i *Carinnik*. Warte one zastanowienia, tem bardziej, że na Ukrainie i na Wołyniu dziś jeszcze chłopi mają wyraz *Caryna* i tak nazywają pole zbożem zasiane, które nie należy do wiejskiej gromady, lecz tylko jest własnościnością pana dziedzica. Jeśli zważymy, że ani w Kijowskiem ani na Wołyniu, nigdy Cara nie było, nie tylko za Nestora ale i potem do najpóźniejszych czasów; to się rodzi mimowolnie pytanie, zkąd ten wyraz wziął się, zkąd się przyjął i ustalił u naszych chłopów?

Gdy jednak Caryna oznacza pole, w pojęciu dzisiejszych chłopów, nie należące do wiejskiej gromady, ale stanowi własność pana; to dojdziemy do przekonania, że ten wyraz koleją wieków, przechodząc w przeszłość, gdy panow nie było oznaczał pole należące do książąt; to jest do tych książąt Rusinów, przybyłych ze Skandynawii, którzy osiedliwszy się w Kijowie, opanowali jak mówi Nestor, całą Polskę nad Dnieprem ziemią. Do przybycia Rusinów ze Skandynawii cała ziemia w Kijowskiem i na Wołyniu była własnością chłopów; od chwili przybycia Rusinów, chłopi tracą swą ziemię, zmuszeni ją oddać ruskim książętom.

Ruscy książęta przybywszy doKijowa, mówili jeszcze po skandynawsku, językiem obcym, nieznanym dla kijowskich ludów, jak o tem pisaliśmy pierwej. Po pewnym czasie swego w Kijowskiem pobytu, stracili rodzinny skandynawski swój język, przyjąwszy natomiast język Bołgarów i Serbów, jako najbardziej wtedy wykształcony tak w literaturze jak i w mowie. Razem z przyjęciem serbskiego języka, wprowadzili oni do Kijowa serbską wiarę, serbską cerkiewną literaturę i nawet serbskie prawa i zwyczaje. Ruscy książęta i bojarowie odebrawszy od chłopów ziemię, używali ją na swoją korzyść nazwawszy *Carynoju*, według tego jak nazywano ją w Serbii; wyraz już był gotowy, był bardzo rozpowszechnionym nad Dunajem, należało go tylko przyswoić i upowszechnić w Kijowie.

Wyraz więc *Caryna* powstał w Kijowie i ną Wołyniu w wieku X-tym, to jest w tym czasie, gdy Ruscy książęta przybywszy ze Skandynawii, już się na dobre usadowili w Kijowie; a mając wojska najczęściej przyprowadzone z północy — albo odbierali ziemię od chłopów, lub całe mając obszary ziem w swej władzy, kazali chłopom uprawiać na korzyść książęcego dworu, zaprowadziwszy tak zwaną serbską *barszczyznę*, podatki, lub pańszczyznę. Ta to właśnie pańszczyzna robiona przez chłopów dla Rusinów skandynawskich, nazywała się *Carynoju*. — Była ona dla Ruskich książąt potrzebną naprzód dla utrzymania i wyżywienia bardzo licznego wojska, które dla prowadzenia nieustannych wojn, około książąt zgromadzało się, potem dla utrzymania różnych książęcych dworów i licznego zastępu wojewodow, bojarów i t. d.

U Serbów Caryna oznaczała również podatek, tak w dokumencie z r. 1234 Stefan kral serbski oswobadza ludzi od *caryny*, od *mogorycza* i od *nicesare*, gdzie caryna ma znaczenie pańszczyzny i podatku; wyraz mogorycz i dziś używany na Ukrainie przeszedł już bardziej w znaczenie częstowania kogo, przy kupnie albo sprzedaży koni, wołów lub innych na jarmarku przedmiotów; u Serbów jednak jak widać z dokumentu z r. 1235 oznaczał podatek z ziemi. Inne wyrazy oznaczające dawniej podatki były: *dań*, *koumerek*, *soutbina* (może sądwina) i t. d. Zdaje się być niewątpliwem, że *mogorycz* pierwotnie u Serbów z dwóch powstał wyrazów: *mogo* lub *mega*, po rosyjsku *meża* odmierzyć, co znaczy granica, bo mega w dokumentach serbskich wspomina się często i znaczy granicę; oraz przyrostku albo końcówki rycz, roż, po rosyjsku roż, która w polskim zapewne przeszła w jarzynę. Wszelkie fonetyczne zmiany tych liter, nie przeczą wywodowi naszemu. Mógł to być podatek carski na ziemię zasianą jarzyną.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Die
Politische Correspondenz
erscheint täglich
mit Ausnahme der Sonn- und Feiertage.

Herausgeber u. verantwortlicher Redacteur:
Georg Bösel.

Redaction:
Wien, I. Bezirk, Hohenstaufengasse Nr. 17,
3. Stock.

Politische Correspondenz.

Als Manuskript gedruckt.

Verwahrung gegen die telegraphische Benützung der Correspondenz.

Abonnement
bei täglicher portofreier Zusendung
monatlich:
nach Deutschland, Dänemark und Schweden . . . . 24 Mark,
nach Russland . . . . . 12 Rubel,
nach Frankreich, Italien, Belgien und Holland . . . 30 Francs.
nach England . . . . . 1 Pf. St. 5 sh.

Administration und Expedition:
Wien,
I. Bezirk, Hohenstaufengasse 17, 3. Stock.

17
ZKP. 89
9672

Nr. 73. Wien, am 26. October 1875. **I. Jahrg.**

P. C. Seine kaiserliche und königliche apostolische Majestät haben mit Allerhöchster Entschliessung vom 23. October 1875 zu verordnen geruht, dass künftighin die Ernennung der Directoren an den staatlichen Mittelschulen in Galizien der Allerhöchsten Schlussfassung zu unterziehen sei, und jene der Lehrer an diesen Schulen durch den Minister für Cultus und Unterricht zu erfolgen habe; ferner dass der galizische Landes-Schulrath in beiden Fällen seine Vorschläge an den Unterrichtsminister zu erstatten habe, welchem auch die instanzmässige Dienstesbehandlung des gesammten Lehrpersonales zukommt.

O. M. (**Kaiser Wilhelm in Mailand.**) Wien, den 26. October. Kaiser Wilhelm ist aus Mailand nach Berlin zurückgekehrt, sehr befriedigt von dem Empfange, welcher ihm dort von dem königlich italienischen Hofe nicht minder, als von der Bevölkerung bereitet worden war. Die freundschaftlichen Beziehungen zwischen Deutschland und Italien haben durch die wiederholte Zusammenkunft der beiden Monarchen erneuerten Ausdruck gefunden. Kaiser Wilhelm hat hiemit einer freundlichen Einladung des Königs von Italien entsprochen und den Besuch erwidert, welchen Victor Emanuel im Jahre 1873 in der preussischen Hauptstadt abgestattet hatte. Die Monarchenbegegnungen des erwähnten Jahres und des darauf folgenden sind von der öffentlichen Meinung Europa's mit Recht als ein Zeichen und als eine Bekräftigung des guten Einvernehmens zwischen Preussen-Deutschland, Russland, Italien und Oesterreich-Ungarn begrüsst worden. Die Entrevue in Berlin vom September 1872 war das erste Symptom des innigen Anschlusses der drei Kaisermächte an einander in Fragen der äusseren Politik, und dieses erfreuliche Ereigniss hat durch die späteren Begegnungen der Kaiser von Deutschland, Russland und Oesterreich in Wien und St. Petersburg erhöhte Bedeutung erhalten. Die Besuche des Königs Victor Emanuel in Wien und Berlin bezeugen, dass die Wünsche und Interessen Italiens sich in harmonischem Einklange mit jener Politik befinden, welche durch das enge Zusammenschliessen der drei Nordmächte inaugurirt wurde. Hatte schon die Zusammenkunft in Venedig diesem Anschlusse das Siegel der Gegenseitigkeit aufgedrückt, so hat nunmehr durch den Besuch in Mailand der Beitritt Italiens zu den Aufgaben, deren Erreichung das gemeinhin als Allianz der drei Kaiserstaaten bezeichnete Einvernehmen der Nordmächte sich zum Ziele gesetzt hat, die letzte Weihe empfangen. Und dieses Ziel ist deutlich in dem Toaste ausgesprochen, mit welchem der Kaiser des deutschen Reiches bei dem Galadiner in Mailand am 19. October den Trinkspruch des Königs von Italien erwiderte. Kaiser Wilhelm gab in diesem Toaste seiner Zuversicht Ausdruck, dass die Sympathien zwischen Deutschland und Italien und die persönlichen Freundschaftsbeziehungen, die so glücklicher Weise zwischen den beiden Monarchen bestehen, eine bleibende Bürgschaft des europäischen Friedens bilden werden. Es bedarf wohl kaum der Bemerkung, dass diese Worte des Kaisers in Oesterreich-Ungarn der freudigsten Zustimmung sicher sind und allerorts von den besten Wünschen begleitet werden.

O. M. (**Nicht-Betheiligung der Bukowinaer Rumänen an der Ghika-Feier in Jassy. — Patriotische Kundgebung eines Theiles des Bukowinaer Grossgrundbesitzes.**) Man schreibt uns aus Czernowitz: Entgegen selbst den Meldungen solcher Wiener Blätter, welche sonst über hiesige Vorkommnisse gut unterrichtet sind, kann positiv versichert werden, dass die Rumänen der Bukowina sich von der Ghika-Feier in Jassy fern gehalten haben. Wie hätten sie auch anders handeln sollen, da sie von allem Anfange an richtig erkannten, dass es in Jassy nur auf eine Demonstration gegen die in Czernowitz abgehaltene Säkularfeier abgesehen sei? Wenn trotzdem hie und da von einer nach Jassy zur Ghika-Feier entsendeten Deputation der österreichischen Rumänen der Bukowina die Rede ist, so wird man endlich wissen, was davon zu halten sei. Wäre wirklich eine solche Deputation in Jassy erschienen, so hätte sicherlich die in einigen Prachtexemplaren vertretene radikale Bukarester Presse nicht ermangelt, in ihrer Weise aus einer solchen Thatsache entsprechendes Capital zu schlagen.

Das einzig Bedauerliche bei der ganzen Sache bleibt nur, dass hochgeachtete Wiener Blätter, welche doch sonst bei der Beurtheilung der ihnen zugehenden Mittheilungen sehr kritisch zu Werke gehen, diessmal doch die Opfer einer Mystification geworden sind.

Die am 10. d. Mts. hier stattgefundene Einweihung der neuerbauten armenisch-katholischen Kirche hat einem Theile des Bukowinaer Grossgrundbesitzes die willkommene Gelegenheit geboten, sein Einverständniss mit der stattgefundenen Säcularfeier noch nachträglich zu documentiren. Zu der erwähnten Kirchenweihe fanden sich die Grundbesitzer des armenischen Ritus aus der Bukowina und dem angrenzenden Theile Galiziens zahlreich ein. Bei dem am selben Tage vom Kirchen-Baucomité veranstalteten Bankete, welchem die erwähnten Grossgrundbesitzer, die Spitzen der Behörden und die Geistlichkeit beiwohnten, wurde vom Grossgrundbesitzer Jakob Freiherrn von Romaszkan unter ausdrücklicher Anknüpfung an die eben erst begangene Jubelfeier der Vereinigung der Bukowina mit Oesterreich ein Toast auf den Kaiser, und vom Grossgrundbesitzer Johann Freiherrn von Kapri auf das gemeinsame Vaterland, Oesterreich, ausgebracht. Der Enthusiasmus, mit welchem beide zu förmlichen Reden erweiterte Toaste aufgenommen wurden, gestaltete das Ganze zu einer wirklich österreichisch-patriotischen Demonstration.

O. M. (**Neue Sensations-Broschüre La Guerronière's.**) Man signalisirt uns aus Paris das Erscheinen eines neuen Werkes des bekannten diplomatischen Publicisten Vicomte de la Guerronière.

Das neueste Opus des ehemaligen Hofpublicisten des zweiten Kaiserreiches führt den Titel: „Das öffentliche Recht und das moderne Europa".

Herr de la Guerronière will darin beweisen, dass die Ereignisse von 1870 und die Gewalt der Dinge zu einem in der Zukunft unvermeidlichen Kriege zwischen Preussen und Russland treiben. Sie werden eines Tages zu einem schrecklichen Zusammenstosse zwischen zwei gleich mächtigen und ehrgeizigen Racen führen.

Der Verfasser berichtet über eine im Jahre 1869 stattgehabte und bisher unbekannt gebliebene Conversation zwischen Kaiser Wilhelm und einem bei einer Grossmacht beglaubigt gewesenen russischen Botschafter.

Kaiser Wilhelm sagte, wie La Guerronière behauptet, Folgendes:

„Lassen Sie uns vergessen, dass Sie Botschafter sind und ich König.

„Sprechen wir wie zwei Soldaten. Lassen Sie uns sehen, wie wir es anstellen würden, wenn unerwarteter Weise zwischen unseren beiden Ländern Krieg ausbräche."

Der russische Diplomat ging darauf ein und hielt sich anfänglich in der Defensive. Schliesslich, durch die preussischen Eroberungen aufgestachelt, wies er nach, dass Russland über hundert Millionen Einwohner und gezwungene natürliche Allianzen verfüge und Deutschland in einem Kreise ohne Ausgang einzuschliessen vermöge.

Schliesslich sagte er zum König: „Sire, um dieser Conversation ihr ganzes Interesse zu verleihen, müsste man sich fragen, nicht etwa wo der Krieg geführt, sondern wo der Friede gemacht würde. Man kann nach Moskau gelangen, aber man kommt nicht heraus."

Sodann erwiderte der König lächelnd: „Das ist ja aber nur ein kleiner Krieg."

„Lassen Sie uns hoffen, Majestät," replicirte der russische Diplomat, „dass wir niemals einen anderen machen werden."

So pikant sich diese Episode in der neuesten Broschüre des Herrn de la Guerronière ausnimmt, so selbstverständlich ist es, dass er ganz allein die Verantwortlichkeit für die Thatsächlichkeit oder nur annähernde Richtigkeit des von ihm Erzählten zu tragen hat.

O. M. (**Vom Insurrectionsschauplatze in der Herzegowina.**) Ueber die im Districte von Zubci am 21. und 22. stattgefundenen Kämpfe langen weitere Details ein, die, mit den bereits veröffentlichten zusammengehalten, nicht nur ein vollständiges Bild der letzten Affaire liefern, sondern auch deutlicher den augenblicklichen Stand der Insurrection kennzeichnen.

Man meldet uns: Die Insurgenten haben schon vor längerer Zeit ihre ohnehin starken Stellungen durch aufgeworfene Steinschutzwehren befestigt und alle Dispositionen getroffen, um die türkischen Truppen aus Trebinje durch einen Scheinrückzug in die eigenen Stellungen zu locken und durch einen kühnen Handstreich zu vernichten.

Am 21. griff Ljubobratic vier Blockhäuser an. Dabei verfolgte er den Zweck, durch das aus einem alten Geschütze lebhaft unterhaltene Feuer auf das stark besetzte Blockhaus Presjeka die Türken aus Trebinje zum Ausfalle und Entsatz des Forts Grab und der Blockhäuser zu zwingen.

Am 22. bei Tagesanbruch rückten wirklich 1500 Mann regulärer türkischer Truppen mit 12 Gebirgshaubitzen an und griffen die ihnen in Front gegenüberstehenden Abtheilungen des Ljubobratic an. Letzterer simulirte einen Rückzug, was aber die bereits stutzig gewordenen Türken nicht veranlasste, in die ihnen gelegte Falle zu gehen. Sie traten im Gegentheile den Rückmarsch an, wurden aber auf demselben von Peko Pavlovich und Luka Petkovich theils in der Flanke, theils im Rücken angegriffen, wobei es zu einem förmlichen Gemetzel mit dem blanken Handjar kam. Die Türken suchten nun in aller Eile Trebinje zu gewinnen, was ihnen nicht ohne schwere Opfer gelang. Noch am 23. langten fortwährend versprengte kleinere türkische Abtheilungen zu 20 bis 30 Mann in Trebinje an, woselbst gegen 300 Verwundete aus den letzten Kämpfen darniederliegen.

In Folge dieser Ereignisse hat der commandirende Pascha von Trebinje die sofortige Einrückung sämmtlicher detachirter Abtheilungen angeordnet, nicht nur um die durch Krankheiten und Verluste in den letzten Kämpfen stark reducirte Besatzung zu verstärken, sondern auch, um den Anfang zu einer grösseren Concentrirung aller disponiblen Truppen um Trebinje zu machen. Wenn eine genügende Truppenmacht zusammengezogen sein wird, soll ein nochmaliger Angriff auf Zubci erfolgen, wo gegenwärtig mehr als 2000 Insurgenten wohlverschanzt stehen, continuirlich Streifcorps zur Abjagung türkischer Proviantcolonnen entsenden und Trebinje ernstlich bedrohen.

O. M. (**Nachklänge zur Mailänder Monarchen-Begegnung.**) Aus Mailand werden nachträglich noch einige Details zu der Monarchen-Begegnung gemeldet, welche vielleicht ein historisches Interesse haben. Die Stadt hatte während der ganzen Dauer der Anwesenheit des deutschen Kaisers ein feiertägliches Aussehen, wozu der immense Fremdenzufluss nicht wenig beitrug. Man schätzt die Zahl der aus diesem Anlasse nach Mailand herbeigeströmten Fremden auf mehr als 150.000.

Nach Kaiser Wilhelm war es Graf Moltke, der die allgemeine Aufmerksamkeit ganz ungewöhnlich auf sich zog. Der Graf, hiedurch mancher Belästigung ausgesetzt, beeilte sich alsbald seine Uniform gegen ein einfaches bürgerliches Gewand umzutauschen. An seiner Seite sah man stets General Menabrea.

Das Geschenk, das der König Victor Emanuel dem Kaiser überreichte, erregte die grösste Bewunderung. Es ist dies eine meisterhafte Mosaik-Arbeit von unschätzbarem Werthe, hervorgegangen aus dem rühmlichst bekannten Atelier des Herrn Gallandt in Rom.

Allgemein ist die Ansicht verbreitet, dass die Nachricht, Fürst Bismarck werde im Winter Italien besuchen, von ihm selbst ausgegangen sei, um die durch seine Abwesenheit hervorgerufene Enttäuschung die Italiener zu lindern. Trotzdem will man dieser Nachricht keinen rechten Glauben schenken.

Dass der Erzbischof von Mailand, Monsignore Calabiana, die Einladung zum Gala-Diner aus Gesundheitsrücksichten ablehnte, hat einiges Aufsehen erregt.

Die ursprünglichen Dispositionen in clericalen Kreisen, wie solche vom Vatican regulirt waren, liessen ein ganz anderes Verhalten dieses Kirchenfürsten erwarten.

Finanzielles Bulletin.

Die locale Speculation beschäftigt sich ganz, vorzugsweise mit der Austro-ägyptischen Actie, deren Curs sehr starken Schwankungen unterliegt. Was zu Gunsten der egyptischen Finanzen gesagt werden kann und gesagt wird, findet volle Würdigung, vermag jedoch die Tagesspeculation nicht vollkommen zu beruhigen. Diese nimmt nicht Erwägungen meritorischer Natur als Leitstern an, sie rechnet nur auf die Operationen der grossen Faiseurs ohne sich in deren Kritik einzulassen, und sie ist von dem Gefühle befangen, dass Seitens jener Faiseurs das Bestreben sich zu entlasten bestehe. Nicht zum geringsten Theile haben einige Reclam-Artikel beigetragen, die Tagesspeculation zur Vorsicht zu disponiren. In zweiter Linie wirkte heute die Erwartung einer neuerlichen Erhöhung des Berliner Bankzinsfusses und zu allem Ueberfluss waren Gerüchte im Umlaufe, welche, da sie eine Frage des Privateredites betrafen, von uns nicht reproducirt werden können. Es waren somit genügende Motive vorhanden, die Börse zu verflauen, dessen ungeachtet schien die Stimmung im Ganzen nicht ungünstig, wozu hauptsächlich der günstigere Gang der Devisencurse beigetragen haben mag.

Oesterreichischer Reichsrath.

Der Präsident Dr. Rechbauer eröffnet um 11 Uhr 15 M. die Sitzung. Auf der Ministerbank sämmtliche Minister. Die Abgeordneten aus Tirol, Dr. Woerz und Zeilinger, leisten die Angelobung.

Das Ministerpräsidium gibt die A. h. erfolgte Sanction des Verwaltungsgerichtshof-Gesetzes bekannt. Der Handelsminister übergibt mit A. h. Ermächtigung die zwischen Oesterreich und Rumänien abgeschlossene Handels-Convention zur verfassungsmässigen Behandlung.

Der Präsident bringt der Versammlung (dieselbe erhebt sich von den Sitzen) den Dank des Kaisers und der Kaiserin Maria Anna für die Beileidsbezeugung des Hauses anlässlich des Hinscheidens Sr. Majestät des Kaisers Ferdinand zur Kenntniss.

Erster Gegenstand der Tagesordnung sind die Ergänzungswahlen in den Legitimationsausschuss. Das Scrutinium wird durch das Bureau vorgenommen werden.

Abg. Wolfrum beantragt, das Gebührengesetz in erster Lesung dem Budgetausschusse zuzuweisen.

Abg. Dr. Hoffer wünscht die Zuweisung an den Gebührenausschuss. Dagegen macht Abg. Wolfrum geltend, dass bei diesem Gesetze die Bedeckungsfrage in hervorragendster Beachtung erscheine und der Budgetausschuss daher zur Prüfung dieser Vorlage am besten geeignet sei. Ueber beide Anträge entspinnt sich eine längere Debatte, an der sich die Abg. Dr. Brestel, Fux und Scharschmid betheiligen. Schliesslich wird der Gesetzentwurf dem Gebührenausschusse zugewiesen.

Es folgt hierauf die Specialdebatte über das Fischereigesetz. Zu §. 1 haben sich die Abg. Wolfrum, Syz, Sigl und Lienbacher zum Worte gemeldet.

Abg. Wolfrum glaubt, dass dieser Paragraf in der Bestimmung der Fischwässer zu weit gegangen sei, da nicht blos alle stehenden Gewässer, sondern auch die strömenden als Fischwasser angesehen werden. Jedenfalls wäre die Regelung in dieser Richtung Sache des Gesetzes über die Fischereiberechtigten. Er erklärt sich gegen jede Specialisirung der Gewässer und beantragt eine diesbezügliche Fassung des §. 1.

Abg. Heilsberg kann nicht einsehen, wie durch das vorliegende Gesetz die Landwirthschaft geschädigt werden kann. Die Befürchtungen seien zu wenig begründet, als dass er sie theilen könne.

Abgeordneter Syz beantragt, um alle Bedenken zu beseitigen, die Zurückweisung des ganzen Gesetzes an den Ausschuss mit dem Auftrage, bei der nochmaligen Berathung die Interessen der Landwirthschaft und Industrie im Auge zu behalten. (Wird unterstützt.)

Abgeordneter Sigl findet, dass das Gesetz die Landwirthschaft allerdings schädige. Er beantragt, dass die Landesgesetzgebung darüber entscheiden solle, welche von den Gewässern als Fischwasser anzusehen seien. (Wird unterstützt.)

Abgeordneter Lienbacher will wieder die Competenzfrage in die Debatte ziehen.

Der Präsident protestirt dagegen, da die Competenzfrage in der Generaldebatte oft genug discutirt worden sei und niemals Gegenstand der Specialdebatte sein könne.

Abgeordneter Lienbacher weist auf das Alinea 2 des § 1 hin, welches der Landesgesetzgebung ausdrücklich die Entscheidung über die Anwendung dieses Gesetzes überlässt, ebenso deducirt er aus dem Motivenberichte der Regierung die Competenz des Landtages.

Der Präsident hält dem Redner entgegen, dass all das bereits in der Generaldebatte abgethan wurde. (Bravo links.)

Nach einigen persönlichen Bemerkungen der Abgeordneten Heilsberg und Sigl spricht der Ackerbauminister Graf Mannsfeld. Von der Competenzfrage wolle er, dem Präsidenten beipflichtend, sich in der Specialdebatte ferne halten. Die in § 1 angeführte Spezialisirung der Gewässer sei nur zur genauen Auslegung des Begriffes: Binnengewässer aufgenommen worden. Den Landtagen soll man aber nicht die Auslegung eines Begriffes überlassen, wenn dadurch nicht die Competenz des Reichsrathes eine Schädigung erfahren solle. Dagegen stimme der Minister dem Antrage Syz auf Zurückweisung an den Ausschuss umso lieber zu, als er wünsche, dass alle Interessen gewahrt werden sollen. (Bravo, Bravo!)

Nachdem noch der Referent Dr. Schaup für den Ausschussantrag eingetreten, wird zur Abstimmung geschritten, und der Antrag des Abgeordneten Syz auf Zurückweisung des Gesetzes an den Ausschuss angenommen.

Abg. Dr. Bažant erstattet den Bericht des Ausschusses über den vom Herrenhause beschlossenen Gesetzentwurf über die k. k. Gendarmerie, dessen zweite Lesung auf der Tagesordnung steht.

Erster Redner: Graf Mierozewski weisst auf den äusserst fühlbaren Mangel an Gendarmen in Galizien hin. Er will, dass deshalb im Gesetze Rücksicht genommen werde auf die Verbesserung der materiellen Lage der Gendarmerie, wenn eine Erhöhung des Status aus finanziellen Gründen nicht eintreten könne.

Abg. Hermann kann nicht begreifen, wie das Reich commandiren soll, wenn das Land seine Polizei selbst bezahlen muss. Er ist gegen das Gesetz.

Abg. Baron Kellersperg geht auf eine sehr ausführliche Analyse des vorliegenden Gesetzentwurfes ein, beleuchtet die Verhältnisse in den einzelnen Ländern, sowie die Position der Gendarmerie-Commanden, die er ihres militärischen Characters nicht entkleiden möchte. Er findet, dass das Gesetz wesentliche Fortschritte aufweise, doch seien auch Mängel an demselben, auf die Redner in der Specialdebatte zurückkommen will. Was die Lage der Gendarmen betrifft, so möchte Redner wünschen, dass dem vielgeplagten Manne das Dasein in seiner Station möglichst erleichtert und er dazu veranlasst werde, sich häuslich dort niederzulassen und dann würden wohl endlich die zahlreichen Austritte aus der Gendarmerie ihr Ende nehmen. Redner illustrirt seine Ausführungen durch mehrere Beispiele, die vom Beifalle des Hauses begleitet werden.

Landesvertheidigungs-Minister Oberst Horst: „Was den Vorwurf des ersten Redners betrifft, dass die Zahl der Gendarmerie eine zu kleine sei, könne er nur mit den Ziffern über deren Stand beantworten. Gegen den letzten Redner gewendet, erklärt der Minister, dass er keineswegs ein principieller Gegner der einzelnen Dislocation sei, denn auch er erblicke in derselben das Ideal des Sicherheitsdienstes. Er habe sich daher auch an alle Landeschefs mit der Frage gewandt, ob sie die Anwendung dieses Princips schon heute als zweckmässig ansehen können und die Antwort klang, dass diess heute von grösster Gefahr sein würde. Die Ursache liegt in dem Mangel an Achtung vor dem Gesetze, welche noch nicht genügend im Volke wurzelt. (Zustimmung.) Der Minister erklärt, dass, da kein Antrag vorliege, er in der Specialdebatte Gelegenheit haben werde, auf eventuelle Einwendungen zu antworten. (Bravo.) Nachdem noch der Referent gesprochen, wird zur Abstimmung geschritten und das Gesetz als Grundlage der Specialdebatte einstimmig angenommen.

Nächste Sitzung Freitag 29. d. M.

Wiener Zeitungsschau.

Die amtliche „Wiener Zeitung" veröffentlicht die mit der kaiserlichen Sanktion ausgestatteten Beschlüsse der beiden Delegationen.

Die „Presse" bespricht die Aussichten, welche sich K. Tisza von seiner jetzigen Höhe darbieten und die ihr nicht sehr erfreulich erscheinen. Die beunruhigte und missmuthige allgemeine Stimmung zeigt sich in den allseitig an das Regime Tisza gestellten überspannten Ansprüchen. Durch die zahlreiche Menge Ungeduldiger und Zweifelsüchtiger, deren Reihen jedes Zögern, jeder Misserfolg namhaft verstärken müsse, erhalte aber die einzige thatsächliche Opposition, die staatsrechtliche nämlich, eine Bedeutung, die ihr unter normalen Verhältnissen nie zukommen würde. Die Beseitigung der staatsrechtlichen Opposition werde daher unter den Sorgen Tisza's einen hervorragenden Platz einnehmen müssen. Was das Verlangen Jener betrifft, die Tisza auch den Beruf zuschreiben, den magyarischen Staat zu begründen, so werde Tisza seine Staatskunst dadurch zu bethätigen haben, dass er zwischen den Extremen — der Leugnung des ungarischen Staatsgedankens und der Fälschung desselben — unverzagt die richtige Mitte hält.

Die „Deutsche Zeitung" ist mit der Kirchenpolitik des Cultusministers, Herrn v. Stremayr, unzufrieden. Sie findet, dass er der Kirche zu weitgehende Concessionen mache und fordert mit Bezug darauf, dass der Minister gegen den Wortlaut einer Resolution des Abgeordnetenhauses mit der Besetzung der Bischofsstühle von Lesina und Sebenico vorging, dass der Reichsrath die betreffenden Posten aus dem Budget des Jahres 1876 streiche.

Angesichts der Nachricht, dass Handelsminister Chlumetzky demnächst dem Reichsrathe das Eisenbahnprogramm des Hofrathes von Nördling vorlegen werde, warnt die „Morgenpost" vor einer übelangewendeten Sparsamkeit, indem sie die wirthschaftlichen Pflichten, denen sich der Staat unter keinen Umständen entziehen dürfe und die Nothwendigkeit der Erhaltung selbst solcher Bahnen betont, die sich als verfehlt angelegt erwiesen haben.

Das „Fremdenblatt" wird durch den Stapellauf der Panzerfregatte „Don Juan d'Austria" veranlasst, sich tadelnd über die Theilnahmslosigkeit auszusprechen, welche in Oesterreich gegenüber der Flotte herrsche. Allerdings seien die eigenthümlichen Verhältnisse unserer Seeküsten und ihre grosse Entfernung von den Hauptstädten mit Schuld daran, dass man hier weniger über die Verhältnisse der Flotte unterrichtet ist, als sonst in den Hauptstädten der Seemächte. Das Blatt weist darauf hin, wie man es in Deutschland verstanden, aus einer kleinen Flotte vierten, eine solche zweiten Ranges zu machen und führt aus, dass wir zwar Niemanden bedrohen wollen, auch kein Colonialreich besitzen, dass wir aber eine lange Seeküste haben und daher wünschen müssen, zur See stark genug zu sein, um im Kriegsfalle die Blokade unserer Küsten verhindern und unserer Handelsflotte wenigstens im Becken des mittelländischen Meeres Schutz gewähren zu können. So würde denn das „Fremdenblatt" wünschen, dass der erwähnte Stapellauf eine Anzahl Volksvertreter veranlasst hätte, unsere Küsten zu besuchen und sich dort um die Stimmung der Bevölkerung und die Verhältnisse unserer Flotte zu erkundigen. Sie würden dann zur Erkenntniss gelangt sein, dass an den Küsten der Adria noch sehr viele gute Oesterreicher gewonnen werden könnten, wenn der Bevölkerung nur die Ueberzeugung beizubringen ist, dass ihre Interessen und Wünsche in Wien allezeit ein offenes Ohr finden werden. Nichts aber vermöchte erfolgreicher in dieser Richtung zu wirken, als eine sorgsame Pflege der Marine.

Die „Tagespresse" hofft, dass die im Abgeordnetenhause bevorstehende Berathung des Wildauer'schen Antrages über die Reform der Schulaufsicht nicht jene Konsequenzen haben werde, welche die Lemberger „Gazeta Narodowa" daran geknüpft sehen möchte. Sie macht geltend, dass die polnischen Abgeordneten genug für ihren Standpunkt gethan haben, wenn sie denselben betonen und sich gegen ein Gesetz verwahren, welches im Interesse der Schulpflege nothwendig ist, dessen Principien sie aber nicht glauben, acceptiren zu können. Sie setzt voraus, dass bei den galizischen Abgeordneten diese Ansicht vorwiegt und dass dieselben nicht beabsichtigen, mit vollen Segeln dem staatsrechtlichen Hader entgegenzusteuern. Die polnische Delegation habe sich sehr massvoll in dem Competenzstreit über das Fischereigesetz bewährt und sie müsse es auch als ein Bedürfniss für Galizien anerkennen, dass das Land von neuerlichen staatsrechtlichen Aufregungen, von politischen Wirrnissen und Agitationen verschont bleibe.

Mehrere Blätter beschäftigen sich auch mit dem bevorstehenden Zusammentritte des deutschen Reichstages, indem sie die kritische Situation und die „ungemüthliche Stimmung" beleuchten, welche derselbe vorfinden werde. So gelangt die „Tagespresse" zu dem Schlusse: „Der Reichstag tritt unter Auspicien zusammen, welche ziemlich ernster Natur sind. Die Zumuthungen des Reichskanzlers haben einen Charakter angenommen, welcher dessen bisheriges parlamentarisches Gefolge zu entzweien droht. Es könnte wohl geschehen, dass unter dem Drucke der reactionären Strömung die bisherige Majorität zerfallen und von einer anderen abgelöst würde, welche die Nerven des Fürsten Bismarck in eine sehr bedenkliche Aufregung bringen müsste."

Die „Vorstadt-Zeitung" rekapitulirt nochmals die Ursachen der bedenklichen Situation: Die geplante Reform des deutschen Strafgesetzes und die beabsichtigten Steuererhöhungen, constatirt, dass die neuen kirchenpolitischen Gesetze unter solchen Umständen nicht die erwünschte Wirkung hervorrufen könnten und meint auch ihrerseits, dass das Zusammentreten des Reichstages einen ernsten Conflict als selbstverständlich anzukündigen scheine. Als Folgen der Annahme der Bismarck'schen Projecte aber bezeichnet das Blatt, dass Deutschland die einflussreiche und massgebende nationale Majorität verlieren, dass Spaltungen und Zerklüftungen sich zeigen würden und dass die Feinde des Vaterlandes sich hohnlachend die Hände reiben dürften.

Auch das „Wiener Extrablatt" prognosticirt, dass selbst die Nationalliberalen, angesichts der Lage der Dinge, mindestens zum grössten Theile gegen den Reichskanzler Front machen müssten.

Von den geringen Erfolgen, welche die Grossmächte bisher in dem orientalischen Conflicte zu verzeichnen hätten, nimmt das „Neue Fremdenblatt" unter besonderem Hinweis auf die jüngste „Grenzvorletzungs-Affaire" Anlass, die ernsten Momente wiederholt hervorzuheben, welche nach wie vor die Herstellung geordneter und regelmässiger Zustände in den türkisch-slavischen Provinzen als ein specifisch österreichisches Interesse erscheinen lassen. Das Blatt fürchtet immer mehr, dass, wenn der orientalische Status quo zusammenbrechen werde, auch mancher Allianz die letzte Stunde schlagen dürfte.

Die „Neue Freie Presse", nochmals auf die Mailänder Kaiserreise zurückkommend, berührt zwei Misstöne, welche in das Mailänder Fest hineinklangen: Die Demonstration der Italianissimi von Trient und der Ultramontanen von Bologna. Die Herren in Trient — meint das Blatt — werden sich schon an den Gedanken gewöhnen müssen, österreichische Staatsbürger zu bleiben. Wenn es sie schmerzt, ihre Liebe von der italienischen Regierung versehmäht zu sehen, mögen sie sich trösten im Hinblick auf die unumstössliche Thatsache, dass die Freundschaft Oesterreichs im Quirinal etwas höher angeschlagen wird, als die ihrige. Der zweiten ultramontanen Kundgebung gegenüber wäre es äusserst wichtig, zu wissen, ob in Mailand politische Gespräche geführt wurden. Gegenüber den Nachrichten, wornach von der Stellung der Mächte zu dem nächsten Conclave die Rede gewesen sei, bemerkt das Blatt, dass es unmöglich sei, den Schleier der diplomatischen Verhandlungen über diesen Punkt zu lüften. Doch hält es dafür, dass die Mailänder Begegnung jedenfalls fördernd und einigend in dieser Richtung gewirkt habe.

Zeitungsschau aus der österreichischen Kronlandspresse.

Der „Cittadino" meint, dass die Niederlage der Clericalen in Baiern nicht ohne Einwirkung auf die Haltung ihrer Gesinnungsgenossen in Tirol bleiben werde, wie auch der Besuch des deutschen Kaisers in Mailand nicht ohne Einfluss auf die italienische Regierung in Bezug auf eine energische Kirchenpolitik sein dürfte.

Die „Tiroler Stimmen" sprechen ihre vollste Missbilligung über die Lösung des parlamentarischen Conflictes in Baiern aus und finden, dass nach allen Regeln des Constitutionalismus, wie ihn die Liberalen selbst auslegen, das baierische Ministerium hätte entlassen werden müssen,

Druck von J. Plaut, Schottensteig 9.

Redaction & Administration:
I., Wollzeile 25.

Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen sind portofrei.

Ankündigungs-Bureau und Haupt-Expedition:
I., Wollzeile 22.

Pränumerationspreis nach aufliegendem Tarife.

Einzelverkauf:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Deutsche Zeitung.

Morgenblatt.

Abonnement für Wien:
In unserer Haupt-Expedition:
Ganzjährig 18 fl., halbjährig 9 fl., vierteljährig 4 fl. 50 kr., monatlich 1 fl. 50 kr.
Mit Zustellung in's Haus:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.

Abonnement für das Inland:
Mit täglich einmaliger Postversendung:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.

Abonnement für das Ausland: Vierteljährig: Für Deutschland beim nächsten Postamte 13 Mark 70 Pfennige, bei uns mit directer Kreuzbandversendung fl. 9.— ö. W.; für die Schweiz 18 Francs 30 Cent., bei uns fl. 9.— ö. W.; für Frankreich bei dem Postamte in Köln 26 Mark 60 Pfennige, bei uns fl. 15.75 ö. W.; für England bei dem Postamte in Köln 26 Mark 30 Pfennige, bei uns fl. 9.— ö. W.; für Italien 25 Francs, bei uns fl. 9.— ö. W.; für Frankreich bei dem Postamte in Köln 26 Mark 60 Pfennige, bei uns fl. 15.75 ö. W.; für England bei dem Postamte in Köln 26 Mark 30 Pfennige, bei uns fl. 9.— ö. W.; für Italien bei dem Postamte in Köln 28 Mark 30 Pfennige, bei uns fl. 13.50 ö. W.; nach den Donaufürstenthümern bei uns fl. 9.— ö. W.; für die Türkei, Griechenland und Egypten bei uns fl. 12.— ö. W.; für Spanien und Portugal 30 Mark 50 Pfennige, bei uns fl. 15.75 ö. W.; für Brasilien und Mexiko bei dem Postamte in Köln 34 Mark 70 Pfennige; für alle andern überseeischen Staaten bei dem Postamte in Köln 43 Mark 10 Pfennige.

Nr. 1373. **Wien, Mittwoch den 27. October.** **1875.**

Eine schwüle Session.

Wien, 26. October.

Morgen wird im Weißen Saale des königlichen Schlosses zu Berlin eine neue Session des deutschen Reichstages eröffnet. Unter Pomp und Jubel, sollte man meinen — der gegründetste Anlaß dazu wäre gegeben. Ist doch erst in diesen Tagen Kaiser Wilhelm zurückgekehrt von seiner Fahrt ins wälsche Land, das ihn mit verschwenderischen Ehren- und herzlichen Freundschaftsbezeigungen überhäufte; könnte doch die Thronrede stolz befriedigt darauf hinweisen, daß der Monarch über die Alpen herüber ein neues leuchtendes Wahrzeichen deutschen Ruhmes und deutscher Größe, eine neue Garantie des Weltfriedens in den zahllosen Sympathiebeweisen des italienischen Volkes und Herrschers mit heimgebracht habe. Statt dessen ist die Stimmung in Berlin eine sehr kühle, um nicht zu sagen: erkältete. Der Kaiser wird morgen nicht persönlich den Reichstag eröffnen; die Strapazen der Reise haben ihn denn doch mitgenommen und an seinem wirklichen Unwohlsein läßt sich nicht wohl zweifeln; aber auch der Reichskanzler hält sich dem Reichstage fern und gedenkt noch wochenlang in Varzin zu bleiben, und es erscheint nicht unberechtigt, wenn man diese Ruhesehnsucht des sonst so eisernen Mannes zum gleichen Theile wenigstens seinem Schmollen über die ablehnende Aufnahme der Strafgesetz-Novelle wie seinem hartnäckigen Rheumatismus zuschreibt. Fürst Bismarck versteht es, seiner jeweiligen Verstimmtheit ausgiebigen Nachdruck zu verleihen; das hat er erst vor zwei Jahren gründlich gezeigt, als ihm die Ablehnung des §. 1 des Militärgesetzes, wonach eine bestimmte Contingentsziffer für alle Zeit bewilligt werden sollte, ein so starkes und langanhaltendes Unwohlsein zuzog, daß endlich die liberalen Parteien doch auf ein Compromiß eingingen. Die gegenwärtige nervöse Gereiztheit des Fürsten-Reichskanzlers, die sogar Morphium-Einspritzungen nöthig macht, scheint uns denn auch zum großen Theile von der äußerst abfälligen Kritik bestimmt zu sein, welche die liberale Presse ohne Ausnahme an dem Kinde einer seiner Lieblingslaunen, an der auch von uns bereits sattsam gewürdigten Strafgesetz-Novelle übte.

Die größten Männer hegen einen blinden Glauben an ihren Stern. Fürst Bismarck folgt dem seinen und hat — wir wissen nicht, ob mit, ob ohne Zuthun eines Seni — die feste Ueberzeugung gewonnen, daß seine Mission noch lange nicht erfüllt ist. Nach dem glorreichen Niederwerfen des äußern Feindes will er auch den innern, die an dem Kerne der Reichseinheit und -Größe nagenden Factionen, zerschmettern und für immer unschädlich machen, und er kann seine Laufbahn nicht als beendet betrachten, er könnte nicht in Frieden sich von den Geschäften zurückziehen, ehe er nicht den Kampf gegen die „inländischen Franzosen", gegen Ultramontane und Socialdemokraten siegreich zu Ende geführt. Besonders rücksichtsvoll in der Wahl seiner Waffen war der große Lenker der deutschen Reichspolitik niemals, und so hat er sich auch für seinen häuslichen Kampf in der drakonischen Strafgesetz-Novelle ein Schwert zurechtgeschliffen, das an Zweischneidigkeit nichts zu wünschen übrig läßt. Der liberalen Partei ist es unmöglich, die Waffe gutzuheißen, die sich morgen ebenso vernichtend gegen sie selbst wenden kann, und sie suchte sofort den maßgebenden Kreisen begreiflich zu machen, daß es nicht angehe, unter dem Prätexte, mit Ultramontanen und Socialdemokraten aufräumen zu wollen, über die ganze deutsche Nation ein Damoklesschwert so ausgesprochen reactionärer Natur zu hängen. Da kam aber als Antwort ein gar böser Wind von Varzin her. Die „Norddeutsche Allgemeine" und was sonst nachbetet, wie der Reichskanzler vorpfeift, kam sofort mit dem gröbsten Geschütze und sprach unverfroren von der gefährlich überhandnehmenden „Zuchtlosigkeit" des deutschen Volkes überhaupt. Und zumal man sich Solches auch von einem Bismarck nicht gefallen lassen könnte, am allerwenigsten aber von seinen übereifrigen Schöndienern gefallen lassen wird, gab ein Wort das andere und kam es in diesem Zeitungskriege so weit, daß man einerseits dem Reichskanzler rieth, er möge die National-Liberalen ganz fallen lassen und, gestützt auf den Glanz seines Namens, eine eigene „Bismarck-Partei" ins Leben rufen — andererseits schon von seinem Rücktritte wie von einer vollendeten Thatsache sprach, Eines so übertrieben und unsinnig wie das Andere. Was aber unter diesen Reibungen nicht ausbleiben konnte, das war eine tiefgehende Verstimmung auf beiden Seiten, beim Reichskanzler sowohl wie bei der national-liberalen Mehrheit — eine Verstimmung, die den Zusammentritt des deutschen Reichstages diesmal zu einem so ungemüthlichen macht und in den Deputirten wie im Publicum die bange Ahnung wachruft, man stehe da am Beginne einer schwülen, möglicherweise einer verhängnißvollen Session.

Für den Anfang freilich hat's noch keine Gefahr. Da sind nur ziemlich belanglose Vorlagen in Sicht, einige Entwürfe für Elsaß-Lothringen, eine Abänderung des Postgesetzes, ein Gesetz über gewerbliche Hilfskassen. Aber schon bei den Steuergesetzen dürfte sich die üble Stimmung der Liberalen Luft machen. Das Budget weist ein Deficit von fünfzehn Millionen Mark auf und Herr Camphausen macht es genau so wie Herr de Pretis, er setzt die Steuerschraube an. Aber seine beiden Projecte, die geplante Erhöhung der Braumalzsteuer wie die Einführung einer Börsensteuer, erfreuen sich einer so ausgesprochenen Unpopularität, daß die meisten liberalen Abgeordneten bereits erklärt haben, mit Rücksicht auf ihre Wähler gegen jede neue Steuer stimmen zu müssen. Inzwischen soll aber der Bundesrath auch mit seinen beiden wichtigsten Vorarbeiten fertig geworden sein, mit der Durchberathung der neuen Culturkampf-Vorlage, betreffend das Verbot von Wallfahrten und Processionen, und der fatalen, vielberufenen Strafgesetz-Novelle. Das Verbot der öffentlichen Processions-Umzüge ist nicht gar so drakonisch, daß man sich darüber bekreuzen und über eine Nachahmung des Berner Cultuspolizeigesetzes schreien müßte; auch ein so gutkatholisches Land wie Frankreich kennt die Verfügung, daß alle öffentlichen Umzüge, Processionen u. s. w. verboten sind in solchen Städten und Orten, die keine ungemischt katholische Bevölkerung haben. Hält man sich innerhalb dieser Grenzen und trifft nur scharfe Vorkehrungen zur Abwehr ungehöriger Demonstrationen und Mißbräuche, so wird die Annahme dieser Vorlage selbst in so ausgesprochen katholischen Gegenden wie in den Rheinlanden keiner Opposition begegnen. Aber endlich wird sich die Vorlage der Strafgesetz-Novelle doch nicht weiter hinausschieben lassen, und von diesem Augenblicke an wird die Session einen sehr schwülen Charakter annehmen. „Sehr erregte Debatten," schreibt ein Officiöser, „sind unvermeidlich; aber schließlich wird die Novelle hoffentlich doch einer Commission, und zwar der Justiz-Commission, zugewiesen werden." Gewonnen ist auch damit nichts, denn aus dem Schoße dieser Commission wird die Novelle dann in einer Umarbeitung hervorgehen, wie vor zwei Jahren jener §. 1 des Militärgesetzes aus dem Schoße der Militär-Commission des Reichstages hervorging, und damit ist der Conflict gegeben. Wie ihm ausweichen, ist das Problem, mit dem sich bis jetzt noch Presse und Politiker in Deutschland fruchtlos den Kopf zerbrechen. Nachgeben kann die liberale Partei diesmal unmöglich, wenn sie sich nicht um alles Ansehen im Lande bringen will, und wer Bismarck eine rasche Nachgiebigkeit zumuthet, kennt ihn eben verzweifelt schlecht. So ist denn die letzte Hoffnung die, den Conflict wenigstens hinauszuschieben. Man will um Weihnachten herum den Reichstag vertagen, da verfassungsmäßig im Januar der preußische Landtag zusammenzutreten hat, und die Vielbeschäftigung dieses Landtages soll den Vorwand bieten, die Wiedereinberufung des Reichstages zu einer Sommer-Session, in der man an die fatale Vorlage schreiten müßte, zu verhindern. Vielleicht gelingt es, in dieser gewonnenen Zwischenzeit den Reichskanzler doch zu besserer Einsicht zu bringen und eine Verständigung zu erzielen, die einen für beide Theile empfindlichen, für das Reich in seinen Folgen geradezu unberechenbaren Bruch noch rechtzeitig verhindert — das ist der letzte, schwache Trost der liberalen Politiker beim Beginne der morgen zu eröffnenden schwülen Session.

Feuilleton.

Aus Proudhon's Briefen.

Proudhon's interessante Correspondenz ist vor Kurzem vollständig erschienen.*) Wie man auch über die Ansichten Proudhon's urtheilen mag: das glänzende Talent und den makellosen Charakter, mit denen er dieselben aussprach und vertrat, wird Jedermann anerkennen, der Sinn für beide Eigenschaften besitzt. In seinen Briefen zeigt sich mehr noch als in seinen Schriften das lebendig pochende Herz des Mannes: jedes wichtige Tagesereigniß findet einen lauten, oft stürmischen, immer energischen und originellen Widerhall in demselben. Die wenigen Stellen, welche wir aus diesen Briefen hier mittheilen, sollen den Leser einladen, sich mit dem merkwürdigen Werke und Manne näher bekannt zu machen. Die meisten hier angeführten Briefe datiren vom Jahre 1864, einer Periode, in der Proudhon bereits sehr leidend war; er starb am 12. Januar 1865.

An Tonnelier schreibt Proudhon: „Es liegt mir wenig daran, ob M. Feuillet de Conches adelig von Geburt ist. Derlei Adelsprädicate erscheinen mir lächerlich. Kaiserin Eugenie soll irgend ein Kind der Laune irgend eines unbekannten Vaters, Graf Morny der Bastard der Königin Hortense und irgend eines Fremden sein; König Joachim Murat war der Sohn eines Gastwirths, wie alle Adeligen aus der napoleonischen Zeit, auch aus der Napoleon's des Ersten, niederer Abkunft sind. Der alte Adel stammt ohnedies von den Barbaren ab."

Ueber Napoleon III. sagt Proudhon gelegentlich eines Werkes von Kinglake, welchen er als verständigen Mann, aber als Engländer hinstellt: „Capitel XIV behandelt den Staatsstreich in höchst origineller Weise, so kann ihn nur ein Engländer auffassen. In meinen Augen ist L. N. franc fourle, franche canaille, franc assassin, franc lâche, franche nullité. Nach Durchlesung der Geschichte der Krim halte ich dieses Urtheil noch mehr aufrecht. Was mich am meisten aufgebracht hat, waren weniger die Plünderungen und Räubereien am 2. December, als die verabscheuungswürdige Politik dieses Mannes, welcher den Krieg hätte vermeiden können, wenn er mit den vier Mächten verbündet geblieben wäre; er jedoch sagt sich davon los, entzweit sich mit England, fängt den Krieg allein an, um nur von sich sprechen zu machen. Dieser Erhaltungsinstinct der Tyrannei ist das würdige Gegenstück zu Lord Stratford's Ausspruch: „der Instinct der französischen Ehre."

Ueber Italien und die andern Staaten schreibt er weiter: „Das Resultat der fünfjährigen Erfindungen eines Cavour, Garibaldi, Mazzini, unserer Journale, Napoleon's III. ist eine Schuld von fünf Milliarden, ein unausweichlicher Bankerott, außer Italien rüstet freiwillig ab und gesteht dadurch seinen Wahnsinn, seine Unfähigkeit und Ohnmacht ein. Dahin treibt Napoleon dieses Land."

Aus dem Gefängniß von St. Pelagie schreibt er (1852) an Antoine Gauthier Folgendes: „Verlangt Kapitalien von Louis Bonaparte, er wird sie euch bewilligen; er hat derlei Launen. Die Bedingungen seiner Stellung, die Bedürfnisse des Jahrhunderts, Alles drängt ihn, allerlei Reformen einzuführen. Mir sagt er durchaus nicht zu. Kommt ihm zuvor, und ich bin überzeugt, ihr seid in sechs Monaten vollständige Bonapartisten. Er hat die Armee, die Priester, die Canaille für sich, ich nur Ideen, aber eben mit diesen Ideen bin ich stärker als Louis Bonaparte, denn ich bin nicht abhängig. Ich stehe gleichzeitig in Rom durch den Papst, in London durch Mazzini, in Paris, in der Akademie durch Montalembert und im Conservatoire des Arts et Métiers durch Charles Dupin auf dem Index verbotener Schriften; der Katholicismus, die alte Demokratie, die Jesuiten, die Bürger — Alles wirft mit Steinen nach mir! Ich, mehr als jeder Andere, trage mit meinen entsetzlichen Doctrinen die Hauptschuld an dem Staatsstreich vom 2. December. Louis Bonaparte war nur mein Instrument. Die Jakobiner, Pfaffen, Philister rufen aus Neid: Anathema! Noch drei Monate Haft und dann will ich Mehreres liefern. Ich dürste nach keinen Medaillen, Flitterwerk und all' diesen Lächerlichkeiten; man möge Louis Bonaparte eine Civilliste und andere Lumpereien geben — das kümmert mich nicht. Aber Revolution soll er machen, das verlange ich, und hauptsächlich, daß seine Regierung die letzte sei!"

Die interessanteste Correspondenz ist die mit J. Michelet; sie datirt aus der Conciergerie im April 1854. Michelet sandte Proudhon die vier ersten Bände seiner „Histoire de la Révolution", worauf ihm Proudhon unter Anderm Folgendes schreibt:

„Meine ganze Bewunderung für den Schriftsteller, hauptsächlich jedoch für den Denker, den Richter! Endlich tritt die französische Revolution aus den Schranken der Legende, des Romanes, des Pamphlets, sie wird zur Geschichte. Wie Sie sie schildern, träumte ich sie, wie ich sie kennen lernte, fand ich sie elend, usurpatorisch, illegitim. Endlich haben Sie die Revolution, welche so erbärmlich, armselig von Thiers, Mignet, Droz geschildert wurde, zu Ehren gebracht. Gottlob ist sie jetzt von den Führern, wie Mirabeau, Barnave, den Girondisten, von Danton, Montagne, Marat, Robespierre erlöst. Die Jakobiner sind ebenfalls gewürdigt worden, wie sie es mit Fug und Recht verdienten. Sie haben dieses Problem gelöst. Man kann, man soll Revolutionär sein, mehr als alle in dem Drama handelnden Personen, jedoch gemäßigter als Danton und die Girondisten, mehr dem Volke Freund, als Fréron und Marat, puritanischer als Robespierre. Vielleicht werden Andere als Sie dieses Thema noch besser behandeln, jedoch Sie haben mit der Stimmgabel den Grundton gegeben und ich werde stets, auf Ihr Buch hinweisend, sagen: „So muß man Geschichte schreiben, verstehen."

Seltsamerweise ist unsern religiösen Tartuffes, Universitäts-Philosophen und geistlichen Schriftstellern dieser überwiegende Spiritualismus gänzlich fremd, sie suchen eben nie die Psychologie einer großen Sache. Sie meinen, Jedermann, welcher diese grandiose Idee der Seelengröße und Humanität in die Welt streut, sei ein Feind Gottes, der Kirche. Robespierre war eigentlich ein Partisan der repräsentativen Monarchie und des Grundsatzes: „Der König regiert, aber herrscht nicht". Ludwig XVI. spielte ihm durch seine Flucht nach Varennes Anno 1791 einen fürchterlichen Streich. Was mich am meisten gegen diesen Menschen erbost macht, ist, daß seine Spur seit zwanzig Jahren noch nicht verwischt ist und Alles in Frankreich verdirbt. Thiers, Guizot bis zu Ledru-Rollin führen immer noch anstatt liberaler Gedanken den intriganten Polizeiton. Gott befreie uns doch einmal vom Jakobinismus!"

Proudhon beklagt sich ebenfalls in einem Schreiben an Chaudey, wie vielseitig er verkannt wurde; bald hielt man ihn für einen Orleanisten, bald für einen kaiserlichen Agenten, nach einem Briefe in der „Presse" für einen von der Heiligen Allianz Erkauften, und nach dem Erscheinen der „Théorie de l'Impôt" sagte man, er widerrufe, aus dem Socialisten sei er Bürger und conservativ geworden. „O Freund," so endet der Brief, „auch ich habe Disteln! Nach allem Schlechten wird man mich doch endlich begreifen."

Ueber Frankreich äußerte er sich einmal: „Wir sind ein unwürdiges Volk, eine entartete Race. Durch unsere Corruption, unsere Feigheit kam es dahin, daß die Zustände in Europa derartig verwickelt sind. Hätten wir seit 1814 mehr Energie,

*) „Correspondance de P. J. Proudhon." 14 volumes, chez A. Lacroix & Cie. Paris, 1875.

Handelsverträge oder freie Regelung des Tarifes?

(Zweiter Artikel.*)

Wien, 26. October.

In dem gestrigen Artikel wurde hervorgehoben, daß die Einfuhr von Fabrikaten insgesammt nach Oesterreich-Ungarn von 121·4 Millionen Gulden im Jahre 1863 auf 352·6 Millionen Gulden im Jahre 1873 gestiegen sei, während die Ausfuhr in derselben Zeit von 162·5 Millionen im Jahre 1863 nur auf 266·0 Millionen im Jahre 1873 gewachsen ist. Die Einfuhr hat demnach unter dem Einflusse der Handelsverträge um volle 190·4 Percent, die Ausfuhr aber nur um 63·6 Percent zugenommen.

Die Einfuhr von Webe- und Wirkwaaren stieg in demselben Zeitraume von 15·5 Millionen Gulden auf 72·1 Millionen Gulden, während die Ausfuhr nur von 42·1 Millionen bis auf 56·4 Millionen gewachsen ist. Es betrug demnach bei dieser hochwichtigen Waarenclasse die Zunahme der Einfuhr volle 365·1 Percent, die Zunahme der Ausfuhr aber nur 33·7 Percent. Ja, wenn wir die Ausfuhr von 1873 vergleichen mit derjenigen von 1869, d. i. dem letzten Jahre, welches der Activirung der verhängnißvollen Nachtrags-Convention mit England vorausging, so hat die Ausfuhr um 2·4 Percent abgenommen.

Im Gegensatze zu dieser Ausführung ist die „Neue Freie Presse" vor Kurzem zu ganz andern Resultaten gekommen.

Das genannte Blatt stellt nämlich die Handelsbewegung in Webe- und Wirkwaaren in den sieben Jahren 1867 bis 1873 in folgender Weise zusammen:

	Einfuhr	Ausfuhr
1867 . . .	26·4	55·1
1868 . . .	44·4	52·2
1869 . . .	48·5	61·3
1870 . . .	43·9	56·2
1871 . . .	60·2	61·0
1872 . . .	72·8	61·4
1873 . . .	72·1	56·4

Statt nun aus diesen Ziffern, wie gewöhnliche Sterbliche wohl thun würden, den Schluß zu ziehen, daß die Einfuhr in überraschendem Maße und in ganz consequentem und darum doppelt bedrohlichem Wachsthum gestiegen sei, während die Ausfuhr stationär blieb, ist für die „Neue Freie Presse" offenbar eine solche Folgerung viel zu einfach und zu wenig geistvoll. Mit einer Gewandtheit der Zifferngruppirung, die einem Finanzminister zur Ehre gereichen würde, addirt das genannte Blatt die Einfuhren und die Ausfuhren der sämmtlichen sieben Jahre und gelangt zu dem Resultate, daß Oesterreich-Ungarn in dieser Zeit an Webe- und Wirkwaaren eine Summe von 368·7 Millionen als Einfuhr empfangen, dagegen 404·0 Millionen als Ausfuhr abgegeben habe. „Unsere Textil-Industrie", so sagt die „Neue Freie Presse" wörtlich, „hat also mit Abschluß der Verträge trotz der dazwischen liegenden Jahre der Ueberspeculation und des übermäßigen inländischen Consums noch immer die auswärtigen Märkte reichlicher versorgt, als dies der fremden Concurrenz auf dem inländischen Markte möglich war; sie hat durch Preisgebung der Verträge um rund fünf Millionen jährlich oder um nahezu zehn Percent mehr zu verlieren, als sie durch irgend eine noch so weitgehende Protection im Inlande gewinnen könnte."

Jeder unbefangene Beobachter sieht ein, daß die „Neue Freie Presse" bei ihrer Auseinandersetzung durch Heranziehung der günstigern Bilanz-Ziffern aus den Jahren 1867, 1868 und 1869 das schlechte Resultat der spätern Jahre einzubringen suchte, deßhalb wählte sie die Durchschnittsziffern. Dies ändert aber nichts an dem bedauerlichen Ergebniß, daß der gegenwärtige, der thatsächliche Stand der Dinge ein sehr betrübender ist, indem in dem letztvergangenen Jahre, worüber die amtlichen statistischen Ziffern vorliegen, die Fabrikate-Einfuhr um 86·6 Millionen größer ist als die Ausfuhr. Thatsächlich hätten wir also am heutigen Tage, wenn wir den einheimischen Markt ausschließlich für unsere Producte gewinnen könnten, einen größern Vortheil als der ganze auswärtige Markt uns einbringt.

Bei den Auseinandersetzungen der „Neuen Freien Presse" läuft nun aber noch ein ziemlich schwerer Rechenfehler mit unter. Denn wie kommt das Blatt zu der Annahme, daß durch Kündigung der Handelsverträge und eine inländische Schutzzollpolitik der auswärtige Markt uns genommen und unser Export abgeschnitten werden könnte?

Dies ist schon aus dem Grunde nicht möglich, weil wir nach jenen Ländern, mit welchen wir Handelsverträge abgeschlossen haben, gar nicht die Hauptsumme unserer Fabrikate absetzen; weil wir vielmehr, mit andern Worten gesagt, die meisten Fabrikate gerade nach jenen Ländern verkaufen, mit denen wir **keine** Handelsverträge abgeschlossen haben. Den Nachweis dafür in einem dritten Artikel.

*) Siehe „Deutsche Zeitung" vom 26. October.

Reichsrath.

Wien, 26. October.

Die Special-Debatte über das Fischereigesetz gedieh nur bis zum §. 1. Das Haus mußte eine Recapitulation der General-Debatte über sich ergehen und sogar die staatsrechtliche Frage (durch den Abgeordneten Lienbacher) wieder in die Debatte ziehen lassen, bis es endlich den in der vorigen Sitzung abgelehnten, heute wieder aufgenommenen Antrag auf Zurückweisung des Gesetzes an den Ausschuß annahm. Hierauf kam das vom Herrenhause bereits votirte Gendarmerie-Gesetz an die Reihe. In der General-Debatte reclamirte Abg. Herrman die Gendarmerie für die Landtage. Graf Mieroszewski verlangt mehr Gendarmen für Galizien. Baron Kellersperg analysirt in sehr sachlicher Weise das ganze Gesetz, welches wesentliche Fortschritte, aber auch bedeutende Mängel aufweise. Sehr warm plaidirte der Redner für das Princip der Einzel-Dislocation der Gendarmen. Landesvertheidigungs-Minister Oberst Horst erklärte jedoch, daß dieses Princip bei uns noch nicht durchführbar sei, wenigstens hätten sich sämmtliche Landes-Chefs übereinstimmend dagegen geäußert, weil in Oesterreich die Achtung vor dem Gesetze noch nicht genügend im Volke wurzle. Das Haus nahm den Ausschuß-Entwurf als Grundlage zur Special-Debatte an, welche jedoch erst in der nächsten Sitzung stattfinden wird.

Nach Schluß der Sitzung versammelten sich heute im Bureau des Präsidenten Dr. Rechbauer die Obmänner der drei verfassungstreuen Clubs Dr. Herbst, Dr. Hoffer und Baron Eichhoff, ferner der Minister-Präsident und die Minister Lasser und Stremayr. Der Minister-Präsident machte den anwesenden Club-Obmännern die Mittheilung, daß der Kaiser mit allerhöchster Entschließung vom 23. October d. J. die dem Kronlande Galizien mit allerhöchster Entschließung vom 25. Juni 1867 eingeräumte Sonderstellung aufgehoben habe. (Siehe unter „Inland".) Die morgige „Wiener Zeitung" werde die jüngste kaiserliche Entschließung publiciren. Diese Eröffnung hat den Zweck, die Majorität des Abgeordnetenhauses zu bestimmen, den Antrag des Abgeordneten Wildauer, betreffend das Gesetz über die Schulaufsicht, vorläufig nicht in Verhandlung zu nehmen, wenn auch eine directe Aufforderung in diesem Sinne nicht an die Club-Obmänner gerichtet wurde. Der Wildauer'sche Antrag steht auf der Tagesordnung der nächsten Sitzung.

Abgeordnetenhaus. (CXLI. Sitzung. — Schluß aus dem Abendblatte.) Abg. Lienbacher schließt seine Ausführungen über die angebliche Nichtberechtigung des Reichsrathes, das Fischereigesetz zu beschließen, mit den Worten: „Die Krone wird es sein, welche die Königreiche und Länder in ihrer Competenz beschützen wird!"

Präsident

spricht sein Bedauern darüber aus, daß der Abg. Lienbacher trotz seiner Erinnerung die Competenzfrage neuerdings in die Debatte gezogen.

Abg. Dr. Heilsberg

wendet sich gegen die Ausführungen des Abg. Siegl, indem er betont, daß kein Beweis geführt worden sei, daß eine directe Schädigung der Landwirthschaft durch das vorliegende Gesetz stattfinde. Dem Fischereiberechtigten stehe nie das Recht des Widerspruches gegenüber industriellen oder landwirthschaftlichen Unternehmungen zu, sondern nur der Anspruch auf Schadloshaltung. Daß aber die Landwirthschaft nicht geschädigt werden dürfte, wird durch die Thatsache bewiesen, daß gerade von Seite der Landwirthschaft Treibenden Petitionen um Schaffung eines solchen Fischereigesetzes eingebracht wurden, und selbst der zweite Redner gegen dieses Gesetz habe erklärt, daß er im Interesse seines Wahlkreises selbst Schritte zur Schaffung eines solchen Gesetzes that. (Hört! Hört! Rufe: Sehr gut!)

Abg. Siegl:

Wenn darauf hingewiesen wurde, daß ich selbst um ein solches Gesetz petitionirt habe, so ist das richtig. Wir haben aber um die Regelung der Fischereirechte petitionirt; diese müssen erst geregelt werden und dann kann erst ein Gesetz zum Schutze der Fischerei erlassen werden.

Die Debatte wird geschlossen.

Ackerbauminister Graf Mannsfeld:

Die Ausführungen des ersten Herrn Redners haben zu dem Antrage geführt, es möge im Absatze 1 dieses Gesetzes der in Parenthesis eingeschaltete Nachsatz ausbleiben. Gegen diesen Antrag kann von meiner Seite wohl selbstverständlich kein Einwand erhoben werden, nachdem im Motivenberichte der Regierungsvorlage darauf hingewiesen ist, daß die in dieser Parenthesis enthaltene Aufführung eigentlich nur die Erläuterung des deutschen Wortes „Binnengewässer" darstelle.

Dieses Wort anders aufzufassen, als darunter sämmtliche Gewässer zu verstehen, welche nicht Brack- und nicht [illegible] ist wohl nicht thunlich, und thatsächlich wird durch d[illegible] Weglassung an diesem Paragraph durchaus nichts geändert.

Der Antrag des Abg. Siegl geht weiter; er will die Auslegung des Wortes „Binnengewässer" den Landtagen überlassen. Ich glaube nicht, daß es angemessen erscheint, in einem Gesetze den Landtagen das Recht einzuräumen, einen Ausdruck auszulegen. Es geht wohl an, den Landtagen das Recht einzuräumen, das Object näher zu präcisiren, aber ich glaube, dann müßte es in einer ganz andern Fassung des ersten Paragraphs geschehen und es dürfte nicht jener Umstand eintreten, daß die Landtage aufgefordert werden, diesem Ausdrucke eine Bedeutung zu unterschieben. Ob es, um diese Ansicht zu erreichen, angemessen erscheint, den ganzen Paragraph nochmals in Berathung und dabei die meritorischen Consequenzen in Erwägung zu ziehen, welche daraus entstehen können, wenn nur ein Theil der Binnengewässer unter dieses Gesetz subsumirt werden wollte, das halte ich allerdings für sehr wichtig, und von dieser Voraussetzung ausgehend, kann ich von meinem Standpunkt den Antrag des Herrn Abg. Syz, welcher dahin geht, diese und andere Paragraphe nochmals dem Ausschusse zur Ueberprüfung zu überweisen, nur als einen gerechten anerkennen. (Beifall links.)

Berichterstatter Dr. Schaup

erklärt sich für seine Person mit dem Antrage des Abg. Wolfrum einverstanden. Den Antrag des Abg. Siegl könne er nicht empfehlen, indem es nicht Sache der Gesetzgebung sein könne, Thatsachen zu constatiren. Ebenso sei auch der Antrag des Abg. Syz unannehmbar, weil der Ausschuß nicht wüßte, was er mit dem in dem Antrage gelegenen Auftrage beginnen solle, indem ja nach der Ansicht des Ausschusses die Interessen der Industrie und der Landwirthschaft in dieser Vorlage vollkommen geschützt sind. Eine Widerlegung der heute vorgebrachten Competenz-Einwände hält Redner für vollkommen überflüssig.

Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung wird der Antrag des Abg. Syz mit 80 gegen 68 Stimmen zum Beschlusse erhoben. Hiemit entfällt die Abstimmung über alle übrigen Anträge und ist dieser Gegenstand der Tagesordnung erschöpft.

Es wird sodann zum vierten Gegenstande der Tagesordnung übergegangen, nämlich zur zweiten Lesung des vom Herrenhause beschlossenen Gesetzentwurfes über die k. k. Gendarmerie.

Abg. Dr. Bazant

erstattet den Bericht. In der hierauf eröffneten General-Debatte ergreift

Abg. Graf Mieroszewski

das Wort. Er weist auf die Wichtigkeit des Instituts der Gendarmerie hin und findet, daß dieses Institut, obwohl es den gestellten Anforderungen entspreche, dennoch Manches zu wünschen übrig lasse. Redner betont namentlich, daß die Anzahl der Gendarmerie eine ungenügende sei, und weist dies mittelst statistischer Daten nach. Redner spricht sich namentlich gegen die einzelnen Dislocirungen aus, besonders in den Provinzen, wo die Cultur noch etwas zurück ist, wo große Distanzen sind und die Oertlichkeit eine solche ist, die den Dienst gefährlich und beschwerlich macht. Es muß ferner dem Mangel an Berufs-Gendarmen abgeholfen werden. Dies könne dadurch bewerkstelligt werden, indem man nicht strenge vorgehe bei Ertheilung von Heiratsbewilligungen und dem vorzeitigen Abnützen des Gendarmen im Dienste vorbeuge. Redner ist mit dem vorliegenden Gesetze einverstanden und wird die Mängel, die seiner Ansicht nach darin vorkommen, bei den einzelnen Paragraphen in der Special-Debatte hervorheben. (Bravo!)

Abg. Herrman

regt neuerdings die Competenzfrage an. Die Gendarmerie sei das Executiv-Organ jener Behörden, welche für die Ruhe, Ordnung und Sicherheit zu sorgen haben, und diese Behörden seien die Gemeinden. Die Sorge für die öffentliche Sicherheit sei Landes Interesse, sei eine interne Angelegenheit der Länder, und das Reich sei nicht berechtigt, in den Ländern Polizei-Directionen zu errichten. Wenn die öffentliche Sicherheit noch Manches zu wünschen übrig lasse, so sei daran wesentlich die Einmischung des Reiches in diese Angelegenheiten schuld.

---

ein Bischen Charakter gezeigt, hätten wir niemals den Umsturz von 1815, 1830, 1848 erlebt, und die Bonapartisten wären in ihrer Area geblieben.

Die Stimmung gegen das imperialistische Regime in Frankreich hat ihre Launen; kommt das vom Seelenstolz, von dem Gefühle der Gerechtigkeit, der Legalität her? Nein, man findet, daß ein Kaiser das Land zu Grunde richtet, die Steuern werden zu schwer, Alles ist theuer, die Vergnügungen nehmen ab, dann schreit, declamirt man. Darin besteht der öffentliche Geist, unser Patriotismus.

Man sieht bereits voraus — die Weisheit unserer Bürger geht nicht weiter — daß dieses Kaiserreich wie das erste enden könne, und schon fragt man sich: Was wird man an seine Stelle setzen? Sonst denkt man an nichts. Der Franzose verlangt nur Eines: keine Sorge für die öffentliche Sache zu haben, das ist sein Ideal. Ist sein Oberherr nicht allzu verschwenderisch oder zu strenge, so läßt er ihm schon freies Spiel; man wird ihm nie begreiflich machen können, daß Wohlstand, Freiheit &c. nur dann erreichbar sind, wenn sich alle Welt der öffentlichen Sache annimmt.

Und die Demokratie und die Plebejer, halten Sie sie für fähiger als die orleanistische Bourgeoisie? Ich nicht, ich kenne sie zu genau — ich hasse, verabscheue sie. Womit beschäftigen sie sich seit drei Jahren? Mit Garibaldi. Der Mann wird als Abenteurer verehrt, stets auf der Jagd gegen Tyrannen, stets bereit, mit Victor Emanuel zu tafeln, Napoleon's III. Stiefel zu küssen; ja diese Race geht so weit, sich mit den Plonplons und Badinguets für Ledru-Rollin und Barbès zu trösten. Wenn sie noch die Männer ihren Ideen aufopfern würden! Aber nichts; sie lieben weder Männer noch Ideen, gar nichts, da gibt's nur Phantasien, Handstreiche, Zank, Lärm, Kuppelei; das ist unentbehrlich.

Man vertreibt das Pariser Volk aus Paris, damit ja nur in der Hauptstadt nichts Anderes als Theater, Bewohner der Hôtels garnis, Restaurants, Spielkneipen, Anstalten für die Wollust und Vergnügen aller Nullen und Schwindler Europas, welche sich da zusammenfinden, übrig bleiben. Wer brummt? Niemand. Man bewundert Alles, ist stolz, findet Alles schön. Manchmal, wenn die Menge betrunken ist, stürzt sie die Regierung, am nächsten Morgen fängt man wieder von vorne an.

Ich fürchte nur Eines, und das ist Frankreich, Paris einst so vereinsamt zu finden wie ein zweites Versailles. Die Decentralisation ist nichts, genügt nicht, übrigens ist sie ebenso zur Chimäre geworden wie die constitutionelle Monarchie. Ich sehe nur Ein Mittel, die Nation zu retten, und das ist, Frankreich in zwölf unabhängige Staaten einzutheilen, Paris ganz zu unterdrücken, perdam Babylonis nomen."

Ueber Jules Favre schreibt Proudhon: „Mit großem Mißvergnügen sehe ich, daß der „Siècle" in den Ansichten über Mexiko nicht mit Jules Favre übereinstimmt. Die Schlüsse dieses Advocaten sind das Gediegenste, was seit Langem da war. Wir sind in einen ungerechten Krieg verwickelt, unsere Soldaten unter der Leitung von hochgestellten Gaunern, und wir sollen eine Razzia in Mexiko ausführen, Bilder und Geschmeide der Kirchen stehlen, ein Land ruiniren, wo wir die Absicht haben, es zu regeneriren! Das ist schandvoll . . . .

Was Mazzini, Garibaldi, Kossuth, Klapka, Mieroslawski, Hertzen thun, ist mir Alles verhaßt (Juli 1862), Alles im alten Styl Robespierre's, derselbe Machiavellismus unter der Maske der Volks-Souveränetät, der National-Freiheit. Von den obgenannten Leuten will ich nichts sagen, ich kenne sie nicht, aber ihre Taktik wird unerträglich, wenn man als Ausgang die Feuersbrünste in Petersburg, die Menschenschlächterei in Calabrien, die Plünderungen in Toscana und Neapel während Cialdini's Dictatur, die Corruption Cavour's und die Lügen der bestochenen Presse sieht. Es ist vollends Zeit, uns von diesen Schwätzern loszusagen, wollen wir jetzt nicht zurückgeworfen, in der Zukunft verflucht sein."

In einem Briefe vom 29. Januar 1863 heißt es: „Unsere Sachen in Mexiko stehen schlecht, wie gut thäten die zweihundert Millionen, welche diese Sache verschlingt, um die nothleidenden Arbeiter zu unterstützen. Doch derlei fällt einer Regierung niemals ein . . . . Alles ist entsetzlich theuer, kein Handel, kein Gewinn, auf jedem Schritte begegnet man der Armuth; daneben Stolz, Luxus, Prostitution, die Bürgerschaft demoralisirt, entmuthigt; die Demokratie hat seit sechs Monaten nichts Anderes als eine kleine Wahlagitation ins Werk gesetzt, die Arbeiterclasse ist faul, lasterhaft, sucht stets Zerstreuung. Saint-Simon, Fourier sind heute nichts mehr, jetzt gilt nur Galilei, Savonarola und die Blitze Voltaire's. Warum bin ich nicht mit den von mir gemachten Studien um fünfundzwanzig Jahre jünger! . . . . Ich denke, ich könnte noch ein Mensch werden!"

In einem Briefe vom 14. December 1849 schreibt Proudhon an Pierre Leroux: „Wenn Sie wollen, werde ich Ihnen eine Predigt über Gott halten, es sollen alle socialistischen Blaustrümpfe sammt ihren Hausmeisterinnen darüber in Zähren zerfließen. Ich kann ebensogut Komödie wie Sie und Madame Lamartine spielen, das Instrument kann ich meisterhaft behandeln. Doch gestatten Sie mir, die Theologie nicht mit der politischen Oekonomie zu vermengen, das hieße eben Alles in Einen Topf werfen. Dieser Religiositäts-Mißbrauch ist eben eine Mystification unserer Epoche, somit ist es Sache des Socialismus, die Literatur und die Presse zu säubern. Wenn man von Religion spricht, wo es sich handelt, sociale, mathematische und objective Wissenschaft zu gründen, das heißt dann den Geist besudeln; das heißt gegen das Volk denselben Fehler begehen, welchen sich der schändliche Mazarin gegen die Person des jungen Ludwig XIV. zu Schulden kommen ließ. Was ist euer Gott? Welche Religion, welches Dogma, welchen Ritus habt ihr? Was soll diese ewige Reclame eurer Kirche von Christus bedeuten? Lasset doch das höhere Wesen im Himmel, die Religion im Gewissen, am häuslichen Herd zwischen Mutter, Kindern und Familie. Wenn ihr die republikanische Devise: „Liberté, Egalité, Fraternité" als Gottes-Regierung auf Erden anerkennt, will ich nichts dagegen einwenden, doch religiöse Floskeln werden nie das Bestehen Gottes befestigen."

In dem an Ledru-Rollin, Charles Delescluze, Martin Bernard sammt Consorten, Redacteure des „Proscrit" in London, aus der Conciergerie 1850 im Juli geschriebenen Brief tadelt Proudhon das in zwei Abtheilungen und zehn Artikeln abgefaßte Programm auf das fürchterlichste und schließt mit Folgendem: „Wollt ihr Bürger eurem Vaterlande wirklich dienen, den Triumph der Revolution anbahnen, den Fortschritt fördern, so glaubt mir, werdet andere Menschen. Hängt euer parlamentarisches Fetzengeflitter an den Nagel, mäßigt eure Phraseologie, verbrennet die alten Fetzen des Jakobinismus, studirt die Geschichte und deren Philosophie, das Recht und politische Oekonomie. Ich habe nur Ein Wort, welches eure Vergangenheit charakterisirt, und ich nehme jetzt Gelegenheit, es aus der ordinären Sprache in die politische zu übertragen. Mit euren Großsprechereien, euren Kriegen gegen die Könige und der Verbrüderung aller Völker, mit euren revolutionären Paraden und all' dem demagogischen Lärm waret ihr bis nun nichts als Prahlhänse."

Louis Gauthier.

Redaction und Administration:
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Versiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureaux
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 18 fl., halbjähr. 9 fl., vierteljähr. 4 fl. 50 kr., monatlich 1 fl. 50 kr;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 298. Wien, Mittwoch den 27. October 1875. 28. Jahrgang.

Wien, 26. October.

Der deutsche Reichstag wird morgen unter wenig erfreulichen Aussichten eröffnet. Es hat sich seit einiger Zeit in dem Maße, als die Vorlagen für die bevorstehende Session ans Tageslicht traten, eine intensive Verstimmung der liberalen Kreise bis hart an den äußersten rechten Flügel hin bemächtigt, die nur allzuwohl begründet scheint. Angesichts der wirthschaftlichen Krise und der zunehmenden Verarmung mußte die Wahrnehmung einen unliebsamen Eindruck machen, daß der Reichshaushalt seine Anforderungen an die Steuerkraft stetig erhöht, und daß die „Unterbilanz" eine ständige Reichs-Institution zu werden droht, die diesmal eine neue Börsen- und Braustener, künftig wol die Heranziehung anderer Objecte fordert. Der Eindruck war umso betrübender, als man sich nicht verhehlen konnte, daß die innere Entwicklung des Reiches keineswegs mit den verlangten Opfern Schritt halte. So getheilt auch in Deutschland die Anschauungen über die zu befolgende Wirthschaftspolitik sind, so einig ist man in der Verurtheilung der Velleitäten, die in dieser Beziehung von Varzin ausgehen und zum guten Theil der Anregung übelberaumundeter Freunde des Fürsten Bismarck ihren Ursprung verdanken. Auf dem politischen Gebiete ist aber mit der neuen Strafgesetz-Novelle ganz entschieden der Weg einer reactionären Reichspolitik betreten. Unter der Firma des Culturkampfes soll der Polizei und der Staatsanwaltschaft eine fast schrankenlose, weil schlecht begrenzte Macht über das öffentliche politische Leben und seine Kundgebungen in Rede und Schrift eingeräumt werden, die einer Erklärung des Belagerungszustandes über den freien Gedanken und selbst über die Wissenschaft gleichkäme. Man begreift es unter solchen Umständen, wenn die Stimmung der Nation eine unbehagliche ist. Sie steht am Scheidewege zwischen dem Rückschritt und der Krisis, dem Reichsconflict, denn es hat allen Anschein, daß der Kanzler seine Pläne ernst nimmt, und daß er es zur Durchführung derselben auf das Aeußerste ankommen lassen wird, auf seinen Rücktritt oder — den Frieden mit den Ultramontanen.

Seltsam stimmt zu diesen Aussichten der Rückblick auf die Wirksamkeit eines andern preußischen Staatsmannes, dessen Denkmal heute am Dönhoffsplatz enthüllt wurde. Man braucht den Namen Stein's nur zu nennen, um sofort den diametralen Gegensatz zu fühlen, in welchem sich die Politik der beiden großen Preußen bewegt. Stein's Natur war durchaus ideal angelegt, er setzte die Entwicklung des Staates in die Heranziehung aller edlen Volkskräfte, in deren freie Bethätigung zum Wohle des Ganzen und es war denn sein Hauptwerk, daß er die Hindernisse socialer und politischer Natur, die derselben entgegenstanden, wegräumte und auf den Trümmern des Feudalstaates eine bürgerliche Organisation schuf. Mit solchen geistigen Factoren pflegt der deutsche Reichskanzler wenig zu rechnen; seine realistische Natur erfaßt sie nicht, er ist gewohnt, mit den äußeren Mitteln der Macht und Gewalt zu arbeiten. Kein Zweifel, für die Gründung des neuen Reiches waren diese von hervorragender Bedeutung, ja die einzig wirksamen, aber Niemand wird leugnen, daß für den innern Ausbau des stolzen Gebäudes die Politik Stein's die allein richtige wäre. Bismark will die Nation polizeilich disciplíniren, in der Politik Stein's hätte es gelegen, sie an die Selbstverwaltung zu gewöhnen. So weit ist der Reichskanzler von dieser Idee entfernt, daß die Geschichte des jungen Deutschen Reiches die traurige Erscheinung zeigt, daß alle freiheitlichen Institutionen der Reichsgewalt in stetem Kampfe abgerungen werden müssen, und daß sich in Folge dessen trotz der Anerkennung der Verdienste des Kanzlers das deutsche Volk in vollbewußter Differenz mit demselben über die innere Weiterentwicklung des Reiches befindet. Jeder Unbefangene muß zugeben, daß dieses Verhältniß für Deutschland verhängnißvoll werden muß.

Das dürfte sich schon in der morgen beginnenden Session erweisen. Es kann sein, daß der äußerste rechte Flügel der National-Liberalen gemeinsam mit der dem Reichskanzler unbedingt zur Verfügung stehenden freiconservativen Partei sich zur Annahme der reactionären Vorlagen entschließt, aber nicht einmal dies ist wahrscheinlich. Daß das Gros der National-Liberalen und die Fortschrittspartei dieselben ablehnen werden, steht außer allem Zweifel. Es bleibt noch das Centrum, und da die Bußbestimmungen der Strafnovelle vorzüglich auf seine Gesinnungsgenossen in der Presse und den Vereinen gemünzt sind, sollte man meinen, daß die clericale Fraction die entschiedenste Opposition gegen dieselben machen wird. Es wäre indessen nicht unmöglich, daß die Session eine ganz merkwürdige Wendung nehmen würde.

Wie telegraphisch berichtet wurde, melden heute die von der deutschen Gesandtschaft in Rom inspirirten „Italienischen Nachrichten", einige deutsche Bischöfe hätten sich an den Papst um Rath bezüglich eines Modus vivendi mit der preußischen Regierung gewendet, und Cardinal Antonelli habe dieses Gesuch mit der Einladung den übrigen deutschen Bischöfen unterbreitet, sich über die Möglichkeit einer Beendigung des Conflicts zu äußern. Offen gestanden, wir glauben nicht, daß dieser Nachricht Thatsachen zu Grunde liegen; wir ersehen aus derselben blos, in welcher Richtung sich die Ideen des kranken Kanzlers in Varzin bewegen. Wenn die Liberalen nicht weitere ausgiebige Mittel zum Kriege auf Leben und Tod mit dem Clerus bewilligen wollen, dann — Friede mit den Ultramontanen. Der Reichskanzler liebt es, sich zwischen Extremen zu bewegen; aber wir meinen, daß die liberalen Elemente der Reichsvertretung sich auch von dieser Alternative nicht schrecken lassen werden. Wenn ein solcher Gedanke von dem Fürsten Bismarck ausgegangen ist, so würde er nur beweisen, daß der Reichskanzler den Krieg mit dem Ultramontanismus nicht im wohlverstandenen Staats-Interesse, sondern aus nebensächlichen Gründen geführt hat und daß seine Politik für die liberale Entwicklung des Reiches auch in staatskirchenrechtlichem Sinne absolut keine Gewähr bietet. Sollte die große liberale Partei des Reichstags und des deutschen Volkes aber zu dieser Ueberzeugung kommen, dann dürfte es für sie auch nicht den mindesten Grund mehr geben, die bisherige Compromiß-Politik fortzusetzen. Wie die Dinge in der That liegen mögen, man kann darauf rechnen, daß die Session in ihrem Verlaufe sich interessant gestalten wird.

Verhandlungen des Reichsraths.

Wien, 26. October.

Während das Abgeordnetenhaus heute mit dem Fischerei- und dem Gendarmerie-Gesetze sich beschäftigte, hat sich ein parlamentarisch bedeutungsvolles und wichtiges Ereigniß vollzogen. Se. Majestät hat nämlich mit Allerhöchster Entschließung vom 23. October 1875 verordnet, daß künftighin die Ernennung der Directoren an den staatlichen Mittelschulen in Galizien der Allerhöchsten Schlußfassung zu unterziehen sei, und jene der Lehrer an diesen Schulen durch den Minister für Cultus und Unterricht zu erfolgen habe; ferner, daß der galizische Landesschulrath in beiden Fällen seine Vorschläge an den Unterrichtsminister zu erstatten habe, welchem auch die instanzmäßige Dienstesbehandlung des gesammten Lehrpersonals zukommt.

Durch diese kaiserliche Entschließung ist das Hinderniß beseitigt, welches der Berathung über den Antrag Wildauer, betreffend die Ergänzung des Schulaufsichtsgesetzes, bisher im Wege stand. Bekanntlich wurde der vom Abgeordneten Dr. Wildauer seinerzeit mit Rücksicht auf die Schulverhältnisse Tirols eingebrachte Gesetzentwurf vom Ausschusse auch auf Galizien und zwar in der Weise ausgedehnt, daß die dem galizischen Landesschulrath zustehenden Befugnisse bezüglich der Ernennung der Directoren und Lehrer an den Mittelschulen eine der oben mitgetheilten Entschließung entsprechende Einschränkung erhalten sollten. Gegen dieses Vorhaben traten die Polen in die heftigste Opposition, indem sie sich darauf beriefen, daß die autonome Stellung des galizischen Landesschulraths in Folge einer kaiserlichen Entschließung (vom 25. Juni 1867) entstand, daher nur auf dem gleichem Wege und nicht durch den Reichsrath geändert werden dürfe. Dem Ministerium gelang es im Frühjahre, die Vertagung des Wildauer'schen Antrags durchzusetzen. Jetzt, beim Wiederzusammentritte des Reichsraths, wurde die Angelegenheit wieder acut und die baldige Verhandlung über den Wildauer'schen Schulaufsichts-Gesetzentwurf wurde vom Präsidenten schon in der Sitzung vom 21. d. M. angezeigt.

Die Polen hatten im Frühjahre mit ihrem eventuellen Aus-

Feuilleton.

Gastspiel der Meininger.

„Zwischen den Schlachten", Schauspiel von Björnson. „Der eingebildete Kranke" von Molière, nach der Uebersetzung von Baudissin. (Aufgeführt den 25. October im Theater a. d. Wien.)

Während uns im Stadttheater der Dichter Björnson mit einem durchaus modernen Thema in seinem „Fallissement" entgegentritt, sahen wir ihn eben bei den Meiningern auf den Schneeschuhen seiner Gebirgsheimat nicht blos in die Einöde der Berge, auch nach den umwölkten Sagengipfeln der Vorzeit emporsteigen.

Das einactige Schauspiel „Zwischen den Schlachten" ist eigentlich wieder ein Stück norwegischer Bauernnovelle mit kriegerischem Hintergrund — ins frühe Mittelalter versetzt. Es fehlt dieser genialen, aber seltsamen Composition an bestimmtem dramatischem Umriß, so bezeichnend auch ihr poetisches Colorit ist. In der Stube eines einsamen Blockhauses, tief im eingeschneiten Hochgebirge, spielt sich ein eigenartiges Charakterbild vor uns ab — mit verdämmernden Seelentiefen, einer im Herzen stockenden Empfindung, die nach dem befreienden Worte ringt.

Durch die Thäler rast der blut'ge Bürgerkrieg und findet sogar seinen Weg hinauf in die Berge. Die Zeit ist ungefähr das Jahr 1170. König Sverre Sigurdsohn, die populärste Heldengestalt aus der frühern Normannszeit, kämpft mit seinen tapfern „Birkenbeinern" für sein gutes Recht gegen die Mannen des Gegenkönigs Magnus. Sverre's Feinde sagen, der Teufel gehe an seiner Seite, ja einige meinen, er sei der Teufel selbst — er auch entsetzt sich vor dem eigenen Schicksal, das ihn von Blutwall zu Blutwall, von Brandstätte zu Brandstätte führt, hofft jedoch so lange auszuhalten, daß zuletzt Gott und Menschen sehen sollen, es sei doch das Gute gewesen, was er wollte! In Halvard Gjäla's Blockhaus sprach der König unerkannt schon mehrmals ein. Hier kundschaftete er auf eigene Faust herum, denn von da sieht man nach beiden Thälern des Gebirges, nach den zwei feindlichen Lagern hinaus. Früher war es am trauten Herde der Hütte wie in der Kirche, wenn Halvard die Abende mit seiner Inga verplauderte — nun hätten Beide sich so viel zu sagen, um die Sach' zwischen sich auf's Reine zu bringen — aber das Wort erstarrt auf ihrer Lippe und nur aus den Augen spricht der deutlich blickende Vorwurf. Der Krieg hat auch den Frieden dieses Hauses, so hoch und fern es liegt, von Grund aus erschüttert. Inga merkte es wohl, daß Halvard seines Hauswesens überdrüssig geworden; er sehnte sich längst ins Thal herunter zu Sverre, um unter seinen Leuten zu kämpfen. Während er an seinem neuen Bogen schnitzte, seufzte er vor sich hin, daß er den Strang an ihn nur für den Hasen und das Schneehuhn legen sollte, während da unten der Kriegsruhm lockt, Beute gemacht und die Macht nach dem Rechte geschieden wird! Aber indeß erfährt Inga, daß Sverre's Mannen den Hof ihres alten Vaters niedergebrannt hätten bis auf den Grund; sie verwünscht den Unhold Sverre, der so viel Teufelei und Verderben übers Land gebracht — und ihm selbst, dem Unbekannten, dem Helden mit dem hohen, das Vertrauen herausfordernden Blick sagt sie Alles heraus, was ihr das Herz abdrückt, ihren Haß und ihr ganzes, tiefes Leid. So wird der König selbst der Beichtiger des Schmerzes und Unheils, das der ferne Klang seiner Waffen in diese sonst so stille Hütte gebracht. Für Sverre sollte Halvard seinen Bogen spannen? Inga duldets nicht. Schon liegen seine Krieger unten — aber durch eine That wahnwitziger Entschlossenheit will sie es hindern, daß er zu ihnen hinabzieht. Sie eilt auf die andere Seite zu Magnus' Kriegern, und bringt ihnen Kundschaft; denn eher solle Halvard und sein erwartetes Gefolge hier oben zu Gefangenen gemacht werden, ehe der Kriegszug für Sverre sie von dem Gatten trennen soll!

Nun wird die Situation für den König selbst bedrohlich — aber er weiß der äußersten Gefahr durch schlauen Anschlag rasch zu begegnen. Doch die wilden Kerle aus Magnus' Heer sind zu laut da draußen bei ihrem Meth. Halvard stürzt hinaus und streckt den Einen von ihnen mit dem Schwerte nieder; die anderen drängen gegen die Thüre und drohen das Blockhaus in Brand zu stecken. Der König rüstet sich mit Streitaxt und Schild, jeden Augenblick der rettenden Ankunft seiner Krieger gewärtig und stellt sich so als Wächter an den Eingang. Niemand darf hinaus zur Flucht; die Spannung der Gemüther ist reif für das befreiende Wort, und hier in der Hütte muß vorerst diese brennende Frage sich lösen, ehe der König durch die von Außen hereinschlagenden Flammen den Weg freigibt. War er früher der Beichtiger des Herzeleids, das sein Krieg im Thal hier oben angestiftet, so will er jetzt nur als Friedensstifter davonziehen, obgleich in voller kriegerischer Rüstung für die Schlacht der nächsten Stunde. „Redet euch aus, schreckliche Menschen!" so ruft er hinein zwischen die jungen Gatten und Inga's greisen Vater — „seht ihr nicht? Gottes Urtheil ist über euch: das Feuer wird an die Hütte gelegt und sie brennt. Aber beim heiligen Olaf, eher soll sie über euern Häupter brennen, als ich euch hinaus lasse, bevor ihr gesprochen habt!" Und so mit Gewalt aneinandergedrängt, finden sich die Herzen wieder und die nagende Entfremdung löst sich auf in volle, warme Liebe. Nun kann Sverre wieder hinuntersteigen zu seinem Waffenstreit, nachdem er den Beweis gegeben, daß die guten Könige zwischen den Schlachten nicht ganz so schrecklich seien als in ihnen! Und Inga schiebt jetzt selbst ihren Gatten zu dem Könige hin; es sagt ihr das eigene Herz beim Anblick des hochgesinnten Helden, daß die tapfere Mannessehnsucht, an solch einem gerechten Kriege Theil zu haben, kein Frevel an der Gattenliebe sein könne.

Das interessante, durchaus poetische Stück schien gleichwol befremdend auf die Zuschauer zu wirken, und dies ist wol begreiflich. Diese dramatische Dichtung gehört gleich Björnson's „Hulda" und seinem noch viel bedeutenderen „König Sigurd" gleichsam zu den intimeren, ganz specifischen National-Dichtungen, die nie recht in der Fremde ansprechen, sich überhaupt schwer verpflanzen lassen; dazu hängt zu viel knollige Heimatserde an ihren Wurzeln. Es gibt eben auch Poesien der edelsten Art, die gleich dem vino nostrano oder dem Landwein den Export nicht vertragen. Björnson's Schauspiel ist von diesem echten landsmännischen Schlag; es ist in die norwegische Stammes- und Gefühlsart mehr subjectiv eingetaucht und versenkt, als daß es sie mit reiner Gegenständlichkeit überschauen und darstellen würde. Der Dichter lauscht wie Keiner an dem Herzen seines Volkes, vermag aber schon deßhalb — eben in der Stellung des Lauschenden — sein Haupt nicht völlig frei emporzuheben. Wir befinden uns hier in einem ganz fremden Klima der Stimmungen und Gefühle. Der norwegischen Einfühlbigkeit, dem Trotz des Herzens gibt Björnson da noch bänglicheren, durch die Unculur der Vorzeit gesteigerten Ausdruck: ein wahrer Alpdruck lastet auf den Hauptscenen, so wunderbar psychologisch, bis auf die feinste Nervenregung durchempfunden ihre ganze Führung ist. Zu dem archaistisch behandelten Volksthum treten noch überdies althistorische Landesreminiscenzen hinzu, die uns Nicht-Skandinavier gar wenig angehen. Die Königssagen der „Heims-

tritt aus dem Reichsrathe gedroht; die Verfassungspartei durfte sich hieran nicht kehren und sie beharrte bei der Absicht, den genannten Gesetzentwurf demnächst in Berathung zu ziehen. Inzwischen hat das Ministerium die oben gemeldete kaiserliche Entschließung erwirkt. Sie bricht dem Schulaufsichts-Gesetzentwurfe, soweit er sich gegen den galizischen Landesschulrath richtete, die Spitze ab, denn er ist nunmehr diesbezüglich gegenstandslos. Den Polen aber ist gleichzeitig jeder Anlaß eines feindlichen Vorgehens gegen das Abgeordnetenhaus benommen. Der Monarch, der dem galizischen Landesschulrathe eine autonome Stellung einräumte, hat dieselbe zum Theile wieder beschränkt. Angesichts dieses Sachverhalts bleibt den Polen kein anderer Ausweg, als das Geschehniß, welches im Interesse der Entwicklung der Schule in Galizien auf das Freudigste zu begrüßen ist, mit Resignation aufzunehmen. Wenn sie mit der Demission Ziemialkowski's, die angeblich bereits erfolgt sein soll, antworten, so würden sie damit nur sich selbst schaden. Die nationalen Interessen der Polen haben im Rathe der Krone an Dr. Ziemialkowski einen warmen Anwalt und es wäre polnischerseits unklug, diese werthvolle Vertretung leichthin zu opfern. Der Inhalt des Schulaufsichts-Gesetzentwurfes erscheint jetzt reducirt und wird hauptsächlich den Schulverhältnissen in Tirol gegenüber zur Anwendung zu kommen haben. Die Intentionen des Antragstellers waren ursprünglich nur dieser Art, denn die Ausdehnung auf Galizien ist, wie schon bemerkt, erst später im Ausschusse beschlossen worden. Der Gesetzentwurf wird wahrscheinlich in der zweitnächsten Sitzung des Abgeordnetenhauses zur Verhandlung gelangen.

Das Fischereigesetz, welches in der letzten Sitzung des Abgeordnetenhauses dem Uebergange zur Tagesordnung glücklich entronnen war, ist heute an den Ausschuß zur nochmaligen Berathung zurückgeleitet worden. Das Ereigniß vollzog sich in der Special-Debatte und zwar bereits bei §. 1 des Entwurfs. Dort werden die Binnengewässer des Nähern aufgezählt, bei denen die Bestimmungen des Gesetzes auf die Ausübung und den Schutz der Fischerei Anwendung finden sollen. Die Opposition trat nun entschieden insbesondere gegen die Einbeziehung der Mühlgräben, Canäle und Wasserleitungen in das Gesetz auf, da sie durch eine Einschränkung des Wasserrechts bei diesen Gewässern empfindliche Nachtheile für die Landwirthschaft und Industrie befürchtet. Abgeordneter Wolfrum wollte die Specificirung der Fischwässer überhaupt vermieden wissen, während vom Abgeordneten Siegl die Festsetzung dieser Details durch die Landesgesetzgebung gewünscht wurde. An diesen Standpunkt knüpfte auch Abgeordneter Lienbacher an, um nochmals die Competenzfrage in weitschweifiger Weise zu erörtern und dem Parlamente das Recht abzusprechen, über den Gegenstand zu beschließen. Abgeordneter Syz endlich stellte den Antrag auf Zurückweisung der Vorlage an den Ausschuß, damit derselbe bei der Umarbeitung auf die Interessen der Landwirthschaft und Industrie Rücksicht nehme. Dieser Vorschlag wurde vom Hause angenommen, nachdem ihm Ackerbauminister Graf Mannsfeld beigestimmt hatte.

Nach dieser Discussion ging das Haus zur Berathung über den Gesetzentwurf, betreffend die Reorganisirung der Gendarmerie über. Die bezügliche Vorlage war von der Regierung zuerst im Herrenhause eingebracht und von demselben schon vor langer Zeit erledigt worden. Das Abgeordnetenhaus kam erst heute in die Lage, in die Verhandlung über diesen Gegenstand einzutreten. An der General-Debatte nahmen die Abgeordneten Graf Mieroszewski, Baron Kellersperg und Hermann und sodann Landesvertheidigungsminister Oberst Horst, sowie der Berichterstatter Dr. Bazant Theil. Von allgemeinem Interesse waren die Ausführungen des Freiherrn v. Kellersperg. Die Erfahrungen dieses hervorragenden Mitgliedes der Reichsvertretung im öffentlichen Verwaltungsdienste berechtigen ihn wie kaum einen Zweiten, in allen Administrationsfragen ein vollgewichtiges Votum abzugeben. Aus diesem Grunde muß der von Baron Kellersperg an dem Gesetzentwurfe geübten Kritik eine besondere Beachtung zugewendet werden. Die Bedenken, welche von ihm gegen die Zutheilung der Gendarmerie an das Ressort des Landesvertheidigungs-Ministeriums erhoben wurden, sowie alle anderen Einwürfe haben heute nur eine schwache Widerlegung gefunden und die verschiedenen Minoritäts-Anträge des Freiherrn v. Kellersperg dürften deßhalb in der Special-Debatte die entsprechende Würdigung finden. Sehr sachgemäß erörterte Graf Mieroszewski die Mängel, an denen das Institut der Gendarmerie derzeit leidet. Herr Hermann ritt sein Steckenpferd, die Competenzfrage, er vindicirt das Gesetzgebungsrecht über alle die öffentliche Sicherheit betreffenden Angelegenheiten ausschließlich den Landtagen, eine Ansicht, deren absolute Haltlosigkeit vom Berichterstatter Dr. Bazant nachgewiesen wurde. Minister Horst beschäftigte sich speciell mit dem Vorschlage, das System der Einzeln-Dislocation für die Gendarmerie einzuführen und erklärte diesen Vorschlag gegenwärtig für undurchführbar. In der nächsten Sitzung wird das Haus in die Special-Debatte über den Gesetzentwurf eingehen.

Abgeordnetenhaus. (141. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In der Debatte über §. 1 des Fischereigesetzes spricht

Abg. **Siegl**. Er wendet sich gegen die Ausführungen des Dr. Heilsberg, da Landwirthschaft und Industrie im wesentlichen Zusammenhange stehen. Allerdings sei ein Gesetz zum Schutze der Fischerei nothwendig, aber erst nachdem die Fischereirechte geregelt seien; insbesondere seien auch in einem solchen Gesetze gegen die Raubfischerei der Fischberechtigten selbst Maßregeln festzustellen. Auf den Antrag des Abg. Wolfrum übergehend, bemerkt Redner, daß er denselben unterstützt habe, jedoch nur aus dem Grunde, um folgendes Amendement einzubringen, das als zweiter Absatz einzuschalten wäre: „Welche Binnengewässer als eigentliche Fischwässer zu betrachten sind, bleibt der Landesgesetzgebung vorbehalten."

Abg. **Lienbacher** kommt neuerdings auf die Competenzfrage zurück, weil es sich nicht um das Fischereigesetz als solches handle, sondern darum, daß in demselben ein Grundsatz der Competenz des Reichsraths und der Incompetenz der Landesgesetzgebungen ausgesprochen werde, ein Grundsatz, den man mit Entschiedenheit zurückweisen müsse und der von seiner Seite als verfassungswidrig betrachtet wird.

Präsident (unterbrechend): Wir sind nicht mehr in der General-Debatte, daher kann die Frage der Competenz nicht in Zweifel gezogen werden. Ich muß ersuchen, sich auf die Debatte über §. 1 zu beschränken.

Abg. **Lienbacher** (fortfahrend): §. 1 des Fischereigesetzes vindicire den Schutz und die Regelung der Fischerei der Reichsgesetzgebung und nur in dem vom Ausschusse beantragten Absatz 2 würden den Landtagen einige Brosamen hingeworfen, deßhalb, meint Redner, beziehen sich seine Ausführungen auf den §. 1. Die Anerkennung, welche die Reichsgesetzgebung in dem Absatz 2 der Landesgesetzgebung zu Theil werden lasse, sei überflüssig und nutzlos, weil diese Anerkennung bereits im Staatsgrundgesetze enthalten sei; außerdem würden der Landesgesetzgebung dadurch sehr enge Grenzen gesteckt, daß dieselbe dadurch genöthigt werde, entweder Bestimmungen des Reichsgesetzes zu acceptiren, oder gar keine Gesetze in dieser Richtung ins Leben treten zu lassen. In der Februar-Verfassung war eine Bestimmung enthalten, wonach im Falle eines Conflicts zwischen der Reichsgesetzgebung und der Landesgesetzgebung Sr. Majestät dem Kaiser die Entscheidung anheimgegeben war. Diese Bestimmung wurde in der December-Verfassung über Bord geworfen, aber in den Landesgesetzgebungen findet sich noch eine derartige Bestimmung. Die Krone, schließt Redner, wird es sein, welche die Königreiche in ihrer Competenz beschützt. (Beifall rechts.)

Präsident: Ich habe den Herrn Redner nicht unterbrechen wollen, weil ich die Redefreiheit hoch halte. Ich kann aber nicht umhin, mein Bedauern auszusprechen, daß trotz meiner Erinnerung die Competenz wieder in die Debatte gezogen wurde in einer Weise, die durch die Abstimmung am Schlusse der General-Debatte ihre Erledigung gefunden hat. (Beifall links.)

Abg. Dr. **Heilsberg** wendet sich gegen die Ausführungen des Abg. Siegl, indem er betont, daß kein Beweis geführt worden sei, daß eine directe Schädigung der Landwirthschaft durch das vorliegende Gesetz stattfinde. Dem Fischereiberechtigten stehe nie das Recht des Widerspruchs gegenüber industriellen oder landwirthschaftlichen Unternehmungen zu, sondern nur der Anspruch auf Schadloshaltung — daß aber die Landwirthschaft nicht geschädigt werden dürfte, wird durch die Thatsache bewiesen, daß gerade von Seite der Landwirthschaft Treibenden Petitionen zur Schaffung eines solchen Fischereigesetzes eingebracht wurden und selbst der zweite Redner gegen dieses Gesetz habe erklärt, daß er im Interesse seines Wahlkreises selbst Schritte zur Schaffung eines solchen Gesetzes that. (Hört! Hört! Rufe: Sehr gut!)

Abg. **Siegl**: Wenn darauf hingewiesen wurde, daß ich selbst um ein solches Gesetz petitionirt habe, so ist das richtig. Wir haben aber um die Regelung der Fischereirechte petitionirt, diese müssen erst geregelt werden und dann kann erst ein Gesetz zum Schutze der Fischerei erlassen werden.

Ackerbauminister Graf **Mannsfeld**: Die Ausführungen des ersten Redners haben zum Antrage geführt, es möge im Absatze 1 dieses Gesetzes der in Parenthesis eingeschaltete Nachsatz gestrichen [illegible] Gegen diesen Antrag kann von meiner Seite wol [illegible] Einwand erhoben werden, nachdem im Motivenbe[illegible] vorlage darauf hingewiesen ist, daß die in dieser Parenthesis enthaltene Aufführung eigentlich nur die Erläuterung des deutschen Wortes „Binnengewässer" darstelle. Der Antrag des Abg. Siegl geht weiter: er will die Auslegung des Wortes „Binnengewässer" den Landtagen überlassen. Ich glaube nicht, daß es angemessen erscheint, in einem Gesetze den Landtagen das Recht einzuräumen, einen Ausdruck auszulegen; es geht wol an, den Landtagen das Recht einzuräumen, das Object näher zu präcisiren, aber ich glaube, dann müßte es in einer ganz andern Fassung des ersten Paragraphen geschehen und es dürfte nicht jener Umstand eintreten, daß die Landtage aufgefordert werden, diesem Ausdrucke eine Bedeutung zu unterschieben. Ob es, um diese Absicht zu erreichen, angemessen erscheint, den ganzen Paragraphen nochmals in Berathung und dabei die meritorischen Consequenzen in Erwägung zu ziehen, welche daraus entstehen können, wenn nur ein Theil der Binnengewässer unter dieses Gesetz subsummirt werden wollte, das halte ich allerdings für sehr wichtig und, von dieser Voraussetzung ausgehend, kann ich von meinem Standpunkte den Antrag des Herrn Abg. Syz nur als einen gerechten anerkennen. (Beifall links.)

Nach dem Schlußworte des Berichterstatters wird der Rückverweisungsantrag des Abg. Syz mit 80 gegen 63 Stimmen zum Beschluß erhoben. Hiemit entfällt die Abstimmung über alle übrigen Anträge und ist dieser Gegenstand der Tagesordnung erschöpft.

Es folgt die zweite Lesung des Gesetzentwurfs über die Gendarmerie. Abg. Dr. Bazant erstattet den Bericht. Als Regierungs-Vertreter ist Ministerialrath Maltz anwesend. In der General-Debatte ergreift

Abg. Graf **Mieroszewski** das Wort. Er findet, daß die Gendarmerie Manches zu wünschen übrig lasse und betont namentlich, daß die Anzahl der Gendarmen eine ungenügende sei. Redner spricht sich namentlich gegen die einzelnen Dislocirungen aus, besonders in den Provinzen, wo die Cultur noch etwas zurück ist, wo große Distanzen sind und die Oertlichkeit eine solche ist, die den Dienst gefährlich und beschwerlich macht. Es muß ferner dem Mangel an Berufsgendarmen abgeholfen werden. Redner ist mit dem vorliegenden Gesetze einverstanden und wird die Mängel, die seiner Ansicht nach darin vorkommen, bei den einzelnen Paragraphen in der Special-Debatte hervorheben. (Bravo!)

Abg. **Hermann** regt neuerdings die Competenzfrage an. Die Sorge für die öffentliche Sicherheit sei Landes-Interesse und das Reich nicht berechtigt, in den Ländern Polizei-Directionen zu errichten. Wenn die öffentliche Sicherheit noch Manches zu wünschen übrig lasse, so sei daran wesentlich die Einmischung des Reiches in diese Angelegenheit Schuld. Wenn ich gleichwol, fährt Redner fort, nicht dafür halte, daß die Gendarmerie den Gemeinden unterstellt werden soll, so habe ich ein anderes Auskunftsmittel, welches dahin geht, daß die Localpolizei den Gemeinden abgenommen und den politischen Behörden übertragen wird, daß jedoch für diesen Fall die politischen Bezirke bedeutend verkleinert werden. Ich meine, der vorliegende Gegenstand sei bis dahin zu vertagen, wo die Frage der Verfassungs- und Verwaltungsreform gelöst ist.

Abg. Freiherr v. **Kellersperg**: Es könne wol darüber kein Zweifel herrschen, daß die Landessicherheit und Staatssicherheit in den engsten Beziehungen zu einander stehen, so daß die Feststellung der Sicherheitswachen im ganzen Reiche Sache des Reiches sei; auch die politischen Behörden seien Polizeibehörden. Er habe bereits im Ausschusse bei der dritten Lesung aus zwei wesentlichen Gründen gegen das Gesetz gestimmt, und zwar erstens wegen der im Gesetze ausgesprochenen Unterstellung des ganzen Gendarmerie-Institutes unter das Ministerium für Landesvertheidigung, während dasselbe doch dem Ministerium des Innern unterstellt sein sollte. Das zweite Bedenken sei die Kostenfrage. Redner weist auf die vortheilhaften Modificationen hin, welche der Ausschuß an der Regierungsvorlage gemacht, so beispielsweise, daß die Gendarmerie den Gemeinden unter gewissen Verhältnissen eine Beihilfe leisten dürfe, die wünschenswerthe Einführung von Einzelposten, weiter, daß die politische Behörde bei der Dislocation einen genau bestimmenden Einfluß hat, und fährt dann fort: Wir wollen Gendarmen, die so lange als möglich auf einem Platze bleiben (Rufe: Ganz richtig!), wir wollen Gendarmen, die sich am Orte ihrer

---

kringla" und die norwegischen Chroniken des zwölften Jahrhunderts stehen uns doch ein bischen ferner als selbst die englische Chronik Holinshed's und die aus ihren Blättern hervorwandelnden Königsgestalten, welche die Historien Shakspeare's durchschreiten.

Das Scenirungsprincip der Meiningen'schen Bühne that diesmal wieder treffliche Dienste, um uns die wunderlich fremde Welt des Björnson'schen Stückes zu veranschaulichen, das poetische Colorit desselben gleichsam ins scenisch Deutliche zu übertragen. Das ganze geistige Bild des Vorganges, der sich zum Theil der klaren dramatischen Faßlichkeit entzieht, bekam dadurch einen festen Rahmen; die genaue stimmungsvolle Bezeichnung der Localität gab ihm vor Allem die Geschlossenheit eines lebendigen Genrebildes aus der Vorzeit. Allerdings ging es dabei nicht ohne ein gewisses decoratives Phantasiespiel ab, aber diese ganze Combination im scenischen Detail und Costume war erfindungsreich und überraschend und faßte sich zu einem ungemein charakteristischen Eindruck zusammen. In der sehr sorgsamen Darstellung zeigte sich entschieden der leitende Blick der Regie, das sichtliche Streben, die Dichtung, die hie und da novellistisch hinträumt, an der dramatischen Seite zu fassen und diese deutlicher hervorzuheben. Frau Berg spielte die Inga mit Verständniß und Empfindung, die nur ab und zu ins Breite und Monotone sich verlor; ganz entsprechend war Herr Richard als Halvard, während die ebenso edel wie markig gehaltene Gestalt des Königs Sverre (Herr Hellmuth-Bräm) den eigentlich bedeutsamen, künstlerischen Eindruck in dieser Aufführung bot. — —

Es ist nicht so leicht, den Uebergang der Stimmung von den Nordlandsrecken Björnson's zu den Molière'schen Perrückenmenschen zu finden, zu den Aerzten und Apothekern in seiner prächtigen Comödie „le Malade imaginaire", die nicht mit Schild und Schwert, sondern mit — Klystierspritzen bewehrt, in komischer Gravität uns entgegentreten. Dieses Lustspiel Molière's steht sonst der deutschen Bühne fern; desto mehr ist es dankenswerth, daß es die Meininger in ihr Repertoire dramatischer Specialitäten aufnahmen. Warum man sonst dem „eingebildeten Kranken" auf unseren Theatern ausweicht? Wol zunächst wegen des unreinlichen Zuges in der komischen Thorheit Argan's, die mit der minutiösen Selbstprüfung der körperlichen Zustände, mit dem ganzen Apparate von Medicinflaschen, Purganzen und anderen drastischen Mitteln an die Schwäche der menschlichen Natur im Allgemeinen und jene des Unterleibes insbesondere zu ausdrücklich mahnt. Aber diese Verwahrung des Geschmacks ist allzu ängstlich; solche Bedenken lacht man sofort hinweg, sobald man unter dem unmittelbaren Einflusse des Witzes und der genial tollen Scenenerfindung Molière's steht. Die bedeutendsten Kenner der dramatischen Dichtung — unter ihnen auch Goethe — haben die frische Lebenskraft, die in den Adern dieses Lustspiels circulirt, immer wieder bewundert und sich auch sonst durch die kleinen Rococoschnörkel desselben nicht beirren lassen — warum sollte es auch auf uns nicht in ähnlich unbefangener Art wirken?

Die Sorge für das Historische, die sonst nach dem Meininger Theaterprincip an das scenische Außenwerk so reichlich gesetzt wird, war hier der Spielweise, dem ganzen Auftreten der Schauspieler, kurz dem wesentlichen Bühneneindruck des Stückes zugewendet. Man war in löblichster Weise bemüht, dem Publicum das annähernde Bild eines Rococo-Lustspiels zu bieten und die Comödie Molière's mit einem gewissen antiquarisch-theatralischen Interesse an dieser Kunstform vorzuführen, soweit dies eben von deutschen Schauspielern geleistet werden kann. Hierin trafen die Meininger in der Hauptsache das Rechte und es fuhr auf einmal eine prächtige, altfränkische Lustigkeit durch das Ganze, die sonst der modernisirten, „zeitgemäßen" Spielweise der Molière'schen Stücke fern bleibt. Diese erscheinen erst dann als veraltet, oder als marionettenhaft-naiv, wenn man sie durchaus auf die liebe, flache Natürlichkeit unseres Conversations-Lustspiels hinausspielen will. Bei der modernen Bühnenscheu vor dem dreist Uebertriebenen, der typischen Komik, der in großen, derben Contouren gehaltenen Charge wird der komische Lebensgeist aus Molière ausgetrieben oder wenigstens doch in kleine, schwächlichere Züge aufgelöst. Wie die Tragödie des Corneille und Racine auf den hohen Talons des akademischen Pathos einherschritt, so hatte auch diese geniale Comödienform einen ähnlichen gravitätischen Ernst in der Parodie, der just so zum Todtlachen lustig ist; die ausbündigen Narren stolziren da eben auch auf hohen Absätzen, wie dort die Bühnenkönige und Helden. — Herr Weilenbeck gestaltete in diesem Sinne den Argan mit vollstem künstlerischen Verständniß. Es war dies ein chargirter Typus nach den Lebensbedingungen der Bühne, nicht der gewöhnlichen Wirklichkeit. Eine bornirte Nachdrücklichkeit, eine festeingenistete, alberne Ueberzeugung lag in der Haltung der ganzen Figur, die in ihrem Schlafrocke stöhnend und seufzend, mit der absurdesten Liebhaberei an den eigenen illusorischen Krankheitsfällen behaftet, uns durch ihre komische Verranntheit förmlich imponirte. Dabei wurden alle einzelnen Züge höchst ergötzlich wiedergegeben, welche diese Figur die drei Acte des Stückes hindurch im Spiel der drastischesten Situationen unabsichtlich zum Besten gibt. Bewunderungswürdig ist geradezu die Sicherheit in jeder Bewegung und die locale Orientirung, mit welcher der nun gänzlich erblindete Künstler sich auf der Bühne zurechtzufinden weiß, ohne daß je ein tappendes Abirren bemerkbar wäre; die Permanenz im Lehnstuhl, der zum Charakter des eingebildeten Kranken gehört, erleichtert nur wenig die unter diesen Umständen so schwierige Spielaufgabe. Toinette, der echte Unband von einem Molièreschen Dienstmädchen, ein weiblicher Hanswurst mit all der Dreistigkeit des Mutterwitzes, wie sie zur stehenden Charakteristik dieser Figur gehört — wurde von Frau v. Moser-Sperner mit köstlichem Uebermuth gespielt. Ganz prächtig wirkte die Werbescene des Dr. Thomas Diafoirus mit der gleichzeitigen Ansprache der beiden Väter und den mechanisch abschnurrenden Gedächtnißproben des jungen, einfältigen Brautwerbers (Herr Chronegk), der hier ebenso, wie nach altem lustigen Brauch im Théâtre Français seinen würdelosen Sitz in dem Kindersessel fand, während ihm Toinette nebenher mit dem eigenen Taschentuch die Nase putzte. Die kleine Godeck, ein ungewöhnlich begabtes Theaterkind, spielte die Scene der Louison sehr hübsch; Alles, was ins Zusammenspiel ging, war durchaus exact und lebendig. In den Zwischenacten blieb der Vorhang in der Höhe; die Pausen wurden dadurch passend ausgefüllt, daß Toinette im ersten Entreact in der Krankenstube Argan's mit den richtigen lächerlichen Geberden aufräumte, worauf in der folgenden Pause zwei Bediente das Zimmer nach ärztlicher Vorschrift gründlich ausräucherten. J. B.

Redaction, Administration und Druckerei
Türkenstrasse 9.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt Schulerstrasse 18.
Im Ausland übernehmen Inserations-Aufträge: Haasenstein & Vogler in Frankfurt a. M., Berlin, Hamburg, Basel u. Leipzig; G. L. Daube & Cie., in Hamburg, München u. Frankfurt a. M.; Jäger'sche Buchhandlung in Frankfurt a. M.; J. H. Born in Elberfeld; Ed. Schulte in Hagen; Richard Wehn in Bielefeld; E. Schlotte in Bremen; Jenke, Bial & Freund, L. Stangen's Annoncen-Bureau in Breslau; Fr. Ehrlich's Buchhandlung in Prag; Franz Thim, in Brik Street Grosvenor Square, H. C. Panzer 98 London Woc E. C. in London; Havas, Laffite, Bullier & Cie. 8 Place de la Bourse, Paris.

Abonnement für Wien:
Expedite, Schulerstrasse 18, und bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzj. fl. 18, monatl. fl. 1.50. Mit Zustellung ins Haus: Ganzj. fl. 20. monatl. fl. 1.80.
Morgenblatt 5 kr. Abendblatt 5 kr.

Die Tages-Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für da Inland.
Mit Postversendung: Ganzjährig 24 fl. halbjär fl. 12 vierteljährig fl. 6
Mit doppelter Postversendung vierteljährig 7 fl.

Abonnement für das Ausland:
Viertelj. für Deutschland bei allen Postämtern 3 Th (5 fl. 15 kr. südd. W.) für Italien (via Triest-Venedig) in unserer Expedition fl. 8 ö. W., für Venedig Verona und Florenz 23 Francs; (via Schweiz) beim Postamt in Bern; für Frankreich und Spanien beim Postamte in Köln 5 Thlr. 18 Sgr. 6 Pf., für Paris bei Mr. Havas, Laffite, Brulli &, Cie., 8 Place de Rourse; für Strassburg bei Herren Bruder & Amme und E. Alexander, rue Brulée 5 für die Schweiz bei den Postämtern in Zürich und Bern 15 Francs 60 Centim für England beim Postamte in Köln, bei Franz Thim 24 Brook Street Grosvenor Square und H. C. Panzer 28 London Wal. E. C. Trübner & Cie. 16 Paternoster Row in London 17 Sh. 6 P.

Manuscripte werden nicht zurückgestellt.

Nr. 298. Wien, Mittwoch 27. October 1875. VII. Jahrgang.

Wien, 26. October.

Bald wird es heißen: Die Waffen ruhn, des Krieges Stürme schweigen. Der „Culturkampf" liegt in den letzten Zügen. Wir sind nicht stolz darauf, daß wir den „faulen Frieden", den man jetzt in Berlin plant, von allem Anfang an als den unausbleiblichen Ausgang der Bismarck'schen Action vorausgesagt haben. Es bedurfte keiner großen Sehergabe, um durch den liberalen Phrasenschwall, mit dem der große Kanzler der Welt Sand in die Augen streute, den wahren Charakter des hochgepriesenen Culturkampfes zu erkennen. Der Liberalismus war nur das Mäntelchen, das sich Fürst Bismarck um die Schulter hing, wenn er in den Reichstag oder Landtag ging, um vor den leichtgläubigen Vertretern des getäuschten Volkes die Rolle des Geisterbefreiers zu spielen. Die Herren von der Fortschrittspartei witterten wohl mitunter, was schließlich das Ende vom Liede sein werde. Sprachen es doch die Blätter der Weltgeschichte für Jeden, der nicht ganz und gar vom Bismarck-Dusel verblendet war, so deutlich aus, daß in dem Kampfe mit der Kirche durch Gewaltmittel nichts auszurichten ist. Alle Kriege, welche die Staatsgewalt mit der Curie geführt hat, haben mit einem „faulen Frieden" geendet. Man zerfleischte sich gegenseitig bis zur völligen Erschöpfung und überzeugte sich dann, daß der ganze Kampf völlig nutzlos gewesen. Bismarck der Gewaltthätige, gewohnt, Alles auf die Spitze des Schwertes zu stellen und jeden Knoten mit scharfer Klinge zu durchhauen, glaubte auch gegen den Vatican Kanonen auffahren zu können. Da es ihm bei seinem Culturkampfe nur darum zu thun war, den Widerstand des katholischen Clerus gegen seine politische Schöpfung zu brechen, so konnte er freilich auch auf dem Wege der Gewalt zum Ziele gelangen. Die Befreiung des Geistes aber aus den Banden des Dogmatismus, die Erlösung des deutschen Volkes aus den Fesseln der Priesterbevormundung, wofür die Gneist und Consorten ihren Herrn und Meister kämpfen ließen, hat mit der Unterwerfung des Episkopats unter das neue deutsche Cäsarenthum nichts zu thun. Es wird sich jetzt zeigen, wie thöricht es war, auch nur einen Augenblick daran zu glauben, daß Bismarck sich für die Emancipation des Volkes von der „Tyrannei des Glaubens" echauffiren könnte. Mit denselben Priestern, die er bis jetzt auf Tod und Leben verfolgte, mit denselben Bischöfen, die er unbarmherzig eingesperrt und abgesetzt hat, wird er vom Herzen gern nun gemeine Sache machen, wenn sie sich nur seinen Zwecken nicht mehr entgegenstellen und seine Cirkel nicht stören.

Die Römerfahrt Wilhelms des Siegreichen ist zwar nur bis Mailand gegangen, aber sie hat ihre Früchte getragen. Schon aus den Aeußerungen des Kaisers, welche er in seiner Unterredung mit dem Marchese Pepoli fallen ließ, lugte verschämt der Ausgleich mit der Curie heraus. „Es zeigt sich jetzt", erklärte der Kaiser, „in Deutschland ein Bestreben nach Versöhnung, und ich werde mit Freuden die Unterwerfung des Clerus begrüßen, nicht etwa unter die Willkür der Regierungen oder unter die Wünsche einer politischen Partei, sondern einzig unter die Gesetze." Unter die Gesetze — das ist freilich ein sehr mageres Zugeständniß, denn die Mai-Gesetze sind auch Gesetze und gerade gegen sie richtet sich in erster Linie der Widerstand der Curie und des Clerus. Aber bei einem Vergleiche kommt es ja hauptsächlich auf den guten Willen der beiden Parteien an. So wie Leute, welche Händel suchen, leicht einen Vorwand zum Losschlagen finden, so einigen sich Kämpfer, welche der Schlachten müde sind und sich nach Friede sehnen, ohne Mühe selbst über die heikelsten und verwickeltsten Streitpunkte. Müde aber ist man in Rom sowohl wie in Berlin. Die Meldung der „Italienischen Nachrichten" kommt daher nicht überraschend. Mehrere deutsche Bischöfe, heißt es darin, haben bei dem Vatican Instructionen über das Verhalten nachgesucht, welches sie zu befolgen hätten, um weiteren Conflicten mit ihrer Regierung ein Ende zu machen. Cardinal Antonelli habe dieses Verlangen in einem Rundschreiben sämmtlichen deutschen Bischöfen mitgetheilt, indem er sie einlud, ihre Meinung darüber auszusprechen, was zu thun wäre, um zu einem modus vivendi zwischen den Bischöfen und der deutschen Regierung zu gelangen. Was hat man im deutschen Reichstage und in der nationalliberalen Presse gegen jeden „modus vivendi" gedonnert! Was für bittere Vorwürfe hat die Regierung des Königs Victor Emanuel wegen des „modus vivendi", zu dem sie sich mit dem Vatican herbeigelassen, von den Schildknappen Bismarck's zu hören bekommen! Munkelte man doch sogar in Berlin, daß dieser modus vivendi zwischen dem Re galantuomo und dem heiligen Vater es war, welcher den grollenden Kanzler bewog, unter seinen Varziner Buchen zu bleiben, während sein Kaiser den Zug nach Mailand unternahm, um dem ancien allié die Hand zu drücken. Und nun — o grausame Ironie des Geschickes — greift Bismarck selbst mit begieriger Hand nach diesem modus vivendi, nach dem faulen Frieden, den er nimmer einzugehen sich so oft hoch und theuer verschworen hat. Zwar liegen vorerst noch keine Nachrichten vor, daß Bismarck der Urheber der neuesten Ausgleichsaction sei. Dennoch sind wir davon überzeugt. Nicht die reservirte Haltung des italienischen Cabinets in der Unterstützung des Culturkampfes war es, die den eisernen Kanzler in Varzin zurückhielt, sondern die bleiche Furcht vor einem Attentate auf seine Person. Kaiser Wilhelm hat, wie die Meldung der „Italienischen Nachrichten" beweist, die Mission glücklich erfüllt, welche ihm sein Kanzler mit nach Mailand gegeben. Der Episkopat reicht seinem Bedränger die Hand zur Versöhnung, und man kann darauf wetten, daß sich Bismarck nicht lange bedenken wird einzuschlagen. Der „modus vivendi" wird bald gefunden sein. Gegen das Versprechen, seine Staatsschöpfung zu respectiven, liefert der „liberale" Staatsmann der Kirche mit Wonne die Kanzel und wohl auch die Schule aus. Geheimrath Wagener, der alte Practicus in solchen Dingen, wird die Punctationen zu dem Friedenstractate entwerfen und bald werden die Todfeinde einander versöhnt in den Armen liegen. Das deutsche Volk ist wieder einmal gründlich geäfft und die liberale Draperie des Bismarck'schen Regierungsapparates wandert in die Rumpelkammer. So sieht das Ende des großen preußischen Culturkampfes aus.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 26. October.

Heute wurde im Abgeordnetenhause abermals das Wohl und Wehe der Fische in den Binnenwässern berathen. Die armen Thiere haben wenig Herz bei den Abgeordneten gefunden, denn das Gesetz zum Schutze der Fischerei in den Binnengewässern wurde über Antrag Syz's in der Specialdebatte über § 1 an den Ausschuß zu nochmaliger Berathung zurückgeleitet und demselben der Auftrag ertheilt, bei Umgestaltung des Gesetzes die Interessen der Industrie und der Landwirthschaft zu berücksichtigen. Diesem Beschlusse ging eine längere Discussion voraus, in welcher die Bestimmung des § 1, welcher die Wirksamkeit der Regierungsvorlage auf alle Gewässer mit Ausnahme des Meeres ausdehnt, vielfach bekämpft wurde, insbesondere von den Abgeordneten Wolfrum, Siegel und Syz. Heilsberg und Schaup rechtfertigten die Ausschußvorlage. Nachdem der Ackerbauminister, offenbar durch die Debatte bekehrt, den Antrag Syz's befürwortet hatte, wurde derselbe mit großer Majorität zum Beschlusse erhoben. Die Rechte war vor Beginn der Specialdebatte geräuschlos verschwunden mit Ausnahme des Grafen Mieroszewski. Die Abgeordneten der Rechtspartei suchten größtentheils auch in den Corridoren des Abgeordnetenhauses Schutz gegen die angebliche „Incompetenz" des Reichsrathes, welche Abgeordneter Lienbacher abermals breittrat. Die Rüge, die er dafür vom Präsidenten Rechbauer erhielt, hinderte Herrn Lienbacher nicht, seine Competenz-Bedenken nach der alten bekannten staatsrechtlichen Schablone auszuweiten.

Als zweiter Gegenstand der Tagesordnung wurde das Gendarmeriegesetz berathen. Hier war es wieder Abgeordneter Michael Hermann, welcher die Competenz des Reichsrathes in Bezug auf Votirung dieses Gesetzes bestritt. Sonst passirte kein Unfall in der Generaldebatte, in welche außer dem Abgeordneten v. Kellersperg noch der Landesvertheidigungsminister Horst eintrat. Das Gesetz wurde zur Grundlage für die Specialdebatte angenommen. Die nächste Sitzung des Abgeordnetenhauses findet erst am Freitag statt.

Feuilleton.

Zanzibar.

Die Ehre, welche der Sultan von Zanzibar unserem Erdtheil angethan hat, gibt uns Veranlassung, um uns bei ihm zu revanchiren und ihm mit unseren Lesern eine Gegenvisite in seiner Hauptstadt abzustatten.

Zanzibar, von den Eingeborenen Ungoya genannt, ist die bedeutendste unter einer Reihe von Inseln, die sich von der Linie bis zu ungefähr 8 Grad s. Br. an der Ostküste von Africa hinabziehen. Die Insel ist durch einen fünf bis sechs deutsche Meilen breiten Canal von dem Festlande getrennt und wird auf ihrer östlichen Seite von einer starken Strömung bespült, die aus dem Canal von Mozambique hervorbricht. Dieser Umstand nöthigt die Schiffe, welche bei der Insel anlegen wollen, einen mehr westlichen Curs zu nehmen und den Canal zu durchsegeln, der mit einer Anzahl kleiner Eilande besetzt ist. Die Insel selbst ist mit Cocuspalmen dicht bewaldet, deren frisches Grün von dem gelben Sande des Strandes eingefaßt wird; die kleineren Inseln sind bis an den Wasserspiegel mit dichtem Pflanzenwuchse bedeckt. Die Stadt Zanzibar liegt auf der westlichen Seite im innersten Winkel einer in der Richtung nach Ostnordost tief eingeschnittenen Bucht, die eine Weite von mehr als einer deutschen Meile hat. Am Nordende derselben befindet sich der Ankerplatz für die Schiffe, Bandari, durch Sandbänke und vorgelagerte Eilande geschützt. Das bedeutendste dieser Eilande ist Schampany oder French Island, von der Insel nur durch einen schmalen Wasserarm getrennt, welcher den bequemsten Zugang zur Hauptstadt bietet. Gegenüber Schampany fangen die Ufer an belebter zu werden. Viele reizend gelegene, kleinere und größere Landhäuser, von Steinen gebaut und lebhaft gestrichen, bedecken hier den Strand und bilden in dem blendenden Sonnenglanze mit den dunklen Palmenwaldungen dahinter einen schönen Contrast. Wenn man von Süden heransegelt, so erblickt man zuerst den ärmeren Stadttheil, welcher mit seinen niedrigen, schuppenähnlichen Hütten einen fast negerhaften Eindruck macht. Davor bemerkt man, nahe am Strande auf einem freien Platze, einen kleinen Hindutempel, von einem Minaret überragt; über die Hütten empor aber strecken Cocuspalmen ihre schlanken Stämme in die Luft und scheinen mit ihren ewig beweglichen Wipfeln dem Ankommenden einen Gruß zuzuwinken.

Im Norden, nach der Rhede und der Villenvorstadt hin, liegt das vornehme Viertel, die Residenz des Sultans, mit den Wohnungen der fremden Gesandten, den Häusern der reichen arabischen Kaufleute u. s. w. Eine breite Façade schöner steinerner Häuser bietet sich hier dem Anblick des Beschauers. Inmitten derselben ragt das alte, aus der Zeit der portugiesischen Besitzergreifung stammende Fort mit seinen grauen, theilweise verfallenen Mauern, die an den Ecken mit Zinnen gekrönt sind. Links davon befindet sich der neue Palast des jetzigen Sultans, vor dem an einem hohen Flaggenstocke die Landesfarbe in Gestalt einer großen rothen Flagge weht; daneben liegt der Harem des verstorbenen Sultans, ein langes, finsteres Gebäude, das mit seinen wenigen vergitterten Fenstern hoch über dem Erdboden einem Gefängniß ähnlich sieht. Im Vordergrunde des ganzen Bildes aber, hart am Strande, der hier mit dicken Haufen Unraths bedeckt und, wo die Fluth nicht hinreicht, fast unpassirbar ist, erblickt man ein langes, niedriges, unscheinbares Gebäude, mit Makuti (Cocusnußblättern) gedeckt, vor dem sich zu jeder Tageszeit das regste Leben entfaltet.

Es ist das Custom- oder Zollhaus (Suahelisch: forodha), der Sammelplatz aller europäischen, indischen und arabischen Kaufleute. Der vordere Theil des Gebäudes wird von einer breiten Arkade eingenommen, die durch das tief herabhängende Dach vor Regen und Sonne geschützt und mit Artikeln der verschiedensten Art angefüllt ist; der übrige Theil enthält nur Stores (rhala), zur Aufnahme für eingegangene Zollwaaren bestimmt. Rechts und links von dem Hauptgebäude befinden sich Schuppen (banda), in denen die gelandeten oder zu verschiffenden Waaren lagern, die sich aber durch den Geiz des Zollpächters oft in einem so schlechten Zustande befinden, daß bei anhaltendem Regen Vieles verdirbt.

Das lebendigste Treiben, das man sich denken kann, entwickelt sich in der Zeit des Nordost-Monsoons an diesem Platze. Boote bedecken weithin den Strand, der Entladung harrend und auf neue Ladung wartend. Es sind die Producte von Africa, Europa, Nordamerica, Ostindien un Arabien, welche hier im Handel und Wandel hin- und hergehen. Dunkelfarbige Neger und gelbe Araber wimmeln auf dem schmalen Wege zwischen dem Strande und dem Customhause und können sich kaum ausweichen, wenn sie, eintönige Melodien trällernd, im taktmäßigen Schritt mit ihren Lasten auf- und niederwandern. Jetzt stößt ein vollgeladenes Boot vom Lande ab, seine Ladung besteht aus den zierlichen, mit eisernen Reifen umgebenen Ballen von Baumwollenzeugen, Erzeugnissen des americanischen Gewerbefleißes. Sie sollen an Bord eines der hier vor Anker liegenden Dau's gebracht werden, der nach der gegenüberliegenden Küste bestimmt ist, um im Innern des Landes für Elfenbein und andere Landesproducte umgetauscht zu werden. Die Bootsmannschaft beeilt sich, Strohmatten sorglich über die Ladung zu breiten, weil eine große Wolke den Himmel verdüstert und mit einem Regenschauer droht. Jetzt verdoppelt sich überall die Thätigkeit, um die noch ungeschützt liegenden Vorräthe in Sicherheit zu bringen, und am Strande entwickelt sich ein scheinbar wüstes Durcheinander. Schon hat ein weißlicher Nebel Schampany eingehüllt und ist bei den Schiffen auf der Rhede in Nordosten angelangt, deren Masten nur noch matt durch die niederfallenden Tropfen hindurchscheinen. Schon fallen einzelne Tropfen, immer dichter und schneller folgen sie auf einander, und jetzt gießt der Regen in Strömen hernieder. Die Menschen am Strande stehen geduldig und lassen das Unwetter über sich ergehen. Die Neger mit krummen, einwärts gebogenen Knieen, die Arme über der Brust gekreuzt, die Hände auf die Schultern gelegt, lassen sich den Staub und den Schweiß von den Gliedern waschen, denn der Lappen um den Leib ist ohnehin durch das Herumlaufen im Wasser beim Verladen hinlänglich durchnäßt. Arabische Kulis oder wer sonst noch ein Tuch oder einen Turban besitzt, faltet ihn auseinander und deckt Kopf und Leib damit zu, Anderen dient eine Strohmatte, ein alter, leerer Strohsack als willkommener Regenschirm, um Kopf und Gesicht zu schützen, so lange, bis das Unwetter, vom Sturme gejagt, vorüber ist. Dann strahlt der Himmel wieder in seiner lichten, klaren Bläue; die Sonne, die jetzt noch einmal so glühend herabscheint, hat rasch alle die nackten Leiber getrocknet, und Geschrei und Getümmel beginnt von neuem.

Abgeordnetenhaus. [141. Sitzung.] (Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In der Specialdebatte über § 1 des Fischereigesetzes nimmt

Abg. **Siegl** das Wort. Er wendet sich gegen die Ausführungen des Dr. Heilsberg. Auf den Antrag des Abg. Wolfrum übergehend, bemerkt Redner, daß er denselben unterstützt habe, jedoch nur aus dem Grunde, um ein Amendement einzubringen, das als zweiter Absatz einzuschalten wäre: „welche Binnengewässer als eigentliche Binnengewässer zu betrachten sind, bleibt der Landesgesetzgebung vorbehalten."

Abg. **Lienbacher** kommt neuerdings auf die Competenzfrage zurück, weil es sich — wie Redner sagt — nicht um das Fischereigesetz als solches handle, sondern darum, daß in demselben ein Grundsatz der Competenz des Reichsrathes und der Incompetenz der Landesgesetzgebungen ausgesprochen werde, ein Grundsatz, der eine außerordentliche Tragweite habe, ein Grundsatz, den man mit Entschiedenheit zurückweisen müsse, und der von seiner Seite als verfassungswidrig betrachtet wird.

Präsident **Rechbauer** (unterbrechend). Wir sind nicht mehr in der Generaldebatte, daher kann die Frage der Competenz nicht in Zweifel gezogen werden. Ich muß ersuchen, sich auf die Debatte über § 1 zu beschränken.

Abg. **Lienbacher** (fortfahrend). § 1 des Fischereigesetzes vindicire den Schutz und die Regelung der Fischerei der Reichsgesetzgebung, und nur in dem vom Ausschusse beantragten Absatz 2 würden den Landtagen einige Brosamen hingeworfen; deshalb, meint Redner, beziehen sich seine Ausführungen auf den § 1. Die Anerkennung, welche die Reichsgesetzgebung in dem Absatz 2 der Landesgesetzgebung zutheil werden ließe, sei überflüssig und nutzlos, weil diese Anerkennung bereits im Staatsgrundgesetze enthalten sei; außerdem würden der Landesgesetzgebung dadurch so enge Grenzen gesteckt, daß dieselbe dadurch genöthigt werde, entweder Bestimmungen des Reichsgesetzes zu acceptiren, oder gar keine Gesetze in dieser Richtung ins Leben treten zu lassen. In keinem Paragraph des Staatsgrundgesetzes findet sich die Bestimmung, daß die Reichsgesetzgebung einen Theil ihrer Competenz an die Landesgesetzgebung überlassen könne, sondern umgekehrt seien Bestimmungen enthalten, wonach die Landesgesetzgebung in einzelnen Fällen ihre Competenz der Reichsgesetzgebung abtreten könne. Der zweite Absatz des § 1 des vorliegenden Gesetzes sei offenbar verfassungswidrig, insbesondere mit Rücksicht auf die Motive, welche der Ausschuß von der Regierungsvorlage übernommen hat. Redner sucht darzuthun, daß jede Angelegenheit, die nicht in den im § 11 des Gesetzes über die Reichsvertretung angeführten Litteras enthalten ist, in die Competenz der Landtage gehöre. Zwischen dem Wasserrechtsgesetze, auf welches von früheren Rednern hingewiesen worden war, und dem vorliegenden Fischereigesetze sei gar keine Aehnlichkeit vorhanden. In der Februar-Verfassung war eine Bestimmung enthalten, wonach im Falle eines Conflictes zwischen der Reichsgesetzgebung und der Landesgesetzgebung Sr. Majestät dem Kaiser die Entscheidung anheimgegeben war. Diese Bestimmung wurde in der December-Verfassung über Bord geworfen, aber in den Landesgesetzgebungen findet sich noch eine derartige Bestimmung, und schließt Redner: die Krone wird es sein, welche die Königreiche in ihrer Competenz beschützt. (Beifall rechts.)

Präsident: Ich habe den Herrn Redner nicht unterbrechen wollen, weil ich die Redefreiheit hoch halte. Ich kann aber nicht umhin, mein Bedauern auszusprechen, daß trotz meiner Erinnerung die Competenz wieder in die Debatte gezogen wurde, in einer Weise, die durch die Abstimmung am Schlusse der Generaldebatte ihre Erledigung gefunden hat. (Beifall links.)

Abg. Dr. **Heilsberg** polemisirt gegen die Ausführungen des Abg. Siegel.

Nach einer thatsächlichen Bemerkung des Abg. **Siegel** wird die Debatte geschlossen.

Ackerbauminister Graf **Mansfeld**: Die Ausführungen des ersten Herrn Redners haben zum Antrage geführt, es möge im Absatze 1 dieses Gesetzes der in Parenthesis eingeschaltete Nachsatz ausbleiben. Gegen diesen Antrag kann von meiner Seite wohl selbstverständlich kein Einwand erhoben werden, nachdem im Motivenberichte der Regierungsvorlage darauf hingewiesen ist, daß die in dieser Parenthesis enthaltene Aufführung eigentlich nur die Erläuterung des deutschen Wortes „Binnengewässer" darstelle.

Dieses Wort anders aufzufassen, als darunter sämmtliche Gewässer zu verstehen, welche nicht Brack- und nicht Meerwasser sind, ist wohl nicht thunlich und thatsächlich wird durch die beantragte Weglassung in diesem Paragraphe durchaus nichts geändert.

Der Antrag des Abg. Siegel geht weiter; er will die Auslegung des Wortes „Binnengewässer" den Landtagen überlassen. Ich glaube nicht, daß es angemessen erscheint, in einem Gesetze den Landtagen das Recht einzuräumen, einen Ausdruck auszulegen; es geht wohl an, den Landtagen das Recht einzuräumen das Object näher zu präcisiren, aber ich glaube, dann müßte es in einer ganz anderen Fassung des ersten Paragraphen geschehen und es dürfte nicht jener Umstand eintreten, daß die Landtage aufgefordert werden, diesem Ausdrucke eine Bedeutung zu unterschieben. Ob es, um diese Absicht zu erreichen, angemessen erscheint, den ganzen Paragraph nochmals in Berathung zu ziehen und dabei die meritorischen Consequenzen in Erwägung zu ziehen, welche daraus entstehen können, wenn nur ein Theil der Binnengewässer unter dieses Gesetz subsumirt werden wollte, das halte ich allerdings für sehr wichtig und von dieser Voraussetzung ausgehend, kann ich von meinem Standpunkte den Antrag des Herrn Abg. Syz, welcher dahin geht, diese und andere Paragraphe nochmals dem Ausschusse zur Ueberprüfung zu überweisen, nur als einen gerechten anerkennen. (Beifall links.)

Berichterstatter Dr. **Schaup**: Was den Antrag des Abg. Wolfrum betrifft, erklärt Redner sich mit demselben für seine Person einverstanden.

Den Antrag des Abgeordneten Siegl könne er nicht empfehlen. Ebenso sei auch der Antrag des Abgeordneten Syz unannehmbar.

Bei der hierauf erfolgten Abstimmung wird der Antrag des Abg. Syz mit 80 gegen 63 Stimmen zum Besch usse erhoben. Das Gesetz wird daher an den Ausschuß zurückgeleitet. Hiemit entfällt die Abstimmung über alle übrigen Anträge und ist der Gegenstand der Tagesordnung erschöpft.

Es wird sodann zum vierten Gegenstand der Tagesordnung übergegangen, nämlich zur zweiten Lesung des vom Herrenhause beschlossenen Gesetzentwurfes über die k. k. Gendarmerie.

Abg. Dr **Bazant** erstattet den Bericht. In der hierauf eröffneten Generaldebatte ergreift das Wort

Abg. Graf **Mieroszewski.** Er weist auf die Wichtigkeit des Institutes der Gendarmerie hin und findet, daß dieses Institut, obwohl es den gestellten Anforderungen entspreche, dennoch Manches zu wünschen übrig lasse. Redner betont namentlich, daß die Anzahl der Gendarmen eine ungenügende sei und weist dieses mittelst statistischer Daten nach. Redner spricht sich namentlich gegen die einzelnen Dislocirungen aus, besonders in den Provinzen, wo die Cultur noch etwas zurück ist, wo große Distanzen sind und die Oertlichkeit eine solche ist, die den Dienst gefährlich und beschwerlich macht. Es muß ferner dem Mangel an Berufsgendarmen abgeholfen werden. Dies könne dadurch bewerkstelligt werden, indem man nicht strenge vorgehe bei Ertheilung von Heiratsbewilligungen und dem vorzeitigen Abnutzen des Gendarmen im Dienste vorbeuge. Redner ist mit dem vorliegenden Gesetz einverstanden und wird die Mängel, die seiner Ansicht nach darin vorkommen, bei den einzelnen Paragraphen in der Specialdebatte hervorheben. (Bravo.)

Abg. **Hermann** regt neuerdings die Competenzfrage an. Die Gendarmerie sei das Executivorgan jener Behörden, welche für die Ruhe, Ordnung und Sicherheit zu sorgen haben und diese Behörden seien die Gemeinden. Die politischen Behörden hätten mit diesem Gegenstand nichts zu thun, da sie selbst unter dem polizeilichen Schutze der Gemeinden stehen. Der local-polizeiliche Wirkungskreis sei im Gemeindegesetze enthalten, daher auch die Landtage das Gesetzgebungsrecht in local-polizeilichen Sachen gehabt haben. Sowohl die Regierung, als der Reichsrath seien im Begriffe, eine Gesetzes-Uebertretung nach der anderen zu begehen.

Zu den Landesangelegenheiten zählen auch die Verwaltung des Landes, die Organisirung der politischen Behörden und die Landes-Sicherheitswache. Dadurch würde das Reich von einer Menge Geschäfte entbunden und wir wären nicht gezwungen, außer Landes zu gehen und dort durch eine Behörde, die unsere Verhältnisse nicht kennt, unsere Interessen entscheiden zu lassen. Der Monarch verlöre dadurch nicht an Machtfülle, denn was der Kaiser verliert, gewinnt der König, der Herzog u. s. w. und bin ich überzeugt, daß der Landesherr seinem Volke ein gnädigerer Herr sein würde, als es der Kaiser sein kann. Ich bin der Ansicht, der vorliegende Gegenstand wäre bis dahin zu vertagen, wo die Frage der Verfassungs- und Verwaltungsreform gelöst ist. Diesen Antrag stelle ich jedoch nicht.

Präsident stellt den im Hause anwesenden Ministerialrath **Malz v. Maltenau** vor und erhält hierauf das Wort

Abg. Freiherr **v. Kellersperg**: Wenn das Institut der Gendarmerie umgeändert werden solle, so müsse ein solches Gesetz gegeben werden, daß damit ein Fortschritt erreicht und der Bevölkerung eine größere Beruhigung gegeben wird, als dies bisher der Fall war. Nach den Verhältnissen in den einzelnen Ländern sei es jedenfalls wünschenswerth, ja sogar nothwendig, daß das Institut der Gendarmerie ein militärisches bleibe. Jedoch dürfe man den militärischen Charakter nur so weit erhalten, als derselbe zu einer entsprechenden Handhabung der Disciplin nothwendig sei, keineswegs dürfe man aber nach dieser Richtung hin zu weit gehen. Redner weist auf die vortheilhaften Modificationen hin, welche der Ausschuß an die Regierung gemacht, so beispielsweise die Andeutung im Ausschußentwurfe, daß die Gendarmerie den Gemeinden unter gewissen Verhältnissen eine Beihilfe leisten dürfe, die wünschenswerthe Einführung von Einzelnposten, weiters daß die politische Behörde bei der Dislocation einen genau zu bestimmenden Einfluß hat, sowie daß das Schwergewicht der Ueberwachung in die Bezirkscommandanten gelegt werde. Die militärische Hierarchie ist nach der Ansicht des Redners der Disciplin wegen nothwendig. Allein wenn die Leitung bis zur obersten Spitze in Militärhänden bleibt, dann befürchtet er ein Fortdauern des bestehenden zu großen Militarismus, und dies ist eine der Hauptursachen, warum die Gendarmerie den gestellten Anforderungen nicht entspricht.

Wir wollen, fährt Redner fort, Gendarmen, die so lange als möglich auf einem Platze bleiben (Rufe: Ganz richtig!); wir wollen Gendarmen, die sich am Orte ihrer Anstellung verheiraten; wir wollen, daß sich die Gendarmen an ihrem Anstellungsorte wohl fühlen (Bravo! Bravo! Sehr richtig!); wenn aber den einzelnen Gendarmen, wie es vorgekommen sein soll — Rügen ertheilt werden, weil in ihrem Zimmer bei Visitationen ein Canarienvogel hing, dann ist es sehr begreiflich, daß der Austritt jährlich ein enormer ist (Ganz richtig! links). Wenn die Gendarmerie unter einem Ministerium für öffentliche Sicherheit steht, so habe ich die Hoffnung, daß eine Vermehrung der Officiere nicht nothwendig sein werde. Wir haben seit einigen Jahren freilich aus Anlaß der Trennung der einzelnen Regiments-Commanden nach Ländern eine größere Anzahl von Officieren bekommen als früher. Ich für meine Person halte die Vermehrung der Officiere nicht für nothwendig. Die Disciplin kann doch immer intact bleiben und man könnte dann die Kosten, die jetzt für die Officiere aufgewendet werden, den Gendarmen selbst zuwenden. (Bravo! Bravo! links.)

Der zweite Punkt, auf welchen ich aufmerksam machen möchte, betrifft die Belehrung der Mannschaft. Diese soll — wo möglich — von dem Bezirkshauptmann und dem Bezirksrichter ertheilt werden, was sich bei Unterstellung der Gendarmerie unter ein Ministerium für die öffentliche Sicherheit besser erreichen ließe, da tüchtige Bezirkshauptmänner und auch die Bezirkswachtmeister sich mehr Mühe in dieser Richtung geben werden, als es bisher Fall ist.

Als letzten Punkt, welcher mir die Competenzveränderung wünschenswerth erscheinen läßt, bezeichne ich die Prüfung der Gendarmen. Ich würde wünschen, daß eine gemischte Commission am Sitze der Landesbehörden diese Prüfung vornehmen soll und es ließe sich eine solche Commission viel besser denken bei der Unterordnung der Gendarmerie unter ein Ministerium der öffentlichen Sicherheit. Ich habe vorgehabt, in der Generaldebatte Anträge wegen des Principes dieser Unterordnung zu stellen, weil ich aber glaube, daß es sehr leicht möglich sein wird, bei den einzelnen Paragraphen jene Aenderungen vorzunehmen, welche meinen Gedanken Rechnung tragen werden, so werde ich erst in der Specialdebatte die diesfälligen Anträge zu stellen mir erlauben. (Allseitiger Beifall.)

Die Debatte wird geschlossen.

Minister für Landesvertheidigung Oberst **Horst**. Der erste Herr Redner in der Generaldebatte hat namentlich hervorgehoben, daß die Zahl der Gendarmen gegenwärtig eine zu geringe sei, mithin eine bedeutende Vermehrung nach und nach nothwendig erscheine. Ich muß mir hier vor Allem erlauben, hervorzuheben, in welchem Verhältnisse der Zahl nach sich Gendarmerie in den einzelnen Ländern befindet. — In Galizien kommt auf 1·1 Quadrat-Meile ein Gendarm und ist dieses Land mit Rücksicht auf das bedeutende Gebirgsterrain nach der Bukowina und Salzburg das allerdings scheinbar am wenigsten mit Gendarmerie versehene — In Niederösterreich entfällt auf 0·76 Quadrat-Meile, in Böhmen auf 0·58 Quadrat-Meile, in Tirol und Vorarlberg auf 0·96 Quadrat-Meile, in Mähren auf 0·67 Quadrat-Meile, in Steiermark auf 0·8 Quadrat-Meile, im Küstenlande auf 0·5 Quadrat-Meile, in Dalmatien auf 0·5 Quadrat-Meile, in Oberösterreich auf 0·86 Quadrat-Meile, in Krain auf 0·7 Quadrat-Meile, in der Bukowina auf 1·3 Quadrat-Meile, in Kärnthen auf 0·9 Quadrat-Meile, in Schlesien auf 0·76 Quadrat-Meile, in Salzburg auf 1·5 Quadrat-Meile ein Gendarm.

Ich muß wiederholen, daß Galizien nicht weniger berücksichtigt ist, wenn man den ganzen Karpathenzug mit seiner ziemlich ausgedehnten Quadrat-Meilenzahl mit in Betracht zieht.

Rücksichtlich des vom ersten Redner hervorgehobenen Principes der Einzeln-Dislocation erkläre ich, daß ich keineswegs ein principieller Gegner dieser Einzeln-Dislocation bin, indem auch ich es als das anzustrebende Ideal ansehe, daß der einzelne tüchtige Gendarm in einem kleinen Ueberwachungsrayon im Interesse der öffentlichen Sicherheit wirke, allein das ist eben nur ein anzustrebendes Ideal.

Wir sind heute noch keineswegs auf dem Standpunkte, um dieses Ideal bei uns auch heute schon als Grundsatz aufzustellen und weil ich eben kein Gegner dieses Ideals bin, habe ich sämmtliche politische Landeschefs zur unumwundenen Aeußerung aufgefordert, ob sich ein solches Grundprincip bei uns mit Rücksicht auf die Culturverhältnisse der einzelnen Länder, mit Rücksicht auf das zur Verfügung stehende Gendarmerie-Materiale aufstellen lasse, und ich habe leider von allen politischen Landeschefs übereinstimmend die Aeußerung erhalten, daß es heute noch höchst gefährlich wäre, dieses Princip als Grundprincip aufzustellen.

Allerdings wäre es vielleicht möglich, successive auf dieses Grundprincip überzugehen.

Aus den angeführten Gründen konnte ich als Vertreter der Regierung sowohl im Gesetzentwurfe als auch im Ausschusse nicht das Princip der Einzeln-Dislocation befürworten und die überwiegende Majorität des Ausschusses selbst hat es ja anerkannt, wie gefährlich es wäre, wenn man heute die Einzeln-Dislocation im Allgemeinen als Grundprincip aufstellen wollte. Die Ursache ist also, meine Herren, sagen wir es offen, darin gelegen, daß wir noch eine große Masse von Bevölkerung haben, der noch nicht jene Achtung vor dem Gesetze eingewurzelt ist, welche die erste Bedingung für die Einzeln-Dislocirung ist; denn nur dann, wenn der Gendarm weiß, daß, wenn er einschreitet, er auch die Unterstützung der Bevölkerung hinter sich hat, kann er mit jenem Nachdruck einschreiten, wie es nothwendig ist; daß dies nun nicht überall der Fall ist, brauche ich wohl erst nicht auseinanderzusetzen, denn wir sehen es ja hier in Wien, mit welch außerordentlichen Schwierigkeiten oft ein Sicherheitswachmann bei Vornahme einer Arretirung zu kämpfen hat. Um wie viel schwieriger nun erst die Lage eines einzelnen Gendarmen, der am Lande exponirt ist, wäre, braucht wohl nicht erst hervorgehoben zu werden. Eine weitere Folge des Principes der Einzeln-Dislocation wäre die Creirung einer vollkommenen Berufs-Gendarmerie, denn die Einzeln-Dislocation ließe sich eben nur dann durchführen, wenn der einzelne Gendarm einen höheren Grad von Tüchtigkeit und Verläßlichkeit an den Tag legt. Es wurde aber auch von den politischen Landeschefs hervorgehoben, daß mit der Einführung der Einzeln-Dislocation nicht, wie man glaubt, eine Verminderung der Zahl der Gendarmen erzielt werden könnte, sondern daß vielmehr hiemit in jedem der Länder eine Vermehrung der Gendarmerie, mithin auch eine Vermehrung der Auslagen verbunden ist.

Was den Kostenpunkt des Gesetzentwurfes anbelangt, bemerke ich, daß dieser eine Mehrauslage nur dann im Gefolge haben werde, wenn eben eine Erweiterung der Gendarmerie stattfindet. Der Gesetzentwurf selbst ändert an den heutigen Gebührenpositionen der Gendarmerie gar nichts; eine Vermehrung der Posten kann also nur insofern eintreten, als eine Vermehrung der Gendarmerie selbst durchgeführt wird. In welchem Maße nun eine derartige Vermehrung der Gendarmerie durchzuführen sein wird, hängt von dem Verlangen der einzelnen Länder nach Gendarmerie, respective davon ab, ob mehr oder weniger Einzel-Exposituren durchgeführt werden.

Welche Ausdehnung dieses gewinnen kann, vermag weder

Noch bunter und mannigfaltiger als am Strande ist das Leben und Treiben auf dem Platze vor dem Customhause. Hier ist die Börse von Zanzibar. Waaren und Waarenproben bedecken weithin den Boden und liegen in buntem Gemisch durcheinander; schwere Reissäcke aus Madagaskar, kleine spitze Mattsäcke voll Korn, Sesam und Copal, den Erzeugnissen der gegenüberliegenden Küste, große Stapel Ochsenhäute aus Ben Adir, schwere, tauumflochtene Gefäße mit Ghee (Suahelisch: samli), einer Art Butter von Pemba und Bombay, Fässer voll Kokusnußöl aus Kotschin, andere voll venetianischer Glasperlen, Haufen Messingdrahtes, Ballen mit americanischen Baumwollenzeugen, Kisten voll der verschiedensten europäischen Artikel, namentlich aus Galanterie- und Kurzwaarenbranche, große und kleine Elephantenzähne in langen Reihen neben einander ꝛc. Dazwischen wogt und drängt sich eine zahllose Menge arbeitender, handelnder oder zuschauender und schwatzender Menschen, Banianen (indische Kaufleute), Araber, Neger, Europäer. Gewaltsam muß man sich mit den Ellenbogen Bahn brechen und alle Augenblicke gewärtig sein, von den lasttragenden Kulis angerannt zu werden, wenn man ihr warnendes „szimile! szimile!" überhört hat. Dort steht ein schlanker, ganz dunkler Neger mit langem wolligen Haar, einem regelmäßig länglichen Gesicht, gerader scharfer Nase, schmalen Lippen; seine einzige Bekleidung sind zwei kleine Stückchen Fell, die ihm vorn und hinten an einer um den Hals befestigten Schnur herunterhängen. Er ist vielleicht mit einer Elfenbein-Karawane aus dem Innern Nordafricas heruntergekommen, hat die Gelegenheit benutzt, die große Stadt Zanzibar zu sehen, und steht jetzt hier, mit offenem Munde Alles um sich her bewundernd. Hier schreitet gravitätisch ein anderer Schwarzer daher, der es sehr übelnehmen würde, so genannt zu werden. Es ist ein Suaheli von einer der nördlichen Inseln Lamo oder Pemba, der die Erzeugnisse seines heimischen Bodens in eigener Person zum Markte gebracht hat. Sein Gang und seine Haltung sind äußerst würdevoll, sein weiß und blaugestreifter Turban, sein langer Tuchtalar und der Rosenkranz an seinem Gürtel kennzeichnen ihn als Muselman. Mit der einen Hand hat er einen dicken Stock, der beinahe so lang wie er selbst ist, in der Mitte gefaßt und stößt ihn bei jedem zweiten Schritte auf den Boden; in der andern hält er ein krummes Schwert, und ein krummer Dolch, am Gürtel um den Leib befestigt, vollendet seine Armirung. Dort stehen Araber und Suahelis in einer ähnlichen Tracht mit Banianen und Hindus zusammen und unterhandeln mit diesen über den Preis der vor ihnen liegenden Waaren. Die Verkäufer haben lange, rinnenförmig ausgehöhlte spitze Eisen in den Händen, stechen damit ab und zu in die aufgestapelten Reis- oder Kornsäcke und schütten ihren Abnehmern eine Probe in die Hand. Inmitten einer langen Reihe von Elephantenzähnen, unter denen sich Stücke von 100 bis 150 Pfund befinden, kauert ein schnurrbärtiger Baniane mit hohem, rothem Turban, der zum Zollwesen gehört; sein Geschäft besteht darin, die einzelnen Zähne mit einer laufenden Nummer und einem Stempel zu versehen. Hier ist immer das lebhafteste Gedränge von Menschen, welche das eben angekommene Elfenbein in Bezug auf seine Güte mit Kennermiene untersuchen. Ueber diesem Getümmel aber, das uns undurchdringlich erscheint, wacht nichtsdestoweniger ein aufmerksames Auge — das des alten Ludda, des Banianen, der den Zoll gepachtet hat. Er sitzt, von seinen Commis umgeben, wie ein Feldherr Alles leitend und überschauend, auf Strohmatten in einem eingehegten Raume vor dem Customhause. Ein metallbeschlagener kleiner Kasten neben ihm ist zur Aufnahme des einkommenden Geldes bestimmt, das allemal erst durch seine Hand oder durch die eines seiner Söhne geht. Seine Commis haben lange Papierstreifen auf den Knieen liegen, auf denen sie mit stumpfen Rohrfedern jeden eingehenden Artikel und den dafür zu entrichtenden Zoll notiren. Ihren durchdringenden Blicken und dem Herrscherauge ihres Chefs entgeht kein Gegenstand, welcher auf dem schmalen Wege vom Strande heraufgebracht wird.

So lebhaft und bewegt das Treiben bei dem Customhause und auf dem Börsenplatze davor zur Zeit des Nordostmonsoons, d. h. in den Monaten December bis März, ist, so still und einsam ist es hier beim Südwestmonsoon, d. h. im April und Mai und während der Regenzeit. Da stockt aller Handel und Wandel, und selten sieht man ankommende Schiffe auf der Rhede draußen, noch seltener Waaren, die ans Land gebracht werden. Ein grenzenloser Schmutz und widriger Geruch herrscht am Strande, der noch durch die Menge der in den Schuppen aufgespeicherten getrockneten Fische (papa), welche von den Ssuri hieher gebracht werden und ein Hauptnahrungsmittel für die Bewohner Zanzibars bilden, in einer für europäische Nerven unerträglichen Weise vermehrt wird. Den Zanzibarianern aber ist dieser Duft so angenehm, wie der Opferrauch verbrannten Fettes den Göttern Roms und Griechenlands.

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Inserate übernehmen i. Auslande: Havas Laffite, Bullier & Co. in **Paris**; Haasenstein & Vogler in **Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M. u. Basel**; G. L. Daube & Co. in **Hamburg** u. **Frankf. a. M.**; Jäger'sche Buchh. und Chr. Herrmann'sche Buchh. in **Frankfurt a. M.**; K. Schüssler in **Hannover**; Stahel's Annonc.-Bur. i. **Würzburg**; F. W. Saalbach in **Dresden**; A. Retemeyer's Central-Annoncen-Bur., Rudolf Mosse und Deutsches Zeitungsbur. „Invalidendank" in **Berlin**; Jacob Türkheim in **Hamburg**; E. E. Oblieght in **Fiorenz** und **Rom**.

Abonnement für Wien:
Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 18, monatl. fl. 1.50. Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 5.40, monatl. fl. 1.80. Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Abonnement für das Inland:
Mit tägl. einmal. Postversendung Ganzj. fl. 24, halbj. fl. 12, viertelj. fl. 6. Mit täglich zweimaliger Postversendung: Ganzj. fl. 28, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Ausland:
Vierteljährig: Für **Deutschland** bei uns mit directer Kreuzbandsendung 9 fl. Oe. W., beim nächsten Postamte: 10 M. 80 Pf. (6 fl. 18 kr. S. W.); für die **Donaufürstenthümer** b. nächsten Postamte 8 fl. 20 kr., bei uns 9 fl.; für **Italien** bei uns 9 fl. Oe. W.; bei F. Münster in Verona und E. E. Oblieght in Fiorenz 25 Frcs.; bei S. Liechti, Chef des Ztgs.-Bur. in Bern, 26 Frcs.; für **Frankreich**: bei uns 21 fl., beim Postamte Köln 18 M. 50 Pf., bei Auguste Ammel in Paris und Strassburg und bei Havas in Paris: 55 Francs; für die **Schweiz**: bei den Postämtern 26 Frcs. 30 Cent., bei uns 9 fl.; für **Spanien** und **Portugal**: bei uns 18 fl., beim Postamte Köln 18 M. 20 Pf., bei S. Liechti, Chef des Zeitungs-Bur. in Bern, 41 Frcs.; für **England**: bei uns 15 fl., beim Postamte Köln 16 M. 50 Pf., bei A. Duensing, 6, Little newport street, Leicester Square, und A. Siegle, 110 Leadenhall-Street E. C., London: 30 Sh. 4 P., daselbst auch für die **engl. Colonien** mit Zuschlag des englischen Portos; für **Nordamerika**: bei uns 21 fl., beim Postamte Köln 18 M. 20 Pf., bei E. Steiger, 22 and 24 Frankfort Street in Newyork, 12 Doll. 1 Ct. (per German closed Mail); für **Brasilien**: beim Postamte Köln 27 M. 90 Pf. **Buenos-Ayres** und **Monte video** 18 M. 40 Pf. und für alle anderen **überseeischen Staaten**: beim Postamte Köln nach Tarif; für die **Türkei, Griechenland** und **Egypten**: beim Postamte in Wien: 5 fl. 20 kr.

№ 4014. Wien, Mittwoch, den 27. October **1875.**

Wien, 26. October.

Von heute in einem Monate kann das Ministerium Auersperg den vierten Jahrestag seiner Ernennung feiern. Die parlamentarische Majorität, aus welcher das Cabinet hervorgegangen ist, hat nicht wenig dazu beigetragen, daß diese ungewöhnliche, für die Consolidirung unserer Verfassungs-Verhältnisse nicht genug zu schätzende Dauer seiner Amtswirksamkeit erreicht wurde. Mit seltenem Vertrauen, mit einer oft an Selbstverleugnung grenzenden Opferwilligkeit hat während dieser vier Jahre die Verfassungspartei sich der Führung des Ministeriums überlassen, hat sie dasselbe auch in Fällen gestützt und unterstützt, wo ihre eigenen Wünsche und jene der von ihr vertretenen Bevölkerungsschichten nicht vollkommen in der Richtung sich bewegten, welche die Regierungs-Politik eingeschlagen hatte. Dennoch wird man sich erinnern, daß im Frühling dieses Jahres, kurz vor der Vertagung des Reichsrathes, ein scharfer Mißton diese Harmonie zu stören, ein Conflict zwischen der Regierung und der Verfassungspartei auszubrechen drohte, welcher nur einstweilen durch den Anbruch der Parlaments-Ferien beseitigt wurde, ohne daß er in der Abgeordneten-Conferenz, welche das Ministerium einzuberufen für gut fand, seine definitive Lösung gefunden hätte.

Wir sprechen von der Frage des sogenannten Wildauer'schen Antrages. Niemand in der Verfassungspartei, auch das Ministerium nicht, vermag der berechtigten Absicht entgegenzutreten, welche diesem Antrage zu Grunde liegt. Die in Tirol seit vor und ehe herrschende Schulmisère; die constante Verhöhnung der Reichs-Schulgesetze durch die ultramontane Majorität des Tiroler Landtages; die Unmöglichkeit, von diesem Landtage das zur Durchführung der Schulgesetze von 1868 und 1869 erforderliche Landesgesetz zu erlangen, haben nicht seit heute und nicht seit gestern den Gedanken nahegelegt, die nöthigen supplirenden Bestimmungen über die Schulaufsicht von reichswegen zu erlassen. Als daher der Tiroler Wildauer mit der Formulirung dieser Bestimmungen vor den Reichsrath kam, vermochte auch die Regierung nichts Stichhältiges dawider einzuwenden. Daß es trotzdem bis heute nicht zum Beschlusse über diesen Antrag gekommen ist, hat, wie man weiß, seinen Grund in einem Amendement, welches der für den Wildauer'schen Antrag eingesetzte Ausschuß demselben hinzufügte. Der Ausschuß erinnerte sich, daß es noch ein anderes Land gebe, wo die Früchte der Schulgesetze unter dem Segen der autonomen Landesverwaltung nicht zu gedeihen vermögen, und dieses Land ist Galizien. Unglaubliches wurde in der Budget-Debatte des vorigen Jahres über das Wirken des galizischen Landesschulraths erzählt und konnte nicht abgeleugnet werden. Die Ruthenen Galiziens bestürmten den Reichsrath um Abhilfe gegen die Eigenmächtigkeiten und Bedrückungen dieser autonomen Schulbehörde, und so kam es, daß der Ausschuß dem von Wildauer vorgeschlagenen Gesetzentwurfe einen Paragraph einfügte, welcher der Central-Regierung in Wien jene Ingerenz auf die galizischen Schulsachen, die ihr durch das galizische Schulregulativ vom Jahre 1867 genommen war, zurückgibt, indem er dem Landesschulrathe die wichtigsten Personalfragen entzog und bestimmte, daß die Ernennung der Lehrer an den Staatsgymnasien dem Unterrichtsminister und die Ernennung der Directoren an diesen Anstalten fortan dem Kaiser zustehe.

Gerade diese beabsichtigte Erweiterung der Regierungsmacht aber war der Conflict. Hier zeigte sich's, daß die Polen nicht umsonst einen Landsmann im Cabinete als Special-Vertreter ihrer Interessen sitzen haben. Wir wissen nicht, was Minister Ziemialkowski unternommen hat, um seinen Landsleuten das Schulregulativ, welches nicht durch den Reichsrath, sondern in Folge Vermittlung des damaligen Ministers Beust durch kaiserliche Verordnung für Galizien erlassen war und welches seitdem von den Polen zur Ausübung des härtesten nationalen Terrorismus mißbraucht wird, angesichts des erwähnten Amendements zu erhalten; aber Thatsache ist, daß Minister Stremayr im Ausschusse das Amendement für unannehmbar erklärte, und ein öffentliches Geheimniß ist es, daß aus eben diesem Grunde der Wildauer'sche Antrag, welcher sich schon auf der Tagesordnung des Abgeordnetenhauses befand, durch die Bemühung des Ministeriums wieder abgesetzt wurde. In der früher erwähnten Abgeordneten-Conferenz wurde ein Compromiß dahin geschlossen, daß der Wildauer'sche Antrag erst nach Wiederzusammentritt des Reichsrathes zur Berathung kommen solle, und in einer der nächsten Sitzungen schon drohte der Conflict wieder acut zu werden, da die Linke des Abgeordnetenhauses fest entschlossen war, diesmal der galizischen Schulwirthschaft ein Ende zu machen, auf die Gefahr hin, dem ganzen Gesetze die Unterstützung der Regierung zu entziehen und den ganzen Zorn des Polenclubs über sich ergehen zu lassen, der sich wahrscheinlich in der üblichen Räumung des parlamentarischen Schlachtfeldes geäußert hätte.

Nun bringt der heutige Tag plötzlich eine überraschende Lösung. Eine kaiserliche Verordnung erscheint, die fast wörtlich die Bestimmungen enthält, welche der Ausschuß für den Wildauer'schen Antrag mit Rücksicht auf die galizischen Verhältnisse beantragt hatte; das galizische Schulregulativ ist in der zweckentsprechendsten Weise auf demselben Wege abgeändert, auf dem es erlassen worden war, und die von allen Seiten mit einigem Bangen erwartete Debatte ist gegenstandslos geworden. Nun erklärt sich auch die merkwürdige und räthselhafte Meldung der Gazeta Narodowa, nach welcher Minister Stremayr bei seinem jüngsten Aufenthalte in Galizien den Polen die Zusicherung gemacht hat, das vom Ausschusse zum Wildauer'schen Antrage hinzugefügte Amendement werde vom Reichsrathe nicht beschlossen werden. Vom Reichsrathe nicht; aber vom Kaiser ist Abhilfe gegen einen schreienden Mißstand getroffen worden, von demselben Monarchen, auf dessen Unterschrift allemal die Polen pochten, wenn die Entrüstung über ihre systematisch betriebene Verkrüppelung des öffentlichen Unterrichtes in Galizien laut wurde. Uns scheint, daß die Verfassungspartei mit dieser unerwarteten Wendung vollauf zufrieden sein kann. Was sie anstrebte: die Ingerenz des Unterrichtsministers auf die galizischen Unterrichts-Angelegenheiten, welche der polnische Landesschulrath bisher, gestützt auf seine Magna Charta, vereiteln konnte, ist hergestellt, und hoffentlich werden von nun an die Dinge in der galizischen Schule eine andere Entwicklung nehmen. Das Ministerium ist der peinlichen Situation überhoben nicht blos den Declamationen der Polen gegen die Linke als Folie zu dienen und gegen einen Antrag eintreten zu müssen, der nichts bezweckte, als die Erweiterung seiner eigenen Competenz und die Herstellung eines in allen übrigen Ländern bestehenden Rechtes. Die Polen aber werden hoffentlich aus dieser unerwarteten Aenderung der früheren Situation, auf deren Ausbeutung sie sich geschäftig vorbereiteten, eine heilsame Lehre ziehen. Sie werden nunmehr begreifen, daß die Concession an ihre Autonomie, welche durch das galizische Schulregulativ vom 25. Juni 1867 gemacht wurde, nicht zugleich ein Freibrief für jeden Mißbrauch sei; sie werden einsehen, daß ihre Autonomie in Unterrichtssachen wol neben der Reichsgesetzgebung bestehen könne, von der sie ja ausdrücklich anerkannt wurde; daß diese Autonomie aber dort aufhören müsse, wo sie mit der Reichsgesetzgebung sich in Widerspruch zu setzen beginnt; es wird ihnen aus der neuesten kaiserlichen Entschließung klar werden, daß es ein Irrthum sei, wenn sie bei jeder Gelegenheit auf außerparlamentarische Einflüsse rechnen, um die redlichen und guten Absichten des Reichsrathes zu durchkreuzen. Der Berathung des Wildauer'schen Antrages sehen wir nun mit doppelt froher Zuversicht entgegen. Nachdem der Stein des Anstoßes, welcher die Regierung beinahe zur Gegnerin desselben gemacht hätte, beseitigt ist, wird sie für den übrigen Theil des Antrages mit doppelter Festigkeit eintreten können. Die Spiegelfechtereien der Ultramontanen, welche gleichwol nicht verfehlen werden, das hundertbändige Tiroler Staatsrecht ins Treffen zu führen, sind ohnehin eitel Wind. Der Reichsrath wird Ordnung machen in Tirol und überall, wo halsstarrige Landesvertretungen sich der Durchführung der Reichsgesetze widersetzen. Daß er in diesem Unternehmen auch des Schutzes und der Sanction der Krone sicher sein kann, dafür bürgt die spontan den Wünschen des Parlaments entgegengekommene kaiserliche Entschließung vom 23. October.

Zur Eröffnung des deutschen Reichstages.

Wien, 26. October.

Lange genug hat die Politik, soweit die gesetzgebende Gewalt des Volkes dabei in Frage kommt, im deutschen

Feuilleton.

Corfiz und Leonore Ulfeldt.

Wenn man unter den bedeutsamen Persönlichkeiten Rundschau hält, welche in der ersten Hälfte des siebzehnten Jahrhunderts den dänischen Hof bevölkerten, so gewahrt man vor Allen ein Menschenpaar, das, groß durch Glück und Unglück, seine Umgebung um eines Kopfes Länge zu überragen scheint. Es ist dies Dänemarks Reichshofmeister Corfiz Graf v. Ulfeldt und seine Gattin Leonore Christine, Tochter Christian's IV. aus dessen morganatischer Ehe mit Kirsten Munk. Corfiz Ulfeldt gehört unter die merkwürdigen Abenteurer der Weltgeschichte. Nur möge hier das Wort „Abenteurer" nicht im modernen Sinne, sondern aus jener Zeit heraus verstanden sein, da es noch als Ehrenname galt und schlechthin einen Mann bedeutete, dessen zügelloser Geist über alles Herkömmliche und Alltägliche sich emporschwang, so hoch, daß er bisweilen auch die Gesetze der moralischen Welt aus dem Auge verlor. Schon in früher Jugend litt Corfiz an übersprudelndem Unternehmungsdrang. Kopenhagen wußte von seinen Streichen zu erzählen, und sein Vater, der Reichskanzler König Christian's IV., hatte seine liebe Noth mit ihm. Bald wendete er auch seine Hand von dem mißrathenen Sohn, und dieser begab sich ins Ausland, besuchte Deutschland, Italien, Frankreich, nahm dann Kriegsdienste im Beginn des dreißigjährigen Krieges und ließ so seine unbändige Natur im Soldatenleben und in Reise-Abenteuern sich austoben. Hiezu gesellten sich ernste Studien, welche seinen unruhigen Geist scharf in die Zucht nahmen und die Umwandlung des jungen Mannes vollendeten. Als er späterhin unter falschem Namen, in seinem inneren und äußeren Menschen verändert, nach Kopenhagen zurückkehrte, setzte er durch seine Geistesüberlegenheit alle Welt in Erstaunen, zumeist natürlich den alten Reichskanzler, da er ihm eines Tages entdeckte, der geniale Fremdling sei kein Anderer, als sein eigener verlorener Sohn.

Der junge Corfiz spielte nun eine glänzende Rolle am dänischen Hofe, und der große König Christian IV., seinen Werth erkennend, überhäufte ihn mit Ehrenbezeigungen. Die größte Ehre gewann er aber durch eigene That. Man kennt aus jener Zeit seines Lebens einen wahrhaft ritterlichen Zug, der für das Verständniß dieses edel angelegten Charakters wesentlich ist. Kirsten Munk war verleumderischerweise des Ehebruchs bezichtigt worden, der erzürnte König ließ ihr den Proceß machen, und alle Höflinge drehten der unschuldigen Frau den Rücken. Nur der junge Ulfeldt wagte es, sie vor dem Reichsrath zu vertheidigen, und er that dies mit so hinreißender Beredtsamkeit, daß sie einstimmig von aller Schuld freigesprochen ward. Auch den König versöhnte solch ritterliches Verhalten, und er lohnte es durch das Beste, was er besaß: er gab sein Lieblingskind, Leonore Christine, dem Corfiz Ulfeldt zum Weibe. In kurzer Zeit hatte dieser den Gipfel des irdischen Glückes erklommen: er bekleidete die höchste Würde im Staate, war Reichshofmeister, fast so mächtig wie ein Vicekönig, zugleich Marschall des stolzen dänischen Adels, dabei steinreich, kunstsinnig und prachtliebend, der Sprößling einer großen Familie, der Schwiegersohn eines Königs. Noch ein Schritt, und er stand auf der höchsten Höhe, welche Sterblichen erreichbar ist: auf den Stufen eines Thrones.

Im Jahre 1648 starb Christian IV., der volksthümlichste unter den dänischen Königen. Dänemark war damals ein Wahlreich, aber nach altem Herkommen wurde die Krone gewöhnlich dem ältesten Prinzen übertragen, weil derselbe in Norwegen erblicher König, in Holstein erblicher Herzog war, und diese Länder von Dänemark sich abgetrennt hätten für den Fall, daß der Thron in Kopenhagen einem fremden Prinzen zugefallen wäre. Der Adel hatte die Gewohnheit, bei jeder Königswahl der Krone neue Rechte abzutrotzen, und so geschah es auch diesmal. Nach einem halbjährigen Interregnum, in welchem der Reichshofmeister thatsächlich die königliche Gewalt ausübte, wurde Friedrich III., ein Sohn Christian's, von Ulfeldt und den Ständen auf den Thron gehoben, nicht ohne zuvor eine Handfeste unterzeichnet zu haben, welche durch Einräumung neuer Adelsprivilegien die Macht der Krone fast illusorisch machte. Wer weiß zu sagen, wie es während der kurzen königslosen Zeit in Ulfeldt's Seele ausschaute? Er war so ehrgeizig als geistesstark, ein Mann der hochfliegenden Pläne und der entschlossenen That; in Paris hatte er die Lehrmeister der hohen Politik, Richelieu und Mazarin, am Werke gesehen, und es war ihm ein Lebensbedürfniß, Politik im größten Style zu treiben. Ein Thron stand leer — wol mag ihm da der Gedanke gekommen sein, daß er selbst ihn am besten behaupten würde. Der Reichsrath hatte die Kinder der Munk für ebenbürtige Prinzessinnen erklärt, Ulfeldt's Frau war ein Königskind — warum sollte er selbst nicht ein König werden? Das Haus Oldenburg, welchem Christian angehörte, stammte auch nicht aus glänzenden Höhen, und es war ja kaum ein Jahrhundert her, daß in dem benachbarten Schweden ein bescheidener Edelmann die Königskrone aufs Haupt setzte. Ja, es mögen Throngelüste die Seele des Reichshofmeisters bestürmt haben, aber die Verhältnisse waren stärker als sein Ehrgeiz, und er blieb unter dem neuen König, was er zuvor gewesen: der erste Würdenträger seines Landes, von Freunden viel umworben, an Feinden bald reicher als irgendwer.

Von den Letzteren saß der stärkste und heftigste auf dem Throne selbst. Die junge Königin Sophie Amalie, eine Braunschweiger Prinzessin, war eine grausame, rachsüchtige Frau, welche der Gattin des Reichshofmeisters nicht verzeihen konnte, daß sie es wagte, schöner, geistvoller und geachteter zu sein, als die regierende Fürstin. Der erste Keim, aus welchem Ulfeldt das Trauerspiel seines Lebens sich entwickeln sah, wurzelte in gemeinem Weiberneid. Im Jahre 1649 reiste er mit seiner Gattin nach dem Haag, um zwischen Holland und Dänemark ein Schutz- und Trutzbündniß abzuschließen. Während seiner Abwesenheit flocht die Königin mit eigener Hand das Intriguen-Gewebe, in welchem der Reichshofmeister sich fangen sollte. Durch falsche Zeugen ließ sie aussagen, er habe König und Königin vergiften wollen. Nun hatte er allerdings keine große Mühe, die infame Verleumdung abzuwehren, und der Handel endete nicht zum Besten der falschen Zeugen; allein es war eine natürliche Folge davon, daß das Verhältniß zwischen dem Reichshofmeister und dem königlichen Schlosse immer greller sich verstimmte und nachgerade unerträglich wurde. Eines Tages warf Ulfeldt sein Amt dem König vor die Füße und verließ Dänemark mit seiner Familie. Es geschah dies im Jahre 1651.

Bald darauf finden wir den seltsamen Mann in Würden und Ehren am Hofe der schwedischen Christine, bei den Todfeinden Dänemarks. In Kopenhagen erhob man ein großes Geschrei, und der ganze Hof fluchte dem „Verräther" Ulfeldt. Die Geschichte wird das Urtheil der dänischen Höflinge nicht unterschreiben. Corfiz Ulfeldt war eine leidenschaftliche Natur und nicht gewohnt, erlittene Unbill im Stillen zu verschmerzen; gewiß, er wollte Rache nehmen für alles Böse, was die dänische Königsfamilie ihm angethan, aber seine Rache sollte dem Vaterland zugute kommen. So weckte er denn eine alte Idee aus ihrem hundertjährigen Schlummer, indem er die drei nordischen Königreiche in einen mäch-

Reiche gefeiert. Fast ausnahmslos wurde die Aufmerksamkeit von nationalen Festlichkeiten in Anspruch genommen, bei welchen allerdings das Bewußtsein der gewonnenen Reichseinheit sich befestigt und das Gefühl der Zusammengehörigkeit der deutschen Volksstämme sich gestärkt hat. Der Tag von Fehrbellin, dessen Säcularfeier in Preußen begangen, das allgemeine deutsche Bundes-Schützenfest, welches in Stuttgart abgehalten wurde; die Enthüllung des Standbildes Hermann's des Cheruskers in Gegenwart des Kaisers und des Kronprinzen auf der Höhe des Teutoburger Waldes; die Errichtung eines Denkmals für Karl August in Weimar im Beisein Wilhelm's I., die mehrfachen Fürstenbegegnungen bildeten den eigentlichen Stoff der auf Deutschland bezüglichen öffentlichen Discussion. Die heute in Berlin auf dem Dönhoffsplatze stattgehabte Feier der Enthüllung des dem Freiherrn v. Stein gewidmeten Denkmals schloß endlich die lange Reihe von nationalen Festen ab, an welchen das abgelaufene Halbjahr reicher war, als irgend eine frühere Zeit. Mit dem morgen stattfindenden Zusammentritte des deutschen Reichstages beginnt nun wieder die ernste politische Arbeit.

Allein nicht hoffnungsfreudig sieht man im deutschen Reiche der beginnenden Session der National-Vertretung entgegen. Ein allgemeiner Ausdruck des Unbehagens, die Besorgniß vor dem Kommenden spricht aus den Spalten der reichstreuen Organe. Es fällt auf, daß Kaiser Wilhelm, eben erst von seiner Fahrt über die Alpen zurückgekehrt, den Reichstag nicht persönlich eröffnet; es berührt peinlich, daß der Kanzler seine pommer'sche Einsiedelei nicht verläßt, um beim Beginne der reichstäglichen Verhandlungen anwesend zu sein. Man klagt endlich am meisten über die arg verspätete Einberufung des Reichstages, umsomehr, als diesem die schwierigsten Aufgaben in Aussicht stehen und ihm dennoch nur die kürzeste Frist für seine Thätigkeit gesetzt werden soll. Nach den bekannt gewordenen Dispositionen kann der Reichstag, die größte Hingebung seiner Mitglieder vorausgesetzt, nicht früher als bis Ende Januar seine Arbeiten erledigen. Allein nicht einmal so viel Zeit soll der Reichsvertretung gegönnt sein, weil die Regierungen der Einzelstaaten, Preußen voran, den Winter für ihre Landtage nützen wollen. Von Baiern und Sachsen sind solche zwingende Motive mit Nachdruck geltend gemacht worden, und in Preußen legt man den größten Werth darauf, daß zu Anfang des kommenden Jahres die Provinzial-Landtage zusammentreten, weil sie die neuen „Selbstverwaltungs"-Organe, die Provinzial-Ausschüsse und Provinzialräthe zu wählen haben werden und also eine langersehnte Institution ins Leben eingeführt werden soll. Eine solche Abhetzung des National-Parlaments erscheint aber Vielen mit Recht als unwürdig, zumal das Kanzler-Amt und der Bundesrath diesmal nicht gerade bescheiden mit ihren Arbeitsanforderungen an den Reichstag herantreten. Außer dem Budget sind in Aussicht gestellt neue Steuergesetze, Vorlagen über die Einrichtung des Reichshaushaltes, den Invalidenfonds, Gewerbe-Gesetzgebung, Musterschutz und das famose Strafgesetz. In Rücksicht auf diese Fülle von Aufgaben ist es geradezu als herausfordernd zu betrachten, daß bei Beginn der Session kein anderes Material fertiggestellt ist, als die Steuergesetze, ja nicht einmal das Budget für 1876 ganz ausgearbeitet vorliegt, das selbst wiederum nur im Zusammenhange mit den Steuervorlagen behandelt werden könnte. Angesichts dieser verzweifelten Lage tauchen schon jetzt allerlei Vorschläge auf, die Session schon zur Weihnachtszeit zu schließen und innerhalb derselben nur den Jahres-Etat zu berathen und in einer Frühjahrssession die anderen Vorlagen in Verhandlung zu nehmen. Man verhehlt sich aber dabei keineswegs, daß der Reichskanzler einem solchen Antrage abgeneigt ist und bekanntermaßen eine große Scheu vor Frühjahrs-Verhandlungen hat, die sich erfahrungsgemäß bis tief in den Sommer hinein erstrecken. An die Erledigung der drei großen Justizgesetze ist absolut nicht zu denken, nachdem die bestellte Permanenz-Commission die Vorlagen gar nicht ausgearbeitet hat, und wenn selbst ihr ablaufendes Mandat erneuert wird, ihre Arbeit nicht zu Ende führen kann. Das sind jedoch nur die äußeren Momente der mißlichen Lage des Reichstages; viel tiefer ist die Mißstimmung, welche aus der politischen gedrückten Atmosphäre ihre Nahrung zieht.

Es geht etwas wie reactionärer Wind über Deutschland. Seit Wochen wittern die publicistischen Meteorologen ein Ungewitter, und der Horizont erscheint ihnen umdüstert. Den Anlaß zu diesen Vermuthungen hat jedenfalls die Ankündigung der famosen Strafnovelle gegeben. Es will dem Rechtssinn der Deutschen absolut nicht zu Kopfe, daß der Haß- und Verachtungs-Paragraph wieder aufleben soll; man will eine Revision des Strafgesetzbuches nicht vornehmen, durch welche die deutsche Jurisprudenz nur compromittirt, das Rechtsbewußtsein des Volkes verletzt und die politischen Errungenschaften eines Vierteljahrhunderts ohne Noth aufgegeben würden. Man sieht das Bedürfniß nach einer derartigen Revision des Strafgesetzes nicht ein und hegt die feste Ueberzeugung, daß der Reichstag die Strafnovelle ablehnen wird. Diese Ueberzeugung, diese Opposition herrscht nicht blos in fortschrittlichen, sondern auch in national-liberalen Kreisen vor. Man ist aber nicht wenig besorgt, daß darüber ein Bruch mit dem Reichskanzler, dessen nationale Politik man denn doch um jeden Preis unterstützen möchte, entstehen könnte, und discutirt bereits auf diese Eventualität hin auch die Möglichkeit einer ganz neuen Gliederung der Parteien im Reichstage, die Herstellung einer neuen Majorität im deutschen Parlamente. Ob es nun dem Reichskanzler gelingen wird, nach der harten Probe, die er den willfährigen Freunden seiner Politik auferlegt, die gesammte national-liberale Partei an seine Fahne zu fesseln, ist fraglich. Wenn dies geschähe, dann würden wir diese Consequenz des allgewaltigen Einflusses des Kanzlers bedauern. Fürst Bismarck aber würde damit nur seine Aeußerung, daß die Regierung nach jedem der letzten Kriege constitutioneller und liberaler geworden sei, auf eine ganz unbarmherzige Weise vor aller Welt dementiren. Wir leugnen die „Zuchtlosigkeit" und die wachsende „Brutalität" des deutschen Volkes, die als Motiv zu der Revision der Strafgesetze angegeben werden, und hegen die Hoffnung, daß deutsche Volksvertreter ebensosehr diese Motive als ihre legislativen Consequenzen mit aller Feierlichkeit ablehnen werden. Aber man scheut in Berlin, wie selbst die eingeschworenen Anhänger des Kanzlers sagen, den „Geist, der solche Vorschläge eingeben konnte", und fürchtet, ihm auf Gebieten zu begegnen, wo er nicht durch ein einfaches Nein aus dem Felde zu schlagen ist. Man spricht von einem „Dämon der Reaction", der den Kanzler wieder einmal eingenommen habe, und man schlägt drei Kreuze vor Wagener, der neuestens wieder in Varzin ein willkommener Gast gewesen und dabei mit aller Behaglichkeit Angriffe auf Camphausen und Delbrück inspirirt haben soll. All dies sind Symptome einer sehr unbehaglichen Stimmung und getrübter Aussichten für die Sache des Liberalismus.

Bekanntlich sind die reactionären Justizvorlagen auch von einer unliebsamen finanziellen Gefolgschaft begleitet. Ein Deficit von 15 bis 20 Millionen thut seinen gähnenden Rachen auf und muß, da eine Erhöhung der Matricular-Beiträge außer Rechnung bleibt, durch mannichfache Steuer-Erhöhungen beseitigt werden. Mehr als die Börsensteuer wird die Brausteuer die Opposition wachrufen, zumal das Bedürfniß nach einer Vermehrung der dauernden Einnahmen bisher nicht nachgewiesen ist. Natürlich ist dieses Deficit durch die Anforderungen des Militär-Etats hervorgerufen, dessen Ansätze die von 1875 wieder um 6 Millionen Mark überschreiten, die für Eisenbahn-Bataillone, für Creirung von ein paar hundert Stabsofficieren verwendet werden, wobei Herr v. Kamecke die Beruhigung gibt, im nächsten Jahre noch mehr zu verlangen. Wie sehnsüchtig mag das Auge des Steuerzahlers nach dem bekannten Juliusthurme blicken, in welchem ein riesiger Kriegsschatz in Barem aufgehäuft liegt, und gar Mancher mag sich an die Truhe oder den Strumpf der Großmutter erinnern, in welchem diese ihre Sparpfennige aufgehoben hatte. Dabei lähmt die wirthschaftliche Krise, wie bei uns, die materiellen Kräfte des Volkes, und die Schutzzoll-Interessenten glauben ihrer traurigen Lage Herr zu werden, wenn sie beim Reichstage die Aufhebung des Bankgesetzes und des Reichs-Zollgesetzes vom 7. Juli 1873 verlangen, so daß auch diese bewegende Frage zu discutiren sein wird.

Angesichts dieser Umstände wagt man kaum zu hoffen daß mit Ausnahme einiger kirchenpolitischer Ergänzungen in liberaler Richtung der Reichstag irgend etwas Ersprießliches leisten werde. Jahraus, jahrein wiederholt sich der Antrag auf Ertheilung von Diäten für die Mitglieder des Reichstages erfolglos; ebenso oft kehrt der Antrag auf Regelung der mecklenburg'schen Verfassungsfrage wieder. Die preußische Regierung erwirkte dem Großherzog eine Frist; sie ist abgelaufen; der Reichstag hat den bekannten Gesetzentwurf neuerlich mit sehr großer Majorität angenommen. Gleichwol beharrt Mecklenburgs Regierung auf ihrem Standpunkte. Wird die diesmalige Session der mecklenburg'schen Anomalie ein Ende zu machen im Stande sein? Wird der in Fortschrittskreisen vorbereitete Antrag auf Errichtung von Reichsministerien sich aus dem embryonischen Stadium entwickeln? Man ist berechtigt, daran zu zweifeln. Wie man sieht, tritt der Reichstag unter gar bedenklichen Auspicien zusammen.

Wir glauben, daß die voraussichtlich kurze Session eine bewegtere sein dürfte, als irgend eine vorhergehende. Damit aber der Reichstag seine Rolle behaupten könne, dazu wäre vor Allem eine neue Krystallisirung der Parteien nöthig. Eine Wendung der Dinge wird angekündigt; da sollte doch die Vertretung des deutschen Volkes die klare Erkenntniß der Rechte und Bedürfnisse einer geeinten großen Culturnation im Auge haben, damit Deutschland nicht blos ein starker, sondern auch ein durch seine freiheitlichen Errungenschaften mehr noch als durch die Zahl der Bajonnette achtunggebietender Staat sei. Es wäre ein gar unwürdiger Zustand, wenn das Volk, welches in dem Freiherrn v. Stein — „des Guten Grundstein, des Bösen Eckstein, der Deutschen Edelstein" — nicht blos den Befreier Deutschlands von französischer Herrschaft und den energischesten Vertreter der Reichseinheit, sondern auch den großen Reformer, den Mann feiert, der sich lieber von seinem Könige den „widerspenstigen, trotzigen, hartnäckigen und ungehorsamen Staatsdiener" schelten und entheben ließ, als daß er der Reaction die Bahn geebnet hätte; wenn, sagen wir, dieses selbe Volk, das Stein's „Testament" ausgeführt hat, seinen Nacken der Reaction beugen möchte. Wir wünschten, der Festredner Gneist, der England die Geheimnisse seiner durch die Freiheit geschaffenen Wohlfahrt abgelauscht hat, erinnerte sich und seine Freunde und auch den einstigen Gönner Stein's, den Prinzen Wilhelm, nunmehrigen Kaiser von Deutschland, an das classische Wort Stein's: „Durch eine gut eingerichtete Repräsentativ-Regierung gewinnt der Regent eines tüchtigen Volkes an Macht, statt zu verlieren; denn er eignet sich alle geistigen Kräfte desselben an." Wenn dieses Wort Stein's in den höchsten Kreisen Berlins als lebendige Erbschaft des großen Staatsmannes feste Wurzeln schlagen würde — dann dürfte der deutsche Reichstag frohen Muthes an seine Aufgabe herantreten, und der Widerstreit der Empfindungen, der heute in Berlin herrscht, löste sich zu voller Harmonie auf.

---

igen Einheitsstaat zu verwandeln suchte. Im Falle des Gelingens, dachte er mit gutem Grund, würde Dänemark schon vermöge seiner Lage die Oberleitung in Skandinavien bekommen, den Dänen aber könnte es nur erwünscht sein, wenn statt des unfähigen Oldenburgers, den er seiner Rache opfern wollte, ein thatkräftiger Wasa den Thron in Kopenhagen bestiege. Er trieb also zum Krieg zwischen Friedrich III. und Karl X. Gustav, der mittlerweile seine Base Christine auf dem schwedischen Thron abgelöst hatte, und in diesem Kriege zeigte sich Ulfeldt als Soldat nicht minder verwegen denn als Staatsmann. Er war es, der Karl Gustav den tollkühnen Gedanken eingab, sein Heer über das gefrorene Meer hin von Jütland nach den dänischen Inseln zu führen — ein Wagestück, wie selbst in der wunderlichen Kriegsgeschichte des Alten Testaments kein ähnliches zu finden ist. In Kopenhagen mochte man an übernatürlichen Spuk glauben, als eines bösen Morgens die Kunde sich verbreitete, die Schweden stünden vor den Thoren der Stadt. Allein das Unglaubliche war augenscheinlich; Dänemark mußte dem Stärkeren weichen und zu dem äußerst harten, von dem „Reichsfeind" Ulfeldt dictirten Frieden von Roeskilde (1658) sich bequemen.

Bald darauf gelang es der Königin Sophie Amalie, den tief gehaßten Ulfeldt bei dem schwedischen König anzuschwärzen. Er wurde in Malmö gefangengesetzt und des Hochverraths angeklagt. Seine eigene Frau, Leonore Christine, vertheidigte ihn vor Gericht, wie es heißt, mit glänzender Beredtsamkeit und gutem Erfolge. Aber ehe noch das freisprechende Urtheil der Regierung aus Stockholm nach Malmö gelangte, war Ulfeldt mit seiner Gattin aus dem Kerker entflohen und merkwürdigerweise nach Dänemark zurückgekehrt, wo unterdeß die Macht des Adels gebrochen und die Wahlmonarchie in ein absolutes Königthum mit erblicher Thronfolge umgewandelt worden war. Obgleich durch den Roeskilder Frieden völkerrechtlich geschützt, ward Ulfeldt ergriffen und sammt seiner Gemalin auf einer Festung der Insel Bornholm eingekerkert (1660). Dort erduldete das einst hochgefeierte Ehepaar alle erdenkliche Pein; der Festungs-Commandant fand seine grausame Lust an der Marter einer gefallenen Größe und quälte die Unglücklichen mit Hunger, Durst, Kälte, Feuchtigkeit und beständiger Kränkung. Er wurde späterhin von Ulfeldt's ältestem Sohne, Graf Christian, erstochen. Fast anderthalb Jahre währte die unmenschliche Haft, da gelang es Ulfeldt, dem König ein Beschwerdeschreiben zu übermitteln, in Folge dessen ihm und seiner hochherzigen Gemalin die Freiheit zurückgegeben wurde, freilich unter den härtesten Bedingungen: der ehemalige Reichshofmeister mußte alle seine Güter an die Krone abtreten und dem König demüthige Abbitte leisten. Aber Sophie Amalie war noch nicht befriedigt: ihre Rache galt zumeist der schönen Leonore Christine. Das treue Weib war ihrem Gatten in die Fremde gefolgt, wo derselbe nach überstandener Kerkernoth Heilung für seine zerrüttete Gesundheit suchte, und hatte später ganz allein eine Reise nach England unternommen, um von Karl II. eine Summe Geldes einzufordern, die er einst, landflüchtig, von Ulfeldt geborgt hatte. Statt seine Schuld heimzuzahlen, ließ der verächtliche König auf Anstiften Dänemarks die edle Frau festnehmen und nach Kopenhagen schaffen, wo sie im blauen Thurm des Königsschlosses gefangengesetzt wurde. Die Hyäne hielt nun ihr Opfer zwischen den Zähnen. Als Vorwand der heimtückischen Festnahme ward angegeben, daß die Gräfin Ulfeldt Mitwisserin des Hochverrathes sei, dessen ihr Mann mittlerweile war beschuldigt worden. Es hieß nämlich, Gott weiß auf welchen Grund hin, Ulfeldt habe Dänemark dem Kurfürsten von Brandenburg in die Hände spielen wollen. Die Kopenhagener Reichsräthe machten kurzen Proceß mit ihrem früheren Oberhaupt. Im Juli 1663 wurde sein Urtheil verkündigt. Kopf und Hand sollten ihm abgeschlagen und sein Körper geviertheilt werden; sein Vermögen wurde eingezogen, sein Haus in Kopenhagen niedergerissen und an dessen Stelle eine Schandsäule gesetzt: „Dem Hochverräther Corfitz Ulfeldt zu ewig Schimpf und Schande."

Ulfeldt hielt sich zu der Zeit insgeheim in Basel auf. Ein hoher Preis war auf seinen Kopf gesetzt, und bald fühlte er sich auch in dieser Stadt nicht mehr sicher. Er wollte unter dem Schutze der Nacht nach Breisach flüchten, ganz allein in einem Nachen. „Doch die rauhe Nacht erschütterte ihn, der ohnehin leidend war. Müde lehnte er das Haupt an den harten Bord des Kahns, und als der Mond aus dem Gewölke trat, leuchtete sein blasses Licht in die brechenden Augen des einst so stolzen Mannes. So schied Corfitz Ulfeldt einsam und verlassen aus der Welt, die ihm des Glanzes viel und fast königliche Gewalt, aber auch ein gut Theil schweres Mißgeschick gespendet hatte." *)

*) „Denkwürdigkeiten der Leonora Christina, vermälten Gräfin v. Ulfeldt", nach dem dänischen Manuscript im Besitz des Grafen Johann Waldstein, herausgegeben von Johannes Ziegler. Wien, Verlag von Carl Gerold's Sohn.

In den landläufigen Geschichtsbüchern steht der Name Ulfeldt auch heute noch schlechtweg mit dem Schimpfwort Verräther zusammengekoppelt. Vor wenigen Jahren erst unternahm es ein deutscher Schriftsteller, das schwankende Charakterbild festzuheften und den unglücklichen Mann in seiner reinen staatsmännischen Größe zu zeichnen. Johannes Ziegler gehört nicht zu der Zunft der Historiographen, aber er kennt wie Keiner das vielgestaltige Leben des Nordens und vereinigt mit der Schärfe des Verstandes den ahnenden Blick des Dichters; er war der rechte Mann, die merkwürdige Erscheinung des dänischen Staatsmannes ins Licht der Wahrheit zu rücken und jenen Geist zu begreifen, der, gemeiner Absicht fern, über die Grenzen seines engen Vaterlandes hinausstrebte und sein Haus umstürzen wollte, um auf den Ruinen ein größeres und schöneres zu erbauen. Ist dies Verrath, so heißt Verräther ein Jeder, der den Einheitsstaat gegen den Particularismus vertheidigt. In seiner Einleitung zu den Denkwürdigkeiten der Gräfin Leonore Ulfeldt hat Johannes Ziegler das große Schicksal des Reichshofmeisters mit überzeugender Klarheit beleuchtet, und die Staatsaction, welche den Glückswechsel in seinem Leben veranlaßte, wird dort in allen ihren ergreifenden Einzelheiten dargelegt. Diese Einleitung, von der wir im Vorstehenden eine dürftige Skizze gegeben, ist ein Meisterstück pragmatischer Geschichtsschreibung und eigentlich ein Buch für sich, eines der wenigen Bücher, welche dieses Ehrennamens würdig sind. Es erschien leider zu ungelegener Zeit, mitten im Lärm des deutsch-französischen Krieges, und konnte sich damals kein rechtes Gehör verschaffen, obwol es von den berufensten Stimmen befürwortet wurde. In diesen ruhigeren Tagen mag es gestattet sein, an das Dasein des trefflichen Werkes zu erinnern, wobei wir gerne das eigene Urtheil zurückdrängen, um beispielsweise den berühmten Carlyle dafür sprechen zu lassen. Es sei ein höchst merkwürdiges Buch, sagt der englische Historiker in einem nach Wien gerichteten Schreiben, und er halte es für seine Pflicht, dessen Verbreitung in England zu fördern; was aber namentlich die biographische Einleitung betreffe, so sei dieselbe an altogether clear, lucid and excellent piece.

Das Buch selbst enthält die Denkwürdigkeiten der Gräfin Leonore Christine aus ihrer Gefangenschaft im blauen Thurm des Königsschlosses zu Kopenhagen. Johannes Ziegler hat dieselben aus dem Dänischen übersetzt, und zwar in geradezu musterhafter Weise, daß man gar nicht glaubt, eine

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 26. October.

Der Special-Debatte über das Fischereigesetz, welche heute, den Antecedentien in der General-Debatte entsprechend, mit großer Breitspurigkeit begann, wurde ein jähes Ende bereitet, ehe man noch über den ersten Paragraph hinausgekommen war. Die Gegner des Gesetzes setzten es durch, daß der Entwurf nochmals an den Ausschuß zurückverwiesen wurde, damit derselbe die von den Vertretern der Industrie erhobenen Bedenken beseitige. Seltsamerweise erklärte sich der Ackerbauminister mit dieser Procedur einverstanden, obgleich der Berichterstatter erklärte, daß der Ausschuß nun nicht wissen werde, was er weiter mit dem Gesetze anzufangen habe, nachdem er doch der Meinung ist, gerade in der vorgeschlagenen Textirung allen widerstreitenden Interessen am besten Rechnung getragen zu haben. Darauf schritt das Haus zur Berathung des Gendarmerie-Gesetzes. Mit Ausnahme der vom Abgeordneten Hermann erhobenen Einwürfe gegen die Competenz des Reichsrathes, das Gesetz zu beschließen — die Competenz-Bedenken werden bei dem Manne nachgerade zur Monomanie — wurden principielle Einwürfe gegen das Gesetz nur vom Freiherrn v. Kellersperg gemacht, welcher die Unterordnung der Gendarmerie statt, wie der Entwurf will, unter das Landesvertheidigungs-Ministerium, unter das Ministerium des Innern befürwortete. Ein großer Theil des Hauses scheint diese Ansicht zu theilen, und es ist möglich, daß trotz der vom Minister Horst angeführten Gutachten der Statthaltereien der Gesetzentwurf im Sinne Kellersperg's abgeändert wird. Die General-Debatte wurde heute geschlossen, und die Special-Berathung findet am Freitag statt. Erwähnenswerth ist aus der heutigen Sitzung noch die ungewöhnlich lange Debatte, die sich darüber entspann, welchem Ausschusse das mit dem Budget zugleich vorgelegte Gesetz über die Erhöhung der Gebühren zuzuweisen sei. Die nächsten Freunde der Regierung stimmten für den Budget-Ausschuß, dessen Zusammensetzung dem Entwurfe günstiger ist; als jedoch dieser Antrag abgelehnt wurde, beschloß man, den Entwurf dem schon für den Wechselstempel eingesetzten Ausschusse zu überweisen, und die Minister stimmten dann selbst hiefür. — Auf der Tagesordnung der nächsten Sitzung steht bereits „eventuell" die Berathung über den Antrag Wildauer, betreffend die supplirenden Bestimmungen über die Schulaufsicht.

Abgeordnetenhaus. (CXLI. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Zu §. 1 des Fischereigesetzes erhält nach dem Abg. Syz Abg. Siegl das Wort.

Abg. **Siegl** wendet sich gegen die Ausführungen des Dr. Heilsberg, da Landwirthschaft und Industrie in wesentlichem Zusammenhange stehen. Allerdings sei ein Gesetz zum Schutze der Fischerei nothwendig, aber erst nachdem die Fischereirechte geregelt seien, und insbesondere seien auch in einem solchen Gesetze gegen die Raubfischerei der Fischerei-Berechtigten selbst Maßregeln festzustellen. Auf den Antrag des Abg. Wolfrum übergehend, bemerkt Redner, daß er denselben unterstützt habe, jedoch nur aus dem Grunde, um ein Amendement einzubringen, daß als zweiter Absatz einzuschalten wäre: „Welche Binnengewässer als eigentliche Fischgewässer zu betrachten sind, bleibt der Landesgesetzgebung zu bestimmen vorbehalten."

Abg. **Lienbacher** kommt neuerdings auf die Competenzfrage zurück, weil es sich — wie Redner sagt — nicht um das Fischereigesetz als solches handle, sondern darum, daß in demselben ein Grundsatz der Competenz des Reichsrathes und der Incompetenz der Landesgesetzgebungen ausgesprochen werde; ein Grundsatz, der eine außerordentliche Tragweite habe; ein Grundsatz, den man mit Entschiedenheit zurückweisen müsse, und der von seiner Seite als verfassungswidrig betrachtet werde.

Präsident (unterbrechend): Wir sind nicht mehr in der General-Debatte, daher kann die Frage der Competenz nicht in Zweifel gezogen werden. Ich muß ersuchen, sich auf die Debatte über § 1 zu beschränken.

Abg. **Lienbacher**: Eben §. 1 des Fischereigesetzes vindicire den Schutz und die Regelung der Fischerei der Reichsgesetzgebung, und nur in dem vom Ausschusse beantragten Absatze 2 würden den Landtagen einige Brosamen hingeworfen. Deßhalb, meint Redner, beziehen sich seine Ausführungen auf den §. 1. Die Anerkennung, welche die Reichsgesetzgebung in dem Absatze 2 der Landesgesetzgebung zu Theil werden lasse, sei überflüssig und nutzlos, weil diese Anerkennung bereits im Staatsgrundgesetze enthalten sei; außerdem würden der Landesgesetzgebung dadurch sehr enge Grenzen gesteckt, daß dieselbe dadurch genöthigt werde, entweder Bestimmungen des Reichsgesetzes zu acceptiren oder gar keine Gesetze in dieser Richtung ins Leben treten zu lassen. In keinem Paragraph des Staatsgrundgesetzes finde sich die Bestimmung, daß die Reichsgesetzgebung einen Theil ihrer Competenz an die Landesgesetzgebung überlassen könne, sondern umgekehrt seien darin Bestimmungen enthalten, wonach die Landesgesetzgebung in einzelnen Fällen ihre Competenz der Reichsgesetzgebung abtreten könne.

In der Februar-Verfassung war eine Bestimmung enthalten, wonach im Falle eines Conflictes zwischen der Reichsgesetzgebung und der Landesgesetzgebung Sr. Majestät dem Kaiser die Entscheidung anheimgegeben war. Diese Bestimmung wurde in der December-Verfassung über Bord geworfen, aber in den Landesgesetzgebungen findet sich noch eine derartige Bestimmung, und schließt Redner: Die Krone wird es sein, welche die Königreiche in ihrer Competenz beschützt. (Beifall rechts.)

Präsident: Ich habe den Herrn Redner nicht unterbrechen wollen, weil ich die Redefreiheit hochhalte. Ich kann aber nicht umhin, mein Bedauern auszusprechen, daß trotz meiner Erinnerung die Competenz wieder in die Debatte gezogen wurde, in einer Weise, die durch die Abstimmung am Schlusse der General-Debatte ihre Erledigung gefunden hat. (Beifall links.)

Abg. Dr. **Heilsberg** wendet sich gegen die Ausführungen des Abg. Siegl, indem er betont, daß kein Beweis geführt worden sei, daß eine directe Schädigung der Landwirthschaft durch das vorliegende Gesetz stattfinde. Dem Fischerei-Berechtigten stehe nie das Recht des Widerspruches gegenüber industriellen oder landwirthschaftlichen Unternehmungen zu, sondern nur der Anspruch auf Schadloshaltung; daß aber die Landwirthschaft nicht geschädigt werden dürfte, wird durch die Thatsache bewiesen, daß gerade von Seite der Landwirthschafttreibenden Petitionen um Schaffung eines solchen Fischereigesetzes eingebracht wurden, und selbst der zweite Redner gegen dieses Gesetz habe erklärt, daß er im Interesse seines Wahlkreises selbst Schritte zur Schaffung eines solchen Gesetzes that. (Hört! Hört! Rufe: Sehr gut!)

Abg. **Siegl**: Wenn darauf hingewiesen wurde, daß ich selbst um ein solches Gesetz petitionirt habe, so ist das richtig. Wir haben aber um die Regelung der Fischereirechte petitionirt; diese müssen erst geregelt seien, und dann kann ein Gesetz zum Schutze der Fischerei erlassen werden.

Die Debatte wird geschlossen.

Ackerbauminister Graf **Mannsfeld**: Die Ausführungen des ersten Herrn Redners haben zu dem Antrage geführt, es möge im Absatze 1 dieses Gesetzes der in Parenthese eingeschaltete Nachsatz ausbleiben. Gegen diesen Antrag kann von meiner Seite wol selbstverständlich kein Einwand erhoben werden, nachdem im Motivenberichte der Regierungsvorlage darauf hingewiesen ist, daß die in dieser Parenthese enthaltene Aufführung eigentlich nur die Erläuterung des Wortes „Binnengewässer" darstelle.

Dieses Wort anders aufzufassen, als daß darunter sämmtliche Gewässer zu verstehen, welche nicht Brack- und Meerwasser sind, ist wol nicht thunlich, und thatsächlich wird durch die beantragte Weglassung an diesem Paragraph durchaus nichts geändert.

Der Antrag des Abg. Siegl geht weiter; er will die Auslegung des Wortes „Binnengewässer" den Landtagen überlassen. Ich glaube nicht, daß es angemessen erscheint, in einem Gesetze den Landtagen das Recht einzuräumen, einen Ausdruck auszulegen; es geht wol an, den Landtagen das Recht einzuräumen, das Object näher zu präcisiren; aber ich glaube, dann müßte es in einer ganz anderen Fassung des ersten Paragraphs geschehen, und es dürfte nicht jener Umstand eintreten, daß die Landtage aufgefordert werden, diesem Ausdrucke eine Bedeutung zu unterschieben. Ob es, um diese Absicht zu erreichen, angemessen erscheint, den ganzen Paragraph nochmals in Berathung und dabei die meritorischen Consequenzen in Erwägung zu ziehen, welche daraus entstehen können, wenn nur ein Theil der Binnengewässer unter dieses Gesetz subsumirt werden wollte, das halte ich allerdings für sehr richtig, und, von dieser Voraussetzung ausgehend, kann ich von meinem Standpunkte den Antrag des Herrn Abg. Syz, welcher dahin geht, diese und andere Paragraphe nochmals dem Ausschusse zur Ueberprüfung zu überweisen, nur als gerechtfertigt anerkennen. (Beifall links.)

Berichterstatter Dr. **Schaup**: Es sei von mehreren Rednern auch hier wieder die Frage der Regelung der Fischereirechte angeregt worden; auch im Ausschuß sei bereits die gleiche Frage besprochen worden, und habe die Ansicht der Mehrheit des Ausschusses sich dahin Geltung verschafft, daß es nothwendig sei, zuerst polizeiliche Bestimmungen festzusetzen. Was den Antrag des Abg. Wolfrum betrifft, erklärt Redner sich mit demselben für seine Person einverstanden.

Den Antrag des Abg. Siegl könne er nicht empfehlen, indem es nicht Sache der Gesetzgebung sein könne, Thatsachen zu constatiren. Ebenso sei auch der Antrag des Abg. Syz unannehmbar, weil der Ausschuß nicht wüßte, was er mit dem in dem Antrage gelegenen Auftrage beginnen solle, indem ja nach der Ansicht des Ausschusses die Interessen der Industrie und der Landwirthschaft in dieser Vorlage vollkommen geschützt sind. Eine Widerlegung der heute vorgebrachten Competenz-Einwände hält Redner für vollkommen überflüssig.

Bei der Abstimmung wird der Antrag des Abg. Syz mit 80 gegen 68 Stimmen zum Beschlusse erhoben. Hiemit entfällt die Abstimmung über alle übrigen Anträge.

Es wird sodann zum nächsten Gegenstande der Tagesordnung übergegangen: zur zweiten Lesung des vom Herrenhause beschlossenen Gesetzentwurfes über die k. k. Gendarmerie.

Abg. Dr. **Bazant** erstattet den Bericht.

Die General-Debatte wird eröffnet. Abg. Graf **Mieroszewski** weist auf die Wichtigkeit des Institutes der Gendarmerie hin und findet, daß dieses Institut, obwol es den gestellten Anforderungen entspreche, dennoch Manches zu wünschen übrig lasse. Redner betont namentlich, daß die Anzahl der Gendarmerie eine ungenügende sei, und weist dieses mittelst statistischer Daten nach. Redner spricht sich namentlich gegen die einzelnen Dislocirungen aus, besonders in den Provinzen, wo die Cultur noch etwas zurück ist, wo große Distanzen sind und die Oertlichkeit eine solche ist, die den Dienst gefährlich und beschwerlich macht. Es muß ferner dem Mangel an Berufs-Gendarmen abgeholfen werden. Dies könne dadurch bewerkstelligt werden, indem man nicht strenge vorgehe bei Ertheilung von Heiratsbewilligungen und dem vorzeitigen Abnützen des Gendarmen im Dienste vorbeuge. Redner ist mit dem vorliegenden Gesetze einverstanden und wird die Mängel, die seiner Ansicht nach darin vorkommen, bei den einzelnen Paragraphen in der Special-Debatte hervorheben. (Bravo!)

Abg. **Hermann** regt neuerdings die Competenzfrage an. Die Sorge für die öffentliche Sicherheit sei Landes-Interesse, sei eine interne Angelegenheit der Länder, und das Reich sei nicht berechtigt, in den Ländern Polizei-Directionen zu errichten.

Abg. Freiherr **v. Kellersperg**: Es könne wol darüber kein Zweifel herrschen, daß die Landessicherheit und Staatssicherheit in den engsten Beziehungen zu einander stehen, so daß die Feststellung der Sicherheitswachen im ganzen Reiche Sache des Reiches sei; auch die politischen Behörden seien Polizei-Behörden.

Redner erklärt, daß er auch bereits im Ausschusse bei der dritten Lesung aus zwei wesentlichen Gründen gegen das Gesetz gestimmt habe, und zwar erstens wegen der im Gesetze ausgesprochenen Unterstellung des ganzen Gendarmerie-Institutes unter das Ministerium für Landesvertheidigung, während dasselbe doch dem Ministerium des Innern unterstellt sein sollte. Das zweite Bedenken sei die Kostenfrage.

Wenn das Institut der Gendarmerie umgeändert werden solle, so müsse ein solches Gesetz gegeben werden, daß damit ein Fortschritt erreicht und der Bevölkerung eine größere Beruhigung gegeben wird, als dies bisher der Fall war. Nach den Verhältnissen in den einzelnen Ländern sei es jedenfalls wünschenswerth, ja sogar nothwendig, daß das Institut der Gendarmerie ein militärisches bleibe. Jedoch dürfe man den militärischen Charakter nur so weit erhalten, als derselbe zu einer entsprechenden Handhabung der Disciplin nothwendig sei; keineswegs dürfe man aber nach dieser Richtung hin zu weit gehen. Redner weist auf die vortheilhaften Modificationen hin, welche der Ausschuß der Regierung vorgeschlagen; so beispielsweise die Andeutung im Ausschuß-Entwurfe, daß die Gendarmerie den Gemeinden unter gewissen Verhältnissen eine Beihilfe leisten dürfe; die wünschenswerthe Einführung von Einzelposten; weiters, daß die politische Behörde bei der Dislocation einen genau bestimmenden Einfluß hat, sowie daß das Schwergewicht der Ueberwachung in die Bezirks-Commandanten gelegt werde. Die militärische Hierarchie in der Gendarmerie ist, nach der Ansicht des Redners, der Disciplin wegen nothwendig. Allein wenn die Leitung bis zur obersten Spitze in Militärhänden bleibt, dann befürchtet er ein Fortdauern des bestehenden zu großen Militarismus, und dies ist eine der Hauptursachen, warum die Gendarmerie den gestellten Anforderungen nicht entspricht.

Wir wollen, fährt Redner fort, Gendarmen, die so lange als möglich auf einem Platze bleiben (Rufe: Ganz richtig!); wir wollen Gendarmen, die sich am Orte ihrer Anstellung verheiraten; wir wollen, daß sich die Gendarmen an ihrem Anstellungsorte wohl fühlen (Bravo! Bravo! Sehr richtig!); wenn aber den einzelnen Gendarmen, wie es vorgekommen sein soll, Rügen ertheilt werden, weil in ihrem Zimmer bei Visitationen ein Canarienvogel hing, dann ist es sehr begreiflich, daß der Austritt jährlich ein enormer ist. (Ganz richtig! links.) Wenn die Gendarmerie unter einem Ministerium für öffentliche Sicherheit steht, so habe ich die Hoffnung, daß eine Vermehrung der Officiere nicht nothwendig sein wird. Wir

---

Uebersetzung zu lesen. Die liebe Muttersprache, wie sie vor Jahrhunderten im Munde des Volkes lebte, tönt uns aus diesem Buche mit unverfälschter Einfachheit entgegen, und es ist dies vielleicht das einzige Beispiel, daß ein Uebersetzer den Ton einer entschwundenen Zeit so voll und richtig anzuschlagen wußte. Das Hochdeutsch unserer Tage hätte die gesunde Natur, die in den Denkwürdigkeiten sich ausspricht, unbarmherzig verunstaltet; das moderne Hochdeutsch ist ja als Schriftsprache geboren worden und hat mit dem lebendigen Worte des Volkes wenig Gemeinschaft, darum verträgt es auch weder Derbheit noch Naivetät und verblümt alles Natürliche. Kein Zweifel, wenn der Uebersetzer den Reiz des Originals nicht abstreifen wollte, so mußte er eine andere Sprache wählen, die Sprache der Zeit, in der das Original entstand. Da galt es denn, lange hinzuhorchen, bis er den Ton jener Zeit in sich aufgenommen und dem eigenen Munde gerecht gemacht hatte; es galt, in vergangene Tage sich einzuleben, bis er ihr Sinnen und Reden ganz und gar, nicht blos stückweise, sein nennen konnte; es galt endlich, einer edelmüthigen Frau ihre einfache, milde, liebenswürdige Sprache abzulauschen, was nur dem gelingen konnte, der Einfachheit, Milde, Liebenswürdigkeit im eigenen Herzen trägt.

Weder Geschichte noch Dichtung haben uns je von einem schöneren Frauenbilde erzählt, als Leonore Christine gewesen. Wir verließen sie auf der Schwelle ihres Kerkers. Da sitzt sie nun in einem finsteren, schmutzigen, von dem Unrath gemeiner Verbrecher verpesteten Loche, weniger besorgt um ihre Noth, als um das Schicksal des geliebten Gatten. Man peinigt sie mit Verhören, man martert sie mit Kränkungen jeglicher Art, man gibt ihr eine Wächterin, die verrückt, einen Gefängnißvogt, der boshaft ist. Damit sie ihre verzweifelte Lage um so schmerzlicher empfinde, erzählt man ihr Geschichten aus ihrem früheren glanzvollen Leben; man neckt sie mit schauerlichen Späßen, indem man sie glauben macht, das Conterfei Ulfeldt's, das hingerichtet worden war, sei er selbst gewesen, wie er leibte und lebte. Solche Qualen erschüttern das stärkste Gemüth; es graut ihr zu schlafen, denn entsetzliche Träume quälen ihr Gehirn; sie wünscht ihrem Manne den Tod, damit er seinen Feinden entginge. Jede Bitte wird ihr abgeschlagen; vergebens fordert sie ein Buch, etwas Tinte, ein Messer, eine Nähnadel; nichts soll ihr die Härte der Gefängnißhaft erleichtern, und selbst die einfachsten Toilette-Gegenstände werden ihr entzogen, damit die noch blühende Schönheit der vierzigjährigen Frau zur Freude der Königin um so sicherer verderbe. Aus der Rippe eines Schafbratens bereitet sie sich ein Messer, mit einem Glasstück schneidet sie eine Feder aus einem Hennenflügel, ihre Tinte ist aufgefangener Kerzenruß, ihr Tintenfaß ein Stück von einem Zinndeckel — so schreibt sie die Geschichte ihrer Leiden. Die unglückliche Frau glaubt die Qual kaum einen Monat aushalten zu können, aber die Monate werden zu Jahren, die Jahre zu Jahrzehnten. Dreiundzwanzig Jahre — so lange als Sophie Amalie ihr verruchtes Dasein genoß — bewohnte Leonore Christine den Kerker im Königsschlosse, hart neben der Stätte ihres früheren Glanzes; eine Wand nur trennte sie von ihrer Brautbettkammer, wo sie mit dem geliebten Ulfeldt die Zeiten ihres ersten Glückes verlebt hatte, eines Königs allverehrte Tochter. Dies war die Rache der Königin Sophie Amalie. Leonorens Gefängnißvogt pflegte zu sagen: „Die Königin ist auch eine liebe Königin."

Geduld und Dulden ist das Talent der Frauen. Ein frommer Gottesglaube half der Gräfin Ulfeldt ihr Leid tragen und gab ihr in der größten Noth die innere Ruhe. Späterhin milderte sich auch die Strenge ihrer Haft; man gewährte ihr einigen Zeitvertreib, sie bekam Bücher, ein Clavicord, Schreibgegenstände, und sie tödtete die harte Zeit, so gut es ging, indem sie sang, schrieb, dichtete, spann oder an ihrem Todtenkleid nähte. Mit dem Tode der Königin (1685) schlug für sie die Stunde der Befreiung. Ungebeugt durch das grausame Schicksal, an Geist und Körper von unversehrter Frische, verließ sie ihr Gefängniß und lebte noch dreizehn Jahre zur Freude ihrer zahlreichen Kinder. Die Sorge um diese spricht im Einklang mit ihrer grenzenlosen Liebe zu dem Gatten aus jeder Zeile ihrer Denkwürdigkeiten, in welchen fromme Ergebenheit, Geistesstärke und milde Seelenschönheit den Grundton bilden. „Klaget nicht, freuet euch vielmehr über meine Unschuld!" mahnt sie ihre Kinder. Eine herrliche Tragödien-Stimmung liegt in diesem Worte. Johannes Ziegler sagt schön und wahr: „Alle Frauen der Welt mögen stolz sein auf dieses prächtige Weib, das uns voll Hoheit und Anmuth entgegenleuchtet. Wer sie kennen lernt, wird ein Frauenbild von unvergleichlicher Schönheit für sein Leben gewinnen."

Das Geschick des Grafen Ulfeldt verfolgend, sehen wir den Schatten einer ähnlichen Gestalt vor unseren Augen aufdämmern: Wallenstein, Herzog von Friedland. Verwandtes Streben traf verwandtes Schicksal. Ist es aber nicht seltsam, daß die beiden Familien auch äußerlich sich zusammenfinden, daß sie durch Heirat sich verschwägern sollten und nun geeinigt dastehen in der Geschichte, ein gewaltiges Doppelverhängniß? Der gegenwärtig lebende Johann Graf Waldstein, aus dessen Besitz das dänische Manuscript der Denkwürdigkeiten herstammt, ist ein directer Nachkomme des Reichshofmeisters, ein Urenkel des von Maria Theresia hochgeschätzten Reichskanzlers und Oberhofmeisters Corfiz Ulfeldt; dieser selbst war ein Enkel des großen Corfiz und seiner Gemalin, der Königstochter. So greift Ulfeldt's Geschick in unsere vaterländische Geschichte herüber. Johann Graf Waldstein ist wol derselbe, von welchem Andersen erzählt: „Ihre Porträts (Ulfeldt's und seiner Gattin) hingen in seinem (des Grafen) Zimmer, dänische Erinnerungen aus jener Zeit wurden mir gezeigt; es war das erstemal, daß ich der Eleonore Bild sah, das wehmüthige Lächeln um ihren Mund schien mir zu sagen: Dichter, singe die Fesseln hinweg, die ein hartes Zeitalter über den warf, für welchen zu leben und zu leiden mein Glück war! Schon bevor Oehlenschläger seine „Dina" schrieb, welche eine Episode aus Ulfeldt's Leben behandelt, beschäftigte mich dieser Stoff, ich wollte ihn auf's Theater bringen, aber damals glaubte man, daß es nicht gestattet würde, und ich gab es auf; über Ulfeldt sind seitdem nur vier Zeilen von mir geschrieben worden:

> Verschwiegen ward die Tugend, nicht dein Fehler,
> So daß die Welt nicht deine Größe kennt;
> Doch setzte dir die Liebe Prachtdenkmäler,
> Da sich von dir das beste Weib nicht trennt."

Noch wird die Geschichte Ulfeldt's vom dänischen Hofe in absichtliches Dunkel gebannt, noch bleibt das Geheim-Archiv, das manches Unklare in diesem Charakter enträthseln könnte, dem Blicke des Forschers verschlossen; aber die Schandsäule, die ihm seine Feinde gesetzt hatten, ist vor einigen Jahren umgestürzt worden, und Dänemark gewöhnt sich nachgerade, seinen großen Sohn in milderem Lichte zu sehen. Was aber Andersen nicht wagen konnte, durfte ein deutscher Dichter unternehmen. Martin Greif, den Lesern dieses Blattes wohl bekannt, hat die tragische Gestalt des dänischen Staatsmannes für die Poesie erobert; sein Trauerspiel „Corfiz Ulfeldt" wird heute im Stadttheater zur Aufführung kommen, und es soll uns freuen, wenn diese Zeilen zum tieferen Verständniß der Dichtung das Ihrige beitragen.

H. Wnn.

haben seit einigen Jahren, freilich aus Anlaß der Trennung der einzelnen Regiments-Commanden nach Ländern, eine größere Anzahl von Officieren bekommen als früher. Ich für meine Person halte die Vermehrung derselben nicht für nothwendig. Die Disciplin kann doch immer intact bleiben, und man könnte dann die Kosten, die jetzt für die Officiere aufgewendet werden, den Gendarmen selbst zuwenden. (Bravo! Bravo! links.)

Der zweite Punkt, auf welchen ich aufmerksam machen möchte, betrifft die Belehrung der Mannschaft. Diese soll womöglich von dem Bezirkshauptmanne und dem Bezirksrichter ertheilt werden, was sich bei Unterstellung der Gendarmerie unter ein Ministerium für die öffentliche Sicherheit besser erreichen ließe, da tüchtige Bezirkshauptmänner und auch die Bezirkswachtmeister sich mehr Mühe in dieser Richtung geben werden, als es bisher der Fall ist.

Als letzten Punkt, welcher mir die Competenz-Veränderung wünschenswerth erscheinen läßt, bezeichne ich die Prüfung der Gendarmen. Ich würde wünschen, daß eine gemischte Commission am Sitze der Landesbehörden diese Prüfung vornehmen solle, und es ließe sich eine solche Commission viel besser denken bei der Unterordnung der Gendarmerie unter ein Ministerium der öffentlichen Sicherheit. Ich habe vorgehabt, in der General-Debatte Anträge wegen des Principes dieser Unterordnung zu stellen; weil ich aber glaube, daß es sehr leicht möglich sein wird, bei den einzelnen Paragraphen jene Aenderungen vorzunehmen, welche meinen Gedanken Rechnung tragen werden, so werde ich erst in der Special-Debatte die diesfälligen Anträge zu stellen mir erlauben. (Allseitiger Beifall.)

Die Debatte wird geschlossen.

Minister für Landesvertheidigung Oberst **Horst:** Der erste Herr Redner in der General-Debatte hat namentlich hervorgehoben, daß die Zahl der Gendarmen gegenwärtig eine zu geringe sei, mithin eine bedeutende Vermehrung nach und nach nothwendig erscheint. Ich muß mir hier vor Allem erlauben, hervorzuheben, in welchem Verhältnisse der Zahl nach sich Gendarmerie in den einzelnen Ländern befindet. In Galizien kommt auf $1^{10}/_{100}$ Quadratmeilen Ein Gendarm, und ist dieses Land, mit Rücksicht auf das bedeutende Gebirgsterrain, nach der Bukowina und Salzburg das allerdings scheinbar am wenigsten mit Gendarmerie versehene. In Niederösterreich entfällt auf $^{76}/_{100}$ Quadratmeilen, in Böhmen auf $^{58}/_{100}$ Quadratmeilen, in Tirol und Vorarlberg auf $^{96}/_{100}$ Quadratmeilen, in Mähren auf $^{67}/_{100}$ Quadratmeilen, in Steiermark auf $^{80}/_{100}$ Quadratmeilen, im Küstenlande auf $^{50}/_{100}$ Quadratmeilen, in Dalmatien auf $^{50}/_{100}$ Quadratmeilen, in Oberösterreich auf $^{86}/_{100}$ Quadratmeilen, in Krain auf $^{70}/_{100}$ Quadratmeilen, in der Bukowina auf $1^{30}/_{100}$ Quadratmeilen, in Kärnten auf $^{90}/_{100}$ Quadratmeilen, in Schlesien auf $^{76}/_{100}$ Quadratmeilen, in Salzburg auf $1^{50}/_{100}$ Quadratmeilen Ein Gendarm.

Ich muß wiederholen, daß Galizien nicht weniger berücksichtigt ist, wenn man den ganzen Karpathenzug mit seiner ziemlich ausgedehnten Quadratmeilenzahl mit in Betracht zieht.

Rücksichtlich des vom ersten Redner hervorgehobenen Princips der Einzel-Dislocation erkläre ich, daß ich keineswegs ein principieller Gegner dieser Einzel-Dislocation bin, indem auch ich es als das anzustrebende Ideal ansehe, daß der einzelne tüchtige Gendarm in einem kleinen Ueberwachungs-Rayon im Interesse der öffentlichen Sicherheit wirke, allein das ist eben nur sein anzustrebendes Ideal.

Wir sind heute noch keineswegs auf dem Standpunkte, um dieses Ideal bei uns auch heute schon als Grundsatz aufzustellen, und weil ich eben kein Gegner dieses Ideals bin, habe ich sämmtliche politische Landes-Chefs zur unumwundenen Aeußerung aufgefordert, ob sich ein solches Grundprincip bei uns mit Rücksicht auf die Culturverhältnisse der einzelnen Länder, mit Rücksicht auf das zur Verfügung stehende Gendarmerie-Materiale aufstellen lasse, und ich habe leider von allen politischen Landes-Chefs übereinstimmend die Aeußerung erhalten, daß es heute noch höchst gefährlich wäre, dieses Princip als Grundprincip aufzustellen.

Was den Kostenpunkt anbelangt, bemerke ich, daß dieses Gesetz eine Mehrauslage nur dann in Gefolge haben werde, wenn eben eine Erweiterung der Gendarmerie stattfindet, der Gesetzentwurf selbst ändert an den heutigen Gebühren-Positionen der Gendarmerie gar nichts; eine Vermehrung der Posten kann also nur insoferne eintreten, als eine Vermehrung der Gendarmerie selbst durchgesetzt wird. In welchem Maße nun eine derartige Vermehrung der Gendarmerie durchzuführen sein wird, hängt von dem Verlangen der einzelnen Länder nach Vermehrung der Gendarmerie, respective davon ab, ob mehr oder weniger Einzel-Exposituren durchgeführt werden. Welche Ausdehnung dieses gewinnen kann, vermag weder ich noch auch die einzelnen Statthalter vorauszusagen. Die Regelung dessen ist jährlich gegeben bei der Budgetvorlage, wo dem Finanz-Ausschusse die Gelegenheit geboten ist, selbst bei den einzelnen Ländern zu prüfen, ob und inwiefern die Zahl der aufgestellten Gendarmerie-Posten eine begründete ist. Ich erkläre aber, daß ich heute noch nicht in der Lage bin, festzusetzen, wo die Grenzen der von den Ländern heute übereinstimmend angestrebten Vermehrung der Gendarmerie zu finden sein werden. An dem vorliegenden Gesetze selbst aber klebt an und für sich gar keine Mehrauslage. Nachdem von keinem der Redner in der General-Debatte ein Antrag gestellt worden ist, glaube ich wol am besten zu thun, wenn auch ich, um Wiederholungen zu vermeiden, meine Erwiderungen der Special-Debatte vorbehalte. Ich beschränke mich darauf, das hohe Haus zu bitten, in die Special-Debatte dieses Gesetzes einzugehen, und bin überzeugt, daß bei den einzelnen Paragraphen die Anschauung über die Richtigkeit der Fassung sowol der Regierungsvorlage als auch des Antrages des Ausschusses sich vollständig klären wird. (Bravo!)

Berichterstatter Dr. **Bazant** widerlegt die vom Abg. Hermann vorgebrachten Competenz-Einwendungen und befürwortet das Eingehen in die Special-Debatte.

Bei der Abstimmung wird das Eingehen in die Special-Debatte beschlossen.

Präsident gibt das Resultat der Wahl in den Legitimations-Ausschuß bekannt. Als gewählt erscheinen die Abgeordneten: Dr. Theumer, Dr. Klaic, Dr. Waldert und Schier.

Schluß der Sitzung um 2 Uhr 45 Minuten. Nächste Sitzung: Freitag den 29. October um 11 Uhr. — Tagesordnung: 1. Wahl eines Ersatzmannes in die Central-Grundsteuer-Regulirungs-Commission an Stelle des aus derselben geschiedenen Georg Wieninger aus Oberösterreich. 2. Wahl eines Mitgliedes in den Budget-Ausschuß an Stelle des mit Urlaub abwesenden Abg. Freiherr v. Korb-Weidenheim jun. 3. Die erste Lesung des Antrages des Abg. Ritter v. Schönerer, betreffend die Aufhebung der Fischereirechte. 4. Special-Debatte über das Gendarmerie-Gesetz, eventuell 5. zweite Lesung des Antrages des Abg. Dr. Wildauer und Genossen, betreffend die Erlassung eines Gesetzes, mit welchem mit Rücksicht auf die Schulaufsicht ergänzende Bestimmungen zum Gesetze vom 25. Mai 1868 getroffen werden.

Inland.

Wien, 26. October. (Abänderung des galizischen Schulregulativs.) Die kaiserliche Entschließung, von welcher oben an leitender Stelle gesprochen wird und durch welche der §. 3 des vom Ausschusse für den Wildauer'schen Antrag vorgeschlagenen Gesetzes über die Schulaufsicht gegenstandslos gemacht wurde, wird von der Pol. Corr. mitgetheilt. Dieselbe meldet: „Se. k. und k. Apostolische Majestät haben mit a. h. Entschließung vom 23. October 1875 zu verordnen geruht, daß künftighin die Ernennung der Directoren an den staatlichen Mittelschulen in Galizien der Allerhöchsten Schlußfassung zu unterziehen sei und jene der Lehrer an diesen Schulen durch den Minister für Cultus und Unterricht zu erfolgen habe; ferner daß der galizische Landesschulrath in beiden Fällen seine Vorschläge an den Unterrichtsminister zu erstatten habe, welchem auch die instanzmäßige Dienstesbehandlung des gesammten Lehrpersonales zukommt."

Wien, 26. October. (Parlamentarisches.) Heute vor Beginn der Plenarsitzung des Abgeordnetenhauses fand unter dem Vorsitze des Obmannes Freiherrn v. Eichhoff eine Sitzung des Clubs des Centrums statt. Auf der Tagesordnung stand die Besprechung über die Wahl in das Comité, betreffend die Berathung über die Zoll- und Handelsaction. Auf Vorschlag des Abg. Freiherrn v. Scharschmid wurde nach längerer Debatte beschlossen, das Club-Bureau zu ermächtigen, sich mit den Bureaux der anderen Clubs der verfassungstreuen Partei ins Einvernehmen zu setzen und dann erst die erforderlichen weiteren Schritte in dieser Frage zu veranlassen. Auch der Fortschrittsclub hatte heute Vormittags eine Besprechung über die Zollfrage. Abg. Dr. Menger berichtete, daß im Club der Linken der Antrag gestellt wurde, durch eine Versammlung der verfassungstreuen Clubs die Behandlung dieses Gegenstandes einzuleiten, und sprach sich dafür aus, daß eine solche Versammlung nur nach genügender Vorberathung des Clubs stattfinden solle. Es wurde beschlossen, die vorbereitenden Schritte dem Comité zu überlassen.

Eger, 25. October. [Orig.-Corr.] (Politischer Verein.) In der gestrigen Vollversammlung des Politischen Vereins stellte Herr Kohner den Antrag, den Vertreter Egers im Reichsrathe, Herrn Dr. Bareuther, zu ersuchen, mit allen ihm zu Gebote stehenden Mitteln dafür einzutreten, daß das die Beitragsleistung für die gemeinsamen Auslagen der beiden Reichshälften regelnde Quotenverhältniß als ein für Westösterreich günstigeres als bisher bei den darüber stattfindenden Verhandlungen festgestellt werde. Dieser Antrag wurde einhellig mit dem Bemerken zum Beschlusse erhoben, denselben auch der Handelskammer mit dem Wunsche mitzutheilen, daß sie, falls sie demselben beistimmen sollte, in dieser Richtung auch bei ihrem Vertreter im Abgeordnetenhause die nöthigen Schritte einleiten möchte.

Klagenfurt, 23. October. [Orig.-Corr.] (Die Iselsbergerstraße. Landwirthschafts-Gesellschaft.) Der kärntnerische Landesausschuß hat in Ausführung des Landtagsbeschlusses vom 29. April d. J. dem Tiroler Landesausschusse mitgetheilt, daß bei dem Umstande, als der Tiroler Landtag sowol die Projectsverfassung für die Iselsberger Straßenherstellung durch eigene Organe, als auch eine Beitrags-Bewilligung ohne Project für diesen Zweck abgelehnt hat, gleichwol aber der Berichterstatter seines Finanz-Ausschusses ausdrücklich betonte, daß die Interessen Tirols, wenn nicht in höherem, so doch wenigstens in gleichem Maße wie jene Kärntens an dem Straßenbaue betheiligt erscheinen und auch die bezüglich dieser Frage im Tiroler Landtage gepflogenen Verhandlungen auf Anerkennung der für Lienz und dessen Umgebung resultirenden Vortheile schließen lassen, der kärntnerische Landesausschuß bereit ist, die Projectsverfassung unter vorschußweiser Bestreitung der Kosten für den Fall zu veranlassen, wenn die Uebernahme der halben Projectskosten auf den tirolischen Landesfonds von Seite des Landesausschusses beim nächsten Landtage befürwortet wird. Diese Note wurde der kärntnerischen Landesregierung mit dem Ersuchen bekanntgegeben, dieselbe der k. k. Statthalterei von Tirol zu dem Zwecke zur Kenntniß zu bringen, damit diese zur Ueberzeugung gelange, daß von Seite Kärntens durch die Uebernahme der halben Projectskosten eines zum größten Theile auf das Gebiet des Nachbarlandes fallenden Straßenbaues gewiß Alles gethan wird, um dessen Realisirung zu ermöglichen. — Der kärntnerische Landesausschuß hat in Folge Rücktrittes des Herrn Dr. Karl Ubl den Herrn Statthaltereirath Dr. Johann Ritter v. Burger zu seinem Vertreter ins Subventions-Comité der kärntnerischen Landwirthschafts-Gesellschaft gewählt.

Pest, 25. October. [Orig.-Corr.] (Der Finanz-Ausschuß. Die nächste Session.) Der Ort, in welchem der durch die parlamentarische Disciplin gebundene Oppositionsgeist der ministeriellen Partei zum Ausbruche kam, war von jeher der Finanz-Ausschuß. Dort wurden die erbittertsten Kämpfe gegen die Regierung ausgefochten, und die Hiebe, welche die letztere davontrug, mußten um so empfindlicher schmerzen, als sie zumeist von den Händen der eigenen Partei ausgetheilt wurden. Im Finanz-Ausschusse wurde Kerkapoly gestürzt und Ghyczy's Steuerpolitik verworfen. Dieser Ausschuß ist nun wie ausgewechselt. Es hat im Laufe der heute zu Ende geführten Budget-Debatte zwar an lebhaften Controversen nicht gefehlt, und in einer der letzten Sitzungen sind der Finanzminister und der Abgeordnete Wahrmann in einen Wechsel ziemlich spitziger Reden gerathen; im Ganzen aber war der Ausschuß von einer gefälligen Schmiegsamkeit und verrieth keine Spur jener prätorianerhaften Allüren, welche den früheren Regierungen den Verkehr mit diesem Körper so sehr verleidet hatten. Die Voranschläge des Ministers des Innern und des Finanzministers gingen aus den Berathungen ganz unverändert hervor, und das Justiz-Budget trug nur deßhalb einige namhaftere Reductions-Wunden davon, weil die Verminderung der Gerichtshöfe schon im März des nächsten Jahres eintritt, während bei dem Entwurfe des Budgets ein späterer Termin in Aussicht genommen war. Den entscheidenden Sieg jedoch trug die Regierung in der Bedeckungsfrage davon, in jenem Theile des Budgets, welcher den eigentlichen Ausdruck des finanzpolitischen Programms darstellt. Finanzminister Szell trat bei diesem Anlasse mit Wärme für den von ihm eingebrachten Gesetzentwurf der allgemeinen Einkommensteuer ein, welche, wie der Minister selbst zugibt, mehr der englischen income-tax, als der eigentlichen Einkommensteuer entspreche. In der That entbehrt der Szell'sche Vorschlag der für die Einkommensteuer charakteristischen Merkmale. Dieselbe ist nämlich zunächst auf das Princip der Selbstfatirung basirt und hat die Tendenz, nicht so sehr die einzelnen Factoren der Wirthschaft, als vielmehr die individuelle wirthschaftliche Fähigkeit des Steuerträgers zu treffen. Der Finanzminister stand nämlich vor der Nothwendigkeit, die Steuerkraft des Volkes in einem durch die Größe des Deficits gebotenen erhöhten Maße heranzuziehen. Hiezu stand ihm nun der Weg eines Zuschlages zu den directen Steuern offen. Er verschmähte jedoch dieses Auskunftsmittel, da er die Ungerechtigkeit, welche theilweise in dem jetzigen System der directen Steuern verborgen liegt, durch den Zuschlag nicht potenziren wollte. Sein Vorschlag hat allerdings auch den Charakter einer Steuer-Ergänzung, weil er sich nicht, wie die eigentliche Einkommensteuer, auf den von keiner anderen Steuer getroffenen Theil des Einkommens bezieht, aber er sucht durch die Aufstellung verschiedener Schlüssel, nach welchen die diversen Gattungen des Einkommens besteuert werden sollen, die Unregelmäßigkeiten des Systems einigermaßen auszugleichen. Der Finanzminister will diese Schlüssel nach eingehenden Studien und genauer Erwägung aller Umstände ermittelt haben. Uebrigens soll es nicht bei dieser provisorischen Correctur bleiben, sondern die Reform der ganzen directen Steuern ernstlich in Angriff genommen werden, und ist die bereits vollzogene Grundsteuer-Regulirung als erster Schritt auf dem Wege der angebahnten Reform zu betrachten.

Der Bericht des Finanz-Ausschusses wird dem am 4. November zusammentretenden Reichstage bereits im Drucke vorgelegt werden, so daß die Budget-Debatte sofort beginnen kann. Die während der Reichstagsferien getroffenen Vorbereitungen sind überhaupt danach, um die Arbeitskraft des Hauses nach Möglichkeit auszunützen. Gleichzeitig mit dem Budget werden die mit dem Staatshaushalte in unmittelbarem Zusammenhang stehenden Gesetzentwürfe, darunter auch der über die Manipulation der directen Steuern, eingebracht; außerdem wird der Minister des Innern vier oder fünf Entwürfe über die administrative Reform und auch der Justizminister die codificatorischen Früchte einer längeren Muße vorlegen. Diese Entwürfe werden, während das Haus das Budget verhandelt, an die Commission gewiesen. Die Budget-Debatte soll bis zu den Weihnachtsferien beendet werden, wobei auf eine zweiwöchentliche Thätigkeit des Oberhauses Rücksicht genommen ist. Zum Beginne des nächsten Jahres dürften die Commissionen die Vorberathung der ihnen überwiesenen Gesetzentwürfe abgeschlossen haben, so daß das Haus die lang erwartete reformatorische Thätigkeit eröffnen kann.

Ausland.

Wien, 26. October. (Zur Tagesgeschichte.) Die „Italienischen Nachrichten" sind als publicistische Quelle zu wenig accreditirt, als daß man wichtige Meldungen, welche sie enthalten, ohneweiters recipiren dürfte. Ihre Angabe, daß mehrere deutsche Bischöfe bei der Curie für einen Modus vivendi mit dem Staate plaidirt und den Cardinal Antonelli bewogen hätten, den gesammten Episcopat Deutschlands in dieser Beziehung zu einer Erklärung zu veranlassen, fordert daher, eben weil sie von enormer Tragweite ist, die skeptischesten Zweifel heraus. Dem äußeren Scheine nach stellt sich diese Neuigkeit allerdings nicht unglaubhaft dar. Denn daß es deutsche Bischöfe gibt, welche nur mit innerem Widerstreben den Kriegsparolen des Vaticans folgen und lieber in Ruhe ihre Pfründen genießen möchten, ist eine unstreitige Thatsache. Auch könnte es wol sein, daß die Ultramontanen die Verstimmung, welche zwischen dem Fürsten Bismarck und den Liberalen wie eine drohende Wolke schwebt, behende ausnützen möchten, um einen Keil zwischen den Kanzler und die ihm ergebene Majorität einzutreiben. Liest man den heutigen Leitartikel der „Germania", welcher auf der einen Seite einen Schwall von Complimenten über Bismarck's Haupt ausschüttet und auf der andern die Liberalen mit den gröbsten Unfläthigkeiten tractirt, so könnte man immerhin zu dem Glauben gelangen, daß das Centrum den Moment für gekommen erachtet, um dem Kanzler seine Bons offices wider die Majorität anzubieten. Aber andererseits wäre ein solcher Anschlag doch wieder zu plump, als daß man ihn den schwarzen Diplomaten zuzutrauen vermöchte. In der wirthschaftlichen und administrativen Politik mag Bismarck reactionäre Anwandlungen haben, in der kirchlichen sind sie ihm sicherlich ferne; denn das ganze Gebäude, das er aufgerichtet hat, ruht auf dem Fundamente einer freisinnigen kirchenpolitischen Action. Thut er dieser Einhalt, so zerstört er sein eigenes Werk. Er kann sich nicht mehr auf einen Modus vivendi mit dem Episcopate einlassen, gleichviel, welche Aequivalente ihm für denselben geboten werden; denn durch die Annahme eines Modus vivendi überhaupt würde er die Bischöfe wiederum auf ein Piedestal heben, das dem Staate bis an die Schultern reichte. Der Episcopat weiß es ganz gut, daß ein Besiegter sich zu unterwerfen, nicht aber Bedingungen zu stellen hat. Und Bismarck wird seinerseits schwerlich einen Waffenstillstand annehmen, wo er hart daran ist, den Frieden zu dictiren. Das sind die Gründe, weßhalb wir die Meldung der „Italienischen Nachrichten" vorläufig, und so lange sie nicht von anderer Seite beglaubigt ist, stärkstens bezweifeln.

Wie der Bassiret, ein officiöses Konstantinopeler Blatt, mittheilt, wurde der an Stelle Derwisch Paschas vor Kurzem zum Vali von Bosnien ernannte Achmed Hamdy Pascha bereits wieder abberufen und durch Reuf Pascha ersetzt. Achmed Hamdy Pascha soll zum Vali von Salonichi ernannt werden. Dieser fortwährende Wechsel in der Statthalterschaft von Bosnien, welcher auch die militärische Oberleitung in dem Kampfe gegen die Insurgenten obliegt, kann für die Unterdrückung des Aufstandes unmöglich von Nutzen sein.

Bereits vor längerer Zeit waren wir in der Lage, über Unterhandlungen zu berichten, welche zwischen der Pforte und Montenegro stattfinden und welche den Zweck haben, gegen gewisse von der Türkei zu gewährende Concessionen den Fürsten Nikitta abzuhalten, den Aufstand in der Herzegowina zu unterstützen. Diese Nachricht ist seit jener Zeit wiederholt unter verschiedenen anderen Formen aufgetaucht. Heute finden wir in der Karlsruher Zeitung folgende ihr aus Wien zugekommene Version über den Stand jener Verhandlungen:

Der Fürst von Montenegro hat, dem Vernehmen nach, die Umstände danach angethan erachtet, Schritte zu thun, um das Verhältniß des Fürstenthums zur Pforte ein- für allemal ins Klare zu setzen und für seine absolute Unabhängigkeit die ausdrückliche Anerkennung der Mächte oder — vielleicht richtiger — mit Hilfe der Mächte die Anerkennung der Pforte zu erlangen. Die Pforte ihrerseits soll keineswegs ganz abgeneigt sein, gegen eine gewisse Heeresfolge allen ihren bisher zähe festgehaltenen Ansprüchen zu entsagen und eventuell sogar dem Haupt-Desiderium Montenegros, irgend einen Hafenplatz zu erwerben, entgegenzukommen.

Die „Wiener Abendpost" veröffentlicht einen Brief aus Petersburg, in welchem allerlei Nachrichten aus Khokand mitgetheilt werden. Der Aufstand, heißt es da, sei als beendet zu betrachten; der neue Khan, Nasr-Eddin Sadi, der Sohn des früheren Khans Khudojar, sei friedliebend und den Russen wohlgeneigt, und es sei ein in französischen und englischen Blättern ausgesprengtes Märchen, daß Rußland eine Annexion Khokands beabsichtige. Die Russen würden sich vielmehr damit begnügen, die Grenzfestung Khodschend zu besetzen, um von hier aus im Nothfalle dem neuen Khan Beistand leisten zu können. Diese friedlichen Mittheilungen werden leider vollständig widerlegt durch ein heute Abends eingetroffenes Petersburger Telegramm. Dasselbe meldet, daß in Khokand ein neuer Aufstand ausgebrochen und der von den Russen anerkannte Khan Nasr-Eddin nach Khodschend geflüchtet ist. Die Russen werden natürlich wieder zu den Waffen greifen, und da könnte sich denn die Annexion, welche man von Petersburg aus ableugnet, ganz von selbst vollziehen. Die russische Ländergier verspeist in Asien ein Land nach dem andern, und die turkestanische Armee ist gewiß nicht zu Vertheidigungszwecken abermals vergrößert worden.

Wie aus Arabien über Kairo gemeldet wird, hat der Sultan von Maskat, Said Turki, Bruder des bekannten Sultans von Zanzibar, seinem Throne entsagt, und zwar zu Gunsten seines Stiefbruders Abdul Aziz. Said Turki, der schon seit längerer Zeit an Gliederlähmung litt, hat sich nun nach dem lieblich gelegenen Städtchen Guadur, unweit Maskat, zurückgezogen, um daselbst die Früchte seiner Ersparnisse, welche er in der Bank von Bombay deponirt hat, in Ruhe zu genießen.

Kopenhagen, 21. October. [Orig.-Corr.] (Der finanzielle Zustand des Landes.) Der Bericht des österreichischen Gesandten in Kopenhagen an seine Regierung über die ökonomischen Verhältnisse Dänemarks, aus welchem Bericht ein Auszug telegraphisch unseren Zeitungen von Wien aus mitgetheilt wurde, war in höchst günstiger, für Dänemark schmeichel-

10.

23
Akp. Bg
9672

Neues Fremden-Blatt.

Redaktion: Habsburgergasse Nr. 5.
Man pränumerirt: Wollzeile Nr. 22.
Abonnement für Wien:
Ganzjährig 16 fl., halbjährig 8 fl., vierteljährig 4 fl.
ohne Zustellung.
Für die Zustellung des Morgen- und Abendblattes in's Haus monatlich 30 kr.
Einzelnverkauf: Morgenblatt 5 kr., Abendblatt 3 kr.

Morgenausgabe.

Abonnement für die Provinzen
(mit einmaliger Postversendung)
Ganzjährig 20 fl., halbjährig 10 fl., vierteljährig 5 fl.
monatlich 1 fl. 70 kr.;
(mit zweimaliger Postversendung)
Vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.

№ 298. Wien, Mittwoch den 27. October 1875. 11. Jahrgang.

Wien, 26. October.

Der Präsident des Abgeordnetenhauses hat am Schlusse der heutigen Sitzung bei Festsetzung der Tagesordnung für die nächste die Wildauer'sche Schulnovelle genannt. Man erinnert sich der lebhaften Discussion, die durch dies Gesetz am Schlusse der letzten Parlaments-Campagne heraufbeschworen worden, erinnert sich der Conferenz, die deswegen beim Minister-Präsidenten stattgefunden und die eine so volle Harmonie sämmtlicher Mitglieder der Verfassungspartei constatirte, daß jene journalistischen Organe, deren Beruf die Sensation, deren Erwerb die Zwietracht ist, darüber außer Rand und Band geriethen und gegen den verehrten Präsidenten des Abgeordnetenhauses eine planmäßige Verfolgung einleiteten. Die Regierung hielt es dazumal nicht für politisch, den Wildauer'schen Antrag im Hause, zu discutiren und das Parlament übte die Resignation auf die Idee der Regierung einzugehen. Allerdings war damit nur ein zeitweiliger Aufschub erzielt und gerade jetzt ist der Moment gekommen, in welchem die Frage neuerdings auftaucht. In parlamentarischen Kreisen spricht man denn auch seit einigen Tagen von dem Kampfe, den die Verhandlung der Novelle im Abgeordnetenhause heraufbeschwören werde. Die Polen haben einen Hilferuf an die Heimat erlassen und all' ihre Mannen aufgeboten, damit am entscheidenden Tage keiner fehle. Der Verfassungspartei fehlt es auch nicht an Muth, noch an guten Argumenten. Diejenigen in ihrer Mitte, die den Ueberschuß ihres Talents gerne auf einen parlamentarischen Streit aufwenden, hatten sich schon in Fechterpositur gesetzt und unfehlbar wär's ein heißer parlamentarischer Tag geworden mit dichtbesetzten Galerien, lauten Bravos und Ohos, stürmischen Unterbrechungen, vielleicht gar Ordnungsrufen ... Die Enthusiasten einer Parlamentshetze wären in Verzückung gerathen, dem Parlamentarismus selbst hätte es wenig gefrommt. Wir hätten wieder Sieger und Besiegte gehabt, aber der Jubel der Sieger hätte die Consolidirung der politischen Verhältnisse weniger gefördert, als die Verstimmung der Besiegten sie retardirt hätte. Wir wären um ein Schauspiel und um einen Katzenjammer reicher.

Wieso beides uns erspart geblieben, das soll sogleich erzählt werden.

Den Streitpunkt der Wildauer'schen Schulnovelle bildet nicht sowohl der eigentliche Kern derselben; die Ausdehnung des staatlichen Schulaufsichtsrechtes auf den Bezirks- und Ortsschulrath, die allerdings von den Tirolern hart genug angefochten werden wird — als vielmehr die neue Zuthat im Paragraph 3, dergemäß die Ernennung der Lehrer an allen Staatsgymnasien dem Minister und die Ernennung der Directoren dem Kaiser vorbehalten bleibt. Dieser Paragraph war direct und einzig gegen den galizischen Landesschulrath gerichtet, der vermöge seiner Ausnahmsstellung bisher dies besondere Ernennungsrecht genoß. Allerdings war dieser Schulrath durch eine specielle kaiserliche Entschließung vom 25. Juni 1867 in seine Stellung eingesetzt und der Reichsrath selbst hat im Schulgesetze vom 25. Mai 1868 diese Sonderstellung gesetzlich anerkannt. Der galizische Landesschulrath war ein Privileg, das die Polen während der Ausgleichsverhandlungen dem Grafen Beust abgerungen hatten. Aber auch das Privilegium gibt Rechte und die Galizier schienen nicht leicht geneigt, dieselben fahren zu lassen. Andererseits hat die Erfahrung, haben zahlreiche Beispiele dargethan, daß das Ernennungsrecht der Mittelschullehrer durch den Landesschulrath zu Mißständen führe, die kaum mehr zu ertragen waren. War es schon an sich ein unnatürliches Verhältniß, daß derjenige, der die Schule erhält: der Staat, auf die Besetzung der Lehrer an dieser Schule ganz und gar keinen Einfluß hatte, so ward es in seiner Unnatur durch die Art, wie der galizische Landesschulrath von seinem Ernennungsrechte Gebrauch machte, nur noch gesteigert. Abhilfe that noth. Aber die gesetzlich correcte Form dafür war nicht leicht zu finden. Es wäre eine Frage genauer juristischer Erwägung gewesen, ob ein aus der Machtvollkommenheit des Kaisers gewährtes Privileg durch die Gesetzgebung aufgehoben oder beschränkt werden könne. Die Wildauer'sche Novelle, die diesen Weg geht, wäre vielfachen und wie uns dünkt nicht ungerechtfertigten Angriffen ausgesetzt gewesen. Es gab nur ein Mittel, welches das Wesen traf und auch die Form wahrte und gerade dieses ist es, das in der That gewählt wurde. Was eine kaiserliche Entschließung gewährt hatte, kann eine kaiserliche Entschließung wieder zurücknehmen oder beschränken. Und so geschah's. Eine kaiserliche Entschließung vom 23. October 1875 verordnet,

„daß künftighin die Ernennung der Directoren an den staatlichen Mittelschulen in Galizien der allerhöchsten Schlußfassung zu unterziehen sei, und jene der Lehrer an diesen Schulen durch den Minister für Cultus und Unterricht zu erfolgen habe; ferner daß der galizische Landesschulrath in beiden Fällen seine Vorschläge an den Unterrichtsminister zu erstatten habe, welchem auch die instanzmäßige Dienstesbehandlung des gesammten Lehrpersonales zukommt."

In der Sache ist damit vollständig erreicht, was der Wildauer'sche Entwurf in seinem §. 3 beabsichtigt. Wir zweifeln denn auch nicht, daß §. 3 dieses Entwurfes bei der Plenarberathung desselben als vollkommen gegenstandslos fallen gelassen werden wird, und sehen damit eine Quelle von unheilvollen Debatten und Conflicten glücklich beseitigt. Wir meinen aber auch, daß die Polen nicht Ursache haben, der kaiserlichen Entschließung eine Deutung zu geben, die sich gegen sie richten könnte. Der Landesschulrath hat das Ernennungsrecht der Mittelschullehrer an den Kaiser und an den Minister abtreten müssen. Das ist etwas so Selbstverständliches, daß man füglich nur darüber staunen kann, wie es bisher anders sein konnte. Thatsächlich wird sich nicht viel ändern, da eigentlich nur die Entscheidung — der Vorschlag bleibt immer noch Sache des Landesschulrathes — vom Statthalter an den Minister oder den Kaiser übertragen wurde. Was den Galiziern das Hauptsächliche schien: die Erhaltung ihres Schul-Regulatives, das ist nicht versehrt worden, im Gegentheile sehen wir ein Präjudiz geschaffen,

Feuilleton.

Literarische Augenblicksbilder.

Von Hieronymus Lorm.

Französische Nippes.

Was in Deutschland „Kinder gebildeter Stände" am nachhaltigsten durch das Leben weiter tragen, das ist die Einwirkung der französischen Gouvernante. „Tenez vous droite, Mademoiselle!" Das heißt im spätern Leben: halten Sie sich an die Bedingungen der Schicklichkeit, zu denen auch die Pflege der französischen Sprache durch fortgesetztes Lesen der in ihr geschriebenen Bücher gehört. Aus dem Gesichtspunkt der Culturentwicklung hat die Bedeutung der französischen Literatur seit 1870 sehr abgenommen. Es ist charakteristisch für den Geist dieser Nation, für jene mehr als bei jedem anderen Volke von der momentanen Staatsform abhängige Betheiligung, daß seit den letzten Niederlagen im Felde, auch auf der artistischen Production der Franzosen der Mehlthau des Mißerfolges liegt. Wie könnte dies auch namentlich in Bezug auf das dichterische Schaffen anders sein, nachdem der Ultramontanismus das Land geistig ausgeplündert, ihm gerade dasjenige entrissen hat, wodurch es einige Berechtigung zu der Behauptung zu gewinnen schien, an der Spitze der Civilisation zu marschiren: die Ideen!

Das ist ein größerer Raub als die fünf Milliarden Francs, mit welcher das Land das militärische Unterliegen bezahlen mußte. Man hätte jedoch Unrecht, auch das Entziehen der geistigen Milliarden durch die Römlinge einfach für eine Consequenz des Krieges zu halten. Das zweite Kaiserreich hat diesen Zustand genugsam vorbereitet und verschuldet; seine Idee war das Niederringen der Ideen, welche das Jahrhundert gewaltig und erhaben bewegen, bis keine mehr übrig blieb als das geschlechtliche Interesse. Alle phantasievollen, witzigen und erfindungsreichen Geister der Nation sah man ausschließlich damit beschäftigt, das Paradoxon der Natur, das man Weib nennt, in Romanen und Comödien auseinander zu legen.

Allein, man kann nicht immer und ewig damit unterhalten, einem Geschöpf — das Hemd abzuziehen. So brachte es denn gegen Ende des zweiten Kaiserreiches A. Belot mit seiner „Mademoiselle Giraud, ma femme" sogar dahin, dem Gegenstand die Haut abzuziehen. Somit erklärt es sich genugsam, wenn vom gegenwärtigen Zustande des belletristischen Frankreich eigentlich nichts weiter zu berichten ist, als daß der genannte Roman, in welchem die psychologische Analyse durch das anatomische Seciren ersetzt ist, getrost und energisch der fünfzigsten Auflage entgegenschreitet.

Im neuen Frankreich hat A. Belot seine Romanschriftstellerei fleißig fortgesetzt. Ich will aber nur seine „Femme de feu" erwähnen, weil sie einen besonders charakteristischen Umstand darbietet. Wenn Jemand Geschmack daran fände, Tage lang den Schweinen zuzuschauen, wie sie im ekelhaftesten Schmutze wühlen, so würde er bald die Bemerkung machen, daß es besonders für dieses Geschäft bevorzugte, daß es talentvolle Schweine gibt. Einem solchen würde er es nicht verzeihen, wenn es eine für den schmutzigen Zweck ganz überflüssige Abscheulichkeit beginge. Er gesteht den Schweinen das Recht auf den Schmutz zu als auf ihr natürliches Element, worüber nichts weiter zu sagen ist, aber er gesteht ihnen nicht das Recht zu, den Schmutz noch extra zu besudeln. Dies aber vollbringt der in seiner Art talentvolle A. Belot in dem genannten Roman. Daß ein üppiges, leidenschaftliches, junges Mädchen, in Armuth lebend, einen reichen Greis heiratet, blos aus Speculation auf die Erbschaft, um dann im Besitz derselben den ebenfalls armen Geliebten heiraten zu können; daß sie den Greis, weil er sie zu lange auf seinen Tod warten läßt, mit Gift aus der Welt schafft; daß sie dem endlich angetrauten zweiten Manne, der weder von jener Speculation, noch von diesem Verbrechen eine Ahnung hatte, sobald er sich einer Untreue verdächtig macht, ihre Schandthat entdeckt, und als er sie hierauf entrüstet von sich stoßen will, ihm droht, dem Gericht derartige Beweise seiner gar nicht vorhandenen Mitschuld zu geben, daß nichts in der Welt ihn retten könnte, mit ihr das Schaffot zu besteigen — dies Alles ist schon Schmutz genug. Allein innerhalb der mißduftenden Region ist so weit wenigstens ein dramatisches Interesse, einige künstlerische Wahrheit bei der Sache. Ein Weib mit stark bewegtem Herzen und glühender Sinnlichkeit kann durch die ungeheure, die ausschließliche Leidenschaft für einen Mann zu solchen Excessen der Denkungs- und Handlungsweise getrieben werden. Soweit ist die Sache innerhalb ihrer Sphäre wenigstens keine Lüge. Wenn aber dasselbe Weib, wie es in dem Roman Belot's der Fall ist, ungeachtet der angeblich abgöttischen Liebe für den Einzigen, gleichzeitig, nämlich während ihrer ersten und zweiten Ehe eine intime Beziehung, ein ehebrecherisches Verhältniß mit einem Dritten unterhält — so zerstört dies durch einen überflüssig häßlichen Zug das Einzige, was das

wornach dies Regulativ keiner anderen Ingerenz als der des Kaisers unterordnet ist.

Wir sehen nach dem Ausgange der complicirten Affaire durch die kaiserliche Entschließung vom 23. October 1875 keinen Besiegten und keinen Sieger. Es ist einfach ein unleidliches Verhältniß aufgehoben und ein gerechtes an dessen Stelle gesetzt worden. Wir sehen nirgendswo eine Ursache zum Jubel, noch zur Verstimmung. Was uns hauptsächlich befriedigt, das ist der Umstand, daß eine Affaire, die so geschaffen schien, leidenschaftliche Kämpfe hervorzurufen, einschneidende Conflicte zu schaffen, in Frieden und mit voller Wahrung der staatlichen Würde zur Lösung gebracht wurde. Die Freunde der politischen Hetze werden sich über diesen Ausgang ärgern, wir sehen in ihm das Symptom, daß die Politik der Versöhnung kein leeres Wort bei uns mehr ist.

Wien, 26. October.

Die Conferenz der drei verfassungstreuen Clubs über die Zollfrage wird am nächsten Donnerstag abgehalten werden. Von Seite des Clubs des Centrums ist der Obmann und dessen Stellvertreter in das Einberufungs-Comité designirt worden.

Aus Czernowitz bringt die „Pol. Corr." folgendes erfreuliche Dementi: „Entgegen selbst den Meldungen solcher Wiener Blätter, welche sonst über hiesige Vorkommnisse gut unterrichtet sind, kann positiv versichert werden, daß die Rumänen der Bukowina sich von der Ghika-Feier in Jassy ferngehalten haben. Wie hätten sie auch anders handeln sollen, da sie von allem Anfange an richtig erkannten, daß es in Jassy nur auf eine Demonstration gegen die in Czernowitz abgehaltene Säcularfeier abgesehen sei? Wenn trotzdem hie und da von einer nach Jassy zur Ghika-Feier entsendeten Deputation der österreichischen Rumänen der Bukowina die Rede ist, so wird man endlich wissen, was davon zu halten sei. Wäre wirklich eine solche Deputation in Jassy erschienen, so hätte sicherlich die in einigen Pracht-Exemplaren vertretene radicale Bukarester Presse nicht ermangelt, in ihrer Weise aus einer solchen Thatsache entsprechendes Capital zu schlagen."

Ueber die im Districte von Zubci am 21. und 22. stattgefundenen Kämpfe langen weitere Details ein, die, mit den bereits veröffentlichten zusammengehalten, nicht nur ein vollständiges Bild der letzten Affaire liefern, sondern auch deutlicher den augenblicklichen verhältnißmäßig günstigen Stand der Insurrection kennzeichnen. Die Insurgenten haben diesen neuesten Nachrichten zufolge schon vor längerer Zeit ihre ohnehin starken Stellungen durch aufgeworfene Steinschutzwehren befestigt und alle Dispositionen getroffen, um die türkischen Truppen aus Trebinje durch einen Scheinrückzug in die eigenen Stellungen zu locken und durch einen kühnen Handstreich zu vernichten. Am 21. griff Ljubobratic vier Blockhäuser an. Dabei verfolgte er den Zweck, durch das aus einem alten Geschütze lebhaft unterhaltene Feuer auf das stark besetzte Blockhaus Presjeka die Türken aus Trebinje zum Ausfalle und Entsatz des Forts Grab und der Blockhäuser zu zwingen. Am 22. bei Tagesanbruch rückten wirklich 1500 Mann regulärer Truppen mit zwölf Gebirgshaubitzen an und griffen die ihnen in Front gegenüberstehenden Abtheilungen des Ljubobratic an. Letzterer simulirte einen Rückzug, was aber die bereits stutzig gewordenen Türken nicht veranlaßte, in die ihnen gelegte Falle zu gehen. Sie traten im Gegentheile den Rückmarsch an, wurden aber auf demselben von Peko Pavlovich und Luka Petkovich theils in der Flanke, theils im Rücken angegriffen, wobei es zu einem förmlichen Gemetzel mit dem blanken Handjar kam. Die Türken suchten nun in aller Eile Trebinje zu gewinnen, was ihnen nicht ohne schwere Opfer gelang. Noch am 23. langten fortwährend versprengte kleinere türkische Abtheilungen zu 20 bis 30 Mann in Trebinje an, woselbst gegen 300 Verwundete aus den letzten Kämpfen darniederliegen. In Folge dieser Ereignisse hat der commandirende Pascha von Trebinje die sofortige Einrückung sämmtlicher detachirter Abtheilungen angeordnet, nicht nur um die durch Krankheiten und Verluste in den letzten Kämpfen stark reducirte Besatzung zu verstärken, sondern auch, um den Anfang zu einer größeren Concentrirung aller disponiblen Truppen um Trebinje zu machen. Wenn eine genügende Truppenmacht zusammengezogen sein wird, soll ein nochmaliger Angriff auf Zubci erfolgen, wo gegenwärtig mehr als 2000 Insurgenten wohlverschanzt stehen, continuirlich Streifcorps zur Abjagung türkischer Proviantcolonnen entsenden und Trebinje ernstlich bedrohen.

Aus der bereits erwähnten Schrift Lagueronnière's „Das öffentliche Recht und das moderne Europa" wird eine sehr interessante Episode mitgetheilt, nämlich eine im Jahre 1869 stattgehabte und bisher unbekannt gebliebene Conversation zwischen Kaiser Wilhelm und einem bei einer Großmacht beglaubigt gewesenen russischen Botschafter. Kaiser Wilhelm sagte, wie Lagueronnière behauptet, Folgendes: „Lassen Sie uns vergessen, daß Sie Botschafter sind und ich König. Sprechen wir wie zwei Soldaten. Lassen Sie uns sehen, wie wir es anstellen würden, wenn unerwarteterweise zwischen unseren beiden Ländern Krieg ausbräche." Der russische Diplomat ging darauf ein und hielt sich anfänglich in der Defensive. Schließlich, durch die preußischen Eroberungen aufgestachelt, wies er nach, daß Rußland über hundert Millionen Einwohner und gezwungene natürliche Allianzen verfüge und Deutschland in einem Kreise ohne Ausgang einzuschließen vermöge. Schließlich sagte er zum König: „Sire, um dieser Conversation ihr ganzes Interesse zu verleihen, müßte man sich fragen, nicht etwa wo der Krieg geführt, sondern wo der Friede gemacht würde. Man kann nach Moskau gelangen, aber man kommt nicht heraus." Sodann erwiderte der König lächelnd: „Das ist ja aber nur ein kleiner Krieg." „Lassen Sie uns hoffen, Majestät", replicirte der russische Diplomat, „daß wir niemals einen anderen machen werden." — So pikant sich diese Episode bei Herrn de Lagueronnière ausnimmt, so selbstverständlich ist es, daß er ganz allein die Verantwortlichkeit für die Thatsächlichkeit oder nur annähernde Richtigkeit des von ihm Erzählten zu tragen hat.

Reichsrath.

— 26. October.

Das Abgeordnetenhaus beginnt diesmal seine Berathungen in höchst langsamem Tempo. Wer hätte es gedacht, daß eine so unbedeutende Vorlage, wie das Gesetz zum Schutze der Fischerei, zwei Sitzungen fast vollständig in Anspruch nehmen, und dann erst an den Ausschuß zur vollständigen Umarbeitung zurückgeleitet werden wird! Einige Abgeordnete haben heute abermals gegen die Vorlage den Vorwurf erhoben, daß sie die Interessen der Landwirthschaft und der Industrie gefährde, und da man für Bedenken dieser Art mit Recht gerade jetzt sehr rücksichtsvoll ist, entschloß sich das Haus, dem Antrage des Abgeordneten Syz auf Rückleitung der Vorlage an den Ausschuß Folge zu leisten. Der Antrag wurde übrigens auch auf der Ministerbank unterstützt, er traf in dem Minister Grafen Mannsfeld einen unerwarteten Fürsprecher. Sodann wurde das vom Herrenhause angenommene Gendarmeriegesetz in Berathung gezogen, und dem Umstande, daß die Discussion sich, von einem Speech des Abgeordneten Hermann abgesehen, strenge sachlich hielt, ist es zu danken, daß das Haus die Generaldebatte über diese Vorlage schon heute beenden konnte. Besondere Erwähnung verdient eine lichtvolle Auseinandersetzung des Abgeordneten Baron Kellersperg. Vor dem Beginne der Sitzung wurde bekannt gegeben, daß das Gesetz, betreffend die Errichtung des Verwaltungs-Gerichtshofes die Sanction des Kaisers erhalten hat. Wir machen darauf aufmerksam, daß das Gesetz erst drei Monate nach der Publication in Wirksamkeit tritt, und daß der Zeitpunkt der Publication mit dem der Sanction nicht zusammenfällt. Jedenfalls ist es erfreulich, das Gesetz aller Zufälligkeit entrückt, unter der Obhut der kaiserlichen Sanction zu wissen. Unter diesen Verhältnissen wird die Wartezeit bis zur Activirung der willkommenen Institution leichter zu ertragen sein.

[Abgeordnetenhaus.] (141. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Nachdem der Abg. Dr. Lienbacher seine Rede beendet hatte, ergriff der Präsident das Wort zu folgender Bemerkung:

Ich habe den Herrn Redner nicht unterbrechen wollen, weil ich die Redefreiheit hoch halte. Ich kann aber nicht umhin, mein Bedauern auszusprechen, daß trotz meiner Erinnerung die Competenz wieder in die Debatte gezogen wurde, in einer Weise, die durch die Abstimmung am Schlusse der Generaldebatte ihre Erledigung gefunden hat. (Beifall links.)

Die Abg. Dr. Heilsberg und Siegel brachten einige persönliche Bemerkungen vorvor. Hierauf wurde die Debatte geschlossen.

Ackerbauminister Graf Mannsfeld: Die Ausführungen des ersten Redners haben zum Antrage geführt,

---

Häßliche noch einigermaßen annehmbar machte, seine Harmonie. Dies heißt den Schmutz noch extra besudeln, was selbst dem talentvollsten Schweine, wenn man sein Element schon unter Umständen in die Aesthetik aufnehmen will, nicht mehr erlaubt sein darf.

Annähernd eine erquickliche Rolle in der heutigen belletristischen Production Frankreichs spielt ein Todter, Prosper Mérimée. Schon bald nach seinem Tode gab man eine Sammlung seiner Briefe an eine Unbekannte heraus und Blaze de Bury läßt jetzt mit einer weitschweifigen und nichtssagenden Vorrede eine neue Sammlung von Briefen an eine andere Unbekannte folgen. Zwar übertreiben die meisten literarischen Berichterstatter, die selbst keinen Esprit haben, das Lob, das sie dem Mérimée zollen. In seinen Complimenten und galanten Worten befleißigt er sich zuweilen einer glatten Schnörkelei, die fast Selbstironie voraussetzen läßt. Wenn er der Unbekannten gesteht, einen Brief von ihr verloren zu haben und dabei meint, er besäße ihn auch nicht mehr, wenn er ihn auf dem Herzen getragen hätte, weil er da zu Asche verbrannt wäre, so sind solche Wendungen auch in den Versen zu finden, mit welchen die Zuckerbäcker ihre Bonbons umwickeln. Allein Prosper Mérimée, der Dichter des „Théâtre de Clara Gazul" und der unvergleichlichen Novelle „Colomba" war in der That im ganzen und vollen Sinne des Wortes ein Meister, ein Lehrer fast aller in Frankreich berühmt gewordenen jüngeren Schriftsteller seiner Zeit, und was er ihnen durch seinen Geschmack, durch seinen zur höchsten Erkenntniß des Schönen ausgebildeten Kunstsinn leistete, das hat in ebenso einfacher als sinniger Weise Emil Augier dargethan. Der „Fils de Giboyer" ist dem Verfasser der „Colomba" mit den Worten gewidmet: „Dem Meister Prosper Mérimée! Diese Worte sind das Einzige, was ich veröffentliche, ohne Sie früher zu Rathe gezogen zu haben."

Von den eben herausgekommenen Briefen an die andere Unbekannte will ich nicht sprechen, ich käme sonst in Versuchung, ein Buch über ein Buch zu schreiben. Die Briefe sind allzu reich an Aufschlüssen über das zweite Kaiserreich, zu welchem er in delicaten, der Oeffentlichkeit noch nicht ganz enthüllten Beziehungen stand, als daß man sich enthalten könnte, über jede einzelne Seite Betrachtungen anzustellen.

Aber das gegenwärtige, das lebendige Frankreich! Es wäre leicht, eine Reihe sehr bedeutender Namen zu nennen, deren Werke gar nichts bedeuten. Ich war so glücklich, wenigstens eine kleine Novelle zu entdecken: „Un coeur d'acier" von Henri Boccage, die zwar auch für die Kunst nichts bedeutet, aber außer der negativen Merkwürdigkeit keinen Ehebruch und überhaupt kein geschlechtliches Interesse in sich zu schließen, noch ein positives Curiosum enthält. Das ist eine originelle Situation, die, nachdem sie einmal gefunden ist, ohne Zweifel noch öftere Ausbeutung in Roman und Drama finden wird.

Ein tapferer Officier, der die Feldzüge von 1859 und 1870 mitmachte und wie zerschossen und zerhauen er auch aus ihnen zurückkehrt, sich nicht entschließen kann, seinem leidenschaftlich geliebten Stand und Beruf aufzugeben, hat einmal im Theater ein Rencontre mit einem Bourgeois. Es kommt zu einem heftigen Wortwechsel und der Officier erhält eine Ohrfeige. Wäre er nicht zufällig in Civilkleidung, so würde er dem Beleidiger augenblicklich den Degen durch den Leib rennen. Jetzt bleibt ihm nichts übrig, als die Karten zu wechseln und alle Eventualitäten für ein Duell am nächsten Tag zu vollziehen.

Mit wahrhaftem Appetit auf das Niedersäbeln begibt sich der Officier in Begleitung seiner Secundanten zum Rendezvous. Aber was geschieht? Der Gegner stellt sich nicht! Man sucht ihn wüthend in seiner Wohnung auf — er ist abgereist und kein Mensch weiß, wohin.

Der Officier muß also auf das Duell verzichten. Er findet sich zur gewohnten Stunde im gewohnten Café unter seinen Kameraden ein. Sie finden allerlei Vorwände, ihn zu vermeiden, ihn nicht zu sehen, nicht mit ihm an demselben Tische zu sitzen, keiner fühlt sich berechtigt, den tapfern Mann offen zu beleidigen, aber — aber — er hat nun ein Mal eine Ohrfeige auf sich sitzen, die nicht mit Blut abgewaschen ist.

Gewiß eine sonderbare Situation! Sie treibt den Unglücklichen dahin, die Armee zu verlassen. Er hat nun keinen anderen Lebenszweck als den feigen Gegner in ganz Europa aufzusuchen. Vergebens! Das psychologisch Drollige an der Geschichte ist, daß der aus Angst vor dem Duell entflohene Bourgeois ein stählernes Herz, einen wahrhaften Heldenmuth in all den Gefahren entwickelt, die er sich zuzieht, um — dem ihn verfolgenden Gegner zu entkommen. Nicht den zehnten Theil dieser Kühnheit und Lebensverachtung hätte er nöthig, um den Zweikampf zu bestehen. Er ist ein wahrer Held aus purer Feigheit. Zuletzt wird der Bourgeois von den Wilden in Australien gefressen, denn so weit ist er auf seiner Flucht vor dem Officier verschlagen worden. Dieser aber hat ein unglückliches und vereinsamtes Alter in der Provinz — die Ohrfeige ist nicht abgewaschen.

24
rkp. 85
9642

es möge im Absatze 1 dieses Gesetzes der in Parenthesis eingeschaltete Nachsatz ausbleiben. Gegen diesen Antrag kann von meiner Seite wohl selbstverständlich kein Einwand erhoben werden, nachdem im Motivenberichte der Regierungsvorlage darauf hingewiesen ist, daß die in diesen Parenthesis enthaltene Aufführung eigentlich nur die Erläuterung des deutschen Wortes „Binnengewässer" darstelle. Dieses Wort anders aufzufassen, als darunter sämmtliche Gewässer zu verstehen, welche nicht Brack- und nicht Meerwasser sind, ist wohl nicht thunlich und thatsächlich wird durch die beantragte Weglassung in diesem Paragraphe durchaus nichts geändert. Der Antrag des Abg. Siegel geht weiter; er will die Auslegung des Wortes „Binnengewässer" den Landtagen überlassen. Ich glaube nicht, daß es angemessen erscheint, in einem Gesetze den Landtagen das Recht einzuräumen, einen Ausdruck auszulegen; es geht wohl an, den Landtagen das Recht einzuräumen, das Object näher zu präcisiren, aber ich glaube, dann müßte es in einer ganz anderen Fassung des ersten Paragraphen geschehen, und es dürfte nicht jener Umstand eintreten, daß die Landtage aufgefordert werden, diesem Ausdrucke eine Bedeutung zu unterschieben. Ob es, um diese Absicht zu erreichen, angemessen erscheint, den ganzen Paragraph nochmals in Berathung zu ziehen und dabei die meritorischen Consequenzen in Erwägung zu ziehen, welche daraus entstehen können, wenn nur ein Theil der Binnengewässer unter dieses Gesetz subsumirt werden wollte, das halte ich allerdings für sehr wichtig, und von dieser Voraussetzung ausgehend, kann ich von meinem Standpunkte den Antrag des Hrn. Abg. Syz, welcher dahin geht, diese und andere Paragraphe nochmals dem Ausschusse zur Ueberprüfung zu überweisen, nur als einen gerechten anerkennen. (Beifall links.)

Nachdem der Berichterstatter Dr. Schaup gesprochen, wird zur Abstimmung geschritten. Der Antrag des Abg. Syz wird mit 80 Stimmen gegen 68 angenommen. Es wird sodann zum vierten Gegenstand der Tagesordnung übergegangen, nämlich zur zweiten Lesung des von dem Herrenhause beschlossenen Gesetzentwurfes für die k. k. Gendarmerie.

Abg. Dr. **Bazant** erstattet den Bericht. In der hierauf eröffneten Generaldebatte ergreift

Abg. Graf **Miroszewski** das Wort. Er weist auf die Wichtigkeit des Institutes der Gendarmerie hin, und findet, daß dieses Institut, obwohl es den gestellten Anforderungen entspreche, dennoch manches zu wünschen übrig lasse. Redner betont namentlich, daß die Anzahl der Gendarmerie eine ungenügende sei, und weist dieses mittelst statistischer Daten nach. Er spricht sich gegen die einzelnen Dislocirungen aus, besonders in den Provinzen, wo die Cultur noch etwas zurück ist, wo große Distanzen sind und die Oertlichkeit eine solche ist, die den Dienst gefährlich und beschwerlich macht, Es muß ferner dem Mangel an Berufs-Gendarmen abgeholfen werden. Dies könne dadurch bewerkstelligt werden, indem man nicht strenge vorgehe bei Ertheilung von Heiratsbewilligungen und dem vorzeitigen Abnützen der Gendarmen im Dienste vorbeuge. Redner ist mit dem vorliegenden Gesetze einverstanden und wird die Mängel, die seiner Ansicht nach darin vorkommen, bei den einzelnen Paragraphen in der Specialdebatte hervorheben. (Bravo!)

Abg. **Hermann** regt neuerdings die Competenzfrage an.

Abg. **Freiherr v. Kellersperg**: Es könne wohl darüber kein Zweifel herrschen, daß die Landes- und Staatssicherheit in den engsten Beziehungen zu einander stehen, so daß die Feststellung der Sicherheitswachen im ganzen Reiche Sache des Reiches sei; auch die politischen Behörden seien Polizei-Behörden. Redner erklärt, daß er bereits im Ausschusse bei der dritten Lesung aus zwei wesentlichen Gründen gegen das Gesetz gestimmt habe, und zwar: erstens wegen der im Gesetze ausgesprochenen Unterstellung des ganzen Gendarmerie-Institutes unter das Ministerium für Landesvertheidigung, während dasselbe doch dem Ministerium des Innern unterstellt sein sollte. Das zweite Bedenken sei die Kostenfrage. Die militärische Hierarchie in der Gendarmerie ist nach der Ansicht des Redners der Disciplin wegen nothwendig. Allein wenn die Leitung bis zur obersten Spitze in Militärhänden bleibt, dann befürchtet er ein Fortdauern des bestehenden zu großen Militarismus und dies ist eine der Hauptursachen, warum die Gendarmerie den gestellten Anforderungen nicht entspricht.

Wir wollen, fährt Redner fort, Gendarmen, die so lange als möglich auf einem Platze bleiben. (Rufe: Ganz richtig!) Wir wollen Gendarmen, die sich am Orte ihrer Anstellung verheiraten, wir wollen, daß sich die Gendarmen an ihrem Anstellungsorte wohl fühlen; (Bravo! Bravo! Sehr richtig!) wenn aber den einzelnen Gendarmen, wie es vorgekommen sein soll — Rügen ertheilt werden, weil in ihrem Zimmer bei Visitationen ein Kanarienvogel hing, dann ist es sehr begreiflich, daß der Austritt jährlich ein enormer ist. (Ganz richtig! links.) Wenn die Gendarmerie unter einem Ministerium für öffentliche Sicherheit steht, so habe ich die Hoffnung, daß eine Vermehrung der Officiere nicht nothwendig sein wird. Wir haben seit einigen Jahren freilich aus Anlaß der Trennung der einzelnen Regiments-Commanden nach Ländern eine größere Anzahl von Officieren bekommen als früher. Ich für meine Person halte die Vermehrung derselben nicht für nothwendig. Die Disciplin kann doch immer intact bleiben und man könnte dann die Kosten, die jetzt für die Officiere aufgewendet werden, den Gendarmen selbst zuwenden. (Bravo! Bravo! links.)

Der zweite Punkt, auf welchen ich aufmerksam machen möchte, betrifft die Belehrung der Mannschaft. Diese soll — wo möglich — von dem Bezirkshauptmann und dem Bezirksrichter ertheilt werden, was sich bei Unterstellung der Gendarmerie unter ein Ministerium für öffentliche Sicherheit besser erreichen ließe, da tüchtige Bezirkshauptmänner und auch die Bezirkswachtmeister sich mehr Mühe in dieser Richtung geben werden, als es bisher der Fall ist.

Als letzten Punkt, welcher mir die Competenz-Veränderung wünschenswerth erscheinen läßt, bezeichne ich die Prüfung der Gendarmen. Ich würde wünschen, daß eine gemischte Commission am Sitze der Landesbehörden diese Prüfung vornehmen solle und es ließe sich eine solche Commission viel besser denken bei der Unterordnung der Gendarmerie unter ein Ministerium der öffentlichen Sicherheit. Ich habe vorgehabt, in der Generaldebatte Anträge wegen des Principes dieser Unterordnung zu stellen, weil ich aber glaube, daß es sehr leicht möglich sein wird, bei den einzelnen Paragraphen jene Aenderungen vorzunehmen, welche meinen Gedanken Rechnung tragen werden, so werde ich erst in der Specialdebatte die diesfälligen Anträge zu stellen mir erlauben. (Allseitiger Beifall.)

Die Debatte wird geschlossen.

Minister für **Landesvertheidigung Oberst Horst:** Der erste Herr Redner in der Generaldebatte hat namentlich hervorgehoben, daß die Zahl der Gendarmen gegenwärtig eine zu geringe sei, mithin eine bedeutende Vermehrung nach und nach nothwendig erscheine. Ich muß mir hier vor Allem erlauben, hervorzuheben, in welchem Verhältnisse der Zahl nach sich Gendarmerie in den einzelnen Ländern befindet. — In Golizien kommt auf 110 Quadrat-Meile ein Gendarm und ist dieses Land mit Rücksicht auf das bedeutende Gebirgsterrain nach der Bukowina und Salzburg das allerdings scheinbar am wenigsten mit Gendarmerie versehene. — In Niederösterreich entfällt auf 0·76 Quadrat-Meile, in Böhmen auf 0·58, in Tirol und Vorarlberg auf 0·96, in Mähren auf 0·67, in Steiermark auf 0·80, im Küstenlande auf 0·50, in Dalmatien auf 0·50, in Oberösterreich auf 0·86, in Krain auf 0·70, in der Bukowina auf 1·30, in Kärnten auf 0·90, in Schlesien auf 0·76, in Salzburg auf 1·50 Quadrat-Meile ein Gendarm.

Rücksichtlich des vom ersten Redner hervorgehobenen Principes der Einzelndislocation erkläre ich, daß ich keineswegs ein principieller Gegner dieser Einzelndislocation bin, indem auch ich es als das anzustrebende Ideal ansehe, daß der einzelne tüchtige Gendarm in einem kleinen Ueberwachungs-Rayon im Interesse der öffentlichen Sicherheit wirke, allein das ist eben nur ein anzustrebendes Ideal.

Aus vielen Gründen konnte ich als Vertreter der Regierung sowohl im Gesetzentwurfe, als auch im Ausschusse nicht das Princip der Einzeldislocation befürworten, und die vorwiegende Majorität des Ausschusses selbst hat es ja anerkannt, wie gefahrlich es wäre, wenn man heute die Einzeldislocation im Allgemeinen als Grundprincip aufstellen wollte. Die Ursache ist, meine Herren, sagen wir es offen, darin gelegen, daß wir noch eine große Masse von Bevölkerung haben, der noch nicht jene Achtung vor dem Gesetze eingewurzelt ist, welche die erste Bedingung für die Einzel-Dislocirung ist; denn nur dann, wenn der Gendarm weiß daß, wenn er einschreitet, er auch die Unterstützung der Bevölkerung hinter sich hat, kann er mit jenem Nachdrucke einschreiten, wie es nothwendig ist; daß dies nun nicht überall der Fall ist, brauche ich wohl erst nicht auseinanderzusetzen, denn wir sehen es ja hier in Wien, mit welch außerordentlichen Schwierigkeiten oft ein Sicherheitswachmann bei Vornahme einer Arretirung zu kämpfen hat. Um wieviel schwieriger nun erst die Lage eines einzelnen Gendarmen, der am Lande exponirt ist, wäre, braucht wohl nicht erst hervorgehoben zu werden. Eine weitere Folge des Principes der Einzeldislocation wäre die Creirung einer vollkommenen Berufsgendarmerie; denn die Einzeldislocation ließe sich eben nur dann durchführen, wenn der einzelne Gendarm einen höheren Grad von Tüchtigkeit und Verläßlichkeit an den Tag legt. Es wurde aber auch von den politischen Landeschefs hervorgehoben, daß mit der Einführung der Einzeldislocation nicht, wie man glaubt, eine Verminderung der Zahl der Gendarmen erzielt werden könnte, sondern, daß vielmehr hiemit in jedem der Länder eine Vermehrung der Gendarmerie, mithin auch eine Vermehrung der Auslagen, verbunden ist.

Was den Kostenpunkt des Gesetzentwurfes anbelangt, bemerke ich, daß dieser eine Mehrauslage nur dann im Gefolge haben werde, wenn eben eine Erweiterung der Gendarmerie stattfindet, der Gesetzentwurf selbst ändert an den heutigen Gebühren-Positionen der Gendarmerie gar nichts; eine Vermehrung der Posten kann also nur insoferne eintreten, als eine Vermehrung der Gendarmerie selbst durchgesetzt wird. In welchem Maße nun eine derartige Vermehrung der Gendarmerie durchzuführen sein wird, hängt von dem Verlangen der einzelnen Länder nach Vermehrung der Gendarmerie, respective davon ab, ob mehr oder weniger Einzelexposituren durchgeführt werden.

Welche Ausdehnung dieses gewinnen kann, vermag weder ich, noch auch die einzelnen Statthalter voraussagen. Ich beschränke mich darauf, das hohe Haus zu bitten, in die Specialdebatte dieses Gesetzes einzugehen und bin überzeugt, daß sich bei den einzelnen Paragraphen die Anschauung über die Richtigkeit der Fassung sowohl der Regierungsvorlage, als auch des Antrages des Ausschusses sich vollständig klären wird. (Bravo! Bravo!)

Berichterstatter Dr. Bazant widerlegt die vom Abg. Hermann vorgebrachten Competenz-Einwendungen und befürwortet das Eingehen in die Specialdebatte. Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung wird das Eingehen in die Specialdebatte beschlossen.

Der Präsident gibt das Resultat der Wahl in den Legitimations-Ausschuß bekannt. Als gewählt erscheinen: die Abgeordneten Dr. Theumer (160), Dr. Klaic (159), Dr. Waldert (153) und Schier (146).

Schluß der Sitzung um 2 Uhr 45 Minuten. Nächste Sitzung Freitag den 29. October um 11 Uhr. Tagesordnung: Ausschußwahlen, die erste Lesung des Antrages des Abg. Ritter v. Schönerer, betreffend die Aufhebung der Fischereirechte; Spezialdebatte über das Gendarmerie-Gesetz, eventuell zweite Lesung des Antrages des Abg. Dr. Wildauer und Genossen, betreffend die Erlassung eines Gesetzes, mit welchem in Rücksicht der Schulaufsicht ergänzende Bestimmungen zum Gesetze vom 25. Mai 1868 getroffen werden.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 27. October.

— (Personalnachrichten) Der Feldconsistorial-Director August Landt wurde zum apostolischen Feldvicar der Armee ernannt. — Der Gesandte Freiherr v. Bruck ist aus München hier eingetroffen. — Der bisher der italienischen Gesandtschaft in Wien attachirte Legationssecretär Marquis Balbi-Senavega wurde nach Madrid versetzt. — Der Kaiser hat dem Unterstaatssecretär im Ministerium des Aeußern in Konstantinopel Artin Effendi den Orden der eisernen Krone erster Classe verliehen. — Legationssecretär Graf Herbert Bismarck, der älteste Sohn des deutschen Reichskanzlers, ist hier eingetroffen. — Statthalter Graf Taaffe ist aus Innsbruck in Wien angekommen. — Baron Raymond, Director des Oberhofkämmerer-Amtes, liegt zu Schönbrunn schwer erkrankt danieder, nachdem ihm ein Aufenthalt in Franzensbad die erhoffte Genesung nicht gebracht hat. Während der Abwesenheit seines kaiserlichen Vaters hat Kronprinz Rudolph aus eigenem Antriebe veranlaßt, daß die Wache weder mit klingendem Spiele aufziehe, noch daß im Schloßhofe die Trommeln gerührt werden, um den Kranken in jeder Weise zu schonen. — Franz Deak gedenkt noch bis Ende dieses Monats in seiner Wohnung im Pester Stadtwäldchen zu verweilen, und dann nach der Stadt zum Finanzminister Koloman Szell zu übersiedeln. „Kelet Nepe" theilt mit, der verehrte Patriot fühle sich soweit gekräftigt, daß er bereits eine Spazierfahrt durch die Stadt gemacht habe. Der letztere Theil dieser Nachricht bestätigt sich leider nicht; das unfreundliche Wetter der letzten Tage war eben nicht danach angethan, zu einer Rundfahrt einzuladen. — Frau Laura Minghetti, Gemalin des italienischen Ministerpräsidenten, ist Sonntag nach längerem Aufenthalte von Salzburg nach München abgereist. — Fürst Karl von Lobkowitz und Baurath Freiherr v. Schwarz haben sich von ebendort nach Wien begeben. — Der Porträtmaler Michael Besenius ist gestern hier gestorben.

— (Diplomatisches Corps.) Von den zu wirklichen Legationssecretären beförderten Honorar-Legationssecretären Leopold Freiherr v. Gudenus und Maximilian Graf Seilern bleibt der Erstere in Petersburg, während Graf Seilern, der sich, gegenwärtig beurlaubt, in Wien befindet, demnächst nach Paris geht, um sich dort zu verabschieden und sodann seine neue Bestimmung in Stuttgart anzutreten. Die Honorar-Legationssecretäre Dr. Franz Schießl, Rüdiger Freiherr v. Biegeleben und Joseph Graf Wodzicki, denen besoldete Attachéposten verliehen wurden, bleiben der Erstere in Petersburg, der Zweite in Konstantinopel. Graf Wodzicki, gegenwärtig beurlaubt, wurde von Konstantinopel zur Botschaft in Paris bestimmt. Von den zu Honorar-Legationssecretären ernannten Attachés Philipp Graf Saint-Genois und Alphons Freiherr von Pereira bleibt der Erstere in Madrid, der Zweite, bisher der Botschaft in Rom zugetheilt, ist nach Konstantinopel bestimmt. Der Honorar-Legationssecretär Otto Graf Brandis, bis jetzt in München, wurde der Botschaft in Rom zugetheilt.

— (Kaiser Wilhelm auf der Rückreise.) Sonntag Abends halb 6 Uhr langte Kaiser Wilhelm mit zahlreichem Gefolge (darunter Feldmarschall Graf Moltke, Staatssecretär von Bülow, Hofmarschall Graf Pückler ꝛc.) auf der Rückreise aus Italien über Rosenheim am Salzburger Bahnhofe an, wo der Statthalter Graf Thun, Landeshauptmann Graf Lamberg, der Stellvertreter des k. k. Militär-Stations-Commandanten Herr Oberst Ritter v. Latterer und der Herr Bürgermeister Dr. Harrer, die Ankunft des Hofzuges erwarteten. Der Kaiser verließ während des anderhalbstündigen Aufenthaltes den Waggon nicht, sondern ließ sich in demselben das Diner serviren. Die Suite hatte sich zum Diner ins „Hotel de l'Europe" begeben. Um 7 Uhr fuhr der Hofzug, geleitet vom Inspector Wessely der Kaiserin Elisabeth-Bahn über Wels und Passau weiter. — Innsbruck passirte der Kaiser Sonntag Nachmittags. Der hohe Reisende konnte kein freundliches Landschaftsbild in Tirol mit sich nehmen; war schon zur Hinreise das Wetter nebelig, so hatte er auf der Rückreise das unfreundlichste Regenwetter. In Innsbruck währte der Aufenthalt einige Minuten. Während derselben empfing der Kaiser im Waggon, den er nicht verließ, da er sich auf der Reise eine kleine Erkältung zugezogen hatte, den Herrn Statthalter und in Abwesenheit des FML. Grafen Thun, Oberst-Brigadier Schmidt und Generalstabs-Chef Corvin. In Kufstein wurde ein Dejeuner eingenommen.

— (Nachklänge zur Mailänder Monarchen-Begegnung.) Aus Mailand werden nachträglich noch einige Details zu der Monarchen-Begegnung gemeldet, welche vielleicht ein historisches Interesse haben. Die Stadt hatte während der ganzen Dauer der Anwesenheit des deutschen Kaisers ein feiertägliches Aussehen, wozu der immense Fremdenzufluß nicht wenig beitrug. Man schätzt die Zahl der aus diesem Anlasse nach Mailand herbeigeströmten Fremden auf mehr als 150,000. Nach Kaiser Wilhelm war es Graf Moltke, der die allgemeine Aufmerksamkeit ganz ungewöhnlich auf sich zog. Der Graf, hiedurch mancher Belästigung ausgesetzt, beeilte sich alsbald seine Uniform gegen ein einfaches bürgerliches Gewand umzutauschen. An seiner Seite sah man stets General Menabrea. Das Geschenk, das der König Victor Emanuel dem Kaiser

überreichte, erregte die größte Bewunderung. Es ist dies eine meisterhafte Mosaik-Arbeit von unschätzbarem Werthe, hervorgegangen aus dem rühmlichst bekannten Atelier des Herrn Gallandt in Rom. Allgemein ist die Ansicht verbreitet, daß die Nachricht, Fürst Bismarck werde im Winter Italien besuchen, von ihm selbst ausgegangen sei, um die durch seine Abwesenheit hervorgerufene Enttäuschung der Italiener zu lindern. Trotzdem will man dieser Nachricht keinen rechten Glauben schenken. Daß der Erzbischof von Mailand, Monsignore Calabiana, die Einladung zum Gala-Diner aus Gesundheitsrücksichten ablehnte, hat einiges Aufsehen erregt. Die ursprünglichen Dispositionen in clericalen Kreisen, wie solche vom Vatican regulirt waren, ließen ein ganz anderes Verhalten dieses Kirchenfürsten erwarten.

— (Der Herzog von Modena) ist zu Wildenwart im oberbaierischen Gebirge nicht unbedenklich erkrankt.

— (Hoher Besuch.) Der Pester Ober-Bürgermeister Rath wurde Sonntag Mittags durch einen Besuch des Herzogs Ludwig von Baiern, Bruders Ihrer Majestät der Kaiserin, beehrt. Herzog Ludwig wohnt in der königlichen Burg in Ofen und unternimmt trotz des schlechten Wetters anhaltende Fahrten durch die Hauptstadt, deren Sehenswürdigkeiten er besichtigt.

— (Schulwesen) Von den Landes-Schulinspectoren in Niederösterreich wurde wiederholt die Wahrnehmung gemacht, daß in jenen Volksschulen, deren Einrichtung einem minderen als dem Achtklassen-System entspricht, die in dem Lehrplan ausdrücklich vorgeschriebene Zusammenfassung von Altersstufen in Abtheilungen im Rahmen einer Klasse häufig unbeachtet bleibt. Aus diesem Grunde tritt der pädagogisch nicht zu rechtfertigende Umstand ein, daß mit Schülern einer und derselben Klasse zwei und mehrere Jahre nach einander ein und derselbe Lehrstoff in gleicher Form und in gleichem Umfange behandelt wird, statt daß derselbe im Interesse der älteren Schüler der Klasse von Jahr zu Jahr eine größere Erweiterung oder Vertiefung erfährt. Die unausbleibliche Folge ist Gleichgiltigkeit und Abstumpfung der Schüler und gegenüber dem Schulzwange eine vollkommen berechtigte Verstimmung der Familie, der das unbestrittene Recht zusteht, ein dem fortgesetzten Schulbesuch entsprechendes Fortschreiten ihrer normal begabten Kinder nach weiteren Zielen zu beanspruchen. Der Landes-Schulrath verkennt keineswegs die Schwierigkeit der in dieser Richtung zu lösenden Aufgabe von Seite der Lehrer, allein die Lösung der Aufgabe muß im Interesse der Volksbildung und im Hinblick auf die namhaften Opfer, welche die Steuerträger der Schule bringen, mit aller Bestimmtheit verlangt werden. Neben der Hingabe der Lehrer an ihre Aufgabe überhaupt ist nun für die ein- und mehrklassigen Volksschulen, die dem bezüglichen Klassensystem entsprechende zweckmäßige Gestaltung des Stundenplanes geradezu eine Lebensfrage. Aus diesem Grunde wurden die k. k. Bezirks-Schulinspectoren darauf aufmerksam gemacht, in den Bezirks-Lehrerconferenzen sowohl als bei ihren Inspectionen diese Frage unausgesetzt im Auge zu behalten und jeder Umgehung der gesetzlichen Vorschrift nach dieser Richtung auf das bestimmteste entgegenzutreten.

— (Königswarter'sche Stiftungen.) Am 31. d. läuft der Termin für die Bewerbung um die Baron Königswarter'schen Stiftungen für nach Wien zuständige Juristen, Techniker, Mediciner und Zöglinge an der Akademie der bildenden Künste ab. Auffallend ist es, daß sich bis jetzt so wenig Mediciner um die so reichen Stiftungen zu je 425 fl. beworben haben.

— (Humanitäres.) Die Frauen Adelheid und Julie v. Goldschmidt haben zum Andenken an ihren verstorbenen Bruder Hrn. David Leopold Goldschmidt im israelitischen Gemeindespitale eine Bettstiftung von 6000 fl. Papierrente errichtet. — Die Herren F. und D. Boscowitz und Frau Lina Gold haben anläßlich des Ablebens ihrer Mutter Frau R. Boscowitz, geborne Figdor, je 100 fl. für die Erhaltung des israelitischen Spitals, für die Reconvalescenten-Abtheilung gespendet. — Hr. Heinrich Russo hat anläßlich der Geburt seiner Tochter 250 Speisemarken zur Vertheilung an Arme gespendet.

— (Concursarbeiten der Bronce-Industrie-Gesellschaft.) Die im Frühjahre erfolgte Concursausschreibung der Gesellschaft ist vom besten Erfolge begleitet. Für den Arbeiterpreis für Ciselir- und Treibarbeit sind zehn Concurrenten (mit 21 Arbeiten), für den Modellirpreis vier Concurrenten, für den Schüler-(Zichy-)Preis fünfzehn Concurrenten (mit 40 Arbeiten) eingelangt. Eine Special-Jury bereitet den Bericht für die nächste Generalversammlung (Anfangs November) vor, welch' letztere für die Zuerkennung der Preise zu entscheiden hat. Zu gleicher Zeit wird vorerst für die Mitglieder der Gesellschaft eine Ausstellung sämmtlicher Concurrenzarbeiten im österreichischen Museum stattfinden.

— (Elektro-pneumatische Uhren.) Vorgestern (den 25. d. Abends) constituirte sich im Ingenieur-Verein ein Comité aus den Herren Graf Attems, M. M. Freiherr v. Weber, Graf Gatterburg, Ministerialrath von Marenzeller, Dr. v. Marinelli, V. Popp und Andere mehr zu dem Zwecke, die Einführung der elektropneumatischen Uhren in Wien und andern Städten durchzusetzen. Mit den Communen von Wien und Linz sind die Verhandlungen behufs Einrichtung dieser Uhren im besten Zuge.

— (Vergnügungsanzeiger.) In Danzer's Orpheum tritt heute der Professor Henry de Rappelesky Hofkünstler des Kaisers von Rußland, des Vicekönigs von Egypten und des Herzogs von Aosta, zum ersten Male auf. Es ist Vorsorge getroffen, daß Young Blondin's sehenswerthen Marmorbilder täglich um 11 Uhr und die Seilproduction von Blondin und Blanche um 10 Uhr stattfindet.

— (Ueber das Jubiläum des Cardinal-Fürst-Erzbischofs Tarnoczy) meldet die „Salzburger Zeitung": Schon am Samstage hatten sich zahlreiche Deputationen eingefunden, um dem greisen Jubilanten ihre Huldigung darzubringen. Leider war das Befinden des Herrn Cardinals nicht derart, daß er sich so ganz der Festfreude hingeben konnte, und nicht ohne Besorgniß sah man in der nächsten Umgebung Sr. Eminenz dem eigentlichen Festtage entgegen. Indessen füllten sich die aufgelegten Gratulationsbögen mit Hunderten von Namen. Abends waren einzelne Gebäude, insbesonders jene von St. Peter, das Domcapitel u. s. w., festlich beleuchtet, das fürsterzbischöfliche Palais war mit Fahnen und Tannenreisig geschmückt, und der anbrechende Festmorgen fand schon eine große Volksmenge auf den Beinen, welche sich in den Dom drängte. Dieser selbst prangte gleichfalls im Festesschmucke. Die drei äußeren Eingänge waren reich bekränzt und trugen über je einem der Eingänge passende Inschriften. Um 8 Uhr öffneten sich die Thore des erzbischöflichen Palais und der Zug bewegte sich langsam über den Capitelplatz in den Dom, zwischen einer langen Reihe von spalierbildenden, weißgekleideten Mädchen hindurch. Voran die Kloster- und Curatgeistlichkeit, dieser folgten die Stiftsherren von Mattsee, die fremden Prälaten, das Domcapitel, dann die Suffragan-Bischöfe, und zwar der Fürstbischof von Brixen Vincenz Gasser, Fürstbischof von Gurk Valentin Wiery, Fürstbischof von Seckau Johann Bapt. Zwerger, Fürstbischof von Lavant Jakob Stepischnegg, an Stelle des wegen Krankheit nicht erschienenen Fürstbischof von Trient Bischofs-Coadjutor Haller, und Bischof Rudigier von Linz, endlich der greise Jubel-Cardinal. Segenspendend schritt er langsam dahin und schmerzbewegt sah wohl Jeder, wie sehr die Kräfte des geliebten Kirchenfürsten in Folge der letzten Krankheit abgenommen hatten. Die Festpredigt hielt der hochwürdige Hr. Fürstbischof Wiery von Gurk, das feierliche Pontificalamt celebrirte Se. Eminenz selbst. Im Presbyterium hatten sich indeß der Statthalter Graf Thun mit dem Personale der Landesregierung und die hier befindlichen k. k. Hofwürdenträger eingefunden. Nach dem Fest-Gottesdienste bewegte sich der Zug in derselben Ordnung wieder in das erzbischöfliche Palais zurück. Diesmal schienen die Kräfte des Cardinals fast erschöpft und mehr als ein Mal bedurfte er des stützenden Armes der ihn geleitenden Bischöfe Rudigier und Binder. Wieder hob der greise Jubilant seine segnenden Hände, und wieder beugte das Volk seine Kniee, da übermannte den Erzbischof die Rührung und seine Augen füllten sich mit Thränen, bis er endlich fast in ein Schluchzen ausbrach. Nach dem Gottesdienste wurde im erzbischöflichen Palais die Beglückwünschung des Jubilanten durch den k. k. Statthalter Hrn. Grafen Thun und die übrigen Repräsentationen abgestattet.

— (Ein Wohlthäter.) Am Samstage verschied in Innsbruck nach längerem Leiden im 47. Lebensjahre Herr Joseph Kiebach. Der Verblichene, der ziemlich allein in der Welt gestanden war und sich eines beträchtlichen Vermögens erfreut hatte, verewigte sein Andenken durch ein Testament, mit dem er den Armenfond der Stadt Innsbruck zum Universalerben einsetzte, und zwar so, daß $^1/_4$ des Vermögens der in der Errichtung begriffenen städtischen Suppenanstalt, $^1/_4$ der Gerstner'schen Stiftung zur Beschaffung von Holz für Arme und der Rest dem allgemeinen Armenfonde zufällt. Es dürfte diese großmüthige Schenkung, nach Abzug von 55,000 fl. für verschiedene Legate, eine Summe von 70- bis 80,000 fl. repräsentiren.

— (Das erste Opfer des Heurigen) war der ehemalige Bürgermeister Georg Putz in Pyrawart. Derselbe ist nämlich durch Entwicklung der Gährung vom Moste in seinem Keller erstickt.

— (Aus Prag) wird unterm Gestrigen gemeldet: „In den Marien-Schacht des Kohlenbergwerkes Littitz und in alle Seitenschachte ist Wasser eingedrungen. Acht Arbeiter in der Tiefe sind in größter Lebensgefahr und noch nicht aufgefunden worden. Die Commission hat alle Rettungsvorkehrungen getroffen."

— (Zsedenyiana.) Der allverehrte Präsident des ungarischen Finanz-Ausschusses, „des Reiches Sparmeister", ist bekanntermaßen der Held einer großen Anzahl von charakteristischen und — wie wohl überflüssig zu bemerken — für ihn immer schmeichelhaften Anekdoten. In seiner gestrigen Nummer erzählt „Nemz. Hirl." eine neue Serie, der wir die folgenden entnehmen: „Wir wünschen den Finanz-Ausschüssen der nahen und fernen Zukunft des Landes je mehr solcher Präsidenten. Denn Zsedenyi ist auch dann über die Maßen gewissenhaft. Es ist bekannt, daß er jeden Dienstag nach Wien zu reisen pflegt, um an der Sitzung des Verwaltungsrathes der Creditanstalt, dessen Mitglied er ist, theilzunehmen. Seitdem der Finanz-Ausschuß seine Verhandlungen begann, war er noch nicht in Wien. Jemand fragte ihn, warum er nicht nach Wien reise? — Freilich, damit ihr unterdeß hinter meinem Rücken der Regierung neue Millionen bewilligt! — Gerade damm bleibe ich hier. Sprach's und blieb. — Es ging bereits auf 2 Uhr. Einige der geehrten Mitglieder des Finanz-Ausschusses hätten sich schon gerne entfernt. Aber, brummt sie Zsedenyi an, wenn ihr hier sitzen konntet als ihr die vielen Ausgaben votirtet, so werdet ihr auch jetzt nicht vor der Bedeckung durchbrennen. Bitte die Berathung fortzusetzen. Und die Mitglieder mit den knurrenden Magen lächeln und bleiben. — Im Budget der geologischen Anstalt kommt die Bezahlung eines „Ober-Geologen" und eines „Sections-Geologen" vor. — Was ist der Unterschied zwischen den Beiden? — fragt Zsedenyi den anwesenden Ministerialrath. — Der einzige Unterschied zwischen ihnen ist das Gehalt .... — Und die Wissenschaft? Darauf blieb man die Antwort schuldig. — Die Sitzung ist zu Ende. Zsedenyi erzählte im Freundeskreise, auf welche Weise er ein „Finanz-Organ" zurechtgewiesen habe. — Stellt euch nur vor, will man nach meinem Diener die Luxussteuer einheben, die ich bereits in der Zips bezahlt habe. Welche Ungerechtigkeit. — Oho! fällt ihm der Finanzminister in's Wort. Ich strenge einen Proceß gegen Dich an, weil Du den Staatsschatz geschädigt! — Warum denn? — Nun, weil Du in der Zips die Luxussteuer nach der niedrigeren Scala zahlen willst, während Du in Pest wohnst, wo die höhere Scala Giltigkeit hat. Zsedenyi passirte jetzt, wozu er vielleicht noch nie Ursache hatte: er erröthete. Er beeilte sich, seinen Fehler mit dem Versprechen gut zu machen, daß er die für seinen Diener entfallende Steuer an beiden Orten bezahlen werde. Er wurde begnadigt; es wird gegen ihn kein Proceß wegen „Schädigung des Staatsschatzes" angestrengt werden.

— (Ein Schwindler.) Seit einigen Tagen befindet sich in Pest ein junger Mann, Namens Bela Marich, angeblich Advocat, in Haft. Als Ursache der Verhaftung wird dem „N. P. J." Folgendes mitgetheilt: Der junge Mann war Erzieher beim Grafen Arthur Berchtold und machte in dieser Stellung die Bekanntschaft einiger Herrschaften. Vor mehreren Wochen kam Graf Arthur Berchtold in Budapest an, und bald darauf ging an die Frau desselben mit der Unterschrift „Arthur" ein Telegramm nach Fülök, in welchem die telegraphische Anweisung einer größeren Summe verlangt wird. Die Gräfin befand sich jedoch zur selben Zeit gar nicht in Fülök. Ein Secretär, der die Depesche dort übernahm, merkte — da ja dem Grafen die Abwesenheit seiner Frau bekannt war — sofort, daß da ein Betrug geplant werde und erstattete die polizeiliche Anzeige. Die Ober-Stadthauptmannschaft schöpfte gegen Marich Verdacht, doch es fehlten die Beweise. Dieser Tage kam nun mit der Unterschrift des Grafen Paul Zichy aus Italien eine telegraphische Anweisung auf 600 fl. an die „Ungarische Escompte- und Wechslerbank", zahlbar an den Vorzeiger einer ähnlichen Depesche; Marich präsentirte das avisirte Telegramm und erhielt die 600 fl. prompt aufgezählt. Als dem Grafen Paul Zichy die Effectuirung seiner Anweisung angezeigt wurde, stellte es sich heraus, daß diese falsch war. Ueber erfolgte Anzeige wurde Bela Marich wohl aufgefunden und arretirt, aber von den 600 fl. war keine Spur mehr zu finden. Der leichtfertige junge Mann hat sein Vergehen reumüthig bekannt.

— (Die Enthüllung des Kosztolnaer Grabmonuments,) an der Stelle, wo am 28. October 1848 der österreichische General Simonics mit 7000 Mann 2000 mit Eisengabeln bewaffnete Nationalgardisten besiegt hatte, wobei die letzteren 70 Todte zurückgelassen hatten, fand am 12. d. statt. Das gemeinsame Grab dieser 70 Todten wird durch das Monument bezeichnet. Vor der Enthüllung wurde eine Trauermesse gelesen, worauf die Lipto-Sz.-Mikloser Zigeuner-Musikkapelle den „Hymnus" spielte. Nach der Gelegenheitsrede des Denkmal-Präsidenten Julius Platthy fiel die Hülle des Denkmals. Dann sprachen der Probst Ignaz Pollenberg in ungarischer, Rabbiner Nathan Blumgrund in deutscher und der Zay-Ugroczer Pfarrer Karl Rieß in slavischer Sprache Gebete. Nachmittags fand im Trencsiner Gasthause „Barany" ein Bankett statt, bei welchen der Obergespan, welcher seinerzeit als Vicegespan die gefallenen Helden bestattet hatte, einen Toast auf Se. Majestät ausbrachte.

— (Für Reisende nach der Moldau.) Von competenter Seite erfahren wir, daß die fürstlich rumänischen Grenzbehörden die Weisung erhalten haben, das Paßpolizeiwesen bezüglich der nach der Moldau kommenden Reisenden strenge zu handhaben und Personen, welche ohne Reise-Urkunden die moldauische Grenze passiren wollen, den Eintritt zu verweigern.

Lokalnachrichten.

— (Verhaftung.) Der Bediente Albert Beck, welcher seinem Prinzipal Dr. Karl Mayer und dem Privaten Andreas Streicher Effecten und Pretiosen im Werthe von 533 fl. entwendet und sich geflüchtet hatte, wurde am 23. d. im Bezirke Margarethen ausgeforscht und verhaftet.

— (Barmherzigkeit aus Speculation.) Der Beamte Edmund Tapfer wurde vorgestern Nachmittags während der Fahrt in einem Trammwaggon auf dem Schottenring von einer Ohnmacht befallen. Mehrere der anwesenden Passagiere beeilten sich dem Bedauernswerthen Hilfe zu bringen, der auch bald wieder die Besinnung erlangte. Der Beamte machte nun die traurige Wahrnehmung, daß einer der Barmherzigen ihm die goldene Taschenuhr sammt Kette im Werthe von 70 fl. entwendet und damit das Weite gesucht hatte.

— (Einbruchsdiebstahl.) In der verflossenen Nacht wurde das Geschäftslocale des Trödlers Heinrich Lichtblau, in der Margarethenstraße Nr. 56, erbrochen. Die Thäter, welche sich vor der Thorsperre im bezeichneten Hause verborgen haben mußten, machten sich Nachts an's Werk, durchbrachen die Füllung der in den Hof gehenden Thüre des Gewölbes, drangen sodann in das Locale und rafften Effecten im Werthe von mehr als 300 fl. zusammen. Die Gassenthüre des Gewölbes, in welcher der Schlüssel von

11.

25
rkp. 57
9672

Nr. 298. Wien, Mittwoch 27. Oktober 1875. **XXIX. Jahrg.**

Das Fremdenblatt erscheint täglich.

Man pränumerirt
Wollzeile Nr. 4.
Ganzjähr. 16 fl. Oesterr. W.
Halbjähr. 8 fl. „ „
Vierteljähr. 4 fl. „ „
Monatlich 1 fl. 40 kr.
ohne Zustellung.

Fremden-Blatt.
(Morgen-Blatt.)

Redaktionsbureaus
Wollzeile Nr. 17.

Abonnement
für die Provinz:
Ganzjähr. 20 fl. Oesterr. W.
Halbjähr. 10 fl. „ „
Vierteljähr. 5 fl. „ „
Monatlich 1 fl. 70 kr. „
Einzelne Blätter 6 kr.

Wien, 26. Oktober.

In einem Augenblicke, wo der Schatten des viel erörterten Antrages des Abgeordneten Wildauer den parlamentarischen Horizont aufs Neue zu verdüstern droht, wo der Obmann des Polenklubs alle seine Getreuen unter die Fahnen ruft, um dieser Gefahr bei Zeiten zu begegnen und wo das Gespenst der Abstinenz unseligen Angedenkens neuerdings in den Spalten der galizischen Blätter aufzutauchen beginnt, wird plötzlich den Völkern Oesterreichs die überraschende Mittheilung, daß der Monarch eine Verordnung erlassen hat, welche die Ernennung der Direktoren an den staatlichen Mittelschulen Galiziens künftighin der Allerhöchsten Schlußfassung unterzieht, die Lehrer-Ernennungen an derartigen Anstalten aber dem Minister für Kultus und Unterricht vorbehält. Wer das Prinzip der einheitlichen Leitung der das Gemeinwesen betreffenden Angelegenheiten als einen wesentlichen Faktor der Konsolidirung des Staates, der Verschmelzung der Interessen der einzelnen Glieder auffaßt, wird diesen Akt der Energie der Regierung gutheißen müssen und darüber hinweggehen, daß, was in dem gegenwärtigen Augenblicke für recht und gesetzmäßig befunden wurde, es bereits früher war und im Laufe der Jahre längst hätte zum Ausdrucke gebracht werden können. Offenbar ist es der Regierung sehr schwer geworden, sich mit einer Maßregel zu befreunden, die sie mit dem polnischen Elemente des Reichsrathes in Gegensatz zu bringen droht. Es läßt sich nicht leugnen, daß das Verhalten der polnischen Abgeordneten im Reichsrathe während der jüngsten Jahre, so groß auch die Meinungsverschiedenheiten bezüglich der einzelnen Fragen gewesen sein mögen, wesentlich zum Ausbau und zur Befestigung der Verfassung beigetragen hat und noch beiträgt, daher die Wünsche dieser wichtigen Fraktion und ihrer Wähler nicht leicht genommen werden sollen. Somit ist die schonungsvolle Rücksicht sehr begreiflich, die den Angelegenheiten Galiziens seit Jahren entgegengebracht wird und so weit geführt hat, daß für die Wahrung der Interessen dieses Kronlandes in bevorzugender Weise ein besonderer Vertreter im Rathe der Krone bestellt ist. Und wahrlich, in eine berufenere Hand hätte diese Vertretung nicht gelegt werden können als in die des ehrlichen, uneigennützigen, besonnen klugen und mit den Verhältnissen seiner engeren Heimat innigst vertrauten Ziemialkowski. Es scheint aber, daß die Regierung sich darüber klar geworden ist, daß sie durch den Fortbestand der derzeit in Galizien bezüglich der Mittelschulen bestehenden, im Wege der Verordnung eingeführten Normen, welche das Geschick derselben von dem Landesschulrathe abhängig machen, mit den Grundsätzen der Mehrheit der Verfassungspartei in einen unheilbaren, der Entwicklung der Dinge gefährlichen Widerspruch gerathen müßte. Die zahlreichen und eingehenden Verhandlungen über den bekannten Wildauer'schen Antrag, namentlich auch jene, welche sich der Oeffentlichkeit entzogen, müssen ihr jeden Zweifel bezüglich der Denkweise der Majorität benommen haben. Diese Rücksicht hat die von galizischer Seite verfochtenen partikularistischen Anschauungen, wie der vorliegende Erlaß zeigt, überwogen, und es ist gut, daß es so gekommen ist, wenn auch für einige Zeit Aeußerungen der Empfindlichkeit von Seite Derjenigen zu erwarten sind, die den Schwerpunkt der Staatsverwaltung nicht in den Staat, sondern in die Kronländer verlegen möchten.

Wir können uns keine gedeihliche Erziehung der Jugend in den für diese Erziehung so wichtigen Mittelschulen vorstellen, wenn jedes Kronland die Eignung der zu dieser Aufgabe heranzuziehenden Persönlichkeiten nach besonderem Maßstabe mißt, wenn die rechte Hand nicht weiß, was die linke thut. Vergleicht man die aus den Mittelschulen Galiziens in den letzten Jahren hervorgegangene Jugend mit ihren Vätern, die nicht nur die polnische, sondern auch die deutsche und französische Sprache in gewandtester Weise zu handhaben verstehen, und damit für erwerbliche und soziale Thätigkeit ein weites, früchtebringendes Feld sich eröffnet und gesichert haben, fällt der Vergleich sehr zu Ungunsten der Jugend aus, die zum größten Theile durch die Einseitigkeit ihrer Kenntnisse zu einem sehr engen Wirkungskreise verurtheilt ist. Allerdings ist nicht die vorliegende Verordnung die ausschlaggebende That, sondern die Regierung wird erst durch die Personen, welche in Folge ihres Vorschlages oder ihrer Ernennung zum Amte gelangen, zu beweisen haben, daß sie der Erziehungsfrage nicht minderen Eifer, Verständniß und Wohlwollen entgegenbringt wie der dem Landesschulrath zur Seite stehende Landes-Ausschuß. Es läßt sich nicht bestreiten, daß dieser, unterstützt von menschenfreundlichen Patrioten, der Erziehung der Landesangehörigen in der jüngsten Zeit ein in vielfacher Beziehung erfolgreiches, anerkennenswerthes Streben entgegengebracht hat. Allein durch die der Regierung vorbehaltene Ingerenz ist die Fortsetzung dieser Bestrebungen durchaus nicht ausgeschlossen, vorausgesetzt, daß beide Theile zur Erreichung des öffentlichen Wohles einander in die Hände zu arbeiten bereit sind. Zudem liegt es in der Natur der Sache, daß die Regierung der Besetzung von Stellen die Abforderung von orts- und sachkundigen Berichten jederzeit vorangehen zu lassen habe, und die speziellen Verhältnisse Galiziens werden in dem Minister für Galizien auch rücksichtlich der Mittelschule ihren stimmberechtigten Vertreter finden. Demnach enthält die Verordnung der Regierung nichts, was, eingehender betrachtet, die Befriedigung der Verfassungspartei über das Entgegenkommen der Regierung zu trüben vermöchte.

Reichsrath.

Wien, 26. Oktober.

Das Abgeordnetenhaus hatte mit der ersten legislatorischen Arbeit, die es in Angriff genommen hat, entschiedenes Mißgeschick. Es war an und für sich keine glanzvolle Ouverture, daß man die Verhandlungen des Hauses nach langer Unterbrechung mit einem Fischereigesetze eröffnete und eine ganze Sitzung daran wendete, um sich klar zu werden, ob besagtem Gesetze eine industriefeindliche Tendenz innewohne oder nicht. Doppelt bedauerlich wird aber dieser Mißgriff, wenn man erfährt, daß Zeit und Mühe, welche die letzte Sitzung kostete, rein vergeudet sind, indem heute über Antrag des Abg. Syz und unter Zustimmung des Ackerbauministers Grafen Mannsfeld denn doch beschlossen wurde, das Gesetz zum Zwecke der Umarbeitung an den Ausschuß zurückzuleiten. Es ist dieser Beschluß nicht einmal korrekt zu nennen, da derselbe nur nach der Generaldebatte, gewiß aber nicht im Laufe der Spezialverhandlung zulässig war. Man dürfte den bestrittenen ersten Paragraph behufs neuer Beschlußfassung an den Ausschuß zurückverweisen, aber dem ganzen Gesetze dieses Schicksal zu bereiten, nachdem es in der letzten Sitzung vom Hause zur Grundlage der Verhandlung angenommen worden war, dürfte die Spezialdebatte nicht mehr der richtige Zeitpunkt gewesen sein.

Nachdem die Fische unverdaut vom Tische des hohen Hauses waren abgetragen worden, trat dasselbe in die Verhandlung des Gendarmeriegesetzes ein. Aus der Generaldebatte sind die Ausführungen des Abg. Freiherr v. Kellersperg und des Landesvertheidigungsministers v. Horst hervorzuheben. Freunden parlamentarischer Kurzweil sei mitgetheilt, daß sich der Abg. Hermann auch diesmal auf dem Trapez der Kompetenzbestreitung produzirte.

141. Sitzung des Abgeordnetenhauses.

(Fortsetzung aus dem Abendblatte. — Verhandlung des Gendarmerie-Gesetzes.)

Nachdem das Haus mit Majorität die Rückverweisung des Fischereigesetzes an den Ausschuß beschlossen hatte, wurde zum vierten Gegenstande der Tagesordnung übergegangen, nämlich zur zweiten Lesung des vom Herrenhause beschlossenen Gesetzentwurfes über die k. k. Gendarmerie.

Abg. Dr. **Bazant** erstattet den Bericht. In der hierauf eröffneten Generaldebatte ergreift das Wort:

Abg. Graf **Mieroszewski** Redner betont namentlich, daß die Anzahl der Gendarmerie eine ungenügende sei, und weist dieses mittelst statistischer Daten nach. Redner spricht sich namentlich gegen die einzelnen Dislozirungen aus, besonders in den Provinzen, wo die Kultur noch etwas zurück ist, wo große Distanzen sind und die Oertlichkeit eine solche ist, die den Dienst gefährlich und beschwerlich macht. Es muß ferner dem Mangel an Berufs-Gendarmen abgeholfen werden. Dies könne dadurch bewerkstelligt werden, indem man nicht strenge vorgehe bei Ertheilung von Heiratsbewilligungen und dem vorzeitigen Abnützen des Gendarmen im Dienste vorbeuge. (Bravo!)

Abg. **Hermann** regt neuerdings die Kompetenz-Frage an. Sowohl die Regierung, als der Reichsrath seien im Begriffe, eine Gesetzes-Uebertretung nach der anderen zu begehen. Die Sorge für die öffentliche Sicherheit sei Landesinteresse, eine interne Angelegenheit der Länder, und das Reich sei nicht berechtigt, in den Ländern Polizeidirektionen zu errichten. Wenn die öffentliche Sicherheit noch Manches zu wünschen übrig lasse, so sei daran wesentlich die Einmischung des Reiches in diese Angelegenheit schuld. Redner ist der Ansicht, der vorliegende Gegenstand wäre bis dahin zu vertagen, bis die Frage der Verfassungs- und Verwaltungsreform gelöst ist. Diesen Antrag stellt Redner jedoch nicht.

Präsident stellt den im Hause anwesenden Ministerialrath Mally von Maltenau vor und erhält hierauf das Wort

Abg. Freiherr v. **Kellersperg**. Es könne wohl darüber kein Zweifel herrschen, daß die Landessicherheit und Staatssicherheit in den engsten Be-

ziehungen zu einander stehen, so daß die Feststellung der Sicherheitswachen im ganzen Reiche Sache des Reiches sei; auch die politischen Behörden seien Polizeibehörden. Wenn das Institut der Gendarmerie umgeändert werden solle, so müsse ein solches Gesetz gegeben werden, daß damit ein Fortschritt erreicht und der Bevölkerung eine größere Beruhigung gegeben wird, als dies bisher der Fall war. Nach den Verhältnissen in den einzelnen Ländern sei es jedenfalls wünschenswerth, ja sogar nothwendig, daß das Institut der Gendarmerie ein militärisches bleibe. Jedoch dürfe man den militärischen Charakter nur soweit erhalten, als derselbe zu einer entsprechenden Handhabung der Disziplin nothwendig sei, keineswegs dürfe man aber nach dieser Richtung hin zu weit gehen. Die militärische Hierarchie in der Gendarmerie ist nach der Ansicht des Redners der Disziplin wegen nothwendig. Allein wenn die Leitung bis zur obersten Spitze in Militärhänden bleibt, dann befürchtet er ein Fortdauern des bestehenden, zu großen Militarismus, und dies ist eine der Hauptursachen, warum die Gendarmerie den gestellten Anforderungen nicht entspricht.

Wir wollen, fährt Redner fort, Gendarmen, die so lange als möglich auf einem Platze bleiben. (Rufe: Ganz richtig!) Wir wollen Gendarmen, die sich am Orte ihrer Anstellung verheiraten, wir wollen, daß sich die Gendarmen an ihrem Anstellungsorte wohl fühlen! (Bravo! Bravo! sehr richtig!) Wenn aber den einzelnen Gendarmen, wie es vorgekommen sein soll, Rügen ertheilt werden, weil in ihrem Zimmer bei Visitationen ein Kanarienvogel hing, dann ist es sehr begreiflich, daß der Austritt jährlich ein enormer ist. (Ganz richtig! links.) Wenn die Gendarmerie unter einem Ministerium für öffentliche Sicherheit steht, so habe ich die Hoffnung, daß eine Vermehrung der Offiziere nicht nothwendig sein wird. Ich für meine Person halte die Vermehrung derselben nicht für nothwendig. Die Disziplin kann doch immer intakt bleiben und man könnte dann die Kosten, die jetzt für die Offiziere aufgewendet werden, den Gendarmen selbst zuwenden. (Bravo! Bravo! links.)

Der zweite Punkt, auf welchen ich aufmerksam machen möchte, betrifft die Belehrung der Mannschaft. Diese soll — wo möglich — von dem Bezirkshauptmanne und dem Bezirksrichter ertheilt werden, was sich bei Unterstellung der Gendarmerie unter ein Ministerium für die öffentliche Sicherheit besser erreichen ließe, da tüchtige Bezirkshauptmänner und auch die Bezirkswachtmeister sich mehr Mühe in dieser Richtung geben werden, als es bisher der Fall ist.

Als letzten Punkt, welcher mir die Kompetenzveränderung wünschenswerth erscheinen läßt, bezeichne ich die Prüfung der Gendarmen. Ich würde wünschen, daß eine gemischte Kommission am Sitze der Landesbehörden diese Prüfung vornehmen solle und es ließe sich eine solche Kommission viel besser denken bei der Unterordnung der Gendarmerie unter ein Ministerium der öffentlichen Sicherheit. Ich habe vorgehabt, in der Generaldebatte Anträge wegen des Prinzipes dieser Unterordnung zu stellen; weil ich aber glaube, daß es sehr leicht möglich sein wird, bei den einzelnen Paragraphen jene Aenderungen vorzunehmen, welche meinen Gedanken Rechnung tragen werden, so werde ich erst in der Spezialdebatte die diesfälligen Anträge zu stellen mir erlauben. (Allseitiger Beifall.)

Die Debatte wird geschlossen.

Minister für Landesvertheidigung Oberst **Horst**: Der erste Herr Redner in der Generaldebatte hat namentlich hervorgehoben, daß die Zahl der Gendarmen gegenwärtig eine zu geringe sei, mithin eine bedeutende Vermehrung nach und nach nothwendig erscheine. Ich muß mir hier vor Allem erlauben, hervorzuheben, in welchem Verhältnisse der Zahl nach sich Gendarmerie in den einzelnen Ländern befindet. — In Galizien kommt auf $1^{10}/_{100}$ Quadratmeile 1 Gendarm und ist dieses Land mit Rücksicht auf das bedeutende Gebirgs-Terrain nach der Bukowina und Salzburg das allerdings scheinbar am wenigsten mit Gendarmerie versehene. — In Niederösterreich entfällt auf $^{76}/_{100}$ Quadratmeile, in Böhmen auf $^{58}/_{100}$ Quadratmeile, in Tirol und Vorarlberg auf $^{96}/_{100}$ Quadratmeile, in Mähren auf $^{67}/_{100}$ Quadratmeile, in Steiermark auf $^{80}/_{100}$ Quadratmeile, im Küstenlande auf $^{50}/_{100}$ Quadratmeile, in Dalmatien auf $^{50}/_{100}$ Quadratmeile, in Oberösterreich auf $^{86}/_{100}$ Quadratmeile, in Krain auf $^{70}/_{100}$ Quadratmeile, in der Bukowina auf $1^{30}/_{100}$ Quadratmeile, in Kärnten auf $^{90}/_{100}$ Quadratmeile, in Schlesien auf $^{6}/_{100}$ Quadratmeile, in Salzburg auf $1^{50}/_{100}$ Quadratmeile ein Gendarm.

Rücksichtlich des vom ersten Redner hervorgehobenen Prinzipes der Einzeln-Dislokation erkläre ich, daß ich keineswegs ein prinzipieller Gegner dieser Einzel-Dislokation bin, indem auch ich es als das anzustrebende Ideal ansehe, daß der einzelne tüchtige Gendarm in einem kleinen Ueberwachungs-Rayon im Interesse der öffentlichen Sicherheit wirke, allein das ist eben nur sein anzustrebendes Ideal. Wir sind heute noch keineswegs auf dem Standpunkte, um dieses Ideal bei uns auch heute schon als Grundsatz aufzustellen, und weil ich eben kein Gegner dieses Ideals bin, habe ich sämmtliche politische Landeschefs zur unumwundenen Aeußerung aufgefordert, ob sich ein solches Grundprinzip bei uns und mit Rücksicht auf die Kulturverhältnisse der einzelnen Länder, mit Rücksicht auf das zur Verfügung stehende Gendarmerie-Material aufstellen lasse und ich habe leider von allen politischen Landeschefs übereinstimmend die Aeußerung erhalten, daß es heute noch höchst gefährlich wäre, dieses Prinzip als Grundprinzip aufzustellen. Allerdings wäre es vielleicht möglich, successive auf dieses Grundprinzip überzugehen. Die Ursache ist, meine Herren, sagen wir es offen, darin gelegen, daß wir noch eine große Masse von Bevölkerung haben, der noch nicht jene Achtung vor dem Gesetze eingewurzelt ist, welche die erste Bedingung für die Einzeln-Dislozirung ist. Es wurde aber auch von den politischen Landeschefs hervorgehoben, daß mit der Einführung der Einzeldislokation nicht, wie man glaubt, eine Verminderung der Zahl der Gendarmen erzielt werden könnte, sondern daß vielmehr hiermit in jedem der Länder eine Vermehrung der Gendarmerie, mithin auch eine Vermehrung der Auslagen verbunden ist.

Was den Kostenpunkt des Gesetzentwurfes anbelangt, bemerke ich, daß dieser eine Mehrauslage nur dann im Gefolge haben werde, wenn eben eine Erweiterung der Gendarmerie stattfindet, der Gesetzentwurf selbst ändert an den heutigen Gebührenpositionen der Gendarmerie gar nichts; eine Vermehrung der Posten kann also nur insoferne eintreten, als eine Vermehrung der Gendarmerie selbst durchgesetzt wird. Ich erkläre aber, daß ich heute noch nicht in der Lage bin, festzusetzen, wo die Grenzen der von den Ländern heute übereinstimmend angestrebten Vermehrung der Gendarmerie zu finden sein werden. Ich bitte das hohe Haus, in die Spezialdebatte dieses Gesetzes einzugehen und bin überzeugt, daß sich bei den einzelnen Paragraphen die Anschauung über die Richtigkeit der Fassung sowohl der Regierungsvorlage als auch des Antrags des Ausschusses vollständig klären wird. (Bravo! Bravo!)

Berichterstatter Dr. **Bazant** widerlegt die vom Abg. Hermann vorgebrachten Kompetenz-Einwendungen und befürwortet das Eingehen in die Spezialdebatte. Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung wird das Eingehen in die Spezialdebatte beschlossen.

Präsident gibt das Resultat der Wahl in den Legitimations-Ausschuß bekannt. Als gewählt erscheinen die Abgeordneten: Dr. Theumer (160), Dr. Klaic (159), Dr. Waldert (153) und Schier (146 Stimmen).

Nächste Sitzung Freitag.

Wien, 26. Oktober.

Se. Majestät der Kaiser hat, laut einer Mittheilung der „Pol. Corr.", mit Allerhöchster Entschließung vom 23. Oktober l. J. verordnet, daß künftighin die Ernennung der Direktoren an den staatlichen Mittelschulen in Galizien der Allerhöchsten Schlußfassung zu unterziehen sei, und jene der Lehrer an diesen Schulen durch den Minister für Kultus und Unterricht zu erfolgen habe; ferner daß der galizische Landes-Schulrath in beiden Fällen seine Vorschläge an den Unterrichtsminister zu erstatten habe, welchem auch die instanzmäßige Dienstesbehandlung des gesammten Lehrpersonals zukommt.

Heute vor Beginn der Plenarversammlung des Abgeordnetenhauses fand unter dem Vorsitze des Obmannes, Freiherrn v. Eichhoff, eine Sitzung des Klubs des Zentrums statt. Auf deren Tagesordnung stand die Besprechung über die Wahl in das Comité, betreffend die Berathung über die Zoll- und Handelsaktion. Auf Vorschlag des Abg. Freiherrn v. Scharschmid wurde nach längerer Debatte beschlossen, das Klub-Bureau zu ermächtigen, sich mit den Bureaux der anderen Klubs der verfassungstreuen Partei ins Einvernehmen zu setzen und dann erst die erforderlichen weiteren Schritte in dieser Frage ins Werk zu setzen. Auch der Fortschrittsklub hielt unter dem Vorsitze seines Obmannes, Dr. Hoffer, heute Vormittags eine Sitzung und stand auf der Tagesordnung ebenfalls die Besprechung über die Zollfrage. Abg. Dr. Menger berichtet, daß im Klub der Linken der Antrag gestellt wurde, durch eine Versammlung der verfassungstreuen Klubs die Behandlung dieses Gegenstandes einzuleiten und spricht sich dafür aus, daß eine solche Versammlung nur nach genügender Vorberathung des Klubs stattfinden solle. Es wird beschlossen, die vorbereitenden Schritte dem Comité zu überlassen.

Wie wir weiter erfahren, werden die Bevollmächtigten der drei Klubs der Verfassungspartei Donnerstag zusammentreten, um sowohl über die Frage, ob eine Gesammtkonferenz der Verfassungspartei zur Berathung der Zoll- und Handelsfrage, als auch über den Zeitpunkt, wann dieselbe zu veranstalten wäre, endgiltige Beschlüsse zu fassen.

Aus Belgrad wird geschrieben: Die Festivitäten aus Anlaß der Hochzeit des Fürsten Milan fanden durch drei Bankete ihren Abschluß, die der fürstliche Hof der Reihe nach den Vertretern der befreundeten und benachbarten Mächte veranstaltet hat. Das erste war zu Ehren des österreichischen Vertreters, Grafen Hunyady, das zweite galt dem russischen Vertreter, Grafen Sumarokoff, und das dritte dem Vertreter des Fürsten Karl, General Lopa, und den rumänischen Gästen. Selbstverständlich trank man bei jedem Bankete auf das Wohl des Monarchen, zu Ehren dessen das Fest stattfand, so daß sich gewisse Kreise, die sich mit der Verbreitung der Nachricht, daß Oesterreich bei den Toasten übersehen worden sei, ein besonderes Vergnügen gemacht, nur in ein schiefes Licht gestellt haben.

Was den Serben noch gefehlt hat zu dem „großserbischen Reiche", die serbische Königskrone, hat ihnen soeben ein freundliches Schicksal beschieden — die Krone Dusans des Starken, eines des größten der serbischen Czaren, wurde aufgefunden. Ein Bauer von Prischtina in Altserbien brachte sie aus der Erde, wo sie Jahrhunderte verscharrt lag, beim Ackern hervor. Sie ist ganz von Gold, mit zahlreichen Edelsteinen besäet, mit Inschriften aus der serbischen Geschichte. Ein Belgrader, Danilo Zivkovic, ist zufällig in deren Besitz gekommen und bietet sie der Nation um 9000 Dukaten zum Kauf an.

Herr v. Lagueronnière, der bekannte Publizist, Senator und Diplomat des Kaiserreichs, wird in den nächsten Tagen bei Hachette in Paris unter dem Titel: „Das öffentliche Recht und das moderne Europa" ein zweibändiges staatswissenschaftliches Werk herausgeben, in welchem er das Resultat seiner vieljährigen politischen Erfahrungen niedergelegt hat. Der „Figaro" kann aus diesem Werk einen Abschnitt mittheilen, der sich mit der Gegenwart und insbesondere mit Bismarck beschäftigt. Lagueronnière erblickt in dem Letzteren den wahren und einzigen Schöpfer der deutschen Einheit, den Richelieu des deutschen Reichs und fragt sich dann, welche Ziele wohl dem großen Staatsmann für die Zukunft vorschweben mögen. Er findet, daß das Dichterwort Moriz Arndt's „so weit die deutsche Zunge klingt", doch trotz aller Erfolge der deutschen Waffen noch nicht verwirklicht ist und sich auch wohl nie verwirklichen wird. Er führt zum Beweise die deutschen Elemente an, die in Oesterreich, der Schweiz, den russischen Ostseeprovinzen, Belgien und den Niederlanden vorhanden sind, und deren Einverleibung in das deutsche Einheitsreich auf die größten, selbst für einen Bismarck unübersteiglichen Hindernisse stoßen würde. Das neueste Opus des ehemaligen Hofpublizisten Napoleons läuft übrigens auf die Konklusion hinaus, daß die Gewalt der Dinge zu einem unvermeidlichen Kriege zwischen Preußen und Rußland treiben.

12.

26
rkp. 67
9672

Nr 247. **Kraków, 28 Października — Czwartek.** **Rok 1875.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: **w Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i **w Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia zaś:** w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Hassenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Lëb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad . . . 2 złr
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia 4 „
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Listopad złr. 2 50 c.
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 5 — „

Kraków 27 października.

Spokojny zrazu horyzont Rady państwa zachmurzył się nagle. Zdawało się, że przynajmniej ta sesya odbędzie się normalnie, że większość już tak ważne zapewniwszy dla jednego stronnictwa prerogatywy, zechce o tyle unormować konstytucyjne zasady, aby nie narubać już dalej nadanych przez Monarchę i instytucyjnie potwierdzonych praw i nie spychać w ten sposób z drogi parlamentarnej tych rzeczników narodowych i autonomicznych, którzy nigdy nie naruszali ustaw zasadniczych państwa. Tymczasem pierwsze zaraz kroki Rady państwa noszą znamiona arbitralności, co nietylko nadużywa liczebnej większości w parlamencie, ale nie troszczy się wcale o granice konstytucyjnej kompetencyi, nie dba o poszanowanie praw nadanych i instytucyi na legalnych opartych podstawach. Zaledwie przeciw jednemu nadużyciu konstytucyjnemu zaprotestował jeden z deputowanych polskich i inny mówca autonomiczny, a już nowa powstaje groźba specyalnie przeciw Galicyi zwrócona. Z powodu przekroczenia atrybucyi Reichsrathu i wejścia na pole ustawodawstwa sejmowego, delegacya polska miała opuścić salę obrad, może z innymi autonomistami. Prezes zaś Izby Dr. Rechbauer zapowiedział na najbliższe posiedzenie przedłożenie wniosku p. Wildauera zawierającego zamach na instytucyę, która jest podobno jedyną perłą naszych ubogich autonomicznych zdobyczy. Widocznie przeto na ostrzu miecza staje kwestya galicyjska w Radzie państwa. A nie są to wybryki stronnictwa hegemonów niemieckich, którzy jak zamknęli drogę do pojednania z Czechami, tak chcieliby wykluczyć wszystkie żywioły narodowe stojące przy idei monarchii austryackiej, i zostawić jedynie żywioł liberalizmu pruskiego i unitaryzmu niemieckiego w Austryi pod płaszczem centralizacyi występujący.

Nie winimy tutaj stronnictwa lewicy, które jeszcze nie miało czasu rozpatrzeć się w położeniu, a zajmuje się obecnie przedewszystkiem kwestyą przesilenia giełdowo-przemysłowego. Odpowiedzialność za rzucenie rękawicy Polakom, za dozwolenie nowego naruszenia obowiązujących ustaw, spadłaby tym razem na kierownictwo z góry. Nie chcemy na groźby nowych centralistycznych wyłomów i przewrotów w podstawach konstytucyi odpowiadać groźbą stanowczego zerwawania z czynną konstytucyjną drogą, jakkolwiek trudnem stałoby się stanowisko posłów galicyjskich w Radzie państwa, gdyby pozostali tam świadkami, jak większość kolejno jedno prawo krajowe po drugiem wywraca. Wiemy, że dla stronnictwa większości byłoby to bardzo na rękę zmienić Radę państwa w prosty klub niemiecki bez kontroli i udziału innych stronnictw. Taki stan jednak nie mógłby nazywać się konstytucyjnym, fikcya parlamentarnego wozu o jednem, że tak powiemy, kole, doszłaby do szczytu, nie sądzimy jednak, aby daleko na takim wozie rząd mógł zajechać.

Zawsze dotąd odróżnialiśmy stanowisko gabinetu obecnego, którego dążenia centralistyczne były nam znane, ale znaną także urzędowa rutyna i konieczność rachowania się z warunkami władzy, od tendencyi bezwzględnych stronnictwa wierno-, a właściwiej antikonstytucyjnego. Sądziliśmy bowiem, że ta różnica między gabinetem a stronnictwem zawisła od obowiązku, jaki ma rząd przestrzegania *status quo* konstytucyjnego, nietykalności obowiązujących ustaw i stosunków uregulowanych. Nie spodziewaliśmy się nigdy nowych ustępstw na rzecz autonomii galicyjskiej od gabinetu pp. Auersperga i Lassera, ale nie przypuszczaliśmy, aby ten rząd dozwolił obalić *status quo*, a raczej *modus vivendi*, jaki się ułożył i wyrobił między Galicyą a konstytucyonalizmem państwa. Niewystarczającym był ten *modus vivendi*, bo skrępowanie sejmu nie dozwalało przeprowadzić żadnej organicznej ustawy, ale przynajmniej udział deputowanych polskich w Radzie państwa miał swoją racyę, choćby tylko w zadaniu obronnem strzeżenia uzyskanych już nabytków, a oraz, aby oprócz niemieckiej, inne jeszcze narodowości mogły być w Radzie państwa reprezentowane.

Przed półrokiem ten sam gabinet oświadczył się przeciw wnioskowi p. Wildauera i wstrzymał zamach wymierzony na Radę szkolną galicyjską, ze względu na ów *modus vivendi* z deputowanymi naszego kraju. Czyliżby dziś zaszła zmiana w położeniu lub stanowisku rządu? Minister oświaty wyrażał wszędzie zadowolenie ze stanu szkół w Galicyi pod kierunkiem Rady szkolnej zostających i mógł się naocznie przekonać, że ta instytucya nie jest anormalną, jak się wyraził kilka miesięcy temu. Stosunek deputowanych polskich do rządu i parlamentu żadnej nie uległ zmianie, a równie w świeżo ukończonych obradach delegacyi stanowisko posłów polskich okazało się korzystnem dla interesów wspólnych monarchii, jak może być użytecznem w rozpoczynającej się Radzie państwa. Bez tej bowiem narodowo-autonomicznej opozycyi szanującej warunki władzy, jak dbałej o bezpieczeństwo i potęgę monarchii, rząd czy to wspólny, czy przedlitawski, w delegacyach czy w Radzie państwa, musiałby się zdać na łaskę jednego stronnictwa i to najmniej austryackiego.

W położeniu przeto parlamentarnem nie ma powodu do zmiany systemu wobec Galicyi. Dopuszczenie nowego zamachu na prawa naszego kraju, obalenie Rady szkolnej, przypisaćby należało innym chyba względom, nieparlamentarnym, ale biórokratycznym. Wniosek Wildauera w ogóle dąży do usunięcia z nadzorów szkolnych wszelkich żywiołów społecznego samorządu. Odsuwając na bok kwestyę galicyjskiej Rady szkolnej, przedstawia się on nam jako reforma wychowania w duchu ściśle biórokratycznym. Usuwa bowiem w zasadzie z nadzoru nad szkołą wpływ gminy, rodziny i Kościoła, zastępując reprezentacyę tych interesów moralnych kontrolą urzędniczą. Liberalizm wiedeński nie czuje odrazy do reakcyi biórokratycznej, zwłaszcza, jeśli ona zwraca się przeciw Kościołowi, a obala zarazem instytucyę autonomiczną; tyle cenioną w Galicyi. Rząd w przeprowadzeniu tego wniosku mógłby upatrywać dwie korzyści: wielki krok do przywrócenia dawnej przewagi biórokracyi i także nowy wyłom w galicyjskiej administracyi, w chwili gdy jej naczelne kierownictwo jest opróżnione. Wniesienie przeto wniosku p. Wildauera do izby, byłoby bardzo znaczącym symptomatem intencyi rządu w kwestyi administracyi galicyjskiej wogóle. Intencya ta może jeszcze nie dojrzała, może wyższa wola i wyższe wpływy, te właśnie, którym zawdzięczamy wraz z przywróceniem języka narodowego w szkołach i w urzędzie, nadanie instytucyi kierowniczej wychowania publicznego, ta wola mówimy Monarchy, może wstrzymać i odwrócić nieprzyjazne zamiary względem naszego kraju. Ale kto wie, czy wprowadzenie wniosku p. Wildauera, tyle wstrętnego deputowanym polskim nie jest właśnie obrachowanym manewrem, aby wywołać konflikt z delegacyą galicyjską i przygotować sobie wolne pole do przeprowadzenia dalszych planów.

Po wyjeździe Cesarza Niemieckiego z Włoch nastąpiła jeszcze pożegnalna wymiana telegramów między nim a Wiktorem Emanuelem. Nie ograniczyła się ona jednak na grzecznościach i wyrażeniu wzajemnych uczuć przyjaźni, lecz poruszyła myśl polityczną, która nasuwać się musi, porównywając podobne źródło władzy i panowania obu monarchów i podobne rezultaty, do których odmiennemi poniekąd doszli drogami.

Spojrzawszy bowiem sobie obaj w oczy, musieli poznać w sobie nawzajem pewną wspólność, która nawet bez zawarcia przymierza, musi ich łączyć w jednym interesie. Gdyby ich nie dzielił interes sprzeczny wobec kościoła, przymierze znalazłoby dla siebie podstawę.

Nie to jednak dziś nas uderzyło, bo tę sprzeczność już wykazaliśmy; lecz przypomnienie przez Cesarza Niemieckiego w telegramie z Botzen słów już raz przezeń wypowiedzianych i podjęcie, oraz rozwinięcie tych słów w odpowiedzi króla Włoskiego. Już raz mówił był cesarz Wilhelm o dziejowem znaczeniu podróży włoskiej i o tryumfie jedności Niemiec i Włoch; już raz powiedzianem było, że pierwszy cesarz Niemiecki jedzie za Alpy odwiedzić pierwszego króla Włoskiego. Ale w telegramach przesłanych sobie nawzajem z Botzen i Turynu podniesioną znajdujemy nadto myśl mesyanizmu.

Idea ta od wieków bywała już przez wielu ludzi powtarzaną, którzy bądź przez pychę, bądź zdumieni własnem powodzeniem, uważali się za wybrańców powołanych do spełnienia wyroków Opatrzności, za wysłańców niebieskich, którzy spełniać mają na ziemi nakazy Boże. Wszak i w mitologii starożytnej jedni bożkowie schodzili z Olimpu na ziemię, drudzy bohatyrowie przenosili się z ziemi do Niebios, a w jednym i drugim razie ubóstwienie potężnych godziło się z pojęciem politeizmu.

Mniemanie o misyjnem powołaniu mocarzów i ludów nie znikło w wiekach średnich, a nawet w nowszych, a z tych samych rodziło się przyczyn, co w świecie pogańskim. Byli nawet książęta, co się uważali za powołanych do pełnienia misyi zagłady, podobnie jak ów wódz pogański Mongołów, który się przezwał biczem bożym.

Oczywiście, że każde powodzenie jest wynikiem dopuszczenia bożego, i że bez woli bożej nic się dziać nie może; ale nie w tem znaczeniu pojmują cesarz Wilhelm i król Wiktor Emanuel swoją działalność; uważają się bowiem w pomienionych telegramach za wybranych przez Opatrzność do spełnienia wielkiej misyi. Uważał się poniekąd Napoleon I również za takiego wysłańca misyjnego, dopóki mu szczęście sprzyjało. Tryumf cesarza Wilhelma był wynikiem dobrej administracyi, siły wojsk, zręczności dyplomacyi pruskiej; tryumf Wiktora Emanuela polegał na szczęśliwym zbiegu okoliczności, na pomocy obcych państw, a przedewszystkiem na wytrwałych staraniach Mazziniego i spiskach przezeń kierowanych, poniekąd zaś na obrotności hr. Cavoura. Gdzież tu misya obu monarchów? Kanclerz niemiecki opierał dotąd swoje powodzenia na aksyomacie: „siła przed prawem"; Cesarz zaś nie poprzestaje na tem źródle swej wielkości, prawdziwem i szczerem, lecz rości sobie prawo do zaborów na podstawie misyi swojej. Rezultat obu tych podstaw władzy ten sam, ale gdy pierwszy jest przyznaniem się, drugi jest roszczeniem ograniczonem tylko możnością, ale nie uczuciem słuszności. Biada narodom, gdyby monarchowie dla osłonięcia swej woli podszywać się jeszcze chcieli pod mniemaną misyę i mięszali Niebo do spraw swoich, uświęcając dzieła swoje w ten sposób bożemi atrybucyami.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 26 października.

(J. H.) Ustawa o rybołostwie napotyka ze wszystkich stron Izby na opozycyę. dla tego też narady nad nią wcale nie gładko postępują. Dziś rozpoczęto nad nią dyskusyę szczegółową, w której prawie te same co w dyskusyi ogólnej objawiły się zdania. Zaraz nad § 1ym ożywione toczyły się rozprawy, w których deputowani Wolfrum, Heilsberg, Syz, Siegl i Lienbacher, brali udział, pierwsi czyniąc poprawki i wnosząc odesłanie go do komisyi w celu odpowiedniejszej stylizacyi, ostatni zaś to jest dep. Lienbacher, by po raz wtóry wykazać niestosowność ujęcia tego przedmiotu w zakres ustawodawstwa państwowego. Jeżeli by się nawet chciano oprzeć na precedensie, co do kompetencyi Rady państwa stworzonym przez ustawę wodną, to zdaniem mowcy, precedens ten wcale jeszcze nie wystarcza dla niniejszéj ustawy, zupełnie nie odmiennéj od pierwszéj co do istoty swéj.

Przypomina przy tej sposobności, jak w r. 1867 z lewej strony Izby głosy odzywały się za ścisłem ograniczeniem kompetencyi sejmów, jak z tej strony wołano wtedy o zgodę i pojednanie, gdy przeciwnie dziś ci sami mężowie rzucają rękawicę krajom i królestwom Austryi. W końcu nawet minister rolnictwa hr. Mannsfeld zgodził się na niektóre poprawki przez poprzednich mow ów uczynione, wszelako przy głosowaniu zwyciężył wniosek odesłania projektu do komisyi.

Zwrócono się tedy do drugiego przedmiotu porządku dziennego, do narady nad ustawą o reorganizacyi żandarmeryi. W dyskusyi jeneralnej, która już dziś ukończoną została, zabierali głos dep. hr. Mieroszowski, Hermann i Kellersperg.

Dep. hr. Mieroszowski nie sprzeciwia się ustawie w jej całości, wykazuje tylko, iż liczba żandarmeryi w Galicyi i w kilku innych prowincyach, nie jest dostateczną. Mowca dalej zwraca uwagę na tę niedogodność, że służba w żandarmeryi nie jest dostatecznie trwałą i ustaloną. Zaciągają się do niej ludzie tylko na krótki czas, co przy tym rodzaju służby ma niektóre wadliwości. Trzebaby się przeciwnie starać, by utworzyć stałą żandarmeryi stan, a przez to wyćwiczoną i odpowiednią, słowem żandarmeryę z powołania. Możnaby zaś dojść do tego przez udzielenie żandarmom niektórych koncesyj, n. p. pozwolenia na małżeństwa, głównie atoli przez to, żeby ich nieobarczać tak trudną służbą, jak obecnie, ale żeby przeciwnie takową racyonalnie urządzono. Do ułatwienia służby głównie, zdaniem mowcy przyczyniłoby się i to, gdyby żandarmom nie nakładano tak wielu obowiązków, jak to obecnie bywa. Mowca wreszcie wyraża życzenie, by ustawa ta jak najprędzej została uchwaloną.

Minister spraw wewnętrznych Stremayr zaznacza, że ustawa ta nie ma na celu zwiększenia liczby żandarmeryi, lecz tylko ulepszenie jej stanu. Co się tyczy zaciągania się do żandarmeryi, to ono nie jest tak małe, jak to przedstawia mowca, bo w roku 1874 zaciągnęło się 1,200 ludzi, a w roku bieżącym 1,000. Co się tyczy zaś służby, to ona nie jest tak ciężką, jak to przedstawia mowca, bo w roku 1874 tylko 1 żandarm na 1,000 musiał służyć 24 godzin, a 1 na 1,000 musiał służyć 48 godzin. Co się tyczy wreszcie zarzutu, że żandarmeryi za mało, to minister zaznacza, że w Galicyi na 1,000 mieszkańców przypada 1 żandarm, a w Austryi 1 na 1,200 mieszkańców, a zatem Galicya ma więcej żandarmeryi, niż Austryi.

Dep. Hermann zgadza się na ustawę, ale żąda, by żandarmeryi nie nakładano tak wielu obowiązków, jak to obecnie bywa.

Dep. Kellersperg zgadza się na ustawę, ale żąda, by żandarmeryi nie nakładano tak wielu obowiązków, jak to obecnie bywa.

Minister spraw wewnętrznych Stremayr zaznacza, że ustawa ta nie ma na celu zwiększenia liczby żandarmeryi, lecz tylko ulepszenie jej stanu. Co się tyczy zaciągania się do żandarmeryi, to ono nie jest tak małe, jak to przedstawia mowca, bo w roku 1874 zaciągnęło się 1,200 ludzi, a w roku bieżącym 1,000. Co się tyczy zaś służby, to ona nie jest tak ciężką, jak to przedstawia mowca, bo w roku 1874 tylko 1 żandarm na 1,000 musiał służyć 24 godzin, a 1 na 1,000 musiał służyć 48 godzin. Co się tyczy wreszcie zarzutu, że żandarmeryi za mało, to minister zaznacza, że w Galicyi na 1,000 mieszkańców przypada 1 żandarm, a w Austryi 1 na 1,200 mieszkańców, a zatem Galicya ma więcej żandarmeryi, niż Austryi.

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Rada miejska i Rada państwa, rekurs w sprawie wyborów miejskich odrzucony, a wniosek Wildauera zapowiedziany, dodajmy do tego, że książę Bismark niepojechał do Medyolanu a poseł francuski z Teheranu zatrzymał się umyślnie w Krakowie na przedstawienie *La fille de Madame Angot*, któż zaprzeczy, że w tem jest związek, coś się niedobrego święci...

Tego rodzaju konjunktury polityczne obiły nam się o uszy w cukierni, gdzie dwóch zatabaczonych jegomościów odczytawszy pliki dzienników przypomniało nam żywcem z piosnki Barthelsa owego pana Piotra, który puszczając kłęby dymu rozprawia o polityce: „wierzaj mi, ja się na tem znam, ktoś z kimś na pewne pobije się gdzieś, nawarzą piwa a my będziem pić..."

Były to dwa typy zapleśniałe, coraz bowiem rzadziej spotkać można tych zagorzałych polityków zaściankowych, co to całe życie spędzali na wyszukiwaniu najdziwaczniejszych konjunktur i związków między wypadkami z zupełnie obcej sobie dziedziny. Rzadko nawet napotkać nowe broszury zmieniające postać Europy i organizacyę społeczeństwa do gruntu, wprawdzie nie według Fouriera lub St. Simona, ale według własnego widzimisię. Ciekawa jednak kolekcya tego rodzaju pism o dziwacznych pomysłach. Pierwsze miejsce zajęłby oczywiście zamiętny polityk piszący pod pseudonimem Swierszcza, co to przewidywał ustawicznie przymierze Napoleona III z Bismarkiem i nazajutrz po Sedanie rozesłał telegram do dzienników, że fakt ujęcia Cesarza jest tylko osłonieniem niechybnego przymierza franko-pruskiego. Inny dowodził w grubym tomie, że sprzymierzone mocarstwa zachodnie w czasie wojny krymskiej działały za potajemnem porozumieniem z Carem Mikołajem i w jego interesie, aby całej Europie narzucić mikołajowski absolutyzm. Znów inny nasłał memoryałami to Napoleona, to Piusa IX, to Bismarka, z pomysłami oczywiście co do najłatwiejszego sposobu rozwiązania wszystkich zagadnień europejskich, lub znów każdorazowego ministra finansów w Austryi z niechybną radą, jak pokryć deficyt budżetowy. Zaiste w obecnej chwili miałby doradca taki bardzo wdzięczne pole.

Otóż do tej kolekcyi broszur i memoryałów pełnych zawsze dobrych wróżb i poczciwych zamiarów możnaby dodać broszurę niedawno ogłoszoną p. Korsaka o założeniu kolonii polskiej na Oceanii. Autor dowodzi, że naród to nie rośliny, które tylko w jednej przyjmują się glebie, że łatwo przesadzić Polaka za oceany, byle tylko które z państw morskich dla przewiezienia, choćby sześciu milionów Polaków jak na początek, użyczyć chciało swej floty. Oczywiście trzebaby zdobyć kawałek pustyni w Australii, boby dobrowolnie nieodstąpiła jej Anglia, a szukając tak daleko niepodległości niechcielibyśmy przecież być tylko kolonistami zawisłemi od Wielkiej Brytanii. Najlepszy podobno byłby sposób wziąść z sobą jakiego nowego Krzysztofa Kolumba lub pp. Wejprechta i Payera, aby nam odkryli nową szóstą czyli podobno już siódmą część świata, byle tylko pod łagodniejszem leżącą niebem, niż *Franz Josephsland*. Lecz myśl tę genialną możnaby jeszcze udoskonalić, żeby tylko raz ustalono kierunek balonów tak, aby zaopatrzone w odpowiedzi zapas powietrza mogły wznosić się po nad atmosferę ziemi i dosięgać gwiazd. Sądzimy, że nawet nasi nieprzyjaciele Moskale i Niemcy ułatwiliby nam chętnie tę ekspatryacyą z ziemi na które z ciał niebieskich i oddaliby nam w posiadłość jakąś planetę, dopókąd jeszcze systemu anneksyjnego nierozciągną do sfer niebieskich.

Lecz żart na stronę, w broszurze p. Korsaka tli uczucie patryotyczne, które mimo dziwacznego pomysłu uszanować należy. Podobne monomanie napotykają się najczęściej u ludzi oddalonych od kraju a gorąco go miłujących. Zdarzyło nam się napotkać oryginalne typy Polaków osiadłych w głębi Rosyi, choć ich wygnanie było dobrowolnem; uczucie narodowe nie wymarło owszem skrystalizowało się w nich tem silniej i wybuchało lawą zapału, jakiego już dzisiaj nie tak łatwo spotkać. Bardzo by też było ciekawe studyum psychologiczne nad podobnymi typami, co się dzieje z fantazyą polską wsadzoną w lody rosyjskie.

Od broszury p. Korsaka przejdźmy do artykułu p. Alfonsa Karra, który może zwrócił uwagę czytelników *Czasu*. „Czytaliście to posłuchajcie„ powiemy z Jowialskim, bo owe uwagi dowcipnego autora Ós *(Les Guêpes)* to trochę woda na nasz młyn. Nietylko bowiem ów przesyt i uprzedzona krytyka publiczności literackiej dotyka instytucye teatru, ale także daje się we znaki dziennikarstwu Prawda, że to może zasłużona Nemezis, jaka spotyka publicystykę, bo jeśli dziś, jak trafnie wykazuje p. Alfons Karr, publiczność cała składa się z literatów i koligatów literackich, że w każdej rodzinie, w każdym salonie tworzy się osobna klika diletantów piśmiennictwa i wszyscy piszą, a mało kto czyta, więc wszyscy krytykować z powołania muszą, to właśnie głównym powodem tego proletaryatu literackiego dziennikarstwo. Nasz dziennik wśród owierćwiekowego istnienia, jeśli może się pochlubić, że służył nieraz za pierwsze pole występu dla wielu młodych piór, które następnie przeszły na szersze pole literatury i zyskały sobie imię, to także iluż mamy na sumieniu dyletantów literackich. Kosz redakcyjny, ten grób poronionych talentów i zawiedzionych nadziei sławy, ileżby o tem mógł powiedzieć? Położenie dziennika jest o wiele pod tym względem trudniejszem i bardziej dlań szkodliwą owa z góry uprzedzona krytyka pół i ćwierć literatów. Można być pewnym, że każdy odrzucony artykuł, korespondencya lub feleton na całe życie zdobędzie dla dziennika jednego nieprzyjaciela, jednego cenzora i Zoila, co będzie szukał, choćby pomyłek drukarskich, aby w swoim kole podnosić je do znaczenia winy nie do darowania, grzechu śmiertelnego, a to wszystko, aby się pomścić za odrzucony artykuł, który zamknął mu drogę do nieśmiertelności. Czytelników nieliteratów, tej dziewiczej publiczności, która nie zagląda za kulisy redakcyjne, nie pyta kto napisał, ale czyta i rozbiera to co napisane, jakżeż u nas mało! Zwykle przywilej opinii literackiej trzyma w każdym kółku, jakaś zapoznana powaga, jakiś talent nieznany. Oczywiście, że gorycz jego zawodu odbija się na sądach. Przy niejakiej wprawie można rozpoznawać zawsze, jakim łaskawcom obiegają wyroki literackie; wydaje je zwykle ów literat dyletant a jego otoczenie powtarza wyrok *in verba magistri*. Samodzielności sądu jakżeż dziś rzadko właśnie dla tego, że nie ma już publiczności czytającej, ale jest publiczność literacka.

Lecz gdzieśmy odbiegli od Krakowa i z Oceanii, i z gwiazd zwróciliśmy się ku arcopagom salonowym i kawiarnianym.

Kraków jeszcze jest w porze *de demi saison*, kiedy dopiero mający przybyć na zimę szukają mieszkań, kiedy panny obliczają w kalendarzu długość karnawału i wyliczają na paluszkach salony, w których prawdopodobnie będzie można tańczyć. Z nową zimą nowy kontyngens przybywa z różnych stron Polski, a widoki zabawy podobno świetnie się przedstawiają.

Odwiedzających chwilowo nasze miasto także jeszcze nie brak w tej porze powrotu z kąpiel zagranicznych do domu, lub przejazdów na zimę. To pewna, że Kraków skarżyć się nie może na obojętność i zapomnienie. Gdyby w murach naszych a zwłaszcza w tym najwyższym przybytku pamiątek w Katedrze wawelskiej przy skarbcu lub grobach królewskich utrzymywano systematycznie księgę do wpisywania nazwisk zwiedzających, księga ta wnet zamieniłby się mogła na wielki szematyzm narodowy, w którymby się spotkały nazwiska ze wszystkich zakątków Polski i z wielu zamorskich krain, bo tak z dalekiego wygnania, jak z za Kordonu ciągłe odbywają się tutaj pielgrzymki. Lecz księgi tej pamiątkowej niebyłyby najwyższą illustracyą liczne imiona zakomitości tak własnych jak obcych, co zwiedzają Wawel, większą bowiem jej ozdobą byłyby nazwiska dziewięciu włościan z Wielkopolski, którzy świeżo niesprowadzeni żadnym interesem, ani też wiedzeni ciekawością znawców przybyli w pielgrzymce. Oprowadzano już nieraz po Wawelu włościan z różnych okolic kraju, ale bywali to zwykle chłopi, że tak powiemy wybrani na okaz, których sprowadził dziedzic na własny koszt, aby się niemi pochlubić na jakiemś zebraniu. W tym roku dopiero jubileuszowym zaczęły przybywać kompanie ze Szlązka, aby dokonać obchodów i procesyj po kościołach, którym rząd pruski stawiał przeszkody, a przytem zwiedzić Kraków. Znów przeto uczucie religijne wskazuje ludowi zatarte szlaki tradycyi i pamiątek narodowych. Włościanie z Wielkopolski mieli jeszcze inną pobudkę do tej dalekiej wyprawy. Przed kilkoma miesiącami w sąsiedniem ich włości miasteczku odsiadywał karę więzienną jeden z dostojników kościoła w Wielkopolsce. Włościanie okoliczni schodzili się gromadnie, w około więzienia, znosili ofiary i okazywali najwyższe współczucie dla czcigodnego wyznawcy. Po odsiedzeniu więzienia przyszedł wyrok banicyi i pasterz musiał się schronić do Krakowa. Więc rada w radę między okolicznymi gospodarzami, niewy już pokończone, całek swobodniejszy, więc trzeba puścić się w drogę, aby pocieszyć wygnanego kapłana, a przytem odbyć pielgrzymkę do grobu św. Stanisława i tylu świętych patronów i tylu królów polskich. Niemógł też większej pociechy doznać czcigodny wygnaniec, jak kiedy do celi klasztornej, w której zamieszkał, zapukali chłopi wielkopolscy, ci sami, co go w więzieniu odwiedzali, a skłoniwszy się do nóg i całując po rękach, powitali w imię Boże i dopytywali o powodzenie i zdrowie. Jeden z nich na stole złożył ofiarę zebraną w dwóch parafiach i skłonił się ponownie z pokorną prośbą o mszę św. na intencyę tych gromad, z których przybyli; a lubo wzruszony do głębi dostojny wygnaniec ocierając łzy oświadczył, że mszę odprawi bez wynagrodzenia, musiał jednak uledz prośbom i tę najpiękniejszą w życiu ofiarę przyjąć z rąk włościan. Cały tydzień gospodarze ze wsi wielkopolskich przebywali w Krakowie, zwiedzając pilnie wszystkie pamiątki i korzystając z tej obfitości nabożeństw, odpustów i procesyj jakich w każdym czasie, a zwłaszcza w roku jubileuszowym niebrak po krakowskich kościołach. Obeszli też wszystkie kościoły, uniwersytet jagielloński, i różne zbiory w mieście i Kopiec Kościuszki i Bielany, i wrócą do swych rodzin i do swych gromad pokrzepieni na duchu, a opowiadania z pielgrzymki zostaną na długo posiewem w całej okolicy. Jakżeż nie zawołać z ks. Markiem z Konfederatów Miekiewiczowskich o Krakowie: O ty Romo słowiańska!... Bo czyliż taka wyprawa włościan wielkopolskich pozbawionych kapłanów i nabożeństw, przybywających dla pocieszenia wygnanego pasterza i dla odprawienia obchodów religijnych zakazanych we własnej parafii, nie dorównywa pielgrzymkom do miejsc świętych?

Kraków jeszcze takich nie przyjmował gości. I mniej już bolą wspomnienia z czasów wielkości, która minęła, owych tradycyj o zjazdach monarchicznych, uczt niezrównanej wspaniałości i rycerskich turniejach, których niegdyś Kraków był widownią, skoro dziś niewszystko jeszcze zamarło i nie wszystko się w proch rozsypało, i Kraków staje się miejscem zbornym ludu katolickiego, prawdziwą Mekką polską.

łoby się, gdyby sprawiono konie wachmistrzom, chociaż nie wszędzie, ale przynajmniej w krajach, gdzie dystrykty ich są rozległe.

Dep. Hermann zaś wywodzi, że przedmiot ustawy niniejszej nie wchodzi w zakres kompetencyi Rady państwa, gdyż żandarmerya jest tylko sprawą lokalną, gminną, ustawa zaś tycząca się administracyi gmin należy raczej do zakresu kompetencyi sejmu.

Dep. Kellersperg, mniej więcej to samo wyraża co dep. Mieroszowski, poczem minister obrony krajowej Horst zabiera głos, aby odeprzeć zarzuty poczynione ustawie przez mówców. Zwracając się ku wywodom hr. Mieroszowskiego powiada minister, że liczba żandarmeryi zwłaszcza w Galicyi nie jest tak niedostateczną, jak to przedstawił hr. Mieroszowski. W Galicyi bowiem przypada na 1·10 mil kwadratowych 1 żandarm. Niedostateczność liczby jest więc tylko pozorną, z powodu rozległych i niezaludnionych gór karpackich, których wymiar wł ś ie wchodzi także w ten stosunek liczebny. Co się tyczy zasady dyslokacyi żandarmeryi, powiada dalej minister, to nietylko że nie jest przeciwnikiem tej zasady, ale przeciwnie uznaje ją za ideał, do któ go dążyć wypada. Albowiem wtedy tylko żandarm dokładnie będzie znał swą okolicę, gdy będzie tylko ograniczony do pewnego miejsca. Ale inne jest pytanie, czy to w obecnej chwili jest podobień two; zażądałem w tej kwestyi opinii od namiestników wszystkich prowincyj, a wszystkie ich sprawozdania zgadzają się w tem przekonaniu, że w tej chwili wprowadzenie zasady dyslokacyi jest jeszcze niepodobnem, że atoli zwolna wypada dążyć do niej. Przyczyną tego jest okoliczność, że wielka masa ludności u nas niestety nie jest jeszcze tak przejętą powagą prawa, uszanowanie prawa nie wnikło jeszcze tak dalece, żeby w danym razie żandarm mógł liczyć na pomoc ludności, ale często przeciwnie, przez co zwierzchność narażoną byłaby często na kompromitacyę. [illegible] zgadzają się z nim zamiejscowi wysłańcy, że dyslokacya żandarmeryi nie spowodowałaby redukcyi, ale przeciwnie pomnożenie żandarmów. Minister w końcu zaleca Izbie, by we szła w rozprawy szczegółowe nad ustawą, na co zgadza się Izba po krótkiej odpowiedzi sprawozdawcy dep. Bażanta na zarzuty dep. Hermanna.

Na tem zakończono posiedzenie; następne w piątek, na którem, gdy czas wystarczy, przyjdzie pod obrady znany wniosek dep. Wildauera tyczący się doboru szkolnego.

Paryż 21 października (spóźniona).

(B) Przez parę dni list deputowanego legitymisty Belcastela zajmował uwagę publiczną, a na tę uwagę zasługiwał swą treścią, z której wynikało pogodzenie pociągnięcia prawicy do czynnego poparcia konstytucyi lutowej. P. Belcastel jest dalekim od złożenia hołdu republikanckiej formie rządu we Francyi, lecz sądzi, iż w rządzie „przez wszystkich“ legitymiści mają obowiązek jak najczynniejszy wziąć udział dla legalnej obrony interesów i dążności własnego stronnictwa. Czy zdania Belcastela pociągnie za sobą stronnictwo całe, to bardziej już zagadkowem wydać się może. Legitymistów urzędowy organ *L'Union* dość ostro krytykuje myśl jego, twierdząc, iż każde przystąpienie legitymistów do konstytucyi lutowej, jakiekolwiekby ono ukrywać miało cele, byłoby koniecznie uznaniem republiki a przeto detronizacyą króla. *C'est là une façon de voir*, w każdym atoli razie pozostaje fakt, który na karb rządów Mac-Mahona zapisać należy, iż dzięki ich zachowawczemu charakterowi, republika nawet legitymistów nie wystrasza.

Thiers mógł przeto mieć słuszność, kiedy zagadnięty przez Zgromadzenie narodowe o stanowczą konstytucyę, wygłosił 24go maja, że odtąd republika narzuca się Francyi całą siłą logicznej konieczności. W mowie wypowiedzianej świeżo w Arcachon, którą organa prawicy *auto apoteozą* z pewną słusznością nazywają, w której organ Gambetty, jakby przestraszony podobieństwem powrotu do spraw publicznych ex-prezydenta, chce widzieć jego testament polityczny, a o której organa lewego środka z bałwochwalczą czcią się odzywają, w mowie tej Thiers ze zwyczajną sobie zręcznością dowieść się starał, że on jeden i tylko on sam dobrze widział i sądził, i że cały przebieg politycznych spraw od 24go maja faktami stwierdził słuszność jego zapatrywania. Podczas, gdy jedni zarzucają Thiersowi, iż zbyt się szczelnie zamknął w ogólnikach, *Débats* winszują mu, że nie dotknął żadnej z tych drażliwych strun polityki praktycznej, na jakich dzisiaj cała prasa francuska w rozliczne rozbrzmiewa tony, a które nazywają się: ustawą wyborczą, głosowaniem z list, ustawą prasową lub rozwiązaniem izby, i t. d. Nie w tem może znaczeniu, w jakiem *Republique française*, tak się wyraziła, lecz i nam też się wydaje, że mowa w Arcachon za testament polityczny Thiersa poczytaną być może. Nie szukalibyśmy w niej, jak niektóre organa prawicy, manifestu prezydenta, pragnącego obalić Mac-Mahona, aby po nim opróżnione zająć miejsce, lecz wprost manifest człowieka, może zarozumiałego, lecz przekonanego, że przyszłość nie ma dla niego tajników, lub że w jego byłoby mocy tę przyszłość na odpowiednich własnym pragnieniom budować podstawach.

Po za tym aktem Thiersa, na politycznych a źródłowych wiadomościach zawsze nam zbywa. Czy prawda, że gabinet cały poprze system głosowania przyjęty przez Buffeta? czy marszałek w orędziu podniesie tę kwestyę lub ją pominie? czy lewice, mianowicie zaś lewy środek, są istotnie związane stanowczą w tej sprawie ugodą? czy z lewego środka nie wyjdzie propozycya jakiegoś kompromisu? czy interpelacya o politykę ogólną poprzedzi dyskusyę o ustawie wyborczej? i t. p. Zapytania te stanowią niewyczerpany materyał dla dziennikarzy i reporterów, którzy pomimo to, żadnego istotnego światła na te zagadnienia nie rzucają, przeciwnie, zaciemniają sprawę, wzajemnie się krzyżując, przeczą dziś temu, co twierdzili wczoraj. Zebrania extra-parlamentarne, które dotąd mogły się już odbyć, w zbyt jeszcze szczupłych zamykały się gronach, aby powzięte na nich postanowienia, pewną przedstawiały wartość, a pomimo zbliżającego się terminu prac parlamentarnych, o kierunku tych prac żadnych poważnych wniosków stawiać jeszcze nie można.

Korespondencye z Medyolanu przynoszą najszczegółowsze opisy pobytu tam spotkania i przyjęć obu monarchów. W sferach politycznych powstrzymanie się ks. Bismarka od udziału pobudza dość żywe zaciekawienie. *Figaro* [illegible] ręcza za prawdę twierdzi, iż dwa były potemu powody: 1, iż na parę dni przed wyjazdem Cesarza Wilhelma ks. Bismark miał się przekonać dowodnie, że [illegible] nie znajdzie we Włoszech czynnego poparcia na gruncie swej antikatolickiej polityki, 2, iż załatwiony jest kwestyą ekonomiczną finansów niemieckich, która z dniem każdym ma stawać się groźniejszą i niepokoi go przynajmniej tyle, ile niepokoi go kwestya religijna. Skład izby w Bawaryi i Wirtembergii, mógł też zarówno przyczynić się do ożywienia tego reumatyzmu, który na każde zawołanie z kłopotliwego położenia wybawia niemieckiego kanclerza.

Correspondence franco-italienne donosi także, iż król Włoski nie ma zamiaru zaniechać dalszych przyjęć i wizyt, lecz że z wiosną ma również przyjmować u siebie Cesarza Aleksandra, w chwili, gdy Cesarzowa powracać będzie z swej kuracyi w San Remo.

Rzym 23 października.

W téj chwili Cesarz wyjeżdża z Medyolanu, uradowany podobno swym pobytem we Włoszech, na dowód czego nie szczędził pruskich orderów. Już ajencya Stefaniego zdaje się być znużoną podawaniem szczegółów o obiadach, balach, rewiach i wizytach, podczas których Cesarz zawsze uśmiechnięty, *sempre sorridendo*, podbijał serce otoczenia królewskiego. Dyrekcya kolei wydała przeszło dziewięćdziesiąt tysięcy biletów nadzwyczajnych do stolicy lombardzkiéj, na to spotkanie dwóch monarchów, ale w Rzymie jak tylko zjazd zamienił się w prostą wizytę, wszelkie zajęcie dla tych dworskich uroczystości ustało. Pierwszego dnia z ciekawością jeszcze czytano telegraficzne wiadomości, o przybyciu Cesarza, potem rozpoczęcie procesu Luciani ego zaćmiło zupełnie zjazd medyolański. Jedna rzecz godna uwagi, że masońskie loże wysłały na przywitanie monarchy niemieckiego uroczystą deputacyę, a Wielki Orient miał polecenie osobiście zanieść braterskie pozdrowienie, „wielkiemu twórcy jedności, który od lat wielu zapisany w poczet prawdziwych pracowników i miłośników ludzkości.“ Przyjęcie księcia Bismarka, gdy go się jeszcze spodziewano, miało mieć także cechę bardzo uroczystą. Loże lombardzkie przygotowywały się na wielką ucztę dla kanclerza, dla godnego wystąpienia wobec jednego z najważniejszych i najznakomitszych członków sekty.

W tym samym czasie główna loża rzymska wysłała swego przedstawiciela do Brindisi dla przywitania księcia Walii i złożenia mu swego hołdu, jako przywódcy lóż angielskich. Następca tronu miał prosto z wagonu wsiąść na statek, który go wiezie do Indyj. Odmówić jednak nie mógł tak ważnego poselstwa i blisko dwie godziny rozmawiał z deputowanym witającym na ziemi włoskiéj, świeżo obranego naczelnika masoneryi. Prawdziwie chciałoby się odsłonić kartę przyszłości i przeczytać sąd historyi o tych uściskach braterskich sekty z panującymi. Nie trudno może się go domyślić, ale nie trudno także przewidzieć, że nim społeczeństwo znowu wróci do równowagi i na powrót oprze się na prawdziwych podstawach, to przez ciężkie jeszcze chwile przejść musi i nie jednym jeszcze przewrotem każe zapomnieć o dzisiejszéj epoce. Ale krwawiéj jeszcze okupią przed stawiciele władzy zaparcie się swego wyższego powołania, i dobrowolne pohańbienie oddanych im w opiekę narodów, na tory anarchii.

Fałszywie prasa europejska ocenia nieporozumienie, jakie zaszło między stolicą świętą a rządem Alfonsa XII. Dzienniki liberalne, włoskie i niemieckie szczególniéj, pragnęłyby zerwania zupełnie stosunków między Watykanem a rządem madryckim i obiecują je w krótkim czasie. O zerwaniu zaś dzisiejszych stosunków mowy nawet nie było. Stolica Święta ani popierała króla Alfonsa, ani mu też przeszkadzała do objęcia władzy. Dla dobra wiary zawiązała z nim stosunki i uznała jego rządy, tak jak uznała republikę francuską, jak uzna każdy rząd, który sprawuje najwyższą władzę, nie wdając się bynajmniéj w kwestyę polityczną prawomocności panującego. Gdy nowy rząd prosił w Watykanie o przysłanie do Madrytu nuncyusza, Stolica Święta zażądała przedewszystkiem przywrócenia konkordatu. P. Canowas stojący wówczas na czele gabinetu, bardzo grzecznie i uprzejmie wtedy odpowiedział, że konkordat nigdy nie został zerwany, a jedynie rządy republikanckie postanowiły niektóre nowe prawa, które rząd dzisiejszy zarazem uznać. Gdy monsignor, a dzisiejszy kardynał Simeoni spostrzegł się, że gabinet ze złą wiarą odwleka spełnienie przyrzeczenia, a nowe ministeryum na inną zupełnie drogą całą sprawę wprowadza, chcąc ją wnieść pod rozbiór kortezów, wydał znany okólnik do biskupów, wyśmieciający całe położenie rzeczy.

Okólnik niepodobał się ministrom, bo okazywał ich złą wiarę i wobec stolicy świętej i wobec stronnictwa postępowego. Chciano więc wytargować na stolicy świętej, zmienienie trzech czy czterech artykułów konkordatu, któreby zniosły w zasadzie jedność religijną w Hiszpanii. Już parę podobnych projektów odrzucono w Rzymie, gdzie tembardziej mają do tego prawo, że na półwyspie Iberyjskim jeżeli bezwyznaniowość wtargnęła gdzie niegdzie, to żadna sekta, do tej chwili, nie powstała i nie ma swych wyznawców. Usunięcie jedności religijnej jest nawet przeciwne i wstrętne hiszpańskiemu ludowi, bo ona stała się patryotyczną narodową tradycyą i nietylko biskupi, ale ogół ludności, pragnie bardzo gorąco utrzymania dawnego konkordatu. Ministeryum może się w duchu oburzać na Watykan, może nawet kazać liberalnym organom dąsać się i gniewać, ale wobec Stolicy świętej bardzo występuje pokornie i nie myśli o żadnem zerwaniu ani nawet oziębieniu stosunków. Rząd króla Alfonsa nadto jest słaby, i chwiejący się, by miał tę jeszcze część stronnictwa katolickiego, która go popiera, zniechęcić i odepchnąć.

Proces Lucianiego obudza niezwykłe zajęcia i staje się prawie wypadkiem politycznym. Dziennikom nie wolno, aż po wydaniu wyroku, udzielać publiczności sprawozdań, ale ponieważ podobne prawo ściśle zastósować się nie da, więc większa część rozpraw sądowych, wychodzi na wierzch codziennie. W przyszłym liście szerzej o tem napiszę.

Madryt 17 października.

Rząd hiszpański zajmuje się obecnie z wielką starannością sprawą Kuby, chcąc wzmocnić na tej wyspie armię i poprawić zarząd administracyjny. Jest bowiem rzeczą pewną, iż chcąc utrzymać Kubę potrzeba zarówno w jednym, jak i w drugim kierunku przeprowadzić radykalne zmiany. Trzebaby tam zmienić nie tylko niższych urzędników, ale właśnie ci, co mają naczelną władzę, są oskarżani o sprzeniewierzenia i zdzierstwa na wielkie rozmiary, są oni bowiem zbiorem ludzi z całego świata i bogacą się w sposób bajeczny z dnia na dzień. Zdaje się, że rząd postanowił raz przyłożyć żelazo do tej rany. Skutki zł j administracyi dają się uczuwać nawet w utrzymaniu żołnierzy, którzy zachowują w posiadaniu hiszpańskiem Kubę. Mają też być użyte środki radykalne i usunąć ryczałtowo urzędników dotychczasowych, choćby miano dokonać niesprawiedliwości w obec pojedynczych uczciwych wyjątków. P. Rubi został umocowany wymieść tę stajnię Augiasza i z nieograniczoną władzą został wysłany do Kuby. Nakazano także powrócić na swe stanowiska tym wszystkim urzędnikom kubańskim, którzy za urlopem znajdowali się w Hiszpanii. Posiłki wojskowe, które już przybyły na wyspę dochodzą do 17,000 ludzi. Wcale to jeszcze nie uchyla obaw co do niepomyślnego położenia militarnego na wyspie. Lecz te pogłoski niepokojące rozrzucają tutaj przyjaciele i ajenci powstańców.

Ostatni pobór 100,000 ludzi natrafił w wielu miejscowościach na opór, lecz wszędzie rząd doszedł do jego przełamania.

Stronnictwo republikanckie podnoszące głowę, oczekuje z wielką niecierpliwością p. Sagasty, którego zatrzymała choroba w St. Jean de Luz. Tymczasem marszałek Serrano zdaje się być zdecydowanym przechylić się do stronnictwa unii liberalnej, jeśli Sagasta będzie zwlekał połączyć się z jego kierunkiem. W każdym razie stronnictwo to unii liberalnej chce spróbować swych sił w walce wyborczej, występując w nich z Sagastą lub bez niego i wbrew wpływom grupy Sagasceatów, którzy chcieliby zanadto swój wpływ narzucać.

Jaki duch zapanuje w przyszłych kortesach wyniłych z powszechnego głosowania? Sądzą, że z tych wyborów wyniknie program utrzymania w całej mocy konstytucyi z 1869 r., która lubo zawsze istnieje na papierze, ale nigdy nie była wprowadzoną w praktyce.

Mówią ciągle o kryzys ministeryalnej, ale mojem zdaniem jest to bez podstawy jak na teraz. Gdy się zbiorą kortezy, ministrowie będą musieli [illegible] dla formy podać się do dymisyi zbiorowej, a król będzie musiał powołać nowy lub ten sam gabinet, ale w f rmie konstytu yjnej.

Przyjęcie w pałacu królewskim wczoraj odbyte, przeszło wspaniałością wszelkie uroczystości dworskie od siedmiu lat, to jest od ostatniego przyjęcia dorocznego u królowej Izabelli w r. 1868. Ile wewnątrz pałacu zgromadzenie było licznem, tyle ogromnym napływ ludu przed pałacem. Margrabia Cabra, hr. Toreno i inne znakomitości historycznego stronnictwa Alfonsistów, zamierzają zwołać zebranie notabilów, ale niełatwe mają zadanie, a skutek zgromadzenia, gdyby się zebrało, byłby żadnym.

Kraków 27 października. W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej, zamieszczonem wczoraj w *Czasie*, opuszczono przez pomyłkę między wyborami zatwierdzonemi w kole II oddziale tym nazwisko hr. Stanisława Tarnowskiego, którego wybór także jednomyślnie został zatwierdzonym.

N. Pan mianował Dra Józefa Łepkowskiego, professora nadzwyczajnego archeologii w uniwersytecie krakowskim, professorem zwyczajnym tegoż przedmiotu.

N. Pan zatwierdził wybór hr. Franciszka Mycielskiego na prezesa, a ks. kanonika Dra Juliusza Paszyńskiego na wiceprezesa Rady powiatowej Jasielskiej.

N. Pan na wniosek ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych nadał hr. Józefowi Wodzickiemu, bezpłatnemu *attaché*, posadę płatnego *attaché*.

Minister domu cesarskiego i spraw zagranicznych mianował Adama Tustanowskiego, ofi cyała ministeryalnego 1ej klasy, rzeczywistym adjunktem dyrektora biur pomocniczych w ministerstwie domu cesarskiego i spraw zagranicznych.

Wiedeń 26 października. *Presse* donosi, że NPan postanowieniem z d. 22 października udzielił sankcyi ustawie o urządzeniu Trybunału administracyjnego. W sprawie tej donoszą dzienniki wiedeńskie, że między ministerstwem sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i skarbu toczą się od kilku dni rokowania. Przedewszystkiem ma zapaść postanowienie, w jakim stosunku i w jakiej liczbie mają być powołani do tego trybunału członkowie zawodu sędziowskiego, politycznego i skarbowego. Ustawa będzie ogłoszoną dopiero wówczas, gdy zostanie unormowany ów stosunek i ogłoszone zostaną mianowania tych członków. Toczą się także obrady nad tem, kto ma być mianowany prezydentem trybunału. W ostatnich czasach wymieniano kilkakrotnie nazwisko szefa sekcyi p. Fierlingera. W dobrze poinformowanych kołach nie przypisują wielkiej wagi tej pogłosce.

— Na ostatniem posiedzeniu wydziału do reformy podatków przydzielono naprzód dep. Dr. Klierowi do sprawozdania wniosek dep. Haschka, aby wezwać rząd do przedłożenia ustawy o poborze podatków rządowych; wniosek bar. Kellersperga o zmianę §. 12 ustawy o podatku gruntowym, odesłany do wydziału, przydzielono wraz z wnioskiem dep. Wolfruma dep. Doblhoffowi do sprawozdania. Następnie przewodniczący zawiadomił, że w miejsce byłego dep. Gögla wybrać należy nowego sprawozdawcę do ustawy o podatku z rent; ponieważ zaś dep. Dr Brestel zwrócił referat o podatku dochodowym osobistym, przeto i w jego miejsce należy wybrać kogo innego. W dalszym ciągu posiedzenia obradowano dalej nad ustawą o podatku zarobkowym.

— W Fadd na Węgrzech umarł Jerzy Bartal, były minister handlu w gabinecie węgierskim. Zmarły liczył lat 55 i używał wielkiej sympatyi w Węgrzech.

Włochy.

Osservatore Romano podaje tłumaczenie z tekstu perskiego listu, który jenerał Nazar Aga poseł nadzwyczajny Szacha perskiego wręczył Piusowi IX. Oto ów dokument:

Do J. S. najczcigodniejszego i najdostojniejszego Papieża, namaszczonego charakterem Mesyasza, wyniesionego do rzędu mieszkańców świata niebieskiego. Oby go wspierała łaska Pana.

Doszedł nas, których ożywia uczucie szczerej przyjaźni, uprzejmy i szanowny list W. Świątobliwości, uposażonej anielskiemi darami, list pisany przez Nią w pełni swej przyjaźni, który był powierzony J. Ekscelencyi najczcigodniejszemu arcybiskupowi Augustynowi z Heraklei, którego W. S. wysłałeś wraz z darami, drogiem i cennem świadectwem, jakoteż z upominkami, mającemi być zawsze dla nas powodem zwiększenia życzliwości naszej.

Aby dać poznać w sposób wyłączny, jak wielką wagę i cześć przyznajemy temu listowi i darom W. Świątobliwości, jakoteż arcybiskupowi Augustynowi, otrzymaliśmy je w własnej osobie cesarskiej i mówiliśmy wobec wszystkich, jak przystało, o przyjaźni i miłości W. Świątobliwości do nas.

Prócz tego uważaliśmy za potrzebne, przesyłając W. Świątobliwości ten list pełen przyjaźni, wyrazić Jej naszą serdeczną radość za ten dowód przyjaźni i szczerej życzliwości, jaki nam W. Świątobliwość dała i zapewnić W. Świątobliwość, że według życzeń i łaskawych pragnień W. Świątobliwości, delegowani narodu katolickiego, jak również wszelkie osoby i prywatni tego narodu, byli i będą jak dawniej przedmiotem naszej pieczołowitości i rzec można wybranymi po ministrach naszego wysokiego państwa i że będą w najwyższym stopniu przedmiotem wszelkiego rodzaju względów i opieki. Aby zwiększyć te względy, po ustaleniu tych stosunków tyle przez nas pożądanych, ogłosiliśmy i przesłali do gubernatorów prowincyj formalne rozkazy dotyczące praw, opieki i swobód katolików odnośnie do ich wyznania religijnego.

I w istocie, uważamy osoby tego narodu katolickiego, które są poddanemi cesarstwa perskiego za zakład powierzony przez W. Świątobliwość naszej pieczy i naturalniej podejmujemy się całkowicie strzedz tego zakładu, jaki nam W. Świątobliwość powierzyła. Również uważamy osobę W. Świątobliwości za największą między uczniami Mesyasza (niech będzie pozdrowiony) i z tego powodu godną czci.

Pragniemy, abyś dzięki czystości serca W. Świątobliwości, niezapominał o nas w swych modłach, i aby nasze stosunki z W. Świątobliwością trwały ciągle.

Dan w naszym pałacu królewskim w Teheranie w miesiącu Ribi-ul-Sani 1292 (w maju 1875).

(Odcisk pieczęci i podpis JCMości Szacha).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 października. Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 5ej wieczór posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym zapisane są: wybór pierwszego wiceprezydenta, podział Rady na sekcye, uzupełnienie komisyj już istniejących; wreszcie sprawy zamieszczone na porządku dziennym posiedzenia d. 7 b. m. a wymienione w *Czasie* N. 229.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał monety od p. Broniewskiej i pp. T. Dworskiego, Fr. Biedrzyckiego, Stanisława Nagajskiego; nadto od p. Bronisława Paciorkowskiego zabytki ceramiczne z wykopaliska pod Piotrkowem pochodzące.

— W policyi złożono woreczek włóczkowy znaleziony w rynku z drobną monetą i notatką. Straż policyjna znalazła na Kazimierzu wózek skradziony posługaczowi w rynku; wczoraj w nocy przytrzymała w ulicy Grodzkiej błąkającą się klacz gniadą, a strażnik miejski Piotrowicz znalazł pod rogatką Rakowicką wieprzka.

— Straż policyjna przytrzymała Ignacego Bargela wyrobnika, gdy wieczorem sprzedawał na Kazimierzu kocioł skradziony.

— **Krzeszowice** 25 października.

(W) Wczoraj o godzinie 7ej z wieczora okolica nasza została zaalarmowana łuną pożaru gumien w Siedlcu, własności XX. Karmelitów z Czerny. Zgorzały do szczętu wszystkie stodoły z całą tegoroczną krescencyą prz tem wszystkie narzędzia gospodarcze i pociągowe Szkoda wynosi 20,000 złr., podczas gdy asekuracya zaledwie trzeciej części dosięga.

Spieszne przybycie sikawki z wiaderkami z Krzeszowic uratowało zeszłoroczne zapasy w szpichlerzu, którego tylko dach spłonął. Zasługuje tu przecież na wzmiankę ta dziwna apatya gmin i nad nią przełożonych władz co do wykonywania policyi ogniowej. Rzadko kiedy przy pożarze w tej okolicy zdarzy się spotkać z koniecznemi narzędziami ogniowemi, tak też było i wczoraj. Pomimo wczesnej godziny bardzo mało ludzi zbiegło się na ratunek, a szczególniej miejscowych włościan, którzy donieśli oprócz nieco drewnianych, rozsypujących się konewek, jedną osękę, a gotowość obrony trzeba było obecnością żandarmeryi i przykładem przeważnie inteligencyi przybyłej blisko o milę z Krzeszowic pobudzać.

Juźby też raz przecie było na czasie, aby władze nasze bądź kosztem kraju utrzymywane, bądź też jego zaufaniem powołane, stały się dbalszemi o dobro ogółu i wpłynęły nietylko lepszym nadzorem, lecz oraz służącemi im środkami na opieszałe gminy i zmusiły je do wykonywania przepisów ogniowych.

— Jak donosi *Gaz. Lwowska*, popełniono 22go b. m. w nocy napad rozbójniczy na karczmę pod Chrzanowem. Z wieczora jakiś porządnie ubrany człowiek wypił wódkę i wyszedł. Po chwili zapukano do okna, a gdy szynkarz nie chciał otworzyć z powodu późnej pory, wystrzelono do okna z pistoletu i wybito okna. Szynkarz wraz z rodziną ratował się przez tylne okno, a kilku ludzi weszło do karczmy i zrabowało wszystko, co się dało.

— Rada miasta Tarnowa postanowiła zaprowadzić światło gazowe i wybrała komisyę do zajęcia się tą sprawą.

— W duchowieństwie rz. kat. zaszły następujące zmiany: Wikarym w Bobrku został X. Adam Borowiecki, wikary w Rudawie, a na jego miejsce przeznaczony X. Feliks Niżyński wikary u Ś Mikołaja w Krakowie. Wikarym w Uszwi został X. Józef Bobiński, wikary w Cmolasie. X. Józef Laskowski, prefekt semin. we Lwowie i koop. przy kościele N. P. Maryi we Lwowie, przeniesiony do zakładu wyższego naukowego Ś. Augustyna w Wiedniu, a na jego miejsce został prefektem X. Józef Weeber. X. Stan. Nyrkowski został wikarym w Połomyi, a X. Wojciech Podgórny w Sasowie. X. Jan Bobek wikary w Liszkach, przeniesiony do Zielonek na miejsce X. Adryana Kubiaka, franciszkanina z klasztoru krakowskiego. X. Kapistran Zajączkowski kapłan, reformat w Kętach, umarł d. 13 b. m. licząc lat 84. X. Jakób Białaś, wikary w Jaśle, otrzymał probostwo w Rzepienniku biskupim. X. Wojciech Żebracki otrzymał wikaryat w Pantalowicach. D. 4 b. m. umarł w Bochni kapłan deficyent X. Ignacy Oskard. X. Leopold Towkiewicz wikary w Kozłowie, przeniesiony do Zaleszczyk. a na jego miejsce X. Jakób Nowobielski. Na miejsce Bronisławy Protznerowne przełożonej Dominikanek na Gródku w Krakowie wybraną została Joanna Kleinówna.

— Onegdaj rozpoczął się w Wiedniu proces dyrektorów i członków Rady zawiadowczej upadłego banku zabezpieczeń od szkód elementarnych, oskarżonych o upadłość z własnej winy. Bilans Towarzystwa akcyjnego wykazał w dniu zamknięcia banku 993,637 złr. niedoboru a w kasach znaleziono 45 centów!

— Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu ukończyła pierwszą seryę wydawnictwa Dzieł ś. p. Karola Libelta, w sześciu tomach, które zawierają: „Objawy filozofii słowiańskiej“ (tom 1), „System umnictwa“ (tomów 2) „Estetyka“ (tomów 3). Drukiem pierwszych 5 tomów jeszcze się sam autor zajmował; Estetykę przerobił i pomnożył. Rychłe wydanie drugiej i trzeciej seryi (po 6 tomów) uczynił p. Żupański zawisłem od rozejścia się nakładu seryi pierwszej.

— W Bajrucie, jak donosi *Gaz. Narod.*, umarł d. 23 z. m. Józef Lunda lwowianin, licząc lat 44. Młodym chłopcem wstąpił do legionu polskiego w Węgrzech w r. 1848 a po upadku powstania przeszedł do Turcyi. Następnie wyjechał do Paryża, gdzie skończył medycynę a uzyskawszy amnestyę doktoryzował się w Wiedniu i wrócił do Lwowa, gdzie zasiadał czas jakiś w Radzie miejskiej. W r. 1862 wyniósł się do Serbii, a stamtąd wyjechał do Turcyi, i od r. 1870 przebywał w Port-Said nad przekopem Sueskim.

— W Bohorodczanach została otwartą d. 23 b. m. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— W sobotę w nocy umarła w Wiedniu obłąkana od dwóch lat Antonina Montag znana jako śpiewaczka piosnek krajowych pod nazwiskiem Mannsfeld.

— Gabinet zoologiczny warszawski znacznie się ostatniemi laty zbogacił darami rodaków rozrzuconych po świecie, od Algieru do Kamczatki i za Atlantykiem. *Gazeta Polska* podaje niejakie szczegóły o darach nadesłanych temu zbiorowi. Od r. 1866 do 1870 p. Jelski zbierał kosztem hr. Konstantego Branickiego okazy w Gujanie francuskiej i przysłał trzysta kilkadziesiąt gatunków ptaków, wielką liczbę zwierząt ssących, ryb, płazów, gadów, owadów; ssących zwierząt około 50. Od r. 1870 przebywał p. Jelski aż dotąd w Peruwii, skąd nadesłał 500 gatunków ptaków, z których 80 wcale nieznanych i dopiero w Warszawie przez p. Taczanowskiego opisanych; między zwierzętami stamtąd przysłanemi jest jeden gatunek nieznany dotąd, nazwany *Dymomis Branickii*; przytem zbiór pająków bardzo obfity. Od 11 lat pp. Dybowski i Godlewski przebywając w Azyi nad Bajkałem, w środkowej i wschodniej Syberyi, aż do Kamczatki, zasilają gabinet warszawski rzadkiemi okazami. Od nich otrzymał gabinet około 400 gatunków ptaków, zbiór jej, wielką liczbę zwierząt ssących, między któremi okazałe tygrysy, dalej gadów, płazów i owadów, ryb morskich, jeziorowych i rzecznych, uklasyfikowanych przez p. Dybowskiego, wreszcie osobny zbiór skorupiaków w 120 gatunkach z dokładnym ich opisem. Dzieło p. Dybowskiego o skorupiakach znalazło w świecie uczonym całej Europy uznanie. Dalsze zbiory zawdzięcza gabinet warszawski podróżom hr. Branickich w Afryce północnej; pierwsza podróż hr. Konstantego i Aleksandra Branickiego z professorem Wagą odbyła się r. 1863, w drugiej brał udział kustosz dzisiejszy gabinetu p. Łuczanowski i Dr. Dziedzicki. Nadto hr. Konst. Branicki nadesłał zbiór ryb z morza Śródziemnego. Znaczne okazy otrzymał gabinet także od ks. Władysława Lubomirskiego. W ogóle przed kilkunastu laty posiadał gabinet warszawski 930 gatunków ptaków; obecnie ma ich 3400.

— W drukarni rządowej w Peszcie wyszła nowa mapa Tatr, odbita na kamieniu w 11 tonach, przedstawiająca dokładnie stopniowe wzniesienia gór czyli tak zwana *Höhenschichtenkarte*. Mimo poprawnego rysunku, nie brak jednak kilku ważnych usterek, które rażące w oczy wpadają. I tak, jezioro Hincowe w dolinie Mięguszowskiej wyobraża sobie rysownik jako znacznie większe od jeziora Szczerbskiego (po węg. Csorbai-tó); wiadomo zaś dobrze, że jezioro Szczerbskie, największe w węgierskich Tatrach, ma objętości 36 morgów, a jezioro Hincowe zaledwie 3 morgi. Prócz tego brak na mapie nazw i oznaczenia wysokości wielu pomniejszych jezior, co też i o niektórych górach powiedzieć można. Ponieważ mapa ta dla Węgrów wyłącznie wydana (tak należy przynajmniej wnioskować dla samych węgierskich nazw), przeto też polska strona Tatr jako właściwie pominięta, bardzo licho wypadła. Czarny Staw nad Rybiem uparcie tu Morskiem Okiem *(Tenger szem)* nazwany; z Pięciu Stawów w dolinie tejże nazwy tylko dwa są wymienione. Wielki i Mały; Gąsienicowe stawy figurują tu jako *Goriczanske*, góra Świnnica, najwyższy szczyt po naszej stronie, jako *Svinia Skala* i t. p. Zadziwiło nas tylko niemało oznaczenie granicy między Galicyą a Węgrami, która, jak na mapie dobrze wyrysowano, prowadzi samemi szczytami gór a poniżej Czarnego Stawu i Rybiego po prawym brzegu Białki. Wiadomo zaś, że Węgry roszczą sobie pretensye nietylko do Czarnego Stawu, ale nawet do połowy Rybiego, jakoby do ich terytorium należącego. Tym sposobem więc podobne zahoianki aneksyjne wypowiedziane n. p. w przewodniku Fuchsa, w drugim roczniku węg. Towarzystwa karpackiego, jako nie mające żadnej podstawy, bezwzględnie upaść muszą.

— Ogrodnicy naderemnie dotąd usiłowali otrzymać zielone róże, georginie, astry i t. d. Otóż na teraźniejszej wystawie ogrodniczej w Moskwie miała się znajdować zielona georginia czyli dalia, którą wychodował ogrodnik miejscowy Immer.

Teatr. We czwartek dnia 28 października, komedya w 5 aktach przez Jana Aleksandra hr. Fredrę (syna): *Wielkie bractwo*. Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 26 października deszcz ciągły, także w nocy; termometr od 1·6 doszedł do 3·3 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 27 października o godzinie 6ej rano stan jego był 328·10, termometru 2·4 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 28 października: Śgo Szymona i Śgo Judy apostołów.

Sprawy sądowe.

Zabójstwo redaktora Sonzogno.

D. 20 października rozpoczęła się w Rzymie ostateczna rozprawa sądowa w procesie Józefa Luziani i jego wspólników. Przypomną sobie zapewne czytelnicy ów wypadek, który ogromne sprawił wrażenie nietylko we we Włoszech, ale w całej Europie, gdy d. 6 lutego r. b. redaktor radykalnego dziennika rzymskiego *Capitale* ugodzony został w biurze swojem przez nieznajomego człowieka sztyletem i mocując się z zabójcą, padł na schodach bez życia, a hałas ztąd powstały, sprowadził ludzi, którzy mordercę ujęli. Przypisywano tę zbrodnię politycznym pobudkom, dla tego, że *Capitale* miotał się na wszystkich, aż dopiero śledztwo wykryło, iż bezpośredni morderca był prostym najemnikiem, pośrednie osoby dały się użyć za narzędzie pod pozorem politycznym, a głównym twórcą spisku na życie redaktora, był jego współpracownik, deputowany, człowiek najbrudniejszej przeszłości, Luciani. W jaki sposób Luciani, żyjąc długi czas z owoców kradzieży brata swego, mógł zostać posłem wybranym na Trastevere w Rzymie, to należy do tajemniczych intryg, w które akt oskarżenia nie wchodził. Luciani odgrywał rolę trybuna ludu, przyjaciela Garibaldego, męża niewinnie prześladowanego i używał między pospólstwem wzięcia. Że izba deputowanych nie uznała jego wyboru, wiedząc poniekąd o różnych jego brudnych sprawach, świadczy to, iż potrzeba takiej kontroli obyczajów, bez

13.

27 Rep. 87
9672

Redaction und Administration:
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 18 fl., halbjähr. 9 fl., vierteljähr. 4 fl. 50 kr., monatlich 1 fl. 50 kr;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 307. **Wien, Samstag den 6. November 1875.** **28. Jahrgang.**

Wien, 5. November.

Eine Eisenbahn-Katastrophe, wie sie auf den österreichischen Bahnen schon seit Jahren nicht vorgekommen und — glücklicherweise — überhaupt selten ist, hat sich gestern Nachts auf der Franz-Josefsbahn ereignet. Unsere Leser kennen bereits den Hergang des Unglücks aus den ausführlichen Berichten im heutigen Blatte und wir brauchen deßhalb nur die traurigen Folgen der Katastrophe, die Zahl der Opfer, die sie gekostet, zu resumiren. Acht Personen sind entweder gleich todt geblieben oder unter fürchterlichen Leiden auf dem Platze gestorben und eben so viele wurden zum Theil so schwer verletzt, daß der Tod mehrerer gleichfalls zu befürchten ist. Die Tragik entsetzlichen Familien-Unglücks mit der Aussicht auf die kummervolle Zukunft unversorgter Witwen und Waisen knüpft sich an die Schrecken dieser verhängnißvollen Nacht. Die Kunde von dem Ereigniß hat auf die gesammte Bevölkerung — namentlich in den zum Gebiete der betreffenden Bahn gehörigen Orten und Gegenden — einen tieferschütternden Eindruck ausgeübt; der angstvollen Spannung, welche durch die ersten unvollständigen Meldungen erzeugt wurde, folgte Schrecken, Furcht und Mitleid in allen Gemüthern. Aus leicht erklärlichen Gründen ist stets der Eindruck einer Katastrophe auf technischem Gebiete stärker und überwältigender als jener eines zerstörenden Elementar-Ereignisses, einer leidenschaftlichen Gewaltthat oder selbst eines blutigen Kampfes, wenn auch in den letzterwähnten Fällen die Zahl der Opfer oft eine noch größere ist. Aber wenn ein Eisenbahnzug in Folge eines anscheinend uncontrolirbaren Zufalls oder Versehens alle die Hunderte, die ihm in gewohnheitsmäßiger Sorglosigkeit ihr Leben anvertrauten, durch seinen Sturz in eine Gefahr reißt, der zu entkommen, als ein Wunder gepriesen werden muß — wenn in einer Fabrik durch die Nachlässigkeit des Maschinisten oder in Folge mangelhafter Construction ein Dampfkessel springt und die Explosion die ringsum beschäftigten Arbeiter tödtet oder zu Krüppeln macht — da bemächtigt sich Aller Gemüther das beängstigende Bewußtsein der Gefahr, mit der uns fortwährend jene Kräfte bedrohen, die wir uns längst dienstbar gemacht zu haben glauben und auf deren Bezähmung bauend, wir uns beim tagtäglichen Gebrauch ihrer Leistungen für vollkommen gesichert halten; da empfindet man doppelt schmerzliches Mitgefühl für jene Opfer, die in Erfüllung ihres mühevollen Berufes, im nützlichen Dienste der Gesellschaft ein so trauriges Ende finden müssen.

Ein besonderer Umstand ist es, der dem gestrigen Unglücksfall eine noch tiefer einschneidende, eine geradezu erschreckende und grauenerregende Bedeutung gibt. Nicht eine unberechenbare Einwirkung elementarer Kräfte auf die unverläßliche Materie, nicht ein verhängnißvoller Zufall soll die Katastrophe verschuldet haben — sondern ruchlos verbrecherische Absicht, welche planmäßig zu Werke ging, um das Unglück in vielleicht noch fürchterlicherem Umfang herbeizuführen. Im ersten Augenblick sträubte sich die öffentliche Meinung aus berechtigter Scheu, an die Wahrheit dieser Enthüllung zu glauben und zog auch andere Möglichkeiten mit in Betracht, aber wenn wir auch der Meinung jener Laien, welche als glücklich gerettete Zeugen zuerst die Entdeckung machten, gar kein Gewicht beilegen würden, so muß man sich doch fast jedes ungläubigen Zweifels begeben, nachdem die zur Erhebung des Sachverhaltes an Ort und Stelle gesendeten Fach-Autoritäten dieselbe Anschauung mit unbedingter Bestimmtheit ausgesprochen haben. Es läßt eine geradezu kunstverständige und mit allen erforderlichen technischen Hilfsmitteln ausgeführte verbrecherische Vorbereitung des Unglücks erkennen, wenn oberhalb einer steilen Böschung und in einer Curve eine äußere Schiene herausgehoben wurde, so daß in Folge des Einflusses der Centrifugalkraft der Zug entgleisen und in die Tiefe stürzen mußte, und wenn zu diesem Zwecke kurz vorher in finsterer Nacht und binnen kurzer Zeit an jeder der eisernen Laschen, durch welche die Schiene mit den beiden anstoßenden verbunden war, die vier starken Schrauben losgelöst und überdies die langen Hakennägel, mit denen die Schienen auf den Schwellen beiderseits befestigt sind, herausgehoben worden waren. Die Criminal-Statistik dürfte nur wenige Fälle ähnlicher Ruchlosigkeit aufzuweisen haben und die That eröffnet einen grauenvollen Einblick in die dunklen Tiefen verbrecherischer Motive. Was kann zur Begehung eines so blindwüthenden Massenattentats, zur Anlegung einer solchen wahrhaften Höllenmaschinerie treiben? Wenn in den Prairien Amerikas eine Schaar beutelustiger Indianer oder in Spanien eine Truppe räuberischer Carlisten an eine Bahn heranschleicht und die Schienen aushebt, um den herannahenden Zug zum Stehen zu bringen, so geschieht dies zum Zweck des Plünderns und eine eigentliche Katastrophe ist dabei nicht beabsichtigt. Von einem solchen Motiv muß man aber in unseren Ländern und speciell bei dem gestrigen Fall ganz absehen. Es bleiben nur zwei Möglichkeiten der Erklärung übrig: Wahnwitzige verbrecherische Manie oder — wilde, jedoch kaltblütig berechnende Rachsucht. Aber jener unheilvolle Trieb, der unwiderstehlich zur Brandstiftung, zum Blutvergießen, zum Zerstören zwingt, geht nicht mit so sachgemäßer Berechnung vor, sondern stürzt sich ohne Wahl der Mittel mit instinctiver Gewaltsamkeit in seine That und zugleich oft in sein eigenes Verderben. Durch dieses psychologische Räthsel ist also die That nicht zu erklären und es bleibt nur — die Rachsucht.

Hier aber müssen wir mit unseren Erwägungen innehalten, denn auf die Fragen, die sich an diese Thatsache knüpfen, gibt es vorläufig noch keine Antwort. Wodurch konnte eine so dämonische Rachsucht heraufbeschworen worden sein und wem konnte sie gelten? Doch nicht einem der Reisenden, die sich zufällig in dem Zuge befanden? Das ist geradezu unglaublich! Wer also sollte durch das blutige Opfer so vieler Menschenleben, durch diese grausame Zerstörung so tief getroffen werden, daß die beabsichtigte Wirkung die Wahl eines so fürchterlichen Mittels erkläre? Nur die Ergreifung und Ueberführung des Thäters oder der zu der That verbundenen Genossen kann zur Aufschließung der Motive des mysteriösen Verbrechens führen und es erwächst also in diesem Falle für die Organe der öffentlichen Sicherheit die dringendste Pflicht, die Spuren des Verbrechens bis zu dessen Urhebern zu verfolgen und derselben habhaft zu werden, denn bei dieser Gelegenheit müßte eine abermalige Resultatlosigkeit in der Bevölkerung mehr als je ein Gefühl der Unsicherheit und Schutzlosigkeit erzeugen. Hoffen wir, daß die Sühne diesem Verbrechen ebenso rasch folge, wie jener Blutthat, deren Schauplatz vor etwa Jahresfrist ein einsames Coupé in einem Nachttrain der Nordbahn war. Aber so wie damals muß auch jetzt die Frage aufgeworfen werden, was hat nach der traurigen Erfahrung der gestrigen Nacht zu geschehen, um das reisende Publicum auch gegen solche Gefahren und Bedrohungen zu schützen, die außerhalb des Kreises der Verantwortlichkeit der Bahnverwaltungen und ihrer Organe liegen? Bei der Ausschließlichkeit und Unvermeidlichkeit, womit die Eisenbahnen unsern gesammten geschäftlichen und socialen Verkehr in ihren Kreis ziehen, muß die Bevölkerung jedes Landes von diesem Communicationsmittel absolute Sicherheit und Gefahrlosigkeit verlangen — absolut im Sinne der Beobachtungen und Erfahrungen, die man bisher gemacht hat. Jedes neue Unglück auf einer Bahn beweist, daß es in den Schutzmaßregeln eine Lücke und Bresche zum Einlaß der Gefahr gibt, die unbedingt ausgefüllt und geschlossen werden muß, welche technischen Anstrengungen und kostspieligen Einrichtungen auch immerhin dazu nöthig sein mögen. Wir hegen auch den Glauben, daß alle Aufsichtsorgane, die sich in diesem Falle gerichtlich zu verantworten haben werden, ihre Pflicht nach Vorschrift erfüllt haben. Wir forschen — von den Verbrechern abgesehen — überhaupt nicht nach schuldtragenden Personen, sondern haben nur die Thatsache im Auge. So lange die Verübung eines so ungeheuren Verbrechens gegen das Leben zahlreicher Menschen auf einer der stärkstbefahrenen Bahnen in Oesterreich möglich ist, erscheint auch das System des Schutzes und der Sicherheit auf den Eisenbahnen ungenügend und das Publicum muß Garantien gegen die Wiederholung eines solchen, wenn auch noch so seltenen Frevels verlangen. Sind die Maßregeln zur ununterbrochenen Untersuchung und Ueberwachung des Bahnzustandes nicht genügend? Soll die Zahl der Wächter vermehrt werden? Wir wissen es nicht und fühlen uns auch nicht berufen, diese internen Eisenbahnfragen hier zu erörtern. Andererseits weisen wir aber auch jeden Versuch einer Ausflucht durch den Hinweis auf irgend eine materielle Unmöglichkeit ab, indem es für die Leistungskraft der modernen Technik und Organisation keine Unmöglichkeit geben darf und die Bevölkerung berechtigt ist, in ihrem Interesse selbst die schwersten Opfer und höchsten Anstrengungen zu verlangen.

K. Tisza als Minister-Präsident.

Die Rede, mit welcher sich K. Tisza gestern dem ungarischen Abgeordnetenhaus als Minister-Präsident vorstellte, hat bedeutungsvolle Momente. Sie galt zunächst Jenen, an die sie unmittelbar gerichtet war, und in zweiter Linie dem Lande, und sie ist entschieden polemischer Natur. Der Parlamentarismus hat bekanntlich in Ungarn seinen Aufgaben bisher nur in ungenügender Weise entsprochen. Eine der Hauptursachen seiner Mißerfolge aber lag in der abnormen Stellung, welche seit dem Rücktritt Andrassy's der jeweilige Minister-Präsident eingenommen hatte. Das Haupt der Regierung war nicht gleichzeitig der Führer der Regierungspartei; die Leitung derselben lag nicht in seinen Händen. Der Dualismus, der sich hieraus ergab, hemmte nicht nur den Minister-Präsidenten in der Freiheit seiner Bewegung; er schädigte zudem seine Autorität und zeitigte die Fronde; die Fusion beseitigte nun auch jenen ungesunden Zustand. Indessen befinden sich auch in der neuen Partei Elemente, die augenscheinlich nicht viel gelernt und nicht viel vergessen haben, und verschiedene Anzeichen bekunden, daß sie die Delegations-Ferien des Reichstages emsig und auch nicht ganz erfolglos benutzt haben, um die Intrigue und das Coteriewesen auf Schleichwegen in die neue Partei wieder einzuschmuggeln. Die gestrige Rede K. Tisza's bringt es nun Allen, die es angeht, in Erinnerung, daß die Zeiten des doppelten Regimentes in der Partei vorüber seien und daß das alte böse Spiel nicht wieder begonnen werden dürfe. K. Tisza hat als Minister-Präsident das Wort ergriffen; aus dessen Munde hat aber auch der Führer der Regierungspartei, und zwar zu dieser, zu der riesigen Majorität im Hause, gesprochen. Und der Kern dessen, was er ihr zu

Feuilleton.

Schweizerische Staatsalterthümer.

Am 1. November haben die Wahlen in die schweizerische Volksvertretung stattgefunden. Es ist das ein Tag, an dem es in der Republik brodelt und zischt und alle politischen Leidenschaften Blasen treiben; er ist um so verhängnißvoller, als er in die berühmte „Suserzeit" fällt, in der eine ganze löbliche Cantons-Regierung ohne Schimpf auf der Straße torkeln darf. Ein Rausch im Stadium der Gährung des Weines getrunken, ist nämlich in der Schweiz selbst für die „Obrigkeit" nichts Ehrenrühriges, während im Laufe des übrigen Jahres sehr auf die Solidität der Amtspersonen gesehen wird. Wenn nun schon die maßgebenden Kreise mit gutem Beispiele vorangehen, so läßt sich denken, was an dem großen Wahltage geleistet wird, umsomehr da die Candidaten ungescheut „trölen", ihren Anhängern die Wirthshäuser „öffnen" und sie mit Wein, Most und Wurst bewirthen dürfen. In aller Welt würde derlei als Wahlbestechung gelten und die Annullirung der so zu Stande gekommenen Wahl herbeiführen; in der Schweiz ist das blos überkommene Gewohnheit.

Zur Zeit der Wahl werden überhaupt alle altrepublikanischen Raritätenkästen geöffnet und ein wundersamer Kram ehrwürdiger Institutionen ans Tageslicht gezogen und fein säuberlich abgestaubt, von dem man im modernen Staate sonst keine Ahnung hat. Sind doch diese kleinen Cantone der Innerschweiz mit ihren patriarchalischen Ueberlieferungen selbst wohlerhaltene Staatsalterthümer aus dem Quattrocento, an welchen alle Umänderungen der schweizerischen Bundesverfassung nur äußerlich gerührt haben.

Wer auf einer der heute ebenfalls verkrachten Rigibahnen in die Hotelstadt der Actien-Gesellschaft „Regina Montium" gefahren ist, sah am nördlichen Ufer des zu seinen Füßen liegenden blauen Zugersee's das Städtlein Zug, das demselben den Namen gegeben hat. Es bildet den Hauptort eines Cantons, der noch kleiner ist als Reuß-Greiz; er besteht aus einem und einem halben Berg und zwei Thälern, zählt elf Gemeinden und verfügt über eine Truppenmacht von fast einer Compagnie, die in der „Mostzeit" mitunter angeheitert ist. Das Staatsbudget beläuft sich bei weitem nicht so hoch als jenes der „Presse"; das diplomatische Corps, das bei der Regierung accredidirt ist, besteht aus dem Vertreter des Bischofs von Basel, der neuestens bekanntlich depossedirt wurde, an dem übrigens der Canton mit katholischer Ueberzeugungstreue festhält. Von der Neuzeit ist das Stäätchen überhaupt wenig angehaucht; es zählt mit Uri, Schwyz, Unterwalden und Luzern zu der ultramontanen Opposition der Innerschweiz. Zur Naturgeschichte des Staates überhaupt ist diejenige eines solchen Krüppelchens von nicht zu unterschätzendem Interesse, wenn aus derselben auch nur hervorgeht, daß der Fortschritt nur in einem Staate von gewissem Umfange möglich ist, und daß so kleine Gebilde unrettbar verkümmern müssen.

Vor wenigen Jahren noch residirte die Regierung des Cantons in einigen engen Zimmerchen, im zweiten Stock eines Hauses, dessen erster von einem Gewölbe mit Käsen in Anspruch genommen wurde. Dies schweizerische Product muß bekanntlich so lang gelagert bleiben, bis es — duftet. Der alte Herr Landamman rauchte, wenn er überhaupt auf dem Bureau war, seine Pfeife und der Amtsdiener that sich mit einem „Most" gütlich. Die Regierungsgeschäfte wurden von einem Landschreiber wahrgenommen, der in der That Alles machte. Denn die den elf Gemeinden entsprechend aus elf Köpfen bestehende Regierung trat nur jede Woche einmal zusammen und arbeitete das ihr vorgelegte Pensum nach den beigegebenen Directiven auf. So besteht unter republikanischer Form eine gemüthliche Dictatur; es kann auch nicht anders sein, denn von den Regierungsräthen haben einige wenige eine allgemeine Bildung genossen, die übrigen verlassen alle sieben Tage einmal den Pflug und die Hacke, um sich den Staats-Interessen zu widmen. Dieses Verhältniß tritt in der Legislative, dem „Großen Rathe", selbstverständlich noch greller zutage. Der gesetzgebende Körper des Stäätchens ist beinahe so stark wie seine Armee, er zählt 85 Köpfe. Der ländliche Typus herrscht in der Versammlung natürlich stark vor; die Studirten sind eine verschwindende Minorität. Man hat die Statistik der Volksvertretungen für die Staatswissenschaft noch fast gar nicht ausgenützt. Der Abgeordnete wird, sobald er den Sitzungssaal betritt, als losgelöst von seinen persönlichen Verhältnissen und einfach als der soundsovielte Bruchtheil des Volkswillens betrachtet, wie die parlamentarische Schablone das verlangt, und doch hat schon die baierische und ebenso die dänische Kammer neuerdings gelehrt, daß die Dictatur des Bauernthums zum Staatsverderb führt. Es ist ein großer Unterschied, ob die conservative Politik durch Leute vertreten wird, denen ein gewisses Maß von universeller Bildung die Fortschritte außerhalb der Grenzpfähle des eigenen Staates wenigstens verständlich macht oder von ländlichen Patrioten, die um jeden Preis obstinat in ihrer Unwissenheit bleiben. Die Reformen, zu denen sie zu bringen sind, bestehen etwa darin, daß, wie im Großen Rathe des Cantons Zürich, das Rauchen erlaubt wird, so daß nun die Wände voller Tabakspfeifen hangen. Es handelt sich

sagen hatte, besteht darin, daß er sich der Pflichten, welche ihm seine Doppelaufgabe auferlegt, aber auch der Rechte bewußt sei, welche ihm hieraus erwachsen, und daß er diese energisch zur Geltung zu bringen gedenke.

Der ungarische Minister-Präsident hat seine Stellung im Parlamente und zur Regierungspartei gestern dieser klar gemacht. Er nimmt für sich das Recht der Initiative und der eigenen Meinung im vollen Maße in Anspruch, und wenn er sich auch bezüglich der letztern in Sachen der Zweckmäßigkeit die Appellation an das bessere Einsehen offen behält, so wahrt er sich doch gleichzeitig das Recht, seine Selbstberichtigung einzig nach seinem eigenen Ermessen vorzunehmen, dieselbe somit von dem Drucke fremder und ungebührlicher Einflüsse unabhängig zu erhalten. Für Oesterreich ergibt sich aber hieraus der Vortheil, daß es bezüglich der Angelegenheiten, welche zwischen ihm und Ungarn ausgetragen werden müssen, nun genau weiß, wen es bei den Verhandlungen in der Person des Unterhändlers vor sich hat. Was K. Tisza bezüglich dieser Angelegenheiten gestern gesagt hat, ist zum Theil selbstverständlich, zum Theil nicht neu. Daß bei den Verhandlungen über das Zoll- und Handelsbündniß von dem Weg, welchen das Gesetz vorzeichnet, auch nicht um Haaresbreite abgewichen werden dürfe, ist eine unbestreitbare Wahrheit, und es ist gewiß keinem zurechnungsfähigen Politiker eingefallen, Tisza die Absicht zuzumuthen, jene Wahrheit bestreiten oder umgehen zu wollen. Und was Tisza über das Zollbündniß und die Bedingungen der Aufrechterhaltung desselben gesagt hat, ist der Hauptsache nach nur eine Wiederholung der einschlägigen Stelle seiner Debrecziner Wahlrede. Auch seine Aeußerungen über die Bankfrage stimmen vollständig zu den Anschauungen jenes Mannes, der die Neubelebung und Kräftigung des Credits Ungarns als eine seiner vorzüglichsten Aufgaben bezeichnet hatte. Die gestrigen Erklärungen des ungarischen Minister-Präsidenten haben denn auch, soweit sie unmittelbar Interessen Oesterreichs berühren, für dieses nichts Ueberraschendes.

In einem ganz andern, viel interessanteren Lichte erscheint jedoch die Rede Tisza's, wenn man sich die Verhältnisse vergegenwärtigt, unter welchen sie gehalten wurde. Tisza hat dieselben genügend dadurch charakterisirt, daß er es nothwendig befand, seine Rede mit einem Dementi zu beginnen. Er schöpfte den äußern Anlaß zu seiner Erklärung aus „Gerüchten", die er nicht näher bezeichnete, die ihm aber offenbar ebenso bedeutend als feindlich erschienen sind, da er sich verpflichtet erachtete, denselben bei seinem ersten officiellen Auftreten im Parlamente mit aller Entschiedenheit entgegenzutreten. Und diesen Gerüchten gegenüber erklärte er, daß die Eintracht im Cabinet ungestört sei und daß dieses bezüglich der zwischen Oesterreich und Ungarn schwebenden Fragen solidarisch auf dem bisherigen Standpunkte stehe. Indem er sodann zur Erläuterung dieses Standpunktes schreitet, berichtigt er Punkt für Punkt irrige und schädliche Meinungen, die in letzterer Zeit mit verdächtigem Eifer colportirt wurden, und weist er unzulässige Forderungen ebenso wie jeden Versuch, durch die aufgeregte öffentliche Meinung eine Pression auf ihn zu üben, mit männlichem Muthe zurück. Jenen, die ihn zu den Verhandlungen nach Wien mit gebundener Marschroute schicken wollen, entgegnet er, daß er eine solche allerdings acceptire, jedoch nur aus den einzig competenten Händen, aus den Händen des Gesetzes. Gegenüber dem wüsten Geschrei nach Kündigung des Zollbündnisses und Aufrichtung ungarischer Zollschranken erwidert er, daß er unter gewissen Voraussetzungen die Aufrechterhaltung des Bündnisses als im Interesse Ungarns wünschenswerth erachte, daß er bei den Verhandlungen auch das Interesse Oesterreichs im Auge behalten werde, und daß er gesonnen sei, an dieses Interesse die durch die Umstände gebotenen Concessionen zu machen. Jenen Chauvinisten endlich, welche im Namen der staatlichen Würde Ungarns eine unabhängige ungarische Bank verlangen, tritt er mit der trockenen Erklärung entgegen, daß die Bankfrage gar nichts mit der Politik zu schaffen hat, daß die staatliche Unabhängigkeit Ungarns keineswegs auch die unabhängige ungarische Bank erheischt, daß die Bankfrage vielmehr eine rein wirthschaftliche und ihre Lösung ausschließlich vom Standpunkte der wirthschaftlichen Interessen Ungarns zu suchen ist.

Mit den Erklärungen Tisza's ist nun allerdings noch keine Bürgschaft für ein befriedigendes Ergebniß der bevorstehenden Verhandlungen gegeben. Das Eine ist jedoch dargethan, daß er seine eigenen Ansichten und den Muth hat, für sie offen und entschieden einzustehen und daß er aus hartem Holz geschnitzt ist, daß somit der bare Unverstand selbst dann nicht Herrschaft über ihn gewinnen wird, wenn er sich in das Prunkgewand des Patriotismus kleidet. Tisza ist gestern als Minister-Präsident vor das Abgeordnetenhaus getreten; der einzig maßgebende Factor in demselben ist aber die Regierungspartei, und so hat denn zu dieser ihr Führer gesprochen. Die Gerüchte, die er dementiren zu müssen glaubte, waren aus Kreisen dieser Partei hervorgegangen; die Anschauungen, gegen die er polemisirte, haben in solchen Kreisen nicht allein Anhänger, sondern auch eifrige Apostel gefunden. Tisza hat erkannt, daß eine Gefahr im Anzug ist, und er beeilt sich, derselben vorzubeugen, indem er die Zügel der Parteiführung bei der ersten passenden Gelegenheit mit fester Hand ergreift. Woher die Gefahr droht? Tisza hat auch dies deutlich bezeichnet. In seinen Schlußworten empfiehlt er der Partei dringend, sich über persönliche Interessen zu erheben, und Tisza hätte bei so feierlichem Anlaß dieser gewiß nicht gedacht, wenn solche nicht vorhanden und nicht bereits wieder an der alten unheimlichen Arbeit wären. Und wenn diese Warnung ungehört verhallt? Tisza hat auch hierauf geantwortet. Er zweifelt, daß dann die Angelegenheiten Ungarns — „wenigstens auf constitutionellem Wege" — geordnet werden können. Und was dies im Munde K. Tisza's bedeutet, mögen sich die Freunde des Parlamentarismus in Ungarn selbst erklären.

Verhandlungen des Reichsraths.

Wien, 5. November.

Die langwierigen Verhandlungen des Abgeordnetenhauses über das Gendarmerie-Gesetz sind heute endlich zum Abschlusse gelangt. Eine längere Erörterung rief nur noch der vom Abgeordneten Dr. Dworski vertretene Minoritätsantrag hervor, welcher in Uebereinstimmung mit dem Beschlusse des Herrenhauses die dreifache Anrechnung der Gendarmerie-Dienstzeit in die Reservepflicht vorschlug. Nach lebhafter Debatte wurde dieser Antrag abgelehnt, um keine ungebührliche Prämie für den Uebertritt aus der Reservepflicht in den Gendarmeriedienst zu schaffen. Eine erwünschte Abwechslung kam in die trockene Discussion anläßlich einer Bemerkung des Abgeordneten Graf Mieroszewski, daß er gegen jenen Passus stimmen werde, welcher als Bedingung für den Eintritt in die Gendarmerie den ledigen Stand, respective kinderlosen Witwerstand fordert. Minister Horst rechtfertigte dies, indem er eine farbige Schilderung aus dem socialen Leben zum Besten gab, in der er unter Anderm die mit großer Heiterkeit vernommene Behauptung aufstellte, daß sich hundert Männer leichter unter Einem Dache vertragen als zwei Frauen an Einem Herde! Diese Versicherung wirkte und die erwähnte Bestimmung wurde in das Gesetz, das übrigens die Verheiratung der Gendarmen nicht verbietet, sondern nur beschränkt, einbezogen. Seine nächste Sitzung hält das Abgeordnetenhaus am Dienstag ab, in welcher der Wildauersche Schulaufsichts-Gesetzentwurf zur Verhandlung gelangen wird.

Abgeordnetenhaus. (144. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Bei §. 18 des Gendarmeriegesetzes beantragt Abg. **Göllerich**, daß der Eingang desselben zu lauten hätte: „Am Sitze jeder Bezirkshauptmannschaft steht ein Bezirks-Gendarmerie-Commando, dessen Führung einem Wachtmeister anvertraut ist."

Der Antrag wird hinreichend unterstützt und §. 18 mit dieser Abänderung angenommen.

Die §§. 19, 20, 21 und 22 werden ohne Debatte zum Beschluß erhoben.

Zum §. 23, welcher die Bedingungen zur Aufnahme in die Gendarmerie enthält, beantragt Abg. Graf **Mieroszewski** die gesonderte Abstimmung für den Punkt d), nach welchem der ledige Stand oder der kinderlose Witwerstand als eine Bedingung der Aufnahme bezeichnet wird, indem er erklärt, daß er gegen diesen Punkt stimmen werde.

Landesvertheidigungs-Minister Oberst **Horst** verweist zunächst auf den letzten Absatz des in Rede stehenden Paragraphen, wonach der Landesvertheidigungs-Minister von der unter Punkt d) bezeichneten Bedingung dispensiren oder den Landesgendarmerie-Commandanten hiezu ermächtigen kann, und fährt dann fort: Es ist kein Zweifel, daß eine übergroße Anzahl verheirateter Gendarmen für den Dienst höchst nachtheilig ist; darum ist in dem später folgenden Paragraph über die Ehen der Gendarmen ausdrücklich gesagt, daß in der Regel per Posten nur Ein Gendarm verheiratet sein soll. Ich muß diesen Satz festhalten, weil es sich auf Erfahrung gründet, daß hundert Männer sich leichter unter Einem Dache vertragen, als zwei Frauen an Einem Herde. (Heiterkeit.) Fast jede Woche liefert den Beweis, daß dort, wo mehrere Frauen in einer Kaserne untergebracht sind, eine Zerfahrenheit nicht blos unter den Frauen, sondern auch zwischen den Männern platzgreift. Ungeachtet dessen wird jedoch ausnahmsweise von Seite des Landesvertheidigungs-Ministeriums, wenn es sich darum handelt, einen braven Mann dem Dienste zu erhalten, die Ehebewilligung über die normirte Zahl hinaus ertheilt, jedoch aus der von mir berührten Ursache daran die Bedingung geknüpft, daß die betreffenden Frauen außerhalb der Postenkaserne untergebracht werden. Jedoch auch dieses hat seine Nachtheile für den Dienst, denn oft geschieht es, daß der Gendarm statt des Patrouillendienstes die Nacht in der Wohnung seiner Frau zubringt. (Heiterkeit.) Wenn man ferner in Betracht zieht, daß auch bei der Finanzwache, bei der Sicherheitswache u. s. w. die Ehen beschränkt sind, so glaube ich, mit Bezugnahme auf Alles vorher Gesagte, daß es nicht zulässig ist, bei der Gendarmerie die Zahl der Ehen vollständig freizugeben. Insbesondere soll die Aufnahme von Verheirateten grundsätzlich unstatthaft sein. Je mehr künftig die Gendarmerie in den Ländern vertheilt sein wird, wenn wir das Ideal erreicht haben werden, daß überall Einzelposten aufgestellt sind, umsomehr vermehrt sich auch nach dem Gesetze damit die Zahl der zulässigen Ehen. Aber daß viele Frauen unter Einem Dache zusammengebracht werden, muß ich vom Standpunkte der Erfahrung als nicht zweckmäßig bezeichnen und empfehle daher die Annahme auch des Punktes d).

Berichterstatter Dr. **Bazant**: Es ist ganz richtig, daß die Kasernirung sich nicht gut mit der allgemeinen Verehelichung der Gendarmen verträgt. Es ist das aber nur Eine Seite der Frage und der komischen Seite derselben ist auch eine ernste entgegenzustellen, nämlich daß es ohne die Aussicht auf Verehelichung ganz unmöglich ist, Berufsgendarmen heranzuziehen. Gerade die einseitige Behandlung bezüglich der Ehe ist die Ursache, daß trotz der hohen Löhne der Stand der Gendarmen in fortwährender Bewegung begriffen ist. Der Ausschuß ist der Ansicht, daß durch die Creirung von Einzelposten die Möglichkeit gegeben ist, Abhilfe zu schaffen, indem dadurch dem einzelnen Gendarmen die Möglichkeit geboten wird, die Gründung eines Hausstandes in Aussicht zu nehmen.

Bei der hierauf erfolgenden, rücksichtlich des Punktes d) getrennten Abstimmung wird der ganze Paragraph nach dem Ausschußantrage zum Beschlusse erhoben.

§. 24 lautet: „Der in die Gendarmerie Eintretende hat sich zu einer wenigstens vierjährigen Dienstzeit zu verpflichten. Die in der Gendarmerie zugebrachte Dienstzeit wird den Angehörigen der Landwehr in die Landwehrdienstpflicht eingerechnet und sind dieselben während des Gendarmeriedienstes von jeder Dienstleistung in der Landwehr befreit."

Bezüglich dieses Paragraphen liegt ein Minoritäts-Antrag dahin vor, daß in dem zweiten Alinea zwischen die Worte „Landwehrdienstpflicht" und „eingerechnet" das Wort „dreifach" eingeschaltet werde.

Abg. Dr. **Dworski**, als Vertreter dieses Minoritätsvotums, bemerkt, daß erfahrungsgemäß die volle Ergänzung der Gendarmerie, ungeachtet der für dieselbe eingeführten Erhöhung der Bezüge, unmöglich war und daß deßhalb die Gendarmerie vorzugsweise aus der Reserve ergänzt wurde, ohne jedoch auf den nothwendigen Stand gebracht werden zu können. Es dürfte jedoch bedenklich erscheinen, daß gerade in einer Zeit, in welcher die öffentliche Sicherheit am stärksten bedroht ist, nämlich in Kriegszeiten, durch Einberufung der Reservemänner die Gendarmerie geschwächt und dadurch die öffentliche Sicherheit noch mehr gefährdet würde. Der Vortheil der dreifachen Einrechnung des Gendarmeriedienstes in die Reservepflicht scheine nun der Minorität jenes Mittel zu sein, welches die Erhaltung einer vollständigen und tauglichen Gendarmerie unter allen Umständen sichere. Eine derartige Einrechnung dürfte auch keine Ungerechtigkeit gegenüber den übrigen Dienstpflichtigen sein, denn der Gendarmeriedienst beruhe auf einem freiwilligen Vertrage; der Staat habe kein Recht, Jemanden zum Gendarmeriedienste zu zwingen. Wo aber kein Recht des Staates bestehe, könne auch von einer Verletzung gleicher Rechte und Pflichten keine Rede sein. Wenn eine Ungerechtigkeit vorhanden wäre, so sei sie im Wehrgesetze zu suchen, welches es dem Zufalle überläßt, daß der Eine in die Landwehr, der Andere in die Reserve und der Dritte in die Linie eingereiht werde.

Abg. **Meißler** findet, daß der Antrag des Abg. Dr. Dworski, so harmlos derselbe sich auch ausnimmt, von einschränkender Wirkung und nachtheiligem Einfluß wäre. Es würden sich dann sehr viele nichtactive Landwehrmänner, also noch ganz unerfahrene und unausgebildete Leute zum Gendarmeriedienste melden, würden dort einer vierjährigen Dienstleistung nachkommen und dadurch ihrer Wehrpflicht, welche doch für zwölf Jahre fixirt ist, entsprochen haben.

Abg. Guido Freiherr v. **Kübeck** bemerkt, daß durch die Bewilligung der Begünstigung keinesfalls eine Ungerechtigkeit begangen werde, da ja auch die Dienstleistung bei den Cadres der activen Landwehr den nichtactiven Landwehrmännern dreifach angerechnet wird, welch letzterer Dienst übrigens viel leichter sei als die schwere und mühsame Dienstpflicht eines Gendarmen. Redner befürwortet den Antrag des Abg. Dr. Dworski.

---

hier nicht einmal um die Schlagworte liberal und conservativ im heute beliebten kirchenpolitischen Sinne, sondern einfach um die Frage der Entwicklungsfähigkeit eines Bauernstäätchens überhaupt. Die Thatsachen verneinen diese.

Ueber fünfhundert Jahre besteht diese Republik, sie hat Krieg geführt und Frieden geschlossen, Aufstände erlebt, aber sie ist heute noch nicht im Besitz der Staatsorgane, die der modernen Zeit unentbehrlich sind. Die Verwaltung des Staates zwar erfordert nicht mehr als die einigen fünf Beamten, aus denen die ganze Bureaukratie besteht und die über dem erwähnten Käsgewölbe amtirten und alle Zeit hatten, sichs wohl sein zu lassen. Schlimmer ist es mit der Justiz bestellt. Es gibt für Civil- und Straffachen nur zwei Gerichte, das Cantonsgericht und als Appellations- und Cassations-Instanz das Obergericht; ersteres besteht aus sechs Bauern und einem fähigen Juristen, letzteres aus fünf Bauern und einem unfähigen. Vor einigen Jahren wenigstens war Letzterer noch im Amte und er lächelte und nickte bei der Verhandlung immer demjenigen Advocaten beim Plaidoyer zu, den er gut leiden mochte. Diese zwei „Gerichtshöfe" schöpfen die Urtheile in Civil- und Strafsachen aus ihrem eigenen Genie, denn es besteht weder ein Strafgesetz-, noch ein vollständiges Civilrechtsbuch; aus alten Zeiten her existirt noch ein sogenanntes Stadt- und Amtbuch, ein Durcheinander von staats- und civilrechtlichen Bestimmungen, die indessen völlig antiquirt sind. Man kann sich den Rechtswirrwarr denken; ein Dutzend Bauern verfügen ohne irgendwelche Norm, an die sie gebunden wären, über Eigenthum, Freiheit und Leben oder Tod, und man muß die persönliche und politische Leidenschaftlichkeit, die in einem kleinen Staatswesen herrscht, kennen, um solche Zustände zu würdigen. Das Justizwesen ist in allen Republiken schlecht bestellt, weil den Richtern nicht die Garantie der Unabsetzbarkeit zur Seite steht; nach demokratischem System können sie von dem Souverän jedes Jahr abberufen werden. An diesem Cardinalfehler laboriren die Vereinigten Staaten wie die schweizerischen Republiken, aber in einem größern Staatswesen ist die Rechtspflege doch in den Händen von gebildeten Männern, denen ihr Studium gebietet, es mit ihrer Pflicht ernst zu nehmen. In einem winzigen Staate ist das anders und nicht umsonst hält man in Zug es für gleichbedeutend, einen Proceß anzufangen und in die Lotterie zu setzen. Für die Art der Strafjustiz mag der Fall Zeugniß geben, daß noch vor nicht zu langer Zeit ein armer Bauernknecht feierlich geköpft wurde, weil er dem Principal, der ihn davongejagt, eine abseitige Scheuer anzündete; daß das Verbrechen an einem ihrer Berufsgenossen begangen wurde, war für die solidarische Zunft der Landwirthe ein erschwerender Umstand. Den Pranger, die Folter und das öffentliche Auspeitschen hat man in neuester Zeit fallen lassen, die internen Prügel zu Untersuchungszwecken existiren vielleicht noch wie die originelle Strafe des Wirthshausverbots, die in der Competenz des Gemeindevorstands liegt. Wer von diesem auf die „schwarze Tafel" gestellt wird, der darf für mindestens einen Monat kein Gasthaus besuchen; die Namen dieser Gezüchtigten sind in jedem Wirthshause angeschlagen und der Gastgeber, der ihnen etwas verabreicht, verfällt in eine „Buße". Um die Zeit des Sonderbundes war die „schwarze Tafel" ein gutes Mittel, politischen Gegnern das Declamiren in der Kneipe unmöglich zu machen.

Von den Zweigen der Staatsverwaltung mag hier noch das Militär-Departement erwähnt werden. Der junge Republikaner macht seine Recrutenschule in seinem eigenen Dorfe durch, jede Gemeinde hält sich ihren „Exercirmeister". Vier Wochen lang wird in den Dorfgassen getrommelt und gepfiffen und nach überstandener Tagesarbeit gezecht — man hat in einer Monarchie keine Idee, wie billig der schweizerische Recrut davon kommt. Sodann folgen noch sechswöchentliche Uebungen in der Hauptstadt, wo sich die Zöglinge des ganzen Halbbataillons versammeln, und dabei geht es wieder lustig her. Jeder Officier führt seine Dorfgenossen an und wenn er einem oder dem andern seines Zuges irgend welchen Baarbetrag aus dem bürgerlichen Leben her schuldig wäre, so mag er sich in Acht nehmen, daß ihm dieser bei abfälliger Behandlung nicht vor der Front erklärt: „Pass' auf, wenn wir nach Haus kommen, werde ich Dirs zeigen!"

Die sociale Unterlage des kleinen Staates ist die denkbar einfachste. Die Industrie ist durch zwei Baumwollspinnereien und die Condensed Milk Company repräsentirt; der Exporthandel kennt nur einen Artikel, das Zuger Kirschenwasser — der Rest ist Landwirthschaft. Jede der elf Gemeinden besitzt ihr Communalland, die sogenannte Allmend, auf der zum größten Theil Kartoffeln gebaut werden. Dieses reactionäre Nachtschattengewächs ist die Hauptnahrung der Bevölkerung, geröstet, in Klößen, im Schlafrock — Morgens, Mittags und Abends. Das landesübliche Getränk hiezu ist der Saft von gequetschten Aepfeln oder Birnen, und wenn es wahr sein muß, daß der Mensch ist, was er ißt und trinkt, so gilt dies auch vom Staatsbürger. Daß aber unter solchen Umständen weder ein langsamer noch ein ruckweise Fortschritt möglich ist, liegt klar zutage, und wenn man bedenkt, daß für die Cantone der Innerschweiz all das gilt, was wir von Zug gesagt haben, so sieht man ein, daß eine politische Wandlung nur durch Factoren bewirkt werden könnte, die über der Duodezwirthschaft stehen. Es ist denn auch bei den letzten Nationalraths-Wahlen so ziemlich Alles beim Alten geblieben, so viel dabei agitirt und „getrölt" wurde und so mancher Republikaner dabei die Balance verloren haben mag; der beschränkte Unterthanenverstand existirt in der Schweiz so gut wie anderswo und ihm ist der National-Wahltag nur ein Tag der — extraordinären Wurst.

— ph.

28 Rep. B. 3672

Landesvertheidigungs-Minister Oberst **Horst** weist darauf hin, daß durch die allgemeine Wehrpflicht alle kräftigen Männer, welche zu den anstrengenden Dienstleistungen im Heere geeignet sind, einem Theile der Wehrkraft, sei es nun dem Heere oder der Landwehr, zugeführt werden. Es fragt sich nun, von welchen Theilen des Heeres, für den Fall, als die ausgedienten Militärs nicht in hinreichender Anzahl vorhanden sind, der Eintritt in die Gendarmerie gefordert werden soll. Der Punkt 2 im §. 22 ist schon aus dem Grunde nicht sehr maßgebend, weil ja alle tauglichen Individuen einem der beiden Theile der Wehrkraft zugeführt werden. Es kann also nach längerer Wirksamkeit des Wehrgesetzes nur noch das Material übrig bleiben, welches nicht dem einen oder dem andern Theile der Wehrkraft angehört. Wenn man die staatsrechtlichen Verhältnisse der gemeinsamen Armee in Betracht zieht, so ergibt sich, daß über die Mitglieder der Armee zum Zwecke der cisleithanischen Reichshälfte kein unbedingtes Verfügungsrecht besteht und daß Leistungen von Individuen der gemeinsamen Armee zum Zwecke eines Theils der Reichshälfte nicht durch Nachsicht der Dienstleistung in der Armee belohnt werden können. Es liegt also nahe, wenn die Punkte 1 und 2 des §. 22 zur Ergänzung der Gendarmerie durchaus nicht ausreichen, auf welchen Theil der Wehrkräfte gegriffen werden solle, nämlich auf die Landwehr. Ueber die Mitglieder der Landwehr nämlich steht der diesseitigen Gesetzgebung das unbedingte Verfügungsrecht zu. Redner weist darauf hin, daß in der Gendarmerie eine große Anzahl von Reservisten dienen, bezüglich welcher die Besorgniß vorhanden ist, daß dieselben möglicherweise bei Ausbruch eines längern Krieges von der Kriegsverwaltung zur mobilen Armee einberufen werden; das sei jedenfalls gefährlich, da ja gerade während eines Krieges, wo der Erwerb stockt, die öffentliche Sicherheit im Allgemeinen viel bedrohter ist, als im Frieden. Aus diesen Gründen sollte die Inanspruchnahme von Reservisten für die Gendarmerie nur als letztes Auskunftsmittel hingestellt werden und in erster Linie das Bestreben dahin gehen, aus der Reihe der kräftigen jungen Landwehrmänner jene Lücken zu ergänzen, welche die beiden ersten Punkte des §. 22 offen lassen. Gegenüber den Bemerkungen des Abg. Meißler weist Redner darauf hin, daß das Staats-Interesse sowol die Ergänzung der Landwehrcadres, als auch die Ergänzung der Gendarmerie erheische.

Berichterstatter Dr. **Bazant**: Wenn der Ausschuß darauf bestand, daß den Landwehrmännern die Dienstzeit bei der Gendarmerie nur einfach angerechnet werde, so war er hiebei geleitet von Rücksichten der Gerechtigkeit, von Rücksichten auf die Gleichheit vor dem Gesetze. Warum soll diesen nicht activen Landwehrmännern, welche in die Gendarmerie eintreten, ein so großer Theil der Dienstjahre geschenkt werden? Warum die Wehrfähigkeit in Bezug auf die Landwehrmänner geschwächt werden? Von den vier Jahren Dienstzeit, welche ein Landwehrmann bei der Gendarmerie zubringt, würden zwei Jahre für den Unterricht und die secundäre Assistenz in Anspruch genommen werden, so daß sich die nützliche Dienstleistung blos auf zwei Jahre reduciren würde. Redner verweist darauf, daß die Gendarmerie sehr gut besoldet wird, und daß die Heranziehung der Landwehrmänner geradezu geeignet sei, das Institut der Berufs-Gendarmen illusorisch zu machen. Wenn man Landwehrmänner zum Gendarmeriedienste zuziehen würde, so würde gerade ein Kreis herangezogen, welchen man frei halten will. Es würde dadurch ein beständiger Wechsel eintreten, indem die Leute nach Ablauf ihrer Dienstzeit die Gendarmerie verlassen würden. Redner weist weiter darauf hin, daß gerade diese Landwehrmänner vom Assentplatze in die Gendarmerie eintreten würden, so daß junge Leute, welchen die nöthige Reife und Erfahrung mangelt, in das Corps eingereiht würden. Nach der Ansicht des Ausschusses sollen ausgediente Soldaten, also namentlich Reservisten, den eigentlichen Grundstock der Gendarmerie bilden das seien vertrauenerweckende und vertrauenverdienende Leute. Der Eintritt der Landwehrmänner verdient also nicht nur kein Privilegium, sondern man sollte vielmehr dagegen Schutzmaßregeln treffen. Uebrigens bestehe vorläufig kein solch großes Bedürfniß, Lücken in der Gendarmerie auszufüllen, und erklärt sich der Mangel in Galizien und Dalmatien daraus, daß es dort überhaupt an intelligenten Leuten fehlt. Der Ausschuß wünscht nicht, daß der Gendarmeriedienst blos äußerlich mechanisch in Form von Patrouillen abgethan werde, sondern daß er in intensiver Weise mit Verständniß und Interesse versehen werde.

Landesvertheidigungs-Minister Oberst **Horst**: Der Herr Berichterstatter hat gesagt, daß ich die Aufnahme von Landwehrmännern zur Ergänzung der Lücken in der Gendarmerie in die erste Reihe gestellt habe; ich habe jedoch ausdrücklich gesagt, daß es sich nur um die Frage handle, wann die Ergänzung nach Punkt 1 und 2 nicht zureichen sollte, ob es dann das Interesse gebieten könne, den Eintritt von Leuten aus der Armee, nämlich von Reservisten zu fördern, über die man kein unbedingtes Verfügungsrecht habe, oder von Landwehrmännern, über die man ein unbedingtes Verfügungsrecht besitzt.

Berichterstatter Dr. **Bazant**: Wenn die Prämie der dreijährigen Anrechnung der Dienstzeit normirt wird, wird man nicht zu der Quelle der Punkte 1 und 2 schreiten, sondern es würde dann die Landwehr als directe Quelle zur Ergänzung herangezogen werden.

Bei der Abstimmung wird der Antrag Dworski abgelehnt und §. 24 conform dem Ausschußantrage angenommen. Die §§. 25, 26, 27, 28, 29, 30 und 31 werden ohne Debatte genehmigt.

Zum §. 32 beantragt Abg. Graf **Mieroszewski**, daß der letzte Absatz desselben zu lauten hätte: „Jeder wirkliche Gendarm bekleidet wenigstens die Corporalscharge". Er begründet diesen Antrag damit, daß viele Unterofficiere des stehenden Heeres, die eine höhere Charge bekleiden, sich durch die Bestimmung des Gesetzes, daß sie diese höhere Charge ablegen und in der Corporalscharge wieder anfangen sollten, abhalten ließen, in das Gendarmeriecorps einzutreten.

Der Antrag wird unterstützt.

Minister für Landesvertheidigung Oberst **Horst**: Die Bemerkung des Vorredners sei allerdings richtig, aber es wäre schwierig, eine andere Anordnung zu treffen, da der Dienst in der Gendarmerie jedenfalls von unten herauf begonnen werden müsse. Die längere Zeit in der Gendarmerie Dienenden würden sich dafür bedanken, wenn Feldwebel oder Wachtmeister aus der Armee plötzlich eintreten und dadurch dem Fortkommen der schon länger Dienenden in den Weg treten würden. Bisher sei in der Art vorgegangen worden, daß, wenn ein Unterofficier aus der Armee in die Gendarmerie eintrat, er wol seine Distinction, die er sich in der Armee erworben, beibehielt, aber die Dienstleistung in der Gendarmerie von unten herauf durchzumachen hatte. Bei dieser Gepflogenheit möge man bleiben.

Der Antrag des Abg. Grafen Mieroszewski wird abgelehnt und §. 32 conform dem Ausschußantrage angenommen.

Die §§. 33 und 34 werden ohne Debatte genehmigt.

Bezüglich des §. 35 beantragt

Abg. Graf **Mieroszewski**, daß mit Rücksicht auf die anstrengende Dienstleistung der Gendarmeriemannschaft und insbesondere der Gendarmerie-Wachtmeister der zweite Absatz des §. 35 zu lauten hat: „Ob und bei welchen Gendarmerie-Posten einzelne Gendarmen, besonders Bezirks-Gendarmerie-Commandanten, beritten sein sollen, bestimmt der Minister für Landesvertheidigung über Vorschlag des Landes-Gendarmerie-Commandanten." Der Antrag wird nicht hinreichend unterstützt und sohin dieser Paragraph conform dem Ausschußantrage genehmigt.

Die §§. 36 bis inclusive 53, sowie das dem Gesetzentwurfe angeschlossene Schema über die Gebühren der Gendarmerie-Stabs- und Oberofficiere, Rechnungsführer und Rechnungswachtmeister, dann der Mannschaft und der Kanzleidiener und ebenso Titel und Eingang des Gesetzes werden ohne Debatte genehmigt. Deßgleichen werden die beiden vom Ausschusse beantragten Resolutionen ohne Debatte zum Beschlusse erhoben.

Hierauf wird die Sitzung um 2 Uhr geschlossen. Nächste Sitzung Dienstag. Tagesordnung: 1. Erste Lesung der Regierungsvorlage, betreffend den Handels- und Schifffahrtsvertrag mit dem Königreiche Hawaii; 2. dritte Lesung des Gesetzentwurfs, betreffend die Gendarmerie; 3. zweite Lesung des Antrages Wildauer, betreffend das Schulaufsichtsgesetz; eventuell 4. zweite Lesung des Gesetzes über die cumulative Anlegung der Waisenfonds.

Inland.

Wien, 5. November. (Parlamentarisches.) In der heutigen Versammlung des Clubs der Linken wurde bezüglich des Antrages des Abg. Wildauer beschlossen, zu beantragen, es sei das Gesetz mit Ausnahme des §. 3 zur Grundlage der Berathung zu nehmen. Da dieser Antrag voraussichtlich im Plenum des Hauses zur Annahme gelangen dürfte, so wäre dadurch die Einbeziehung des §. 3 in die Special-Debatte im vorhinein ausgeschlossen. Falls jedoch von irgend einer Seite ein sich auf die Annahme des §. 3 beziehender Antrag gestellt werden sollte, wird der Club gegen einen derartigen Antrag stimmen. — In der gestrigen Abendsitzung des Incompatibilitäts-Ausschusses fand eine eingehende Debatte über die allgemeinen Principien, welche einem derartigen Gesetze zu Grunde zu legen wären, statt. Es wurde vielseitig die größere Ausdehnung der Bestimmung des Gesetzes betont und hierauf beschlossen, in die Special-Debatte über den diesbezüglichen Gesetzentwurf einzugehen.

Wien, 5. November. (Der Fortschrittsclub über die Abrüstungsfrage.) In der heutigen Versammlung des Fortschrittsclubs begründete Abg. Fux seinen Antrag, betreffend die Abrüstungsfrage. Er bemerkt: Vernünftig und erwünscht wäre es, wenn die internationalen Streitigkeiten auf andere Weise als durch Waffengewalt, etwa durch ein Schiedsgericht, geschlichtet würden, aber die realen Verhältnisse lassen nicht an eine baldige Verwirklichung dieser Idee glauben. Practisch näher liege die Frage, ob die Vorkehrungen für den Krieg in jener Ausdehnung getroffen werden müssen, wie es gegenwärtig geschehe und wetteifernd in das Unabsehbare fortgesetzt werde. Der Gedanke einer gleichmäßigen Reduction der Heere sei keineswegs ein unpractischer, wenn man sich vorhält, daß sich bedeutende finanzielle und volkswirthschaftliche Fragen daran knüpfen. Die ungeheuren Opfer an Menschen- und Geldkräften, welche der in der jetzigen Art bewaffnete Friede erheischt, untergraben den Zweck des Staates; sie gefährden den Wohlstand der Völker und hemmen den Fortschritt der Civilisation. Der Bestand solcher Rüstungen vernichtet das Gefühl der Sicherheit, reizt zur Erprobung der Waffenstärke und bedeutet schon an und für sich eine fortwährende Kriegsgefahr. Das Streben nach jedem hohen Ziele unterliegt Anfechtungen und Schwierigkeiten; aber bei dem großen Werthe des Angestrebten dürfe man dies nicht scheuen und keinen Schritt unversucht lassen, der vielleicht zum Erfolge führen könne. Ein solcher Schritt wäre auch die Berathung der Abrüstung durch einen Congreß von Volksvertretern oder Delegirten der Parlamente, vorausgesetzt — was man doch von der Einsicht der Regierungen erwarten könne — daß sie die Vorschläge eines solchen Congresses wohlwollend erwägen und thunlichst beachten werde. Eben der jetzige Augenblick, wo von allen Monarchen, Regierungen und Volksvertretungen bei jeder Gelegenheit die aufrichtige Friedensliebe betheuert wird, erscheine als ein günstiger, um an die Bethätigung dieser Friedensliebe zu appelliren und könne man hoffen, daß die Geneigtheit zu einer Verständigung über diese hochbedeutsame Frage vorwaltend sein wird. Auch sei es im eigenen Interesse der Regierungen, über die höchsten Interessen der Völker mit den Vertretern derselben die Bahn der Verständigung zu betreten. Neben der Action in den Parlamenten sei jene in Privatform durchaus nicht ausgeschlossen. Das Abgeordnetenhaus, welches berufen sei, allen Wünschen des Volkes legalen Ausdruck zu geben, und überzeugt sein könne, daß die Idee der Abrüstung als ein allseitiges Bedürfniß gefühlt wird, welches damit auch eine eminente wirthschaftliche Frage auf seine Fahne schreiben würde, möge es daher nicht unterlassen, zu declariren, daß es die Reduction der Heere und des Militäraufwandes als ein Bedürfniß im Interesse der größeren Sicherheit des Friedens, der ungehemmten Culturentwicklung, geordneter Staatsfinanzen und einer gesunden Volkswirthschaft anerkenne. Es möge weiter dem Gedanken der Abhaltung eines europäischen Abgeordneten-Congresses, um über die Frage der Abrüstung zu berathen, die wärmste Sympathie kundgeben und die Erwartung aussprechen, daß auch die Regierungen zur Bethätigung stets betheuerter Friedensliebe um des allgemeinen Besten willen die Idee der Abrüstung ihrerseits ins Auge fassen und den dahin gerichteten Bestrebungen ihre Unterstützung nicht versagen werden. Redner erklärt sich zugleich einverstanden, daß die Angelegenheit nicht präcipitirt, sondern früher das Einvernehmen mit den Clubs aller politischen Parteien des Hauses gepflogen werde, wie dies Abgeordneter Freiherr v. Walterskirchen beantragte.

Auf die Einwendung eines Redners, daß ein practischer Erfolg nicht sobald zu erwarten sei, bemerkt Abg. Dr. Heilsberg: Vor der Durchbohrung des St. Gotthard hätte man es dem kleinen Bohrer, der da angewendet wurde, nicht angesehen, daß er den angestrebten Zweck durchführen werde. Werde der Gedanke mit derselben Aufrichtigkeit, Klarheit und Entschiedenheit, als er ausgesprochen wurde, weiter propagirt, so werden wir mit ihm auch dem Ziele immer näher kommen.

Abg. Göllerich: Im Antrage Fux liegt keine Gefährdung der Privataction der Abgeordneten, beide können parallel nebeneinander gehen. Der Gedanke, die Sache im Parlamente zum Ausdruck zu bringen, ist practisch; denn die Volksvertretung hat die Interessen des Volkes zu wahren und in der Form des Antrages sei durchaus nichts, was die Würde des Parlaments bloßstellen könnte.

Abg. Ganahl verkennt nicht die Schwierigkeiten, welche namentlich aus dem Verhältnisse Frankreichs zu Deutschland der Abrüstungsfrage entstehen; aber deßhalb kann man sich doch einer Kundgebung anschließen, durch welche das Parlament seinen humanen Standpunkt wahrt.

Abg. Dr. Hoffer: Wenn vielleicht in Frankreich die Monomanie eines Revanchekrieges besteht, so habe Deutschland, wo die Wehrpflicht so tief in die Familie und in alle wirthschaftlichen Verhältnisse eingreift, ein lebhaftes Interesse an einer entsprechenden Abrüstung. Auch in Frankreich werde die Stimme der Vernunft gehört werden.

Abg. Dr. Edlbacher: Der Antrag habe eine tiefe practische Bedeutung, nämlich: 1. daß die Bevölkerung und ihre Vertretungen den Muth zeigen, den Machthabern der Regierungen das Bedürfniß einer Abrüstung vor Augen zu führen; 2. daß er als ein lebendiger Protest gegen künftige, vielleicht vermeidliche Kriege erscheint.

Abg. Deschmann verweist darauf, daß schon in der Delegation der Gedanke der Abrüstung dargelegt wurde, daß das Ministerium des Aeußern aber kaum in der Lage sein werde, eine Action einzuleiten.

Abg. Göllerich: Gerade in dem Antrage und der beabsichtigten Kundgebung des Abgeordnetenhauses sollten die Mitglieder der Delegation eine Förderung ihrer bis dahin leider erfolglos gebliebenen Intentionen erblicken. Der Patriotismus bestehe nicht darin, ein Volk vor dem Kriege zu erschöpfen, sondern die Kräfte desselben für die Zeit der Gefahr zu schonen.

Abg. Dr. Kopp erklärt, daß er für jede Resolution wäre, welche eine Einschränkung des Militär-Aufwandes bezweckt. Er habe selbst einen solchen Antrag eingebracht, aber die Fischhoff'sche Idee habe keine Aussicht auf practische Verwirklichung. Redner macht diesfalls mehrere Bedenken geltend.

Es wird beschlossen, die Verhandlung in der nächsten Sitzung fortzusetzen.

Wien, 5. November. (Steuerreform-Ausschuß.) In der letzten Sitzung wurde die Berathung über das Erwerbsteuergesetz bei §. 11, „Schätzungs-Commissionen", fortgesetzt und diesbezüglich zunächst beschlossen, die Mitgliederzahl der verschiedenen Commissionen im Gesetze festzusetzen. Sodann beantragte der Referent Dr. Klier für Alinea 1 des §. 11, wo zunächst von Bezirks- und Ortscommissionen die Rede ist, folgenden Wortlaut: „Für jeden politischen Bezirk, sowie für jede Stadt oder jeden Industrialort von mehr als 10.000 Seelen, wird eine eigene Schätzungs-Commission bestellt, welche außer dem Vorsitzenden noch aus sechs bis zehn Mitgliedern zu bestehen hat. Die Hälfte derselben wird von der Regierung ernannt, die andere Hälfte aber von allen Erwerbsteuerpflichtigen, deren Erwerbsteuerschuldigkeit mindestens fünf Gulden beträgt, gewählt. Zum Zwecke der Vornahme der Wahl sind die Erwerbsteuerpflichtigen nach der Höhe ihrer Erwerbsteuerschuldigkeit in zwei Wahlkörper nach demselben Grundsatze zu theilen, nach welchem die Eintheilung der Gemeindewähler in die Wahlkörper erfolgt."

Ueber diesen Antrag entspinnt sich eine lebhafte Debatte, in welcher sowol von Seite mehrerer Abgeordneten als auch von Seite des anwesenden Regierungsvertreters, Ministerialraths Chotek, die Annahme der Regierungsvorlage befürwortet wurde, und spricht insbesondere der Letztere den Wunsch aus, daß der Beschluß über die Bevölkerungsziffer in suspenso gelassen werden möge.

Bei der Abstimmung wird der erste Satz des Alinea 1 conform der Regierungsvorlage vorgenommen, jedoch der Beschluß über die Bevölkerungsziffer offen gelassen. Der vom Referenten gestellte Antrag wird, soweit er auf die Bezirks-Commissionen Anwendung findet, und ebenso auch der zweite Theil dieses Antrages zum Beschlusse erhoben.

In Folge der vom Regierungsvertreter angeregten Frage, ob der Census von fünf Gulden Erwerbssteuer inclusive oder exclusive Staatszuschlag zu verstehen sei, beantragt Abg. Dr. Heilsberg die Reassumirung der Debatte hinsichtlich dieser Ziffer; dieselbe wird auf die nächste Sitzung vertagt.

Wien, 5. November. (Aus dem Landesschulrathe für Niederösterreich.) Der Landesschulrath hat vorgestern die Errichtung einer israelitischen Religionsschule in der Gemeinde Simmering bewilligt und auf eine Anfrage entschieden, daß nur jene Lehrer, die verpflichtet sind, sich an der Bezirks-Lehrerconferenz zu betheiligen, Anspruch auf Reisekostenvergütung erheben können.

Olmütz, 3. November. [Orig.-Corr.] (Vom Domcapitel.) Der hiesige Domdechant, Graf Lichnowsky, reist heute Mittags von hier nach Rom ab, wo er den Winter zu verbringen und bis Ostern zu verbleiben gedenkt. Als Zweck der Reise wird wol die Erholung von einer Unpäßlichkeit vorgeschützt, hier jedoch von Niemandem geglaubt; vielmehr hält man sich für vollkommen überzeugt, daß die obschwebenden neuerlichen Verhandlungen über das Adelsprivilegium des Capitels ihn vornehmlich zur Ueberwinterung in der Tiberstadt veranlassen. Als unmittelbare Vorbereitung hielt er gestern noch eine mehr als einstündige Conferenz mit dem Erzbischof; früher schon aber mag er mit Baron Königsbrunn gründlich erwogen und durchberathen haben, welche Taktik jetzt in Anwendung kommen solle, nachdem die früheren Machinationen zum nicht geringen Aerger entdeckt und theilweise sogar bereits bloßgelegt wurden. Ob die seitens der Curie Anfangs Juli im Wege der Nuntiatur abgeheischte Rechtfertigung erst jetzt überbracht wird oder voraus eingesendet wurde, ist uns nicht bekannt. Böse Zungen sagen, man könne mit Bestimmtheit auf die beabsichtigte Anwendung eines diplomatischen Mittels schließen, welches schon so mancher Action des Herrn Grafen den gewünschten Erfolg sicherte. Ob der Domdechant, wie sonst, die Peterspfennige und sonstigen Liebesgaben der Erzdiöcese, die seit seiner letzten Romfahrt einliefen, dorthin mitnimmt, wird wol kaum einbekannt, aber aus der seitherigen Gepflogenheit gefolgert werden. Zur Zahlung von täglichen Diäten und sonstigen Sporteln jedoch wollte sich das Capitel, wie man vernimmt, für diesesmal nicht verstehen, weil, so sehr auch die Herren sammt und sonders einen Nichtadeligen als Collegen perhorresciren, sie dennoch nach dem, was in neuerer Zeit zur Klarstellung dieser Frage geleistet wurde, anfangen, das unbedingte Vertrauen zu der diplomatischen Kunst ihres Chefs zu verlieren und sich mit dem Gedanken an das Unvermeidliche vertraut zu machen.

Hartberg in Steiermark, 4. November. [Orig.-Corr.] (Aus dem Bezirksschulrathe.) Ein Land wie das unsrige, das für das Volksschulwesen jährlich nahezu eine Million Gulden aus Landesmitteln verwendet und innerhalb der letzten fünf Jahre nicht weniger als 140 neue Volksschulen errichtet hat, ist wol auch berechtigt, zu verlangen, daß die Schulen der einzelnen Bezirke gehörig inspicirt werden. Die Nachricht von der Ernennung ständiger Inspectoren hat deßhalb auch hier in allen schulfreundlichen Kreisen freudige Aufnahme gefunden. Nach der für die neuen Bezirks-Schul-Inspectoren normirten Instruction des Landesschulraths wird es den Bezirks-Schul-Inspectoren zur Pflicht gemacht, sich eine genaue Kenntniß des Zustandes des Volksschulwesens in ihren Amtsbezirken zu verschaffen, bei den Inspectionsreisen nach einem bestimmten Plan vorzugehen, jede der Volksschulen mindestens einmal, jede Bürgerschule zweimal während des Jahres eingehend zu inspiciren, sich von dem Gange und Erfolge des Unterrichts in allen Lehrgegenständen zu überzeugen, auf die Geschicklichkeit, den Fleiß, das Verhalten und die Fortbildung der Lehrer volle Aufmerksamkeit zu verwenden, darüber zu wachen, daß die Schule nicht zu politischen, nationalen oder confessionellen Umtrieben mißbraucht werde, den Lehrern pädagogisch-didaktische Rathschläge zu geben und über die bei der Inspection gemachten Wahrnehmungen schriftlichen Bericht zu erstatten. Die neu ernannten Inspectoren wurden angewiesen, mit 1. November ihren Dienst anzutreten. Unser Bezirk ist leider nicht so glücklich, sich der Wirksamkeit seines neuen Inspectors zu erfreuen und es dürften bis zu dessen Amtsantritte wol noch einige Wochen vergehen; derselbe ist nämlich Lehrer in Graz und der dortige Stadtschulrath will nun denselben nicht früher beurlauben, als bis der Landesschulrath für einen tüchtigen Substituten Sorge getragen und dieser Substitut seinen Dienst angetreten haben wird. Durch diesen Vorgang wird die Thätigkeit von fünf Bezirks-Schulbehörden geradezu gelähmt und das Volksschulwesen unseres und der übrigen vier, dem genannten Inspector zur Beaufsichtigung zugewiesenen Bezirke arg geschädigt, so daß wir wünschen müssen, es möge der Landes-Schulbehörde bald gelingen, unsern neuen Bezirks-Schul-Inspector von den bindenden Verpflichtungen, die ihm der Grazer Stadtschulrath auflegt, zu befreien.

Pest, 5. November. (Zur Civilehefrage.) Unter den Gesetzentwürfen, welche in der gestrigen Sitzung des liberalen Clubs durch die Minister angekündigt wurden, befindet sich auch ein Entwurf „über Eheschließung vor Civilbehörden. Ueber den Inhalt desselben macht „P. Lloyd" die folgenden Angaben: „Der Entwurf bezieht sich in erster Reihe auf die jetzt dem Concubinate ähnlichen Ehen bei den Nazarenern. Demgemäß sind die Nazarener gehalten, sich in Zukunft vor den Civilbehörden trauen zu lassen. Diese Eheschließung durch die Civilbehörden hat im Sinne des Entwurfes ferner auch dann in Anwendung zu kommen, wenn der eine Theil des Brautpaars Jude, respective Jüdin und der andere Christ, respective Christin ist. Eine Erklärung der Confessionslosigkeit wird im Entwurfe nicht gefordert; zwischen Christen ist die Civilehe schließlich dort gestattet, wo Dispensationsfälle die kirchliche Trauung erschweren oder — bei Nichttheilung der Dispensation — unmöglich machen. Wie aus dieser Skizze ersichtlich ist, darf der von der Regierung zu unterbreitende Gesetzentwurf keineswegs als eine Nachahmung des Nothcivilehe-Gesetzes in Oesterreich betrachtet werden, obwol er nicht einmal die vollständige Einführung der facultativen Civilehe bedeutet. Entsprechend den bei uns völlig neuen Eheschließungen vor den Civilbehörden soll auch die Einführung von Civilmatrikeln angeordnet werden. Den Ehen zwischen Jude und Christ sowie zwischen geschiedenen Katholiken, die sich zum zweitenmale

verehelichen, wird demnach in Ungarn in Zukunft kein gesetzliches Hinderniß mehr im Wege stehen."

Ausland.

Wien, 5. November. (Die Wendung in der orientalischen Frage.) Die Nachricht, Graf Andrassy sei von deutscher und russischer Seite aufgefordert worden, den Entwurf über die für die Ausführung der türkischen Reformen zu verlangenden Garantien auszuarbeiten, ist nachgerade von allen Seiten dementirt worden. Uebrigens constatirt jetzt auch die „Nationalzeitung", deren frühere beruhigende Aeußerungen über das Communiqué des russischen „Regierungsanzeigers" die „Wiener Abendpost" citirt, die „Schwenkung" in der diplomatischen Sprache Rußlands. Sie meint, das Bedauern des „Journal de St. Petersboug" über die ungewöhnliche Art der Pforte, ihre Schulden zu bezahlen durch neue Schuldverschreibungen, klinge doch boshaft genug für einen Freund, und der Rath, bei den Reformen die Unterstützung der Mächte als unumgängliche Hilfe anzuerkennen, sei ebensowenig der Ausdruck freundlichen Vertrauens. „Die Schwenkung dieses diplomatischen Organs ist klar genug. Etwas Anderes ist es mit jenem Wie der Reformen. Dieses Wie wird wol auch den Wortlaut des signalisirten Artikels nicht von seiner bekannten harten Schale befreien. Der Diplomatie selbst mag auch unter dem Beistande des Generals Ignatieff es nicht leicht werden, die alte Nuß zu knacken. So wird sich ein Jeder vorläufig unter der „Unterstützung" der Mächte denken können, was ihm beliebt, und man wird sich bescheiden müssen, den Gang abzuwarten, den die neueste Evolution der Ostmächte einschlagen wird." Das gemüthliche Zuwarten scheint übrigens doch nicht Jedermanns Sache zu sein. Wie die „Schles. Zeit." schreibt, bildet die Note der russischen Regierung über ihre Stellung zu den orientalischen Wirren allerwärts den Gegenstand eifriger Discussion. „Im Allgemeinen stimmen die Ausführungen darin überein, daß diesem Manifest doch eine weit höhere Bedeutung beizulegen sei, als ihm die Wiener Presse, namentlich die officiöse, anfänglich beizumessen für gut fand. Unverkennbar tritt damit die diplomatische Behandlung der schwebenden Frage in eine neue Phase, Rußland vindicirt sich nunmehr die leitende Stellung und Oesterreichs Staatskunst wird auf eine schwere Probe gestellt." Aehnlich spricht sich auch ein Leitartikel der „Köln. Zeitung" aus.

Wien, 5. November. (Die italienische Botschaft in Berlin.) Italien hatte seither bekanntlich eine Botschafter gehabt. Seine höchsten diplomatischen Vertreter waren bevollmächtigte Minister. Indem nun Graf de Launay zum Botschafter ernannt wurde, erhebt sich die Frage, ob nicht die übrigen italienischen Diplomaten, die gleichfalls ihrem Vaterlande hervorragende Dienste geleistet, sich zurückgesetzt fühlen müssen. Außerdem erscheint es aber unmöglich, daß Italien in Berlin einen Botschafter habe, nicht aber in Paris, Petersburg, London, Wien, Konstantinopel. So dürfte bald die Zahl der bevollmächtigten Minister um vier oder fünf vermindet, diejenige der Botschafter Italiens gleichermaßen erhöht werden. Hiedurch wird das Budget des Ministeriums des Auswärtigen um einige hunderttausend Lire wachsen, im Widerspruche mit dem sonstigen Sparsamkeitssystem Minghetti's. Graf de Launay hatte bereits seither die höchste Besolduug eines italienischen Diplomaten, nämlich 95.000 Lire; diese dürfte auch jetzt von seiner Regierung nicht erhöht werden. Anders steht es aber mit den Posten in Paris und Petersburg, mit denen eine Besoldung von 90.000 Lire verbunden war, und mit demjenigen von Wien (80.000 Lire), von London und Konstantinopel (70.000 Lire). Auf diese bei dem gegenwärtigen Stande der italienischen Finanzen doppelt unangenehme Nothwendigkeit bereitet die „Opinione" ihre Landsleute vor, indem sie sagt: „Für den Augenblick müssen wir nur die Besoldung des italienischen Agenten in Berlin erhöhen, aber wenn der erste Schritt gethan ist, wird man nicht umhin können, auch die anderen zu thun und bald werden Regierung und Kammer sich verständigen müssen, um unseren diplomatischen Vertretern ersten Ranges die Mittel zu geben, ihre neue Stellung würdig zu behaupten und anständig, wenn nicht prunkvoll, Italien zu vertreten."

Wien, 5. November. (Das Grant'sche Memorandum über Cuba) ist nach dem neuesten Telegramm aus Washington nichts Anderes, als die Wiederaufwärmung der Actenstücke, die vor zwei Jahren in der cubanischen Frage nach Madrid geschickt worden waren. Man erinnert sich wol noch, daß damals das radicale Ministerium Zorrilla durch dieselben in nicht geringe Verlegenheiten versetzt worden war, indem die spanische Grandezza, die „überseeischen Clubs", der Handelsstand Cataloniens und der baskischen Provinzen durch den Appell an die nationale Ehre, die frembem Druck nicht weichen dürfe, die Reformen für Cuba, insbesondere das Gesetz über die Sklavenbefreiung zu hintertreiben suchten. Uebrigens erklärt sich das Wiederauftauchen des Gerüchts von den Grant'schen Reclamationen wol einfach daraus, daß dessen Anhänger den Wählern in diesen Tagen den cubanischen Köder wieder auftischten.

Rom, 3. November. (Die Rede des Ministers Minghetti.) Es wird sich wol der Mühe lohnen, aus Minghetti's Rede in Cologna die bedeutsamsten Sätze mitzutheilen: „Zwei Gefahren," sagte der Redner, „hielten die Gemüther Europas in Athem, als unser Einigungswerk begann. Man befürchtete, Italien hätte Gegenstand unablässiger Störungen in Europa werden können und in zweiter Linie: die weltliche Entthronung des Papstes müßte Gefahren für die religiöse Freiheit in der ganzen Welt nach sich ziehen. Unsere Ueberzeugung war, daß, wenn das geknechtete und gespaltene Italien Europa nicht ruhen ließ, seine Einigung und Befreiung es zu einem Factor des Friedens machen müsse. Auch meinten wir, die Zerstörung der weltlichen Macht der Kirche müsse die staatliche Unabhängigkeit, anstatt zu schädigen, fördern und dem Papste die Ausübung seiner geistlichen Suprematie erleichtern. Beide Gefahren sind glücklich beschworen.

Daß Italien eine Friedensbürgschaft sei, hat der Deutsche Kaiser selbst proclamirt bei Gelegenheit seines Mailänder Aufenthalts, der die Beziehungen zwischen den beiden Souveränen und Nationen so sehr vereinigt hat. Und welches Ereigniß konnte das Vertrauen fester gestalten als die Ankunft des Kaisers von Oesterreich in Venedig, jener Stadt, welche anläßlich seiner Gegenwart am aufrichtigsten und beredtesten bezeugte, daß an die Stelle verjährten Hasses endlich friedliches Ineinandergehen der Gemüther und Interessen getreten ist. Freuen wir uns, meine Herren, daß Italien in kurzer Zeit einen so wichtigen Rang in Europa sich hat vindiciren können; unsere Klugheit (vereint mit unseren guten Waffen) möge denselben zu behaupten und zu befestigen verstehen; unsere Stimme möge in allen großen Fragen für Frieden und culturellen Fortschritt erschallen.

Die zweite Gefahr anlangend, könnte man meinen, daß wir übers Ziel geschossen haben, wenn gerade Diejenigen, welche vor fünf Jahren uns ermahnten, klug und bedächtig gegen das Papstthum vorzugehen und das katholische Zartgefühl nicht zu verletzen, heute mit der Befürchtung hervortreten, der Verlust der weltlichen Macht und die von Italien dem Papstthum geleisteten Garantien könnten dasselbe nicht stärken und müßten dessen Prätensionen nur desto exorbitanter gestalten. Ist diese Furcht begründet? Ich glaube nicht. Daß das Rom der Päpste in die Machtbefugnisse des Staates übergreifen wolle, ist keine Neuigkeit; daß die Staaten gegen das Papstthum aufstehen mußten, ist durch eine neunhundertjährige Geschichte bewiesen. Was jetzt geschieht, begreift man, es ist pure Wiederholung der Geschichte früherer Zeiten. Concordate waren stets nur ein Waffenstillstand, eine mehr oder minder erfolgreiche Transaction in dem Kampfe zwischen Kirche und Staat. Italien wollte einen neuen, kühnen und, nach meiner Ansicht, von der modernen Zeit gebilligten Weg einschlagen, das heißt die Kirche von dem Staate trennen. Den Einen war diese unsere Politik zu radical, den Anderen zu furchtsam, zu rücksichtsvoll, im Grunde aber war sie keines von Beiden. Allerdings hatte sie den Vortheil, weder innere noch äußere Leidenschaften anzufachen und der Welt unsere Sicherheit zu zeigen. (Gut.) Welche andere Politik hätte so wichtige Thatsachen wie die Abschaffung der weltlichen Macht des Papstes und die Aufhebung aller religiösen Orden in Rom nach sich ziehen können? Und dies Alles ohne Agitationen, ohne Gewalt, ohne Anfeindungen, daß es Jedermann für eine Utopie gehalten hätte. (Beifall.) Kann dieses System der Zukunft des Staates zum Schaden gereichen? Kann es dessen Prärogative benachtheiligen? Ich würde diese Befürchtungen begreifen, wenn es nicht der Staat selbst wäre, welcher innerhalb seiner Grenzen die Rechte der Associationen anerkennt und bestimmt, demnach auch die Rechte der Kirche. Wir wollen allerdings eine freie Kirche, aber nur innerhalb des vom Staate gezeichneten Rahmens und derart, daß dieselbe die staatlichen Befugnisse nicht verletze. Auch leuchtet mir ein, daß solchermaßen befürchtet werden muß, das römische Pontificat mißbrauche innerhalb der Kirche seine Gewalt und erdrücke die Freiheit des Katholicismus, sowie daß die Prärogativen der Bischöfe und des niedern Clerus und des Laienthums mit Füßen getreten würden, falls der Staat nicht für dieselben einstünde. Diese Gefahr erscheint umso größer, je mehr die Kirche zur Concentrirung aller Macht hinneigt, wie dies durch das letzte Concil unwiderleglich erhärtet ward. (Wahr.) Ich glaube indeß, daß eine directe Action des Staates in diesem Sinne zu keinem Erfolge führen würde, wollte letzterer nicht gleichzeitig die Protection der Kirche über sich nehmen. Das jus inspiciendi war stets ein Correlativ des jus protegendi. Es sind dies zwei Formen eines und desselben Systems, das von der Mehrzahl der Nationen adoptirt worden und denselben eine Beurtheilung der staatlichen Action und Lage Italiens gegenüber der Kirche erschwert. Also, wird man einwenden, hat der Staat nichts zu thun? Wird die Curie schalten können nach Gefallen? Und soll die Kirche nicht mehr zu dem wieder werden, was sie sein sollte? Ist doch unter Kirche nicht allein das streuge, canonische Recht, nicht nur der Papst und die Bischöfe, noch der Clerus, sondern die gesammte Christenheit und deren Rechte verstanden. (Gut.) Jawol, etwas muß geschehen, der Staat hat ein Recht, sich einzumischen, aber nur ein indirectes, und sein Erfolg ist bedingt durch die geringere Vitalität, Energie und Actionslust des Laienthums wie des Clerus. Was der Staat thun kann, ist, die Verhältnisse im legislativen Wege meliorireu und dem katholischen Laienthum wie dem niedern Clerus einen Weg zur Wiedererlangung ihrer Rechte bahnen. Zum Zweck solcher Reformen wurde innerhalb des Garantiegesetzes ein Spielraum gelassen und bestimmt, ein späteres Gesetz möge die Regulirung des kirchlichen Eigenthums zum Objecte nehmen. Getreu den gemachten Versprechungen, werden wir ein solches Gesetz dem Parlamente vorlegen und unter Festhaltung der allgemeinen Gesichtspunkte unseres bisher befolgten kirchenpolitischen Programms uns bemühen, das Endziel zu erreichen: den nunmehr verrosteten Waffen des „Placet" und „Exequatur" bessere Argumente entgegenzustellen, unter deren Aegide die Gläubigen ihr heiliges Recht wieder erringen mögen. (Beifall.)

Bologna, 2. November. [Orig.-Corr.] (Freiwillige aus der Herzegowina. Die Association der jungen Katholiken in Bologna. Ein neues Journal in Rom.) In Venedig sind in den letzten Tagen etwa 50—60 italienische Freiwillige, die sich nach der Herzegowina begeben hatten, eingetroffen und werden nun auf Kosten der italienischen Regierung in ihre Heimatsorte zurückbefördert. Die Leute sollen sehr entmuthigt sein und sich schwer beklagen, wie die Führer der Insurrection mit ihnen verfahren sind. Sie erhielten weder Löhnung, noch, was ihnen fühlbarer erschien, Proviant und Schuhwerk. Am stärksten aber richtet sich ihr Unmuth gegen die Comités in Ragusa, Zara und Belgrad. Sie behaupten, daß diese nur aus Prahlhänsen bestehen, welche ihnen bei der Ankunft alle möglichen Vorspiegelungen machten und sie dann im Stiche ließen, wenn sie sich an die Chefs der betreffenden Ausschüsse wendeten, um nicht etwa die Erfüllung der Versprechungen, sondern blos das Nothdrüftigste zu erlangen. Ebenso wie sie aber schlimm über die Comités denken, preisen die zurückgekommenen Freischärler die Hartnäckigkeit und Tapferkeit der Insurgenten. Wenn man ihnen Glauben schenken darf, so würde der Winter die Insurgenten durchaus nicht zum Aufgeben ihrer Positionen zwingen, sie würden sich im Gegentheile darin um jeden Preis halten und wenn der Winter auch noch so streng wird. Die Herzegovzen sollen fest überzeugt sein, daß nicht nur Serbien und Montenegro, sondern Rußland für sie eintreten würde. Die Zahl der Italiener, welche unter der Insurgentenfahne kämpfen, soll nicht ganz unbeträchtlich sein. Dagegen ist es nicht richtig, daß sich unter den Freiwilligen ehemalige hervorragende Mitglieder der Pariser Commune befinden. Soweit die Behauptungen der aus der Herzegowina Zurückgekehrten.

Die „Gesellschaft der katholischen Jugend" in Bologna, welche den bekannten Brief an den Deutschen Kaiser richtete, ist eine durch clerical gesinnte Laien gegründete und von diesen geleitete Association. Sie besteht ausschließlich aus jungen Leuten, wovon viele dem Patriziat Bolognas angehören. Die Tendenz der Gesellschaft ist nicht stock-ultramontan, sondern schließt sich jener Richtung an, die in Frankreich durch Monsignor Dupanloup vertreten wird; der Bischof von Orleans ist übrigens mit vielen hervorragenden Mitgliedern der Association wohlbekannt, verkehrt mit denselben und hat überhaupt auf die Tendenzen der Association einen gewissen Einfluß. Der Clerus von Bologna selbst steht der Association ferne, was begreiflich ist, da im Grunde genommen die Mitglieder dieses clericalen Clubs schließlich die heutige Gestaltung Italiens und das Statut des Königreichs anerkennen — also die „Beraubung" des Heiligen Vaters als definitiv gelten lassen, eine Anschauung, welche weder ein Bischof, ja selbst kein dem Papst gehorchender Pfarrer theilen kann. Die Association hatte mit ihrem Brief, der in zuvorkommendster Weise von der „Agence Havas" als ein welterschütterndes Ereigniß hinaustelegraphirt wurde, nur die Absicht, die Aufmerksamkeit auf ihre Existenz zu lenken und die Gründung ähnlicher Associationen in anderen italienischen Städten zu erleichtern. Die Absicht der Führer ist in der That, überall solche Genossenschaften ins Leben zu rufen und jede derselben mit einem sorgfältig und populär redigirten Organ zu versorgen. Das Muster, welches diesen Leuten als zu erreichender Zweck vor Augen schwebt, ist Belgien mit seinen katholischen Universitäten, seinen mächtigen clericalen Genossenschaften und schließlich mit seinem ultramontanen Parlament und seinem ultramontanen Ministerium. Die Gefahr liegt für die italienischen Liberalen sehr nahe, denn eine clericale Partei, welche sich auf den Boden der Verfassung stellt, um diese zu bekämpfen, wird eine wichtige Rolle inmitten der Parteikämpfe erfüllen, während eine clerical-päpstliche Partei, welche die Rückkehr der Zustände vor 1859 auf ihre Fahne schreibt, nie zu fürchten sein wird.

Mit der Eröffnung des Parlaments soll in Rom ein Blatt ins Leben treten, welches eine sehr interessante publicistische Erscheinung zu werden verspricht. Schon der Titel, „Der Versagliere", ist vielversprechend. Die Zeitung wird die Partei der „jungen Linken" vertreten und unter der Leitung des Abgeordneten de Renzis (aus Neapel) erscheinen. Abgesehen davon, daß de Renzis selbst, früher Ordonnanz-Officier des Königs, mit Victor Emanuel stets persönlich verkehrt, gehören sämmtliche Patrone des Blattes der höchsten Aristokratie an, viele haben Chargen bei Hofe und sind dabei gesinnungstüchtige Demokraten. Auch der Fürst Colonna, dem einige durch Zeitungspolemiken hervorgerufene Duelle eine aparte Berühmtheit geschaffen haben, soll sich an dem Blatte mit der Feder und auch pecuniär betheiligen. Der Ton des Blattes soll — während der Zweck ein ernster ist — um mit den Parisern zu reden, ein „figaristischer" sein. Für die ersten Bedürfnisse des Blattes wurde ein Betrag von 50.000 Francs, bei italienischen journalistischen Verhältnissen keine unbedeutende Summe, vorgeschossen.

Eingesendet.

Allen Kranken Kraft und Gesundheit ohne Medicin und ohne Kosten durch die Heilnahrung:

REVALESCIÈRE DU BARRY von LONDON.

Seit 23 Jahren hat keine Krankheit dieser angenehmen Gesundheitsspeise widerstanden und bewährt sich dieselbe bei Erwachsenen und Kindern ohne Medicin und ohne Kosten bei allen Magen-, Nerven-, Brust-, Lungen-, Leber-, Drüsen-, Schleimhaute-, Athem-, Blasen- und Nierenleiden, Asthma, Husten, Unverdaulichkeit, Verstopfung, Diarrhöen, Schlaflosigkeit, Schwäche, Hämorrhoiden, Wassersucht, Fieber, Schwindel, Blutausbrechen, Uebelkeit und Erbrechen selbst während der Schwangerschaft, Diabetes, Abmagerung, Gicht, Bleichsucht; auch ist sie als Nahrung für Säuglinge selbst der Ammenmilch vorzuziehen.

Abgekürzter Auszug aus 80.000 Certificaten.

Certificat des Medicinalrathes Dr. Burzer. Bonn, 10. Juli 1852.

Revalescière Du Barry ersetzt in vielen Fällen alle Arzneien. Sie wird mit dem größten Nutzen angewendet bei allen Durchfällen und Ruhren, in Krankheiten der Urinwege, Nierenkrankheiten ꝛc., bei Steinbeschwerden, entzündlichen oder krankhaften Reizungen der Harnröhre, Verstopfungen, bei krankhaftem Zusammenziehen in den Nieren und in der Blase, Blasen-Hämorrhoiden ꝛc. — Mit dem ausgezeichnetsten Erfolge bedient man sich auch dieses wirklich unschätzbaren Mittels nicht blos bei Hals- und Brustkrankheiten, sondern auch bei der Lungen- und Luftröhrenschwindsucht. (L. S.) Rud. Wurzer, Medicinalrath und mehrerer gelehrten Gesellschaften Mitglied.

Winchester, England, 3. December 1842.

Ihre treffliche Revalescière hat langanhaltende und ernste Symptome von Unterleibsbeschwerden, Verstopfungen, Nervenleiden und Wassersucht beseitigt. Als Augenzeuge der besten Wirkung Ihres Heilmittels kann ich sie mit ganzem Herzen empfehlen. **James Shoreland**, Chirurg, 96. Regmt.

Die Revalescière ist viermal so nahrhaft als Fleisch und erspart bei Erwachsenen und Kindern 50 Mal ihren Preis in anderen Mitteln und Speisen.

In Blechbüchsen von ½ Pfund fl. 1.50, 1 Pfund fl. 2.50, 2 Pfund fl. 4.50, 5 Pfund fl. 10, 12 Pfund fl. 20, 24 Pfund fl. 36. Revalescière-Biscuites in Büchsen à fl. 2.50 und 4.50. — Revalescière Chocolatée in Pulver und in Tabletten für 12 Tassen fl. 1.50, 24 Tassen fl. 2.50, 48 Tassen fl. 4.50; in Pulver für 120 Tassen fl. 10, für 288 Tassen fl. 20, für 576 Tassen fl. 36. — Zu beziehen durch **Du Barry & Comp. in Wien, Wallfischgasse Nr. 8**, sowie in allen Städten bei guten Apothekern und Specereihändlern; auch versendet das Wiener Haus nach allen Gegenden gegen Postanweisung oder Nachnahmen. 5976/11

Paris. Viele Damen glauben, die patentirte **„Ceinture régente"** von **Mmes. de Vertus soeurs**, 12 rue Auber, stehe den gegenwärtigen **„corsages"** an Länge nach; weit entfernt hievon, ist die „ceinture régente", obgleich klein, doch äußerst passend für „corsages cuirasse" und „tuniques polonaise". Dieses „corsett" ist in der That ein kleines Meisterwerk, so sind seine Formen nicht allein vom graziösesten Ebenmaß, sondern hauptsächlich derart, daß die körperliche Gesundheit sogar nur durch seine Anlegung gefördert wird. Die „Ceinture régente" braucht niemals anprobirt zu werden; man bittet sich direct an Mmes. de Vertus soeurs um jede weitere Auskunft zu wenden.

6721 Baronin Spare.

Ohrenarzt Dr. Burger, Lugeck 3, von 2—4, an Sonn- u. Feiertagen v. 10—12 Uhr. 6676

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Pest, 5. November. In der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses überreichte Minister-Präsident Tisza die Schlußrechnungen für das Jahr 1874 und die Aeußerungen des Staatsrechnungshofes über dieselben. Ferner überreichte Tisza fünf Gesetzentwürfe und zwar: Ueber die Verwaltungsausschüsse, über das Sanitätswesen, über die Modificationen einiger Verordnungen des Gemeindegesetzes, über die Modification und Ergänzung des auf das Disciplinar-Verfahren bezüglichen Theiles des Municipalgesetzes und über die Kostenbedeckung der Waisen- und Vormundschaftsämter. Finanzminister Szell überreichte sodann folgende Gesetzentwürfe: Ueber die Ausdehnung einiger Bestimmungen des Branntweinsteuer-Gesetzes auf die Militärgränze, über die croatischen Urbarial-Ablösungs-Obligationen, über die Verlängerung der Geltung der bestehenden Steuergesetze und über die Steuer-Manipulation. Die Verwaltungsgesetz-Entwürfe wurden dem zu wählenden Verwaltungsausschusse und die Finanzvorlagen dem Finanzausschusse zugewiesen.

Handelsminister Baron Simonyi überreichte Vorlagen über den mit Rumänien abzuschließenden Handelsvertrag, über den mit dem Königreiche der Insel Hawai abzuschließenden Handels- und Schifffahrtsvertrag, über die mit Spanien abgeschlossene Nachtrags-Convention und über das internationale Telegraphenbündniß. Diese Vorlagen wurden den Sectionen zugewiesen.

Justizminister Perczel überreichte Gesetzentwürfe über die Sicherstellung der Pfandbriefe, über die scalamäßigen Richtergehalte, über die formale Abfassung von Testamenten und Erbschafts-Urkunden und über das Wechsel- und Strafgesetzbuch. Diese Vorlagen wurden dem Justizausschusse zugewiesen.

Die von Honvedminister Szende überreichten Gesetzentwürfe über die Assentirung und über die Versorgung der Soldaten der gemeinsamen Armee und der Honveds und über die Auflösung des Waffenlieferungs-Vertrages für 1876 wurden, die zwei ersten dem Wehrausschusse, der letztere dem Finanzausschusse zugewiesen.

Berlin, 5. November. Der Reichstag erledigte in dritter Lesung drei gestern in zweiter Lesung angenommene Vorlagen und verwies nach längerer Debatte die Gesetzentwürfe, betreffend die Abänderung des Titels VIII der Gewerbe-Ordnung und die gegenseitigen Hilfskassen, an eine 21gliedrige Commission. Die nächste Sitzung ist Dienstag.

Der Reichstags-Abgeordnete Robert Mohl, welcher

29 ikp. kj. 9672
14

Redaction & Administration
I., Wollzeile 25.

Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen sind portofrei.

Ankündigungs-Bureau und Haupt-Expedition:
I., Wollzeile 22.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.

Einzelverkauf:
Morgenblatt 5 kr., Abendblatt 3 kr.

Deutsche Zeitung.

Morgenblatt.

Abonnement für Wien:
In unserer Haupt-Expedition:
Ganzjährig 18 fl., halbjährig 9 fl., vierteljährig 4 fl. 50 kr., monatlich 1 fl. 50 kr.
Mit Zustellung in's Haus:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.

Abonnement für das Inland:
Mit täglich einmaliger Postversendung:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.

Abonnement für das Ausland: Vierteljährig: Für Deutschland beim nächsten Postamte 12 Mark 70 Pfennige, bei uns mit directer Kreuzbandversendung fl. 9.— ö. W.; für die Schweiz 15 Francs 30 Cent., bei uns fl. 9.— ö. W.; für Italien 25 Francs, bei uns fl. 9.— ö. W.; für Frankreich bei dem Postamte in Köln 26 Mark 60 Pfennige, bei uns fl. 15.75 ö. W.; für England bei dem Postamte in Köln 26 Mark 30 Pfennige, bei uns fl. 12.— ö. W.; für Spanien und Portugal bei dem Postamte in Köln 28 Mark 30 Pfennige, bei uns fl. 13.50 ö. W.; nach den Donaufürstenthümern bei uns fl. 9.— ö. W.; für die Türkei, Griechenland und Egypten bei uns fl. 12.— ö. W.; für Nordamerika bei dem Postamte in Köln 20 Mark 50 Pfennige, bei uns fl. 15.75 ö. W.; für Brasilien und Mexiko bei dem Postamte in Köln 34 Mark 70 Pfennige; für alle andern überseeischen Staaten bei dem Postamte in Köln 43 Mark 10 Pfennige.

Nr. 1382. **Wien, Samstag den 6. November.** **1875.**

Das Unglück auf der Kaiser Franz Josef-Bahn.

Wien, 5. November.

Das Ereigniß, dessen Schauplatz in der Nacht vom 3. zum 4. November die Strecke der Franz Josef-Bahn nächst Schwarzenau gewesen ist, hat alle Schichten unserer Bevölkerung mit Grauen und Entsetzen erfüllt und die Frage der Sicherstellung des Bahnverkehrs wieder in Fluß gebracht. Kein öffentliches Unglück ist in der That mehr geeignet, im großen Publicum die lebhafteste Empfindung der Solidarität hervorzurufen, als eben eines, welches auf der Eisenbahn sich vollzieht. Schiffsuntergang, Feuersbrünste, Explosionen — auch diese Katastrophen werden stets Theilnahme und Opferfreudigkeit erwecken; aber der Einzelne wird davon doch weniger berührt werden, da der Gedanke: „Wen kann nicht fremdes Unglück selber treffen!“ hier in der Regel ferner liegt.

Anders die Unfälle auf den Eisenbahnen. Jeder schon hat sich vom Dampfroß über die glatten Eisenstäbe schleifen lassen. Hunderttausende sind durch Amt und Beruf das ganze Jahr im Coupé festgehalten. Zu jeder Secunde des Tages zügeln ungezählte Bahnzüge über die Oberfläche unseres Planeten und die relativ nicht allzu große Anzahl von Unfällen wiegt das reisende Publicum eben immer so lange in das Gefühl der Sicherheit, bis doch endlich einmal ein tückischer Zufall den Tod auf den Schienen seine fürchterliche Ernte halten läßt.

Jeder schon ist zur Nachtzeit gefahren. Er ist, den Kopf mit Geschäften und Plänen voll, in den Wagen gestiegen. Er hat Station um Station vorbeihuschen gesehen, bis er endlich dem Beispiele der Reisegenossen folgt, sich fester in seine Ecke drückt und mit dem Gedanken an Weib und Kind, an das Morgen, an das Allergleichgiltigste einschlummert. Vor ihm weit draußen in der Finsterniß der Nacht lauert inzwischen das bleiche Gespenst. Näher und näher fliegen die blitzenden Augen des Dampfrosses — da, ein Stein auf der Schiene, ein fehlender Nagel, eine Ungeschicklichkeit des Führers, eine verstellte Weiche, ein falsches Licht an der Signalstange — ein Stoß, ein Ruck — und Schlaf und Traum sind in den Tod verschmolzen.

Der erste Ruf nach derartigen Katastrophen richtet sich auf den Schuldtragenden. Die Bahnverwaltung ist für ihre Organe verantwortlich. Welches von diesen hat seine Pflicht versäumt? Nun, bei dem vorgestrigen Unglück scheint den angestellten Erhebungen zufolge ein fluchwürdiges Attentat im Spiele gewesen zu sein. Eines Schurken Hand soll mit bewußter Absicht die Verbindung einer Schiene gelöst und dadurch den Sturz des Zuges verursacht haben. Auch wenn sich nun nicht jede Fiber in uns gegen die Annahme sträubte, daß ein Mensch so bestienhaft verkommen sein könnte, um das Leben von Hunderten von unschuldigen Personen etwa für einen Act der Privatrache hinzuopfern, so dürfte doch das, was bisher über diesen Umstand bekannt geworden ist, eben nicht gerade jede andere Ursache des Unglücks absolut ausschließen. Die Direction der Franz Josef-Bahn war die erste, welche die Nachricht verbreitete, daß ein Verbrechen vorliege. Wir haben allen Respect vor der Gewissenhaftigkeit dieser Verwaltung — aber es ist für sie von dem höchsten Interesse, daß sie nicht selbst in ihren Organen die Verantwortlichkeit für die Katastrophe tragen muß. In solcher Lage combiniren sich leicht Wunsch und Indicien zu bestimmt ausgesprochenen Anklagen. Einige Passagiere haben ferner sofort nach dem Unglücke der Ursache desselben nachgeforscht. Sie haben, wie mitgetheilt wird, die verhängnißvolle Schiene losgelöst neben dem Geleise liegen gefunden. Man kann sich nun gar nicht recht vorstellen, wie bei der ungeheuern und vernichtenden Gewalt, mit welcher der Bahnzug aus dem Bahnkörper gesprungen ist — wobei gewiß mehrere Schienen aus dem Gefüge gerissen wurden — mit solcher Einfachheit auf die Ursache des Unglücks geschlossen werden konnte. Vielleicht bildet die losgelöste Schiene erst eine Folge der Katastrophe. Oder ist es denn so ganz unmöglich, daß an der Maschine selbst etwa ein Schaden entstanden ist, der sie endlich aus dem Geleise trieb? Auch der Umstand, daß die erste Untersuchung im Dunkel der Nacht, vielleicht bei dem kargen Scheine einer Fackel vorgenommen worden, ist nicht gerade geeignet, jede skeptische Regung im Keime zu ersticken. Wir halten demnach die Untersuchung über die Ursachen des Unglückes noch nicht für abgeschlossen, selbst nicht in Berücksichtigung der beiden „städtisch gekleideten“ Männer, die gegen Morgen in einem Wirthshause bei Schwarzenau einen Glühwein tranken. Das erinnert viel zu sehr an Montépin'sche Romane, um Glauben und Würdigung zu finden. Die amtlichen Erhebungen der General-Inspection werden in das Dunkel hoffentlich Licht bringen.

Seit dem Jahre 1869 besteht auch bei uns ein Gesetz, welches die Eisenbahnen haftbar macht für alle durch Ereignungen auf Eisenbahnen herbeigeführten körperlichen Verletzungen oder Tödtungen von Menschen. In England, dem Lande, welches der heiligen Unverletzlichkeit der Person ein wichtiges Grundgesetz gewidmet hat, ist das Verhältniß der Eisenbahn-Verwaltungen zu den Passagieren in Fällen von Verlusten und Beschädigungen längst geregelt worden. Freiherr v. Weber theilt hierüber in seiner neuesten Schrift („Nationalität und Eisenbahnpolitik“) folgende interessante und beherzigenswerthe Daten mit:

„Weit wirksamer als durch die Organisation der Staatsoberaufsicht über die englischen Eisenbahnen ist für die Erfüllung der Verpflichtungen derselben gegen das Publicum und die Sicherheit des Verkehres durch Gesetze gesorgt, welche die Haftpflicht der Gesellschaften für alle Schäden und Nachtheile bestimmen, die Passagieren und Versendern bei Benützung der Bahnen erwachsen können. Es sind dies vornehmlich Lord Campbell's Acte vom 26. August 1846, die Pflichten gegen die Hinterbliebenen Verunglückter feststellend; das Gesetz vom 10. Juli 1854, sämmtliche Transport-Verpflichtungen umfassend, und das Gesetz vom 31. Juli 1868, den Modus der Vergütung von Unfallsschäden festsetzend. Diese Gesetze schließen a priori alle ihnen zuwider laufenden Privat-Abmachungen als null und nichtig aus, legen die Beweisführung für das Nichtverschulden den Gesellschaften auf und die Bemessung der Vergütungen in das Erwägen des Richters, der sowohl hiebei wie bei der Untersuchung das „Princip des Vernünftigen“ (the reasonable) walten zu lassen hat. Die enorm hohen Kosten, welche durch strenge Ausführung dieser Gesetze den Gesellschaften aus jeder Unregelmäßigkeit in ihrer Betriebsführung erwachsen können, sind der beste Sporn für dieselben, alles in ihren Kräften Stehende zur Verbesserung und Sicherung derselben zu thun. Die Beträge dieser Kosten sind in der That außerordentlich bedeutend und erhoben sich auf sämmtlichen großbritannischen Bahnen zusammen an Vergütungen für Schäden:

	an Leib und Leben:	an Gütern:
1871 auf . .	3,123.340 fl.,	1,418.280 fl.,
1872 „ . .	2,783.440 „	1,664 210 „
1873 „ . .	2,393.890 „	1,866.190 „
1874 „ . .	3,645.090 „	2,317.070 „

Ob unser Gesetz sich in derselben Weise bewähren werde wie in England das englische, das muß erst die Zeit lehren. Der Schwerpunkt einer derartigen gesetzgeberischen Acte liegt übrigens, wie dies auch Freiherr v. Weber anerkennt, in ihrer Handhabung. Glücklicherweise sind die Gelegenheiten zur Anwendung des Gesetzes bei uns nicht so häufig wie in andern Ländern, und insbesondere im schnellfahrenden England. Dort aber hat eben die Strenge des Richters dazu geführt, daß die Bahnverwaltungen aus materiellen Gründen für die Sicherheit des ihren Gefährten sich anvertrauenden Publicums Sorge tragen, zu welcher sie sich durch Vorschriften nicht bewogen fühlen.

Der friedfertige Tisza.

Wien, 5. November.

Der Oppositionsmann Tisza blies Sturm; der Minister des Innern Tisza ließ zuweilen rauhen Ostwind über die Leitha wehen, und der Minister-Präsident Tisza hat gestern Zephyr gesäuselt. Von Stufe zu Stufe ist er gegenüber Oesterreich milder, versöhnlicher und darum — gefährlicher geworden.

Als Führer der gemäßigten Opposition war der Abgeordnete der Debrecziner Czismenmacher eine vom Ministerium Andrassy trefflich angewendete Vogelscheuche, um das österreichische Rechts- und Selbstbewußtsein von jedem Widerstreben gegen die Ausbeutung des Reiches durch die Magyaren abzuschrecken. Keiner wußte besser als der jetzige Minister des Auswärtigen, daß die sich so erschrecklich geberdende Opposition wider den Ausgleich hohl und hinfällig war und daß die oppositionellen Löwen, so arg sie auch brüllten, verschnittene Krallen und keine Zähne hatten; aber er stellte sich, als nähme er das Geschrei ernst, schilderte dem Grafen Beust und den diesseitigen Ministern die ungarische Opposition als so gefährlich, daß denselben die Haare zu Berge stiegen, daß sie glaubten, von zwei unvermeidlichen Uebeln das kleinere zu wählen, wenn sie sich willenlos den Forderungen des Ofener Cabinets fügten. Fünfzigmal ging Cisleithanien den Magyaren auf den Leim, um hinterher zu sehen, wie die gefürchtete Opposition den Ausgleich nicht zerriß, sondern ihn anerkannte und fortan so sanft — brüllte wie eine Nachtigall.

Feuilleton.

Kosmische Bilder.

Von Dr. Karl Freiherr du Prel.

IV.*)

Die Resultate, die wir dem Spectroskope noch verdanken werden, lassen sich gar nicht absehen. Schon jetzt, nachdem man kaum begonnen, sich dieses ebenso einfachen wie merkwürdigen Instrumentes zu bedienen, hat es uns bereits so bedeutende Dienste geleistet, daß wir über die chemische Beschaffenheit der Gestirne besser orientirt sind als über ihre Bewegungen. Es hat sich herausgestellt, daß unsere irdische Atmosphäre fast gar keinen absorbirenden Einfluß auf das Licht der Fixsterne ausübt und daß diese bei großer chemischer Verwandtschaft mit der Sonne gleich letzterer aus einem glühenden Kerne bestehen, dessen Licht durch ihre Atmosphäre theilweise absorbirt wird. Ihre Spectra zeigen je nach der Himmelsregion, der sie angehören, große Uebereinstimmung unter sich, so daß also räumliches Nebeneinander der Gestirne auch auf bedeutendere stoffliche Verwandtschaft schließen läßt, während die geringen wirklichen Verschiedenheiten derselben aus der verschiedenen Zusammensetzung und Tension ihrer respectiven Atmosphäre entspringen. Aber auch Veränderungen in den Spectren der Gestirne sind nachgewiesen worden, welche nur sehr heftigen physikalischen oder chemischen Vorgängen auf denselben entsprechen können.

Die Anwesenheit von Stickstoff und Wasserstoff in den gasförmigen Nebeln und verschiedener anderer Stoffe in den Fixsternen begründet also die stoffliche Verwandtschaft derselben mit der Sonne und der Erde. Um nur an einzelnen Beispielen die Resultate derartiger Untersuchungen anzuführen, so findet man im Spectrum von Betrigeuze (α Orionis) Eisen, Wismuth, Wasserstoff, Natrium, Calcium, Thallium, Stickstoff, Gold, Magnesium; in Arktur (α Bootis) wurden nachgewiesen: Wasserstoff, Natrium, Calcium, Magnesium, Eisen und Chrom; Aldebaran (α Tauri) zeigt an: Wasserstoff, Natrium, Calcium, Magnesium, Eisen, Wismuth, Tellur, Antimon und Quecksilber; Pollux (γ geminorum) enthält: Wasserstoff, Calcium, Magnesium, Natrium und Eisen.

*) I., II. und III. siehe Nr. 1368, 1369 und 1380 der „Deutschen Zeitung“.

Es ist bereits erwähnt worden, daß die Anwesenheit von Stickstoff und Wasserstoff in den Spectren gasförmiger Nebel nicht aus dem diesen Stoffen entsprechenden vollständigen Farbenbilde erkannt wird, sondern nur aus je einer Linie derselben, während die übrigen Linien wohl nur darum unsichtbar bleiben, weil sie zu schwach sind, um vom dunklen Grunde sich abzuheben. So kann es aber auch sein, daß andere Stoffe ihre Anwesenheit gar nicht verrathen, weil ihr Licht entweder zu geringe Kraft besitzt oder bei so ungeheurer Wanderung uns gar nicht mehr erreicht, das heißt in der Fortpflanzung durch den Raum absorbirt wird, wobei jedoch nicht alle Bestandtheile des Strahles die gleiche Absorption erfahren. Es fällt also wohl in keinem Spectrum die Anzahl der sich kundgebenden Stoffe mit der wirklichen Anzahl derselben zusammen. Wenn daher viele Fixsterne große Gemeinsamkeit der Stoffe mit der Sonne nachweisen, so ist daraus auf Abwesenheit der übrigen Sonnen-Elemente noch nicht zu schließen; denn die Vollständigkeit des Spectrums entspricht der Intensität des Glanzes, die ihrerseits abhängig ist von der räumlichen Entfernung des Gestirns und seiner wirklichen Emissionskraft. Die hellen Linien im Farbenbilde der gasförmigen Nebel sind vielleicht nur die lichtstärksten Linien derselben, und mit schärfern Instrumenten lassen sich möglicherweise noch andere Stoffe vom dunklen Grunde des Spectrums ablesen. Es scheint zudem auch die Tension der Gase von Einfluß auf ihr Spectrum zu sein; denn ihre Linien verbreitern sich bei höherm Drucke und verlieren dabei ihre scharfe Begrenzung, so daß das Fehlen mancher Linien vielleicht nur einem zu geringen Drucke der Gase zuzuschreiben ist.

Aus alledem geht hervor, daß wir wahrscheinlich nur der relativen Nähe der Sonne den Reichthum ihres Spectrums zu verdanken haben, so daß eine überraschende Zahl irdischer Elemente sich darin nachweisen läßt, während die bezügliche Armuth in den Spectren anderer Fixsterne, bei welchen mit zunehmender Ferne die Anzahl der Linien sich zu verringern scheint, nur als Unvollständigkeit der Bilder zu deuten sein möchte.

Man hat im Spectrum der Sonne an 3000 dunkle Linien gezählt. Erinnert man sich nun, daß dunkle Linien dann entstehen, wenn ein Lichtstrahl eine Atmosphäre passirt, welche gleiche Bestandtheile enthält, und daß, da die Farbenreihe eine ganz bestimmte ist, durch die bloße Lage einer dunklen Linie gleichsam der Stoff benannt wird, der im ausstrahlenden Körper und in seiner Atmosphäre gleichzeitig vorhanden ist, so erhellt, daß dunkle Linien ebenso bezeichnend sind wie farbige. Ja es sind dunkle Linien insoferne sogar belehrender, als wir durch dieselben gleichzeitig über die Natur der Sonne und ihrer Atmosphäre instruirt werden, während farbige Linien uns nur einseitigen Aufschluß geben. Freilich ist auch noch die irdische Atmosphäre als Durchgangs-Medium für den Sonnenstrahl anzusehen, und sie scheint nicht ganz ohne Einfluß zu sein. Manche dunkle Linie erscheint um so schwärzer, je tiefer die Sonne am Himmel steht, d. h. je länger der Weg ist, den ihr Strahl durch die irdische Atmosphäre zurückzulegen hat. Gleichwohl ist dieser Einfluß kein bedeutender, und ist es auf keinen Fall gestattet, alle dunklen Linien im Sonnen-Spectrum der irdischen Atmosphäre zuzuschreiben; wäre nämlich diese die Ursache, so müßten alle Spectra der Fixsterne in Anzahl und Lage dunkler Linien übereinstimmen, was nicht der Fall und nur daraus zu erklären ist, daß die Fixsterne verschiedene Atmosphären besitzen. Dies aber ist ein wichtiger Beleg dafür, daß die Sterne in verschiedenen Stadien der Entwicklung sich befinden.

Für die Uebereinstimmung irdischer und kosmischer Stoffe hat die Spectral-Analyse durch Untersuchung des Sonnenballes sehr gewichtige Beweise geliefert. Es ist in unserer Sonne nachgewiesen worden die Anwesenheit von Eisen, Magnesium, Chrom, Nickel, Kobalt, Barium, Kupfer, Zink, Mangan, Wasserstoff, Titan, Calcium, Schwefel, Cor, Natrium, Strontium, Erbium, Lanthan, Rubidium, Irridium, Cadmium, Uran, Blei ꝛc. Dagegen fehlen Gold, Silber und Quecksilber. Vielleicht läßt sich aus diesem Mangel der Schluß ziehen, daß diese Elemente zusammengesetzter Natur sind, wie es das ganze Mittelalter hindurch geglaubt wurde, und daß die Bedingungen für die chemische Verbindung ihrer Bestandtheile in der heißglühenden Sonnen-Atmosphäre fehlen, während das Vorhandensein der übrigen chemischen Elemente die einfache Natur derselben wenigstens als wahrscheinlicher erscheinen läßt. Vielleicht würde sogar die Mehrzahl der chemischen Elemente, die wir als einfache Stoffe betrachten, bei Temperaturen, welche zu erzeugen wir nicht im Stande sind, in ihre Bestandtheile zerlegt werden; ja man kann sich des Gedankens kaum erwehren, daß die

Aber all' die bittern Erfahrungen haben nicht hingereicht, hier in Wien ein wenig Menschen- und Magyarenkenntniß zu lehren, die so häufig erwiesene politische Unbeholfenheit zu mildern. Das Ministerium Auersperg steckt schon wieder mit einem Fuße in der Falle, in welche seit Belcredi ein österreichisches Ministerium nach dem andern getappt ist. Unzweifelhaft ist Koloman Tisza den österreichischen Ministern in der politischen Strategie und Taktik überlegen. Wir denken über den jetzigen ungarischen Minister-Präsidenten gerade so, wie wir vor seiner Erhebung über ihn gedacht haben, aber wenn unsere Minister alle Weisheit dieser Welt in ihrem Portefeuille geborgen hätten, sie könnten bei Ausgleichsverhandlungen mit Ungarn nicht gegen den ersten besten Kanasz aufkommen, der ihnen mit Recht zurufen darf:

„Versteh' ich gleich nichts von lateinischen Brocken,
So weiß ich den Hund doch vom Ofen zu locken."

Tisza wiederholt einfach das von Andrassy so erfolgreich gebrauchte Kunststück: er ist der reine Zucker; er würde am liebsten, umgrast von hüpfenden Lämmern, der Friedensschalmei liebliche Töne entlocken; er hält Concessionen an Oesterreich für nöthig — aber, mein Gott, was kann er machen, da die öffentliche Meinung Magyariens so furchtbar tobt, rast und drängt?! Er fordert nur einen kleinen Theil dessen, was das Volk verlangt; er setzt sein Portefeuille dafür ein, daß dem Reiche nicht noch mehr abgezapft wird; er opfert sich rein für Oesterreich. Letzterm bleibt nur die Wahl zwischen der gemäßigten Ausplünderung durch Tisza oder der unmäßigen durch das magyarische Volk. Also rasch die verlangten Millionen zugestanden, damit nicht Oesterreich das Zehnfache zahlen müsse!

Die Verhandlungen zwischen Oesterreich und Ungarn haben häufig einen herben Charakter angenommen. Nichts ist auch in der That natürlicher, als daß, wenn es sich für die beiden Länder um die Zahlung eines gewissen Postens oder die Erhöhung einer Beitragsleistung handelt, immer erst kaufmännische Erörterungen jeder Einigung vorausgehen. So lange nun solche Verhandlungen mit den einfachen Mitteln der Ueberzeugung geführt werden, erscheinen sie als redlich, und Jeder ist in seinem Recht, der nachdrücklich für seinen Vortheil einzustehen bestrebt ist. Was indessen die Unterhandlung mit unsern Nachbarn so sehr verbittert hat, das war die Anwendung der ungarischen Dynamit auf einen Gegenstand, bei welchem das Interesse der diesseitigen Reichshälfte in weit höherm Grade engagirt war als das der jenseitigen. Als die Ungarn das Thema, welches hier seit Monaten die Köpfe beschäftigte und erregte, in zwei Sitzungen einer sogenannten Enquête erledigten, als sie die in so kurzer Frist gewonnenen Resultate für unerschütterlich feststehend erklärten, da mußten sich Oesterreichs erwerbende und arbeitende Classen sagen, daß die Ungarn aus unsern schweren Nöthen in dem Kampfe um's Dasein nur Vortheil ziehen, daß sie etwas, was sie selbst nichts kostete, möglichst theuer verkaufen und unsern Widerstand in dieser Angelegenheit, der aus bitterster Nothwendigkeit entspringt, durch die bekannten Künste der „Zwangslage" biegen oder brechen wollten.

Zwischen den Absatzverhältnissen beider Reichshälften besteht ein großer Unterschied. Die landwirthschaftlichen Producte sind entweder gar nicht oder doch nicht weit versendbar. Wegen ihres großen Volumens ertragen sie nur schwer eine größere Fracht, und die Landwirthschaft genießt daher im Absatze an die benachbarten Länder ein natürliches Monopol. Anders verhält es sich mit den Erzeugnissen der Industrie. Hier besteht fast in ganz Europa ein Angebot, das bei dem heutigen Stande der Transportmittel und der durch die Differential-Tarife ungemein gesteigerten Billigkeit der Eisenbahnfrachten die Preise der einzelnen Länder beinahe ausgleicht. Gegenüber dem ungeheuern Fortschritte, dessen namentlich England an Kapitalreichthum und industrieller Kraft sich erfreut, verliehen uns nur die alten Zölle und das Agio einen auskömmlichen Schutz. Nun wurden erst durch leichtsinnig abgeschlossene Verträge die Zölle herabgesetzt; dann schwand allmälig auch das Agio, während die innern Productionsverhältnisse sich immer ungünstiger gestalteten. Wenn jetzt endlich die Producenten nach Ablauf der Verträge in die Lage kommen, den einzigen Hebel, den sie noch besitzen, nämlich die Regelung der Tarife, für ihr Interesse anzusetzen, fällt man ihnen von ungarischer Seite in den Arm und stellt Bedingungen, die man vielleicht bei einem hartherzigen Geldgeber berechtigt finden, niemals aber einem Bundesfreunde verzeihen wird.

Eine Fortdauer der heutigen Verhältnisse ist in Oesterreich einfach unmöglich. Entweder wird durch die Erhöhung gewisser Zollsätze für unsere Industrie wieder eine Basis gewonnen, auf welcher eine ersprießliche Thätigkeit sich aufbauen kann, oder es tritt die unvermeidliche Nothwendigkeit ein, daß wichtige Zweige der industriellen Arbeit gänzlich verfallen, bedeutende Arbeitergruppen sich auflösen und große Kapitalien verloren gehen. Dann freilich, wenn dies geschehen, wird Ungarn zu spät bemerken, daß es mit dem industriellen Producenten, dem es die Lebensnothdurft nicht gönnte, zugleich den Consumenten vernichtet hat, welcher die ungarischen Producte bezahlt und vielfach in veredelter Form in das Ausland geführt hat.

Auch wir sind keine Freunde eines mit gegenseitigen Repressalien zu führenden volkswirthschaftlichen Kampfes. Auch wir wissen, daß ein solcher Kampf weder in unserm noch in Ungarns Interesse liegt. Auch unser Wunsch zielt nicht auf die Errichtung zweier besonderer Zollgebiete, aber daß wir gezwungen sind, ein getrenntes Zollgebiet als Eventualität ins Auge zu fassen, das ist das leidige Ergebniß der geringen Rücksichtnahme, die wir im Hinblick auf die Zollfrage seitens der ungarischen Regierung bisher gefunden haben.

Auch für uns ist schließlich die Grenze klar vorgezeichnet, jenseits welcher, wenn wir sie überschritten, die Erhaltung des Zoll- und Handelsbündnisses aufhörte, vortheilhafter für Oesterreichs Volkswirthschaft zu sein als gesonderte Zollgebiete. Für uns, wir wiederholen es, hat ja die Zollfrage eine ungleich wichtigere Bedeutung. Unsere Industrie gleicht einem verunglückten Schwimmer, der mit der letzten matten Anstrengung den rettenden Kahn zu erhaschen sucht. Es ist etwas Anderes, am Ufer behaglich spazieren zu gehen, und zu einer Lustfahrt in diesen Nachen zu springen.

Die Taktik Tisza's ist so durchsichtig, von Ungarn so oft geübt worden, daß Jeder sie erkennen kann — wenn er's nämlich will. Wir haben sie in unserm Leitartikel vom 20. Juni auf Grund gereifter Erfahrung genau vorgezeichnet, haben darauf hingewiesen, wie die ungarische Regierung künstlich im Volke das Gelüste nach dem Ertrage der österreichischen Verzehrungssteuer und nach Vernichtung der österreichischen Industrie wachrief, um scheinbar gedrängt zu werden und, trotz der ungerechtesten Zumuthungen, als wenigstens verhältnißmäßig friedfertig zu erscheinen. Wir haben eingehend den außerordentlichen Vorsprung dargethan, den Ungarn durch die Offensive seiner Minister errang, haben gewarnt und gemahnt, daß das Ministerium Auersperg die Politik der bloßen Abwehr und der Geheimnißkrämerei lassen, einen Rückhalt dort suchen möge, wo es ihn allein finden könnte: bei der öffentlichen Meinung. Natürlich haben unsere Darlegungen nicht den geringsten Eindruck nach oben geübt. Die cisleithanische Regierung steht auf ihrem Standpunkte fest. Koloman Tisza kann aber noch so friedfertig, noch so nachgiebig, versöhnlich, staatsmännisch sein, so erringt Ungarn immer noch einen großen materiellen Gewinn, denn es zwingt nicht nur Oesterreich, abermals zehn Jahre siebzig Percent zu den von der ungarischen Delegation votirten Summen zu bezahlen, sondern erhält wahrscheinlich auch den größern Theil der neuesten ungarischen Mehrforderungen. Hätte das Ministerium Auersperg verlangt, daß die Rechte beider Reichshälften nach dem Maße der Leistungen abgemessen werden, so hätte es die gesammte cisleithanische Bevölkerung elektrisirt, hätte eine unüberwindliche Position errungen, und wenn es dann um des lieben Friedens willen noch so große Concessionen an Ungarn gemacht hätte, so wäre immerhin eine Erleichterung der auf das österreichische Volk drückenden, ja dasselbe zerdrückenden Lasten erfolgt. Aber das ist nicht geschehen, und heute wird Tisza, obwohl er Millionen von Oesterreich fordert, seitens der österreichischen Officiösen als friedfertig, versöhnlich gepriesen; folgerichtig würde das Ministerium Auersperg, obwohl es von Ungarn nicht das Schwarze unterm Nagel fordert, das Gegentheil der an Tisza gerühmten Tugenden erweisen.

Nur möge man sich hüben und drüben nicht darüber täuschen: man mag wohl die österreichische Regierung, wird aber sicher nicht das österreichische Volk übertrumpfen. Die cisleithanischen Steuerzahler sind keineswegs geneigt, sich nochmals von den magyarischen Bartkratzern über den Löffel barbieren zu lassen. Wenn — wie vorgestern von Pest gemeldet wurde — das hiesige Ministerium über Gährung in Presse und Abgeordnetenhaus klagt, so möge man bedenken, daß kein Volk gern „schauend, wissend, unverwandt", sein Geschick vollendend, in des Feindes Hand fallen will. Das Volk durchschaut die Strategeme Ungarns, kann jedoch nichts von der Politik des Ministeriums Auersperg erfahren. Es ist gleich dem Abgeordnetenhause bereit, die Regierung mit äußerster Kraft in dem Kampfe für Oesterreichs Recht und Wohl zu unterstützen, sieht aber nichts von diesem Kampfe, vielleicht weil er geheim, vielleicht weil er nicht geführt wird. Nicht befragt, nicht gerufen, so sehen Volk und Volksvertretung sich auf sich selbst angewiesen, müssen sie sich bereit halten, sich ihrer Haut zu wehren, aus welcher die Magyaren Riemen schneiden wollen. In der gesammten Verfassungspartei ist Keiner, der nicht gern mit dem Ministerium für Oesterreich eintreten würde; aber noch immer ist kein Anzeichen zu entdecken, daß die Regierung mit dem Volke und dem Reichsrathe gemeinsam für das Vaterland handeln möchte. Und so lange das Ministerium jede Berührung mit der öffentlichen Meinung, jede Intimität mit der Verfassungspartei meidet, so lange wird es schwächer sein als das Ministerium Tisza, das täglichen intimen Verkehr mit der liberalen Partei unterhält und stündlich nach der Gunst der öffentlichen Meinung ringt.

Reichsrath.

Wien, 5. November.

Das Abgeordnetenhaus hat heute endlich das Gendarmeriegesetz durchberathen. Das Gesetz gelangte beinahe ganz in der vom Ausschusse vorgeschlagenen Fassung zur Annahme; nur im §. 16 wurde auf die Fassung des Herrenhauses zurückgegangen, in Folge dessen auch der §. 18 eine kleine Aenderung erfahren mußte. In der nächsten, am Dienstag stattfindenden Sitzung gelangt nun der Antrag Wildauer's, betreffend die Aenderung des Gesetzes vom 25. Mai 1868 in Bezug auf die Schulaufsicht, zur zweiten Lesung. Allem Anscheine nach wird sich die Debatte interessant und lebhaft gestalten. Der Club der Linken hat in seiner heutigen Sitzung beschlossen, es sei der Ausschußbericht ohne den ominösen §. 3 zur Grundlage der Berathung zu nehmen. Die Mitglieder des Clubs werden gegen den vom Fortschritts-Club ausgehenden Antrag auf Einbeziehung des §. 3 in die Debatte stimmen.

Abgeordnetenhaus. (CXLIV. Sitzung. — Schluß aus dem Abendblatt) Nachdem noch Berichterstatter Abg. Bazant den Antrag des Abg. Mieroszewski bekämpft, wird §. 23 in der Ausschußfassung zum Beschlusse erhoben:

§. 24 lautet: „Der in die Gendarmerie Eintretende hat sich zu einer wenigstens vierjährigen Dienstzeit zu verpflichten.

Die in der Gendarmerie zugebrachte Dienstzeit wird den Angehörigen der Landwehr in die Landwehr-Dienstpflicht eingerechnet, und sind dieselben während des Gendarmeriedienstes von jeder Dienstleistung in der Landwehr befreit."

Bezüglich dieses Paragraphs liegt ein Minoritäts-Antrag dahin vor, daß in dem zweiten Alinea zwischen die Worte „Landwehr-Dienstpflicht" und „eingerechnet" das Wort „dreifach" eingeschaltet werde.

Abg. Dr. Dworski,

als Vertreter dieses Minoritäts-Votums, bemerkt, daß erfahrungsgemäß die volle Ergänzung der Gendarmerie, ungeachtet der für dieselbe eingeführten Erhöhung der Bezüge, unmöglich war und daß deßhalb die Gendarmerie vorzugsweise aus der Reserve ergänzt wurde, ohne jedoch auf den nothwendigen Stand gebracht werden zu können.

Es dürfte jedoch bedenklich erscheinen, daß gerade in einer Zeit, in welcher die öffentliche Sicherheit am stärksten bedroht ist, nämlich in Kriegszeiten, durch Einberufung der Reservemänner die Gendarmerie geschwächt und dadurch die öffentliche Sicherheit noch mehr gefährdet würde. Der Vortheil der dreifachen Einrechnung des Gendarmeriedienstes in die Reservepflicht scheine nun der Minorität jenes Mittel zu sein, welches die Erhaltung einer vollständigen und tauglichen Gendarmerie unter allen Umständen sichere.

Abg. Meißler

findet, daß der Antrag des Abg. Dr. Dworski, so harmlos derselbe sich auch ausnimmt, von nachtheiligem Einflusse wäre. Es würden sich dann sehr viele nicht active Landwehrmänner, also ganz unerfahrene und unausgebildete Leute, zum Gendarmeriedienste melden, würden dort einer vierjährigen Dienstleistung nachkommen und dadurch ihrer Wehrpflicht, welche doch für 12 Jahre fixirt ist, entsprochen haben. Dadurch begehe man eine Ungerechtigkeit gegenüber den andern Staatsbürgern; man würde dahin gelangen, daß man dem angestrebten Ziele, nämlich eine Berufs-Gendarmerie zu schaffen, entsagen müßte, und würde das Institut der Gendarmerie zu einem Transporthause für nichtactive Landwehrmänner machen. Redner ist der Ansicht, daß auch

---

Anzahl ihrer Bestandtheile mindestens der ihrer Farbenlinien im respectiven Spectrum gleichkommen müsse. Denn daß in der That bei außerordentlichen Temperaturen Stoffe verflüchtigt und zerlegt werden, die bei geringerer Temperatur chemische Verbindungen eingehen, wird durch die Thatsache bestätigt, daß, wenn das Spectroskop auf Sonnenflecken gerichtet wird, einzelne Linien eine Verbreiterung erfahren und neue Linien auftreten. Dies kann aber bei der nachweisbar geringern Temperatur der Flecken nur darin seinen Grund haben, daß in der über denselben liegenden abgekühltern Atmosphären-Schichte chemische Verbindungen vorübergehend einzutreten vermögen. Die gewaltigen Vorgänge im Sonnenball lassen eben auch bezüglich seines Spectrums zeitenweise Veränderungen erwarten.

Die chemische Verwandtschaft der Sonne mit der Erde ist also so sehr constatirt, daß man bisher nur Eine Substanz im Sonnen-Spectrum gefunden hat, die mit keiner irdischen correspondirt und den Namen Helium erhalten hat.

So hat also die Spectral-Analyse in alle Erwartung übertreffender Weise die Gleichheit der allgemeinen Eigenschaften der Materie bestätigt — jene Hypothese, welche zuerst Newton in Bezug auf die Eigenschaft der Schwere aufzustellen gewagt hat. Bis in die Region der Fixsterne und Nebelflecke ist diese Gleichheit irdischer und kosmischer Stoffe begründet worden. Wir sind demnach berechtigt, nun auch die Gleichheit der Gesetze gerade so weit auszudehnen, als diese Gleichheit der Stoffe reicht; denn die besondere Art gesetzmäßiger Wirksamkeit einer Materie ist unmittelbarer Ausfluß aus ihrer chemischen Beschaffenheit.

Bisher mußten wir zugestehen, daß astronomische Forschungen nur im Falle der Universalität irdischer Gesetze von Erfolg begleitet sein können, und es ergab sich, daß wir nicht anders können, als bei allen Erscheinungen des Himmels wenigstens hypothetisch eine Eigenschaft irdischer Materie zu Grunde zu legen und sodann zu versuchen, die Erscheinungen daraus abzuleiten. Nun aber, da wir die Universalität der chemischen Stoffe erkannt haben, aus der ihr gleichmäßiges Wirken unmittelbar folgt, nun stellt sich heraus, daß, wenn es sich um Erklärung der Phänomene der Gestirne handelt, wir nicht anders dürfen, als eine entsprechende Eigenschaft irdischer Materie zu Grunde zu legen; denn das gesetzmäßige Wirken der Materie ist dieser keineswegs nur äußerlich angeklebt und unabhängig von ihrer Qualität, sondern entspringt aus ihrer Wesenheit, aus ihrer chemischen Natur; gleichmäßige moleculare Beschaffenheit zieht gleichmäßige Kräfte unmittelbar nach sich.

Gleichheit der Stoffe bedeutet demnach Gleichheit der Kräfte, die allüberall in gesetzmäßiger Weise sich äußerlich kundgeben. Wie den Bewegungen der Gestirne müssen wir also auch ihren Licht-Phänomenen irdische Kräfte zu Grunde legen.

Alle elementaren Kräfte sind nach den Anschauungen der modernen Physik bewegende Kräfte. Auch das Phänomen der Farbe, ein lediglich subjectives, von der Beschaffenheit unserer Sinne abhängiges Phänomen, beruht, objectiv genommen, auf schwingenden Bewegungen. Wie der Schall auf Schwingungen der Luft, so beruht das Licht auf Schwingungen des Aethers. Und wie das Ohr eingerichtet ist, die ihm zukommende Empfindung durch eine unbewußte causale Function auf eine bestimmte Anzahl von Luftschwingungen zu beziehen und hienach Höhe und Tiefe der Töne zu unterscheiden, so empfindet das Auge die wechselnde Anzahl der Aetherschwingungen in gleichen Zeiten als Farbenunterschiede. In der Reihe der Regenbogenfarben — Roth, Orange, Gelb, Grün, Blau, Indigo, Violett — nimmt die Schnelligkeit, womit die Schwingungen aufeinanderfolgen, von Roth bis Violett ungefähr gleichmäßig zu und ist bei Violett ungefähr noch einmal so groß als bei Roth. Schwingungen, welche langsamer geschehen als bei Roth, oder schneller als bei Violett, werden vom Auge nicht mehr wahrgenommen, gleichwie auch das Ohr nur innerhalb bestimmter Grenzen der Schwingungszahlen Töne wahrnimmt.

Es bedarf wahrlich nicht mehr als der Vorstellung, daß der Lichtstrahl eines entlegenen Fixsternes, wenn er nach jahrtausendelanger Wanderung die Netzhaut unseres Auges trifft, durch Uebertragung seiner Bewegung auf diese Netzhaut sie erregt, um den innigen Zusammenhang aller Erscheinungen des Kosmos und die Gleichmäßigkeit gesetzmäßigen Wirkens aller Materie zu erkennen. So groß ist diese Gleichartigkeit, daß man es sogar versucht hat, aus Farbenänderungen im Spectrum auf die Ortsbewegungen der Gestirne Schlüsse zu ziehen. Da nämlich die Geschwindigkeit der Aetherschwingungen es ist, die wir als Farbe empfinden, so muß eine Vermehrung oder Verlangsamung derselben eine Farbenänderung hervorbringen. Ein Gestirn nun, das sich in der Richtung gegen uns bewegt, muß offenbar bei genügender Geschwindigkeit seine Farbe ändern, indem jede nachfolgende Lichtwelle wegen Verkürzung der Entfernung das Auge schneller erreicht, so daß die Aufeinanderfolge der Lichtwellen eine raschere wird. Im Spectrum nun würde sich eine Bewegung dadurch verrathen, daß die Ablenkung durch das Prisma nicht dieselbe wäre, wie bei sich gleich bleibender Entfernung des Gestirnes; die Ablenkung wird geringer sein als im Zustande seiner Ruhe, wenn der Stern gegen die Erde sich bewegt, stärker dagegen, wenn er sich von der Erde entfernt.

Zöllner hat nun ein sogenanntes Reversions-Spectroskop hergestellt, wobei durch zwei in umgekehrter Lage übereinandergelegte Prismen zwei Spectra mit entgegengesetzter Reihenfolge der Farben erscheinen. Wenn nun eine Linie für beide Spectra zusammenfällt, das heißt in beiden gerade übereinander steht, so wird bei allfälligen Farbenänderungen in Folge von Bewegungen des Himmelskörpers diese Linie in einem Spectrum nach rechts, im andern nach links rücken, und das Maß dieser seitlichen Abweichung enthüllt einen bestimmten Grad von Bewegung, der leicht zu bestimmen ist, weil sich das Experiment auch mit Spectren der Planeten herstellen läßt, deren Entfernung und Bewegungsrichtung uns genau bekannt ist. In dieser Weise hat zum Beispiel Vogel den Stern α Lyrae geprüft und eine Bewegungsgeschwindigkeit von 11 Meilen in der Secunde gefunden; desgleichen ergab sich für α Aquilae eine solche von 10 Meilen. Der Arion-Nebel verrieth bei derselben Prüfung eine Geschwindigkeit von 3 Meilen in der Secunde in einer von uns abgekehrten Richtung.

Das Zöllner'sche Reversions-Spectroskop bietet auch noch den weitern Vortheil einer genauern Bestimmung der chemischen Beschaffenheit der Gestirne, indem die tellurischen, von der Atmosphäre der Erde herrührenden Linien vermöge ihres Stillstandes von jenen mit seitlicher Abweichung, die eine Bewegung des Gestirns andeuten, sich unterscheiden lassen.

Es ist also gegründete Hoffnung vorhanden, daß das Spectroskop mit der Zeit zu einem Instrumente sich entwickeln werde, das uns gleich werthvolle Aufschlüsse geben wird über die chemische Natur der Himmelskörper wie über ihre Ortsbewegung.

ese Begünstigung sich für die Gendarmerie ein hinr Ersatz finden werde, und befürwortet deßhalb die ußvorlage.

Abg. Guido Freiherr v. Kübeck befürwortet den Antrag Abg. Dr. Dworski.

Landesvertheidigungs-Minister Oberst Horst eist darauf hin, daß in der Landwehr Denjenigen, welche freiillig oder imperativ bei den Cadres Dienste leisten, diese Dienstleistung dreifach angerechnet wird. Wenn wir nun genöthigt sind, auch Landwehrleute als Ergänzungsmaterial für die Gendarmerie zu nehmen, so ist es klar, daß wir ihnen jedenfalls jene Begünstigung zuwenden müssen, welche ihnen durch die Dienstleistung bei den Cadres zugewendet wird. Redner verweist ebenfalls darauf, daß in der Gendarmerie eine große Anzahl von Reservisten diene, bezüglich welcher die Besorgniß vorhanden ist, daß dieselben möglicherweise bei Ausbruch eines längern Krieges von der Kriegsverwaltung zur mobilen Armee einberufen werden; das sei jedenfalls gefährlich, da ja gerade während eines Krieges, wo der Erwerb stockt, die öffentliche Sicherheit im Allgemeinen viel bedrohter ist als im Frieden.

Aus diesen Gründen sollte die Inanspruchnahme von Reservisten für die Gendarmerie nur als letztes Auskunftsmittel hingestellt werden und in erster Linie das Bestreben dahin gehen, aus der Reihe der kräftigen jungen Landwehrmänner jene Lücken zu ergänzen, welche die beiden ersten Punkte des §. 22 offen lassen.

Berichterstatter Dr. Bazant weist darauf hin, daß die vorliegende Frage den Ausschuß in ausgedehnter Weise beschäftigt habe, da dieselbe mit dem Wesen der Gendarmerie in innigem Zusammenhang stehe. Wenn der Ausschuß darauf bestand, daß den Landwehrmännern die Dienstzeit bei der Gendarmerie nur einfach angerechnet werde, so war er hiebei geleitet von Rücksichten der Gerechtigkeit, von Rücksichten auf die Gleichheit vor dem Gesetze.

Warum soll diesen nicht activen Landwehrmännern, welche in die Gendarmerie eintreten, ein so großer Theil der Dienstjahre geschenkt werden? Warum soll die Wehrfähigkeit in Bezug auf die Landwehrmänner geschwächt werden? Von den vier Jahren Dienstzeit, welche ein Landwehrmann bei der Gendarmerie zubringt, würden zwei Jahre für den Unterricht und die secundäre Assistenz in Anspruch genommen werden, so daß sich die nützliche Dienstleistung blos auf zwei Jahre reduciren würde.

Redner verweist darauf, daß die Gendarmerie sehr gut besoldet wird und daß die Heranziehung der Landwehrmänner geradezu geeignet sei, das Institut der Berufs-Gendarmen illusorisch zu machen. Wenn man Landwehrmänner zum Gendarmeriedienste zuziehen würde, so würde gerade ein Kreis herangezogen, welchen man fernhalten will. Es würde dadurch ein beständiger Wechsel eintreten, indem die Leute nach Ablauf ihrer Dienstzeit die Gendarmerie verlassen würden. Nach der Ansicht des Ausschusses sollen ausgediente Soldaten, also namentlich Reservisten, den eigentlichen Grundstock der Gendarmerie bilden; das seien Vertrauen erweckende und Vertrauen verdienende Leute. Der Eintritt der Landwehrmänner verdient also nicht nur kein Privilegium, sondern man sollte vielmehr dagegen Schutzmaßregeln treffen. Uebrigens bestehe vorläufig kein solch' großes Bedürfniß, Lücken in der Gendarmerie auszufüllen, und erklärt sich der Mangel in Galizien und Dalmatien daraus, daß es dort überhaupt an intelligenten Leuten fehlt.

Bei der Abstimmung wird hierauf der Antrag des Dr. Dworski abgelehnt und §. 24 conform dem Ausschußantrage angenommen. Die §§. 25, 26, 27 werden ohne Debatte genehmigt.

Zu §. 28 liegt ein Minoritäts-Votum vor, welches jedoch von dem Berichterstatter desselben, Abg. Freiherrn v. Kellersperg, zurückgezogen wird, weil der Hauptantrag, auf welchen sich dieser Antrag bezieht, bereits, wenn auch nur mit einer geringen Majorität, abgelehnt worden sei. §. 28 wird nach dem Ausschußantrage angenommen. Auch das rücksichtlich des §. 29 vorliegende Minoritäts-Votum wird aus demselben Grunde zurückgezogen und hierauf dieser Paragraph, sowie die §§. 30 und 31, ohne Debatte zum Beschlusse erhoben.

Zum §. 32 beantragt

Abg. Graf Mieroszewski,

daß der letzte Absatz desselben zu lauten hätte: „Jeder wirkliche Gendarm bekleidet wenigstens die Corporals-Charge" und begründet diesen Antrag damit, daß viele Unterofficiere des stehenden Heeres, die eine höhere Charge bekleiden, sich durch die Bestimmung des Gesetzes, daß sie diese höhere Charge ablegen und in der Corporals-Charge wieder anfangen sollten, abhalten ließen, in das Gendarmerie-Corps einzutreten.

Der Antrag wird unterstützt.

Minister für Landesvertheidigung Oberst Horst:

Die Bemerkung des Vorredners sei allerdings richtig, aber es wäre schwierig, eine andere Anordnung zu treffen, da der Dienst in der Gendarmerie jedenfalls von unten herauf begonnen werden müsse.

Die längere Zeit in der Gendarmerie Dienenden würden sich dafür bedanken, wenn Feldwebel oder Wachtmeister aus der Armee plötzlich eintreten und dadurch dem Fortkommen der schon längere Zeit Dienenden in den Weg treten würden. Bisher sei in der Art vorgegangen worden, daß, wenn ein Unterofficier aus der Armee in die Gendarmerie eintrat, er wohl seine Distinction, die er sich in der Armee erworben hatte, beibehielt, aber die Dienstleistung in der Gendarmerie von unten herauf durchzumachen hatte; das sei die bisherige Gepflogenheit, und dabei, meint der Minister, möge man bleiben.

Die Debatte wird geschlossen, und nachdem der

Berichterstatter

mit wenigen Worten die Annahme des Ausschußantrages empfohlen, wird zur Abstimmung geschritten. Der Antrag des Abg. Grafen Mieroszewski wird abgelehnt und §. 32 conform dem Ausschußantrage angenommen.

Die §§. 33 und 34 werden ohne Debatte genehmigt.

Bezüglich des §. 35 beantragt

Abg. Graf Mieroszewski,

daß mit Rücksicht auf die anstrengende Dienstleistung der Gendarmerie-Mannschaft und insbesondere der Gendarmerie-Wachtmeister der zweite Absatz des §. 35 zu lauten hat;

„Ob und bei welchem Gendarmerieposten einzelne Gendarmen, besonders welche Bezirks-Gendarmerie-Commandanten beritten sein sollen, bestimmt der Minister für Landesvertheidigung auf Vorschlag des Landes-Gendarmerie-Commandanten."

Der Antrag wird nicht hinreichend unterstützt und sohin dieser Paragraph conform dem Ausschußantrag genehmigt.

Die §§. 36 bis inclusive 53, sowie das dem Gesetzentwurfe angeschlossene Schema über die Gebühren der Gendarmerie-Stabs- und Oberofficiere, Rechnungsführer und Rechnungs-Wachtmeister, dann der Mannschaft und der Kanzleidiener, und ebenso Titel und Eingang des Gesetzes werden ohne Debatte genehmigt.

Desgleichen werden die beiden vom Ausschusse beantragten Resolutionen ohne Debatte zum Beschlusse erhoben.

Dieselben lauten:

1. „Die hohe Regierung werde aufgefordert, beim hohen Reichs-Kriegsministerium darauf hinzuwirken, daß diejenige Mannschaft des Heeres, welche sich im activen Gendarmeriedienste befindet, von der Einberufung zu den jährlichen Waffenübungen befreit werde."

2. „Die hohe Regierung werde aufgefordert, die Frage in Erwägung zu ziehen, wie es am zweckmäßigsten den Gendarmerie-Wachtmeistern ermöglicht werde, die ihnen nach §. 18 zustehende Aufsicht über den Sicherheitsdienst der ihnen unterstehenden Posten ohne allzu große physische Inanspruchnahme wirksam zu handhaben."

Hierauf wird die Sitzung um 2 Uhr geschlossen.

Nächste Sitzung: Dienstag den 9. November, Vormittags um 11 Uhr. — Tagesordnung: 1. Erste Lesung der Regierungsvorlage, betreffend den Handels- und Schifffahrtsvertrag mit dem Königreiche Hawaii. 2. Dritte Lesung des Gesetzentwurfes, betreffend die k. k. Gendarmerie. 3. Zweite Lesung des Antrages der Abg. Dr. Wildauer und Genossen, betreffend das Schulaufsichts-Gesetz. Eventuell 4. Zweite Lesung des Gesetzes über die cumulative Anlegung von Waisenfonds.

Inland.

Wien, 5. November.

Verwaltungs-Gerichtshof.

Zu Mitgliedern des Verwaltungs-Gerichtshofes wurden, wie verlautet, Statthaltereirath Rottky und Abg. Waldert ernannt. In polnischen Kreisen circulirt ein Gerücht, wonach Dr. Ziemialkowski zum Präsidenten oder Vice-Präsidenten des Verwaltungs-Gerichtshofes designirt wäre. Unsern Informationen zufolge wurde Freiherr v. Hye zum Präsidenten ausersehen.

Galizischer Landes-Schulrath.

Wie dem „Czas" aus Wien geschrieben wird, hat die kaiserliche Verordnung vom 23. October, betreffend die Competenz des galizischen Landtages, welche nicht in der „Wiener Zeitung", sondern blos in dem Lemberger Amtsblatte „Gazeta Lwowska" publicirt werden wird, auch eine Instructionsnote an den Unterrichtsminister zur Folge gehabt, in der es ausdrücklich heißt: „Der Unterrichtsminister ernennt die Professoren und schlägt die Directoren für die galizischen Mittelschulen im Einverständnisse mit dem Minister Ziemialkowski vor." Der officiöse Correspondent hebt gleichzeitig hervor, daß auch bisher alle Ernennungen betreffs Galiziens nur dann erfolgen konnten, wenn der betreffende Ressortminister die Zustimmung des Dr. Ziemialkowski erhielt und daß im Falle einer Meinungsverschiedenheit die Angelegenheit einem Ministerrathe unter Vorsitz des Kaisers zur Entscheidung vorgelegt werden mußte.

Die Abrüstungsfrage im Fortschritts-Club.

Im Fortschritts-Club begründete heute Abg. Fux seinen Antrag in der Abrüstungsfrage. Vernünftig und erwünscht wäre es, wenn die internationalen Streitigkeiten auf andere Weise als durch Waffengewalt, etwa durch ein Schiedsgericht, geschlichtet würden, aber die realen Verhältnisse lassen nicht an die Annahme einer baldigen Verwirklichung dieser Idee glauben. Praktisch näher läge die Frage, ob die Vorkehrungen für den Krieg in jener Ausdehnung getroffen und wetteifernd in das Unabsehbare fortgesetzt werden müssen, wie es gegenwärtig geschehe. Der Gedanke einer gleichmäßigen Reducirung der Heere sei keineswegs ein unpraktischer, wenn man sich vor Augen hält, daß sich bedeutende finanzielle und volkswirthschaftliche Fragen daran knüpfen. Die ungeheuern Opfer an Menschen- und Geldkräften, welche der in der jetzigen Art bewaffnete Friede erheischt, untergraben den Zweck des Staates und den Frieden, sie gefährden den Wohlstand der Völker und hemmen den Fortschritt der Civilisation. Der Bestand solcher Rüstungen vernichtet das Gefühl der Sicherheit, reizt zur Erprobung der Waffenstärke und bedeutet schon an und für sich eine fortwährende Kriegsgefahr. Das Streben nach jedem hohen Ziele unterliegt Anfechtungen und Schwierigkeiten, aber bei dem großen Werthe des Angestrebten dürfe man diese nicht scheuen und keinen Schritt unversucht lassen, der vielleicht zum Erfolge führen könne.

Ein solcher Schritt wäre auch die Berathung der Abrüstung durch einen Congreß von Volksvertretern oder Delegirten der Parlamente, vorausgesetzt — was man doch von der Einsicht der Regierungen erwarten könne — daß sie die Vorschläge eines solchen Congresses wohlwollend erwägen und beachten werden.

Eben der jetzige Augenblick, wo von allen Monarchen, Regierungen und Volksvertretungen bei jeder Gelegenheit die aufrichtige Friedensliebe betheuert wird, erscheine als ein günstiger, um an die Bethätigung dieser Friedensliebe zu appelliren, und kann man hoffen, daß die Geneigtheit zu einer Verständigung über diese hochbedeutsame Frage vorwaltend sein wird.

Auch sei es im eigenen Interesse der Regierungen, über die höchsten Interessen der Völker mit den Vertretern derselben die Bahn der Verständigung zu betreten. Neben der Action in den Parlamenten sei jene in Privatform durchaus nicht ausgeschlossen. Das Abgeordnetenhaus, welches berufen sei, allen Wünschen des Volkes legalen Ausdruck zu geben und überzeugt sein könne, daß die Idee der Abrüstung als ein allseitiges Bedürfniß gefühlt wird, welches damit auch eine eminente wirthschaftliche Frage auf seine Fahne schreiben würde, möge es daher nicht unterlassen, zu declariren, daß es die Reduction der Heere und des Militäraufwandes als ein Bedürfniß im Interesse der größern Sicherheit des Friedens, der ungehemmten Cultur-Entwicklung, geordneter Staatsfinanzen und einer gesunden Volkswirthschaft anerkenne. Es möge weiter dem Gedanken der Abhaltung eines europäischen Abgeordneten-Congresses, um über die Frage der Abrüstung zu berathen, die wärmste Sympathie kundgeben und die Erwartung aussprechen, daß auch die Regierungen zur Bethätigung stets betheuerter Friedensliebe um des allgemeinen Besten willen die Idee der Abrüstung ihrerseits ins Auge fassen und den dahin gerichteten Bestrebungen ihre Unterstützung nicht versagen werden. Redner erklärt sich zugleich einverstanden, daß die Gelegenheit nicht präcipitirt, sondern früher das Einvernehmen mit den Clubs aller politischen Parteien des Hauses gepflogen werde, wie dies Abg. Freiherr v. Walterskirchen beantragte. Auf die Einwendung eines Redners, daß ein praktischer Erfolg nicht so bald zu erwarten sei, bemerkt Abg. Dr. Heilsberg: Vor der Durchbohrung des St. Gotthard hätte man es dem kleinen Bohrer, der da angewandt wurde, nicht angesehen, daß er den angestrebten Zweck durchführen werde. Werde der Gedanke mit derselben Aufrichtigkeit, Klarheit und Entschiedenheit, als er ausgesprochen wurde, weiter propagirt, so werden wir mit ihm auch dem Ziele immer näher kommen.

Abg. Göllerich: Im Antrage Fux liegt keine Gefährdung der Privat-Action der Abgeordneten, beide können parallel neben einander gehen. Der Gedanke, die Sache im Parlament zum Ausdruck zu bringen, ist praktisch, denn die Volksvertretung hat die Interessen des Volkes zu wahren, und in der Form des Antrages sei durchaus nichts, was die Würde des Parlaments bloßstellen könnte.

Abg. Ganahl verkennt nicht die Schwierigkeiten, welche namentlich aus dem Verhältnisse Frankreichs zu Deutschland der Abrüstungsfrage entgegenstehen, aber deßhalb kann man sich doch der Kundgebung anschließen, wodurch das Parlament seinen humanen Standpunkt wahrt.

Abg. Dr. Hoffer: Wenn vielleicht in Frankreich die Monomanie eines Revanchekrieges besteht, so habe Deutschland, wo die Wehrpflicht so tief in die Familie und in alle wirthschaftlichen Verhältnisse eingreift, ein lebhaftes Interesse an einer entsprechenden Abrüstung. Auch in Frankreich werde die Stimme der Vernunft gehört werden.

Abg. Dr. Edlbacher: Der Antrag habe eine tiefe praktische Bedeutung dadurch, daß 1. die Bevölkerung und ihre Vertretungen den Muth zeigen, den Machthabern der Regierungen das Bedürfniß einer Abrüstung vor Augen zu führen, und 2. daß er als ein lebendiger Protest gegen künftige, vielleicht vermeidliche Kriege erscheint.

Abg. Deschman verweist darauf, daß schon in der Delegation der Gedanke der Abrüstung dargelegt wurde, daß das Ministerium des Aeußern aber kaum in der Lage sein werde, eine Action einzuleiten.

Abg. Göllerich: Gerade in dem Antrage und der beabsichtigten Kundgebung des Abgeordnetenhauses sollten die Mitglieder der Delegation eine Förderung ihrer bis dahin leider erfolglos gebliebenen Intentionen erblicken. Der Patriotismus bestehe nicht darin, ein Volk vor dem Kriege zu erschöpfen, sondern vielmehr die Kräfte desselben für die Zeit der Gefahr zu schonen.

Abg. Dr. Kopp erklärt, daß er für jede Resolution wäre, welche eine Einschränkung des Militäraufwandes bezweckt; er habe selbst einen solchen Antrag eingebracht, aber die Fischhoff'sche Idee habe keine Aussicht auf praktische Verwirklichung. Redner macht diesfalls mehrere Bedenken geltend, wogegen Abg. Dr. Heilsberg replicirt.

Es wird beschlossen, die Verhandlung in der nächsten Sitzung fortzusetzen, da inzwischen die Plenarversammlung des Abgeordnetenhauses begonnen hat.

Aus den Ausschüssen des Abgeordnetenhauses.

In der zweiundzwanzigsten Sitzung des Steuer-Reform-Ausschusses wurde die Berathung über das Erwerbsteuergesetz bei §. 11, „Schätzungs-Commissionen", fortgesetzt, und wird diesbezüglich zunächst beschlossen, die Mitgliederzahl der verschiedenen Commissionen im Gesetze festzustellen.

Sonach beantragt Referent Dr. Klier für Alinea 1 des genannten Paragraphs, wo zunächst von Bezirks- und Orts-Commissionen die Rede ist, folgenden Wortlaut: „Für jeden politischen Bezirk, sowie für jede Stadt oder jeden Industrialort von mehr als zehntausend Seelen wird eine eigene Schätzungs-Commission bestellt, welche außer dem Vorsitzenden noch aus sechs bis zehn Mitgliedern zu bestehen hat; die Hälfte derselben wird von der Regierung ernannt, die andere Hälfte aber von allen Erwerbsteuerpflichtigen, deren Erwerbsteuerschuldigkeit mindestens 5 fl. beträgt, gewählt. Zum Zwecke der Vornahme der Wahl sind die Erwerbsteuerpflichtigen nach der Höhe ihrer Erwerbsteuerschuldigkeit in zwei Wahlkörper nach demselben Grundsatze zu theilen, nach welchem die Eintheilung der Gemeindewähler in die Wahlkörper erfolgt."

Ueber diesen Antrag entspinnt sich eine lebhafte Debatte, in welcher sowohl von Seiten mehrerer Abgeordneter als auch von Seite des anwesenden Regierungsvertreters Ministerialrathes Chortek die Annahme der Regierungsvorlage befürwortet wurde, und spricht insbesondere der Letztere den Wunsch aus, daß der Beschluß über die Bevölkerungsziffer in suspenso gelassen werden möge.

Bei der Abstimmung wird der erste Satz des Alinea 1 conform der Regierungsvorlage angenommen, jedoch der Beschluß über die Bevölkerungsziffer offen gelassen.

Bezüglich des von dem Referenten gestellten Antrages wird derselbe, so weit er auf die Bezirks-Commissionen Anwendung findet, und ebenso auch der zweite Theil dieses Antrages zum Beschlusse erhoben.

In Folge der vom Regierungsvertreter angeregten Frage, ob der Census von 5 fl. Erwerbsteuer inclusive oder exclusive Staatszuschlag zu verstehen sei, beantragt Abg. Dr. Heilsberg die Reassumirung der Debatte hinsichtlich dieser Ziffer, welche jedoch auf die nächste Sitzung vertagt wird.

In der gestrigen Abendsitzung des Incompatibilitäts-Ausschusses fand eine eingehende Debatte über die allgemeinen Principien, welche einem derartigen Gesetze zu Grunde zu legen wären, statt. Es wurde vielseitig die größere Ausdehnung der Bestimmungen des Gesetzes betont und hierauf beschlossen, in die Special-Debatte über den diesbezüglichen Gesetzentwurf einzugehen.

Wahlen in die Prager Handels- und Gewerbekammer.

Die Ergänzungswahlen in die Prager Handels- und Gewerbekammer sind, so viel bis jetzt bekannt ist, in der Gruppe für Großindustrie und Bergbau zu Gunsten der verfassungstreuen Partei ausgefallen; aus den Gruppen für Handel und Gewerbe sind die Resultate bisher nicht bekannt, da die Acten vom Lande noch fehlen, doch steht in der Gruppe für Handel der Sieg der Verfassungspartei außer Zweifel. Das vollständige Ergebniß der Wahl dürfte erst am Sonntag bekannt werden.

Pest, 4. November. [Orig.-Corr.] (Zur Verwaltungs-Reform. — Horn.) Die im Laufe dieser Woche erschienene Broschüre des Pester Vice-Gespans Bela Grünwald: „Unsere Verwaltung und die Freiheit" ist ein höchst beachtenswerthes Werkchen. Sie unterwirft das gegenwärtige Verwaltungs-System einer rücksichtslosen Kritik, ertheilt unsern für das Schlagwort „autonome Verwaltung" begeisterten Staatsweisen den freundschaftlichen Rath, sich über die Postulate des Selfgovernments bei Gneist und in der preußischen Kreisordnung Raths zu erholen, und schließt mit einem höchst energischen Plaidoyer für die Ernennung der Beamten. Die Broschüre dürfte jedoch dem nun einmal feststehenden Plane Tisza's gegenüber wirkungslos bleiben.

Das für den nächsten Sonntag anberaumte Leichenbegängniß Horn's wird unter imposanter Betheiligung der Bevölkerung stattfinden. Die Polizei erwartet, daß 60- bis 80.000 Menschen an demselben theilnehmen, und trifft demnach ihre Anordnungen. Für die hinterbliebene mittellose Familie wird eine große Hilfsaction vorbereitet; man hofft auch, die Regierung dazu bewegen zu können, der Familie Horn's die Bewilligung einer Pension zu erwirken. Die Staatssecretärsstelle als parlamentarisches Amt ist nämlich in Ungarn mit keinerlei Pensions-Anspruch verbunden.

Ausland.

Wien, 5. November.

Vom Tage.

Wir haben bereits gemeldet, daß an der deutschen Strafgesetz-Novelle bis jetzt keine wichtigen Aenderungen gemacht wurden. Ein weiteres, unsere Informationen bestätigendes Privat-Telegramm aus Berlin lautet: „Der Justiz-Ausschuß des Bundesrathes nahm die politischen Bestimmungen der Strafgesetz-Novelle fast unverändert an. Die Plenarberathung des Bundesrathes über dieselbe dürfte erst nach acht bis zehn Tagen erfolgen, um den Regierungen zur Instruirung ihrer Vertreter Zeit zu lassen."

„Man überschätzt häufig," läßt sich die „K. Ztg." schreiben, „den Einfluß Wagener's bei Bismarck. Bis jetzt hat sich Fürst Bismarck öfters Wagener's als Werkzeug bedient, und als dieser durch seine eigene Schuld zu Fall kam, äußerte sich der Fürst: „Dieser Schuß ist dicht an meinem Rücken vorbeigegangen." Aber man kann kein Beispiel anführen, daß umgekehrt Wagener sich des Fürsten in wichtigen Dingen als eines Werkzeugs hätte bedienen können, womit nicht gesagt sein soll, daß unser Reichskanzler nicht wohlthun würde, sich den Herrn lieber ganz vom Halse zu halten."

Der Correspondent des „Evénement" telegraphirt über die Feier der Denkmals-Enthüllung in Mars-la-Tour, daß der Präfect in seiner Rede der frühern guten Beziehungen zwischen Frankreich und Deutschland gedacht und dadurch bei der Zuhörerschaft Mißfallen erregt habe. Die betreffende Stelle soll deßhalb auch aus dem officiellen Texte der Rede entfernt werden. Derselbe Correspondent meldet, nach Beendigung der Feier seien in den

Wirthshäusern mehrere Personen, welche als Deutsche erkannt wurden, „gebührend" behandelt worden.

Man schreibt aus Venedig: „Mehrere hier erscheinende Blätter wurden wegen Mittheilung der Schwurgerichtsverhandlung des Processes Luciani-Sonzogno confiscirt. Alle Tagesblätter dringen auf Modificirung des Gesetzes vom 8. Juni 1874, welches als eine Einschränkung der Preßfreiheit betrachtet wird. Gleiche Ansichten spricht der Deputirte Mancini, der hervorragendste Advocat Italiens, in einem offenen, an ein hiesiges Journal gerichteten Schreiben aus, in welchem er der Hoffnung Raum gibt, daß in der demnächstigen Kammer-Session jedenfalls diesem Uebel werde abgeholfen werden. Er verspricht, wenn nöthig, selbst die Initiative ergreifen zu wollen."

Marfori, der Madrid noch nicht verlassen hat, soll einfach in Freiheit gesetzt werden. Er ist verhaftet worden, weil er in sehr unverschämten Ausdrücken eine Audienz bei König Alfonso verlangt hatte. Die bekannte Frau Rattazzi ist in Madrid angekommen; man behauptet, sie sei mit einer Mission von der Königin Isabella betraut.

Die „Morning Post" bezeichnet es als wahrscheinlich, daß Gladstone bei der voraussichtlichen Erledigung des Parlamentssitzes für die Universität Oxford sich um diesen bewerben und auch gewählt werden würde.

Aus Bukarest wird geschrieben: „Der Minister des Aeußern Herr Boerescо ist kaum von seiner Reise nach Paris und Berlin zurückgekehrt, als sich schon das Gerücht verbreitet, er beabsichtige seine Demission zu geben. Als Ursache dieser Absicht bezeichnet man den angeblich gestanten Uebertritt Demeter Ghika's in die Reihen der Opposition, dem gegenüber sich das Cabinet Catargiu nicht zu halten vermöchte. Etwas Wahres mag an der Sache sein — vielleicht läuft jedoch diese Krise auf eine Umgestaltung des gegenwärtigen Cabinets hinaus. Boerescо's Rücktritt würde jedenfalls ein Verlust für das Land sein."

Zum Aufstande in der Türkei.

Ueber die von türkischer Seite geleugnete Massenhinrichtung von unterworfenen Insurgenten im Popovopolje gehen der „Pol. Corr." aus Ragusa folgende Daten zu:

Bis jetzt ist die Execution nachbenannter Individuen aus dem unterworfenen Districte von Popovopolje constatirt: Jovizza Tomovich, 40 Jahre alt; Pero Providjalo, 45 Jahre alt, Beide aus Dobroman; Pero Kolak, 30 Jahre alt; Peter Marich, 70 Jahre alt; Mila Cice, 40 Jahre alt, alle Drei aus Tulje; Basic Popovich, 50 Jahre alt, aus Zakova; Nikola Giacich, 30 Jahre alt, aus Domjen, und schließlich die achtzigjährige Mutter des Archimandriten Dussic. Außerdem wurde von den fremden Consuln erhoben, daß sieben katholische Kirchen von der regulären Truppe angehörenden türkischen Soldaten geplündert wurden. — Ueber den vor nicht gar langer Zeit von den Türken im Fort Carina massacrirten Italiener Namens Pugnalin liegen nunmehr folgende Daten als Ergebniß der über diesen Fall gepflogenen Erhebungen vor: Pugnalin, ein Venetianer, 28 Jahre alt, einer wohlhabenden Familie angehörig, begab sich vor Kurzem in die Herzegowina, um am Aufstand theilzunehmen. Seine Gesundheit gestattete ihm jedoch nicht, die Strapazen auszuhalten. Er verließ nach wenigen Tagen den Insurrections-Schauplatz, ohne an den Feindseligkeiten gegen die Türken theilgenommen zu haben, und langte entkräftet bei Carina, nahe an der österreichischen Grenze, an. Dort verkaufte er einem Bauer seine Waffen und wollte mit dem Erlöse sich Lebensmittel verschaffen, deren er aber nicht habhaft werden konnte. Von zwei der regulären türkischen Truppe angehörigen Soldaten wurde Pugnalin über die Grenze in das unweit liegende türkische Fort unter dem Versprechen gelockt, ihn mit Kaffee und Lebensmitteln versorgen zu wollen. Im Fort jedoch tractirten die türkischen Soldaten den Pugnalin zuerst mit Bajonnetstichen, und nachdem er genug gemartert war, hieben sie ihm den Kopf ab. Sein Leichnam wurde sodann auf die Straße geworfen. Wie es nun heißt, reclamirt die Familie des Ermordeten die Ausfolgung seiner irdischen Reste und nimmt sich die italienische Regierung der ganzen Sache energisch an.

Bukarest, 2. November. [Orig.-Corr.] (Barbarisches Steuer-Eintreibung. — Militärisches. — Arbeits- und Colonisirungsscheu.) Fürst Karl hat nach nahezu neunjähriger Regierung in seinem Heere ein strammes Regime eingeführt, wie es das Land nie zuvor besessen. Aber was der militärischen Verwaltung wohl that, zeigt sich in andern Verwaltungszweigen vom Uebel. Ein Versuch, dieselbe preußisch-strenge Ordnung auf finanziellem Gebiete, besonders aber bei der Steuer-Eintreibung, zur Geltung zu bringen, hat die nachtheiligsten Folgen gehabt. Die Beamten, denen größtentheils noch das brutale und bestechliche Tschinownikenthum nach russischem Vorbilde anhaftet, verfahren unter der bäuerischen Bevölkerung mit rücksichtsloser Strenge und Grausamkeit. Im Districte Neamtzin der Moldau mißhandelten der Steuer-Executor und die ihn begleitenden Dorobantzen zwei Bauern und eine Bäuerin in so unerhörter Weise, daß das Weib seinen Wunden bereits erlegen ist, die beiden Bauern aber hoffnungslos daniederliegen. Die „Hüter des Gesetzes" bedienten sich zur Eintreibung der Steuern glühend gemachter Pflugeisen und hingen die armen Bauern an den Daumen auf, um sie zum Steuerzahlen zu zwingen. Die Aufregung über derartige gar nicht selten sich wiederholende Fälle ist außerordentlich.

Wenn man die Stimmung im Lande unbefangenen Blickes übersieht, so muß man zu der Annahme gelangen, daß die Rumänen ihrer jetzt verhältnißmäßig anständigen Regierung schon wieder müde geworden sind. Unter einem einzigen Fürsten neun Jahre auszuhalten, darauf sind die an türkisch-phanariotische Wirthschaft gewohnten Rumänen gar nicht eingerichtet. Und doch besitzt dieses Land so immense Quellen des Wohlstandes, daß eine arbeitsame Bevölkerung sich höchst glücklich in demselben fühlen müßte. Aber arbeitsam, das ist es eben, was die Rumänen nicht sind, und da der Landbau allein erwiesenermaßen nicht hinreicht, ein Land allen Eventualitäten gegenüber sicherzustellen, die Rumänen sich aber durch einen der ersten Artikel ihrer Verfassung gegen eine Colonisirung des Landes durch Fremde gewahrt haben, so folgt daraus Versumpfung im Nichtsthun während günstiger Erntejahre und Hungersnoth und Unruhen während und nach ungünstigen Jahren. Als Beweis für diese Behauptung brauche ich nur die Bukowina anzuführen. Als diese an Oesterreich kam, war sie doch nur von Rumänen und Ruthenen bewohnt. Was ist aus dieser Provinz geschaffen worden, seitdem sie colonisirt und ihre Bevölkerung zur Arbeit angehalten worden ist?

Stimmen aus dem Publicum.

Zur Katastrophe auf der Franz Josef-Bahn.

Herr Redacteur!

Wenn es der Franz Josef-Bahn nicht gelingt, nachzuweisen, daß das Eisenbahn-Unglück bei Göpfritz durch einen unabwendbaren Zufall (höhere Gewalt — vis major) oder durch eine unabwendbare Handlung einer dritten Person, deren Verschulden sie nicht zu vertreten hat, oder durch Verschulden der Beschädigten verursacht wurde, so ist dieselbe nach §. 2 des Gesetzes vom 5. März 1869 (R.-G.-Bl. XIII, 27) zur Ersatzleistung an die Beschädigten, beziehungsweise deren Hinterbliebene, verpflichtet. — Frage: Werden die Ersatzleistungsbeträge auf Betriebs-Conto, i. e. zu Lasten des garantirenden Staatsschatzes gebucht werden? Das Gesetz schreibt hierüber nichts vor.

Wien, 5. November 1875. Legis lector.

Herr Redacteur!

Da sich hierorts das Gerücht verbreitet hat, daß die in der „Deutschen Zeitung" vom 20. October d. J. gebrachte Notiz auf mich Bezug haben könnte, so fühle ich mich zu nachstehender Erklärung verpflichtet: Ich habe ein Privatzeugniß von Professor Schleicher, welches ich Jedermann vorweisen kann, doch ist darin gar nicht gesagt, daß ich zwei Jahre bei ihm Collegia in Leipzig gehört habe.

Czernowitz, 3. November 1875.

Dr. Hankiewicz.

Versicherungs-Misère.

Herr Redacteur!

Die „Union", allgemeine Versicherungs-Gesellschaft in Wien, seit 28. Juli 1873 in Liquidation, verlangt nun auf Grund ihrer Statuten eine Nachzahlung im dreifachen Betrage der gezahlten Jahresprämie, da bei Feststellung der Bilanz sich ein Deficit ergeben hat. Nun wurden aber die Statuten bei Aufnahme von Versicherungen Niemandem bekannt gemacht, ja es hatte sogar der hiesige Agent nicht einmal Exemplare derselben in Händen. Jetzt freilich liegt jeder Klage wegen Nichtleistung der Nachzahlung ein Statuten-Exemplar bei. Allerdings läßt sich hiegegen anführen, daß, falls die Statuten schon vor erfolgter Versicherung bekanntgegeben worden wären, Jedermann vor der Versicherung unter solchen Bedingnissen zurückgeschreckt wäre.

Als nun der Vertreter der „Union" alle Parteien zur Nachzahlung aufforderte, kam Niemand der Aufforderung nach, weil man sich wegen Unkenntniß der Statuten zur Zahlung nicht verpflichtet fühlte. Der Vertreter der Gesellschaft klagte darauf alle Parteien beim hiesigen k. k. Bezirksgerichte im Bagatellverfahren, und wurden auch alle zum Nachzahlen und in die Gerichtskosten verurtheilt, welche Verhandlung am 25. October stattfand. Wenige Tage darauf fanden die Verhandlungen gegen die Parteien des Olmützer Bezirkes in Olmütz statt, wo sämmtliche Parteien freigesprochen worden sein sollen. Es wäre nun angezeigt, daß die „Union" auch ziffermäßig nachwiese, daß sie durch Brände zahlungsunfähig oder zur Liquidation gezwungen wurde. Es dürfte ihr dieser Nachweis ziemlich schwer werden, vielmehr ist es sehr wahrscheinlich, daß die Gründungskosten den größten Theil der gezahlten Prämien und Nachzahlungen verschlungen haben. Auch möchte ich fragen, ob die Liquidation nicht schneller durchgeführt werden könnte, da dieselbe gewiß auch enorme Summen kostet.

Es wäre sehr erwünscht, daß alle Versicherungs-Anstalten gesetzlich verpflichtet würden, ihre Statuten auf jeder Polizze beidrucken zu lassen, dann wäre eine solche Ausbeutung der Versicherten nicht mehr zu befürchten. Ferner sollten solche Institute von der Staatsbehörde strenge überwacht werden, damit die Parteien, die oft sogar mit Opfern die paar Gulden für die Prämie zur Versicherung ihrer geringen Habe auftreiben, mehr geschützt werden. Leiden doch sehr viele Assecuranz-Anstalten an demselben Uebel wie die „Union".

— in Mähren, am 3. November 1875.

Ein Versicherter und Verurtheilter der „Union".

Zur Superintendentenwahl für die Wiener Diöcese A. C.

(Eingesendet.)

In dem Morgenblatte der „Deutschen Zeitung" vom 3. November d. J. befindet sich ein Eingesendet unter dem obigem Titel. Die Tendenz dieses Eingesendet ist zweifellos, Proselyten für den Herrn Pfarrer Dr. Kolatschek in Marburg zu machen. Dieser Candidat für die Superintendentenwürde war durch ungefähr dreizehn Jahre Pfarrer der evangelischen Gemeinden Wiener-Neustadt-Neunkirchen, aber es gelang ihm während dieser Zeit nicht, sich die Liebe und die Anerkennung der großen Mehrzahl seiner Religionsgenossen zu erwerben. Ein ziemlich guter Redner und Ueberredner, ein energischer und thätiger Mann, kehrte doch erst nach seinem Abgang aus der Gemeinde wieder der Friede in dieselbe ein; seine Freisinnigkeit ist durchaus keine bedeutende und an Tact fehlte es ihm oft sehr; nicht „Mucker" wie der Einsender vom 3. November in absichtlicher oder unabsichtlicher Verkennung der Thatsachen sagt, waren die Gegner des Herrn Dr. Kolatschek, sondern gerade freisinnige und dem Fortschritt und der Toleranz huldigende Männer. Oft konnte man die Meinung hören, es sei Schade, daß Dr. Kolatschek nicht Katholik sei — er könnte dann bei dem Orden, der gegenwärtig von Rom aus die Geschicke des Katholicismus lenkt, eine hervorragende Stelle einnehmen. Zur Charakterisirung seiner Mißliebigkeit in der Gemeinde Wiener-Neustadt-Neunkirchen sei nur noch angeführt, daß bei der Wahl in Wiener-Neustadt am 3. October d. J. von fünfzehn abgegebenen Stimmen nur zwei auf ihn entfielen. Diese wenigen Zeilen entspringen nicht aus einem feindseligen Gefühle gegen Herrn Dr. Kolatschek, sondern sollen nur eine theilweise Berichtigung des Eingesendet vom 3. November sein.

Neunkirchen, den 4. November 1875. S.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 5. November.

(**Personal-Nachrichten.**) Das jüngste Bulletin über das Befinden des Erzbischofs von Salzburg lautet: „Die heutige Nacht (4. November) war unruhiger, indem Se. Eminenz über Athmungsbeschwerden klagten, welche eine Stunde anhielten; danach aber trat ruhiger Schlaf ein. Puls und Gehirnerscheinungen sind dieselben." — Julius Lippert ist nun in Berlin als Secretär des Vereins für Volksbildung und als Redacteur des von diesem Verein herausgegebenen „Volksblattes" unter fünfzig Bewerbern um diese Stelle mit einem Gehalt von 2200 Thalern definitiv angestellt worden. — Graf Arthur Desfours tritt noch in diesem Monate eine Reise um die Erde an, welche derselbe in sieben Monaten zurücklegen will. — Der Kanzlei-Director des k. k. Obersthofmeister-Amtes Hofrath Franz Freiherr v. Raymond, Ritter des Ordens der Eisernen Krone zweiter Classe, ist heute Morgens gegen 6 Uhr im 57. Lebensjahre nach viermonatlicher Krankheit in Schönbrunn verschieden. — Frau Theresia Maurer, Polizeiraths-Witwe, Mutter des Kreisgerichts-Präsidenten von Ried, Dr. Karl Maurer, ist gestern, 82 Jahre alt, gestorben.

(**Die Prüfungen des Kronprinzen**) folgen einander. Abermals hat eine solche am 3. d. in Schloß stattgefunden, nachdem im Verlaufe der juridischen welchen der junge Thronfolger seit Beginn dieses Jahres auch die Vorträge über römisches Recht, Rechtsgeschichte Rechtsphilosophie zum Abschluß gelangten. Die Prüfung, außer dem kaiserlichen Vater der gewesene ungarische Justizminister Dr. Pauler, Hofrath v. Papay und der designirte Lehrer des Kronprinzen für Civil- und Strafrecht, Hofrath Dr. R. v. Keller, beiwohnten, begann um 8 Uhr und währte anderthalb Stunden. Es wurden zuerst, wie wir einem Berichte der „Dest. Corr." entnehmen, die Hauptpunkte der europäischen Rechtsgeschichte entwickelt, unter besonderer Hervorhebung der praktischen Bedürfnisse, aus denen die drei großen Gesetzbücher, namentlich das österreichische bürgerliche Gesetzbuch, hervorgegangen sind. Nach Uebergang zum materiellen Civilrecht wurde auf das Familienrecht näher eingegangen, der römisch-rechtliche Begriff der Ehe und das eheliche Güterrecht der Römer in seinen Entwicklungsphasen besprochen, woran sich die geschichtliche Darstellung der väterlichen Gewalt im römischen und modernen Rechte, sowie eine Definition der Hauptbegriffe des Erbrechtes anschloß. Im Sachenrecht wurde zunächst das Verhältniß von Eigenthum und Besitz und deren Rechtsschutz behandelt, sodann unter den Eigenthum-Erwerbsarten die Ersitzung nach ihren rechtlichen Voraussetzungen und ihrer philosophischen Begründung dargestellt; ein zur Entscheidung vorgelegter Rechtsfall gab Anlaß, die Theorie der Specification zu entwickeln. Den Schluß bildete eine Erörterung über einige rechts-philosophische Materien nach Montesquieu's „Geist der Gesetze", insbesondere über Bedeutung und Verschiedenheit politischer Wahlgesetze und den Gegensatz antiker Volksversammlungen und der modernen Volksvertretung. Der Kronprinz beantwortete alle diese Fragen durchaus mit Sicherheit, Selbstständigkeit und Gewandtheit des Ausdruckes. Am Schlusse der Prüfung sprach der Kaiser dem Universitäts-Professor Dr. Adolf Exner, welcher dem Kronprinzen die Prüfungsfächer vorgetragen hatte, seine vollste Zufriedenheit und Anerkennung aus.

(**Die Reise des Prinzen von Wales.**) Aus Bombay, 2. November, wird telegraphirt: „Der Vice-König ist hier eingetroffen. Sir Salar Jung ist in Vertretung des Nizam angelangt und es sind nunmehr mehr als 40 Prinzen und Häuptlinge, darunter der Guikowar und der Maharadjah von Mosmore, in Bombay versammelt, um den Prinzen von Wales zu erwarten."

(**Madrider Hofgeschichte.**) Von dem jungen König von Spanien wird folgendes pikante Histörchen erzählt: „König Alfonso, dem, wie die Blätter behaupten, eine preußische Prinzessin zugedacht sein soll, hatte sich in die reizende Gemalin eines Hauptmannes von seiner Armee verliebt, und die Schöne erwiderte die königliche Neigung in vollem Maße. Dem Herrn Gemal blieb das Verhältniß nicht verborgen, und so kam es denn, daß der eifersüchtige Krieger die Liebenden in flagranti überraschte. Er fand es aber nicht für gut, wie das sonst in ähnlichen Fällen geschehen ist, aus der Auszeichnung, welche der Monarch seiner Ehehälfte zu Theil werden ließ, Vortheil zu ziehen, sondern schoß ganz einfach auf Se. Majestät den eigens zu diesem Zwecke mitgebrachten Revolver ab, wobei er ihn jedoch fehlte, wie man glaubt, sogar absichtlich, und hierauf meldete sich der Wackere sofort in Arrest und verlangte, vor ein Kriegsgericht gestellt zu werden. Natürlich machte die Sache in Madrid ungeheures Aufsehen, und da bei den Spaniern die Heiligkeit der Ehe noch sehr hoch geachtet wird, so glaubt man, der Hauptmann werde freigesprochen werden, wobei aber der König, dessen Ansehen bereits ohnehin tief erschüttert ist, in den Augen der Nation nicht eben gewinnen wird."

(**Ermordung eines Hausbesitzers.**) Wir erhalten aus Pest vom Heutigen folgendes Telegramm: „Großes Aufsehen erregt hier ein heute Nachts auf der Straße nach Neupest verübter Mord an dem bekannten und angesehenen hiesigen Hausbesitzer M. A. Weiß. Derselbe wurde heute Morgens von einem Tramway-Conducteur mit zerschmettertem Kopfe im Straßengraben aufgefunden. M. A. Weiß, ein bereits bejahrter Mann, war ehemals Vorstand der Pester jüdischen Cultusgemeinde. Sein Sohn Josef Weiß ist Besitzer eines renommirten Juwelenladens."

(**Recrutenfreundinnen.**) In Quixada in Brasilien fanden sich die Damen des Ortes veranlaßt, anläßlich der Aushebungen zu Gunsten der Militärpflichtigen einzuschreiten. Die Recrutirungs-Commission leistete eine zeitlang hartnäckigen Widerstand, mußte aber endlich unter Zurücklassung der Archive die Flucht ergreifen. Es soll eine Untersuchung gegen die Amazonen eingeleitet worden sein.

Die Katastrophe auf der Franz Josef-Bahn.

(Original-Bericht der „Deutschen Zeitung".)

Schwarzenau, 5. October.

Die ganze Nacht hindurch waren Hunderte von Arbeitern auf der Unglücksstätte bei Fackellicht damit beschäftigt, die aufeinander gethürmten Waggons zu zerlegen und nach den Leichen der noch unter den Trümmern Begrabenen zu suchen. Es ist ein furchtbares Bild, welches das Chaos im Stegersbacher-Thal darbietet. Bis auf den Sleeping-car, vier halbe Waggons und die arg zugerichtete Locomotive findet man da nur unzählige Holzbalken, Eisenstangen, Thüren, Roßhaarklumpen, Fauteuils, Glassplitter, Räder, Bremsen, Kleidungsstücke, Alles durcheinander. Fünfzöllige Eisenstangen sind gebrochen, als ob sie durchfeilt worden wären, die Eisenplatten sind wie Papier zusammengeknüllt. Die Arbeiten gehen langsam von statten, da es eines riesigen Kraftaufwandes bedarf, um die ineinandergedrückten, verrammelten und eingebohrten Massen auseinander zu bringen. Taglöhner zerlegen die Waggon-Bestandtheile, während Maschinenschlosser die Locomotive und den Tender demontiren; andere Arbeiter müssen die Telegraphenleitung herstellen, da durch den Sturz des Trains die Telegraphendrähte gerissen wurden. Der Sleeping-car überschlug sich während des Sturzes einigemal, verlor hiebei das Räderwerk und rutschte einem Schlitten gleich die Dammböschung hinab. Dieser und die andern noch transportablen Waggons werden auf einem improvisirten Schienenwege auf das Geleise gebracht werden. Die einzelnen Bestandtheile werden auf immerwährend verkehrenden Hilfszügen nach Gmünd geführt. Heute ist es gelungen, den Maschinisten Schleinzer aus dem Stegersbache, in welchem er unter der Locomotive im Wasser lag, hervorzuholen; den Heizer Kalloun hat man bisher nicht gefunden. Dem Maschinenführer wurden der Kopf und die Brust ganz eingedrückt. Die Leiche wurde nach Windigsteig gebracht und in einer besondern Kammer des Gemeinde-Amtes niedergelegt. In einer andern Kammer liegen der Prager Handelsmann

Fortsetzung in der Beilage.

Nr 255. Kraków, 7 Listopada — Niedziela. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu*, *Frankfurcie* n. M., *Berlinie*, *Lipsku*, *Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13, w *Berlinie*, *Hamburgu*, *Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 6 listopada.

Trzech-miesięczna przerwa w obradach Zgromadzenia narodowego francuskiego, nieokazała żadnej zmiany w położeniu wewnętrznem i w zewnętrznych stosunkach Francyi. Nie można się też dziwić, że ponowne zebranie odroczonej sesyi odbyło się bez orędzia marszałka, lub jakiegokolwiek aktu rządowego, brakowało bowiem do tego materyału politycznego. Brakowało go nawet komisyi nieustającej, która podczas feryj parlamentarnych słabe dawała znaki życia. Cała akcya polityczna Francyi ograniczyła się przez ten czas na kilkunastu mowach lub listach naczelników stronnictw, jak Thiers, Rouher, Gambetta, Berenger itd. Wszelako i te mowy lub listy kręcące się w jednem kółku stronniczych zapatrywań, miały raczej cechę przypominania się zobojętniałej opinii, niźli doniosłość prawdziwie politycznych programatów. Agitacya bowiem czy to republikancka, czy bonapartystowska w odmiennych widokach dążąca do rozwiązania izby i odwołania się do powszechnego głosowania, nie przybrała większych rozmiarów. Zgromadzenie narodowe zbiera się też obecnie wśród niezmienionych stosunków tak rządu, jak stronnictw, wreszcie wobec tych samych problematów, które oddawna czekają rozstrzygnienia Izby.

Nie zyskano nic, ale można powiedzieć, że nic nie stracono przez trzechmiesięczną przerwę parlamentarną. Rozwiązanie Izby teraz jak przedtem będzie zawsze niebezpieczeństwem, dla zażegnania którego rozpuszczono w kołach rządowych pogłoskę o utworzeniu gabinetu z poza obrębu stronnictw parlamentarnych, a zarazem odwołaniu się do narodu. Cała walka lewicy z rządowemi stronnictwami toczy się około kwestyi porządku dziennego; rząd bowiem starać się będzie wpierw przeprowadzić ostatnie ustawy organizacyjne, jako to: sprawę wyborów, opierając je na okręgach wyborczych; gdy lewica dążąca do wyborów z list departamentowych, chce jeszcze podnieść inne kwestye, jak stan oblężenia i organizacyę municypiów.

Różnica zdań i odcieni w łonie gabinetu nie zatarła się jeszcze przez czas feryj, zawsze bowiem Buffet oskarżany bywa o bonapartyzm, gdy Dufaure zdradza pewien pociąg ku lewicy; wszelako w kwestyi wyborczej gabinet chce razem iść i razem zginąć, tak, iż upadek Buffeta sprowadziłby zmianę całego gabinetu.

Wśród tych zapasów o wewnętrzne urządzenie kraju i o udział w prawodawstwie, trudno mówić o wpływie ciała prawodawczego na sprawy zewnętrzne. Francya też coraz bardziej przestaje być politycznym, a staje się czysto ekonomicznym, że tak powiemy narodem. Nie znać w niej tęsknoty za utraconą pierwszorzędną rolą w Europie. Dawny zapał dla wielkich spraw lub wielkich zasad ustąpił obecnie miejsca socyalnym prądom i ekonomicznym interesom. Zgromadzenie narodowe francuskie wyróżniać się będzie pośród innych parlamentów kontynentalnych brakiem przynajmniej jednego kłopotu, t. j. finansowego i kwestyi deficytu.

Onegdaj Rada miejska krakowska dokonała organizacyi szkół tutejszych. Od dwóch lat z górą, bo od 2 maja 1873 r. czekali nauczyciele tych szkół, aby raz wyjść z prowizoryum, nie tylko dla nich, ale w ogóle dla nauki szkodliwego. Jesteśmy więc już teraz na dobrej drodze. Kraków posiadał dotychczas sześć szkół ludowych, własnym kosztem utrzymywanych; w skutek ustaw szkolnych z r. 1873 i organizacyi na ich mocy przeprowadzonej, spada na miasto nasze obowiązek przyjęcia na etat miejski jeszcze trzech innych szkół, dotąd utrzymywanych kosztem skarbu. Gmina krakowska zatem obowiązaną jest teraz utrzymywać dziewięć szkół, między któremi jedną ośmioklasową żeńską.

Koszta z utrzymywania tak znacznej w stosunku do ludności liczby szkół, są i muszą być wielkie. Gmina krakowska wydawała na szkoły miejscowe ludowe przeszło 50,000 zł., teraz zaś czeka ją wydatek przeszło 70,000 zł., w skutek nowych ustaw, nowej organizacyi i utworzenia funduszu szkolnego miejscowego. Nie dał się Kraków nigdy uprzedzić żadnemu miastu, ilekroć chodziło o sprawę szkół, o sprawę nauki. Spodziewać się więc można, że pomimo trudności, pomimo wielkiego ciężaru, zniesie jeszcze i tę ofiarę dochodzącą do ostatnich granic możebności. Gdyby jednak przyszło miastu zwiększyć jeszcze wydatki na szkoły, byłoby to już istnem niepodobieństwem. I przeciw temu pragniemy zaszłonić gminę w obec trudności, jakie Rada szkolna krajowa stawia zazwyczaj miastu naszemu, gdy chodzi o wspomożenie jego funduszów na cele wychowania publicznego.

W skutek przepisów niefortunnych, na których oparta musiała być organizacya szkół naszych, zostały one pozbawione odpowiedniej, a koniecznie potrzebnej liczby nauczycieli. Z jednej strony usunięto nauczycieli pomocniczych, tak iż każda szkoła ma tylu tylko nauczycieli, ile klas posiada, w razie przeto choroby nie ma kim zastąpić ubytku, gdy z drugiej strony usunięto nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych, znów nie mając ludzi, którzyby ich mogli i umieli zastąpić. Gmina krakowska, a względnie jej reprezentacya, czyni co może, aby młodzież od istotnej szkody zasłonić; dowodem ostatnie posiedzenie Rady miasta, na którem bardzo ważne i doniosłe przyjęto wnioski sekcyi szkolnej. Dość jednak źle, iż reprezentacya miejska musi wkraczać tam, gdzie władza szkolna z góry powinna była przewidzieć braki i niedopuścić, iżby w skutek organizacyi szkoły nasze narażone zostały choćby chwilowo na szwank, co się istotnie stało przez nagły ubytek odpowiednich sił nauczycielskich.

Gmina pragnąc zaradzić złemu na drodze właściwej udaje się z przedstawieniem do Rady szkolnej krajowej, ale więcej ciężarów wziąć na siebie nie może. Szkoły nasze żadną miarą obejść się nie mogą bez nauczycieli rysunków, gimnastyki i t. p., bo nie ma dotychczas nauczycieli klasycznych, którzyby w przedmiotach tych byli dostatecznie biegli. Rada szkolna krajowa miała zaprowadzić kursa przy seminaryach nauczycielskich, aby nauczyciele posiadający kwalifikacyę według dawnych przepisów mogli je sobie w tym kierunku uzupełnić, i nauczać przedmiotów nadobowiązkowych — a więc jednem słowem wszystkiego, bez względu czy mają dar do szczególnych przedmiotów albo nie; skończyło się jednak na obietnicy; kursów rzeczonych nie zaprowadzono, a teraz pozbawione są szkoły nasze nauczycieli fachowych, których nie zastąpiono innymi. Słusznie więc gmina domaga się, aby Rada szkolna krajowa utrzymała w szkołach naszych nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych, przynajmniej tak długo, dopóki nie przygotuje nauczycieli z nowoczesną kwalifikacyą, dopóki nie wykształci nauczycieli-encyklopedystów, jakimi nigdy nie byli, a czy będą, przyszłość pokaże. Dawny to system austryacki, ale niezgodny z zasadami pedagogicznemi.

Utrzymanie szkół przy szkołach nauczycieli, o których mowa, powinno przejść na fundusz edukacyjny krajowy, gdyż ofiarność gminy doszła do ostatecznych granic, i niepodobna więcej od niej żądać. W poczuciu też słuszności, jakie chcemy przypisać Radzie szkolnej krajowej, czerpiemy nadzieję, iż życzenia reprezentacyi miasta i potrzeby szkół krakowskich, które stały się wskutek ostatniej organizacyi naglącemi, uwzględni najrychlej, bez nowych dla miasta ciężarów.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 5 listopada.

(J. H.) Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej Rady państwa zeszło prawie zupełnie na rozprawie nad ustawą o żandarmeryi, którą to ustawę przedyskutowano też do końca i przyjęto w drugiem czytaniu. Wniesioną została na początku posiedzenia znana petycya kupców i przemysłowców berneńskich, zmierzająca do wypowiedzenia wszystkich traktatów handlowych. Petycya przeczytaną i przydzieloną została komisyi ekonomicznej. Dalej było pierwsze czytanie przedłożenia rządowego, dotyczącego budowy nowych kolei i otwarcia kredytów specyalnych na rok 1876 na ten cel, które przedłożenie w pierwszem czytaniu przydzielono komisyi dla spraw kolejowych. Następnie dyskusya szczegółowa nad ustawą o żandarmeryi nie budziła prawie żadnego zajęcia. Największą część paragrafów przyjęto bez dyskusyi, do niektórych tylko stawiał dep. hr. Mieroszowski poprawki, które atoli nie utrzymały się w obec wyjaśnień udzielanych przez ministra obrony krajowej p. Horsta. Dość wcześnie dotarto nareszcie do końca ustawy, poczem spodziewano się ogólnie, że przyjdzie wreszcie pod obrady z porządku dziennego wniosek Wildauera w sprawie dozoru szkolnego. Niezmordowany atoli kiedy indziej prezes Izby Dr Rechbauer tym razem wśród wytężonej uwagi deputowanych i pomimo, że Izba nie zdradzała wcale znużenia lub niecierpliwości oświadczył, iż z powodu spóźnionej pory odracza dyskusyę nad tym wnioskiem do następnego posiedzenia, mającego się odbyć we wtorek.

Jak się dowiaduję, zamierzone jest na przyszły tydzień wspólne posiedzenie posłów wiernokonstytucyjnych w celu naradzenia się nad wnioskiem dep. Fuxa o rozbrojenie.

Wiedeń 5 listopada.

○ Pozwólcie „okrągłemu" waszemu korespondentowi, jak go nazwał *Dziennik Polski*, odpowiedzieć parę słów na zarzuty, jakie wywołał list mój z d. 1 b. m. co do stanowiska ministra Dr Ziemiałkowskiego. Nie mając żadnej ochoty naśladować tonu *Gazety Narodowej*, powiem jej tylko na jej zapytanie, czy p. Ziemiałkowski istotnie co do kwestyi dalszego pozostania w urzędzie radził się i słuchał głosów polskich, iż pytał i radził się w samej rzeczy i takich głosów polskich, które także i w obozie *Gazety Narodowej* używają powagi niezaprzeczonej. Powtarzam: zkąd nie dał się słyszeć głos polski, radzący p. Ziemiałkowskiemu, aby obstawał przy dymisyi. Wszak *Gaz. Nar.* nie może żądać, aby p. Ziemiałkowski li za jej wyłączną poszedł radą. Zresztą pojmuję krzyki i złość *Gaz. Nar.*, równie nieuniknione, jak pożądanem jest dla kraju dalsze urzędowanie p. Ziemiałkowskiego. Może w krótkim bardzo czasie i *Gaz. Nar.* przekona się, że sumienie nie pozwala narażać wszystkiego na szwank, dlatego, iż przegrana nastąpiła w jednej ważnej sprawie. Jeżeli *Dziennik Polski* pragnie, aby kto inny wyręczył p. Ziemiałkowskiego w „ocaleniu sytuacyi", to zapytać się godzi tego pisma, zkąd ono powzięło tę pewność, iż w razie ustąpienia p. Ziemiałkowskiego — obecny minister otrzymałby następcę, któryby go mógł „wyręczyć?"

Jak słyszę — wiadomość jakoby ustawa propinacyjna, uchwalona w sejmie lwowskim, nie miała otrzymać sankcyi Cesarskiej, dotąd przynajmniej niema podstawy. Ustawa ta dopiero ma być przedłożoną Monarsze. Mamy tu na myśli szczególnie ustawę propinacyjną, w całym kraju obowiązywać mającą, nie zaś ustawy o propinacyi lwowskiej.

Wiedeń 5 listopada.

(R.) W tutejszych kołach dyplomatycznych ciągle jak największe przywięzują znaczenie do głosu petersburskiego dziennika rządowego. W kołach zaś austryackich panuje pewien niesmak z powodu stanowiska, jakie nagle zajął gabinet rosyjski. Dzienniki tutejsze nie wierzą głosom półurzędowym, jakoby *communiqué* rosyjskie w niczem nie zmieniło sytuacyi politycznej. W chwilowem położeniu rzeczy wiadomości o wzmagającym się duchu wojennym w Serbii i o rosyjskich koncentracyach wojskowych nie wydają się już wcale tak bezzasadnemi, jak dotychczas. Zwrot ten rosyjski źle tylko licuje raz z stosunkiem jenerała Ignatiewa do obecnego wielkiego wezyra Mahmuda Paszy, który dotąd uważano za nader serdeczny, powtóre z twierdzeniem niektórych dzienników, jakoby hr. Andrassy, bawiący teraz w Terebes, jak ks. Bismark w Warzynie, z polecenia mocarstw pracuje nad projektem reform tureckich w Hercegowinie. Sprzeczności tej wytłómaczyć sobie nie umiemy, tyle tylko wiemy, że chwilę obecną uważają tu za nader ważną w sprawie wschodniej.

Z powodu rozpraw nad ustawą o żandarmeryi, dyskusya nad wnioskiem Wildauera rozpocznie się dopiero zapewne w przyszłym tygodniu. Klub postępowy będzie żądał uchwalenia całego wniosku wraz z §. 3cim, lecz utrzyma się tylko wniosek bez tego paragrafu. O stanowisku, jakie zajmie rząd, jeszcze nie słychać nic pewnego. Że nie oświadczy się za wnioskiem, nie podlega wątpliwości. Czy oświadczy się przeciw? Może i to nie. Pozostałaby zatem tylko rola bierna, ale powstaje pytanie, czy można będzie tę bierność zachować także przy głosowaniu, coby za sobą pociągnęło niegłosowanie, a zatem opuszczenie sali obrad. Gdy ustawa ta dostanie się do Rady wyższej, to tam zapewne nie bardzo prędko ujrzy ona światło rozpraw parlamentarnych.

Poznań 1 listopada.

Nie jestem dość finansistą, by wydać sąd stanowczy o powodach i skutkach obecnej kryzys, handlowej, przemysłowej, rolniczej i w ogóle finansowej; ale patrząc na to, co się dzieje — kryzys ta jest wielką i przerażającą. Nie masz w Berlinie i w Niemczech takich gwałtownych krachów, jak je gdzieindziej widziano. Burza codzień niby robi interesa, ale jest jakby gorączka trawiąca, która cały organizm podkopuje, spadek papierów jest codziennym, większym niż w czasie wojny; nienawiść ogólna, brak pieniędzy na każdym kroku, bankructwa codzień się powtarzające i to w sferach średnich handlu, rękodzielnictwa, które właśnie stanowią bogactwo każdego kraju. Tłomaczą to tem, że miliardy zamiast wpłynąć do kraju, utonęły w kasach rządowych i złych przedsiębiorstwach, a publiczność upojona sukcessem, mniemała mieć je do dyspozycyi, co wzbudziło ogólną drożyznę — życie nad stan, dotąd nieodpowiednie charakterowi niemieckiemu. Nie masz dnia, by i jakie większe przedsiębiorstwo nie likwidowało lub konkursu nie ogłaszało. Ostatnie dni przyniosły konkurs przedsiębiorcy-olbrzyma Stroussberga — wprawdzie przeniósł on główną swą czynność obecną z Berlina do innych krajów, niemniej jednak i Prusom da się uczuć ta upadłość — posiada w kraju, nawet u nas wielkie nieruchomości, bo najwyższe rodziny z arystokracyi niemieckiej, jakoto: książę Ujezd, Ratibor, hr. Lehndorf — robili z nim wspólkowe interesa, i jeszcze nie pozbyli się zupełnie odpowiedzialności.

Poznań niemiecki jest wciąguiony w ten ruch upadłościowy ogólny; już dwa nowe banki niemieckie miejscowe żyć ustały — z jednego akcyonaryusze wyszli z zerem, a Dyrekcya w śledztwie sądowem; drugi Ostdeutsche Bank likwiduje z nadzieją mniejszych strat dla akcyonaryuszów.

Naturalnie stosunki te najsmutniej wpływają na ogólny stan naszego Księstwa, gdzie wygórowane gospodarstwo bardzo cierpi na braku kredytu i handlu, tem więcej, że się to spotkało z bardzo złym rokiem gospodarskim. Sprzęt zbóż był zawsze miernym, słoty w czasie żniw zredukowały go do połowy. Niepamiętnie mokry październik, uniemożebnił lub tylko w złych warunkach dozwolił robót jesiennych, a obecnie zima nas zaskoczyła, z czego wszystkiego najgorszy horoskop dla rolnictwa naszego, jedynego źródła bogactwa krajowego — i tu więc także upadłości spodziewać się trzeba; tem boleśniejszych, że już Księstwo rzeczywiście nie ma wiele zasobów do stracenia, że rany finansowe lat ostatnich, tyle bolesne, wcale jeszcze nie zabliźnione.

Liberalna era, tyle dotkliwa dla monarchii i naszego Księstwa, i miastu Poznaniowi ciężko się da

---

Część literacko-artystyczna.

KRÓL JAN KAZIMIERZ
więźniem, jezuitą i kardynałem.

(Szkic historyczny.)

(Dalszy ciąg).

Już to 14ty miesiąc więzienia odsiadywał królewicz, przebyć musiał wiele upokorzeń od chwili swego ujęcia w Tour de Bouc. Wleczono go jako więźnia stanu do Solony na lichej powózce, pod strażą 200 żołnierzy wśród zbiegowiska ciśnącego się ze wszystkich stron gminu, któremu powiedziano, że jakiegoś dzikiego barbarzyńcę, beja tureckiego spiskującego przeciw królowi Francyi ujęto. Listy królewicza, pisane z tej rezydencyi niegdyś arcybiskupów arlateńskich do kardynała i do kapucyna X. Józefa „który daleki od zakonnego ubóstwa, zwykł był nietylko w cienkim chodzić habicie, ale i mieszkał w pałacu, i do królewskiego stołu zasiadał, i w dworskich woził się pojazdach, zajęty sprawami publicznemi wbrew swej profesyi zakonnej" [1]) listy te nie przyniosły żadnej ulgi. Powtarzano starą piosnkę, którą pierwszy raz zaśpiewał komendant „twierdzy kozłowej" że królewicz spiskuje z Filipem III na szkodę Francyi, że stanąć chciał na czele nieprzyjacielskiej floty i w tym celu lustrował francuskie porty, przypomniano dawne jego rycerskie czyny w cesarskiej armii i sympatyę dla Habsburgów. Nawet umyślny goniec króla Polskiego, jego sekretarz Piotr Dąbski nic nie uzyskał — kazano mu czekać dwa całe miesiące na list francuskiego króla, list podyktowany przez Richelieugo, który jak to się z jego korespondencyj wydanych niedawno przez p. Avenil pokazuje, pisemnie podawał królowi co komu na publicznych audyencyach ma powiedzieć. [2]) Nie były szczęśliwsze intercesye republiki weneckiej i orędownictwo Urbana VIII, o które królewicz prosił osobnym listem z d. 1 sierpnia 1638. Narodził się był Ludwikowi po długiej bezdzietności delfin, późniejszy Ludwik XIV wielki. Stosownie do dawnego zwyczaju Urban VIII wyprawił nadzwyczajnego posła, vicelegata Awenionu, Sforzę z „świętemi pieluszkami" dla delfina. Były to dwie cudnej roboty skrzynki złotogłowiem nakryte, trzecia srebrną lamą obita, a w nich *les langes bénis*, poduszeczki, kołderki, płaszczyki, powiązki, koszulki, czepeczki, słowem cała garderoba dziecięca, równie kosztowna, jak ozdobna. [3]) Sforza stosownie do instrukcyi nalegał oficyalnie w imię Stolicy św. na uwolnienie królewicza, a nawet prywatnemi drogami nad tem pracował. [4]) Król tj. Richelieu odpowiedział, że królewicz niepierwej zostanie wypuszczony, dopóki król Polski nie wyśle nadzwyczajnego posła, któryby „należną złożył za królewicza kaucyę." *(sic)* Tę samą odpowiedź dano Dąbskiemu. Chodziło Richeliemu widocznie o upokorzenie Władysława za to, że ten wzgardził ofiarowaną przyjaźnią Francyi. Warunki nie były trudne, ale poniżające. Król Władysław miał się usunąć zupełnie od politycznych i wojennych wypadków północno-zachodniej Europy, a królewicz wydać miał rewers, że wróci do Polski i nigdy nic przeciw Francyi działać nie będzie. W Polsce przyjęto tę wiadomość z oburzeniem, odgrażano się wojną; król Władysław bawiący w Wilnie wystosował stamtąd cierpkie listy do króla i Richeliego, pisał, że tylko „przez wzgląd na spokój publiczny chrześciańskich ludów powstrzymuje się od zemsty (wojny), która często najmędrszych książąt zmusza do nieprzewidzianych kroków," ale naszemu więźniowi przeniesionemu z Solony do cięższego niewolniczego więzienia w Cisteron pilno było, aby ten nadzwyczajny poseł polski jak najprędzej zawitał w granice Francyi i ratunek jego przyspieszył. To wystarczy dla zrozumienia listu, który tu dosłownie kładziemy:

Mości najjaśniejszy królu.

Listy WKM. de data 16 i 23 Aprilis i 7 Maj (1639) oddane mi 24 Junij w Sisteronie, w których osobliwą łaskę WKM. przeciwko sobie oznaczam. Co mnie niepomału cieszy w tem mojem utrapieniu, że widzę żem nie jest, jako tu udają, w zapomnieniu WKM. za co niech P. Bóg będzie nagrodą WKM. a ja jeżeli mi Bóg Wszechmogący zdrowia i wolności użyczy, wszelkiemi sposobami odsługiwać takową łaskę WKM. będę. Ja postaremu w Sisteronie siedzę, listy moje otwieraja tak te, co od WKM. jako i od innych, i każą X. Opatowi (Konopackiemu) jedne a drugie X. Spowiednikowi (Lejerowi jezuicie) *sub conscientia* i *juramento* explikować, a to wszystko Chanteraine kapitan gwardii gubernatorski, ten co mnie pilnuje, robi i jako mniemam więcej się domyśla, niż mu każą i skarzyć się nie masz komu, bo moich listów (do króla i Richeliego) nie przyjmują.

Listów WKM., któreś do króla i kardynała za mną pisał, żeby mnie inaczej traktowano, i na moją parolę wzdawszy się, żeby mnie do dworu bliżej przymknione, żadnego po dziśdzień efektu jeszcze nie widzę i nie mogę się dowiedzieć, jeżeli ich doszły albo nie. Zaczem dobrzeby, żeby poseł WKM. i to ekspostulował, i żebyś WKM. *in eadem materia* jeszcze raz do nich pisał, nietylko *duplicatas* ale *triplicatas* (t. j. na trzy ręce) z których jedne do Hinabeima agenta swego dirigуj, a drugie na pocztę ordynaryjną, a trzecie do mnie WKM. dirygуj, bo kiedy ja im prześlę, to nie będą się mogli wymawiać że ich niedochodzą. Pisano mi z Paryża, że taki tam głód jest, że jeżeli poseł WKM, przy WKM i senatorskiej kaucyi, nie będzie miał oraz i sejmowej t. j. *equestri ordinis*, [1]) że nic nie uczynią, zaczem zdało mi się to WKM oznajmić uniżenie prosząc, abyś to WKM. na sejmiki kazał wpisać żeby to posłom w instrukcyi na sejm podali, żeby już tego sejmu gotową *in omnem casum cautią* mieć z podpisami tak od WKM. jako od senatu i poselskiej izby, którą WKM. będziesz mógł przez umyślnego posłańca posłowi swemu posłać, niekażąc mu dlatego wracać się, chyba żeby się WKM. zdało nowego z sejmu, deputowanego posła posłać, żeby żadnej wymówki nie mieli i żeby tem prędzej koniec tej sprawie uczynić. Z tem dłużej WKM. nieśmiejąc bawić Miłościwej łasce WKM. oddaję się

WKM. z dusze rad służący Brat

Jan Kazimierz.

Z Sisteronu 26 Junii 1639.

P. S. Uniżenie proszę, żebym mógł wiedzieć jeżeli ten mój list WKM. dojdzie."

Krzysztof Gąsiewski wojewoda później smoleński wyznaczony na to nadzwyczajne poselstwo do Francyi, wybierał się prawdziwie po polsku, bo z górą pół roku. Śmierć ojca, przygotowania podróżne zabrały tyle miesięcy. Tymczasem coraz dokuczliwszem stawało się więzienie królewicza. Dozorca Chanteraine, służalczy nizki charakter, wykrył aż na dwa zawody spisek którego sam był autorem, a który niby miał na celu uwolnienie królewicza. Uprowadzono go więc pod silną strażą z Solony, gdzie i morowe powietrze dziesiątkowało ludność do Cisteron starego zamczyska na stromej skale, i bardzo ściśle pilnowano. Ztąd znowu nibyto uwzględniając życzenia Władysława, który domagał się, aby bliżej Paryża umieszczono brata, a w gruncie aby tem lepiej strzedz więźnia, przeprowadzono go wśród największych jakby dla ironii owacyj, do Vincennes ledwo pół mili od stolicy. Więzienie prawdziwie okropne, przeznaczone dla politycznych przestępców. Byłem w tej wieży sterczącej dzisiaj wśród fortu. Zbudowana w kwadrat z granitu, po bokach dwie półkrągłe wieżyczki, w każdej 243 kamiennych stromych schodów wiedzie na dach poziomy, w prawo i w lewo kaźnie z kratowanemi oknami, drzwiami zamykanemi podwójną żelazną zaporą i potężną kłódką. Która z tych kaźni była więzieniem królewicza, dzisiaj trudno odgadnąć, bo mieszczą się tam magazyny żołnierskiej odzieży. Na lat 13 przedtem umarł w tej wieży marszałek Francyi Ornano, skazany za to, że 18 letniego Gastona brata Ludwika XIII swatał z jakąś księżniczką zagraniczną, chcąc mu przez to zapewnić niezawisłość od Richeliego. Umarł na kamień, utrzymywano że otruty. W dwa lata później zamkniętą była w tej turmie wraz z swoją ciotką księżna Longueville, Marya Ludwika Gonzaga, ta sama, która później dwa razy była królową polską i przez lat 20 tak ważną polityczną odgrywała rolę. Chciał się z nią żenić owdowiały 1628 r. Gaston, królowa matka nie mogąc dosięgnąć syna, skazała na więzienie Maryę Ludwikę; była to podobna kobieca zemsta za równie kobiecą urazę. [2]) W chwili gdy polski królewicz wstępował w próg turmy, siedział już od kilku tygodni w drugim jej boku Karol Ludwik Palatyn Renu. Winą jego było, że jak Jan Kazimierz tak i on wstąpił bez paszportu na ziemię francuską, wracając z Londynu z sumą 25,000 funtów sterlingów, za którą miał nowe stworzyć zaciągi i walczyć po stronie cesarskich. Na nic się nie przydały intercesye brabiego Leicester i króla Danii. Wypuszczono go dopiero z końcem 1639 r. po traktacie, który oddawał Francyi fortecę Bryzak i część Alzacyi, wypuszczono go za upokarzającym rewersem, że nie przeciw Francyi nie przedsięweźmie. Obaj więźniowie nie spotykali się nigdy, obaj równie twardo trzymani bez sług i dworzan, jakaś prosta wieśniaczka, którą Bronikowski obrał za bohaterkę swej powieści, gotowała im lichy obiad.

Nareszcie w styczniu 1640 r. przybył nadzwyczajny poseł polskiego króla. Ceremoniał polski i negocyacye zabrały kilka tygodni. Dopiero d. 28 lutego zajechała sześciokonna kareta pod wieżę Vincenne; sekretarz królewski Savigny i sekretarz legacyi polskiej Rakowski przybyli w niej aby wywieść królewicza polskiego na wolność. Ludwik XIII zapłakał na widok wybladłej twarzy królewiczowskiego więźnia, Richelieu nawet przy pożegnaniu nie oszczędził Królewiczowi upokorzenia, wprowadzając go do swego salonu w Ruelle siedł po prawej jego stronie a zbył go sztywno i chłodno.

Więzienie Jana Kazimierza trwało 22 miesiące bez dni 10 a samotność więzienia przeplatana tylko coraz to nowemi przykrościami ze strony dozorców, wyczekiwanie ratunku przybywającego leniwym krokiem, długie godziny rozpamiętywania nad marnością i znikomością rzeczy ludzkich, wszystko to złamało na chwilę rycerski animusz królewicza, tem bardziej, że własnoręcznym rewersem przyrzekł wrócić do Polski i trzymać się zdala od wszelkiej akcyi politycznej. I w tej to okoliczności upatrywać należy przyczyn jego pozornego powołania do zakonnego życia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

[1]) Wassenberg str. 97.

[2]) *Lettres du Card. Richelieu 1608—1642.* 6 tomów in 4°. Wiele listów do króla tak się poczyna: Jutro prosić będzie o audyencyę ten a ten, i powie to a to — król zaś jemu odpowie *s'il lui plait* w ten sposób: Tu następuje cała odpowiedź królewska w formie *orationis obliquae*, król ją potrzebował tylko zamienić w *orationem rectam* — istny żaczek szkolny. Ludwik XIII ulegał nawet w najdrobniejszych sprawach domowych Richeliemu, ten zaś posiadał ten talent, że udawał wybornie jakoby sam był tylko wykonawcą królewskiej woli.

[3]) *Description de la France par Piganol. t. 1. 36.*

[4]) *Monumenta Pol. et Lith. Theineri III. 415, 417.*

[1]) To znaczy, że poseł polski ma poręczyć za królewicza w imieniu króla, senatu i rycerskiego stanu. Richelieu upokorzył za jednym zamachem i króla i naród.

[2]) Maria de Medicis nie chciała aby książe Orleański łączył się z rodem Gonzagów, jako zbyt Burbonom nierównym. Maria Ludwika miała powiedzieć: Gonzagowie byli książętami wtenczas, gdy de Medicis byli kupczykami.

uczuć — nie za śmiało to powiedzianem, że obrot kapitału w mieście, o kilkakroć stotysięcy się zmniejszy, przez zamknięcie licznych zakładów edukacyjnych, począwszy od szkoły Żabikowskiej, do Seminaryum, bo nie tylko o to chodzi, co młodzież ta koniecznie żyjąc w Poznaniu, wydawać musiała — ale i liczne zjazdy rodziców dzieci chowanych w zakładach żeńskich duchownych, obecnie zamkniętych, wielki obrót pieniężny miejscowy sprowadzały — odjęcie pensyj dostojnikom kościelnym, też znaczny stanowi ubytek w kapitale obrotowym miasta Poznania.

Ubytek ten ruchu handlowego miejscowego, żywo czują kupcy, rękodzielnicy, oberżyści poznańscy, i wielce boleją nawet żydzi i Niemcy nad temi owocami ery liberalnej, którą tak gorąco witali.

Rodzice polscy przygnębieni nad wszelki wyraz, bo wszelkie karyery obecnie zamknięte. Stan duchowny nieprzystępny dla zamknięcia seminaryum. W administracyi krajowej już od lat wielu, z zasady Polaków nie przyjmowano. W wojsku ledwie najniższe stopnie przystępne. W sądownictwie co chwila, ci co służą, w największym znajdują się konflikcie między sumieniem a zastosowaniem litery prawa. W szkolnictwie równe trudności — a największa ta, że tutejszych nauczycieli przenoszą zasadniczo do innych prowincyj — chleb to i trudny i bardzo gorzki, bo jakby na wygnaniu.

Ustawy majowe coraz szersze znajdują zastosowania, procesują już księży o procesye, o mowy pogrzebowe itd.; niejasności ich najlepiej dowodzą różne wyroki, w jednych i tych samych sprawach pojedyńczych sądów, jako i działanie prokuratorów, całkiem rozmaicie na przepisy tych ustaw się zapatrujących. Ani rząd, wnosząc te ustawy — ani większość Izb, która je uchwaliła — nie przypuszczała wniosków i konsekwencyj, która tu i ówdzie z ustaw tych, dziś wyciągnąć umieją.

Każda redakcya pism już nie tylko polskich, ale katolickich, to tylko przedsionek celi więziennej — nie uszedł jej i sędziwy X. Bażyński; za jakiś błąd formalno-prawny w wydawnictwie dzieł tanich ludowych, dwa tygodnie więzienia odsiedzieć musiał.

Dzienniki niemieckie wielce się zatrudniają losem dostojnego kardynała naszego — po odsiedzeniu kary więziennej, to jest za trzy miesiące — przepowiadają to internowanie w jednej z fortec niemieckich, to zupełną banicyą. Stąd nas, mniej się kwestyą tą trudnią; bo z góry wiemy, że nowego rodzaju cierpienie dostojnemu więźniowi zgotowanem będzie, że nie zejdzie z drogi obowiązku, i co pewnego, że Opatrzność nie opuści wiernego wyznawcy, a wierni wiernymi mu pozostaną, cokolwiekbądź nastąpi.

X. prałat Kozmian, wrócił do więzienia z Karlsbadu — na wniosek lekarzy urlop więzienny przedłużonym mu został i wyjechał do familii, by zdrowie wzmocnić, zanim stanowczo wróci do celi więziennej.

Rzym 2 listopada.

Garibaldi przed paru dniami powrócił z Caprery i jak roku zeszłego osiadł w Villa Casalini, u samego wejścia do miasta. W przeciągu kilku miesięcy co za różnica w przyjęciu bohatera dwóch światów. Zeszłéj jesieni odbył on prawdziwy wjazd tryumfalny do Rzymu. Nietylko pospólstwo liberalne, nietylko stronnictwo opozycyi, ale władze królestwa i gabinet były na jego usługi. Król oddał mu osobiście wizytę, następca tronu prezentował go swojéj żonie, każdy krok ex-dyktatora był nowym hołdem, nową owacyą, nowym tryumfem. Jak panujący zwiedzał urocze zakłady, dawał audyencye: parlament powstał na jego przyjęcie, prezes gabinetu jeździł po razy kilka pytać się trybuna o życzenia i rozkazy, deputacye Izby i senatu urzędowało składały mu swe uszanowanie. Dzisiaj nikt prawie nie wie, że pustelnik z Caprery raczył zaszczycić swojemi odwiedzinami stolicę. Nikt go nie przyjmował w Civita vecchia, nikt na jego cześć nieurządzał manifestacyi, nikt go nawet uroczyście nie wprowadził do miasta. Dzienniki doniosły o nim jak o zwykłym śmiertelniku, a p. Venturi, dzisiejszy syndyk, sam jeden powitał go na dworcu kolei, oddając pod rozkazy przeszłroczne mieszkanie.

Ale bo też przez kilka miesięcy nie mało zmieniło się położenie. Garibaldi wybrany deputowanym w stolicy, miał w niéj odegrać polityczną rolę. Jego przyjazd do Rzymu, zeszłéj zimy, był w ścisłym związku z planem kampanii, jaki lewica ułożyła była wspólnie z posłem niemieckim. Rząd z początku sprzeciwiał się wyborowi, ale na czas spostrzegłszy intrygę pruską, sam stanął na czele ruchu, i niepozwolił nawet opozycyi prześcignąć się w admiracyi dyktatora. Z drugiéj strony umiano nietylko podchlebić jego miłości własnéj, ale nawet zjednać go sobie dla własnych celów i uniemożebnić jego niezależną działalność. Przyjęto wszystkie jego plany humanitarne, pod któremi z wiedzą lub może i bez jego wiedzy stronnictwo skrajne ukrywało własne projekta, dogadzano próżności, i wszystkim dyktatorskiem zachciankom, a wreszcie związano go tak dobrze złotym łańcuchem, że dzisiaj trybun niemależy już do ludu, ale jest prostem narzędziem *conserteryi*.

Dużo bardzo mówiono dawniéj o szlachetności charakteru i bezinteresowności Garibaldego. Dowodzi to tylko wielkiéj wytrawności politycznych stronnictw we Włoszech, które utworzywszy sobie z dyktatora sztandar rewolucyjny, umiały go trzymać w ukryciu od świata, i szczycić się nim zdaleka jak tymi rabinami, których sława zasadza się na tem, że umieją milczeć. Garibaldi wprawdzie nie milczał, i chęcią odzywania się „do ludów europejskich“ skompromitował nieraz własnych przyjaciół. Uchodził jednak zawsze za drogi kamień, nie okrzesany i grubą powleczony warstwą, ale kryjący w sobie szlachetne i piękne promienie światła. Otóż kilka miesięcy publicznego życia zaszkodziły mu więcéj, niż dawne pamflety rządowe i uczyniły go prawie niemożebnym, nawet dla użytku skrajnych żywiołów. Przy swych projektach zmienienia koryta Tybru okazał brak elementarnych nawet wiadomości, w dwóch publicznych wystąpieniach w Izbie złożył dowody zupełnéj nieudolności parlamentarnéj, a prywatnem swem życiem nie zachwycił nikogo. Rząd odegrał wyborną komedyę. Posuwając go zawsze naprzód i ustępując mu pierwszego kroku, podkopał dawną jego sławę, a zwracając odarł go zarazem z uroku bezinteresowności, jaki stronnictwo liberalne między ludem utrzymywało.

Bezinteresownym też nigdy Garibaldi nie był. W pierwszych latach nieprzyjmował wprawdzie rządowéj subwencyi, ale otrzymywał częstą pomoc tajnych stowarzyszeń i nieodmawiał nigdy czynionych w tym celu składek. Rzucał obelgi na stronnictwo rządowe, na ministrów, nawet na rodzinę panującą, ale gdy wyczerpały się fundusze a synowie zaczęli długi robić, nie wahał się sprzedać królowi jakiś nędzny stary statek, za ogromną sumę. Przyjął wreszcie i milion franków wynagrodzenia, w chwili, gdy parlament musiał zawotować nowe podatki, będące dla kraju prawdziwym ciężarem, by pokryć powiększający się coroczne deficyt. Dzisiaj powrócił do Rzymu, bo mu na rękę mieszkać w Villa Casalini, najmowanéj dla niego przez miasto i żyć wygodnie z całą rodziną, na koszcie municypalności, a raczéj na koszcie ludności rzymskiéj, która płacić musi kosztowne zachcianki swych nowych panów.

Zaszedł temi dniami w procesie Lucianiego wypadek, który znajdzie zapewne echo na przyszłéj sesyi parlamentu. Kilku świadków odmówiło przysięgi, niechcąc położyć ręki na ewangelii, i uznać jéj powagi. W każdym innym kraju prokuratorya byłaby kazała aresztować niepoślusznych prawu, i pierwszemu artykułowi statutu. Ale w Rzymie liberalnym nie śmiano się dopuścić takiego gwałtu. Prezes sądu po ojcowsku tylko napominał krnąbrnych, by się poddali istniejącym przepisom, gdyż przysięga bynajmniéj nie wiąże sumienia a jest prostą jedynie formalnością, któréj się obawiać niepowinni.“ Byli tacy, których przekonał, ale ośmiu czy dziesięciu nieodstąpiło od własnego zdania. Publiczność z galeryi poparła naturalnie te bezwyznaniowe objawy, a sąd uwolnił świadków od odpowiedzialności i nieprzesłuchawszy odesłał ich do domu. Lewica jeżeli nie przygotowała umyślnie tego wydarzenia, to na pewno potrafi z niego korzystać; by zażądać zniesienia przysięgi i uwolnić liberalne prawodawstwo od resztek chrześciańskiéj przeszłości.

Wczoraj p. Minghetti przedstawił swoim wyborcom w Cologna program polityki gabinetu. Z telegraficznego streszczenia trudno mieć dokładne pojęcie o projektach prezesa gabinetu. Widać jednak, że zechce zwrócić główną uwagę na stronę finansową i że jak zwykle rozwinął przed swym słuchaczami złote obietnice moralnéj i materyalnéj pomyślności. W siedemdziesiątem szóstym roku ma się nawet skończyć niedobór, i rozpocząć nowa epoka dobrobytu królestwa. Tym słowom towarzyszyły naturalnie huczne oklaski, ale trudno przypuścić, by im kto wierzył, począwszy od samego prezesa gabinetu, który lepiéj niż ktokolwiek zna trudne, opłakane nawet położenie włoskich finansów. Dotknął mówca i kwestyi stosunku państwa do kościoła, ale znać, że ją tylko pobieżnie i dyplomatycznie traktował, by się nie skompromitować, ani wobec własnego stronnictwa, ani wobec Berlina.

Wiedeń 5 listopada. W wydziale budżetowym Izby deputowanych zdawał wczoraj daléj sprawę dep. Herbst o tytule „subwencye kolei żelaznych.“ Co do kolei galicyjskiéj Karola Ludwika towarzystwo korzystało z rękojmi państwa w roku 1874 tylko do wysokości 217,309 zł.; dochody z ruchu téj kolei od drugiéj połowy r. 1873 w skutek większéj liczby transportów zboża wzrosły nadzwyczajnie, co jednak trwało tylko do końca sierpnia 1874 r. Od tego czasu ze zniknięciem przyczyny poczęły się także zmniejszać dochody. Ponieważ można było przewidzieć, że r. 1875 o wiele mniéj będzie pomyślny od r. 1874, przeto wniesiono, aby zamiast preliminowanéj przez rząd sumy 380,000 zł. wstawić 500,000 zł. Jakoż przypuszczenie stwierdziło się w zupełności, dochód całéj linii do 21go października 1874 roku wynosił 9,703 461 zł., natomiast w r. 1875 tylko 7,987,762 zł. Ponieważ więc w ostatnich czasach dochody téj kolei nie są pomyślne, przypuścić więc z pewnością wypada, że dochody w r. 1875 zmniejszą się przynajmniéj o 2 miliony w stosunku do roku gospodarczego. Ile z tych zmniejszanych dochodów wypadnie na dawne, a ile na nowe linie, z wykazów przekonać się nie można, w każdym razie jednak spodziewać się można zmniejszenia dochodu czystego z nowych linij około 400,000 zł. Jeżeli się do żądanego w r. 1874 dodatku w sumie 217,309 zł. doliczy zwiększenie rękojmi o 46,200 zł. i zmniejszenie czystego dochodu, natenczas okaże się, iż usprawiedliwionym jest wniosek, aby wstawić sumę 650,000 zł. tj. więcéj o 170,000 zł., niż rząd preliminuje. Wniosek ten wydział bez dyskusyi uchwalił.

Dla kolei pierwszéj węgiersko-galicyjskiéj uchwalono zgodnie z wnioskiem rządowym sumę 969,000 zł.

Dla kolei arcyks. Albrechta wniósł referent, aby zezwolić na całą przez rząd w srebrze preliminowaną sumę 954,000 zł., na co się wydział zgodził. Dep. Dumba zapytał przy tej sposobności rząd, czy toczą się rokowania z rządem węgierskim o wybudowanie linii Munkacz-Beskid, która się z tą koleją ma łączyć. Rada państwa zezwoliła w swoim czasie na budowę kolei Albrechta, ponieważ rząd stanowczo oświadczył, że od strony węgierskiej wśród wszelkich okoliczności kolej związkowa wybudowaną będzie. Tymczasem ze szkodą ważnego interesu austryackiego nic się nie robi. Minister handlu p. Chlumecky odpowiedział, że w ostatnich czasach żadnych nie prowadzono rokowań, że jednak rząd starać się będzie, wszystko zrobić, co tylko w jego jest mocy, aby doprowadzić do skutku budowę kolei ze strony węgierskiej, a to tem więcej, że ona ma ważne znaczenie polityczne.

— Wydział Izby deputowanych, któremu przydzielono przedłożenie rządowe ustawy, mocą której zmienione być mają niektóre przepisy o należytościach stemplowych, uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu §§ 1 — 7, oraz powziął następujące uchwały: 1) Podwyższenie stempla od podań z 12 na 20 cnt. i z 36 na 50 cnt. odrzucono. 2) Stempel od protokółu, jeżeli protokół ma zastąpić podanie, należy opłacić podwójnie. 3) Wykroczenia prywatne i kontrawencye, które tylko na żądanie stron mają być dochodzone, podlegają stemplowi 50 cnt. od podania, a zarazem pobierany będzie stempel od wyroków, którego wysokość później ma być naznaczoną. 4) Przyznane w taryfie z r. 1862 poz. 45 D. *ff* i *gg* uwolnienia od opłaty ½ proc. od przeniesień hipotecznych własności, ma być zniesionem. Co się tyczy należytości stemplowej od wykroczeń prywatnych i t. p. należy przed powzięciem uchwały porozumieć się z ministerstwem sprawiedliwości. Uchwałę co do §§ 8 i 9 pozostawiono *in suspenso*.

— Wydział legitymacyjny ukonstytuował się i członkowie rozdzielili między siebie referaty. Wybór dep. Skenego zatwierdzono.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 listopada. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej przedłożył Prezydent miasta projektowane warunki, pod jakiemi gmina tutejsza ma udzielać pożyczek na budowę domów z mieszkaniami dla rodzin robotniczych. Warunki te są następujące:

1. Przedsiębiorca obowięzuje się wybudować dom murowany lub kilka takich domów w warunkach przepisami budowniczo-policyjnemi zastrzeżonych, w których mieszkania obejmować będą nie więcej jak jeden pokój z kuchnią i mieć objętość taką, jaką komisya uporządkowania miasta wskaże. 2. Na budowę takiego domu gmina udzieli pożyczkę mającą się umorzyć najdalej w latach 30 za opłatą procentu w tej samej wysokości, w jakiej sama od pożyczki procentowej opłaca. 3. Wysokość mającej się udzielić pożyczki nie może przechodzić połowy wartości stawiającego się budynku, nie wliczając w to wartości gruntu. 4. Udzielona pożyczka będzie natychmiast na tym domu na rzecz gminy hipotecznie zabezpieczoną. 5. Gmina ustąpi w razie potrzeby pierwszeństwa hipotecznego innej pożyczce instytutowej z warunkiem wszakże, iżby pożyczka ta wraz z pożyczką miejską nieprzekraczała sumy $^3/_4$ wartości wystawionego domu. 6. Przedsiębiorca otrzyma pożyczkę w 4ch równych ratach, a mianowicie: 1szą ratę po wybudowaniu fundamentów; 2gą ratę po wyprowadzeniu murów pod dach; 3cią ratę po nakryciu budynku dachem; nareszcie 4tą ratę po zupełnem wykończeniu tak wewnętrznem jak zewnętrznem całego domu i po uzyskaniu zezwolenia na jego zamieszkanie. Wypłaty rat dokonywać będą 3 członkowie komisyi uporządkowania miasta. 7. Właścicielowi nie wolno będzie przez czas spłaty pożyczki czyli przez lat 30 a względnie przed spłaceniem całej pożyczki łączyć w jakikolwiek sposób wspomnione mieszkania. Wyjątek z tej reguły stanowić może lokal dla właściciela lub administrującego domem, któremu dozwala się z 2ch izb i 2ch kuchen urządzić jedno osobne mieszkanie; 8. Przedsiębiorcy obowiązani będą przedłożyć komisyi uporządkowania miasta plany i kosztorysy dla ich sprawdzenia i oznaczenia wysokości udzielić się mającej pożyczki; 9) Budowa domów ma być ukończoną w terminie z góry oznaczonym a to pod rygorem wypowiedzenia wypożyczonego kapitału.

Na tem posiedzeniu Rady miejskiej odczytane zostały wnioski względem wykonania budowy Sukiennic. Wnioski te brzmią:

1) Restauracyę Sukiennic prowadzić będzie autor planów p. Tomasz Pryliński pod nadzorem i kontrolą komitetu wykonawczego. 2) Komitet wykonawczy składa się z pięciu członków przez Radę miejską wybranych a mianowicie z trzech techników z poza Rady i z dwóch członków Rady miasta. 3) Zadaniem komitetu będzie: *a)* zatwierdzać plany opracowane do szczegółowego wykonania i rysunki szczegółowych konstrukcyj tak pod względem technicznym jak i pod względem dekoracyjnym; *b)* oznaczać porządek robót mających się wykonać i postanawiać względem rodzaju materyałów użyć się mających; *c)* orzekać, które roboty we własnym zarządzie, a które w drodze przedsiębiorstwa wykonane być mają. Nareszcie *d)* komitet urządzi odpowiedni nadzór i kontrolę tak co do dostarczonych materyałów jako też co do odbioru wykonywanych robót. Autor planów p. Pryliński *a)* wykona wszelkie plany i rysunki do szczegółowej budowy, jakie komitet wykonawczy za potrzebne uzna; *b)* podejmie się właściwej budowy i ścisłego wykonania robót w sposób przez komitet wykonawczy nakreślony; *c)* przygotuje wszelkie rachunki i kosztorysy. Komisya uporządkowania miasta ułoży się z p. Tomaszem Prylińskiem względem wynagrodzenia za plany i prowadzenie budowy i przedłoży kontrakt Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

— Na posiedzeniu d. 5 b. m. komisyi historyi sztuki w Akademii Umiejętności pod przewodnictwem dyrektora Lucyana Siemieńskiego, członek Władysł. Łuszczkiewicz czytał rozprawę „O romańskich kościołach w Strzelnie w Wielkopolsce i charakterze rzeźb fundacyi Piotra Dunina.“

— Autor granej dziś komedyi *Przed Ślubem* p. Kazimierz Zalewski przybył z Warszawy na przedstawienie.

— W sobotę odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczniów Instytutu technicznego, w obecności kuratora prof. Gwiazdomorskiego, pod przewodnictwem dotychczasowego wiceprezesa p. Maryana Gawalewicza. Według sprawozdania kasyera okazał się przychód w ubiegłym roku w kwocie 1892 złr. 36 cent., rozchód 1464 złr. 96 c.; pozostałość na rok przyszły 427 złr. 90 c. Uderzającym jest stosunek rozdanych pożyczek do zwrotów, bo kiedy pierwsze w ogólności 3081 złr. 81½ c., drugie zaledwie 348 złr. 21½ c. wynoszą, wskutek czego pozostaje zaległości 2733 złr. 60 c. Ogólny majątek Towarzystwa wynosi 3161 złr. 50 c. Po przeprowadzonych wyborach okazał się następujący skład wydziału. Prezesem obrano p. Władysława Ekielskiego, wiceprezesem p. Stanisława Gąsiorowskiego; sekretarzami pp.: Żygulskiego Franciszka i Borelowskiego Stanisława; wydziałowymi zostali obrani: pp. Gorczycki, Cyps, Szpiceberg, Pilecki, Laskus, Mikiewicz, Górski. Na kuratora i kasyera uproszono znowu, jak i w roku zeszłym p. prof. Jana Gwiazdomorskiego.

— Na cmentarzu krakowskim stanął na grobie X. Józefa Wyszyńskiego, kan. katedr. warsz. i profesora skład. duch., więźnia politycznego i wychodźcy, pomnik pomysłu i dłuta rzeźbiarza p. Lipińskiego, ze składek przyjaciół śp. Wyszyńskiego.

— Muzeum techniczno-przemysłowe otrzymało następujące dary: od p. Kazimierza Gorajskiego sierp z epoki bronzowej wykopany w Dersce na Wołoszczyznie; od p. H. Kalnsowskiego 17 okazów roślin morskich z Kalifornii z odnogi San Diego; od p. Maryi Potockiej 18 pisanek z Ukrainy i okazy koronek wyrabianych przez włościan gubernij Wielko-rosyjskich; od p. Józefa Zajączkowskiego kilka monet, 2 dzieła, różne okazy pamiątkowe polskie i z czasów oblężenia Paryża; od p. Kazimierza Zaleskiego 4 ryciny; od p. St. D. okaz mączki cukrowej w cukrowni w Tarasówce na Podolu.

— Policya aresztowała Szymona Juszczaka na kradzieży łyżeczek w służbie i Jana Czeczugę wyrobnika, który najęty do roboty, pokradł różne rzeczy i częścią je sprzedał, częścią zastawił.

— Do *Gaz Narod.* donoszą, że poeta Aleksander Groza umarł d. 3 b. m. na apopleksyę we wsi Chałaimgródku w pobliżu Berdyczowa w domu przyjaciela swego Eustachego Iwanowskiego, a zwłoki jego miano pochować w Białempolu.

— Do Rady powiatowej Myślenickiej wybrany został d. 19 z. m. z większej własności p. Wincenty Schmidt właściciel Krzywaczki.

— X. Karol Fąferko, wikary w Gdowie, przeniesiony został do Żywca, a do Gdowa X. Antoni Blacha, wikary w Brzeziu. X. Feliks Kwoczyński kooper. w Horożance, przeniesiony do Cieszanowa na miejsce X. Franc. Stodoły, przeznaczonego kooperatorem w Budzanowie.

— We czwartek odbył się w Poznaniu ślub Dr Adama Asnyka, znanego poety pod imieniem El.. y, z panną Zofią Kaczorowską, córką lekarza w Poznaniu.

— Kapela 40go pułku piechoty (galicyskiego) imienia Rupprechta pod kierunkiem odznaczonego na wystawie paryskiej kapelmistrza p. Zimmermanna, otrzymała zaproszenie na wystawę do Filadelfii. P. Zimmermann udał się z tego powodu z prośbą do ministra wojny, aby mu wolno było wyjechać w roku przyszłym do Ameryki z kapelą z 62 osób złożoną.

— Maurycy Brandler, buchhalter w Frankfurcie n. M. zbiegł przeniewierzywszy 47,000 mark. Jest on rodem ze Lwowa, liczy lat 38.

— Trzeci już kapłan z archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej przechodzi na „starokatolicyzm“, w czem wszakże to jest charakterystyczne, że żaden z nich nie znajduje w kraju pola działalności. Kapłanem tym jest X. Kufliski, dawniej proboszcz w Kcyni, później mansyonarz w Grodzisku. X. Suszczyński wyczekuje utworzenia gminy „starokatolickiej“ w Mogilnie; X. Kufliski przeniósł się do Mannheim i zajmuje tam posadę; pierwszy zaś, który przeszedł na „starokatolicyzm“, X. Pyszka, wikaryusz z Piły, jest plebanem „starokatolickim“ w Saeckingen w Badeńskiem. Niedawno temu X. Pyszka bawił w Pile dla zaręczenia się z „panną“, z którą już jako wikaryusz pilski miał romans.

— *Tygodnika Illustrowanego* N. 409 zawiera: Pobojowisko Kirchholmskie, (z drzeworytem); — Kronika tygodniowa; — Kobieta z mieszkań nawodnych, (z drzeworytem); — Przegląd polityki zagranicznej; — Karol Beibel, (z drzeworytem); — Orka jesienna, (drzeworyt); — Przegląd teatralny; — Kronika zagraniczna, (dok.); — Rysunki humorystyczne F. Kostrzewskiego, (drzeworyt; — Szachy; — Rebus; — Studya o obecnej literaturze powieściowej, (c. d.); — Resurrecturi (powieść), J. L. Kraszewskiego (c. d.); — Korespondencya ze Lwowa; — Pięć P a jedno R, ramota Juliana Horaina (c. d.); — Kilka ustępów z historyi felietonu (c. d.); — Joanna d'Arc (c. d.); — Memfis (c. d.; — Królestwo niewieście, powieść w 2ch tomach (c. d.).

— Nr 44 *Prawnika* zawiera: O filozofii krytycznej Kanta w zastosowaniu do nauki prawa napisał Dr Witold Załęski (c. d.); — Obraz czynności urzędowych połączonych z założeniem ksiąg gruntowych, przez Józefa Louis (c. d.); — Praktyka sądowa i administracyjna; — Wiadomości potoczne.

— W nocy z 30 na 31 października zgorzała w Berlinie znana szeroko po świecie fabryka cygar pod firmą Ermeler i Spółka. Ogień tlejący niewątpliwie od dość dawna wewnątrz wybuchł na zewnątrz o godzinie 10 wieczorem, i to tak gwałtownie, że cały zakład olbrzymi w okamgnieniu od dołu do góry stanął w płomieniach, przedstawiając widok straszliwie wspaniały. To też straż ogniowa więcej ratunkiem budynków sąsiednich była zajęta, niż gorejącego budynku, jakoż zdołano ograniczyć pożar na fabryce. Straty przez pożar zrządzone, przedewszystkiem z powodu zniweczenia znacznych bardzo zapasów tytoniu tak surowego jak przerobionego już, nie są mniejsze od strat spowodowanych pożarem hotelu *Kaiserhof*, o którym przed kilku tygodniami donieśliśmy. Fabryka Ermelera założona była w r. 1808. Zatrudnionych w niej około 300 robotników pozostanie chwilowo bez pracy; właściciele firmy spodziewają się w 5 lub 6 tygodni urządzić na nowo warsztaty. Ilość to sławnego *Dreikönige* (po złotym polskim funt), ale zarazem i szlachetnego liścia Hawany poszło w kilka godzin z dymem do nieba!

— W nocy d. 1 b. m. zgorzał w Rendsburgu w Holsztyńskiem arsenał pruski zbudowany nad Ederą w podkowę. Jedno ze skrzydeł tego budynku zgorzało a szkodę obliczają na 1½ miliona talarów. Spaliło się 40,000 karabinów nowych systemu Mausera, każdy po 20 tal., także liczba broni dawniejszej roboty, zaprzęg dwóch bateryj konnej artyleryi i wiele innych rzeczy. Drugą połowę arsenału zdołano uratować. Ogień był prawdopodobnie podłożony, bo powstał w bramie, która od dwóch tygodni nie była otwieraną, będąc zastawioną próżnemi skrzyniami.

— Dzienniki tulońskie tak opisują skutki eksplozyi na okręcie „Magenta“, który w wieczór przed pożarem stanął był w porcie tulońskim: O godzinie 3 minut 35 w nocy, w chwili wybuchu prochu na okręcie, posypał się grad iskier, kul armatnich i rumowisk najrozmaitszych na Place du Polygone. Kawał pancerza okrętowego spadł aż na Boulevard de la Rivière i wrył się na 50 centymetrów głęboko w chodnik kamienny. Po wybuchu ciemność najzupełniejsza zaległa nad miastem, wszystkie latarnie gazowe pogasły. W porcie tulońskim po sklepach kupieckich wszystkie okna i zwierciadła potłuczone; trzeba było poustawiać straż wojskową, aby złodzieje nie korzystali z swobodnego przystępu do sklepów. Okręt „Mourillon“, stojący między warsztatem okrętowym a wielką latarnią morską, niemało także uszkodzony. „Magenta“ był jednym z trzech okrętów liniowych, należących do francuskiej eskadry pancernej; załoga jego wynosiła 692 ludzi; był 98 metrów długi 32 metry szeroki, 19 głęboki. Zbudowany w Toulonie krótko po wojnie włoskiej, trzykrotnie używany był za okręt admiralski eskadry ewolucyjnej. Stratę obliczają na 10 milionów franków.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 6 listopada po raz pierwszy komedya w 5 aktach prozą, przez Kazimierza Zalewskiego: *Przed ślubem.* — Jutro w niedzielę dnia 7 listopada, komiczna operetka w 3 aktach, tekst J. Kultera, muzyka J. Offenbacha, polskie tłómaczenie Wł. Lud. Anczyca: *Księżniczka Trebizondy.* Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 5 listopada pogoda; termometr od — 1·4 doszedł do + 2·4 R. Barometr opada; dnia 6 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 329·04, termometru — 2·0 R. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 7 listopada: Opieki Najświętszej Maryi Panny i Śgo Herkulana męczennika; w poniedziałek dnia 8 listopada: 4ch Koronatów męczenników.

Wykaz zmarłych w Krakowie
od dnia 22go października do 29 listopada.

Wołek Magdalena, służąca lat 33, na zapalenie nerek i niężyt płuc; Adamski Wincenty, rolnik lat 33, na tętniak tętnicy głównej; Hercok Józef, syn przedsiębiorcy lat 7, na płonicę; Rózga Jan, b. stróż w końcu dziadek u XX. Misyonarzy lat 98, na zimnicę u starca; Jaworski Władysław, księgarz lat 37, na porażenie ogólne; Karsznicki Leon, artysta dramatyczny lat 59, na wycieńczenie po operacyi kamienia; John Karol b. sukiennik lat 66, na rozedmę płuc; Rado Apolonia, wyrobnica lat 35, konająca do szpitala przywieziona; Mirek Tomasz, cieśla lat 60, na przepuklinę; Gorżonka Katarzyna, lat 33, na dur brzuszny; Nękal Jan, dorożkarz lat 56, na suchoty płuc; Kaś Antonina, córka wyrobnika lat 5, na płonicę z powikłaniem błonicowym; Aller Alojzia, zakonnica karmelitanka lat 63 na uwiąd starczy; Butelski Józef, czeladnik piekarski lat 43, na zapalenie płuc; Łakomski Franciszek, cieśla lat 75, na opiece Tow. Dobr. na zapalenie oskrzeli; Wieczorek Katarzyna, wyrobnica lat 34 na suchoty płuc; Domagała Wincenty, wyrobnik lat 65, na rozedmę płuc i uwiąd starczy; Czerwiński Franciszek, prywatny lat 57, na gruźlicę płuc; Czerwska Antonina, na opiece Tow. Dobr. lat 77 na uwiąd starczy; Stein Mojżesz, faktor lat 58 na wadę serca; Silbermann Getzel, kramarz lat 59; Hecht Juda, krawiec lat 72, na pruchnienie szczęki; Feinkurpf Saul, tkacz lat 21, na pruchnienie kości skroniowej; Langmann Jonasz, tandeciarz lat 17, na pruchnienie kości skroniowej; Kamsler Paulina, córka faktora lat 6, na suchoty płuc; Lernar Abraham, faktor lat 60, na ostry nieżyt oskrzeli; Kluger Józef, syn stręczyciela lat 5½, na płonicę; Hauser Joel, lat 70, na dur brzuszny.

Oprócz tego dzieci do lat 4 zmarło 14 mianowicie: na wyniszczenie 1, na suchoty płuc 1, na zapalenie płuc 3, na płonicę 1, na zapalenie nerek dławicowe 1, na ospę 2, na łężci 1, na niezdolność do życia 3, na zanik 1.

Sprawy sądowe.

Kraków 6go listopada.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 8 b. m.: Jana Cichawskiego, Arona Gajera i Arona Wernera o kradzież (przed sądem przysięgłych); Löbla i Markusa Jakoberów i Abrahama Gajera o oszustwo. Prócz tego 11 rozpraw apelacyjnych. *We wtorek d. 9 b. m.*: Józefa Korzeniowskiego i Józefa Branki o kradzież. *We środę d. 10 b. m.*: Marcina Pluty i Wojciecha Szumilasa o kradzież; Wojciecha Elżbieczaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Edwarda Robelfa i Karola Pałki o kradzież; Marcina Smuka o gwałt publiczny; Franciszka Bałachowskiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Anny Witaliskiej o kradzież; Leiba Siegmana i Feliksa Klusa o kradzież. *We czwartek d. 11 b. m.*: Józefa Kurka o oszustwo; Jana Waszczyny o ciężkie uszkodzenie ciała; Jakóba Zelaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Franciszka Guzika o ciężkie uszkodzenie ciała. Oprócz tego 11 rozpraw apelacyjnych. *W piątek d. 12 b. m.*: Karola Dutkiewicza o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Ciary o uszkodzenie ciała; Elżbiety Prochowskiej i Józefa Michałka o kradzież. Oprócz tego 12 rozpraw apelacyjnych. *W sobotę d. 13 b. m.*: Łukasza Czermaka o oszustwo.

Rzym 1 listopada.

Od kilku dni nieregularnie dochodzą nas większe europejskie dzienniki, te wszystkie, które otrzymały dla swych korespondentów pozwolenie stenografowania procesu Lucianiego, a nie stosują się do świeżo wydanego prawa, nie ograniczają się na prostym opisie sesyi, lecz dają szczegółowe sprawozdania z rozpraw sądowych. Prokuratorya ustanowiła na granicy ścisłą straż cenzury i konfiskuje te numera, które mogłyby publiczność włoską zaznajomić z różnemi fazami procesu. Tym sposobem za granicą więcej mają szczegółów o toczącej się sprawie, niżeli w samym Rzymie, gdzie ona obudza niezwykłe zajęcie. Podobno polemika, którą przyjaciele stron interesowanych prowadzili w dziennikach, niebezpieczny wpływ wywierała na umysły przysięgłych, co stawało się powodem skandalów, nawet w obrębie izby sądowej i nieprzyzwoitych zajść między prokuratorem a obrońcami oskarżonych. Jakkolwiek nowe prawo pozwala dziennikom rozbierać sprawę dopiero po jej osądzeniu i tylko część szczegółów dochodzi do publiczności, to dopiero proces dzisiejszy obudza taki interes, że jest niemal wyłącznym przedmiotem rozmowy we wszystkich zebraniach.

Do tej chwili nie można jeszcze przewidzieć jego końca, ani się nawet domyśleć, jaki wyrok zapadnie na oskarżonych. Jeżeli dzienniki nie mogą mieć wpływu na sędziów przysięgłych, to strony interesowane czasu darmo nie tracą. Dawny klasztor Filipinów, zamieniony po zaborze Rzymu na sądy kryminalne, przedstawia od samego rana niezwykły widok. Ci co nie mają biletu wejścia do lóż zamkniętych i muszą się kontentować galeryą, zostającą pod dozorem policyi, po cztery lub pięć godzin czasami czekają na ulicy na otwarcie sali. Zatwiej może było o miejsce na uroczystości medyolańskie, niżeli na ten krwawy dramat, którego pierwsza część odegrana przed rokiem w redakcyi *Capitale*, a druga rozwija się dzisiaj przed kratkami sądowemi. Trybuny zajęte, jak w ważnych chwilach walk parlamentarnych dyplomatami, wyższymi urzędnikami, przedstawicielami ruchu finansowego, deputowanymi, senatorami, a nawet damami. Anglicy przyjeżdżający w tej chwili do Rzymu uważają sobie za obowiązek, choć raz przypatrzyć się oskarżonym i zanotować w dzienniku podróży wrażenie z kilkugodzinnego posiedzenia, którego najczęściej nie rozumią.

Bo też nie o zwykłego człowieka idzie, ani o jedno z tych zabójstw, któremi kronika sądowa zajmuje się codziennie. Luciani jest wychowańcem Ratazzego, w jego szkole wykształcony, wielkie posiadający zdolności, był jego przyjacielem, powiernikiem, ajentem. Młody, gwałtowny, chciwy wywyższenia i władzy, w krótkim czasie chciał dojść do znaczenia i używania. Brał czynny udział w ruchu sześćdziesiątego roku, należał do redakcyi *la Gazetta Piemontese*, jednego z najważniejszych organów liberalnych, żył w ścisłej przyjaźni z wielu członkami lewicy. Jest typem dziecka rewolucyi włoskiej. Mając niezwykły dar wymowy po wtargnięciu wojska włoskiego do Rzymu, pomagał rządowi do licznych demonstracyj, stał na czele niemal wszystkich manifestacyj anty-kościelnych i wyszedł na prawdziwego trybuna. Z redaktorem *Capitale*, który także pragnął rolę trybuna odegrać, był od roku w ciągłych zatargach i prywatnych i publicznych, które w ostatnich czasach przybrały były charakter gwałtownej nienawiści. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu podany na kandydata w 2ch okręgach byłby z pewnością w obu odniósł zwycięstwo, gdyby w obozie skrajnym nie była powstała niezgoda, podniecona

16

32

Dziennik. d. 7/11 1875. Lwów.

powiada o twierdzeniu Gazety narodowej z 31/10 875. powtórzonym w Czasie z 7/11 1875 że Dziennik jest subwencyonowanym od Ziemiałkowskiego i Szlachty:

" Ależ to tylko u nas w Galicyi zdarzyć się może, żeby
" czytelnik stronnictwa antiscentralistycznego, do którego
" należy nasza szlachta ulegnięciem Wiewiorowskiego, utrzy-
" mywała pismo wspólnie z ministerstwem centralistycznym.

17.

34 rkp. Cg.
9672

Neues Fremden-Blatt.

Redaktion: Habsburgergasse Nr. 5.
Man pränumerirt: Wollzeile Nr. 22.
Abonnement für Wien:
Ganzjährig 16 fl., halbjährig 8 fl., vierteljährig 4 fl ohne Zustellung.
Für die Zustellung des Morgen- und Abendblattes in's Haus monatlich 30 kr.
Einzelnverkauf: Morgenblatt 5 kr., Abendblatt 3 kr.

Morgenausgabe.

Abonnement für die Provinzen
(mit einmaliger Postversendung)
Ganzjährig 20 fl., halbjährig 10 fl., vierteljährig monatlich 1 fl. 70 kr.;
(mit zweimaliger Postversendung)
Vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.

№ 346. Wien, Donnerstag den 16. December 1875. 11. Jahrgang.

Wien, 15. December.

Graf Andrassy ist heute von Pest hier eingetroffen, wahrscheinlich, um mit den Botschaftern Rußlands und Deutschlands die letzte Hand an die Redaction der türkischen Reform-Vorschläge zu legen. Leider ist Alles, was über den Inhalt des Reform-Programmes der drei Mächte verlautet, so vage und widerspruchsvoll, daß es unmöglich ist, irgend eine Kritik zu üben. Wir sind denn auch außer Stande zu untersuchen, ob die russisch-österreichisch-deutschen Vorschläge durch den jüngsten Firman des Sultans über die Gerichts- und Administrativ-Reformen gegenstandslos geworden oder überholt sind. Wir hoffen jedoch, daß das nicht der Fall ist. Die großherrliche Verordnung enthält zwar Mancherlei, was als ein segensreicher Fortschritt begrüßt werden muß. Wäre der Firman vor Jahr und Tag erschienen und hätten die türkischen Behörden im Geiste der darin enthaltenen Bestimmungen gehandelt, wäre die Welt im vergangenen Sommer aller Wahrscheinlichkeit nach nicht durch den Aufstand in Bosnien und der Herzegowina alarmirt worden. Was aber vor dem Ausbruch der Insurrection vielleicht als genügend bezeichnet werden konnte, muß heute entschieden zu wenig genannt werden, zumal durchaus keine Garantie geboten ist, daß auch nur dieses Wenige gehalten werden wird. Alles, was in dem kaiserlichen Firman von gestern verkündet wird, ist schon wiederholt von derselben Stelle aus versprochen worden. Der Hatischerif vom 2. November 1839 und der Hati-Humayum vom 18. Februar 1856 gingen in ihren Versprechungen theilweise sogar noch weiter, als das Reform-Manifest Abdul-Aziz' — und was haben sie genützt? Waren sie im Stande die Türkei aus der asiatischen Barbarei emporzuziehen und der europäischen Civilisation zu nähern? Der gestrige Firman gibt darauf die beste Antwort. Abermals wird das Versprechen ertheilt, daß vor den Gerichten kein Ansehen der Person und Religion gelten, und daß die Steuern gerecht vertheilt werden sollen. Abermals wird die Verheißung gegeben, daß den Willkürlichkeiten bei der Erhebung des Zehnten ein Ende gemacht und die Steuereinhebung der Polizei entzogen werden soll. Abermals wird allen Bewohnern ohne Unterschied der Confession ihr Eigenthum gesichert, wobei nur der Passus neu, daß fortan auch die testamentarischen Bestimmungen der Nicht-Muselmänner geachtet werden sollen. Abermals wird den nicht-muselmännischen Unterthanen die Zulassung zu allen Graden der öffentlichen Aemter versprochen. — Doch wozu Alles aufzählen, was aber- und abermals verheißen wird. Ist doch der Hauptzweck des großherrlichen Firmans heute ebenso wenig wie vor zwanzig und vierzig Jahren die Herstellung menschenwürdiger, civilisirter Zustände im türkischen Reiche, sondern die Täuschung Europa's. Wie 1839 und 1856 handelt es sich für die Pforte auch heute vor Allem darum, den Mächten jeglichen Vorwand zur Einmischung zu nehmen. Das gestrige Reform-Manifest ist in erster Linie erlassen, um die Action der Nordmächte scheinbar gegenstandlos zu machen. Hoffentlich aber lassen sich die Alliirten keinen Sand in die Augen streuen. Ist es ihnen wirklich ernst mit der Herstellung gesunder Verhältnisse auf der Balkan-Halbinsel und ist ihre Einigkeit nicht blos eine scheinbare, dann müssen sie gerade den gestrigen Firman benützen, um ihren Reformforderungen durch das Verlangen einer ausreichenden Garantie den gehörigen Nachdruck zu geben. Elastische Bestimmungen, wie: „Das Gesetz wird von Groß und Klein geachtet werden", oder: „Jede Uebertretung der im Firman erwähnten Vorschriften werde bestraft werden", sind selbstverständlich nicht ausreichend, das stand auch Alles in den älteren Hats, und doch herrschte statt der Gesetze nach wie vor die Willkür. Der Hati-Humayum, der officiell nie außer Kraft gesetzt wurde, stellte die Christen und Muselmänner völlig gleich und bedrohte alle Richter und Beamten, welche dem Grundsatze der Gleichheit zuwider handelten, mit schweren Strafen. Das hat jedoch nicht gehindert, daß in der Praxis der Gerichte das bloße Wort des Türken mehr galt als der Eid des Christen und daß die Rajahs nach wie vor die bevorzugten Objecte der Erpressung waren. Dasselbe Spiel wird sich heute wiederholen, wenn die Mächte der türkischen Regierung allein die Ausführung der Reformen überlassen.

Es bleibt, will man nicht von vornherein auf jede Besserung verzichten, nichts Anderes übrig, als die Türkei für einige Zeit unter Curatel stellen. Ob das osmanische Reich noch stark genug ist, eine Radicalcur mit europäischen Medicamenten durchzumachen, ist freilich nichts weniger als zweifellos. Aber die Lage ist nun einmal derart, daß der Versuch unter allen Umständen gemacht werden muß. Verzichten die Mächte auf eine internationale Sicherstellung der Reformen, sind alle Versprechungen des Sultans das Papier nicht werth, auf dem sie geschrieben wurden. Die drei Alliirten sind es sich und der europäischen Christenheit schuldig, dafür zu sorgen, daß die Pforte die christliche Welt nicht abermals durch eine unwürdige Reform-Comödie täuscht. Der Moment ist gekommen, wo das Drei-Kaiser-Bündniß den Beweis zu führen hat, daß es identisch ist mit der Verwirklichung europäischer Cultur-Interessen.

Reichsrath.

Wien, 15. December.

Die Budgetberathung ist heute um ein Beträchtliches nach vorwärts geschritten. Es ist das ganze Capitel der directen und indirecten Steuern erledigt und selbst schon ein Theil des Handelsministeriums in Discussion gezogen worden. Die Zifferansätze sind in keinem Punkte angefochten worden; die Debatte umfaßte zumeist Gebiete, die nicht speciell mit den Ziffern des Staatshaushaltes im Zusammenhange stehen. So

Feuilleton.

Ein Abenteurer des Goldlandes,

oder:

Gattin Nr. 1 und Gattin Nr. 2.

Zwischen der Sutter- und der John-Street stand eines der stolzesten Familienhäuser von San Francisco. Es war nahezu neu, und wie die meisten Häuser dort aus Holz gebaut, aber imposant in Bezug auf den Baustyl, und prachtvoll in seinem Gesammtaussehen. Man mußte sofort annehmen, daß es die Wohnung eines Mannes von sehr großen Mitteln und von verfeinertem Geschmack umfasse. Alles an und in dem Hause war nett und ausgewählt. Das Meublement war reich und elegant, und geschmackvoll in Zeichnung und Farbe; die Bibliothek war mit ausgewählten Büchern gefüllt, und die Gemälde waren in der That Kunstwerke. Vor dem Hauptthore stand eine Säule von weißem Marmor, die in einem reichvergoldeten Monogramm die verschlungenen Buchstaben „J. M." zeigte. Das bedeutete so viel wie „John Miller", und dieser Name gehörte dem Secretär der „Contract and Finance Company", und nun ist er seit einem Monat an der ganzen Pacificküste das Tagesgespräch wegen merkwürdiger Betrügereien, die sein Träger durch eine Reihe von Jahren verübte.

John Miller hatte acht bis zehn Jahre in San Francisco gelebt, hoch geachtet und umworben von der besten Gesellschaft. Er hatte die Manieren eines feinen Weltmannes, und war äußerst gewandt in Geschäften. Er war eine Säule des Glaubens in einer der ersten Kirchengemeinden San Francisco's und erwählter Superintendent einer Sonntagsschule. Er hatte sich von einem Schreiber der „Contract- und Finance-Compagnie" zum Amte des Secretärs emporgearbeitet, mit einem Gehalte von 10.000 Dollars in Gold jährlich, und man hielt ihn außerdem für reich, da er eine Dame in Sacramento geheiratet hatte, die ein großes Vermögen besaß. Daher ward Niemand von seinem Aufwande und Luxus überrascht. Zu der „Contract- und Finance-Compagnie" gehörten als erste Geldgrößen San Francisco's Stanford, Hopkins, Crocker und Andere.

Eines Tages kam Jemand in Stanford's Privat-Office, und flüsterte diesem einige Worte ins Ohr. Und vor dem Abende des nächsten Tages wußte Stanford, daß John Miller eigentlich „A. R. Woodruff" heiße, daß er eine Frau habe, die zu Lynchburg in Virginien lebe, und daß er jeden Dollar seines Reichthums von der „Contract- und Finance-Compagnie" gestohlen hatte. Diese Entdeckung war keine geringe Ueberraschung für die Central-Pacific-Office der genannten Compagnie, aber das Geheimniß wurde zunächst wohl bewahrt. Stanford und Crocker gingen sofort an die Untersuchung der Bücher und die Scontrirung der Cassen, und sie hofften dies thun zu können, ohne Miller's Verdacht zu erwecken. Aber eines Tages kam dieser zu Stanford, und sagte ruhig, daß er einiger Erholung bedürfe, und sich daher an den Mac Cloud River begeben werde, um Forellen zu fangen. Nach seinem Hause zurückgekehrt, packte er eine kleine Reisetasche und bat sein Weib, sich bereit zu machen ihn bis Sacramento zu begleiten. Am nächsten Morgen gingen Beide nach Sacramento.

Inzwischen hatte eine Prüfung der Rechnungen Miller's begonnen, und das Erste, was man entdeckte, war ein falscher Posten von 10000 Dollars. Jetzt wußte Stanford, daß der Fischfang nur eine Maske sei. Der Telegraph wurde für die Verhaftung des Flüchtlings in Anspruch genommen. Jeder Train auf jeder Bahn wurde durchforscht, aber vergebens. Aber der Zufall brachte Miller in Contact mit dem Gepäcksmeister zu Marysburg, der ihn kannte, und den Conducteur auf ihn aufmerksam machte. Rasch folgte seine Verhaftung, die er sehr ruhig, und mit dem Bemerken aufnahm, es müsse wohl irgend ein Irrthum vorliegen. Er wurde nach San Francisco gebracht, und mit Stanford und Crocker confrontirt. Er verlangte, sein Weib zu sehen. Ein Bekamter wurde ausgewählt, ihn nach Hause zu begleiten. Da angekommen, bat Miller um Erlaubniß, sich einen Augenblick zurückzuziehen. Als er zurückkehrte, flüsterte er seiner tiefbekümmerten Gattin ein Wort zu, und sie ging ruhig aus dem Zimmer. Aber sie kehrte im Augenblicke zurück, und zu Miller's großem Mißvergnügen brachte und gab sie dem Beamten ein Paket, das 13,000 Dollars in Noten, über 75,000 Dollars in Bonds der Vereinigten Staaten und eine Anzahl anderer Werthpapiere enthielt, welche der Compagnie gehörten, und die er von seinem Leibe genommen und seine Gattin beauftragt hatte, selbe in Sicherheit zu bringen. Nach diesem Beweise, daß Mrs. Miller sich weigerte, sich an seinem Verbrechen zu betheiligen, sank Miller in seinen Stuhl, und verlangte mit matter Stimme fortgebracht zu werden. Nun setzte man die Prüfung der Rechnungen und Bücher fort und fand zunächst einen Abgang von 100,000 Dollars, der am

wurden bei dem Capitel „Directe Steuern" allenthalben Klagen über ungerechtfertigten Steuerdruck erhoben, die im Detail wohl auch durch Beispiele illustrirt wurden. Der Finanzminister versicherte, daß seinerseits das Bestreben bestehe, die Steuerpflicht der Staatsbürger in vollkommen gesetzlicher, ja selbst in strenger Weise zur Geltung zu bringen, schon darum, weil die Nachsicht für den Einzelnen ein Unrecht gegen alle Uebrigen mit sich bringe, daß aber die Ausführung des Gesetzes mit einem gewissen Wohlwollen geschehen könne, dessen Mangel durchaus nicht in seinen Intentionen liege. — Die Berathung über indirecte Steuern verweilte am längsten bei dem Capitel „Salz". Von mehreren Seiten, am nachdrücklichsten und kräftigsten wohl von dem Abgeordneten Proskowetz, wurde hier der Wunsch nach Ermäßigung der Preise des Kochsalzes ausgesprochen; der Minister aber konnte in seiner Erwiderung nicht mehr sagen, als daß das nothwendige Einvernehmen mit Ungarn in dieser Frage noch nicht erzielt sei. Sollten die Ungarn sich wirklich sträuben, in dieser Hinsicht den Wünschen unseres Parlaments und unserer Regierung entgegenzukommen, so würde das unserer wirthschaftlichen Entwicklung abermals ein Opfer auferlegen, zu den vielen, die uns die Verbindung mit Ungarn auferlegt und welche die von der anderen Seite in handelspolitischer Hinsicht geforderten Zugeständnisse reichlich compensiren. — Die Frage der Reduction des Zeitungsstempels kam durch den Abgeordneten Roser wieder einmal zur Sprache, ohne im Hause oder auf der Ministerbank ein Echo zu wecken. Daran sind nun allerdings die Ungarn unschuldig.

[Abgeordnetenhaus.] (165. Sitzung. — Schluß aus dem Abendblatte.) Zum Capitel „Zoll" nimmt das Wort:

Abg. Ljubissa, um dem Finanzminister mit warmen Worten zu empfehlen, daß die Bocche di Cattaro zum Freihafen erklärt werde.

Capitel: „Indirecte Steuern." **Abg. Dr. Roser** findet das Land an zwei Krankheiten leidend, der Branntwein- und Lottopest. Die Branntweinpest schlägt der Familie Gemeinde und dem Staate die größten Wunden. Der Ausbreitung dieser Pest müsse dadurch entgegengewirkt werden, daß bei Verleihung von Concessionen für den Ausschank rigoroser vorgegangen werde, sowie durch Herabsetzung der Biersteuer. Redner beantragt folgende Resolution: „Die k. Regierung wird aufgefordert, die ihr unterstehenden Gewerbsbehörden anzuweisen, bei Verleihung von Concessionen zum Ausschank von Branntwein mit der größten Strenge vorzugehen. Die k. Regierung wird aufgefordert, die Ermäßigung der Biersteuer in ernste Erwägung zu ziehen." Beide Anträge werden unterstützt und sohin die Resolution an den Budget-Ausschuß geleitet.

Abg. Steudel weist darauf hin, daß Handel und Verkehr, sowie die rationelle Approvisionirung Wiens durch die Linienwälle der Verzehrungssteuer beeinträchtigt werde, die Beseitigung derselben sei eine Lebensfrage für Wien. Redner stellt folgende Resolution: „Die hohe Regierung wird aufgefordert, den Entwurf eines Gesetzes, betreffend die Aenderung der Verzehrungssteuer-Gesetze, dem hohen Hause vorzulegen, dahin gehend: ‚Der Unterschied zwischen geschlossenen Städten und dem flachen Lande wird aufgehoben; der Verzehrungssteuer-Tarif für das ganze Reichsgebiet ist ein einheitlicher und wird derart revidirt, daß die unentbehrlichsten Lebensbedürfnisse in Zukunft von dieser Steuer befreit sind."

Special-Berichterstatter Wolfrum spricht sich gegen die vom Abg. Roser beantragte Ermäßigung der Biersteuer aus, da dieselbe die Bevölkerung nicht allzusehr drücke; der Bierconsum habe bedeutend zugenommen, daß nicht angenommen werden könne, daß diese Steuer zu schwer fällt. So lange die Finanzverwaltung mit Unzulänglichkeit der Einnahmen zu kämpfen habe, werde man nicht dafür stimmen können, daß eine so leicht hereinzubringende Steuer erniedrigt werde. Es folgt das Capitel „Salz".

Abg. Ritter v. Proskowetz beleuchtet in eingehender Weise und an mehrfachen Beispielen die Nothwendigkeit, die Salzpreise mit Rücksicht auf die Landwirthschaft herabzusetzen, weist auf England, Frankreich und Rußland hin und betont namentlich, daß Oesterreich mit seinen hohen Salzpreisen dem Schmuggel an seinen Grenzen Thür und Thor öffne, was keineswegs auf die Moral der Grenzbewohner einen günstigen Einfluß haben könne. Die armen Classen der Bevölkerung seien die größten Salz-Consumenten. Die Salzpreise seien im Verhältniß mit Preußen und England so hoch, daß es für den österreichischen Viehzüchter unmöglich sei, concurrenzfähig zu werden. Die Salinenwirthschaft lasse viel zu wünschen übrig, namentlich in technischer und in kaufmännischer Hinsicht. Man müsse fragen, ob in gewissen Salinen und speciell in Ischl so manipulirt werde, daß der Abfall ein enormer sei. Redner weist nach, daß ein Abfall in den Neusud zurückgekommen ist, trotzdem für denselben, welcher 70,000 Centner betrug, und für den menschlichen Genuß sogar practicabel war, von einer Olmützer Firma 140,000 fl. angeboten wurden. Man müsse weiters fragen, ob in Istrien noch dieselbe Wirthschaft fortbestehe, wie im Jahre 1867, ob es nicht möglich wäre, einen bedeutenden Salzexport zum Gestehungspreise durch den Lloyd zu ermöglichen, weiters welche Resultate die Bohrversuche, für welche 60,000 fl. im vorigen Jahr eingestellt waren, zu Tage förderten. Ob die Arbeiter im Accord oder Taglohn arbeiten, ob sich der Finanzminister mit dem Ackerbauminister in's Einvernehmen gesetzt hat, um die Aufforstung in den Salinenforsten mit aller Energie in die Hand zu nehmen. Redner bittet schließlich, das hohe Haus und die Regierung möchten dieser vitalen Frage eine permanente Aufmerksamkeit schenken und den Muth haben, mit der Salzpreisermäßigung zu beginnen, denn in sale salus.

Abg. Skrinski befürwortet die Einführung eines guten und wohlfeilen Viehsalzes. Redner bittet, die am 15. December 1874 schon durch den Finanz-Ausschuß eingebrachte und im Hause beschlossene Resolution zu wiederholen, denn wir sollten wenigstens liberal sein gegen das Vieh und auf dem neutralen Gebiete des Viehsalzes können wir uns die Hand reichen und den nationalen und confessionellen Hader vergessen. Redner beantragt nachstehende Resolution: „Die Regierung wird aufgefordert, daß gemäß bestehender Verordnung die Salzquellen-Benützung den Gemeinden zum eigenen Gebrauche in Galizien und der Bukowina bewilligt und gesichert werde." (Bravo!)

Abg. Dr. Hoszard: Es sei in seiner Heimat, in Bochnia nämlich, das beunruhigende Gerücht verbreitet, daß die Regierung mit dem Gedanken umgehe, aus fiscalischen Ursachen die Salinen daselb. aufzuheben, das heißt den Grubenbau einzustellen. Redner bittet den Finanzminister um Aufklärung über die beunruhigenden Gerüchte betreffs Auflassung der Salinen. (Bravo! rechts)

Abg. Neumayr spricht den Wunsch aus, daß die Benützung von Viehsalz gestattet werden möge. Die Landwirthschaft verdiene gewiß diese Rücksicht. Die Agricultur sei in Oesterreich der wichtigste Factor und werde doch immer zu stiefmütterlich behandelt. Wenn man vorschreibt, daß die Kälber erst nach 6 Wochen und 6 Tagen geschlachtet werden dürften, so müsse man sich wundern, daß nicht auch vorgeschrieben werde, wie lange die Mutter ihre Kinder säugen soll, um kräftige Staatsbürger zu erziehen, damit die Blutsteuer in entsprechender Weise entrichtet werden könne. Redner spricht den Wunsch aus, es mögen überall, wo es nothwendig, Salzverschleiße errichtet werden.

Abg. Pflügl. In Ischl habe man Tausende Centner unbrauchbar gewordenen Salzes in die Traun geworfen. Man möge es doch dem Volke möglich machen, für theueres Geld seine Landwirthschaft in ordentlichen Betrieb zu setzen.

Finanzminister Freiherr de Pretis. Den Worten mit welchen der Herr Abgeordnete Proskowetz geschlossen hat, „in sale salus", muß ich vollkommen beistimmen, und bin auch ich von der Wichtigkeit des Salzes durchdrungen. Leider aber bin ich genöthigt das Quentchen salus aus dem Salze, welches mir 15 Millionen abwirft, herauszuziehen, und solange es nicht sicher ist, daß ich eine andere bestimmte Einnahmsquelle finde, würde es sehr schwierig sein eine so wichtige Post zu berühren. Abgesehen davon sind ja die Bestimmungen über Salz, wie ich ja bereits schon bemerkt habe, Gegenstand der Vereinbarung mit Ungarn und die Tendenz, die Salzpreise herunterzusetzen, welche ich haben könnte, begegnet auf der anderen Seite keineswegs einer sehr großen Bereitwilligkeit. Ich glaube, es hat unsere Mitwirkung viel dazu beigetragen, daß die Absicht, die Salzpreise zu erhöhen, nicht durchgedrungen ist. Ich glaube, ich habe vor zwei Jahren vor diesem Hause bemerkt, daß ich die Hoffnung hege, eine kleine Ermäßigung der Salzpreise durchzubringen; ich habe jedoch diese Idee aufgeben müssen, weil man in Ungarn von der halb gegebenen Zusicherung in Folge eines Regierungswechsels abgekommen ist. Jetzt in einem Augenblicke, wo ich wegen Einführung des metrischen Gewichtes eine Preisregulirung vornehmen muß, habe ich dieselbe, soweit es mir möglich war, nach unten abgerundet und gebe ich mich der Hoffnung hin, daß es durchführbar sein wird, innerhalb der Grenzen, welche das Gesetz gibt, wenn auch nicht schwer wiegende, so doch kleine Erleichterungen, vom künftigen Jahre angefangen, zu gewähren. Was die Salinen betrifft, bin ich den Herren Abgeordneten dankbar für die Anregung, welche dieselben gegeben haben und beabsichtige ich in der That einige maßgebende Fachmänner zu meiner privativen Information um ihren Beirath zu bitten; denn es ist begreiflich, daß auch mir daran liegen muß, daß ich wenigstens das Zeugniß bekomme, daß die Administration unter den gegebenen Verhältnissen dasjenige leistet, was möglich ist.

Bezüglich der Saline Bochnia bemerkt der Minister, daß ihm von einer Intention, den Salzbau daselbst aufzulassen, absolut gar nichts bekannt sei. Es seien dort allerdings Erhebungen bezüglich der Salzmenge, die sich in diesem Salzbergwerke vorfinde, gepflogen worden und darauf dürften sich die cursirenden Gerüchte reduciren, von denen einer der Vorredner gesprochen habe.

Zum Capitel „Tabak" spricht

Abg. Dr. Weigel und weist darauf hin, daß die Regierung in Krakau provisorisch eine Cigarrenfabrik errichtet habe und dieses gewiß nicht bedauern werde. Das umlaufende Gerücht, als könnte die Regierung diese Fabrik aufgeben, dürfte wohl nicht ernstlich gemeint sein, indem sie sich zum Ankauf einer Realität zum Preise von 30,000 fl. entschlossen und die Stadt 10,000 fl. unter der Bedingung beigesteuert, daß zum Aufbau der Cigarrenfabrik geschritten würde. Redner weist nach, daß die Cigarrenfabrik sich rentiren, daß das Aerar 10,000 fl. ersparen müsse, welche bisher für Frachten und Emballage der Cigarren bei der Fahrt von Hainburg und Laibach nach Krakau gezahlt wurden und wenn der Bau in Angriff genommen würde, das Einkommen der Tabakregie ein bedeutendes werden könne. Die Regierung möge aus dem Provisorium, in dem sich die Tabakfabrik befindet, zum definitiven Aufbau schreiten.

Abg. Dr. Lumbe setzt den jetzt gebräuchlichen Modus des Tabak- und Cigarren-Verschleißes durch die Großtra-

---

nächsten Tage zu 250,000 Dollars anschwoll, und so ging es fort, bis die defraudirte Summe 1,900,000 Dollars in fünf Jahren betrug. Zum Glücke für die Compagnie hatte Miller Realitäten angekauft, die bei dem rapiden Steigen dieser Werthe nun auf 1,500,000 Dollars geschätzt wurden. Für die fehlenden 400,000 Dollars genährte man Miller — Straflosigkeit, um zu verhindern, daß nicht bei einer Gerichtsverhandlung die Geschäfte der Compagnie publik werden.

Aber Miller war auch Bigamist, und als solcher ist er ein echter Romanheld. Unter dem Namen Woodruff hatte er in Lynchburg eine Frau und zwei Kinder. Seine Familie hatte keine Ahnung davon, daß er als John Miller in San Francisco lebte, sondern sie meinte, er betreibe einen Schafwollhandel in Australien, dem jeder australische Dampfer brachte ihnen einen Brief voll Liebe und eine Fünfzig-Pfundnote. Mit Hilfe eines Freundes in Australien hielt Miller diese Täuschung aufrecht. Aber einmal kam er mit seinen zwei Weibern doch gewaltig ins Gedränge. Er kehrte mit seiner Gattin Nr. 2 von einem Ausfluge nach dem Tahoe-See zurück. Sie hatten von Summit an eine eigene Abtheilung in einem Palastwaggon. Die Station daselbst befindet sich unter Schneedächern, und das Innere des Waggons war daher etwas dunkel. Auch die Bahnlinie das Gebirge hinab, ist ungefähr eine Stunde weit mit Schneedächern versehen, aber nach dieser Strecke ward es licht. Miller verließ seine Abtheilung, um seiner Gattin ein Glas Wasser zu holen. Als er durch den Wagen schritt, sah er in einer anderen Section seine Gattin Nr. 1, mit ihrem Vater und ihrer Schwester, die sich auf einer Vergnügungsreise nach San Francisco befanden. Das Erkennen war gegenseitig. Die Gattin Nr. 1 wurde fast ohnmächtig vor Freude. Blitzschnell war Miller entschlossen, was zu thun. Zwei Umstände begünstigten ihn. Die Gattin Nr. 2 war in ihrer Abtheilung und las ein Buch. Niemand sonst im Wagen kannte ihn, das gab ihm Muth. Er küßte die Gattin Nr. 1 mit großem Feuer und schüttelte seinem Schwiegervater die Hand. Dann bat er, ihn nur für einen Augenblick zu entschuldigen. Es befänden sich einige Herren in einem anderen Theile des Waggons, mit denen er ein Geschäft zu beenden habe. Dann begab er sich zur Gattin Nr. 2 und brachte irgend eine Entschuldigung für eine zweite kurze Abwesenheit vor. Hierauf ging er zur Gattin Nr. 1 zurück, setzte sich zu ihr, und es gab ein glückliches Wiedersehen. Er sagte, daß er erst einige Tage zuvor von Australien angekommen sei, daß er ein Geschäft mit californischen Wollhändlern gehabt, das ihn mehrere Tage in Anspruch genommen, daß er dann nach Hause gehen und seine Gattin überraschen wollte, weshalb er ihr nichts von der Reise geschrieben. Er sei in Australien reich geworden, aber es sei ihm unmöglich, jetzt schon in den Vereinigten Staaten zu bleiben. Es sei ein glücklicher Umstand, daß sie nach Californien gekommen, denn nun habe er sie sehen können, ohne nach Virginien zu gehen. Sie könnten nun acht bis zehn Tage in glücklicher Vereinigung leben und dann könne er mit demselben Dampfer nach Australien zurückkehren, der ihn nach San Francisco gebracht. Die Gattin Nr. 1 machte wohl Einwendungen hiegegen, aber Miller bestand darauf, in zehn Tagen wieder abzureisen. Und während Miller so plauderte, entwarf er einen Plan dazu, die Gattin Nr. 2 aus dem Waggon zu bringen, ohne daß Nr. 1 sie sehe. Die Gattin Nr. 2 wünschte in Sacramento anzuhalten und mit einem späteren Train nach San Francisco zu gehen. Er beschloß nun, daß auch Nr. 1 mit ihrer Gesellschaft nicht nach San Francisco gehen sollte, wenn er es verhindern könne. Deshalb sagte er, daß er ein wichtiges Geschäft in Sacramento habe, und dort über Nacht bleiben müsse. Natürlich mußte nun Nr. 1 mit ihrer Gesellschaft auch bleiben. Gattin Nr. 2 mußte aber geschickt aus dem Zuge gebracht werden. Der Train hält 20 Minuten in Sacramento. Nr. 2 wurde also gebeten, ihren Sitz so lange zu behalten, bis ihr Gatte einen Wagen besorgt haben würde, der sie zu dem Hause eines Freundes führen sollte. Gattin Nr. 1 schickte Miller mittelst Wagen sammt ihrer Gesellschaft in ein Hotel, und nachdem ihm diese Trennung einmal gelungen war, hatte er leichtes Spiel. Unter Geschäftsvorwänden besuchte er bald die eine, bald die andere Gattin, und unter gleichem Vorwand expedirte er nach einigen Tagen Nr. 2 nach San Francisco, und Nr. 1 zurück nach Lynchburg, wobei er der Letzteren 60,000 Dollars in Bonds der Vereinigten Staaten schenkte, als „einen Theil des Vermögens, das er in Australien gemacht habe." — Nun hat sich natürlich aber John Miller, recte Woodruff, wegen Bigamie vor Gericht zu verantworten, was ihm mehr Unannehmlichkeiten machen wird, als die unterschlagenen und nicht mehr zu Stande gebrachten 460,000 Dollars. Das Leben im Goldlande ist eben reich an Romanstoffen.

* * *

35
rkp. B/g.
9672.

fikanten auseinander, indem er hervorhebt, daß diesen Großtrafikanten gestattet werde, außer dem Großverschleiße auch einen Kleinverschleiß und außerdem noch an größere Consumenten einen Verschleiß mit Vorzugspreisen zu betreiben, für die Finanzorgane jede diesfällige Controle unmöglich gemacht werde, woraus nach den vorliegenden Berechnungen bereits in den Jahren 1858 und 1860 dem Staate eine Schädigung von 800,000 bis 1,000,000 fl. erwachsen sei. Dieser Entgang dürfte sich heute, wo die Tabak-Consumtion bedeutend gestiegen ist, noch viel höher stellen und Redner beantragt aus diesem Grunde folgende Resolution:

„Die Finanzverwaltung wird aufgefordert, dahin zu wirken, daß beim Tabakverschleiße dem consumirenden Publicum gegenüber ein und derselbe Preis bestimmt werde, wie in den k. k. Trafiken à la minute gezahlt werden muß. Es haben daher die Vorzugspreise für den großen Consumenten zu entfallen."

Der Antrag wird hinlänglich unterstützt.

Capitel Stempel:

Abg. Dr. Dworsky betont, daß das Gebührengesetz vom Jahre 1857 die Bevölkerung drücke und sowohl die Regierung als das hohe Haus habe die Berechtigung der diesbezüglichen erhobenen Klagen anerkannt.

Abg. Dr. Roser bringt die Frage der Aufhebung des Zeitungsstempels in Anregung und richtet an den Finanzminister die Frage, warum die vom Hause bereits in dieser Richtung beschlossene Resolution nicht zur Durchführung kommt, und ob überhaupt das Los der Resolution das sei, daß sie in den Papierkorb wandere.

Es wird hierauf zur Abstimmung geschritten und Capitel 17 „Stempel" im ordentlichen Erforderniß mit 296,700 fl., das correspondirende Capitel 22 der ordentlichen Staatseinnahmen mit 16,800,000 fl. angenommen.

Die folgenden Capitel des Staatsvoranschlages für das Finanzministerium werden ohne Debatte angenommen.

Hierauf wird zur Berathung des Staatsvoranschlages für das Handelsministerium übergegangen.

Als Redner sind eingetragen die Abgeordn ten Dr. Klier, Teuschl, Freiherr v. Zschock, Graf Mieroszowski, Dr. Klaic, Dr. Vitezic und Dr. v. Grocholski

Abg. Dr. Klier weist darauf hin, daß für Tracirung von Eisenbahnen blos 100,000 fl. vom Ausschusse bewilligt werden, während die Regierung einen Betrag von 250,000 fl beansprucht habe. Es könnten wirkliche Tracirungsarbeiten nicht vorgenommen werden, wenn das Haus beim Abstriche bleiben würde, welchen die Budgetcommission beantrage. Die Zweckmäßigkeit der Tracirung habe man anerkannt, namentlich wenn es sich handelt um widerstreitende Interessen verschiedener Orte bei der Errichtung von Eisenbahnen. Vom Parlamente sei anerkannt, daß die Tracirung von Eisenbahnen durch den Staat in vielen einzelnen Fällen vorgenommen werden soll. Weiters seien mehr Tracirungsarbeiten begonnen. Wenn nun der Regierung diesbezüglich kein Geld zur Disposition gestellt werde, so werden dieselben nicht vollendet werden können Die Tracirungsarbeiten durch den Staat seien auch zweckmäßig, indem billigere Arbeiten geliefert werden können. Redner stellt den Antrag: Capitel 27 Titel 1 für Tracirung von Eisenbahnen statt des vom Ausschusse beantragten Betrages von 100,000 fl. den Betrag von 200,000 fl. einzustellen. (Bravo! links.)

Der Antrag wird unterstützt.

Abg. Teuschl stimmt den Ausführun en seines Vorredners zu und nimmt den von der Regierung bezüglich der Post „Trassirung von Eisenbahnen" geforderten Ansatz, nämlich 250.000 fl. wieder auf. Man dürfe in der Sparsamkeit nicht so weit gehen, um der Regierung die Mittel zu einer schaffenden Thätigkeit zu verweigern und hieher gehöre die Verbesserung von Verkehrsmitteln.

Abg. Graf Mieroszowski. Die Verarmung Galiziens könne man insbesondere folgenden Gründen zuschreiben, und zwar der nicht rationellen Entforstung des Hochgebirges, den alljährlich wiederkehrenden Ueberschwemmungen der nicht regulirten Flüsse, dem niederen Bildungsgrad des Volkes, dem Mangel an Creditinstituten und den Mangel der Entwicklung der Industrie und industrieller Bildung. Diesen Uebelständen müsse wo möglich bald abgeholfen werden, wenn auch, was die Schule anbelangt, behauptet werden könnte, daß unendlich viel in dieser Beziehung in Galizien geschehen sei; das Volk habe auch große Fortschritte gemacht aber blos in der Schulbildung nicht auch in der industriellen Bildung, und das sei gerade ein großer Mangel, insbesondere auf dem Lande. Wie die Provinz Galizien im Allgemeinen verkannt werde, so werde auch der galizische Landmann verkannt, was ganz unbegründet sei. Kaum in einem anderen Lande finde man solche Anfänge einer Hausindustrie, wie im Wahlbezirke des Redners und man bewahre gerade dort die Erinnerung an den Amtsvorgänger des jetzigen Handelsministers in dankbaren Herzen. Redner schließt mit dem Appell an den Handelsminister, daß er mit derselben Wärme, mit welcher er für die Landwirthschaft seiner Zeit eingetreten, auch für die Industrie und insbesondere die industrielle Bildung in Galizien sorgen möge. Es sei das nicht nur von national-ökonomischer, sondern auch von politischer Bedeutung.

Präsident theilt mit, daß Abg. Dr. Barenther seine Stelle als Mitglied des Petitions-Ausschusses niedergelegt habe. Es wird sodann die Berathung abgebrochen und gelangt zur Verlesung die Interpellation des Abgeordneten Dr. Janowski und Genossen, in welcher an die Regierung die Anfrage gestellt wird, ob dieselbe von den traurigen Zuständen der Bevölkerung in Galizien, wo ein nie dagewesener Futtermangel herrscht, welcher die Landwirthe nöthigt, das Hornvieh und die Schafe um wahre Spottpreise zu verkaufen, und die Arbeitspferde massenweise zu tödten, oder aus den Höfen hinauszutreiben, und sie also herrenlos ihrem Schicksale zu überlassen, Kenntniß habe, und welche Maßregel die hohe Regierung zu ergreifen gesonnen sei, um dem immer mehr bedrohenden Uebel zeitgerecht und wirksam zu begegnen.

Schluß der Sitzung um 4 Uhr 25 Minuten.

Nächste Sitzung morgen 11 Uhr.

Wien, 15. December.

Es wird uns folgende Erklärung zur Veröffentlichung übergeben:

„Mehrere Blätter brachten die Notiz, daß der Fortschrittsclub die Vereinigung mit dem Club der Linken anstrebe; diese Nachricht ist erfunden. Von einer Vereinigung mit dem Club der Linken war im Fortschrittsclub nie die Rede. In einem Kreise von Abgeordneten der Fortschrittspartei wurde vielmehr der Plan beifällig aufgenommen, daß eine nähere Verbindung sämmtlicher Clubs der Verfassungspartei, also durchaus keine Fusion der Linken und der Fortschrittspartei anzustreben sei. Der Fortbestand des Fortschrittsclubs und der übrigen Clubs wurde hierbei als selbstverständlich angenommen.

Wien, am 15. December 1875.

Meißler, Promber, Schriftführer. Dr. C. Hoffer, Obmann.

Bei dem Casino-Feste in Prag, über das wir bereits telegraphisch berichtet, knüpfte Dr. Schmeykal in seiner Rede an die jüngsten Parlaments-Debatten an. Er ermahnte die Verfassungspartei zur Eintracht mit der Regierung angesichts der bevorstehenden Revision des ungarischen Ausgleiches, sowie mit Rücksicht auf die zahlreichen Gegner, welche nach oben und unten hin anschwärzen, indem sie behaupten, die Verfassungsfreunde seien Feinde der Religion und Feinde des Reiches: „Allein vergebens sind die Versuche, die Religion mit der Priesterherrschaft als sich deckender Begriff darzustellen. Die Erweiterung der Sätze des Wissens müsse nothwendigerweise immer mehr die Einschränkung der hierarchischen Gewalt mit sich führen. Unser deutsches Culturleben steht nicht im Widerspruche mit dem der Grenzmarken, wir haben dasselbe nie außerhalb des Vaterlandes, nie außerhalb der Gesetze gesucht. Die Herren müssen sich daran gewöhnen, daß wir uns Deutsche nennen; wir bleiben deutsche Oesterreicher und werden unserem Vaterlande gegenüber immer die Pflicht der Liebe und der Treue üben."

Tagesneuigkeiten.

Wien, 16. December.

— (Vom Hofe.) Erzherzogin Maria Theresia ist vorgestern Nachmittags mit dem Eilzuge von Triest in Graz angekommen und im „Hotel Elephant" abgestiegen.

— (Personalnachrichten.) Hofrath Schwegl ist behufs Unterhandlungen über den italienisch-österreichischen Handelsvertrag gestern nach Rom abgereist. — Der pensionirte Sections-Chef Baron Schlosser, in Graz domicilirend, ist in der vorletzten Nacht am Schlagfluß gestorben. — In Salzburg ist der k. k. Oberfinanzrath und Finanz-Director Rudolph Edler v. Kremer, in Gmunden Hr. Ignaz Lampl, ehemaliger Besitzer der „Steyrermühl", gestorben. — Vorgestern Vormittags ist in Prag Graf Karl Kaunitz im Alter von 62 Jahren, in Folge eines Schlaganfalles, gestorben.

— (Vorstellung des Capitäns der k. k. Leibgarde-Reiter-Escadron.) Die Vorstellung des Oberststallmeisters Feldmarschall-Lieutenants Prinzen von Thurn und Taxis als Capitän der k. k. Leibgarde-Reiter-Escadron hat gestern Vormittags durch den Oberst sämmtlicher k. und k. Leibgarden, ersten Oberstho f meister Feldmarschall-Lieutenant Prinzen zu Hohenlohe in der Ritterstube der Hofburg, wo die k. k. Leibgarde-Reiter-Escadron in voller Parade aufgestellt war, stattgefunden. Nachdem der erste Oberstho fmeister den neuernannten Capitän, und diesem den Interims-Commandanten der Leibgarde-Reiter-Escadron vorgestellt und die Ritterstube verlassen hatten, ließ sich der Capitän durch den Interims-Commandanten die übrigen Oberofficiere vorstellen und ging die Fronten der Leibgarde-Reiter ab, worauf er sich, von den Oberofficieren begleitet, entfernte.

— (Ueberreichung der Studenten-Adresse an Professor Billroth.) Gestern begab sich der Ausschuß des Lesevereines der deutschen Studenten in corpore in die Wohnung des Professors Billroth, um ihm im Namen des Vereines die ihm von einem Theile der Mitglieder votirte Adresse zu überreichen. Nach Entgegennahme der Adresse richtete Professor Billroth an die Deputation nachstehende Ansprache:

„Meine lieben jungen Freunde! Wenngleich Sie mich nie darüber in Zweifel gelassen haben, daß die Studenten der Wiener Hochschulen meinen unausgesetzten Bestrebungen, Ihnen und Ihrem schönen Vaterlande zu nützen, dauernd sympathisch entgegenkommen, so erfreut es mich doch herzlich, daß Sie dieser Sympathie gerade jetzt einen so warmen, wenn auch jugendlich überströmenden Ausdruck gegeben haben. Ich danke Ihnen aufrichtig dafür und wünsche dies noch besonders dadurch zu bethätigen, daß ich Ihnen einige erläuternde Bemerkungen über diejenigen Stellen in meinem neuesten Werke gebe, die Sie und Ihre Commilitonen zunächst betreffen, umsomehr, als man den Sinn meiner für Sie Alle so wohlwollend gemeinten Worte mißdeutete und ihnen ganz andere Motive unterlegte, als mich bewegten. Vielleicht hat auch meine Ausdrucksweise dazu Veranlassung gegeben; sonst wäre es mir nicht erklärlich, wie man in meinem Buche eine Provocation zu Streitigkeiten unter den Studirenden an unserer Universität hat finden können. Solange ich hier in Wien für Sie und mit Ihnen arbeite, drückt mich die nur allzuhäufige Wahrnehmung, daß es unter den Medicinern so auffallend Viele gibt, welche das schwierigste, theuerste und langwierigste Studium mit so unzureichenden Mitteln unternehmen, daß sie oft während der ganzen langen Studienjahre unter der schweren Last der Lebenssorgen keuchen. Glauben Sie mir, daß ich ein warmes Herz für diese Märtyrer ihres Strebens habe, wie für jeden Unglücklichen, er mag an einer leiblichen, geistigen oder socialen Krankheit leiden Ich selbst habe manche Jahre der Sorge während meines Lebenslaufes durchgemacht, habe oft an mir und meiner Berechtigung zum medicinischen Studium gezweifelt und möchte gerade deshalb gern Jeden vor Trübsal bewahren. Gewiß ist es ehrenvoll und des höchsten Preises werth, wenn sich ein junger Mann unter scheinbar unüberwindlichen Verhältnissen die Bahn bricht zu seinen höchsten idealen Zielen. Doch es gehören dazu außergewöhnlich kräftige Arme und ein außergewöhnlich starker Geist. Ist es aber nicht ganz natürlich, wenn die Schwächeren und Unbegabteren unter den ungünstigen Verhältnissen erliegen, ja daß Manche in ihrer Verzweiflung vom Wege abirren? — Wie kann man da helfen? Vor Allem dadurch, daß man die Schwierigkeiten des Weges Jenen klar vor Augen stellt, die ihn eben betreten wollen und ihnen zugleich zeigt, wie sehr sie den Werth des unter tausend Hindernissen vielleicht endlich erreichten Zieles überschätzen. Wir nennen das in der Medicin die Prophylaxis und legen ihr eine höhere Bedeutung bei als unserer Therapie, deren Machtlosigkeit in so manchen Fällen uns Aerzten viel besser bekannt ist, als den Laien. Die Warnung, das medicinische Studium mit unzureichenden Mitteln zu beginnen, muß also das Erste sein, um unsägliches Unglück von vielen trefflichen jungen Männern abzuwehren, die in anderen leichteren Lebensbahnen mit Glück zu Stellungen gelangen können, die nicht minder ehrenvoll und wichtig für die Wissenschaft sind. Meine jetzt bald zehnjährige Erfahrung hat mir nur gezeigt, daß bei einigen Nationen dieses großen Kaiserreiches — die Confessionen haben ja in unserer Zeit nur noch subjective, wenn auch noch so hohe Bedeutung für ihre Träger — die Neigung ganz besonders, ja fast unüberwindlich ist, das bezeichnete kühne Wagestück allzuoft zu unternehmen. Daß ich diesen mit der ganzen Kraft meiner Ueberzeugung besonders laut — und da private Warnungen nichts halfen — endlich öffentlich zurief: „Nehmt Euch in Acht, stürzt Euch nicht so kopfüber in's heillose Elend!" das ist es, was man mir so sehr verübelt hat. Ich habe das nach höchster Anerkennung des Strebens an sich mit harten Worten gesagt, da ich nur auf diese Weise Gutes für die Betreffenden wirken zu können glaubte. Das mag wie wie vieles Andere in meinem Buche irrig sein. Doch wollte ich Ihnen und mir nichts vorlügen. Daß ich so etwas nicht sagte, um Unglücklichen aus Laune wehe zu thun, das wissen Alle, die mich kennen und alle meine Schüler wissen auch sehr wohl, daß ich allen Denen, die sich mit Vertrauen an mich wenden, sie seien, aus welchem Volke sie wollen, mit gleichem Wohlwollen entgegengekomme; entgegenkomme beim täglichen Unterrichte, wie in den wichtigsten Stunden ihres socialen Lebens, beim Examen. Wie absolut und ungenügend aber bei aller Opferwilligkeit die Mittel des Staates und der Privaten sind, um dem Unglück abzuhelfen, wenn es dann da ist, und wenn es dann noch dazu so plötzlich, wie beim letzten Krach auf indirectem Wege auch die armen Studenten trifft, das wissen Sie und ich besser als alle Anderen. Welchen Eindruck es auf die Charakterbildung und die Entwicklung edlen Mannesstolzes machen muß, wenn ein junger Mann durch die bitterste Noth täglich gezwungen ist, dies und das zu erbitten — was aus dem ärztlichen, dem Beamten- und Lehrerstande, diesen Grundpfeilern der Volksbildung im modernen Staate, werden soll, wenn sich die Zahl Derjenigen zu sehr vermehrt, welche auf der Basis jener unglücklichen Eindrücke stehen, wenn auf diese Weise die Zahl der unabhängigen Vollbürger im Staate ab- statt zunimmt; das brauche ich Ihnen nicht weiter zu entwickeln. Nur an das Eine will ich noch erinnern, man soll meiner Meinung nach im Studenten auch den Gentleman erkennen, nicht nur in seinem Innern voraussetzen. Es scheint mir, daß jetzt auch für Oesterreich umso nothwendiger, als ja auch hier nun vornehmlich aus den Studenten in der Folge die Corps der Reserve und Landwehr hervorgehen werden, das ärztliche Corps dem Officiers-Corps coordinirt ist. Wer nicht mitten in diesen Verhältnissen darin gestanden ist, kann kein richtiges Verständniß von den Consequenzen der allgemeinen Wehrpflicht und dem Systeme der Einjährig-Freiwilligen für den Staat und für die Physiognomie der Gesellschaft haben. Fast allen jetzt lebenden älteren Generationen in Oesterreich ist das sehr unsympathisch und unverständlich. In Ihnen, die Sie zum Theile schon in den Uniformen stecken, und stolz darauf sein sollen, sie jetzt schon tragen zu dürfen, beginnt es zu erwachen und Ihre Söhne werden schon unter dem Eindrucke aufwachsen, daß Sie alle ein wichtiger Th il der österreichisch-vaterländischen Schutz- und Trutzarmee sind. Jeder, der im Stande ist, diesem Gedanken ernsthaft nachzudenken, wird mir Recht geben, wenn ich immer und immer mein ceterum censeo wiederholen werde, daß man eine culturhistorische und kritische Studie über die deutschen Universitäten nicht vom politischen oder confessionellen, sondern nur vom nationalen Standpunkte aus behandeln kann und daß nur Unverständige dabei erwarten können, ich sollte etwa die deutsch-österreichischen Universitäten außer Acht lassen, ist wohl nicht nöthig weiter zu begründen. Der Kaiser unseres nationalen idealen Deutschlands ist in meinen Augen immer noch Immanuel Kant. Unter ihm herrschen viele Könige, Herzoge, Fürsten, von denen ich hier nur Lessing, Goethe, Schiller, Haydn, Mozart, Beethoven, Schinkel, Cornelius, Rauch nennen will. Und Schiller, Kant's Künstlersohn, regiert in Oesterreich. Das ist unser gemeinsamer nationaler Standpunkt.

Das weiß ich gewiß, daneben weiß ich aber ebenso gewiß, daß man einem Oesterreicher, dem es einfallen sollte, auf der Kneipe eines Studenten-Corps im deutschen Reiche auf sein österreichisches Vaterland zu schimpfen, nicht die Ehre anthun würde, mit ihm zu contrahiren, sondern, daß man einen solchen Gast rücksichtslos an die Luft setzen würde, wie es auch hier einem Preußen unter Ihnen geschehen würde, der die gleiche Gemeinheit gegen sein Vaterland beginge. Daß ich den guten Muth habe, über die heiklen socialen Verhältnisse, die in meinem Buche besprochen sind, so offen meine Meinung zu sagen, das will wohl nichts bedeuten. Unsere wissenschaftlichen Untersuchungen sind immer rücksichtslos; man weiß nie, was herauskommt, denn nur die Sache allein leitet. Außerdem habe ich, so lange ich in Preußen, in der Schweiz und in Oesterreich wirke, nicht erlebt, daß es einem Manne, der sich durch seine tägliche Arbeit unabhängig zu erhalten vermag, gefährlich werden könnte, die Wahrheit zu sagen. Das Bewußtsein, das Rechte nach bestem Wissen und Gewissen gethan zu haben, ist ein Hort, und dieser Hort ist unerreichbar für die Pfeile des Gemeinen. Ich kämpfe neben vielen anderen Männern dieses Landes mit den zeitlichen Waffen der Wahrheit für ewige Wahrheiten. Unter diesen Waffen ist die Preßfreiheit eine der schneidigsten; machen wir von ihr oft Gebrauch, so müssen wir uns nicht wundern, wenn wir trotz unseres guten Panzers da und dort geritzt werden. Empfindlichkeit muß man sich auf dem Schlachtfelde abgewöhnen. Sollte einmal mein Schwert brechen und mein Arm erlahmen oder gewaltsam gelähmt werden — es macht nichts. Der Zeitgeist ist ein guter Schmied, er wird neue Waffen schmieden und Sie lehren, auf den Hochschulen diese Waffen für die Behauptung der idealen Güter der Menschheit zu führen. Es werden Zeiten kommen, wo man mir auch von anderer Seite gerecht werden wird. Ich wiederhole den Mitgliedern des Lesevereins der deutschen Studenten Wiens, dessen tüchtigen Kern und streng parlamentarische Führung in seinen Verhandlungen ich die Freude hatte, früher aus nächster Anschauung kennen zu lernen, meinen aufrichtigsten Dank für den Ausdruck Ihrer Sympathien und gebe Ihnen für alle Wiener Studenten mein Wort, daß die Ereignisse der letzten Wochen mich nur fester an Sie geknüpft haben. Wir halten etwas auf unser Burschen-Comment und rufen insgesammt: Vivat, floreat, crescat academia imperialis Viennensis, decus et gloria Austriae, deliciae populorum Germanorum."

— (Dritter Lese-Abend der „Concordia.") Dr. Paul Lindau wird am nächsten Dienstag, den 21. d., im kleinen Musikvereinssaale den ersten Cyklus der Lese-Abende der „Concordia" schließen. Der geistvolle Kritiker und liebenswürdige Lustspieldichter, der dem Publicum aus seinen Arbeiten sattsam bekannt, hat als Thema seines Vortrages das Liebesverhältniß des im Jahre 1857 verstorbenen französischen Dichters Alfred de Musset und der Romanschriftstellerin George Sand gewählt. Die intimen Beziehungen, welche Lindau, der lange Zeit in Paris lebte, noch heute zu französischen Schriftstellern unterhält, machten es möglich, daß er in den Besitz vieler, noch unbekannter Briefe Alfred de Musset's gelangte, welche den von ihm zu behandelnden Stoff in einem ganz neuen, interessanten Lichte erscheinen lassen. Der Abend dürfte sich somit zu einem besonders genußreichen gestalten. Karten für diese Vorlesung sind von heute ab in der Buchhandlung von L. W. Seidel (Graben) zu haben.

— (Hernalser Officierstöchter-Institut.) Das Militär-Casino veranstaltet zu Gunsten des Officierstöchter-Instituts zu Hernals am 4. Jänner 1876 in den Sälen der Gesellschaft der Musikfreunde, unter der Leitung des Directors Herrn Hellmesberger ein Concert, dem ein Ball folgen wird.

— (Das gefälschte Braunschweiger Los) Unsere Leser erinnern sich noch jenes sensationellen Gaunerstreiches, durch welchen es einem bis heute noch nicht entdeckten Schwindler im Jahre 1871 gelang, sich auf ein gefälschtes Braunschweiger Los bei der hiesigen Handelsbank den Haupttreffer auszahlen zu lassen. Der raffinirte Schwindler hatte nämlich auf einem echten Lose auf chemischem Wege die früher darauf bezeichneten Losnummern verwischt und die Haupttreffer-Nummern auf's Täuschendste gefälscht. Ueber die Ersatzpflicht entstand damals zwischen der Handelsbank und dem hiesigen Bankhause Dutschka u. Comp., welches die Braunschweiger Bank am hiesigen Platze vertritt, ein Civilproceß. Wie wir erfahren, hat der Oberste Gerichtshof diesen nun fünf Jahre währenden Proceß definitiv zu Gunsten des Bankhauses Dutschka entschieden. In der ersten Instanz war die Handelsbank Siegerin gewesen. Das Oberlandesgericht hatte jedoch gegen diese entschieden und der Oberste Gerichtshof hat sich den Ausführungen des Oberlandesgerichtes angeschlossen. Das Bankhaus Dutschka vertrat Dr. Jaques, die Handelsbank Dr. Willner.

— (Bewegung der Bevölkerung in Cisleithanien im Jahre 1874.) Die soeben abgeschlossene statistische Erhebung der Bewegung der Civilbevölkerung Oesterreichs im Jahre 1874 weist 189,017 Trauungen, 848,678 Geborene und 662,929 Sterbefälle nach. Gegenüber dem Vorjahre (1873) haben die Trauungen um 5798 oder um 3·1 Percent sich vermindert, die Geburten um 472 oder um 0·05 Percent vermehrt, während die Todesfälle um 148,222 oder um 22·3 Percent abgenommen haben. Während sich daher gegenüber dem Jahre 1873 die Ergebnisse der Trauungen und Geburten ungünstig stellen, erscheint der Stand der Todesfälle als ein günstiger; bezüglich der letzteren muß jedoch bemerkt werden, daß die große Sterblichkeit des Jahres 1873 die Folge der Cholera war, welche allein 107,007 Menschenleben forderte und schon im Jahre 1872 21,263 Menschen wegraffte. Gegenüber den Jahren 1867 bis inclusive 1871 ist jedoch die Sterblichkeit des Jahres 1874 eine größere. Nach den einzelnen Ländern betrachtet, haben die Trauungen in Galizien und der Bukowina erheblich zugenommen; Krain steht dem Vorjahre völlig gleich; in den übrigen vierzehn Ländern haben dieselben abgenommen. Bezüglich der Geburten weisen neun Länder eine Abnahme, acht eine (geringe) Zunahme aus. Die Sterbefälle haben sich in sieben Ländern vermehrt, in zehn vermindert. Wenn sich bezüglich der beiden letzten Bevölkerungs-Bewegungs-Momente zwischen den einzelnen Ländern eine größere Verschiedenheit zeigt, so ergibt sich bei den Trauungen in allen Ländern, mit Ausnahme von Galizien und der Bukowina, gleichförmig eine Tendenz zum Rückgange. Die Ursache dieser Erscheinung ist leicht erkennbar. Wirthschaftlich ungünstige Zeitperioden zeigen ihre Wirkung in der Abnahme der Trauungen, weil bei schwierigerem Erwerbe und höheren Preisen weniger Leute zur Eheschließung sich finden; daß Galizien eine Ausnahme bildet, hat seinen Hauptgrund darin, daß im Jahre 1873 in diesem Lande die Cholera verheerend auftrat, eine große Zahl von Ehen durch den Tod löste und der überlebende Ehegatte aus Sorge für die Wirthschaft zu einer neuen Ehe gedrängt wurde; die Bukowina aber besitzt bei äußerst günstigen Bodenbedingungen noch eine dünne Bevölkerung, und wie die Zunahme der Bevölkerung in diesem Lande überhaupt eine besonders rasche ist, sind auch die Eheschließungen hier verhältnißmäßig häufiger als in allen anderen österreichischen Provinzen.

— (Kanonenfabrikant Krupp) hat vom k. k. und vom kgl. ungarischen Handelsministerium ein ausschließliches Privilegium auf die Dauer von fünf Jahren für eine eigenthümliche hydraulische „Ein- und Ausrennbremse für Schiffslafetten" erwirkt.

— (Zur Collegiengelder-Frage.) Der Ausschuß des Lesevereines der deutschen Studenten hat den Beschluß gefaßt, in Angelegenheit der Collegiengelder-Frage Stellung zu nehmen und eine gegen die Aufhebung der Collegiengelder gerichtete Agitation ins Werk zu setzen. Den Anstoß zu dieser Bewegung gab Professor L. Stein's jüngst erschienene und von uns besprochene Broschüre: „Lehrfreiheit, Wissenschaft und Collegiengeld".

— (Keine neue Auctionshalle) Die Herren A. Wiedemanns und H. Granichstätten haben über ihr Gesuch um Verleihung der Concession zur Errichtung einer Auctionshalle in Wien nach dem Muster des Hotel de Ventes einen ablehnenden Bescheid erhalten, weil die gesetzliche Regelung des Licitationswesens in Auctionsinstituten ohnehin bevorsteht und für die Errichtung eines solchen, das Licitationswesen concentrirenden Auctionsinstitutes noch vor Eintritt der gesetzlichen Regelung weder die besondere Dringlichkeit, noch andere besonders rücksichtswürdige Gründe nachgewiesen sind.

— (Zwei Ingenieure des Stadtbauamtes,) welche mit der Canalaufnahme beschäftigt sind, wurden am ganzen Körper mit einem Ausschlage behaftet. Aerztlicherseits wurde der Ausschlag als ein pilzartiges Geflecht erkannt, welches in Folge des längeren Aufenthaltes der Beamten im dumpfen Luftraume der Canäle entstand.

— (Genossenschaftliches.) Die Vorstehung der Tischler-Genossenschaft hat die Auflagen der Gehilfen von 21 auf 30 kr. zu erhöhen beabsichtigt. Dagegen wehrt sich nun der Gehilfen-Ausschuß auf das allerentschiedenste und wandte sich dieserwegen in einer eigenen Eingabe an die k. k. Statthalterei, in welcher er erklärte, daß die laufenden Ausgaben ohnehin durch die Einnahmen gedeckt werden, daß die Gehilfen nur mehr wenig verdienen können und jeden Abzug von ihrem Lohne bitter empfinden. Der Gehilfen-Ausschuß verwahrt sich dagegen, daß durch Erhöhung der Auflagen alle Schulden gedeckt werden, da solche nur durch unpraktische Einführungen und Maßregeln des Vorstandes entstanden seien. Schließlich spricht der Ausschuß den Wunsch aus, daß die Genossenschaften überhaupt aufgehoben werden mögen.

— (Besitzwechsel.) Wie wir erfahren, geht das Haus Nr. 6 in der Weihburggasse, ehemals Fideicommiß der Familie Erkeles, in das Eigenthum der Versicherungs-Gesellschaft „Riunione adriatica" über. Das erwähnte Haus ist seitens der Handelsbank und der Anglobank mit Satzposten belastet.

— (In Mariahilf) gab es gestern eine nicht unbedeutende Aufregung. Anlaß hiezu gab die Zahlungsstockung eines Kaufmannes, durch welche der Kohlen-Consumverein der Mariahilfer Fabrikanten empfindlich getroffen wird. Da diese Genossenschaft auf unbeschränkter Haftung basirt, so müssen die übrigen Theilnehmer gemeinschaftlich den bei dieser Insolvenz erlittenen Schaden ersetzen.

— (Für Waisen und Findlinge.) Heute Nachmittags um 4 Uhr findet im Dianasaale das Weihnachtsfest für die armen Waisen und Findlinge des Bezirkes Leopoldstadt in festlicher Weise und unter gleichzeitiger Veranstaltung eines Concertes statt, bei welchem die Regimentscapelle des Infanterie-Regiments Freiherr v. John unter dem Capellmeister Ziehrer, ferner Professor Kaiser und andere Kräfte mitwirken werden.

— (Monatsversammlung der k. k. Gartenbau-Gesellschaft.) Morgen Freitag, Abends um 6 Uhr, Vortrag: „Ueber Culturräume für Pflanzen" vom Architekten Lothar Abel. — Demonstrationen. — Der Zutritt ist für von Mitgliedern eingeführte Gäste (Herren oder Damen) frei.

— (Eine Suppenanstalt in Gmunden.) Am 13. d. hat in Gmunden die feierliche Eröffnung der von der Prinzessin Mary von Hannover gegründeten Suppenanstalt für entfernt wohnende arme Schulkinder im Beisein der Königin, des Kronprinzen und der Prinzessin Mary von Hannover stattgefunden.

— (Ein seltenes Fest) wurde am Sonntag zu Teschen in Schlesien gefeiert, — das fünfzigjährige Dienstesjubiläum des k. k. Kreisgerichts-Präsidenten Herrn Karl Pospischill. Strenger, unbeugsamer Gerechtigkeitssinn, ein energischer Wille, Urbanität im Umgange, sind die Charakterzüge, welche den Jubilar kennzeichnen. Der Kaiser hat ihm anläßlich des fünfzigjährigen Jubiläums den Orden der eisernen Krone dritter Classe verliehen, und es langten die Insignien dieses Ordens am Tage des Festes in Teschen ein. Kurz nach 11 Uhr beglückwünschte die k. k. Bezirkshauptmannschaft, das k. k. Steueramt, die erzherzogliche Cameral-Direction den gefeierten Jubilar in seinem Bureau, worauf er sich über Ersuchen des von den k. k. Beamten gewählten Comité's in den zu diesem Anlaß festlich geschmückten Schwurgerichtssaal verfügte. Der Jubilar selbst konnte nur mit vor Rührung bebender Stimme seine Erwiderung beginnen; doch seine Stimme erstarkte, als er an sein Leben den Maßstab der Kritik anlegte. „Daß ich fünfzig Jahre lang der Justiz diente, ist nicht mein Verdienst, es ist das Verdienst der Natur, welche mir einen zähen Leib und einen vielleicht noch mehr zähen Willen gegeben! Ein Verdienst aber vindicire ich mir, nämlich daß ich immer für das Recht und für die Wahrheit mit unerbittlicher Strenge eintrat. Aber wo das Gesetz zu streng war, wo es sich um politische Motive handelte, da war ich, der ich das strenge Urtheil war, der Erste, der am Fuße des allerhöchsten Thrones um Gnade flehte. Intolerant war ich nur in einem Punkte, nämlich in der Verdammung der Intoleranz. (Allgemeines Bravo.) Ich wünsche Ihnen Allen, daß Ihnen ein solcher Tag, der der schönste Tag meines Lebens ist, beschieden sei." Der Bürgermeister von Teschen, Hr. Skrobanek, überreichte dem Jubilar das Diplom, womit er zum Ehrenbürger der Stadt Teschen ernannt wurde; Dr. Alfred Rosner, als Obmann des deutschen Vereines, beglückwünschte ihn als treuen Anhänger der Verfassung; Hr. Karl Uhlig als Vorstand des Teschner Lesevereines zu Teschen, dessen Mitglied der Präsident seit seiner Ankunft zu Teschen gewesen; Hr. Adolph Bartha im Namen der Diurnisten des Teschner k. k. Kreisgerichtes. Auch die Teschner Garnison ermangelte nicht, ihre Glückwünsche dem Jubilar durch eine Deputation, geführt von ihrem Commandanten Major Hambeck, mit warmen Worten darzubringen. — Zum Feste waren sehr viele, auch auswärtige k. k. Beamten und fast alle Advocaten und k. k. Notare des Kreisgerichts-Sprengels erschienen; dieselben spendeten dem Herrn Jubilar ein Prachtalbum mit ihren Photographien, 112 an der Zahl. Um 2 Uhr versammelte sich der größte Theil der Theilnehmer des Festes im Saale zum „goldenen Ochsen", bei einem gemeinsamen Mahle. Unter den Toasten galt der erste dem Kaiser, „der das wahre Verdienst zu belohnen wisse"; der zweite dem Jubilar.

— (Todtschlag.) Am Smichov in Prag im Hause genannt „Amerika" befindet sich eine Weißgärberei. Dieselbe war vorgestern Mittags der Schauplatz eines blutigen Racheactes. Ein daselbst in Arbeit stehender Geselle Namens Jekel hegte auf den dort als Lehrling verwendeten 17jährigen Franz Sochurek schon einige Zeit einen besonderen Groll, weil derselbe angeblich dessen Geliebte verdächtigt haben soll, sie hätte aus der dortigen Werkstätte einen Strohsack entwendet. Vorgestern kam nun die rohe Leidenschaft Jekel's zum Ausbruche. Derselbe versetzte im Vereine mit noch einem Kameraden dem Lehrling mittelst eines Werkzeuges mehrere so schwere Stich- und Hiebwunden, daß der Knabe in Folge derselben trotz aller angewandten ärztlichen Hilfe in etwa einer Stunde darauf starb. Beide Thäter wurden verhaftet.

— (Der wunderthätige Nepomuk.) Eine heitere Geschichte wird den „Nar. Listy" aus Strakonitz gemeldet. Eine auf dem Marktplatze befindliche Johannes-Statue wurde in den letzten Tagen renovirt. Der Heilige steht auf einem Postament und hält in der ausgestreckten rechten Hand ein Priesterkäppchen. Zwei Steinmetz-Gesellen beschäftigten sich damit, den Heiligen abzuklopfen, nämlich mit dem Meißel zu reinigen. Als einer derselben in die Gegend der rechten Achselhöhle kam, rief der Heilige plötzlich mit dumpfer Stimme: „Kitzelt mich nicht!" Versteinert wie der Nepomuk standen die Steinmetz-Gesellen, erholten sich aber und fingen wieder an, weiter zu meißeln. Und wieder rief der Heilige, diesmal aber mit erregter Stimme: „Kitzelt mich nicht!" Nun war's freilich aus — entsetzt warfen die Steinmetz-Gesellen ihre Werkzeuge fort und liefen von dannen. Alle alten Weiber von Strakonitz erzählten sich binnen einer Stunde das Wunder. Freilich wußten sie nicht die Erklärung. Ein fideler Bürger der Stadt, der Bauchredner ist, hatte sich hinter das Gerüste postirt und mit leiser Bauchrednerstimme das zweimalige wunderbare „Kitzelt mich nicht!" gesprochen. Noch zur Stunde wird in Strakonitz darüber gelacht.

— (Kunst und Industrie.) Die Direction des deutschen Landestheaters in Prag hat von dem Director der Dux-Bodenbacher Eisenbahn, Herrn Pechar, folgende Zuschrift erhalten: „Unter den bisher uns zugekommenen Antworten auf unser Ergebenes vom 22. October, mit welchem wir uns erlaubt haben, Ihnen unsere Braunkohlen-Circulationskarte zum Aushang an den Coulissen bei offener Scene zu empfehlen, vermissen wir außer wenigen anderen auch Ihre werthe diesbezügliche Entschließung. Wir können kaum annehmen, daß die Neuheit und Originalität der Idee Sie von vornherein bestimmt haben mag, unser Ansuchen unberücksichtigt zu lassen, nachdem uns von so vielen Seiten die principielle Geneigtheit, die erwähnte Karte bei der offenen Scene zum Aushang zu bringen, ausgesprochen wurde. Sollten Sie jedoch wider unser Erwarten unseren Vorschlag vielleicht sonderbar, und der Aufgabe eines Kunst-Institutes zuwiderlaufend gefunden haben, so erlauben wir uns, Sie nur darauf aufmerksam zu machen, daß nicht allein beispielsweise in einigen Theatern von Paris, sondern auch in denen der bedeutendsten Städte der industriell so hoch entwickelten Länder Frankreichs und Englands in dem

18

36

Nr. 346. Wien, Donnerstag 16. Dezember 1875. XXIX. Jahrg.

Das Fremden-Blatt erscheint **täglich.**

Man pränumerirt
Wollzeile Nr. 4.
Ganzjährig 16 fl. Oesterr.W.
Halbjährig 8 fl. „
Vierteljährig 4 fl. „
Monatlich 1 fl. 40 kr.
ohne Zustellung.

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktionsbureau:
Wollzeile Nr. 17.

Abonnement für die Provinz:
Ganzjährig 20 fl. Oesterr.W.
Halbjährig 10 fl. „
Vierteljährig 5 fl. „
Einzelne Blätter 6 kr.

Wien, 15. Dezember.

Wenn schöne Versprechungen dadurch, daß sie oft wiederholt werden, erhöhten Werth erhielten, wenn eine Phrase, dadurch, daß man sie eintausendmal repetirt, einen wirklichen Inhalt bekäme, wenn einem thatsächlich vorhandenen Nothstand dadurch, daß man ihn in einem langen Gesetzwege dekretirt, abgeholfen würde, — dann brauchte man sich über die orientalische Frage keine weitere Sorge mehr zu machen, dann könnte man den Aufstand in der Herzegowina und in Bosnien als abgethan betrachten und dürfte die Diplomatie, die seit Mondeu schon nicht zur Ruhe gekommen, endlich auf ihren Lorbeeren rasten. Da aber noch so oft wiederholte Versprechungen leider nicht von selbst zur Wahrheit werden, da noch so geläufig ausgesprochene Phrasen nicht von selbst Bedeutung erlangen und eine Mißwirthschaft von Jahrhunderten nicht durch so und so viele Zeilen eines schönstylisirten und auch wohlgemeinten Reform-Dekretes beseitigt werden kann, so wird, fürchten wir, der neueste kaiserliche Firman, der gestern in Konstantinopel proklamirt worden ist, nicht jene Folgen haben, die die Hohe Pforte von ihm erhofft und die man im Interesse der Bewohner des ottomanischen Reiches herbeiwünschen müßte.

Mit dem bisher Gesagten soll dem Reformfirman keineswegs jeder Werth abgesprochen werden. Daß die Richter künftighin durch die Bevölkerung gewählt, daß bei der Einhebung des Zehents den Mißständen kräftig gesteuert, daß es den Grundbesitzern möglich gemacht werden soll, sich über ihr Eigenthum schriftliche Rechtstitel zu verschaffen, daß der Steuereinnehmer gewählt werden und die Frohnarbeit aufhören soll, daß alle „Grade von öffentlichen Stellungen" den Christen zugänglich gemacht werden, daß die Christen künftighin frei testiren dürfen u. s. w., das sind alles recht werthvolle Konzessionen, aber daß sie erst jetzt gemacht werden, ist die beste Rechtfertigung für alle die Anklagen, die man gegen die Pfortenregierung erhoben, liefert den eklatantesten Beweis für die Entsetzlichkeit des Druckes, unter dem bisher alle Nicht-Muselmänner in der Türkei geschmachtet haben. Daß man es als Konzession hervorhebt, daß ihnen die gewöhnlichsten Menschenrechte eingeräumt werden, ist ein trauriges Symptom. Wenn man aber bedenkt, daß ähnliche Versprechungen, wie die jetzt gegebenen, seit den Zeiten des Sultans Abdul Medschid schon unzählige Male ertheilt worden sind, daß der Hati-Humaium und der Hati-Scherif von Gülhane schon längst die Gleichstellung der christlichen Unterthanen der Pforte mit den Moslims proklamirt haben und diese Gleichstellung doch nie, nicht einmal in der Hauptstadt, geschweige denn in den Provinzen durchgeführt worden ist, wenn man in Betracht zieht, daß der türkische Staat nicht blos religiös, sondern auch politisch und sozial auf den Koran gegründet ist und daß dem echten Muselmann die religiöse Toleranz als etwas ganz Unfaßbares erscheint, wenn man das alles in Betracht zieht, wird man zugeben, daß dem neuesten Firman nur ein sehr beschränkter Werth zuzuerkennen ist. Nach wie vor wird die Ausführung der in demselben enthaltenen Versprechungen vom guten Willen der muselmännischen Beamten abhängen. Wollte der Sultan seinen christlichen Unterthanen wirklich volle Gleichberechtigung gewähren, wollte er ihnen in der That die Bürgschaft einer besseren Zukunft geben, so müßte er vor Allem eine Anzahl von Christen in sein Ministerium berufen, und für jene Provinzen, in denen die nicht-moslemitischen Bewohner weit überwiegen, christliche Gouverneure bestellen, er müßte endlich die Kopfsteuer aufheben und die Christen gleicherweise wie die Moslims in das Heer einreihen. So lange das nicht geschieht, wird man in den Reformversprechungen eben nicht mehr als Versprechungen sehen können; man wird den guten Willen des Sultans anerkennen müssen, aber mit dem guten Willen allein macht man ein krankes Reich noch nicht gesund.

Man darf mit einiger Spannung abwarten, was für eine Aufnahme die Reformen, die der neueste Firman ankündigt, bei der christlichen Bevölkerung der Türkei finden werden. In den nichtinsurgirten Provinzen werden sie jedenfalls einen gewissen Anklang finden. Wir bezweifeln aber, daß die bosnischen und herzegowinischen Insurgenten sich durch diesen Firman werden bewegen lassen, die Waffen niederzulegen. Wenn aber das nicht erreicht wird, dann ist einer der Hauptzwecke desselben verfehlt. Was in den Augen der Moslims dem Firman den größten Werth verleiht, daß er nämlich aus der eigenen Initiative des Sultans hervorgegangen ist, gerade das wird denselben in den Augen der christlichen Unterthanen des Sultans als von zweifelhaftem Werth erscheinen lassen. Die Christen der Türkei haben das Vertrauen in ihren Herrscher und ihre Regierung verloren, und sie sind so mißhandelt und getäuscht worden, daß man ihnen keinen Vorwurf daraus machen kann. Die Christen der Türkei würden eine auf Wunsch der europäischen Mächte proklamirte Reform-Maßregel, die gewissermaßen unter die Garantie des christlichen Europa gestellt wäre, vorziehen, und es erscheint uns sehr fraglich, ob die europäischen Mächte darauf verzichten werden, bei der inneren Umgestaltung der Türkei ein entscheidendes Wort mitzureden. Sehr zweifelhaft will es uns bedünken, ob zumal die drei Kaisermächte darauf verzichten werden, von der Pforte die Annahme des österreichischen Reform-Entwurfes zu verlangen, dem Rußland und Deutschland ihre Zustimmung gegeben haben. Ein Trost ist allerdings vorhanden: der Ernst der Situation ist so groß, daß man hoffen darf, daß auch die Rathgeber des Sultans demselben vielleicht Rechnung tragen werden. Man muß in Konstantinopel, wenn man nicht absichtlich die Augen verschließt, heute wissen, daß die drei Kaisermächte einiger als je und fest entschlossen sind, den Quell fortwährender Beunruhigungen auf der Balkan-Halbinsel zu verstopfen. Man muß in Konstantinopel wissen, daß keine orientalische Spiegelfechterei und keine muselmännische Verschlagenheit diese Allianz lockern oder selbe von ihren großen Zielen ablenken wird, und man kann nur wünschen, daß diese Einigkeit der drei Mächte auf die türkischen Minister recht eindringlich einwirke. Wenn die Türken wissen, daß sie anders regieren müssen, als bisher, so werden sie es thun. Die neueste Note der „Provinzial-Korrespondenz", die uns der Telegraph heute signalisirt, ist ein beredtes Anzeichen dafür, daß die Eintracht der drei Monarchien unerschütterlicher ist als je. In ihr liegt eine Bürgschaft dafür, daß die Worte des kaiserlichen Firmans doch noch Fleisch werden.

Reichsrath.

Wien, 15. Dezember.

In den heutigen Verhandlungen des Abgeordnetenhauses machte sich ein beschleunigteres Tempo wohlthätig bemerkbar. Dank der Zurückhaltung, die man sich im Punkte der Redseligkeit von allen Seiten auferlegte, gelang es in der That, den Voranschlag des Finanzministeriums, soweit er gestern unerledigt geblieben war, zum Abschlusse zu bringen, und sogar mit der Berathung des Etats des Handelsministeriums zu beginnen. Obschon der Finanzminister den Klagen über allzu rückhaltslose Steuereintreibung schon in jener Rede die Berechtigung bestritten hatte, mit welcher er die Generaldebatte über das Finanzgesetz abschloß, wurden dieselben heute dennoch wieder laut, und fanden im Hause eine Aufnahme, welche zeigt, daß dasselbe den Versicherungen des Ministers in diesem Falle denn doch nicht unbedingten Glauben geschenkt habe. Abg. Weigel geißelte mit scharfen Worten die Willkür in der Steuerbemessung und die Härte in der Eintreibung, deren sich angeblich die galizischen Steuerbehörden schuldig machen. Abg. Kronawetter schilderte in seiner aufgeknöpften und draftischen Manier den gleichen Uebelstand rücksichtlich der in Wien herrschenden Verhältnisse. Herr v. Pretis beharrte in seiner Erwiderung bei der Ansicht, daß derlei Beschwerden, so sehr sie im Einzelnen begründet sein mögen, ihre Berechtigung verlieren, sobald man den Blick auf das Ganze richtet. Selbstverständlich gab er seiner Geneigtheit Ausdruck, überall dort, wo ihm ein derartiger Fall bekannt werden sollte, für Abhilfe zu sorgen. Abg. Roser, der unermüdliche Bekämpfer der „Branntweinseuche" und der „Lottopest", verfehlte auch diesmal nicht, sein gewohntes „Caeterum censeo" vorzubringen. Abg. Steudel beantragte eine Resolution des Inhaltes, daß in Betreff der Verzehrungssteuer die Unterscheidung zwischen geschlossenen Städten und flachem Lande entfallen solle. Eine recht lebhaft geführte Debatte entspann sich endlich über die Preise des Salzes und insbesondere Viehsalzes, deren Herabminderung von mehreren Rednern in dringender Weise anempfohlen wurde. Der Finanzminister ließ einige Geneigtheit durchblicken, diesen Wünschen Rechnung zu tragen, wies aber auf den unbesiegbaren Widerstand der ungarischen Regierung hin, deren Zustimmung in diesem Falle erforderlich wäre. Aus der Debatte über das Budget des Handelsministeriums wäre endlich hervorzuheben, daß der Abstrich, welchen der Budgetausschuß an dem von der Regierung beanspruchten Betrage für Eisenbahn-Tracirungen vorgenommen hatte, von den Abg. Klier und Teuschl bekämpft wurde. Ersterer wünschte zu diesem Zwecke 200.000 fl., Letzterer die volle von der Regierung präliminirte Summe von 250.000 fl. bewilligt zu wissen. Zu einer Abstimmung darüber kam es heute noch nicht.

166. Sitzung des Abgeordnetenhauses.

(Fortsetzung aus dem Abendblatte. — Spezial-Debatte über das Budget des Finanz- und Handelsministeriums.)

Zum Kapitel XIII der Staatsausgaben, Kapitel XVIII der Staatseinnahmen, „Zoll", nimmt das Wort Abg. **Ljubisa**, um dem Finanzminister mit warmen Worten zu empfehlen, daß die Bocche di Cattaro zum Freihafen erklärt, die Tarifsätze des Dazio consumo einer Revision unterzogen, die Bezahlung der Zölle in Dalmatien in Papiergeld unter Aufzahlung des coursmäßigen Agio geleistet werde, und daß endlich in dem Handelsvertrage mit Italien besondere Rücksicht auf die dalmatinischen Produkte, Wein und Oel, genommen werde.

Zu Kapitel XIV der Staatsausgaben: „Indirekte Abgaben, Verzehrungssteuer" und dem korrespondirenden Kapitel XIX der Staatseinnahmen haben sich zum Wort gemeldet die Abgeordneten Dr. **Roser**, Freiherr **v. Zschock** und **Steudel**.

Abg. Dr. **Roser** beantragt folgende Resolution: „Die hohe Regierung wird aufgefordert, die ihr unterstehenden Gewerbehörden anzuweisen, bei Verleihung von Konzessionen zum Ausschank von Branntwein mit der größten Strenge vorzugehen. Die k. Regierung wird aufgefordert, die Ermäßigung der Biersteuer in ernste Erwägung zu ziehen." Beide Anträge werden unterstützt und sohin die Resolution an den Budget-Ausschuß geleitet.

Abg. Freiherr **v. Zschock**. Die drakonische und vexatorische Form, in welcher von Seite der Pachtungen bei Einhebung der Verzehrungssteuer vorgegangen werde, sei derartig, daß sie oft das Hausrecht illusorisch mache. Redner bittet den Finanzminister, den erwähnten Klagen ein geneigtes Ohr zu schenken und dem gerügten Uebelstande seine Aufmerksamkeit zuzuwenden.

Abg. **Steudel** stellt folgende Resolution: „Die hohe Regierung wird aufgefordert, den Entwurf eines Gesetzes, betreffend die Aenderung der Verzehrungssteuergesetze, dem hohen Hause vorzulegen, dahingehend: Der Unterschied zwischen geschlossenen Städten und dem flachen Lande wird aufgehoben; der Verzehrungssteuertarif für das ganze Reichsgebiet ist ein einheitlicher und wird derart revidirt, daß die unentbehrlichsten Lebensbedürfnisse in Zukunft von dieser Steuer befreit sind." Der Antrag wird unterstützt und die Resolution dem Budget-Ausschusse zugewiesen.

Spezial-Berichterstatter **Wolfrum** spricht sich gegen die vom Abg. Roser beantragte Ermäßigung der Biersteuer aus, da dieselbe die Bevölkerung nicht allzusehr drücke. So lange die Finanzverwaltung mit Unzulänglichkeit der Einnahmen zu kämpfen habe, werde man nicht dafür stimmen können, daß eine so leicht hereinzubringende Steuer erniedrigt werde. Wenn der Antrag des Abg. Steudel dahin gehe, daß der Unterschied zwischen Stadt und Land aufgehoben würde, so sei das nicht die Ansicht des Hauses, vielmehr sei anerkannt, daß in den geschlossenen Städten eine höhere Verzehrungssteuer eingehoben werden müsse.

Zum Kapitel XV der Staatsausgaben und Kapitel XX der Staatseinnahmen „Salz" sind als Redner eingetragen die Abg. Ritter v. Proskowetz, Ritter v. Skrzynski, Ritter v. Ljubisa und Neumayer.

Abg. Ritter v. **Proskowetz** beleuchtet in eingehender Weise und an mehrfachen Beispielen die Nothwendigkeit, die Salzpreise mit Rücksicht auf die Landwirthschaft herabzusetzen, weist auf England, Frankreich und Rußland hin und betont namentlich, daß Oesterreich mit seinen hohen Salzpreisen dem Schmuggel an seinen Grenzen Thür und Thor öffne, was keineswegs auf die Moral der Grenzbewohner einen günstigen Einfluß haben könne. Die armen Klassen der Bevölkerung seien die größten Salzkonsumenten. Die Salzpreise seien im Verhältniß mit Preußen und England so hoch, daß es für den österreichischen Viehzüchter unmöglich sei, konkurrenzfähig zu werden. Die Salinenwirthschaft lasse viel zu wünschen übrig, namentlich in technischer und in kaufmännischer Hinsicht. Man müsse fragen, ob in gewissen Salinen, speziell in Ischl, so manipulirt werde, daß der Abfall ein enormer sei.

Abg. **Skrzynski** befürwortet die Einführung eines guten und wohlfeilen Viehsalzes. Die Einnahmen aus dem Salze würden durch Herabsetzung des Viehsalzes bedeutend erhöht werden. Redner beantragt nachstehende Resolution: „Die Regierung wird aufgefordert, daß gemäß bestehender Verordnung die Salzquellenbenützung den Gemeinden zum eigenen Gebrauche in Galizien und der Bukowina bewilligt und gesichert werde." (Bravo!) Die Resolution wird hinreichend unterstützt und daher dem Budgetausschusse zur Vorberathung zugewiesen.

Abg. Dr. **Hoszard.** Es sei in seiner Heimat, in Bochnia nämlich, das beunruhigende Gerücht verbreitet, daß die Regierung mit dem Gedanken umgehe, aus fiskalischen Ursachen die Salinen daselbst aufzuheben, d. h. den Grubenbau einzustellen. In der Wirthschaft zu Bochnia herrsche eine kolossale Verschwendung, weil das Abgebaute nicht verwerthet, das Abzubauende nicht abgebaut werde. Es herrsche auch eine rücksichtslose Sparsamkeit, rücksichtslos insoferne, als auf das Los der Grubenarbeiter und Beamten keine Rücksicht genommen werde. Redner bittet schließlich den Finanzminister um Aufklärung über die beunruhigenden Gerüchte betreffs Auflassung der Salinen. (Bravo! rechts.)

Abg. **Ljubisa** spricht den Wunsch aus, die hohe Regierung möge in Zukunft in den Verschleißmagazinen in Dalmatien eine genügende Quantität weißen Salzes, soviel die Einsalzung der Fische benöthigen sollte, zu den üblichen Begünstigungspreisen bereit halten, ohne diese Menge auf eine bestimmte Quantität zu beschränken.

Abg. **Neumayer** spricht den Wunsch aus, daß die Benützung von Viehsalz gestattet werden möge, und daß überall, wo es nothwendig, Salzverschleiße errichtet werden.

Abg. **Pflügl.** In Ischl habe man tausende Zentner unbrauchbar gewordenen Salzes in die Traun geworfen. Man möge es doch dem Volke möglich machen, für theures Geld seine Landwirthschaft in ordentlichen Betrieb zu setzen.

Finanzminister Freiherr **v. Pretis.** Die Bestimmungen über Salz sind Gegenstand der Vereinbarung mit Ungarn und die Tendenz, die Salzpreise herunterzusetzen, welche ich haben könnte, begegnete auf der andern Seite keineswegs einer sehr großen Bereitwilligkeit. Ich glaube, es hat unsere Mitwirkung viel dazu beigetragen, daß die Absicht, die Salzpreise zu erhöhen, nicht durchgedrungen ist. Ich glaube, ich habe vor zwei Jahren vor diesem Hause bemerkt, daß ich die Hoffnung hege, eine kleine Ermäßigung der Salzpreise durchzubringen; ich habe jedoch diese Idee aufgeben müssen, weil man in Ungarn von der halb gegebenen Zusicherung in Folge eines Regierungswechsels abgekommen ist. Jetzt, in einem Augenblicke, wo ich wegen Einführung des metrischen Gewichtes eine Preisregulirung vornehmen muß, habe ich dieselbe, so weit es mir möglich war, nach unten abgerundet und gebe ich mich der Hoffnung hin, daß es durchführbar sein wird, innerhalb der Grenzen, welche das Gesetz gibt, wenn auch nicht schwerwiegende, so doch kleine Erleichterungen, vom künftigen Jahre angefangen, zu gewähren.

Bezüglich der Saline Bochnia bemerkt der Minister, daß ihm von einer Intention, den Salzbau daselbst aufzulassen, absolut gar nichts bekannt sei. Es seien dort allerdings Erhebungen bezüglich der Salzmenge, die sich in diesem Salzbergwerke vorfinde, gepflogen worden, und darauf dürfte sich die kursirenden Gerüchte reduziren, von denen einer der Vorredner gesprochen habe.

Spezialberichterstatter Dr. **Dunajewski** erklärt, daß der Finanzausschuß die vorjährige Resolution bezüglich des Viehsalz-Verkaufes in diesem Jahre nicht wiederholt habe, weil er nicht in der Lage gewesen sei, eine Resolution zu beantragen, deren Wirkungen offenbar in diesem Jahre nicht zu erwarten sind.

Zum Kapitel XVI der Staatsausgaben, resp. XXI der Staatseinnahmen „Tabak" haben sich als Redner einschreiben lassen die Abg. Dr. Weigel und Dr. Lumbe.

Abg. Dr. **Weigel** weist darauf hin, daß die Regierung in Krakau provisorisch eine Zigarrenfabrik errichtet habe und dieses gewiß nicht bedauern werde. Das umlaufende Gerücht, als könnte die Regierung diese Fabrik aufgeben, dürfte wohl nicht ernstlich gemeint sein. Die Regierung möge aus dem Provisorium, in dem sich die Tabakfabrik befindet, zum definitiven Aufbau schreiten.

Abg. Dr. **Lumbe** hebt hervor, daß, da den Großtrafikanten gestattet werde, außer dem Großverschleiß auch einen Kleinverschleiß und außerdem noch an größere Konsumenten einen Verschleiß mit Vorzugspreisen zu betreiben, für die Finanz-Organe jede diesfällige Kontrole unmöglich gemacht werde, woraus nach den vorliegenden Berechnungen bereits in den Jahren 1858 und 1860 dem Staate eine Schädigung von 800.000 bis 1,000.000 fl. erwachsen sei. Redner beantragt folgende Resolution; „Die Finanz-Verwaltung wird aufgefordert, dahin zu wirken, daß beim Tabak-Verschleiß dem konsumirenden Publikum gegenüber ein und derselbe Preis bestimmt werde, wie in den k. k. Trafiken à la minute gezahlt werden müsse. Es haben daher die Vorzugspreise für den großen Konsumenten zu entfallen. Der Antrag wird hinlänglich unterstützt.

Zu Kap. XVII. „Stempel" sind als Redner eingetragen die Abgeordneten Dr. Dworsky und Dr. Heilsberg.

Abg. Dr. **Dworsky** beantragt nachfolgende Resolution: „Die Regierung wird dringend aufgefordert: 1. Noch im Laufe dieser Session oder doch sobald als möglich den Entwurf eines neuen Gebühren-Gesetzes zur verfassungsmäßigen Behandlung einzubringen. 2. Bevor ein solches Gesetz verfassungsmäßig zu Stande kommt, — den unteren Finanz-Behörden im Verordnungswege die Belehrung zu ertheilen, daß im Sinne Absatz 9 des Gesetzes vom 3. Mai 1850 Nr. 181 R.-G.-Bl. ein Gebühren-Nachlaß auch bei Uebertragung von Liegenschaften, für welche keine Grundbücher bestehen, zuzuerkennen sei, — und 3. den unteren Finanz-Behörden die Ermächtigung zu ertheilen, längere Fristen-Erweiterungen, als die in den Finanz-Ministerial-Erläßen vom 31. Juli 1850, Z. 29.308, vom 26. Dezember 1850, Z. 18.246, und vom 26. Mai 1856, Z. 17.224, bestimmten, zur Bezahlung der Gebühr zu bewilligen." Der Antrag wird hinreichend unterstützt.

Abg. Dr. **Heilsberg:** Das Gebühren-Gesetz werde nur so lange bestehen, bis eine neue Zivil-Prozeß-Ordnung geschaffen sei, und der Justizminister werde sich nicht nur den Dank des gegenwärtigen, sondern auch der kommenden Geschlechter erwerben, wenn er mit Beschleunigung an die Erfüllung der Zusage ginge, und diesen alten Schlupfwinkel des Gebühren-Gesetzes, nämlich die jetzige Zivil-Prozeß-Ordnung, verschwinden mache, das sei nicht allein sein eigener, sondern auch der dringendste Wunsch der ganzen Bevölkerung. (Bravo! Bravo! links.)

Abg. Dr. **Roser** bringt die Frage der Aufhebung des Zeitungs-Stempels in Anregung und richtet an den Finanzminister die Frage, warum die vom Hause bereits in dieser Richtung beschlossene Resolution nicht zur Durchführung kommt und ob überhaupt das Los der Resolutionen das sei, daß sie in den Papierkorb wandern. (Bravo! auf der äußersten Linken.)

Hierauf wird zur Berathung des Staats-Voranschlages für das Handelsministerium übergegangen. Als Redner sind eingetragen die Abg. Dr. Klier, Teuschl, Freiherr v. Zschock, Graf Mieroszewski, Dr. Klaic, Dr. Vittezics und Dr. v. Grocholski.

Abg. Dr. **Klier** stellt den Antrag für Tracirung von Eisenbahnen statt des vom Ausschusse beantragten Betrages von 100.000 fl. den Betrag von 200.000 fl. einzustellen. (Bravo! links.) Der Antrag wird unterstützt.

Abg. **Teuschl** stellt den Antrag: „Das hohe Haus wolle beschließen, es sei für Tracirung von Eisenbahnen der Betrag von 250.000 fl. als außerordentliches Erforderniß nach der Regierungsvorlage einzustellen." Ferner stellt Redner den Antrag: „Es sei im Titel 3, „Hafen- und Sanitätsdienst" statt des Betrages von 1,383.800 fl. der Betrag von 1,433.800 fl. als außerordentliches Erforderniß einzustellen." Der Antrag wird unterstützt.

Abg. Freiherr v. **Zschock** verzichtet auf's Wort.

Abg. Graf **Mieroszewski.** Die Verarmung Galiziens könne man insbesondere folgenden Gründen zuschreiben, und zwar: der nicht rationellen Entforstung des Hochgebirges, den alljährlich wiederkehrenden Ueberschwemmungen der nicht regulirten Flüsse, dem niederen Bildungsgrad des Volkes, dem Mangel an Kredit-Instituten und dem Mangel der Entwicklung der Industrie und industriellen Bildung. Redner schließt mit dem Appell an den Handelsminister, daß er mit derselben Wärme, mit welcher er für die Landwirthschaft seinerzeit eingetreten auch für die Industrie und insbesondere die industrielle Bildung in Galizien sorgen möge. Es sei das nicht nur von national-ökonomischer, sondern auch von politischer Bedeutung.

Abg. Dr. **Klaic** meint, daß die Sparsamkeit, welche der Ausschuß in seinen Abstrichen dokumentirt, für Dalmatien gefährlich zu sein scheine. Redner stellt den Antrag, daß im Titel 3 „Neubauten im Küstenlande" statt des vom Ausschuß beantragten eingestellten Betrags von 74.500 fl. der Betrag von 99.500 fl. und „Neubauten in Dalmatien" statt des vom Ausschuß eingestellten Betrags von 55.000 fl. der Betrag von 80.000 eingestellt werde.

Es wird sodann die Berathung abgebrochen und gelangt zur Verlesung die Interpellation des Abg. Dr. Janowski und Genossen, in welcher an die Regierung die Anfrage gestellt wird, ob dieselbe von den traurigen Zuständen der Bevölkerung in Galizien, wo ein nie dagewesener Futtermangel herrscht, welcher die Landwirthe nöthigt, das Hornvieh und die Schafe um wahre Spottpreise zu verkaufen, und die Arbeitspferde massenweise zu tödten, oder aus den Höfen herauszutreiben und sie als herrenlos ihrem Schicksale zu überlassen, Kenntniß habe, und welche Maßregel die hohe Regierung zu ergreifen gesonnen sei, um dem immer mehr drohenden Uebel zeitgerecht und wirksam zu begegnen.

Schluß der Sitzung 4 Uhr. Nächste Sitzung morgen.

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 2.
Insertionspreis nach anliegendem Tarif.
Inserate übernehmen im Auslande: Havas, Laffite & Co. in **Paris**; Haasenstein & Vogler in **Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M.** u. **Basel**; G. L. Daube & Co. in **Hamburg** u. **Frankf. a. M.**; Jägersche Buchh. und Chr. Herrmann'sche Buchh. in **Frankfurt a. M.**; K. Schüssler in **Hannover**; Staudt's Annonc.-Bur. in **Würzburg**; F. W. Saalbach in **Dresden**; A. Retemeyer's Central-Annoncen-Bur., Rudolf Mosse und Deutsches Zeitungsbur. „Invalidendank" in **Berlin**; Jacob Türkheim in **Hamburg**; E. E. Oblieght in **Paris, Florenz** und **Rom**; H. F. Münster in **Verona**.

Abonnement für Wien:
Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 18, monatl. fl. 1.50. Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 5.40, monatl. fl. 1.80.
Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Abonnement für das Inland:
Mit tägl. einmal. Postversendung: Ganzj. fl. 24, halbj. fl. 12, viertelj. fl. 6. Mit tägl. zweimal. Postvers.: Ganzj. fl. 28, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Ausland:
Vierteljährig: Für **Deutschland** bei uns mit directer Kreuzbandsendung 9 fl. Oe. W., beim nächsten Postamte 10 M. 80 Pf.; für die **Donaufürstenthümer** beim nächsten Postamte 5 fl. 27 kr., bei uns 10 fl.; für **Italien**: bei uns 10 fl. Oe. W., bei H. F. Münster in Verona und E. E. Oblieght in Florenz und Rom 26 Frcs.; bei S. Liechti, Chef des Ztgs.-Bur. in Bern, 27 Frcs.; für **Frankreich**: bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 16 M. 50 Pf., bei Aug. Ammel in Paris und Strassburg und bei Havas, Laffite & Co. in Paris, 34, rue Notre Dame des Victoires, 27 Frcs. 50 Cent., für die **Schweiz**: bei den Postämtern 18 Frcs. 30 Cent., bei uns 10 fl., für **Spanien** und **Portugal**: bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 18 M. 20 Pf., bei S. Liechti, Chef des Zeitungs.-Bureau in Bern 28 Frcs.; für **England**: bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 16 M. 50 Pf., bei A. Siegle, 110 Leadenhall-Street E. C., London: 19 Shilling, daselbst auch für die **engl. Colonien** mit Zuschlag des englischen Portos; für **Nordamerika**: bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 18 M. 20 Pf., bei E. Steiger, 22 and 24 Frankfort Street in Newyork, 8 Doll. 50 Cts. (per German closed Mail); für **Brasilien**: beim Postamte Köln 27 M. 90 Pf. **Buenos-Ayres** und **Montevideo** 18 M. 40 Pf. u. f. alle andere überseeischen Staaten: b. Postamte Köln nach Tarif; f. d. **Türkei** u. Griechenland: Postamte in Wien 5 fl. 90 kr., desgl. auch für **Egypten**: 5 fl. 80 kr.

№ 4062. Wien, Donnerstag, den 16. December **1875.**

Wien, 15. December.

Man weiß seit geraumer Zeit, daß Graf Andrassy eine Reihe von Reformvorschlägen ausgearbeitet hat, welche der Türkei von den drei Kaisermächten gemeinsam zur Annahme empfohlen werden sollen. Ueber den Inhalt dieser Vorschläge wird ein so feierliches Stillschweigen beobachtet, daß man bisher nichts Positives von dem Werke unseres Ministers des Auswärtigen sagen kann. Das Einzige, was darüber verlautete, bestand in der officiösen Versicherung, die Vorschläge des Grafen Andrassy gingen nicht so weit, als die Reformpläne des Großveziers, aber die Mächte würden, wenn sie selbst erst einig geworden seien und die Pforte ihre Forderungen angenommen hätte, die genaue Durchführung derselben überwachen.

Unterdessen hat man sich in Konstantinopel beeilt, den fremden Mächten den Vorrang abzulaufen. Der Ferman des Sultans, durch welchen die verheißenen Reformen verkündigt werden, liegt uns heute vor. Er enthält eine Reihe von Bestimmungen, die in allen europäischen Staaten längst einen selbstverständlichen Theil des öffentlichen Rechtes bilden, für ein despotisch regiertes Land wie die Türkei jedoch immerhin einen entschiedenen Fortschritt bedeuten. Dem Bürger eines constitutionell regierten Gemeinwesens mag manche Maßregel, die in dem großherrlichen Ferman steht, herzlich nebensächlich und kleinlich erscheinen, die den christlichen Unterthanen der Türkei in Wahrheit eine wesentliche Erleichterung gewährt.

Die größten und lautesten Beschwerden der Rajah waren bisher gegen die Rechtspflege gerichtet. Der Christ verlor jeden Proceß, den er gegen einen Mahomedaner zu führen hatte, und sein Zeugniß galt vor Gericht wenig oder gar nichts. Nun verordnet der Ferman, daß die Richter künftig gewählt und wie zu allen anderen Aemtern auch zu den Richterstellen Christen zugelassen werden sollen. Gleichzeitig wird jede Haft ohne richterliches Urtheil und die üble Behandlung der Eingekerkerten verboten — eine Bestimmung, die beinahe ausschließlich den Christen zugute kommt; denn wenn Jemand im türkischen Reiche willkürlich eingesperrt und im Arreste gequält ward, so war dies sicher ein Christ.

Eine zweite Reihe von Klagen der Rajah galt der drückenden und willkürlichen Besteuerung. Diese ist nicht nur der angebliche, sondern der wirkliche Grund der Aufstände, welche speciell in der Herzegowina mit verzweifelter Regelmäßigkeit wiederkehren und das arme Land in der schrecklichsten Weise verwüsten. Unter den Forderungen, welche die Insurgenten erhoben, stand obenan die Abschaffung der unerschwinglichen Lasten, welche die durchwegs mahomedanischen Steuer-Einnehmer dem christlichen Bauer auferlegen. Der Reform-Ferman begegnet hier in mehreren Punkten dem Programme, das Ljubobratic und die anderen Führer der Bewegung vor Monaten im Kloster Duze entworfen haben. Er verspricht erstens Erleichterungen der Steuern, zweitens Beseitigung der Willkür bei der Einhebung derselben. Letztere soll der Polizei gänzlich entzogen werden. Ob die bosnischen Begs es dulden werden, daß Christen das Amt eines Steuer-Einnehmers verwalten, ist uns freilich zweifelhaft. Es wird gerade diese Reform dem heftigsten Widerstand begegnen, und die türkische Regierung wird alle Kraft aufbieten müssen, um ihn zu brechen und damit die Hauptquelle der periodischen Aufstände im Nordwesten ihres Reiches zu verstopfen.

Die weiteren Reformen sind in einer so eigenthümlichen Unordnung durcheinandergewürfelt, daß es sehr schwer fallen dürfte, sie übersichtlich zusammenzustellen und das Neue von dem zu scheiden, was schon durch frühere Fermans und Hats den christlichen Unterthanen zugesichert ward und heute nur der Vollständigkeit wegen wiederholt wird. Dahin gehört z. B. die Bestätigung der Patriarchen, die Bewilligung für die verschiedenen christlichen Confessionen, ihren Gottesdienst frei auszuüben, die Zulassung von Christen in alle öffentlichen Stellen — lauter Dinge, die längst in der Türkei nicht mehr zweifelhaft sind, wenn auch die Thatsachen nicht immer den Principien entsprechen. Mit einigen allgemeinen Sätzen des Fermans weiß man nichts Rechtes anzufangen. Wenn es z. B. heißt: „Die Bevölkerung wird ohne jedes Hinderniß alle legitimen Wünsche und Klagen bei der Pforte anbringen können", so soll damit wol das Petitionsrecht anerkannt werden; aber das Wörtchen „legitim" ist so vieldeutig, daß alle möglichen Auslegungen zulässig sind. Wenn eine andere Stelle des Fermans erklärt, „die Befugnisse der Gouverneure und anderer Beamten werden genau festgesetzt werden", so liegt das Beispiel eines Wechsels nahe, auf dem der Zahlungstermin nicht angegeben ist. Eine wirkliche und dankenswerthe Neuerung dagegen bleibt die Herabsetzung der Frist, innerhalb welcher der christliche Unterthan die Militärbefreiungs-Steuer bezahlen muß, auf zwanzig Jahre.

Fassen wir unser Urtheil über die Reformen zusammen, so werden wir sagen: Wir sehen in ihnen kein außerordentliches Ereigniß, wol aber einen ersten Schritt zur Neugestaltung der Türkei. Alles hängt davon ab, in welchem Geiste der Ferman ausgeführt wird. Daß der Beherrscher der Gläubigen sich auf Midhat Paschas Wunsch mit Einem Schlage seiner absoluten Gewalt entäußern und eine vollständige Umwälzung des türkischen Staatssystems vornehmen werde, haben wir nicht erwartet. Die angekündeten Reformen entbehren des durchgreifenden Charakters, und dennoch werden sie ihrem nächsten Zwecke genügen und künftige Aufstände der bosnischen und herzegowinischen Rajah verhüten, wenn sie ihrem vollen Umfange nach verwirklicht werden. Welche Fülle von Ungerechtigkeiten kann z. B. der einzige kleine Satz vernichten: „Die letztwilligen Verfügungen von Christen sollen künftig geachtet werden." Daß dies bisher nicht geschehen, dürfte nur den wenigsten Politikern bekannt gewesen sein, und die betreffende Stelle des Fermans wirft ein grelles Licht auf die türkische Mißwirthschaft in den Provinzen.

Interessant ist nun die Frage: Wie werden die drei Kaisermächte die Reformen aufnehmen, durch welche ihnen Mahmud Pascha zuvorgekommen? Wenn es wahr ist, daß die Vorschläge Oesterreichs, Deutschlands und Rußlands nicht einmal das bescheidene Maß dessen erreichen, was der großherrliche Ferman bietet, dann scheint es uns beinahe selbstverständlich, daß die drei Staaten durch ihre Botschafter in Konstantinopel ihre Zustimmung ausdrücken lassen. Allerdings hätte dann Graf Andrassy für den Papierkorb gearbeitet, und die ganze diplomatische Action würde sich als eine ziemlich überflüssige herausstellen. Die Türkei stünde als Gewinner der Schachpartie vor Europa. Es wäre für die Nordmächte keineswegs besonders angenehm, ihr diesen Triumph gönnen zu müssen, und wir sind daher der Meinung, es würden jetzt in aller Stille die Reformvorschläge Andrassy's einer Umarbeitung unterzogen werden, um durch ihre spätere Veröffentlichung Mahmud Pascha, wäre es auch nur theoretisch, an Freisinn zu überbieten. Ob die Mächte die Türkei nöthigen können, ihre Vorschläge an Stelle der Mahmud'schen zu setzen, dünkt uns zweifelhaft. Sie müßten nur so entschieden weiter gehen, daß man den Tausch im Namen der Billigkeit und Gerechtigkeit, des Fortschritts und der Cultur überhaupt verlangen könnte. Ein dritter Fall wäre der, daß die Nordmächte zwar dem Reform-Ferman zustimmen, aber sich das Recht vorbehalten, über seine pünktliche und gewissenhafte Durchführung zu wachen. Das hielten wir für das Entsprechendste. Dadurch würde sowol die Selbstständigkeit der Türkei gewahrt und jeder Schein der Einmischung vermieden, als auch den christlichen Unterthanen der Pforte eine gewisse Bürgschaft für die Verwirklichung der freiwillig und ohne äußeren Zwang bewilligten Reformen gegeben. Ob die drei Kaisermächte diese Haltung beobachten werden, steht dahin. Jedenfalls sind sie durch den Reform-Ferman einer neuen Lage gegenübergestellt und müssen zu der Whistpartie am Bosporus, über die zwischen Wien und Petersburg so lange verhandelt ward, die Karten abermals mischen.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 15. December.

Im Vergleiche mit der bisher beliebten Weitschweifigkeit hielt sich die Debatte über den Etat des Finanzministeriums, welche heute beendigt wurde, in bescheidenen Grenzen. Dieses Capitel, welches den Gesammtvoranschlag der directen und indirecten Steuern, mithin den Kern des Budgets enthält, bietet angesichts des mangelhaften und zur Beschwerdeführung herausfordernden Zustandes der Steuergesetzgebung immer Anlaß genug zu verschiedenartigen Erörterungen. Es fehlte auch heute nicht an den aus früheren Budget-Debatten wohlbekannten Wünschen. Man verlangte Reform der Verzehrungssteuer im Sinne einer gleichmäßigeren Vertheilung derselben zwischen Stadt und Land, Reform der in wahrhaft pityablem Zustande befindlichen Gebührengesetzgebung; man urgirte auch die längst und oft geforderte Herabsetzung des Zeitungsstempels, und von den Vertretern der ländlichen Bevölkerung wurde die Verwaltung des Salzgefälls neuerlich um die Verwohlfeilung der Viehsalzpreise im Interesse der Landwirthschaft angegangen. Allein so viele Resolutionen auch nach all diesen Richtungen beantragt und an den Budget-Ausschuß, das allgemeine Reservoir für die parlamentarische Ueberproduction, geleitet wurden: Niemand, und wol auch die Antragsteller selbst nicht, verspricht sich eine unmittelbare Frucht aus diesen reichlichen und an sich wohl-

Feuilleton.

Die letzten Stunden Michael Enk's.

(Nach authentischen Mittheilungen.)

Es war am 13. Juni 1843, als Baron Münch (Friedrich Halm) ein Schreiben folgenden Inhalts erhielt:

„Melk, 12. Juni 1843.

Hochgeehrter Herr Baron! Wie soll ich Worte finden, Ihnen das Traurigste zu melden, nachdem ich selbst so tief ergriffen bin? Unser Freund Enk ist oder wird vermißt. Nähere Umstände anzugeben weiß ich nicht, da man ein geheimnißvolles Schweigen beobachtet. Man will ihn um 6 Uhr Früh durch den Markt gehen gesehen haben mit seinem elenden rothen Regenschirm. Mein kleiner Franz frühstückte mit dem Herrn Sub-Prior und sagte mir, daß eine Menge Pakete, versiegelt und sehr schlecht überschrieben, auf dem Kasten gelegen hätten. Nun hörte ich soeben, daß selbe an Sie waren. Ich bitte Sie um des Himmelswillen, mir, wenn Sie etwas Näheres über sein Verschwinden wissen, wie ich nicht ohne Grund zu vermuthen glaube, es mir mitzutheilen. Mich verzehrt die Angst. Ich hatte heute eine schreckliche Nacht, konnte aber keinen Grund angeben, und so war es mir bis zum Mittag, als die Kinder aus der Schule kamen, erst klar. Ich vermuthe das Aergste. Er war in seinem Ordenskleide. Es ist der Vice-Director hier. Es soll zwischen ihm und dem Präfecten Verdruß gegeben haben. Sicheres aber weiß ich nichts. Ich bitte, wenn es möglich ist, nur um ein paar Zeilen, welche ich nach Riedenthal, Abgabe: Kirchberg am Wagram zu adressiren bitte, wohin ich morgen gehe. Ich kann es nicht ertragen, hier zu sein. Nebst meinem Namen bitte ich auf die Adresse zu setzen: Beim Herrn Pfarrer abzugeben. Was wird denn noch über mein armes Herz kommen? Was es für Sie ist — fasse ich. Gott stärke auch Sie Schwergeprüften. In Eile und in einer Aufregung, welche nicht viel anders als die bei der ersten Nachricht von Eduard's Unglück gewesen ist. Leben Sie recht wohl mit innigster Verehrung Ihre ergebenste Freundin Anna Wöß."

Es war dies wol die erste Nachricht, welche von dem Verschwinden Michael Enk's von der Burg in den Mauern Wiens eintraf. Das Bild des Mannes selber hat im Laufe der Zeiten sehr nachgedunkelt und steht nur mehr einer älteren Generation klar vor Augen. Und doch zählte Enk in seiner Blüthe zu den hervorragenderen Erscheinungen in den literarischen Kreisen des alten Capua der Geister. Eine künstlerisch angelegte Natur, war er doch nur in geringem Grade selbstschöpferisch. Seine eigensten kleinen Dichtungen, wie die „Blumen", und seine philosophischen Romane, wie „Eudoxia", „Don Tiburzio", „Dorat's Tod", blieben bei aller Feinheit der psychologischen Beobachtung und bei aller glücklichen Beherrschung der Sprache stets auf einen sehr bescheidenen Leserkreis angewiesen. Allgemeinere Anerkennung fand seine „Melpomene". Die volle Stärke seiner Anlagen zeigte sich aber vielmehr in der Anregung Anderer, in der Anempfindung fremder Werke, so in den „Briefen über Faust", und in der Kritik fremder Schöpfungen, so in der von Platen's Gedichten, die eine ganze Lehre von der deutschen Zeitmessung in sich schloß. Solche Begabung wird jedoch leicht verhängnißvoll. Sie wird zum wahren Danaergeschenke ohne die Kraft der Resignation. Diese aber fehlte ihm. Ihm genügte es nicht, von den Gelehrten seiner Tage als ein Ebenbürtiger angesehen zu werden, in jeder neuen Entstehungsphase der Akademie der Wissenschaften als Candidat derselben zu gelten und als ein Mitarbeiter der „Wiener Jahrbücher", dieses Prytaneums österreichischer Schriftsteller, auf Staatskosten, wenn auch nicht gespeist, so doch honorirt zu werden. Er verlangte mehr. Und nicht ohne einen Anschein von Recht.

Hatte er, der mittellose Junge von mangelhafter Erziehung, der ferneren, durch materielle Hindernisse ungehemmten Ausbildung seines Geisteslebens doch die persönliche Freiheit zum Opfer gebracht und war ins Kloster gegangen. Nun erschien ihm der gemachte Gewinn in keinem Verhältnisse zu dem gewagten Einsatze. Seine problematische Natur kam ins Schwanken. Was ihm anfangs nur Mittel zum Zweck gewesen, sollte ihm nun Selbstzweck sein. Sein Sinnen und Streben wendete sich wieder mehr dem Kloster zu; mit erhöhtem Eifer widmete er sich neuerdings der Jugendbildung. Allein in jener langen Reihe von Jahren, in der Enk dem Hause so fremde Ziele verfolgte, hatten die Bewohner desselben, die Einen still, die Anderen grollend sich von ihm gewendet; er jedoch empfand es peinlich, als bei der jüngsten Prälatenwahl auch nicht Eine Stimme auf ihn fiel. Dies und die mannichfachen Zweifel, die Uebereifer und Voreingenommenheit selbst gegen seine Schulführung anregten, nährten seine Erbitterung bis zum Maßlosen. Selbst der Prälat, dessen Wahlspruch: „Suaviter in modo, fortiter in re", sich doch schon so mannichfach bewährt hatte, vermochte nicht, sie zu beschwören. Hatte Enk schon früher sein Können und Leisten selbst ironisirt und über seine „Schriftstellerei" den Stab gebrochen, so verfiel er nun nicht selten geradezu in Cynismus. Ein lebhafter Geist, hatte er tiefes Gefühl für alles Gute und Große; ihm fehlte aber die Kraft, seine Verhältnisse zu beherrschen, und der Muth der Entsagung. Zu gut, um sich zu rächen, war er schwach genug, den bitteren Groll seine besten Säfte verzehren zu lassen.

So schildern die Zeitgenossen Michael Enk von der Burg. Die Absenderin jener Zeilen an Münch war die Frau des einzigen Hauses, das der sonst so menschenscheue Enk seit Jahren in den Ferialtagen stets zu besuchen pflegte. Die nur ihren Kindern lebende Mutter war dem nicht leicht zu behandelnden Manne, als dem geliebten Lehrer ihrer Söhne, immer eine treue Freundin gewesen, während er selbst ihr und ihren Angehörigen zu jeder Zeit als ein väterlicher Berather zur Seite stand. Welch einer gequälten Menschenseele jener Angstschrei sich entrang, davon zeugen die Worte: „in einer Aufregung, welche nicht viel anders als die bei der ersten Nachricht von Eduard's Unglück gewesen ist." Dieser Eduard war ihr ältester, auf Abwege gerathener und trotzdem oder vielleicht eben deßhalb am heißesten von ihr geliebter Sohn, der nach vielfach verfehltem Lebensberufe seinen Tod in den Fluthen der Donau fand. Ob durch ein Ungefähr, ob freiwillig — Niemand vermochte es zu sagen. Näheres über das Verschwinden Enk's wußte aber auch Münch nicht zu sagen. Die Nachricht traf ihn wie ein Blitz aus heiterem Himmel. Das letzte Schreiben des Verschollenen an seinen langjährigen Schüler war vom 2. Juni und hatte ein fast geschäftsmäßi-

berechtigten Anregungen. Es ist unendlich leicht, eine Resolution auf gerechtere Vertheilung der Verzehrungssteuer oder Reform des Gebührengesetzes zu stellen, und es ist unendlich schwer, einer solchen Resolution zu entsprechen. Es bleibt nichts übrig, als sich einstweilen damit zu trösten, daß ja der Steuer-Reform-Ausschuß mit der Behebung der Hauptgravamina, welche die directen Steuern betreffen, eben beschäftigt ist, und daß der Natur der Sache gemäß nach den directen Steuern die indirecten an die Reihe kommen werden. In Einzelheiten gab der Finanzminister jedoch schon für die nächste Zeit die Zusicherung administrativer Verbesserungen, so bezüglich der Herabsetzung der Salzpreise und bezüglich der von vielen Seiten betonten Härte in der Auslegung der Steuergesetze. Was die letzteren betrifft, so wurde namentlich die Heranziehung der Glasarbeiter der böhmischen Glas-Industrie-Bezirke zur Erwerbsteuer als ungerecht gerügt, und wenn die von den Abgeordneten Klier und Kronawetter gegebene Darstellung der bezüglichen Verhältnisse richtig ist, so ist dieser Vorwurf auch gegründet, weil jene Glasarbeiter nicht als Gewerbetreibende für eigene Rechnung, sondern als Lohnarbeiter zu betrachten und der Gewerbesteuerpflicht nicht unterziehbar wären. Der Finanzminister leugnete die Richtigkeit dieses Sachverhaltes, versprach jedoch im Allgemeinen genaue Untersuchung jedes ihm bekannt werdenden Falles von ungerechter Besteuerung. Eine noch bessere Garantie gegen derlei Beschwerden wird wol der Verwaltungs-Gerichtshof bieten, der ja doch bald activirt werden muß.

Ueber den Etat des Handelsministeriums hat die Debatte erst begonnen. Schon von den ersten Rednern wurde ein Antrag gestellt, der alle Unterstützung verdient. Der Budget-Ausschuß hat in seiner Sparsamkeit von den 250,000 fl. für Eisenbahn-Tracirungen, welche die Regierung verlangt, 150,000 fl. gestrichen. Dr. Klier beantragt nun, mindestens 200,000 fl., und Herr Teuschl, die vollen 250,000 fl. für diesen Zweck zu bewilligen. Es wäre unbillig, wenn das Haus nicht auf eine dieser Erhöhungen einginge. Wenn man der Regierung nicht einmal die Mittel bewilligt, damit sie sich über den Nutzen und den Werth einer projectirten Eisenbahnlinie, sowie über die eventuellen Kosten derselben orientiren könne, mit welchem Rechte will man ihr dann Vorwürfe machen, wenn später Fehler im Eisenbahnnetze sich herausstellen? In solchen Dingen zu knausern, heißt doch wahrlich das Kind mit dem Bade verschütten. Eine andere Erhöhung um 50,000 fl. wurde für den Triester Hafenbau beantragt. Ueber beide Anträge wurde heute noch nicht entschieden. Die Debatte wurde noch vor der Abstimmung abgebrochen.

Abgeordnetenhaus. (CLXV. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Bei Fortsetzung der Debatte über das Budget des Finanzministeriums nimmt zu Capitel XVIII der Staatsausgaben, „Zoll", das Wort

Abg. **Ljubissa**, um dem Finanzminister zu empfehlen, daß die Boche di Cattaro zum Freihafen erklärt, die Tarifsätze des Dazio consumo einer Revision unterzogen, die Bezahlung der Zölle in Dalmatien in Papiergeld unter Aufzahlung des cursmäßigen Agios geleistet werde, und daß endlich in dem Handelsvertrage mit Italien besondere Rücksicht auf die dalmatinischen Producte, Wein und Oel, genommen werde.

Die Debatte wird geschlossen.

Bei der Abstimmung werden die Zoll-Ausgaben mit 7.630,000 Gulden im Ordinarium und Capitel XVIII, „Zoll", der Staatseinnahmen mit 17.735,000 fl. im Ordinarium und 436,000 fl. im Extra-Ordinarium conform den Ausschußanträgen eingestellt.

Sodann beginnt die Debatte über Capitel XIV der Staatsausgaben, „Indirecte Abgaben, Verzehrungssteuer", und des correspondirenden Capitels XIX der Staatseinnahmen.

Abg. Dr. **Roser** findet, daß auf dem flachen Lande zwei Krankheiten grassiren, die Branntwein- und die Lottopest. Die Branntweinpest schlägt der Familie, Gemeinde und dem Staate die größten Wunden. Redner beantragt folgende Resolutionen: „Die k. Regierung wird aufgefordert, die ihr unterstehenden Gewerbsbehörden anzuweisen, bei Verleihung von Concessionen zum Ausschank von Branntwein mit der größten Strenge vorzugehen. Die k. Regierung wird aufgefordert, die Ermäßigung der Biersteuer in ernste Erwägung zu ziehen." Beide Anträge werden unterstützt und sohin die Resolutionen an den Budget-Ausschuß geleitet.

Abg. Freiherr **v. Zschock** erklärt es für unbillig, daß Wirthe auf dem Lande, welche zugleich Grundbesitzer sind, verpflichtet werden, die Verzehrungssteuer vom Fleisch nicht nur für jenen Verbrauch zu entrichten, welchen sie im Wirthsgewerbe verwenden, sondern auch für jenen, welchen sie zur Ernährung ihrer Dienstboten nöthig haben. Die schwersten Klagen der ländlichen Bevölkerung beziehen sich auf die Durchführung der Verzehrungssteuer-Einhebung. Durch die Form der Abfindung könne man sich allerdings der Einhebung durch die Pächter entziehen. Der Bevölkerung werde es oft unmöglich gemacht, sich diese Abfindung zunutze zu machen. Die drakonische und veratorische Form, in welcher von Seite der Pachtungen bei Einhebung der Verzehrungssteuer vorgegangen werde, sei derartig, daß sie oft das Hausrecht illusorisch mache. Redner bittet den Finanzminister, den erwähnten Klagen ein geneigtes Ohr zu schenken und dem gerügten Uebelstande seine Aufmerksamkeit zuzuwenden.

Abg. **Steudel** weist darauf hin, daß Handel und Verkehr, sowie die rationelle Assanirung Wiens durch die Linienwälle der Verzehrungssteuer beeinträchtigt werden; die Beseitigung derselben sei eine Lebensfrage für Wien. Redner beantragt folgende Resolution: „Die hohe Regierung wird aufgefordert, den Entwurf eines Gesetzes, betreffend die Aenderung der Verzehrungssteuer-Gesetze, dem hohen Hause vorzulegen, dahin gehend: „Der Unterschied zwischen geschlossenen Städten und dem flachen Lande wird aufgehoben; der Verzehrungssteuer-Tarif für das ganze Reichsgebiet ist ein einheitlicher und wird derart revidirt, daß die unentbehrlichsten Lebensbedürfnisse in Zukunft von dieser Steuer befreit sind." Der Antrag wird unterstützt und die Resolution dem Budget-Ausschusse zugewiesen.

Die Debatte wird geschlossen.

Special-Berichterstatter **Wolfrum** spricht sich gegen die vom Abg. Roser beantragte Ermäßigung der Biersteuer aus, da dieselbe die Bevölkerung nicht allzusehr drücke; der Bierconsum habe so bedeutend zugenommen, daß nicht angenommen werden könne, daß diese Steuer der Bevölkerung zu schwer fällt. So lange die Finanzverwaltung mit Unzulänglichkeit der Einnahmen zu kämpfen habe, werde man nicht dafür stimmen können, daß eine so leicht hereinzubringende Steuer erniedrigt werde. Betreffs der vom Abg. Freiherrn v. Zschock vorgebrachten Klagen sei zu bemerken, daß derartige Klagen schon einigemale der Regierung zur Abhilfe überwiesen worden seien. Was den Antrag des Abg. Steudel anbelange, sei aufmerksam zu machen, daß bereits eine Resolution hinsichtlich der Reconstruirung der Verzehrungssteuer der Regierung einigemale empfohlen wurde; wenn aber die Reconstruirung des Gesetzes dahin gehen solle, daß der Unterschied zwischen Stadt und Land aufgehoben würde, so sei das Haus nicht dieser Ansicht bei Beschließung jener früheren Resolutionen gewesen, vielmehr sei anerkannt, daß in den geschlossenen Städten eine höhere Verzehrungssteuer eingehoben werden müsse. Es würde auch durchaus nicht der Gerechtigkeit entsprechen, daß die großen Städte, welche mehr vom Reiche in Anspruch nehmen, keine größeren Lasten auf sich nehmen.

Bei der Abstimmung wird Capitel XIV der Staatsausgaben, „Verzehrungssteuer", mit 4.434,950 fl. im Ordinarium und 150,000 fl. im Extra-Ordinarium, zusammen mit 4.584,950 fl., und das correspondirende Capitel XIX der Staatseinnahmen mit 59.797,000 fl. im Ordinarium nach den Ausschußanträgen genehmigt.

Bei Capitel XV der Staatsausgaben und Capitel XX der Staatseinnahmen, „Salz", beleuchtet

Abg. Ritter **v. Proskowetz** in eingehender Weise die Nothwendigkeit, die Salzpreise mit Rücksicht auf die Landwirthschaft herabzusetzen, weist auf England, Frankreich und Rußland hin und betont namentlich, daß Oesterreich mit seinen hohen Salzpreisen dem Schmuggel an seinen Grenzen Thür und Thor öffne, was keineswegs auf die Moral der Grenzbewohner einen günstigen Einfluß üben könne. Die armen Classen der Bevölkerung seien die größten Salzconsumenten. Die Salzpreise seien im Verhältniß zu Preußen und England so hoch, daß es für den österreichischen Viehzüchter unmöglich sei, concurrenzfähig zu werden. Die Salinenwirthschaft lasse viel zu wünschen übrig, namentlich in technischer und in kaufmännischer Hinsicht. Man müsse fragen, ob in gewissen Salinen und speciell in Ischl nicht so manipulirt werde, daß der Abfall ein enormer sei. Redner weist nach, daß einmal ein Abfall in den Neusud zurückgekommen ist, trotzdem für denselben, welcher 70,000 Centner betrug und der für den menschlichen Genuß sogar praticabel war, von einer Olmützer Firma 140,000 fl. angeboten wurden. Man müsse weiters fragen, ob in Istrien noch dieselbe Wirthschaft fortbestehe, wie im Jahre 1867; ob es nicht möglich wäre, einen bedeutenden Salz-Export zum Gestehungspreise durch den Lloyd zu ermöglichen; weiters, welche Resultate die Bohrversuche, für welche 60,000 fl. im vorigen Jahre eingestellt waren, zu Tage förderten; ob die Arbeiter im Accord oder Taglohn arbeiten; ob sich der Finanzminister mit dem Ackerbauminister ins Einvernehmen gesetzt habe, um die Aufforstung in den Salinenforsten mit aller Energie in die Hand zu nehmen. Redner bittet schließlich, das hohe Haus und die Regierung möchten dieser vitalen Frage eine permanente Aufmerksamkeit schenken und den Muth haben, mit der Salzpreis-Ermäßigung zu beginnen, denn: In sale salus.

Abg. **Skrzynski** befürwortet die Einführung eines guten und wohlfeilen Viehsalzes. Oesterreich sei den übrigen Staaten, die mit gutem Beispiele vorangegangen, nicht nachgekommen, um eine Schädigung seiner Finanzen hintanzuhalten, welche dadurch möglich wäre, daß das Viehsalz zum menschlichen Genuß verwendet würde. Das Beispiel Frankreichs zeige jedoch, daß auch in dieser Richtung leicht Abhilfe geschafft werden könne, indem dort den Landwirthen das Viehsalz in reinem Zustande in plombirten Säcken zugestellt und dann am Orte des Gebrauches unter Aufsicht der Finanz-Organe durch gewisse Mischungen für den menschlichen Genuß unbrauchbar gemacht werde, zu welchem Zwecke gewisse gesetzlich anerkannte Recepte verwendet werden. Diese Einnahmen aus dem Salze würden durch Herabsetzung des Viehsalzpreises bedeutend erhöht werden. Redner bittet, die am 15. December 1874 schon durch den Finanz-Ausschuß eingebrachte und im Hause beschlossene Resolution zu wiederholen und nachstehende Resolution anzunehmen: „Die Regierung wird aufgefordert, daß gemäß bestehender Verordnung die Salzquellen-Benützung den Gemeinden zum eigenen Gebrauche in Galizien und der Bukowina bewilligt und gesichert werde." (Bravo!)

Die Resolution wird hinreichend unterstützt und dem Budget-Ausschusse zur Vorberathung zugewiesen.

Abg. Dr. **Hoszard** erklärt, es sei in seiner Heimat in Bochnia das beunruhigende Gerücht verbreitet, daß die Regierung mit dem Gedanken umgehe, aus fiscalischen Rücksichten die Salinen daselbst aufzuheben, d. h. den Grubenbau einzustellen. Diese fiscalischen Ursachen bestehen darin, daß die Gewinnung des Steinsalzes in Bochnia um 10 kr. theurer zu stehen komme, als in Wieliczka. Diesem Uebelstand könne jedoch theilweise dadurch abgeholfen werden, wenn man die sich beim Abbaue ergebenden Minutien zu einem geringeren Kaufe bringt, als die Naturalien. Diese Minutien, welche in Stücken unter 25 Pfund bestehen, seien früher nach Rußland exportirt worden; jetzt, nachdem das Cartell mit Rußland aufgehört, bleiben dieselben unverkauft in einer Menge von 95 Centnern auf dem Gewinnungsplatze liegen, so daß noch die Arbeitskräfte zu ihrer Wegschaffung und dadurch neue Auslagen erfordert würden. In der Wirthschaft zu Bochnia herrsche eine colossale Verschwendung, weil das Abgebaute nicht verwerthet, das Abzubauende nicht abgebaut werde. Es herrsche auch eine rücksichtslose Sparsamkeit, rücksichtslos insoferne, als auf das Los der Grubenarbeiter und Beamten keine Rücksicht genommen werde. Redner bittet schließlich den Finanzminister um Aufklärung über die beunruhigenden Gerüchte betreffs Auflassung der Salinen. (Bravo! rechts.)

Abg. **Ljubissa** spricht den Wunsch aus, die hohe Regierung möge in Zukunft in den Verschleißmagazinen in Dalmatien eine genügende Quantität weißen Salzes, so viel die Einsalzung der Fische benöthigen sollte, zu den üblichen Begünstigungspreisen bereithalten, ohne diese Menge auf eine bestimmte Quantität zu beschränken.

Abg. **Neumayr** spricht den Wunsch aus, daß die Benützung von Viehsalz gestattet werden möge. Die Landwirthschaft verdiene gewiß diese Rücksicht. Die Agricultur sei in Oesterreich der wichtigste Factor und werde doch immer zu stiefmütterlich behandelt. Wenn man vorschreibt, daß die Kälber erst nach sechs Wochen und sechs Tagen geschlachtet werden dürften, so müsse man sich wundern, daß nicht auch vorgeschrieben werde, wie lange die Mutter ihre Kinder säugen soll, um kräftige Staatsbürger zu erziehen, damit die Blutsteuer in entsprechender Weise entrichtet werden könne. Redner spricht den Wunsch aus, es mögen überall, wo es nothwendig, Salzverschleiße errichtet werden.

Abg. **Pflügl:** In Ischl habe man Tausende Centner unbrauchbar gewordenen Salzes in die Traun geworfen. Man möge es doch dem Volke möglich machen, für theures Geld seine Landwirthschaft in ordentlichen Betrieb zu setzen.

Finanzminister Freiherr **de Pretis:** Den Worten, mit welchen der Herr Abg. Proskowetz geschlossen hat, in sale salus, muß ich vollkommen beistimmen, und bin auch ich von der Wichtigkeit des Salzes durchdrungen. Leider aber bin ich genöthigt, das Quentchen Salus aus dem Salze, welches mir 15 Millionen abwirft, herauszuziehen, und so lange es nicht sicher ist, daß ich eine andere bestimmte Einnahmsquelle finde, würde es sehr schwierig sein, eine so wichtige Post zu berühren. Abgesehen davon sind ja die Bestimmungen über Salz, wie ich bereits schon bemerkt habe, Gegenstand der Vereinbarung mit Ungarn, und die Tendenz, die Salzpreise herunterzusetzen, welche ich haben könnte, begegnete auf der andern Seite keineswegs einer sehr großen Bereitwilligkeit. Ich glaube, es hat unsere Mitwirkung viel dazu beigetragen, daß die Absicht, die Salzpreise zu erhöhen, nicht durchgedrungen ist. Ich glaube, ich habe vor zwei Jahren vor dem hohen Hause bemerkt, daß ich die Hoffnung hege, eine kleine Ermäßigung der Salzpreise durchzubringen; ich habe jedoch diese Idee aufgeben müssen, weil man in Ungarn von der halb gegebenen Zusicherung in Folge eines Regierungswechsels abgekommen ist.

Jetzt, in einem Augenblicke, wo ich wegen Einführung des metrischen Gewichtes eine Preisregulirung vornehmen muß, habe ich dieselbe, so weit es mir möglich war, nach unten abgerundet und gebe ich mich der Hoffnung hin, daß es durchführbar sein wird, innerhalb der Grenzen, welche das Gesetz gibt, wenn auch nicht schwerwiegende, so doch kleine Erleichterungen vom künftigen Jahre angefangen zu gewähren. Das wird nämlich der Fall sein in der Richtung, daß das Minutiensalz zu etwas mäßigeren Preisen verkauft werden wird; auf der andern Seite, indem, wie ich glaube, das Blankalz, welches bisher nur in Hallein verkauft wurde, auch von anderen Salinen abgegeben werden soll. Was also die Salinen betrifft, bin ich den Herren Abgeordneten dankbar für die Anregung, welche dieselben gegeben haben, und beabsichtige ich in der That, einige maßgebende Fachmänner zu meiner privaten Information um ihren Beirath zu bitten; denn es ist begreiflich, daß auch mir daran liegen muß, daß ich wenigstens das Zeugniß bekomme, daß die Administration unter den gegebenen Verhältnissen dasjenige leistet, was möglich ist.

Bei der Beurtheilung der heutigen Productionskosten muß man nicht außer Acht lassen, daß die Regierung in den letzten drei Jahren genöthigt war, die Löhne um ungefähr 50 Percent zu erhöhen; auch die Materialpreise sind gestiegen, während die Productionskosten keine

---

s:s Ansehen. Enk kündigte darin das Abgehen eines Aufsatzes über Dante an die Gerold'sche Buchhandlung an und bat Münch, „der Sie Dante vermuthlich besser kennen, als ich", zu sagen, was er davon halte.

Ueber den Inhalt der in diesem Schreiben erwähnten, von Enk für Münch bestimmten und auf die Post gegebenen Pakete gibt ein von Letzterem an Ferdinand Wolf, den berühmten Romanisten, gerichteter Brief Aufschluß. Er lautete: „Beiliegende Bücher für Karajan und Sie sind in dem an mich gelangten letzten Pakete Enk's enthalten gewesen. Dabei fand sich folgender Brief, den ich für Sie und Karajan wörtlich abschreibe:

„„Lieber Herr Baron! Wenn dieses Blatt in Ihre Hände kommt, so habe ich meinem elenden Leben ein Ende gemacht. Die nächste Veranlassung dazu ist nicht Walch, sondern die mich entehrende Behandlung meines Prälaten. Ich habe lange genug ausgehalten. Wie schwer es mir wurde, weiß Gott und ich. Leben Sie wohl! Gott segne Sie und Ihr Streben. Habe ich Sie beleidigt, so verzeihen Sie Ihrem treugesinnten Enk.

Von ganzem Herzen grüße ich Wolf, Karajan, Grillparzer, Bauernfeld, Deinhardstein. Bei Letzteren habe ich noch für Dante (Honorar) stehen (für Karl). Ein Ducaten liegt im Lope. Schreiben Sie, ich bitte, der guten Wöß ein paar Worte.""

Schenken Sie, nachdem ich mich dieser seiner letzten Aufträge entledigt, dem guten Enk, diesem armen, unglücklichen Menschen, ein paar freundliche Augenblicke, und möge er sanft ruhen in Frieden.

Den 18. Juni 1843. Münch."

Kaum hatte sich Münch von seiner ersten Betäubung erholt, als er auch schon der letzten Bitte seines scheidenden Meisters und Freundes gedachte. Er schrieb an die „gute Wöß". Wenige Tage nachher erhielt er von dieser treuen Seele folgende Berichte:

„Am 21. Juni. . . . Enk war am Donnerstag den 8. das letztemal bei mir. Er war nach seiner Art heiter. Wir sprachen über Verschiedenes. Unter Anderem äußerte er auch, daß er selten träume, nur in der letzten Zeit habe er einen und denselben Traum, nur unter verschiedenen Gestaltungen, und dieser ist, daß sie ihn immer begraben wollen, bald hier, bald da, bald auf diese, bald auf jene Weise. Es kam aber dabei nicht das leiseste Wort einer Hindeutung aus seinem Munde, noch ein Zug in seine Miene, welche mich auf sein Inneres hätten schließen lassen...

Vergebens wartete ich Sonntag auf ihn von Viertelstunde auf Stunde. Er kam aber nicht. Dies nahm ich für ein sehr übles Zeichen, hatte aber keine andere Besorgniß, als daß er verstimmt sei, da am Samstag Walch angekommen war. Hätte ich gewußt, daß unser Freund am Sonntag schon seinen Gang zum Prälaten macht, hätte ich wol mehr Sorge gehabt. Enk war sehr lange dort, wahrscheinlich hat er sein Wort gehalten, wie er sich immer zugeschworen: nicht aus der Welt zu gehen, bevor er dem Prälaten die Wahrheit gesagt habe. Er hatte eine Untersuchung erbeten. Nicht allein, daß man diese mit harten Worten abschlug, sondern, als unser redlicher Freund in den Prälaten drang, sich deutlich und ganz auszusprechen, wie seine Sache stehe, erklärte der Prälat ihm, daß er ihm die Professur abnehme . . . Er ging ganz verstört vom Prälaten weg, nachdem er ihm erklärt hatte, er zwinge ihn, seine Maßregeln zu nehmen und der Sache ein Ende zu machen. Er war bei Tische, aber sehr blaß und verstört. Nachmittags brachte er alle seine Sachen in Ordnung. Abends fragte ihn der Bediente, ob er ihm etwas zu essen bringen dürfe, worauf er ihm erwiderte: Ja. Dieser brachte ihm auch gegen 8 Uhr Suppe und Mehlspeise, traf ihn aber nicht mehr im Zimmer. Nach 8 Uhr sah man ihn mit seinem Regenschirm durch den Markt gehen, und zwar zum „Ochsen", wo er sich in das Saletel setzte und ein Glas warmen Wein verlangte mit dem Vorgeben, er habe Bauchgrimmen. Diesen trank er langsam, so daß es im Zimmer, wegen des Regens eher dunkelnd, nicht mehr recht licht war, weßhalb ihn der ab- und zugehende Wirth fragte, ob er ihm kein Licht bringen sollte, welches er aber verneinte. So war es bereits 9 Uhr, als er sich erhob, und man will bemerkt haben, daß er etwas gewankt habe, als er aufstand. Die Kellnerin fragte er, ob er ab- oder aufwärts gehen solle. Sie meinte, der Herr Professor werden doch nicht in diesem Regen spazieren gehen, und so ging er abwärts. Er wollte nur wissen, wohin er sich wenden sollte.... Bis hieher geht die Spur.... Daß er die Nacht nicht mehr zu Hause war, sagten alle seine Nachbarn einstimmig. Früh, als er nicht zum Frühstück kam, ward Herrn Sub-Prior bang, er hatte in der Schale, aus welcher unser Freund gewöhnlich trank, eine braune Flüssigkeit gefunden und sie gereinigt, jetzt meint er, es könne ein Thee gewesen sein, zu welchem er vielleicht Opium gemischt.... In meiner Seele stand es klar, daß es keine Drohung sei, wie Viele glauben wollten, besonders da man kein Geld fand. Wie hätte er auch welches haben sollen, als solcher Freund für die Armuth.... Die Sensation war groß."

Und am 2. Juli.... „Ja, er ist gefunden, der uns so theure, unersetzliche, unvergeßliche Freund. Heute lief die Nachricht ein. Es war ihm von der Güte seines Schöpfers gewährt, von freundlicher Hand aufgenommen zu werden...."

Diese freundliche Hand reichte dem Todten Ignaz Schneider, Oberamtmann in Grafenegg, der Bruder des Pater Sub-Prior Franz. Die herzlichen Worte, mit denen Ignaz Schneider diesen Act wahrer Humanität begleitete, ehren den Lebenden nicht minder als den Dahingeschiedenen. „Drei meiner Söhne," so schrieb er an Münch, „hatten das Glück, in den Grammatical-Classen unter Leitung des vortrefflichen Professors Enk zu stehen, und sie waren ihm mit inniger Liebe zugethan, daher auch sein trauriges Schicksal auf sie wie auf mich, als den zur größten Dankbarkeit verpflichteten Vater, den erschütterndsten Eindruck machte. Es war am 30. Juni, als der hiesige herrschaftliche Amtsactuar die Anzeige machte, daß ein Leichnam mit einer geistlichen Kleidung bedeckt am Donau-Ufer unweit Grafenwörth vorgefunden sei. Da ich bereits erfahren hatte, daß der unglückliche Herr Professor Enk seit 11. Juni abgängig sei, so schickte ich, weil es mir selbst nicht möglich war, abzukommen, meinen hier angestellten ältesten Sohn mit dem Auftrage ab, sich sogleich zu meinem vieljährigen Freunde, dem Herrn Pfarrer zu Grafenwörth, zu begeben, um mit ihm gemeinschaftlich die nöthigen Erhebungen und Vorkehrungen zu treffen. Beide überzeugten sich sogleich aus der Form des Kopfes, Farbe der Haare und aus dem sonstigen Körperbau, un-

38
rkp. 87
9672

merklichen Veränderungen erlitten, was negativ eine Verwohlfeilung der Productionskosten darstellt. Es ist auch in der neuesten Zeit in den Salinen von Hallein ein Apparat erfunden worden, der nach den Urtheilen der Fachmänner sich vollständig bewähren wird und dessen Ausführung bereits angeordnet wurde, wodurch sich die Productionskosten wesentlich herabmindern. — Für die Zukunft, sagt der Minister, habe er die Intention, denjenigen Pfannstein, dessen Salzhältigkeit so gering sei, daß damit kein Mißbrauch getrieben werden könne, als Dungsalz zu einem billigen Preise in Verkauf zu bringen, wozu er sich nach dem Gesetze berechtigt erachte. Bezüglich der Saline Wochnia bemerkt der Minister, daß ihm von einer Intention, den Salzbau daselbst aufzulassen, absolut gar nichts bekannt sei. Es seien dort nur Erhebungen bezüglich der Salzmenge, die sich in diesem Salzbergwerke vorfinde, gepflogen worden, und darauf dürften sich die cursirenden Berichte reduciren, von denen einer der Vorredner gesprochen habe.

Die Debatte wird geschlossen.

Special-Berichterstatter Dr. **Dunajewski** erklärt, daß der Finanz-Ausschuß die vorjährige Resolution bezüglich des Viehsalzverkaufes in diesem Jahre nicht wiederholt habe, weil er nicht in der Lage gewesen sei, eine Resolution zu beantragen, deren Wirkungen offenbar in diesem Jahre nicht zu erwarten sind. Außerdem sei der Ausschuß der Ansicht, daß auch die im Vorjahre beschlossenen Resolutionen noch als bestehend zu betrachten seien, und daß die Regierung den darin niedergelegten Wünschen Rechnung tragen werde. Bezüglich der die Benützung von Salzquellen betreffenden Petitionen habe der Ausschuß beschlossen, dieselben der Regierung zur Berücksichtigung abzutreten, womit der Ausschuß von seinem Standpunkte aus Alles gethan habe, was er konnte.

Bei der nunmehr erfolgenden Abstimmung wird Capitel XV der Staatsausgaben, „Salz", mit 3.269,000 fl. im Ordinarium und 191,900 fl. im Extra-Ordinarium, sohin in der Gesammtsumme von 3.460,900 fl. und ebenso das correspondirende Capitel XX der Staatseinnahmen mit 19.163,000 fl. im Ordinarium conform den Ausschußanträgen eingestellt.

Es gelangt Capitel XVI der Staatsausgaben, respective Capitel XXI der Staatseinnahmen, „Tabak", zur Debatte.

Abg. Dr. **Weigel** weist darauf hin, daß die Regierung in Krakau provisorisch eine Cigarrenfabrik errichtet habe und dieses gewiß nicht bedauern werde. Das umlaufende Gerücht, als könnte die Regierung diese Fabrik aufgeben, dürfte wol nicht ernstlich gemeint sein, indem sie sich zum Ankaufe einer Realität zum Preise von 30,000 fl. entschlossen und die Stadt 10,000 fl. unter der Bedingung beigesteuert habe, daß zum Aufbaue der Cigarrenfabrik geschritten würde. Redner weist nach, daß die Cigarrenfabrik sich rentiren, daß das Aerar 10,000 fl. ersparen müsse, welche bisher für Frachten und Emballage der Cigarren bei der Fahrt von Hainburg und Laibach nach Krakau gezahlt wurden, und wenn der Bau in Angriff genommen würde, das Einkommen der Tabakregie ein bedeutendes werden könne. Die Regierung möge aus dem Provisorium, in dem sich die Tabakfabrik befindet, zum definitiven Aufbau schreiten.

Abg. Dr. **Lumbe** setzt den jetzt gebräuchlichen Modus des Tabak- und Cigarrenverschleißes durch die Großtrafikanten auseinander, indem er hervorhebt, daß diesen Großtrafikanten gestattet werde, außer dem Großverschleiße auch einen Kleinverschleiß und außerdem noch an größere Consumenten einen Verschleiß mit Vorzugspreisen zu betreiben, daß für die Finanz-Organe jede diesfällige Controle unmöglich gemacht werde, woraus nach den vorliegenden Berechnungen bereits in den Jahren 1858 und 1860 dem Staate eine Schädigung von 800,000 bis 1.000,000 fl. erwachsen sei. Dieser Entgang dürfte sich heute, wo die Tabakconsumtion bedeutend gestiegen ist, noch viel höher stellen, und Redner beantragt aus diesem Grunde folgende Resolution: „Die Finanzverwaltung wird aufgefordert, dahin zu wirken, daß beim Tabakverschleiße dem consumirenden Publicum gegenüber ein und derselbe Preis bestimmt werde, wie in den k. k. Trafiken à la minute gezahlt werden muß. Es haben daher die Vorzugspreise für den großen Consumenten zu entfallen."

Die Debatte wird geschlossen und bei der Abstimmung das Capitel XVI der Staatsausgaben, „Tabak", im Ordinarium mit 23.192,000 fl., im Extra-Ordinarium mit 365,000 fl., zusammen mit 23.384,200 fl., das correspondirende Capitel XXI der Staatseinnahmen mit 58.500,000 fl. im Ordinarium genehmigt.

Es folgt die Berathung über Capitel XVII der Staatsausgaben und Capitel XXII der Staatseinnahmen, „Stempel".

Abg. Dr. **Dworski** beantragt nachfolgende Resolution: „Die Regierung wird dringend aufgefordert: 1. Noch im Laufe dieser Session oder doch so bald als möglich den Entwurf eines neuen Gebührengesetzes zur verfassungsmäßigen Behandlung einzubringen; 2. bevor ein solches Gesetz verfassungsmäßig zu Stande kommt, den unteren Finanzbehörden im Verordnungswege die Belehrung zu ertheilen, daß im Sinne Absatz 9 des Gesetzes vom 3. Mai 1850, Nr. 181 R. G. Bl., ein Gebührennachlaß auch bei Uebertragung von Liegenschaften, für welche keine Grundbücher bestehen, zuzuerkennen sei, und 3. den unteren Finanzbehörden die Ermächtigung zu ertheilen, längere Fristen-Erweiterungen, als die in den Finanz-ministerial-Erlässen vom 31 Juli 1850, Z. 29,308, vom 26. December 1850, Z. 18,246, und vom 26. Mai 1856, Z. 17,224, bestimmten zur Bezahlung der Gebühr zu bewilligen."

Der Antrag wird hinreichend unterstützt und demzufolge dem Budget-Ausschusse zur verfassungsmäßigen Verhandlung übergeben.

Abg. Dr. **Heilsberg:** Das Gebührengesetz lege der Bevölkerung außerordentlich große Opfer auf. Dieses Gesetz gleiche in seiner Gefährlichkeit dem Gebilde des Minotaurus der alten Sage, und wie einstens die Opfer für den Minotaurus im ganzen Lande zusammengesucht wurden, so werden auch jetzt fahrende Boten für diesen Unhold, nämlich für das Gebührengesetz, in Gestalt der Revisoren für das ganze Land in die Aemter gesendet, um zu suchen, wen sie verschlingen. Abhilfe sei hier nicht zu finden, solange der Recurs innerhalb der Revisoren gesucht werden muß und nicht ein unabhängiger Richter darüber abspricht. Das Gebührengesetz werde nur so lange bestehen, bis eine neue Civilproceß-Ordnung geschaffen sei, und der Justizminister werde sich nicht nur den Dank des gegenwärtigen, sondern auch der kommenden Geschlechter erwerben, wenn er mit Beschleunigung an die Erfüllung der Zusage gehe und diesen alten Schlupfwinkel des Gebührengesetzes, nämlich die jetzige Civilproceß-Ordnung, verschwinden mache; das sei nicht allein sein eigener, sondern auch der dringendste Wunsch der ganzen Bevölkerung. (Bravo! links.)

Abg. Dr. **Roser** bringt die Frage der Aufhebung des Zeitungsstempels in Anregung und richtet an den Finanzminister die Frage, warum die vom Hause bereits in dieser Richtung beschlossene Resolution nicht zur Durchführung komme, und ob überhaupt das Los der Resolutionen das sei, daß sie in den Papierkorb wandern. (Bravo! links.)

Es wird hierauf zur Abstimmung geschritten und Capitel XVII, „Stempel" im ordentlichen Erforderniß mit 296,700 fl., das correspondirende Capitel XXII der ordentlichen Staatseinnahmen mit 16.800,000 fl., Capitel XVIII der Staatsausgaben, „Taxen und Gebühren von Rechtsgeschäften", im Ordinarium mit 429,600 fl., das correspondirende Capitel XXIII der Staatseinnahmen im Ordinarium mit 32.624,000 fl. angenommen.

Die folgenden Capitel des Staatsvoranschlages für das Finanzministerium werden ohne Debatte angenommen, und danach die Capitel XIX, „Lotto", mit 10.783,900 fl. im Ordinarium; Capitel XX, „Mauthen", mit 271,000 fl. im Ordinarium; Capitel XXI, „Punzirung", mit 69,000 fl. im Ordinarium und 10,000 fl. im Extra-Ordinarium; Capitel XXII, „Staatseigenthum", mit 123,200 fl. im Ordinarium und 296,000 fl. im Extra-Ordinarium; Capitel XXIII, „Fiscalitäten und Heimfälligkeiten", mit 11,000 fl. im Ordinarium; Capitel XXIV, „Hof- und Staatsdruckerei in Wien", mit 1.119,000 fl. im Ordinarium; Capitel XXV, „Remanenten von verkauftem unbeweglichen Staatseigenthum", mit 5000 fl. im Extra-Ordinarium; Capitel XXVI, „Münzwesen", mit 196,100 fl. im Ordinarium und 1200 fl. im Extra-Ordinarium eingestellt. Desgleichen werden ohne Debatte die Capitel der Staatseinnahmen, Capitel XXIV, „Lotto", mit 17.293,700 fl.; Capitel XXV, „Mauthen", mit 2.692,000 fl.; Capitel XXVI, „Punzirung", mit 206,500 fl., sämmtlich im Ordinarium; Capitel XXVII, „Einnahmen vom Staatseigenthum", mit 189,036 fl. im Ordinarium und 3721 fl. im Extra-Ordinarium; Capitel XXVIII, „Fiscalitäten und Heimfälligkeiten", mit 110,000 fl. im Ordinarium; Capitel XXIX, „Hof- und Staatsdruckerei in Wien", mit 1.207,000 fl. im Ordinarium; Capitel XXX, „Remanenten von verkauftem unbeweglichen Staatseigenthum", mit 12,000 fl. im Extra-Ordinarium, und Capitel XXXI, „Münzwesen", mit 215,200 fl. im Ordinarium eingestellt.

Hierauf wird zur Berathung des Staatsvoranschlages für das Handelsministerium übergegangen.

Abg. Dr. **Klier** weist darauf hin, daß für Tracirung von Eisenbahnen blos 100,000 fl. vom Ausschusse bewilligt werden, während die Regierung einen Betrag von 250,000 fl. beansprucht habe. Es könnten wirkliche Tracirungs-Arbeiten nicht vorgenommen werden, wenn das Haus beim Abstriche bleiben würde, welchen die Budget-Commission beantrage. Die Zweckmäßigkeit der Tracirung habe man anerkannt, namentlich wenn es sich um widerstreitende Interessen verschiedener Orte bei der Errichtung von Eisenbahnen handelt. Vom Parlamente sei anerkannt, daß die Tracirung von Eisenbahnen durch den Staat in vielen einzelnen Fällen vorgenommen werden soll. Weiters seien mehrere Tracirungs-Arbeiten begonnen. Wenn nun der Regierung diesbezüglich kein Geld zur Disposition gestellt werde, so werden dieselben nicht vollendet werden können. Die Tracirungs-Arbeiten durch den Staat seien auch zweckmäßig, indem billigere Arbeiten geliefert werden können. Redner stellt den Antrag: „Capitel XXVII, Titel 1, für Tracirung von Eisenbahnen statt des vom Ausschusse beantragten Betrages von 100,000 fl. den Betrag von 200,000 fl. einzustellen." (Bravo! links.)

Der Antrag wird unterstützt.

Abg. **Teuschl** stimmt den Ausführungen seines Vorredners zu und nimmt den von der Regierung bezüglich der Post: „Tracirung von Eisenbahnen" geforderten Ansatz, nämlich 250,000 fl., wieder auf.

Redner weist weiters darauf hin, daß die von der Regierung beantragten 50,000 fl. zur Herstellung von Anbindepfählen im Triester Hafen gestrichen wurden. Dieselben seien aber nothwendig, damit die Schiffe ihre Operationen vollziehen können. Durch die Streichung des Betrages würde die Schiffahrt geschädigt. Redner stellt den Antrag: „Es sei bei Capitel XXVII, Titel 3, „Hafen- und Sanitätsdienst", statt des Betrages von 1.383,800 fl. der Betrag von 1.433,800 fl. als außerordentliches Erforderniß einzustellen."

Der Antrag wird unterstützt.

Abg. Graf **Mieroszewski** appellirt an den Handelsminister, daß er mit derselben Wärme, mit welcher er für die Landwirthschaft seinerzeit eingetreten, auch für die Industrie und insbesondere die industrielle Bildung in Galizien sorgen möge. Es sei das nicht nur von national-ökonomischer, sondern auch von politischer Bedeutung.

Abg. Dr. **Klaic** bezeichnet die Kosten für Hafenbauten als productiv, indem er darauf hinweist, daß bei schlechtem Wetter der Verkehr an den Küsten gänzlich unterbrochen sei, wodurch der Handel im Allgemeinen, insbesondere aber das Eigenthum und das Leben der armen Küstenbewohner großen Gefahren preisgegeben sei. Redner stellt den Antrag, daß im Capitel XXVII, Titel 3, „Neubauten im Küstenlande", statt des vom Ausschusse beantragten Betrages von 74,500 fl. der Betrag von 99,500 fl. und „Neubauten in Italien" statt des vom Ausschusse eingestellten Betrages von 55,000 fl. der Betrag von 80,000 fl. eingestellt werde.

Präsident theilt mit, daß Abg. Dr. Bareuther seine Stelle als Mitglied des Petitions-Ausschusses niedergelegt habe.

Es wird sodann die Berathung abgebrochen und gelangt zur Verlesung eine Interpellation der Abgeordneten Dr. Janowski und Genossen, in welcher an die Regierung die Anfrage gestellt wird, ob dieselbe von den traurigen Zuständen der Bevölkerung in Galizien, wo ein nie dagewesener Futtermangel herrscht, welcher die Landwirthe nöthigt, das Hornvieh und die Schafe um wahre Spottpreise zu verkaufen und die Arbeitspferde massenweise zu tödten oder aus den Höfen hinauszutreiben und sie als herrenlos ihrem Schicksale zu überlassen, Kenntniß habe, und welche Maßregel die hohe Regierung zu ergreifen gesonnen sei, um dem immer mehr bedrohenden Uebel zeitgerecht und wirksam zu begegnen.

Schluß der Sitzung um 4 Uhr 25 Minuten. Nächste Sitzung morgen um 11 Uhr. Tagesordnung: 1. Lesung der Regierungsvorlage, wodurch einige Bestimmungen des Gesetzes vom 26. Juli 1871 betreffs einer neuen Maß- und Gewichtsordnung abgeändert werden. 2. Fortsetzung der heutigen.

Inland.

Wien, 15. December. (Parlamentarisches.) Die bisherigen Meldungen über das von der Regierung in Aussicht genommene parlamentarische Arbeitsprogramm werden von der Pol. Corr. noch einmal rectificirt, beziehungsweise ergänzt. Nach dieser Quelle soll der Reichsrath von Ende Februar bis Anfangs September des nächsten Jahres vertagt werden. Von Anfang März bis Ostern sollen die Landtage, zwischen Ostern und Pfingsten die Delegationen tagen. Daß die Weihnachtsferien bis 10. Januar dauern sollen, wird bestätigt. Sollte das Herrenhaus bezüglich des Budgets einen von den Beschlüssen des Abgeordnetenhauses abweichenden Beschluß fassen, so ist zur Ausgleichung der Differenz eine Abgeordnetenhaus-Sitzung zwischen Weihnachten und Neujahr in Aussicht genommen.

Der Budget-Ausschuß hat heute Abends über den von der Regierung vorgelegten Handelsvertrag mit dem Fürstenthume Liechtenstein berathen und wird morgen über denselben berichten.

Die „Reichsraths-Correspondenz" veröffentlicht die folgende, von dem Obmann des Fortschrittsclubs, Dr. Hoffer, ihr zugekommene Erklärung: „Mehrere Blätter brachten die Notiz, daß der Fortschrittsclub die Vereinigung mit dem Club der Linken anstrebe; diese Nachricht ist erfunden. Von einer Vereinigung mit dem Club der Linken war im Fortschrittsclub nie die Rede. In einem Kreise von Abgeordneten der Fortschrittspartei wurde vielmehr der Plan beifällig aufgenommen, daß eine nähere Verbindung sämmtlicher Clubs der Verfassungspartei, also durchaus keine Fusion der Linken und der Fortschrittspartei anzustreben sei. Der Fortbestand des Fortschrittsclubs, sowie der übrigen Clubs wurde hiebei als selbstverständlich angenommen."

Brünn, 14. December. [Orig.-Corr.] (Zu den Gemeindewahlen.) Die diesjährigen Ergänzungswahlen für unsere Gemeindevertretung haben gestern mit der Wahl durch den dritten Wahlkörper begonnen. Die im Parteileben schon oft gemachte Erfahrung, daß es nicht immer angezeigt erscheine, dem Gegner das Terrain ganz unbestritten zu überlassen, hat sich diesmal wieder recht deutlich bewährt. Die Fortschrittspartei hatte für den dritten Wahlkörper keine Candidaten aufgestellt; die Bürgerpartei aber konnte trotz ihrer äußerst intensiven Agitation kaum den fünften Theil der Wähler zur Urne bringen, und ihr auf der Candidaten-Liste befindlicher Führer erhielt die geringste Stimmenzahl — ein immerhin charakteristisches Moment, wenn auch die Differenz gegen die Stimmenzahl der fünf übrigen Gewählten nur unbedeutend ist.

Morgen wählt der zweite Wahlkörper, in welchem die Bürgerpartei bei der letzten Wahl vollständig geschlagen wurde — die Majorität der Gegner betrug über 200 Stimmen — und auch dermalen dürfte es ihr nicht viel besser ergehen. Ein sehr lebhafter Wahlkampf steht auch für Freitag im ersten Wahlkörper bevor, da das dictatorische Vorgehen des Führers der Bürgerpartei unter den Wählern eine energische Gegenbewegung hervorgerufen hat, ja endlich hervorrufen mußte. Obschon die Bürgerpartei bei jeder Gelegenheit das „freie Selbstbestimmungsrecht" der Wähler predigt, herrschte hier doch niemals solch großer Terrorismus wie jetzt.

Der Anlauf, den die Wähler des ersten Wahlkörpers genommen, um sich der aufgedrungenen communalen Glückseligkeit zu erwehren, ist ein vielversprechender, und darf schon der zahlreiche Besuch der gestern abgehaltenen Wählerversammlung als ein günstiges Anzeichen betrachtet werden. Die Versammlung

---

geachtet die Gesichtszüge bereits ganz unkenntlich waren, daß es der Leichnam des unglücklichen Herrn Professors sei. Noch mehr wurden sie in dieser Meinung dadurch bestärkt, daß jener Leichnam mit einem vollständigen Benedictiner-Ordenskleide bedeckt war, in dessen rechtseitigen Aermel am Unterfutter die Buchstaben S. Michael schwarz eingezeichnet waren, sowie sich der Hemdkragen mit M. E. gemärkt vorfand." . . .

Und in schönem Einklange hiemit steht die wie eine Apotheose des Dahingeschiedenen klingende Schilderung der einfachen Todtenfeier in Grafenwörth aus der Feder des dortigen Pfarrers Heinrich Landsteiner. „Der entseelte Körper," so sagt der bescheidene Landpfarrer, „wurde noch am 30. Juni, Abends um 8 Uhr, unter Glockengeläute zur Kirche geführt, von mir selbst mit wehmuthsvoller Rührung feierlich eingesegnet und auch von den seinen Sarg umgebenden zahlreichen Zuschauern — es war gerade die Feierstunde, in welcher alle Arbeitsleute vom Felde zurückkehren — für dessen Seelenruhe ein gemeinschaftliches und wahrhaft andächtiges Gebet verrichtet. Wol hätte diesem in jeder Hinsicht ausgezeichneten Manne, ihm, dem geistvollen Dichter, dem lieblichen Sänger der Blumen, ein anständigeres Leichenbegängniß gebührt; allein der Zustand der eingetretenen Verwesung und noch andere Umstände haben es mir nicht gestattet, dem Drange meines Herzens Folge zu leisten . . . Nach geschehener Einsegnung und verrichtetem allgemeinen Gebete wurde der Leichnam unter dem Geläute der Glocken und begleitet von vielen Personen in den pfarrherrlichen Friedhof geführt und dort wieder unter dem Gebete der Anwesenden der Erde übergeben. Um das Grab zu bezeichnen, ließ ich auf dasselbe indessen ein äußerst einfaches Denkmal nur von Holz setzen mit den wenigen Buchstaben: Sepulcrum M. E. de B. 30. Juni 1843, weil ich nicht gezweifelt habe, daß treue Freunde, anhängliche Verehrer, dankbare Schüler, liebevolle Mitbrüder sich finden werden, welche dem unglücklichen, eines besseren Schicksales so würdigen Lehrer der Jugend, dem Freunde der Natur und der Musen, dem frommen Verehrer des Schöpfers ein schöneres und dauerhafteres Grabmal errichten werden. Auch ich würde mit Freude dazu beitragen, um das Andenken an ihn bis in die späteste Zukunft zu beschützen . . ."

Und so war es geschehen. Die treuen Freunde, die anhänglichen Verehrer, die dankbaren Schüler, an ihrer Spitze Münch, der Inbegriff alles dessen, hatten sich gefunden. Der Entwurf zu einem schöneren und dauerhafteren Denkmale war gemacht, die Kosten mehr als gedeckt; da erhielt, gleich einem Epilog zu dieser düsteren Katastrophe, Münch am 27. August d. J. ein zweites Schreiben des Oberamtmannes Ignaz Schneider, folgenden Inhalts: „. . . Es eröffnet mir heute der Herr Dechant zu Haitzendorf, daß er durch ein erzbischöfliches Consistorial-Decret beauftragt worden sei, jedem Versuche, dem Andenken des Unglücklichen im Leichenhofe zu Grafenwörth ein Denkmal zu setzen, nachdrücklichst entgegenzutreten, indem dieses der Moralität wegen nicht gestattet werden dürfe. Wie das Consistorium zu dieser Verfügung veranlaßt wurde, weiß man nicht bestimmt, indessen war die Zahl der Personen, welche die Idee eines Denkmals äußerten, auch auf dem Lande nicht unbedeutend, und es konnte solche daher ganz wohl auch dem Consistorio bekannt werden, welches sich wahrscheinlich deßwegen um so strenger aussprechen zu müssen glaubte, weil leider auch der brave Herr Pfarrer, welcher den 30. Juni d. J. die Beerdigung so gefühlvoll besorgte, den 7. August d. J. sein Leben auf gleich unglückliche Weise endete. Indessen zeigte sich aus dem kreisärztlichen Obductions-Befunde, daß die Abnormitäten im Gehirn, Lunge, Leber und Nieren so geartet waren, daß es nur geringer Einwirkung bedurfte, um eine vollständige Geisteszerrüttung zu erzeugen. Eben solche Gebrechen würden sich auch an dem Körper des verewigten Professors gefunden haben, wenn nicht die zu weit vorgerückte Fäulniß jede Section verhindert hätte . . . ."

* * *

Einstweilen hatte sich das dunkle Gerücht, Michael Enk habe sich selbst den Tod gegeben, in aller Welt verbreitet. Zuerst tauchte es in jenen literarischen und künstlerischen Kreisen auf, in denen Enk bei seiner alljährlichen Anwesenheit in Wien jedesmal vorsprach. Von dort fand es seinen Weg in die Journale des Auslandes und von diesen erst später in die des Inlandes. Es war dies eben damals der landesübliche Umweg, den die Wiener Tageschronik stets zu machen hatte, um an ihre Adresse zu gelangen. Anfangs war dieses Gerücht ein sehr vages. Bald ließ es Enk Gift genommen, bald zum Dolche gegriffen, bald in den Fluthen der Donau den Tod gefunden haben. Diesem Gerüchte schlossen sich andere an. So wollte man im Nachlasse Enk's die sämmtlichen Dichtungen Halm's von Enk's eigener Hand geschrieben gesehen haben. Und so erregt war damals Alles durch den ungewöhnlichen Fall, daß ein allzu phantasievoller Correspondent der Deutschen Allgemeinen Zeitung nur auf dieses schillernde Gerücht hin allsogleich in Enk den Dichter sämmtlicher Dramen Münch's erkannte und die sensationssüchtige Menge dieser mehr kühnen als ehrenhaften Combination allsogleich blinden Glauben schenkte.

Einen Augenblick dachte Münch wol daran, dieser gemeinen Verdächtigung durch eine Publication der Briefe Enk's entgegenzutreten. Eine Anzahl darauf zielender Rothstiftstriche in denselben sprechen dafür. Doch sei es, daß man wirklich den Geist des selbstmörderischen unglücklichen Mönchs nicht heraufbeschwören wollte, um einen Scandal zu gebären, sei es, daß Münch selbst es endlich unter seiner Würde hielt, so schmählicher Anklage entgegenzutreten, eine Ansicht, in der auch Bauernfeld und Lenau ihn bestärkten, genug, die Veröffentlichung unterblieb. Münch beschränkte sich darauf, Heinrich Laube, dem damaligen Redacteur der „Zeitung für die elegante Welt", sein Verhältniß zu Enk, vom Anfange an, in ebenso schlichten als überzeugenden Worten zu skizziren. Dieser Skizze folgte die rückhaltlose Erklärung: in Enk's Nachlaß haben sich durchaus gar keine Papiere gefunden. Heute noch diese Skizze auch nur in ihren Umrissen reproduciren wollen, hieße Eulen nach Athen tragen. Alle Welt kennt ihren Inhalt. Münch hat einstweilen auf anderem, wirksamerem Wege den Beweis angetreten, daß er — ein ehrlicher Mann war.

Ferdinand Raab.

zählte circa 150 ausschließlich dem ersten Wahlkörper angehörige Personen, während bei einer unlängst vom Bürger-Wahlcomité einberufenen Versammlung aller drei Wahlkörper kaum 60 Wähler anwesend waren. Auch die Candidaten-Liste muß als eine recht glücklich gewählte bezeichnet werden, namentlich gegenüber den durchaus bedeutungslosen Namen auf der Candidaten-Liste der Bürgerpartei. Wie wenig wählerisch übrigens die Bürgerpartei bei Aufstellung ihrer Candidaten vorgeht, hat besonders die Liste für den zweiten Wahlkörper gezeigt, welche bei dem größten Theile der Wählerschaft eine förmliche Entrüstung hervorgerufen hat. Auch muß bei dieser Gelegenheit darauf hingewiesen und es kann dies nicht oft genug wiederholt werden, daß die Bürgerpartei in Betreff der nationalen Gesinnung, sowie zwischen Liberalismus und Ultramontanismus nicht besonders scharf zu unterscheiden pflegt. Sie, respective ihr Führer, mag diesen Vorwurf hundertmal als pure Verdächtigung bezeichnen: Thatsache ist und bleibt es, daß es im Lager der Bürgerpartei an czechischen und clericalen Elementen nicht fehlt, daß Czechen und Clericale dahin gravitiren und auch bei den Wahlen ihre Bundesgenossen bilden.

Ausland.

Wien, 15. December. (Graf Chambord und die Senatswahlen.) Ein Telegramm unseres Pariser Correspondenten wirft ein höchst interessantes Streiflicht auf jene Abmachungen, welche bezüglich der Senatswahlen zwischen den conservativen Parteien vereinbart und in einer am Wahl-Vorabende bei dem General Chabaud-Latour abgehaltenen Versammlung von Delegirten der monarchischen Gruppen endgiltig besiegelt worden sind. Nach den jedenfalls aus guter Quelle geschöpften Enthüllungen unseres Correspondenten hätte die von der Rechten beliebte leoninische Vertheilung der Senatssitze, wonach 62 Stellen den Monarchisten und nur 13 den Republikanern zufallen sollten, eine viel weittragendere Bedeutung, als man anfänglich annahm. Man glaubte nämlich, die Rechte wolle nur jenen ihrer Mitglieder, welche nicht wiedergewählt würden, sichere lebenslängliche Sinecuren verschaffen. Der bei Chabaud-Latour besiegelte Vertrag hatte kein geringeres Ziel im Auge, als die Revision der Verfassung und die Wiederherstellung der Monarchie, wozu die Vergebung der lebenslänglichen Senatsstellen nur den ersten Schritt bilden sollte. Daß die Durchführung dieses Planes ohne Einverständniß mit der Regierung und insbesondere mit Buffet nicht möglich war, liegt auf der Hand, da eine Verfassungs-Revision nach den Bestimmungen der constitutionellen Gesetze bis zum Jahre 1880 nur auf Antrag des Präsidenten der Republik erfolgen darf.

Der Plan war gut eingefädelt. Bereits der erste Wahlgang sollte 62 royalistische Deputirte in den Senat bringen. Um die Bonapartisten, welche in das Geheimniß nicht eingeweiht waren, für diese Liste zu gewinnen, wurden zwei Angehörige dieser Partei, nämlich Hamille und Vente, zur Candidatur zugelassen. Diese beiden Deputirten sind jedoch durchaus nicht in jenem Maße imperialistisch gesinnt, daß sie nicht später mit sich handeln ließen. Dagegen wurde sorgfältig vermieden, ausgesprochene bonapartistische Führer, wie z. B. Rouher oder Magne, auf die Liste zu setzen. Waren einmal die ersten 62 Senatoren gewählt, so sollten wegen Besetzung der übrigen 13 Stellen mit den Schwankenden vom linken Centrum Verhandlungen begonnen werden. Hiebei wäre als Preis für einen Senatssitz das Versprechen, für die Restauration des Königthums zu stimmen, fixirt worden. Für den Fall, als man im linken Centrum die nöthigen Dreizehn nicht gefunden hätte, würde man einige außerhalb der Kammer stehende Persönlichkeiten in den Senat gewählt haben.

Daß die Intrigue dennoch scheiterte, dürfte in verschiedenen Umständen seinen Grund haben. Vor Allem scheint es, als wenn die Bonapartisten Wind von der Sache erhielten; denn nur so läßt es sich erklären, daß diese Partei wie Ein Mann für die republikanische Liste stimmt. Auffallend ist jedoch, daß die legitimistische Partei selbst sich bei dieser Gelegenheit gespalten hat. Während ein Theil derselben, im guten Glauben, den Wünschen des Grafen von Chambord zu entsprechen, für die Liste der Rechten votirte, hat ein anderer Theil der Legitimisten, und gerade Jene unter ihnen, welche das Vertrauen des Frohsdorfers im höchsten Grade besitzen, ebenfalls in dem guten Glauben, dessen Wünschen zu entsprechen, sich den Republikanern angeschlossen. Diese Doppelhaltung der Legitimisten bildet ein Räthsel, dessen Lösung vielleicht in den Ereignissen der vorhergehenden Jahre gesucht werden kann. Der Graf von Chambord war schon einmal sehr nahe daran, den Thron Frankreichs zu besteigen. Es war dies im November 1873, kurz vor Gründung des Septennats. Das Restaurationswerk war nahezu vollendet, die Stimmen für dasselbe waren erkauft, und bedurfte es nur noch des sanctionirenden Jawortes des Grafen von Chambord. Wer erinnert sich nicht des Umstandes, daß Henri V. bereits die Staatscarrossen für den Einzug in Paris bestellt, seinen Marstall schon nach Frankreich dirigirt hatte und daß sogar der Einzugsschimmel bereits dressirt wurde, auf dessen Rücken der „Roy" sich den Bürgern „seiner guten Stadt Paris" zum erstenmale zeigen wollte. Da plötzlich platzte die Bombe in Form eines an den legitimistischen Schinkenhändler Chesnelong gerichteten Schreibens. Henri de Bourbon wickelte sich abermals in seine weiße Fahne und kehrte statt auf den Thron seiner Väter, nach dem friedlichen — Frohsdorf zurück. Auch dazumal zerbrach man sich vielfach den Kopf über die Ursache dieser plötzlichen Sinnesänderung des Prätendenten. Einige meinten, derselbe scheue sich vor den Gefahren, welche den wiederaufgerichteten Königsthron in dem leidenschaftlich erregten Frankreich umlauern würden. Andere behaupteten, dem Grafen wäre selbst das Opfer der Verzichtleistung auf den Thron Frankreichs nicht zu groß, wenn er dadurch die Pläne seiner lieben Vettern durchkreuzen könnte. Der Proclamirung Henri's V. zum „Roy" müßte nothwendigerweise jene des Grafen von Paris zum Dauphin auf dem Fuße folgen, und aus diesem kann ja auch einmal ein König werden. Der Eremit von Frohsdorf, so behauptete man dazumal, der die Nachkommen Louis Philippe's mehr haßt als den Teufel der Heiligen Schrift, begnüge sich nicht damit, ihre Intriguen zu zerstören; er gehe in seiner Grausamkeit noch weiter, indem er ihnen von Zeit zu Zeit die Krone vorhalte, so daß die Prinzen von Orleans nur die Hände danach auszustrecken brauchten. Im entscheidenden Momente jedoch läßt er das reizende Nebelbild verschwinden, und die Söhne und Enkel des Königs der Revolution tappen wieder im Finstern. Wie dem nun auch sei, wollen wir nur darauf verweisen, daß die gegenwärtige Lage sehr viel Analogien zu jener im November 1873 darbietet.

Die Annahme, daß die intransigenten Legitimisten unter Führung Larochette's von dem neuen Restaurations-Complote nichts gewußt haben sollten, ist ausgeschlossen. Ein von der „Union" veröffentlichtes, von Carrayon-Latour, Larochefoucauld und Anderen gezeichnetes Schreiben widerspricht dieser Behauptung. Ebensowenig ist jedoch die Annahme zulässig, daß Larochette und seine Freunde anders als im Auftrage Chambord's gehandelt haben sollten, als sie mit den Republikanern stimmten. Der Graf von Chambord, scheint es, hat wieder einmal die Krone seinen lieben Vettern gezeigt und ihnen dann, wie naseweisen Kindern, welche voreilig nach einer verbotenen Frucht greifen, tüchtig auf die Finger geklopft. Er hat sie gedemüthigt, indem er sie zur Wallfahrt nach Frohsdorf zwang; er hat sie bereits zweimal dem Lande in ihrer wahren Gestalt, als gewissenlose Ehrgeizlinge, gezeigt. Er wird es wol kaum nothwendig haben, sie ein drittesmal in den Augen des französischen Volkes bloßzustellen. Die Orleans sind heute bereits politisch todt, und die Erbschaft Chambord's wird mit seinem Willen nicht ein Orleans, sondern die Republik antreten.

Berlin, 14. December. [Orig.-Corr.] (Zweite Berathung der Strafgesetz-Novelle. Die Dauer der Session.) Fürst Bismarck hatte sich heute sehr früh im Reichstage eingefunden, und Jedermann war der Meinung, daß die endlich durch den gestrigen Abschluß des Musterschutzgesetzes möglich gewordene zweite Lesung der Strafgesetz-Novelle zu einer sehr belebten politischen Debatte führen würde. Auf der Tagesordnung stand nämlich die Gesammtheit aller derjenigen Artikel, welche der Commission nicht waren zugewiesen worden. Indessen blieb der weitaus wichtigste Theil der Vorlage unerledigt, und auch desjenigen Theils, der heute durchberathen wurde, braucht sich die Regierung nicht zu rühmen. Gleich bei den ersten Artikeln, den §§. 4 und 5, zeigte sich eine erhebliche Differenz zwischen dem Reichskanzler und der Mehrheit. Maßgebend ist hier die vorgeschlagene Aenderung des §. 4 des Strafgesetzes, welche lauten sollte: „Nach den Strafgesetzen des deutschen Reiches kann verfolgt werden: 1. ein Ausländer, welcher im Auslande eine hochverrätherische Handlung gegen das deutsche Reich oder einen Bundesstaat, ein Münzverbrechen oder gegen einen Deutschen eine Handlung begangen hat, die nach den Gesetzen des deutschen Reiches als Verbrechen oder Vergehen anzusehen ist; 2. ein Deutscher, welcher im Auslande eine Handlung begangen hat, die nach den Gesetzen des deutschen Reiches als Verbrechen oder Vergehen anzusehen ist." Der anstößige Punkt ist der Absatz 1. Gleich nach dem Präsidenten des Reichs-Justizamtes, Amsberg, ergriff Fürst Bismarck das Wort, um diese Bestimmungen im Interesse der Würde des Reiches und des Schutzes der Deutschen im Auslande, der ihm als Minister des Aeußern vor Allem obliege, zu vertheidigen. Fälle, wo solche Reate gegen das deutsche Reich vorliegen, ereigneten sich sowol in uncivilisirten als in civilisirten Ländern, namentlich erinnerte der Fürst an die Ermordung des Hauptmanns Schmidt. Dem Reichskanzler schien sehr viel an diesen Artikeln zu liegen; denn als Lasker in kurzer, schlagender Weise die Absurdität einer solchen Bestimmung nachgewiesen hatte, erhob sich der Fürst zum zweitenmale, um mit einigen verächtlichen Bemerkungen gegen die „Wissenschaft" nochmals diese Bestimmungen als politisch nothwendig zu erklären. Es wäre doch wol etwas sehr Schlimmes, wenn diese souveräne Verachtung alles dessen, was nur entfernt nach Wissenschaft riecht, bei den Staatsmännern einreißen wollte. So oft Fürst Bismarck das Wort „Wissenschaft" in den Mund nimmt, liegt ein solcher Ton darin, als wenn er damit Alles, was es nur Unsinniges auf der Welt gibt, brandmarken wollte. Nebst Lasker erklärten sich auch Hänel und Bennigsen gegen die Artikel, und auch Bamberger gab dem eigensinnigen Kanzler, auf den er sonst in seiner Rede viel liebäugelte, zu bedenken, daß die Criminalrechts-Wissenschaft denn doch kein Kinderspiel sei. Der Kern der Sache ist einfach der, daß — wenn diese Artikel angenommen würden — ein Ausländer, wenn er nach Deutschland käme, für eine im Auslande begangene Handlung auch dann gestraft werden könnte, wenn sie nach den Gesetzen seines Landes, die für ihn doch allein maßgebend sind, straflos wäre, und daß ein Ausländer, wenn er seinen eigenen Landsmann verletzt hat, straflos bleiben würde, während er für dieselbe Handlung, gegen einen Deutschen begangen, bestraft würde, sobald er in die Gewalt der deutschen Justiz geriethe. Für eine solche schreiende Ungerechtigkeit ist denn doch noch nicht genug Chauvinismus in Deutschland vorhanden, und so wurden die beiden Artikel pure abgelehnt.

Von praktischem Interesse war eine Bemerkung, die Fürst Bismarck gemacht hatte. Er sprach davon, daß er eine eventuelle Ablehnung jener beiden Artikel sich nur mit Ueberhastung der Reichstagsgeschäfte erklären könnte, wofür er die Einrichtung verantwortlich macht, daß das Reichs-Budgetjahr mit dem 1. Januar beginne und der Etat bis dahin berathen sein müsse. Daß hierin eine Aenderung werde eintreten müssen, gab auch Bennigsen zu. Abgelehnt wurden ferner der §. 44 (beendigter Versuch) und die politischen §§. 85, 110 und 111, welche bekanntlich zu den von den liberalen Parteien für unannehmbar erklärten gehören. Die Vorlage hat hier zu dem bisherigen Wortlaut: „Wer öffentlich vor einer Menschenmenge oder durch Verbreitung von Schriften ꝛc. zu einer strafbaren Handlung, zum Ungehorsam gegen Gesetze, Obrigkeit ꝛc. auffordert," hinzugefügt: „. . . oder anreizt, insbesondere wer in der angegebenen Weise eine solche Handlung als verdienstlich oder erlaubt darstellt." Es erregte die allergrößte Heiterkeit, als für den §. 89 Niemand als der Minister Dr. Friedenthal sich erhob; bei den zwei anderen Paragraphen ließ auch er es bleiben, und so wurden sie einstimmig abgelehnt. Angenommen wurden dagegen die Artikel über die Behandlung der weniger als zwölf Jahre alten Verbrecher und einige redactionelle Aenderungen, endlich auch die Artikel 113, 114, 117, welche von dem Widerstande gegen Executiv-Beamte handeln; es sind das jene „Schutzmann-Artikel", für die sich Fürst Bismarck am 3. d. M. so sehr erwärmt hat. Mit einem mildernden Amendement Stenglein's, das sowol Bismarck als Leonhardt acceptirten, gingen diese Artikel mit 144 gegen 137 Stimmen durch. Danach wird also der Widerstand gegen Beamte mit Gefängniß von vierzehn Tagen bis zu zwei Jahren, bei mildernden Umständen blos bis zu einem Jahre bestraft.

Weiter ist die Berathung der Strafgesetz-Novelle für jetzt nicht gediehen. Das Haus vertagte sich darauf, und die Berathung dieser Vorlage wird erst nach Neujahr wieder aufgenommen werden. Der Reichstag wird jetzt noch wenige Sitzungen in diesem Jahre halten, welche vor Allem der Erledigung des Budgets gewidmet sein werden, und sich Anfangs nächster Woche vertagen, um erst im Laufe des Januar wieder zusammenzutreten. Dann erst wird auch die Berathung der Strafgesetz-Novelle wieder aufgenommen, die jedenfalls in dieser Session noch erledigt wird. Wenn die liberalen Parteien dieselbe Praxis befolgen wie heute, wo bei den Artikeln 85, 110 und 111, welche nach dem getroffenen Abkommen unannehmbar sind, Niemand das Wort ergriff, so kann es kommen, daß die noch restirenden „Kautschuk-Paragraphen" ohne jede Debatte verworfen werden. Die Verlängerung der Session wird es denn auch ermöglichen, das ganze noch vorhandene Material aufzuarbeiten. s.

Paris, 12. December. [Orig.-Corr.] (Der Brief Larochette's. Neue Partei-Gruppirung. Stellung der Regierung. Graf Chambord.) Die Sonntagsruhe ist von den parlamentarischen Parteien dazu benützt worden, um womöglich eine Veränderung der Constellation zu bewirken und bei der heutigen Senatorenwahl in der Kammer ein der conservativen Coalition günstigeres Resultat zu erzielen. Das rechte Centrum hat dem linken eine Allianz antragen lassen und ist mit dem fatalen „zu spät" heimgeschickt worden. Die Chevaulegers, welche mit den linken Gruppen stimmten und von denselben gewählt wurden, waren förmlich bestürmt worden. In der Presse und in der Gesellschaft waren sie Gegenstand der heftigsten Angriffe. Sogar der liebe Herrgott wurde mit hineingezogen, und die Mutter Kirche sollte durch diesen Act ihrer Söhne schwer beleidigt sein. Da entschloß sich denn Larochette, einen offenen Brief zu schreiben, den die „Union", die speciell als Organ des Grafen Chambord dient, an der Spitze ihrer Sonntagsnummer abdruckte. Das Publicum sieht nun darin eine Antwort des legitimen Thronprätendenten selbst, und die Manifestation hat dadurch eine um so größere Bedeutung, weil sie beweist, daß die Fusion in die Brüche gegangen ist. Schon früher hatten einzelne Zuschriften von Legitimisten den Beweis geliefert, daß in ihrem Lager das Scheitern der legitimen Monarchie im Jahre 1873 nicht dem famosen Briefe des Grafen von Chambord, sondern der Intrigue der Royalisten, die zur Unzeit davon Gebrauch machten, zugeschrieben wird. Nun wird dies durch einen Mann eingestanden, der als Sprachrohr der Meinung von Frohsdorf gilt.

Die Republikaner nahmen [illegible] freundlich auf. „Wir wollen frei Feld, freien Principienkampf, aber zwischen uns Beiden liegt ein principieller Abgrund, herrscht jedoch ein gemeinsames politisches Band: der Patriotismus," antworten die Organe Gambetta's und J. Simon's. Dadurch wird eine ganz eigenthümliche, seit langer Zeit nicht dagewesene Situation geschaffen. Republikaner und Legitimisten haben zur Zeit der Juli-Monarchie sowol als des Empire immer zusammengestanden. Die Republik des Jahres 1848 sowol als jene des Jahres 1870 ist von den Legitimisten immer als ein freies Feld für ihre Strebungen betrachtet worden, und sie haben sich in großen Massen den Heeren angereiht, mit denen die Regierung der National-Vertheidigung die Invasionsheere bekämpfen wollte. Die Legitimisten sind erbitterte Gegner der Republikaner, aber die Orleanisten verachten sie. In Jenen sehen sie die Gewalt, in diesen die Intrigue. Es hat den Republikanern große Selbstüberwindung gekostet, den Männern des ancien régime ihre Stimme zu geben; aber sie haben es mit ruhigerem Gewissen gethan, als wenn sie die Wankenden und Schwankenden gewählt hätten, die heute republikanische Glaubensbekenntnisse ablegen, morgen für die Monarchie conspiriren und übermorgen wieder zu den Republikanern stehen, um am Tage darauf wieder die Republik zu verleugnen. So wurde gestern in den republikanischen Parteiversammlungen unter allgemeinem Beifalle der Mitglieder erklärt. So treffen die Gegensätze zusammen, und die Legitimisten, welche bisher im Namen der socialen Ordnung gegen die Republikaner gestanden, finden, daß diese Widersacher des Königthums Ehre im Leibe haben, und werden wol in der Senatoren-Campagne ihre Alliirten bis zu Ende bleiben.

Bei den Bonapartisten steht die Sache anders. Diese wollen allerdings das rechte Centrum schlagen, aber nur um an dessen Stelle Regierungspartei zu sein, um der Regierung abzugewinnen, daß sie noch mehrere Präfecten und Unter-Präfecten aus ihrer Mitte ernenne und so ihre Wahlen sichere. Ihre Organe weinen nun, wo Buffet jeder Candidatur entsagt, heuchlerische Thränen darüber, daß der Minister zurückgetreten sei, sie würden ihn sonst sicher durchgebracht haben. Nun könnte aber der Vice-Präsident des Conseils, selbst wenn er wollte, nicht ganz ihnen zu Willen sein, denn der Marschall weiß sehr wohl, was die Bonapartisten wollen, und daß ihre Majorität das Ende des Septennats wäre. Das Spiel der Bonapartisten, sich im Nothfalle den Meistbietenden zu verkaufen, wird nicht gelingen. Die Besseren dieser Partei halten übrigens auch dafür, daß dem Beispiele der Chevaulegers Folge geleistet und wie bisher gestimmt werden müsse. Die Regierung selbst meint, daß es am gerathensten sei, sich außerhalb der Parteien zu stellen, und hat daher auch Wallon seine Candidatur zurückgezogen. Trügen nicht alle Anzeichen, so wird heute das Scrutinium wieder den Linken günstig sein und dürfte vielleicht morgen der Act zu Ende gehen, welcher den Orleanisten Malheur, der Regierung kein Glück und der Versammlung eben keinen Zuwachs an Respect brachte. Dann dürfte auch die Regierung Stellung nehmen. Bisher soll sie entschlossen sein, das Preßgesetz aufrechtzuerhalten. Die Chevaulegers aber sollen ihrerseits in Sachen des Belagerungszustandes wieder mit der Linken stimmen wollen. In den Vorsälen der National-Versammlung war das Gerücht verbreitet, der Graf von Chambord habe telegraphisch Herrn Larochette's Vorgehen gebilligt. Thatsache ist, daß ununterbrochen zustimmende Telegramme aus den hohen legitimistischen Kreisen an Larocheite ankamen. Mehrere derselben wurden ihm in der heutigen Sitzung übergeben.

Die Linke hat heute Pelletan mit seiner Einwilligung aus der Liste der Senatoren gestrichen und an dessen Stelle den Baron Chaurand gestellt, denselben, der mit mehreren Anträgen auf zwangsweise Sonntagsruhe durchfiel. Noch mehrere andere Mitglieder der Linken haben sich erboten, Verzicht zu leisten, wenn dadurch das Partei-Interesse gefördert würde. Die Gruppen der Linken sind darauf bedacht, so weit als möglich gemäßigte Männer zu candidiren, um den Chevaulegers das Stimmen mit ihnen zu erleichtern. r.

Mittheilungen aus dem Publicum.

Allen Kranken Kraft und Gesundheit ohne Medicin und ohne Kosten durch die Heilnahrung.

REVALESCIERE DU BARRY von LONDON.

Seit 30 Jahren hat keine Krankheit dieser angenehmen Gesundheitsspeise widerstanden, und bewährt sich dieselbe bei Erwachsenen und Kindern ohne Medicin und ohne Kosten bei allen Magen-, Nerven-, Brust-, Lungen-, Leber-, Drüsen-, Schleimhaut-, Athem-, Blasen- und Nierenleiden, Unverdaulichkeit, Verstopfung, Diarrhöen, Schlaflosigkeit, Schwäche, Hämorrhoiden, Wassersucht, Fieber, Uebelkeit und Erbrechen, selbst während der Schwangerschaft, Diabetes, Abmagerung, auch ist sie als Nahrung für Säuglinge selbst der Ammenmilch vorzuziehen. — Ein Auszug aus 80,000 Certificaten über Genesungen, die aller Medicin widerstanden, worunter Certificate vom Professor Dr. Wurzer, Medicinalrath Dr. Angelstein, Dr. Shoresand, Dr. Campbell, Professor Dr. Dèbé, Dr. Ure, Gräfin Castlestuart und vielen anderen hochgestellten Personen, wird franco auf Verlangen eingesendet.

Abgekürzter Auszug aus 80,000 Certificaten.

Certificat Nr. 73,670. Wien, 13. April 1872.

Es sind nunmehr sieben Monate, wo ich mich im trostlosesten Zustande befand. Ich litt an Brustübel und Nervenleiden, so daß ich von Tag zu Tag zusehends schwand, demzufolge ich längere Zeit hindurch im Studiren gestört wurde. Ich hörte von Ihrer wundervollen Revalescière, machte davon Gebrauch und kann Sie versichern, daß ich durch den einmonatlichen Genuß Ihrer nahrhaften und delicaten Revalescière mich vollkommen gesund und gestärkt fühle, so daß ich, ohne im geringsten zu zittern, die Feder führen kann. Ich sehe mich veranlaßt, allen Leidenden diese verhältnißmäßig sehr billige und schmackhafte Nahrung als bestes Mittel anzuempfehlen, und verbleibe Ihr ergebener Gabriel Teschner, Hörer der öffentl. höheren Handelslehranstalt.

Brief von der hochedeln Marquise de Bréhan. — Neapel, 17. April 1862

Mein Herr! In Folge einer Leberkrankheit war ich seit sieben Jahren in einem furchtbaren Zustande von Abmagerung und Leiden aller Art. Ich war außer Stande zu lesen oder zu schreiben, hatte ein Zittern aller Nerven im ganzen Körper, schlechte Verdauung, fortwährende Schlaflosigkeit und war in einer steten Nervenaufregung, die mich hin und her trieb u. d mir keinen Augenblick Ruhe ließ; dabei im höchsten Grade melancholisch. Viele Aerzte hatten ihre Kunst erschöpft ohne Linderung meiner Leiden. In völliger Verzweiflung habe ich Ihre Revalescière versucht, und jetzt, nachdem ich drei Monate davon gelebt, sage ich dem lieben Gott Dank. Die Revalescière verdient das höchste Lob; sie hat mir die Gesundheit völlig hergestellt und mich in den Stand gesetzt, meine gesellige Position wieder einzunehmen. Genehmigen Sie, mein Herr, die Versicherung meiner innigsten Dankbarkeit und vollkommenen Hochachtung.

Marquise de Bréhan.

Nr. 75,877. Florian Köller, k. k. Militärverwalter, Großwardein, von Lungen- und Luftröhren-Katarrh, Kopfschwindel und Brustbeklemmung.

Nr. 65,715. Fräulein de Montlouis von Unverdaulichkeit, Schlaflosigkeit und Abmagerung.

Viermal nahrhafter als Fleisch, erspart die Revalescière bei Erwachsenen und Kindern ihren Preis 50mal in Arzneien. — In Blechbüchsen von ½ Pfund fl. 1.50, 1 Pfund fl. 2.50, 2 Pfund fl. 4.50, 5 Pfund fl. 10, 12 Pfund fl. 20, 24 Pfund fl. 36. — Revalescière-Biscuits in Büchsen à fl. 2.50 und fl. 4.50. — Revalescière-Chocolatée in Pulver und in Tabletten für 12 Tassen fl. 1.50, 24 Tassen fl. 2.50, 48 Tassen fl. 4.50. — Zu beziehen durch **Barry du Barry & Comp. in Wien, Wallfischgasse Nr. 8**; auch versendet das Wiener Haus nach allen Gegenden gegen Postanweisung oder Nachnahme. Depots in: **Prag, Jos. Fürst,** Apoth., Schillingsgasse 1071—II; **Pest, J. v. Török,** Apotheker, Königsgasse 7.

Großes Lager angefangener u. fertiger Stickereien, sowie fertig montirter Gegenstände, als: **Uhrenhälter, Lampentassen, Hausschuhe, Kleiderhalter, Sofapolster, Teppiche u. s. w. bei B. Schmidt, Wien, VII., Stiftgasse 3.**

Redaction und Administration
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 4maliger Postversendung:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureaux
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 18 fl., halbjähr. 9 fl., vierteljähr. 4 fl. 50 kr., monatlich 1 fl. 50 kr;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse“, Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 346. Wien, Donnerstag den 16. December 1875. **28. Jahrgang.**

Wien, 15. December.

Der Großvezier hat sich mit der Publication des neuen Reform-Fermans beeilt und genießt nun den kleinen Triumph, der Diplomatie der Großmächte zuvorgekommen zu sein. Er mag auch meinen, an liberalen Zugeständnissen Alles überboten zu haben, was die Mächte anempfehlen können. Der Ferman enthält in der That eine ganze Reihe höchst werthvoller Zugeständnisse an die nichtmahomedanische Bevölkerung des gesammten ottomanischen Reiches, aber diese Zugeständnisse stehen vorderhand nur auf dem Papier der Zeitungen und Circulare, mittels welchen den Unterthanen des Sultans diese neuen Verheißungen ihres Souveräns kundgethan werden. Von der Zusage bis zur thatsächlichen Verwirklichung so weitgreifender Reformen ist allerwärts ein unendlich weiter Weg; in der Türkei aber ist nach den bisherigen Erfahrungen dieser verhängnißvolle Zwischenraum noch niemals übersprungen worden. Derartige Reformen, wie sie jetzt Mahmud Pascha mit dem Muthe der Verzweiflung in leidlich verbesserter und reichlich vermehrter Auflage in Aussicht stellt, sind seit einem Menschenalter wiederholt und in viel feierlicherer Weise verkündet, aber bis zur Stunde nur zum allergeringsten Theile auch realisirt worden. Die Macht der Gewohnheit und die überlieferte Routine, welche im Orient noch weit stärker sind als bei uns im Abendlande, haben bisher alle Versuche vereitelt, die Verwaltung der türkischen Provinzen nicht allein blos äußerlich nach den Grundsätzen der Billigkeit und Gerechtigkeit umzugestalten, Ordnung in das Gerichtswesen und Sparsamkeit in die Finanzgebahrung zu bringen. Schon die Ausführungsbestimmungen der Grundsätze, die im Tanzimat, im Hat-Humayum und wie die ähnlichen Reform-Manifeste der Sultane alle heißen mögen, feierlich verbrieft und besiegelt waren, ließen mehr als blos sehr Vieles zu wünschen übrig und in ihrer practischen Anwendung trat diese Unzulänglichkeit noch in weit höherem Grade zutage. Das Endergebniß derartiger Neuerungen entsprach niemals den zur Schau getragenen Intentionen, wenn diese überhaupt etwas Anderes bezwecken sollten, als die dringenden Mahnungen befreundeter Mächte für einige Zeit verstummen zu machen und dem Abendlande Sand in die Augen zu streuen.

Es wird deßhalb auch der neuen Freiheits- und Friedensbotschaft des Großveziers von Seite der Rajah wenig Vertrauen entgegengebracht werden und namentlich in den insurgirten Provinzen wird der Ferman schwerlich eine Pacification herbeiführen. Allerdings läßt sich nicht verkennen — dies werden selbst die entschiedensten Gegner der Türkei nicht in Abrede stellen wollen — daß die im Ferman gemachten Zusagen sehr vieles Gute enthalten, daß man, von denselben ausgehend, bei einer verständigen und weitsichtigen Durchführung dieser Acte zu vielen höchst werthvollen Resultaten gelangen und allerdings nur bei entsprechender Ergänzung eine Emancipation der Rajah herbeiführen könnte. Laut dem telegraphischen Auszuge, in welchem der Ferman bis zur Stunde uns vorliegt, betont derselbe namentlich vier Hauptpunkte: zunächst die allgemeine Stellung der Nicht-Mahomedaner gegenüber den Mahomedanern, dann die Beiziehung der Nicht-Mahomedaner zu dem Gerichtswesen, die Bildung halbautonomer Verwaltungskörper in Gemeinde und Provinz und endlich Verbesserungen im Steuerwesen, sowie größere Rechtssicherheit in Bezug auf den agrarischen Besitz. Für die insurgirten Provinzen speciell ist nichts vorgesehen, im Gegentheile wird deren unbedingte Unterwerfung vorausgesetzt, wenn sie der Wohlthaten des Fermans theilhaftig werden sollen. Was die Stellung der Nicht-Mahomedaner gegenüber den Mahomedanern anbelangt, so enthält der Ferman nur Wiederholungen der oftmals früher gemachten, aber niemals eingehaltenen Zusagen. Es klingt recht schön, daß dem Nicht-Mahomedaner im Staate jede öffentliche Stellung zugänglich sein soll. Dieser Satz hat auch insofern bereits wiederholt practische Anwendung gefunden, daß nicht allein hohe diplomatische Posten, sondern auch Minister-Portefeuilles Christen anvertraut waren. Bedeutung würde er aber erst dann erlangen, wenn der Brauch durchbrochen würde, daß die mittleren und unteren Beamtenstellen nicht ausschließlich von Stambuler Effendis, von den Zöglingen der türkischen Bureaukratenschulen in Konstantinopel besetzt würden. So lange nicht die Provinzen mit überwiegend christlicher Bevölkerung an der Spitze ihrer Verwaltung eine eingeborene christliche Beamtenschaft haben und so lange dies der Rajah nicht förmlich verbürgt ist, wird sie sich schwerlich beruhigen. Die den Patriarchen gegenüber neuerdings verbürgte Cultusfreiheit ist ein Jahrhunderte altes Grundgesetz, welches niemals die confessionelle Bedrückung gehindert hat. Die Zusage, daß Nicht-Mahomedaner eigene Schulen errichten können, ist ungenügend in einem Lande, wo das aus den Steuergeldern bestrittene staatliche Unterrichtswesen ausschließlich und lediglich den Mahomedanern zugute kommt. Ueber die verheißenen autonomen Verwaltungskörper in Gemeinde und Provinz, zu denen auch die Nicht-Mahomedaner mitwählen sollen, läßt sich kein Urtheil fällen, so lange man die Wahlgesetze nicht kennt; das Gleiche gilt von den gemischten, aus Mahomedanern und Nicht-Mahomedanern bestehenden Gerichten. Es haben auch heute Christen Zutritt zu den Gerichtshöfen, d. h. unter einem Dutzend Gerichtsbeisitzern befindet sich Ein Christ, der schweigend seine Pfeife rauchen darf, während der Koran-Gelehrte Kadi nach mahomedanischem Rechte sein Urtheil fällt. Wehe aber dem Giaur, wenn er sich beikommen lassen sollte, gegen die Weisheit des Richters seine vereinzelte Stimme zu erheben. Was der Ferman über Steuerreformen sagt, wird nur in Einem Punkte halbwegs die Rajah befriedigen, in Betreff der Militär-Befreiungssteuer; hierin geht der Ferman sogar weiter, als seinerzeit die Forderungen, welche bei Beginn des Aufstandes in der Herzegowina die Insurgenten gegenüber dem an sie von Sever Pascha gesendeten Parlamentär aussprechen haben. Die Steuerreform ist, ob von nun an die Steuereinnehmer gewählt oder ernannt werden, wenig werth, so lange der Zehent in natura eingehoben wird und der Bauer allen unvermeidlichen Chicanen dieser Einhebungsform ausgesetzt bleibt. Weniger die Höhe der Leistung bildet den Hauptpunkt der begründeten Klagen, als die entsetzlichen Vexationen bei der Einhebung. Diese kommen überall vor, wo der Zehent in natura geleistet werden muß; es wissen davon auch unsere österreichischen Bauern noch manches Klagelied zu singen aus vormärzlicher Zeit. Die Regelung der agrarischen Verhältnisse, ein Capitel, welches insbesondere in Bosnien und der in Herzegowina schwer ins Gewicht fällt und bei der Pacification eine nicht geringe Rolle spielen wird, ist in dem Ferman nur oberflächlich berührt. Die Richtigstellung und Fixirung der Besitztitel mag in sehr vielen Theilen des ottomanischen Reiches eine große Wohlthat sein, in Bosnien und in der Herzegowina aber könnte diese Wohlthat sehr leicht zur vollständigen Vernichtung der christlichen Landbevölkerung führen, wenn nicht ein christlicher Gerichtshof die Rajah schützt.

So ist der Ferman, wie liberal er auch im Allgemeinen sich ansehen mag, für den Einen Punkt, um den es sich gegenwärtig zunächst handelt und dem zu Liebe eigentlich dieser ganze große Reform-Apparat jetzt in Bewegung gesetzt wird, nämlich für die Pacification der insurgirten Provinzen durchaus ungenügend, wenn nicht sehr solide materielle Bürgschaften für eine consequente und ehrliche Durchführung der Zusage und für eine entsprechende örtliche Erweiterung derselben geboten werden. Ebenso ungenügend ist der Ferman in einem andern Punkte, in Bezug auf die Kräftigung des gesammten türkischen Reiches. Eine magna charta für die Unterthanen des Sultans mag eine recht schöne Gegend sein und ein recht wirksames Palliativ gegen die Wiederkehr vereinzelter Erhebungen bilden, aber eine Heilung für den Marasmus, der den ganzen Staatskörper ergriffen hat, bringt sie nicht. Diese wäre nur in einem geordneten, sparsamen und unter öffentlicher Controle stehenden Staatshaushalte zu finden, in dem vollständigen Bruche mit der Corruption und Verschwendung, die in den hohen Sphären des Staates herrscht, und in einer Stabilität der Verwaltung, welche krankhaften Launen und schwankenden Entschlüssen entrückt ist.

Verhandlungen des Reichsraths.

Wien, 15. December.

Das Abgeordnetenhaus berieth heute den Voranschlag des Finanzministeriums zu Ende und ging hierauf zum Etat des Handelsministeriums über. Eine lebhaftere Discussion

---

Nach Ablauf der kleinen Erzählung, deren Veröffentlichung wir am 4. d. begonnen haben, gedenken wir unseren Lesern zu bieten

„Verloren und nie besessen“.

Roman

von **A. Freiherrn v. Loën.**

Der Verfasser ist Erbe eines anderthalbhundertjährigen literarischen Namens und durch eigene Schöpfungen, wie „Bühne und Leben“, durch artistische und kritische Studien zugleich Mehrer desselben. Als Intendant der Weimarer Hofbühne hat er Goethe und Dingelstedt zu Vorgängern. Diese hervorragende Stellung, welche eine practische Bethätigung seines Kunstsinns erforderte, hemmte eine zeitlang seine eigene literarische Production. Mit dem obgedachten Romane nimmt er aber dieselbe von Neuem auf, und zwar mit umso größerer Verve, als zurückgedrängte Ideen nun ungestüm nach Gestaltung verlangten. In der Gesellschaft heimisch und auf den Bretern, welche die Welt bedeuten, leitend und herrschend, gewann er in vorderster Reihe Einblicke in die glänzenden Salons wie in die Geheimnisse hinter den Coulissen. Sein jüngster Roman spiegelt die feinen Beobachtungen und Erfahrungen aus beiden Sphären auf das Getreueste und Delicateste wieder.

Feuilleton.

Etliche falsche Münze.

Es cursirt in der moralischen Welt noch ungleich mehr falsche Münze als in der finanziellen und diese Art Fälschung hat den Vorzug, nicht so leicht entdeckt zu werden und zumeist straflos auszuziehen. Zu den gangbarsten Sorten darunter gehört die Lippengüte, das Pharisäerthum ethischer Entrüstung und die oft hochergötzliche Verweichlichung der ästhetischen.

Ungemein imponirend ist die Lippengüte, da die Leute im Allgemeinen weit leichter glauben, was sie hören, als was sie sehen, wie nahe auch der Augenschein liegen mag. „Ich bin ein so guter Mensch, daß man ja Alles mit mir machen kann, wenn man mich nur nicht reizt,“ ist die stehende Redensart jedes Haustyrannen.

Wie mancher starke Mann einen nicht unerheblichen Grad an Brutalität, birgt gar manche zarte Dame einen stattlichen Fonds an Trägheit unter dem Honigseim des Wohlwollens auf ihren Lippen. Auf ihre Chaiselongue hingestreckt, empfindet sie die feinsten und wärmsten Gefühle für die aussterbenden Rothhäute, die unglückseligen Neger und die chinesischen Kulis, die in Californien nicht die gebührende Anerkennung finden. Ja, ihr Mitgefühl schweift nicht allein in die Ferne, sie vergießt mit vieler Anmuth Thränen in der „Waise von Lowood“ und bei dem traurigen Geschicke der Traviata und deutet ihren näheren und entfernteren Freunden an, daß ihr nahes Ende zu befürchten stehe, da doch eigentlich ihr Gemüth zu weich sei für den Contact mit dem Leide der Welt. Ist es einem so fein organisirten Geschöpfe zu verargen, wenn es zu nervös ist, um Mann und Kinder pflegen zu können, wenn sie krank sind, oder direct mit dem Elende eines Mitmenschen in Berührung zu kommen? Erliegt die Zartbesaitete endlich einem auf dem Balle geholten Lungenleiden, so tönt ihr der Nekrolog von Mund zu Munde: „Ach ja, sie war zu weich für die harte Realität des Lebens!“

Noch wirksamer und ebenso billig ist eine gewisse Impertinenz des Mitleides. Es gibt eine ziemlich ansehnliche Zahl von Leuten, welche mit dem Rufe der Güte behaftet durchs Leben gehen, weil sie ihre Mitmenschen mit wahrem Fanatismus zu „armen Teufeln“ stempeln. Mit schonungsloser Hand legen sie das verschämte Weh ihrer Freunde vor fremden Blicken bloß, um ihre Güte im breiten Erguß ihres thatenlosen Mitgefühls zu spiegeln. Oder auch sie appliciren es dem Betreffenden selbst mit solcher Plumpheit, daß er unter der Demüthigung zusammenzuckt, wie unter einem Schlag ins Gesicht. Wer aber ist skeptisch oder undankbar genug, sich gegen so überschäumende Empfindung aufzulehnen? Diese bequemen Mitleids-Fanatiker schrauben ihr Bedauern gewöhnlich noch ein Bedeutendes über das erforderliche Maß hinaus, um des schönen Effectes willen, ja, denselben zu erzielen, vindiciren sie mitunter Einem oder dem Andern ihrer Mitgefühlsopfer ein materielles oder gemüthliches Elend, vor dem es der Himmel bisher noch gnädig bewahrt hat. Ihr „unbegrenztes Mitleid“ kennt nur Eine Grenze, die: des Sorgens und Opferns.

Die bequemste Form der „Güte“ erwählen jene sensitiven Gemüthsmenschen, welche jeglichem Schmerz und Elend den Rücken kehren, weil ihr Herz, ein allzu guter Resonanzboden für fremdes Leid, die Pein solchen Anblickes nicht zu tragen vermag. Ihre Theilnahme treibt sie zur Flucht, nicht zur Hilfeleistung, denn zu letzterer sind sie eben — gar zu gut.

Nur halbe Fälscher sind jene Emotionssüchtigen, auf deren Nerven der Jammer des lieben Nächsten mit berauschender Erregung wirkt. Ihre Güte läßt sie im Mitweinen schwelgen, allein zum Mitfreuen ist sie nicht urwüchsig genug. Ihr Gemüthsorgan ist nur auf Jeremiaden und nicht auf Hymnen gestimmt; sie führen eine Chronik aller Unglücksfälle und ihre Conversation trägt etwas von der geistigen Atmosphäre des „Müller und sein Kind“ an sich, mit Abzug des poetischen Elements. Einem Glücklichen, der ihnen die zu ihrem Wohlgefühl nöthige Erregung nicht bietet, wenden sie in unbewußtem Mißmuthe den Rücken.

Ein Capitel, aus dem sich ebenso mühelos glänzende Zinsen schlagen lassen, wie aus der Lippengüte, ist die Koketterie sittlicher Entrüstung. Wie wunderbar, vortrefflich muß ein Mensch sein, der auf Schritt und Tritt über die Depravation seiner Mitmenschen außer sich geräth. Diese hehren Seelen theilen sich in zwei Kategorien, in solche, die, bis an die Nasenspitze in die Toga der Strenge gehüllt, unerbittlich das Richtschwert ihrer Ethik walten lassen, auch Vergehen gegenüber, die gewöhnlichen Menschenkindern als ganz läßlich erscheinen. Ihr Resumé ist stets eine absolute Verdammung und ihre Lippen regnen Pech und Schwefel.

Allein beinahe noch pomphafter nimmt sich hochgradige, sittliche Entrüstung aus, wo sie mit einer Art Großmuth drapirt ist. So z. B., wenn sie nach herber Denunciation verborgener Schwächen, mit einem gleichfalls entrüsteten Hinweis auf die Verderbtheit der menschlichen Natur im Allgemeinen, herablassend eine Art Pardon ertheilt. So viel Milde bei so erhabener Lebensauffassung wirkt auf ein harmloses Gemüth derart imponirend, daß es gar nicht dazu gelangt, zu untersuchen, ob denn die so großmüthig verziehenen Sünden auch wirklich begangen worden seien. Eine nicht ganz unnöthige Vorsicht, denn im Eifer der Entrüstung läuft der Wahrheit hie und da manche Dichtung unter.

Ein Schwesterkind der ethischen Entrüstung ist die ästhetische, die in unserm Civilisations-Stadium gar seltsame Auswüchse getrieben hat. So ist es weder Verschwendung, noch Genußsucht oder gar Eitelkeit, welche manche Frau bewegt, ihren Gatten zu verhängnißvollem Aufwand zu spornen, sondern einfach ein Gefühl ästhetischer Entrüstung

entspann sich bei den directen Abgaben. Auf einige Beschwerden bezüglich der Steuereintreibungen und der Steuervorschreibungen antwortete Finanzminister Freiherr v. Pretis ausführlich. Er wies auf die Nothwendigkeit hin, im Interesse des Staatshaushalts den unverkürzten Eingang an den directen Steuern zu überwachen. Der Minister erklärte seine Bereitwilligkeit, in berücksichtigenswerthen Fällen Milde üben zu wollen und ersuchte die Abgeordneten, ihren Wählern mitzutheilen, sie mögen ihm alle Fälle, in denen bei der Steuerbemessung unrichtig vorgegangen wird, zur Kenntniß bringen, damit Abhilfe getroffen werden könne. Freiherr v. Pretis legte bei dieser Gelegenheit näher dar, daß viele Steuerpflichtige der Entrichtung der Steuern sich zu entziehen wissen, und daß die Steuer-Inspectoren bei der Bevölkerung nicht das nöthige Entgegenkommen finden. Ueber die Art und Weise, wie Manche ihre Verpflichtung zur Steuerzahlung auffassen, erzählte der Redner einige recht charakteristische Vorkommnisse. Bei der Verzehrungssteuer brachte Abgeordneter Steudel eine Resolution wegen Abänderung des Verzehrungssteuer-Gesetzes ein; Abgeordneter Proskowetz regte die Herabsetzung der Salzpreise an und Abgeordneter Dr. Roser schlug eine Resolution vor, es möge bei der Concessions-Ertheilung für den Branntweinausschank mit größter Strenge vorgegangen und die Herabsetzung der Biersteuer in Erwägung gezogen werden. Ferner verwies Dr. Roser später darauf, daß der Resolution des Abgeordnetenhauses wegen Aufhebung des Zeitungsstempels bisher keine Folge geleistet wurde. Die Abgeordneten Dworski und Heilsberg sprachen für Erleichterungen beim Gebührengesetze und Ersterer legte diesbezüglich mehrere Resolutionsanträge vor. In Betreff der Salzpreise bemerkte Finanzminister Freiherr v. Pretis, daß die ungarische Regierung der Herabsetzung derselben nicht geneigt sei.

Bei der Debatte über das Handelsministerium traten die Abgeordneten Klier und Teuschl gegen die Abstriche des Budgetausschusses an den Posten für Eisenbahn-Tracirungen auf; Ersterer beantragte 200.000 fl., Letzterer 250.000 fl. zu bewilligen. Abgeordneter Graf Mieroszewski legte dem Handelsminister die Förderung der industriellen Bildung Galiziens ans Herz. Die Discussion wird morgen fortgesetzt. Zum Schlusse wurde eine Interpellation des Abgeordneten Janowski an die Regierung des Inhalts verlesen, ob dieselbe von dem unter der galizischen Landbevölkerung herrschenden Nothstande Kenntniß habe und was sie dagegen zu thun gedenkt.

Abgeordnetenhaus. (165. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In der Debatte über das Budget des Finanzministeriums, Capitel 13 der Staatsausgaben, Capitel 18 der Staatseinnahmen: „Zoll", nimmt das Wort

Abg. **Ljubissa**, um dem Finanzminister zu empfehlen, daß die Bocche di Cattaro zum Freihafen erklärt, die Tarifsätze des Dazio consumo einer Revision unterzogen, die Bezahlung der Zölle in Dalmatien in Papiergeld unter Aufzahlung des cursmäßigen Agios geleistet werde, daß endlich in dem Handelsvertrage mit Italien besondere Rücksicht auf die dalmatinischen Producte, Wein und Oel, genommen werde. Redner setzt zugleich die schwierige, außergewöhnliche und eigenartige Lage der Bocche di Cattaro auseinander, welche durch türkisches Gebiet gänzlich von den übrigen österreichischen Ländern getrennt sei.

Bei der Abstimmung wird Capitel 13: „Zoll", der Staatsausgaben mit 7,630.000 fl. im Ordinarium und Capitel 18: „Zoll", der Staatseinnahmen mit 17,735.000 fl. im Ordinarium und 436.000 fl. im Extraordinarium conform den Ausschußanträgen eingestellt.

Bei Capitel 14 der Staatsausgaben: „Indirecte Abgaben, Verzehrungssteuer", und des correspondirenden Capitels 19 der Staatseinnahmen spricht

Abg. Dr. **Roser.** Er findet das Land an zwei Krankheiten leidend, der Branntwein- und Lottopest. Die Branntweinpest schlägt der Familie, Gemeinde und dem Staate die größten Wunden. Der Ausbreitung dieser Pest müsse dadurch entgegengewirkt werden, daß bei Verleihung von Concessionen für den Ausschank rigoroser vorgegangen werde, sowie durch Herabsetzung der Biersteuer. Redner beantragt folgende Resolution: „Die k. Regierung wird aufgefordert, die ihr unterstehenden Gewerbsbehörden anzuweisen, bei Verleihung von Concessionen zum Ausschank von Branntwein mit der größten Strenge vorzugehen. Die Regierung wird weiter aufgefordert, die Ermäßigung der Biersteuer in ernste Erwägung zu ziehen."

Abg. Freiherr v. **Zschock**: Die Verzehrungssteuer an sich, sowie die bei der Einhebung vorkommende Form führe zu den Klagen innerhalb der Bevölkerung, namentlich auf dem Flachlande. Es sei unbillig, daß Wirthe auf dem Lande, welche zugleich Grundbesitzer sind, verpflichtet sind, die Verzehrungssteuer vom Fleisch nicht nur für jenen Verbrauch zu zahlen, welchen sie im wirthschaftlichen Gewerbe bedürfen, sondern auch für jenen, welchen sie zur Ernährung ihrer Dienstboten nöthig haben. Die schwersten Klagen beziehen sich auf die Durchführung der Verzehrungssteuer-Einhebung. Durch die Form der Abfindung könne man sich allerdings der Einhebung durch die Pächter entziehen. Der Bevölkerung werde es oft unmöglich gemacht, sich diese Abfindung zu Nutzen zu machen. Die drakonische und vexatorische Form, in welcher von Seite der Pachtungen bei Einhebung der Verzehrungssteuer vorgegangen werde, sei derartig, daß sie oft das Hausrecht illusorisch macht. Redner bittet den Finanzminister, den erwähnten Klagen ein geneigtes Ohr zu schenken und dem gerügten Uebelstande seine Aufmerksamkeit zuzuwenden.

Abg. **Steudel** weist darauf hin, daß Handel und Verkehr, sowie die rationelle Approvisionirung Wiens durch die Linienwälle und die Verzehrungssteuer beeinträchtigt werde; die Beseitigung derselben sei eine Lebensfrage für Wien. Er beantragt folgende Resolution: „Die hohe Regierung wird aufgefordert, den Entwurf eines Gesetzes, betreffend die Aenderung der Verzehrungssteuer-Gesetze, dem hohen Hause vorzulegen, dahin gehend: Der Unterschied zwischen geschlossenen Städten und dem flachen Lande wird aufgehoben; der Verzehrungssteuer-Tarif für das ganze Reichsgebiet ist ein einheitlicher und wird derart revidirt, daß die unentbehrlichsten Lebensbedürfnisse in Zukunft von dieser Steuer befreit sind."

Der Antrag wird unterstützt.

Special-Berichterstatter **Wolfrum** spricht sich gegen die vom Abg. Roser beantragte Ermäßigung der Biersteuer aus, da dieselbe die Bevölkerung nicht allzusehr drücke; der Bierconsum habe bedeutend zugenommen, so daß nicht angenommen werden könne, daß diese Steuer zu schwer fällt. So lange die Finanzverwaltung mit Unzulänglichkeit der Einnahmen zu kämpfen habe, werde man nicht dafür stimmen können, daß eine so leicht hereinzubringende Steuer erniedrigt werde. Betreffs der vom Abg. Freiherr v. Zschock vorgebrachten Klagen sei zu bemerken, daß dieselben schon einigemale der Regierung zur Abhilfe überwiesen worden seien. Was den Antrag Steudel anbelangt, sei aufmerksam zu machen, daß bereits eine Resolution hinsichtlich der Reconstruirung der Verzehrungssteuer der Regierung empfohlen wurde; wenn aber diese Reconstruirung dahin gehen solle, daß der Unterschied zwischen Stadt und Land aufgehoben würde, so sei das nicht die Ansicht des Hauses bei der Beschlußfassung über jene Resolution gewesen, vielmehr sei anerkannt, daß in den geschlossenen Städten eine höhere Verzehrungssteuer eingehoben werden müsse.

Bei der Abstimmung wird Capitel 14 der Staatsausgaben: Verzehrungssteuer" mit der Summe von 4,434.950 fl. im Ordinarium und 150.000 fl. im Extraordinarium, zusammen mit 4,584.950 fl. und das correspondirende Capitel 19 der Staatseinnahmen mit der Summe von 59,797.000 fl. im Ordinarium nach den Ausschußanträgen genehmigt.

Zum Capitel 15 der Staatsausgaben und Capitel 20 der Staatseinnahmen: „Salz", spricht

Abg. Ritter v. **Proskowetz**. Er beleuchtet in eingehender Weise die Nothwendigkeit, die Salzpreise mit Rücksicht auf die Landwirthschaft herabzusetzen, und betont namentlich, daß Oesterreich mit seinen hohen Salzpreisen dem Schmuggel an seinen Grenzen Thür und Thor öffne, was keineswegs auf die Moral der Grenzbewohner einen günstigen Einfluß haben könne. Die armen Classen der Bevölkerung seien die größten Salzconsumenten. Die Salzpreise seien im Verhältniß mit Preußen und England so hoch, daß es für den österreichischen Viehzüchter unmöglich sei, concurrenzfähig zu werden. Die Salinenwirthschaft lasse viel zu wünschen übrig, namentlich in technischer und in kaufmännischer Hinsicht. Man müsse fragen, ob in gewissen Salinen, und speciell in Ischl, so manipulirt werde, daß der Abfall ein enormer sei. Redner weist nach, daß ein Abfall in den Neusud zurückgekommen ist, trotzdem für denselben, welcher 70.000 Centner betrug und für den menschlichen Genuß sogar practicabel war, von einer Olmützer Firma 140.000 fl. angeboten wurden. Man müsse weiter fragen, ob in Istrien noch dieselbe Wirthschaft fortbestehe wie im Jahre 1867, ob es nicht möglich wäre, einen bedeutenden Salzexport zum Gestehungspreise durch den Lloyd zu ermöglichen; weiter welche Resultate die Bohrversuche, für welche 60.000 fl. im vorigen Jahre eingestellt waren, zutage förderten. Redner bittet, die Regierung möchte dieser vitalen Frage eine permanente Aufmerksamkeit schenken und den Muth haben, mit der Salzpreis-Ermäßigung zu beginnen, denn „in sale salus".

Abg. **Skrzynski** befürwortet die Einführung eines guten und wohlfeilen Viehsalzes. Diese Angelegenheit werde fast jährlich bei Berathung des Budgets hervorgehoben, was ganz natürlich sei, da der Gebrauch des Salzes bei der Viehzucht unbedingt nothwendig erscheine. Oesterreich sei den übrigen Staaten, die mit gutem Beispiele vorangegangen, nicht nachgekommen, um eine Schädigung seiner Finanzen hintanzuhalten, welche dadurch möglich wäre, daß das Viehsalz zum menschlichen Genuß verwendet würde. Redner bittet, die am 15. December 1874 schon durch den Finanzausschuß eingebrachte und im Hause beschlossene Resolution zu wiederholen und beantragt nachstehende Resolution: „Die Regierung wird aufgefordert, daß gemäß bestehender Verordnung die Salzquellen-Benützung den Gemeinden zum eigenen Gebrauche in Galizien und der Bukowina bewilligt und gesichert werde." (Bravo!)

Die Resolution wird unterstützt.

Abg. Dr. **Hoszard** bemerkt, es sei in seiner Heimat, in Bochnia, das beunruhigende Gerücht verbreitet, daß die Regierung mit dem Gedanken umgehe, aus fiscalischen Ursachen die Salinen daselbst aufzuheben, d. h. den Grubenbau einzustellen. Diese fiscalischen Ursachen bestehen darin, daß die Gewinnung des Steinsalzes in Bochnia um 10 Kreuzer theurer zu stehen komme als in Wieliczka. Diesem Uebelstande könne jedoch theilweise dadurch abgeholfen werden, wenn man die sich beim Abbau ergebenden Minutien zu einem geringeren Kaufe bringt als die Naturalien. In der Wirthschaft zu Bochnia herrsche eine colossale Verschwendung, weil das Abgebaute nicht verwerthet, das Abzubauende nicht abgebaut werde. Es herrsche auch eine rücksichtslose Sparsamkeit insoferne, als auf das Los der Grubenarbeiter und Beamten keine Rücksicht genommen werde. Redner bittet schließlich den Finanzminister um Aufklärung über die beunruhigenden Gerüchte betreffs Auflassung der Salinen. (Bravo! rechts.)

Abg. **Ljubissa** spricht den Wunsch aus, die Regierung möge in Zukunft in den Verschleißmagazinen in Dalmatien eine genügende Quantität weißen Salzes, so viel die Einsalzung der Fische benöthigen sollte, zu den üblichen Begünstigungspreisen bereit halten, ohne diese Menge auf eine bestimmte Quantität zu beschränken.

Abg. **Neumayr** spricht den Wunsch aus, daß die Benützung von Viehsalz gestattet werden möge. Die Landwirthschaft verdiene gewiß diese Rücksicht. Die Agricultur sei in Oesterreich der wichtigste Factor und werde doch immer zu stiefmütterlich behandelt. Wenn man vorschreibt, daß die Kälber erst nach sechs Wochen und sechs Tagen geschlachtet werden dürften, so müsse man sich wundern, daß nicht auch vorgeschrieben werde, wie lange die Mutter ihre Kinder säugen soll, um kräftige Staatsbürger zu erziehen, damit die Blutsteuer in entsprechender Weise entrichtet werden könne. Redner spricht den Wunsch aus, es mögen überall, wo es nothwendig, Salzverschleiße errichtet werden.

Abg. **Pfügl**: In Ischl habe man Tausende Centner unbrauchbar gewordenen Salzes in die Traun geworfen. Man möge es doch dem Volke möglich machen, für theures Geld seine Landwirthschaft in ordentlichen Betrieb zu setzen.

Finanzminister Freiherr v. **Pretis**: Den Worten, mit welchen der Herr Abgeordnete Proskowetz geschlossen hat, in sale salus, muß ich vollkommen beistimmen, und bin ich auch von der Wichtigkeit des Salzes durchdrungen. Leider aber bin ich genöthigt, das Quentchen salus aus dem Salze, welches mir 15 Millionen abwirft, herauszuziehen und so lange es nicht sicher ist, daß ich eine andere bestimmte Einnahmsquelle finde, würde es sehr schwierig sein, eine so wichtige Post zu berühren. Abgesehen davon sind ja die Bestimmungen über Salz, wie ich bereits bemerkt habe, Gegenstand der Vereinbarung mit Ungarn, und die Tendenz, die Salzpreise herunterzusetzen, welche ich haben könnte, begegnet auf der andern Seite keineswegs einer sehr großen Bereitwilligkeit. Ich glaube, es hat unsere Mitwirkung viel dazu beigetragen, daß die Absicht, die Salzpreise zu erhöhen, nicht durchgedrungen ist. Ich glaube, ich habe vor zwei Jahren vor diesem Hause bemerkt, daß ich die Hoffnung hege, eine kleine Ermäßigung der Salzpreise durchzubringen; ich habe jedoch diese Idee aufgeben müssen, weil man in Ungarn von der halb gegebenen Zusicherung in Folge eines Regierungswechsels abgekommen ist. Jetzt, in einem Augenblicke, wo ich wegen Einführung des metrischen Gewichtes eine Preisregulirung vornehmen muß, habe ich dieselbe, soweit es mir möglich war, nach unten abgerundet und gebe ich mich der Hoffnung hin, daß es durchführbar sein wird, innerhalb der Grenzen, welche das Gesetz gibt, wenn auch nicht schwerwiegende, so doch kleine Erleichterungen, vom künftigen Jahre angefangen, zu gewähren. Das wird nämlich der Fall sein in der Richtung, daß das Minutiensalz zu etwas mäßigeren Preisen verkauft werden wird, auf der andern Seite, indem, wie ich glaube, das Blanksalz, welches bisher nur in Hallein verkauft wurde, auch von anderen Salinen abgegeben werden soll. Was also die Salinen betrifft, bin ich den Herren Abgeordneten dankbar für die Anregung, welche dieselben gegeben haben und beabsichtige ich in der That, einige maßgebende Fachmänner zu meiner privativen Information um ihren Beirath zu bitten; denn es ist begreiflich, daß auch mir daran liegen muß, daß ich wenigstens das Zeugniß bekomme, daß die Administration unter den gegebenen Verhältnissen Dasjenige leistet, was möglich ist.

Bei der Beurtheilung der heutigen Productionskosten müsse man einen Umstand nicht außer Acht lassen und das sei der, daß die Regierung in den letzten drei Jahren genöthigt war, die Löhne um ungefähr 50 Percent zu erhöhen; auch die Materialspreise seien gestiegen, während die Productionskosten keine merklichen Veränderungen erlitten hätten, was negativ eine Verwohlfeilung der Productionskosten darstelle. Es sei auch in der neuesten Zeit in den Salinen von Hallein ein Apparat erfunden worden, der nach dem Urtheile der Fachmänner sich vollständig bewähren wird und dessen Ausführung bereits seitens des Ministers angeordnet sei, wodurch sich die Productionskosten wesentlich herabmindern würden. Heute sei bereits die Arbeit zum größten Theile in Accord gegeben, was ebenfalls wesentliche Vortheile biete. Die Abfälle an sogenanntem Pfannstein habe man einstens allerdings als werthlos vernichtet, das geschehe aber heute auch nicht mehr. Für die Zukunft, sagt der Minister, habe er die Intention, denjenigen Pfannstein, dessen Salzhältigkeit so gering sei, daß damit kein Mißbrauch getrieben werden könne, als Dungsalz in Verkauf zu bringen, wozu er sich nach dem Gesetze berechtigt erachte. Bezüglich der Saline Bochnia bemerkt der Minister, daß ihm von einer Intention, den Salzbau daselbst aufzulassen, absolut gar nichts bekannt sei. Es seien dort allerdings Erhebungen bezüglich der Salzmenge, die sich in diesem Salzbergwerke vorfinde, gepflogen worden und darauf dürften sich die cursirenden Gerüchte reduciren, von denen einer der Vorredner gesprochen habe.

Special-Berichterstatter Dr. **Dunajewski** erklärt, daß der Finanzausschuß die vorjährige Resolution bezüglich des Viehsalzverkaufes in diesem Jahre nicht wiederholt habe, weil er nicht in der Lage gewesen sei, eine Resolution zu beantragen, deren Wirkungen offenbar in diesem Jahre nicht zu erwarten sind. Außerdem sei der Ausschuß der Ansicht, daß auch die im Vorjahre beschlossenen Resolutionen noch als bestehend zu betrachten seien, und daß die Regierung den darin niedergelegten Wünschen Rechnung tragen werde. Bezüglich der die Benützung von Salzquellen betreffenden Petitionen habe der Ausschuß beschlossen, dieselben der Regierung zur Berücksichtigung abzutreten, womit der Ausschuß von seinem Standpunkte aus Alles gethan habe, was er konnte.

Bei der Abstimmung wird Capitel 15 der Staatsausgaben: „Salz", mit der Summe von 3,269.000 fl. im Ordinarium und 191.900 fl. im Extraordinarium, sohin in der Gesammtsumme von

---

darüber, im Schönen so weit hinter einer Freundin zurückstehen zu sollen. Der zarte Schönheitssinn wird durch einen Kleiderschnitt der vorigen Saison empört. Zornig lehnt er sich gegen den Anblick nicht ganz neumodischer und auch nicht ganz alterthümlicher Möbel, gegen jegliche Schönheitsbeschränkung auf und erfordert eine Fülle an Nippgegenständen, etliche Kunstwerke, bei denen ein klangvoller Name Taufpathe gestanden, Theater, Concerte und Festlichkeiten, den idyllischen Reiz ländlicher Villeggiatur und die pittoreske Abwechslung des Reisens. Verdient ein Barbar, der all diese Bedürfnisse einer schönheitsdürstenden Seele nicht versteht und nicht befriedigt, nicht das vollste Maß der Entrüstung? Die Geschichte der letzten Jahre hat so manches Opfer solch ästhetischer Entrüstung aufzuweisen.

Bei besonders sensitiven Persönlichkeiten aber tritt diese edle Regung nicht allein selbstsüchtig auf. Wir erinnern uns gar wohl, in einer ergreifenden Scene der „Sphinx" — die arme Bertha entdeckte soeben, daß ihr angebeteter Mann ihre geliebte Freundin liebe — eine Frauenstimme hinter uns voll der ehrlichsten Entrüstung rufen gehört zu haben: „Nein, das ist doch zu arg, die Kühle hat ja dieses Kleid schon in einem andern Stücke angehabt!" Was half der armen Künstlerin ihr gemüthsinniges Spiel bei so rigorosem Schönheitssinn? Zum Glück scheint der Schönheitssinn unserer Schauspielerinnen mit jenem ihres weiblichen Auditoriums so ziemlich zusammenzustimmen, denn es ist nur sehr selten, daß sie derartige Entrüstung heraufbeschwören.

Auch bei Männern spricht sich mitunter ästhetische Sensitivität in etwas stark realistisch gefärbter Intoleranz aus. Oft schon hörten wir Künstlerinnen ersten Ranges, wie einer Marie Seebach oder irgend einer hervorragenden Sängerin auf das Ernstlichste verübeln, daß sie ihrer Kunstvollendung nicht auch noch Jugend- und Schönheitsglanz zugesellen. Ja diese sonderbaren ästhetischen Fanatiker waren mitunter nicht abgeneigt, den betreffenden Künstlerinnen sogar die Bühnenberechtigung abzusprechen.

Eine andere männliche Form ästhetischer Entrüstung wendet sich gegen die geistige Selbständigkeit des Weibes, das als schmiegsame Ranke dem Anmuthsbedürfnisse am bequemsten entspricht. Bei Frauen wieder äußert sie sich Männern gegenüber in der herbsten Intoleranz kleiner Schwachheiten, während sie an ein paar interessanten Todsünden keinen Anstoß nimmt. Wir kennen eine junge Dame, welche den einen ganzen Sommer über abgöttisch gehegten Bräutigam bei dem ersten Schneefall unerbittlich verstieß, weil sie entdeckte, daß er — — gestrickte Pulswärmer trägt. Die ästhetische Entrüstung trug den Sieg über die Liebe davon. Wilbrandt's „Nero" auszuhalten ist sie jedoch starknervig genug.

Das sind nur etliche Proben der falschen Münze, welche auf ethisch-ästhetischem Gebiete cursiren; sie alle aufzuzählen, würde wol statt einem Feuilleton einen Folianten ergeben.

B. W.

Interconfessionelle Idylle.

Bald nach Kaulbach's Tode veröffentlichte die „Deutsche Rundschau" Einiges aus dem Briefwechsel des geheimen Oberpostraths Eduard Schüller mit Kaulbach, das über des Künstlers Jugend voll Noth und Entbehrung, über dessen frühe Verbitterung sowie über dessen, aus seinen trüben Erfahrungen nur allzu leicht erklärlichen, bereits in den Knabenjahren gefaßten Entschluß, reich zu werden, merkwürdige Aufschlüsse brachte. Seit diesen Mittheilungen knüpfte sich ein literarisches Interesse an den Namen Schüller; diesem Rechnung tragend, hat kürzlich der Grunow'sche Verlag in Leipzig nach autobiographischen Aufzeichnungen Ed. Schüller's Jugend-Erinnerungen in einem schmalen Bändchen veröffentlicht. Von ungewöhnlichen Verhältnissen, Thaten und Ereignissen weiß diese Monographie nur wenig zu berichten; dafür schildert sie aber anmuthig das Wachsen eines richtigen deutschen Jünglings aus kleinem Heim durch Eifer und Selbstzucht in immer größere Verhältnisse hinein, bis er von der Begeisterung für den Befreiungskrieg ergriffen und aus dem ruhigen Geleis hinausgeschnellt wird. Damit schließt auch die Selbstbiographie und was der Nachtrag bringt, besteht in kargen Daten und Notizen über Schüller's weiteres Leben und Carrière. Schüller war eines Pastors Sohn, studirte die Landwirthschaft und wurde durch den Befreiungskrieg seinem Drange gemäß auf breitere Pfade gelenkt. Ueber sein Verhältniß zu Kaulbach erfährt der Leser nichts Näheres, es müßte denn hieher gehören, daß er ein werkthätiges Mitglied des Freimaurerbundes war und darin hohe Ehren und Würden erwarb. Dagegen bietet die Monographie manches Intime und gut Belauschte von culturhistorischem Werthe, so beispielsweise, was sie über die confessionellen Verhältnisse von Schüller's Vaterstadt berichtet. Es ergibt dies eine interconfessionelle Friedens-Idylle, nach welcher man sich jetzt wol an vielen Orten wie nach einem verlornen Paradiese zurücksehnen mag.

Die Einwohnerschaft von Freistadt in Niederschlesien war gemischt lutherisch und katholisch. Nur der kleinere Theil zählte zu der letzteren Kirche. Beide Confessionen lebten im tiefsten, ungestörtesten Frieden nebeneinander. Es befand sich da ein Carmeliter-Kloster, das auf den Ruinen der alten Burg der Herzoge von Freistadt erbaut war. Die Mönche, zu den Bettelorden gehörend, waren arm und in ihren Ansprüchen sehr bescheiden. Sie lebten mit den evangelischen Geistlichen in bester Harmonie und waren sehr harmlose, mitunter originelle Leute. Schon von jeher hatte

40
akp. 137 9618

3,460.900 fl. und ebenso das correspondirende Capitel 20 der Staatseinnahmen mit 19,163.000 fl. im Ordinarium, conform den Ausschußanträgen, eingestellt.

Zum Capitel 16 der Staatsausgaben, respective 21 der Staatseinnahmen: „Tabak", spricht

Abg. Dr. **Weigel**. Er weist darauf hin, daß die Regierung in Krakau provisorisch eine Cigarrenfabrik errichtet habe und dieses gewiß nicht bedauern werde. Das umlaufende Gerücht, als könnte die Regierung diese Fabrik aufgeben, dürfte wol nicht ernstlich gemeint sein, indem sie sich zum Ankauf einer Realität zum Preise von 30.000 fl. entschlossen und die Stadt 10.000 fl. unter der Bedingung beigesteuert habe, daß zum Aufbau der Cigarrenfabrik geschritten würde. Redner weist nach, daß diese Cigarrenfabrik sich rentire, daß das Aerar 10.000 fl. ersparen müsse, welche bisher für Fracht und Emballage der Cigarren bei der Fahrt von Hainburg und Laibach nach Krakau gezahlt wurden und wenn der Bau in Angriff genommen würde, das Einkommen der Tabakregie ein bedeutendes werden könne. Die Regierung möge aus dem Provisorium, in dem sich die Tabakfabrik befindet, zum definitiven Aufbau schreiten.

Abg. Dr. **Unube** setzt den jetzt gebräuchlichen Modus des Tabak- und Cigarrenverschleißes durch die Großtrafikanten auseinander, indem er hervorhebt, daß diesen Großtrafikanten gestattet werde, außer dem Großverschleiße auch einen Kleinverschleiß und außerdem noch an größere Consumenten einen Verschleiß mit Vorzugspreisen zu betreiben, daß für die Finanzorgane jede diesfällige Controle unmöglich gemacht werde, woraus nach den vorliegenden Berechnungen bereits in den Jahren 1858 und 1860 dem Staate eine Schädigung von 800.000 bis 1,000.000 fl. erwachsen sei. Dieser Entgang dürfte sich heute, wo die Tabakconsumtion bedeutend gestiegen ist, auch viel höher stellen und Redner beantragt aus diesem Grunde folgende Resolution: „Die Finanzverwaltung wird aufgefordert, dahin zu wirken, daß beim Tabakverschleiße dem consumirenden Publicum gegenüber ein und derselbe Preis bestimmt werde, wie in den k. k. Trafiken à la minute gezahlt werden müsse. Es haben daher die Vorzugspreise für den großen Consumenten zu entfallen."

Der Antrag wird unterstützt.

Bei der Abstimmung wird Cap. 16 der Staatsausgaben „Tabak" im Ordinarium mit 23,192.000 fl., im Extraordinarium mit 365.000 fl., zusammen mit 23,384.200 fl. und das correspondirende Cap. 21 der Staatseinnahmen mit 58,500.000 fl. im Ordinarium genehmigt. Es folgt die Berathung über Cap. 17 der Staatsausgaben und Cap. 22 der Staatseinnahmen „Stempel".

Abg. Dr. **Dworski** betont, daß das Gebührengesetz vom Jahre 1857 die Bevölkerung drücke und sowol die Regierung als das Haus habe die Berechtigung der diesbezüglich erhobenen Klagen anerkannt. Die Regierung scheine aber sich nur die Aufgabe zu stellen, die Staatseinnahmen so viel als möglich zu erhöhen, da eine unlängst eingebrachte Gesetzesvorlage die Tendenz habe, die Stempel- und Uebertragungsgebühren noch bedeutend zu erhöhen. Der galizische Landtag habe in der letzten Session eine Resolution beschlossen, womit die Regierung aufgefordert wurde, auf verfassungsmäßigem Wege eine radicale Reform des Gebührengesetzes durchzuführen, mittlerweile aber einige Erleichterungen in der Handhabung eintreten zu lassen. Redner hält dafür, daß bei den jetzigen ungünstigen Verhältnissen eine Erweiterung der Fristenverlängerungen seitens der unteren Behörden höchst wünschenswerth wäre und beantragt demzufolge nachfolgende Resolution: „Die Regierung wird dringend aufgefordert: 1. Noch im Laufe dieser Session oder doch so bald als möglich den Entwurf eines neuen Gebührengesetzes zur verfassungsmäßigen Behandlung einzubringen; 2. bevor ein solches Gesetz verfassungsmäßig zu Stande kommt, den unteren Finanzbehörden im Verordnungswege die Belehrung zu ertheilen, daß im Sinne Absatz 9 des Gesetzes vom 3. Mai 1850, Nr. 181 R. G. Bl., ein Gebührennachlaß auch bei Uebertragung von Liegenschaften, für welche keine Grundbücher bestehen, zuzuerkennen sei und 3. den unteren Finanzbehörden die Ermächtigung zu ertheilen, längere Fristenerweiterungen, als die in den Finanzministerial-Erlässen vom 31. Juli 1850, Z. 29.308, vom 26. December 1850, Z. 18.246 und vom 26. Mai 1856, Z. 17.224 bestimmten, zur Bezahlung der Gebühr zu bewilligen.

Der Antrag wird unterstützt.

Abg. Dr. **Heilsberg**: Das Gebührengesetz lege der Bevölkerung außerordentlich große Opfer auf. Dieses Gesetz gleiche in seiner Gefährlichkeit dem Gebilde des Minotaurus der alten Sage, und wie einstens das Opfer für den Minotaurus im ganzen Lande zusammengesucht wurde, so werden auch jetzt fahrende Boten für diesen Unhold, nämlich für das Gebührengesetz, in Gestalt der Revisoren für das ganze Land in die Aemter gesendet, um zu suchen, wen sie verschlingen. Abhilfe sei hier nicht zu finden, so lange der Recurs innerhalb der Revisoren gesucht werden muß und nicht ein unabhängiger Richter darüber abspricht. Das Gebührengesetz werde nur so lange bestehen, bis eine neue Civilproceßordnung geschaffen sei und der Justizminister werde sich nicht nur den Dank des gegenwärtigen, sondern auch der kommenden Geschlechter erwerben, wenn er mit Beschleunigung an die Erfüllung der Zusage ginge und diesen alten Schlupfwinkel des Gebührengesetzes, nämlich die jetzige Civilproceßordnung, verschwinden mache. Das sei nicht allein sein eigener, sondern auch der dringendste Wunsch der ganzen Bevölkerung. (Bravo! Bravo! links.)

Abg. Dr. **Roser** bringt die Frage der Aufhebung des Zeitungsstempels in Anregung und richtet an den Finanzminister die Frage, warum die vom Hause bereits in dieser Richtung beschlossene Resolution nicht zur Durchführung kommt und ob überhaupt das Los der Resolutionen das sei, daß sie in den Papierkorb wandern. (Bravo! auf der äußersten Linken.)

Es wird hierauf zur Abstimmung geschritten und Capitel 17: „Stempel", im ordentlichen Erforderniß mit 296.700 fl., das correspondirende Capitel 22 der ordentlichen Staatseinnahmen mit 16,800.000 fl., Capitel 18 der Staatsausgaben: „Taxen und Gebühren von Rechtsgeschäften", im Ordinarium mit 429.800 fl., der correspondirende Artikel 23 der Staatseinnahmen im Ordinarium mit 32,624.000 fl. angenommen.

Die Capitel 19—31 werden ohne Debatte nach den Ausschußanträgen eingestellt.

Hierauf wird zur Berathung des Staatsvoranschlages für das Handelsministerium übergegangen. Als Redner sind eingetragen die Abgeordneten: Dr. Klier, Teuschl, Freiherr v. Zschock, Graf Mieroszewski, Dr. Klaic, Dr. Vitezic und Dr. v. Grocholski.

Abg. Dr. **Klier** weist darauf hin, daß für Tracirung von Eisenbahnen nur 100.000 fl. vom Ausschusse bewilligt werden, während die Regierung einen Betrag von 250.000 fl. beansprucht habe. Es könnten wirkliche Tracirungs-Arbeiten nicht vorgenommen werden, wenn das Haus beim Abstriche bleiben würde, welchen die Budget-Commission beantrage. Die Zweckmäßigkeit der Tracirung habe man anerkannt, namentlich wenn es sich handelt um widerstreitende Interessen verschiedener Orte bei der Errichtung von Eisenbahnen. Vom Parlamente sei anerkannt, daß die Tracirung von Eisenbahnen durch den Staat in vielen einzelnen Fällen vorgenommen werden soll. Weiter seien mehr Tracirungs-Arbeiten begonnen. Wenn nun der Regierung diesbezüglich kein Geld zur Disposition gestellt werde, so werden dieselben nicht vollendet werden können. Die Tracirungs-Arbeiten durch den Staat seien auch zweckmäßig, indem billigere Arbeiten geliefert werden können. Redner stellt den Antrag: Im „Capitel 27, Titel 1 für Tracirung von Eisenbahnen statt des vom Ausschusse beantragten Betrages von 100.000 fl. den Betrag von 200.000 fl. einzustellen." (Bravo! links.) — Der Antrag wird unterstützt.

Abg. **Teuschl** stimmt den Ausführungen seines Vorredners zu. Man dürfe in der Sparsamkeit nicht so weit gehen, um der Regierung die Mittel zu einer schaffenden Thätigkeit zu verweigern und hieher gehöre die Verbesserung von Verkehrsmitteln. In Vergleich mit andern Nachbarstaaten sei bezüglich des Eisenbahnwesens in Oesterreich noch viel nachzuholen. Redner stellt den Antrag, es sei der Betrag von 250.000 fl. „nach der Regierungsvorlage einzustellen". Redner weist weiter darauf hin, daß die von der Regierung beantragten 50.000 fl. zur Herstellung von Anbindepfählen im Triester Hafen gestrichen wurden. Dieselben seien aber nothwendig, damit die Schiffe ihre Operationen vollziehen können. Durch die Streichung des Betrages würde die Schifffahrt geschädigt. Redner stellt den Antrag, es sei „statt des Betrages von 1,383.800 fl. der Betrag von 1,433.800 fl. einzustellen".

Der Antrag wird unterstützt.

Abg. Graf **Mieroszewski**: Die Verarmung Galiziens könne man insbesondere folgenden Gründen zuschreiben und zwar der nicht rationellen Entforstung des Hochgebirges und den alljährlich wiederkehrenden Ueberschwemmungen der nicht regulirten Flüsse, dem niedern Bildungsgrad des Volkes, dem Mangel an Credit-Instituten und dem Mangel der Entwicklung der Industrie und industriellen Bildung. Diesen Uebelständen müsse womöglich bald abgeholfen werden, wenn auch, was die Schule anbelangt, behauptet werden könnte, daß unendlich viel in dieser Beziehung in Galizien geschehen sei; das Volk habe auch große Fortschritte gemacht, aber blos in der Schulbildung, nicht auch in der industriellen Bildung und das sei gerade ein großer Mangel, insbesondere auf dem Lande. Wie die Provinz Galizien im Allgemeinen verkannt werde, so werde auch der galizische Landmann verkannt, was ganz unbegründet sei. Kaum in einem andern Lande finde man solche Anfänge einer Haus-Industrie, wie im Wahlbezirke des Redners und man bewahre gerade dort die Erinnerung an den Amtsvorgänger des jetzigen Handelsministers in dankbaren Herzen. Redner schließt mit dem Appell an den Handelsminister, daß er mit derselben Wärme, mit welcher er für die Landwirthschaft seinerzeit eingetreten, auch für die Industrie und insbesondere die industrielle Bildung in Galizien sorgen möge.

Abg. Dr. **Klaic** meint, daß die Sparsamkeit, welche der Ausschuß in seinen Abstrichen documentirte, für Dalmatien gefährlich sei; denn die Seebehörden würden in Folge dieses Vorgehens nicht im Stande sein, alle jene nothwendigen Bauten, welche an den Küsten zur Sicherung der Schifffahrt von der Bevölkerung sehnlich erwartet werden, in Angriff zu nehmen. Redner bezeichnet die Kosten für Hafenbauten insbesondere als productiv, indem er darauf hinweist, daß bei schlechtem Wetter der Verkehr an den Küsten gänzlich unterbrochen sei, wodurch der Handel im Allgemeinen, insbesondere aber das Eigenthum und das Leben der armen Küstenbewohner großen Gefahren preisgegeben sei. Er stellt den Antrag, daß für Neubauten im Küstenlande statt des vom Ausschuß beantragten eingestellten Betrages von 74.500 fl. der Betrag von 99.500 fl. und für Neubauten in Dalmatien statt des vom Ausschuß eingestellten Betrages von 55.000 fl. der Betrag von 80.000 fl. eingestellt werde.

Es wird sodann die Berathung abgebrochen und gelangt zur Verlesung die Interpellation des Abg. Dr. Janowski und Genossen, in welcher an die Regierung die Anfrage gestellt wird, ob dieselbe von den traurigen Zuständen der Bevölkerung in Galizien, wo ein nie dagewesener Futtermangel herrscht, welcher die Landwirthe nöthigt, das Hornvieh und die Schafe um wahre Spottpreise zu verkaufen und die Arbeitspferde massenweise zu tödten oder aus den Höfen herauszutreiben und sie als herrenlos ihrem Schicksale zu überlassen, Kenntniß habe, und welche Maßregel sie zu ergreifen gesonnen sei, um dem immer mehr drohenden Uebel zeitgerecht und wirksam zu begegnen.

Schluß der Sitzung um 4 Uhr 25 Minuten. Nächste Sitzung morgen. Tagesordnung: 1. Erste Lesung der Regierungsvorlage, wodurch einige Bestimmungen des Gesetzes vom 26. Juli 1871 betreffs einer neuen Maß- und Gewichtsordnung abgeändert werden. 2. Fortsetzung der heutigen.

Inland.

Wien, 15. December. (Parlamentarisches.) Die nächste Sitzung des Herrenhauses findet Montag, den 20. d., um 11 Uhr Vormittags statt. Die Tagesordnung dieser Sitzung lautet: Zweite Lesung der Gesetze, betreffend 1. die Errichtung des Josef Graf Baworowski'schen Fideicommisses; 2. die Abänderung des §. 12 des Gesetzes über die Regelung der Grundsteuer, und 3. betreffend die Erlassung ergänzender Bestimmungen in Betreff der Schulaufsicht. (Wildauer'scher Schulaufsichts-Gesetzentwurf.)

Der Fortschrittsclub beschloß heute, zur Widerlegung von irrigen Gerüchten, welche jüngsthin in mehreren Journalen cursirten, folgende Erklärung zu veröffentlichen:

„Mehrere Blätter brachten die Notiz, daß der Fortschrittsclub die Vereinigung mit dem Club der Linken anstrebe; diese Nachricht ist erfunden. Von einer Vereinigung mit dem Club der Linken war im Fortschrittsclub nie die Rede.

In einem Kreise von Abgeordneten der Fortschrittspartei wurde vielmehr der Plan beifällig aufgenommen, daß eine nähere Verbindung sämmtlicher Clubs der Verfassungspartei, also durchaus keine Fusion der Linken und der Fortschrittspartei, anzustreben sei. Der Fortbestand des Fortschrittsclubs sowie der übrigen Clubs wurde hiebei als selbstverständlich angenommen.

Wien, 15. December 1875.

Dr. C. Hoffer, Obmann.
Meißler, Schriftführer. Promber, Schriftführer."

In der heutigen Versammlung des Fortschrittsclubs wurde über den Staatsvoranschlag debattirt. Abg. Dr. Heilsberg meldete unter Anderm auch den Antrag an, daß bei der Bergakademie zu Leoben der vom Budgetausschuß beantragte Abstrich abgelehnt werden möge. Abg. Schöffel sprach sich dahin aus, daß man gegen die Abstriche des Budgetausschusses im Etat des Ackerbauministeriums nicht stimmen möge, gegen welchen Standpunkt sich insbesondere die Abg. Dr. Keil und Dr. Promber erklärten, welch Letzterer meinte, daß es ein testimonium paupertatis wäre, wenn man bei nothwendigen Meliorationen auf landwirthschaftlichem Gebiete mit einigen tausend Gulden sparen wollte. In ähnlichem Sinne sprach sich Abg. Fux aus. Schließlich bemerkte Abg. Dr. Menger unter Zustimmung des Clubs und an eine Zeitungsnotiz anknüpfend, daß niemals die Absicht bestanden hatte, den Fortschrittsclub in einen andern Club aufgehen zu lassen.

Wien, 15. December. (Bericht über das Klostergesetz.) Die Commission des Herrenhauses, welche seinerzeit die vom Abgeordnetenhause beschlossenen confessionellen Gesetze zur Vorberathung zugewiesen erhielt, hat erst jetzt ihre Verhandlungen über den Gesetzentwurf, betreffend die Regelung der äußeren Rechtsverhältnisse der klösterlichen Genossenschaften, abgeschlossen. Der bezügliche Commissionsbericht, von Ritter v. Hasner als Berichterstatter gezeichnet, liegt uns heute vor; er lautet vollinhaltlich:

„Der vorliegende Gesetzentwurf ist gleich der in der vorletzten Session vom hohen Herrenhause in Verhandlung genommenen, die Regelung der äußeren Rechtsverhältnisse der kirchlichen Genossenschaften betreffenden Vorlagen durch die Nothwendigkeit veranlaßt, diese Rechtsverhältnisse mit den Staatsgrundgesetzen in Uebereinstimmung zu bringen, womit zugleich Anstoß geboten ist, das der systematischen Zusammenfassung entbehrende reiche Materiale der bestehenden Normen über das Klosterwesen, soweit sie beibehalten werden können, mit den neuen Anordnungen in erwünschter Weise zu einem leicht zu übergehenden gesetzlichen Ganzen zu verbinden.

Den Grundsätzen, von welchen das Haus der Abgeordneten bei den von ihm beschlossenen, die Grundlage der Verhandlungen bildenden Gesetzentwurfe ausgegangen, hat die Commission des Herrenhauses im Allgemeinen zugestimmt. In Beziehung auf das Eingehen der in demselben enthaltenen Bestimmungen aber sieht sie sich veranlaßt, einige Aenderungen in Antrag zu bringen. Zunächst schien es ihr nothwendig, jeder Auslegung des Gesetzes zu begegnen, welche über den im Titel desselben aufgestellten Zweck, Rechtsverhältnisse der klösterlichen Genossenschaften zu regeln, hinausgreifen und unter dasselbe religiöse Gemeinschaften befassen könnten, deren Bedeutung sowol im Bezug auf den Staat wie auf den Einzelnen keineswegs so groß ist, daß nicht in Rücksicht auf sie die Bestimmungen der allgemeinen Gesetze für ausreichend befunden werden könnten. Deßhalb hielt sie für nothwendig, im §. 1 den Begriff der klösterlichen Genossenschaft durch Voranstellung der Worte: „zur Errichtung klösterlicher Genossenschaften, d. i. solcher Orden, Congregationen oder anderer kirchlichen Genossenschaften" bestimmt zu umgrenzen und danach die Textirung des Gesetzes im ganzen weiteren Verfolge seiner Paragraphen durch die Substituirung des allgemeinen Begriffes der klösterlichen Genossenschaft an der Stelle von mehrdeutigen Begriffen, wie kirchliche Orden, kirchliche Congregationen u. s. w., gegen die obenerwähnte Gefahr einer nicht in der Absicht des Gesetzes gelegenen Interpretation sicherzustellen. In der Sache glaubt sie dadurch weder von den Intentionen der Regierung noch von denjenigen des Abgeordnetenhauses abgewichen zu sein.

§. 1 gab aber noch zu einer weitern Erwägung principieller Natur Anlaß. Eine wesentliche Differenz zwischen der Regierungsvorlage und den Beschlüssen des Abgeordnetenhauses besteht nämlich darin, daß die erstere von der Anschauung ausgegangen ist, es sei sowol die Errichtung als die Aufhebung klösterlicher Genossenschaften sowie neuer Ansiedlungen derselben lediglich von der Bewilligung der

---

es unter ihnen Originale gegeben, von deren einem, dem Pater Hilarius, man die ergötzlichsten Anekdoten erzählte. Eine finde hier Platz. An einem sehr kalten Neujahrsfeste predigte er in dem kleinen Dörfchen Rauden. Es war bitterlich kalt und die kleine Gemeinde fror gleich dem hochwürdigen Pater bedeutend. Da begann er seine Rede ungefähr mit folgenden Worten: „Lieben Brüder! Es ist heut Neujahrstag! Da pflegen sich die Christenmenschen unter einander etwas zu schenken! Ich möchte euch auch gerne etwas schenken, aber ich bin ein armer Carmeliter-Mönch! Was hat der zu schenken?" Den Finger an die Nase legend, schien er einen Augenblick nachzudenken. Auf einmal rief er aus: „Doch halt! mir fällt was ein! Ich kann euch doch etwas schenken; ich will euch meine Predigt schenken! Amen!" Die Bauern waren mit diesem Neujahrsgeschenke sehr wohl zufrieden.

Zu jener Zeit waren in dem Kloster zwei Mönche, die Brüder Alanus und Serapion, welche öfter in Schüller's väterlichem Hause einsprachen. Der Erstere war eine Figur von unglaublicher Dicke und die heiterste Seele von der Welt. Der Andere baute Claviere und hatte große Canarienhecken, durch welche er sich den befreundeten Familien, indem er ihnen muntere Sänger verehrte, angenehm zu machen wußte. Wenn Beide, oder Einer von ihnen, des Nachmittags einsprachen, so wurde wol eine Flasche Franzwein in die Jasminlaube getragen und der Pastor Primarius scherzte dort gern mit den Herren Brüdern, welchen Namen sie sich gefallen ließen und selbst gern gebrauchten. Besonders war es Alanus, der später Prior wurde, welcher sich durch Toleranz auszeichnete und mit dem Pastor auf dem besten Fuße stand. Einstmals sagte er zu diesem: „Herr Bruder! Sie sind ein Augsburger und ich bin ein Römer! Wir kommen aber Beide in den Himmel!" Auch in theologischer Hinsicht verschmähte er die Mitwirkung des evangelischen Geistlichen nicht und als er einst, für eine zeitlang, Bruder-Prediger wurde, ging er meinen Vater ganz naiv an, ihm ein gutes Predigtbuch zu borgen, da man doch nicht immer so aufgelegt zum Studiren sei. Dieser gab ihm Baumgarten's Predigten und der würdige Mann erbaute seine Gemeinde aus dieser ketzerischen Quelle, indem er, wie er practisch bemerkte, ja nur das Nöthige von den Heiligen ꝛc. anzufügen brauche. Oft besuchte der Pastor mit seinen Knaben auf Spaziergängen das Kloster, und die Pastorssöhne waren auch sonst dort wohl bekannt. An einem Abende traten sie, in der Dämmerung schon, in Alanus' Zelle. Sie war ganz verdunkelt durch seine colossale Figur, die sich zum Fenster hinauslehnte und dessen ganze Oeffnung ausfüllte. Nach der Begrüßung dauerte es noch eine Weile, ehe er sich hereinwuchtete, und die Knaben bemerkten, daß er aß. Als er endlich vor ihnen stand, bat er mit einem schlauen Lächeln um Entschuldigung und fügte hinzu: „es sei heut so ein halber Fasttag, das heißt nur im Kloster, und da ihm die Frau Fleischer Gürke ein so appetitliches Würstchen geschickt habe, so hätte er selbiges zum Fenster hinausgegessen" — durch welche feine Casuistik er seinem Gelübde und seinem Magen gleichmäßig gerecht worden zu sein glaubte.

Das größte Fest des Ordens war das Scapulierfest, an welchem eine Art von Amuletten von den Mönchen an die gläubigen Christen verkauft wurden, welche Heiligthümer, wie man von ihnen rühmte, aus Stücken von Elias' Mantel bestanden, den jener bei seiner Fahrt in den Himmel hatte fallen lassen. An diesem festlichen Tage baten dann die Patres die Honoratioren des Ortes zu einem solennen Male. Sie machten dabei keinen Unterschied der Confession und die evangelische Geistlichkeit wurde ebenfalls eingeladen. Nun aber reichten ihre spärlichen Einkünfte nicht dazu hin, auch den Luxus des Weines zu bestreiten, daher war es Sitte, daß die geladenen Gäste einen Flaschenkorb mitbrachten. Bei einem solchen Feste thaten sich die würdigen Herren gehörig bene und die Wirkungen des reichlich genossenen Weines zeigten sich besonders an dem dicken Pater Prior. Da derselbe noch den kurzen Nachmittags-Gottesdienst, die Complette, zu halten hatte, wie er dem Pastor vertraute, so war dieser begierig, zu sehen, wie dies ablaufen würde. Er ging deßhalb mit seinem jüngern Amtsbruder durch die wohlbekannten Gänge auf das Orgelchor. Die Dämmerung brach ein. Dort fanden sie den Bruder Orgelspieler in süßer Ruhe auf einer Bank schlafen. Alanus wurde von zwei Fratres mit großer Mühe vor den Altar gebracht und begann zu intoniren; da konnten die beiden Herren es doch nicht bei sich verantworten, ihn ohne Responsorium zu lassen. Der Pastor spielte recht gut Orgel und setzte sich vor da Choralbuch. Sein Collega zog die Balken und respondirt mit sonorer Stimme. Es ging Alles vortrefflich. Als sich die Herren wieder im Klostergarten mit ihren Gypspfeifen trafen, sagte Alanus: „Ich weiß nicht, was für ein Geist heute in meinen Bruder Orgelspieler gefahren ist, der hat gesungen wie eine Nachtigall!" Das Räthsel wurde ihm gelöst und halb lächelnd rief er aus: „Ei den Donner, da muß ich ja die Kirche neu weihen!"

Auf solch einfache Weise gestalteten sich damals die confessionellen Verhältnisse in jener Gegend. Als das Kloster nach dem siebenjährigen Kriege aufgehoben wurde, war das Bedauern der evangelischen Bevölkerung so groß als das der katholischen. Diese guten Mönche hatten überall Freunde.

R.

Verwaltungsbehörden, beziehungsweise des Cultusministers im Einvernehmen mit dem Justizminister und dem Minister des Innern abhängig zu machen während das Abgeordnetenhaus die Einwilligung der Verwaltung bei der Aufhebung wol als zureichend ansieht, jedoch für die Errichtung die Genehmigung durch ein Reichsgesetz fordert (§§. 1, dann 7, 8, 9 des Entwurfes des Abgeordnetenhauses).

Die Commission des hohen Herrenhauses konnte sich weder dem einen noch dem andern dieser Standpunkte anschließen. Einerseits mußte sie anerkennen, daß die politische Bedeutung klösterlicher Genossenschaften im Allgemeinen eine so große ist und mindestens im einzelnen Falle sein kann, um es als gerechtfertigt erscheinen zu lassen, wenn die gesetzgebende Gewalt sich die Entscheidung über die Errichtung einer solchen vorbehält. Andererseits aber hat sie es als eine Consequenz des Rechtes wie der Billigkeit ansehen zu müssen geglaubt, daß sodann auch einer bereits bestehenden Genossenschaft dieser Art jene Garantie geboten werde, welche den Bestand ihrer Rechte und Interessen gegen ein etwa nicht gerechtfertigtes Eingreifen in dieselben durch die Entscheidung der gesetzgebenden Gewalt in erhöhtem Maße geschützt erscheinen läßt.

Die Consequenz dieser Anschauung war dann die Streichung der §§. 7 und 8 des Entwurfs des Abgeordnetenhauses, deren Inhalt mit der gleichmäßigen Durchführung des Grundsatzes, daß die gesetzgebende Gewalt zu entscheiden habe, gegenstandslos wird, sowie jene Abänderung des §. 9, wie sie in dem beiliegenden Gesetzentwurfe in dem neuen §. 6 enthalten ist.

Nach dieser Vorwegnahme späterer Paragraphe, welche durch die bei §. 1 zu erledigende principielle Frage nothwendig geworden ist, zu §. 2 übergehend, beantragt die Commission lediglich, nach dem Worte „Diöcesanbischof" die Worte: „oder die sonst berufene kirchliche Oberbehörde" einzuschalten, da auch die Fälle vorgesehen werden müssen, in welchen eine unter den oben aufgestellten Begriff einer klösterlichen Genossenschaft fallende geistliche Genossenschaft, wie etwa die der protestantischen Diaconissinnen, einem Diöcesanbischofe nicht untersteht. Die Abänderung im ersten Satze des §. 4 ist eine blos stylistische.

Von größerer Bedeutung ist der Zusatz, welchen die Commission zu der vom Abgeordnetenhause beschlossenen Fassung des §. 4 beantragen zu sollen glaubt. Zwar geht auch die Tendenz des Abgeordnetenhauses unzweifelhaft dahin, jeden Zusammenhang inländischer Klöster mit ausländischen, welche die volle Selbständigkeit der ersteren in Frage stellen könnte, hintanzuhalten. Dies aber für alle denkbaren Fälle außer Frage zu stellen, schien der zweite Satz des §. 4 in der Fassung des Abgeordnetenhauses nicht genügend. Gerade diese Unabhängigkeit von auswärtigen Einflüssen aber mußte die Commission im Interesse der Klöster selbst als im Interesse der Wahrung jenes vaterländischen Geistes, mit welchen die österreichischen Klöster dem Reiche verbunden waren und sind, auf das Bestimmteste betonen. Mit dem von ihr beantragten Schlußsatze hat sie zudem nur auf den Geist und den Wortlaut jener Bestimmungen zurückgegriffen, welche seit der Kaiserin Maria Theresia bis auf die neuere Zeit in Gesetzeskraft gestanden sind.

Dagegen hält die Commission die Bestimmung des §. 5, wonach das Sammeln milder Gaben nur den Genossenschaften für Krankenpflege gestattet sein soll, für eine solche, welche nicht in das vorliegende Gesetz gehört, und war sie des Erachtens, daß eine Ausnahme von den allgemeinen Normen über die Bedingungen zur Vornahme von Sammlungen auf einer Bedenklichkeit beruhe, welche weiter geht, als der Gegenstand erfordert, dessen Regelung wol füglich der Administration überlassen bleiben kann. Deßhalb wird die Streichung dieses Paragraphen beantragt.

Auch §. 11 der Vorlage des Abgeordnetenhauses (§. 8 des Commissionsentwurfs) schien derselben eine zu weitgehende Vorsicht zu enthalten und sachgemäß durch eine Bestimmung ersetzt werden zu können, welche die Normen des bürgerlichen Gesetzbuches in Beziehung auf analoge Verhältnisse der Nichteigenberechtigten, insbesondere bei der Eheschließung, einfach auf den vorliegenden Fall anwendet. Die Zustimmung des Vaters erscheint in jedem Falle ausreichend und ist kein genügender Grund vorhanden, gerade in dem vorliegenden tiefer in die väterliche Gewalt einzugreifen, als es sonst bei der Eingehung schwerwiegender und bindender Lebensverhältnisse nothwendig erscheint. Nur wo die väterliche Einstimmung verweigert wird, sowie in Fällen der Vormundschaft, ist die Zustimmung der Pflegschaftsbehörde nicht zu umgehen. Daraus geht die Fassung hervor, in welcher die Commission diesen Paragraph dem hohen Hause empfiehlt.

Bei §. 9 (§. 12 des Entwurfes des Abgeordnetenhauses), welcher von der Berechtigung zum Austritte aus einer klösterlichen Genossenschaft und den rechtlichen Folgen desselben handelt, war die Commission des Erachtens, daß, während die Regierungsvorlage in der Beschränkung ihrer Bestimmungen auf die vermögensrechtlichen Wirkungen des Austrittes ungenügend ist, die Fassung des Abgeordnetenhauses dagegen in ihrer Ausdehnung zu weit gehe, insoferne sie mit dem Austritte auch alle Beschränkungen der persönlichen Fähigkeit erlöschen macht. Dadurch würden zugleich alle jene Folgen des Eintrittes entfallen, welche das bürgerliche Recht in seinen Bestimmungen über das Eherecht als solche bezeichnet. Ohne der Frage über die Nothwendigkeit einer solchen Abänderung des bestehenden Eherechts vorgreifen zu wollen, glaubte die Commission doch, daß dieselbe keinesfalls in diesem Gesetze nebenhin entschieden werden könne, und zwar umsoweniger, als sie ohnedies eben gegenwärtig den Gegenstand einer besonderen Verhandlung des Abgeordnetenhauses bildet. Deßhalb wird beantragt, die Worte: „der persönlichen Fähigkeit und" aus dem ersten Satze des §. 9 wegzulassen, im Uebrigen aber die Textirung des Abgeordnetenhauses unverändert beizubehalten.

Die §§. 13 und 14 des Entwurfes des Abgeordnetenhauses erachtet die Commission zweckmäßiger, in Einen Paragraph (§. 10 des Commissionsentwurfs) zusammenfassen zu sollen, woraus sich die stylistische Abänderung des Schlußsatzes dieses Paragraphes von selbst ergibt. Ebenso beantragt sie, bei §. 13 des von ihr vorgelegten Entwurfs die Bestimmung des ersten Alinea des §. 18 im Entwurfe des Abgeordnetenhauses mit dem §. 17 desselben zu verbinden, den Schlußsatz aber als einen nach den vorangehenden Bestimmungen selbstverständlichen wegzulassen.

Bei der Verhandlung über die nachfolgenden §§. 14—16 (§§. 19—22 des Entwurfes des Abgeordnetenhauses) ergab sich eine wesentliche principielle Differenz. Die Mehrheit der Commission glaubte, übereinstimmend mit den Anträgen des Abgeordnetenhauses von dem Gesichtspunkte ausgehen zu sollen, daß zwar die Eigenthümlichkeit der klösterlichen Genossenschaften es als geboten erscheinen läßt, für den Erwerb von Vermögen durch dieselben gewisse Vorsichten und Beschränkungen im Gesetze auszusprechen, ohne aber so weit zu gehen, daß die Ausnahme zur Regel werde, nach welcher die klösterlichen Genossenschaften die Erwerbsfähigkeit anderer Rechtssubjecte im Staate im Allgemeinen entkleidet und derselben nur ausnahmsweise theilhaftig würden.

Eine Minorität von vier Mitgliedern hat einem abweichenden Standpunkte in dem diesem Berichte beiliegenden Antrage Ausdruck gegeben.

Wenn sich nun aber die Majorität der Commission den Anträgen des Abgeordnetenhauses grundsätzlich angeschlossen hat, so glaubt sie doch auch im Einzelnen bei den genannten Paragraphen einige Abänderungen in Antrag bringen zu sollen.

Zunächst fand es die Commission für angemessen, in Lit. A des §. 14 (§. 19 des Entwurfes des Abgeordnetenhauses) die Worte „Aufträge oder" einzuschalten, da das Wort „Bedingungen" dies nicht in sich enthält; der Auftrag aber, wenn unzulässig, die Zuwendung eines Vermögens kaum als minder bedenklich erscheinen läßt. In Lit. B beantragt sie, auf die von der Regierung in ihrer Vorlage eingestellte Ziffer von 3000 zurückzugehen.

Die Bedeutung eines Geldbetrages für den Schenkenden ist eine durchaus relative und wollte man diesen unter allen Umständen gegen Schädigungen durch seine eigene Unselbständigkeit schützen, dann müßte man für alle Fälle die Einwilligung der Staatsgewalt fordern. In Rücksicht aber auf eine unnöthige oder bedenkliche Anhäufung von Vermögen durch die Klöster ist der Betrag von 3000 fl. wol kaum so groß, um auch noch unter denselben herab die Staatsverwaltung mit deren jedesmaliger Ingerenz belästigen zu sollen. Zudem muß insbesondere, was die dos anbelangt, die Beschränkung derselben auf 1000 fl. als allzu weitgehend betrachtet werden.

Der Schlußsatz des vierten Alinea, der sich auf den Erwerb der klösterlichen Genossenschaften gegen Leistungen religiöser Art bezieht, erscheint als überflüssig, da die bedenklichsten Fälle schon durch Lit. a vorgesehen sind, theils deßhalb nicht annehmbar, weil nach seiner Fassung eigentlich Fälle der Simonie vorgesehen sind, welche in diesem Gesetze nicht vorausgesetzt und überhaupt nicht zu regeln sind.

Ebenso beantragt die Commission, das letzte Alinea dieses Paragraphs wegzulassen. Es enthält in der Forderung der gerichtlichen oder notariellen Errichtung eine Vorsicht, welche einerseits über Dasjenige hinausgeht, was bei Schenkungen gefordert wird, während doch ohnedies letztwillige Anordnungen mit größeren gesetzlichen Cautelen versehen sind, und andererseits würde die vollständige Ungiltigkeits-Erklärung die große Zahl letztwilliger Anordnungen, welche dergleichen Zuwendungen enthalten, falls sie nicht gerichtlich oder notariell gefertigt sind, gewiß weit größere Nachtheile nach sich ziehen, als die noch zweifelhaften Verhinderungen von auch sonst vorkommenden Erbschleichereien rechtfertigen dürften.

Die veränderte Fassung des ersten Alinea im §. 15 (§. 20 des Entwurfes des Abgeordnetenhauses) ergibt sich aus dem zu §. 14 Lit. b gestellten Antrage von selbst und ist nur noch zu bemerken, daß die Entscheidung über die Ertheilung der Genehmigung ohne Unterschied des Betrages der Zuwendung dem Cultusminister vorbehalten wird, da bei der Vielfältigkeit der Landesbehörden eine bedenkliche Verschiedenheit in den Ausgangspunkten ihrer Entscheidungen platzgreifen könnte.

Mit dieser Bestimmung beantragt die Commission diejenige des ersten Alinea des §. 21 im Entwurfe des Abgeordnetenhauses und den ersten Satz des zweiten Alinea desselben Paragraphs in Verbindung zu setzen, dagegen die Worte „und an die Bedingung der Anlage in österreichischen Staatspapieren geknüpft" wegzulassen. Die Vorsorge, daß, wie etwa bei Pupillenvermögen, das Subject des Vermögens selbst gegen bedenkliche Anlagen des letzteren geschützt werden soll, kann hier nicht maßgebend sein. Die Staatsfinanzen aber in Rücksicht zu nehmen, ist hier wol umsoweniger am Platze, als das Bestreben, denselben Rechnung zu tragen, nur zu leicht in manchem Falle den Verwendungen der zugewendeten Vermögen hindernd in den Weg treten könnte, welche nicht blos im Interesse des Klosters selbst, sondern auch im allgemeinen Interesse geradezu als wünschenswerth erscheinen könnten.

Bei §. 16 (§. 22 des Entwurfes des Abgeordnetenhauses) hatte die Commission zunächst die wichtige Frage zu entscheiden, ob, wie in der Regierungsvorlage, keine besondere Bestimmung über den Erwerb unbeweglichen Vermögens erlassen, oder ob, wie das Abgeordnetenhaus beantragt, jeder solche Erwerb von der Entscheidung durch ein Reichsgesetz abhängig zu machen sei. In Erwägung nun, daß bei der Erwerbung unbeweglichen Vermögens nicht blos der Gesichtspunkt entscheidend ist, daß überhaupt unter Umständen eine zu weitgehende Anhäufung von klösterlichen Vermögen bedenklich werden kann, sondern insbesondere die Gefahr der Ausdehnung eines Grundbesitzes ins Auge zu fassen ist, welcher dasjenige Maß überschreitet, bei welchem eine Bewirthschaftung, wie es national-ökonomisch gefordert werden muß, nicht erwartet werden kann, hielt die Commission Beschränkungen durch die Staatsgewalt für unerläßlich. Auch hat sie sich der Erwägung keineswegs verschlossen, daß für die Entscheidung einer so wichtigen Frage, bei welcher Parteistandpunkte so leicht ins Spiel kommen können, eine Instanz wünschenswerth sei, von welcher ein parteiloses Erkenntniß am sichersten erwartet werden kann, und gewiß darf ein solches am zuversichtlichsten vorausgesetzt werden, wo die drei Factoren der gesetzgebenden Gewalt unter den Augen der Oeffentlichkeit eine solche Entscheidung fällen.

Da es sich hiebei aber gleichwol nicht um eine unbedingte Forderung des Rechts, sondern vor Allem um die Frage der zweckmäßigsten Art, dasselbe zu schützen und mit den allgemeinen Interessen in Einklang zu bringen handelt, andererseits aber nicht verkannt werden kann, daß es eine große Zahl von Fällen geben kann und wird, in welchen die Geringfügigkeit der Erwerbung eine jedesmalige Inanspruchnahme der gesetzgebenden Gewalt nicht rechtfertigen könnte, weil sie als eine kleinliche und überflüssige Belästigung derselben erscheinen müßte, da für solche Fälle gewiß ohne Bedenken der Schutz der Verwaltungsbehörden als ausreichend betrachtet werden kann, hat sich die Commission zu dem Antrage geeinigt, für diejenigen Fälle, wo das zu erwerbende Gut den Werth von 3000 fl. übersteigt, ein Reichsgesetz zu fordern; wo dies aber nicht der Fall ist, die Entscheidung dem Cultusminister anheimzustellen. Da dieser Betrag die Grenze für das einzelne Geschäft bildet und mit Rücksicht auf unbewegliche Güter ein so geringer ist, daß schon deßhalb viele Erwerbungen ohne Zustimmung der Gesetzgebung unmöglich werden müssen, weil sie bei dieser Grenze überhaupt oder doch ohne Zerreißung selbständiger Wirthschaftsbetriebe unmöglich sind, so kann nicht bezweifelt werden, daß bei den vorgeschlagenen Beschränkungen alle jene Fälle der Entscheidung durch die gesetzgebende Gewalt werden vorbehalten bleiben, in welchen dieselbe in der That als nothwendig betrachtet werden muß.

Der Textirung des §. 25 des Entwurfes des Abgeordnetenhauses (§. 19 des Commissions-Entwurfes) konnte die Commission aus mehrfachem Betrachte nicht zustimmen. Nicht für nothwendig hielt sie es, von der Annahme von Verdachtsgründen auszugehen, für nothwendig dagegen, die Befugniß der Regierung zu jeweiligen Visitationen nicht auf Fälle der letzteren einzuschränken. Diese Befugniß schon den Bezirksbehörden unmittelbar zu verleihen, schien ihr zu weitgehend. Die periodischen Visitationen aber hielt sie nach vielfachen Erfahrungen für eine Forderung von wenig practischer Bedeutung, weßhalb wol auch in der Regierungsvorlage von denselben abgesehen ist. Dagegen hielt sie, ebenfalls auf Grund vorliegender Erfahrungen, für nothwendig auszusprechen, daß die Landesbehörde bei solchen Visitationen das Recht habe, alle Inwohner des Klosters zu vernehmen und zwar deßhalb, weil ohne diese Befugniß der Zweck der Visitation in vielen Fällen vereitelt werden kann. Hieraus ging die Fassung des §. 19 hervor, wie sie die Commission beantragt.

Der Schlußsatz des §. 27 des Abgeordnetenhauses (§. 21 des Commissions-Entwurfes) konnte deßhalb nicht unverändert beibehalten werden, weil das Recht zur Auflösung einer klösterlichen Genossenschaft der gesetzgebenden Gewalt vorzubehalten beantragt worden ist. Es konnte daher nur mehr von der Pflicht der kirchlichen Behörde zur Bestellung eines anderen Vorstandes gesprochen werden, wo dann im Falle der Nichterfüllung derselben die Folgen des §. 22 dieses wie des §. 10 des Gesetzes vom 7. April 1874 eintreten, was durch die Beziehung auf diese Paragraphe anzudeuten als genügend befunden worden ist. Endlich wird der größeren Deutlichkeit wegen im zweiten Alinea des §. 22 (§. 28 des Entwurfes des Abgeordnetenhauses) die Einschaltung der Worte „der Genossenschaft" nach dem Worte „Vermögensverhältnisse" beantragt.

Mit Beziehung auf diese Darlegung erlaubt sich die Commission, dem hohen Herrenhause die Annahme des beigeschlossenen Gesetzentwurfes zu empfehlen.

Wien, 13. December 1875.

Schmerling, Obmann. — Hasner, Berichterstatter."

Nach dem oben erwähnten Minoritäts-Votum (Baron Lichtenfels, Baron Hein, Graf Belrupt und Graf Hartig) hätte §. 14 zu lauten:

„Stiftungen, Schenkungen und letztwillige Anordnungen zum Vortheile klösterlicher Genossenschaften, sie mögen bewegliches oder unbewegliches Vermögen zum Gegenstande haben, sowie alle diejenigen Rechtsgeschäfte über den Erwerb beweglichen oder unbeweglichen Vermögens, in welchen die Gegenleistung der Genossenschaft oder eines Mitgliedes derselben in religiösen Handlungen oder Sachen, oder in kirchlichen Vortheilen besteht, sind ungiltig.

Diese Bestimmungen finden jedoch keine Anwendung:

1) auf diejenigen schon derzeit bestehenden klösterlichen Genossenschaften, welche sich vorzugsweise der Krankenpflege widmen;

2) auf Dasjenige, was ein Mitglied bei seinem Eintritte in eine klösterliche Genossenschaft an Geld oder Geldeswerth einbringt, sofern das Eingebrachte den Gesammtwerth von 3000 fl. oder den jährlichen Betrag von 150 fl. nicht überschreitet;

3) auf diejenigen Geschenke an beweglichen Sachen, welche von dem Geschenkgeber einer klösterlichen Genossenschaft sogleich übergeben werden und den Betrag von 100 fl. im Laufe eines Jahres nicht überschreiten.

§. 15 des Gesetzentwurfs habe zu entfallen."

Lemberg, 13. December. [Orig.-Corr.] (Aus dem Gemeinderathe. Clericales. Ernennungen.) Wider Erwarten ist der bisher nur in unseren parlamentarischen Körperschaften zutage getretene Nationalitätenhader letzthin auch im Lemberger Gemeinderathe zum Ausbruch gelangt. Anlaß hiezu gab die Aufforderung des galizischen Landesschulraths: der Stadtrath, welcher alljährlich bei Feststellung des Gemeindebudgets für die Dotation mehrerer polnischer Katecheten Sorge trage, solle auch eine angemessene Remuneration für die ruthenischen Katecheten der städtischen Volksschulen bewilligen. Der Antrag der Schulsection unserer Stadtvertretung, diese „Zumuthung" entschieden zurückzuweisen, gab nun in der letzten Gemeinderaths-Sitzung zu einer äußerst erregten Debatte Anlaß, welche nur als ein Pendant zu der vor mehreren Monaten im Landtage stattgehabten Budgetverhandlung angesehen werden kann. Natürlich waren auch diesmal die Vorstellungen der Ruthenen, sowie die beschwichtigende und vermittelnde Intervention mehrerer nüchtern denkender Mitglieder der Gemeinderaths-Majorität gänzlich fruchtlos; die Erledigung dieser Angelegenheit wurde, wie dies bei uns in allen ähnlichen Fällen zu geschehen pflegt, schlechtweg ad calendas graecas vertagt.

Anläßlich des massenhaften und systematisch betriebenen Uebertrittes vom griechisch-katholischen Ritus zum römisch-katholischen und umgekehrt kamen bekanntlich in Galizien im siebzehnten Jahrhundert zahlreiche Streitigkeiten hinsichtlich verschiedener ritueller Fragen vor. Die Entscheidung der Congregatio de propaganda fide vom 7. Februar 1624 suchte diesen unliebsamen Controversen durch die Bestimmung, daß der Uebertritt von einem Ritus zum andern zunächst der päpstlichen Bewilligung bedürfe, ein Ende zu machen. Mittlerweile erließ aber auch Papst Urban VIII. unter dem 7. Juli desselben Jahres ein Decret, in welchem die päpstliche Bewilligung nur in Fällen des Uebertritts der Säcular- und Klostergeistlichen als nothwendig bezeichnet wurde. Die Frage, ob durch diesen letztern Erlaß die frühere Verordnung der Congregation außer Kraft gesetzt worden sei, blieb längere Zeit unerledigt, bis endlich durch die sogenannte „Concordia-Bulle" vom 6. October 1863 der Grundsatz aufgestellt wurde, daß künftighin der Uebertritt vom griechisch-katholischen Ritus zum römisch-katholischen und umgekehrt überhaupt untersagt sei. Das Organ des Erzbischofs Wierzchlejski, „Przegload Lwowski" ist nun jetzt in der Lage, auf Grund verläßlicher Informationen die Mittheilung zu machen, daß die Aufhebung der bezeichneten Bulle, welche dem hierzulande unter dem Clerus beider Riten in großem Maßstabe betriebenen Sportelschacher vorbeugen sollte, schon demnächst zu erwarten sei. Wie aber das Wechselverhältniß zwischen den beiden Riten von nun an geregelt werden soll, ist bisher noch nicht bekannt.

Das Statthalterei-Gremium, welches bisher zahlreiche Lücken aufzuweisen hatte, dürfte mit Neujahr durch einen entsprechenden Beamtennachschub ergänzt werden; selbstverständlich wird dies auch die Ernennung einer beträchtlichen Anzahl von Bezirkshauptleuten zur Folge haben. — An Stelle des zum Kolomeaer Kreisgerichts-Präsidenten ernannten Dr. Reiner wird dem Landesgerichtsrathe Lidl (Bruder des Ministerial-Secretärs) die Leitung der hiesigen Staatsanwaltschaft übertragen werden.

Graz, 13. December. [Orig.-Corr.] (Ein Schulstreit zwischen Stadtgemeinde und Landesschulrath.) Seit ungefähr einem Jahre zieht sich zwischen dem steierischen Landesschulrathe und dem Stadtschulrathe von Graz, beziehungsweise der Stadtgemeinde ein Competenzstreit hin, der nun endlich der Entscheidung des Unterrichtsministers unterbreitet werden soll. Schon zu Beginn dieses Jahres hatte unser Gemeinderath eine Petition an den Landtag gerichtet, es möge eine Novelle zum Landesgesetze vom 4. Februar 1870 votirt und das Ernennungs- beziehungsweise Präsentationsrecht hinsichtlich der Volks- und städtischen Bürgerschullehrer im Schulbezirke Graz unter allen Umständen dem Stadtschulrathe gewahrt werden. Der Landtag trat diese Petition dem Landesausschusse zur Erwägung ab; obwol aber das Bedürfniß nach einer solchen Gesetzes-Novelle gerechtfertigt erschien, erfolgte in der verflossenen Session kein diesbezüglicher Beschluß. Seitdem haben sich die Conflicte eingestellt. Der Landesschulrath nahm in einem seiner Erlässe das Ernennungsrecht für sämmtliche Directoren, Oberlehrer und Bürgerschullehrer, dann für zwei Volksschullehrer und zwei Unterlehrer für sich in Anspruch. Gegen diese Auslegung recurrirte der Stadtschulrath an das Unterrichtsministerium und machte insbesondere geltend, daß das Land kaum ein Zehntel des für Lehrer-Dotationen nöthigen Aufwandes, alle übrigen Kosten der Schule aber die Gemeinde tragen. Einen anderen Conflict rief der Landesschulrath durch seinen Erlaß vom 23. Juli d. J. hervor. Da wurde nämlich plötzlich eine neue Systemisirung, beziehungsweise Reducirung jener Lehrerstellen vorgenommen, welche die genannte Behörde ursprünglich selbst genehmigt hatte und zwar in der Weise, daß fernerhin nur 44 anstatt 63 Lehrerstellen und 30 anstatt 35 Unter-Lehrerstellen definitiv besetzt, die übrigen Schulclassen aber durch provisorische Unterlehrer versehen werden sollten. Nach den Anschauungen, welche in Gemeindekreisen herrschen, verstieß diese Verfügung gegen die §§. 11 und 13 des Gesetzes vom 14. Mai 1869 und der Stadtschulrath ergriff daher gegen den obigen Erlaß ebenfalls den Recurs, ohne aber bisher auf beide Recurse eine Erledigung erhalten zu haben.

Da der Conflict immer acuter wurde, so beantragte Dr. v. Gräfenstein jüngst im Gemeinderathe, es möge einer der steierischen Reichsraths-Abgeordneten zu einer Interpellation an den Unterrichtsminister aufgefordert werden, ob diesem die erwähnten Entscheidungen des Landesschulraths bekannt seien und was er zur Abhilfe zu thun gedenke? Die Unterrichtssection, welche diesen Antrag zur Vorberathung zugewiesen bekam, hat sich ihm angeschlossen und beantragte in der heutigen Gemeinderathssitzung, es möge der Reichsraths-Abgeordnete und Vice-Bürgermeister von Graz, Dr. Portugall, ersucht werden, entweder im Wege einer Interpellation oder durch eine von ihm dem Unterrichtsminister zu überreichende Denkschrift im Sinne des Antrages zu wirken. Dieser Vorschlag wurde vom Gemeinderathe ohne jede Debatte angenommen und der Stadtrath mit der Ausarbeitung der Denkschrift betraut.

Ausland.

Berlin, 14. December. [Orig.-Corr.] (Aus dem Reichstage: Die Strafgesetz-Novelle, Bismarck. Die General-Synode. Bamberger-Meyer.) Der Reichstag hat sich heute mit einem Stück Strafgesetz-Novelle beschäftigt, um nach Weihnachten,

Ner 288. Kraków, 17 Grudnia — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
cowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
ą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

umerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** i pieniędzmi i *przekazy* ężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Kra-ie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefranko-ych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

21.

41
rkp. 67
9542

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Stycznia** 1876 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. **18**	**6**	**5**	**2·50**

w Krakowie:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. **10**	**5**	**4**	**2**

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 16 grudnia.

Liczono powszechnie w obecnej sesyi parlamentarnej na zawieszenie broni we wszystkich sprawach, nie dotyczących położenia finansowego lub kwestyi odnowienia ugody z Węgrami. Liczono głównie na to zawieszenie broni w sprawach autonomicznych i wyznaniowych. Tymczasem ruch w komisyach wyznaniowych w obu Izbach zaczyna ożywiać się od dni kilku. Ruch ten objawia się bądź w obradach nad reformą ustawy małżeńskiej, bądź też w nagłem wydobyciu i zaostrzeniu ustawy klasztornej, którą już uważano za pogrzebaną. Izba wyższa znajdzie się w sprzeczności z rządem, albowiem przed rokiem p. Stremayr oświadczył, iż rząd tak zmienionej przez Izbę niższą ustawy klasztornej nie przedłoży do sankcyi. Nieprzewidziane to przebudzenie się Izby wyższej przypisują, niewiemy czy słusznie, czy nie, wpływom i zabiegom p. Schmerlinga, pragnącego i na polu wyznaniowem zgotować rządowi i jego stronnictwu trudności.

Ale i na polu autonomii Izba wyższa stanie w sprzeczności z rządem, który wystąpił przeciw znanemu wnioskowi Wildauera. Mniemano, iż Izba wyższa odda rządowi przysługę i nie pośpieszy się z uchwalonym przez Izbę niższą wnioskiem Wildauera. Oczekiwania te zawiodły. Wniosek Wildauera będzie niebawem przedmiotem obrad w Izbie wyższej, a uchwalenie tej ustawy nie może być wątpliwem. Zdawałoby się na pozór, iż dla nas, dla Galicyi, po rozporządzeniu cesarskiem z d. 23 października b. r. obojętnym jest dalszy los wniosku Wildauera. Rozporządzenie to miało tylko to następstwo, iż Izba niższa cofnęła z wspomnionego projektu ustawy znany § 3ci, który był zbytecznym, skoro rozporządzenie cesarskie uczyniło zadość dążeniu tegoż paragrafu. Omijając stronę zasadniczą wniosku Wildauera, wkraczającego w dziedzinę autonomiczną, upatrujemy w nim o tyle niebezpieczeństwo, o ile mogłaby wyrodzić się chętka ewentualnego zastosowania go w całej rozciągłości także do Galicyi.

Uchwalony przez Izbę niższą projekt ustawy o nadzorze szkolnym, powstały na podstawie wniosku Wildauera, nie zawiera tej klauzuli, jaką zawiera ustawa o stosunku szkoły do kościoła z d. 25 maja 1868 w §. 14ym, który wyraźnie mówi, że Statut o galicyjskiej Radzie szkolnej z d. 25 czerwca 1867 zostaje nietkniętym. Ponieważ ten projekt ustawy nie powtarza tej klauzuli względem galicyjskiej Rady szkolnej, otwiera on zdaniem naszem pole do nowych kruczków i do sztucznych interpretacyj na niekorzyść naszą, na przypadek, gdyby — o czem bardzo wątpić mamy prawo — miał nabyć mocy ustawy obowiązującej.

Tuszymy, iż rząd — zabrawszy Radzie szkolnej jeden z przywilejów — wytrwa w uporze swoim przeciw wnioskowi Wildauera, wstrzyma jego uchwalenie w Izbie wyższej, a przynajmniej nie wyrobi dlań sankcyi monarszej. Zwracamy także uwagę polskich członków Izby wyższej, że wniosek Wildauera nie tylko zagraża autonomii innych krajów, ale że naraża i naszą autonomię na nowe szykany, mogące wyniknąć z mylnej interpretacyi.

Dotychczasowe wybory do senatu francuskiego w Zgromadzeniu narodowem uskuteczniane, wypadają przeważnie na korzyść partyi republikanckiej. Rezultat ten nie miałby nic w sobie dziwnego, gdyby partya republikancka liczyła większość w Izbie. Wszelako przez cały ciąg obrad nad ustawami organicznemi partya ta znajdowała się w mniejszości i nie zdołała żadnego projektu ustaw zmodyfikować w swoim interesie czy też w duchu zasad swoich, ani też wprowadzić większości do komisyj parlamentarnych. Dopiero w komisyi do ustawy drukowej znalazła się w większości; gdy bowiem komisya ta miała rozstrzygać nie tylko o wolności druku, lecz oraz o stanie oblężenia tak dobrze legitymiści jak bonapartyści pragnąc oswobodzenia prasy dla siebie i zniesienia stanu oblężenia, aby mieć więcej swobody, powierzyli lewicy obronę wolności. Wyborem tym dali poznać, że z socyalnemi czy też politycznemi ich zasadami nie zgadza się wolność, ale potrzebują jej niekiedy w interesie swojego stronnictwa.

Takie paktowanie dla celów utylitarnych z obozem przeciwnym, takie niepojednanie zasad własnych z ideą wolności, gdy wolność uważa się jedynie jako dogodny środek do agitacyi dla swoich widoków, nie zaś jako żywioł niezbędny społeczny i organizacyjny, świadczą, iż we Francyi wyradzają się z politycznych stronnictw tylko konspiratorskie roboty.

Widoczniejszem to się jeszcze okazało w wyborach senackich. Tu już po prostu dla utargowania sobie pewnej liczby krzeseł w Izbie wyższej legitymiści i bonapartyści zawarli sojusz z republikanami, a poniekąd powodowani nienawiścią ku Orleanistom stanowiącym rdzeń stronnictwa środkowego, woleli wprowadzić do senatu jako członków dożywotnich, kilkudziesięciu republikanów, byle usunąć rojalistów innej barwy. Gdyby rzeczywiście republikanie tworzyli większość w Zgromadzeniu narodowem, wybory takie byłyby naturalnym wynikiem przewagi stronnictwa, i Francya organizowałaby się w duchu niby panujących zasad jako republika. Ale dojść do takiego rezultatu drogą, że tak powiemy, frymarki, nie tylko nie przynosi chluby stronnictwom, które same przez się zbyt słabe aby swoim zasadom zjednać zwycięstwo, wolą się oddać na usługi przeciwników, byle uzyskać od nich w nagrodę małą cząstkę łupu. Rozumiemy, że w parlamentarnych walkach zdarzają się koalicye słabszych stronnictw przeciw jednemu przeważnemu, aby mu wła-

[illegible] Buffeta mogło tu chodzić, choćby Buffet padł skutkiem przegranej w wyborach senackich; idzie tu bowiem o organizacyę ciał parlamentarnych, a zatem nie o upadek Buffeta, lecz o zapewnienie republikanom siły w senacie, o przypuszczenie ich do władzy. Moralny wpływ wyborów senackich odbije się następnie w wyborach do Izby niższej, jak niewątpliwie w dalszych wyborach na czasowych senatorów. Dwa bowiem stronnictwa jawnie i głośno zrzekłszy się swojej roli politycznej na rzecz trzeciego stronnictwa, abdykowały i z zasad swoich.

Dlatego, że już dwa razy Francya przeszła przez republikę do dyktatury napoleońskiej, wyrobiła się u bonapartystów doktryna, że tylko przez republikę prowadzi droga do restauracyi tronu napoleońskiego. Pokazało się jednak za trzecim razem, że przez republikę może Francya przejść do Komuny i do wojny domowej, bo bonapartyzm jeźli jeszcze może przedstawiać dynastyę, to już nie przedstawia zamachu stanu i dyktatury, ani 18go Brumaira ani 2go grudnia.

Legitymiści w Zgromadzeniu narodowem nie dochowali wierności zasadom hr. Chamborda, który ani z republikanami, ani nawet z Orleanistami nie chciał paktować, i poddawać się jakimkolwiek warunkom, czynić jakiekolwiek ustępstwa. Skoro bowiem czuł się w prawie, tego prawa nie chciał zrzekać się dla kompromisu choćby dogodnego. Legitymiści w Izbie zaszli więc dalej w ustępstwach, niż bonapartyści, idąc na usługi republikanów, bo gdy ostatni mogą zawsze jeszcze sądzić, że przez republikę przyjdą do cesarstwa, pierwsi tej wiary podzielać nie powinni. Od zasady swojej odstępować im nie było wolno. Nie wszyscy też tego stronnictwa członkowie zgodzili się na krok zrobiony przez deputowanego Larochette, który chcąc dziełu swojemu kompromisu z lewicą nadać cechę aktu politycznego, zerwał z tradycyą i zasadami partyi swojej.

Nie mamy przekonania, aby tylko Mac-Mahon z Decazem i Buffetem mogli zbawić Francyę; owszem wykluczający i w ciasnych ramach zamknięty program wiceprezesa gabinetu, dał uczuć Francyi, że nie istnieje rząd w ogóle, lecz rządy stronnictwa; ale właśnie ten wzgląd, że rząd we Francyi zwykł całym ciężarem stronnictwa, którego jest wyobrazicielem, cisnąć kraj bezwzględnie, każe przewidywać, że w razie przyjścia znów innego stronnictwa do władzy, nastąpi wywrót tego, co jest, aby na nowo organizować kraj, zmienić całą administracyę; słowem, jeżeli Francya nie ma mieć nigdy rządu właściwego, lecz tylko rządy partyi, jest to horoskopem smutnym na przyszłość. Nie w samej jednak tylko Francyi tak się dzieje. Parlamentaryzm kontynentalny wyrobiony w system rządowy, jest uciskiem wielogłowego autokraty. Czy w Anglii whigi albo torysi, liberały albo kon-

[illegible] ministracyjną i żądają, aby lord-major, szeryf aż do konstabla, należeli do tej samej szkoły, co Disraeli lub Granville? Rząd przeprowadza tam idee swoje w swoim kierunku politycznym, ale zostawia kraj samemu sobie, bo kraj jest społecznością, a nie państwem. którem włada to lub owo stronnictwo. We Francyi zaś kraj jest państwem nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz, a polityka rządu, a zatem stronnictwa przemożnego sięga tam do wszystkich stosunków i interesów społecznych.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 15 grudnia.

(J. H.) Dyskusya budżetowa rozpoczęła się dzisiaj od podatków stałych Załatwiono etat ministerstwa skarbu i zaczęto dyskusyę nad budżetem ministerstwa handlu. Prawie przy każdym tytule deputowani z Galicyi brali w rozprawach udział. Zagaił dyskusyę dep. Weigel, wykazując, że wynagrodzenia udzielane stronom z powodu ich udziału przy ściąganiu podatków, są zanadto wysokie, że mianowicie koszta egzekucyi za wysokie cyfry przedstawiają. Tak on, jak następny mówca dep. Kronawetter użalają się na wysokość i surowość przy ściąganiu podatków. Wyjaśnienia udzielone im przez ministra skarbu bar. Pretisa nie były tego rodzaju, aby mogły zupełnie zaspokoić Izbę.

Przy rodziale 19 „Pokrycia“ dep. Roser do tytułów o podatku od wódki i piwa, wnosi dwie rezolucye tej myśli, aby rząd organom swym polecił przy udzielaniu koncesyj na wyszynk wódek z największym rygorem postępować, tudzież rezolucyę tyczącą się obniżenia podatku od piwa.

Dep. Steudel zaś wnosi rezolucyę tyczącą się podatku konsumcyjnego, mianowicie aby zniesiono różnicę między miastami zamkniętemi a wsią, dalej aby jednolitą zaprowadzono taryfę tego podatku, według której artykuły koniecznie do życia potrzebne mają być wolne od podatku.

Dep. Proskowetz przemawia za obniżeniem ceny soli. W tym przedmiocie zabiera również głos dep. Skrzyński, który nazywa ten podatek po prostu pogłównem. Domaga się przynajmniej taniej soli dla bydła, wskazując na to, jak konieczną jest ona w gospodarstwie, zwłaszcza w czasie księgosuszu. Jeżeli już dla ludzi nie możemy być liberalnymi, bądźmy przynajmniej dla bydła liberalnymi. Mówca wnosi, by źródła solne w Galicyi, gdzie takowe się pokazują, zostawić do wolnego użytku gmin.

Dep. Hoszard korzysta z sposobności, aby zrobić kilka uwag nad manipulacyą salin w Bochni a zarazem zapytuje się ministra, czy i o ile są prawdziwe pogłoski, że rząd zamierza z powodu fiskalnych zwinąć saliny Bocheńskie. Mowca wykazuje, że jeżeli saliny nieprzynoszą korzyści spodziewanych, to wina tego leży w nieodpowiedniéj manipulacyi, a nie w salinach. Minucye, to jest kawały soli nie wynoszące nad 25 funtów, a wynoszące około 95,000 centnarów rocznie, a więc 30% wydobytéj soli, prawie zupełnie są stracone a to z powodu, że cena tych minucyj jest tak wysoka jak sztuk „naturalnych,“ podczas gdy rzeczywiście nie mają téj wartości a w skutek tego też nie znajdują kupców. Nietylko jednak te minucye nie przynoszą żadnéj korzyści, ale nadto narażają jeszcze administracyę na koszta, albowiem te 95,000 centnarów muszą być usunięte.

Odpowiedział mowcy minister skarbu bar. Pretis, że rząd nie myśli wcale o zniesieniu salin, tudzież że w salinach w Hallein wynaleziono aparat, za pomocą którego będzie można większe kawały wydobywać z ziemi. Innym odpowiada, że ponieważ przy zaprowadzeniu nowéj miary i wagi metrycznéj i tak [illegible] i że przy téj sposobności o ile można zniży ceny soli. Na zarzuty, że gdzieniegdzie organa skarbowe niszczą sól nie dającą się sprzedać, aby wieśniacy nie korzystali z tego, odpowiada minister że zarządzi, aby te odpadki sprzedawane były na sól nawozową.

Przy tytule „tytoń“ przemawia dep. Weigel, który żąda, aby prowizoryczną fabrykę cygar w Krakowie, i wreszcie rozpoczęte budowle do końca prowadzono. Wykazuje cyframi, że rząd skorzysta jeszcze na tem 10,000 złr.

Dalej dep. Dworski wnosi rezolucyę, by rząd wezwany został jeszcze w tej sesyi, aby jaknajrychlej wniósł projekt nowej ustawy o należytościach, tudzież, aby podwładnym organom polecił, przy ściąganiu należytości robić pewne ulgi publiczności. Uzasadniając wniosek swój odwołuje się mowca na ustawę sejmu galicyjskiego z r. 1875, tudzież na rezolucyę przez Izbę w tym samym przedmiocie powziętą.

W głosowaniu wszystkie pozycye Izba przyjmuje podług wniosków komisyi.

Przystąpiono dalej do budżetu ministerstwa handlu, przyczem między innymi dep. hr. Miroszowski w kilku słowach wyraził uznanie ministrowi handlu z powodu udzielonego wsparcia szkole koszykarskiej w Ściejowicach, której powodzenie może służyć za najlepszy dowód zdolności przemysłowej naszego ludu włościańskiego. Ćwiczenie i podniesienie w tym kierunku ludu włościańskiego w Galicyi, ma nietylko socyalne i ekonomiczne, ale i polityczne znaczenie.

Po krótkiej dyskusyi zamknięto o wpół do 5ej posiedzenie.

Wyciąg z protokołu 11go posiedzenia krakowskiej Rady szkolnej okręgu zamiejskiego.

Rada uwzględniając prośbę okręgowej konferencyi nauczycieli, postanawia rozporządzenia dotyczące wyłącznie szkół, udzielać na przyszłość bezpośrednio tymże szkołom, a wniosek tejże konferencyi dotyczący koramizowania *(sic!)* kwitów na płacę wierzycieli, przedłożyć krajowej Radzie szkolnej; Rada zezwala, aby p. Józef Więcław pełnił tymczasowo obowiązki nauczyciela szkoły prywatnej w Sierszy; popiera przychylnie prośbę nauczyciela p. K. Gadomskiego, o udzielenie mu dodatku pięcioletniego do płacy i prośby dwóch nauczycieli z Podgórza, o pozostawienie im dodatku do płacy; gani obojętność jednego z nauczycieli o rozwój powierzonej mu szkoły; mianuje X. Ludwika Bobra miejscowym nadzorcą szkół w Chrzanowie, p. Sebalda Zamorskiego miejscowym nadzorcą szkół w Skawinie i Skotnikach, p. Jana Gigonia nadzorcą w Tyńcu, p. Bronisławę Sikorską nauczycielką robót ręcznych kobiecych przy szkole etatowej w Brodłach, pp. Seweryna Kaszubińskiego i Piotra Litwę zastępcami młodszych nauczycieli, pierwszego w Krzeszowicach a drugiego w Skawinie; uniewinnia jednego

---

Część literacko-artystyczna.

ŻYWIOŁ EKONOMICZNY
w wychowaniu publicznem.

(Dalszy ciąg).

Zdarza się niemniej, że i księgarz zagraniczny, posiadając n. p. drzeworyty do wydanego nakładem swoim dziełka, przez radę szkolną n. p. wiedeńską uznanego i poleconego, szuka i niezadługo znajduje tłómacza między naszem nauczycielstwem. Ten bowiem najskwapliwiej przyjmuje wezwanie, głosi najzupełniejszą zgodę z układem oryginału, objawiając w przedmowie życzenie, aby młodzież objęte niem prawdy umiłowała i uczyła się czytać w otwartej księdze mądrości!

Rzecz prosta, że śród podsycanych chęcią zarobkowania podobnych prądów autorstwa, trudno ostać się książce elementarnej, zrywającej otwarcie z mniemaną wyższością edukacyi zagranicznej a przedstawiającej się w skromnej szacie specyalnych potrzeb ducha własnego narodu. Książka taka nie znajdzie łaski wobec surowości sędziów, nawykłych od lat wielu do zagranicznych podtym względem wzorów. Odmówią oni jej wszelkich zalet dzieła elementarnego, choćby na każdej karcie zdrojem właściwej dzieciom naszym nauki tryskała, choćby metodycznem podawaniem im wiadomości przed innemi celowała, choćby na wskróś przejęta duchem swego narodu, najprostszym jasnym i zwięzłym przodków przemawiała językiem. Wszystko to, wobec zaprawionej cudzoziemszczyzną krytyki ich, nie ma dydaktycznej wartości ani pedagogicznego znaczenia. — Oczywista, że autor książki takiej nie znajdzie nigdzie nakładcy, a gdy ją sam, z największą własnych środków ujmą wydać odważy się, albo śród upokarzających próśb, przedstawień, objaśnień, dowodzeń i nabywań wyżebrze na nią fundusz, zaczną się dopiero jego tantalowe męki, o których tu przemilczeć wolimy. Powiemy tylko, że postępowanie takie nie zdolne przyśpieszyć reformy w duchu potrzeb narodu, do której przecie, jeżeli tenże nie chce podpisać wyroku swojej zagłady, przyjść koniecznie musi. Postępowanie takie skazuje na męczeństwo tych, co pragną rzetelnej reformy, a ośmiela fabrykacyę książek kroju cudzoziemskiego.

W ten sposób nadużywana tak srodze zasada wolności nauczania przyczynia się najdzielniej do utrzymywania szkół naszych w owym, że tak powiem systemie dzierżawy, który im do właściwej produkcyjności wzbić się nie dozwala. Mnożą się zatem i płużą u nas dzieła elementarne cudzoziemskiego kierunku, a swojskie nie mogąc dorobić się należnego im uznania, zniewalane bywają podejmować tytańskie wysilenia celem ich na pół daremnego odbytu. Godne tymczasem zazdrości powodzenie tamtych. Jeszcze jedna ich edycya niezużytkowana, już nowe, nieco odmienne zastępuje ją wydanie, albo też dzieło innego autora, od tamtego poprawniejsze lub przynajmniej z pretensyą do większej doskonałości, choćby tylko skutkiem zmienionego w układzie porządku. Zaczem w tejże samej kategoryi szkołach według różnych autorów różnie nauczają, książki zaś dawniejszych edycyj nieraz już po upływie roku makulaturą się stają. Zyskają na tem autorowie i nakładcy, ale tracą rodzice zniewoleni co chwilę nowe kupować książki, których po upływie roku ani dla młodszych dzieci zużytkować ani nawet komu innemu, jako pozbawionych wartości, odstąpić nie mogą. Ale co gorsza, traci samaż nauka, którą zamiast upraszczać, miesza tylko chętka oryginalności autorskiej.

W ten sposób dzieje się, że uczeń, co z pomocą jednego dzieła z rozłożonym w niem należycie przedmiotem, takowy i lepiej pojąć i gruntowniej sobie przyswoićby powinien, uczy się go z większym mozołem, ze znaczniejszą stratą czasu i ostatecznie gorzej. Owa wolność nauczania stosowna tam, gdzie młodzieży zostawiają wolność wyboru kolegiów, obraca się zatem w szkołach niższych w ciężką uczniów niewolę, wychodząc na złe nietylko im, ale także rodzicom ich i krajowi. Jakoż zdarza się, że uczeń zniewolony zmienić zakład naukowy, narażony przez nią bywa na utratę roku. Nowy bowiem zakład uważa za niedostateczną jego naukę według tego lub owego autora, lub nawet cały ów zakład stawia niżej swojego. W ten sposób za winę szkoły pokutują uczniowie, rodzice i naród.

Wprawdzie w najniższych klasach szkół ludowych usiłują zapobiedz powyższym niedogodnościom t. zw. książkami do czytania, jednemi dla wszystkich szkółek. Nowe plany wzbraniają nawet wyraźnie używanie osobnych książek do wykładu realiów, dopuszczając używania takowych dopiero w klasie IV. Aleć rozporządzenie to nie wiele zaradza złemu, a stwarza nowe nie mniej szkodliwe od tamtych niedostatki. W konsekwencyi bowiem owej wolności, w książkach tych nagromadzone bywają bez ładu najróżnorodniejsze przedmioty, a w rozwoju prowadzonej znienacka t. zw. nauki poglądu, tj. nauki myśli stają one się narzędziem owej rozprószliwości umysłu dziatwy naszej, której fatalne skutki już powyżej wskazaliśmy. Jedynem polem i racyą tej zasady może być tylko I klasa szkół ludowych, w której celem ujęcia oddanych jej na pół dzikich pacholąt, do rozmaitości w nauczaniu sposobem zabawy uciekać się nieraz wypada. — W dalszych atoli klasach jest ona niewłaściwą a nawet zgubną, ile że prowadzona kosztem głębszej uwagi i rozwoju myśli ucznia na przedmiotach w życiu mu najpotrzebniejszych.

Śród władnących szkołą naszą tego rodzaju niewłaściwych prądów, synteza potrzeb wychowania naszego rozwijać się może zupełnie. Wychowanie nasze elementarne nie zdoła nigdy dojść do takiego skupienia myśli, któreby prace nasze społeczne do narodowej samodzielności pobudzać zdołało. Śród nich szkoła nasza pozostanie skazaną na gnuśne wleczenie się za obczyzną.

Nie zawadzi tu przypomnieć, co powiedział sejm dawnej Rzeczypospolitej, wskazując cel, skład i zakres władzy Komisyi, którą dla zreorganizowania Edukacyi Narodowej wskrzesił. Czytamy tam na samym wstępie uchwały następujące słowa, godne dziś uwagi naszej: „Pragnąc „troskliwość naszą o trwałe rządu wolnego utrzy„manie i o szczęśliwość całego narodu wpoić „w umysły wszystkich obywatelów, za najskute„czniejszy do tego sposób uznajemy być jedno„stajne młodzi obywatelskiej wychowanie i ćwi„czenie, zgodne zupełnie z konstytucyą wolnego „rządu. Na ten koniec ustanawiamy Komisyę „Edukacyjną, której celem najistotniejszym być „powinno, żeby młodzież obywatelską przez je„dnostajną edukacyę i instrukcyę spo„sobiła na obywatelów kochających swobody na„rodu, troskliwych o ich całość, zdolnych do „pełnienia wszelkich obowiązków, aby tegoż sa„mego ducha wolności i miłości ojczyzny najod„leglejszym podawała pokoleniom“. A wyraz ów jednostajność, w ustawicznej baczności władzy na wielkie cele jedności reformy, powtarza się w owej ustawie nie mniej jak dziesięć razy!

Dzisiejszy program nauk dla szkół ludowych schodzi się z ustawą Komisyi Edukacyjnej w najważniejszym punkcie. Jest nim pielęgnowanie owego wzniosłego uczucia, co we wszelkiej edukacyi bywa najdzielniejszym czynnikiem. Ono to bowiem pobudza uczniów do żywej pracy we wszelkich gałęziach wiedzy, ile że cel jej wielki uświęcać, ją i potrzebnych sił ku temu dodawać im nie przestaje. Za wątkiem tego uczucia, Komisya Edukacyjna, bez seminaryj, którym dopiero prywatna szczodrobliwość prymasa początek dała, dokonała owych dzieł niepospolitych, co będą wieczystą jej chlubą a potomnym godnym wzorem do naśladowania. Za jego to zbawienną sprawą podniesie się i autonomia nasza do odpowiedniejszego działania, aby złożony w jej ręce cel usiłowań reprezentacyi kraju, uwieńczonych ustawą z dnia 25 czerwca 1867, w głównej przynajmniej ich części został stósownie dopięty. Od ośmiu lat zieleni nam się prawie bezowocnie ich drzewo, a już usycha nam jedna z jego gałęzi. Pozostały atoli jeszcze na nim najpiękniejsze kwiaty. Dajmyż im dojrzeć do tyle upragnionego od narodu owocu, zamieniając teoryę owych Planów w poczet dzieł odpowiednich duchowi narodu i państwa. Natenczas i obrona instytucyj naszych stanie się łatwiejszą i skuteczniejszą. A gdyby los zawistny i tę broń nam odjął, to przynajmniej powie o nas potomność, co Moskale o Czartoryskim i Czackim wyrzekli: o sto lat opóźnili dzieło wynarodowienia kraju. *(Dokończenie nastąpi).*

EPOKA

Illustracyj i nowych edycyj.

Niedawne to dzieje, jak po dziennikach pioruno-wano na obojętność publiczności, nieledwo na jej

z nauczycieli, po przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego, z zarzutów mu przez oskarżyciela uczynionych; zestawia propozycye dotyczące stałego obsadzenia posad nauczycielskich w Chrzanowie; postanawia rozpisać konkurs na posadę nauczyciela przy szkole wydziałowej w Wieliczce; wyraża uznanie i podziękę p. Alfredowi Milieskiemu właścicielowi dóbr w Piekarach, za założenie biblioteczki przy tamtejszej szkole i zakupno obrazów i przyborów dla tej szkoły, X. kanonikowi Leopoldowi Perischowi przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej i Juliuszowi Leo nadzorcy szkół w Wieliczce, za gorliwe i skuteczne wypełnianie obowiązków; postanawia przesłać plany budowy szkoły w Przewozie i wpłynąć na przyśpieszenie budowy szkoły w Bierzanowie; wzywa Radę szkolną miejscową w Chrzanowie o czuwanie nad licznem uczęszczaniem dzieci do tamtejszej szkoły męzkiej, postaranie się o pomieszczenie biura zarządzcy szkoły i odpowiedniejsze pomieszczenie szkoły żeńskiej; postanawia przedłożyć wniosek o przekształcenie szkoły w Olszanicy na dwuklasową; wzywa Radę szkolną miejscową w Skawinie, aby się postarała o stósowniejsze pomieszczenie szkoły w Tyńcu; nie przychyla się wreszcie do prośby zarządu bursy dla młodzieży w Brodach (pod Kalwaryą), celem zakupienia książeczek nadesłanych, do prośby o utworzenie odrębnej Rady szkolnej miejscowej w Łazanach i do prośby jednego z nauczycieli w Szlązku pruskim, o udzielenie mu posady w tutejszym okręgu szkolnym.

Wiedeń 15 grudnia. Podczas rozpraw nad budżetem uniwersytetów i szkół zabrał głos w Izbie deputowany Rady państwa przy pozycyi „Instytut techniczny w Krakowie“ dep. Mendelsburg, którego mowa według zapisków stenograficznych brzmi jak następuje:

„W pozycyi téj wstawiono 23,000 zł. na Instytut techniczny w Krakowie. Do sumy tej dodano kwotę 7000 zł. na przemianę tego Instytutu na szkołę przemysłową; można więc teraz na pewne przypuścić, że przemiana ta nastąpi w ciągu roku 1875 już niewątpliwie.

Z tego powodu pozwalam sobie poświęcić kilka słów téj przemianie. Już podczas przeszłorocznych rozpraw nad budżetem przedstawiło trzech moich kolegów w słowach wymownych wys. Izbie i wys. rządowi ważność téj sprawy, a ja pozwalam sobie teraz przedłożyć w téj mierze jeszcze dwa życzenia naszéj ludności. W Galicyi zachodniéj, szczególniej w okolicy Krakowa prowadzi się na wielką skalę górnictwo i hutnictwo; potrzebuję tylko przypomnieć saliny w Wieliczce i Bochni, kopalnie galmanu, cynku i wiele kopalń węgla a szczególniéj bardzo znaczne wydobywanie nafty u podnóża Karpat.

Aby więc módz te skarby przyrody produkcyjnie i racyonalnie wydobywać, byłaby szkoła fachowa bardzo pożądaną; atoli w całym kraju nie mamy dla tego fachu wyższego zakładu, bo nie mogę przecież małéj szkoły w Wieliczce dla prowadzenia górnictwa uważać za szkołę górniczą. Dla tego byłoby dobrze, aby przy reorganizacyi Instytutu technicznego na szkołę przemysłową uwzględnionym został interes kraju o tyle, aby w téj szkole przemysłowéj urządzonym został jeden oddział dla górnictwa, tj. tak zwana szkoła górnicza. Wprawdzie słyszałem, że poprzedni minister rolnictwa miał zamiar urządzić samodzielną szkołę górniczą w jakiem miejscu w Galicyi; atoli mojem zdaniem byłoby daleko prościéj i mniéj kosztownie, gdyby utworzyć się mającą szkołę przemysłową uzpełnić takim oddziałem i dodać do niéj szkołę górniczą. Oczywiście niektórych przedwiotów, mianowicie przygotowawczych, mógłby ten i ów uczeń słuchać, a przez to umożebniłoby się, żeby ta szkoła górnicza, o któréj już wspomniałem, że jest wielce dla kraju potrzebną, już teraz weszła w życie.

Pozwalam sobie objawić jeszcze drugie życzenie ludności krakowskiéj. Przy Instytucie technicznym w Krakowie, który istnieje od lat 40, istnieje także od owego czasu szkoła handlowa, oddział komercyalny; na oddział ten uczęszcza wielu uczniów, a młodzież kupiecka w Krakowie tam szuka wykształcenia kupieckiego; i tak w roku bieżącym uczęszczało do tego oddziału 84 uczniów. Jeżeli więc przyjdzie do organizacyi tego Instytutu, to muszę w téj mierze upraszać J. Eksc. p. ministra handlu, aby oddział ten tak ważny dla stanu kupieckiego w Krakowie, nie został zniesiony, lecz owszem aby został wcielonym do nowéj szkoły przemysłowéj. Kładę jeszcze nacisk na to, że na zniesienie tego od 40 lat istniejącego Instytutu technicznego patrzą mieszkańcy Krakowa bardzo niechętnie, a nawet z wielkiem ubolewaniem. Dla tego przedewszystkiem zwracam się z prośbą do wys. rządu, aby właśnie starał się rozproszyć obawy, o których mówię, żeby nową szkołę przemysłową tak zorganizował, iżby odpowiadała potrzebom i życzeniu kraju. Zdaje mi się, iż mogę z całą nadzieją odwołać się w téj mierze tak do J. Eksc. p. ministra oświaty, jak do J. Eksc. p. ministra handlu.“

Minister oświaty Dr Stremayr dał następującą odpowiedź: „Widzę się zniewolonym dać co do reorganizacyi Instytutu technicznego w Krakowie pewne wyjaśnienia, gdyż w rzeczy saméj sprawa ta poruszoną została już w roku przeszłym, a jeszcze w roku bieżącym nie została załatwioną. Właśnie przy reorganizacyi, jak równie przy organizacyi takich zakładów mam na myśli, aby one w ustroju swych stosunków, odpowiadały o ile możności potrzebom, a nawet życzeniom ludności poszczególnych miejsc i krajów. (Głosy ze środka: Bardzo słusznie!). Aby osiągnąć ten cel, potrzeba koniecznie współdziałania władz krajowych i tak się stało w Galicyi.

Nie wiem jakie tam w stosunkach władzy krajowéj działały powody, ale wyznać niestety muszę, że w ciągu roku sprawa ta niepostępowała tak daleko, jakbym sobie był życzył. Nie brakło nawet nalegań z méj strony w téj mierze i w skutek tego pod d. 13 listopada r. b. otrzymałem z prezydyum namiestnictwa we Lwowie wiadomość, że celem wyczerpującego zastanowienia się nietylko nad temi stosunkami, lecz w ogóle nad całą reorganizacyą Instytutu technicznego w Krakowie utworzonym został komitet, który składa się z różnych żywiołów, odpowiadających interesom z rzeczą tą związek mającym. Według tego raportu obrady rzeczonego komitetu tak daleko już postąpiły, iż mi wówczas zrobiono nadzieję, że do końca listopada otrzymam przedłożenie. Jednak do dziś dnia go nie odebrałem i dla tego nie jestem w stanie objawić intencyj rządu pod tym względem.“

Francya.

Głośny list Larochetta, przywódzcy skrajnej prawicy, wystósowany do dziennika *L'Union* z powodu umowy swej z lewicą w sprawie wyborów do senatu, brzmi jak następuje:

Wersal 11 grudnia.

Panie Redaktorze!

Akt polityczny, którego dokonałem wczoraj wraz z kilkoma przyjaciółmi, wywołał w prawym środku i z innych stron także mnogie wybuchy gniewu, które prawdopodobnie długo jeszcze w prasie odbrzmiewać będą. Żyjemy w czasach, w których najlepsze umysły i najprostsze serca łatwo pozwalają w błąd się wprowadzić. Niezbędnie potrzeba przeto dać im objaśnienie. Co mię przedewszystkiem zadziwia, to że koledzy, którzy sami zawarli z wszystkiemi lewicami sojusz polityczny ku utworzeniu republiki, dziś oburzają się, że niektórzy z przyjaciół moich wraz zemną porozumieli się z lewicami, aby kilku legitymistów wprowadzić do senatu. Oni to, aby zawrzeć ów sojusz, musieli zerwać z całą przeszłością swoją i dla pozoru przynajmniej wyprzeć się wszelakich przekonań monarchicznych; oni utworzyli republikę lub przynajmniej przystąpili do niej, a teraz nam chcą wyrzucać akt, który w istocie jest tylko taktyką parlamentarną i nie znaczy bynajmniej wyrzeczenia się jakiejkolwiek zasady, a więc jest sobie rzeczą bardzo zwykłą w wszystkich zgromadzeniach politycznych. Zachodzi przeto wcale inne pytanie, a owe wybuchy gniewu wyższe mają znaczenie. Przywódzcy prawego środka zaprowadzili republikę na przekor Królowi i na przekor rojalistom. Temu zaprzeczyć trudno. Dziś, gdy republika stanęła, chcieliby nią rządzić, wciąż jeszcze na przekor Królowi, a tym razem na przekor republikanom także, a żądają ku temu pomocy rojalistów! Co do mnie, nie mogę przystać na tak niemoralną politykę. Cel prawego środka jest oczywisty, umysł najwięcej ograniczony i oko najmniej wprawne nie mogą nie pojmować go i nie widzieć. Prawy środek zmierza do ponowienia roku 1830 pod jakąbądź formą, a ten rok jest początkiem wszystkich nieszczęść naszych. Jego przywódzcy najznamienitsi noszą w piersi nienawiść ku królowi prawowitemu, a gdyby dostali się do senatu, byłby to koniec monarchii dziedzicznej. Nie, nigdy nie wejdę w związki z mężami, którzy się chlubią być monarchistami a mimo to wyrzekli się Króla i utworzyli republikę. Niejednego z nich kochać mogę jako kolegę, ale polityki ich wyrzekam się stanowczo. Nigdy nie podam ręki do popierania ich zamysłów i nie posłużę im pod pozorem ocalenia społeczeństwa za szczebel, aby łatwiej dopięli celu. Wolę otwartych nieprzyjaciół od nieprzyjaciół skrytych, wolę tych, którzy otwarcie nas zwalczają, od tych, którzy nas opuścili, którzy dnia 20 listopada zawiedli nas, którzy rozłąki swej dokonali aktem z dnia 25 lutego i dziś jeszcze domagają się abdykacyi Króla. Mało mię to obchodzi, czy wraz z kilkoma przyjaciółmi dostanę się do senatu. Sprawa, o którą chodzi, jest donioślejsza i w wyższym stopniu polityczna. Chodzi o to, czy przywódzcy prawego środka, którzy pokierowali występnym aktem dnia 25 lutego, znajdą się w położeniu urzeczywistnienia swych nadziei! Ta oto była myśl moja i przyjaciół moich. Czy osiągniemy nas cel? Spodziewam się, bo nie zbraknie nam stateczności i stanowczości. Oto wyjaśnienie mojego postępowania. Poddaję je z ufnością sądowi ojczyzny mojéj i moich przyjaciół politycznych.

Przyjmij i t. d.

de Larochette
poseł z departamentu Loire-Inférieure.

Anglia.

Z przemówienia księcia Cambridge w odpowiedzi na toast wniesiony zeszłego czwartku na cześć armii, marynarki i wojsk zapasowych na bankiecie stowarzyszenia rybackiego w Londynie, które to przemówienie z powodu stanowiska mówcy jako naczelnie dowodzącego armią angielską, szerokiego nabrało rozgłosu, podajemy tu ustępy najwięcej zasługujące na uwagę:

„Zadanie — rzekł mówca — o którem wspomniałem, porówno z innemi dość trudne jest do spełnienia. Mamy dokonać wielkich i doniosłych zmian we wszystkich instytucyach, które pozostają w związku z armią. Praca ta podjęta od bardzo dawna; ale można się spodziewać, iż niedługo nastanie czas, że zmiany te będą mogły ustać. W organizacyi tak wielkiej, jak organizacya armii, do której mam zaszczyt należeć, ustawiczne zmiany są nader szkodliwe. Użyłem wyrazu „kosztowne“ i wiem, że wszystkie kwestye, wiążące się z armią, mają wielki wpływ na finansowe położenie kraju. Pod tym względem spodziewam się, że jakkolwiek rok ten nie jest tak pomyślny jak poprzedni, mamy przecie prawo równać położenie tego kraju z każdą inną częścią świata.

Ale, Panowie, gdy widzimy ogromne wysilenia, jakie czynią inne kraje, aby postawić swoją wojskowość na stopie znacznie wyższej niż dotychczas, bylebyśmy [illegible] nie mieli pójść tak daleko, jak tylko możemy, co się tyczy naszych reform wojskowych. W tej sprawie, jak w każdej innej, trzeba nam postępować za wskazówkami zdrowego rozsądku i niewolno nam z pewnością dać się odwodzić z naszej drogi przez ideę, że pokój powinien panować na całym świecie, jakkolwiek ta idea jest naturalna i odpowiednia naszym interesom, i byłbym szczęśliwy, gdybym jej mógł się oddawać wraz z wszystkimi w tej sali zebranymi.

Panowie! Niema piękniejszego nad to uczucie, i niema nikogo w tej sali, ktoby więcej przekonany był o korzyściach pokoju od tego, który do was w tej chwili przemawia. Jestem też przekonany, że każdy z was przejęty jest tem uczuciem; co do mnie jednak — a spodziewam się nakłonić innych do podzielania tego przekonania — nie mogę powstrzymać się od wypowiedzenia konkluzyi, iż nie doszliśmy jeszcze do tego szczęśliwego okresu, żeby wszelkie myśli o operacyach wojennych były wykorzenione. Spojrzyjcie, co się działo w roku właśnie dobiegającym kresu; spojrzyjcie na pogróżkę zerwania stosunków pokojowych, która powstała, a która jeszcze może istnieje między nami a Chinami. Zważcie stosunek nasz z Birmanią, zważcie powstanie, które, jakkolwiek małe, nie jest bez trudności, powstanie na półwyspie Malajskim. Zważcie całe wogóle położenie na świecie, co czynią wszystkie wielkie cesarstwa, a czyż znajdzie się kto, coby mógł powiedzieć, że wśród takich okoliczności proste pragnienie pokoju, które nas ożywia, mnie i was wszystkich, zdolne wzbudzić w nas przekonanie, iż wybuch wojny jest niepodobieństwem? Może on nastąpić, zanim upłynie kilka tygodni. Jest to rzeczywiście sprawa tak problematyczna, że człowiekowi na takiem jak moje stanowisku niepodobna ani zbyt nalegać na swych rodaków, ani powstrzymywać się od chęci przekonania ich, żeby podzielali to zapatrywanie.

Ale jeśli słuszne takie ocenienie sytuacyi, to cóż nam czynić pozostaje? Oto trzeba nam dążyć do tego, by postawić nasze instytucye wojskowe — możeby należało powiedzieć: marynarkę i wojsko, bo trzeba nam nie zapominać nigdy, że marynarka tego kraju stanowi pierwszorzędną jego obronę — by postawić je tak, aby można spodziewać się po nich jaknajwiększych skutków. A jak się wziąć do tego? Uczyniliśmy co tylko najlepszego uczynić było można, jak wam wiadomo, i świeżo jeszcze uczyniliśmy co uczynić było można, by dowieść, że nie jesteśmy ślepi na to, co się dzieje, i że poświęcamy baczną uwagę wymaganiom tej epoki; ale niczego nie osiągniemy, jeśli się nam nie odda do dyspozycyi znacznych środków pieniężnych.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 grudnia. Odczyty publiczne hr. Stanisława Tarnowskiego mają ten przywilej, że zwykły zgromadzać najliczniejszą publiczność. W przepełnionej sali prelegent rozpoczął nader zajmujący rozbiór ostatnich sądów ogłaszanych o Szekspirze. Nawet najpotężniejsze geniusze nie są wolne od tej zmienności upodobań, od tej chwiejnej popularności, która co chwila jednych wynosi w górę, z zapomnienia, a drugich strąca z piedestałów. Otóż nawet Szekspir lekceważony długo, wyniesiony w naszym wieku na szczyty, nie stanowi pod tym względem wyjątku. Świeżo pojawiła się w Niemczech książka, która jeśli nie jest w stanie zachwiać potężnych jego kreacyj, to jednak nie jeden mieści uzasadniony zarzut przeciw bezwzględnej apologii wszystkiego, co wyszło z pod pióra Szekspira, wprowadzonej przez Gerwinusa i innych. Roztrząśnienie zarzutów zawartych w książce p. Gustawa Rümelin *Shakspeare-Studien*, stanowi temat dwóch prelekcyj. Prelegent przeszedł w pierwszym odczycie dramata: Król Lear, Lady Macbeth, Romeo i Julia i Hamlet, i ze znaną wytwornością smaku stanął w obronie niezrównanych piękności w nich zawartych, przyznając wszelako krytykowi niemieckiemu w kilku punktach słuszność. Główna myśl krytyki Rümelina odnosi się do tej właściwości Szekspira, że zwykł on przedstawiać naturę ludzką, jej namiętności złe i dobre, bez względu na wpływy społeczne, oderwanie jak gdyby w pierwotnych prototypach, a raczej według wyrażenia prelegenta jako absolutum, kiedy przeciwnie w życiu wszystko jest względne. Krytyk niemiecki upatruje w tem organiczną wadę i przypisuje ją nieznajomości świata, podrzędnemu stanowisku społecznemu, jakiem w owych czasach było stanowisko aktora. Prelegent dziwi się krytykowi niemieckiemu, że tę nieznajomość świata Szekspira wypływającą z poniżonego stanowiska aktora wzkazuje jako nowość. Lecz to oderwane pojmowanie człowieka, przedstawianie namiętności samych w sobie bez względu na wpływy świata i społeczności uważa prelegent właśnie za potęgę i wyższość Szekspira, gdyż jego postacie nie ulegają zmiennym wpływom epoki i są nieśmiertelne. W drugiej prelekcyi w piątek przejdzie hr. Tarnowski sądy p. Rümelina o dramatach Szekspira z historyi angielskiej i rzymskiej.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło wczoraj ostatnie tegoroczne posiedzenie, na którem po wspomnieniu ze strony przewodniczącego o zmarłym członku Tow., Dr. Ignacym Woźniakowskim, postanowiono utworzyć osobną Komisyę Hygieny i policyi lekarskiej. Następnie Drowie Obtułowicz i Skobel (syn) przedstawili dwie chore dotknięte uporczywą chorobą skóry, zwaną pierzchnicą czerwoną (*Lichen ruber*). Wreszcie prof. Korczyński okazał rozliczne narzędzia służące do oznaczenia postaci klatki piersiowej, ruchów oddechowych i ich rodzaju, oraz objaśnił ze stanowiska klinicznego sposób użycia tychże i ważność rozpoznawczą.

— Jak nam donoszą, z wieczorku danego na pamiątkę Mickiewicza, dochód ryczałtowy przyniósł 427 złr. 44 c., a po strąceniu wydatków w ilości złr. 145 c. 1, pozostało czystego 282 złr. 43 c., które przeznaczone są na pomnik Mickiewicza i umieszczone tymczasowo na procencie w kasie Oszczędności.

Wczoraj po południu, gdy w domu pod L. 35 w Rynku zakładano rury gazowe na pierwszem piętrze i maszynista Karol Helwik chcąc się przekonać, czy są dobrze umocowane, zbliżył się ze światłem, wierzch gazometru wyleciał w powietrze, jak również gaz wysadził szyby okien od ulicy św. Jana. Straż pożarna przybyła na miejsce, ale robotnicy stłumili ogień, przy czem Helwik poparzył sobie ręce.

— Koncert p. Friemana w sali hotelu Saskiego odłożony na jutro, dalszej jeszcze jak nam doniesiono, ulegnie zwłoce, Koncertant bowiem czyniąc zadość życzeniu wielu osób, a mianowicie dam zajmujących się *ventą* postanowił dać się słyszeć dopiero w poniedziałek po świętach, to jest 27 b. m.

— Może byłoby na czasie, aby komisarze obwodowi osobiście przekonali się, że nie wszędzie dotąd, pomimo odwilży, oczyszczone są chodniki, i że należałoby chyba polecić straży miejskiej dokonanie robót zaniedbanych na koszt właścicieli domów.

— Dla rodziny murarza Darmana, zamieszkałej obecnie na Dąbiu pod L. 20, otrzymaliśmy od N. N. 2 złr., Z. 5 złr.

— Straż policyjna przytrzymała Jana Koszackiego, kelnera bez służby, i Jana Żurowskiego stróża, za roznoszenie po domach opłatków, udając kościelnych; Aleksandra Jelonka rzeźniczka i Józefa Chrzana, stróża w jatkach przy placu Szczepańskim, z których pierwszy kradł mięso, a drugi je sprzedawał.

— W Dukli umarła d. 11 b. m. hr. Wanda z Kurozwęk Męcińska, licząca lat 73.

— Dnia 27 grudnia popołudniu odbędzie się w Tarnowie w zabudowaniu seminarzyckiem zgromadzenie oddziałowe Towarzystwa pedagogicznego. Na porządek dzienny zapisane są: Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia i z czynności zarządu oraz stanu kasy; rozprawa dyrektora Bron. Trzaskowskiego o estetycznem wychowaniu młodzieży, miano szkole ludowej; metodyczne opracowanie 30g 2ej książki do czytania pod napisem „Król na kowala“, przez p. Józefa Chmielewskiego ski członków.

— Przełożony c. k. urzędu podatkowego w browy p. Maks. Kopystyński, pisze nam z p korespondencyi z Dąbrowy (*F. R.*) w Nr. 285 umieszczonej, że praktykanta przy urzędzie pod wym w Dąbrowy nazwiskiem Euzebiusz Szuszkie nie było i nie ma, przeto nie udał się on do H gowiny na pole walki i tamże nie poległ; przy urzędzie podatkowym jest praktykant p. Euzebiusz Gruszkiewicz, ale ten nigdzie się nie oddalał, pil swego zawodu, cieszy się dobrem zdrowiem i zamierza uchodzić do Hercegowiny.

— Namiestnictwo przyznało nagrodę 25 złr. T maszowi Kupcowi z Lubasza w powiecie Dąbrowskin za wyratowanie człowieka tonącego w Wiśle z nara żeniem własnego życia.

— W nocy z zeszłej niedzieli na poniedziałek wybuchł pożar w pałacu arcybiskupim w Gnieźnie, znajdującym się pod administracyą rządowego komisarza do zarządu majątku archidyecezyalnego. Szkoda o tyle jest znaczna, że spaliło się dużo akt konsystorskich. Kasa nietknięta. Ogień był podłożony ręką zbrodniczą; wybuchł na siedmu miejscach naraz.

— **Bochnia** 15go grudnia.

(W.) Sprawa gimnazyum tutejszego postąpiła o tyle, że Ministeryum poleciło miastu rozpocząć budowę wyższego 8 klasowego budynku gimnazyalnego, i asygnowało nawet w tym celu ośm tysięcy kilkaset złr., które miasto ma podjąć wtedy dopiero, gdy już fundamenta wyprowadzone zostaną. Pomimo to, nie spodziewamy się jeszcze wnet otworzenia 5ej klasy z powodu różnych trudności, jakie stawają na przeszkodzie. Najnowsza jest ta, że kilkudziesiąt górników wystosowało przed miesiącem petycyę do Ministeryum przeciw zamierzonej budowie, gdyż nie chcą dodatku dość znacznego, bo wynoszącego 70 c. do 1 złr. podatku. Nie należy jednak mniemać, jakoby górnicy niechętni byli otworzeniu wyższego gimnazyum, gdyż właśnie dla nich, jako ubogich i nie będących w stanie posyłać synów do innych miast, jest ono pożądanem; uczynili krok ten jednak, że są bardzo biedni, liczną zazwyczaj obarczeni rodziną, a do tego dziesięcioletniem pouczeni doświadczeniem, powątpiewają, czy pomimo nałożonych na nich ciężarów, będą mogli wkrótce korzystać z dobrodziejstw wyższego gimnazyum. Zrażeni są nadto postępowaniem niektórych, co pragnąc przeszkodzić zaprowadzeniu wyższej ośmioklasowej szkoły średniej, a nie mogąc się oprzeć powszechnemu życzeniu i prądowi, pomyśleli o sposobie, któryby najskuteczniej wpłynął na ubogich mieszkańców i ostudził ich gorliwość w domaganiu się wyższego gimnazyum. Środkiem tym jest oczywiście podwyższenie podatków. Przed kilku laty na Radzie miejskiej stanęła uchwała, mocą której miasto ofiarowało rocznie 4,000 złr. na rzecz wyższego gimnazyum, a kwota ta miała być uiszczaną z wydatków oszczędzonych po zwinięciu szkół realnych, wynoszących rocznie 2,800 złr., oraz z dodatku rocznego z kasy miejskiej w ilości 1,200 złr. Tymczasem ci sami sprzeciwiający się zaprowadzeniu szkół wyższych, uznali za potrzebne przeforsować tu zaprowadzenie, wbrew życzeniu ogółu, szkół wydziałowych, które otworzono jeszcze w roku zeszłym nawet bez upoważnienia i zezwolenia Rady szkolnej krajowej, takowe bowiem dopiero o wiele miesięcy później nastąpiło. Tak więc fundusze, które miały być obrócone na gimnazyum, poszły gdzieindziej, a biedni mieszkańcy widzą teraz przed sobą nowe ciężary, od których spodziewali się być wolnymi, zwłaszcza, że rząd, z wyjątkiem postawienia budynku, wziął na siebie utrzymanie całego gimnazyum; snadnie więc teraz (mówią) owe 4,000 złr. rocznych, na budowę gmachu gimnazyalnego obróciéby można. Ponieważ zaś realne szkoły już przeszło 2 lata nie istnieją, mianoby już 8,000 złr. z dodatków zaś na budowę gimnazyum w skutek uchwały Rady powiatowej, jeszcze przed kilku laty powziętej, zebrano także kilka tysięcy złr.; ogólna zatem kwota wraz z ofiarowaną przez Rząd, wynosiłaby przeszło 20,000 złr. Resztę możnaby pożyczyć i spłacać rocznie z owych 4,000 złr. przeznaczonych na gimnazyum, a zdaje nam się, iż się nie mylimy, przypuszczając, iż Rząd bezprocentową pożyczką miastu przyszedłby w pomoc. Z resztą niepotrzebaby i pożyczki, gdyby gospodarka była dobra, bo przecież przed kilku laty po ustąpieniu ze wszech miar zacnego p. Turka z burmistrzostwa, była kasa miejska pełna, znajdowało się w niej bowiem kilkadziesiąt tysięcy złr. w gotówce, za które wraz z datkiem rządu, gimnazyum stanąćby mogło. Lecz na cóż przypominać minione czasy, kiedy tem złemu się nie zaradzi, raczej starać się trzeba o to, aby na przyszłość było lepiej. Właśnie w lutym roku następnego, odbędą się nowe wybory do Rady miejskiej, a agitacya po części już się rozpo-

---

sknerstwo, że niekupowała książek. Dojeżdżano biednéj publiczności na wszystkie boki; a tymczasem panowie Wydawcy nieprzestawali uzbrajać się w te jeremiady, które im oraz służyły za tarczę przeciw zawsze skromnym żądaniom autorów. — Jakże pan chcesz mówił taki Wydawca, żebym co zapłacił za jego pracę, kiedy publiczność nieczyta, nawet niechce czytać — co najwięcej, jeżelibym mógł wziąść i wydrukować na moje ryzyko; panu zostałaby sława. — Jeżeli nie tak, to znowu inaczej mówi Wydawca: „Przedmiot, który pan traktujesz, nieznajdzie czytelników; albowiem zapatrujesz się nań nie ze stanowiska niepostępowego. Gdyby tak jaki opieprzony skandalikiem romansik, lub satyra polityczna na znane osobistości, to możeby więcej było pokupne.

— Ależ ja w tym rodzaju niepiszę wcale.

— Szkoda — wielka szkoda, że też to panowie autorowie, którzy już mają pewne imie, niechcą iść z prądem opinii, z duchem czasu...

Możnaby do nieskończoności prowadzić ten dyalog między autorem a wydawcą; ale byłoby to powtarzać zbyt oklepane rzeczy. Dość, że zdekoncertowany autor mając sobie z tak złej strony przedstawioną publiczność, która czytać powinna a nieczyta, która zamiast smakować w dziełach głębszych i poważniejszych, lubuje się w paszkwilach, lub obscenach — zwraca przeciw niej swoją indygnacyę, i dopadłszy jakiego dziennika nieszczędzi jej gorzkich wyrzutów, obwiniając niemal o zdradę kraju za taką obojętność dla ojczystego języka, ojczystej literatury, ojczystej godności itp.

Gdyby publiczność mógł reprezentować jeden człowiek warto byłoby rozmówić się z nim we cztery oczy i zapytać, co też on o tem myśli?

Co myśli ten zbiorowy człowiek? to mniejsza; ale co robi? to podobnoś ważniejsze pytanie.

W każdym razie, jeźli niemylą poszlaki, kupuje on tyle książek, że niewiadomo, kiedy ma czas wszystkie przeczytać. Bo przecież książki się gdzieś podziewają, kiedy coraz nowe wychodzą, i to tak nieprzerwanym pędem, że p. Estereicher dobrzeby się musiał napocić, gdyby chciał nic więcej nierobić, tylko bieżące publikacye, gdziekolwiek te się ukażą, skrupulatnie zaciągać do swojej bibliografii XIX wieku. Ta nadzwyczajna czynność drukarń, mogłażby funkcyonować, gdyby głównym motorem niebyła publiczność? Dla przyjemności tworzenia kolosalnych pak zadrukowanej bibuły, niktby się niebawił nakładaniem na książki, gdyby te nierozchodziły się między ludzi, bo taką przyjemność może sobie sprawiać chyba towarzystwo biblijne londyńskie; lecz na to potrzeba być panem tylu milionów funtów, ile ich ono ma w swojej szkatule.

Krótko mówiąc, dla tego wiele się drukuje, że się bardzo wiele rozchodzi. Gdzie dowóz zboża ciągły, tam i młyn miele bez ustanku. Ale niedość na tem: porównajmy książki dziś wydawane, z temi co wychodziły przed kilkunastą laty; co za dobór czcionek, jaki wykwint papieru, obfitość ozdób coraz lepszego smaku! kto do niedawna słyszał o illustrowanych edycyach? A przecież, gdyby niebyło pokupu na książki — któżby miał odwagę sadzić się na kosztowne oryginalne illustracye? kogo niestać na prostą koszulę, czyżby kupował koronki?

Tymczasem długi szereg wspaniale illustrowanych dzieł zapowiedziano na przyszłość, a z tych część już się dokonywa. I tak, okazałego albumu Matejki, wyszedł drugi zeszyt i zawiera następujące drzeworyty podług rysunków tego mistrza: Zamek w Podhorcach; Wit Stwosz; Zygmunt August; Fulko Arcyb. Gnieź.; Stanisław Bojanowski; Stańczyk; S. Kunegunda; Iwo Odrowąż Biskup krak.; Otrucie Królowej Bony; Jan Tęczyński i Witold W. X. Lit; Cecylia Renata; Mikołaj z Gorzkowa bisk. Wil.; Piotr Gamrat; Jan Zaborowski; Jan Szczęsny Herburt; Władysław Xiąże na Opolu; Jan Kazimierz na Bielanach; Katedra Ormiańska we Lwowie; Kościół P. Maryi w Krakowie; Budowle rozebrane z gmachu bibl. Jagiell.; Walenty Dembiński; Boner; Jerzy Pipan; Albert Łaski; Bona w starości; Andrzej Górka; Władysław Warneńczyk; Jan Leopolita; Zbigniew Oleśnicki; Andrzej Batory bisk. warm. — Śmierć Wapowskiego; Grzymisława żona Leszka Białego; Jan ze Sprowy; Jan Dziaduski bisk. — Zeszyt ten jak widzimy z tytułów rycin obejmuje po większej części same wizerunki znakomitszych ludzi XVIgo wieku, a kilka tylko znaczniejszych kompozycyj artystyczny; niemniej jednak interesuje ta galerya zbiorem charakterystycznyoh twarzy, przenoszących nas w wiek złoty dawnej Polski. Na trzecim zeszycie ma być koniec tej szacownej pod każdym względem publikacyi podjętej staraniem p. Lewentala w Warszawie, bo nietylko uobecnia nam drogą przeszłość naszą, lecz oraz daje w drzeworytach dotychczasowy komplet utworów artysty.

Drugie świetne i ozdobne rysunkami Kossaka dzieło nakładem Żupańskiego w Poznaniu wychodzące, to jest powieść Bodzantowicza: *Zawsze oni* jest już prawie na ukończeniu. Bez przechwałki i przesady, można powiedzieć, że żadna jeszcze książka polska nie wyszła z takim przepychem i elegancyą. Na noworoczny podarek nie można nic piękniejszego znaleźć nad to typograficzne cudo.

Z Petersburga spadła niespodzianka, atoli tym razem przyjemna. Wydał tam ktoś, bardzo okazale *Icones familiae Ducalis Radivilianae* (portrety książąt Radziwiłłów) w liczbie 165 sztuk. Jest to nowe odbicie starych blach rytowanych podług familijnych portretów galeryi Nieświezkiej przed stu dwudziestu kilku laty, przez nadwornego rytownika H. Leybowicza. Zapewne w skutek rabunków przez jakie przechodził Nieświezki zamek, blachy dostały się do Petersburga, i teraz zostały powtórnie odbite. Za co dzięki mech będą wydawcy; gdyż pierwsza edycya tych portretów, należy dziś do wielkich ikonograficznych rzadkości. Leybowicz dość lichym był rytownikiem, lubo widocznie starał się naśladować manierę Jerem. Falka; z resztą jak się zdaje, miał on przed sobą bardzo liche oryginały.

Ksiądz Polkowski przygotowuje wspaniałą edycyę *Katedry Gnieźnieńskiej*, która pod względem dokładności historycznej stanie o wiele wyżej od przepysznie wydanej katedry krakowskiej księdza Łętowskiego.

W Warszawie Szekspir w tłómaczeniu polskiem, z illustracyami angielskiemi, wychodzi zeszytami, i już się ukazało ich kilkanaście. Sztuki tłómaczone przez S. Koźmiana i Leona Ulrycha zbyt mocno wyróżniają się od innych przekładów, aby im nie przyznać wyższości.

Zapowiedziane *Album widoków i pamiątek Wilanowa* jeszcze w tym roku zacznie wychodzić zeszytami. Rysunki zdejmowane z natury przez najlepszych artystów, na drzewie mają być wykonane przez najbieglejszych rytowników. Pałac ten, mieszczący tyle wspomnień historycznych, tyle cennych i artystycznych dzieł, otworzy swoje tajemnicze piękności dla tych, którym drogie są tak wielkie pamiątki, a którzy oddaleni nie mają sposobności oglądać ich z bliska. Wydawnictwo to ma się dokonać pod kierunkiem p. Gersona, znanego malarza.

Ilustracye Dorégo do Bajek Lafontaina mają być użyte do przekładu polskiego tych bajek. Kto jest autorem przekładu? — nie powiedziano nam; w każdym razie niepospolitéj trzeba zdolności i talentu, żeby godnie zmierzyć się z bajkopisem francuskim i w przekładzie nie zatracić jego szpakami karmionej bonhomii. Czy nasi artyści nie mogliby się zdobyć na ilustracye do niezrównanych bajek Krasickiego? To przecież pilniejsze od Lafontaina.

Niedość na tem — będziemy jeszcze mieli *Album malarzy polskich*, to jest tych głównie, co przebywali lub przebywają w Monachium. Znany z świetnego talentu artysta Józef Brandt ma kierować tem wydawnictwem.

Słychać także o wydaniu ilustrowanem *Maryi* Malczewskiego, i jeżeli takowe nie będzie lepsze od tych, jakie mamy, to lepiej byłoby czekać cierpliwie na jakiego jenialnego kompozytora, na rysownika z prawdziwym talentem.

W Warszawie p. Narcyza Żmichowska zajmuje się wydaniem wszystkich dzieł Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Również tamże zabierają się do wydania historycznych pism Karola Szajnochy.

Tylko co *Tygodnik illustrowany* ukończył druk *Dzieł Zygmunta Kaczkowskiego* w jedynastu tomach. *Kłosy* od dwóch lat blisko ukończyły ogromnych 10 tomów *Pism Korzeniowskiego*. We Lwowie i wszędzie drukuje się tomami Kraszewski; Dzierzkowskiego powieści biegną tom po tomie — teraz dobierają się do Powieści Jeża.

Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie niedawno wydała *Dzieła Zygmunta Krasińskiego* — teraz tomami wydaje kompletnego: Bohdana Zaleskiego, Mickiewicza, Słowackiego pod ogólnym tytułem *Biblioteki polskiej*, i to w warunkach bardzo dostępnych.

Ruch, jak widzimy, ogromny, i nie na jednem miejscu. Oprócz mnóstwa książek po raz pierwszy drukowanych, jakież mnóstwo wychodzi jeszcze przedruków w drugiem, trzeciem, czwartem i tak dalej wydaniu...

Cóż się zrobiło z temi dawniej drukowanemi książkami? Gdzie się podziały? gdzie znikły? Kiedy ta niegodziwa, obojętna na język i literaturę ojczystą publika nic nie kupuje, nic nie czyta. Czy czyta? nie wiem — ale że kupuje, to więcej niż pewna. Możnaby nawet przypuścić, iż są domy, które odkładają jakąś cząstkę rocznego dochodu — na książki.

Publika — dobre dziecko, zawsze da się wyzyskać — za to z wydawcami trudniejsza rada.

22

42
Ikp. Bj. 9672

Nr. 289. We Lwowie, Sobota dnia 18. Grudnia 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
- w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
- do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
- „ Szwecji i Danji . . . 6 „ — „
- „ Francji . . . . . 21 franków
- „ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
- „ Włoch i ks. Naddun. . 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 13. (dawniej nowa liczba 30). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia W PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Narodowej“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10, Wollzeile 29, 4. Oprelia Wollzeile 29., Rotter et Cm. 1. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz uwydatniają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na I. kwartał 1876.

Cena prenumeraty na **„Gazetę Narodową“** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie . .	20 złr.	— ct.
półrocznie . .	10 „	— „
kwartalnie .	5 „	— „
miesięcznie .	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie . .	15 złr.	— ct.
półrocznie . .	7 „	50 „
kwartalnie . .	3 „	75 „
miesięcznie .	1 „	30 „

W pierwszym kwartale roku przyszłego podamy bardzo zajmującą powieść na tle stosunków galicyjskich osnowaną p. t.:

Notatki domowe i podróżne członka Rady powiatowej,

z autografów wydecyfrowane przez

B. Bolesławitę.

Podamy także w tymże fejletonie dokończenie dzieła: **Z podróży po kraju Słowackim** przez A. G.

Wraz z prenumeratą na „Gaz. Nar.“ można przesyłać prenumeratę w ilości 3 złr. 50 centów na pismo zbiorowe: **Rapperswyl**, które wyjdzie pod redakcją *J. I. Kraszewskiego*, i można także przesyłać prenumeratę na *Dzieła Dzierzkowskiego*, które dla prenumeratorów „Gazety Nar.“ kosztują tylko 10 zł.; 6 tomów tych dzieł już druk opuściło, a 7. i 8. tom opuści prasę w styczniu.

Również przyjmuje się prenumeratę na kalendarz „Szczutka“ p. t. HALICZANIN.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 16. grudnia. W Izbie posłów zaproponował Grocholski przy obradach nad budżetem ministerstwa handlu rezolucję, wzywającą rząd do bezzwłocznego przedłożenia wniosku ustawy, potrzebnej do przeprowadzenia uchwalonej już sieci kolejowej w Galicji.

Herbst przemawia przeciw podwyższeniu cyfry budżetowej, uchwalonej w komisji. Weigel uprasza ministra handlu o spieszne ustanowienie służby cymentniczej w Galicji. Kronawetter krytykuje kwotę, przeznaczoną dla jeneralnej dyrekcji kolejowej i wnosi przekreślenie 15.000 złr., wstawionych w extraordynarjum dla centralnego zarządu.

Izba przyjmuje pierwsze cztery tytuły ministerstwa handlu podług wniosków komisji, odrzuca wniosek Kronawettra a wniosek Grocholskiego odsyła do komisji.

Washington d. 16. grudnia. Izba posłów 232 głosami przeciw 18 przyjęła rezolucję, oświadczającą się przeciw prezydenturze Granta na okres trzeci.

Lwów d. 18. grudnia.

(Lewica, skrajna lewica przedlitawskiej Izby posłów a ministerjum i p. Schmerling. — Z przedl. Izby posłów. — Znaczenie fermanu sułtańskiego. — Zapowiedzi finansowych reform. — Nota Porty do Watykanu. — Obawa języka polskiego w Prusach Wschodnich.)

Dla lewicy i postępowców przedlitawskiej Izby posłów, ministerjum Auersperga-Lassera zbyt jeszcze jest konserwatywnem, za mało centralistycznem, za długo zresztą żyje, podczas gdy tylu byłych ministrów i świeżych kandydatów wzdycha do fotelów ministerjalnych. Niezadowolenie więc z tego ministerjum wzmaga się w tych sferach. Na próżno ministerjum rzuciło im Galicję i gotowe rzucić Tyrol na ofiarę, aby okazać że nie jest zbyt konserwatywnem wobec korony a za mało centralistycznem znowu wobec krajów; nadarmo w komisji do wniosku Koppa o małżeństwie minister sprawiedliwości akkomoduje się poglądom, które nie zbyt popłacają u najwyższej góry; napróżno p. Lasser straszył, że ze względów zdrowia poda się do dymisji, a dwa lub trzy tygodnie temu podobna pogłoska obiegała co do p. Glasera. W Izbie posłów żaden z menerów centralizmu i w ogóle nikt nie staje w obronie ministerium i owszem napady ze strony centralistycznej właśnie się mnożą, a przy głosowaniach zbyt często ministerjum tylko w kole polskiem i w ogóle wprawicy znajduje sprzymierzeńców.

Lewica i postępowcy wiedzą, że koronie wcale nie zależy na utrzymaniu obecnego gabinetu — tylko w tem kłopot, kogo postawić jako ognisko, około którego możnaby ugrupować możliwe wobec korony ministerjum nowe. Wysunięto na zwiady imię br. Kellersperga — i wnet schowano napowrót — gdyż nastręczyła się już sama osoba p. Schmerlinga, i u malkontentów najprzychylniejsze znalazła przyjęcie. Chodziło tylko o to, aby p. Schmerling przeprosił dziennikarstwo żydowsko-teutońskie, z szwindlu politycznego i ekonomicznego żyjące. Naczelny sędzia austrjacki, lord smagający niemiłosiernie jeszcze do niedawna to dziennikarstwo i szwindel, pospieszył spełnić i ten warunek. Przybył na ucztę „Konkordji“, literalnie „ukorzył się“ przed tem dziennikarstwem, i nie miał mu nic innego do polecenia, jak tylko aby w duchu pojednawczym działało. Lecz aby się szwindlu zaparło — tego już nie żąda! Sojusz parlamentarny zaś na uczcie tem uwydatniono, że właśnie przywódzca postępowców, dr. Kopp wniósł toast na cześć Schmerlinga.

Czy naczelny sędzia i lord austrjacki właściwą obrał drogę do steru rządów wobec korony; czy chwila, w której prawica i w ogóle opozycja, która właśnie w tych tygodniach z takim zapałem i z takim talentem wystąpiła w Izbie posłów do walki z centralizmem i wewnątrz silniej jak kiedykolwiek dotąd się skupiła, jest właściwą do spotęgowania jeszcze zapędów centralistycznych; czy w ogóle najpotężniejsze pod względem centralizacji politycznej siły i zamiary, choćby ster rządów w ręku dzierżyły, jakim sukcesem poszczycić się i długo utrzymać zdołają w czasie, gdy na porządku dziennym stoi nędza ekonomiczna i pod karą zaguby państwa o zaradzenie woła: — to inne pytanie, na które czas odpowie. Z obowiązku jednak skonstatować musimy, że nieszczęsna figura Schmerlinga znowu występuje na widowni politycznej, a nawet dzienniki peszteńskie — wprawdzie z pogardą z jednej a obojętnością z drugiej strony — nią się zajmują, i już nie w pobieżnych korespondencjach wiedeńskich, ale i w artykułach wstępnych o niej, o jej kandydaturze do ministerstwa wspominają.

Węgrzy powiadają, że Austrja może sobie przyjąć Schmerlinga na ministra, jeżeli się jej podoba; Węgry wcale tem się nie troszczą. Samoistność Węgier, której upartym wrogiem był Schmerling, jest już uznanym dogmatem politycznym, który uznać musi każdy, wstępujący do ministerjum we Wiedniu, — chodzi więc tylko o konsekwencje tego dogmatu. Te zaś traktowane być muszą ze stanowiska słuszności i wzajemności. Rozumuje minister austrjacki tem chętniej uzna słuszne i prawne żądania Węgier — wiedząc dobrze, iż bezzasadny opór sprowadziłby tylko rozbicie jedności ekonomicznej i politycznej Austro-Węgier. Z niemniejszą też oziębłością może powiedzieć opozycja przedlitawska, że jeszcze nie czas, aby ona przyszła do steru, a kto tymczasem rządzi, chyba tylko przyspieszy chwilę jej zwycięstwa, im bezwzględniej zechce postępować w duchu lewicy i skrajnej lewicy Izby posłów; tem bardziej spotęguje siły jej, karność i cele.

Najważniejszym dla nas w chwili bieżącej wypadkiem posiedzenia Izby posłów z d. 15. bm. jest interpelacja p. Janovskiego, zapytująca: czy rząd ma wiadomość o smutnem położeniu ludności galicyjskiej W Galicji panuje taki brak paszy, że gospodarze są zmuszeni bydło i owce za bezcen sprzedawać, konie robocze masami zabijać, albo na wolę losu z obór wypędzać. Czy rząd wie o tem, i jakie środki myśli rząd przedsięwziąć dla wczesnego i skutecznego zaradzenia temu złemu, coraz bardziej się wzmagającemu?

Przy pozycjach podatkowych zabiera głos p. Weigel: Preliminowany wyższy przychód podatkowy zdawał by się wskazywać, że dobrobyt niesłychanie się wzmaga, gdy tymczasem wszyscy mowcy upadek dobrobytu konstatują. Wnoszone przez inspektorów podatkowych rektyfikacje i podwyższenia, powinnyby być sprostowaniem, uzupełnieniem fasyj, natomiast są one tylko wymysłem, przypuszczającym dochód tam, gdzie go wcale niema. Podatek zarobkowy z dodatkami jest tak wielki, że wiele drobnych zarobkowości niweczy. Organa podatkowe są zbyt gorliwe, bo 55.000 złr wyznaczono dla nich na nagrody. Wielkie gminy muszą pobierać i egzekwować podatki, przez co władze gminne w nienawiść popadają a powtóre gminy ponoszą koszta tych poborów i egzekucyj, podczas gdy państwo cały przychód zabiera i nawet remuneracji nie daje. Jestto podatek nowego rodzaju, przeciw któremu w interesie wyborców, w interesie ekonomicznym i podźwignięcia dobrobytu, głos podnieść muszę. Minister tem pociesza, że będzie lepiej, ale władze podatkowe tak postępują, jak gdyby już teraz dobrze było.

P. Zschock wytykał, że niepodobna z książeczek podatkowych wiedzieć, co jest podatkiem państwowym a co gminnym. P. Kronawetter wykazywał nielitościwe postępowanie władz skarbowych. Za krzywdą robotników szkła w Czechach ujęła się już Rada państwa, a skutek był taki, że zamiast znieść niesłuszne nałożenie podatku, żandarmów posłano im na egzekucję. Nie lepiej dzieje się we Wiedniu itd. Minister odparł, że w ogóle władze skarbowe prawnie postępują, i tylko w pojedynczych wypadkach może być krzywda; i prosi, aby go w takich wypadkach zawiadamiano. Ministerjum wyda normalia, które uwydatnią poszczególne podatki. Co do Wiednia, minister skarży się, że w czasie rozkwitu dobrobytu i pomnożenia się ludności, gdy liczba kontrybuentów podatkowych wzrosła z 63 na 64 tysięcy, przychód podatku zarobkowego z 1,148.000 w r. 1869 spadł na 1,039.000 w r. 1872, podatku dochodowego zaś z 543.000 na 473.000 zł. itd.

Cała powódź zarzutów spadła na rząd przy pozycji „soli“. P. Proskowetz zarzucił, że wygórowana cena soli wywołała przemytnictwo ze szkodą skarbu i moralności. Rolnictwo pozbawiono jednej z najważniejszych dźwigni. Żuny pustoszą lasy, i czy porozumiał się minister skarbu z ministrem rolnictwa względem zalesienia przestworów wyrąbanych? I kiedy odważy się rząd przystąpić do zniżenia ceny soli?

P. Skrzyński żąda taniej a dobrej soli dla bydła; używaniu jej przez ludzi można zapobiedz, skoro zapobieżono we Francji i w innych krajach. Stawia w końcu wniosek: „Wzywa się rząd, aby w myśl istniejących przepisów pozwolono i zapewniono gminom w Galicji i na Bukowinie branie ropy na własny użytek“. (Wniosek poparto i do komisji odesłano).

P. Hoszard zapytuje, czy prawda, że żupy w Bochni mają być skasowane, z powodu, że produkcja tam o 10 ct. na cetnarze wynosi drożej jak w Wieliczce. Robotnicy są zaniepokojeni. Ubytek ów możnaby po części pokryć sprzedawaniem minucyj, t. j. bryl niżej 25 funtów, które dawniej wywożone bywały do Moskwy, a teraz niesprzedawane zalegają miejsce i z kosztami muszą być uprzątywane.

Po kilku innych mowcach zabrał głos minister de Pretis. Przychodu z soli zniżać nie można, skoro się nie wskaże natomiast inne źródła przychodu. Zniżyć ceny soli niepodobna, bo się temu Węgry stanowczo opierają. Przy zaprowadzeniu nowych miar i wag cena będzie trochę, ale bardzo mało zniżoną. Co do soli dla bydła, zamyślam zasięgnąć prywatnie rad fachowych. O zamiarze skasowania żupy bocheńskiej, minister nic nie wie. Badano tylko ilość soli, jaką ta kopalnia zawiera, i ztąd może powstały pogłoski, o których wspomniał p. Hoszard.

Przy pozycji „tytoniu“ upomniał się p. Weigel, aby nie znoszono prowizorycznej fabryki cygarów w Krakowie.

Przy pozycji „stempli“ podniósł p. Dworski, że na ostatniej sesji sejm galicyjski uchwalił rezolucję, żądającą reformy ustawy o należytościach, a narazie ulgi w sprawowaniu ustawy istniejącej, i postawił następujący wniosek:

„Wzywa się rząd naglące:

1) Aby w sesji bieżącej a w ogóle skoro tylko można, wniósł do konstytucyjnego traktowania projekt nowej ustawy należytościowej; aby

2) zanim nowa ustawa przyjdzie do skutku, wydał do podwładnych urzędów skarbowych instrukcję, że w myśl ust. 9. ustawy z 3. maja 1850 należy upuścić należytość także od nieruchomości, dla których niema ksiąg gruntowych; tudzież aby

3) upoważnił podwładne urzęda skarbowe do pozwalania dłuższych terminów spłaty należytościowej, niż stanowią rozporządzenia ministerjalne z 31. lipca 1850, 26. grudnia 1850 i 26. maja 1856.“ (Wniosek ten poparto i do komisji odesłano.)

P. Roser zapytał, jakie przeszkody stoją na zawadzie ziszczeniu rezolucji Izby posłów względem zniesienia stemplu gazetowego; wystąpiwszy już poprzód przeciw „epidemii wódczanej i loteryjnej“, przyczem wniósł rezolucję: „Wzywa się rząd, aby polecił podwładnym urzędom zarobkowym, iżby przy wydawaniu konsensów na wyszynk wódki, z całą surowością postępowały; tudzież aby zajął się zniżeniem podatku od piwa.“ (Wniosek poparto i do komisji odesłano.)

Przy ogłoszeniu nowego fermanu sułtańskiego zwraca na siebie uwagę ta okoliczność, iż właśnie ogłoszenie jego nastąpiło w chwili, kiedy wiadomość o przyjęciu przez Moskwę projektu Andrassego, bardziej stanowczo stwierdzoną została w organach półurzędowych wszystkich trzech mocarstw północnych. Wygląda to tak, jakby Porta pragnęła wyprzedzić ten projekt i ogłoszeniem fermanu uniemożliwić go lub uczynić zbytecznym. Że zaś w Stambule nic się nie dzieje bez wpływów obcych, słusznie więc upatrują w tym kroku sułtana dzieło Anglii: zapobiegliwy i zręczny lord Elliot mógł nietylko spowodować przyspieszenie fermanu, ale i wpłynąć na układ jego, zamierzając w ten sposób sparaliżować akcję trzech mocarstw. Jakoż ręki angielskiej łatwo dałoby się dopatrzyć w obwieszczonych reformach, zwłaszcza w ustępach o sądownictwie i powinności wojskowej. Prawda, że forma układu jest bezładną, i można byłoby lepszej i systematyczniejszej wymagać od pióra angielskiego; — ależ godzi się pamiętać, że Anglii w tej chwili nie tyle idzie o wewnętrzną wartość reformy, ile raczej o uczynienie z niej taranu ataku trzech mocarstw; a zresztą nie potrzebował lord Elliot ani sam redagować, ani przedkładać gotowy elaborat, dość mu było podać pewne luźne wskazówki, a resztę już zrobiła kancelarja sułtańska. Wartość tych reform pod względem politycznym jest bardzo mizerną, prawie żadną, bo wcale w nich nie uwzględniono odrębności szczepowej i praw odrębności narodowej; natomiast ze stanowiska humanitarnego zasługują na wielką pochwałę, kasują bowiem imię i dotychczasowe upośledzone stanowisko rajasa, wprowadzając równość w obliczu prawa „wielkich i małych.“ Zapewnienie wymiaru sprawiedliwości stronie od kogokolwiek bądź ukrzywdzonej, zniesienie patronatu feudalnego, nadaje im cechę prawdowstwa tegoczesnego Europy. Nie omieszkano nawet szczególny nacisk położyć na sprawiedliwą kontrolę przy ściąganiu podatków, tj. właśnie na ten punkt, który wywołał powstanie i był wymieniany przez samych powstańców jako najważniejsza przyczyna niezadowolenia i rozruchów między ludnością chrześciańską. Prawne uznanie kościoła chrześciańskiego ma wynagrodzić zapoznanie praw narodowościowych i w

---

Z podróży po kraju Słowackim.*)

przez

A. G.

V.

Przejście przez Hrebień. — Wybory i prześladowania Słowaków. — Ludwik Kubani. — Dubnica. — Jan Kupecki. — Illawa. — Do Czerwonego Kamienia.

Kto z placu hotelowego w Cieplicach trenczyńskich, przejdzie most wymurowany po nad potokiem i minąwszy oberzę, uda się na lewo, trafi na ścieżkę pnącą się po ostrej spadzistości góry Hrebienia, zasłaniającą wraz z pasmem do którego należy, zakład kąpielowy od północy.

Jakkolwiek dość uciążliwe jest wejście na szczyt Hrebienia, warto narazić się na małe trudy wchodzenia po stromej ścieżce, dla zobaczenia górzystego obszaru, jaki się jednym rzutem oka obejmuje z jego wierzchołka. Grupy skał z karpackiego piaskowca, za podstawę któremu służą granity i gnejsy, rozłożyły się w różnych punktach tego widoku, przysłonięte liściastemi drzewami. Strugi i potoki porobiły wyłomy w pasmach krzyżujących się a płynąc gwałtownie po zwirze, odlewają swe wody do Wagi, w dolinę której zszedłem, mając na boku wysoki „werch“ Markowicy.

Idąc nad potokiem Kolaczyn, doszedłem do wsi Wielki Kolaczyn, położonej już na błoniu nadważskiem. Wieś ta jest własnością p. Andahazego, madiarskiego pana, dopiero co obranego na posła do sejmu peszteńskiego. Kandydował już kilka razy, lecz zawsze pokonany, doczekał się wreszcie wyboru po dójściu Tiszy do ministerstwa, którego był stronnikiem.

W czasie mojej bytności w tej okolicy, nazwisko Andahazego było w ustach wszystkich, z powodu dopiero co odbytych wyborów.

Mówiono mi, że szlachta i oficjaliści barona Siny za nim bardzo gorliwie agitowali, że nauczycielom zagrożono utratą miejsc, gdyby namawiali Słowaków przeciwko kandydatowi rządowemu, że wreszcie i księża, którzy dawniej zawsze popierali narodowca, tym razem albo obojętnie zachowali się, albo też oświadczyli się za Madiarem. Powodem takiego zachowania się tych księży, było wystąpienie przeciwko słowackiej partji kilku biskupów, którym jak się wyraża nasza *Gwiazdka Cieszyńska* **) gorliwiej się zajmująca od innych pism polskich losem Słowaków, „więcej madjaryzm niż chrystyanizm na sercu leży.“ Ci biskupi pomagając rządowi w madjaryzowaniu księży, zajmujących niższe posady w hierarchji, tych kapłanów, którzy podczas wyborów „radzili głosować za mężami, ludowi słowackiemu przyjaznymi“ przenosili na gorsze miejsca. Wszystkie te środki wreszcie sprawiły, iż okolica trenczyńska, jakkolwiek czysto słowacka, niema w sejmie reprezentanta, któryby przemawiał w obronie praw narodowości słowackiej.

Pan Andahazy ma być człowiek prawy i światły, wyznający liberalne zasady, których atoli liberalizm jak i całego dzisiejszego rządowego stronnictwa, nie rozciąga się bynajmniej do spraw narodowych. Patrjoci słowaccy w tych okolicach, nie spodziewają się więc, ażeby p. Andahazy, głosami słowackimi wybrany, zaprotestował w sejmie przeciwko nieprawnemu zniseniu „Maticy słowieńskiej“ i trzech gimnazjów słowackich, założonych za wdowi grosz Słowaków; nie spodziewają się, ażeby zaprotestował przeciwko oddalaniu Słowaków z urzędów, i przeciwko nieprawnemu rozporządzeniu, nakazującemu, ażeby władze gminne nie w innym, tylko w madiarskim języku sprawy swe załatwiały, i z władzami korespondowały.

Jakkolwiek krótko bawiłem w Słowacji, zdarzyło się mi być kilka razy świadkiem kłopotów, jakie mieli wójci i sołtysi po wsiach z pismami madiarskiemi, które nadeszły ze stolicy żupaństwa (komitatu). Nie rozumiejąc języka madiarskiego, udawali się do arendarza żyda, który także nie umiał urzędowego języka. Szczęściem, jeżeli we wsi znajduje się nauczyciel lub ksiądz, znający mowę tak gwałtownie narzucaną. Jeżeli ich nie mają u siebie, biedni włościanie zmuszeni bywają udawać się do nich czasami i o milę drogi, a nierzadko szukać muszą tłumacza w mieście. Ile cierpią z tego powodu sprawy urzędowe, sprężystość administracji, porządek publiczny i dochody skarbu, pisać nie potrzebuję, — wszakżeż z własnego doświadczenia, my Polacy również wynaradawiani, znamy niedogodności i skutki tego głupiego systemu. Sprawy nigdy nie bywają w porę załatwione, władze wiejskie i ludność wiejska są więc ustawicznie karane grzywnami za niedopełnienie rozkazów, oraz poleceń, wydanych po madiarsku. Władze wyższe nie słuchają tłumaczenia wiejskich władz, iż nierozumiały pisma nadesłanego im z urzędu, a wychodząc z udanego przekonania, że każdy Węgier znać powinien mowę madiarską, ostatni kożuch ściągają z biednego Słowaka za karę, iż się urodził Słowakiem i mowy swoich liberalnych panów nie rozumie. Jeżeli przytem zwrócimy uwagę, iż i w sądach zaprowadzono także język madiarski, iż chłopi nie rozumieją wezwań rządowych, jako też i wyroków im ogłaszanych, będziemy mieli dostateczne wyobrażenie o krzywdzie, jaką sprawia słowackiemu ludowi system rządowego wynaradawiania.

Zapalczywość w madjaryzowaniu posunęła się w ostatnim czasie do tego, iż sędziowie, na których minister sprawiedliwości nominuje samych Madiarów, potępiają najsłuszniejszą sprawę, jeżeli broni jej adwokat Słowak, znany z miłości do literatury ojczystej a podejrzywany o patrjotyzm słowacki. Takiem postępowaniem zagradzają Słowakom drogę do adwokatury. Ponieważ Słowacy nie mieli oddawna żadnego widoku awansowania w urzędzie, w wojsku, — inteligencja tego narodu szukała sposobu do życia w adwokaturze. Nie można było zabronić Słowakowi, ażeby został adwokatem, ponominował więc minister sędziów takich, którzy sprawiedliwość oddawszy w posługę polityce, zrobili niepodobną karjerę adwokacką dla młodzieży słowackiej. Lud bowiem wiedząc, że adwokat Słowak, przegrywa najlepszą sprawę, dlatego tylko, że jest Słowakiem, zaczął udawać się do adwokatów Madiarów, Żydów lub Niemców, jako niepodlegających politycznemu ostracyzmowi. — Adwokaci słowaccy tym sposobem pozbawieni dochodu, szukać muszą innego sposobu do życia.

Do nauczycielstwa utrudniono im także przystęp w ostatnim czasie.

Zamknięcie to wszelkich dróg do utrzymania się dla inteligencji słowackiej, sprawiło, iż rzuciła się ona i to najlepszemi swojemi siłami do stanu duchownego. To nam tłumaczy, dlaczego większość autorów słowackich składa się z księży, dla czego księżom należy się zasługa stworzenia piśmiennictwa słowackiego i rozszerzenia narodowej oświaty w Słowacji. Jeżeli jednakże system obecnie panujący, długo będzie w Węgrzech utrzymywanym, a biskupi będą i nadal powodowali się widokami polityki rządowej, to nawet od duchownej karjery odgrodzeni zostaną patrjoci słowaccy. Już i dzisiaj bowiem, jak to wspomniałem, niektórzy biskupi prześladują księży patrjotów i do wyższych godności ich niedopuszczają.

Doszło do tego, że dość jest, powiada pan Sasinek *) zaprenumerować pismo słowackie, wspierać swoim groszem zakłady naukowe słowackie, ażeby narazić się tym sposobem rządowi i zrobić sobie niepodobnem otrzymanie urzędu albo też probostwa. „Bywały przykłady, iż od tych, którzy starali się o urzęda lub probostwa, żądano piśmiennej deklaracji, że pozostaną obcymi dla słowackiej sprawy i nie będą jej popierać. Bezzasadne denuncjacje, przyczepki i prześladowanie każdej narodowej Słowaków czynności, uważane są za środek, który najłatwiej prowadzi do honorów i posad urzędowych a jest powszechnie znanym sposobem otrzymywania promocji.

To jest właśnie przyczyną, iż ludzie słabi i bez charakteru, sprzedają się za żołd Judaszowy i zdradzają własną ojczyznę. Wstrzymuje się od dalszego określania nietolerancji Madiarów, jako też ich bezwzględności dla Słowaków, zupełnie niezrozumiałej dla pojęć zachodnioeuropejskich, wystarcza już bowiem to, co powiedziałem, dla pokazania wartości liberalizmu Madiarów. Słowacy — mówi dalej Sasinek — są narodem spokojnym i cierpliwym, postępowanie jednak Madiarów zmusza ich do reakcji w obronie narodowego bytu. Jakkolwiek Słowacy z polityki państwowej zupełnie wykluczeni zostali i traktowani są jako wrogowie, nie zakładają przecież rąk swoich leniwo, ale prowadzą dzielną obronną walkę w sprawie własnego utrzymania się i działają zaczepnie w celu zdobycia równouprawnienia dla swej narodowości, nie żałując ofiar dla moralnego, oraz materjalnego postępu swego narodu. Im więcej Madiarowie uciskają i wynaradawiają, tem więcej Słowacy rozwijają energię swoją. Na kilku zgromadzeniach komitatowych w roku 1848 uchwalili petycję o równouprawnienie. Ponieważ petycje ich zostały bez skutku i wywołały ze strony rewolucyjnego węgierskiego rządu prześladowanie przewódców słowackich, Słowacy chwycili za broń w 1849 r. i powstali w obronie swej narodowości pod dowództwem Sztura, Hurbana i Hodży. W roku 1861 zwołali narodowe zgromadzenie do „Swiatego Martina turczańskiego“ i na nim uchwalili memorandum, zawierające żądania przedstawione parlamentowi. Podczas wyborów do sejmu węgierskiego w 1865, 1869 i 1872, postawili we wszystkich wyborczych okręgach Słowacji kandydatury najznakomitszych mężów słowackich. Kandydatury ich upadły tylko z powodu nadużyć urzędowej partji i powszechnie znanego sposobu węgierskich wyborów. Obietnice, przekupstwo, groźby, bezczeszczenie, intrygi i upajanie ludu, oto broń, która ich zwyciężyła. „Minden aron megbuk tatni“ t. j. jakimkolwiek sposobem pokonanie słowackich kandydatów, było rządowem hasłem podczas tych wyborów. Po przegranej kampanii wyborczej, nie złożyli przecież Słowacy broni. W zgromadzeniach komitatowych i w dwóch swoich politycznych gazetach (*Narodnie Noviny i Slovenske Noviny*) nie przestawali wołać na rząd i na swoich przeciwników; „dajcie nam wolność i równouprawnienie. Bez równouprawnienia narodów nie zakwitnie ogólne dobro wspólnej naszej ojczyzny.“

Wybory w 1875 roku, w czasie mojej bytności w Węgrzech przeprowadzone, odbyły się w podobny do tego sposób, jaki opisał Sasinek. Kandydaci słowaccy znowuż więc ulegli a z okręgów słowackich wyszli deputowani sami Madiarzy, pomiędzy nimi zaś p. Andahazy.

Słowacy niespodziewają się, jak to już pisałem, ażeby tak wymieniony jako też inni posłowie z ich ziemi, ujęli się za ich krzywdą. Nie uważają bowiem Madiarów za tyle wspaniałomyślnych, ażeby niezmuszeni, sami, z własnego natchnienia, usunęli ucisk i podali Słowakom rękę do zgody, na gruncie uznania praw słowackiego języka.

„Jeżeli nie ze wspaniałomyślności, odrzekłem powątpiewającemu w sprawiedliwość madiarską Słowakowi, — to dla interesu własnego powinni wam dać to, o co się upominacie.“ „Nie mają oni wielkiego rozumu stanu, który im cały świat niesłusznie przyznaje, złudzony sukcesem polityki Deaka, — odrzekł mi Słowak, nie możemy więc od ich zrozumienia własnego interesu, spodziewać się dobrowolnego ustępstwa dla naszej narodowości i wykonania rad Eotvosa, tyczących się równouprawnienia. Nie, wszelkie nadzieje pokładane w dobrej woli Madiarów są niedorzecznością.“

Smutne to jest i niebezpieczne dla państwa położenie pomyślałem, jeżeli w narodzie zniknie nawet nadzieja otrzymania sprawiedliwości od osób rządzących. Nie zupełnie jednak przekonany przez Słowaka, starałem się wybadać usposobienie urzędników madiarskich, chciałem bowiem dokładnie wiedzieć o ile uzasadnionem jest pogląd patrjotów słowackich. (D. c. n.)

*) Zobacz nr. 190, 191, 216, 222, 225, 238, 240, 250, 252, 253, 254 i 255.

**) W nr. 40 z r. 1875 w artykule „Z górnych Węgier.“

*) Die Slowaken; str. 15 i 16.

tem, szczerze mówiąc, wykazano znajomość potrzeb ludności południowo-słowiańskiej, u której poczucie religijne jest głębsze, aniżeli dążności polityczno-narodowe. I gdyby wyraźniej określono atrybucje tych instytucji, które powinny dać rękojmię zupełnego wykonania i przeprowadzenia tych reform, mało by co znalazło się do zarzucenia nowemu fermanowi. Ogłoszenie tego fermanu może uwolnić trzy mocarstwa od wielkiego kłopotu, bo z przyjęciem onego ustanie konieczność przekonywania wszystkich do nieskończoności, że się zgodziło w głównych zarysach projektu Andrassowego, a tylko się rozchodzi o szczegóły.

Z Berlina przychodzi wiadomość, że Porta zamierza też rychło obwieścić plan finansowych reform, mianowicie co do ograniczenia wydatków. Również donoszą, że Porta pragnie wziąć wszystkie poczty we własny zarząd.

Podług *Ital. Nachr.* rząd turecki wystosował do Watykanu nader grzeczną notę, w której mówi o zachowaniu się katolików w powstaniu hercegowińskiem i prosi kurję o pośrednictwo, a to aby rychło ustał przelew krwi.

Rząd pruski objawia przestrach przed językiem polskim w Prusach Wschodnich. Inaczej trudno sobie wytłumaczyć rozwiązywania polskich wieców w tej prowincji. Pisaliśmy o rozwiązaniu wiecu w Skurczu, obecnie znowu został rozwiązany wiec w Nowej Cerkwi, i dla tej samej przyczyny co i poprzedni. Rzecz się tak miała, podług *Kurjera Poznańskiego*. Po odprawieniu nabożeństwa udali się zgromadzeni, a było ich około pięciuset, do lokalu oznaczonego. Ledwie ksiądz dziekan Trepnau, jako członek komitetu zwołującego, zagaił posiedzenie, już wójt obwodowy, Gerdej z Pełplina, poprosił o głos i oświadczył, że zebranie rozwiązuje, bo językiem zebrania jest język polski. Ksiądz dziekan zwrócił mu jednak uwagę, że nim to uczyni, powinno się biuro ukonstytuować, i ciągnął rzecz dalej o celu zebrania. Gerdej znowu przerwał mowcy, poczem przystąpiono za powtórnem cofnięciem rozkazu do wyboru prezydującego. Wszystkie głosy padły na radcę Hyacentego Jackowskiego z Jabłowa. Sędziwy obywatel objął więc przewodnictwo. W chwili, gdy już miano przejść do zwyczajnych czynności, poprosił wójt o głos i oświadczył, że w imię prawa zebranie rozwiązuje. Przewodniczący zabrał głos, i doniósł zebranym o rozporządzeniu wójta, który podobno działał według wyższego rozkazu. Wszyscy zaprotestowali, lecz rozeszli się w spokju. Widocznie jest zamiarem administracji powiatowej albo rejencyjnej, uniemożebnić wszystkie wiece w tej okolicy. Zapewne oba przypadki posłużą za dosadni materjał do energicznych zażaleń.

Polska delegacja w rozprawach budżetowych

Przez usta dr. Czerkawskiego oświadczyła była delegacja, iż przechodzi do stanowczej opozycji przeciwko ministerstwu i w myśl tego oświadczenia postanowiła zorganizować całe swe postępowanie w rozprawach budżetowych. Miano stanowczy atak wykonać na ministerstwo całe w rozprawie jeneralnej, i tenże sam atak przeprowadzać we wszystkich specjalnych rozprawach. Wybrano mowców. Najwięcej głosów miał ks. Czartoryski, najmniej dr. Dunajewski. Lecz większa część delegacji obawiała się, iż tenże nie wykona polecenia „Koła“ w duchu uchwał powziętych.

I nie omylono się. Nawet „Pester Lloyd“ napisał, że mowa dr. Dunajewskiego była nie opozycyjna, lecz ministerjalna. My zaś dodamy, że to była mowa kandydata do ministerstwa, ale nie do ministerstwa, któreby z opozycji wyszło, lecz mowa kandydata do ministerstwa jakiejbądź barwy, a nawet i obecnego. To też po tej mowie ministrowie dziękowali dr. Dunajewskiemu, ściskając go za rękę, a całe dziennikarstwo centralistyczne wyraziło się z wielkiem uznaniem. Były wprawdzie w tej mowie i opozycyjne zakusy, ale wszystko w tak jedwabnych słówkach, i tak bez wszelkiej konkluzji, iż wydało się raczej zręcznem cieniowaniem dla wydobycia efektu światła, niż szczerą opozycją.

Delegacja nasza była niezadowolona z tej mowy, bo nie wyraziła jej intencji, nie była atakiem na ministerstwo; a jeżeli jeszcze raz przyjdzie delegacji wystąpić z mową opozycyjną, to niezawodnie nie poleci dr. Dunajewskiemu wyrażenia jej myśli. Nawet hr. Mieroszowski, co to dla obrażonej ambicji wystąpił z „Koła“ i dziś idzie otwarcie z lewicą, spędzając wieczory ze świętojurcami i centralistami, rzucił naszym delegatom zarzut w oczy, iż dr. Dunajewskiemu wolno to wbrew uchwale „Koła“ mówić w Izbie, co jemu biorą za zbrodnię.

Dunajewski miał atak na ministerstwo rozpocząć na polu ekonomicznem i finansowem i sam się do tego rozpoczęcia wprosił, a inni mowcy, mianowicie ks. Czartoryski miał ten atak dalej rozwijać na polu politycznem z całą stanowczością. Lecz po niefortunnem wystąpieniu dr. Dunajewskiego, trudniejszem się stało Czartoryskiego zadanie. Musiał zmodyfikować lub pominąć wiele rzeczy, ażeby nie stanąć w najzupełniejszej sprzeczności z Dunajewskim. Pomimo tego ks. Czartoryski w swej mowie zajął stanowisko prawdziwie parlamentarnej opozycji i nadzwyczajnie trafnie oparłszy się na programie ministerstwa, wyrażonym w mowie tronowej, wykazał, że ministerstwo to w żadnym punkcie niedotrzymało programu, że postępuje bez wszelkiej przewodniej myśli; nie kieruje większością, na której się niby opiera, i nie może też liczyć na nią; że nie jest wyrazem większości Izby, a przewodnicy istotni większości (dr. Herbst et consortes) grają z ministerstwem w ciuciubabkę.

Żaden z dzienników centralistycznych nie podał mowy Czartoryskiego. Zbyto ją krótkiem streszczeniem, niedającem wyobrażenia o jej politycznej doniosłości. Ale natomiast starano się to wystąpienie Czartoryskiego osłabić wiadomością o dwóch stronnictwach w „Kole polskiem.“ Jednego wyrazem miała być mowa Dunajewskiego, a drugiego Czartoryski. Dodawano nawet, że stronnictwo Czartoryskiego jest w mniejszości.

Po tak niefortunnie zainaugurowanej opozycji w jeneralnej rozprawie, gdy przyszło do rozpraw specjalnych nad etatem pojedynczych ministrów, już i „Koło“ samo było rozstrojone i nie zdobyło się na wysadzenie chociażby po jednemu mowcy do jeneralnych rozpraw nad budżetem każdego ministerstwa z osobna, chociaż właśnie przy tych rozprawach już i Niemcy zaczęli się odzywać w duchu, nie bardzo przyjaźnym ministerstwom pojedyńczym. Tylko przy rozprawach nad pojedynczemi tytułami zabierają teraz nasi delegaci głos, ażeby w tej lub owej pozycji postawić jaki wniosek, a jak dotąd, całkiem bezskutecznie, bo jeszcze żaden z wniosków jej nie został przyjęty, nawet wtedy, gdy ministerstwo się za nim oświadczyło. A nawet w wypadkach, gdzie mowcy delegacji naszej w debatach ogólnych nad budżetem pojedynczego ministerstwa zabierali głos, to nie objęli nigdy całego terenu, lecz tylko pojedyńczych dotykali kwestyj.

My inaczej pojmujemy opozycję. Trzeba było nietylko w ogólnej rozprawie nad całym budżetem wystąpić stanowczo, ale i przy ogólnych rozprawach nad budżetem każdego ministerstwa z osobna wykazywać wadliwość polityki centralistyczno-niemieckiej. Jeżeli delegacja odstąpiła od takiego postępowania dla celów utylitarnych, aby nie drażniąc ani ministerstwa, ani większości centralistycznej, w pojedynczych pozycjach budżetowych uzyskać coś mogła dla kraju, to się mocno zawiodła, jak rezultaty pokazały. Nic bowiem nie uzyskała, a osłabiła opozycyjne swe stanowisko, czem samem już zmogła ministerstwo.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 12. grudnia.

Przyjąłem za zasadę podawać wam fakta prawdziwe, omyłki prostować, i to, co mi fałszywie było doniesionem, odwoływać. Zdarzyło się to już ze dwa razy i dzisiaj znowu zmuszony jestem przyznać się do winy, za wprowadzenie was mimowolnie w błąd, tyczący nazwiska autora studjów zamieszczonych w *Gazecie handlowej* pod tytułem „Nasi żydzi“. Osobistością tą nie jest adwokat Aleksander Kraushaar, którego nazwisko wymieniłem, podpisujący się zwykle pseudonimem „Bogumił Prawdzicki“. Nie, rzeczywistym autorem „Naszych żydów“, jest warszawski cenzor Funkenstein, który użył tegoż samego pseudonimu.

Sądziliśmy dotąd, iż obowiązki cenzora ograniczać się powinny na odrzucaniu artykułów, lub wykreślaniu częściowo zdań, wygłaszających zasady nie tolerowane przez rząd. Ale żeby cenzor miał być sam organem prasy, autorem pism rozbudzających niechęci i nienawiści w dwóch plemionach, to zasługuje więcej jak na naganę. Pan Funkenstein powinien się był dobrze namyśleć, zanim w tak drażliwej kwestji wziął pióro do ręki i jakkolwiek sam jest semickiego pochodzenia, powinien się był powstrzymać od fantazji autorskich i pamiętać o obowiązkach cenzora, który zachować winien ścisłą neutralność w polemicznych walkach. Prawda, że dla miłego grosza niektórzy poświęcają swoje przekonania, swoje sumienie, jeżeli je mają.

Nazwisko pana Funkensteina przypomina mi Srula Funkensteina, którego poznałem kiedyś za granicą. Srul służył później w oddziale polskim w Turcji. Po opuszczeniu tych oddziałów przez M. Czajkowskiego, broniącego do ostatniej chwili komendy i znaków polskich, bo w tem trzeba mu oddać sprawiedliwość — pułki polskie kozacki i dragoński zostały zupełnie sturczone i utraciły dotychczasowy charakter. Oficerowie Polacy pomimo, iż chętnie chcieli przyjąć komendę i znaki tureckie, nie zrobili żadnej karjery. Jeden tylko Srul Funkenstein, semickiego plemienia, nie mało zebrawszy groszy, otrzymał rangę pułkownika i jest obecnie dygnitarzem tureckim. Przekonać się z tego możecie, iż do zrobienia majątku i karjery, trzeba mieć oddzielne przymioty, jakiemi słowiańskie plemie wcale się nie odznacza. Wybaczcie, żem wkroczył w rzeczy zagraniczne, nie należące do sprawozdawcy warszawskiego. Wracam zatem do spraw wewnętrznych.

Mniej jak średni urodzaj oziminy, żaden prawie jarzyn, tysiące morgów zamarzłych kartofi, zupełny brak paszy głównie u włościan, zamknięcie tylu gorzelni z powodu wysokiej akcyzy i kontrabandy, — oto ogólny stan u nas i na Litwie, Białorusi, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Klęski te dotkliwie oddziaływają na Warszawę. Z powodu drożyzny pierwszych potrzeb do życia, każdy ścieśnia się w wydatkach, a ztąd ruch handlowy zmniejszony, egzystencja kupców zagrożona.

Niewytłumaczony dla wielu fakt jest drożyzna mięsa, bo kiedy włościanie sprzedają swój dochowek po bajecznie niskich cenach, w wielu miejscowościach za cenę skóry, a mięso po 1 i pół kop., w Warszawie mięso sprzedają jak sprzedawano dawniej po 13 kop. za funt. A jednak rzeźnicy warszawscy znajdują się w godnym pożałowania stanie, bo są w rękach żydów, którzy cały zysk ogromny z rzezi bydła rozchwytują, oddając jakiś mały procencik rzeźnikom, zajmującym się sprzedażą. Miasto cierpi, a skargi mieszkańców, występowanie prasy, na nic się nie przydały. Jedynym środkiem zniżenia ceny mięsa, byłoby wdanie się władzy. Ale o tem niema co i myśleć. Kiedy idzie o szykany, ucisk, ściąganie podatków, areszty, zlicytowanie jakiego biedaka za zaległość skarbową, wtedy wszyscy czynownicy są w ruchu, i okazują godną naśladowania sprężystość i energię, ale tam, gdzieby ta sprężystość, ta energia mogła wyjść na korzyść mieszkańców, niedająca się niczem usprawiedliwić ospałość ubezwładnia całą administrację. Jenerał gubernator Kotzebue tak postępuje, jakby go nie było. Magistrat udaje, że nie wie o niczem; a policja zawsze krzykliwa, hałaśliwa, wtrącająca się nawet w domowe sprawy, odpowiada, podług zwyczaju, obojętnie: „Eto nie nasze dielo.“

Przybył, jakem to już wam donosił, do Warszawy nowy prezydent, jenerał Starynkiewicz. Pełniąc obowiązki plenipotenta majątków Demidowa, powinien był się wykształcić na dobrego administratora. Z urzędu swojego, jako opiekun miasta, powinien zdzierstwa żydowskie powstrzymać, i ceny mięsa do równowagi przywrócić. Obowiązkiem prezydenta jest również wszelkim potrzebom miasta zadość uczynić, a głównie usuwać te ujemne strony administracji, na które się mieszkańcy nie przestają bezskutecznie uskarżać. Idzie tu głównie o te bandy złodziei zagranicznych, okradających miasto bez miłosierdzia — jak np. Towarzystwo gazowe, dające mieszkańcom oświetlenie jak najgorsze a kosztowne i bez żadnej kontroli, a za Witkowskiego przez magistrat protegowane.

Nowy prezydent przyjmował urzędników swoich, i przemawiał do nich po moskiewsku. Jest to, jak już mówiłem w innym liście, pierwszy w nowszych czasach prezydent, niemówiący po polsku, albo udający, że nie mówi po polsku, a do tego prawosławny. Mógł przecież rząd moskiewski oszczędzić tej przykrości mieszkańcom, i wziąć przykład z Turcji. Przecież tam sułtan zgodził się na mianowanie gubernatorami chrześcian, w krajach gdzie jedna trzecia część mieszkańców jest muzułmańska, — u nas zaś oprócz czynowników, wojska i kilkunastu kacapów kupców, nie mamy wcale ani właścicieli domów, ani prywatnych osób religii szyzmatyckiej.

Prezydent jest człowiekiem gładkim, dobrze ułożonym i małomówiącym, jakim będzie gospodarzem miasta? jeszcze nie stawiam horoskopów, chociaż z przemowy jego moskiewskiej wnioskujemy, że należy do obozu tych, co gwałtem myślą Polaków wynarodowić. Może się omylimy. Bóg by to dał!

Czynownicy moskiewscy są wybornymi administratorami cudzych kieszeni. Czy rozumny, czy głupi, najwyższej rangi lub prosty stupajka, wszyscy z bardzo małym wyjątkiem myślą tylko o tem, gdzie i jakim sposobem wynaleźć [illegible] Każdemu z nich idzie tylko o to, aby przed swojem naczalstwem okazał się prawym i ściśle wykonał dane mu rozkazy.

Jak w wykonywaniu rozporządzeń swoich władz są rygorystami, to najlepsze da wam pojęcie następujący wypadek, który miał miejsce w Warszawie przed paru tygodniami.

Policjant odprowadzał z ratusza za Wolskie rogatki, kobietę i mężczyznę skazanych na trzy miesiące więzienia do domu zarobkowego. Spotkawszy liczny pogrzeb, policjant w tłumie stracił z oczu swoich aresztantów. Ci, niezwracając na niego uwagi i dobrze znając drogę, doszli do rogatek i tam dopiero spostrzegli, iż są sami. Po chwili wypoczynku udali się wprost do więzienia, gdzie im polecono czekać, dopókiby policjant nie nadszedł z papierami. Tymczasem policjant szukał w tłoku, postępując za pogrzebem, swojej zguby. Obawiając się smutnych dla siebie następstw z powodu mniemanej ucieczki aresztantów, nietracił jednak przytomności i postanowił pierwsze lepsze dwie osoby przyaresztować i do więzienia odstawić.

Świetny ten pomysł wykonał. Jedną z tych osób była panna G., artystka warszawskiej opery, osoba dobrze się prowadząca, uczciwa, pobożna i skromna. Przestraszona, uczuwszy ciężką rękę policjanta na swojem ramieniu, z przerażeniem usłyszała zwrócone do siebie słowa: „Wot pojmał tiebia nakoniec“. Orszak pogrzebowy tymczasem oddalał się. Strwożona panna G. i ust otworzyć nie mogła na swoje usprawiedliwienie. Nieznajomy przechodzień domyśliwszy się nakoniec, iż zaszło jakieś nieporozumienie, poradził pannie G., aby udała się do cyrkułu i tam przed komisarzem policji rzecz wyjaśniła, oświadczając gotowość towarzyszenia jej, policjant zgodził się chętnie, kontent, że prowadzi z sobą dwie osoby w zamian za te, które mu uciekły. Na nieszczęście komisarza nie było. Dyżurny czynownik, wysłuchawszy naprzód policjanta, składającego raport o ucieczce i schwytaniu napowrót dwóch aresztantów, co dowiódł przedstawionemi papierami, nie dał przyjść do słowa ani pannie G., ani jej obrońcy, owszem za każdem otworzeniem ust, wymyślał ich od ostatnich słów, dobierając najgrubszych wyrażeń, jakie słownik moskiewski posiada. Nakoniec zamknąć kazał oboje do aresztu, przeznaczonego dla złodziei i wszelkiego rodzaju włóczęgów, zkąd biedna panna G. i jej obrońca wyszli dopiero po 6 godzinach pobytu, po rozpatrzeniu sprawy przez komisarza, który znał z nazwiska pannę G. i przez znajomych jej tożsamość osoby sprawdził.

Hr. Kotzebue wyjechał do Petersburga na uroczystość św. Jerzego, ztamtąd udał się do swojego majątku i podobno ma już nie wrócić do Warszawy. Jedni utrzymują, że usunięcie jego z tego powodu ma nastąpić, iż jest za łagodny dla nas (!) inni znowu przypisują mające nastąpić odjęcie mu jenerał-gubernatorstwa zbyt posuniętemu wiekowi i temu, że już często zapomina się i majaczy.

Arcyksiążę Albrecht przejechał dość prędko przez Warszawę. Moskiewscy dygnitarze okazywali więcej poszanowania pruskiemu księciu Karolowi, niż arcyksięciu austrjackiemu.

Rzym, w grudniu.

W liście z Krakowa *L'Univers* zawiera następującą wzmiankę:

„Wielka strata spotkała kościół unicki przed kilku tygodniami. Wielebny Ojciec Dąbrowski, Bazylianin, prowincjał Bazylianów ruskich umarł w Rzymie, gdzie mieszkał od lat trzydziestu. W swoim czasie był on postulatorem jeneralnym w sprawie kanonizacji męczennika Józefata Kuncewicza. Bazylianie posiadali niegdyś u podnóża Eskwilinu w mieście wiecznem kościołek pod wezwaniem Najświętszej Panny Żerowickiej. Kościołek ten, założony przez kilku panów polskich i pełen pamiątek, jak portrety królów polskich, portrety biskupów unickich i jenerałów bazyliańskich, przeszedł z czasem w ręce propagandy. Ojciec Dąbrowski był kapłanem przykładnym i zacnym [illegible] dnym w słowach, ile razy szło o Moskwę (!!!) Papież przebaczał (!), mu to wszystko i był do końca dla niego z wielką łaskawością.“

Już dwa lata temu rozeszła się była wiadomość o śmierci Ojca Dąbrowskiego, lecz wtedy pokazała się fałszywą.

Śmierć Michała Dąbrowskiego jest wielką stratą, zwłaszcza dlatego, bo unici chełmscy i galicyjscy wiedzieli o nim, szanowali go, a nawet do pewnego stopnia oglądali się za nim. Doszedł on do bardzo podeszłego wieku, choć czuł nietylko żywo, ale i gwałtownie.

Ostatni to prowincjał prawowity Bazylianów ruskiej prowincji; przed trzydziestu prze-

---

Różności.

* **Jeszcze o sułtanie i jego dworze.** Dziennik francuzki *L'Economiste Français*, z którego zaczerpnęliśmy podane niedawno w łamach naszych ciekawe wiadomości o trybie życia i charakterze dzisiejszego sułtana tureckiego, Abdul-Azisa, podaje znów niemniej interesujące szczegóły o pałacowych jego wydatkach. „Na teraz, mówi ten dziennik, najulubieńszą rozrywkę padyszacha stanowi prawie codzienne odwiedzanie dzikich zwierząt i niezliczonego mnóstwa rozmaitego rzadkiego ptactwa, jakiem są zapełnione jego ogrody. Dla Abdul-Azisa, mającego niezmierne zamiłowanie w zwierzętach, są to najprzyjemniejsze chwile z całego dnia. Wielki ptasznik, basza-kuszdżi, cieszy się nadzwyczajnemi względami sułtana, który codziennych jego raportów słucha nie raz z większą uwagą, niż sprawozdań z biegu interesów, jakie mu zwykle przedstawia wielki wezyr. Względy sułtana nie dzielą się równo między dzikie zwierzęta i ptactwo. Niektóre z nich są jego ulubieńcami i przedmiotem szczególnego zajęcia. Przeciwnie znów, niektóre z pomiędzy lwów, tygrysów, lub panter, nie podobają mu się, bądź to z powodu swego ryczenia, bądź to dla jakiejkolwiek innej przyczyny. Takie usuwane bywają natychmiast z rezydencji cesarskiej i pomieszczają się na końcu seraju.

Wszystkie części świata przyczyniać się muszą do wzbogacenia cesarskiej menażerji. Często zdarza się widzieć, że jakiś okręt wojenny z największym pospiechem przygotowuje się i wyrusza w drogę całą siłą pary. Agencja Reuter-Havas bezzwłocznie uwiadamia Europę o rozbudzonej nagle działalności ministerstwa marynarki; bandera otomańska ukazuje się na morzach, gdzie dotąd nigdy nie powiewała. Zasięgnąwszy bliższych wiadomości, okazuje się co innego. Ów okręt, niewinny powód tego całego hałasu, wysłany został po prostu po drapieżne zwierzęta i rzadkie ptaki. Gubernatorowie Trypolisu i Berberji, posiadający wysoko rozwinięty zmysł praktyczny, przedewszystkiem kłopocą się o sprawienie sułtanowi przyjemnych w tym rodzaju niespodzianek. Możnaby wymienić kilka osób, które wykierowały się bardzo wysoko, dzięki jedynie interesującym przesyłkom do sułtańskiej menażerji.

Zresztą jest to powszechnym zwyczajem pomiędzy wyższemi tureckiemi figurami obsypywać ciągle pałac cesarski rozmaitemi prezentami. Każdy gubernator prowincji nadsyła kosztowne lub rzadkie przedmioty, jakie wydaje powierzone jego zarządowi terytorjum. Takim to sposobem, staraniem gubernatorów Bagdadu lub Damaszku sułtan otrzymuje najpiękniejsze arabskie konie, kobierce ze Smyrny, drogocenne damasceńskie tkaniny, najpyszniejsze owoce z Azji, najpiękniejsze wyroby prowincji europejskich. Takim to sposobem, skoro tylko któremu z ministrów lub jakiej bogatej rodzinie muzułmańskiej z Carogrodu lub z prowincji uda się dostać piękną niewolnicę, natychmiast spieszą ofiarować ją w darze sułtance-walidzie, która nigdy nie odmawia przyjęcia.

Zbytecznem byłoby dodawać, że urzędnicy nie poświęcają ani jednego szeląga ze swoich płac na kupno takich prezentów. Przeciwnie bardzo często nastręczają im one sposobność do powiększenia swoich dochodów. Zamiast jednego konia, jakiego mają wysłać sułtanowi, ściągają sobie od podwładnej im ludności dziesięć.

Jest to najzupełniej przeciwne systemowi redukcji wypłat, jaką Turcja narzuciła swoim wierzycielom. Od kilku lat, oprócz tych zwykłych podarków, nadsyłają sułtanowi obrazy i wazy chińskie lub japońskie, gdyż sułtan powziął prawdziwą namiętność do tego rodzaju dzieł sztuki i do malarstwa. Zresztą, w uformowaniu galerji obrazów Abdul-Azis nie ogląda się na same prezenta swoich poddanych. Sam robi zakupy na znaczne kwoty. W tym roku nabył różnych obrazów za sumę 60.000 fr.

Wydatki pałacowe dosięgają bardzo znacznej wysokości. Nie tajnem jest nikomu i wiadomo już prawie z zupełną pewnością, że od czasu wstąpienia na tron, sułtan wydawał rocznie sumę 50 milionów franków z budżetu, którego dochody wynosiły od owej epoki od 450 do 537 milionów franków, cyfry figurującej jako dochód w tegorocznym budżecie. Wyszczególnimy tu przynajmniej ważniejsze rubryki wydatków. Podane przez nas cyfry wyrażają zsumowane szczegółowe wydatki, za wiarogodność których ręczymy, i o czem, w razie zaprzeczenia z czyjejkolwiek strony, możemy przekonać wiarogodnemi dowodami.

W pałacu cesarskim znajduje się pięć tysięcy pięćset osób służby obojej płci. W samych kuchniach pracuje trzysta pięćdziesięciu ludzi, a służba stajenna składa się z czterechset ludzi. Dalej jest blizko czterystu kaikdżich, czterystu muzykantów i dwustu służby dozorującej ptaszarni i dzikich zwierząt. W dwudziestu jeden pałacach i kioskach cesarskich liczą około trzystu stróżów i prawie stu odźwiernych. W haremie zamieszkuje tysiąc dwieście kobiet niewolnic. W selamliku, czyli tej części muzułmańskiego mieszkania, gdzie mężczyzni do rodziny należący przepędzają dzień, jedzą i przyjmują odwiedziny, obliczają, że znajduje się od tysiąca do dwóch tysięcy pięćset rozmaitego rodzaju służących. Sułtan ma dwudziestu pięciu adjutantów, siedmiu szambelanów, sześciu sekretarzy, co najmniej ze stu pięćdziesięciu urzędników różnych nazw i stopni, podzielonych na wydziały, z których każdy ma swoje specjalne zatrudnienie. Do jednego należy garderoba, do drugiego spiżarnia, do trzeciego znów kawa lub fajki i papierosy.

Jest wielu urzędników, którzy wyłącznie są przeznaczeni do pochodni, albo też do pilnowania dzbanków zawierających w sobie wonną wodę, używaną do obłucji po jedzeniu. Jest naczelny golarz (berber-baszi), naczelny urzędnik przeznaczony do gry w szachy lub w tritaka (damadzi-baszi); jeden kulhamdżi-baszi wraz ze swemi pomocnikami czuwa nad mangałami (rodzaj przenośnych naczyń z węglami, które są jedynym sposobem ogrzewania pałacu). Samych kawasów, woźnych czy posługaczów, liczą do pięćdziesięciu. W pałacu nadto jest na służbie pięćdziesięciu doktorów, chirurgów i aptekarzy. Eunuchów czarnych w pałacu liczą około stupięćdziesięciu, a harem prócz tego ma jeszcze na swoje usługi ze stu służących, używanych do powyłki i do robienia sprawunków w sklepach Carogrodu i przedmieścia Pera.

Tym sposobem dochodzimy do cyfry pięciu tysięcy pięciuset, rzeczywistej liczby służby znajdującej się w obrębie pałacu. Lecz to jeszcze nie wszystko. Większa część tych służących są to ludzie żonaci, a rodziny żywią się kosztem pałacu, jak gdyby same były w służbie. Z tego wynika, że w pałacu codziennie trzeba nakarmić około siedmiu tysięcy ludzi; a pod tym względem służba jest bardzo źle norganizowana, ułatwia bowiem niezmiernie kradzież i marnotrawstwo. Nieład jest tak wielki, że liwerańci jednozgodnie obliczają na pięć franków koszta żywności na każdą głowę z owych siedmiu tysięcy ludzi, co za samo pożywienie dla służby pałacowej czyni na rok 12,775.000 f.

Dwie szczegółowe cyfry objaśniają bliżej, do jakiego stopnia jest posunięte marnotrawstwo. W pałacu spotrzebowywa się rocznie samego drzewa za 700.000 franków, ryżu za 650.000 fr. i miałkiego cukru do ciast i legumin za 400.000 fr.

Pensje urzędników płatnych z listy cywilnej wynoszą ogółem pięć milionów franków. Ale w tej cyfrze jeszcze nie są objęte pensje adjutantów, lekarzy i muzykantów, którzy pobierają podwójne gaże i podwójne racje z funduszów ministerstwa wojny.

Stajnie pałacowe zawierają sześćset koni. Według najumiarkowańszego rachunku dostawców, pasza dla nich kosztuje 3 tureckie liwry na miesiąc, czyli rocznie 21.600 liwrów tj. 500.000 fr.

W wozowniach na składzie stoi przeszło dwieście powozów najrozmaitszych kształtów. Trzeba przyznać, że lista cywilna nie wiele ponosi wydatków na kupno koni pociągowych i wierzchowych. Ekwipaże i zaprzęgi dostarcza po największej części wice król Egiptu, który wreszcie względem sułtana okazuje się niepospolicie szczodrobliwym. Corocznie składa mu mnóstwo darów w klejnotach, obrazach i rzadkich ptakach. On też chyba sam tylko mógłby wskazać olbrzymią cyfrę wydatków, dzięki którym stopniowo pozyskał wielkie przywileje, które dawnego wasala zamieniły w monarchę prawie niezależnego.

Jakeśmy zatem powiedzieli, koszta zaopatrywania stajen i wozowni zmniejszają znakomicie prezenta chediwego. Niemniej przeto bogate ubranie stu pięćdziesięciu stangretów i laufrów (ires) ciążą na liście cywilnej. Obok tego musi łożyć ona na utrzymanie w dobrym stanie ekwipażów, uprzęży i robić niektóre zakupy. Roczny wydatek na ten przedmiot wynosi co najmniej milion franków.

Kupno obrazów, fajansów i kosztownej porcelany średnio nie wynosi nigdy niżej 350.000 frank. Oszacowanie tego wydatku jest bardzo umiarkowane. Oto dowód: W ubiegłym roku sułtan zakupił obrazów przeszło za trzy miliony franków.

Co do klejnotów, roczne koszta zakupu takowych, przeciętnie dochodzą a nawet czasem przenoszą sumę 2,500.000.

Wydatki haremowe, podarki i koszta strojów i t. p., wyczerpują rocznie co najmniej 400 tysięcy fraków.

Do powyższych cyfr dodać należy cyfry pensyj płaconych przez sułtana jego matce, siostrze sułtance-adili, synowi i córkom brata Abdul-Medżida. Matka pobiera 72.000 rocznie, siostra 18.000 liwr., domniemany następca tronu Murad Effendi 12.000 liwrów. Takich książąt i księżniczek krewnych sułtana jest szesnaście osób, — a ogólna cyfra rocznej pensji, jakie pobierają, wynosi 198 tysięcy liwrów tureckich, czyli 4,554.000 franków, które płacone są z listy cywilnej.

Doszliśmy przeto już prawie do 34 milionów franków rocznego wydatku. Do cyfry tej jednak dodać trzeba sumę 2 milionów fr., jaką corocznie kosztuje utrzymanie 21 pałaców i kiosków cesarskich, co cyfrę rocznego pałacowego wydatku podnosi do sumy 36 milionów fr.

Wypada nam teraz z kolei wspomnieć o największym i najmniej produkcyjnym wydatku na budowle, które sułtan bez przerwy i z gorączkowym pospiechem wciąż stawia, nie troszcząc się bynajmniej o swoich wierzycieli i nie oglądając się bynajmniej na ogólną nędzę w kraju.

Od czasu swego wstąpienia na tron, sułtan kazał pobudować pałace Czeragan i Beylerbey, oraz kioski Ildyz, Ayaz-Agna, Zindżirli-Kogu, Ałtuni-Zade, Tekim-Baszi i Haidar-Pasza. Materjalnie jest niepodobieństwem obliczyć dokładnie, ile mógł kosztować pałac Czeragan. To tylko powiedzieć można, że pałac ten ze wszystkiemi przynależytościami zajmuje tak wielką przestrzeń, iż jeden jego bok wychodzący na Bosfor ma przeszło jeden kilometr długości. Jest to prawdziwe miasto, które musiało kosztować kilka milionów liwrów. Beylerbey, pałac jakkolwiek nie tak wielki, jest jednak wybudowany z przepychem, umeblowany i przystrojony niezmiernie zbytkownie. Kioski, są to pomieszkania obszerne, bardzo starannie urządzone i przedstawiające wszelkie warunki komfortu, jakiego sułtan wymaga.

W obecnym czasie stawia meczet i 70 domów murowanych, z których komorne ma być obracane na utrzymanie meczetu. Jest to bajeczny wydatek z powodu ogromnych kosztów wywłaszczania, jakie wypłacone zostały w jednej z najstarożytniejszych dzielnic miasta. Wnosząc z tego, cośmy powyżej powiedzieli, można liczyć na 14 milionów fr. wydatki, jakie sułtan ponosi rocznie od czasu wstąpienia swego na tron na budowę gmachów. Jedynym słusznym zarzutem, jakiby można postawić przeciw tej cyfrze 14 milionów, byłby chyba ten, że ona jest o wiele niższą od rzeczywistej. Usprawiedliwiliśmy przeto zupełnie obliczony przez nas na 50 milionów fr. roczny wydatek.

Nie powinniśmy wszakże przepomnieć — że lista cywilna sułtana w tegorocznym budżecie wydatków figuruje tylko w cyfrze 31 milionów, co dowodzi zatajenia w tej rubryce rocznej sumy około 19 milionów. Godzi się też zrobić wzmiankę o tym dla wierzycieli interesującym fakcie, że sułtan nie chce słuchać o redukcji swoich wydatków. Uważa on za rzecz daleko właściwszą wprowadzenie redukcji w rubryce spłaty długów.

* **Podróż naokoło ziemi w 81 dniach.** W Filadelfii zawiązało się towarzystwo, które w czasie przyszłorocznej wystawy zamierza urządzić wspólną podróż na około świata. Każdy chcący uczestniczyć w tej podróży składa 1.000 dollarów. Program jest następny. Z Filadelfii do Omaha koleją żelazną 305 mil (2 dni i 2 godziny), z Omaha do San Francisko koleją żelazną 416 mil (4 dni 6 godzin); z San Francisko do Yokohamy statkiem parowym 1.022 mil (22 dni); z Yokohamy do Hong-Kong parostatkiem 348 mil (6 dni); z Hong-Kongu do Kalkuty statkiem parowym, 761 mil (14 dni); z Kalkuty do Bombay koleją żelazną 304 mil (2 dni); z Bombay do Suez statkiem parowym, 783 mil (14 dni); z Suez do Aleksandrji, koleją żelazną 48 mil (12 godzin); z Aleksandrji do Brindisi, statkiem parowym 185 mil (3 dni); z Brindisi do Londynu koleją żelazną i statkiem parowym 261 mil (3 dni); z Londynu do Liverpoolu 43 mil koleją (5 godzin); z Liverpoolu do Filadelfii statkiem parowym 652 mil (10 dni). Razem więc przebyta droga wyniesie 5.128 mil a zajmie czasu 81 dni.

* **3.650 % od 100.** *Hermannstädter Ztg.* pisze: Arendarz pewnego szynku na „Keltauer Thor“ odbiera, jak nam donoszą, od cyganów i innych nędzarzy od wyżyczonych pieniędzy w sumie 50 ct. tylko 15 ct. procent za trzy dni. Dziennie wynosi więc procent od pół guldena 5 ct., od guldena zaś 10 ct. dziennie, co wynosi na rok (365 dni) 36 zł. 50 ct. czyli od 100 złr. 3.650 guldenów procentu. I u nas podobne fakta się dzieją, ale o tak przesolonym procencie dotąd przecież nie słyszeliśmy.

Nr. 289. We Lwowie Sobota dnia 18. Grudnia 1875. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i Ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, w Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w Poznaniu Kazimiera Neuman biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, rue de Beaux-Arts 7. Ogłoszenia przyjmuje agencja p. Adama, Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem a IX. rokiem istnienia Dziennika, zapraszamy do rychłego odnowienia przedpłaty.

Abonenci Dziennika otrzymują za bardzo umiarkowaną cenę zbiór dzieł ulubionego powieściopisarza T. T. Jeża (Z. Miłkowskiego) w pierwszem zbiorowem wydaniu.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

	bez dodatku pism Miłkowskiego	z dodatkiem
całorocznie	22 złr. — ct.	28 złr. 40 ct.
półrocznie	11 „ — „	14 „ 20 „
kwartalnie	5 „ 50 „	7 „ 10 „
miesięcznie	1 „ 85 „	— „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

	bez dodatku pism Miłkowskiego	z dodatkiem
całorocznie	18 złr. — ct.	24 złr — ct.
półrocznie	9 „ — „	12 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „	— „ — „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Lwów 17. grudnia.

Posłowie świętojurscy mają daleko więcej sprytu od naszych, ilekroć wypadnie uderzyć o popularne strony wyborców wiejskich, i utrzymać się w ich zaufaniu. W sprawie traktatów handlowych, gdy niedawno kluby niemieckie Rady państwa układały swoją interpelację do rządu, domagającą się ochrony ceł opiekuńczych dla pewnych działów przemysłu austrjackiego, wszyscy śtojurcy podpisali im tę interpelację wbrew interesowi kraju, którego są reprezentantami, bo zamiast stawać wspólnie z kołem polskiem w obronie spraw żywotnych Galicji, przez dwa lata starali się oni dostarczać tylko materjału Kurandom i Suessom do ukrócenia nabytych praw kraju, a zresztą całą ich czynnością było, łazić po biurach ministerjalnych i wyrabiać dla siebie jakoteż dla przyjaciół swoich różne remuneracje i dodatki do kongruy. Podpisanie przez nich interpelacji niemieckiej w interesie miljonerów berneńskich i rajchenbergskich, stawiało ich w świetle bardzo niekorzystnem wobec biednej masy galicyjskich wyborców. Dla ratowania tedy pozycji swojej, zachodziła dla nich potrzeba sięgnąć do materyj popularnych u ludu naszego. Podatki, sól, tytoń, nędza — oto przedmioty, których poruszanie w parlamencie zapewnia posłom u wyborców naszych zawsze osobliwsze sympatje.

Nigdyśmy pojąć nie mogli, dlaczego posłowie większych posiadłości lub miast i Izb handlowych zawsze zapominali o tych przedmiotach, i obojętnem traktowaniem tych rzeczy samochcąc zrywali węzeł, jaki łączyć winien całą reprezentację kraju z główną masą wyborców. A nie rzadko nadarzała się do tego sposobność, nigdy zaś może lepsza, jak w teraźniejszym czasie, kiedy większa część reprezentantów takzwanego „naroda,“ siejąca systematyczną niezgodę pomiędzy dworem a gromadą na prowincji, w sejmie zaś krzewiąca od lat 14 sztuczny przedział pomiędzy panami a chłopami i pielęgnująca starannie zarzewie nieufności tych dwojga warstw społeczeństwa, wypadła z roli właściwego „zastupnyctwa,“ i zapominając przez dwa lata o potrzebach ludu, uczyniła się prostem bezmyślnem narzędziem wichrzycieli wielko-niemieckich.

Niestety brak wszelkiego sprytu i zręczności u większości posłów galicyjskich, sprawił to, że „zastupnyki“ ogarnęli się i znowu małym trudem nabyli prawa do sympatji wyborców. Uczynił to pierwszy Naumowicz w jeneralnej rozprawie budżetowej, wśród wycieczek na panów poruszając kwestję nieznośności podatków i dodatków, i wzywając rząd, aby ze względu na tegoroczny nieurodzaj miał pobłażliwość przy ściąganiu podatków. Drugim był Janowski, interpelując onegdaj ministerstwo, jakie środki zamierza obmyśleć dla zapobieżenia następstwom niesłychanego braku paszy, w skutek czego lud wiejski za bezcen musi sprzedawać inwentarz żywy, i po przebyciu głodowej zimy, na wiosnę, gdy przyjdą roboty, będzie zupełnie pozbawiony środków uprawy roli.

Przed dwoma miesiącami zaraz po zbiorach, sprawę tę uczyniliśmy przedmiotem artykułu wstępnego, i wzywaliśmy rząd, aby przez organa swoje zebrał dokładne daty celem obliczenia, jak wielki i w których okolicach będzie brak. Z polecenia ministerstwa, starostowie istotnie zajęli się temi zestawieniami zapomocą żandarmerji, nie mając do władz autonomicznych zaufania należytego co do pospiechu.

Pilnować tej sprawy było tak wdzięczną rzeczą dla posłów naszych jak nigdy. Przez niedbalstwo dano sobie wydrzeć sposobność, i pomożono klice świętojurskiej do zrestaurowania się w opinji wyborców. Tak to zawsze, jeżeli ktoś w ogólnikach przemyśliwa tylko i duma nad obaleniem systematów politycznych!

Co do rzeczy samej wypada nam nadmienić, że tym razem trudno będzie ratować się nową pożyczką krajową. Nędza jest ogólna pomiędzy ludem, a za jaki miesiąc będziemy mieć tyfus głodowy w bardzo wielu stronach kraju. Kto odmawia krajowi środków dostatecznych na podniesienie kultury, i na usamowolnienie gospodarstwa rolnego od szkodliwości wpływów klimatycznych, ten ma obowiązek starać się o wyżywienie jego w razie głodu. Zdaje się, że do czego rząd nie ma ochoty, to będzie musiał w Galicji robić, i dla dania zarobku ginącej od głodu ludności — budować kolej drugorzędną w północno-wschodnim trójkącie, budować gościńce erarjalne i regulować rzeki. Zdaje się, że w tym kierunku zechce także p. Janowski z całem gronem „zastupnyków“ gorliwie popierać żądania kraju.

Żebracy.

(Głos z kraju.

(Dr. H. J.) Podczas gorączki konstytucyjnej, nabyliśmy od lat piętnastu na tandecie niemieckiego liberalizmu, towar zwany prawami — za który gotowym groszem zapłaciliśmy „dużo pieniędzy“ — popadając w coraz większą nędzę.

Gdyby Polacy rzeczywiście po szkodzie byli mądrymi i gdyby przynajmniej wtenczas stajnię zamykali, gdy im konie pokradną, toby była nadzieja, że wydobędziemy się z nędzy w którą popadliśmy. Lecz nie! zamiast bowiem, ochłonąwszy nieco z gorączki, starać się powoli pozbyć lub zamieniać te towary i suknię autonomiczną nieco przykroić — a wystarać się równocześnie o równouprawnienie dla chrześcjan wobec żydów — równouprawnienie dla większych właścicieli wobec włościan — a co najważniejsza finanse uregulować własne — brniemy dalej w tym chaosie praw i ustaw niemieckich nie bacząc, iż w próżnej kieszeni urósł deficyt do przerażających rozmiarów.

Jednem słowem nie widać w kraju opamiętania, i zwrotu ku sprawom ekonomicznym, których załatwienie pod grozą zagłady, jest niezbędnem.

„Ein Recht, zum Leben, Lump, haben nur die, die etwas haben!

Tak powiedział Heine — i jak na dzisiejsze heinowskie czasy — powiedział prawdę.

Naród żebraków wyzutym zostanie z wszystkich praw.

Pozostawiając omówienie reformy praw politycznych innym rubrykom dziennika, poprzestaniemy na wytknięciu braków w kierunku rozwoju ekonomicznego, i poczniemy od opisania klęski, która kraj nasz tej zimy dotknęła.

Lat temu dziewięć, nawiedził nas był pomór głodowy. Sejm krajowy wyczerpawszy humanitaryzm, chwycił się środka radykalnego, zaciągnął pożyczkę głodową i wiele nędzy usunął z kraju.

Dziś gorsza klęska grozi krajowi i *konie i bydło zdychają z głodu* — a kto zna dobrze kraj nasz, kto się wpatrzył w tę nędzę stosunków naszych, komu przed oczyma ten straszny obraz żebractwa naszego, ten wie, jaka to okropna dla ludu naszego klęska.

Dziesiątki tysięcy koni zdechło z braku paszy lub zostało zabite przez oprawców celem uzyskania skóry i włosienia...

Dziesiątki tysięcy bydła rogatego poszło na rzeź do jatek, po nad zwykłą potrzebę..

A mamy dopiero grudzień czyli zimy początek. Co się stanie do wiosny — tego przewidzieć trudno. Jarzyny w tym roku niedopisały, wielka część ziemniaków nie wykopana, zamarzła w ziemi. Zasobne folwarki i zamożni włościanie nie mają czem przezimować bydła — więc cóż będzie z wiosną? Głód i nędza jak przed laty dziewięciu — a co gorsze: produkcji krajowej grozi na czas dłuższy klęska, gdyż bydła pociągowego nie będzie!

Po uszy zadłużeni, skrachowani, w trzeciej części wywłaszczeni — pracujemy jakoby woły czarne, by lichwiarskie popłacić procenta i zaspokoić podatki, których ilość i wysokość dopiero po zapłaceniu da się obliczyć.

I z nikąd nie ma pomocy. C. k. rząd dał nam autonomię, na podstawie której wolno nam się wzajemnie pożerać w sejmie i radach — więc żremy się ile nam sił staje. C. k. wydział sejmowy zaś ma nadto zajęcia z wydawaniem dyplomów, i z budowlami publicznemi, by mógł się zająć inwentarzem ekonomicznym kraju. Więc nie ma instancji kompetentnej, którąby tę sprawę poruszyła. Wprawdzie wniósł był poseł Polanowski utworzenie „rady kultury krajowej“, lecz nie podobało się to naszemu Towarzystwu agronomicznemu, więc pogrzebano i tę myśl zbawienną.

Pozostaje jeszcze namiestnik. Udajemy się tedy do namiestnika w pełnej nadziei, iż sprawę powyższą traktować będzie jako kwestję rządową i nędzy przyszłej zapobiedz zechce — a droga ku temu utarta.

C. k. rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym polecają władzom powiatowym zdanie sprawy i poczynienie wniosków. Następnie c. k. rząd łącznie z Wydziałem zwołują ankietę i uchwały dotyczące wprowadzają przed sejm jako przedłożenia rządowe.

Uchwały są do przewidzenia.

W południowych Karpatach tudzież w sąsiedniem królestwie Węgierskiem, zakupuje kraj niezbędną ilość koni roboczych i bydła i rozda takową w okolicach najbardziej spustoszałych, mianowicie na Wschodzie, włościanom za spłatą w ratach, tudzież za poręką solidarną. Gminne kasy zaliczkowe, niemniej banki na hypotekę włościańską wypożyczający, mogą w tym wypadku być pośrednikami w dostarczeniu potrzebnego kapitału — oczywiście za niższą stopę procentową, jak zwykle biorą. — Towarzystwo agronomiczne przyczyni się „światłą radą“ wobec importu tak znacznej masy inwentarza rolniczego, bacząc na stosowne odświeżenie krwi, tudzież nie wykluczając możliwości produkcyj brakujących nam mułów, przez import węgierskich osłów, a c. k. rząd centralny, czyli p. minister rolnictwa z funduszów mu przyznanych, pospieszy z znacznym datkiem dla ratowania kraju żebraczego, od długoletniej nieprodukcyjności.

To jest jedyny sposób zapobieżenia nędzy, której widmo groźnie nam stoi przed oczyma.

Załatwiwszy w ten sposób sprawę najnaglejszą, przystępujemy do omawiania innych spraw ekonomicznych, by i nas nie trafił zarzut, że wobec powszechnej apatji, w której kraj nasz pogrążony, usnęliśmy, niewołając: „do broni“.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego.“

Wiedeń 15. grudnia.

(R. R.) Nie przesadzę wcale, gdy powiem, iż wszystkie oratorskie popisy, których tak wiele dostarcza opozycja przy rozprawach nad budżetem ministra wyznań, to raczej grymasy opozycyjne niż rzeczywista walka rokująca jakiekolwiek powodzenie. Mówi się wiele, zanadto wiele, ale i na tem koniec; a ministrom wotuje się wszystko co zażądają. Taka opozycja może być wygodną, ale mimo tego nie przestaje być czczą przechadzką po niwie frazeologicznej bez celu bez skutku. Z mięszaniny piołunu i cukierków, jaką traktują centralistów, uderzając na system tak bezwzględnie zgubny, a zarazem głosując bezwarunkowo za przyzwoleniem żądanych sum na wegetowanie tego systemu, gabinet obecny zadawalnia się tem, co słodkie a na piołun wcale nie zwraca uwagi. Mimowoli natrąca się ta refleksja ilekroć wracam z obrad w budzie przed szkocką bramą, by wam zdać kruciuchną relację, jak tam robota, gdy idzie o uwzględnienie sprawiedliwych domagań się reprezentantów pojedyńczych krajów koronnych bardzo mało, albo nic nie awansuje. Kryłoszanin Szwedzicki apelował do szczodrobliwości skarbu o podwyższenie płac dla kleru niższego; przecież żądaniu temu nic nie można zarzucić, niepodobna się atoli zgodzić na ów sposób lokajski, w jaki pan Szwedzicki chciał skaptować sobie względy rządu, upewniając go, iż w klerze ruskim jak znajdował tak znajdzie zawsze potulne narzędzia c. k. świaszczennyków, ale nie kapłanów obywateli.

Przy rozprawach nad pozycjami „uniwersytety i szkoły średnie“ przypadło naszym upomnieć się o upośledzenie kraju w budżecie. Responsem na to upominanie się była zwykła zwrotka: wydajemy na Galicję olbrzymie (?!) sumy— więcej dać nie możemy— jabym powiedział nie chcemy, a nie chcemy dla tego, bo w Galicji gleba pod kąkol germanizacyjny wcale nie przydatna. Organizacja instytutu technicznego w Krakowie znalazła gorliwych rzeczników: dep. Mendelsburg uważał za stosowne nadmienić, by przy pro-

Lat temu trzynaście.

(Kartka z pamiętnika.)

(Ciąg dalszy.)

Gdy się tak musztrujemy, nastąpiła klęska, upadek i przejście dyktatora na terytorjum tutejsze. Cios to był okropny, łamiący ducha, do rozpaczy przywodzący. Śmiechowski stanął u granicy galicyjskiej — wojsko austrjackie wymaszerowało silnemi oddziałami na przeciw niego i wnet ujrzeliśmy kolegów ostrzelanych już w boju, pod strażą żołnierzy austrjackich. Umieszczono ich w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami. Co żyło, cisnęło się, by nieść pomoc, obaczyć, lub uprowadzać powstańców. Kobiety niestrudzone, cisnęły się tłumnie, zapominając na połysk bagnetów straży i licznych oficerów. Oficerowie na wszystko patrzyli przez palce i widząc, jak z ujeżdżalni wychodzi brodacz, z ostrogami, któremu znajoma ręka zarzuciła spodnicę na nogi, mantylę na plecy i baszlik na głowę, — śmieli się serdecznie, dozwalając na wszystko. Ujeżdżalnia w kilka godzin, niemal zupełnie była pusta. Udałem się pomiędzy rozbitków z ojcem, ciotką i kuzynką — aby nieść pomoc, jakiejby potrzebowali. Młody jakiś blondyn prosi, aby go koniecznie wyprowadzić. Ojciec mój wszedł pomiędzy oficerów i zagadał ich, a tymczasem kuzynka moja podawszy przyniesioną toaletę damską owemu blondynowi, po chwili wychodzi z nim, jakby z kobietą. Gęsta woalka twarz mu zasłaniała, więc nawet nie wiele zwracał uwagi, lecz na nieszczęście zaplątał się w spodnice i przewrócił najniezgrabniej. Spostrzegł to jakiś oficer kawalerji i śmiejąc się zawołał: „un peu plus prendre garde madame“.

Myśmy najboleśniej uczuli upadek Langiewicza, bo cała ta nasza szkoła, wydała nam się teraz bez celu. Mundury już przygotowywano dla nas, broń mieliśmy dostać wyborną — więc i to dodawało animuszu. Teraz zawiedzione nadzieje, bo i nie rychło będzie można po tej klęsce wyruszyć w pole.

Zebrawszy się oficerowie, udaliśmy się do Skarzyńskiego z prośbą, aby nas czemprędzej sam prowadził za kordon. Pułkownik słabowity niezmiernie, choć okazałej postawy, przytem pochylony wiekiem, z początku nosił się z myślą, by iść z nami, z „ukochanemi dziećmi“, jak nas nazywał, lecz wkrótce sam uznał, że to niemożebne, gdy reumatyzm dokuczliwie prześladować go zaczął.

Pułkownik miał brata młodszego, niegdyś porucznika piechoty z r. 1830, podobno nawet z czwartaków. Młodszy Skarzyński mianowany majorem, objął teraz komendę nad nami i prowadził dalej dzieło przez brata rozpoczęte. Postępowanie jego atoli nie zupełnie taktowne, i inne okoliczności były powodem, że oddział zaczął się demoralizować, karność się rozprzęgała, oficerowie usuwali od subordynacji. Zwaliśmy go „lichopem“. bo komenderując „w le — wo“ — tak dziwnie wymawiał i naciskał wyraz, iż zdało się, jakby wołał „li — cho“. Nasze „licho“ tedy, nie znalazło miru u podkomendnych — a jakoś duch zniechęcenia wiać zaczął w szeregach. Grono oficerów postanowiło raz na zebraniu oświadczyć pułkownikowi, że nie chcą służyć pod majorem. To postanowienie tak mi się dziwnem wydało, tak niezgodnem ze stanowiskiem żołnierza, iż otwarcie powiedziałem kolegom, że do nich się nie przyłączę, gdyż obowiązkiem żołnierza słuchać, a nie sejmikować, i że gdyby władza wiecheć słomiany za komendanta mi postawiła, to będę gotów słuchać go i rozkazy wypełniać.

Wielki powstał gniew na mnie, lecz nie długo potem ochłonęły umysły, kwasy fermentować przestały jawnie, a jedynie za kulisami starano się podkopać stanowisko majora.

Oddział tymczasem niecierpliwił się i rwał do obozu. Niecierpliwsi z naszych przyłączyli się do innych oddziałów, Grekowicza i t. d., które zaledwie stanęły u granicy, napadnięte przez Moskali i rozbite, wróciły do Krakowa. Grekowicz w samą Wielkanoc stoczył bitwę.

Wówczas także zebrał się jakiś oddział pod dewizą Mierosławskiego, a tak jakoś tajemniczo i cichaczem powstał, że nie wiedzieliśmy wcale, kto i jak tam działał. Wieści tylko rozeszły się zaraz, że Mierosławczycy posłali na granicę najpierw wozy z kaszą i słoniną, potem „samokosy“, a wreszcie broń w pakach, nie złożoną. Oddział bez broni skupił się na granicy. Zaczęto gotować kaszę, broń rozpakowywać i składać, w tem Moskale natarli i oddział oddał się w ręce Austrjaków. Nie widziałem tych „samokosów“ — ale ogólnie mówiono o tem, że to była maszyna wojenna przez Mierosławskiego wymyślona, podobna do parawanu, ruszającego się na kółkach. W skrzydłach tegoż sterczały kosy, połączone wewnątrz parawanu — gdzie ukryty kosynier poruszał niemi i siekał, tocząc przed sobą maszynę, zakryty jej skrzydłami.

Przyznam się otwarcie, że o tem nic pewnego powiedzieć nie mogę, a słowa powyższe powtarzam jeno, jako powszechną wówczas pogłoskę.

Gdy Langiewicz przebywał w Krakowie na Wawelu więziony, pannie Pustowojtów wyznaczono pokój w mieszkaniu dozorcy więzienia policyjnego, zwanego pod „telegrafem“ — z powodu że na pierwszem piętrze mieściło się bióro telegraficzne. Rzecz jasna, że tłumy cisnęły się pod okna, aby zobaczyć bohaterkę dni owych, a śmielsi starali się koniecznie dostać do niej, byle choć słowo z ust jej usłyszeć i mieć pamiątkę, że się ją widziało. Posłużyła mi protekcja mego ojca, a raczej znajomość jego dawna z prokuratorem i dostaliśmy się do więźnia. Dziwnego na jej widok doznałem wrażenia. O ile kilka kobiet, jakie znalazły się później wraz ze mną w oddziałach, przejmowało mnie pewnym wstrętem, o tyle jakaś nieokreślona sympatja pociągała mnie ku pannie Pustowojtów i chociaż bądź co bądź sytuacja jej nie licowała ze stanowiskiem kobiety, do prawdziwego szacunku dla siebie zniewalała każdego, kto do niej się zbliżył.

Powstanie w województwie Krakowskiem osłabło było zupełnie, a dla ożywienia ruchu przeznaczono nasz oddział, na którym wielkie pokładano nadzieje. Było to w pierwszej połowie kwietnia, gdyśmy się wreszcie stanowczo dowiedzieli, że wkrótce wyjdziemy. Musztry nasze ustały już zupełnie, bo zmieniło się postępowanie rządu austrjackiego. Już wszędzie stawiano przeszkody, aresztowano, zamykano i działalność nasza musiała odtąd tajemnie się rozwijać, kryć przed okiem policji. Wprawdzie nie tamowano niczego stanowczo i tylko jawności działania stawiano zapory. Oficerskie obowiązki nasze ograniczyły się teraz na wypłacaniu żołdu i utrzymywaniu kontroli nad plutonami, rozkwaterowanemi gromadnie, sekcjami.

Wyczekiwaliśmy niecierpliwie rozkazu wymarszu —a znowu zaczęły się sejmikowania, sarkania, gdy naraz wzywa oficerów pułkownik i oświadcza, że rząd narodowy naznacza nam pułkownika Mossakowskiego na dowódzcę i że pod nim pójdziemy w tych dniach za kordon. Jakoż przybył do mieszkania pułkownika nowy nasz dowódzca, gdzieśmy się mu przedstawili. Fatalne wywarł na nas wrażenie. Wysokiego wzrostu, blondyn, oczu przenikliwych ale niewyraźnego blasku, twarz bez wyrazu, jakby schorzała, głos bez dźwięku — słowem zdał się nam człowiekiem bez ognia, bez życia, bez wiary w siebie i w sprawę, bez energji i rozgarnienia.

Wrażenia, jakich doznałem zamknąłem w piersi, lecz smętno mi się zrobiło, bo nie czułem w naczelniku najmniejszej wyższości nad sobą i tak mi było, jakbym ja nim, a nie on mną miał dowodzić. Rzecz naturalna, że wierny zasadzie i pojęciu obowiązków żołnierza, nawet najbliższemu przyjacielowi nie zwierzyłem się z wrażeń doznanych, aby nie osłabiać ducha, nie demoralizować.

Bądź co bądź, cieszyliśmy się bardzo, że skończą się nasze wyczekiwania, tem bardziej— że śród chaosu ówczesnych opinij, doznawaliśmy nieraz przykrych, bolesnych przymówek. Na pochwałę naszego oddziału powiedzieć muszę, że większość wiodła życie czynne, pracowite. Mimo gorącego ducha czasu, mimo oczekiwania i gotowości do wymarszu, młodzież oddziału naszego w znacznej części uniwersytecka, przeważnie inteligentna, stroniła od włóczęgostwa po kawiarniach, od próżniactwa — a po kwaterach uczyła się, czytywała, jakby jej nie do boju, ale do egzaminów gotować się wypadło. Jeden przykład posłuży mi tu za illustrację usposobienia znaczniejszej części „gwardzistów“, jak nas niektórzy z przekąsem nazywali. Kolega mój ze szkół tarnowskich i przyjaciel serdeczny, Franciszek Piekosiński, zapamiętale poświęcał się archeologji. Galwanoplastyka była dla niego tak namiętnem zajęciem, jakby za cel życia obrać miał sobie odciskanie starych monet, medali, pieczęci. Na dwie godziny przed wyjściem oddziału, widziano go jak z właściwym sobie słodkim, flegmatycznym uśmiechem zadowolenia, układał swoje zbiory odcisków galwanoplastycznych. Gdy któryś z kolegów wzywał go do pospiechu, odpowiedział:

— Szkoda czasu, jeszcze przeczytam nie jedno.

To rzekłszy, wziął jakiś psałterz, czy coś innego w rękę i czytał najspokojniej. Sądziliśmy, że sobie żartuje i nie myśli wcale iść z nami. Pożegnano go opryskliwie, jako odstępcę, lecz jakież było zdziwienie nasze, gdyśmy go zobaczyli w obozie siedzącego pod drzewem i przypatrującego się z tym samym, co zawsze uśmiechem belgijskiemu sztucerowi, jakby jakiej starożytnej pieczęci. Dzielny to był chłopiec, zawsze wesół, swobodny, uśmiechnięty, a cichy, milczący, ustępujący z drogi każdemu. Gdy wszyscy z umęczenia pa[illegible] twarze znękane, smutny gru-

jektowanej zamianie techniki w Krakowie na wyższą szkołę przemysłową nie pominięto katedry dla górnictwa i wykładów kupieckich, a dep. Weigel upraszał p. ministra, by wprowadzając w życie ten zakład miał na względzie jasno wypowiedziane życzenia Krakowa i jego okolic. Na te wywody deputowanych z Galicji dał p. Stremayer wiele obiecującą odpowiedź; lecz przykro było usłyszeć, iż ta odpowiedź nie może być stanowczą, a to dla tego, że ankieta, która pod tym względem złożona z fachowych członków obradowała w Krakowie, a która elaborat swój miała pod koniec listopada nadesłać do ministerjum, dotąd tego nie uczyniła. Opieszałość ta ankiety, wytknięta przez p. Stremayera, a która tak konieczną reorganizację zakładu realno-technicznego w Krakowie naraża na odwłokę, zdaje się stwierdzać, iż zasada: „tak robić, aby nic nie robić“ wielu znajduje zwolenników.

Dalsze pozycje budżetu przyjęto bez zmiany, tylko wypada mi z uznaniem zanotować, iż na wniosek bar. Walterskirchen powiększono subwencje dla szkółek przemysłowych. Z inicjatywy ministra Ziemiałkowskiego powstało kilka tego rodzaju szkółek i w Galicji, subwencje więc ku temu celowi są arcypożądane, by szkółki takie istniejące rozwijały się, lub nowe mogły być do życia powołane. Dep. Haase wzywał w końcu rząd, by czuwał nad zbrodniczemi książkami szkolnemi w języku polskim, książki te w istocie bardzo zbrodnicze, gdyż z jednej strony nie są w nich wyrugowane pojęcia i uczucia religijne i narodowe. Dziwna rzecz, że i na tę napaść deputowani polscy mieli usta jakby zamurowane. Czy i to należy do taktyki opozycyjnej? Dziś przystąpiono do obrad nad preliminarzem ministra finansów. Wiele hałasu gubiącego się w hymnach pochwalnych dla Schmerlinga, narobił tu speech tego ojca centralizmu, jaki tenże wygłosił na wieczorku danym przez stowarzyszenie „Concordia“ dla słynnego prawnika Hollzendorfa znanego ze znakomitej obrony w procesie Bismarka contra Arnim!

Warszawa w pierwszych dniach grudnia.

Dzisiejsza nasza korespondencja będzie wojowniczej natury, zajmiemy się w niej bowiem przygotowaniami, jakie przyjaciele nasi z nad Newy dla swoich innych przyjaciół gotować zamyślają. Wiecie zapewne, że Wszechrossja, mająca osobny kalendarz, ma także swoją rozpiętość torów na drogach żelaznych. Odległość między sobą szyn w cesarstwie jest o parę cali większą od szerokości wszystkich linij w całej Europie. Ztąd też ani wagony, ani lokomotywy z Westalbo Jugbahnu nie mogą kursować między Petersburgiem a Moskwą, ale też za to pociągi z Rjańskiej drogi nie dojadą do Lwowa, ani Krakowa. Droga nasza warszawsko-wiedeńska ma rozpiętość szyn europejskich. Z chwilą jednakże, kiedy komitet urządzający naprawdę zaczął udawać wiarę w to, że nietylko Podole i Wołyń, ale i gubernje Królestwa są Rossją, wielcy myśliciele moskiewscy zaczęli i nad Wisłą szerokokolejowe linje budować. Nietylko więc droga żelazna petersburgsko-warszawska, ale i warszawsko-terespolska ma szerokość rossyjską, która i na nadwiślańskiej będzie przyjęta. Pokazało się przecież, że russko-patrjotyczne zachcianki mają także swoją słabą stronę, a mianowicie, że w razie cofania się z Królestwa, trzeba będzie przesiadać na wagony rossyjskie do rossyjskich dróg i terespolskiej, bo cały tabor drogi wiedeńskiej, wynoszący około 7 tysięcy sztuk wagonów za Wisłą nie przejdzie, i do przewozu wojska, amunicji, bagaży itd. nie będzie przydatny, a tutaj pomimo butnej miny, strach przed Moltkiem doskwiera. Żeby się tedy módz i samemu schować i wagony z sobą zabrać, postanowiono na linji od Warszawy do Terespola położyć szyny wąskokolejne czyli europejskie w drugiej linji. Z drugiej strony chcąc atakować Europę, trzeba mieć linje zaczepne, które z głębi kraju do granicy prowadzą, a granicą obronną dzisiejszą ma być Wisła. Dla wygody tedy ułożą od Bugu do Wisły jeszcze trzecią linję na tej samej kolei terespolskiej, tak, że droga ta zamiast dziś egzystującej jednej, trzy pary szyn: dwie szeroko- i jedną wąsko-kolejową będzie miała.

W aktach nadawczych Towarzystwa dróg żelaznych w Królestwie obowiązane są nasypy i filary mostowe stawiać tak szeroko, by się na nich dwie pary szyn zmieściło. Trzy się jednak nie uplacują; trzeba przeto i mosty przemurowywać i planty rozszerzać, co przyczyni wydatków 7 miljonów rubli srebrem, gdy postawienie pierwotne drogi kosztowało rząd 10 miljonów rubli, na czem naturalnie przedsiębiorcy około 3 miljony zarobili. To na pierwszy kąsek.

Ponieważ trzeba przewidywać cofanie się ku Moskwie, ministerjum wojny projektuje następnie: Położenie toru wąsko-kolejowego i drugiej linji szerokokolejowej do samej Moskwy, a jednocześnie zbudowanie odnóg od linji Brześć-Moskwa w okolice Pińska, gdzie ma stanąć między Błotami wielki obóz oszańcowany, według planów Todlebena. Roboty te kolejowe mają wynieść 20 miljonów rubli. Ponieważ przyjęto za zasadę strategikę francuską, która się zresztą Francuzom na nic nie przydała, że każda droga żelazna, idąca ku granicy, przechodzić ma przez fortece lub tunele, zamierzone jest wzniesienie twierdzy na drodze żelaznej petersburgsko-warszawskiej, w Łomżyńskiem, a jednocześnie ufortyfikowanie przejścia Warty, gdyby kolej z Łodzi do Kalisza przyszła do skutku. Droga warszawsko-wiedeńska ma być w ten sposób bronioną, że między stacjami Łazy a Zawiercie zmieniony zostanie jej kierunek i linja wprowadzona w tunel. Gdyby zaś taka akcja mały obiecywała skutek, a z pewnością nie da wielkiego, bo w tamtych okolicach różnica poziomu nieznaczna i bez wielkiej roboty, używając większych spadków, można łatwo przywrócić komunikację w dzisiaj praktykowanym kierunku, ma na tejże linji, po za Częstochową, w okolicy Zawiercia stanąć forteca. Jednocześnie zamieniony będzie na twierdzę Włocławek, ażeby bronić doły Wisły, a w warszawskiej cytadeli projektują roboty na 10 lat, po 4 miljony cegieł rocznie. Inżynierja wojskowa krząta się jeszcze około planów drogi nadwiślańskiej w Modlinie, wraz z linjami do pomieszczenia części taboru, z wielką rampą do ładowania wojska, a inżynierowie cywilni robią studja na przestrzeni od Suchedniowa do Bodzentynia, któreby im pozwoliły poprowadzić w tem miejscu linję od Łaz do Demblina i odj Koluszek do Ostrowca, przez szereg tuneli. Dotąd wybierano pod drogę żelazną miejsca jak najbardziej płaskie i najmniej roboty wymagające, dzisiaj umyślnie szukają dziur i wertepów, byle się umyślnie z linją pod ziemię schować.

Z tych kilkudziesięciu wierszy widzicie, że panowie nasi nie są tak spokojni, jak chcą udawać, i że władze wojskowe c. k. galicyjskie mogłyby się więcej zająć przemysłem, aniżeli się nim dotąd zajmowały. O wszystkich tych robotach naturalnie sztab pruski wie doskonale i szczegółowe ich plany ma przed sobą. Do pewnego więc czasu łapówki odpowiednio rozdzielone będą wstrzymywać wykonanie projektu, a potem pewnego pięknego poranku zwalą się do nas landwery i landszturmy i z kapuśniakami za bary się wezmą; dopiero będzie awantura!

Tego roku odbywa się drugi pobór według nowych zasad powszechnej służby wojskowej. Zdawałoby się, że powszechna służba będzie mniej uciążliwa jak niepowszechna. Pokazało się jednak, że co jest wszędzie prawdą, u nas kłamstwem się okazuje. Dla Królestwa bowiem istnieją zawsze osobne prawa, na utrapienie ludności wymyślone, i według których dawaliśmy dwa razy więcej rekruta niż carstwo. Dzisiaj więc, gdy na tym punkcie równouprawnienie nastąpiło, pobór do wojska jest o wiele słabszy, a z Warszawy blisko o $^1/_3$ część.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 15. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej posłowie nasi także przeważnie zabierali głos. Traktowano budżet skarbu, a mianowicie dochody. Przy rubryce „podatków bezpośrednich,“ preliminowanej na 87,785.000 złr. przemawiał pierwszy dr. Wajgiel z Krakowa, wykazując, że rząd zanadto wiele ściąga należytości egzekucyjnych, tudzież że inspektorowie podatków postępują sobie bezwzględnie, gniotąc szczególnie drobnych przemysłowców. Wyraził życzenie, ażeby rząd organom swoim zalecił cokolwiek więcej względności. Poseł wiedeński Kronawetter (ze stronnictwa postępowego) silnie popierał te wywody. Minister Depretis wysokość kosztów egzekucyjnych składał na to, że obecnie przy szczupłym etacie prezencyjnym nie można używać wojska do egzekucji. Co zaś do inspektorów podatkowych, to upraszał minister, aby mu donosić o każdym fakcie nadużycia, chociaż oświadczył, że ze strony podatkujących zachodzą istotnie kolosalne zatajenia. Zachodzą, to prawda — ale też tam niechaj inspektorowie rozwijają swoją czynność, nie zaś przeciwko biednym rękodzielnikom, którzy nawet na chleb potrzebny zarobić nie mogą.

Cła przyjęto w cyfrze 7,630.000 wydatków a 17,735.000 guld. dochodów. Rubryka „podatku konsumcyjnego“ dała powód Roserowi do wniesienia rezolucji, aby przy udzielaniu konsensów na szynki postępowano sobie z największą surowością, tudzież aby opłata od piwa została zniżoną.

W kwestji zniżenia cen soli przemawiali Proskowetz, Skrzyński i Hoszard. Skrzyński żądał wyrabiania taniej i dobrej soli bydlęcej, i wniósł rezolucję, aby „w myśl istniejących rozporządzeń gminom w Galicji i na Bukowinie zapewniono użytkowanie na własną potrzebę źródlisk solnych. Dep. Hoszard nadmienił: W Bochni rozpowszechniona jest pogłoska, że rząd zamierza ze względów fiskalnych zwinąć tamtejsze saliny. Przyczyną fiskalną jest to, że eksploatacja cetnaru soli w Bochni kosztuje o 10 centów więcej niż w Wiliczce. Tymczasem możnaby ten wyższy koszt pokryć sprzedażą odpadków. W Bochni jednak panuje pod tym względem kolosalna rozrzutność.

Podobne zarzuty czynią inni posłowie względem innych salin. Depretis zapewnił, że pogłoski o zamiarze zwinięcia salin Bocheńskich są zupełnie bezzasadne. Izba uchwaliła cyfry ale bez żadnej rezolucji, ponieważ referent Dunajewski oświadczył, że zeszłoroczne rezolucje uważa za ważne dotąd.

Przy rubryce tytoniu dr. Wajgiel nastawał na ukończenie fabryki cygar i tytoniu w Krakowie. Przy rubryce „stęplu“ dr. Dworski wniósł rezolucję wzywającą rząd, aby przedłożył nowy projekt do ustawy o należytościach (Gebühren), a Roser ponowił rezolucję o zniesieniu stęplu dziennikarskiego.

Resztę rubryk ministerstwa skarbu przyjęto bez rozpraw, poczem Izba przystąpiła do obrad nad budżetem handlu. Ze strony posłów polskich zapisali się: Mieroszowski i Grocholski; pierwszy na to tylko, aby podziękować rządowi za „popieranie“ dotychczasowe drobnego przemysłu domowego, i prosić o dalej. W końcu posiedzenia Janowski wniósł wiadomą interpelację.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Wybranych dotychczas zostało 42 senatorów, z których 31 należy do stronnictwa republikańskiego, pozostaje jeszcze do wybrania 33, gdyż razem senatorów dożywotnich ma być 75.

Na posiedzeniu dnia 15go bm. członkowie lewicy Zgromadzenia narodowego rozdali przed trybuną zamknięte kartki z głosami na kandydatów, chcąc zabezpieczyć karność i jednolitość przy głosowaniu. Prawica odezwała się na to z protestem i żądała unieważnienia skrutynjum tego posiedzenia. Przewodniczący Zgromadzenia zarządził unieważnienie takiego postępowania i oświadczył, że wniosek ten podda pod głosowanie. W głosowaniu odrzucono wniosek powyższy (republikański) 334 głosami przeciw 321.

Donoszą, iż minister finansów, Leon Say, żąda stanowczo dymisji w razie, gdyby w gabinecie pozostać miał i nadal Buffet ministrem spraw wewnętrznych. Mac-Mahon miał ofiarowywać tekę spraw wewnętrznych panu Fourtou, ale ten nie przyjął.

Głoszą również, iż koalicja umiarkowanych monarchistów z księciem Orleanu miała na celu restaurację monarchji.

Niemcy. W parlemencie niemieckim dnia 15. bm. po załatwieniu kilku mniejszej wagi przedmiotów przystąpiono do obrad nad zmianą artykułu XV. ustawy o walucie państwowej. Wniosek ten przyjęto w pierwszem i drugiem czytaniu według propozycji Sonnemanna. Minister Delbrück podał ilość kursujących talarów na 30 miljonów, z której sumy 11 tylko jest w obiegu, a reszta znajduje się w bankach. Minister Camphausen skonstatował pomyślny rezultat reformy monetarnej i upatrywał w tem wysokie stanowisko Niemiec w rzędzie mocarstw pierwszorzędnych. Obecnie uregulowały już banki zupełnie możność wypłat i środki po temu.

Komisja budżetowa na posiedzeniu dnia 15. bm. nie pozwoliła na żądanie rządu zakładania funduszu inwalidów w zagranicznych obligacjach dłużnych.

Parlament niemiecki odracza posiedzenia dnia 18. lub 20. grudnia aż do 17. stycznia 1876 r. Od 5. do 17. stycznia obradować mają sejmy pruskie prowincjonalne.

Wschód. Donoszą ze Stambułu, że Porta ma zamiar prócz ogłoszonych już reform ogłosić także niebawem plan reformy finansowej. Obstawać ma także przy żądaniu objęcia poczt we własny zarząd.

Politik podaje telegram ze Stambułu tej treści: Pomiędzy sułtanem a Mahmudem przyszło do gwałtownych wystąpień. Sułtan czynił ostre wyrzuty wielkiemu wezyrowi, że zbyt słabo broni powagi Padyszacha na zewnątrz, że on (wezyr) winien jest nieustannej i niesłychanej kompromitacji rządu, że jego także wina podanie się do dymisji tak zuchwałe Mithada paszy. Oświadczył nakoniec sułtan, iż powstanie w Hercegowinie musi być pokonane, choćby to niewiedzieć co kosztować miało. *Firman reformujący wykonany być może tylko pod warunkiem poddania się ze skruchą zrewoltowanych prowincyj.* Scena ta wywołała zdumienie w ciele dyplomatycznem i telegrafowano niezwłocznie o zajściu tem mocarstwom odnośnym.

W północnej Bośnji ruch powstańczy przybiera coraz większe rozmiary. Pomniejsze utarczki zdarzają się ciągle. Oddziały tureckie Nizamów występują zaczepnie, ale najczęściej uchodzą pobite przez powstańców. Pod Struźnią zadać mieli powstańcy okropną klęskę zebranym Nizamom. Wojska austrjackie obsadzają granice obecnie o wiele szczelniej i silniej niż przedtem.

Kronika.

(d. 17. grudnia.)

Odczyty popularne. Wczoraj odbył się odczyt prof. T. Ciesielskiego „O pszczole.“ Sala była przepełnioną przeważnie słuchaczkami. Prelegent omówił najpierw ogólny pożytek pszczoły dla człowieka, zostawiając do wyjaśnienia pożytek pszczoły dla roślinności. Następnie w dłuższem przemówieniu podniósł tajemniczość pracy pszczół z uwzględnieniem podań i zdań starożytnych.

W krótkości przedstawił historję literatury, która jest bardzo obszerną, i przystąpił do opisu życia pszczół, dzieląc tę część na dwa ustępy: na anatomję, fizjologję i biologję pszczół. Wczoraj omówił pierwszy ustęp. Prof. Ciesielski jest znakomitym pszczolarzem, a za prowadzenie wzorowej pasieki otrzymał złoty medal na tegorocznej wystawie. Podziwiano ogólnie piękną terminologję, szczególnie w części o anatomji, jakiej prelegent używał.

Zapowiedziany na jutro 18go odczyt dr. Żulińskiego nie odbędzie się z powodu, że sala na inny cel przeznaczoną została.

Dla biednej rodziny nauczyciela Węcka złożył u nas nieznajomy 1 guld.

Na fundusz emerytalny Hipolita Stupnickiego złożył A. Żuławski 3 zł.

Towarzystwo kredytowe miejskie. Dochodzą nas od kilku dni wiadomości o różnych zajściach w Towarzystwie kredytowem miejskiem, na które zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę licznych jego członków dla zapobieżenia szkodom z gospodarki dotychczasowej Tow. wyniknąć mogącym. Doniesiono nam bowiem, że dla dwóch radców, którzy w interesie Towarzystwa wyjeżdżali do Wiednia, uchwalono remunerację w kwocie do 40.000 zł. a conto spodziewanych w przyszłości zysków i że koszta założenia już do dziś dnia wynoszą kilkadziesiąt tysięcy zł. z powodu rozrzutności administracji. Członkowie Tow. powinni natychmiast wglądnąć w cały dotychczasowy bieg spraw dla usunięcia podobnych niewłaściwości, które pochodzą z działalności obecnego zarządu. Skargi na zarząd dochodziły nas już od dawna, gdy jeden po drugim z członków rady występowali z jej grona, ale obecny stan jest tego rodzaju, że interwencja członków staje się konieczną. Już i ta okoliczność rzuca niekorzystne światło na zarząd, że tenże dotąd nie ogłasza na wzór Towarzystwa zaliczkowego swego miesięcznego bilansu. Na dziś tyle tylko uwag, gdyż w interesie Towarzystwa nie chcielibyśmy dopuścić do większej katastrofy. Czasy grinderskie już bezpowrotnie minęły a towarzystwo na wzajemności oparte ma inne obowiązki wobec swych członków aniżeli Towarzystwa spekulacyjno-akcyjne.

Dobre serce naszego ludu. Przypomną sobie czytelnicy, korespondencję z Złoczowa umieszczoną w jednym z poprzednich numerów *Dziennika*, w której autor opowiadał, jak chłopi dla braku paszy za kilkadziesiąt centów sprzedawali konie. Otóż p. Pluszk, starosta złoczowski dowiedziawszy się o tem zwołał okolicznych włościan i przedstawił im niepraktyczność takiego postępowania: Na cóż sprzedawać konie po kilkadziesiąt centów, skoro skóra na nich warta jest więcej — bijcie konie i sprzedawajcie skórę, lepiej na tem wyjdziecie! — Włościanie milczeli, nareszcie jeden z nich wystąpił i rzekł: My nie mamy serca zabijać stworzenia, które się na naszych podwórzach urodziły i pracowały, aby nas wyżywić. Drobny to, lecz jak wspaniały rys poczciwego słowiańskiego charakteru. Odpowiedź ta włościanina —

---

powały obraz, on zawsze uśmiechnięty, nie zmienił nigdy usposobienia.

Nie powiem, aby wszyscy zupełnie podobni byli do Piekosińskiego, ale to pewna, że uczęszczali na wykłady akademickie, uczyli się, pracowali.

Okoliczność ta, a więcej jeszcze, że od początku marca mustrowaliśmy się w szkole Skarzyńskiego, gdy inni bili się z Grekowiczem, itd. była powodem, że nas tu i owdzie opinja ścigała ironją, cierpkimi żartami. Nie wiem zkąd wyszła wieść, ale była dość rozpowszechnioną, że Skarzyński w tym celu urządził naszą szkołę, aby młodzież inteligentną odciągnąć od powstania i zatrzymywać ją w Krakowie. Mówiono, że stronnictwo „białych“ i mieszczaństwo krakowskie, stworzyły tę szkołę aby zabawiając młodzież, od akcji ją usuwać. Jak wówczas, tak i dzisiaj wydaje mi się rzeczą niestosowną przypisywać jakąkolwiek faktyczną podstawę tym pogłoskom. Powstanie wówczas sparaliżowane przez upadek Langiewicza, nie było tak słabe, aby już zupełnie można było obliczyć, iż rychło upadnie; przeciwnie na wielu punktach rozwijać się na dobre zaczęło. Skoro więc nie było powodu przypuszczać, że powstanie prędko się skończy, nie można też dopatrzyć się najmniejszego celu, jaki by mieć mogli „biali“ i mieszczanie krakowscy do zabawiania młodzieży. Zabawka raz przecież skończyćby się musiała — a młodzież zniecierpliwiona, czy tak, czy owak, byłaby wcieliła się w jakie bądź inne szeregi. Zresztą szkołę rozwiązano w chwili, gdy Langiewicz ogłoszony został dyktatorem, a więc w chwili świetnego powodzenia ruchu, a do tego założono ją na zawiązek regularnej armji.

Przyznam się otwarcie, że strona polityczna akcji, nic a nic mnie nie obchodziła, że pragnąłem jedynie jako żołnierz służyć sprawie. Objały mi się o uszy tysiączne idee, zdania, opinje, gadaniny o Mierosławskim, o „czerwonych“ i „białych,“ lecz wówczas niesądziłem nawet za godne uczciwego człowieka sprzeczać się w tych sprawach i zajmować niemi, gdy tylko bić się należało. Przytem młodym będąc chłopcem, stroiłem sobie powstanie w poetyczne barwy, a wszystko, co tylko styczność z agitacjami politycznemi mieć mogło, nudziło mnie niezmiernie. Ztąd też niezajmowałem się wcale zmianą osób u steru władz narodowych będących, stawiam się na stanowisku, jakie wówczas zajmowałem i z całą objektywnością to jedynie notuję, com wówczas widział, robił i słyszał — zatem nic prawie o sprawach politycznych powiedzieć nie umiem.

Nawet w łonie naszego oddziału, knowały się jakieś agitacje polityczne, jednak koledzy moi nie wciągali mnie do nich, wiedząc, że chcę być żołnierzem, nie spiskowcem.

Przychodzi raz do mnie kolega porucznik i powiada, że oficerowie nasi postanowili nieprzyjmować służby pod dowództwem Mossakowskiego, że mu nie ufają, i że pragną oddać oddział pod dowództwo majora Wierzbińskiego. Opowiedziawszy to, zapytuje mnie, czy się do kelegów przyłączę.

Niemal dosłownie pamiętam odpowiedź, jaką mu dałem:

— Jestem żołnierzem; jak mi każą skakać z wieży Marjackiej to skoczę. W spiski się nie wdaję, bo to mi zawsze Targowicę przypomina i „liberum veto.“ Dobrowolnie oddałem się pod rozkazy Skarzyńskiego, Skarzyński oddał mnie pod rozkazy Mossakowskiego, działo się to w imię rządu narodowego, więc co mi każe Mossakowski, lub inna osoba z ramienia rządu, to uczynię.

— Jesteś serwilista — odpowiedział mi kolega.

— Ja to nazywam karnością.

— Myśmy padli ofiarą „białych,“ a wstyd iść młodzieży za białymi. Skarzyński przecież należy do białych.

— Czarny, czy biały, czy popielaty—tego wszystkiego nie rozumiem, w to się nie wdaję. Polityką niech ci się zajmują, co stoją u steru, na nich za wszystko spada odpowiedzialność; nam wypadło iść, bić się, zginąć, a nie mącić sprawy jakąś konfederacją, wywleczoną z najsmutniejszych wspomnień przeszłości.

Na tem skończyła się rozmowa — a jakoś kolega mój zgodził się potem ze mną, bośmy się uściskali serdecznie i on już potem nigdy nie spiskował.

(C. d. n.)

Targowisko próżności.

Powieść z angielskiego

W. THACKERAYA.

(Ciąg dalszy.)

Woreczek Jerzego nie mało ucierpiał z powodu tego objadu, biedna Amelja spędziła smutny wieczór w miodowym miesiącu. W liście do matki opisała z goryczą obejście się lady Bareacres, która podczas objadu umyślnie jej nie odpowiadała; lady Bjanka zaś lornetowała ją ciekawie aż Dobbina rozgniewała imponująca mina milorda, który wstając od stołu i rzucając okiem na rachunek zawyrokował, że objad był okropnie drogi i niegodziwy. Mimo skarg Amelji na grubjańskie postępowanie współbiesiadników, stara pani Sedley wielce się ucieszyła, że mogła paplać wszędzie o nowej przyjaciółce swojej córki hrabinie Bareacreas. Paplaniną tą zajmowała się tak gorliwie, że nareszcie i stary Osborne dowiedział się, iż syn jego wydawał objady parom i paro-wym Wielkiej Brytanji.

Ci, którzy znają obecnego jenerała Tufto, przechadzającego się w pogodny dzień na Pall-Mall, z piersiami wywatowanemi, wysznurowanego, w palonych butach, ciskającego wyzywające spojrzenie płci pięknej — lub co widzieli rzeczonego jenerała konno na gniadej klaczy, wyświeżonego według ostatniej mody, z trudnością odgadliby w dzisiejszym sir Jerzym Tufto — dzielnego oficera z wojen na półwyspie i pod Waterloo. Nosi on obecnie włosy czarne, gęste i fryzowane, czarne brwi i rude wąsy.

W 1815 r. włosy miał jasne i rzadkie, tęższy był w stanie i w łydkach — ale wszystko przemija na tym świecie: zarówno słowa jak łydki. W siedmdziesiątym roku życia (liczy on teraz ośmdziesiąt lat) włosy jego nader rzadkie i siwe, nagle jakby czarem — zgęstniały, przemieniły się na czarne i kędzierżawe; faworyty i brwi nabrały ciemnej, połyskliwej barwy. Złe języki puszczają pogłoski, że nosi perukę i brzuch bawełniany. Tomasz Tufto, dodaje nadto, że panna de Jaisey, aktorka teatru francuskiego w Londynie — dwoma palcami zrzucała na podłogę całą czuprynę jego dziadka — ale Tomasza Tufto znają jako pleciucha, zresztą peruka jenerała nic nie ma wspólnego z tą powieścią.

Nasi przyjaciele zwiedziwszy ratusz Brukselski, który pani majorowej O'Dowd wydał się znacznie mniejszy i brzydszy niż jej ojca w Glen-Malony, przechadzali się po targu kwiatów — wtem spostrzegli zbliżającego się ku nim konno oficera, za którym jechał ordynans. Zsiadłszy z konia, oficer wyszukał i nabył najpiękniejszy i największy bukiet, który kazał bardzo starannie obwinąć. Oddał go następnie ordynansowi, a sam z miną bardzo zadowoloną ze siebie i sprawunku — pojechał dalej.

— Chciałabym, żebyście mogli widzieć kwiaty u nas w Glen-Malony — wtrąciła mimochodem pani O'Dowd. Papa mój trzyma trzech ogrodników i dziewięciu ogrodniczków. Cały morg jeden zajmują oranżerje, a ananasy tak są u nas pospolite jak latem gruszki w Londynie. Grona winne ważą u nas po sześć funtów, i sumieniem a honorem wam zaręczam, że mamy magnolję wielkości talerzy a nawet kotłów.

Dobbin, który nigdy nie smakował w gawędkach pociesznych pani O'Dowd, tym razem jednak obawiając się, żeby nie parsknął od śmiechu oddalił się od towarzystwa i pozostawszy w przyzwoitej odległości, zaczął się śmiać do rozpuku ku wielkiemu zdziwieniu przechodniów.

— Gdzież się podział nasz dryblasisko kapitan? zawołała pani O'Dowd, oglądając się na około. Czy mu znowu z nosa krew idzie? Jeśli mu tak ciągle, jak powiada, idzie krew z nosa, to mu wreszcie w nosisku zupełnie krwi zabraknie... Prawda, O'Dowd, że magnolje w Glen-Malony dochodzą do wielkości kotłów.

— Ma się rozumieć, Peggy, a nawet niektóre są większe — odrzekł major, który zawsze żonie wszystko potwierdzał.

Rozmowę tę zajmującą przerwało zjawienie się konno oficera, o którym poprzednio wspominaliśmy.

— Śliczny koń! — zawołał Jerzy. Kto to na nim jedzie?

— Cóżby to było dopiero, gdybyście państwo widzieli wierzchowca brata mojego Molloy-Malony, który na wyścigach w Kurra wygrał srebrny puhar — zawołała majorowa, rozpoczynając nowy rozdział familijnych wspomnień.

Wyjątkowo jednak mąż przerwał jej tym razem

— Nie mylę się — rzekł — to jenerał Tufto dowodzący drugą dywizją kawalerji. Ja i on dostaliśmy rany w te same nogi przy wzięciu Talavera — dodał po chwili spokojnie.

— Dla tegoście tak dzielnie maszerowali — wtrącił Jerzy z uśmiechem. — Jenerał Tufto! dodał, zwracając się ku Amelji. — To i państwo Crawley muszą być gdzieś niedaleko.

Amelji niewiadomo czemu krew uderzyła do głowy i o mało co się jej „źle nie zrobiło. Słońce wydało się jej mniej błyszczącem, miasto mniej malowniczem i zajmującem. A jednak zachód oświecał niebo ostatniemi blaskami i w ten wieczór majowy cudna była pogoda. (C. d. n.)

24.
44 rkp. 87 9647

Nr. 11. Wien, Mittwoch 12. Jänner 1876. **XXX. Jahrg.**

Das Fremden-Blatt erscheint täglich.

Man pränumerirt
Wollzeile Nr. 4.
Ganzjährig 16 fl. Oesterr. W.
Halbjährig 8 fl. „
Vierteljährig 4 fl. „
Monatlich 1 fl. 40 kr.
ohne Zustellung.

Fremden-Blatt.
(Morgen-Blatt.)

Redaktionsbureau:
Wollzeile Nr. 17.

Abonnement
für die Provinz:
Ganzjährig 20 fl. Oesterr. W.
Halbjährig 10 fl. „
Vierteljährig 5 fl. „
Einzelne Blätter 6 kr.

Wien, 11. Jänner.

Frankreich ist durch eine Kabinets-Krisis überrascht worden gerade zu einer Zeit, in der aus inneren, wie äußeren Gründen, ein solcher politischer Zwischenfall am wenigsten zu erwarten war. Wenn es irgend eine Periode in der neuesten Geschichte Frankreichs gab, welche eine ruhige, feste und stetige Leitung der Staatsgeschäfte erheischte, so war es gerade die gegenwärtige, die gleichsam das Interim zwischen dem nun beseitigten Provisorium und dem in gesetzlich feststehender Frist eintretenden Definitivum bildet. Die Nationalversammlung ist auseinandergegangen, und soll und kann nur in den außerordentlichsten Fällen vor dem 8. März, dem Zeitpunkt des Zusammentritts der neugewählten Kammern, nochmals zurückgerufen werden. Die Wahlbewegung ist im vollen Fluß und nimmt die gesammte Bevölkerung beinahe ausschließlich in Anspruch. Es war deshalb auch den Republikanern nicht darum zu thun, noch vor dem Schlusse der Session eine Veränderung oder einen Wechsel des Kabinets durchzusetzen. So geringen Grund sie auch hatten, mit Buffet und seiner ministeriellen Aktion zufrieden zu sein, so war es ihnen doch erwünschter, daß das gegenwärtige Kabinet, wie es eben zusammengesetzt ist, blieb, als daß sie den Marschall-Präsidenten genöthigt hätten, mit oder ohne Buffet, jedenfalls aber ohne die konservativ-republikanischen Mitglieder des Kabinets, ein sogenanntes Geschäftsministerium für die Dauer der Wahlzeit zu ernennen, das jedenfalls mehr für die Kandidaten der Rechten und der Bonapartisten, als für die der Linken die Geschäfte geführt hätte.

Buffet's Autorität ist seit seinem verunglückten Senatsfeldzug nicht allein in den parlamentarischen Kreisen, sondern auch in den Reihen der Bureaukratie merklich geschwächt. Die Präfekten und deren Unterbeamten werden die Weisungen eines Ministers in Bezug auf die offiziellen Kandidaturen nicht mehr so pünktlich und energisch ausführen, wenn sich bei ihnen allmälig die Ueberzeugung ausbildet, daß es nach den Wahlen mit der Herrlichkeit des Buffet'schen Regiments zu Ende gehen wird. Ein vorsichtiger und ehrgeiziger Beamter wird einem abgängigen Minister nicht mehr bedingungslos zu Willen stehen, wenn er befürchten muß, daß, was er Herrn Buffet zu Gefallen thut, ihm das Mißfallen des eventuellen Nachfolgers desselben zuziehen kann. Es war deshalb vorauszusehen, daß Buffet, der persönlich mit aller Störrigkeit seines Charakters und aller Leidenschaftlichkeit seines Temperaments für die Kandidaten der konservativen „Union" in den Wahlkampf eintritt, bei seinen Beamten, vom Präfekten an bis zum Gendarmen und Straßenaufseher herab, heute nicht mehr auf dieselbe rücksichtslose Handfestigkeit, wie in der Blütezeit der moralischen Ordnung, zählen kann. Dies war für Thiers und Gambetta schon seit längerer Zeit kein Geheimniß mehr, und sie hatten darnach ihre Wahloperationspläne eingerichtet. Außerdem war das Verbleiben Dufaure's im Kabinet ein für die liberale Sache günstiges Moment. Dufaure hat sich allerdings in der letzten Zeit wiederum der Linken bei entscheidenden Gelegenheiten, als ein ebenso unangenehmer Freund, wie unangenehmer Gegner, geoffenbart. Letzteres namentlich bei den jüngsten Debatten über das Preßgesetz und den Belagerungszustand. Aber Dufaure besitzt ein unbestrittenes Ansehen bei allen Parteien, er ist im Lande, nach Thiers, die bedeutendste politische Persönlichkeit, ein entschiedener Gegner der Bonapartisten, ein überzeugter Anhänger der Verfassung vom 25. Februar, vor Allem aber ein ehrlicher, gewissenhafter Hüter des Gesetzes, der den Staatsbehörden und den Richterstand nicht gestatten wird, einen unerlaubten Einfluß auf die Wahlen und die Wähler auszuüben. Und darum bildet er im Kabinet ein Gegengewicht zu Buffet, das diesem lästiger ist, als er es selber an den Tag zu legen wagt.

Herr Buffet scheint auch endlich zu der Erkenntniß gekommen zu sein, daß das Ministerium in seiner jetzigen Zusammensetzung seine persönliche Aktion im Departement des Innern zu Gunsten der den Klerikalen nicht mißfälligen konservativen Kandidaten nicht fördern, sondern höchstens hemmen kann. Der Streit, welcher sich schließlich bis zu einer Ministerkrisis verschärft hat, ist offenbar von ihm durch direkte und indirekte Mittel begonnen und geschürt worden, und Léon Say, der Finanzminister, hat durch Annahme einer republikanischen Kandidatur im Departement Somme-et-Oise ihm die erwünschte Gelegenheit dazu geboten. Die Verbitterung, welche durch boshafte, von Buffet inspirirte Zeitungsartikel rasch gesteigert wurde, bewog Dufaure und Léon Say, ihre Demission einzureichen und während zweier Tage selbst den Bemühungen Mac Mahon's gegenüber aufrechtzuerhalten. Den neuesten Nachrichten zufolge wäre es endlich der Herzog d'Audiffret-Pasquier und Baron Rothschild, der wohl zunächst die schlimme Rückwirkung des Abgangs von Léon Say auf die hohe Finanz und die Börse betont haben mag, gelungen, Mac Mahon zur Nichtannahme der Demission der beiden Minister zu bestimmen.

Damit wäre einstweilen der Friede wieder hergestellt, freilich ein fauler Friede, der alle Nachtheile einer nicht ausbedungenen, sondern nur aufgezwungenen Waffenruhe von unbestimmter und unbestimmbarer Dauer hat. Herr Buffet, der sich der beiden unbequemen Kollegen nicht entledigen kann, müßte eigentlich, da er bei Mac Mahon deren Entfernung beantragt hatte, ihr ferneres Verbleiben im Amt als einen triftigen Grund, selber zu gehen, ansehen. Allein in dem Bewußtsein der Unentbehrlichkeit seiner Person und der Pflichten, die er gegen die auf ihn bauenden Klerikalen zu erfüllen hat, wird er nur um so hartnäckiger seinen wichtigen Posten als Minister des Innern, wenigstens bis nach den Wahlen, zu behaupten suchen. Er ist nicht der Mann delikater konstitutioneller Rücksichten, sondern der Fanatiker seiner Ueberzeugung, und dieser Fanatismus ist die einzige Entschuldigung seines verkehrten Handelns. So bleibt also das Kabinet der Gegensätze und der unlösbaren Dissonanzen nach wie vor zusammen, und es gehört in der That die völlige Unfertigkeit und Unbeständigkeit der gegenwärtigen Staatszustände in Frankreich dazu, um eine so abnormale, mit geordneten, stabilen Verhältnissen unverträgliche Situation möglich zu machen.

Und doch ist es bei alledem besser, daß dieses Kabinet noch die wenigen Monate zusammenhält, als daß jetzt ein neues an seine Stelle trete. Schon der Umstand, daß, wenn Dufaure und L. Say zurückträten, auch Herzog Decazes nicht länger an der Seite Buffet's bleiben würde, wäre genügend, den ministeriellen Status quo als das relativ beste Abkommen für jetzt zu empfehlen. Denn wegen der schwierigen Verwicklungen, welche gegenwärtig die orientalische Frage mit sich führt, und wegen der fortwährenden Vorsicht, welche die Haltung gegenüber dem bösen deutschen Nachbar auferlegt, wäre wohl für Herzog Decazes kein Nachfolger aufzutreiben, der es so wie er verstünde, die Sorge für die wahren Interessen Frankreichs mit der Pflege der freundschaftlichen Beziehungen zu allen auswärtigen Mächten in ersprießlicher Weise zu vereinigen. Es ist darum kaum einem Zweifel unterworfen, daß die Gegner, wie die Anhänger des Buffet'schen Regimentes dieses Mal mit der gütlichen Lösung der Ministerkrisis in Versailles einverstanden sein werden.

Wien, 11. Jänner.

Die von der „Agence Havas" verbreitete Nachricht, daß der Großvezier die Idee einer fremden Vermittlung zurückweise, hat bekanntlich in den politischen und finanziellen Kreisen eine große Aufregung verursacht. Man besorgte, daß die Pforte sich gegenüber den Reformvorschlägen des Grafen Andrassy unfügsam erweisen werde, und sah bereits eine militärische Intervention für unvermeidlich an. Eine Alarmnachricht jagte die andere und so erklärt sich die Entstehung der famosen „Standard"-Depesche über die Einberufung der österreichischen Reserven, wie nicht minder, daß sie gläubige Abnehmer fand.

Heute erfahren wir nun von verläßlicher Seite, welche Bewandtniß es mit der angeblichen Unfügsamkeit der Pforte gegenüber den vermittelnden Mächten hatte. Es wird uns nämlich berichtet, daß man in Konstantinopel allerdings in dem Momente, in dem nicht mehr daran zu zweifeln war, daß die europäischen Mächte den Weg der Vermittlung zu Gunsten der insurgirten Provinzen Bosnien und Herzegowina betreten werden, den türkischen Vertretern in der That den Auftrag ertheilt habe, daran zu erinnern, die Pforte würde nicht in der Lage sein, eine kollektive oder identische Mittheilung der Mächte entgegennehmen zu können, indem sie in diesem Vorgange nichts anderes als eine flagrante Verletzung ihrer Würde erblicken müßte.

Hierauf wurde jedoch von Seiten des Wiener und St. Petersburger Kabinets in Konstantinopel die kategorische Erklärung abgegeben, daß sie der Pforte unmöglich das Recht zuerkennen vermöchten, die Entgegennahme von Mittheilungen, welche die Mächte im Interesse des

europäischen Friedens zu erstatten haben, zu refusiren, oder deren Annahme an Bedingungen zu knüpfen.

Dieser Erklärung gegenüber hat nun, wie aus Konstantinopel berichtet wird, die türkische Regierung ihren früher eingenommenen Standpunkt aufgegeben und gleichzeitig sich auch vollkommen bereit erklärt, die zu gewärtigenden Mittheilungen der Mächte bedingungslos entgegen zu nehmen.

Heute Nachmittags traten die Obmänner der drei verfassungstreuen Klubs mit jenen vier Ministern, welche das diesseitige Kabinet bei den Pester Verhandlungen zu vertreten hatten, zu einer Besprechung zusammen. Die Minister gaben dem Wunsche Ausdruck, mit der Partei in den schwebenden Angelegenheiten in Fühlung zu bleiben, erklärten aber gleichzeitig, daß ihnen das augenblickliche Stadium der Verhandlungen nähere Mittheilungen über deren bisheriges Ergebniß nicht gestatte. Gleichzeitig ertheilten sie die Zusage, das Stillschweigen zu brechen, sobald dies durch die Umstände gestattet werde.

Reichsrath.

Die ersten Geschäfte, mit denen sich das Abgeordnetenhaus heute nach einer dreiwöchentlichen Unterbrechung seiner Thätigkeit zu befassen hatte, waren keineswegs der erbaulichsten Art. Von einem böhmischen und von einem oberösterreichischen Gerichte lagen Schriftstücke vor, worin um die Zustimmung des Hauses zur Einleitung strafgerichtlicher Verfolgungen gegen zwei seiner Mitglieder angesucht wurde, gegen den Fürsten Georg Lobkowitz und gegen den Abg. Klinkosch. Der Erstere meidet zwar grundsätzlich das Haus vor dem Schottenthore, genießt aber nichtsdestoweniger die den Abgeordneten des Reichsrathes zukommende Immunität, weil sich jener im Verfassungsleben Oesterreichs stereotyp gewordene Akt, durch welchen alljährlich eine Reihe von czechischen Namen aus den Listen der Mitglieder des Abgeordnetenhauses gestrichen werden muß, in dieser Session noch nicht abgespielt hat. Es muß übrigens auffallen, wie sehr sich in neuerer Zeit die Fälle mehren, daß Abgeordnete mit irgend einem Gesetzesparagraphen in Konflikt gerathen. Es ist sicher kein erfreulicher Umstand, daß jener Ausschuß, welcher sich bereits des Oefteren mit derartigen zarten Angelegenheiten zu befassen hatte, heute geradezu in Permanenz erklärt werden mußte.

Nach einer Reihe erster Lesungen jener Gesetzentwürfe, welche die Regierung dem Hause während der Zwischenpause hatte zukommen lassen, ging es an die Erledigung eines Rückstandes aus dem ersten Sessionsabschnitte. Es sind das die Resolutionen, welche theils vom Budgetausschusse, theils von einzelnen Abgeordneten, zu verschiedenen Titeln des Staatsvoranschlages für 1876 beantragt worden sind, eine Aufgabe, deren Lösung bekanntlich mit Absicht verschoben wurde, weil das Finanzgesetz zur rechten Zeit erledigt werden mußte. Dem Ernste der augenblicklichen politischen Lage ist es wohl in erster Linie zu danken, wenn dieser Verhandlungsgegenstand, welcher meist den Ausgangspunkt eines langen Redetourniers zu bilden pflegt, heute eine ziemlich fließende Behandlung erfuhr. Die Zeit ist in der That nicht darnach, um sich über harmlose Resolutionspunkte rednerisch zu erhitzen. So lief es denn sowohl auf dem Gebiete der Schule (sonst ein höchst gefährliches Gebiet), als auch auf dem des Ackerbauwesens (gleichfalls kein unbedenkliches) recht glimpflich ab, ja sogar das Tadelsvotum gegen den obersten Rechnungshof vermochte kein oratorisches Feuer zu entfachen. Die einzige Resolution, welche die Regierung zu rechtzeitigem Bau der Ponteba-Linie zu drängen hat, führte zu einer längeren Auslassung des Abg. Herbst, nicht der ersten bekanntlich, die man von dieser Seite über das gedachte Thema zu hören bekam, wohl aber, wie man hoffen darf, der letzten, da der Handelsminister die Versorgung dieses Herbst'schen Schmerzenskindes in allerbestimmteste und nahe Aussicht stellte. Von politischem Interesse ist zumal eine Stelle in der Rede des Abgeordneten von Schluckenau, worin er die Nothwendigkeit eines verständnißvollen Zusammengehens der Regierung und der Verfassungspartei, besonders in der jetzigen „ernsten Zeit" ausdrücklich hervorhob. Freilich ließ er dabei Etwas wie den Vorwurf durchklingen, daß sich die Regierung dies Zusammengehen nur als blinde Unterwerfung unter ihre Gebote vorzustellen vermag. Diese Bemerkung ist gewiß nicht unbegründet, ließe sich aber mit vielleicht noch größerer Berechtigung an einzelne, für die Verfassungspartei maßgebende Mitglieder der letztern richten. In einer zur Erkenntniß und zur Wahrheit gegen sich selbst mahnenden Stunde wird das der hochverdiente Abgeordnete Herbst wohl auch zugeben.

---

171. Sitzung des Abgeordnetenhauses.

(Fortsetzung aus dem Abendblatte.)

(Verhandlung über die Resolutionen zum Staatsvoranschlage für 1876.)

Zur Resolution, welche lautet: „Die Regierung wird aufgefordert, bei den Bauten für Unterrichtszwecke nach jeder Richtung die thunlichste Sparsamkeit walten zu lassen", ergreift das Wort

Abg. Freiherr **v. Hammer-Purgstall.** Die Bevölkerung sei der neuen Schule geneigt; man mache sie aber namentlich dadurch abwendig, daß man immer neue Schulhäuser ins Leben rufe. Die Regierung möge bei Neubauten von Schulhäusern auch die Leistungsfähigkeit der Gemeinden berücksichtigen. (Bravo.) Bei der Abstimmung wird die vorgeschlagene Resolution angenommen.

Zur nachfolgenden Resolution: „Die Regierung wird aufgefordert, sowohl was die Errichtung neuer als auch die Uebernahme bestehender Mittelschulen betrifft, mit thunlichster Sparsamkeit vorzugehen", ergreift das Wort

Abg. **Steudel.** Wenn man die vorliegende Resolution des Budgetausschusses in Betracht ziehe, so müsse den Wiener Abgeordneten klar werden, daß dieselbe in erster Linie gegen die Stadt Wien gerichtet sei. (Oho! links.) Man möge keine so allgemeine Fassung der Resolution vorschlagen, um der Regierung nicht die Handhabe zu bieten, gegen die berechtigten Forderungen der Stadt Wien aufzutreten. Nach Allem, was man hier im Abgeordnetenhause erlebt habe, scheine die Stadt Wien für den Budgetausschuß nur ein fiskalischer Begriff zu sein, während in allen Reichen und Ländern der Welt das Möglichste von Seiten des Staates für die Wohlfahrt der Residenzstadt, des Mittelpunktes des Reiches, gethan werde. Redner erklärt, gegen die Resolution zu stimmen. (Bravo! Bravo! auf der äußersten Linken.)

Abg. Dr. **Hoffer** erklärt, daß er ebenfalls gegen die Resolution zu stimmen sich entschlossen habe.

Abg. Dr. **Beer:** Gegen den Passus, welcher dahingeht, daß auch bei der Uebernahme bestehender Mittelschulen mit thunlichster Sparsamkeit vorzugehen sei, müsse man sich entschieden aussprechen, da ja von Seite der Bevölkerung der Wunsch erhoben wird, daß die Mittelschulen gänzlich ins Ressort des Staates übergehen. Redner bittet schließlich den Präsidenten, bei der Abstimmnug die Worte: „die Uebernahme bestehender Mittelschulen" abgesondert zur Abstimmung zu bringen.

Abg. **Fanderlik** betont, daß die Mittelschulen mit slavischer Unterrichtssprache in Mähren überfüllt seien, so daß die Nothwendigkeit der Vermehrung an die Regierung herantreten werde, und da die Resolution diesen berechtigten Ansprüchen nun entgegentreten würde, müsse er gegen die Resolution stimmen.

Abg. **Kardasch** hält die Resolution für überflüssig und bedenklich, weil die Regierung gewiß das Gesetz der Sparsamkeit genau befolge.

Spezialberichterstatter Abg. Dr. **Sueß** empfiehlt die Vorschläge des Budget-Ausschusses, und die Resolution wird nach dem Ausschuß-Antrage genehmigt.

Die zu dem Titel 18, §. 2, „Beiträge zu Unterrichtszwecken", gestellte Resolution wird ohne Debatte genehmigt. Ebenso werden die bei dem Kapitel „Handelsministerium" bei dem Titel „Zentral-Leitung, Narenta-Regulirung, Postgefälle, telegraphische Anstalten" gestellten Resolutionen nach dem Ausschuß-Antrage ohne Debatte genehmigt.

Bezüglich des Titels „Land- und forstwirthschaftliches Versuchswesen" des Kapitels „Ackerbau-Ministerium" beantragt der Budget-Ausschuß nachstehende zwei Resolutionen: 1. „Die Regierung wird aufgefordert, die Versuchsstation in Klosterneuburg mit möglichst geringen Kosten mit der önologischen Anstalt daselbst zu vereinigen." 2. „Die Regierung wird aufgefordert, in Erwägung zu ziehen, ob es sich nicht empfehlen werde, die Versuchsstation mit anderen Anstalten zu verbinden."

Abg. Freiherr v. **Tinti** bezeichnet die Motive zur Fassung dieser beiden Resolutionen als rein finanzielle. Man müsse sich aber vor Augen halten, daß diese Anstalten auch wissenschaftliche Aufgaben haben. Wenn sich die Vereinigung ohne Beeinträchtigung der letzteren bewerkstelligen ließe, werde die Regierung gewiß nichts dagegen haben. Jedoch erscheine die Frage noch nicht spruchreif und Redner beantragt daher an Stelle der Resolution 1 nachfolgende Resolution: „Die Regierung wird aufgefordert, die Vereinigung der Versuchsstation in Klosterneuburg mit möglichst geringen Kosten mit der önologischen Anstalt daselbst in Erwägung zu ziehen."

Abg. Dr. **Kaiser** empfiehlt die von dem Abg. Freih. v. Tinti beantragte Resolution.

Die letztere wird zahlreich unterstützt, und nachdem auch Spezialberichterstatter **Skene** sich für dieselbe ausgesprochen, wird sie bei der Abstimmung zum Beschluß erhoben.

Zu der beim Titel „Montan-Lehranstalten" gestellten Resolution, welche lautet: „Die Regierung wird aufgefordert, die Verschmelzung der Akademien zu Przibram und Leoben im Interesse des Staatsschatzes anzubahnen, ergreift

Abg. **Schwab** das Wort und bittet den Ackerbauminister, in Erwägung zu ziehen, ob es sich nicht empfehlen würde, in Przibram einen ähnlichen Vorkurs, wie er in Leoben besteht, zu errichten.

Spezialberichterstatter **Skene** findet, daß die Resolution ihre Berechtigung habe, und befürwortet die Annahme derselben. Bei der Abstimmung wird die Resolution nach dem Ausschuß-Antrage genehmigt.

Bei der zum Titel „Förderung der Pferdezucht" gestellten Resolution, welche lautet: „Die Regierung wird aufgefordert, unter Beiziehung einer Enquete von Pferdezüchtern die Grundzüge zu vereinbaren, welche für einen bestimmten Zeitraum in Anwendung kommen müssen, um der Pferdezucht eine rationelle Entwicklung zu geben, meldet sich

Abg. Ritter **v. Proskowetz** zum Wort und stellt die Bitte, daß zu der angedeuteten Enquete die renommirtesten Pferdezüchter Mährens beigezogen würden.

Abg. Freih. **v. Riese-Stallburg** bezeichnet als die Fragen, welche der Enquete vorzulegen wären, folgende: 1. Die Zuchtrichtung, 2. die Zuchtgebiete, 3. der Stand der Hengste, 4. die Kompletirung oder Bedarfsdeckung, 5. die Ernennung einer ständigen Reichs-Kommission und 6. die Frage: Was ist zweckmäßiger, Landeskommissionen oder Landesstallmeister? Er schließt mit den Worten: Ich hoffe von der Thatkraft, der Umsicht, der Liebe und der Kenntniß zu seiner Sache, daß Se. Exzellenz der Herr Ackerbauminister die Landeskultur so heben werde, daß wir panem haben werden, dann werden auch die circenses von denen Viele sich Alles für die Pferdezucht versprechen, nicht ausbleiben. Ich empfehle daher die Annahme der Resolution mit den Worten: Ich hoffe, daß es auch darin besser wird.

Abg. Graf **Attems** bittet die Regierung, zu erwägen, ob es nicht möglich wäre, die Kriegsverwaltung zu bestimmen, daß die Assentirung der Remonten schon mit 3 Jahren vorgenommen werde, und zu diesem Behufe Remonen-Depots zu errichten. Das sei eine Einrichtung, welche sich auch in andern Ländern praktisch bewährt habe.

Bei der Abstimmung wird die beantragte Resolution zum Beschlusse erhoben.

Zu den beim Kapitel „Oberster Rechnungshof" gestellten Resolutionen, welche lauten: 1. Es sei das Bedauern auszusprechen, daß der unregelmäßige, das Gesetz vom 13. April 1875 umgehende Vorgang eingehalten wurde und von jener Stelle ausging, welcher die Kontrole für eine ordnungsmäßige Gebarung mit dem gesammten Staatsvermögen obliegt; 2. die hohe Regierung wird aufgefordert, den nächsten Staatsvoranschlag für den Obersten

Rechnungshof in einer dem thatsächlichen Bestande entsprechenden Weise vo… zulegen; 3. die hohe Regierung wird aufgefordert, den Gesetzentwurf betreffs der verfassungsmäßigen Stellung des Obersten Rechnungshofes noch im Laufe dieser Session vorzulegen, ergreift das Wort

Graf **Mieroszewski** und bemerkt, daß er mit Rücksicht auf den Präzedensfall im vorigen Jahre gegen die erste Resolution stimmen werde.

Finanzminister Freih. v. **Pretis**. Es wird in der Resolution ein Vorwurf ausgesprochen gegen einen Abwesenden, welcher nicht in der Lage ist, das Wort selbst zu ergreifen, und deshalb halte ich mich verpflichtet, dem hohen Hause einige Aufklärung über das zu geben, um was es sich handelt. Es ist bei dem obersten Rechnungshofe dem ältesten Hofrathe, welchem ein großer Theil der Arbeiten übertragen werden muß, von Sr. Majestät der Titel und Charakter eines Sektionschefs verliehen worden, und der Präsident des obersten Rechnungshofes hat aus Ersparungsrücksichten, um diesem mit außergewöhnlichen Aufgaben betrauten Titular-Sektionschef eine Entschädigung für seine Mehrleistuugen zu gewähren, von Sr. Majestät eine Personalzulage von 1000 fl. erwirkt. Ich glaube wirklich, das hohe Haus bitten zu sollen, einen solchen Vorgang, in welchem ich, der ich doch lange dem Staate diente und die Verschiedenheit der Administration genau kenne, nichts Inkorrektes finde, nicht zum Anlaß zu nehmen, um dem obersten Rechnungshof und seinem Präsidenten, die doch als Muster hingestellt werden dürfen, einen Tadel auszusprechen, welchen ich sicherlich nicht für begründet halten kann.

Spezial-Berichterstatter **Weiß v. Starkenfels.** Es handle sich nicht um eine Personalzulage von 1000 fl. allein, sondern auch darum, daß diese Zulage von vornherein als eine in die Pension einzurechnende hingestellt worden sei. Nur das Haus könne dergleichen bewilligen. In Oesterreich existire keine Präventiv-Kontrole und das ganze Haus sei nicht in der Lage, jene Kontrole auszuüben, welche mit der Steuerbewilligung dringend nothwendig sei. (Bravo! Bravo! Sehr gut!) — Nehmen Sie diesen Antrag des Budgetausschusses an, schließt Redner, Sie thun damit Ihre Pflicht und Schuldigkeit. (Rufe: Sehr gut! Bravo! Bravo!)

Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung werden die Resolutionen angenommen. Die auf das Kapitel „Pensions-Etat" bezugnehmende Resolution wird ohne Debatte genehmigt. Ebenso die Resolution 1, welche zum Kapitel „Subventionen und Dotationen" vom Budgetausschusse beantragt wird. Die Resolution 2 lautet: „Die kaiserliche Regierung wird erneuert und dringend aufgefordert, zur Sicherstellung des Ausbaues der Kronprinz Rudolf-Bahn von Tarvis bis zur Reichsgrenze bei Pontafel ungesäumt die Verhandlungen mit der königlich italienischen Regierung bezüglich des Anschlußpunktes einzuleiten, und jedenfalls im Laufe der Wintersession Vorlagen zu verfassungsmäßiger Behandlung einzubringen, durch welche ermöglicht wird, daß die Inbetriebsetzung dieser Linie gleichzeitig mit jener der italienischen Linie von Udine gegen Ponteba erfolgen könne.

Abg. Dr. **Herbst** weist darauf hin, daß eine ähnliche Resolution schon einmal mit großer Majorität gefaßt, aber von der Regierung nicht beachtet worden sei. Die Erklärung, welche der Handelsminister in der Sitzung vom 29. Oktober vorigen Jahres abgegeben habe, sei auf Grund unvollständiger und ungenügender Informationen des Ministers erfolgt. Denn wenn es in seinen weiteren Auseinandersetzungen heißt, daß das Resultat der Erhebungen war, daß ein Theil dieser Strecke auf italienischer Seite bereits ziemlich weit gediehen ist, und wenn Se. Exzellenz die obige Erklärung am 29. Oktober abgab, so konnte man nicht das voraussetzen, was am 29. Oktober bereits eingetreten war, nämlich, daß diese Strecke vollständig fertig war, so daß sie bereis am 15. Dezember dem allgemeinen Verkehre übergeben werden konnte. Bezüglich des letzten Restes von 6 Km. soll der Bau längstens im März dieses Jahres vergeben werden. Bezüglich des schwierigsten Objektes auf dieser Strecke, nämlich eines 570 Meter langen Tunnels, wird die Vergebung separat, und zwar bereits im Jänner dieses Jahres aus dem Grunde erfolgen, damit die Arbeiten beschleunigt werden und die Vollendung der ganzen Strecke baldigst erfolgen könne.

Wenn ich die von der Regierung zum Baue im heurigen Jahre vorgelegten Eisenbahnen betrachte, so finde ich eine darunter, die nur dann einen Sinn hätte, wenn von Seite einer östlichen Regierung eine Anschlußbahn gebaut werden sollte. Nun fällt das aber der betreffenden Regierung gar nicht ein, und doch hat unsere Regierung keinen Anstand genommen, uns die sofortige Inangriffnahme dieses in jeder Beziehung ungerechtfertigten Projektes vorzulegen. Warum hat man denn da nicht auch gewartet, bis die russische Regierung ihrerseits den Bau der letzten Baustrecke sichergestellt hat? Allerdings hätte man da sehr lange warten müssen, weil die russische Regierung sich wohl hüten wird, dies zu thun. Weil aber die italienische Regierung entschieden die Pontebastrecke bauen will, deswegen kann für uns kein Grund vorhanden sein, daß wir noch immer warten und die Erfüllung unserer vertragsmäßigen Verpflichtung, die in unserem eigenen Interesse gelegen ist, verzögern. Es ist natürlich, daß die italienische Regierung nach eigenem Ermessen vorgeht, und die Anschlußfrage so entscheidet, wie es ihren, aber nicht den österreichischen Interessen entspricht, und ich fürchte sehr, daß durch die Verzögerungen das bereits erreicht worden ist.

Ich glaube aber noch auf Eines aufmerksam machen zu müssen, und das ist die politische Seite der Frage. Das hohe Haus der Abgeordneten hat bereits vor einem Jahre mit einer Majorität, die so eminent war, wie sie selten vorkommt in einer gesetzgebenden Versammlung, und nach eingehender Erörterung den fraglichen Beschluß gefaßt. Es ist darüber nichts geschehen, denn als die Regierung in die Lage kam, sich darüber auszusprechen, so war das, was ausgesprochen wurde — ich kann es nicht anders nennen — nichts anderes als — eine Ausflucht. Das ist die politische Seite der Frage. Wir alle anerkennen, daß der Einklang zwischen der hohen Regierung und dem hohen Hause dringend wünschenswerth sei (Bravo!), vor Allem wünschenswerth sei in der gegenwärtigen, besonders ernsten Zeit (Bravo! Bravo!), aber berechtigt ist der Einklang so aufzufassen, daß wir nicht immer das thun müssen, was die Regierung sic volo, sic jubeo — wünscht, sondern daß wir berechtigt sind, zu erwarten, daß dem einmüthigen Ausspruche des hohen Hauses in einer solchen Frage nicht ein unbegreiflicher Widerstand entgegengesetzt werde. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Handelsminister Ritter v. **Chlumecky:** Ich verweise darauf hin, daß die Verhandlungen mit Italien wegen Anschließung in der Ponteba bereits begonnen haben und eben noch im Zuge sind. In zweiter Linie erlaube ich mir weiters die Erklärung abzugeben, daß ich hoffe, binnen kurzer Zeit den von Sr. Exzellenz mit solcher Wärme gewünschten Gesetzentwurf dem hohen Hause zur verfassungsmäßigen Behandlung vorzulegen, wodurch der Bau der Linie Tarvis-Ponteba in verfassungsmäßiger Weise wird sichergestellt werden. (Bravo!)

Bei der hierauf erfolgten Abstimmung wird der Antrag des Ausschusses genehmigt. — Die zum Titel „Grundentlastungsfond" gestellte Resolution wird ohne Debatte genehmigt. Es wird hierauf die Sitzung um 2½ Uhr geschlossen.

Nächste Sitzung Donnerstag.

Wien, 11. Jänn…

„Kelet Nepe" hatte das Gerücht registrirt, daß der Oberbürgermeister von Pest, Karl Rath, auf seine Stellung zu resigniren gedenke, und daß der Minister des Innern, Tisza, nicht sehr geneigt sei, dieser Absicht des Herrn Rath Hindernisse in den Weg zu legen. Herr Tisza halte wahrscheinlich auch für die Hauptstadt — Jemanden in Reserve. Der „Pest. Ld." erklärt sich von der allerkompetentesten Seite ermächtigt, zu sagen, daß an dieser Mittheilung auch nicht ein wahres Wort sei. Es sei dem Herrn Ober-Bürgermeister auch nicht einen Augenblick in den Sinn gekommen, auf seine Stelle zu resigniren und weder in seinen Beziehungen zum Minister des Innern, dessen volles Vertrauen Herr v. Rath nach wie vor genießt, noch in irgend einem anderen Umstande wäre für solch eine Absicht des Ober-Bürgermeisters auch nur der leiseste Grund zu finden.

Aus den verschiedenen Hauptstädten liegt in der „Pol. Korresp." eine Reihe von Berichten über die augenblickliche diplomatische Situation, sowie über den Gang der Verhandlungen vor. So schreibt man aus Konstantinopel:

„Die Nachricht, daß der Reformentwurf des Grafen Andrassy von Rußland und Deutschland gebilligt und den übrigen Signatarmächten zum Beitritte übermittelt wurde, hat hier einen tiefen Eindruck gemacht. Die ottomanische Regierung ließ durch ihre Organe zu verstehen geben, daß die jüngst promulgirten Reformen noch weiter gehen und demnach die beantragte Ingerenz der Mächte unnütz machen."

Aus Berlin wird unter dem 9. d. M. geschrieben:

„Die Version, daß die Pforte sich den österreichischen Reformvorschlägen gegenüber definitiv ablehnend verhalten will, findet hier aus dem Grunde keinen Glauben, weil dieselbe, als sie in die Errichtung der Konsular-Kommission zu Mostar willigte, damit auch der vermittelnden Mediation der Mächte ihre Zustimmung gab, welche jetzt nur in unabweislicher Konsequenz jenes ersten Schrittes handeln. Die Insurgenten dürften zu den Vorschlägen, welche der General-Gouverneur des neuen „Bilajet Herzegowina" ihnen mitbringen soll, ebensowenig Zutrauen haben, als zu den Versuchen, mit welchen Server Pascha sich monatelang abmühte. Selbst wenn Ali Pascha von den wohlwollendsten Gesinnungen beseelt wäre, so läge darin noch keine Garantie für eine Bevölkerung, welche eine Stabilität der Verwaltung nicht, sondern nur eine Stabilität der Unterdrückung und Mißhandlung kennt, im Uebrigen nur gewohnt ist, gerade die besten Beamten am schnellsten wieder verschwinden zu sehen."

Unter demselben Datum meldet man hinwiederum aus Paris:

„Es ist ganz klar, daß eine endgiltige offizielle und geschriebene Eröffnung auf die österreichische Mittheilung von Seite Frankreichs in Wien noch nicht eingelangt ist. Sie wird wahrscheinlich dort auch nicht früher einlangen, als bis ein Einvernehmen zwischen Frankreich, England und Italien hierüber erzielt sein wird. Es ist aber deshalb nicht weniger positiv, daß Duc Decazes, nachdem er den Reformentwurf des Grafen Andrassy geprüft hatte, sich beeilt hat, seine günstigen Eindrücke, die er davon empfangen, dem Grafen Apponyi mitzutheilen und daran die weitere Eröffnung zu knüpfen, daß die französische Regierung bereit sei, dem Entwurfe beizutreten und denselben in Konstantinopel unterstützen zu lassen. Selbstverständlich hat sich Graf Apponyi beeilt, telegraphisch das Wiener Kabinet von diesen Ansichten und Absichten Frankreichs zu verständigen." Diese Meldungen aus Paris sind durch die neuesten telegraphischen Berichte, die die unbedingte Zustimmung Frankreichs verkünden, bereits überholt.

Man schreibt aus Konstantinopel, 31. Dezember: „Die von hier nach Europa gesandten Depeschen, daß Graf Zichy die Einstellung der Feindseligkeiten in der Herzegowina verlangt habe, haben in hiesigen unterrichteten Kreisen keinen Augenblick Glauben gefunden. Nach einer nicht unwahrscheinlichen Version wäre der Ursprung dieser Depeschen sogar in den Kreisen der Regierung selbst zu suchen. Es sollte nämlich, wenn auch nur für einen Moment, der Oeffentlichkeit der Glaube beigebracht werden, daß die Regierung das Ansinnen einer Großmacht abgelehnt habe. Aus denselben Gründen, wie es scheint, macht man mit einer That eines Kommandanten der kaiserlich-ottomanischen Marine viel Aufhebens. Dieser Offizier hatte mit Erlaubniß der österreichischen Regierung in Klek Kriegsmunition auszuladen. Der dortige österr. Stationskommandant bemerkte, daß auch Pferde ausgeschifft werden sollen. In Folge dessen ordnete er die Einstellung der Ausschiffung an, bis der Erlaubnißschein mit Rücksicht auf die Pferde vervollständigt würde. Der türkische Kommandant kehrte sich nicht daran und schiffte die Pferde aus. Der österreichische Kommandant protestirte und schickte auch an die hiesige Admiralität einen Protest. Diese hat nun, wie es den Anschein hat, in dem Vorgehen ihres Offiziers sogar einen Akt der Bravour sehen zu sollen geglaubt, der nicht genug gerühmt werden könne."

Man schreibt aus Ragusa: „Wie aus sicheren türkischen Quellen verlautet, hat der neue türkische General en Chef, Mouhtar Pascha, bestimmte Weisungen erhalten, alle Offensiv-Operationen gegen die Insurgenten einstweilen zu sistiren, dagegen alle wichtigeren Positionen der ganzen Grenze gegen Montenegro entlang, stark zu besetzen. Diese Dispositionen haben einen politischen Hintergrund, welcher durch weitere aus Mostar hieher gelangte verläßliche Mittheilungen eindringlich beleuchtet wird. Zunächst will die Pforte noch einen letzten Versuch machen, Montenegro auf friedlichem Wege zur Einhaltung der Neutralität zu zwingen. Diese Maßnahmen gegen Montenegro stehen aber im engsten Zusammenhange mit der Pazifikationspolitik, welche der

24. d. in Mostar erwartete neue General-Gouverneur Ali Pascha (der Botschafter in Paris) zu inauguriren den Auftrag hat. Ali Pascha, welchem der Ruf eines gewandten Diplomaten, tüchtigen Administrators und versöhnlichen Naturells vorausgeht, soll alsbald nach Antritt seiner Funktionen eine Art Notabeln-Versammlung nach Mostar einzuberufen den Auftrag haben. Um dies zu erleichtern, soll eben die militärische Repression der Insurrektion zeitweilig eingestellt werden. Die einberufene Versammlung soll sämmtliche Gravamina der Herzegowina in einem direkt an den Sultan zu richtenden Aktenstücke zusammenfassen. Der Sultan würde dann alle gerechten Beschwerden berücksichtigen, namentlich aber die Steuerlast verringern, und eine gerechtere Vertheilung der Steuern anordnen. Ali Pascha selbst würde sich mit einem permanenten Konseil von etwa 20 eingebornen Optimaten zur eigenen Unterstützung, Berathung und Vermittlung umgeben. Die aufständischen Distrikte würden von der Gnade des Sultans besonders berücksichtigt werden. Namentlich soll den durch die Ereignisse um ihr Hab und Gut gekommenen Familien ein 30perzentiger Ersatz des erlittenen Schadens bewilligt werden. Als Voreinleitung dieser Mission Ali Pascha's darf die über Ordre aus Konstantinopel bereits erfolgte Entsendung des Kadi von Mostar, Jussuf Effendi, in das Innere des Vilajets betrachtet werden, welcher im Sinne der Ali Pascha ertheilten Aufträge bei der Bevölkerung vorbereitend wirken, wie überhaupt der neuen Pazifikations-Politik die Wege ebnen soll. Thatsächlich hat Jussuf Effendi seine Rundreise im Lande bereits angetreten, und verspricht überall, wo er auf zerstörte und verbrannte Dörfer trifft, den Wiederaufbau derselben aus den Privatmitteln des Sultans."

Tagesneuigkeiten.

Wien, 12. Jänner

* **(Vom Hofe.)** Vorgestern fand bei Sr. kais. Hoheit dem Herrn Erzherzog Karl Ludwig eine Soirée statt, welcher die Herren Erzherzoge Franz Karl, Ludwig Viktor und Karl Salvator, sowie eine große Anzahl hervorragendster Aristokraten und mehrere Generale beiwohnten. — Zum Hofballe, welcher bekanntlich am 16. d. M. in der Ofener Hofburg stattfindet, werden in zahlreichen Kreisen Pests außerordentliche Vorkehrungen getroffen; wie viele Hände ein solcher Ball in Bewegung setzt, mag der Umstand beweisen, daß die dortigen hervorragenden Damen-Konfektionärs mit Arbeit so überhäuft sind, daß sie neuere Aufträge nicht entgegennehmen. Da Lila die Lieblingsfarbe der Kaiserin ist, herrscht namentlich nach Faille-Stoffen dieser Farbe in den Modewaarenhandlungen so lebhafte Nachfrage, daß die Kaufleute derselben kaum zu genügen vermögen. Zum Hofballe sind zweihundert Damen geladen. — Gleichzeitig mit dem Balle in der Hofburg findet der Maskenball des Pester wohlthätigen Frauenvereins statt. Mehrere Damen aus aristokratischen Kreisen haben beschlossen, zwischen 12 und 1 Uhr Nachts in derselben Toilette direkt vom Hofballe den genannten Maskenball zu besuchen.

* **(Personalnachrichten.)** Kardinal Fürsterzbischof Schwarzenberg ist von Prag in Wien eingetroffen, um den im Herrenhause beginnenden Berathungen über das Altkatholiken- und Klostergesetz beizuwohnen. — Ferner soll der Fürsterzbischof von Olmütz, Landgraf von Fürstenberg, hier eintreffen. — Der römisch-katholische Erzbischof von Lemberg, v. Wierzschlejski, der seit einigen Tagen krank darniederliegt, befindet sich bereits auf dem Wege der Besserung. — Dagegen ist in dem Befinden des Kardinals Tarnoczy keine Aenderung eingetreten. — Der Bürgermeister Dr. Felder leidet noch immer an einer Heiserkeit, die er sich durch Erkältung zugezogen, und der Magistratsdirektor ist von einem heftigen Unwohlsein befallen, weshalb er seit einigen Tagen verhindert ist, das Bureau zu besuchen. — Die Genossenschaft der Weber hat die Herren: Jakob Baumgärtner zum Vorsteher und Johann Jilg zum Stellvertreter gewählt.

* **(Percy Ffrench Esquire.)** In den Kreisen der diplomatischen Welt und des Adels in Wien macht die Erkrankung des ersten Sekretärs der hiesigen englischen Botschaft, Robert Percy Ffrench Esquire, viel von sich sprechen. Derselbe mußte sich, wie man uns mittheilt, vor mehreren Wochen einer schmerzhaften Operation unterziehen, trotz deren glücklichen Verlaufes sich pyämische Erscheinungen in Besorgniß erregendem Grade einzustellen begannen, so daß der Patient vom ärztlichen Konsilium bereits aufgegeben wurde. Indessen erholte sich der Kranke unter der umsichtigen Behandlung seiner Aerzte dennoch so weit, daß heute seine Genesung nicht mehr außer dem Bereiche der Wahrscheinlichkeit liegt. Wie man uns meldet, erregt dieser Fall in allen den zahlreichen Gesellschaftskreisen, in denen der Kranke ein gern gesehener Gast war, die angenehmste Sensation. Am freudigsten überrascht dürfte der vorgestern aus Irland in Wien eingelangte Bruder des Patienten sein, welcher einen Sterbenden anzutreffen fürchten mußte und nun einen Genesenden findet.

* **(Orientalisches Museum.)** Der Vortrag des Herrn Dr. G. Marchet: „Die Finanz- und Kreditverhältnisse der Türkei", findet heute 7 Uhr Abends im großen Saale des niederösterreichischen Gewerbevereins (I. Eschenbachgasse 11) statt. Die Eintrittskarten für diese, sowie für die weiteren, vom Orientalischen Museum veranstalteten Vorlesungen werden täglich zwischen 9 und 3 Uhr im Bureau dieses Instituts (I. Renngasse 12, 2. Stock) ausgegeben.

* **(Baudeputation.)** Mit Bezug auf den §. 90 der Bauordnung für Wien macht die Statthalterei bekannt, daß aus dem Stande der Bauverständigen zu Mitgliedern der Baudeputation für das Jahr 1876 von dem niederösterreichischen Landesausschusse die Stadtbaumeister Theodor Hoppe und Karl Lütge, von der k. k. niederösterreichischen Statthalterei der k. k. Oberbaurath und Hofarchitekt Johann Ritter Romano v. Ringe, sowie der k. k. Baurath und Hofbaumeister Paul Wasserburger und vom Wiener Gemeinderath die Stadtbaumeister Peter Rudolf Gerl jun. und Franz Halmschläger gewählt worden sind.

* **(Das Kostümfest auf dem Eislaufplatz,)** welches gestern Abends bei günstiger Witterung abgehalten wurde, stand hinter seinen Vorläufern in den früheren Jahren in mancher Beziehung zurück. Vor Allem erwies sich die Beleuchtung der beiden Eislaufplätze als unzulänglich, und so sah man vom Zuschauerraum aus größtentheils nur dunkle Figuren und nicht den Witz in der Pracht der Kostüme, an welchen beiden es auch heuer die Schlittschuhläufer und Tänzer beiderlei Geschlechtes nicht fehlen ließen. Auch das Walten der Herren „Ordner" wollte dem Publikum nicht immer gefallen. Gelungen im Arrangement war die in der Mitte des großen Eislaufplatzes formirte Eisgrotte. Um 7 Uhr Abends begann die Militärmusikkapelle zu spielen, und mit den ersten Takten stachen die ersten Schlittschuhläufer ins Eis. Als eine der Ersten eine „Jungfrau von Orleans", dann ein Gretchen mit einem Deutschmeister, die sofort ein Diogenes mit einer Laterne verfolgte. Da waren auch schon Nordpolfahrer da, Klosterfrauen und Kapuziner, Satanella und Klärchen, Ritter aller Orden, Bauern und Bäuerinnen aus aller Herren Ländern u. s. w. Um halb 9 Uhr wurde von 16 Vereinsmitgliedern eine Quadrille „geschliffen", welche, nach dem Urtheile der Wenigen, die davon etwas zu sehen bekamen, mit der Bravour eines „Haynes" ausgeführt worden sein soll. Herr Franz Benazzi, welcher hierauf „eine Solopièce auf dem Eise vortrug", wurde nach dieser Leistung von Sachverständigen als erster Schlittschuhkünstler Wiens anerkannt. Den Schluß der Produktionen machte ein Wettlaufen der Vereinslehrer.

* **(Studenten-Ball.)** Der irrthümlich für den 8. Februar anberaumte Studenten-Ball findet Montag den 7. Februar statt.

* **(Das Testament eines Bürgers.)** Der vor einigen Wochen in Währing verstorbene Hausbesitzer Georg Hawerda hat ein eigenhändig geschriebenes Testament hinterlassen, welches unter Andern folgende interessante Legate enthält:

„Da meine Seele ohnehin Gott befohlen ist, möge man mit meinem Leichnam nicht viel Umstände machen und denselben sehr wohlfeil begraben lassen, dagegen möge man für meine arme Seele beten und Meßopfer bringen, wofür ich 100 fl. anweise. — Meine hinterbliebenen zwei Töchter mögen sich in die Verlassenschaft ehrlich theilen, behufs dessen aber sich durchaus nicht eines Advokaten bedienen, da die Erbsabhandlung ohnehin Geld genug kosten wird. Marie hat den Nero, hingegen die Josefine meine vier Vögel und das Eichkätzchen in weitere sorgsame Pflege zu übernehmen, wofür jede auf zehn Jahre als Verpflegskosten per Jahr mit 50 fl. aus meiner Verlassenschaft, speziell 500 fl., zu beziehen hat. Meine sämmtlichen Kleider und Leibeswäsche vermache ich sammt meinem Sterbebette dem Kutscher jenes Arztes, der mich bis zu meinem Lebensende behandelt hat, weil derselbe oft stundenlang meinetwillen in der Sonnenhitze schmachten und vor meinem Hause zuwarten mußte. Da ich nicht allen Armen durch ein Legat helfen kann, will ich nicht erst einzelne ausscheiden und beschenken, aber die allenfalls meinem Leichenbegängnisse beiwohnen, sollen je mit 1 fl. betheilt werden."

* **(Aus dem Arsenale.)** Obwohl, wie kürzlich berichtet worden, seitens der Werkstätten-Leitung im k. k. Arsenale über 1500 Arbeiter der Eisenbranche aufgenommen wurden, war der Andrang Beschäftigungsuchender ein derartiger, daß deren Zahl die aufzunehmende gewiß um das Doppelte überschritt. Noch jetzt sind die Kanzleien der bezüglichen Werkführer tagtäglich förmlich belagert von Schaaren, die Arbeit suchen.

* **(Einige Details über die Ermordung Munzinger's.)** Der Adener Korrespondent der „Bombay Gazette" berichtet Folgendes über den Tod des Afrikareisenden Munzinger: „Munzinger Pascha, reiste am 28. Oktober von Tadschurrah ab und war er dabei von acht Daukalis, unter Anführung eines Schah Mohamed begleitet. Der Pascha und seine Reisebegleitung, in einer Anzahl von ungefähr 456 Seelen, unter denen sich auch die Gattin Munzinger's und noch andere Frauen befanden, wurden dabei auf einer schlechten Straße geführt. Die Egypter hatten mit sich zwei kleine Bergkanonen, etwas Munition und Lebensmittel auf einige Tage. Am 9. November erreichte die Expedition die Ufer des Flusses „Hawasch" und war somit nur noch sechs Tagreisen von der Stadt Aussa entfernt. Sultan Mohamed vom Stamme der Hanfali empfing den Pascha aufs Ehrfurchtsvollste und unterwarf sich auch sogleich, worauf er mit einem kostbaren Schwerte umgürtet wurde. Während dann die Expedition in der Nacht vom 11. November über genannten Fluß setzte, fielen plötzlich 6000 Daukalis über dieselbe her. Der Kampf dauerte dann bis zur Morgendämmerung, wobei Munzinger Pascha und seine Gattin, dann auch 312 Offiziere, Männer und Weiber erschlagen wurden. Nur ein Lieutenant, ein Kapitän und 144 Mann konnten sich retten, und obgleich sie hart verfolgt wurden, so erreichten sie dennoch am 22. November die Küste. Man erzählt sich, daß Munzinger schon früher einige Daukalis vor seine Kanonen spannen und bei dem geringsten Vergehen sie auch peitschen hatte lassen. Dies wurmte die Eingebornen so, daß sie beschlossen, sich an ihm und den Egyptern zu rächen."

* **(Der falsche Holl v. Stahlberg.)** „Kath'rein sperrt den Tanz ein", heißt es im Volksmunde. Karl Holl v. Stahlberg, wie er sich nannte, wollte diesen für alle Verehrer Terpsichorens bedeutungsvollen Tag nicht vorübergehen lassen, ohne sich nicht noch einmal vor der offiziellen großen Ruhe aller Tanzsäle in den Strudel der Polkas und Françaises zu stürzen. Mit toller Jugendlust jagte er durch den Saal, seine Tänzerin gefiel ihm absonderlich gut und sein leicht entzündbares Herz entbrannte in Liebe zu dem Mädchen der am Neubau wohnhaften Modistin Gustavia P. v. B. Einige Tage später erbettelte sich Herr Karl Holl v. Stahlberg die Erlaubniß, die Gebieterin seines Herzens heimsuchen zu dürfen. Das Fräulein gestattete dies und am bestimmten Tage fand sich der junge Mann ein. Doch plötzlich fühlte er sich unwohl und ersuchte die Modistin, ihm einen Labetrunk zu holen. Als sie eiligen Schrittes mit einer warmen Suppe wiederkehrte, war der „Herr v. Holl" verschwunden und mit ihm Pretiosen und bares Geld in der Höhe

Redaction und Administration:
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Anfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.

Einzeln
Morgenblatt 6 kr. Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 18 fl., halbjähr. 9 fl., vierteljähr. 4 fl. 50 kr., monatlich 1 fl. 50 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 11. Wien, Mittwoch den 12. Jänner 1876. 29. Jahrgang.

Wien, 11. Jänner.

Wie paradox es auch klingen mag, es ist geradezu unmöglich, daß während der Wahlperiode in Frankreich die Ministerkrisen sich nicht wiederholen; aber es ist auch im höchsten Grade unwahrscheinlich, daß sie vor der Eröffnung der neuen Kammern, oder doch dem Abschluß des ganzen Wahlactes zu irgend einer Modification des Cabinets führen. Latent und schleichend war ja die Krisis eigentlich schon bei der Bildung des Cabinets vom 10. März vorhanden, als derselbe Buffet, der in der Eigenschaft des Kammerpräsidenten eine so hervorragende Rolle bei dem Sturze Thiers' gespielt, in eine Regierung trat, welche die Mission übernahm, die neue republikanische Verfassung auszubauen und auszuführen. Der Widerspruch zwischen dem Vice-Präsidenten des Conseils und den Ministern des linken Centrums ward zum offenen und permanenten Conflicte während der Vacanzen, da in zwei berühmt gewordenen Wahlreden Buffet die Wiederherstellung der alten Majorität vom 24. Mai als das anstrebenswerthe Ziel proclamirte, während Leon Say jenen Tag als ein Unglücksdatum bezeichnete, das durch die neue Mehrheit vom 25. Februar 1875 glücklich corrigirt sei. Zum principiellen Gegensatze gesellte sich der persönliche Hader, da der Minister des Innern an der Rede seines Collegen die unerhörte Censur ausüben, daß er derselben die Aufnahme in das „Journal Officiel", als wäre dasselbe sein Privatblatt, verweigern wollte. Mit Noth und Mühe kittete damals Mac Mahon den Riß zu. Man wünschte keine Krisis im Schoße der Regierung zur Zeit, in welcher die National-Versammlung das Heft aus den Händen sinken ließ. Daß es aber keinen Frieden gab noch geben konnte zwischen den Ministern, welche die republikanische Verfassung consolidiren wollten und dem Vice-Präsidenten, der das Portefeuille nur angenommen, um sie desto sicherer zu vernichten, das lag trotzdem offen und klar am Tage.

Nun, man hat sich eben wohl oder übel über den Auflösungstermin hinübergeschleppt. Jetzt ist es zwar einerseits selbstverständlich, daß der Kampf zwischen den beiden Fractionen des Cabinets bei den Wahlen noch viel leidenschaftlichere und gehässigere Formen annehmen muß. Allein es ist auch nicht minder gewiß, daß alle Parteien Alles aufbieten werden, um einen offenen Bruch vor Abschluß der Wahlperioden zu verhindern, denn Alle ohne Ausnahme haben ein reges Interesse daran, bis dahin den Status quo aufrechtzuerhalten — Alle, bis auf den Einen, Buffet. Die Republikaner, die militärisch-reactionären Neigungen des Präsidenten nicht unterschätzend, haben durchaus keinen Anlaß, Alles auf Eine Karte zu setzen und va-banque zu spielen, indem sie es darauf ankommen lassen, ob der Marschall, wenn man ihn mit dem Kopfe gegen die Wand drängt, es nicht doch noch einmal mit einer neuen Kampfesregierung probirt. Sie haben sich in die Warnung Thiers' gefügt, daß ein so gründlich discreditirter Minister, wie Buffet es seit der Ernennung der 75 lebenslänglichen Senatoren ist, unter der Controle von Collegen wie Dufaure, Say und Wallon, wenn ihm bezüglich seiner bonapartistischen Sympathien überdies auch noch Decazes und de Meaux scharf auf die Finger sehen, der beste Wahlleiter sei, den die Republikaner sich unter den obwaltenden Umständen und unter den Auspicien Mac Mahon's wünschen können. Die Drohung Say's und Dufaure's mit ihrem Rücktritte fassen wir daher auch nicht anders auf, als im Lichte eines Versuchs, der jedenfalls gelingen muß, dem Vice-Präsidenten einen scharfen Kappzaum anzulegen, wenn er bei der Handhabung des Belagerungszustandes, bei der Maßregelung der Presse, bei der Aufstellung seiner officiellen Candidaturen einen etwas gar zu kühnen salto mortale ausführen will, um in die neue Kammer nur enragirte Bonapartisten und notorische Royalisten oder Orleanisten zu bringen, jedem Republikaner dagegen den Eintritt in die Vertretungskörper zu versperren. Buffet allerdings möchte gern Ernst machen und bringt in den Marschall, die Demission seiner beiden Collegen vom linken Centrum anzunehmen, um deren Ueberwachung los zu werden und sich bei den Wahlen dann förmlich als Haupt eines neuen gouvernement du combat geberden zu können. Es ist recht ärgerlich, daß Dufaure die Friedensrichter, Parquette und Tribunale, Wallon die Lehrer, Léon Say die Einnehmer, die allzumal in den kleinen Ortschaften mit ihrem Einflusse bei den Wahlen eine so große Rolle spielen, in streng verfassungstreuem Sinne instruiren. Wol thut Buffet das Seinige, um den Präfecten und Maires zu zeigen, wie sie Gesetz und Verfassung zu umgehen haben, damit in beiden Kammern der Republik eine der Constitution feindselige Majorität zu Stande kommt, die an nichts denkt, als an die Wiederherstellung der alten Verschwörer-Coalition vom 24. Mai 1873. Aber gute Beispiele verderben böse Sitten. Wenn der Epicier in der Provinz den Lehrer, den Steuereinnehmer, den Friedensrichter für den ehrlichen Candidaten der gemäßigten Republikaner votiren sieht, wer weiß, ob dann nicht auch der Feldhüter und der Maire zuletzt von der Strömung mitfortgerissen wird und die Candidatenliste des Herrn Buffet, auf der zu Ehren der Republik die Namen aller Minister des Empire glänzen — Rouher, Magne, Parieu, daneben Canrobert, der Held des Staatsstreichs vom 2. December — in den Winkel stellt? Schon greift die Ansteckung der Honnetetät sichtlich um sich. Léon Renault, der Polizeipräfect von Paris, also einer der Hauptbeamten Buffet's, erklärt mit großer Energie und mit dem Abscheu eines Gentlemen die Nachricht für unwahr, daß die Sicherheits-Brigade geheime Anweisungen für die Wahlperiode empfangen habe: „Kein einziger Agent in einem der von mir abhängigen Verwaltungszweige wird jemals solche Instructionen empfangen, so lange ich die Ehre habe, Polizeipräfect zu sein."

Ob Mac Mahon nach seinen persönlichen Neigungen nicht Lust hätte, auf die Seite seines Conseils-Vice-Präsidenten zu treten, mag füglich unerörtert bleiben; wollte er es selbst, so darf er sich von Dufaure und Say kaum trennen. Der Austritt der beiden Repräsentanten des linken Centrums aus dem Cabinet würde den Extremen von rechts und links, den Gambettisten und den Imperialisten, einen solchen Impuls für die Wahlen geben, daß der Marschall gar leicht — trotz des Septennats, das bereits auf weniger als ein Quinquennat reducirt ist — zwischen Amboß und Hammer gerathen könnte. Wie oft hat ihm Paul Granier aus Cassagnac nicht schon im „Pays" mit den Intransigenten der imperialistischen Partei gedroht, die unter dem Vorwande der Berufung an das Volk und unter dem Schutze des Dogmas von der nationalen Souveränetät das Septennat mit sammt den republikanischen Institutionen verwirft und gar keine Lust hat, die Revision bis Ende 1880 hinauszuschieben, oder sich auf rein constitutionelle Mittel zu beschränken. Darum, glauben wir, wird wol Alles in der Schwebe bleiben, bis die Wahlen vorüber sind, und für diese fürchten wir kaum allzuviel von einem Manne, der durch Herstellung der alten Kampfesmajorität einem Volk von 40 Millionen, das nur danach lechzt, seinen alten Platz im Rathe Europas wieder einzunehmen, nichts Anderes zu bieten weiß, als eine Association der Ohnmacht, als eine reine Negation. Vortrefflich charakterisirt der „Temps" das Wahlprogramm der conservativen Union, die Büffet erfunden: „Die Verfassung vom 25. Februar ist eine Züchtigung, die wir über das Land verhängt haben, weil es in die vorige Kammer nicht genug Bonapartisten, Legitimisten, Orleanisten schickte, um das Empire, die weiße oder die tricolore Monarchie zu proclamiren; weil es die Republik will, die wir ihm Stück für Stück zerschlagen werden, bis es dies anonyme Regime satt bekommt. Dann werden wir weiter beschließen! Zu wessen Gunsten, das wissen wir selber nicht, und wenn wir es wüßten, würden wir es nicht sagen, aus Furcht, von unseren Alliirten eines Tages zerrissen zu werden." Sollte es viele Wähler geben, welche dies Programm der „conservativen Union" nicht durchschauen, oder die trotzdem Lust spüren, darauf anzubeißen?

Die Reformvorschläge, England und die Pforte.

Wien, 11. Jänner.

Morgen tritt der englische Ministerrath das erstemal nach den Weihnachtsferien wieder zusammen. In demselben werden die Reformvorschläge der drei Nordmächte zur Berathung kommen. Nach den neuesten Berichten, die uns aus London zugehen, darf es als sehr wahrscheinlich angesehen werden, daß auch das britische Cabinet sich den Continentalmächten anschließen und gemeinsam mit denselben der Pforte die von Oesterreich in Uebereinstimmung mit den beiden anderen Kaisermächten in Vorschlag gebrachten Reformen anempfehlen wird. Der Umstand, daß die englische Regierung ihre Beschlußfassung verzögerte, beruht auf rein äußerlichen Ursachen. Wenn nicht gerade Großbritannien selbst in Gefahr ist, so halten englische Staatsmänner an dem althergebrachten Brauche fest, sich während der Weihnachts- und Neujahrs-Ferien vom Geschäfte fernzuhalten und auch eine kurze Pause in den Sitzungen des Ministerraths eintreten zu lassen. Die Dauer dieser Ferialzeit, welche heuer eben bis auf den 12. Jänner ausgedehnt wurde, war längst festgesetzt und die Vacanzen waren von den Cabinets-Mitgliedern längst angetreten, als die österreichische Note in London eingetroffen war. Es ist mithin unbegründet, daß Lord Derby „Bedenkzeit" bis zum 12. Jänner verlangt habe. Die Entscheidung wurde einfach bis zu diesem Datum als dem der nächst anberaumten Ministerraths-Sitzung verschoben. Wie unser Berichterstatter versichert, hat die österreichische Note wegen der Mäßigung der von ihr anempfohlenen Vorschläge bei den englischen Staatsmännern umsomehr Anerkennung gefunden, als dieselben irgend ein hinterhaltiges Attentat auf den Bestand oder wenigstens auf den Besitzstand der Türkei hinter den Schritten der drei Kaisermächte vermuthet haben mochten.

Aus Konstantinopel geht uns eine Correspondenz zu, welche bestätigt, daß die Pforte sich allerdings entschlossen gezeigt hatte, die von dem österreichischen Cabinete ausgearbeiteten Reformvorschläge nicht entgegenzunehmen. Es wurden in diesem Sinne sowol in Konstantinopel selbst den fremden Vertretern Mittheilungen gemacht, als auch die Gesandten der Türkei im Auslande instruirt, im gleichen Sinne den Regierungen gegenüber, bei welchen sie accreditirt sind, sich dahin zu äußern, daß die Pforte gemeinsame oder identische Noten der Mächte nicht annehmen werde. Ob der Sultan und seine Rathgeber überhaupt die Reformvorschläge von vorneherein abweisen, oder mit diesem Manöver nur bewirken wollten, daß die übrigen Pariser Tractatmächte dem Vorgehen der drei Kaiserstaaten sich nicht anschließen, bleibe dahingestellt. Jetzt hat sich das Blatt wieder gewendet, seit man bei der Hohen Pforte einsehen mußte, daß man das gesammte Europa sich gegenüberstehen habe. Ueberdies wurde, wie unser Correspondent auf Grund authentischer Informationen versichern kann, „der Pforte in ganz kategorischer Weise zu wissen gethan, daß man der türkischen Regierung auf keinen Fall das Recht zugestehen könne, die Entgegennahme von eventuellen Communicationen, zu welchen sich die

Feuilleton

Concerte.

Das Jahr 1876 ist mit Schnee, Glatteis, aber auch mit lieblichem Saitenspiel bei uns eingezogen; der Schnee und das Glatteis dürfte wol Manchen zu Falle gebracht haben, das Saitenspiel hat aber gewiß viele Ohren hörensmüd und matt gemacht. Damit soll indeß der Kunstfertigkeit des Harfenvirtuosen und Professors an der Musik-Akademie in London, Herru Charles Oberthür, nichts Arges nachgesagt werden, der sich mit seinem im kleinen Musikvereinssaale am Dienstag vor acht Tagen veranstalteten Concerte bei uns einführte. Wir haben vielmehr nur das Instrument im Auge. Die Harfe gehört nun einmal zu der Gattung derjenigen Tonwerkzeuge, welchen man, sobald sie im Concertsaal Parade machen wollen, nur zu gerne aus dem Wege geht. Im Orchester, mit Geschick und Geschmack verwendet, bildet sie eine sehr liebenswürdige Erscheinung; wenn es sich um die Begleitung einer süßen zärtlichen Minneweise oder einer schwärmerischen Romanze handelt, ist sie in ihrer eigentlichen Sphäre; allein, auf den Boden der Concertmusik verpflanzt, läuft sie Gefahr, sehr langweilig zu werden; einen geradezu komischen Effect aber macht sie, wenn sie sich in der classischen cyclischen Form eines Trios zwischen die Geige und das Cello als Dritte im Bunde drängt und mit den Ansprüchen einer selbständig handelnden Potenz auftritt, wie es hier der Fall war. Zu Anfang des Programms nämlich hatte der Concertgeber ein aus eigener Feder herrührendes Trio in F-moll für Harfe, Violine und Cello gestellt. Es nahm sich rührend aus, wie die Harfe jenen aristokratischen Instrumenten als Duenna bescheiden zur Seite ging und nur gelegentlich schüchtern wagte, sich in deren Dialog einzumischen. Uebrigens ist die Partie der Harfe so angelegt, daß sie der virtuosen Kraft des Spielers ein günstiges Feld bietet, und da nun Herr Hellmesberger und Herr Hilpert mit Herrn Oberthür zusammenwirkten, so konnte es nicht fehlen, daß sich die Ausführung des Ganzen brillant gestaltete, doch trat ein fataler Moment ein, wo die Harmonie dieser Trias gänzlich in die Brüche zu gehen drohte. Das Trio selbst als Werk macht den Eindruck einer Gelegenheits-Composition, das heißt, einer Composition, welche keinen andern Zweck hat, als die Harfe in diesem Genre zur Geltung zu bringen. Dem Styl kann man es nicht zum Vorwurf machen, daß er mit der sogenannten Zukunftsmusik kokettire, er repräsentirt im Gegentheil die echte Vergangenheitsmusik; erinnert an die Zeiten, da Herz, Kalkbrenner, Hünten u. A. m. glänzten. Weit mehr sagten einige Salonstücke: „Meditation", „La Cascade" für die Harfe allein und ein Duo für Clavier und Harfe über Motive aus dem „Oberon" zu; bei letzterm hatte den Clavierpart Fräulein Paula Türnberger übernommen. Derartige Sachen haben keinen andern Zweck, als die Virtuosität im vollen Glanze zur Geltung zu bringen, und als Virtuose entsprach der Concertgeber durchaus den Anforderungen, die man heutzutage zu stellen gewohnt ist. Er zieht einen vollen, runden Ton aus seinem Instrumente und entwickelt eine brillante Technik.

Einen willkommenen Wechsel mit den säuselnden Harfen-Arpeggios boten mehrere Gesangsnummern des Fräulein Labrès. Die junge Sängerin, eine Schülerin der Frau Professorin Pruckner, sang unter Anderm auch die „Resignation" und „Mignon" von Beethoven und machte von vornherein einen sehr gefälligen Eindruck durch die Natürlichkeit und Unmanierirtheit ihrer Vortragsweise, die überhaupt von einer gediegenen elementaren Vorbildung zeugt. Die Stimme ist in allen Registern sauber ausgeglichen, die Vocalisation durchaus correct bis auf den Laut e, der noch etwas verschleiert klingt, die Athemführung endlich leicht und dabei ziemlich lang. Die Leistungen des Fräuleins Labrès waren mit Einem Wort der ehrenvollsten Anerkennung werth und fanden eine solche in der That.

An die gedachte Production reiht sich nun folgerichtig ein Concert, mit welchem zwei junge angehende Künstlerinnen, die Schwestern Rudolphine und Eugenie Epstein, im Salon Bösendorfer Donnerstag vor acht Tagen debutirten. Die Erste hat sich zu ihrem Instrumente das Cello, die Zweite die Violine gewählt. Das Programm wurde eröffnet durch das Trio in G-dur von Beethoven und hier bewährten sich beide Schwestern rühmlichst in der Kunst des Zusammenspiels und im Weitern bewiesen sie in den Einzelvorträgen, daß Beide ihre Instrumente bereits mit beachtenswerther Sicherheit zu beherrschen wissen. So entwickelte Fräulein Rudolphine Epstein viel Empfindung und Geschmack im Vortrage des „Concertino" für Violoncell von Rhomberg; an Technik indeß, an Temperament, sozusagen an Virtuosentalent steht sie ihrer Schwester, dem Fräulein Eugenie Epstein, bedeutend nach. Die Letztere legte in dem ersten Satze des „D-moll Concertes" für Violine von Spohr eine überraschende Bravour dar und riß das Publicum zu rauschendem Beifall hin.

Mächte im Interesse des europäischen Friedens veranlaßt sehen sollten, zu refusiren oder an irgendwelche Bedingungen zu knüpfen." Allem Anscheine nach sind diese in sehr bestimmter Form abgegebenen Erklärungen nicht ohne Wirkung geblieben, denn die türkische Regierung scheint — wie uns ferner berichtet wird — jetzt schon den früher eingehaltenen Standpunkt aufgegeben zu haben und dürfte die Entgegennahme der von Seite der Mächte beabsichtigten Mittheilungen bei der ottomanischen Regierung auf keine Schwierigkeiten mehr stoßen.

Verhandlungen des Reichsraths.

Wien, 11. Jänner.

Das Abgeordnetenhaus, welches heute zur Wiederaufnahme seiner Thätigkeit schritt, hat sofort seine Aufmerksamkeit den Verhandlungen mit Ungarn zugewendet. Es geschah dies freilich nicht in öffentlicher Sitzung; man beschränkte sich vorerst darauf, die hochwichtige Angelegenheit in den Clubs zur Sprache zu bringen, um eventuell eine gemeinsame Action zu erzielen. Wir haben bereits im Abendblatte gemeldet, daß über Vorschlag des Clubs der Linken die Obmänner der drei verfassungstreuen Clubs zusammentraten, um das weitere Vorgehen zu vereinbaren. Man beschloß, ohne Verzug an die Regierung sich zu wenden. Demgemäß versammelten sich nach beendigter Plenarsitzung im Bureau des Präsidenten Dr. Rechbauer die vier Minister, welche in Pest waren, nämlich Fürst Adolph Auersperg, Freiherr v. Lasser, Freiherr v. Pretis und Ritter v. Chlumecky; ferner Freiherr v. Eichhoff, Obmann des Centrumsclubs; Dr. Groß, Obmann des Fortschrittsclubs und dessen Stellvertreter Dr. Hoffer und Dr. Herbst vom Club der Linken. Ueber die Besprechung geht uns folgender Bericht zu: „Als Wortführer der drei Obmänner nahm zunächst Dr. Herbst das Wort. Er wies darauf hin, wie nothwendig es sei, daß in dieser so ernsten Zeit Regierung und Verfassungspartei wieder Fühlung gewinnen und in innigem Contact mit einander treten. Von dieser Rücksicht geleitet, haben die drei verfassungstreuen Clubs es für angezeigt gehalten, daß ihre Obmänner mit dem Ministerium sich in Verbindung setzen und bezüglich des Standes der Verhandlungen mit der ungarischen Regierung Aufklärungen verlangen. Er richte daher an die Minister die Anfrage, ob dieselben geneigt seien, den Clubs, respective deren Obmännern, Mittheilungen über die in der vorigen Woche in Pest gepflogenen Verhandlungen zu machen. Minister-Präsident Fürst Auersperg anerkannte die Berechtigung des Wunsches nach einem innigeren Contacte zwischen der Regierung und der Verfassungspartei; er constatirte auch die Bereitwilligkeit des Ministeriums, in Hinkunft mit der Verfassungspartei in irgend einer conciseren Form als bisher sich in Verbindung zu setzen. Ueber den bisherigen Verlauf der Verhandlungen aber dürfe er, bei dem Umstande, als die beiderseitigen Regierungen sich gegenseitig Stillschweigen gelobt haben, vorläufig nichts mittheilen. Soviel aber könne er heute schon versichern, daß die Regierung gewiß sich Allem widersetzen werde, was den Interessen des Staates nur irgendwie zuwiderlaufe. Auf eine weitere Anfrage, ob auch über die weiteren Verhandlungen ein gleiches Stillschweigen werde beobachtet werden, erklärte Minister Freiherr v. Lasser, die Regierung werde es gewiß nicht unterlassen, sobald die Negociationen dies zulassen werden, dem Parlamente Mittheilungen zu machen. Es werde gewiß nichts geschehen, was die Reichsvertretung in eine Zwangslage zu versetzen geeignet sei. Der Minister sei übrigens schon jetzt mit Vergnügen bereit, über specielle Einladung in jedem der drei verfassungstreuen Clubs zu erscheinen, da es für die Regierung, wenn sie auch im gegenwärtigen Momente mit Aufklärungen zurückhalten müsse, doch von Werth sei, die Wünsche und Anschauungen der Verfassungspartei über die schwebenden Fragen kennen zu lernen. Die Obmänner nahmen diese Erklärungen zur Kenntniß und werden dieselben in den morgen stattfindenden Clubsitzungen mittheilen."

Was die Sitzungsvorgänge selbst anbelangt, so ist über dieselben wenig zu berichten. Das Haus nahm das Recrutengesetz in zweiter und dritter Lesung an und verhandelte hierauf über die zahlreichen Resolutionen, welche zum Staatsvoranschlage theils vom Budgetausschusse, theils von einzelnen Mitgliedern des Hauses seinerzeit eingebracht worden waren. Trotzdem die Debatte als eine verspätete anzusehen ist, wurde dieselbe mit vielem Eifer geführt. Sehr lebhaft gestaltete sich die Discussion über die Resolutionen zum Unterrichtsbudget, sowie über jene zum Etat des Ackerbauministeriums. Die Regierung nahm nur in zwei Fällen Anlaß sich zu äußern. Gegen den Obersten Rechnungshof lag eine tadelnde Resolution vor, weil bei demselben, wie aus den Verhandlungen des Budgetausschusses erinnerlich sein dürfte, eine an den Amtspauschalien gemachte Ersparniß von 1000 Gulden einem zum Titular-Sectionschef vorgerückten Hofrathe zugewendet wurde. Finanzminister Freiherr v. Pretis gab über diesen Vorgang Aufklärungen, betonte, daß man gegen denselben bei der früheren Budgetdebatte gar nichts einzuwenden hatte und hob die Tüchtigkeit und Correctheit des Gebahrens des Obersten Rechnungshofes hervor. Die Resolution wurde trotzdem zum Beschlusse erhoben und soll nach derselben von der Regierung auch ein die Stellung des Obersten Rechnungshofes regelnder Gesetzentwurf zur verfassungsmäßigen Behandlung vorgelegt werden. Bei der Resolution, in welcher der Bau der Linie Tarvis-Ponteba urgirt und die Einbringung einer entsprechenden Vorlage begehrt wird, nahm Dr. Herbst das Wort zu einer längeren Ausführung. In derselben suchte er, wie schon einmal, da er als Berichterstatter des Eisenbahn-Ausschusses eine Resolution desselben in Betreff der Pontebabahn vertrat, nachzuweisen, daß der Bau der Pontebabahn italienischerseits viel weiter vorgeschritten sei als dies die Regierung zugeben wolle. Im Uebrigen waren die weitläufigen Darlegungen des Redners ziemlich überflüssig, denn nach demselben erhob sich Handelsminister Ritter v. Chlumecky und gab die Erklärung ab, daß mit Italien wegen des Anschlusses in Ponteba bereits unterhandelt und daß dem Hause in kürzester Zeit der Gesetzentwurf über den Bau der Linie Tarvis-Ponteba vorliegen werde. Am Donnerstag wird das Haus die Debatte über die Resolutionen, nachdem dieselbe heute nicht beendigt wurde, fortsetzen.

Abgeordnetenhaus. (171. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In der Debatte über die Resolution, betreffend die Vertheuerung der Lehrmittel, spricht

Abg. Dr. **Dittes.** Er weist darauf hin, daß die vorliegende Frage noch nicht spruchreif sei und wird deßhalb gegen die Resolution stimmen.

Special-Berichterstatter Abg. Dr. **Sueß** constatirt, daß diese Resolution mit denselben Worten bereits zweimal vom Hause gefaßt worden ist, es sich also um eine Wiederholung derselben handelt, so daß er sich nicht denken könne, daß das hohe Haus seinen bereits zweimal ausgesprochenen Ansichten werde untreu werden einem Uebelstande gegenüber, welcher allgemein als bestehend anerkannt werde. (Bravo!)

Bei der Abstimmung wird die Resolution genehmigt.

Zur Resolution, welche lautet: „Die Regierung wird aufgefordert, bei den Bauten für Unterrichtszwecke nach jeder Richtung die thunlichste Sparsamkeit walten zu lassen", ergreift das Wort

Abg. Freiherr v. **Hammer-Purgstall.** Er lenkt die Aufmerksamkeit der Regierung darauf, daß es wünschenswerth sei, bei den Schulbauten ein Maß einzuhalten. Die Bevölkerung sei der neuen Schule geneigt; man mache sie aber namentlich dadurch abwendig, daß man immer neue Schulhäuser ins Leben rufe. Die Regierung möge bei Neubauten von Schulhäusern auch die Leistungsfähigkeit der Gemeinden berücksichtigen. (Bravo!)

Bei der Abstimmung wird die Resolution angenommen.

Zur nachfolgenden Resolution, die dahin geht „Die Regierung wird aufgefordert, sowol was die Errichtung neuer als auch die Uebernahme bestehender Mittelschulen betrifft, mit thunlichster Sparsamkeit vorzugehen," ergreift das Wort

Abg. **Steudel.** Er betont die Höhe der Summen, welche die Stadt Wien für Unterrichtszwecke verausgabe, die den vierten Theil des gesammten Aufwandes der Commune erreichen. Das sei wol sehr ehrenwerth für die Stadt, aber andererseits könne dieselbe diese Last nicht mehr ertragen und die Wiener Abgeordneten müssen sich daher veranlaßt finden, an die Regierung heranzutreten, damit, wenn der Bedarf es erheischt, die Mittelschulen aus Staatsmitteln errichtet, oder die von der Commune errichteten wenigstens erhalten werden. Wenn man nun die vorliegende Resolution des Budgetausschusses in Betracht ziehe, so müsse den Wiener Abgeordneten klar werden, daß dieselbe in erster Linie gegen die Stadt Wien gerichtet sei. (Oho! links.)

Abg. Dr. **Hoffer** erklärt, daß er aus allgemeinen Gründen gegen die Resolution stimme, die überflüssig, ja gefährlich sei. Wollte man das Moment der Sparsamkeit allein betonen, so müßten bei allen Budgetposten ähnliche Resolutionen beantragt und beschlossen werden.

Abg. Dr. **Beer** spricht für die Resolution. Es sei in Oesterreich bereits eine genügende Anzahl von Mittelschulen vorhanden und es müsse namentlich der Gesichtspunkt ins Auge gefaßt werden, daß die Anzahl der Supplenten an unseren Mittelschulen eine exorbitant große sei und daß bei fortgesetzter Neuerrichtung von solchen Lehranstalten nicht einmal die nöthige Lehreranzahl vorhanden sein würde. Redner bittet schließlich den Präsidenten, bei der Abstimmung die Worte: „die Uebernahme bestehender Mittelschulen" abgesondert zur Abstimmung zu bringen.

Abg. Dr. **Fanderlik** betont, daß die Mittelschulen mit slavischer Unterrichtssprache in Mähren überfüllt seien, so daß die Nothwendigkeit der Vermehrung an die Regierung herantreten werde und da die Resolution diesen berechtigten Ansprüchen entgegentreten würde, müsse er gegen dieselbe stimmen.

Abg. **Kardasch** hält die Resolution für überflüssig und bedenklich, weil die Regierung gewiß das Gesetz der Sparsamkeit genau befolgte.

Special-Berichterstatter Abg. Dr. **Sueß** weist darauf hin, daß zahlreiche Gemeinden und Städte sich veranlaßt gesehen haben, Mittelschulen zu errichten, obwol sie hiezu nachweislich nicht die Mittel gehabt haben. Um dieselben nun aufrecht zu erhalten, mußte der Staat sie übernehmen und um diesem Uebelstande entgegenzutreten, habe sich der Budgetausschuß veranlaßt gesehen, dem Hause zu empfehlen, die Regierung aufzufordern, daß bei der Uebernahme solcher Anstalten die thunlichste Sparsamkeit platzgreife.

Bei der Abstimmung wird die Resolution genehmigt.

Beim Titel „land- und forstwirthschaftliches Versuchswesen" des Capitels „Ackerbauministerium" beantragt der Budgetausschuß nachstehende zwei Resolutionen: 1. „Die Regierung wird aufgefordert, die Versuchsstation in Klosterneuburg mit möglichst geringen Kosten mit der önologischen Anstalt daselbst zu vereinigen;" 2. „die Regierung wird aufgefordert, in Erwägung zu ziehen, ob es sich nicht empfehlen würde, die Versuchsstation mit anderen Anstalten zu verbinden."

Abg. Freiherr v. **Tinti** meint, man könne bei dieser Frage das finanzielle Moment allein nicht in Erwägung ziehen, sondern müsse sich auch den Zweck der betreffenden Anstalten vergegenwärtigen. Man müsse sich nämlich vor Augen halten, daß diese Anstalten auch wissenschaftliche Aufgaben haben. Es sei recht gut möglich, daß auf der einen Seite in Folge der Vereinigung eine Ersparung erzielt werde, daß aber andererseits eine Beeinträchtigung der Erfüllung der wissenschaftlichen Aufgaben eintreten werde. Wenn sich die Vereinigung ohne eine solche Beeinträchtigung bewerkstelligen ließe, werde die Regierung gewiß nichts dagegen haben. Er beantrage daher an Stelle der Resolution 1 nachfolgende Resolution: „Die Regierung wird aufgefordert, die Vereinigung der Versuchsstation in Klosterneuburg mit möglichst geringen Kosten mit der önologischen Anstalt daselbst in Erwägung zu ziehen."

Abg. Dr. **Kaiser** spricht sich für diese Resolution aus. Wenn eine Lehranstalt ihre Aufgabe erfüllen solle, müsse sie bestimmte Lehrsätze aufstellen, nicht aber mit zweifelhaften Fragen beginnen. Der Zweck einer Versuchsstation sei dagegen ein ganz anderer. Dort würden eben erst jene Versuche angestellt, aus denen sich bestimmte Lehrsätze entwickeln könnten.

Bei der Abstimmung wird die Resolution Tinti zum Beschlusse erhoben und die vom Budgetausschusse beantragte Resolution 2 genehmigt.

Zu der Resolution, welche lautet: „Die Regierung wird aufgefordert, die Verschmelzung der Akademien zu Przibram und Leoben im Interesse des Staatsschatzes anzubahnen", ergreift

Abg. **Schwab** das Wort. Er bittet den Ackerbauminister, in Erwägung zu ziehen, ob es sich nicht empfehlen würde, in Przibram einen ähnlichen Vorcurs, wie er in Leoben besteht, zu errichten, da hiedurch die Frequenz der Anstalt, welche doch für Böhmen von Wichtigkeit ist, gehoben würde.

Special-Berichterstatter **Skene** findet, daß die Resolution ihre Berechtigung habe und befürwortet die Annahme derselben. Die Resolution wird genehmigt.

Zu der Resolution, welche lautet: „Die Regierung wird aufgefordert, unter Beiziehung einer Enquete von Pferdezüchtern die Grundzüge zu vereinbaren, welche für einen bestimmten Zeitraum in Anwendung kommen müssen, um der Pferdezucht eine rationelle Entwicklung zu geben", spricht

Abg. Ritter v. **Proskowetz.** Er betont, daß diese Resolution in Mähren lebhaft begrüßt wurde und stellt die Bitte, daß zu der angedeuteten Enquete die renommirtesten Pferdezüchter Mährens beigezogen würden.

Abg. Freiherr v. **Riese-Stallburg** bezeichnet als Fragen, welche der Enquete vorzulegen wären: 1. die Zuchtrichtung, 2. die Zuchtgebiete, 3. den Stand der Hengste, 4. die Completirung oder Bedarfsdeckung, 5. die Ernennung einer ständigen Reichs-Commission und 6. die Frage: Was ist zweckmäßiger, Landes-Commissionen oder Landes-Stallmeister? Nur in der Hoffnung, daß durch die Enquete-Commission zweckmäßige Einrichtungen beschlossen werden, meint Redner, habe er und seine Gesinnungsgenossen für die Positionen des Budgets gestimmt.

Abg. Graf **Attems** spricht seine Genugthuung darüber aus, daß sich auch der Ackerbauminister mit dieser Resolution einverstanden erklärt habe. Er sei kein Bewunderer der Gegner, Derjenigen, welche mit hippologischen Phrasen alle Welt befriedigen wollen; er sei aber auch keineswegs der Anschauung Derjenigen, die behaupten, die Pferdezucht in Oesterreich komme immer mehr in Verfall. Es sei unzweifelhaft, daß seit einer Reihe von Jahren die Thätigkeit der Fachvereine sich in einer Weise aufgeschwungen habe, wie man es in Oesterreich früher nicht kannte. Es lasse sich nicht wegleugnen, daß in den einzelnen Kronländern bereits gute Resultate erzielt wurden, und daß die Vollblutzucht, Dank der vielen Opfer seitens der Privaten und der Unterstützung der Regierung, auf einen Standpunkt gebracht wurde der nun mit Befriedigung constatirt werden könne.

Bei der Abstimmung wird die Resolution zum Beschluß erhoben.

Zu den beim Capitel „Oberster Rechnungshof" gestellten Resolutionen, welche lauten: „1. Es sei das Bedauern auszusprechen, daß der unregelmäßige, das Gesetz vom 13. April 1875 umgehende Vorgang eingehalten wurde und von jener Stelle ausging, welcher die Controle für eine ordnungsmäßige Gebahrung mit dem gesammten Staatsvermögen obliegt. 2. Die hohe Regierung wird aufgefordert, den nächsten Staatsvoranschlag für den Obersten Rechnungshof in einer dem thatsächlichen Bestande entsprechenden Weise vorzulegen. 3. Die hohe Regierung wird aufgefordert, den Gesetzentwurf betreffe

---

Fräulein Eugenie Epstein verspricht in der That viel; möge sie es nur auch in der Zukunft halten.

Zwischen den beiden angeführten Productionen ragt nun allerdings das am Donnerstag Mittags im großen Musikvereinssaale stattgehabte erste außerordentliche Concert der Gesellschaft der Musikfreunde mit dem Oratorium „Die Legende von der heiligen Elisabeth" von Liszt wie ein mächtiger Dom zwischen zwei Schilderhäuschen hervor. Ist diese Aufführung, mag man über das Werk selbst denken wie man will, doch immer das hervorragendste musikalische Ereigniß, das während des bisherigen Verlaufs der Saison im Concertsaale stattgefunden hat. Wir haben dieses Oratorium bereits mehrmals gehört, zunächst in Pest, als es dort ans Licht trat und dann vor etwa acht Jahren hier in Wien, wo es im alten Redoutensaale die erste Aufführung erlebte. Wir haben also mithin Anlaß gehabt, unsere Ansichten über den Werth und die hohe Bedeutung dieser Tonschöpfung zu verschiedenstenmalen in eingehendster Weise auszusprechen und finden jetzt bei der Wiederaufnahme derselben keinen Grund, unsere Meinung wesentlich zu modificiren, obwol der jetzige Erfolg mit dem frühern nicht im Einklang stand. Damals übte das Werk eine zündende Wirkung aus, wozu allerdings nicht wenig beitrug, daß der Componist persönlich anwesend war und indirect das Ganze leitete. Seit der Zeit sind aber manche schwere Veränderungen in den socialen Zuständen eingetreten, das Barometer der allgemeinen Stimmung ist mittlerweile in Folge der Verhältnisse tief gefallen und das übt stets mehr oder weniger einen starken Rückschlag auf die Empfänglichkeit des Publicums gegenüber neuen noch nicht eingebürgerten Werken der Kunst aus. Es ist übrigens schwer, ein unbefangenes und dabei erschöpfendes Urtheil über dieses Oratorium zu fällen, das von vornherein für die Auffassung einen andern als den herkömmlichen orthodoxen Standpunkt dieser Kunstgattung bedingt. Das Werk ist aus dem Grunde der von Wagner geschaffenen Stylweise hervorgewachsen und will schon deßhalb nach seiner ganzen Ausdrucksweise nicht in den Rahmen passen, den die Tradition für ein in die Classe der geistlichen Musik fallendes Tonwerk vorschreibt. Liszt ist in jene Zeit noch zurückgegangen, da das sogenannte Oratorium in sinnlicher Verlebendigung durch Darstellung und Scenerie als geistliches Drama oder geistliche Oper lebte, während es dann später das theatralische Gewand abwarf und sich in Händel zu einem musikalischen Epos verklärte. Die „heilige Elisabeth" würde auf dem Teatrino der Congregation des heiligen Neri in Rom, wo im Laufe des Carnevals vor wenigen Jahren noch solche Vorstellungen gegeben wurden und vielleicht noch jetzt gegeben werden, eine ganz andere Wirkung erzielen, als sie es im großen Musikvereinssaal vermag. In der That drängt die Musik auf den äußern scenischen Effect hin und sucht also den Abgang desselben durch eine symbolisirende Zuspitzung des Ausdrucks zu ersetzen, sucht vermittels seiner Leitmotive, entnommen nationalen wie alten kirchlichen Weisen, die hervorragendsten Personen in fast realistisch-handgreiflicher Art zu charakterisiren, die Situationen und deren locale Beziehungen durch kühne, ja grelle Tonmalerei gewissermaßen vor die Augen zu rücken. So muß denn allerdings gar häufig, wenn nicht vielleicht meist die poetische Idee der Conception eintreten für den Mangel an warmer Innerlichkeit; ein poesievolles Colorit schadlos halten für die Tiefe der musikalischen Empfindung, die man hier, mit Ausnahme weniger Stellen, vergeblich suchen dürfte.

Es zieht sich überhaupt etwas Unvermitteltes durch dieses ganze Tongebilde. Zwei Mächte sehen wir in ihm zu einem Ausgleich citirt: die Mystik des katholischen Mittelalters und zwar im kirchlichen Ornate und den äußersten Fortschritt der modernen romantischen Schule, aus deren Harmonien die social-demokratischen Anschauungen unserer Tage ihr getreues Spiegelbild zurückwerfen — und diese Potenzen wollen und können sich schlechterdings nicht vertragen. Es beschleicht Einen beim Anhören dieser Musik das Gefühl, als ob der Componist, welcher mit seinen künstlerischen Ueberzeugungen ersichtlich auf dem Boden der unmittelbarsten Gegenwart fußt, das Ideal vergangener Zeit, das für ihn eine Quelle der Begeisterung ist, herüberführen möchte in das Lager des Fortschritts, um diesem dadurch eine höhere Sanction zu ertheilen. Die Lösung dieses Problems scheitert aber an dem Widerspruche, der in dem Problem selbst liegt. Der große Riß zwischen Kirche und Welt klafft uns entgegen, wenngleich die erstere am Schlu[ss] in ihren geweihten Hymnen das Siegel der Versöhnung dem Tonwesen aufdrückt. Es kann mithin das Werk im Ganzen und Großen nicht den Eindruck einer gesättigten Befriedigung hinterlassen. Es verbleibt der Erinnerung ein prächtig schimmerndes Bild, in welchem bei einzelnen glanzvoll hervorstrahlenden Schönheiten, wie solche z. B. der Kinderchor, das Rosenwunder, der Chor der Armen in der vorletzten Nummer u. A. m. sind, die Farbentöne durcheinander wogen, ohne sich zu bestimmten plastischen Ge-

47 Mp.B3 3672

der verfassungsmäßigen Stellung des Obersten Rechnungshofes noch im Laufe dieser Session vorzulegen" — spricht

Graf **Mieroszewski**. Er bemerkt, daß er mit Rücksicht auf den Präcedenzfall im vorigen Jahre gegen die erste Resolution stimmen werde.

Finanzminister Freiherr v. **Pretis**: Es wird in der Resolution ein Vorwurf ausgesprochen gegen einen Abwesenden, welcher nicht in der Lage ist, das Wort selbst zu ergreifen und deßhalb halte ich mich verpflichtet, dem hohen Hause einige Aufklärung über das zu geben, um was es sich handelt. Es ist bei dem Obersten Rechnungshofe dem ältesten Hofrathe, welchem ein großer Theil der Arbeiten übertragen werden muß, von Sr. Majestät der Titel und Charakter eines Sectionschefs verliehen worden und der Präsident des Obersten Rechnungshofes hat aus Ersparungsrücksichten, um diesen mit außergewöhnlichen Aufgaben betrauten Titular-Sectionschef eine Entschädigung für seine Mehrleistungen zu gewähren, von Sr. Majestät eine Personalzulage von 1000 fl. erwirkt. Dieser Vorgang ist nach meiner Ueberzeugung ein solcher, welcher nichts Unregelmäßiges an sich trägt und welcher lediglich in der Absicht eingehalten worden ist, um den Zweck mit dem möglichst geringsten Kostenaufwande zu erreichen. Dieser Vorgang ist dem Budgetausschusse und dem hohen Hause bekannt geworden und hat sowol der Budgetausschuß als das hohe Haus im vorigen Jahre von diesem Vorgange Kenntniß genommen und ist darüber hinweggegangen. Ich glaube wirklich, das hohe Haus bitten zu sollen, einen solchen Vorgang, in welchem ich, der ich doch lange dem Staate diente und die Verschiedenheit der Administration genau kenne, nichts Incorrectes finde, nicht zum Anlaß zu nehmen, um dem Obersten Rechnungshof und seinem Präsidenten, die doch als Muster hingestellt werden dürfen, einen Tadel auszusprechen, welchen ich sachlich nicht für begründet halten kann.

Special-Berichterstatter **Weiß v. Starkenfels** weist darauf hin, daß der Ausschuß sich genöthigt sah, das Verhältniß selbst dem Hause eingehender zur Kenntniß zu bringen, daß dieser Vorgang keineswegs als correct anerkannt werden kann. Der Finanzminister stelle den Vorgang deßhalb als correct hin, weil sein Name unter dem allerunterthänigsten Vortrage gestanden, mit welchem er die Allerhöchste Entschließung herbeiführte. Es handle sich weiter nicht um eine Personal-Zulage von 1000 fl. allein, sondern auch darum, daß diese Zulage von vornherein als eine in die Pension einzurechnende hingestellt worden sei. Das Haus werde sich vielleicht entschließen, trotz der ausgezeichneten Aufbesserung der Gehalte hie und da derartige Zulagen zu bewilligen, aber nur das Haus könne dergleichen bewilligen. Es sei allerdings wahr, daß ein Präcedenzfall vorliege; man werde sich aber erinnern, daß in einer ausführlichen Interpellation die Regierung ersucht wurde, darüber Antwort zu geben, ob sie geneigt sei, das Gesetz, betreffend die Regelung des obersten Rechnungshofes, vorzulegen oder nicht. Die Verwaltung der Obersten Controle sei eine derartige, daß nur sehr Wenige Interesse daran finden, nachzusehen, wie dieselbe geübt wird. Seit Jahren sei das Referat über den Obersten Rechnungshof außerordentlich leicht behandelt und doch hänge an diesem Referate noch etwas Anderes. Im Deutschen Reiche sei ein Gesetzentwurf bezüglich der Regelung des Rechnungshofes dreimal zurückgeschoben worden, bis der rechte Berichterstatter kam, der die Regierung veranlaßte, eine andere Vorlage zu bringen, als die frühere. In Oesterreich existire keine Präventiv-Controle und das ganze Haus sei nicht in der Lage, jene Controle auszuüben, welche mit der Steuerbewilligung dringend nothwendig sei. (Bravo!) Nehmen Sie diesen Antrag des Budgetausschusses an, schließt Redner, Sie thun damit Ihre Pflicht und Schuldigkeit. (Rufe: Sehr gut! Bravo!)

Bei der Abstimmung werden die Resolutionen angenommen.

Zur Resolution, lautend, „die kaiserliche Regierung wird erneuert und dringend aufgefordert, zur Sicherstellung des Ausbaues der Kronprinz-Rudolphsbahn von Tarvis bis zur Reichsgrenze bei Pontafel ungesäumt die Verhandlungen mit der königlich italienischen Regierung bezüglich des Anschlußpunktes einzuleiten und jedenfalls im Laufe der Wintersession Vorlagen zur verfassungsmäßigen Behandlung einzubringen, durch welche ermöglicht wird, daß die Inbetriebsetzung dieser Linie gleichzeitig mit jener der italienischen Linie von Udine gegen Ponteba erfolgen könne" — spricht

Abg. Dr. **Herbst**: Es handelt sich hier um einen Gegenstand von der höchsten Wichtigkeit. Es betrifft jene Bahn, welche als Schmerzenskind der österreichischen Eisenbahnen unter dem Namen Pontebabahn bekannt ist und seit einer Reihe von Jahren nicht zum Dasein kommen, ja zu einer Annäherung an dasselbe nicht einmal gefördert werden kann. Im vorigen Jahr hat eine eingehende Debatte über diese Frage stattgefunden und am Schlusse dieser Debatte wurde mit einer in diesem hohen Hause selten großen Majorität der Beschluß gefaßt, die Regierung sei aufzufordern, die Verhandlungen mit der königlich italienischen Regierung bezüglich des Anschlußpunktes einzuleiten und eine Vorlage zur verfassungsmäßigen Behandlung einzubringen, durch welche es ermöglicht werde, daß die Inbetriebsetzung dieser Linie gleichzeitig mit jener von Udine gegen Ponteba erfolgen könne. Dieser Aufforderung wurde von Seite der hohen Regierung nicht entsprochen, wol aber von dem geehrten Herrn Handelsminister die Erklärung in der Sitzung vom 29. October v. J. abgegeben, daß in dem Momente, wo durch die Bauvergebung sichergestellt sein werde, daß italienischerseits die Strecke vollendet werden würde, die Regierung keinen Anstand nehme, dafür Sorge zu tragen und das hohe Haus dazu einzuladen, daß der Anschluß österreichischerseits rechtzeitig in Ponteba erfolge. Diese Erklärung erfolgte offenbar auf Grund — ich will nicht sagen unrichtiger, aber — unvollständiger und ungenügender Informationen des Herrn Ministers. Redner sucht nun darzuthun, daß italienischerseits alle Anstalten getroffen wurden, um die Pontebabahn auf italienischem Boden baldigst herzustellen und fährt dann fort: Wenn ich die von der Regierung zum Baue im heurigen Jahre vorgelegten Eisenbahnen betrachte, so finde ich eine darunter, die nur dann einen Sinn hätte, wenn von Seite einer östlichen Regierung eine Anschlußbahn gebaut werden sollte. Nun fällt das aber der betreffenden Regierung gar nicht ein und doch hat unsere Regierung keinen Anstand genommen, uns die sofortige Inangriffnahme dieses in jeder Beziehung ungerechtfertigten Projectes vorzulegen. Warum hat man denn da nicht auch gewartet, bis die russische Regierung ihrerseits den Bau der letzten Baustrecke sichergestellt hat? Allerdings hätte man da sehr lange warten müssen, weil die russische Regierung sich wol hüten wird, dies zu thun. Weil aber die italienische Regierung entschieden die Pontebastrecke bauen will, deßwegen kann für uns kein Grund vorhanden sein, daß wir noch immer warten und die Erfüllung unserer vertragsmäßigen Verpflichtung, die in unserem eigenen Interesse gelegen ist, verzögern. Es ist dies nichts weniger als gleichgiltig, an und für sich nicht gleichgiltig, wie Jeder leicht einsieht, weil es doch nicht gleichgiltig ist, wenn von Seite einer fremden Regierung ein Bau bis an die österreichische Grenze vollendet wird und dann erst nachträglich über den Anschluß verhandelt werden soll.

Ich glaube aber noch auf Eines aufmerksam machen zu müssen und das ist die politische Seite der Frage. Das Haus der Abgeordneten hat bereits vor Einem Jahre nach eingehender Erörterung den fraglichen Beschluß gefaßt. Es ist darüber nichts geschehen, denn als die Regierung in die Lage kam, sich darüber auszusprechen, so war das, was ausgesprochen wurde — ich kann es nichts anders nennen — nichts anders, als — eine Ausflucht. Das ist die politische Seite der Frage. Wir Alle anerkennen, daß der Einklang zwischen der hohen Regierung und dem hohen Hause dringend wünschenswerth sei (Bravo!), vor allem wünschenswerth sei in der gegenwärtigen Zeit (Bravo; Bravo); aber berechtigt ist es, den Einklang so aufzufassen, daß wir nicht immer das thun müssen, was die Regierung wünscht, sondern zu erwarten, daß dem einmüthigen Ausspruche des hohen Hauses in einer solchen Frage nicht ein unbegreiflicher Widerstand entgegengesetzt werde. (Lebhafter Beifall.)

Handelsminister R. v. **Chlumecky**: Ich weise darauf hin, daß die Verhandlungen mit Italien wegen der Anschließung in Ponteba bereits begonnen haben und eben noch im Zuge sind. In zweiter Linie erlaube ich mir die Erklärung abzugeben, daß ich hoffe, binnen kurzer Zeit den von Sr. Excellenz mit solcher Wärme gewünschten Gesetzentwurf dem hohen Hause zur verfassungsmäßigen Behandlung vorzulegen, wodurch der Bau der Linie Tarvis-Ponteba in verfassungsmäßiger Weise wird sichergestellt werden. (Bravo!)

Bei der Abstimmung wird der Antrag des Ausschusses genehmigt.

Es wird hierauf die Sitzung um 2 Uhr 35 Minuten geschlossen. Nächste Sitzung Donnerstag. Tagesordnung: 1. Erste Lesung der Regierungsvorlage, betreffend die Vereinigung der Erzherzog-Albrechtsbahn, der Eisenbahnlinie Tarnow-Leluchow, dann der Dniesterbahn mit der Lemberg-Czernowitz-Jassyer Eisenbahn; 2. erste Lesung der Regierungsvorlage, betreffend die Errichtung des Josef Graf Bawarowski'schen Fideicommisses; 3. erste Lesung des Antrags Syz und Genossen, betreffend die Herstellung einer Locomotiv-Eisenbahn von Hartberg über Fürstenfeld nach Friedau; 4. Wahl eines Ausschusses von 15 Mitgliedern zur Vorberathung der Regierungsvorlage, betreffend die Hintanhaltung der Thierkrankheiten; 5. Wahl eines Mitgliedes in den Steuerreformausschuß an Stelle des verstorbenen Mitgliedes Ritter von Wezyk; 6. Fortsetzung der Verhandlung über die das Finanzgesetz und den Staatsvoranschlag für das Jahr 1876 betreffenden Resolutionen und Petitionen.

Inland.

Wien, 11. Jänner. (Parlamentarisches.) Wir berichten an anderer Stelle über die Conferenz, welche heute beim Präsidenten des Abgeordnetenhauses zwischen den Ministern und den Obmännern der drei verfassungstreuen Clubs stattfand. Morgen Vormittags werden der Club der Linken und der Fortschrittsclub sich versammeln, um die Berichte ihrer Obmänner entgegenzunehmen. Man glaubt allgemein, daß nach den bestimmten und vertrauenerweckenden Erklärungen, welche die Regierung in der Conferenz abgegeben hat, die Stellung einer Interpellation im Hause seitens der Verfassungspartei vorderhand unterbleiben werde. Hingegen besteht die Absicht in den Clubs, die Verhandlungen mit Ungarn des Näheren und unter Zuziehung der Minister zur Sprache zu bringen. — Morgen Abends hält der volkswirthschaftliche Ausschuß eine Sitzung ab, auf deren Tagesordnung die Berathung über den Gesetzentwurf, betreffend die Abwicklung der Geschäfte der Staatsvorschußkassen, steht. Ob morgen auch das Referat des Abgeordneten Dormitzer über die Zoll- und Handelspolitik an die Reihe kommt, ist noch unbestimmt.

Wien, 11. Jänner. (Dienstpragmatik.) Der Bericht des Ausschusses über den Antrag des Abg. Dr. Promber, betreffend die Erlassung einer Dienstpragmatik (Berichterstatter Freiherr v. Scharschmied), ist heute vertheilt worden. Wie bereits aus den Ausschußverhandlungen bekannt ist, werden in dem Berichte drei Resolutionen vorgeschlagen, deren erste die Regierung zur Vorlage eines Gesetzes auffordert, mit welchem bei Dienstvergehen der nichtrichterlichen Beamten ein mündliches, contradictorisches Verfahren vor Disciplinar-Senaten eingeführt und in Fällen der unfreiwilligen Ruhestandsversetzung den Beamten das Recursrecht gewahrt wird. In den beiden anderen Resolutionen wird die Aenderung des Systems der sogenannten Qualifications-Tabellen und die Einführung der Versicherung von Witwen- und Waisenpensionen gewünscht. In der Begründung wird bemerkt, daß der bisherige Vorgang bei Verhängung von Disciplinarstrafen nicht die beruhigende Bürgschaft für eine richtige Judicatur biete. Die betreffenden Disciplinar-Commissionen bestehen nur aus Verwaltungsbeamten, deren Stellung also selbst keine unabhängige ist. Der Beschuldigte wird über seine Rechtfertigung lediglich von einem Beamten zu Protocoll genommen, hat also keine Gelegenheit, sich vor einem Tribunal zu vertheidigen und die Commission urtheilt nur auf Grund eines Referates, dessen Genauigkeit von der Gewissenhaftigkeit und dem richtigen Verständniß des Referenten abhängt, und jedenfalls von den anderen Stimmführern nicht controlirt werden kann. Ebenso verhält es sich mit der unfreiwilligen Pensionirung. Wenn auch den Verwaltungs-Beamten ein Schutz gegen eine unmotivirte Pensionirung, wie er für die Richter im Interesse der Unabhängigkeit der Rechtspflege besteht, nach der Natur der Sache nicht gewährt werden kann, so kann doch das Verhältniß des Staates zu seinen Beamten oder des der amtlichen Vorgesetzten zu ihren Untergebenen nicht etwa mit jenem verglichen werden, in welchem der Privatmann zu seinen Bediensteten steht und es erscheint wünschenswerth, daß dem subjectiven Ermessen der jeweiligen Amtsvorsteher wenigstens durch angemessene Formen des Verfahrens gewisse Grenzen gezogen werden, sowie daß dem Beamten, dessen ganze Lebensstellung durch die Pensionirung getroffen wird, doch die Möglichkeit gegeben werde, seine allfälligen Einwendungen vor der Entscheidung zur Geltung zu bringen. Es dürfte sich in dieser Richtung empfehlen, das für die unfreiwillige Pensionirung von Richtern geltende Verfahren, wonach die beabsichtigte Pensionirung dem Betroffenen vorher mitzutheilen und nach Umständen eine Erhebung der entscheidenden Thatsachen einzuleiten ist, analog auch auf die Verwaltungs-Beamten, jedoch mit der Maßgabe anzuwenden, daß die schließliche Entscheidung über die Pensionirung jedenfalls im administrativen Wege zu erfolgen hätte. Endlich hält es der Ausschuß mit Beziehung auf die Qualifications-Tabellen für ein gerechtes Verlangen, wenn die Beamten sich dagegen geschützt sehen wollen, daß die Beurtheilung ihrer Leistungen nicht auf falsche Prämissen, nicht auf thatsächlich unrichtige Angaben gestützt werde.

Agram, 9. Jänner. [Orig.-Corr.] (Die Nationalpartei und die Stroßmayer-Galerie.) Wer hätte geglaubt, daß Stroßmayer mit seiner Bildergalerie und den 40.000 Gulden, die er dem Lande für ein Gebäude zur Unterbringung dieser Sammlung in Agram zur Verfügung gestellt, der Nationalpartei ein Danaergeschenk gemacht hat? Und doch bewirkte dieser Act des bekannten südslavischen Mäcens eine Spaltung im Lager der hiesigen Nationalen. Die eifrigsten Anhänger Stroßmayer's, mit ihrem Führer Mrasovics an der Spitze, wollten nämlich, daß das Gebäude für die Bildergalerie auf dem Plateau der Südpromenade aufgeführt werde; dagegen wehrte sich eine große Anzahl hiesiger Bürger, die zwar nicht minder national gesinnt ist, gleichwol aber Agram nicht eines der wenigen schönen und gesunden Plätze, die es besitzt, beraubt haben will. Die Sache kam nun im Gemeinderathe zur Entscheidung, der unter den Auspicien der jetzigen Regierung zu Stande kam und daher fast durchwegs aus rechtgläubigen Nationalen besteht. In der Sitzung, die vorgestern stattfand, bekämpften sich die Führer der Nationalpartei gegenseitig aufs Heftigste; Krestic mußte von Mrasovics das Wort Intrigue einstecken, Jakics eiferte gegen Pongraz, Racki gegen Andrievics und Bosnics, kurz es brannte gewaltig im eigenen Hause. Schließlich wurde das Project der Verbauung des Plateaus mit 17 gegen 15 Stimmen verworfen. Hiemit wäre die Sache vielleicht abgethan gewesen, wenn nicht die Stroßmayerianer aus Aerger über ihre Niederlage total außer Rand und Band gerathen wären. Ihr Leiborgan „Obzor" fiel gestern mit einer wahren Berserkerwuth über all Diejenigen her, die es wagten, gegen ihren Antrag zu stimmen. Leute, die Jedermann als exacte Nationale kennt, werden da des Verraths am Vaterlande, des Hasses gegen die croatische Nation geziehen und beschuldigt, nur aus unlauteren Motiven so gestimmt zu haben. Nun soll der Artikel direct von Miskatovics und über Wunsch Mrasovics' geschrieben worden sein. Umso größer ist aber die Erbitterung, die er hervorgerufen hat, da er Worte enthält, die unter anständigen Männern eine Aussöhnung nicht mehr zulassen.

Ausland.

Berlin, 10. Jänner. [Orig.-Corr.] (Professor Dr. Twesten †.) Siebenundachtzig Jahre ist er alt geworden, der gute würdige August Twesten, unserer Berliner Hochschule betagtester Docent. Vor Jahresfrist feierte er sein sechzigjähriges Jubiläum als theologischer Lehrer und noch im letzten Sommer las er, nicht mehr auf der Universität, sondern in seinem Hause, denn seine physischen Kräfte reichten zu einem weiten Wege nicht mehr aus, aber geistig war er kräftig geblieben. Hieher berief ihn Altenstein von Kiel schon im Jahre 1835; er sollte Schleiermacher ersetzen. Nun, ersetzt hat er ihn nicht, aber Twesten war damals doch der bedeutendste Schleiermacherianer, und es konnte kein besserer Dogmatiker wie er ausfindig gemacht werden. Mit Twesten stirbt der letzte Hauptträger der Vermittlungs-Theologie aus der classischen Zeit wissenschaftlichen Forschens. Es war nichts natürlicher, als daß dem alten Herrn schließlich die Welt nicht mehr gefiel, denn sie ließ sich an der bloßen Vermittlung unsoweniger genügen, als ein Jahr vor Twesten's Hieherberufung der Tübinger Repetent auf Ja oder Nein, auf Entweder — Oder gedrungen hatte, und Twesten glaubte, die Wahrheit müßte in der Mitte liegen. Das war ihm unumstößlicher Glaubenssatz und tiefen Schmerz bereitete ihm jeder kühne Anlauf nach rechts oder nach links. Das, was er selber, dialectisch klar und platonisch leidlich begründet,

---

stalten zu concentriren. Obendrein offenbart der Meister zu deutlich die Absicht, dem Zuhörer in Modulation und Harmonien, im Ausspinnen der Motive womöglich stets Unerwartetes zu bieten. Ein solches Vorgehen führt aber manche Nachtheile mit sich; der Styl versteigt sich nicht selten dermaßen ins Ueberschwängliche, daß er Gefahr läuft, schwülstig zu werden und ermüdend zu wirken.

Es hat übrigens mit diesem Werk eine ganz eigene Bewandtniß. Wenn wir es zerlegen und durch die Lupe der Kritik betrachten, so entdecken wir manche große Schwächen, manche Züge, die uns abstoßend berühren. Und merkwürdig sind es gerade diese Schwächen, welche unser Interesse unwillkürlich fesseln, indem sie dem ganzen Gebilde ein gewisses eigenthümliches Gepräge verleihen; es spricht sich zudem in ihnen ein kühnes Streben, eine imponirende Kraft aus, und so etwas wiegt immer schwer in unserer Zeit. Endlich bekunden die feine und geschickte Verarbeitung der allerdings nicht in allzugroßer Fülle sprudelnden Gedanken, die musikalische Factur wie die Instrumentirung die bewährte Meisterhand.

Die Achillesferse dieses Oratoriums für den Concertgebrauch bildet die übermäßige Länge desselben. Man hat zwar bedeutende Kürzungen vorgenommen, allein man hätte es bei diesen nicht bewenden lassen sollen. Die Wiedergabe des Werkes entsprach keineswegs ganz unseren Erwartungen. Die Tempi waren häufig vergriffen und bei den Chören machten sich bisweilen unangenehme Schwankungen wahrnehmbar. Den Solisten dagegen gebührt die ehrenvollste Anerkennung. Frau Ehnn sang die Elisabeth mit musikalischem Verständniß und warmer Empfindung; Fräulein Kaulich, eine junge angehende Sängerin, wußte die undankbare Partie der Sophie in überraschender Weise zur Geltung zu bringen. Herr v. Bignio fand sich mit den beiden Landgrafen Ludwig und Hermann sehr trefflich ab und schließlich dürfen wir auch die achtbare Leistung des Herrn Gaßner nicht mit Stillschweigen übergehen.

Steigen wir nun von der hohen Wartburg herab und begeben uns in den Salon Bösendorfer. Hier trafen wir am Samstag Abends vier bekannte, aber stets willkommene Gäste, nämlich das schwedische Damen-Quartett. Wir haben über das Concert der Damen nichts weiter zu berichten, als daß sie manches Neue brachten, darunter auch das Trio aus dem „Elias" von Mendelssohn und mit ihren Gesangsvorträgen wie immer einen glänzenden Erfolg errangen. Vornehmlich aber lenkten zwei neue Erscheinungen unsere Aufmerksamkeit auf sich, die Clavierspielerin Fräulein Leopoldine Pfuhl und der Cellist Herr Josef Sulzer, Mitglied des Hofopern-Orchesters. In der Ersten lernten wir in der That eine im höchsten Maße beachtenswerthe Kraft kennen. Fräulein Pfuhl entfaltete in der Ausführung der schwierigen „Polonaise" von Chopin, op. 22, eine eminente Kunstfertigkeit und zugleich ein feines Verständniß für die Nuancen, sie empfiehlt sich besonders durch ein sicheres und dabei klares Spiel. Herr Sulzer seinerseits nahm schon für sich ein durch den vollen, warmen Ton, den er seinem Instrumente entlockt, und daß er auch in technischer Beziehung sich im Concertsaal zeigen darf, das bewies er in dem schwierigen „Albumblatt" von Wagner-Popper und besonders in der „Tarantella" von Goßmann. Hoffentlich werden wir ihm wie der Pianistin bald wieder im Concertsaale begegnen.

Man pflegt zu sagen, daß diejenigen Frauen die Zierden ihres Geschlechts sind, von denen man gar nicht spricht, und wir möchten dieses Sprichwort auf das letzte Philharmonische Concert am vergangenen Sonntag Mittags anwenden. Was könnten wir denn Anderes sagen, als daß dasselbe sowol nach Seite des Programms als der Ausführung eine wahre Zierde seines Geschlechts gewesen? Das Programm enthielt Mendelssohn's Ouverture zu „Meeresstille und glückliche Fahrt", von Viotti das Violin-Concert in A-moll, Weber's „Aufforderung zum Tanz" nach der Orchestration von Hector Berlioz und Beethoven's „Pastorale". Weber's „Aufforderung zum Tanz" war diesmal ausnahmsweise hier am Platze, da wir ja im Beginn des Carnevals uns befinden und es nicht so streng mit dem classischen Anstand zu nehmen brauchen. Ein alter Bekannter trat uns in Herrn Dragomir Krancsevics, jetzt Concertmeister des Pester Nationaltheaters, entgegen, welcher das „Concert" von Viotti vortrug. Seitdem Herr Krancsevics Concertmeister geworden, ist er auch als Virtuose bedeutend in die Höhe geschossen. Er zeichnet sich besonders durch einen weichen und dabei edlen, vollen Ton aus, und als eine weitere rühmliche Eigenschaft seiner Kunstfertigkeit ist hervorzuheben, daß in seinem Spiel nicht der mindeste Verstoß gegen die Tonreinheit mit unterläuft. Den Culminationspunkt der Leistung bildete das Andante. Herr Krancsevics wurde mit Beifall überschüttet. Dieselbe Ehre widerfuhr selbstverständlich dem Dirigenten Herrn Hofopern-Capellmeister Richter wie den sämmtlichen Mitgliedern des Orchesters.

E. Schelle.

ausgedacht hatte, konnte keinen Fortgang nehmen, weil Twesten selber sich nicht dazu verstand, die von ihm angefangene Dogmatik zu begründen. Er ist der Wissenschaft „Die Lehre von den letzten Dingen" schuldig geblieben, vielleicht weil er sich nicht mehr exponiren und weil er in keinerlei Polemik eintreten wollte. Aber die Dinge rings um ihn her entwickelten sich weiter, und so erlebte er, daß die Tübinger nicht weniger wie die Hengstenberg'schen ihn förmlich erdrückten. Er warf alles specifisch Twesten'sche über Bord und entnahm seine dogmatischen Gedanken seit nunmehr 25 Jahren nur noch dem Hutter. Das war für Twesten offenbar zu wenig, denn daß er mehr zu leisten im Stande war, das hatte er früh gezeigt, und so brachte ihn seine Verzichtleistung auf den Ausbau eines eigenen Systems schon bei Lebzeiten in Vergessenheit.

Twesten hat niemals gepredigt; ich glaube, er hat sich auch gar nicht ordiniren lassen. So sehr war es seine ursprüngliche Absicht, unabläßig der Wissenschaft zu dienen. Die Verhältnisse, mächtiger wie die Menschen, brachten ihn auf andere Gedanken und führten ihn ins Kirchenregiment. Da hat er allerdings segensreich gewirkt, denn immer ließ er sich angelegen sein, jeder Schroffheit zu wehren und ohne Twestens energischen Einspruch würde vor drei Jahren Dr. Sydow seines geistlichen Amtes entsetzt worden sein.

Uebergroße Freude und übergroßes Leid hatte er an seinem trefflichen, früh verstorbenen Sohne, den unvergessenen Reichstags-Abgeordneten Karl Twesten. Für ihn lebte der alte Herr ganz, und Karl, wie sehr doch liebte er seinen Vater! Es war das denkbar schönste Pietäts- und Freundschafts-Verhältniß zwischen Beiden.

Paris, 9. Jänner. [Orig.-Corr.] (Zur Lage.) Die Parteien werden bei den bevorstehenden Wahlen selbstverständlich auch die auswärtige Politik nicht aus dem Auge lassen und bemüssigt sein, die Ereignisse außerhalb der französischen Grenze zu ihrem Zwecke und zu ihren Gunsten auszubeuten. Namentlich hofft die Regierung ziemlich stark auf einen Hinweis auf die orientalische Frage, um daraus für sich Capital zu schlagen. Herr Decazes läßt absichtlich Gerüchte verbreiten, Frankreich stünde endlich im Begriffe, in der orientalischen Frage mit Entschiedenheit zu interveniren, daher die bestimmte Versicherung, daß die französische Regierung mit der österreichischen conform handeln würde und auf diesem Wege wieder seine frühere Machtstellung im Orient und überhaupt einen guten Theil seines Prestige erlangen könnte. Da dürfen — hier kommt der Pferdefuß zum Vorschein — die Wahlen nicht zu „schlecht", d. h. zu revolutionär ausfallen, weil sonst die europäischen Regierungen sich von Frankreich abwenden müßten und das Mißtrauen gegen die neuen Gewalthaber ein unbezwingliches wäre. Die These ist zwar abgedroschen und hat sie Herr Thiers in seiner famosen Rede von Arcachon total in den Grund gebohrt; aber Herr Decazes, der sich die letzte Zeit zu stark mit Herrn Buffet identificirt hat, hofft dennoch auf die Wirksamkeit dieses Mittels. Er würzt dessen Anwendung durch das Räuspern wegen der Entlassung Nubar Paschas. Er läßt dieses ägyptische Ereigniß als einen Erfolg seiner Politik feiern als das Vorzeichen einer für Frankreich höchst sympathischen Bewegung in Egypten. (Darin dürfte er nicht so Unrecht haben. D. Red.) Er vergißt aber dabei, wie es ihm die republikanischen Blätter gewiß zu Gemüthe führen werden, daß er seine Geschicklichkeit hätte zeigen sollen, indem er die unangenehmen Erfahrungen, die Frankreich machen mußte, zum voraus verhüten hätte sollen und nicht eine zweideutige Reparatur nach geschehener Unbill zu erlangen. Ich zweifle aber, ob es Herrn Decazes viel nützen wird, in die orientalische Flöte zu blasen und er wird wahrscheinlich mit der Ausbeutung des Sturzes Nubar Paschas einen andern Zweck erzielen als die Schaffung eines gewissen Antagonismus zwischen England und Frankreich. (?)

Die Republikaner dagegen werden auf das Vertrauen hinweisen, welches die Verfolgung einer anti-clericalen Politik Frankreich verschaffen muß; sie werden namentlich das Verhältniß zu Italien, dem man in maßgebenden republikanischen Kreisen eine ganz besondere Aufmerksamkeit zuwendet, in den Vordergrund stellen und die Gemüther darauf vorbereiten, daß je nach dem Ausfall der Wahlen Italien entweder ein Bundesgenosse oder ein Gegner Frankreichs zu werden bestimmt ist. Daß Herr Decazes die gegenwärtig guten Beziehungen zu den Italienern hoch anschlagen wird, ist zweifellos, aber es ist ein Leichtes, darzuthun, daß sich diese Beziehungen seitens Italiens eben auf die Hoffnung stützen, daß man bald mit dem clericalen Regiment aufräumen und dasselbe durch ein liberaleres ersetzen wird. Diese sowol diplomatische als nationale Hoffnung sollen nun die Wahlen erfüllen oder zerstören. Was nun Deutschland anbelangt, so befleißen sich beide Parteien, sowol Republikaner wie Gouvernement, der strictesten Reserve; aber es wird schwer sein, dieselbe bis ans Ende einzuhalten. Sie dürfen versichert sein, daß es nicht lange dauern wird, bis „Patrie", „Gaulois" und „Univers" von den an Preußen verkauften oder auch platonisch für Bismarck arbeitenden Candidaten an allen Ecken reden werden. Anti-clericale Aspiranten für Senats- und Abgeordnetensitze dürfen auf derartige Complimente gefaßt sein. Diese Anklagen werden aber nichts Neues bieten, denn so oft in Frankreich die Wahlen los sind, kommt das „Gold Pitts und Koburg's" zur Sprache und bildet in der Rubrik „Wahlangelegenheiten" einen stehenden Artikel.

Telegramme der „Presse".

Lemberg, 11. Jänner. Der amtlichen „Gazetta Lwowska" wird aus Wien telegraphisch mitgetheilt, daß das Gesetz über die Ablösung des Propinationsrechts die Allerhöchste Sanction erhalten habe.

Triest, 11. Jänner. Reisende, welche aus Albanien und Dalmatien angekommen sind, schildern übereinstimmend den Zustand der mahomedanischen Bevölkerung jenseits der Grenzen als bedenklich; wegen des Reform-Ferman herrsche die bedenklichste Stimmung, die Leute seien aufgeregt und zeigen entschiedenen Mangel an gutem Willen zur Ausführung der versprochenen Verbesserungen.

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Pest, 11. Jänner. (Sitzung des Abgeordnetenhauses. — Fortsetzung.) Nachdem Bereczky für die Regierungsvorlage gesprochen, bekämpft Benjamin Kallay dieselbe eingehend. Er schließt sich den durchaus richtigen Prämissen Ludwig Tisza's an, zieht aber auch die logische Consequenz: Ernennung der Beamten. Die Nation habe Sinn für eine gute Verwaltung; diese aber sei ohne gewählte Beamte undenkbar. Der Tisza'sche Entwurf mache aus dem Comitate nicht Fisch noch Fleisch; er provocire nur neue Kosten und Verwirrung, ohne als Ersatz eine gute Verwaltung zu bieten.

Ihm entgegnet unter lebhaftem Beifalle des Centrums August Pulszky: Das was die Opposition der Rechten wolle, widerstrebe dem Genius der Nation. Der ernannte Beamte fühle sich nur nach oben verantwortlich und die Centralisation hebe die Autonomie auf. Im Verwaltungsausschusse im Sinne des Gesetzentwurfes werde ein collegiales Verantwortlichkeits- und Mitverantwortlichkeitsgefühl obwalten.

Graf Ferdinand Zichy verwahrt sich gegen die Zumuthungen des Vorredners. Dieser male sich einen Plan aus und sagt: So denkt die Opposition der Rechten. Diese wolle die volle Verantwortlichkeit des Beamten und eine strenge Controle.

Zum Schlusse erwidert Minister-Präsident Tisza auf einige bisherige Bemerkungen, sich weitere Ausführungen für später vorbehaltend. Das Wahlsystem im Comitate habe sich in der tiefen Friedenszeit der Zwanziger-Jahre dieses Jahrhunderts ausgebildet. Da waren die Comitats-Debatten nicht unfruchtbar, denn sie erhielten und förderten den politischen, nationalen und freiheitlichen Sinn in der Bevölkerung. Die Vorlage wolle nicht ein neues Comitat schaffen, sondern das alte lebensfähig machen und es den Forderungen des Zeitgeistes anpassen. Die Vorlage will die Fehler verbessern, ein harmonisches Zusammenwirken schaffen und die neue Institution soll nicht eine Brücke zu der die Autonomie verschlingenden crassen Centralisation, sondern ein Damm gegen dieselbe sein. Justiz und Administration trennen, war recht; aber es wäre unrecht, sie von einander hermetisch abzuschließen und die Justizadministration der autonomen Controle zu entziehen. (Lebhafter Beifall im Centrum.)

Berlin, 11. Jänner. Die Nachrichten eines auswärtigen Blattes, betreffend die Indienststellung einiger deutscher Kriegsschiffe, können sich, gutem Vernehmen nach, nur auf die Vorbereitungen beziehen, welche in Kiel und Wilhelmshafen für die am 1. April 1876 in Aussicht genommene Indienststellung des Uebungsgeschwaders und der Schulschiffe getroffen werden und alljährlich zu derselben Zeit wiederkehren. Diese Vorbereitungen müssen frühzeitig begonnen werden, weil während der Ausbildungszeit der am 1. Februar einzuziehenden Recruten nur geringe Kräfte zur Disposition stehen.

Rom, 11. Jänner. Die „Italienischen Nachrichten" versichern, daß ein deutscher Prälat demnächst in Rom erwartet werde, welcher vom Vatican beauftragt wurde, im Vereine mit anderen Bischöfen die Mittel zur Herbeiführung einer Transaction in Erwägung zu ziehen, um der gegenwärtigen Lage des preußischen Clerus ein Ende zu machen.

London, 11. Jänner. Die Parlaments-Eröffnung findet diesmal durch die Königin persönlich statt, welche hiebei von der Prinzessin von Wales begleitet sein wird.

Konstantinopel, 11. Jänner. Die Provenienzen aus Syrien werden, nachdem die Cholera erloschen ist, zur freien Pratica zugelassen.

Washington, 11. Jänner. Das Repräsentantenhaus lehnte die Vorlage, betreffend die Amnestirung der am Aufstande der Conföderirten Betheiligten, ab; die zur Annahme einer solchen Vorlage erforderliche Zweidrittel-Mehrheit war nicht zu erzielen.

Nach Schluß des Blattes eingetroffen.

Rom, 11. Jänner. Die Kammer wird morgen vertagt werden. Der Zeitpunkt der Wiedereröffnung derselben wird wahrscheinlich für die ersten Tage des März festgesetzt werden.

Der Staatsgerichtshof hat sich im Processe des Senators Satriano, nachdem derselbe seine Demission genommen, für incompetent erklärt. Die Proceßacten wurden den gewöhnlichen Gerichten abzutreten.

Paris, 11. Jänner. Der Ministerrath discutirte heute das Wahlprogramm des Cabinets und wird die Berathung hierüber morgen fortsetzen. Man hofft, daß das Ergebniß der Berathung die Aufrechthaltung des gesammten Cabinets gestatten werde.

Athen, 11. Jänner. Nach vergeblichen Versuchen, die zur Beschlußfähigkeit der Kammer erforderliche Anzahl von Abgeordneten zu vereinigen, wurde die Kammer durch königliches Decret auf vierzehn Tage vertagt. — Der Oheim des Königs, Prinz Wilhelm von Glücksburg, wird morgen hier erwartet.

Washington, 11. Jänner. Im Repräsentantenhaus wurde seitens der Demokraten ein Finanzproject eingebracht, welches einen Versuch bildet, die verschiedenen Ansichten über die Circulationsmittel zu vereinigen. Dasselbe schlägt vor, das Gesetz vom Jahre 1875 über die Wiederaufnahme der Baarzahlungen zurückzuziehen und den Termin der Wiederaufnahme später in Conferenzen zwischen dem Staatssecretär und den Präsidenten der verschiedenen Nationalbanken festzusetzen.

Die Demokraten werden voraussichtlich über eine gemeinsame Haltung in der Schlußfrage einig werden. Dieselben beschlossen die Reduction des Ausgabenbudgets um 3 Millionen Dollars; die Abstriche betreffen namentlich den Marine- und den Militär-Etat.

Amtsblatt vom 11. Jänner.

Erledigungen. Concepts-Practikantenstelle (500 fl.), binnen 4 Wochen bei der Polizei-Direction in Triest; — Lehrerstellen in Altstadt Retz, Groß-Haugsdorf, Guntersdorf, Obritz und Platt, binnen 4 Wochen bei dem betreffenden Ortsschulrathe; — zwei Ingenieursstellen, bis 15. Februar beim Statthalterei-Präsidium in Zara; — Lehrstelle am Ober-Realgymnasium in Tabor (1000 fl. Gehalt, 200 fl. Activitäts- und 200 fl. Quinquennal-Zulagen), bis 31. Jänner beim Landesschulrathe in Prag.

Convocation. Nach Theresia Köck, Hausbesitzerin in Hernals, † am 15. November 1874, Erben bis 7. Februar beim Bezirksgerichte in Hernals.

Eingesendet.

Allen Kranken Kraft und Gesundheit ohne Medicin und ohne Kosten durch die Heilnahrung:

REVALESCIÈRE

DU BARRY von LONDON.

Seit 30 Jahren hat keine Krankheit dieser angenehmen Gesundheitsspeise widerstanden und bewährt sich dieselbe bei Erwachsenen und Kindern ohne Medicin und ohne Kosten bei allen Magen-, Nerven-, Brust-, Lungen-, Leber-, Drüsen-, Schleimhaut-, Athem-, Blasen- und Nierenleiden, Unverdaulichkeit, Verstopfung, Diarrhöen, Schlaflosigkeit, Schwäche, Hämorrhoiden, Wassersucht, Fieber, Uebelkeit und Erbrechen selbst während der Schwangerschaft, Diabetes, Abmagerung; auch ist sie als Nahrung für Säuglinge selbst der Ammenmilch vorzuziehen. — Ein Auszug aus 80.000 Certificaten über Genesungen, die aller Medicin widerstanden, worunter Certificate vom Professor Dr. Wurzer, Medicinalrath Dr. Angelstein, Dr. Shoreland, Dr Campbell, Professor Dr. Dédé, Dr. Ure, Gräfin Castlestuart und vielen anderen hochgestellten Personen, wird franco auf Verlangen eingesendet.

Abgekürzter Auszug aus 80.000 Certificaten.

Certificat-Nr. 73.670. Wien, 13. April 1872.

Es sind nunmehr sieben Monate, wo ich mich im trostlosesten Zustande befand. Ich litt an Brustübel und Nervenleiden, so daß ich von Tag zu Tag zusehends schwand, demzufolge ich längere Zeit hindurch im Studiren gestört wurde. Ich hörte von Ihrer wundervollen Revalescière, machte davon Gebrauch und kann Sie versichern, daß ich durch den einmonatlichen Genuß Ihrer nahrhaften und delicaten Revalescière mich vollkommen gesund und gestärkt fühle, so daß ich, ohne im Geringsten zu zittern, die Feder führen kann. Ich sehe mich veranlaßt, allen Leidenden diese verhältnißmäßig sehr billige und schmackhafte Nahrung als bestes Mittel anzuempfehlen, und verbleibe Ihr ergebener

Gabriel Teschner,
Hörer der öffentl. höheren Handelslehranstalt

Brief von der hochedlen Marquise de Bréhan.

Neapel, 17. April 1862.

Mein Herr! In Folge einer Leberkrankheit war ich seit sieben Jahren in einem furchtbaren Zustande von Abmagerung und Leiden aller Art. Ich war außer Stande, zu lesen oder zu schreiben, hatte ein Zittern aller Nerven im ganzen Körper, schlechte Verdauung, fortwährende Schlaflosigkeit und war in einer steten Nervenaufregung, die mich hin und her trieb und mir keinen Augenblick Ruhe ließ, dabei im höchsten Grade melancholisch. Viele Aerzte hatten ihre Kunst erschöpft ohne Linderung meiner Leiden. In völliger Verzweiflung habe ich Ihre Revalescière versucht, und jetzt, nachdem ich drei Monate davon gelebt, sage ich dem lieben Gott Dank. Die Revalescière verdient das höchste Lob; sie hat mir die Gesundheit völlig hergestellt und mich in den Stand gesetzt, meine gesellige Position wieder einzunehmen. Genehmigen Sie, mein Herr, die Versicherung meiner innigsten Dankbarkeit und vollkommenen Hochachtung. Marquise de Bréhan.

Nr. 75.877. Florian Köller, k. k. Militär-Verwalter, Großwardein, von Lungen- und Luftröhren-Katarrh, Kopfschwindel und Brustbeklemmung.

Nr. 65.715. Fräulein de Montlouis von Unverdaulichkeit, Schlaflosigkeit und Abmagerung.

Viermal nahrhafter als Fleisch, erspart die Revalescière bei Erwachsenen und Kindern ihren Preis 50mal in Arzneien.

In Blechbüchsen von ½ Pfund fl. 1.50, 1 Pfund fl. 2.50, 2 Pfund fl. 4.50, 5 Pfund fl. 10, 12 Pfund fl. 20, 24 Pfund fl. 36. — Revalescière-Biscuits in Büchsen à fl. 2.50 und fl. 4.50. — Revalescière Chocolatée in Pulver und in Tabletten für 12 Tassen fl. 1.50, 24 Tassen fl. 2.50, 48 Tassen fl. 4.50.

Zu beziehen durch **Barry du Barry & Comp. in Wien, Wallfischgasse 8**; auch versendet das Wiener Haus nach allen Gegenden gegen Postanweisung oder Nachnahme. 8037/II

Der kleine Capitalist.

[Tel.] **Berlin**, 11. Jänner. (Reichsbank-Ausweis vom 7. Jänner.) Activen: Metallbestand an cursfähigem deutschen Gelde, an Gold in Barren oder ausländischen Münzen, ein Pfund fein zu 1392 Mark berechnet, 446,473.000 Reichsm. Reichskassenscheine 15,606.000 Reichsm. Andere Banknoten 11,200.000 Reichsm. Wechsel 462,019.000 Reichsm. Lombard-Forderungen 62,149.000 Reichsm. Effecten 75.000 Reichsm. Sonstige Activen 38.023.000 Reichsm. Passiven: Grundcapital 112,414.000 Reichsm. Reservefonds 12,000.000 Reichsmark. Notenumlauf 715.480.000 Reichsm. Sonstige täglich fällige Verbindlichkeiten 73,860.000 Reichsm. An Kündigungsfrist gebundene Verbindlichkeiten 101,201.000 Reichsm. Sonstige Passiven 2,380.000 Reichsm.

[Tel.] **Konstantinopel**, 11. Jänner. Die Banque Ottomane macht bekannt, daß sie den am 1./13. Jänner fälligen Coupon der türkischen Schuld einlösen werde.

Die Journale veröffentlichen ein vom Großvezier unter dem 9. Jänner an die Bank gerichtetes Schreiben, worin der Minister constatirt, daß der Staatsschatz die Zahlung des Jänner-Coupons durch Uebermittlung von zwei Millionen Pfund Sterling an die Bank gesichert habe, welcher Betrag nicht blos den besonders hiefür bestimmten Eingängen, sondern auch anderweitigen Einnahmen des Reiches entnommen wurde.

Das Schreiben bemerkt weiter: Damit die Bank fortan die in der Erklärung vom 6. October 1875 specificirten Eingänge für den Coupons- und Amortisirungs-Dienst garanturen könne, wird dieselbe durch kaiserlichen Irade ermächtigt, in Hinkunft die gesammten Netto-Einnahmen aus der Administration der indirecten Steuern zu übernehmen und hat sie zu diesem Behufe einen Delegirten zu bestimmen, welchem die Feststellung der Einzahlungen und Ausgaben bei der Douane von Konstantinopel obliegt

---

Telegraphische Coursberichte.

Berlin, 11. Jänner. (11 Uhr 58 Min.) Credit-Actien 334.—. Lombarden 194.50. Staatsbahn 517.—. Italienische Rente 71.25. Galizier 87.—. Silberrente 64.25. Rumänier 27.25. Türkische Consols 19.10. 1860er Lose 112.25. Fest.

Berlin, 11. Jänner. (12 Uhr 40 Min.) Credit-Actien 334.—. Lombarden 194.—. Staatsbahn 517.—. Galizier 87.25. Nordwestbahn 246.—. Schwächer.

Berlin, 11 Jänner. (Schlußcurse.) Staatsbahn 516.50. Lombarden 193.50. Böhmische Westbahn 81.80. Galizier 87.—. Pardubitzer 57.75. Papierrente 60.20. Silberrente 64.30. Creditlose 338. 1860er Lose 113.—. 1864er Lose 292.—. Credit-Actien 333.50. Wien (lang) 174.50, (kurze S.) 175.45. Italienische Rente 71.50. Oesterr. Banknoten 176.10. Ungar-Lose 167.10. Kaschau-Oderberger 50.—. 7½% Rumänier 27.25. Russische Banknoten 262.40. Berliner Bankverein 71.—. Nordwestbahn 246.50, lit. B. 98.75. Albrechtsbahn-Prioritäten 62.10. Wiener Unionbank 120.—. 5perc. Ungarische Ostbahn-Prioritäten 57.—. 5perc. Mährisch-Schlesische Centralbahn 26.90. Wiener Communal-Anlehen 98.60. Türkische Consols 19.10. Ungarische Staatsobligationen (Ungarische Ostbahn) 64.75. Elisabeth-Westbahn 71.30. Rudolphsbahn 52.70. Franz-Josefsbahn 65.—.

Nachbörse. Credit-Actien 354.—. Staatsbahn 516.50. Lombarden 193.50.

Geringes Geschäft, internationale Werthe auf Deckungskäufe höher; Bahnen durch Realisirungen niedriger, Banken behauptet. Platzdiscount 4¾.

Frankfurt, 11. Jänner. (Anfangscurse.) Credit-Actien 167.25. Franz. Staatsbahn 258.—. Lombarden 97.—. Reichsbank 162.50. Fest.

Frankfurt, 11. Jänner. (Schlußcurse.) Wechsel per Wien 175.40, matt. Oesterreichische Bank-Actien 774. 5% Oesterreichische Credit-Actien 166.25. Französische Staatsbahn 258.—. 1854er österreichische 250 fl.-Lose 106¼. 1860er österreichische 500 fl.-Lose 112¾. 1864er 100 fl.-Lose 291.—. Papierrente 60⅜. Silberrente 64⅞. Galizier 174. Lombarden 97—. Elisabeth-Westbahn 143.50. Deutsch-österreichische Bank 89½. Frankfurter Bankverein 70½. Ungar-Lose 166.—. Deutsche Effecten- und Wechslerbank 105⅜. Ziemlich fest.

Nachbörse. Credit-Actien 166⅝ Staatsbahn 258.—. Lombarden 97¼.

Frankfurt, 11. Jänner. (Abendbörse.) Credit-Actien 167.75. Französische Staatsbahn 259.37. Lombarden 98½. Galizier 174.50 1860er Lose 113.25. Reichsbank 163.25. Sehr fest.

Hamburg, 11. Jänner. Silber-Rente 64⅝. Credit-Actien 167.25. 1860er Lose 113.50. Amerikaner 93⅞. Staatsbahn 644.50. Lombarden 242.50. Italiener 70⅜. Anglo-deutsche Bank 57—. Fest.

I 26
48
alte. 87
9678

Neues Fremden-Blatt.

Redaktion: Habsburgergasse Nr. 5.
Man pränumerirt: Wollzeile Nr. 22.
Abonnement für Wien:
Ganzjährig 16 fl., halbjährig 8 fl., vierteljährig 4 fl. ohne Zustellung.
Für die Zustellung des Morgen- und Abendblattes in's Haus monatlich 30 kr.
Einzelnverkauf: Morgenblatt 5 kr., Abendblatt 3 kr.

Morgenausgabe.

Abonnement für die Provinzen
(mit einmaliger Postversendung)
Ganzjährig 20 fl., halbjährig 10 fl., vierteljährig 5 fl., monatlich 1 fl. 70 kr.;
(mit zweimaliger Postversendung)
Vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.

№ 11. Wien, Mittwoch den 12. Jänner 1876. 12. Jahrgang.

Wien, 11. Jänner.

Frankreich hat dieser Tage wieder eine Minister-Krisis durchgemacht, die vorläufig beendet worden ist, ohne daß ein Ministerwechsel stattgefunden hat. Der Marschall-Präsident hat einfach das Demissionsgesuch der Herren Dufaure und Leon Say abgelehnt, trotzdem Buffet ihm zu dem Gegentheil gerathen hatte. Ob nun der Letztere es angezeigt finden wird, auf die Vice-Präsidentschaft des Conseils zu verzichten, bleibt abzuwarten. Wahrscheinlich ist es eben nicht, daß der alte Intrigant dem Lande diesen Gefallen schon jetzt erweisen wird; da indessen nach Allem, was vorgefallen ist, an ein gedeihliches Zusammenwirken Buffet's mit Leon Say und Dufaure nicht zu denken ist, dürfen wir uns darauf gefaßt machen, bald von neuen Conflicten im Schooße des Mac Mahon'schen Cabinetes zu hören. Es wäre gewiß sehr zu wünschen, daß ein einheitliches Ministerium, welches sich ohne Hintergedanken auf den Boden der Februar-Verfassung gestellt hat, die Wahlen leitete; aber wenn auch den Republikanern dadurch ihre Position bedeutend erleichtert würde, so ist doch die republikanische Strömung, welche durch das französische Volk geht, so mächtig, daß an eine Niederlage der Republik in dem Wahlkampfe unter keiner Bedingung zu denken ist. Die Mehrheit aller Franzosen will die Befestigung der republikanischen Staatsform, nicht weil sie in den constitutionellen Gesetzen ihr politisches Ideal verwirklicht sieht, sondern deshalb, weil sie erkannt hat, daß Ordnung und Frieden allein durch ein ruhiges, stetiges Fortschreiten auf der eingeschlagenen Bahn erhalten werden können. Die Republik hat viel von ihrem poetischen, begeisternden Nimbus verloren; aber wenn sich auch die Zahl der republikanischen Schwärmer verringert hat, die Vernunft-Republikaner sind heute zahlreicher als je. Viele Tausende, denen alle doctrinären politischen Streitfragen gänzlich fremd sind, halten gegenwärtig mit fester Entschlossenheit zur Republik. Der Bauer und der kleine Gewerbsmann erblicken in den republikanischen Candidaten mit Recht die wahren Conservativen. Es sind keine Phrasen, sondern es entspricht durchaus den thatsächlichen Verhältnissen, wenn Gambetta in seinem Organ erklärt: „Die Republikaner wollen die gegenwärtige Ordnung erhalten, indem sie nur die Absicht haben, dieselbe allmälig zu verbessern, ohne Erschütterungen, durch das natürliche Wirken der Gesetze und unter den Belehrungen der Erfahrung. Sie widerstreben jedem gewaltthätigen Unternehmen und stellen sich jeder plötzlichen Veränderung entgegen, nicht allein für jetzt, sondern auch für die Zukunft. Sie verwirklichen diese unbegrenzte Stabilität, nach welcher die Masse der Nation verlangt; sie schließen in Wahrheit das, was man die „Aera der Revolutionen" nennt."

Die Monarchie bedeutet heute für Frankreich im Innern die Revolution und nach Außen den Krieg. Diese Erkenntniß ist zum Gemeingut der Massen geworden, und darin beruht die Stärke der Republik. Ihre definitive Constituirung vollzieht sich mit der Nothwendigkeit eines Naturprocesses, weil der Kern des französischen Volkes der Revolutionen und der Kriege müde ist. Buffet ist wahrlich nicht der Mann, dem Gang der Geschichte Einhalt zu thun. Seine kleinen Künste vermögen ebenso wenig wie die Intriguen Broglie's die Monarchie in Frankreich zu neuem Leben zu erwecken. Sein geheimer und offener Widerstand gegen die republikanische Ordnung kann an dem Endresultat des Kampfes nichts ändern. Die Ministerkrisen, zu denen er schon Veranlassung gegeben hat und noch geben wird, entbehren jeder weittragenden Bedeutung. Mag Mac Mahon sich auch noch so sehr sträuben, schließlich wird er doch nicht umhin können sich mit seinem ganzen Cabinet auf den Boden der Republik zu stellen. Die Schwankungen, denen die französische Republik gegenwärtig noch ausgesetzt ist, sind nicht Symptome des Verfalls, sondern Entwicklungskrankheiten, die von jeder neuen Ordnung unzertrennlich sind. In dem französischen Volke steckt, das müssen selbst seine ärgsten Feinde anerkennen, eine unverwüstliche Kraft. Trotz der furchtbaren Niederlagen des letzten Krieges, trotz der fünf Milliarden und trotz der fünfjährigen erbitterten Parteikämpfe erfreut sich Frankreich augenblicklich eines glänzenden Aufschwungs auf den verschiedensten Gebieten des öffentlichen Lebens, so daß es selbst den Neid seiner stolzen Sieger erregt.

Wir zweifeln, wenn wir die Ereignisse der letzten fünf Jahre überblicken, keinen Augenblick, daß aus den Wahlkämpfen, so heftig auch die Leidenschaften toben und so geschäftig auch die Intriganten die Knoten schürzen mögen, eine Nationalversammlung hervorgeht, welche, unter Hochhaltung der republikanischen Standarte, das Regenerationswerk Frankreichs vollenden und damit dem Welttheil eine neue Friedensbürgschaft gewähren wird.

Wien, 11. Jänner.

Wie wir bereits mitgetheilt, sind nunmehr die verfassungstreuen Clubs in Action getreten, um bezüglich der Verhandlungen mit Ungarn die Einflußnahme des Parlaments zu sichern und den Reichsrath davor zu bewahren, daß er nicht etwa zu ungelegener Zeit mit einer Zwangslage überrascht werde. Allerseits wurde in den Clubs betont, daß es im Interesse der Regierung selbst liege, wenn die Abgeordneten in einer so wichtigen Frage frühzeitig Stellung nehmen, und Skene hob insbesondere hervor, daß das Verlangen nach Klarheit durchaus keinerlei Mißtrauen gegen die Regierung involvire. Abg. Herbst, als Obmann des Clubs der Linken, wandte sich an den Minister-Präsidenten Auersperg und an den Minister Lasser und es wurde für Nachmittag eine Conferenz vereinbart, in welcher von den Mitgliedern des Cabinetes Aufklärungen über den Stand der Verhandlungen mit Ungarn erwartet werden. Es wird auch über das Resultat dieser Besprechungen tiefes Schweigen beobachtet und morgen dürfte wohl in den Clubs nichts Anderes beantragt werden, als daß eine kleine Anzahl von Vertrauensmännern designirt werde, die sich mit der Regierung von Zeit zu Zeit in Rapport zu setzen hätten.

Neue Mittheilungen über den Verlauf der Pester Verhandlungen liegen heute nur im „Naplo" vor, der aus dem Verkehre mit Abgeordneten Mancherlei zu erzählen weiß. Nach dieser Version wird dem ungarischen Finanzminister Szell die Hauptrolle in den Conferenzen zugetheilt, während von Koloman Tisza erzählt wird, er habe sich auf die Erörterung principieller Fragen beschränkt. Die meisten Schwierigkeiten haben sich angeblich bei der Frage der Verzehrungssteuer ergeben; die österreichischen Minister bemängelten die von ungarischer Seite producirten Daten und betonten mit großem Nachdruck, daß das Cabinet Auersperg sich nicht in der Lage befinde, die gesetzlichen Einkünfte Oesterreichs zu Gunsten Ungarns herabzumindern, und daß dies auch von einer anderen österreichischen Regierung nicht zu erwarten sei. Wenn bei dem Ausgleiche Rechnungsfehler unterlaufen seien, so müsse deren Correctur den Verhandlungen über die Quote vorbehalten bleiben, auf welche auch die Abgeordneten beider Parlamente Ein-

---

Feuilleton.

Zur rechten Zeit.

(Eine wahre Geschichte.)

In dem nördlichen Theile der großen amerikanischen Metropole war eine kleine, aber glänzende Gesellschaft versammelt, die Nacht war lieblich und der geräumige Park ließ im Sternenlichte noch seine hellfarbigen Blumen erkennen. Wir Alle begaben uns aus der stattlichen Villa in die freie Luft und zerstreuten uns in Gruppen, erfreuten uns des sanften Lufthauches, der durch die Blätter flüsterte, und blickten von der Anhöhe der Anlagen hinab auf den kleinen See des Central-Parkes, der jetzt, da der Mond sich erhob, in dessen bleichen Strahlen schimmerte, wie ein riesiges Juwel am Busen der Landschaft.

Während des Abends war ich mehreren Damen von außergewöhnlicher Schönheit und großem Reichthume vorgestellt worden, unter denen sich eine von so großer Lieblichkeit befand, daß ich jetzt, als ich sie zufällig am Arme meines Freundes Frederick bemerkte — dem Sohne unseres Wirthes — ihn für den glücklichsten Menschen in der Welt halten konnte; denn ich durfte nicht mehr zweifeln, daß sein Herz und das des ausgezeichneten und fein gebildeten Wesens an seiner Seite durch die Blumenketten des kleinsten aber liebenswürdigsten der Götter zusammengehalten werde.

Frederick war ein sehr schöner junger Mann von beiläufig Siebenundzwanzig, während Miß L—, oder „die schöne Florence" — wie man sie zuweilen nannte, eben ihr Einundzwanzigstes vollendet hatte. Sie befanden sich in leisem und ernstem Gespräche, während sie sich nahe einer Laube befanden, in die ich mich zufällig zurückgezogen, und wo ich einen einsamen Sitz fand. Wegen der Dichtigkeit der Blätter, die mich umgaben, gingen sie an mir vorüber, ohne mich zu bemerken, und überließen mich der Gedankenreihe, die ich verfolgte, als der Eingang der Laube plötzlich durch die Gestalt eines Mannes verdunkelt wurde, der eben über den Kiesweg aus einem Gebüsch von Immergrün getreten war. Ich bemerkte auf einen Blick, daß er Keiner von den Gästen war, denn er trug hohe Röhrenstiefel, einen Hut mit breiter herabhängender Krempe und eine gemeine grobe Wollenjacke; während ein einzelner Blick auf sein gewichtiges Unterkiefer und seine großen rauhen Hände, nicht zu sprechen von seiner massiven gedrängten Gestalt, mich veranlaßte, mich vorsichtig von dem Platze, wo ich saß, fortzustehlen, und mich hinter dem Stamme eines Baumes zu verstecken, der neben der hinten etwas offenen Laube stand.

Ich hatte mich kaum einige Secunden hier verborgen, als der Mann, der mit besonderer Aufmerksamkeit das junge Paar zu verfolgen schien, das eben den Kiespfad hinabgegangen, einen halbunterdrückten Ausruf vernehmen ließ, und im nächsten Momente stand eine zweite Gestalt in der Oeffnung der Laube. Diesmal aber war es die einer Frau, schön wie der Tag, aber mit einem so boshaften Ausdruck im Gesichte, daß in dem Momente, in welchem sie die Capuze ihres Mantels zurückwarf, der die ganze Gestalt einhüllte, und nur ihre Züge im Mondlichte sehen ließ, ich mich beinahe durch einen Ausruf des Erstaunens verrathen hätte. Nachdem sie einige Worte dem Manne zugeflüstert, die ich nicht verstehen konnte, zog sie ihn plötzlich tiefer in die Laube, bis Beide kaum mehr als einen Schritt von mir entfernt, in undurchdringlicher Finsterniß standen. Hier sprach sie, nach einer kurzen Pause, mit einer zwar unterdrückten Stimme, die aber schrecklich grausam und aufgeregt klang:

„Habt Ihr sie gesehen? Vor einigen Momenten gingen sie hier vorüber, und allein! Caston, Ihr habt mich betrogen! In diesem entfernten Theile des Parkes, von dem ich wußte, daß sie ihn aufsuchen würden, hättet Ihr die Arbeit sicher vor Entdeckung thun können. Und hier war ja der Punkt, den Ihr Euch selber ausgewählt. Mich zog es mit Gewalt hieher

fluß nehmen. Die ungarischen Minister perhorrescirten diese Anschauung, allein am Schlusse der überaus langwierigen Debatten schieden die Minister unter dem Eindrucke, daß eine Nachgiebigkeit Ungarns in dieser Frage zu erzielen sein werde. Die über die Zolltarifposten obschwebenden Differenzen sind sehr gering; in der Bankfrage endlich, so erzählt „Naplo" zum Schlusse, habe die österreichische Regierung einige Geneigtheit für das Cartellproject gezeigt, welche Frage übrigens erst in Wien meritorisch erörtert werden soll.

Die „Pol. Corr." läßt sich heute aus Constantinopel melden: „Die Nachricht, daß der Reformentwurf des Grafen Andrassy von Rußland und Deutschland gebilligt und den übrigen Signatarmächten zum Beitritte übermittelt wurde, hat hier einen tiefen Eindruck gemacht. Die ottomanische Regierung ließ durch ihre Organe zu verstehen geben, daß die jüngst promulgirten Reformen noch weiter gehen und demnach die beantragte Ingerenz der Mächte unnütz machen." Damit wäre wenigstens theilweise zugegeben, daß die Pforte, ohne die officielle oder officiöse Bekanntgabe der Andrassy'schen Reformvorschläge abzuwarten, denselben entgegengearbeitet.

Aus Ragusa schreibt man der „P. C.": „Wenn sich die Insurgenten für längere Zeit zu einer factischen Waffenruhe entschließen können, wozu sie nach den letzten schweren Unfällen, von welchen sie ereilt wurden, allen Grund haben, so dürfte längere Zeit nichts von neuen Kämpfen und Kriegsereignissen verlauten. Wie nämlich aus sicheren türkischen Quellen verlautet, hat der neue türkische General en Chef, Mouhtar Pascha, bestimmte Weisungen erhalten, alle Offensiv-Operationen gegen die Insurgenten einstweilen zu sistiren, dagegen alle wichtigeren Positionen der ganzen Grenze gegen Montenegro entlang stark zu besetzen."

Reichsrath.

Wien, 11. Jänner.

Die Reden, die heute in den Couloirs und in den Club-Sälen gehalten wurden, waren ungleich wichtiger als das, was im Sitzungssaale vorging. Hier wurde die Aushebung des Recruten-Contingents wie alljährlich mit großer Bereitwilligkeit, und trotz der in Aller Mund schwebenden Abrüstungsvorschläge, ohne Debatte votirt. Sodann wurden die an das Budget gereihten Resolutionen, die beaux restes der Budget-Debatte, erledigt. Ihre Zahl ist eine sehr ansehnliche, ihr Werth sehr verschieden. Eine jede derselben behandelt ein anderes Thema, so daß man urplötzlich von den Lehrmitteln an den Volksschulen zu den Pferdegestüten und von da ohne Uebergang zur Ponteba-Bahn überspringen mußte.

Wir geben nachfolgend den Gang der Verhandlung:

Bei dem Capitel „Ackerbauministerium" wurde dem Antrage Tinti gemäß die Resolution angenommen, daß die Vereinigung der Versuchsstation in Klosterneuburg mit der önologischen Anstalt daselbst in Erwägung zu ziehen sei.

Gegen die Resolution, welche die Vereinigung der Montan-Lehranstalten in Przibram und Leoben befürwortet, erklärt sich der Abg. Schwab; doch wird dieselbe zum Beschlusse erhoben.

Für die Resolution, welche die Förderung der Pferdegestüte anstrebt, treten ein die Abg. Proskowetz, Graf Attems und Baron Riese. Die Resolution wird angenommen.

Eine größere Debatte knüpft sich an die den Obersten Rechnungshof betreffende Resolution. Dieselbe lautet: „Es sei das Bedauern auszusprechen, daß ein unregelmäßiger, das Gesetz vom 13. April 1875 umgehender Vorgang eingehalten wurde und von jener Stelle ausging, welcher die Controle für eine ordnungsmäßige Gebahrung mit dem gesammten Staatsvermögen obliegt."

Graf Mieroszowski bemerkt, daß er mit Rücksicht auf den Präcedenzfall im vorigen Jahre gegen diese Resolution stimmen werde.

Finanzminister Freiherr de Pretis: Es wird in der Resolution ein Vorwurf ausgesprochen gegen einen Abwesenden, welcher nicht in der Lage ist, das Wort selbst zu ergreifen, und deshalb halte ich mich verpflichtet, dem hohen Hause einige Aufklärungen über das zu geben, um was es sich handelt. Es ist bei dem Obersten Rechnungshofe dem ältesten Hofrathe, welchem ein großer Theil der Arbeiten übertragen werden muß, von Seiner Majestät der Titel und Charakter eines Sections-Chef verliehen worden und der Präsident des Obersten Rechnungshofes hat aus Ersparungsrücksichten, um diesen mit außergewöhnlichen Aufgaben betrauten Titular-Sections-Chef eine Entschädigung für seine Mehrleistungen zu gewähren, von Seiner Majestät eine Personalzulage von 1000 fl. erwirkt. Dieser Vorgang an und für sich ist nach meiner Ueberzeugung ein solcher, welcher nichts Unregelmäßiges an sich trägt und welcher lediglich in der Absicht geübt worden ist, um den Zweck mit dem möglichst geringsten Kostenaufwande zu erreichen. Dieser Vorgang ist dem Budget-Ausschusse und dem hohen Hause bekannt geworden und hat sowohl der Budget-Ausschuß als das hohe Haus im vorigen Jahre von diesem Vorgange Kenntniß genommen, und ist darüber hinweggegangen. Ich glaube wirklich, das hohe Haus bitten zu sollen, einen solchen Vorgang, in welchem ich, der ich doch lange dem Staate diene und die Verschiedenheit der Administration genau kenne, nichts Incorrectes finde, nicht zum Anlaß zu nehmen, um dem Obersten Rechnungshof und seinen Präsidenten, die doch als Muster hingestellt werden dürfen, einen Tadel auszusprechen, welchen ich sachlich nicht für begründet halten kann.

Special-Berichterstatter Weiß v. Starkenfels weist darauf hin, daß der Ausschuß sich genöthigt sah, das Verhältniß selbst dem Hause eingehender zur Kenntniß zu bringen, daß dieser Vorgang keineswegs als correct anerkannt werden kann. Der Finanzminister stelle den Vorgang deshalb als correct hin, weil sein Name unter dem allerunterthänigsten Vortrage gestanden, mit welchem er die allerhöchste Entschließung herbeiführte. Es handle sich weiters nicht um eine Personalzulage von 1000 fl. allein, sondern auch darum, daß diese Zulage von Vornherein als eine in die Pension einzurechnende hingestellt worden sei. Das Haus werde sich vielleicht entschließen, trotz der ausgezeichneten Aufbesserung der Gehalte hie und da derartige Zulagen zu bewilligen, aber nur das Haus könne dergleichen bewilligen. — Seit Jahren sei das Referat über den Obersten Rechnungshof außerordentlich leicht behandelt und doch hänge an diesem Referate noch etwas Anderes. Im deutschen Reiche sei ein Gesetzentwurf bezüglich der Regelung des Rechnungshofes dreimal zurückgeschoben worden, bis der rechte Berichterstatter kam, der die Regierung veranlaßte, eine andere Vorlage zu bringen, als die frühere. In Oesterreich existire keine Präventiv-Controle und das ganze Haus sei nicht in der Lage, jene Controle auszuüben, welche mit der Steuerbewilligung dringend nothwendig sei. (Bravo! Bravo! Sehr gut!) Nehmen Sie diesen Antrag des Budget-Ausschusses an, schließt Redner, Sie thun damit Ihre Pflicht und Schuldigkeit. (Rufe: Sehr gut! Bravo! Bravo!)

Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung wird die Resolution angenommen.

Zum Capitel: „Subventionen und Dotationen" wird folgende Resolution beantragt: „Die kaiserliche Regierung wird erneuert und dringend aufgefordert, zur Sicherstellung des Ausbaues der Kronprinz Rudolph-Bahn von Tarvis bis zur Reichsgrenze bei Pontafel ungesäumt die Verhandlungen mit der königlich italienischen Regierung bezüglich des Anschlußpunktes einzuleiten und jedenfalls im Laufe der Winter-Session Vorlagen zur verfassungsmäßigen Behandlung einzubringen, durch welche ermöglicht wird, daß die Inbetriebsetzung dieser Linie gleichzeitig mit jener der italienischen Linie von Udine gegen Ponteba erfolgen könne."

Abg. Dr. Herbst befürwortet diese Petition sehr lebhaft. Die Ponteba-Bahn zu bauen sei eine Pflicht. Es sei nicht zu begreifen, warum man dieser Pflicht nicht jetzt nachkommen wolle, wo die Industrie der Alpenländer die Hilfe so nothwendig brauche. Ueber den Stand der Arbeiten auf italienischer Seite scheine das Ministerium schlecht berichtet, denn diese Arbeiten seien bereits sehr vorgeschritten, und es könnte geschehen, daß die Italiener an die Grenze kommen, ehe wir noch angefangen haben. Der Redner schließt in folgender Weise:

Ich glaube aber noch auf Eines aufmerksam machen zu müssen und das ist die politische Seite der Frage. Das hohe Haus der Abgeordneten hat bereits vor einem Jahre mit einer Majorität, die so eminent war, wie sie selten vorkommt in gesetzgebender Versammlung, und nach eingehender Erörterung den fraglichen Beschluß gefaßt. Es ist darüber nichts geschehen, denn als die Regierung in die Lage kam, sich darüber auszusprechen, so war das, was ausgesprochen wurde — ich kann es nicht anders nennen — nichts anderes als eine Ausflucht. Das ist die politische Seite der Frage. Wir Alle anerkennen, daß der Einklang zwischen der hohen Regierung und dem hohen Hause dringend wünschenswerth sei (Bravo!), vor Allem wünschenswerth sei er in der gegenwärtigen besonders wichtigen Zeit (Bravo! Bravo!); aber berechtigt ist, den Einklang so aufzufassen, daß wir nicht immer das thun müssen, was die Regierung — sic volo, sic jubeo — wünscht, sondern berechtigt sind, zu erwarten, daß dem einmüthigen Ausspruche des hohen Hauses in einer solchen Frage nicht unbegreiflicher Widerstand entgegengesetzt werde. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Handelsminister Chlumecky: Ich verweise darauf hin, daß die Verhandlungen mit Italien wegen Anschließung in der Ponteba bereits begonnen haben und eben noch im Zuge sind. In zweiter Linie erlaube ich mir weiters die Erklärung abzugeben, daß ich hoffe, binnen kurzer Zeit den von seiner Excellenz mit solcher Wärme gewünschten Gesetzentwurf dem hohen Hause zu verfassungsmäßiger Behandlung vorzulegen, wodurch der Bau der Linie Tarvis-Ponteba in verfassungsmäßiger Weise wird sichergestellt werden. (Bravo!)

Bei der hierauf erfolgten Abstimmung wird der Antrag des Ausschusses genehmigt.

Es wird hierauf die Sitzung um 2 Uhr 35 Minuten geschlossen. Nächste Sitzung Donnerstag 11 Uhr Vormittags.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 12. Jänner.

— (Bedrängte Truchsessen.) Unter Zuziehung von fünf Truchsessen fand vor zwei Tagen im Oberstthofmeisteramte eine Sitzung statt, in welcher darüber berathen wurde, ob den beiden Truchsessen Dr. Theodor Freiherrn v. Raule und Arthur Noë Edler v. Nordberg, welche in den bekannten Proceß der Elementar-Versicherungsbank verwickelt waren, die Würde eines k. k. Truchsessen belassen werden solle. Die Berathung, welche nahe an zwei Stunden dauerte, endete damit, daß man die endgiltige Entscheidung einer nächsten Sitzung vorbehielt.

— (Personalnachrichten.) Der neu ernannte Adlatus des Erzherzogs Joseph General Graef ist der Mann, um dieser schweren Aufgabe in jeder Beziehung zu entsprechen, und da er von Pike auf dient, hat er sich genügende Kenntniß von den Wünschen und Bedürfnissen seiner Untergebenen erworben und erfreut sich deshalb sowohl in der Honved- als auch in der gemeinsamen Armee großer Popularität. An Stelle des Generals Graef tritt als Districts-Commandant für Siebenbürgen der Honved-Oberst Bela Ghyczy, und ist auch die Ernennung des Generals Ernst Hollan zum Commandanten des Budapest-Stuhlweißenburger Honved-Districts als eine vollzogene Thatsache zu betrachten. — Wilhelm

---

Warum führtet Ihr den Streich nicht? Er würde sie nicht verlassen haben, um Euch zu verfolgen! Ihnen nach, Mensch, ihnen nach, und rächet mich, wenn Ihr Wohlstand und den Schutz einer Person haben wollt, die fast mit Verachtung auf das Gesetz herabblicken kann!"

Ich war wie gelähmt, wagte aber keinen Versuch, mich zu rühren, denn ich war völlig unbewaffnet; auch wußte ich, daß der desperate Schurke kurze Arbeit mit mir machen würde, wenn er gewahr wurde, daß ich gehört, was sie eben gesprochen. Ich entschloß mich daher, verborgen zu bleiben, bis ich die rückkehrenden Schritte meines Freundes und seiner schönen Gefährtin hörte oder bis die Verschwörer sich über einen definitiven Actionsplan geeinigt. Ich war zu diesem hastigen Entschlusse gekommen, als der Lauf meiner Gedanken durch den Schurken Caston unterbrochen wurde, der in leisem, gemeinem und heiserem Tone dem schönen Dämon, der eben zu ihm gesprochen, antwortete:

„Ich hätte es schon gethan, Miß Clara, aber es war ein anderer Gast an dem Pfade dort unten. Aber es ist noch Zeit genug. Es wird sich schon noch eine Gelegenheit bieten, ehe sie nach Hause fährt. Wenn ich sie nur für einen Moment allein haben könnte, dann wäre rasch Alles in Ordnung; aber wenn Zwei beisammen sind, ist das keine leichte Arbeit."

„Ich muß zur Gesellschaft zurück, sonst würde meine Abwesenheit bemerkt," erwiderte Clara. „Von seltsamen Vorahnungen gequält, nahm ich diesen Mantel, um unbeachtet hieher zu kommen. Es war unvorsichtig, aber ich konnte der fürchterlichen Versuchung nicht widerstehen. Sie werden diesen Weg zurückkehren, und wenn sie allein sein sollten, schlaget zu! Alles ist für Eure Flucht bereit, und kein Verdacht kann mich treffen, da ich Eine von den Gästen bin, und da ich scheinbar den ganzen Abend auf dem freundschaftlichsten Fuße stand mit der Zerstörerin meines Glückes. Seid Ihr unfähig, mich diese Nacht zu rächen, werde ich morgen Vormittags bei der Cottage des Gärtners sein. Jetzt muß ich fort."

Wieder verdunkelte sich der Eingang zur Laube durch die zwei Gestalten, die der Dame, welche rasch verschwand, und die Caston's, der blieb.

Als er sich allein befand, nahm der Schurke für einen Moment seinen Hut ab und enthüllte eine niedrige, zurücktretende Stirne und ein höchst abstoßendes Gesicht, das er mit einem rothen Taschentuche abzutrocknen begann.

Nachdem dies geschehen, zog er aus seiner Brusttasche ein langes, schimmerndes Messer, das einen Moment im Mondlichte blitzte, und dann, etwas beiseite tretend, verbarg er sich unter den Blättern, als wollte er so die Rückkunft seines Opfers erwarten. Ich war, wie man sich denken kann, in einem Zustande der höchsten Aufregung und Unruhe, denn hier war ich in einem vereinsamten Theile des Parkes, mit einem Mörder, der wenige Fuß von mir über seine schreckliche That nachdachte, und ich wußte nicht, in welchem Momente er hervorschießen und seine tödtliche Waffe in das Herz von Miß L— pflanzen würde, wenn sie an dem Eingange der Laube vorüber komme.

Meine Hoffnung auf Flucht war complet ausgeschlossen, denn es war unmöglich für mich, ohne entdeckt zu werden, mich durch die Laube zu entfernen, oder mich durch das seitwärts liegende dichte Gebüsch zu arbeiten. So hielt ich mein Auge fest auf den Eingang der Laube gerichtet, entschlossen, wenn ich die sich annähernden Schritte meines Freundes und seiner Gefährtin höre, aus meinem Versteck hervorzubrechen, und sie von der Gefahr zu unterrichten.

So entschlossen, senkte ich mich, ohne einen Moment zu zögern, vorsichtig auf die Knie, und begann, meine Schuhe auszuziehen, welche, obgleich sehr leicht, doch auf dem Kies ein bedeutendes Geräusch machen mußten. Ich hatte einen ausgezogen, und war daran, mich des andern zu entledigen, als meine Hand etwas Kaltes berührte, das hinter mir auf dem Boden lag.

X 27.

49
Hlp. 87
9672

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Inserate übernehmen im Auslande: Havas, Laffite & Co. in **Paris**; Haasenstein & Vogler in **Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M. u. Basel**: G.L. Daube & Co. in **Hamburg u. Frankf. a. M.**: Jäger'sche Buchh. und Chr. Herrmann'sche Buchh. in **Frankfurt a. M.**: K. Schüssler in **Hannover**; Stabel's Annonc.-Bur. i. **Würzburg**: F.W. Saalbach in **Dresden**: A. Retemeyer's Central-Annoncen-Bur., Rudolf Mosse und Deutsches Zeitungsbur., Invalidendank in **Berlin**: Jacob Türkheim in **Hamburg**: E. E. Oblieght in **Paris, Florenz und Rom**: H. F. Münster in **Verona**.

Abonnement für Wien:
Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 18, monatl. fl. 1.50. Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 5.40, monatl. fl. 1.80. Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Abonnement für das Inland:
Mit tägl. einmal. Postversendung: Ganzj. fl. 24, halbj. fl. 12, viertelj. fl. 6. Mit tägl. zweimal. Postvers.: Ganzj. fl. 28, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Ausland:
Vierteljährig: Für **Deutschland** bei uns mit direkter Kreuzbandsendung 9 fl. Oe. W., beim nächsten Postamte 10 M. 80 Pf.; für die **Donaufürstenthümer** beim nächsten Postamte 5 fl. 20 kr., bei uns 10 fl.; für **Italien**: bei uns 13 fl. Oe. W.; bei H. F. Münster in Verona und E. E. Oblieght in Florenz und Rom 26 Frcs.; bei S. Liechti, Chef des Ztgs.-Bur. in Bern, 27 Frcs.; für **Frankreich**: bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 16 M. 50 Pf., bei Aug. Ammel in Paris und Strassburg und bei Havas, Laffite & Co. in Paris, 34 rue Notre Dame des Victoires: 27 Frcs. 50 Cent., für die **Schweiz**: bei den Postämtern 18 Frcs. 80 Cent., bei uns 10 fl.; für **Spanien und Portugal**: bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 18 M. 20 Pf., bei S. Liechti, Chef des Zeitungs-Bureau in Bern 26 Frcs.; für **England**: bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 16 M. 50 Pf., bei A. Siegle, 110 Leadenhall-Street E. C., London: 19 Shilling, daselbst auch für die **engl. Colonien** mit Zuschlag des englischen Portos; für **Nordamerika**: bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 18 M. 90 Pf., bei E. Steiger, 22 and 24 Frankfort Street in Newyork, 3 Doll. 50 Cts. (per German closed Mail); für **Brasilien**: beim Postamte Köln 27 M. 90 Pf. **Buenos-Ayres** und **Monte video** 18 M. 60 Pf. u. f. alle ander. **überseeischen Staaten**: b. Postamte Köln nach Tarif; f. d. **Türkei u. Griechenland**: b. Postamte in Wien 5 fl. 20 kr., daselbst auch für **Egypten**: 5 fl. 20 kr.

№ 4087. Wien, Mittwoch, den 12. Januar **1876.**

Wien, 11. Januar.

Die Nachrichten aus Paris lassen keinen Zweifel darüber bestehen, daß das Cabinet vom 10. März 1875 sich in einer Krise befinde. Der alte Gegensatz der schwarzen und weißen Seelen des bösen Princips zu dem guten, der von Anbeginn die Kräfte dieser Regierung gelähmt, sie in zwei sich stets deutlich von einander trennende Gruppen zerfallen ließ, ist wieder einmal acut geworden und hat zu einer ernsthaften Ministerkrise geführt, die um so bedeutsamer ist, als die National-Versammlung das Zeitliche gesegnet hat und allüberall im ganzen Lande die Wahl-Agitation die Gemüther beschäftigt. Die Art, in welcher Buffet die Wahlfreiheit und die Stellung der Regierung auffaßt; der Mißbrauch, welchen der Vice-Präsident mit dem Namen des Marschall-Präsidenten treibt, und die Ungenirtheit, mit welcher der Minister des Innern in die republikanische Gegenwart Frankreichs die Requisite einer verdächtigen und gerichteten cäsaristischen Verwaltung zur Erzielung von Wahlen und zur Fälschung der öffentlichen Meinung herübernehmen möchte — all das mußte den stets vorhandenen Gegensatz Buffet's zu seinen Amtscollegen, die es mit dem Geiste der Verfassung und mit ihrer eigenen politischen Ehre ernster nehmen, neuerdings verschärfen und eine Situation herbeiführen, die nur mit der Bildung eines homogenen Cabinets einen befriedigenden Abschluß finden kann.

Das Schreiben an den Präfecten des Lot-Departements, in welchem Buffet den Marschall Canrobert, einen der Helden des 2. December, als den Candidaten Mac Mahon's bezeichnete, wird selbst dem Präsidenten, der in Canrobert mit einiger Ostentation stets nur den Waffengefährten zu sehen schien, zu stark gewesen sein. Wie müssen erst Dufaure, Say, Wallon sich durch solches Vorgehen compromittirt fühlen! Hat ja derselbe Canrobert im vorigen Jahre ein Schreiben veröffentlicht, in welchem er den Bonapartisten seinen Degen zur Verfügung stellt, und über seine Gesinnungen ganz kürzlich erst jeden Zweifel beseitigt. Als ob es Buffet darum zu thun gewesen wäre, seine republikanisch gesinnten Collegen geradezu als nicht vorhanden darzustellen, protegirt er als officielle Candidaten Männer von rein bonapartistischer Färbung und schmuggelt diese Conspiratoren gegen die republikanischen Institutionen unter der von ihm erhobenen Fahne der sogenannten „conservativen Union" ein. Während der Justiz- und der Finanzminister ihren Beamten einschärfen, sich von jeder Wahlbeeinflussung fernzuhalten, setzt der Minister des Innern den ganzen Apparat der Staatsmaschine für die Wahl-Agitation in Bewegung. Die Republikaner, welche die Partei der Verfassungstreue im eigentlichen Sinne repräsentiren, werden proscribirt und gewissermaßen als Feinde der Ordnung hingestellt. Mit diesem Treiben erinnert der Vice-Präsident an jene kleinstaatlichen deutschen Minister der Metternich'schen Epoche, deren ganze Weisheit darin bestand, daß sie jeden Augenblick das „rothe Gespenst" vor das Auge der Angstphilister malten. Aber Buffet ging noch weiter, indem er alle Loyalität gegen seine Minister-Collegen beiseite warf und auch ihre Namen der Preßmeute preisgab, und so sehen wir das keineswegs erbauliche Schauspiel, wie die Organe des Herrn Buffet über den Finanzminister Léon Say wüthend herfallen, weil dieser in Gemeinschaft mit zwei gemäßigten Republikanern im Departement Seine-et-Oise candidirt. Daß unter solchen Umständen das Ehrgefühl der republikanisch gesinnten Fraction des Cabinets sich dagegen sträubt, länger mit Buffet vereint die Geschäfte zu führen, ist begreiflich. Dufaure, Say, Wallon, Decazes haben in der That eine fast alle Begriffe übersteigende Selbstverleugnung geübt, wenn sie bisher den Ränken Buffet's Stand gehalten, der, ein Sohn eines bonapartistischen Officiers, seine Vergangenheit nicht verleugnen kann, die ihn uns zweimal als Minister des zu Chiselhurst begrabenen Napoleon zeigt.

Buffet war nichts weniger als aufrichtig in jenem Programm, das er beim Antritt der Regierung am 18. März 1875 in der National-Versammlung proclamirte. Damals vermied er sogar das Wort Republik. Unter dem Schlagworte „Bewahrung der Ordnung", dem ermüdenden Refrain seiner zweideutigen Reden, verbarg er seine Feindschaft gegen das Votum vom 25. Februar. Man hatte auf republikanischer Seite eine geradezu übermenschliche Geduld gegenüber seinen Herausforderungen; man concedirte ihm alles Mögliche, weil es der Linken eben nur darum zu thun war, die Verfassungsgesetze zu votiren, weil man sich der Hoffnung hingab, daß Buffet sich endlich der unerbittlichen Logik der Thatsachen fügen werde. Wie oft deckte Dufaure die preisgegebene Flanke der Buffet'schen Position, nicht minder Wallon, der Schöpfer der neuen politischen Situation, welcher das Cabinet seine Entstehung dankte. All das hat Buffet nicht verhindert, fortwährend das eben Gewonnene zerstörend zu bedrohen, in unverantwortlicher Weise die republikanische Majorität zu provociren, ja sogar seine Amtscollegen von der conservativ-republikanischen Farbe zu verletzen. So oft Dufaure mit aller Entschiedenheit gegen die bonapartistischen Dreistigkeiten im Sinne der Verfassung auftreten mochte, fiel ihm Buffet sofort in den Arm; er wagte es, einer Rede Say's die Spalten des officiellen Journals zu verschließen. Kein Wunder, daß Léon Say schon im November verflossenen Jahres, der unheilvollen kleinlichen Intriguen müde, sein Portefeuille niederlegen wollte und nur dem Andringen des Marschall-Präsidenten, den Beschwörungen der Finanzwelt und den Rücksichten auf die öffentlichen Fonds nachgab und in dem Cabinete verblieb, das sich schon am 5. November, beim letzten Zusammentreten der Kammer, zwar äußerlich intact, aber innerlich moralisch aufgelöst darstellte. Das Cabinet hat die Debatten des letzten Sessionsabschnittes seltsamerweise überdauert, es hat sich über die Entrüstung der Opposition, welche durch die Connivenz Buffet's gegenüber den Provocationen Rouher's und Duval's hervorgerufen war, hinübergeholfen; es konnte den Arrondissements-Modus durchsetzen, die Aufrechterhaltung des Belagerungszustandes in den drei größten Städten des Landes erreichen. Man durfte glauben, daß die Erkenntniß von der baren Unmöglichkeit, die Bestrebungen vom 24. Mai 1873 je wieder aufnehmen zu können, Buffet entwaffnet habe; allein er zeigt sich als ein Intransigenter gegenüber der Mäßigung der Linken und den herrschenden Verhältnissen. Er setzte nach dem Ende der Kammerthätigkeit seine Bestrebungen im Cabinete fort, versuchte mit allen Mitteln, reactionäre Wahlen zu erzielen, und führt auf diese Weise eine Krise herbei, welche den unnatürlichen Bund der beiden einander wie Feuer und Wasser bekämpfenden Elemente im Cabinete auflösen muß. Die Thatsache der Cabinetskrise hat an sich nichts Erstaunliches; das Ministerium vom 10. März trug den Keim der Auflösung stets und von Anbeginn in sich; erstaunlicher ist, daß es seine Consistenz so lange bewahrt hat. Hingegen ist es wol bemerkenswerth, daß das Ministerium nicht in Folge der verschiedenartigen Voten der wechselnden Majoritäten der National-Versammlung sich auflöste, vielmehr jetzt, im Augenblicke der Wahlen, sein Ende findet.

Wichtiger für den Augenblick ist die Frage, was der Marschall-Präsident beschließen, in welcher Weise er das Cabinet zusammensetzen wird. Er hat freie Entschließung, zu handeln. Sein Streben wird dahin gerichtet sein müssen, dem Cabinet eine gewisse Homogenität zu verleihen. Wird diese im Sinne Buffet's oder im Sinne seiner Gegner im Cabinet hergestellt werden? Die Sympathien Mac Mahon's wollen wir bei dieser Gelegenheit nicht befragen; aber so viel politisches Urtheil dürfen wir dem Staatsoberhaupte Frankreichs aus der Führung der Geschäfte zumessen, zu erkennen, daß ein Cabinet von der Farbe Buffet's auf die Wahlen für Senat und Kammer in einer Weise wirken könnte, welche Mac Mahon in hohem Grade unerwünschte Resultate zu Tage fördern würde. Die Mäßigung, welche heute noch die Grundstimmung für die Wahl-Agitation abgibt, würde übertönt werden von der Leidenschaft, und das Cabinet liefe Gefahr, sich einer Kammer gegenüber zu sehen, welche ihm bald den Garaus machen würde. Das Gruseln, welches die Monarchisten aller Farben dem Marschall vor der Republik beibringen wollten, hat dieser verlernt, und wir dürfen annehmen, daß er heute von Republik und Republikanern nicht mehr so naiv denkt, als kurz nach dem Sturze Thiers'. Im Laufe der Zeit hat er Männer wie Dufaure, Say, Wallon schätzen gelernt, und der Umstand, daß der Herzog von Decazes mit ihnen gemeinsame Sache macht, wird nicht ohne eindringliche Belehrung für den Marschall sein. Auch für die Stimmung des Landes dürfte sich Mac Mahon nicht gleichgiltig erweisen, und wenn diese vor Jahresfrist es dem Herzog von Broglie nicht räthlich erscheinen ließ, die Führung der Geschäfte zu übernehmen, ist heute nach definitiver Begründung der republikanischen Verfassung noch weniger Aussicht vorhanden, daß sich ein anti-republikanisches Cabinet behaupten könnte. Mitunter hat Mac Mahon Anwandlungen gezeigt, zu beweisen, daß er sein Amt als ein über den Parteien erhabenes betrachte. In seiner letzten Botschaft betonte er sogar mit Emphase, daß er die Gewalt nicht auf sich genommen, um irgend einer Partei zu dienen. Er rief geradezu alle gutgesinnten Männer ohne Unterschied der Parteien an, alle diejenigen, welche im Stande sind, „ihre persönlichen Meinungen dem Drange der Gegenwart und der heiligen Sache des Vaterlandes zum Opfer zu bringen". Daß zu den Letzteren Buffet und seine Freunde nicht gehören, ist bis zur Evidenz nachgewiesen. Der Marschall-Präsident hat nun zu beweisen, wie weit er diesem seinem Worte, der Stimmung des Landes und der republikanischen Verfassung gerecht werden will.

Feuilleton.

Mythe und Wirklichkeit auf dem höchsten Balkanpasse.

Von F. Kanitz.

Mein Routier wies am 18. Juli 1871 Nordsüd nach Kalofer. In steil ansteigenden Curven entwand sich der Weg bei 1671 Meter Seehöhe der wilden Schluchtromantik der Tundzaquellen. Bald gabelte er und zweigte gegen Südwest ab, immer höher anstrebend, bis die Baumregion tief unten lag und nur Krummholzdickicht den Boden teppichartig überzog. Das Thermometer sank während des vierstündigen Anstieges von 28 Grad auf 15 Grad Celsius. Endlich war der Rosalitapaß, der höchste sämmtlicher Balkan-Uebergänge, erreicht.

Kalte Luft strich über das traurig öde Phyllitgneiß-Plateau, das der Maragedük mit scharfkantig zernagten Profil-Linien überragt. Erst hier, als ich den bedeutenden Abstand des Passes zur höchsten aller Balkanspitzen ermaß, fand ich, wie sehr ihre Höhe bisher unterschätzt worden war. Die Seehöhe des Passes beträgt nach meiner Messung bereits 1930 Meter (6106 Fuß). Die höchste Kuppe übersteigt ihn jedoch um mindestens 400 Meter, was zusammen 2330 Meter (7370 Fuß) ergibt und den Maragedük nicht nur dem berühmten Vitosch bei Sofia gleichstellt, sondern zu den höchsten Punkten zwischen Adria und Pontus gesellt. Diese Zahlen differiren allerdings auffallend von jenen meiner Vorgänger; allein schon die Vegetations-Verhältnisse, sowie andere von mir gemessene 1900 Meter hohe Pässe der Balkankette sprechen dafür, daß die bisherige Annahme von 1600 Meter für ihren höchsten Punkt irrig war.

Vom Rosalitapasse gesehen, macht die höchste Balkankuppe mit ihren Felsstürzen, Schroffen und Tausenden tiefer Runsen, in welchen der Sonne entzogene Schneeflecken übersommern, einen tiefernsten, ja beinahe unheimlichen Eindruck. Hier, wo die Natur ihr neue Formen schaffendes Walten in großartigster Weise offenbart, herrschte scheinbar Grabesstille; es war, als hätte die rastlos zeugende Urkraft zur Feier-Ruhe sich hingelegt. Viel mochte zu solchem Gefühle wol die kalte, tiefgraue Lasur beitragen, welche Alles ringsum mit merkwürdig herabstimmendem Tone einhüllte und die zerstreuende Wirkung der Localfarben nirgends aufkommen ließ.

Vergebens suchte das Auge der in der Landschaft souverän herrschenden Melancholie zu entrinnen. Wo immer der Blick haftete, überall trat ihm das Bild des Todes entgegen. Keine lebende Creatur war zu sehen, nur einige Adler zogen, dem Gesichtskreise beinahe entrückt, ihre Ringe in höchster Luftregion, und hart am Wege lagen die gebleichten Gerippe gestürzter Karawanenpferde. Neben einer kesselartigen Vertiefung, die ein leichentuch-ähnliches, schmutzig-graues Schneefeld füllte, zeigten aber rohe Denksteine, daß der Mensch den „Kampf um's Dasein" auch in diese Höhe getragen. Es waren Gräber von Räuberhand Gemordeter oder verunglückter Wanderer, welche die aus Felsblöcken aufgethürmten Orientirungs-Pfeiler verfehlt hatten und vom Schneesturm hier für immer im kalten weißen Pfühl gebettet worden waren.

Wir rasteten auf der Höhe, und Führer Venko Sabze gab einige Schauergeschichten zum Besten, die, mit übernatürlichem Geisterwalten geschwängert, am Rosalitafelde hafteten. Schon sein Name verräth dem Culturforscher, daß es ein Punkt, den der alte Bulgarenglaube von feenhaften „Vilen" (Rosalien) erkürt betrachtet, und wol war es ein Feld, auf dem die verführerisch schönen Waldjungfrauen, ferne dem Treiben neugieriger Menschenkinder, ihre mystischen Spiele feiern mochten. Nicht leicht konnten sie zum nächtlichen Reigen eine luftigere Höhe wählen, als das „Rosalitafeld" am Fuße des Maragedük, der, einem Riesenaltare ähnlich, in zwei Hauptthälern des thrakischen Rosencults wurzelt und die müden Tänzerinnen beim Morgengrauen zur Ruhe in seinen erfrischenden, von Cascaden durchströmten Waldhain lud! Noch heute klingen, wie ich im jüngst erschienenen ersten Bande meines „Donau, Bulgarien und der Balkan" erwähnte, bei den christlichen und moslim'schen Bulgaren Traditionen dieser heidnischen Rosalienfeste nach. Es sind Reste einstiger Berührung mit den autochthonen thrakischen Völkern und Römern, bei welchen die Rosenwälder des Balkans berühmt und der Rosalia-Cult im höchsten Schwunge stand.

Schon vier Jahrhunderte vor unserer Aera hatte aber, wie dies Münzen und Tumulifunde bezeugen, hellenische Civilisation den Balkan gestreift. Griechische Kaufleute bahnten dort mit den eingeführten Waaren gleichzeitig ihrer Sprache und ihren Göttern den Weg, und die später folgenden Römer vermochten diese nicht zu verdrängen. Selbst die nördlichen Balkan-Territorien nahm griechische Cultur in so alleinigen Besitz, daß ich dort wol zahlreiche hellenische, nur selten aber lateinische Inschriften traf. Wie aber etwa heute afrikanische Neger die ihnen durch Missionsapostel vermittelte heilige Dreieinigkeit und andere Transfigurationen der christlichen Kirche auffassen, so hatte sich der thrakische Volksgeist die griechischen Götter-Ideale nach seinem eigenen Fühlen umgeformt. Apollo, der Musengott, wurde beispielsweise im Pantheon der Thraker zum Jagdgotte, Diana zum bewaffneten Mannweibe.

Nun der Balkan durch meine Messungen den ihm gebührenden Rang unter den Bergen der illirischen Halbinsel einnimmt, werden auch die religiöse Scheu und Verehrung, sowie die zahllosen Mythen erklärlich, mit welchen die classischen Völker zur Majestät ihres „Aimos" oder „Haemus" hinanblickten.

Der Balkan reicht in die älteste Sage des Hellenenthums, und diese ließ den Haemus Lieblingssitz ihres gefeiertsten Sängers werden. In tiefster Einsamkeit, die Welt fliehend, betrauerte dort Orpheus die verlorene Euridyke. Wo hätte Thrakiens Meistersänger auch passender seine klagende Leier ertönen lassen können, als auf des Haemus höchstem Punkte, wo ihr ausklingender Schmerz hinab in die thrakischen und mysischen Thäler, weithin zum fernen Hebrus und Ister drang? Hier blieb Orpheus jeder neuen Liebesregung fremd, und wenn er sang, erbebten nach Virgil die Felsen des Ismarus (Maragedük?) von Sehnen und süßem Verlangen, die wilden Thiere verließen ihre Verstecke und legten sich

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 11. Januar.

Das Abgeordnetenhaus nahm heute seine durch die Weihnachtsferien unterbrochenen Berathungen damit wieder auf, daß es in die Discussion der anläßlich der Budget-Bewilligung beantragten, in der eigentlichen Budget-Debatte aber beiseite gelassenen Resolutions-Anträge eintrat. Diese sehr stattliche Reihe von Anträgen, welche theils vom Budget-Ausschusse selbst, theils im Verlaufe der Budget-Debatte aus der Mitte des Hauses gestellt wurden, umfaßt nahezu das gesammte Verwaltungsgebiet, ist eine Art positiven Extractes aus der zumeist negativen Kritik, welche im Verlaufe der langwierigen Budget-Berathung über alle Ressorts der Executive sich ergoß, und bildet für sich einen Mikrokosmus aller Wünsche und Ansprüche, welche der Reichsrath vermöge seines Rechts zur Controle der Staatsverwaltung an diese letztere zu stellen hat. Ehedem pflegte sich auch das Schwergewicht der Budget-Verhandlungen auf diese Resolutionen zu concentriren. Diesmal aber mußte das Abgeordnetenhaus unter dem Drucke der Nothwendigkeit, das Budget vor Ablauf des Verwaltungsjahres fertigzustellen, sich auf die Votirung der Voranschlagsziffern, des Finanzgesetzes und auf jene allgemeine Kritik beschränken, welche sich bei der Erörterung der einzelnen Budgetposten von selbst ergab, und daraus entsteht die Anomalie, daß die eigentliche Budget-Special-Debatte dem Budget nachhinkt, welches mittlerweile längst Gesetz geworden ist und in Wirksamkeit steht.

Schon diese äußeren Umstände machen es erklärlich, daß das Haus, welches sich den Ferienschlaf noch nicht recht aus den Augen gerieben hat, dem Berathungsgegenstande trotz seiner interessanten Mannichfaltigkeit heute nicht mit sonderlicher Aufmerksamkeit folgte. Vollends beeinträchtigt wurde aber die officielle Tagesordnung durch die Veränderungen, welche die gesammte politische Situation in der ersten Woche des neuen Jahres durch die mit dem ungarischen Ministerium begonnenen Verhandlungen erfahren hat. Der Reichsrath beschäftigt sich thatsächlich viel eifriger mit der Kündigung des Zoll- und Handelsbündnisses, mit der Bankfrage und den Ofener Conferenzen, als mit der posthumen Budget-Debatte, und das eigentliche parlamentarische Leben pulsirt in diesem Augenblicke nicht auf den Deputirtenbänken, sondern draußen in den Couloirs, wo die Abgeordneten in Gruppen beisammenstehen und die Pester Unterhandlungen, sowie die mit Bezug auf dieselben einzunehmende Haltung um so geschäftiger discutiren, je dichter das Geheimniß und je peinlicher die Ungewißheit ist, welche diese Vorgänge bis jetzt umgibt. Die Debatte über die vom Budget-Ausschusse beantragten Resolutionen wurde unter diesen Verhältnissen heute sehr summarisch geführt. Zumeist wurden die Beschlußanträge ohne vieles Discutiren angenommen; die wenigen, über welche eine Debatte sich entspann, wie namentlich die Resolutionen in Betreff der Theuerung der Lehrmittel, der Beschränkung der Errichtung und der Uebernahme neuer Mittelschulen auf Staatskosten, der Verbesserung des Pferdezuchtwesens — beschäftigten einen sehr geringen Bruchtheil des Hauses. Nur zweimal flackerte das fast erloschene Interesse an der Debatte auf kurze Zeit wieder auf. Das Einemal geschah es, als die scharfe Rüge zur Sprache kam, welche der Budget-Ausschuß über jenen vielbesprochenen Fall beantragte, in welchem mit Uebergehung des Gesetzes über die Beamtengehalte und des reichsräthlichen Bewilligungsrechtes die Regierung einem Beamten des Obersten Rechnungshofes eine Personal-Zulage aus den „Amtspauschalien" im kurzen Wege bewilligte. Der Gegenstand, welcher schon im Budget-Ausschusse scharf kritisirt worden war, wurde auch heute im Hause umständlich erörtert. Vergebens setzte der Finanzminister seine Beamten-Erfahrung dafür ein, daß der Vorgang ein correcter gewesen sei. Der Berichterstatter des Budget-Ausschusses, Weiß v. Starkenfels, kehrte — es ist dies von einem Führer der „Rechts"partei bemerkenswerth — das Budgetrecht des Reichsrathes mit voller Schärfe hervor und bestand auf der Annahme der vorgeschlagenen Tadels-Resolution, welche auch angenommen wurde. Das zweitemal sammelte sich die Aufmerksamkeit, als Dr. Herbst die Resolution in Betreff des Ausbaues der Ponteba-Bahn von österreichischer Seite befürwortete. Die Ponteba-Bahn ist ein Lieblingsgegenstand Herbst's, für welchen er wiederholt energisch eingetreten ist. Indem er nun die auf seinen Antrag im vorigen Jahre gefaßten Beschlüsse, welche den Bau dieser Linie urgirten, resumirte und sich über die Lässigkeit der Regierung diesen Beschlüssen gegenüber beklagte, bemerkte er nicht ohne Bitterkeit, daß das Cabinet durch solche Mißachtung der Resolutionen des Hauses nichts dazu beitrage, die Harmonie zwischen dem Ministerium und dem Hause, welche ja in diesen ernsten Tagen doppelt wünschenswerth sei, aufrechtzuhalten. Die Anspielung auf die schwebenden Fragen verfehlte ihre Wirkung nicht und wurde mit demonstrativem Beifall aufgenommen. Herr v. Chlumecky beeilte sich, die beruhigendsten Zusicherungen bezüglich der Ponteba-Bahn zu geben, und versprach, demnächst die verlangte Vorlage wegen des Anschlusses an die nahezu vollendete italienische Linie einzubringen. Wir möchten dem Ministerium rathen, dieses Versprechen ehestens einzulösen; denn es hat gerade in diesem Augenblicke Ursache, auf die Unterstützung eines so einflußreichen Parteiführers wie Herbst den größten Werth zu legen.

Zu Beginn der Sitzung liefen zwei gerichtliche Ansuchen ein, das Haus möge die strafgerichtliche Verfolgung zweier Mitglieder, gegen welche Ehrenbeleidigungs-Klagen anhängig sind, gestatten. Eines dieser Mitglieder ist — Fürst Georg Lobkowitz, der zwar noch niemals im Abgeordnetenhause gesehen wurde, aber das Immunitätsrecht noch genießt, weil zufällig der Mandatsverlust noch nicht über ihn ausgesprochen wurde. Seine Angelegenheit ist auch dadurch pikant, daß die jungczechischen Abgeordneten des Prager Landtages es sind, welche ihn wegen einer öffentlich gethanen beleidigenden Aeußerung belangen. Der Handelsminister legte die Regierungsvorlage über die Fusion der Albrecht-, Tarnow-Leluchow- und Dniesterbahn mit der Lemberg-Czernowitz-Jassy Eisenbahn vor. Unter den Einläufen befand sich auch die neulich mitgetheilte Petition der Stadt Teplitz um Reduction des stehenden Heeres.

Abgeordnetenhaus. (CLXXI. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Abg. Dr. **Dittes** weist bezüglich der vom Budget-Ausschusse beantragten Resolution in Betreff der zu großen Theuerung der Lehrmittel darauf hin, daß die vorliegende Frage noch nicht spruchreif sei, und wird deßhalb gegen die Resolution stimmen.

Special-Berichterstatter Abg. Dr. **Sueß**: Was die Beleuchtung des Gymnasialwesens selbst betrifft, so kann ich dem Redner nur beistimmen und möchte blos hinzufügen, daß aus dem gegenwärtigen Zustande der Dinge ohne Zweifel der Erfolg hervorgeht, daß Hunderte junger Leute verkommen, die bei einer besseren Einrichtung der Gymnasien einer besseren Zukunft entgegengeführt werden könnten. Für mich liegt ein Hauptübelstand des Gymnasialwesens in der Art der Bildung der Lehrer, welche an der Hochschule, folglich in den Intentionen der Hochschule herangebildet werden, in der Liebe und Hochachtung für die verschiedenen Zweige der Wissenschaft. Ein solcher junger Mann hat viele Lust, gründliche Studien zu machen, aber wenig Lust, in die Provinz hinauszugehen und ein Dutzend Knaben zu unterrichten. Es kommt bei uns vor, daß sehr viel unterrichtet wird, daß aber in den Mittelschulen das pädagogische Element außerordentlich zurücktritt und zurücktreten muß, wenn in den niederen Classen so weit gegangen wird mit dem Systeme der Fachlehrer, wie dies bei uns der Fall ist. Ich kann aber nicht einsehen, wie alle diese Betrachtungen als Einwürfe gegenüber der vorgeschlagenen Resolution gelten sollen. Ich möchte sagen, daß diese Resolution mit denselben Worten bereits zweimal vom hohen Hause gefaßt worden ist, es sich also um eine Wiederholung derselben handelt, und ich kann daher nicht denken, daß das hohe Haus seinen bereits zweimal ausgesprochenen Ansichten werde untreu werden einem Uebelstande gegenüber, welcher allgemein als bestehend anerkannt werde. (Bravo! Bravo!)

Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung wird die Resolution genehmigt.

Zur Resolution, welche lautet: „Die Regierung wird aufgefordert, bei den Bauten für Unterrichtszwecke nach jeder Richtung die thunlichste Sparsamkeit walten zu lassen", ergreift das Wort

Abg. Freiherr **v. Hammer-Purgstall** und lenkt die Aufmerksamkeit der Regierung darauf, daß es wünschenswerth sei, bei den Schulbauten ein Maß einzuhalten. Die Bevölkerung sei der neuen Schule geneigt; man mache sie ihr aber namentlich dadurch abwendig, daß man immer neue Schulhäuser verlange. Fortwährende Erweiterungen von Schulen finden statt, vergebens suche man aber nach Lehrern, welche diese Schulzimmer benützen sollen. Die Regierung möge bei Neubauten von Schulhäusern auch die Leistungsfähigkeit der Gemeinden berücksichtigen.

Bei der Abstimmung wird die vorgeschlagene Resolution angenommen.

Zur nachfolgenden Resolution, die dahin geht: „Die Regierung wird aufgefordert, sowol was die Errichtung neuer als auch die Uebernahme bestehender Mittelschulen betrifft, mit thunlichster Sparsamkeit vorzugehen", ergreift das Wort

Abg. **Steudel**. Derselbe betont die Höhe der Summen, welche die Stadt Wien für Unterrichtszwecke ausgebe, die den vierten Theil des gesammten Aufwandes der Commune erreichen. Das sei wol, meint Redner, sehr ehrenwerth für die Stadt, aber andererseits könne dieselbe diese Last nicht mehr ertragen, und die Wiener Abgeordneten müssen sich daher veranlaßt finden, an die Regierung heranzutreten, damit, wenn der Bedarf es erheischt, die Mittelschulen aus Staatsmitteln errichtet oder die von der Commune errichteten wenigstens vom Staate erhalten werden. Wenn man nun die vorliegende Resolution des Budget-Ausschusses in Betracht ziehe, so müsse den Wiener Abgeordneten klar werden, daß dieselbe in erster Linie gegen die Stadt Wien gerichtet sei (Oho! links), und dieselben seien daher verpflichtet, sich gegen diese Resolution auszusprechen. Man werde nicht einwenden können, daß der Budget-Ausschuß eigentlich diejenigen Anstalten im Auge habe, die in den verschiedenen Kronländern bereits errichtet wurden, von denen einige aber nicht einmal die nothwendige Schülerzahl aufweisen. Sei das der Fall, so möge man nicht eine so allgemeine Fassung der Resolution vorschlagen, um der Regierung nicht die Handhabe zu bieten, gegen die berechtigten Forderungen der Stadt Wien aufzutreten, wie es z. B. auch bei der Verzehrungssteuer-Frage der Fall gewesen. Die Commune Wien habe außer den Auslagen für Schulzwecke andere immense Lasten zu tragen, wie z. B. die Kosten, die ihr in Folge der Stadterweiterung und Donau-Regulirung erwachsen seien und aus denen sie noch gar keinen Vortheil gezogen habe. Nach Allem, was man hier im Abgeordnetenhause erlebt habe, scheine die Stadt Wien für den Budget-Ausschuß nur ein fiscalischer Begriff zu sein, während in allen Reichen und Ländern der Welt das Möglichste von Seite des Staates für die Wohlfahrt der Residenzstadt, des Mittelpunktes des Reiches, gethan werde. Redner erklärt, gegen die Resolution zu stimmen. (Bravo! auf der äußersten Linken.)

Abg. Dr. **Hoffer** erklärt, daß er aus allgemeinen Gründen ebenfalls gegen die Resolution zu stimmen sich entschlossen habe. Ursache dieser Resolution könne nur sein, daß entweder bereits gegen die Sparsamkeit gesündigt wurde oder daß die Gefahr nahe liege, es werde gegen die Sparsamkeit gesündigt werden. Solange das nicht bewiesen sei, müsse man die Resolution für überflüssig, ja für gefährlich halten. Wollte man das Moment der Sparsamkeit allein betonen, so müßten bei allen Budgetposten ähnliche Resolutionen beantragt und beschlossen werden. Gefährlich sei die Resolution, weil die Regierung daraus den Schluß ableiten könne, daß ihr eine erhöhte Aufmerksamkeit und Wachsamkeit gegen jede Anforderung für Schulzwecke neuerdings zur Pflicht gemacht werde.

Abg. Dr. **Beer** spricht für die Annahme der Resolution. Es sei in Oesterreich bereits eine genügende Anzahl von Mittelschulen vorhanden, und es müsse namentlich der Gesichtspunkt ins Auge gefaßt werden, daß die Anzahl der Supplenten an unseren Mittelschulen eine exorbitant große sei und daß bei fortgesetzter Neuerrichtung von solchen Lehranstalten nicht einmal die nöthige Lehreranzahl vorhanden sein würde. Schon dieser Umstand müsse die Regierung veranlassen, mit der Gründung neuer Mittelschulen innezuhalten. Gegen den Passus, welcher dahin geht, daß auch bei der Uebernahme bestehender Mittelschulen mit thunlichster Sparsamkeit vorzugehen sei, müsse man sich entschieden aussprechen, da ja von Seite der Bevölkerung der Wunsch erhoben wird, daß die Mittelschulen gänzlich in das Ressort des Staates übergehen, und sei es auch richtig und zweckmäßig, daß eine vollständige Scheidung eintrete, indem die Erhaltung der Volksschulen den Gemeinden und Ländern, die Erhaltung der Mittelschulen aber dem Staate zugewiesen werde. Redner bittet schließlich den Präsidenten, die Worte: „die Uebernahme bestehender Mittelschulen" abgesondert zur Abstimmung zu bringen.

Abg. **Steudel** glaubt, daß die Resolution gegenstandslos sei, und befürwortet nochmals die Ablehnung derselben.

Abg. **Jandrlik** betont, daß die Mittelschulen mit slavischer Unterrichtssprache in Mähren überfüllt seien, so daß die Nothwendigkeit der Vermehrung an die Regierung herantreten werde, und da mit der Resolution diesen berechtigten Ansprüchen nur entgegengetreten würde, müsse er gegen die Resolution stimmen.

Abg. **Kardasch** hält die Resolution für überflüssig und bedenklich, weil die Regierung gewiß das Gesetz der Sparsamkeit genau befolge. Wenn die Regierung im Allgemeinen zur Sparsamkeit aufgefordert werde, so werde dabei außer Acht gelassen, daß es noch viele bedeutende Städte gebe, welche an Mittelschulen Mangel leiden und wünschen müssen, daß die bereits bestehenden ausgedehnt und erweitert werden.

Special-Berichterstatter Abg. Dr. **Sueß** weist darauf hin, daß zahlreiche Gemeinden und Städte sich veranlaßt gesehen haben, Mittelschulen zu errichten, obwol sie hiezu nachweislich nicht die Mittel gehabt haben. Um dieselben nur aufrechtzuerhalten, mußte der Staat sie übernehmen, und um diesem Uebelstande entgegenzutreten, habe sich der Budget-Ausschuß veranlaßt gesehen, dem Hause zu empfehlen, die Regierung aufzufordern, daß bei der Uebernahme solcher Anstalten die thunlichste Sparsamkeit platzgreife. Was die Errichtung von Anstalten betreffe, so verstehe sich die Sparsamkeit von selbst, indem wir nicht blos sparen müssen, sondern auch die nöthigen Lehrkräfte nicht besitzen. Ein Redner im Hause habe

---

verständnißvoll zu seinen Füßen, die Blumen wendeten dem Sänger aber ihre Kelche zu und umrankten süß duftend dessen Sitz. Doch auch den Schwarm mit bacchischer Lust erfüllter Mänaden lockten Orpheus' wunderbare Töne herbei; wie sie aber in dem Saitenschläger den kalten Verächter der wonnig berauschenden Dionysos-Orgien erkannten, zerrissen sie ihn im wilden Aufflammen lodernden Rachefeuers:

Weithin lagen die Glieder zerstreut, Haupt nahmst du und Leier,
Hebros, auf, und, o Wunder! da mitten im Strom sie hinabfließt,
Sanft wie Wehmuth klagt der Leier Getön, wie Wehmuth
Lallt die entseelete Zunge, die Bord antworten wie Wehmuth.
(Voß, Ovid Metamorph. X.)

Den hingemordeten Liebling beweinte die ganze Natur. Kopf und Leier des göttlichen Sängers führte der vom höchsten Haemusgipfel abfließende Tonisus (Tundza) dem Hebrus zu; die Leier schützte Apoll, das Haupt wurde zum Drachen, aus dem verspritzten Blute aber erwuchs die Blume „Cithare" jenseits auf dem Gebirge Rhodope, und dort sollen in letzter Zeit bei den „Pomaci" (moslim'sche Bulgaren, welche ihre slavische Muttersprache bewahrten) noch Traditionen des Orpheus-Mythus aufgefunden worden sein. Der Franzose Dozon erklärt aber diese Lieder als eine arge Mystification ihres Sammlers Verkovich.

Hinbrausende Windstöße mahnten mich, daß ich auf dem Haemus auch im Palaste eingekehrt, in den die Griechen die Wohnung aller Stürme verlegten. Wie war er entstanden? Plutarch läßt einen Sohn des Windgottes Boreas und der aufrauschenden Welle Oreithyia, welcher frevelnd sich Jupiter's Namen beigelegt, in den felsigen Haemus verwandeln, und gleiches Los verhängten die Götter über des Strymon Tochter Rhodope, welche er in zärtlicher Weise Juno genannt. Aus der Umarmung beider durch ganz Thrakien hochgefeierten Gottheiten entsprang aber der rasch fließende Hebrus. In Wahrheit sind es die Gebirge Haemus und Rhodope, welchen, der Mythe entsprechend, die zahlreichen Quell-Adern des Hebrus (Mariza) entfließen.

Haemus und Rhodope wurden auf mehreren Münzen der Kaiserzeit verewigt. Haemus als sitzender Jüngling, mit der Chlamis über den Schenkeln und Lanze, nach dem Aste eines Baumes greifend, als wollte er seine Verwandlung abwehren; wilde Thiere lagern neben ihm. Rhodope, gleichfalls sitzend auf einem Felsen, nach links gewendet, den Oberleib nackt, mit Blumen in der Hand und zu den Füßen. Letztere wollte man als Rosen deuten. Schon Du Mersan, der sich um die Aufhellung des Haemus- und Rhodope-Cults verdient gemacht, bezweifelte es. Ich selbst glaube aber in den Blumen, welche Rhodope in der Hand hält, die von Frivaldszky zuerst im Rhodope-Gebirge und von Janka auch im Balkan aufgefundene „Haberlea Rhodopensis" zu erkennen. Diese wäre demnach die nach Plutarch dem Rhodope-Gebirge eigene, aus Orpheus' Blut entsprossene Schmerzensblume Cithare, welche in der Hand der Rhodope ihr Leid um den in Fels verwandelten Geliebten ausdrücken soll.

Die Dichter lassen auch den Kriegsgott Mars zeitweilig seinen Aufenthalt im Haemus nehmen, dessen Gipfel Ovid und Horaz „eisige" nennen. Letzterer vergleicht ihn dem Pindus und Helikon; Virgil preist die Frische seiner Thäler, und Serbius weist sogar dem vielgesuchten Tempethale am Fuße des Haemus seine Stelle an. Lucian im Dialoge des Herkules mit Merkur nennt Haemus und Rhodope die schönsten und höchsten Berge der Erde; des Haemus Schneefelder erschienen ihm aber ein fürchterliches Straf-Exil für Verbrecher. Seneca mildert dessen Schrecken und läßt die Frühlingssonne sein Eis bereits schmelzen.

Während ich vom Rosalitapasse in des Balkans weit zurückliegende Mythenwelt schweifte und dabei der Vergänglichkeit „Alles was war, ist und wird", gedachte, blieb mein Stift nicht müßig. Die Profile der höchsten Balkankuppe, Maragedük, wurden wol zum erstenmale von Menschenhand umrissen. Herr Maler Rieger hat sie prächtig in Farbe übersetzt, und ich biete Dichtern und Malern dieselben vielleicht als erwünschtes Landschaftsmotiv, wenn sie künftig Bilenfesten und Orpheus-Mythus Leier oder Palette weihen.

Die weite Fernsicht vom Balkan, bereits in classischer Zeit berühmt, flößte Philipp III., dem thatendurstigen Nachfolger des größten Trägers dieses Namens, den Wunsch ein, den höchsten Haemusgipfel mit seinem Sohne Perseus zu besteigen. (T. Livius.) Wahrscheinlich ist der macedonische König nördlich von Rhodope (Philippopolis) durch das Giopca-Défilé zum Maragedük aufgestiegen. Mit einem Blick wollte er den weiten Schauplatz seines Ehrgeizes umspannen, jenes reiche Gebiet, dessen Gold und kriegerische Jugend er seinen weitfliegenden Plänen zinsbar machte. Bei Cynoscephalae dämpfte Rom jedoch die letzteren (199 vor Christo) für alle Zeit, und fünfzig Jahre später war Macedonien römische Provinz. Bald überstiegen römische Adler auch den Rosalitapaß und andere Uebergänge des Haemus. Seine Thäler mußten sich aber zuvor mit dem Blute der Legionen reichlich färben und düngen (Virgil), bis ihre ungezähmten tapferen Bewohner sich dauernd zu Auxiliar-Cohorten derselben bequemten.

Vilen und hellenische Götterheroen sind aus dem Balkan seit lange gebannt. Tief unten in einer versteckten südlichen Schlucht des Maragedük liegt jedoch wieder eine der gerühmtesten Heilstätten der thrakischen Christenheit, das der heiligen Jungfrau geweihte Kloster „Sveta Bogorodica". Auch die heidnischen, dem macedonisch-römischen Joche widerstrebenden Haemus-Völker sind ausgestorben; aber noch heute wie vor zwei Jahrtausenden sind des Balkans Menschen jedem äußeren Zwange abhold. Würde beispielsweise der moslim'sche Sultan es sich einfallen lassen, den Heerdienst unter dem Halbmondszeichen von den christlich-bulgarischen Balkandschi ernstlich zu fordern, so dürften die Schneefelder des Maragedük neuerdings von blutigrothem Scheine widerstrahlen. Der Türke meidet ängstlich die höchsten Balkan-Regionen, und selbst der wohlbewaffnete Zaptieh-Gendarm wagt sich nur höchst ungern vereinzelt in dieselben!

Wie merkwürdig klingen doch Einst und Jetzt, Mythe und Wirklichkeit auf dem hohen „Rosalita-Balkanpasse" ineinander! — Der aufhellenden geographisch-ethnographischen Forschung blieb es aber vorbehalten, den mythisch-historischen Vorgängen der classischen Epoche ihren realen Schauplatz wieder zu erobern.

50 D Hkp. 87 9672

widerholt vom Zustande der Mittelschulen in seinem Vaterlande gesprochen. Mein Vaterland als Berichterstatter des Budget-Ausschusses, also auch außerhalb dieses Hauses, ist Oesterreich (Bravo!), und da ist es wünschenswerth, daß in allen Zweigen der Verwaltung die thunlichste Sparsamkeit platzgreife. Würde man Ihnen empfohlen haben, keine neuen Gymnasien zu errichten, dann würde das Gesagte einige Berechtigung haben; wir empfehlen aber nur Sparsamkeit, und da kann ich mir nicht denken, daß das Haus in einem Zweige der Verwaltung die Sparsamkeit als schädlich ansehen werde.

Die Resolution wird sodann nach dem Ausschußantrage genehmigt.

Die zu dem Titel 18, §. 2, „Beiträge zu Unterrichtszwecken", gestellte Resolution wird ohne Debatte genehmigt.

Ebenso werden die bei dem Capitel Handelsministerium bei den Titeln „Centralleitung", „Narenta-Regulirung", „Postgefälle", „Telegraphische Anstalten" gestellten Resolutionen nach dem Ausschußantrage ohne Debatte genehmigt.

Bezüglich des Titels „Land- und forstwirthschaftliches Versuchswesen" des Capitels Ackerbauministerium beantragt der Budget-Ausschuß nachstehende zwei Resolutionen:

1. „Die Regierung wird aufgefordert, die Versuchsstation in Klosterneuburg mit möglichst geringen Kosten mit der önologischen Anstalt daselbst zu vereinigen."

2. „Die Regierung wird aufgefordert, in Erwägung zu ziehen, ob es sich nicht empfehlen werde, die Versuchsstation mit anderen Anstalten zu verbinden."

Abg. Freiherr **v. Tinti** bemerkt: Man müsse sich vor Augen halten, daß diese Anstalten wissenschaftliche Aufgaben haben. Es sei recht gut möglich, daß auf der einen Seite in Folge der Vereinigung eine Ersparung erzielt werde, daß aber andererseits eine Beeinträchtigung der Erfüllung der wissenschaftlichen Aufgaben eintreten werde. Wenn sich die Vereinigung ohne eine solche Beeinträchtigung bewerkstelligen ließe, werde die Regierung gewiß nichts dagegen haben. Jedoch erscheine die Frage noch nicht spruchreif, und Redner beantragt daher an Stelle der Resolution 1 nachfolgende Resolution: „Die Regierung wird aufgefordert, die Vereinigung der Versuchsstation in Klosterneuburg mit möglichst geringen Kosten mit der önologischen Anstalt daselbst in Erwägung zu ziehen."

Abg. Dr. **Kaiser** spricht sich gleichfalls für diese Resolution aus. Dieselbe wird auch bei der Abstimmung zum Beschlusse erhoben. Die vom Budget-Ausschusse beantragte Resolution 2 wird genehmigt.

Die zum Titel „Landescultur" beantragte Resolution wird ohne Debatte zum Beschlusse erhoben. Zu der beim Titel „Montan-Lehranstalten" gestellten Resolution, welche lautet: „Die Regierung wird aufgefordert, die Verschmelzung der Akademien zu Przibram und Leoben im Interesse des Staatsschatzes anzubahnen", ergreift

Abg. **Schwab** das Wort und bittet den Ackerbauminister, in Erwägung zu ziehen, ob es sich nicht empfehlen würde, in Przibram einen ähnlichen Vorcurs, wie er in Leoben besteht, zu errichten, da hiedurch die Frequenz der Anstalt, welche doch für Böhmen von Wichtigkeit ist, gehoben würde. Redner spricht sich gegen die Annahme dieser Resolution aus.

Special-Berichterstatter **Skene** findet, daß die Resolution ihre Berechtigung habe, und befürwortet die Annahme derselben.

Bei der Abstimmung wird die Resolution nach dem Ausschußantrage genehmigt.

Die zu dem Titel „Staats-Hengstendepot" gestellte Resolution wird ohne Debatte angenommen.

Bei der zum Titel „Förderung der Pferdezucht" gestellten Resolution, welche lautet: „Die Regierung wird aufgefordert, unter Beiziehung einer Enquête von Pferdezüchtern die Grundzüge zu vereinbaren, welche für einen bestimmten Zeitraum in Anwendung kommen müssen, um der Pferdezucht eine rationelle Entwicklung zu geben", meldet sich

Abg. Ritter **v. Proskowetz** zum Worte und betont, daß diese Resolution in Mähren lebhaft begrüßt wurde: er stellt die Bitte, daß zu der angedeuteten Enquête die renommirtesten Pferdezüchter Mährens beigezogen würden.

Abg. Freiherr **v. Riese-Stallburg** begrüßt die in der Resolution in Aussicht genommene Enquête mit Freuden. Die Zusammenstellung derselben, meint Redner, sei etwa folgende: Präsidium: Der Ackerbauminister, dann einige Vertreter vom Großgrundbesitz und Pferdezüchter aus dem Abgeordnetenhause, wo namentlich aus Galizien hervorragende Capacitäten zu finden seien, ferner Vertreter des Handels, um die Moderichtung zu bestimmen, Vertreter der Presse, hervorragende Veterinäre und auch kleinere Züchter. Die Fragen, welche der Enquête vorzulegen wären, bezeichnet Redner folgendermaßen: 1. Die Zuchtrichtung, 2. die Zuchtgebiete, 3. der Stand der Hengste, 4. die Completirung oder Bedarfsdeckung, 5. die Ernennung einer ständigen Reichs-Commission und 6. die Frage: Was ist zweckmäßiger, Landes-Commissionen oder Landesstallmeister? Redner schließt mit den Worten: Ich hoffe, daß es auch darin besser wird.

Abg. Graf **Attems** spricht seine Genugthuung darüber aus, daß sich auch der Ackerbauminister mit dieser Resolution einverstanden erklärt habe. Er bittet die Regierung, zu erwägen, ob es nicht möglich wäre, die Kriegsverwaltung zu bestimmen, daß die Assentirung der Remonten schon mit drei Jahren vorgenommen werde, und zu diesem Behufe Remonten-Depots zu errichten. Das sei eine Einrichtung, welche sich auch in anderen Ländern praktisch bewährt habe. Auch England habe eine Commission eingesetzt, welche die Aufgabe hatte, die Ursachen zu untersuchen, weßhalb sich die Pferdezucht in ungünstiger Richtung befinde.

Bei der Abstimmung wird die beantragte Resolution zum Beschlusse erhoben.

Zu dem Capitel „Oberster Rechnungshof" sind folgende Resolutionen beantragt:

1. „Es sei das Bedauern auszusprechen, daß der unregelmäßige, das Gesetz vom 13. April 1875 umgehende Vorgang eingehalten wurde und von jener Stelle ausging, welcher die Controle für eine ordnungsmäßige Gebahrung mit dem gesammten Staatsvermögen obliegt."

2. „Die hohe Regierung wird aufgefordert, den nächsten Staatsvoranschlag für den Obersten Rechnungshof in einer dem thatsächlichen Bestande entsprechenden Weise vorzulegen."

3. „Die hohe Regierung wird aufgefordert, den Gesetzentwurf betreffs der verfassungsmäßigen Stellung des Obersten Rechnungshofes noch im Laufe dieser Session vorzulegen."

Abg. Graf **Mieroszewski** bemerkt, daß er mit Rücksicht auf den Präcedenzfall im vorigen Jahre gegen die erste Resolution stimmen werde.

Finanzminister Freiherr **de Pretis**: Es wird in der Resolution ein Vorwurf ausgesprochen gegen einen Abwesenden, welcher nicht in der Lage ist, das Wort selbst zu ergreifen, und deßhalb halte ich mich verpflichtet, dem hohen Hause einige Aufklärung über das zu geben, um was es sich handelt. Es ist bei dem Obersten Rechnungshofe dem ältesten Hofrathe, welchem ein großer Theil der Arbeiten übertragen werden muß, von Sr. Majestät der Titel und Charakter eines Sections-Chefs verliehen worden, und der Präsident des Obersten Rechnungshofes hat aus Ersparungs-Rücksichten, um diesem mit außergewöhnlichen Aufgaben betrauten Titular-Sections-Chef eine Entschädigung für seine Mehrleistungen zu gewähren, von Sr. Majestät eine Personal-Zulage von 1000 fl. erwirkt. Dieser Vorgang ist nach meiner Ueberzeugung ein solcher, welcher nichts Unregelmäßiges an sich trägt und welcher lediglich in der Absicht gewählt worden ist, um den Zweck mit dem möglich geringsten Kostenaufwande zu erreichen. Dieser Vorgang ist dem Budget-Ausschusse und dem hohen Hause bekannt geworden, und haben sowol der Budget-Ausschuß als das hohe Haus im vorigen Jahre von diesem Vorgange Kenntniß genommen und sind darüber hinweggegangen. Ich glaube wirklich, das hohe Haus bitten zu sollen, einen solchen Vorgang, in welchem ich, der ich doch lange dem Staate diente und die Verschiedenheit der Administration genau kenne, nichts Incorrectes finde, nicht zum Anlaß zu nehmen, um dem Obersten Rechnungshofe und seinem Präsidenten, die doch als Muster hingestellt werden dürfen, einen Tadel auszusprechen, welchen ich nicht für begründet halten kann.

Special-Berichterstatter **Weiß v. Starkenfels** weist darauf hin, daß der Ausschuß sich genöthigt sah, das Verhältniß selbst dem Hause eingehender zur Kenntniß zu bringen, daß dieser Vorgang keineswegs als correct anerkannt werden kann. Der Finanzminister stelle den Vorgang deßhalb als correct hin, weil sein Name unter dem allerunterthänigsten Vortrage gestanden, mit welchem er die allerhöchste Entschließung herbeiführte. Es handle sich weiters nicht um eine Personal-Zulage von 1000 fl. allein, sondern auch darum, daß diese Zulage von vornherein als eine in die Pension einzurechnende hingestellt worden sei. Das Haus werde sich vielleicht entschließen, trotz der ausgezeichneten Aufbesserung der Gehalte, hie und da derartige Zulagen zu bewilligen, aber nur das Haus könne dergleichen bewilligen. Auf die Bemerkung, daß ein Präcedenzfall vorliege, zurückgehend, bemerkt Redner, es sei allerdings wahr, daß ein Präcedenzfall vorliege, es sei wahr, daß der Oberste Rechnungshof sich heuer genau in derselben Lage wie im vergangenen Jahre befinde. Man werde sich aber erinnern, daß in einer ausführlichen Interpellation die Regierung ersucht wurde, darüber Antwort zu geben, ob sie geneigt sei, das Gesetz, betreffend die Regelung des Obersten Rechnungshofes, vorzulegen oder nicht. Die Verwaltung der obersten Controle sei eine derartige, daß nur sehr Wenige Interesse daran finden, nachzusehen, wie dieselbe geübt wird. Seit Jahren sei das Referat über den Obersten Rechnungshof außerordentlich leicht behandelt, und doch hänge an diesem Referate noch etwas Anderes. Im deutschen Reiche sei ein Gesetzentwurf bezüglich der Regelung des Rechnungshofes dreimal zurückgeschoben worden, bis der rechte Berichterstatter kam, der die Regierung veranlaßte, eine andere Vorlage zu bringen, als die frühere. In Oesterreich existire keine Präventiv-Controle, und das ganze Haus sei nicht in der Lage, jene Controle auszuüben, welche zu der Steuerbewilligung dringend nothwendig sei. (Bravo! Bravo! Sehr gut!) Nehmen Sie diesen Antrag des Budget-Ausschusses an, schließt Redner, Sie thun damit Ihre Pflicht und Schuldigkeit. (Rufe: Sehr gut! Bravo! Bravo!)

Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung werden die Resolutionen angenommen.

Die auf das Capitel „Pensions-Etat" bezugnehmende Resolution wird ohne Debatte genehmigt.

Ebenso die Resolution 1, welche zum Capitel „Subventionen und Dotationen" vom Budget-Ausschusse beantragt wird.

Die Resolution 2 lautet: „Die kaiserliche Regierung wird erneuert und dringend aufgefordert, zur Sicherstellung des Ausbaues der Kronprinz-Rudolphbahn von Tarvis bis zur Reichsgrenze bei Pontafel ungesäumt die Verhandlungen mit der königlich italienischen Regierung bezüglich des Anschlußpunktes einzuleiten und jedenfalls im Laufe der Wintersession Vorlagen zur verfassungsmäßigen Behandlung einzubringen, durch welche ermöglicht wird, daß die Inbetriebsetzung dieser Linie gleichzeitig mit jener der italienischen Linie von Udine gegen Ponteba erfolgen könne.

Abg. Dr. **Herbst**: Im vorigen Jahre hat eine eingehende Debatte über diese Frage stattgefunden, und am Schlusse dieser Debatte wurde mit einer in diesem hohen Hause selten großen Majorität der Beschluß gefaßt, die Regierung sei aufzufordern, die Verhandlungen mit der königlich italienischen Regierung bezüglich des Anschlußpunktes einzuleiten und eine Vorlage zur verfassungsmäßigen Behandlung einzubringen, durch welche es ermöglicht werde, daß die Inbetriebsetzung dieser Linie gleichzeitig mit jener von Udine gegen Ponteba erfolgen könne. Dieser Aufforderung wurde von Seite der hohen Regierung nicht entsprochen, wol aber von dem geehrten Herrn Handelsminister die Erklärung in der Sitzung vom 29. October vergangenen Jahres abgegeben, daß in dem Momente, wo sichergestellt sein werde, daß italienischerseits die Strecke vollendet werden würde, die Regierung keinen Anstand nehme, dafür Sorge zu tragen und das hohe Haus dazu einzuladen, daß der Anschluß österreichischerseits rechtzeitig in Ponteba erfolge.

Diese Erklärung erfolgte offenbar auf Grund — ich will nicht sagen unrichtiger, aber — unvollständiger und ungenügender Informationen des Herrn Ministers. Denn wenn es in seinen weiteren Auseinandersetzungen heißt, daß das Resultat der Erhebungen war, daß ein Theil dieser Strecke auf italienischer Seite bereits ziemlich weit gediehen ist, und wenn der Herr Minister die obige Erklärung am 29. October abgab, so konnte man nicht das voraussetzen, was am 29. October bereits eingetreten war, nämlich daß die Strecke vollständig fertig war, so daß sie bereits am 15. December dem allgemeinen Verkehr übergeben werden konnte. Ganz ebenso verhält es sich rücksichtlich der weiteren Auskünfte bezüglich des Baufortschrittes auf italienischem Gebiete. Die ganze Strecke umfaßt eine Länge von 68 Kilometern; von diesen sind 54 theils bereits im Betriebe, theils in der Arbeit sehr weit vorgeschritten. Es bleiben also noch 14 Kilometer, bei denen dies nicht der Fall ist. Bezüglich dieses Theiles hat aber die Bauvergebung ebenfalls bereits stattgefunden, und bezüglich des letzten Restes von 6 Kilometern soll der Bau längstens im März dieses Jahres vergeben werden. Bezüglich des schwierigsten Objectes auf der letzten Strecke, nämlich eines 570 Meter langen Tunnels, wird die Vergebung separat, und zwar bereits im Januar dieses Jahres aus dem Grunde erfolgen, damit die Arbeiten beschleunigt werden und die Vollendung der ganzen Strecke baldigst erfolgen könne. Da muß nun die Frage entstehen: Was kann die Ursache sein, daß der Inangriffnahme der Herstellung der Linie von Ponteba bis Tarvis immerfort Hindernisse entgegengestellt werden? Der volkswirthschaftliche Vortheil, der finanzielle Vortheil und der Vortheil für die bedeutende Industrie eines großen Theiles unserer Alpenländer wird allgemein anerkannt, auch von Seite des Ministeriums, welches sich dahin aussprach, daß, sobald italienischerseits die letzte Strecke im Bau sichergestellt sein werde, man auch bereit sei, auf österreichischem Gebiete anzufangen. Das Letztere kann umsoweniger fraglich sein, weil man durch einen internationalen Vertrag dazu verpflichtet ist. Soll nun die trotzdem eingetretene Verzögerung die Bedeutung haben, daß die österreichische Regierung meint, die italienische Regierung werde, nachdem der größte Theil ihrer Anschlußbahn bereits vollendet ist, vielleicht die letzten 14 Kilometer nicht bauen und dadurch die ganze Bahn wirkungslos machen? Das kann man einer verständigen Regierung doch nicht zumuthen. Aber noch mehr; wenn ich die von der Regierung zum Baue im heurigen Jahre vorgelegten Eisenbahnen betrachte, so finde ich eine darunter, die nur dann einen Sinn hätte, wenn von Seite einer östlichen Regierung eine Anschlußbahn gebaut werden sollte. Nun fällt das aber der betreffenden Regierung gar nicht ein, und doch hat unsere Regierung keinen Anstand genommen, uns die sofortige Inangriffnahme dieses in jeder Beziehung ungerechtfertigten Projects vorzulegen. Warum hat man denn da nicht auch gewartet, bis die russische Regierung ihrerseits den Bau der letzten Baustrecke sichergestellt hat? Allerdings hätte man da sehr lange warten müssen, weil die russische Regierung sich wohl hüten wird, dies zu thun. Weil aber die italienische Regierung entschieden die Ponteba-Strecke bauen will, deßwegen kann für uns kein Grund vorhanden sein, daß wir noch immer warten und die Erfüllung unserer vertragsmäßigen Verpflichtung, die in unserem eigenen Interesse gelegen ist, verzögern. Es ist dies nichts weniger als gleichgiltig, an und für sich nicht gleichgiltig, wie Jeder leicht einsieht, weil es doch nicht gleichgiltig ist, wenn von Seite einer fremden Regierung ein Bau bis an die österreichische Grenze vollendet wird und dann erst nachträglich über den Anschluß verhandelt werden soll. Oesterreich hat bei solchen Verhandlungen nicht immer den Vortheil, sondern bei Anschlußfragen sind es gewöhnlich die fremden Regierungen, welche den Vortheil gewinnen. Es ist natürlich, daß die italienische Regierung nach eigenem Ermessen vorgeht und die Anschlußfrage so entscheidet, wie es ihren, aber nicht den österreichischen Interessen entspricht, und ich fürchte sehr, daß durch die Verzögerungen dies bereits erreicht worden ist. Dazu kommt noch, daß, wenn man schon unter allen Verhältnissen bauen muß, kein Grund vorhanden ist, warum man jetzt nicht die Arbeiten beginnt und den nothleidenden Arbeitern Gelegenheit zur Beschäftigung gibt. Daß unsere Verhältnisse bald besser werden, daß wir hierauf nicht Rücksicht zu nehmen haben werden, dürfte kaum wahrscheinlich sein.

Es handelt sich also um eine Bahn, welche zu bauen man verpflichtet ist, deren baldiger Ausbau finanziell vortheilhaft ist, weil dadurch eine Ersparung an den Zuschüssen für die Rudolphbahn bewirkt werden kann; es handelt sich um eine Bahn, welche als Lebensfrage für das Land Kärnten und für die Alpenländer, sowie für den Norden Oesterreichs überhaupt anerkannt ist; es handelt sich darum, möglichst bald einen Absatzweg nach Ober-Italien für die genannten Länder wiederzugewinnen; es handelt sich darum, durch baldige Inangriffnahme des Baues nicht zur Monstrosität zu kommen, daß auf italienischer Seite die Strecke fertig, während in Oesterreich noch eine Lücke von drei Meilen sein wird. Es ist dies bereits so oft erörtert worden und so klar, daß es nicht begreiflich ist, warum dagegen etwas eingewendet wird.

Ich glaube aber noch auf Eines aufmerksam machen zu müssen. Das hohe Haus der Abgeordneten hat bereits vor einem Jahre mit einer Majorität, die so eminent war, wie sie selten vorkommt in gesetzgebender Versammlung, und nach eingehender Erörterung den fraglichen Beschluß gefaßt. Es ist darüber nichts geschehen, denn als die Regierung in die Lage kam, sich diesfalls auszusprechen, so war das, was ausgesprochen wurde — ich kann es nicht anders nennen — nichts Anderes als eine Ausflucht. Das ist die politische Seite der Frage. Wir Alle anerkennen, daß der Einklang zwischen der hohen Regierung und dem hohen Hause dringend wünschenswerth sei (Bravo!), vor Allem wünschenswerth sei in der gegenwärtigen, besonders ernsten Zeit (Bravo! Bravo!); aber berechtigt ist, den Einklang so aufzufassen, daß wir nicht immer das thun müssen, was die Regierung — sic volo, sic jubeo — wünscht, sondern daß wir berechtigt sind, zu erwarten, daß dem einmüthigen Ausspruche des hohen Hauses in einer solchen Frage nicht ein unbegreiflicher Widerstand entgegengesetzt werde. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Handelsminister Ritter **v. Chlumecky**: Ich weise darauf hin, daß die Verhandlungen mit Italien wegen des Anschlusses bei Ponteba bereits begonnen haben und eben noch im Zuge sind. In zweiter Linie erlaube ich mir weiters die Erklärung abzugeben, daß ich hoffe, binnen kurzer Zeit den von Sr. Excellenz mit solcher Wärme gewünschten Gesetzentwurf dem hohen Hause zur verfassungsmäßigen Behandlung vorzulegen, wodurch der Bau der Linie Tarvis-Ponteba in verfassungsmäßiger Weise wird sichergestellt werden. (Bravo!)

Bei der hierauf erfolgten Abstimmung wird der Antrag des Ausschusses genehmigt.

Die zum Titel „Grundentlastungsfonds" gestellte Resolution wird ohne Debatte genehmigt.

Es wird hierauf die Sitzung um 2 Uhr 35 Minuten geschlossen.

Nächste Sitzung Donnerstag. Tagesordnung: 1. Erste Lesung der Regierungsvorlage, betreffend die Vereinigung der Erzherzog-Albrechtbahn, der Eisenbahnlinie Tarnow-Leluchow, dann der Dniesterbahn mit der Lemberg-Czernowitz-Jassy Eisenbahn; 2. erste Lesung der Regierungsvorlage, betreffend die Errichtung des Joseph Graf Baworowski'schen Fideicommisses; 3. erste Lesung des Antrages der Abgeordneten Syz und Genossen, betreffend die Herstellung einer Locomotiv-Eisenbahn von Hartberg über Fürstenfeld, Fehring, Radkersburg und Luttenberg nach Friedau, eventuell Polstrau; 4. Wahl eines Ausschusses von 15 Mitgliedern zur Vorberathung der Regierungsvorlage, betreffend den Gesetzentwurf über die Hintanhaltung und Unterdrückung der ansteckenden Thierkrankheiten; 5. Wahl eines Mitgliedes in den Steuer-Reform-Ausschuß an Stelle des verstorbenen Mitgliedes Ritter v. Wenzyk; 6. Fortsetzung der Verhandlung über die das Finanzgesetz und den Staatsvoranschlag für das Jahr 1876 betreffenden Resolutionen und Petitionen.

Inland.

Wien, 11. Januar. (Parlamentarisches.) Die im Abendblatte angekündigte Conferenz zwischen den Obmännern der drei verfassungstreuen Fractionen und den Ministern Auersperg, Lasser, Pretis und Chlumecky hat stattgefunden. Die Minister erklärten, daß sie sich dem ungarischen Cabinete gegenüber zu unbedingtem Stillschweigen über den Stand der Verhandlungen betreffs der zwischen beiden Reichshälften schwebenden Fragen verpflichtet hätten und daher vor Abschluß der Unterhandlung Mittheilungen über dieselbe zu machen nicht in der Lage seien. Diese Antwort wird voraussichtlich den Fractionen morgen mitgetheilt werden, und es steht nun dahin, welche Beschlüsse diese in Bezug auf die nunmehr einzunehmende Haltung fassen werden. Nichts ist jetzt mehr zu wünschen, als daß das Schweigen der Regierung nüchtern beurtheilt werde und daß bei den erwähnten Beschlüssen nicht etwa verletzte Empfindlichkeit eine Rolle spiele. Es kann darüber gestritten werden, ob es unbedingt nothwendig war, daß die beiden Regierungen sich in ein so undurchdringliches Geheimniß hüllten und sich damit die so wünschenswerthe Fühlung mit den Legislativen während des Verlaufes der Transactionen selbst abschnitten; nun aber einmal die gegenseitige Verpflichtung zur Geheimhaltung besteht, wäre es schwer zu verantworten, aus diesem Umstande schon den Grund zu einer Mißhelligkeit zwischen dem Reichsrathe und dem Ministerium zu schöpfen. Es ist noch weit mehr im Interesse des Landes, als in dem des Ministeriums, daß dieses in Harmonie mit der Legislative bleibe und im gegebenen Augenblicke der Unterstützung der letzteren sicher sei.

Der Budget-Ausschuß des Abgeordnetenhauses hielt heute Abends eine Sitzung, in welcher die noch nicht erledigten Resolutionen zum Budget berathen wurden. Unter Anderm wurde auf Giskra's Antrag beschlossen, das Referat über den Staatsrechnungsabschluß nicht mehr dem General-Berichterstatter allein zu überlassen, sondern dasselbe auf die Special-Berichterstatter wie beim Voranschlage zu vertheilen. Der volkswirthschaftliche Ausschuß tritt morgen Abends wieder zusammen. Auf der Tagesordnung steht das Referat über die Regierungsvorlage, betreffend die Verlängerung der Wirksamkeit der Staatsvorschußkassen.

Prag, 9. Januar. [Orig.-Corr.] (Katholisch-Politisches.) Im Katholisch-politischen Verein für das Königreich Böhmen fand heute unter dem Vorsitze des Grafen Karl Schönborn eine Versammlung statt, welche dem Grafen Johann Ledebour Gelegenheit zu einem mit großem Beifalle aufgenommenen maiden-speech im Vereine gab. Der junge Graf, der bisher nur in seinen Reden für die Verbreitung des Borkenkäfers in weitere Kreise sorgte, übernahm, da P. Langer aus Gesundheitsrücksichten nicht jedes Quartal ganz Europa verfluchen kann, für diesmal dies Geschäft. Der Herr Graf bemächtigte sich der Fischhof'schen Abrüstungs-Projecte und des Aufstandes in der Herzegowina. Von den ersteren behauptete er, daß sie nicht aus menschenfreundlichen Absichten hervorgehen, sondern nur den Thron der festesten Stütze, nämlich der Armee, berauben wollten. Was die „wackeren" Insurgenten in der Herzegowina betrifft, so bezeichnet er es für dieselben als Unglück, unbeschnitten zu sein und eine andere Sprache als Deutsch zu reden; denn handelte es sich um Deutsche oder Juden oder gar um deutsche Juden, so hätten bereits alle Großmächte, Se. Excellenz Minister Andrassy eingeschlossen, einen Kreuzzug gegen die Türken gepredigt. Hierauf hielt P. Drozd eine czechische Rede über die Vernachlässigung des Religions-Unterrichtes in den Volksschulen. Im intimeren Verkehr mit diesem katholischen Verein erhielt man auch Aufklärung über die in mehreren Wiener Journalen enthaltene (der größeren Glaubwürdigkeit halber nicht aus Prag, sondern aus Berlin datirte) Nachricht, daß die baierischen und die böhmischen Clericalen ein geheimes Bündniß geschlossen und sich über einen in Prag abzuhaltenden Katholikentag geeinigt hätten. Die interessante Mittheilung ist darauf zurückzuführen, daß zwischen dem Cardinal Schwarzenberg und dem Erzbischof von München-Freising einige Eimer Pilsener und baierischen Bieres gewechselt wurden. Ein verrätherischer Frachtbrief über eine derartige Nachricht wird als Quelle der Nachrichten über den böhmisch-baierischen Katholikentag bezeichnet.

Pest, 10. Januar. [Orig.-Corr.] (Die Conferenzen der beiden Ministerien.) Wenn es sich darum handelt, ein wohlverwahrtes Geheimniß noch geheimnißvoller zu machen, so wird dies am sichersten dadurch erreicht, daß sich der officiöse Mund zum Sprechen aufthut. So ist man durch das Sonntags-Communiqué, welches klüglich beiden Hälften der Monarchie beschieden war, damit ja nicht der Neid des einen oder des anderen Theiles geweckt werde — über das Resultat der Minister-Conferenzen ebensowenig aufgeklärt wie zuvor. Mit Gewißheit ist aus der officiösen Note nur so viel zu entnehmen, daß die Besprechungen bisher zu keinem Ergebnisse geführt haben.

und d1 sich die Minister verpflichtet haben, das Geheimniß bis zur Erreichung eines Resultates zu bewahren, so versteht es sich von selbst, daß der öffentlichen Meinung einstweilen anstatt der erwarteten Thatsachen nur Hoffnungen vorgesetzt werden können. Daß die Differenzen schließlich ausgeglichen werden, weil sie eben ausgeglichen werden müssen, darüber war man sich schon beim Beginne der Verhandlungen klar. Es stehen mit dem Ausgleiche zu große Interessen in Verbindung, als daß man sich bezüglich der Erneuerung desselben dem geringsten Zweifel hingeben könnte. Doch wird bis dahin noch mancher zähe Kampf auszufechten sein, weil beide Ministerien nicht nur für den materiellen Vortheil ihres Landes, sondern auch für die eigene Existenz zu kämpfen haben. Ehe die Pourparlers im Stöckelgebäude ihren Anfang nahmen, standen sich die Auffassungen der beiden Regierungen noch schroff gegenüber, und wenn trotzdem das Communiqué schon von der nächsten Zeit eine gedeihliche Lösung erwartet, so wäre es jedenfalls interessant, zu erfahren, welche die Punkte sind, über die bereits eine Annäherung stattgefunden. Ist man, wie es neuestens heißt, auf beiden Seiten entschlossen, die Differenzen über die Verzehrungssteuer erst bei den Verhandlungen über die Quote zum Austrag zu bringen, so wäre dies eine Vertagung, aber keine Lösung des Conflictes und stünde zudem im Widerspruche mit einem Punkte des Tisza'schen Programms, welcher die diesbezügliche Entscheidung noch vor Erneuerung des Ausgleichs in Aussicht stellt.

In Deputirtenkreisen gab man sich gestern der Hoffnung hin, über diesen und manchen anderen Punkt von ministerieller Seite irgend welche Aufklärung zu erhalten. Man fühlt sich nämlich nicht sehr behaglich in der geheimnißvollen Atmosphäre, an welche die hiesigen politischen Kreise am wenigsten gewöhnt sind, und da man auch bei den Ministern einige Neigung, aus der zugeknöpften Haltung herauszutreten, voraussetzen zu dürfen glaubte, so meinte man, sie würden die für gestern anberaumte Conferenz dazu benützen, um den in tiefer Dunkelheit tappenden Parteigenossen, wenigstens im Privatgespräche, „das halbe Licht" zu geben. Die Conferenz kam jedoch nicht zu Stande. Tisza war zur Hoftafel gerufen, und von den auf der Rückkehr begriffenen Deputirten war ein großer Theil verschneit. Von den Ministern war übrigens Koloman Szell allein im Club anwesend. Sein Erscheinen trug aber nichts dazu bei, um die allgemein verbreitete Unkenntniß über das herrschende Tagesereigniß auch nur einigermaßen zu verringern.

Ausland.

Wien, 11. Januar. (Zur Tagesgeschichte.) Dem Pariser Berichterstatter der Pol. Corr. ist es „ganz klar", daß eine endgiltige officielle und geschriebene Eröffnung auf die österreichische Mittheilung von Seite Frankreichs in Wien noch nicht eingelangt sei. Sie werde wahrscheinlich auch nicht früher einlangen, als bis ein „Einvernehmen zwischen Frankreich, England und Italien" hierüber erzielt sein würde. Es sei aber deßhalb nicht weniger positiv, daß der Duc Decazes, nachdem er den Reform-Entwurf des Grafen Andrassy geprüft, sich beeilte, „seine günstigen Eindrücke", die er davon empfangen, dem Grafen Apponyi mitzutheilen und daran die weitere Eröffnung zu knüpfen, daß die französische Regierung „bereit" sei, dem Entwurfe beizutreten und denselben in Konstantinopel unterstützen zu lassen. Selbstverständlich habe sich Graf Apponyi beeilt, telegraphisch das Wiener Cabinet von diesen Ansichten und „Absichten" Frankreichs zu verständigen. Mit dem Satze: „So verhält sich und so steht die Sache, soweit es Frankreich betrifft", schließt dieser in vorsichtigen diplomatischen Curven laufende Brief.

Wien, 11. Januar. (Zu den Vorgängen in der Herzegowina.) Bekanntlich haben die türkischen Truppen in letzterer Zeit den Insurgenten in der Herzegowina zwei empfindliche Niederlagen beigebracht. Die Regierung in Konstantinopel scheint nun der Unterwerfung der Herzegowina durch Waffengewalt die Pacification dieser Provinz auf friedlichem Wege vorzuziehen. Der militärischen Ehre ist Genüge gethan, und da ist es begreiflich, daß der Sultan es gerne sehen würde, wenn seine slavischen Unterthanen durch Milde zum Gehorsam zurückgeführt würden, damit sie recht bald jener Wohlthaten theilhaftig werden können, welche der Reform-Ferman in Aussicht stellt. Eine Fortsetzung des Kampfes würde in der That die Gemüther nur noch mehr verbittern, den Racenhaß verschärfen und schließlich zu einem Ausrottungskrieg führen. Wenn daher der Pol. Corr. heute aus Ragusa gemeldet wird, daß abermals Verhandlungen mit den Insurgenten angebahnt werden sollen, so entspricht dies gewiß nicht nur den Wünschen, welche bezüglich der baldigen Beilegung des Conflictes in Konstantinopel gehegt werden, sondern gewiß auch den Intentionen der Mächte, deren gemeinsame Action ja keinen anderen Zweck als die rasche Pacification der aufständischen Provinzen und die Verhinderung künftiger Insurrectionen verfolgt.

Der betreffende, aus Ragusa datirte Bericht der Pol. Corr. lautet wie folgt:

Wenn sich die Insurgenten für längere Zeit zu einer factischen Waffenruhe entschließen können, wozu sie nach den letzten schweren Unfällen, von welchen sie ereilt wurden, allen Grund haben, so dürfte längere Zeit nichts von neuen Kämpfen und Kriegsereignissen verlauten. Wie nämlich aus sicheren türkischen Quellen verlautet, hat der neue türkische General en chef, Mukhtar Pascha, bestimmte Weisungen erhalten, alle Offensiv-Operationen gegen die Insurgenten einstweilen zu sistiren, dagegen alle wichtigeren Positionen der ganzen Grenze gegen Montenegro entlang stark zu besetzen. Diese Dispositionen haben einen politischen Hintergrund, welcher durch weitere aus Mostar hieher gelangte verläßliche Mittheilungen eindringlich beleuchtet wird. Zunächst will die Pforte noch einen letzten Versuch machen, Montenegro auf friedlichem Wege zur Einhaltung der Neutralität zu zwingen. Sie will durch starke Besetzung aller strategischen Punkte an der montenegrinischen Grenze gewissermaßen einen Sicherheitscordon gegen die ewigen montenegrinischen Insurgenten-Zuzüge bilden. Werden sich die Montenegriner davon in Schach halten lassen, um so besser. Wenn nicht, so werden alle montenegrinischen Hilfsschaaren für die Insurgenten bei ihrem Uebertritte auf türkisches Gebiet Denkzettel erhalten, daß ihnen doch nach und nach die Lust vergehen dürfte, die Neutralität noch länger in der bisher beliebten Weise aufzufassen. Diese Maßnahmen gegen Montenegro stehen aber im engsten Zusammenhange mit der Pacifications-Politik, welche der am 24. Januar in Mostar erwartete neue General-Gouverneur Ali Pascha (früher Botschafter in Paris) zu inauguriren den Auftrag hat. Ali Pscha, welchem der Ruf eines gewandten Diplomaten, tüchtigen Administrators und versöhnlichen Naturells vorausgeht, soll alsbald nach Antritt seiner Functionen eine Art Notablen-Versammlung nach Mostar einzuberufen den Auftrag haben. Um dies zu erleichtern, soll eben die militärische Repression der Insurrection zeitweilig eingestellt werden. Die einberufene Versammlung soll sämmtliche Gravamina der Herzegowina in einem direct an den Sultan zu richtenden Actenstücke zusammenfassen. Der Sultan würde dann alle gerechten Beschwerden berücksichtigen, namentlich aber die Steuerlast verringern und eine gerechtere Vertheilung der Steuern anordnen. Ali Pascha selbst würde sich mit einem permanenten Conseil von etwa 20 eingebornen Optimaten zur eigenen Unterstützung, Berathung und Vermittlung umgeben. Die aufständischen Districte würden von der Gnade des Sultans besonders berücksichtigt werden, namentlich soll den durch die Ereignisse um ihr Hab und Gut gekommenen Familien ein 30percentiger Ersatz des erlittenen Schadens bewilligt werden. Als Voreinleitung dieser Mission Ali Paschas darf die auf Ordre aus Konstantinopel bereits erfolgte Entsendung des Kadi von Mostar, Jussuf Efendi, in das Innere des Vilajets betrachtet werden, welcher im Sinne der Ali Pascha ertheilten Aufträge bei der Bevölkerung vorbereitend wirken, wie überhaupt der neuen Pacifications-Politik die Wege ebnen soll. Thatsächlich hat Jussuf Efendi seine Rundreise im Lande bereits angetreten und verspricht überall, wo er auf zerstörte und verbrannte Dörfer trifft, den Wiederaufbau derselben aus den Privatmitteln des Sultans.

Man wird nach dem Vorstehenden der Pforte die Anerkennung nicht versagen können, daß sie sowol in politischer als in militärischer Beziehung die richtigen Mittel zur Pacificirung ihrer aufständischen Gebietstheile ergriffen hat. Ihren eigenen, durch fremde Aufwiegler bethörten Unterthanen reicht sie die Hand zum Frieden, während sie Montenegro, diesem ewigen Störenfriede, durch Echelonnirung bedeutender Truppenmassen an der Grenze zeigt, daß es ihr endlich Ernst damit ist, einen Aufstand zu bewältigen, der von fremden Abenteurern und raublustigem Gesindel auf türkischem Gebiete in Scene gesetzt und erhalten wird. Wenn es den türkischen Befehlshabern gelingt, die Zuzüge aus Montenegro zu verhindern, so ist keinen Augenblick zu zweifeln, daß jene geringe Zahl von Bewohnern der Herzegowina, welche sich der Insurrection angeschlossen hat, sich sehr bald der türkischen Autorität unterwerfen wird. Setzt dagegen Montenegro seinen Kampf, den es seit Monaten unter dem Schutze der Fahne der Aufständischen gegen die Türkei führt, fort, so wird es hiefür die volle Verantwortung zu tragen haben. Wir erinnern in dieser Beziehung an eine Mittheilung unseres Correspondenten in Konstantinopel, derzufolge Achmed Mukhtar Pascha für gewisse Fälle vom Sultan persönlich die Ordre haben soll, in Montenegro einzurücken.

Berlin, 10. Januar. [Orig.-Corr.] (Die Genfer internationale Association in der Herzegowina. Herr v. Radowitz. Zur Haftentlassung des Grafen Ledochowski.) Seitens des ständigen Ausschusses der Genfer internationalen Association sind Schritte geschehen, um die Hilfeleistung für Verwundete in dem Aufstande auf der Balkan-Halbinsel zu organisiren. Vor einiger Zeit waren nämlich aus dem Fürstenthum Montenegro Briefe an den Ausschuß in Genf gelangt, welche die Gesellschaft um ihre Intervention für die in Noth befindlichen Flüchtlinge aus der Herzegowina angingen. Man antwortete, daß dies die Competenz der Gesellschaft überschreiten würde, da sie ihre Hilfe blos Combattanten oder solchen, die während der Action verwundet werden, angedeihen lasse. Auch wurde den Montenegrinern bedeutet, daß, da Montenegro der Genfer Association nicht angehöre, diese, abgesehen von dem Rathe, diese Unterlassung gutzumachen, höchstens eine Commission nach Montenegro entsenden könne, um die Montenegriner bei der Bildung eines eigenen nationalen Hilfsvereins zu unterstützen. Fürst Nikitta erklärte auf diese Nachrichten hin sofort durch ein Special-Decret den Beitritt Montenegros zur Association, und sobald dies nach Genf mitgetheilt war, entsendete das Comité unverzüglich die Herren Dr. Ferrière, Humbert und Goetz nach Montenegro, um die Montenegriner über die Behandlung der Verwundeten auf beiden Seiten nach den Grundsätzen der Association zu belehren und unter Anderm auch auf die Abstellung barbarischer Kriegsgebräuche, wie z. B. des Abschneidens mahomedanischer Köpfe und Nasen, hinzuwirken.

Der deutsche Gesandte in Athen, Legationsrath v. Radowitz, wird im März wieder in Berlin erwartet. Herr v. Radowitz, der seinen Gesandtenposten eigentlich erst jetzt seit längerer Zeit persönlich verwaltet, soll sich in Athen, wohin er bereits mit Frau und Tochter übersiedelt ist, sehr wohl gefallen und auch in allen Kreisen gerne gesehen sein. Wahrscheinlich ist derselbe wiederum dazu ausersehen, auch in diesem Jahre den Staatssecretär v. Bülow während seines Sommerurlaubes zu vertreten.

Zur bevorstehenden Entlassung des Grafen Ledochowski aus dem Gefängnisse sei bemerkt, daß der ehemalige Erzbischof wegen einer uneinziehbaren Geldstrafe von 9000 Thalern am 4. Februar 1874 eine zweijährige Gefängnißstrafe antrat. Von Seite des Gnesener Gerichtes war außerdem der Graf zu 800 Thalern Geldstrafe verurtheilt und hätte also noch ein Jahr im Gefängnisse bleiben müssen. Dieses dritte Jahr wurde ihm aber erlassen, weil nach dem Strafgesetze der Höchstbetrag einer an die Stelle von Geldstrafen tretenden Gefängnißstrafe zwei Jahre ausmacht. s.

Paris, 9. Januar. [Orig.-Corr.] (Die Stellung Dufaure's und Léon Say's im Cabinet. Buffet's Angriffe im „Figaro". Magne.) Ich erklärte hier vor einiger Zeit das für manchen Fernstehenden unerklärliche Verbleiben der Herren Dufaure und Léon Say im Buffet'schen Cabinet durch die ihnen seitens des linken Centrums, dem sie angehören, auferlegte Verpflichtung, auf ihren Posten auszuharren, theils um die Buffet'schen Projecte thunlichst zu durchkreuzen, theils um die Wiederberufung des Bonapartisten Magne ins Finanzministerium zu verhindern.

Die gestrige und heutige Nummer des „Figaro" bestätigen meine frühere Mittheilung in frappanter Weise und beweisen gleichzeitig, welche Hebel Herr Buffet sich nicht scheut in Bewegung zu setzen, um seine zwei einflußreichen Collegen zu stürzen, welche es wagen, trotzdem und alledem Republikaner zu sein und zu bleiben. Der gestrige, mit „Z. Z." unterzeichnete „Figaro"-Artikel greift Herrn Léon Say mit einem Ungestüm, einer Grobheit an, die ihresgleichen sucht. Wer ihn geschrieben hat, ist gleichviel; aber daß derselbe von Herrn Buffet in die Feder dictirt wurde, das sagt man hier allgemein offen und laut.

Von dem Ausschluß Léon Say's von der officiellen Candidaten-Liste, wie dies Herrn Buffet beliebt hat, bis zum Sturmangriff durch den „Figaro" ist nur Ein Schritt. „Il n'y a que le premier pas qui coûte." Wer daran noch gestern zweifelte, ist heute überzeugt. An der Spitze des Villemessant'schen Organs prangt ein den Imperialisten Magne glorificirender Leitartikel. Ja, Magne wäre der Mann, welcher Herrn Buffet in diesem Augenblicke treffliche Dienste thun würde. Der „Figaro" staffirt ihn als Heldenfigur aus. Selbst sein weltbekannter Nepotismus, den er nicht leugnen kann, wird unter der lobhudelnden Feder des Panegyristen eine Tugend. Der „Figaro" verspricht ihm sogar eine Statue in Perigord, der Heimat der Trüffeln. Die Statue mögen wir ihm gönnen, was aber das Minister-Portefeuille betrifft, so dürfte es doch schwieriger zu angeln sein. Herr Buffet mag Acht haben, nicht selbst in die Grube zu fallen, die er seinen Collegen gegraben hat. Er hat es heute bereits dahin gebracht, den Fürsten Polignac fast zu rehabilitiren. c.

Konstantinopel, 31. December. [Orig.-Corr.] (Die Herzegowina als eigenes Vilajet. Die Calculation der Pforte.) Die einzige Nachricht von einiger politischer Bedeutung, welche ich Ihnen heute mitzutheilen habe, betrifft die von der Hohen Pforte soeben getroffene Entscheidung, wonach das Sandschak der Herzegowina in ein Vilajet umzuwandeln ist. Diese Maßregel, ebenso wie die Ernennung Reuf Paschas zu dem dadurch neu geschaffenen General-Gouverneurs-Posten ist gestern amtlich verlautbart worden. Der Telegraph hat Sie sicherlich bereits davon unterrichtet; ihre Tragweite glaube ich indeß Ihnen noch mit einigen Worten erläutern zu sollen.

Die türkische Regierung verdoppelt, wie ich Ihnen bereits gesagt, in diesem Augenblicke ihre Anstrengungen, um womöglich den herzegowinischen Aufstand zu besiegen. Sie glaubt daß dieses Resultat, wenn es rasch erreicht wird, die Situation retten und sie selber von einer Menge diplomatischer Schwierigkeiten den Mächten gegenüber befreien könnte, welch letztere, um die Wiederherstellung des Friedens in diesem Theile der europäischen Türkei zu sichern, vereinigt ihre Vermittlung dem Sultan und seinen aufständischen Unterthanen aufnöthigen wollen. Die den neuen Obercommandanten in der Herzegowina, Achmed Mukhtar Pascha, übermittelten Instructionen lauten dahin, daß er mit dem größten Nachdruck wider die Rebellen vorgehen und vor keinem Opfer zurückscheuen solle, um der Empörung aufs baldigste ein Ziel zu setzen. Aber wie geschickt und entschlossen Mukhtar Pascha auch sei, so ist er damit doch noch keineswegs sicher davor, daß er seinerseits nicht an denselben Hindernissen in seinem Unternehmen scheitere, welche sich bisher der Pacification des Landes entgegengestellt haben. Die Strenge der Jahreszeit, die Entmuthigung, welche sich der türkischen Truppen bemächtigt hat, sind neue Ursachen für einen Mißerfolg. Deßhalb ist es, wofern man sich nicht einer grausamen Enttäuschung aussetzen will, von größter Wichtigkeit, daß man all die ungünstigen Umstände in Rechnung ziehe, welche diese äußerste Kraftanstrengung Mukhtar Paschas paralysiren können. Würde aber binnen heute und dem nächsten Frühjahr der Aufstand nicht niedergeschlagen, so sähe sich die Hohe Pforte genöthigt, wenn nicht eine auswärtige Vermittlung über sich ergehen zu lassen, was ihr vielleicht erspart bleiben könnte, so doch zum mindesten auf die Rathschläge der Mächte zu hören und den Rebellen ausnahmsweise weitgehende Zugeständnisse zu machen, um sie zur Niederlegung der Waffen zu veranlassen. So lange die Herzegowina einen Bestandtheil des Gouvernements von Bosnien ausmachte, lief die Pforte allzusehr Gefahr, sich in die Nothwendigkeit versetzt zu sehen, jene Zugeständnisse dem ganzen Vilajet zu machen. Sie müßte dann befürchten, daß in dem eigentlichen, jetzt ruhigen Bosnien diese speciell den Christen gewährten Begünstigungen die Unzufriedenheit der muselmanischen, den Letzteren an Zahl weitaus überlegenen und ohnehin schon in bedenklichem Grade gegen sie erbitterten Bevölkerung zu hellen Flammen anfachen würden. Indem die Hohe Pforte aus der Herzegowina ein eigenes Vilajet bildet, beschränkt sie auf diese einzige Provinz alle die Zugeständnisse, welche sie den Aufständischen zu machen haben könnte. Sie schlösse dann nicht auch die Bosniaken in dieses neue Arrangement ein. Diese Idee ist eine sehr praktische und vereinfacht die Frage ungemein. Es wird der Pforte nicht so schwer ankommen, irgend etwas Besonderes für die Herzegowina zu thun, die ein ganz kleines Land ist, als wenn es sich darum handelte, jene eventuellen Privilegien über ein ganzes großes bosnisches Vilajet auszudehnen, das eine Million Einwohner zählt, von denen drei Viertheile Muselmanen sind. Es sind dies überdies Muselmanen, welche als Herren von Grund und Boden sich stets eifersüchtig auf die Wahrung ihrer Oberherrschaft über jene Christen erwiesen haben, welche denselben bearbeiten und denen sie gewissermaßen zu leben geben.

Die türkische Regierung verzichtet darum nicht auf die Hoffnung, mit der Insurrection baldigst zu Ende zu kommen und die Herzegowina wie Bosnien unter demselben Titel wie die anderen Provinzen des Reiches an dem durch den letzten Ferman inaugurirten System von Reformen theilnehmen zu lassen. Die Verwirklichung dieser Reformen wird augenblicklich sehr thätig betrieben. Der Großvezier, welcher die Nothwendigkeit begreift, in dieser Beziehung jeder auswärtigen diplomatischen Einwirkung auf die Pforte zuvorzukommen, widmet derselben all seine Fürsorge und seine volle Aufmerksamkeit. Wenn Mahmud Pascha sein Werk einem gedeihlichen Ende entgegenführt, so hat die Intervention der Mächte keine Berechtigung mehr. Die Herzegowiner werden dann nicht mehr Recht besitzen, Garantien für die regelmäßige Durchführung dieser administrativen Reformen zu verlangen, als die übrigen Bevölkerungen des Reiches. x.

Mittheilungen aus dem Publicum.

Allen Kranken Kraft und Gesundheit ohne Medicin und ohne Kosten durch die Heilnahrung.

REVALESCIERE DU BARRY von LONDON.

Seit 30 Jahren hat keine Krankheit dieser angenehmen Gesundheitsspeise widerstanden, und bewährt sich dieselbe bei Erwachsenen und Kindern ohne Medicin und ohne Kosten bei allen Magen-, Nerven-, Brust-, Lungen-, Leber-, Drüsen-, Schleimhaut-, Athem-, Blasen- und Nierenleiden, Unverdaulichkeit, Verstopfung, Diarrhöen, Schlaflosigkeit, Schwäche, Hämorrhoiden, Wassersucht, Fieber, Uebelkeit und Erbrechen, selbst während der Schwangerschaft, Diabetes, Abmagerung, auch ist sie als Nahrung für Säuglinge selbst der Ammenmilch vorzuziehen. — Ein Auszug aus 80,000 Certificaten über Genesungen, die aller Medicin widerstanden, worunter Certificate vom Professor Dr. Wurzer, Medicinalrath Dr. Angelstein, Dr. Shoreland, Dr Campbell, Professor Dr. Dèbé, Dr. Ure, Gräfin Castlestart und vielen anderen hochgestellten Personen, wird franco auf Verlangen eingesendet.

Abgekürzter Auszug aus 80,000 Certificaten.

Certificat Nr. 73,670. Wien, 13. April 1872.

Es sind nunmehr sieben Monate, wo ich mich im trostlosesten Zustande befand. Ich litt an Brustübel und Nervenleiden, so daß ich von Tag zu Tag zusehends schwand, demzufolge ich längere Zeit hindurch im Studiren gestört wurde. Ich hörte von Ihrer wundervollen Revalescière, machte davon Gebrauch und kann Sie versichern, daß ich durch den einmonatlichen Genuß Ihrer nahrhaften und delicaten Revalescière mich vollkommen gesund und gestärkt fühle, so daß ich, ohne im geringsten zu zittern, die Feder führen kann. Ich sehe mich veranlaßt, allen Leidenden diese verhältnißmäßig sehr billige und schmackhafte Nahrung als bestes Mittel anzuempfehlen, und verbleibe Ihr ergebener Gabriel Teschner, Hörer der öffentl. höheren Handelslehranstalt.

Brief von der hochedeln Marquise de Bréhan. — Neapel, 17. April 1862

Mein Herr! In Folge einer Leberkrankheit war ich seit sieben Jahren in einem furchtbaren Zustande von Abmagerung und Leiden aller Art. Ich war außer Stande zu lesen oder zu schreiben, hatte ein Zittern aller Nerven im ganzen Körper, schlechte Verdauung, fortwährende Schlaflosigkeit und war in einer steten Nervenaufregung, die mich hin und her trieb und mir keinen Augenblick Ruhe ließ; dabei im höchsten Grade melancholisch. Viele Aerzte hatten ihre Kunst erschöpft ohne Linderung meiner Leiden. In völliger Verzweiflung habe ich Ihre Revalescière versucht, und jetzt, nachdem ich drei Monate davon gelebt, sage ich dem lieben Gott Dank. Die Revalescière verdient das höchste Lob; sie hat mir die Gesundheit völlig hergestellt und mich in den Stand gesetzt, meine gesellige Position wieder einzunehmen. Genehmigen Sie, mein Herr, die Versicherung meiner innigsten Dankbarkeit und vollkommenen Hochachtung.

Marquise de Bréhan.

Nr. 75,877. Florian Köller, k. k. Militärverwalter, Großwardein, von Lungen- und Luftröhren-Katarrh, Kopfschwindel und Brustbeklemmung.

Nr. 65,715. Fräulein de Montlouis von Unverdaulichkeit, Schlaflosigkeit und Abmagerung.

Viermal nahrhafter als Fleisch, erspart die Revalescière bei Erwachsenen und Kindern ihren Preis 50mal in Arzneien. — In Blechbüchsen von ½ Pfund fl. 1.50, 1 Pfund fl. 2.50, 2 Pfund fl. 4.50, 5 Pfund fl. 10, 12 Pfund fl. 20, 24 Pfund fl. 36. — Revalescière-Biscuits in Büchsen à fl. 2.50 und fl. 4.50. — Revalescière-Chocolatée in Pulver und in Tabletten für 12 Tassen fl. 1.50, 24 Tassen fl. 2.50, 48 Tassen fl. 4.50. — Zu beziehen durch **Barry du Barry & Comp. in Wien, Wallfischgasse Nr. 8;** auch versendet das Wiener Haus nach allen Gegenden gegen Postanweisung oder Nachnahme. Depots in: **Prag, Jos. Fürst,** Apoth., Schillingsgasse 1071—II; **Pest, J. v. Török,** Apotheker, Königsgasse 7.

GIESSHÜBLER

Reinster alkalischer Sauerbrunn.

Seine specifische Wirkung erstreckt sich auf Halskrankheiten, bei Keuchhusten der Kinder, Magensäure, Magenkrampf, chronischer Katarrh der Luftwege, chronischen Blasenkatarrh, und ist das **brillanteste** Erfrischungsgetränk zu allen Tageszeiten. Derselbe wird bei dem in allen grösseren Städten vorhandenen schlechten Trinkwasser als Tischgetränk und in obigen Krankheitsfällen mit oder ohne warmer Milch nach Verordnung des Arztes empfohlen. —

Versendung nur in Glasflaschen. Broschüren, Preis-Courante etc. etc. gratis durch den **Besitzer**

Heinrich Mattoni in Carlsbad (Böhmen).

Niederlagen: **Wien,** Maximilianstrasse 5, Tuchlauben 14.

Verkaufspreis in Wien: Grosse Glasflasche 35 kr. kleine 25 kr.

Nr. 10. PIĄTEK 14 STYCZNIA 1876 Rok 66.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 ct., pocztą 7 ct.
Biuro Redakcyi i Administracyi Ul. Czarneckiego 18.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł.; kwartalnie 4 zł.; miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł.; kwartalnie 3 zł.; miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało i półroczni abonenci bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 ct. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 14 stycznia.

Ustawa o wydziałach administracyjnych, stanowiąca bardzo niedostateczny surogat pilnej i radykalnej reformy administracyjnej, uważaną była dotąd za jeden z najsłabszych utworów ustawodawczych obecnego gabinetu węgierskiego. Gdy Tisza wniósł ten projekt w Izbie deputowanych, spotkał się z powszechnem rozczarowaniem. Jedni ganili projekt dlatego, że za mało wzmacnia i rozszerza atrybucye władzy państwowej wobec organów samorządu a inni znowu żalili się na zbyt śmiałe ścieśnienie tego samorządu. Zdawało się, że projekt ustawy natrafi na opór nieprzezwyciężony, a że sam minister-prezydent podzielał tę obawę dowodzi fakt, iż nie wahał się odpowiedzieć kwestyą gabinetową zaraz na pierwsze nieśmiałe objawy niezadowolenia. Obecnie projekt ustawy ma już zapewnioną większość i niezadługo stanie się dokonanem dziełem ustawodawczem. Kwestya gabinetowa była silnym naciskiem ale nie ona sama przełamała opór deputowanych. Przyczyniła się do tego głównie obecna sytuacya polityczna t. j. rokowania z rządem austryackim. Wszyscy malkontenci z obozu liberalnego postanowili odstąpić od oporu, ażeby gabinet prowadzić mógł dalsze rokowania z tem poczuciem, iż w stronnictwie liberalnem, stanowiącem ogromną większość posiada zupełne zaufanie i liczyć może bezwarunkowo na jego poparcie. Jestto krok polityczny świadczący o takcie i zręczności węgierskich kół parlamentarnych ale byłby tylko wtedy niebezpiecznym, gdyby równocześnie gabinet austryacki stracił dotychczasowy kontakt z stronnictwem, które stanowi większość w Radzie państwa i na którego poparcie może on liczyć także bezwarunkowo. Ostatnie konferencye ministrów austryackich z klubami wiernokonstytucyjnemi wzmocniły jednak ten kontakt znakomicie i dotrzymują zupełnie równowagi węgierskim objawom zaufania dla gabinetu Tiszy.

Gdyby parlamentaryzm niemiecki miał niezachwianą podstawę w poczuciu politycznem narodu i zrósł się nierozdzielnie z jego potrzebami i stosunkami a stronnictwo narodowo-liberalne stanowiące poważną większość, posiadało pewność ścisłej łączności z wyborcami, obecne ferye parlamentarne, byłyby niezawodnie bardzo ważną chwilą w rozwoju politycznym Niemiec. Wszędzie bowiem mówią i piszą o bliskiej zmianie stosunków, o zerwaniu harmonii pomiędzy kanclerzem a stronnictwem liberalnem, tu i owdzie odzywają się już nawet okrzyki tryumfalne konserwatywnych żywiołów a dzisiejsza większość milczy tajemniczo i nie stara się zapobiedz ziszczeniu żywionych obaw. A przecież nie tak trudno odgadnąć, co mogłoby być skutecznym środkiem zaradczym. W innych krajach parlamentarnych większość zagrożona w ten sposób na swojem stanowisku dotychczasowem, byłaby odwołała się do ogółu wyborców, posłowie do niej należący stanęliby przed wyborcami z rachunkiem politycznym i z kategorycznem żądaniem wyrazu zaufania. Niema nadziei, ażeby taki ruch rozbudził się w Niemczech, bo najstosowniejszą porą do tego był początek feryj parlamentarnych a im więcej czasu odtąd upłynęło, tem trudniejszem staje się zadanie. Stronnictwo liberalne stępiło w sobie siłę samodzielności długą i bezwarunkową powolnością dla ks. Bismarcka. Z nim umiało ono przezwyciężać wszelkie przeszkody, usuwać wszystkich przeciwników i dokonywać dzieł wielkiej wagi, ale pozostawione sobie samemu i pozbawione przychylnej inicyatywy kanclerza musiało popaść w bezradność i dziś nie umie bronić swej egzystencyi.

Jak trudno jest dziś być we Francyi prawdziwie wytrawnym mężem stanu i stojąc na czele rządu wznieść się po nad odmęt stronniczych namiętności, z któremi nikt w zgodzie rządzić nie potrafi, dowodzi cierniowy żywot ministeryalny p. Buffeta. Niema tak zawistnych podejrzeń, któreby dotąd nie padły na niego z obozu republikańskiego albo monarchicznego, a każdy dzień, każda chwila niemal przynosi świeży grad zarzutów i podejrzywań, z których każde pachnie zamachem na konstytucyę, zdradą i Bóg wie jaką zbrodnią. Jedyną pociechą dla prezydenta gabinetu francuskiego jest to, że jako umysł wyższy, niepospolity, umie się obejść bez taniej popularności ogółu, i jeżeli ma na oku dobro publiczne, zdoła zawsze znieść największe przykrości. Nawet obowiązujących ustaw nie wolno Buffetowi bezkarnie przestrzegać, jeżeli ustawy te przypadkiem wchodzą w pewnem miejscu w kolizyę z interesami republikanów lub monarchistów, a ponieważ każda ustawa, każdy przepis prawny posiada przeciwników dość licznych, więc nie ma nadziei, ażeby Buffet mógł kiedy zadowolić wszystkich naraz. Przytoczymy tu jeden najświeższy wypadek jako przykład pouczający. Zgromadzenie narodowe znosząc stan oblężenia w niektórych departamentach, odebrało władzom administracyjnym prawo wzbraniania sprzedaży ulicznej niektórych dzienników. Wprawdzie nie zgadzał się na to Buffet, ale gdy zapadła uchwała w tym duchu, poddał się jej bez oporu. Żeby jednak sprzedaż uliczna dzienników nie była zupełnie wyjętą z pod nadzoru władz, przypomniał im Buffet obowiązującą ustawę z r. 1849, według której kolporterowie posiadać muszą zezwolenie władzy na prowadzenie swojego interesu. Samo przypomnienie tej ustawy wywołało burzę w obozie republikańskim, a ponieważ we Francyi republikańskiej poniewieranie powagi władz nawet najwyższych jest chlebem powszednim, przeto posądzono Buffeta wprost o podstępne zniweczenie uchwały Zgromadzenia narodowego. Władze bowiem będą wydawać pozwolenia tylko tym kolporterom, którzy nie przyjmą pewnych dzienników republikańskich! Bez zająknienia wypowiedziały organa republikańskie to twierdzenie, jak gdyby wszędzie na czele władz administracyjnych stali nie ludzie lojalni lecz uprzywilejowani gwałciciele ustaw. Śmiesznym jest ten krzyk republikanów, jeżeli zważymy, że ustawa przypomniana obecnie przez Buffeta jest dziełem Dufaura, który był ministrem w czasie jej wydania. Republikanie sądzą z góry na Buffeta całą odpowiedzialność za wszelkie nadużycia, którychby się za pomocą tej ustawy dopuścili niektórzy prefekci, nieprzyjaźni republice i jej dziennikarstwu. Takiem samem prawem, czyli takiem samem bezprawiem, możnaby tę odpowiedzialność złożyć na twórcę ustawy, który jest przecież mężem zaufania stronnictwa republikańskiego. Co do samej treści ustawy, to jest ona tak uzasadnioną, że nikt nie odważył się wystąpić z zarzutami w tym kierunku. Chyba pod panowaniem anarchii mogliby we Francyi kolporterowie prowadzić swoje przedsiębiorstwo bez wiedzy i zezwolenia władzy. Jak swoboda druku nie wyklucza z pewnych obowiązków żadnego wydawnictwa dziennikarskiego wobec władzy politycznej, tak i swoboda kolportowania dzienników nie wyklucza dozoru władzy nad kolporterami. Każda ustawa może być w wykonaniu skrzywioną, ale temu można zapobiedz przed odwołanie się do wyższych instancyj. Prefekt nie jest wszechwładnym panem departamentu, więc nie będzie mógł odmawiać kolporterom pozwoleń albo odbierać im takowe bez żadnej słusznej podstawy.

Parlament włoski nie wiele daje do czytania telegramom i korespondencyom. Czasem minie cały okres sesyi a nie ma o nim żadnej wzmianki. W takim razie jedynie otwarcie lub zamknięcie sesyi przypomina Europie, że Włochy są państwem parlamentarnem i że parlament ten zgromadza się periodycznie, ażeby obradować nad organicznemi zadaniami i pracami młodego królestwa. Kraj ciągle oczekuje chwili, w której parlament przystąpi do swojego zadania z energią i gorliwością, odpowiadającą trudnym stosunkom i obfitości niezaspokojonych choć wielce żywotnych potrzeb, a tymczasem posłowie niecierpliwią się sesyą i uchwalają jej zamknięcie lub odroczenie z takim pospiechem, że zapominają o sprawach, od których zapomnieć nie pozwalała powaga ciała reprezentacyjnego. Przed świę-

Opowieść zimowa.

III.

Zobaczmy co się stało na podwórzu zamkowym, i co było powodem wołania o ratunek?

Kilku stangretów otrzymawszy poczesne na zamku, wyszło na miasto aby się uraczyć. Około wieczora gdy się już dobrze zmierzchło, stangreci powracając na zamek zastali już bramę zawartą. Gdy im mimo kołatania nie otworzono, usiłowali dostać się na podwórze zamkowe przez fosę i wały, które zawieja śnieżna zrównała prawie zupełnie. Nasypy śnieżne sterczały w wielu miejscach w fosie tak wysoko, że przewyższały nawet wały zamkowe, lecz były zdradliwe, bo śnieg z dziedzińca i wałów zamkowych zsuwano bryłami ogromnemi, tak że jedne na drugich się piętrzyły, pozostawiając pomiędzy sobą znaczną miejscami próżnię.

Dwóch czy trzech śmiałków brodząc po pas w śniegu, wydostało się już na wały zamkowe, jeden zaś z tyłu inną idąc ścieżką zapadł się nagle w śnieg zupełnie, a chcąc się ratować uchwycił się bryły która zsunęła się w dół, a pociągając za sobą massy śniegu porwała siłą lawiny biednego stangreta i pogrzebała go żywcem. Towarzysz jego zsunął się także w głąb zaspy, lecz utkwiwszy tylko po szyję, począł całem gardłem wołać o ratunek, a szamocąc się w śniegu przyguiótł sobą jeszcze bardziej swego nieszczęśliwego kolegę, którego już nieżywego wydobyto.

Wołanie ratunku sprawiło popłoch w zamku; zbiegli się dworzanie i officyaliści od stołu i po rzuconych z wału drabinach i deskach wydobyto resztę stangretów żywych, oprócz tego co literalnie utonął w śniegu.

O zajściu tem nie dano znać u stołu królewicza; ażeby jednak zaspokoić ciekawość dopytujących się, korzystano z innej ciekawej nowiny. Właśnie bowiem podczas tego zajścia przybył posłaniec z pasieki dworskiej z Podlipiec, i oznajmił, jako zeszłej nocy zakradł się tam niedźwiedź olbrzymi, i gospodarując na dobre narobił niemało szkody.

Niedźwiedź, o którym przyniósł wieść goniec, był to bartnik znany doskonale w w okolicy. Zawlókł się przed kilkoma laty, podobnoś jeszcze za czasów zarządu Millera, komisarza jeneralnego Złoczowszczyzny, gdzieś z dalekich stron w lasy złoczowskie, i osiedlił się w rewirze trościanieckim, w miejscu Monasterkiem zwanem.

Monasterek położony na płaskowzgórzu spadającem łagodnie ku południowi w niewielki ale głęboki jar, był dawniej siedliskiem czerńców Bazyliańskich. Znachodzące się w tem miejscu liczne barcie w odwiecznych dębach i lipach, tudzież mała zarybiona sadzawka i zaszczepione niegdyś ręką mnichów drzewa owocowe, dostarczały dawniej żywności czerńcom pustelniczym, żyjącym spokojnie wśród odwiecznych lasów. Nieszczęśliwe jednak czasy za Jana Kazimierza zakłóciły i czerńcom spokój, a opuszczony monasterek nie został już więcej zajęty, czerńcy bowiem osiedlili się w Złoczowie na tak zwanej Buczynie, a pozostała kapliczka rozebraną została przy końcu zeszłego wieku.

Na tym więc Monasterku wytropiono po raz pierwszy bartnika, który korzystając z licznych przez mnichów urządzonych a dotąd jeszcze żywych barci, osiedlił się tu na słodkiej dewocyi. Nie obawiając się niebezpieczeństwa i chcąc mieć żywego niedźwiedzia, gotowego zawsze na łowy, zarząd dóbr wziął mysia w opiekę i kazał pozostawić go na miejscu. Otoczono tylko baryerami znaczny kawał lasu, co otaczał monasterek, i trzymano niedźwiedzia jakoby w wygodnym zwierzyńcu, który otrzymał od ludu nazwę *Niedzwiedziej kiernicy*, tak jak samego mysia ochrzczono imieniem Murgi.

Przyzwyczajono się do niedźwiedzia w całej okolicy, a często dwór cały złoczowski i jego goście odwiedzali go w improwizowanym zwierzyńcu, i podrzucali mu nawet rozmaite łakocie, po które przybliżał się bez obawy i z widocznem zaufaniem do raczących go dworzan, między którymi często i sam królewicz się znajdował.

Po kilku wszakże latach pobytu na Monasterku uprzykrzyła się Murdze samotność, do której go zmuszano. Jakoż upłynionego lata, przełamał spruchniałe w niektórych miejscach baryery i puścił się w dalszą wędrówkę, niszcząc po drodze barcie i pasieki, które mu lepiej smakowały. Tym szlakiem zaszedł on aż do Pieniak, gdzie w pasiece tamtejszego dzierżawcy pułkownika Błędowskiego narobił niemało szkody.

Tropiono za nim przez kilka dni i nocy, aż nareszcie po niemałych trudach, z ofiarą kilku psów gończych i kosztem ran które poniósł gajowy, udało się przygnać Murgę napowrót na dawne legowisko. Ponaprawiano znowu baryery i z rozkazu królewicza zastawiono niedźwiedziowi na żer pnie pszczelne. Ale Murga i z tego nie był zadowolonym. Korzystając z ogromnych zasp śnieżnych, które baryery zrównały całkiem z ziemi, postanowił powtórnie opuścić swe siedlisko i próbować szczęścia dalej. Nie zwrócił się już jak przedtem ku północy, lecz ku południowi — zniszczył kilka pasiek włościańskich w lasach trościanieckich i w Nuszczu, i zaszedł aż do pasieki dworskiej w Podlipcach.

Zacna ta, bo do kilkuset pni licząca pasieka istniała dawniej, okrążona odwiecznemi lipami i dębami, w miejscu gdzie dziś dwór. p. Tretera. Założył ją jeszcze jeden z dawnych dziedziców Złoczowa Sieńskich, a później rozprzestrzenił dziad królewicza, Jakób Sobieski, kasztelan krakowski i odtąd była wielce szanowana jako zabytek rodzinny. Nie dziw więc, że tem większego hałasu narobił Murga swoją niebezpieczną gościną w tej pasiece. Jakoż bezzwłocznie doniósł pasiecznik o tej wizycie do dworu, wysyłając jeszcze w południe posłańca, który jednak dla zamieci dostał się dopiero wieczór do zamku.

Ożywała się żyłka łowiecka w gościach zamkowych na tę wieść o grubym zwierzu — poczęto gwarnie mówić o Murdze i objawiać ochotę na skorę biednego amatora miodu. Królewicz najmniej był zawzięty na niedźwiedzia, bo go już niejako za swojskiego uważał, ale dworzanie domagali się wyprawy na zwierza.

— *Screnissime!* — zawołał pierwszy JMPan pułkownik Błędowski — ten niedźwiedź sroga bestya, wiele mi frasunku i straty sprawił zeszłego lata, jakoż jedynie dla łaskawego patronatu nad nim Waszej królewiczowskiej Mości pardon mu dałem! Ale owo kiedy teraz plagą okolicy całej się staje, trudnoż takiemu grassantowi nadal dawać licencyę na rozboje i zagładę pracowitych pszczółek! Niechaj pan nadłowczy

tami n. p. parlament zapomniał wybrać deputacyę, któraby w jego imieniu złożyła królowi gratulacyę noworoczną. Włoski parlamentaryzm podobnie jak niemiecki przyzwyczaił się polegać zupełnie na żelaznej woli i geniuszu jednego męża stanu, a gdy mu brakło tej pomocy, nie może zdobyć się na potrzebną miarę samodzielności, inicyatywy i poczucia olbrzymiej odpowiedzialności swojej wobec kraju. Cavour był dla Włoch wszystkiem, a dotąd nie oswojono się z myślą, że na takich genialnych mężów stanu trzeba czekać całe wieki.

Rada państwa.

171 posiedzenie Izby deputowanych d. 11 b. m.

Przewodniczący dr. Rechbauer. Obecni ministrowie: Ks. A. Auersperg, br. Lasser, dr. Stremayr, dr. Glaser, dr. Unger, dr. Chlumecky, br. Pretis, pułkownik Horst, dr. Ziemiałkowski, hrabia Mannsfeld.

Przewodniczący poświęcił kilka rzewnych słów pamięci zmarłego deputowanego Leonarda Wężyka. Przez powstanie z miejsc uczcili członkowie Izby pamięć zmarłego.

Prezydyum Izby Panów zawiadomiło Izbę o uchwałach powziętych na ostatnich posiedzeniach.

Minister skarbu i minister obrony krajowej zawiadamiają Izbę pisemnie, że ustawa skarbowa na r. 1876, ustawa mieniająca § 4 ustawy z 24 maja 1869 o uregulowaniu podatku gruntowego, wreszcie ustawa o emeryturach wojskowych otrzymały najwyższą sankcyę.

Minister handlu przedłożył Izbie projekt ustawy o fuzyi kolei arcyksięcia Albrechta, Tarnowsko-Leluchowskiej i Naddniestrzańskiej z koleją Lwowsko-Czerniowiecką.

Sąd powiat. w Raudnicach w Czechach uprasza o zezwolenie na ściganie w drodze karnej ks. Jerzego Lobkowicza. Zaskarżył go dr. Antoni Cižek w imieniu kilku posłów do sejmu czeskiego a mianowicie dr. Sladkowskiego, dr. J. Gregera, dr. R. Nittingera, dr. Trojana, Husaka, J. Ražaka i innych o obrazę honoru z § 488 i 491 ust. karn. popełnioną przez to, iż w mowie wygłoszonej d. 12 października 1875 w Raudnicach obwinił zwolenników politycznej, że tylko z powodów samolubnych zerwali z stronnictwem narodowem hołdującem polityce biernej.

Podobna odezwa nadeszła z sądu powiatowego w Mattighofem o zezwolenie na ściganie w drodze karnej dep. Henryka Klinkoscha o obrazę honoru. — Obie odezwy odesłano do właściwej komisyi.

Pomiędzy petycyami odczytano Petycyę przemysłowego stowarzyszenia pożyczkowego w Brzeżanach o uwolnienie od opłaty podatków. Przystąpiono do porządku dziennego.

Na wniosek dep. Wolfruma odesłano w pierwszem czytaniu do komisyi budżetowej projekt ustawy przez rząd wniesiony w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z 30 kwietnia 1870 o organizacyi publicznej służby sanitarnej.

Na wniosek dep. Proskowetza odesłano w pierwszem czytaniu projekt ustawy o powstrzymaniu i stłumieniu zaraźliwych chorób bydlęcych do komisyi z 15 członków wybrać się mającej na najbliższem posiedzeniu.

Na wniosek dep. Wolfruma odesłano do komisyi kolejowej projekt ustawy w sprawie taryf maksymalnych dla transportu osób i towarów na drogach żelaznych.

Izba przystąpiła potem do drugiego czytania projektu ustawy o poborze rekruta na r. 1876. Sprawozdawca hr. Dubsky. Bez rozpraw przyjęła Izba ów projekt w drugiem i trzeciem czytaniu w myśl wniosków rządowych.

Dalszym przedmiotem rozpraw były rezolucye i petycye wniesione do ustawy skarbowej i budżetu państwowego na rok 1876

Izba przyjęła po ożywionych rozprawach następujące rezolucye w myśl wniosków komisyi budżetowej:

1) Wzywa się rząd ponownie, ażeby starał się usilnie o usunięcie stanu nieprawidłowego, jaki powstał w skutek nieusprawiedliwionego podrożenia środków naukowych w szkołach średnich i ludowych.

2) Wzywa się rząd, ażeby przy budowach na cele naukowe przestrzegał jak największej oszczędności.

3) Wzywa się rząd, ażeby tak przy urządzaniu nowych, jako też przy obejmowaniu już istniejących szkół średnich, przestrzegał jak największej oszczędności.

4) Wzywa się rząd, ażeby zastanowił się nad tem, czy stacya doświadczalna w Klosterneuburgu nie dałaby się z małemi kosztami połączyć z istniejącym tamże zakładem enologicznym.

5) Wzywa się rząd, ażeby zastanowił się nad tem, czy nie byłoby wskazanem połączenie stacyj doświadczalnych z innemi zakładami.

6) Wzywa się rząd, ażeby starał się w interesie skarbu państwowego połączyć ze sobą akademie w Przybramie i Leoben.

7) Wzywa się rząd, ażeby wspólnie z ankietą wybraną z grona hodowców koni ułożył warunki, pod jakiemi mogłaby nastąpić racyonalniejsza hodowla koni.

Przy rozdziale „Najwyższa Izba obrachunkowa“ przyjęła Izba następujące rezolucye proponowane przez komisyę budżetową:

a) Wyraża się ubolewanie, że najwyższa Izba obrachunkowa, która ma wykonywać kontrolę nad prawidłowem użyciem całego majątku państwowego, dopuściła się nieprawidłowości i pominęła ustawę z 13go kwietnia 1875 (chodzi tu o to, że jednemu z najstarszych radców najwyższej Izby obrachunkowej przyznano za nadzwyczajne czynności dodatek osobisty w kwocie 1.000 złr. w. a.)

b) Wzywa się rząd, ażeby w najbliższym budżecie wykazał istotne potrzeby najwyższej Izby obrachunkowej.

c) Wzywa się rząd, ażeby jeszcze w ciągu bieżącej sesyi Rady państwa przedłożył projekt ustawy o sprawie konstytucyjnego stanowiska najwyższej Izby obrachunkowej. — Przeciw przyjęciu rezolucyi *ad* a) przemawiał i głosował hrabia Mierosz owski.

Nareszcie przyjęto następującą rezolucyę: Wzywa się rząd ponownie i usilnie, ażeby celem wykończenia budowy drogi żelaznej z Tarwis do granicy państwowej pod Pontafel rozpoczął bezzwłocznie rokowania z rządem włoskim co do oznaczenia punktu stycznego i jeszcze w ciągu bieżącej sesyi Rady państwa wniósł przedłożenia, któreby umożliwiały puszczenie w ruch tych linij równocześnie z otwarciem drogi żelaznej z Udine do Ponteby.

Najbliższe posiedzenie we czwartek d. 13 b. m.

Na posiedzeniu Izby posłów austryackiej Rady państwa w d. 11 b. m. rozdano pomiędzy deputowanych sprawozdanie komisyi ekonomicznej, wypracowane przez dr. Herbsta i Neuwirtha o wniosku deputowanego Lienbachera i tow. co do przesilenia skarbowego z roku 1873. *Resumè* sprawozdania tego wylicza następujące powody przesilenia skarbowego w r. 1873:

1) Systematyczne przecenianie własnych kapitałów.

2) Zanadto wielkie posiłkowanie się kredytem prywatnym.

3) Łatwowierność ludności idąca w parze z jej sangwinicznym temperamentem.

4) Przesada w produkcyi na wielu polach rodzimego przemysłu, żywiona i podsycana nadzwyczajnym zbytkiem a przewyższająca o wiele normalną siłę konsumcyjną narodu i wywołująca nadzwyczajne podwyższenie cen.

5) System państwowego koncessyonowania i nadzorowania towarzystw akcyjnych oparty na błędnych podstawach i nieracyonalnych przypuszczeniach.

6) Czynność banków skierowana przedewszystkiem na zyski z założenia i z ażia.

7) Swoboda niczem nieograniczona w kumulacyi najróżnorodniejszych z sobą całkiem sprzecznych gałęzi przemysłu bankowego.

8) Chwiejne stosunki waluty w kraju.

9) Przesadne nadzieje żywione z powodu napływu miliardów francuskich do Niemiec, tudzież przesadne oczekiwania co do powodzenia wiedeńskiej wystawy powszechnej. — Zupełnie te same powody zachwiały w tym samym czasie zagraniczne targi pieniężne.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Otwarcie uniwersytetu katolickiego w Paryżu.)

D. 10 b. m. odbyła się w Paryżu w kościele Karmelitów przy ulicy Vaugirard uroczystość otwarcia uniwersytetu katolickiego. Około godziny 9 rano zebrała się w kościele bardzo licznie młodzież uniwersytecka i publiczność, należąca do stanów zamożniejszych. Celebrował arcybiskup Paryża ze współudziałem arcybiskupów z Larisse i Rheims, biskupa z Troyes i wielu innych dostojników kościoła. Koło godziny 10 skończyło się nabożeństwo, poczem arcybiskup paryzki odczytał przemowę do studentów uniwersytetu. Arcybiskup udziela swego błogosławieństwa uniwersytetowi i spodziewa się, że tenże wyda w krótkim czasie spodziewane owoce. Mowca cieszy się, że Zgromadzenie narodowe francuskie z własnego popędu proklamowało wolność nauczania na uniwersytetach. Arcybiskup wzywę młodzież, ażeby na ławach szkolnych nie mięszała się do spraw politycznych, gdyż na to będzie miała czas, gdy nabędzie prawdziwej wiedzy i opuści mury szkolne. „Bądźcie — kończył msgr. Guibert — wzorowymi uczniami, a staniecie się kiedyś wzorowymi obywatelami.“ Około godziny 11 uroczystość skończyła się udzieleniem błogosławieństwa zgromadzonym.

(Emil Ollivier do wyborców.)

Były pierwszy minister cesarza Napoleona III Emil Ollivier kandyduje do senatu w okręgach wyborczych Daguiguan i Brignolles. Do wyborców tego okręgu wydał Ollivier odezwę, w której powiada: „Przez lat dwadzieścia dążyłem do przymierza demokracyi i wolności pod egidą silnego rządu narodowego. Ośm milionów wyborców oświadczyło się za cesarzem, gdy tenże postanowił trzymać się tej polityki. Starcia z Prusakami ani sobie nie życzyłem, ani go też nie wywołałem. Gdyby zawichrzenia nieprzejednanych nie były krzyżowały planów naszych generałów, gdyby nieprzejednani nie byli wydali nieprzyjacielowi tajemnicy naszych ruchów i obrotów wojennych, gdyby cesarz nie został był zdradzony, gdyby rewolucya nie była zmarnowała naszych sił i zasobów — zwycięstwo byłoby należało do sztandarów naszej nadreńskiej armii. Gdy więc dziś staje przed krajem mąż, który przez lat sześć obrzucany był niedorzecznemi obelgami i żąda głosu do usprawiedliwienia się, nie byłoby to rzeczą słuszną, odmawiać jego żądaniu.“

(Ruch wyborczy we Francyi.)

Stronnictwo republikańskie w całej Francyi dość jest dotąd jeszcze zgodne co do wyboru senatorów, z wyjątkiem jedynie Paryża i Lugdunu, gdzie zaszły niejakie niesnaski. W mieście ostatniem porozumienie niezawodnie wkrótce przywrócone zostanie, ponieważ zgodzono się, aby miasto oso-

---

świadkiem mi będzie, jakowe to demonstracye opryszek Murga czynił i czyni...

Powołany na świadka pan nadowczy Przebendowski miał równie wielką żałość na Murgę, który mu w lecie w pieniackim lesie, gdy go psy zawrócić chciały na legowisko do Manasterku, ubił najlepszego gońca — przychylił się tedy do zdania pułkownika.

— Wziąłbym mysia na łańcuch i kazałbym mu wodę wozić — rzecze jeden z przytomnych gości, a inni również radzili uczyć niedźwiedzia na starość pracować.

Posypały się żarty, koncepta i rady, i na dobre zaczęto targi o skórę, która na niedźwiedziu jeszcze była.

Oczekiwano tylko decyzyi królewicza, który zwróciwszy się do siedzącego obok władyki rzekł żartem, że jego wyrokowi psotnika Murgę zostawia. Władyka, który właśnie miał objąć w dzierżawę Złoczowszczyznę a zarazem i pasieki dworskie — miał także obawę, ażeby mu Murga kiedyś podobnych nie płatał figlów — dał tedy czarną gałkę na łeb niedźwiedzia, wotując, aby Murga skórą zapłacił poczynione szkody. Głos władyki pomimo widocznej niechęci królewicza był decydującym. Postanowiono też nazajutrz zrobić obławę na mysia. W tym celu odesłano posłańca jeszcze tej nocy do domu z poleceniem tropienia niedźwiedzia i doniesienia o nim na zamek.

Po ukończonym o siódmej godzinie objedzie, królewicz udał się z Szymborskim i Wyhowskim na swe pokoje, a reszta biesiadujących dowiedziawszy się o zajściu w fosie, zbiegła na oględziny trupa na dół. Był to sztangret p. Rozwadowskiego z Pomorzan, lubiący się upijać, i z tej to przyczyny, gdy wszyscy okazywali ubolewanie, pan stangreta widocznie najmniej go żałował.

Nazajutrz rano wybrano się istotnie na obławy. Wyniesiono ze zbrojowni zamkowej strzelby i kordelasy, któremi większa część przytomnych się uzbroiła, inni zaś dla ciekawości tylko postanowili brać udział w wyprawie.

Dzień był pogodny i mroźny, a całe towarzystwo łowieckie gotowe już było do pochodu, gdy około pół do jedenastej przybył posłaniec z doniesieniem, że niedźwiedź pogospodarowawszy trochę na pasiece skarbowej w Podlipcach, wypłoszony ztamtąd, zaszedł w nocy do pobliskiej pasieki w Płuhowie, w tak zwanym Kaniowskim gaju.

Zatrąbiono w rogi, i w krótce cała zastawa sanek ruszyła kuligiem do Płuhowa, dokąd dla wielkich zamieci, pomimo niewielkiej odległości tej wsi od Złoczowa, wyprawa zawitała dopiero około drugiej godziny po południu.

Po przybyciu na miejsce ustawiono dokoła pasieki najprzód uzbrojonych w broń palną, a po za nimi innych z drągami. Największy zastęp myśliwych ustawił się po stronie, gdzie widoczne ślady pochodu niedźwiedzia do pasieki pozwalały przypuszczać, że Murga tą samą stroną zechce się także salwować ucieczką. Po stronie, jak się zdawało, najmniej niebezpiecznej, stanął sam królewicz otoczony kilku gośćmi, między którymi znajdował się podpułkownik Glower.

Gdy się tak wszyscy uszykowali, dano z kilku stron ognia na ślepo. Ale niedźwiedź, czyto zmęczony pochodem, czy to drzemką poobiednią zajęty, czy wreszcie przeczuwający nieszczęście, nie odpowiedział na to przywitanie i niemyślał wyjść z kryjówki. Przywołano więc kilkunastu włościan z drągami, ażeby przypuścili na próbę z wrzaskiem pierwszy atak do pasieki.

Fortel ten rzeczywiście nie był bez skutku. Spłoszony Murga ukazał się na wale śnieżnym, ale właśnie nie na tej stronie, z której go się spodziewano, lecz jakby wiedziony rewerencyą ku najdostojniejszej osobie, wyszedł w prostym kierunku ku miejscu, gdzie stał królewicz. Obejrzał się wokoło i rykiem przeraźliwym powitał swoich nieproszonych gości, poczem flegmatycznie wrócił znowu do pasieki.

Na ryk niedźwiedzia odpowiedziała obława ogromną wrzawą, chcąc go wypłoszyć i rozdrażnić, a nawet sam królewicz krzyczał bez ustanku: Murga! Murga! Niedźwiedź po długiej pauzie, jakby poznawszy głos królewicza, którego wołanie na Monasterku nieraz słyszał, wyszedł znowu z pasieki tą samą co przedtem stroną.

Widząc niebezpieczeństwo dla królewicza, rzucili się wszyscy w okamgnieniu w jego stronę i ktoś niecierpliwy dał ognia i postrzelił w sam brzuch niedźwiedzia. Raniony zwierz ryknął wściekle i z wielkim impetem rzucił się na królewicza.

Królewicza i jego świtę osłaniał przed niedźwiedziem wysoki wał śniegu — lecz zwierz raniony przeskakiwał przez zaspy, farbując rumianym śladem krwi swą drogę, lecz zapadając co chwila w zaspy głębokie zaniechał znowu ataku i począł się cofać. Strzelać nie można było, bo ze wszystkich stron zbliżali się do tego miejsca strzelcy i ciekawsi, zostawała więc tylko możność pójść na rękę i oszczep w zapasy z niedźwiedziem, który skręciwszy się na przeciwną stronę, utkwił w śniegu jeszcze głębiej.

Pierwszy z kordelasem w ręku podpułkownik Glower rzucił się na Murgę, lecz zbliżywszy się do niego zapadł również w zamieć tak głęboko, że zaledwie ręce miał wolne do ataku i obrony. W tym stanie przywitał go Murga silnem uderzeniem łapy, której jednak podpułkownik szczęśliwie uszedł zadając równocześnie niedźwiedziowi kordelasem silne cięcie w tę samą łapę, którą godził na niego. Rozjuszony zwierz krwawą łapą powtórnie ugodził w samą szyję podpułkownika. Uderzenie było jednak bezsilne a podpułkownik prócz lekkiego zadraśnięcia nie odniósł żadnego szwanku. Nie tracąc odwagi i przytomności Glower zadał drugie pchnięcie kordelasem niedźwiedziowi, a tymczasem rzucili się w pomoc podpułkownikowi inni towarzysze wyprawy. Niedźwiedź legł pod niezliczonemi razami, które sypały się tak gęsto i nieostrożnie, że pułkownik widząc się teraz w groźszem niż przedtem niebezpieczeństwie, dał nurka pod śnieg i przeczekał tę zapalczywą gorliwość panów braci.

Już się dobrze zmierzchło, gdy cały kulig z niedźwiedziem na osobnych sankach powrócił na zamek złoczowski. Rzucono się zaraz do przygotowanych od dawna stołów, i przy wesołej biesiadzie, wśród której nadzwyczaj podziwiano i chwalono odwagę i męztwo podpułkownika, a nawet kilkakrotnie zdrowie jego wznoszono, zakończono ucztę noworoczną na zamku złoczowskim.

Skóra ubitego niedźwiedzia zdobiła w początku w Złoczowie, a później w Żółkwi pokój sypialny królewicza, a zatraciła się dopiero gdzieś za dziedzictwa Radziwiłłów...

Opisanie to uczty noworocznej, wyjęte jest prawie dosłownie z relacyi albo raczej raportu przytomnego tej zabawie officyalisty złoczowskiego, której to relacyi ułamki znalazłem przed laty w dawnem archiwum na zamku żółkiewskim.

A. S.

Nr. 10 We Lwowie Piątek dnia 14. Stycznia 1876. Rok IX.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem** rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i Ogłoszenia przyjmują we **Lwowie**: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we **Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, w Bazylei** (Szwajcarja) i **Wrocławiu** pp. Haasenstein & Vogler; w **Wiedniu** F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w **Poznaniu** Kazimierz Neuman biuro anonsów; w **Paryżu** pułkownik Raczkowski, rue de Beaux-Arts. Ogłoszenia przyjmuje agencja p. Adama, Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w **Krakowie** księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane **franco** do Administracji „Dziennika Polskiego“. — **Listy reklamacyjne** nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 13. stycznia.

Wielkiej wrzawy narobiła w dziennikarstwie europejskiem noworoczna przemowa Wiktora Emanuela do reprezentantów armji. Dosłowne jej brzmienie dotychczas jeszcze nie jest skonstatowane — to tylko jest niewątpliwem, że król włoski w szczerości swojej wygadał się z tem, iż najbliższa już przyszłość przyniesie wypadki ważne, w których Włochy będą musiały polegać na waleczności swej armji. Słusznie podnoszą niezawisłe organa włoskie, że prawdomowność ta stokroć więcej wartą od dyplomatycznego zatajania prawdy, i układania narodu do snu—a da się to nietylko do Włoch zastosować, ale do całej Europy. Wszyscy dyplomaci mają dziś słowa pokoju na ustach, a w zanadrzu ukryte — może już i wypowiedzenie wojny. Sprzeczność interesów międzynarodowych w dzisiejszym ustroju politycznym Europy, zanadto jest wielką i rażącą, ażeby można o trwałym pokoju myśleć.

Tak jak w ustroju społecznym, tak też i w politycznym sprzeczność interesów nie z czego innego powstaje, jeno z dokonanej i nie naprawionej krzywdy. Ucisk Słowian pod panowaniem tureckiem, wywołuje kwestję wschodnią — piekielna krzywda przed stu laty Polsce wyrządzona nadaje tej kwestji charakter taki, że jakkolwiek ją dzisiaj rozwiązać, zawsze w rozwiązaniu tem będzie zawartem niebezpieczeństwo dla Europy, zawsze w niem mieścić się będą nasiona przyszłych walk międzynarodowych. Krzywda wyrządzona Francji tem, że ją tak srodze ukarano za nierozsądek i przewrotność szarlatana politycznego, który zbrodnią rozpoczął panowanie swoje, a hańbą je zakończył — krzywda ta wywołuje drugą znowu sprzeczność interesów na Zachodzie, gdzie naród francuski nie może odwetu wykreślić zupełnie z politycznego swego programu, a zaś Niemcy w każdym razie nieprawej swej zdobyczy zacięcie bronić będą. Taż sama krzywda wyrządzona Francji utrzymuje ciągle Prusy w wojennej ich postawie, a pchnąwszy państwo na drogę śmiałych zaborów i olśniwszy naród ułudą wojennej sławy, tem samem czyni z nich nieustanne dla pokoju a szczególniej dla najbliższych sąsiadów niebezpieczeństwo.

W takim stanie rzeczy wystarcza nieraz drobna na pozór iskierka, ażeby wielki rozniecić pożar. A wiele przemawia za tem, że iskra ta już wkrótce padnie. Mimo wszelkich przyjaźnych zapewnień Gorczakowa i Andrassy'ego, mimo wizyt monarszych i świętojerskich w Petersburgu uroczystości — niepodobna sobie wyobrazić w jaki sposób sprzeczne na wschodzie interesy Moskwy i Austrji pogodzić się dadzą. Być może, że chwilowo znajdzie się na nie jaki plasterek dyplomatyczny. Ale co będzie dalej? Czy słabe południowo-słowiańskie państwa, gdyby je utworzono i pod opiekę Europy oddano, będą szukać oparcia w Austrji, która w obu połowach monarchji Słowian majoryzuje, czy też w caracie, który panslawistyczne wywiesza sztandary? Czyż może ulegać wątpliwości, że w braku Polski, którąby stała silnie między Moskwą a Europą, południowa Słowiańszczyzna prędzej czy później stanie się łupem caratu? A wtedy finis Austriae et Hungariae! Polityka austrjacka nie może niewiedzieć tego wszystkiego — a byłaby szaloną gdyby mimo to szła dalej na pasku moskiewskim. Tu więc starcie jest nieuniknionem — a jeżeli zostanie na jakiś czas jeszcze usuniętem, tem silniej później wybuchnie.

Nie jest to jednak jedyne niebezpieczeństwo, grożące pokojowi Europy. Jest jeszcze inne mocarstwo, które może pokój ten zakłócić — a niem jest rewolucyjny ruch socjalistyczny. Według najnowszych doniesień z Belgji, zaczyna on tam przybierać rozmiary, które dozwalają się wszystkiego obawiać. Z drugiej znów strony carat moskiewski jest widownią nadzwyczaj czynnej a wszędzie sieć swą rozpościerającej agitacji, w której żywioł socjalistyczny z politycznym nadzwyczaj ściśle się wiąże. A jak się można było przekonać z licznych w roku zeszłym procesów przeciw działaczom ruchu tego, tudzież ze sprawozdania prokuratora Życharewa, propaganda rewolucyjna w caracie szerzy się tak, jak jeszcze nigdy przedtem nie bywało.

Z różnych więc stron ściągają się nad Europą chmury — a już w niedalekiej przyszłości mogą zajść wypadki, które bardzo stanowczy wpływ na losy polityczne ludów europejskich wywrzeć mogą. Co do nas, winniśmy nie tając przed sobą możności wypadków takich, iść jednak dalej drogą pracy, na którą wstąpiliśmy. Czy i o ile będzie można z wypadków tych skorzystać, tego nikt dzisiaj przewidzieć nie zdoła, tak jak nikt nie przepowie, jaki ich przebieg możliwy. Faktem jest, że nie posiadamy potęgi, mogącej się mierzyć z którąkolwiek potęgą, występującą dziś czynnie w tych sprawach, które na nasz los bezpośredni wpływ wywrzeć mogą. Ale z drugiej znów strony faktem jest, iż nie możemy zginąć i nie zginiemy, jeżeli tylko na sobie nie dokonamy samobójstwa, to znaczy, jeżeli będziemy zawsze żywą utrzymywać i krzewić ideę narodową polską, pracować nad organicznym narodu rozwojem we wszystkich kierunkach, iść krok w krok z postępem cywilizacji europejskiej, zbierać coraz większe zasoby moralne i materjalne. Tą drogą idąc, można wypadków spokojnie wyczekiwać, i z każdej klęski się dźwigać — a wszak przebyliśmy już najsroższe! I na tej tylko drodze możemy liczyć na to, że przyjdzie chwila, w której i Europa uczuje na prawdę i zrozumie brak Polski w politycznym swym ustroju, i my sami dość mieć będziemy sił i rozumu, ażeby z takiej chwili skorzystać.

GŁOSY z KRAJU.

Besko, 9. stycznia. (*Nieporządki w administracji.*) Trudno sobie wytłumaczyć postępowanie rządu wobec naszych stosunków prowincjonalnych i tak: 1) tam gdzie trzeba silnego energicznego prawa, jest czysta luka, a ztąd nieporządki, nadużycia i bezprawia; 2) tam gdzie może być oszczędność, jest rozrzutność i marnotrawstwo; 3) tam zaś gdzie ogólna konkurencja pilnuje swoich praw, rząd z energią i nadzwyczajną występuje ostrością.

Co do 1.) W Besku pod Rymanowem, jest każdorocznie przeszło 2000 złr. szkód polowych, to znaczy połowę tyle, ile wynosi całoroczny podatek z gminy, a nie ma władzy któraby szkodników polowych i złodziei karała. Wójt miejscowy przez trzy lata swego urzędowania nie ukarał ani jednego szkodnika, nieściągnął ani jednej szkody, a sąd Rymanowski takie skargi jak kradzież polowa, lub złośliwe uszkodzenie cudzej własności, załatwia z niesłychaną łagodnością i pobłażaniem i to dopiero w kilka miesięcy po dokonanym czynie, tak że ten szkodnik i złodziej polowy ma czas paść i kraść przez całe lato, nim go dosięgnie łagodniutka jaka kara. Ztąd największe rozprzężenie i nierząd, a właściciel przechodzący wśród dnia koło swojego pola lub łąki, nie ośmieli się zaczepić szkodnika, aby się nie narazić na szkalowanie, pobicie lub pokaleczenie, i nie ma prawie dnia, ażeby z tego powodu głowę jeden drugiemu w karczmie nierozbił, a nawet po 10. latach dorosły szkodnik mści się na starym poszkodowanym za zajęte bydle, jeżeli zaś właściciel bydle za szkody zajmie, to szkodnik wpada z pomocnikami do jego domu, rozbija zamki i uprowadza zajęte bydle. komasacja gruntów złe poniekąd by usunęła, ale nie ma nikogo, co by o tem pomyślał.

Co do 2.) Na gościńcach szczególniej podkarpackich tamują komunikację niesłychane zaspy, które naturalnie usuwać trzeba, więc je rozrzucają, rozrzucanie jednak zasp jest wcale niepotrzebne, a nawet szkodliwe, bo przebrane dziś koryto, jutro zamieć zasypuje na nowo, tak więc nigdy przebranem miejscem drogi nie ma, a podróżujący, robią sobie komunikację polami.

Dlaczego więc niepójść za tą wskazówką, poprawiać drogę przez zaspy o tyle, aby przejazd przez wierzch zaspy był możebnym, araz tak ustalona droga utrzyma się przez całą zimę, a właściwie do nadejścia odwilży, gdzie zaś wierzchem zaspy drogi utrzymać nie można, robić przejazdy polami, co wszędzie prawie da się zastosować. W ten sposób oszczędzi rząd kilkanaście, a może i kilkadziesiąt tysięcy, które z wiatrem idą, bo rozrzucanie zasp wśród zawiejnej jak np. teraźniejsza zima, jest zupełnie to samo, co czerpanie wody z rzeki — powtóre ukróci nadużycia, które z tej okazji się praktykują.

Do rozrzucania zaś na wezwanie drogomistrza wysyła wójt mnóstwo dzieci między 10 a 15 lat mających, które nigdy przed 11tą godziną roboty nie zaczynają, o godzinie 3ciej idą już do domu, a przez południe siedzą w najbliższej karczmie, robią więc 3 najwięcej 4 godziny. Takich smarkaczy płaci się w zimie po 15 centów przy gospodarstwie i robią najmniej 8 godzin — rząd zaś płaci jak u nas po 24 centy i robią połowę tego, a więc wyrzuca blisko 30 centów niepotrzebnie — ale gdzietam wyrzuca 2 razy tyle, bo produkcja takich dzieci przy śniegu, gdzie ciągle skakać i w ręce chuchać trzeba jest o połowę mniejszą. Robotników tych zapisują drożnicy, a wykaz robocizny drogomistrz przedkłada starostwu, które asygnuje pieniądze na ręce wójta — następuje wypłata przez wójta po 15 lub 20 centów za jeden dzień, resztę zaś wójt zatrzymuje tytułem ekspensu przy podejmowaniu pieniędzy z kasy i na traktamenta przy wypłacie. Czy się to gdzieindziej dzieje, nie wiem, ale, że się działo zeszłej zimy w Besku za to ręczę — a że rozrzucanie zasp z Beska do Rymanowa na przestrzeni ½ milowej kosztowało przeszło 500 złr., można więc obliczyć, ile wójt miał ekspensu przy odbieraniu pieniędzy z kasy, pomijając to, że bardzo wiele dni nie zostało wypłaconych.

Nareszcie co do 3go prawo występuje nadzwyczaj ostro przy użyciu nowych miar i wag, i aby publiczności krzywda się nie stała zostawiono nadwyżkę milimetrów nad przepisaną kreskę miary, na szum. Tymczasem jeżeli A. da mi mniej piwa jak B. to sobie idę do tego ostatniego, choć tak A. jak i B. truje mnie rozmaitemi surogatami. Nakoniec jako curiosum dodam, że chociaż od 5ciu lat przygotowujemy się do przyjęcia tak szanownego gościa jak jest metr i jego adherenci, to przecież jeszcze dziś nie mamy nikogo, ktoby nam tego gościa w dom wprowadził, a tysiące blaszanek i szklanek oczekuje do dnia dzisiejszego rządowego aprobatum.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego.“

Wiedeń 11. stycznia.

Na posiedzeniu dzisiejszem pojawiła się dość znaczna ilość posłów z innych prowincyj. Z Galicji było ledwie kilkunastu, lubo na porządku dziennym ważne były przedmioty. Z posłów naszych stanęli: Hoszard, Gniewosz, Mieroszowski, Jasiński, Rylski, Grocholski, Chełmecki, Chrzanowski, Smarzewski, Krasicki, Kozłowski. Próżne ławy dawały świadectwo o patrjotyzmie i poświęceniu naszych posłów. Na tem prostem doniesieniu ograniczam się na teraz.

Położenie ministerstwa dotąd nie wyjaśnione. Wszystkie frakcje Rady państwa uczuwają potrzebę zrobienia jakiegoś kroku. Atoli dotąd nic nie postanowiły. Tyle pewnego, że rząd będzie umiał—a pragnie tego usilnie — postarać się o to, aby co do skutków ugody z Węgrami nie została przez posłów Rady państwa wniesiona interpelacja. Powiadają, że i rząd węgierski postara się u siebie o usunięcie interpelacji w tej mierze. Pokazuje się przeto, że od tej kwestji zawisł byt rządu węgierskiego lub względnie rządu cislitawskiego. Pokazuje się następnie, że układy w Peszcie z powodu uporu obu rządów zerwane zostały.

Wystawa projektów konkursowych

na budowę gmachu dla Sejmu i Wydziału krajowego we Lwowie.

(Dokończenie.)

19. *Concordia.* Plan regularny; — bardzo wiele miejsca stracono na schody i westibule szczególniej na 1em piętrze. Korytarze nadzwyczaj szerokie, także wiele miejsca zajmują. Obie kancelarje tak Sejmu jak i Wydziału krajowego — pomieścił autor wbrew wymaganiom programu na parterze i pierwszą nie w łączności z pokojami marszałka. Pokoje te nadto oraz czytelnia i buffet za zbyt oddalone od sali sejmowej. Bióra pocztowe i telegraficzne pomieszczono w pawilonie poprzecznym lewego dziedzińca — a program żądał, żeby się znajdowały bezpośrednio przy głównym westibulu. — Departamenta 5ty i 6ty autor pomieścił w pawilonie od ulicy Kościuszki — a powinne się znajdować w domu frontowym od ulicy Słowackiego. — Nadto zwracamy uwagę na brak zupełny komunikacji z lewej strony między pawilonem od ulicy Kościuszki a zabudowaniami w dziedzińcu i od ulicy Słowackiego. — Elewacja ma charakter dosyć poważny lecz razi brakiem wyraźnego i jednolitego stylu. — Portyk środkowy na parterze zupełnie zbyteczny, miałby znaczenie, gdyby autor pod nim zrobił główne wejście. Główne bramy wjazdowe za biednie traktowane. Pozyste okna 2-go piętra nie przyczyniają się wcale do upiększenia gmachu a zmniejszają jego powagę. Attyki na występach skrzydłowych konieczne dla adania tymże strzelistości, nieproporcjonalne i całkiem nieestetyczne.

Elewacje domów czynszowych w proporcjach swoich są przyzwoite. Elewacja od ulicy Kościuszki jest o wiele lepszą od elewacji głównej, mianowicie proporcje występów przyjemnie w oko wpadają. Wnętrze sali sejmowej nieszczęśliwie omyślane — dolna część półkolista, górna prostokątna nie wiążą się ze sobą. — Autor nie rachował się tu zupełnie z efektem perspektywicznym.

20. *Unja.* Projekt ten nie odznacza się efektownem wykończeniem — lecz zato zaleca się dobrze pomyślanym i starannie wystudjowanym planem, który w całym układzie przedstawi się bardzo symetrycznie i harmonijnie. Komunikacja łatwe i wygodne — światło wyzyskane umiejętnie. Schody wszystkie widne, wygodne i tak rozmieszczone, że każda część gmachu jest niemi dostatecznie obsłużona, nie ma ich ani za wiele ani za mało. Ciągłość murów i osi kierujących czyni ten plan nadzwyczaj prostym i jasnym.

Podjazd wygodny i dobrze pomyślany, osobne wejście dla posłów pieszo przybywających, prowadzą do obszernego sklepionego westibulu. Schody główne sejmowe poważne, okazałe, z góry oświetlone, pomieszczone w samym środku, dają przystęp do wszystkich lokalności swobodny i otwarty. Schody główne Wydziału krajowego klasycznie rozwiązane, lecz zdaje się nam, że przejście do nich z bramy wjazdowej nieodpowiedne, za biedne. Foyer pomieszczone w środku frontowej części gmachu na 1-szem piętrze, dosyć obszerne łączy się z galerją zewnętrzną otwartą. Sala sejmowa półkolista, ma rozmiary dobrze obliczone, wewnętrzne jej potrzeby zaspokojone wygodnie. Brak jednak komunikacji bezpośredniej między korytarzami otaczającemi salę a głównemi schodami, sprawia, że posłowie chcąc się udać do sal, dla komisji przeznaczonych muszą albo przez salę sejmową przechodzić, albo też okrążać przez długie korytarze. Wejście do lóż i galeryj od ulicy Kościuszki i schody do tych miejsc prowadzące, bardzo zręcznie zaprojektowane. Linja regulacyjna ulicy Kościuszki może zanadto połamana, lecz z drugiej strony złamania te są tak nieznaczne, że w naturze linja miałaby pozór łuku koła.

Przy rozmieszczeniu lokalności tak sejmowych jak i Wydziału krajowego, autor trzymał się ściśle programu. Jest to jedyny projekt, któremu pod tym względem żadnego zarzutu robić nie można; nawet wszystkie główne biura departamentów Wydziału krajowego umiał wygodnie pomieścić w domu frontowym od ulicy Słowackiego. Plany tego projektu zaliczyć możemy do najlepiej obmyślanych.

Elewacja w czystym włoskim renessansie XVI. wieku, jakkolwiek jest traktowana skromnie i bez żadnej pretensji do przepychu i efektów, jednak charakterem swoim odpowiada zupełnie przeznaczeniu gmachu. Szkoda wielka, że autor poprzestał na podmalowaniu tylko swojej elewacji i że nie zrobił widoku perspektywicznego; mogłoby to bardzo podnieść jego pracę, szczególniej w oczach dyletantów — dla specjalistów nie jest to konieczne, ci i bez tego potrafią ocenić rzeczywistą wartość projektu.

Występ środkowy z podjazdem i loggią, trzymany w pięknych proporcjach, dobrze uwydatnia główną część gmachu. Bramy boczne przejazdowe z wejściami dla pieszych i ogólne proporcje parteru, w stosunku do całej wysokości, dobrze wypadły; nie zaszkodziłoby, gdyby autor zrobił fronton nad gzymsem głównym części środkowej w szerokości loggii, gmach zyskałby jeszcze więcej na okazałości.

Elewacje domów czynszowych w tym samym stylu co i gmach główny, lecz o wiele skromniej traktowanym; rażą jednak zbyteczną wysokością; wzgląd na korzyść właścicieli może poniekąd usprawiedliwić autora.

Przechodząc do przecięć, musimy także żałować, że artysta poprzestał tylko na wykończeniu ich graficznem i lekkiem podmalowaniu wgłębień. Malowanie dodałoby efektu i podniosło piękność proporcyj wnętrz tego projektu. Westibul i schody sejmowe, szczególniej te ostatnie, są bardzo wspaniałe, chociaż rozwiązane w prostych i skromnych motywach architektonicznych. Artysta bardzo umiejętnie wyzyskał efekta perspektywiczne. W sali sejmowej dwa piętra galerji mocno uwydatnione, mogłyby jej nadawać pozór sali teatralnej, gdyby nie powaga czystej klasycznej architektury grecko-jońskiej. Na prostej ścianie sali za biurem marszałka, rażą nas małe pilasterki, obok poważnych kolumn jońskich; być może jednak, że w naturze wyszłoby to lepiej, tem więcej, że motyw ten powtarza się w około sali. Troje drzwi w tejże ścianie, wydają się nam za wielkie. Całość sali tak przez swe ogólne proporcje jak i przez eliptyczny, gładki sufit, zdaje się przedstawiać pewność dobrej akustyki. Proporcje foyer są przyzwoite, architektura nie przeciążona, obraz dobrze pomieszczony.

Elewacja od ulicy Kościuszki poważna, skromna w szczegółach, dosyć przypomina elewację główną.

21. „*Fortschritt.*“ Plan ten nie ma żadnych zalet, a wad tak pełno, że szkoda czasu nim się zajmować. Elewacja bez żadnego gustu i proporcji. W układzie i dekoracji sali sejmowej udało się zupełnie autorowi pochwycić charakter synagogi; takie rzeczywiście wrażenie czyni ona na wszystkich zwidzających wystawę.

22. „*Ziomek.*“ Wstrzymujemy się od wydania opinji naszej o tej pracy, gdyż widocznem jest, że autor miał zbyt mało czasu do dostatecznego opracowania swoich pomysłów.

23. „*Wawel.*“ Projekt ten ma wiele zalet, szczególnie w układzie 1-go i 2-go piętra, i w rozmierzeniu wszystkich lokalności, których zgodność z programem zaznaczamy. Pokoje tylko marszałka i wicemarszałka może za daleko od sali sejmowej położone. Nadto pokoje na czytelnię przeznaczone są za małe. Schody i westibul zajmują najpiękniejszą część gmachu, bo frontową. Autor nie umiał korzystać z wielkiego światła zewnętrznego, bo mógł przy pilniejszem wystudjowaniu otrzymać światło przez trzy wielkie okna, a zrobił tylko jedno i oświetlił schody z góry. Foyer wydaje się nam być za wielkie i obawiamy się, czy nie byłoby za ciemne. Sala sejmowa formy półkolistej wygodna i przestronna w miarę. Pomieszczenie wychodków po nad bramami przejazdowemi parteru, nie jest koniecznie dobrze pomyślane; mogą zachodzić trudności w dobrem urządzeniu rur odchodowych. W parterze znajdujemy wiele wad. Brak podjazdu frontowego, garderoba ciemna, bo światło do niej pożyczone z miejsc, gdzie są bardzo niefortunnie pomieszczone kotły parowe, byłoby zupełnie niedostatecznem. Biura pocztowe i telegraficzne w pawilonie poprzecznym dziedzińca pomieszczone są wbrew programowi. Szkoda że bramy przejazdowe od ulicy Kościuszki nie trafiają na przedłużenie osi bram od ulicy Słowackiego; perspektywa na tem cierpi. W lokalu kasowym przedpokój położony w środku, dopuszcza kasę od likwidatury — manipulacja wewnętrzna wieleby na tem ucierpiała. Korytarz w domu frontowym od ulicy Kościuszki ciemny; małe podwórka po końcach i trzecie w środku przy schodach, nie oświetliłyby go dobrze. Schody w tem miejscu także ciemne, można je było oświetlić z góry. Szkoda że autor nie wystudjował lepiej parteru, bo projekt byłby wcale udatny.

Elewacja w nowoczesnym wiedeńskim renessansie ma wiele wspaniałości, ale za mało powagi. Występ środkowy ma dobre proporcje, lecz czuć w nim wyraźnie brak okien, któremi właśnie schody wielkie mogły być oświetlone. Boczne występy wydają się nam być trochę za szerokie. Szkoda że autor nie przestał na odznaczeniu bram bocznych od ulicy Słowackiego, tylko parterowym lekkim występem, lecz przeprowadził go przez całą wysokość — skutkiem tego elewacja nadto pocięta występami traci na okazałości. Elewacja domów bocznych za wysoka, zanadto łączy się z elewacją głównego gmachu i może za bogato traktowaną. Wnętrza są piękne i w dobrych proporcjach trzymane. Architekturze schodów moglibyśmy zarzucić, że jest za bogata, w stosunku do architektury foyer i sali sejmowej. Nie ma koniecznego w tym razie stopniowania zostającego w harmonji z przeznaczeniem i ważnością każdego z tych miejsc.

24. *Dewiza „Q“.* W planie część gmachu od ulicy Słowackiego zupełnie oddzielona dziedzińcem od domu frontowego przy ulicy Kościuszki. Autor który tak wielki i kardynalny błąd popełnił, sam się z konkursu wyłączył.

Elewacja strasznie pocięta występami, pilastrami, razi brakiem proporcyj tak ogólnych jak i w szczegółach. Nadto autor proponuje zasypanie fundamentów pod salą sejmową, aż pod posadzkę tejże sali, pytamy się jak w takim razie urządzi system wentylacji i ogrzewania, który program chce mieć w gmachu zastosowanym.

25. „*Kraj dla Sejmu gmach ten wzniesie, Sejm niech pracą kraj podniesie.*“ W układzie planu pomimo pięciu dziedzińców nie umiano korzystać ze światła; i korytarze szczególniej boczne wzdłuż granic idące i z tyłu za salą sejmową, zupełnie ciemne; westibul, garderoba grzeszą także brakiem światła. Archiwum rozdzielone korytarzem na dwie części. W całym planie wiele wad i niezgodności z programem.

Elewacja niby w stylu klasycznym włoskim, lecz pozbawiona pięknych proporcyj właściwych temu stylowi. Wielkie okna na występach bocznych ubrane kolumnami na konsolach wiszącemi, są ciężkie i bardzo nieproporcjonalne. Sala sejmowa ma nie złe proporcje, lecz architektura części półkulistej nie wiąże się z architekturą ściany prostej za biurem marszałka. Architektura domów bocznych nie ma żadnego związku z gmachem głównym, a przytem każdy z domów jest innej architektury, czyż autor zrobił to dla wyboru? I w perspektywie, którą autor do swego projektu dołączył, pozór zewnętrzny nic nie zyskał, przeciwnie błędy jeszcze wybitniej wystąpiły.

BJ

Co do dzisiejszego posiedzenia Rady państwa muszę zanotować dość szczególny epizod.

Pomiędzy rezolucjami wniesionemi przy rozprawach nad budżetem, nad któremi dziś toczyła się dyskusja, znajdowała się także rezolucja, wyrażająca naganę dla najwyższej nadwornej kancelarji rachunkowej z powodu nielegalnego szafowania publicznym groszem. Rezolucję tę, jak wiadomo, wniósł był wydział budżetowy.

Kiedy na takową kolej dziś przyszła, prosił o głos poseł Mieroszowski i przemówił przeciw takowej. Po nim zabrał głos minister Pretis i upraszał Izbę, aby za tą naganą nie głosowała. Gdy atoli Starkenfels jako sprawozdawca w sposób bardzo wymowny i dobitny rzecz przedstawił, pokazało się przy głosowaniu, że z wyjątkiem Mieroszowskiego i Pretisa cała Izba za udzieleniem nagany dla rzeczonej instancji głosowała. Lubo mała ale zawsze bolesna to porażka dla ministerstwa!

Petersburg 30. grudnia 1875.

Wiadomość o tem, że i Turcja rządzić się zaczyna konstytucyjnie, wywołała tu wielką senzację. „A więc my jedni tylko — ostatni!“ słyszałeś na każdym kroku, i o konstytucji zaczęto mówić i rozprawiać tak głośno, że policja widziała się zmuszoną niektóre, co krzykliwsze gęby pozamykać, i tłumaczyć pospólstwu, że konstytucja nic dobrego nie oznacza, jest to bowiem nowy podatek, którym Turcja obłożyła swych chrześcjan prawosławnych.

Rozprawy o konstytucji przeniosły się do odbywających się właśnie posiedzeń ziemstw; a jakkolwiek oficjalnie z domaganiami się rządów reprezentacyjnych nie wystąpiono nigdzie, nie przesądza to jeszcze możności takiego faktu, i bardzo być może, że, jak lat temu kilka, usłyszy car batiuszka w Moskwie, albo gdzieindziej że *obszczestwo sazwieło* i prosi go najpokorniej o przyznanie mu pełnoletności. Tak zwana *podpalnaja litieratura* nie omieszkała skorzystać ze sposobności, i w litografowanej broszurze domaga się konstytucji — co prawda radykalniejszej od europejskich, bo nie uznaje innego rządu nad rząd powstały z wyborów, i pozostawiając koronę nietykalną, nie daje jej własnych urzędników.

Broszura ta, której zapomniano, czy nie chciano dać tytułu, rozpowszechnioną jest w Petersburgu i wielce czytaną. Car zostaje carem, ale społeczeństwo samo rządzić się sobą będzie.... Pięknie to, ale Bóg wie kiedy nastąpi; a tymczasem na południowym wschodzie Moskwy groźne dla caratu agitacje nie ustają. Szczególniej ludy mahometańskie propagowane są otwarcie na rzecz widomego zastępcy proroka. Pomiędzy Baszkirami w gubernji permskiej omal do otwartego nie przyszło buntu. Achun, wyższy duchowny mahometański (rodzaj biskupa), posiadający najzupełniejszą ufność Baszkirów, polecił mułłom odczytywać w meczetach pismo, którego treści nie znają jeszcze Moskale, domyślają się jednak, że była to odezwa rewolucyjna, wzywająca Baszkirów do oderwania się od Moskwy. Achun i kilkunastu znaczniejszych Baszkirów zostali aresztowani, o przywróceniu jednak spokoju w kraju mowy nie ma.

Rzecz ciekawa, jak wyjdą strony na świeżo zawartym pomiędzy Moskwą i Austrją traktacie cłowym; podobno tak, jak wyszły na konwencji pocztowej: list pokwitowany z Austrji do Moskwy kosztuje 25 centów, a z Moskwy do Austrji 32 kop. sr. czyli przeszło 50 ct. I w tym stosunku każda przesyłka, chociaż konwencją zapewnione w obu monarchjach jednakie ceny pocztowe. Traktat cłowy wkłada na oba państwa obowiązek pomnożenia liczby komor nadgranicznych, usunięcia formalności, które mnóstwo zabierały czasu kupcom i podróżnym, i krom tego wytargowano na Austrji, że będzie opłacać weterynarzów dla leczenia zarażonego bydła, które jej Moskwa raczy dostarczać.

Z jakim bezwstydem rząd moskiewski przyznaje się do kradzieży sum, które zabrać mu się udaje, mieliśmy dowód w procesie toczącym się w Petersburskim sądzie okręgowym. Pan Spasowicz dowiódł sądowi, że rząd zabrał 400.000 rubli do przechowania kolonistom Saratowskiej gubernji, a więc zwrócić je, z procentami jest obowiązany gminom. Sąd przyznał słuszność wywodom adwokata; ale jednocześnie zadecydował, że upominać się o zwrót pieniędzy w imieniu poszkodowanych nie ma prawa. A kto ma to prawo? Nikt! Daliście się okraść — nie nasza w tem wina; rząd zrobił, co zrobić był powinien — ukradł, i rzecz skończona

Panu ministrowi oświaty tak pilno reformować uniwersytety, że nie czekając na sprawozdanie komisji, ani na obrót jaki ta sprawa w senacie wziąć może — na próbę zaprowadził w moskiewskim uniwersytecie: kazionną formę ubrania dla słuchaczów uniwersyteckich, miesięczne repetycje lekcyj i — karcer... korona zbawczych jego reform. Jak dziwnie zgłupieć i spodlić może nawet taki Tołstoj w służbie carskiej!. Caryzm, to straszna zaraza. Daj czyn, gwiazdę, pensję jakiemu chcesz liberałowi moskiewskiemu — jutro w upodleniu przejdzie on ostatniego z policjantów!... Powiadają, że w skutek nowych zmian, uczniowie moskiewskiego uniwersytetu mają go opuścić i przenieść się do innych uniwersytetów, w których „próby“ jeszcze nie zaprowadzono.

Nieskorzy do przyznawania Polakom w czemkolwiek nad sobą wyższości, Moskale przyznać ją nam musieli w drzeworytnictwie. Wszystkie ich pisma ilustrowane posiłkują się pracą naszych artystów, przeważnie Warszawiaków. Najwyżej cenieni są przez Moskali: pp. Putz, Regulski, Łoskoczyński, Maliszowski, Szybler, Nicz, Zajkowski, Chełmiński i inni artyści drzeworytnicy. Tylko tak dalej — na każdem polu dajmy wrogom uczuć moralną wyższość naszą!...

---

26. *Pro Patria.* Plan wcale niezły — spostrzegamy w nim wiele zgodności z programem. Musimy tylko zaznaczyć brak przejazdów między podwórzami. Schody główne sejmowe i westibul estetycznie pomyślane mogłyby pięknie w perspektywie wyglądać. Proporcje sali sejmowej udatne. Foyer za małe z boku sali położone komunikuje się z nią tylko przez jedne drzwi. Nie mogliśmy na planie odszukać czytelni dla posłów. Elewacja bardzo nieproporcjonalna, bez wyraźnego stylu, parter ze swemi małemi okienkami robi wrażenie więzienia, a przytem jest za wysoki stosunkowo do drugiej kondygnacji na dwa piętra wyniesionej. Dwie banty w środku gmachu nie przyczyniają się wcale ani do okazałości, ani do piękności elewacji. Wnętrza schodów, westibulu i sali sejmowej wcale nieźle autorowi udały się.

27. „*Kalimachus.*“ Barroc tak w elewacji jak i w układzie planu, bez żadnego gustu, bez proporcji, na poważną krytykę nie zasługuje.

28. „*Alfa.*“ Ma wiele pretensji ale i wiele wad a zalet żadnych. Odróżnia się od wszystkich projektów tem — że część budynku mieszcząca w sobie salę sejmową, ustawiona w wielkiem podwórzu, stanowi oddzielny budynek tyłem przypierający do pawilonu wzdłuż ulicy Kościuszki wzniesionego; front tego budynku ustawiony pod kątem ostrym do ulicy Słowackiego nie trafia nawet środkiem swoim na przedłużenie osi głównej bramy od tejże ulicy. Perspektywa tego założenia jest zupełnie fałszywie pojęta, a raczej autor nie myślał zapewne o niej wcale.

29. „*Borkoska 120*“ i

30. „*Des Landes Flor.*“ Zmieniając kontury placu odstąpili autorowie obu projektów od programu, a że przytem plany ich nie przedstawiają nic coby na szczególniejszą uwagę zasługiwało, nie będziemy trudzić czytelników zastanawianiem się nad pomysłami autorów tych projektów.

Na tem kończymy nasz pogląd krytyczny na zebrane na wystawie prace. Wstrzymujemy się zupełnie od wypowiedzenia naszego zdania, o porównawczej wartości projektów jednych względem drugich, bo nie wolno nam przesądzać wyroku, który wyda niebawem sąd, umyślnie do tego przez Wydział krajowy powołany. Skład tego sądu jest już wszystkim wiadomy. Naszem zadaniem było, krytycznie, lecz ściśle przedmiotowo, na podstawie programu, zdać sprawę zainteresowanej wystawą publiczności, jak pp. architekci wywiązali się z przedłożonego nim tematu. Zadania tego staraliśmy się dopełnić poważnie, sumiennie i bezstronnie.

Zakończymy życzeniem, żeby publiczność nasza, nabywszy poczucia piękności architektonicznej, zechciała jej żądać od naszych pp. budowniczych — a ci ze swej strony, żeby zechcieli więcej dbać o estetyczną stronę i o wygodę wewnętrzną stawianych przez siebie budynków. Bo doprawdy stolica nasza pod względem architektonicznym stoi niżej, od najlichszych zagranicznych prowincjonalnych miasteczek.

Posiedzenia parlamentu nie skończą się rychlej, jak koło 15. lutego.

Z kół parlamentarnych rozchodzi się pogłoska, że odbywa się proces przeistaczania fakcyj prawicy na jedno wielkie stronnictwo ministerjalne a raczej na frakcję Bismarkowską.

O politycznej nędzy państwa kulturtregerów zamieściła *Süddeutsche Post* ciekawy artykuł, który zasługuje ze wszechmiar na powtórzenie. Artykulik ten brzmi: „Co przewidywały i przepowiadały umysły niezamącone i prawdziwi znawcy przed pięciu jeszcze laty, to stało się teraz na początku roku 1876 dla każdego najoczywistszą rzeczywistością. Po upojeniu z lat brzemiennych zwycięstwy i po powodzeniu władzy, których gadatliwe samochwalstwo i dziś jeszcze odzywa się echem z każdej mowy urzędowej i z każdego artykułu wiernopaństwowego, nastąpił naturalny, nieodzowny *Katzenjammer* i otrzeźwienie się pośród nędzy. Kiedy w Niemczech opiana przez pana Völk wiosna przeistoczyła się w parne lato, mamy obecnie bardzo dojrzałe owoce, które dojrzały w miłej atmosferze letniej niemieckiego państwa, a żniwo, które teraz zbieramy nazywa się: reakcja!“ Kodeks karny, który został przedłożony parlamentowi z inspiracji rządu pruskiego, otworzył oczy nawet najpełniejszemu ufności, a nawet, co rzecz nie mała — liberalizmowi, iż rząd, choćby nawet opiewany konstytucyjny niemiecko-cesarski może niekiedy w wymaganiach swych przeliczyć się. Ale jeszcze do jednej świadomości przyszli liberalni zarazem, a mianowicie przekonali się, że liberalizm także i w oczach rządu pruskiego odegrał rolę, spełnił usługi, a obecnie jest bardzo, ale to bardzo zbytecznym.

„Nowela kodeksu karnego jeszcze wprawdzie nie została zupełnie odrzuconą, a może nawet niektórzy z liberalnych w dumaniach świątecznych skruszą się i *swej od Boga nadanej zwierzchności nie będą robić opozycji* — cóż to jednak znaczy, kiedy bohaterom liberalizmu wyrzeczono przez usta najkompetentniejsze, że i bez nich sprawa ta załatwi się, „bo jakkolwiek moi panowie odrzucicie obecnie te paragrafy, to jednak nadejdzie czas niebawem, w którym ludność sama gwałtem domagać się ich będzie.“ Jeżeli wy liberalni nie chcecie ugiąć się i skłonić do naszych żądań, to chciał im dać kanclerz do zrozumienia, to my sobie znajdziemy i bez was ludzi, którzy potrafią zastósować się do naszej woli. Pan Bismark zna swoich rodaków i ludzi, dlatego słów jego nie należy brać za czczy fajerwerk, a my również wierzymy silnie jak on, że słowa jego staną się ciałem; wierzymy nawet, że wielu z tych liberalistów za rok może na to samo przedłożenie, z tych samych miejsc dadzą swe głosy, choć niedawno wołali nie! Przecież dziś liberalizmem się nazywa skłanianie się we wszystkich wypadkach i stanie na usługi rządzącej władzy. Takich liberałów (choć nazwa nie ma nic do rzeczy) znajdzie pan Bismark zawsze.

Ztąd to odwołanie się pełne ufności do ludu. Zrozumiejże to kochany narodzie niemiecki! i wybieraj tylko takich ludzi, którzy potwierdzą to, czego Bismark zażąda. Kiedy *Norddeutscherka* woła o utworzenie partji konserwatywnej, partji, którąby „*zawierała w swem łonie wszystkie żywioły życia państwowego*“ — to my rozumiemy doskonale to hasło. Oto potrzeba im wymustrowanej, w rygorze utrzymanej partji, której zasadą byłoby „zaufanie ślepe, bezwzględne.“ Niebawem będzie mogła zapewne *Nordd. Alg. Ztg.* ogłosić, że ludność *gwałtem domaga się takiej partji.* Wówczas będzie to czas ostateczny, ażeby liberali pomyśleli dla siebie o innem nazwisku.“

Austrja i Węgry.

Wiedeń 11. stycznia. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Izba poselska przez powstanie oddała cześć zmarłemu członkowi jej Leonardowi Wężykowi. Oprócz ustawy finansowej na rok 1876 otrzymała sankcję także ustawa, dotycząca niektórych zmian w ustawie o regulacji podatku gruntowego. Minister handlu przedłożył projekt zlewu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej z koleją Albrechta, Dniestrzańską i Tarnowsko-Leluchowską.

Przeciwko dwom posłom zażądały sądy umocowania do wytoczenia śledztwa karnego, a mianowicie przeciwko ks. Jerzemu Lobkowiczowi (zaskarżonemu przez Młodoczechów o obrazę honoru) i przeciwko Klinkoszowi również o obrazę honoru. W pierwszem czytaniu przekazano komisjom projekta rządowe o organizacji władz sanitarnych, i o ochronie od chorób bydlęcych, tudzież projekt o maksymalnych taryfach kolejowych.

Przyjęto następnie w drugiem czytaniu ustawę o poborze rekrutów na r. 1876 i przystąpiono do obrad nad kilku rezolucjami, które przy rozprawie budżetowej dla braku czasu pozostały nie uchwalone. Pomiędzy temi rezolucjami znajdowała się rezolucja wzywająca ministra, aby starał się zapobiedz nieuzasadnionej drożyźnie środków naukowych w szkołach średnich i ludowych. i druga, za pomocą której wyrażono formalne wotum nieufności rządowi za szafowanie pieniędzmi przy rubryce „najwyższej Izby obrachunkowej.“ Wotum to zapadło po bardzo długiej i zaciętej dyskusji.

Wiedeń 12. stycznia. Klub postępowy postanowił ze względu na rokowania w Peszcie zaprosić ministrów, aby przybyli do klubu. Ministrowie przyrzekli, iż jeszcze przed południem przybędą. Klub lewicy postanowił zaprosić ministrów na jutrzejsze posiedzenie wieczorne, na którem rozbieranem będzie pytanie, czy wniesienie interpelacji do rządu byłoby stosownem.

* Komisja Izby deputowanych do ustawy karnej uchwaliła dnia 10. bm. §§ 453 — 493, należące do rozdziału piątego, który normuje przepisy o przekroczeniach przeciw bezpieczeństwu życia, zdrowia i ciała. W projekcie rządowym zaprowadzono zmiany, lecz nie zasadnicze; najdłuższa zaś dyskusja wywiązała się nad ostatniemi dwoma paragrafami, przy których chodziło głównie o to, czy wszystkie prekroczenia leśne, tak zbrodnie w ścisłem słowa znaczeniu, jak przekroczenia policyjne, mają być objęte ustawą karną. Uchwalono, że tylko właściwe zbrodnie leśne należy wprowadzić do kodeksu karnego, a sformułowanie tychże poruczono dep. Lienbacherowi.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Twierdzeniom nie popartym żadnym faktem o zażegnaniu przesilenia w gabinecie francuskim, zaprzeczają wypadki. Co do programu wyborczego naprzykład, nie przyszło do żadnego porozumienia pomiędzy liberalnymi członkami gabinetu, a ministrem spraw wewnętrznych Buffetem. Najdobitniej przemawiają wręcz przeciwne taktyki panów Dufaure, Wallona, Leona Say z jednej, a Buffeta z drugiej strony. Pierwsi trzej wydali nakazy do departamentów od nich zawisłych, ażeby urzędnicy nie ważyli się mięszać i wpływać na przebieg wyborów — pan Buffet zaś poruszył wszystkie władze administracyjne od prefektów począwszy, a skończywszy na żandarmach, ażeby agitowali w duchu, w jakim otrzymają z góry wskazówki co do poparcia pewnych kandydatów.

Po posiedzeniu ministerjalnem w dniu 10. b. m. odbyły się jeszcze dwa, jedno nadzwyczajne, ale i to bez skutku, gdyż nie przyszło do żadnej ugody, a ministrowie Dufaure i Say zostali w gabinecie jedynie na usilne, osobiste wstawienie się Mac-Mahona, który konferował w tym celu także z księciem d'Audiffret-Pasquier. Ten doradzał prezydentowi, żeby wbrew życzeniom Buffeta nie dawał dymisji ministrom Dufaure i Say.

Do zarzutów przeciwko ministrowi finansów przybył panu Buffet jeszcze jeden powód. Pan Say kandyduje w departamencie Somme-et-Oise, wspólnie z kandydatami Faray i Boucher, popieranymi przez komitet składający się z umiarkowanych i skrajnych republikanów. Pan Buffet nie zgadza się na to. Ma być zwołana ponownie na jedno posiedzenie komisja nieustająca.

Niemcy. Z powodu zwołania eskadry marynarki niemieckiej dla ćwiczeń w zatokach Kiel i Wilhelmshafen na dzień 1. kwietnia, rozeszła się pogłoska, że Niemcy zwołują całą marynarkę wojenną. Pogłoskę tę prostują obecnie z Berlina z dodatkiem, że rekruci marynarki muszą być wcześnie powołani, ażeby do dnia obrotów na statkach zostali dostatecznie przygotowani.

Parlament niemiecki będzie potrzebował około 4 tygodni czasu, ażeby po ferjach załatwić, wszystkie przerwane przedłożenia. Trzy nowe jeszcze projekty mają być przedłożone parlamentowi, etat uzupełniający, projekt o przesłuchiwaniu ministrów, kanclerza itp. jako świadków lub dających orzeczenia fachowe.

Kronika.

(d. 13. stycznia.)

Towarzystwo stolarskie ma w niedzielę 16. bm. o godz. 11. z rana uroczyście poświęcić dom swój przy placu Bernardyńskim. Uroczystość ta odbędzie się przy udziale licznych gości zaproszonych.

Drugą redutę w tym karnawale daje Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej 5. lutego (w sobotę). Będzie ona jak zwykle urozmaiconą zajmującemi produkcjami.

W Muzeum przemysłowem wykładać będzie w niedzielę 16. b. m. o godzinie 4-ej po południu profesor Dr. August Freund „O fotografii i zastosowaniu tejże do przemysłu.“ (Ciąg dalszy.)

Kuchnia ludowa. Składki na urządzenia i utrzymanie kuchni ludowej będą zbierać w rynku pp Ksawera Dymetowa i Helena Wiśniowska.

Jan Tarnawiecki porucznik z 15. pułku odebrał sobie życie w tych dniach wystrzałem z pistoletu.

Fenomen. Dziś z rana byliśmy świadkami oryginalnego a nieczęsto się powtarzającego zjawiska na niebie. Słońce otoczone było tęczą, na której zwracały szczególną uwagę dwa punkty świecące, jeden na wschodzie drugi na zachodzie nadzwyczaj jasne, tak że były chwile w których na nie patrzeć nie można było.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór hr. Bonawentury Bukowskiego na prezesa Rady powiatowej w Brzozowie.

Mianowania. Ck. krajowa Rada szkolna zamianowała Mikołaja Kandelkę rzeczywistym kierującym nauczycielem szkoły etatowej w Komarnie, Jana Leszczyńskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Niebylu, Józefa Jędrzejowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Markowie, Grzegorza Wrzecionę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Leszniowie, Antoniego Borowicza rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Niepołomicach, Grzegorza Strumińskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łanczynie, Adama Felińskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Mogielnicy Nowej, Aleksandra Pietraszkiewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Leżajsku, i Jana Bobrzeckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły filjalnej w Turzempolu.

Doniesienia policyjne. Dnia 14. grudnia znaleziono na ulicy w Jasieniowie polnym, w powiecie Horodeńskim, sługę gminnego Dmytra Fokszana bez życia, a wytoczone bezzwłocznie śledztwo wykryło, iż Dmytro Fokszan zginął gwałtowną śmiercią. Podejrzany o popełnienie na nim zabójstwa włościanin z Jasieniowa został uwięziony. — W nocy na 30. grudnia wszczęła się w karczmie Wierzbowieckiej, w powiecie Horodeńskim, bójka między parobkami tamtejszymi, wśród której parobek Matij Gajdejczuk tak ciężko został pobity, że w skutek odniesionych uszkodzeń życie zakończył. Sprawcy zabójstwa są uwięzieni i przyznali swą winę. — Eufrozyna Małyniakowa, żona gospodarza z Berestu, w powiecie Grybowskim, dnia 13. grudnia powracając z jarmarku w Łabowej podczas wielkiego mrozu, zmarzła na śmierć w polu. — Dnia 13. grudnia zginął skutkiem zaczadzenia gospodarz Ignacy Leszczyński w Kozłowie, w powiecie Brzeżańskim.

Pożary. Dnia 5. bm. o godzinie 11. przed południem, jak się zdaje w skutek nieostrożności, wybuchł ogień w młynie parowym Seliga i Mailecha Bertyszów w Jezupolu, w powiecie Stanisławowskim, i pochłonął budynek ten z całem urządzeniem mechanicznem. Spaliło się oprócz tego około 100 korcy pszenicy i 50 korcy kukurudzy. Zdołano uratować tylko mało uszkodzoną maszynę, 20 korcy pszenicy i około 300 sągów drzewa. Szkoda wynosi około 20.000 zł. Spalone przedmioty były ubezpieczone w kwocie 12.000 zł. — W Brzeźcu, w powiecie Rudeńskim dnia 23. grudnia zgorzał dom mieszkalny gospodarza Iwana Jacyszyna. Ogień wybuchł w skutek nieostrożności żony poszkodowanego.

„Szybkochodziec“. Tak się nazwał niejaki p. Richter, z Wiednia, który ogłosił wielkiemi plakatami Lwowianom, że dnia 12. bm. tj. wczoraj przebiegnie 20 razy na około rynek w 45 minutach. Wczoraj o godz. 2. cały rynek był natłoczony ciekawą gawiedzią przypatrującą się męczarni człowieka, który dla nędznych kilku, lub co najwięcej kilkunastu reńskich ryzykował swoje zdrowie i życie. Zadania swego dokonał. Dziwimy się policji, że pozwala na podobnego rodzaju sport w popołudniowej godzinie, w samem centrum miasta, na czem wiele cierpi komunikacja.

Kraków 12. stycznia. Arcyks. Jan Salwator dawał wczoraj przed odjazdem swoim do Lwowa objad pożegnalny w mieszkaniu swojem w pałacu hr. Moszyńskiego. Zaproszeni byli jenerałowie i naczelnicy władz rządowych i autonomicznych.

Od dziś za tydzień d. 19. bm. odbędzie się bal dany przez krakowski komitet zakupna obrazu Matejki „Unia“ na dochód tego funduszu.

Towarzystwo strzeleckie postanowiło w tym karnawale, mając wspaniałą salę do użycia, dać kilka wieczorów tańcujących a w poście muzykalnych, oraz teatralnych, nie licząc obcych zabaw, koncertów, mogących się w sali strzelnicy odbywać.

Od Rawy 10. stycznia. Czy poczty dla publiczności, czy publiczność dla poczt? Pytanie to nasuwa się mimowoli każdemu, kto znajdując się w położeniu podróżowania od granicy bełzeckiej do Lwowa, usłyszy nagle od konduktora w Żółkwi, stacji tylko $3^1/_2$ mili ode Lwowa odległej, wyrocznię: „Tu będziemy nocować.“ Dawniej był Bełzec jako zborny punkt nad granicą, stacją noclegową, co było i jest pożądanem, później, tj. w roku zeszłym przeniosła dyrekcja ten nocleg do Rawy, co już okazało się niepraktycznem, a od kilku dni, tj. od nowego roku nocleg ten przeznaczono w Żółkwi. Pasażer więc wyjechawszy z Rawy około godz. 10. wieczorem, przybywa o godz. 2. w nocy do Żółkwi i tu rad nierad do godz. 10. z rana spoczywać musi. Łatwo każdy pojmie kolizję i niedogodność podróżnego z powodu takiego noclegu pode Lwowem; trudno wszakże odgadnąć, gdzie szukać racji takiego niepraktycznego zarządzenia ze strony dyrekcji poczt. Wcale nie straciłaby na tem, gdyby w razie podobnych zarządzeń zasięgała opinji pojedyńczych pocztmistrzów stacyj, i tak np. Zonnera z Żółkwi, który 36-letniem pouczony doświadczeniem, znany z swej prawości, jako mąż, który dobro ogółu przed własnym zwykł kłaść interesem, pewnie zawsze praktycznej udzieliłby rady, i tym razem choćby z własną nawet stratą prawdopodobnie moje podziela zdanie. Żywimy nadzieję, że dyrektor poczt zechce wglądnąć w tę sprawę, i zmieni postanowienie, które podróżnych naraża na niedogodności i znaczne wydatki, zaś skarb bezwarunkowo przyprawić musiałoby o stratę.

Jarosław 12. stycznia. Dziś zasuspendowany został w urzędowaniu burmistrz tutejszy p. Weiss.

Poznań 8. stycznia. W „Zbójcach“ Szyllera wystąpił tu po raz pierwszy artysta teatru wiedeńskiego p. Władysław Barącz, poprzedzony bardzo pochlebnemi recenzjami. Z jednego występu trudno i niepodobna ocenić całej skali talentu artysty, to jednakże powiemy, że goszczący u nas artysta jako Franciszek Moor w „Zbójcach“ dobrze się przedstawił naszej publiczności, i usprawiedliwił pochlebne o sobie głosy dzienników niemieckich. Jego Franciszek Moor jest innym niż ten, którego widzieliśmy w grze pp. Dawisona, Królikowskiego lub Rapackiego, jest zupełnie inną, samodzielną kreacją. W grze jego przeważają realizm i studjum staranne, są to najważniejsze czynniki, z jakich się ona składa; obmyślenie, wystudjowanie każdego szczegółu nie pozostawiło wiele uczuciu. Gra jego też nie porywa, jak gra Dawisona i Królikowskiego, ale przeraża, wywołując, że tak powiemy, wstręt do charakteru przez niego oddawanego, i w tem tryumf artysty. Od razu p. Wład. Barącz wyciska taki charakter na swym bohaterze i przeprowadza go konsekwentnie. Wykwit czego widzimy w owej scenie snu, która też wywołała wielkie wrażenie. Publiczność przyjęła gościa sympatycznie i obsypywała go po każdej scenie zasłużonemi oklaskami.

Warszawa 10. stycznia. P. Edward Lubowski, znany komedjo i powieściopisarz, od siedmiu tygodni leży ciężką złożony chorobą. Utalentowany felietonista i recenzent p. Józef Kotarbiński przed kilku dniami wstał z łóżka, w które powaliła go mocna słabość. Lekarze zapewniają nas, że i pan Lubowski będzie wkrótce rekonwalescentem.

Pierwszy numer „Biesiady“ opuścił prasę i zawiera następujące artykuły: „Biesiadę u Ziemomysła“ wyjątek z pięknego poematu Deotymy z drzeworytem, powieść I. J. Kraszewskiego „Cześnikówny“ również z drzeworytem, „Marzenie“ z wdzięczną illustracją J. G. Jaquet'a, felieton pod tytułem „U nas“, „Przegląd polityczny“ i drobiazgi pod tytułem „Okruszyny“, nadto „Dodatek informacyjny“ z ogłoszeniami. W ogólności zeszyt cały wygląda wcale gustownie.

Nader częste spadanie z dachów kominiarzy, kończące się wypadkami śmierci, zwróciło na siebie uwagę ogólną; z tego też powodu p. Jarocki, budowniczy, projektuje urządzenie hermetycznie zamykających się otworów w kominach. W otwory te kominiarz wpuszczać może wichę i oczyścić komin daleko dokładniej niż na dachu. Sposób ten zalecający się bezpieczeństwem i praktycznością powinienby u nas znaleźć rychłe zastosowanie.

Dla amatorskiego teatru przyjść wkrótce mającego do skutku w teatrzyku Tow. Dobroczynności, znakomity nasz powieściopisarz J. I Kraszewski, napisał nową komedyjkę p. t.; *Słomiana wdowa*

Władysław Kluger. W dalszym ciągu wiadomości o rodaku naszym Klugerze donosimy, że p. Kluger pracuje ciągle nad niwelacją w okolicach rzeki Maure i Białego jeziora. Ma pod swemi rozkazami prócz inżyniera Majerskiego dwóch jeszcze innych inżynierów i trzynastu robotników. Sam spędza cały dzień na koniu, z lunetą w ręku, badając rzejścia i wąwozy i wytykając kierunek przyszłego kanału; za nim w odległości kilku metrów posuwają się robotnicy mierząc kąty, odległość, profile. Czynność ta odbywa się w klimacie bardzo przykrym a nadewszystk zmiennym. Rano o 6. jest kilka stopni mrozu, o 1. w południe kilkanaście stopni ciepła, o 5. wieczorem wiatr mroźny i silny, stanowczo w robocie przeszkadzający. Bywają przytem częste burze z śniegiem lub deszcze, który zamienia się w prawdziwą nawałnicę i zatapi niższe miejsca. Dziennik wychodzący w Peruwji, mówiąc o tych pracach dodaje, „że można powinszować rządowi i społeczeństwu tak dzielnego jak p. Kluger inżyniera, który obok inteligencji i głębokich wiadomości fachowych wytrwałym jest pracownikiem i gorliwie spieszy z uciążliwą pracą, mającą zmienić byt ekonomiczny tamtych okolic.“

Wielkie śniegi, niewidziane dotychczas, spadły w tych dniach w południowej Francji, jak donosi telegram z dnia 9. stycznia.

W Czerniowcach zjawiły się fałszywe bilety bankowe 10-reńowe. D. 6. bm. przytrzymano na tamecznej poczcie kilka takich biletów.

№ 12 — Rocznik XVIII.

Niedziela, 16 stycznia 1876.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 mar. 13 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 15 stycznia.

Wszystko, pisaliśmy wczoraj, dotykając noty hrabiego Andrassego w sprawie powstania hercogowińskiego, składa się na uspokojenie umysłów, nie mało zakłopotanych ostatniemi czasy pogłoskami już to o zbrojeniu się Austryi, już to o wojowniczych zamiarach Turcyi. Otóż i dzisiaj to samo powtórzyć jesteśmy zmuszeni. Odbieramy bowiem tak z Wiednia jak z Petersburga telegramy, które chwilowo przynajmniéj usuwają obawę większych zawikłań. I tak piszą nasamprzód z Wiednia, że w. wezyr Mahmud pasza cofnął swój protest, z jakim chciał wystąpić, czy téż wystąpił przeciwko projektom austryackim, wychodząc z tego przekonania, że nota hr. Andrassego ubliża godności państwa tureckiego. Równie uspokajającym jest najświeższy telegram petersburgski. Usiłowania Porty, ażeby sprzeciwić się zamiarom mocarstw europejskich przywrócenia pokoju na półwyspie Bałkańskim, spełzły na niczem, a zawdzięczać to należy wystąpieniu wspólnemu rosyjskiego i austryackiego ambasadora, którzy, jak podnosi telegram, ponownie przy téj sposobności złożyli świadectwo, iż najzupełniejsza co do sprawy wschodniéj istnieje harmonia między Rosyą a Austryą. Zapisujemy to, są słowa telegramu petersburgskiego, dla tego, bo niektóre pisma utrzymywały, iż jenerał Ignatiew krzyżuje politykę ambasadora austryackiego w Carogrodzie. Austrya i Rosya działają w jak największém porozumieniu, tak kończy telegram, a ich usiłowania poparte przez Niemcy. — Moglibyśmy niejedno odpowiedzieć na te optymistyczne zapatrywania, na te uwagi „o harmonii między Rosyą a Austryą w sprawie wschodniéj,“ bo czyż możliwą jest na czas dłuższy zgoda z centralistyczną Austryą — ale pomijamy na teraz odpowiedź i nadmieniamy jeszcze, że według korespondencyi wiedeńskich i Anglia przystąpi do projektowanych przez hr. Andrassego reform. Nie byłoby téż już czas, ażebyśmy czegoś pewnego się dowiedzieli o nocie i jéj osnowie? Wskazówki, jakie o tym programie podaje Journal des Débats, — wydają nam się dość wiarogodnemi. Powtarzamy je więc w krótkości: Nasi korespondenci wiedeńscy — pisze dziennik paryski — od dawna już dali nam do zrozumienia, że gabinet wiedeński dla uspokojenia Hercogowiny i Bośnii wcale nie poruszy kwestyi politycznych, nie zaproponuje przekształceń terytoryalnych, ani zaleci ustanowienie nowych księstw lennych i t. d. I stale nam powtarzali, że zdaniem gabinetu austryacko-węgierskiego w prowincyach tych chodzi jedynie o kwestye administracyjne, społeczne i nadewszystko o stósunki ziemiańskie. W istocie reformy żądane przez hr. Andrassego przeważnie mają charakter administracyjny i miejscowy; dotyczą nadewszystko podatków, sprawiedliwego ich rozdziału, prawnego urządzenia stósunków między włościanami i właścicielami posiadłości ziemskich, samorządu gminnego, policyi miejscowéj i t. d. Prócz tego, jak zapewniają, reformy te są bardzo praktycznemi, zgadzają się z istotném położeniem prowincyi powstańczych i w ogóle projekt hr. Andrassego świadczy o staranném zbadaniu i gruntowném poznaniu kraju i jego potrzeb. O ile ferman z 14 grudnia jest niejasny, ogólnikowy, abstrakcyjny, pełen propozycyi teoretycznych i prawideł oklepanych, o tyle projekt hr. Andrassego odznacza się ścisłością i praktycznością. Albowiem nie poprzestaje na wyrażeniu życzeń, lecz wskazuje i wyszczególnia środki i sposoby urzeczywistnienia onych. — Program opiera się na skrupulatném śledztwie, dokonaném przez konsulów na miejscu, i jest owocem zbadania faktów rzeczywistych a licznych.

Przechodząc teraz do spraw Francyi dotyczących, zapisać należy, że wszystkie wiadomości nadchodzące z Francyi, wszystkie korespondencye rozpisują się jedynie o ruchu przedwyborczym, jaki panuje obecnie w Francyi. Łatwo to zrozumieć. Od zbliżających się wyborów zależy cała przyszłość Francyi, a jéj losy w niejednym względzie stanowią o przyszłości Europy. Od charakteru obudwóch Izb zależeć będzie, czy konstytucya lutowa republikańska ulegnie lub nie ulegnie rewizyi, w któréj tyle nadziei pokładają orleaniści i bonapartyści; od ich charakteru zależeć będzie, czy Francya ma pozostać rzecząpospolitą, czy téż znowu wrócić do cesarstwa lub monarchii. Zwycięztwo odniesione przez republikanów w Zgromadzeniu narodowem nic jeszcze ostatecznie względem tego zagadnienia nie stanowi; dopiéro przyszłe wybory senatorskie w departamentach a następnie takie wybory poselskie wyrok nieodwołalny w téj sprawie napiszą. Rozstrzygnąć dzisiaj powyższego pytania jeszcze nie można; wszakże z rozmaitych symptomatów dałoby się wywnioskować, że zwycięztwo przy wyborach odniosą republikanie. Dowodzą tego z jednéj strony nieporozumienia, jakie powstały między bonapartystami, orleanistami i legitymistami, z drugiéj natomiast strony zgoda w obozie republikanów i wspólne ich usiłowania z wyjątkiem skrajnych radykałów, ażeby rzeczpospolitą ocalić. Sam nawet Gambetta zaleca wybieranie nie tylko dawnych ale i nowych, najumiarkowańszych republikanów lewego środka. Wybierać będziecie, tak pisze Gambetta do jednego z radzców municypalnych, tak do senatu jak do izby poselskiéj republikanów szczerych i prawdziwych, a nie chcę przez to zrozumieć, abyście patrzeli na datę i początek ich przekonań. — Stałość, bezinteresowność, powaga charakteru, zacność, oto warunki, których macie wymagać od kandydatów. Okażcie przed oczyma wszystkich, że prawdziwymi, jedynymi zachowawcami są obrońcy dzisiejszego porządku rzeczy, oraz że sprawcy anarchii i nierządu znajdują się w szeregach jego przeciwników.

Otóż, powtarzamy, zwycięztwo republikanów przy wyborach wydaje nam się prawdopodobném. Tego téż tylko życzyć należy Francyi i pragnąć zarazem, ażeby zakończyła wstrząśnień i stała się znowu państwem potężném, z głosem donośnym w radzie narodów.

Z innych spraw nic ważniejszego nie mamy dziś do zapisania.

Stanowisko posłów.

Kuryer Poznański poruszył ostatniemi czasy w dwóch po sobie następujących numerach kwestyą stanowiska deputowanych naszych tak na sejmie pruskim jak na sejmie Rzeszy. Zgadzamy się z nim na zdanie, iż obecność ciągła, pilna i czujna posłów naszych podczas całego ciągu kadencyi sejmowéj jest wyraźnym ich obowiązkiem. Zgadzamy się daléj, że potrzebna moralna i polityczna spójnia między reprezentantami naszymi a wyborcami. Przyjmujemy wreszcie z zadowoleniem jego oświadczenie, że mimo uznania potrzeby sojuszu naszych deputacyi sejmowych z rozmaitemi frakcyami ku pewnym wspólnym celom jest jednakże przeciwnym zlaniu się reprezentacyi naszéj z tak zwaną frakcyą centrum. Jest jednakże w wywodach Kuryerowych punkt, na który nam się zgodzić trudno. Przytoczymy go dosłownie:

> Ze stanowiska prawnego mają słuszność frakcye niemieckie, że się domagają od nas legalności, a więc nie występowania w innym charakterze jak obywatela czy poddanego pruskiego.
>
> Dla tego za niemniéj niepolityczne uważamy odkazywanie się takie, że wszystkie wysiłki rządu nas nie zgermanizują, że spodziewamy się jednak doczekać lepszéj przyszłości, Ojczyzny niepodległéj.

Rozumie się, że i my jesteśmy za legalnością, że i my daremnie ani drażnić ani grozić nie chcielibyśmy, ale tak daleko, a to choćby nawet już to ze względów praktycznych tylko nie myślimy się posuwać, aby nacechowanie i przypominanie Niemcom odrębności naszéj polskiéj uważać za czyn nielegalny, za znajdowanie się, jak mówi Kuryer po za stanowiskiem prawno-politycznem państwa.

Nasamprzód jest trybuna parlamentarna prawnie i konstytucyjnie i więc najzupełniéj legalnie miejscem właśnie do bezprzeszkodnego wypowiadania potrzeb, interesów i żądań kraju, w najrozmaitszych jego odłamach i odcieniach. Jeżeli prasa jest jednym z takich wielce utrudnionych wśród obecnych okoliczności środków, to nieskończenie skuteczniejszym i bezpieczniejszym a zarazem i donioślejszym jest trybuna parlamentarna. Pytanie teraz, co z niéj Polakowi i jako Polakowi powiedzieć po za obrębem rozlicznych kwestyi jak n. p. prasy, prawa o stowarzyszeniach, prawodawstwa karnego i cywilnego, kwestyi ogólnéj natury, w których także przecież jakiéjbądź abstynencyi posłom naszymbyśmy nie doradzali? Obowiązkiem według nas polskim kłaść właśnie przycisk na odrębność narodową, na stanowisko polityczne, na indywidualność narodową polską w wielkiéj rodzinie ludów europejskich. Przeszłość nas uczy, że jeżeli zyskaliśmy po utracie naszego niepodległego bytu, czy to dawniéj, czy dzisiaj, czy to w traktatach wiedeńskich, czy za króla Fryderyka Wielk. IV. tutaj, czy w epoce rządów Wielopolskiego w król. polskiém, czy w Galiczyi za dni dzisiejszych jakiegobądź rodzaju ustępstwa treści politycznéj i narodowéj, zawdzięczamy to jedynie i wyłącznie uznaniu naszego zbiorowego przez dzieje i cywilizacyą wyrobionego indywidualizmu narodowego. Nie były to nigdy ustępstwa, jakiemiby n. p. darzono Wallonów nad Renem lub Walijczyków w Anglii, czy Basków lub Bretonów we Francyi, lecz ustępstwa w przeświadczeniu wagi i indywidualizmu narodowego polskiego w rozmaitych kombinacyach polityki europejskiéj. Bądźmy przekonani, że gdziekolwiek jakikolwiekbądź odłam narodowéj społeczności naszéj koncesya czy wymiar sprawiedliwości, jakbyśmy to nazwać chcieli, ze strony rządu spotka, jest to zawsze tylko miarą uznania potrzeby utrzymania żywiołu polskiego ze strony tego, który koncesyą obdarza. Nie jest to nigdy ani czczy sentymentalizm, ani odzew sumienia, chcącego być sprawiedliwém; jest to zawsze znak usposobień politycznych względem tego, co niegdyś było państwem a co dzisiaj jeszcze jest żywą i świadomą siebie społecznością polską. Sami Niemcy mówili jeszcze niedawno temu o przedmurzu polskiém, o potrzebie Polski; dzisiaj głosy te zamilkły, jutro się odezwać mogą, ale dowodzą, z jakiego to stanowiska sprawę polską i polskość cudzoziemcy sami pojmują i jak dalece to, co dla nas zrobią lub zrobićby chcieli, choćby w najskromniejszym zakresie, zależy od wagi i znaczenia, jakie społeczeństwu polskiemu w ogóle i zbiorowo w wielkich zagadnieniach polityki europejskiéj przypisują. Tak pojmują Polskę i Polaków cudzoziemcy; tak pojmuje ich publicystyka europejska, choćby dla niéj najmniéj sympatyczna nawet. Źle byłoby tedy, gdyby oni sami poczynali siebie sami nie rozumieć i nie pojmować w ten sposób. Dalekimi tedy będąc od chęci narzucania reprezentacyi naszéj sejmowéj obowiązku szermowania deklamacyjnemi frazesami patryotyzmu, sądzimy przecież przeciw zdaniu Kuryera, iż jest jéj obowiązkiem przypominać w otoczeniu, w jakiém się znajduje, wielką narodową, polityczną podstawę, na jakiéj stoi, nie wyrzekać się w żadnym szczególe, z którym występuje, zasadniczéj myśli polskiéj. Któż nam ręczy, że nie będziemy jeszcze bardzo potrzebnymi, z korzyścią naturalnie dla siebie samych, w nieprzewidzianych kolejach przyszłości europejskiéj? — Byłożby praktycznie, gdybyśmy, mając prawo odzywania się z jednéj z najdonośniejszych trybun europej-

Rosyjskie kobiety.

III.

Księżna Tarakanowa-Samozwanka.

(Tłumaczone z rosyjskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 6, 7, 8, 9, 10 i 11.)

Opisując dalej szczegóły, jak ją przywiązał do siebie, aby łatwiéj oszukać, przypomina, że również oszukał swą „narzeczoną Schmidt“ (nadzorczynią nad frejlinami u dworu) i dodaje: „Mogę teraz pochwalić się, żem miał bogate narzeczone! Wybacz mi, najmiłościwsza pani, że się ośmielam tak pisać, lecz poczytuję za obowiązek donosić wam o wszystkiém, jak przed Bogiem i nie taić myśli moich. Proszę téż nie poczytać mi za winę, jeżeli z biegiem okoliczności będę zmuszony dla uratowania życia mego opuścić dowództwo, wyjechać do Rosyi i upaść do świętych stóp waszéj carskiéj mości, zdając dowództwo młodszemu odemnie jenerałowi, który się tu znajdzie. Tak jest, będę zmuszony i swoich oszukiwać i nikomu nie wyjawiać grożącego mi niebezpieczeństwa. Najwięcéj obawiam się jezuitów; kilku towarzyszyło jéj, inni pozostawali w rozmaitych miejscach. Z Pizy pisała już kilka listów o mojéj ku niéj miłości i zmuszony byłem ofiarować jéj portret swój, który ma przy sobie; jeżeli więc i w Rosyi nie znajdę przychylnych sobie, będzie więc można mi to zarzucić.... Podejrzywam trochę jednego z naszych podróżników, lecz być może, że się mylę, widziałem jednak bardzo wiele listów bez podpisu i zdaje mi się, że charakter pisma mi znany (Orłow podejrzywał Iwana Iwanowicza Szuwałowa, lecz niesłusznie; były to listy księcia Limbourg). Przytém przesyłam do przeczytania listy, które pisała do mnie i do kontr-admirała Greiga już po uwięzieniu. Dotąd wierzy jeszcze, żem jéj nie przyaresztował, lecz że tajemnica nasza została zdradzoną. Posiada téż list mój pisany do niéj po niemiecku, lecz bez podpisu, w którym piszę do niéj, że postaram się uciec i potém ją uratować. Obecnie z powodu braku czasu nie mogę o wszystkiém donieść szczegółowo, lecz wiele wiadomości zakomunikować może jenerał-adjutant sztabu mego. Jeździł po nią do Rzymu i wraz z nią dla pozoru tylko był aresztowany na dobę na okręcie. Flota pod dowództwem Greiga, składająca się z pięciu okrętów i jednéj fregaty tylko co wyszła na morze, o czém doniesiono ministrowi w Anglii, aby po jéj przybyciu do portów angielskich we wszystko ją zaopatrzono. Flocie zaś rozkazano, aby jak można najprędzéj spieszyła do brzegów swoich. Najmiłościwsza pani, proszę mię nie obwiniać, że posyłam brulion doniesienia mego; obawiam się, aby się fałsz nie odkrył i aby kuryer nie był w drodze ze wszystkiemi papierami zatrzymany.“

W istocie oburzenie Włochów przeciw Orłowowi było wielkie. Rozeszła się w Europie pogłoska, że Orłow własnoręcznie zabił tę kobietę w Bordeaux.

Do Plymuthu uwięziona była jeszcze spokojną — spodziewała się, że na angielskich wodach Orłow ją uratuje — jeszcze mu wierzyła.

W Plymuth zaś, gdy eskadra szła w kierunku Rosyi, nieszczęśliwa zrozumiała wszystko. Wściekłość ją opanowała. Wyniesiono ją na pokład — gdyż zemdlała.

Miała zostać matką — Orłow ojcem. Suchoty widocznie ją niszczyły.

Przyszedłszy do siebie — chciała zeskoczyć z pokładu do łódki admiralskiéj, lecz ją zatrzymano.

Tłumy ciekawych zaczęły się zbierać na brzeg. — Greig pospieszył odpłynąć z Plymuth.

„Nigdy w życiu mojém nie spełniałem tak uciążliwego poruczenia,“ pisał potém Greig do Orłowa.

Nareszcie dnia 11 maja okręty zarzuciły kotwicę w kronstadzkim porcie. Majtkom zabroniono pod karą śmierci mówić o uwięzionéj.

Doniesiono o przyjeździe Greiga carowéj, która po spełnionym wyroku kary śmierci na Pugaczowie „bracie“ przywiezionéj samozwanki — bawiła w Moskwie.

„Panie kontr-admirale Greig (pisze własnoręcznie Katarzyna)! Z powodu szczęśliwego przybycia waszego z eskadrą do portów naszych, o czém dziś się dowiedziałam, pozdrawiam was i bardzo jestem tą wieścią uradowana. Co zaś do wiadoméj kobiety i jéj świty, posłałem o tém rozkazy do pana feldmarszałka księcia Galicyna do Petersburga i on przyjmie od pana tych podróżnych. Zresztą bądźcie przekonani, że zawsze pamiętać będę o usłudze waszéj i nie omieszkam dać wam dowody méj przychylności.“

Wszystkie rozporządzenia co do uwięzionéj pokryte były nieprzenikniona tajemnicą.

Nie mniéj tajemniczy był téż wjazd téj kobiety do Petersburga.

Wieczorem dnia 24 maja Galicyn wzywa do siebie kapitana preobrażeńskiego pułku Aleksandra Tołstoja i mówi, że według woli najwyższéj poleca się mu spełnić nadzwyczaj ważne, sekretne poruczenie. W drugim pokoju czekał już ksiądz z krzyżem i ewangelią. Tołstoj przysiągł, że pod najsroższą karą będzie wiecznie milczał o tém, co ma następnéj nocy wypełnić. Po przysiędze feldmarszałek rozkazał kapitanowi téjże nocy jechać do Kronsztadtu, przyjąć z okrętu „Trzej Jerarchowie“ od admirała Greiga kobietę i znajdujących się przy niéj ludzi, przewieźć ich potajemnie do waroni pietropawłowskiéj i zdać komendantowi Czernyszewowi. Komenda wysłana z Tołstojem składa téż przysięgę, że wiecznie milczeć będzie.

Téjże nocy do Kronsztadtu przypłynął jacht z komendą posłaną po uwięzioną i stanął obok „Trzech Jerarchów.“ Dla większéj ostrożności Greig rozkazał, aby Tołstoj i komenda jego przez cały dzień nie wychodzili z kajut, ażeby nikt na brzegu nie widział, jacy to są ludzie, zkąd i dla czego przyjechali.

Następnéj nocy tajemnicza uwięziona była już w fortecy a z rana rozpoczęło się badanie.

O zeznaniach i badaniach Domańskiego, Czarnomskiego, Franciszki von Mesched i Kaltfiguera mówić nie będziemy, gdyż toby tylko powiększyło niniejszy artykuł.

Zatrzymamy się trochę na badaniach saméj księżniczki, gdyż w tych badaniach, jéj zeznaniach, w jéj zadziwiającéj wytrwałości i nareszcie w jéj śmierci jest wiele tragiczności.

Badano ją w francuzkim języku.

Skoro książę Galicyn wszedł do kazamat, księżna widocznie była wzruszoną. Nie była to jednak obawa lecz raczéj gniew. Z godnością i tonem rozkazującym uwięziona zapytała księcia:

— Powiedzcie mi, jakiém prawem tak okrutnie ze mną się obchodzą? — Dla czego jestem przyaresztowaną i dla czego mnie trzymają w więzieniu?

Książę rzekł do niéj surowo, że powinna wyznać prawdę i bez wybiegów na wszelkie, jakie jéj zrobią, pytania odpowiadać i zaczął badać:

— Imię wasze?

— Elżbieta — odrzekła uwięziona.

— Kto byli rodzice wasi?

— Nie wiem.

— Ile macie lat?

— Dwadzieścia trzy.

— Jakiego jesteście wyznania?

— Ochrzcono mię wedle obrządku grecko-wschodniego.

— Kto chrzcił i kto do chrztu trzymał?

— Nie wiem.

— Gdzie spędziliście dzieciństwo?

— W Kiel u jednéj pani — Pere lub Peron.

— Kto wówczas był przy was?

— Była przy mnie piastunka Katarzyna, Niemka, urodzona w Holsztynie.

O swém dzieciństwie dodała nowe szczegóły.

— W Kiel — mówiła daléj — pocieszano mię ciągle obiecując, że prędko przyjadą rodzice moi. W początku roku 1762, kiedym miała lat dziewięć (a więc prędko po śmierci Elżbiety Piotrowny — fakt godny uwagi) do Kiel przyjechali trzej nieznajomi. Rozłączono mię z panią Peron i zawieziono lądem wraz z piastunką Katarzyną do Petersburga, powiedziano mi, że rodzice moi są w Moskwie i że mię tam powiozą. I w istocie, wywieziono mię, lecz nie do Moskwy, ale gdzieś daleko, na granicę perską i tam ulokowano u jakiéjś dobrze wychowanéj staruszki, która, o ile pamiętam, mówiła, że ją tu zesłano na rozkaz Piotra III. Staruszka ta mieszkała w domku samotnie stojącym niedaleko od koczowiska jakiegoś dzikiego plemienia. U téj staruszki, w tym domku, przemieszkałam rok i trzy miesiące i prawie przez cały ten czas byłam chorą.

— Jakaż to była choroba?

— Otruto mię. Chociaż nie prędko dano antydotum, jednak z tego powodu długo nie mogłam przyjść do zdrowia.

— Kto, oprócz Katarzyny, był jeszcze przy pani?

— Miałam jeszcze piastunkę. Od niéj słyszałam kilka słów podobnych do rosyjskich. Późniéj zaczęłam w domu u staruszki uczyć się po rosyjsku, lecz prędko zapomniałam ten język. Na granicy perskiéj byłam narażoną na niebezpieczeństwa a więc przyjaciele moi (lecz kto oni, nie wiedziałam i dziś nie

skich, mieli schować się zupełnie z naszą zasadniczą myślą i z naszą indywidnalnością narodową, by przedstawiać jedynie tylko widowisko jakichś Walijczyków czy Basków wojujących o swe lokalne prawa, jakichś różnowierców, domagających się swobód dla swego kościoła? Nasze stanowisko jest może trudniejsze ale i zaszczytniejsze; źle byłoby się zrzekać jego trudów, ale zarazem i jego nieprzewidzianych na przyszłość korzyści.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał leśniczemu Michałowskiemu w Nowymgościncu (Neukrug) w powiecie międzychodzkim powszechną oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wieden, 13 stycznia.

(Posłowie polscy jeszcze się nie zjechali. — Z Izby. — Książę Lobkowic. — Ustawa klasztorna. — Celno-handlowe układy.)

Śniegi i niesłychane zamiecie widocznie przestraszyły polskich posłów, na onegdajszém bowiem pierwszém posiedzeniu Rady państwa ławy polskie przerażającą przedstawiały pustkowią. Zaledwie kilkunastu deputowanych galicyjskich przybyło radzić nad szczęściem, pomyślnością i wielkością obszerniejszéj swéj ojczyzny. Reszta pozostała u domowych ognisk pewna, że i bez nich dadzą sobie jakoś w Wiedniu radę. — Pierwsze dwa dni życia parlamentarnego zeszły na załatwieniu potrzebnych formalności i obradowaniu nad wniesionemi przy rozprawach budżetowych rezolucyami. Z dwudniowéj téj prawodawczéj działalności dwa należy tu podnieść momenta. Mam tu na myśli rezolucyą domagającą się nagany dla najwyższéj nadwornéj Izby rachnkowéj z powodu bezprawnego i lekkomyślnego szafowania groszem publicznym i pismo, w którém sąd karny żąda od Izby zezwolenia na ściganie trzech członków téj W. Izby.

W rozprawach nad rezolucyą zabierał głos pan Mieroszewshi, lecz po to tylko, by poprzeć pana ministra Pretisa, który zaklinał Izbę, aby nie głosowała za naganą. Nie wiele pomógł p. ministrowi sz. poseł krakowski, cała bowiem Izba głosowała za naganą. Między ściganymi sądownie deputowanymi jest także staroczeski poseł ks. Jerzy Lobkowic, oskarżony przez Młodoczechów o obrazę honoru. — Chodzi tu o kwestyą zasadniczą, a zwłaszcza, czy deputowany do Rady państwa, który po to tylko przyjmuje mandat, jak to ma miejsce z ks. Lobkowicem, aby nie brać udziału w obradach tego ciała, posiada przywiléj nienaruszalności, innemi słowy, czy deklaranci czescy, którzy pozwalają się wybierać z tém góry postanowieniem, iż nie pojadą do Wiednia, mogą w razie potrzeby zasłaniać się przywilejém przysługującym czynnym posłom? Kwestyą tę rozstrzygnie w tych dniach już niezawodnie Rada państwa.

Izba panów rozpocznie jutro parlamentarną swą działalność ważnym i zajmującym przedmiotem. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia stoi ustawa o zewnętrznych prawnych stósunkach stowarzyszeń klasztornych.

W niemałém natężeniu utrzymuje całą tutejszą prasę sprawa rokowań austryackich ministrów z ministrami węgierskimi co do kwestyi celno-handlowéj. Tajemniczość, jaka otacza te układy, podnosi tém więcéj ich interes; ministrowie przedlitawscy złożyli na wczorajszém zebraniu klubów postępowych uspokajające objaśnienia i zaręczyli, że czuwają nad tém, by Przedlitawia ne quid detrimenti capiat.

NIEMCY.

* **Berlin,** 14 stycznia. Podana już wczoraj przez nas wiadomość, że „walka kulturna“ bynajmniéj nie ustała, potwierdza się najzupełniéj. Ze strony bowiem półurzędowéj donoszą, że minister wyznań przedłoży sejmowi prawo o zarządzie majątku dyecezyalnego. Tak samo potwierdzają z téj strony wiadomości, że minister spraw wewnętrznych przygotowuje prawo dotyczące występowania żydów z gmin religijnych. Czyż by to miał być początek nowego „kulturkampfu“ na inne tylko pole przeniesionego?

Obiega tu znowu pogłoska, że pruski minister sprawiedliwości p. dr. Leonhardt zamierza podać się do dymisyi ze względu na bardzo nadwątlone zdrowie swoje. Jako następcę jego wymieniają saskiego prokuratora jeneralnego p. dr. Schwarze, który, zdaniem korespondenta tutejszego Dresdn. Presse obok wielkich zdolności parlamentarnych posiada właściwą p. Leonhardtowi uległość w obec politycznych zachcianek księcia Bismarcka co do prawodawstwa Rzeszy niemieckiéj.

Jako dalszy przyczynek do historyi tajemnicy listów w zarządzie niemieckich choć nie specyalnie pruskich poczt podaje Germania z wydanego niedawno dzieła następujący ustęp z listu datowanego z Frankfurtu dnia 18 maja 1851 r.: „O polityce i pojedyńczych osobach donieść ci nic nie mogę, ponieważ większa część listów bywa otwieraną. Skoro poznają adres twój na moich a rękę moją na twoich listach, wstrzymają się zapewne od tego, ponieważ nie mają czasu do czytania listów familijnych.“ Autorem tego listu jest — książę Bismarck, który był wtenczas pruskim posłem przy bundestagu w Frankfurcie; list wystósowany jest do małżonk księcia. Do kogoby się odnosił ustęp: Skoro poznają, objaśniać nie potrzeba. — Oświadczenie to jest w każdym razie znakomitém zbogaceniem archiwów pocztowych, które wedle twierdzenia jeneralnego pocztmistrza bardzo są ubogie na tém polu.

ROSYA.

* Do Gazety Narodowéj piszą z Petersburga co następuje:

„Jeden ze zdolniejszych liberałów rosyjskich, Koszelew, wydał za granicą w języku niemieckim dziełko p. t. „Unsere Lage“ (Nasze położenie), które w obecnéj chwili w licznych egzemplarzach obiegając po rękach publiczności w naszem mieście, wzbudza powszechnie silny interes. Koszelew w dziełku swojem staje na gruncie legalnym, objawia wstręt do przewrotu rewolucyjnego, nie wierzy w doniosłość i skuteczność prac socyalistycznych, przekonany jest, że carstwo może i powinno być uratowanem, ale pomimo tego kreśli tak straszny i rozpaczliwy obraz dzisiejszego stanu rzeczy, popiera zdania swoje tylu licznemi dowodami, że zdaje się, jakobyśmy widzieli już tajemniczą rękę, płomienistemi głoskami zwiastującą krwawy i straszny dramat w bliskiéj przyszłości. Gdziekolwiekbądź spojrzymy, widzimy upadek i zniechęcenie. Pozornie finanse państwa znajdują się nawet w dobrym stanie. Budują się koleje żelazne jedna po drugiéj, zaciągają się wielkie pożyczki, zakładają się rozmaite kredytowe instytucye. Pod tą jednak świetną powierzchnią ukrywa się strasznie rozrastająca się nędza, idąca w parze z wzmaganiem się niepodukcyjnych wydatków i nieustannem powiększaniem się podatków, zwłaszcza pośrednich.

Koszelew powiada otwarcie, że despotyzm żelazny cara Mikołaja mniéj zgubnie wpływał na stan materyalny i moralny narodu rosyjskiego, aniżeli absolutyzm biurokratyczny, który zdziera się dzisiaj nawet do życia prywatnego i literatury. Jedynym ratunkiem dla tronu i dzisiejszego społeczno-politycznego porządku, podług Koszelewa, jest rychłe powołanie większych właścicieli ziemskich do szczerego udziału w rządach. Konstytucyonalizm więc jedynie może uratować Rosyą. Myśl ta coraz więcéj przenika w przekonanie ludzi, stojących u steru rządu. Mówią nawet, że następca tronu dał się z tém słyszeć, że pierwszym aktem jego panowania będzie wprowadzenie państwa rosyjskiego na tory konstytucyjne.“

Przed kilku dniami dr. Strousberg, który dotychczas pozostawał w więzieniu, w skutek rozporządzenia sędziego śledczego p. Głobo-Michalenko, przeprowadzony został do hotelu Krügera. Tam pozostaje daléj w areszcie; zajmuje trzy pokoje, z których w jednym znajduje się ciągle oficer policyjny. W sprawie téj zaszedł następujący ciekawy epizod. Jeden z urzędników sądowych podał denuncyacyą do ministra sprawiedliwości, iż obrońca p. R. za pośrednictwem jego chciał przekupić p. Głobo-Michalenko. W skutek téj denuncyacyi minister sprawiedliwości bez śledztwa i sądu odebrał p. R. prawo praktykowania w sądach czyli odebrał mu patent na obrońcę.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wieden,** 13 stycznia Jak to już donieśliśmy pokrótce pod rubryką „Przegląd polityczny“ upraszali prezesi trzech klubów centralistycznych ministrów przedlitawskich o objaśnienie pod względem rokowań z Węgrami. Otóż wczoraj zjawili się w klubie postępowym ministrowie ks. Auersperg i br. Lasser, a na odnośną interpelacyą wniesioną do panów ministrów odpowiedział ks. Auersperg, że zamiarem jest gabinetu czuwać przy prowadzeniu układów z Węgrami stanowczo nad interesami Austryi a gabinet życzy sobie przez wzgląd na doniosłość téj sprawy pozostawać w ciągłéj i żywéj styczności z stronnictwem wiernokonstytucyjném. Życzy sobie, by w tym celu wybrano mężów zaufania, do których mógłby się rząd zwrócić o radę i pomoc w czasie odroczenia reichsratu. Rząd wystósuje i do Izby panów tego rodzaju wezwanie. — Klub może być przekonanym, że gabinet nie wprawi jego stronnictwa w jakieś przymusowe a drażliwe położenie.

W dalszéj nad tym przedmiotem dyskusyi oświadczył bar. Lasser, że idzie tu głównie o to, aby stronnictwo wiernokonstytucyjne zeszeregowało się przez wzgląd na kwestyą węgierską około gabinetu, tym bowiem tylko sposobem uda mu się zabezpieczyć w pełnéj mierze interesa Austryi. Stronnictwo to zresztą potrzebuje gabinetu. Ministerstwo nie może wprawdzie dać wyjaśnień co do przebiegu układów, tuszy sobie jednak, że przeszłość jego jest rękojmią, iż nikt go nie posądzi o lekceważenie interesów austryackich. Układy zresztą zostaną podjęte w pierwszych dniach lutego, a przeto w czasie obrad Rady państwa.

Dla sejmów krajowych Przedlitawii nie bardzo miła otwiera się perspektywa. Presse donosi bowiem, że sesya sejmowa musi być zamkniętą 8 kwietnia, gdyż zaraz po Wielkiéjnocy mają się zebrać delegacye wspólne, potrwa zatém nie spełna pięć tygodni tj. tyle czasu, ile potrzeba do ukonstytuowania i jakiego takiego roztrząśnienia wniesionych przez komisyą wniosków.

W kołach centralistycznych rozbierano pytanie czy wnieść interpelacyą względem rokowań austro-węgierskich w Buda-Peszcie. Rząd jest przeciw wnoszeniu interpelacyi w pełnéj Izbie, gdyż według zapewnień półurzędowych, jeżeli może dać w téj sprawie jakowe wyjaśnienia, da je w komisyi ekonomicznéj Izby posłów, która ma w tym tygodniu obradować nad kwestyą celną. Z innéj strony donoszą, że w razie gdyby w sejmie węgierskim interpelowano, będzie i przedlitawska Izba posłów interpelowała dla zachowania równorzędności. Według doniesień peszteńskich, w węgierskiéj izbie posłów będą tylko interpelowali: jaki wpływ wywiera hr. Andrassy na toczące się właśnie rokowania w sprawach ekonomicznych, tudzież dla czego i o ile bierze udział w tych rokowaniach. P. Tisza ma już gotową na to odpowiedź. Gdyby z stronnictwa liberalnego interpelowano p. Tiszę co do przebiegu tych rokowań, nastąpiłoby to jedynie za porozumieniem się z Tiszą; gdyby jednak od innego stronnictwa wyszła interpelacya, p. Tisza zasłoni się może niemożliwością dania jéj przed ukończeniem sprawy.

FRANCYA.

* **Paryż,** 13 stycznia. Wedle doniesienia Agence Havas przywrócono nareszcie na odbytéj w dniu dzisiejszym radzie gabinetowéj zgodę i zapobieżono wszelkiéj w ministerstwie zmianie, dla czego téż nowe posiedzenie gabinetu odbędzie się dopiéro w poniedziałek. Jak jednak korespondent tutejszy Kölnische Ztg donosi, napotkał zamiar ułożenia wspólnego programu wyborczego na bardzo znaczne trudności, dla czego się członkowie pojedyńczy gabinetu na to tylko zgodzili, aby każdy w swym wydziale zachował się w obec wyborów wedle przekonania swego. Ponieważ jednak taki rezultat byłby stanowczą klęską dla p. Buffeta a prefekci mogliby z tego wnosić, że nie ma dość siły do przeprowadzenia woli i zapatrywań swoich, dla czegoby zapewne wnet ostygli w gorliwości — przeto postanowiono dla pokrycia tego, aby sam marszałek-prezydent wystąpił; manifest jego ma zarazem być nową dla gabinetu spójnią i podnieść stanowisko konserwatywne rządu. Że Journal officiel ogłosił już taki manifest, wspominaliśmy już wczoraj na innem miejscu, przytoczywszy ważniejsze z niego ustępy.

Prezes policyi paryzkiéj p. Leon Renault, który w ostatniém przesileniu gabinetowém tak ważną odgrywał rolę i głównym był powodem, dla czego takowe zażegnane zostało, wystąpił jako kandydat dla izby deputowanych w okręgu Corbeil, do wyborców którego wystósował odezwę w któréj się otwarcie za konstytucyą oświadcza. „Przyjmuję, pisze w niéj p. Renault, i popieram bez zastrzeżeń rząd republikański, który Zgromadzenie narodowe uchwałą z dnia 25-go lutego 1875 założyło. Powierzone opiece rzetelnego żołnierza, którego nazwisko połączone jest z jednėm z najchwalebniejszych wspomnień naszych wojen, są nowe nasze instytucye uspokojeniem dla konserwatywnych a równocześnie podają zwolennikom wolności publicznéj owo bezpieczeństwo, którego żądać mają prawo. Obowiązkiem dobrego obywatela jest, aby niczego nie zaniedbał, aby takowe utrwalić i aby po ich prawidłowém zastósowaniu wymagał porządku i bezpieczeństwa — będących koniecznemi warunkami dobrobytu i wzrostu kraju naszego. Instytucye te do roku 1880 tylko w skutek inicyatywy prezydenta zrewidowane być mogą. Gdyby przed ukończeniem prawodawczego mandatu, o który proszę, marszałek Mac-Mahon miał sądzić, że mu należy korzystać z swego prawa, w takim razie głosować będę za wnioskami, których celem zaprowadzenie ulepszeń lub usunięcie błędu w konstytucyi, bez wahania się zaś odeprę te, które jéj zasadę zaczepiają.“

Od godziny 1 z południa dnia wczorajszego pada tu śnieg; z rana o 7 godzinie było przy pogodném niebie 7 stopni mrozu, o 12 godzinie było 6 stopni, gdy się niebo naraz zachmurzyło a następnie zaczęła się zamieć śnieżna, która do godziny 9 wieczorem trwała. O godzinie 6 było jeszcze $5^1/_2$ stopni mrozu. Furmanów paryzkich zaskoczył śnieg znienacka; ponieważ konie ich nie były kute, przeto padały setkami. Liczba mieszkańców, którzy piechotą idąc także po ulicach poupadali, jest bardzo wielką. — Na prowincyi także bardzo wiele spadło śniegu. W Bézieres i Millau śnieg do przeszło 3 stóp wysoki; w Lugdunie pada śnieg od dnia 6 bm.; w departamencie Gard i innych śnieg jest już tak wysoki, że w wielu miejscach komunikacya zupełnie przerwaną została. Po Sekwanie płynie silna kra.

WŁOCHY.

* **Rzym,** 10 stycznia. Noworoczne przemówienie królewskie do starszyzny wojskowéj, w którém król życzył pomyślnych losów wojsku, chwalił jego postępy w nauce, karności i uzbrojeniu, i wyraził nadzieję, że gotujące się wypadki dadzą mu sposobność odznaczenia się zaszczytnie i okrycia się nową chwałą — otóż przemówienie to zajmuje ciągle jeszcze gorąco prasę włoską. Większa część jenerałów i oficerów upatruje w słowach królewskich aluzyą do zbliżających się wypadków, w których Włochy powołane są do wzięcia czynnego udziału. Prasa przerażona usiłuje wmówić w publiczność, że słowa monarchy źle zrozumiane zostały i że to były ogólniki i nic więcéj; ale niektóre odważniejsze pisma oburzają się na tę, jak ją nazywają, „propagandę snu“ i wołają, że należy się owszem wdzięczność królowi, jeżeli w obec teraźniejszego położenia i tego, co się gotuje na Wschodzie, nie dozwala narodowi wygodnéj oddawać się drzemce i budzi go przypominaniem męztwa i obietnicami chwały.

Z przemówienia Wiktora Emanuela do wojska zdawałoby się, że w rzeczy saméj Włochy zamyślają nie pozostawać z założonemi rękami w przypadku wojny, jak to dotychczas powszechnie mniemano. Zresztą zapewniano już wnet po zjeździe weneckim, że między cesarzem austryackim a królem włoskim stanęła ugoda względem sprawy wschodniéj, i że Włochy będą wspólnie działały z Austryą na Wschodzie. — Zkądinąd pewna, że hercogowińskie powstanie utrzyma się i że, skoro wiosna zabłyśnie, Czarnogóra, Serbia a może nawet i Rumunia rozpoczną walkę z Turcyą.

---

wiem) szukali sposobności, aby mię przenieść na zupełnie bezpieczne miejsce. W roku 1763 przy pomocy jakiegoś Tatara udało się Katarzynie uciec wraz ze mną z Rosyi do Bagdadu. Tam przyjął mnie do siebie bogaty Pers, Hamet, do którego Katarzyna miała polecające mnie listy. Po upływie roku, w 1764, kiedym miała lat 11, przyjaciel Hameta, książę Gali, wywiózł mię do Ispahanu i tam pod kierunkiem Francuza Jean Fournier otrzymałam świetne wychowanie. Gali mawiał mi często, że jestem prawą córką carowéj Elżbiety Piotrówny. Toż samo mówili mi wszyscy otaczający mię ludzie.

— Kto byli ci ludzie?

— Oprócz księcia Gali nikogo już teraz nie pamiętam. W Persyi miszkałam do roku 1769 to jest do czasu, w którym nastąpiły w tém państwie zaburzenia ludowe. Gali postanowił wówczas przenieść się do Europy. Miałam wtedy lat siedmnaście. W Astrachanie, dokądeśmy się naprzód udali, Gali przyjął nazwisko Krymowa, zmienił perską usługę na rosyjską i odtąd nazywał mię córką swoją.

Potem samozwanka opowiedziała swe życie w Europie, o którém już wiemy.

Po wysłuchaniu jéj ks. Galicyn wrócił do badań.

— Powinnaś pani powiedzieć, za czyją namową nazwałaś się pani córką carowéj Elżbiety Piotrowny?

— Nigdy nie było zamiarem moim wydawać siebie za córkę carowéj Elżbiety Piotrowny — odrzekła stanowczo.

— Jednak mówiono pani, żeś córką carowéj?

— Mówił mi o tém książę Gali, kiedym jeszcze była dzieckiem, mówili i inni, lecz nikt mię nie namawiał, abym wydawała siebie za wielką księżnę rosyjską, i ja téż nigdy nie twierdziłam, że jestem córką carowéj.

Galicyn pokazał znalezione u niéj testamenta Piotra Wielkiego, Katarzyny I. i Elżbiety Piotrówny, a takoż znany nam już „manifescik,“ który samozwanka przesłała Orłowowi z Raguzy.

— Co pani powiesz o tych papierach? — zapytał.

— Są to dokumenta, o których już mówiłam a które mi przysłano z Wenecyi wraz z bezimiennym listem.

— Kto pisał te dokumenta?

— Nie wiem.

— Posłuchaj mię pani — rzekł książę Galicyn. Powiedz mi o wszystkiém szczerze i otwarcie; zrób to pani dla swego dobra. To jedno może uchronić panią od smutnych następstw.

— Mówię najotwarciéj i najszczerzéj, panie feldmarszałku, — z żywością odparła uwięziona; na dowód czego wyznaję jeszcze, że po otrzymaniu i przeczytaniu tych papierów zaczęłam roztrząsać wspomnienia dzieciństwa mego, rozpamiętywać o tém, jak mię przyjaciele moi starali się ukryć po za granicami Rosyi, przypomniałam wszystko, com słyszała o mém carskiém pochodzeniu od księcia Gali, od francuskich oficerów we Włoszech, od różnych dygnitarzy w Paryżu i od księcia Radziwiłła, i wówczas porównawszy to wszystko z otrzymanemi przy bezimiennym liście dokumentami, zaczęłam przypuszczać: czyli téż nie jestem w istocie osobą, na korzyść której zrobiony był testament carowéj Elżbety Piotrówny?

Co zaś do bezimiennego listu sądziłam, że to jest po prostu wynik dyplomatycznych kombinacyi.

— W jakim celu pisałaś pani do hrabiego Orłowa i posłałaś mu testament i projekt manifestu?

— Odesłałam je do hrabiego Orłowa jedynie tylko dla tego, że paczka z Wenecyi adresowaną była na imię jego a przysłana do mnie przy bezimiennym liście. Nie ja téż pisałam list do niego od księżny Elżbiety — to nie jest moje pismo.

Po długich zapytaniach i napomnieniach książę Galicyn znowu usilnie prosił, aby mu prawdę wykryła.

— Wyznałam już wszystko, com wiedziała — odparła stanowczo. Nie mam już nic więcéj do powiedzenia. W życiu mojém cierpiałem wiele, lecz nigdy jeszcze nie zabrakło mi ani mocy ducha, ani ufności w łaskę Boga. Sumienie nie wyrzuca mi żadnego występku. Pokładam nadzieję w miłosierdziu carowéj. Zawsze czułam sympatyę dla Rosyi, zawsze starałam się działać na jéj korzyść.

Zeznanie jéj spisano, poczém przeczytano jéj głośno i dano do podpisu.

Wzięła pióro i pewną ręką podpisała: — Elisabeth.

Lecz ks. Galicyn nie mógł się zdecydować posłać tego zeznania do carowéj. Nie tracił jeszcze nadziei, że się dowie prawdy.

Do 31 maja książę codzień odwiedzał samozwankę w kazamatach i namawiał ją, abym mu wszystko wyznała — lecz napróżno.

— Nigdy nie rozpuszczałam pogłosek o tém, że jestem córką Elżbiety Piotrówny — mówiła — wymyślili to inni na moje nieszczęście.

Pokazano jéj odpowiedzi Domańskiego, które właśnie zadawały fałsz jéj słowom — uparta kobieta nie zmięszała się nawet i rzekła stanowczo:

— Powtarzam to, com pierwéj mówiła: Nigdy nie wydawałam sama siebie za córkę Elżbiety Piotrówny. Wymyślili to inni, nie ja.

Trzeba było nakoniec posłać ciekawą tę sprawę carowéj.

W doniesieniu swojém feldmarszałek dodał od siebie: „Uwięziona jest mocno chora, często ma suchy kaszel i krwią pluje. Doktor mówi, że życie jéj jest w niebezpieczeństwie.“

Nazajutrz po odesłaniu do carowéj doniesienia książę Galicyn otrzymał od uwięzionéj dwa listy; jeden był do niego, drugi do carowéj. W pierwszym pisała, że się nie czuje winną ani względem carowéj, ani téż względem Rosyi, że gdyby było inaczéj, nie ośmieliłaby się wejść na okręt rosyjski wiedząc, że wszedłszy na pokład jego znajdzie się we władzy Rosyan. W drugim błagała carową o litość nad jéj nieszczęsnym losem, prosiła o audyencyą, aby módz osobiście objaśnić jéj carskiéj mości wszystkie nieporozumienia i zakomunikować bardzo ważne dla Rosyi wiadomości.

I ten list podpisała tylko — Elisabeth.

„Carowa była nadzwyczaj oburzoną tym lakonicznym podpisem — mówi biograf téj nieszczęśliwéj kobiety (Mielnikow) — lecz mówiąc prawdę, jakże uwięziona mogła podpisać się inaczéj? Nazywają ją Elżbietą, o tém wie dobrze, lecz sama nie wie ani pochodzenia, ani nazwiska swego. Carowa jednak wytłumaczyła to sobie inaczéj. Zdawało się jéj, że podpisując się tylko Elżbieta, „przywłaszczycielka imienia“ pragnie tym sposobem dowieść swego carskiego pochodzenia, gdyż tylko osoby należące do panujących domów, mają zwyczaj podpisywać się tylko swém imieniem. Zostając pod tém wrażeniem Katarzyna nie uwierzyła w szczerość zeznań uwięzionéj i rzekła: „Bezczelna kłamie i odgrywa daléj swą komedyą.“

W skutek tego napisała carowa do Galicyna: „Powiedzcie uwięzionéj, że od niéj saméj zależy ulżenie jéj losu. Niech tylko będzie bezwarunkowo otwartą i niech szczerze wyrzeknie się grania daléj komedyi, w ciągu któréj ośmieliła się powtórnie podpisać Elżbietą. Obchódźcie się z nią srożéj, aby się nakoniec upamiętała, gdyż zuchwałość jéj listu do mnie przechodzi wszelkie granice.“

Po otrzymaniu téj instrukcyi Galicyn posyła do kazamat sekratarza komisyi śledczéj Uszakowa z oznajmieniem, że jeżeli uwięziona będzie i nadal trwała w swym uporze, zmuszeni będą użyć „ostatecznych środków,“ aby się o „tajnikach jéj myśli“ dowiedzieć. Nieszczęśliwa przysięgała, że wyznała tylko prawdę i mówiła to tak stanowczo, tak przekonawająco, że Uszakow, wróciwszy do feldmarszałka, powiedział, iż według osobistego przekonania jego uwięziona zeznała prawdę.

Wówczas Galicyn udał się sam do niéj. Obiecał jéj ułaskawienie i przebaczenie, byleby tylko wyznała, zkąd dostała kopie testamentów Piotra Wielkiego, Katarzyny I. i Elżbiety.

— Przysięgam na Boga wszechmogącego, na zbawienie duszy i na męki wieczne — mówiła uwięziona ze wzruszeniem, że nie wiem, kto mi przysłał te nieszczęsne papiery. Zawiniłam chyba tém tylko, że, posyłając część ich hrabiemu Orłowowi, nie zniszczyłam reszty. Lecz nie przypuszczałam nigdy, aby opieszałość moja mogła mieć tak opłakane skutki. Błagam, niech carowa w miłosierdziu swojém przebaczy mi ten błąd. Przysięgam na Boga, że jeżeli mię uwolni i wyśle za granicę, wiecznie o téj sprawie milczeć będę.

— Nie chcecie więc wyznać? nie chcecie wypełnić woli najmiłościwszéj carowéj?

— Nie wiem, co mam wyznać. Nie mogę powiedzieć nic więcéj, ponieważ nic więcéj nie wiem. Nie wiem, panie feldmarszałku, Bóg świadkiem moim, że nic nie wiem, nie wiem, nie wiem.

— Odbierzcie więc jéj wszystko — rzekł z gniewem feldmaresałek do dozórcy więzienia — wszystko prócz pościeli i niezbędnie potrzebnego ubrania. Dawać jéj tyle tylko strawy, ile potrzeba do podtrzymania życia. Oddalić od niéj służbę. Oficer i dwaj żołnierze dzień i noc powinni przebywać w jéj celi.

Usłyszawszy tak srogi wyrok, nieszczęśliwa kobieta zalała się łzami. Energia ją opuściła.

Dwa dni i dwie noce płakała. Straż nie wychodziła z jéj pokoju. Nawzajem się nie rozumieli. Dwie doby nic nie jadła. Suchoty ją dobijały. Krew zapieczona obficie rzucała się ustami.

Nareszcie potrafiła na migi dać poznać straży, że chce list napisać.

Dano jéj papier, pióro i atrament.

Znowu napisała długi i szczegółowy list do feldmarszałka, dowodząc, że jest niewinną i przedstawiając szaleństwo przypisywanych jéj zamiarów. Dowodziła,

Nr 18. Kraków, 23 Stycznia — Niedziela. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2 (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 22 stycznia.

Miasto wyborów ogólnych do sejmu lwowskiego, termina wyborów uzupełniających już zostały oznaczone. Mamy przed sobą właśnie listę wyborców obwodu Krakowskiego, rozpisaną z powodu wakującego mandatu po ś. p. Leonardzie Wężyku. Dwa inne krzesła poselskie opróżnione śmiercią hr. Gołuchowskiego i Franciszka Trzecieskiego mają być również niebawem zapełnione. Niewątpliwy to już dowód, że sejm zbierze się raz jeszcze w swoim dawnym składzie. Wobec dokonanej już zmiany Namiestnika i oczekiwanej nominacyi marszałka krajowego, zachowanie dawnego sejmu na jedną jeszcze sesyę stało się niejako potrzebą i warunkiem utrzymania łączności między dotychczasowym kierunkiem reprezentacyi kraju a zmienionymi kierownikami władzy rządowej i autonomicznej. Położenie się nie zmieniło, a jednak zmiana zwierzchników nie może być bez wpływu na dalszy tok prac ustawodawczych sejmu.

Od lat już kilku, mianowicie zaś od pogrzebania rezolucyi sejmowej i od czasu, kiedy bezpośrednie wybory zatarasowały drogę sejmom do konstytucyjnej walki, objawiało się powszechne poczucie, że tylko wewnętrzne reformy, tylko ustawodawcza i organizacyjna praca stoi otworem dla sejmu i jest jego wyłącznym w tej chwili obowiązkiem. Zgoda pod tym względem jest ogólną między wszystkiemi odcieniami i organami opinii. Tak wyszydzana dawniej praca organiczna, jakoby będąca tylko pozorem zasłaniającym wstecznictwo konserwatystów, stała się nagle hasłem najskrajniejszych pism, a nawet dała nazwę krótkotrwałym klubom postępowym.

Wszelako wśród tych głosów nawołujących wrzekomo do pracy organicznej, do zadań ustawodawczych i reform wewnętrznych, rozpoznać łatwo tę samą dążność, co w imię liberalizmu oddawała tak liczne usługi w chwilach walki konstytucyjnej stronnictwu rządzącemu w Wiedniu. Dziś na polu ustawodawczem objawia się ta sama skłonność ulegania kierunkom obcym będącym w modzie, byle były opatrzone stęplem postępu. Postępowem zaś w tem pojęciu nie jest to, co ma posunąć naprzód rozwój społeczny, moralny czy materyalny kraju, ale jedynie to, co ma przyśpieszyć przemianę naszej społeczności na modłę liberalizmu wiedeńskiego. W tym też duchu współzawodnictwa w kosmopolitycznej postępowości przedstawiane bywają z kolei wszystkie reformy, jakich kraj nasz oczekuje, wszystkie stosunki wymagające zmiany wskazywane przez ten pryzmat liberalizmu.

Zaiste, jeśli walczymy o prawa sejmu i jego kompetencyi w zakresie spraw wewnętrznych, to nie dla tego, aby sejm rozwiązywał żywotne zagadnienia na modłę pojęć importowanych z Wiednia. Obojętną byłaby bowiem wtenczas kwestya kompetencyi, i owszem, ustawy Rady państwa niewątpliwie zdołałyby prędzej nasze stosunki przeobrazić na tę ogólną postępową miarę, niżli reformy przeprowadzane w sejmie. Lecz dla tego tak cenny klejnot stanowią atrybucye ustawodawcze sejmu, że tradycye przeszłości i dążenia ku przyszłości, że warunki i potrzeby społeczne naszego kraju są odrębne, częstokroć diametralnie przeciwne wyobrażeniom mającym przewagę w centralnym parlamencie.

Chodzi tutaj o postęp i o reformy we wszystkich zakresach życia, bo wiele trzeba zmienić i głęboko sięgnąć, aby módz wzmocnić podstawy społeczne kraju. Ale postęp ten i reformy mają swoją wyłączną drogę, kierunek nie pozbawiony już antecedencyi i wzorów, wprawdzie nie z doświadczeń liberalizmu i reformatorstwa wiedeńskiego, lecz z prac przeprowadzonych i zadań świetnym niekiedy uwieńczonych skutkiem, lubo uronionych następnie w innych dzielnicach narodu.

Ta dążność reformy i pracy organicznej w duchu prawdziwie polskim, lubo krępowana, przesunąć się zdoła przez ciasne przejścia atrybucyj sejmowych. Potrzeba tylko, aby w podejmowaniu reform nie przewodniczył duch naśladownictwa, tylko rzetelne przejęcie się istotnemi potrzebami społeczności, nie postępowość w kosmopolitycznem znaczeniu tego słowa, ale rozwój i dodatnia organiczna praca w znaczeniu prawdziwie narodowem.

Nie wchodzimy tym razem w szczegóły, bo jeszcze daleki termin zebrania sejmu i podobno trudno się spodziewać, aby długiem było jego trwanie. Chcieliśmy tylko naznaczyć różnicę zachodzącą między t. z. postępowością a dążeniem do reformy, między wystawianiem kraju na nowe próby według obcych wzorów, a usiłowaniem rozwiązania żywotnych kwestyj, podjęcia dodatniej pracy organicznej.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 21 stycznia.

(J. H.) Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia Izby niższej Rady państwa, minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt względem konwencyi między Austryą a Szwajcaryą, co do uregulowania niektórych stosunków prawnych obywateli obu państw, drugi projekt dotyczący środków prawnych przeciw uchwałom i orzeczeniom władz skarbowych wniósł minister skarbu bar. Pretis.

Głównym przedmiotem obrad miał być wniosek dep. Koppa względem zniesienia czesnego na wszechnicach; nie przyszło atoli do dyskusyi nad nim, ponieważ była już spóźniona pora, a zapisało się do dyskusyi ogólnej ośmiu mowców. Z tego powodu złożono przedmiot ten z porządku dziennego, odraczając go do następnego posiedzenia. Kilka stowarzyszeń studenckich wniosło petycyę o zniesienie czesnego.

Izba zastanawiała się dziś nad wnioskiem dep. Steudla i Rosera, zmierzającym do zaradzenia drożyźnie węgla kamiennego, sprowadzonej przez za nadto wysokie taryfy kolejowe.

Komisya poczyniła wprawdzie odnośne wnioski, dążące do zniżenia ceny węgla, wszelako dep. Neuwirth wnosił, aby przejść nad temiż do porządku dziennego, ponieważ wyrażone w tych wnioskach życzenia, powiększej części stały się już faktami, a podane w nich środki są bezprzedmiotowe. I tak sprawa ta poruszoną już została przez rząd wniesieniem projektu o taryfach maksymalnych na kolejach, a nadto program kolejowy również z tą sprawą stojący w związku, jest przedmiotem obrad w odnośnej komisyi. Dep. Neuwirth wskazał także na to, że od czasu wniesienia wniosku o zaradzeniu drożyźnie węgla, tenże spadł w cenie o 10 centów, i że w ogóle węgiel u nas nie jest droższy jak w Anglii. Izba przychyliła się do tego zapatrywania i orzekła przejście do porządku dziennego nad wnioskami komisyi.

Do następnego przedmiotu: „zwinięcie państwowych kas zaliczkowych“ zabierali głos przeciw ustawie dep. Skene, za ustawą dep. Grocholski i Syz. Ustawa ta orzekająca, że rządowe kasy zaliczkowe najdaléj z końcem roku 1876 mają być zniesione, tudzież, że doprowadzeniem do końca interesów ma się zająć minister skarbu w porozumieniu z ministrem handlu, po dłuższéj dyskusyi z małą tylko zmianą przez komisyę uczynioną, przyjętą została w drugiem a w reszcie i w trzeciem czytaniu, poczem załatwiono jeszcze kilka petycyj. Posiedzenia odroczone zostały do wtorku.

Wiedeń 21 stycznia.

(R) Od osób przybyłych tu z Belgradu słyszymy, że tron ks. Milana chwieje się od niejakiego czasu. Niezadowolenie z rządów jego jest podwójnem. Naprzód, ludność nie kontenta jest z małżeństwa ks. Milana, zarzucając hospodarowi, iż pojął obcą za żonę i że ta obca przybywszy do kraju zostawiła swe skarby pieniężne za granicą, albowiem bardzo skromne w Belgradzie prowadzi życie. Powtóre, ludność serbska a zwłaszcza Skupczyna niezgadza się z pokojową polityką ks. Milana i pragnie interwencyi wojskowej na rzecz powstania w Hercegowinie i Bośni. Członkowie „Omladiny“ znoszą się potajemnie z dworem czarnogórskim i upatrują w Piotrze Karageorgewiczu kandydata na tron serbski w razie wypędzenia ks. Milana. Ks. Karageorgewicz bowiem jest ulubieńcem Serbów, ponieważ znajduje się na placu boju między powstańcami. Sytuacya w Belgradzie ma być tak naprężona, że ks. Milan w krótce będzie zmuszonym albo chwycić się zamachu stanu i zaprowadzić rządy wojskowe, albo też opuścić kraj potajemnie. Czarnogóra zaś coraz otwarciej staje po stronie powstania.

Poznań 19 stycznia.

Na brak parlamentaryzmu nie mogą się uskarżać Niemcy. W obecnej chwili zasiadają równocześnie w Berlinie: Reichstag niemiecki, dwie Izby pruskie i sejm prowincyonalny brandeburski. Niezawodnie da się uczuć brak tramwayów, by ojcowie narodu mogli przenosić się z jednej sali do drugiej celem oddania hołdu kanclerzowi posłusznem głosowaniem. Czyli kanclerza to był wymysł, aby sprawić Niemcom niestrawność parlamentaryzmu, w tak mocnej zadanego dozie? Że o majestat tych ciał prawodawczych mało dba kanclerz, wybitnym na to dowodem, że mowy tronowe w sejmie pruskim odczytał nie cesarz, nie kanclerz, ale podrzędni ministrowie, jak Delbrück i Camphausen.

Izby sejmu pruskiego wyjdą znów na synod, bo najważniejszem przedłożeniem rządowem jest organizacya wewnętrzna Kościoła protestanckiego. Dopiero to będzie chaos zdań i pojęć, gdy się ta robota rozpocznie.

Co do ustaw wymierzonych przeciw Kościołowi katolickiemu jedna tylko dotąd jest zapowiedzianą, a tyczy się zarządu majątków dyecezyalnych; ale dla nas specyalnie będzie tam rozbieraną ustawa najżywotniejszej wagi, o języku urzędowym, naturalnie ostrzem zatrutem skierowana przeciw Alzacyi, Szlezwikowi, a zwłaszcza przeciw naszemu Księstwu.

Walka wydana językowi polskiemu w imię pangermanizmu, tak się na każdym spotyka kroku, jakby to było przewodniem zadaniem Prus, zniszczyć dzieło Boże, którem jest każdy język. W wojsku ustanowiono nagrody pieniężne dla żołnierzy, którzy najprędzej po niemiecku się nauczą. W szkołach, zwłaszcza elementarnych, nie tylko moralnie, ale fizycznie niszczą zasoby sił biednych, polskich dzieci, więżąc je co chwila wśród godzin obiadowych w salach szkolnych za brak postępów w języku niemieckim. Serce się rozdziera, gdy się spotyka wracające wieczorem dzieci ze szkółek, zapłakane, zgłodniałe, które zapytane, co im dokucza, odpowiadają: wracamy z kozy bez obiadu, bo nie umieliśmy wokabuł niemieckich.

Obecnie rozpoczęła się też walka z nowemi dozorami kościelnemi o pieczęcie urzędowe. Dotąd każda parafia miała swoją pieczęć z napisem łacińskim, dziś napis ten ma być niemiecki, z oznaczeniem nie dekanatu, ale powiatu. Usprawiedliwić się to nie da, bo parafie i dekanaty nie są rozdzielone według powiatów, i niejedna parafia ma do siebie należne osady w dwóch a nawet w trzech powiatach. Są to więc usiłowania miejscowych *kulturkempferów minorum gentium*, a tak z tego robią ważną kwestyę, że *Dziennik Poznański* za artykuł w tej kwestyi skonfiskowano i procesem obdarzono.

Z Wołynia 18 stycznia.

Po zaborze kraju wywieziono z Warszawy do Petersburga archiwa koronne. Ten sam los spotkał wiele innych zbiorów publicznych i prywatnych, aby zbogacić biblioteki i muzea cesarskie oraz zniszczyć starożytne pamiątki polskie, zacierać ślady naszej przeszłości w następnych pokoleniach, którym do takich archiwów wstęp zabroniony. To też dawny jenerał-gubernator kijowski Bibikow idąc tym samym śladem nakazał wszystkie archiwa sądowe trzech gubernij przewieść do Kijowa i oddać pod straż Uniwersytetu; a urządziwszy komisyę archeologiczną prezesem jej mianował czynownika swej kancelaryi Józefowicza; ten zaś z nieżyjącym już dziś profesorem Iwaniszewem zaczął plądrować w tych aktach i z nich wydobywać dorywczo a nawet wymyślać nieistniejące dokumenta mające służyć do czernienia dawnych rządów polskich i dowodzić ucisku prowincyj ruskich. Z takich to dorywczych i niesystematycznie przedsiębranych szperań powstawały co roku całe tomy, którym dano tytuł: „Prace kijowskiej archeologicznej komisyi“. Józefowicz chlubiąc się tem swojem dziełem, rozsyłał je w upominku znakomitym uczonym za granicą, pomiędzy którymi nie pominął i naszego Lelewela, corocznie go obdarzając tą księgą.

Lecz o fałszowanie dokumentów nikt z uczonych dotąd się nie upomniał. Jeden tylko śp. Michał Grabowski wytykał Józefowiczowi przekręcanie znaczenia niektórych aktów, przypisując to nieumiejętnej i umyślnej złej woli redakcyi profesora Iwaniszewa, który urodzony w Syberyi, nie znając wcale przeszłości naszego kraju, ani jego miejscowych zwyczajów, obyczajów i warunków społecznych, przysłany został do Kijowa; nie rozumiał on wielu aktów, ani ich powodu znać nie mógł, nie pojmując wcale historyi ani prawodawstwa polskiego. Głos jednak Grabowskiego przebrzmiał zaledwo dosłyszany, a nowe tomy drukowały się corocznie napełnione coraz nowemi fałszami, które namiętni zawsze co do kwestyi polskiej Moskale i zawsze w niej stronni, bo osobiście interesowani, odziewają w powagę źródeł historycznych.

My właściwie, co znamy dobrze wszystkie roboty moskiewskie, nie dziwimy się temu. Nie spodziewamy się nawet, by który z uczonych za granicą chciał wertować wszystkie te księgi, do których sprawdzenia należałoby mieć pod ręką oryginały aktów przedrukowanych niby dosłownie w tych księgach. Zostają więc one dla użytku samych Moskali, którzy tak dobrze umiejąc fałszować swoją historyę, nieraz z tych ksiąg czerpać będą i cytować podrabiane akta jako źródła historycznych prac swoich.

Lecz kijowska archeologiczna Komisya z swoim Józefowiczem na czele musiała już przebrać miarę zuchwalstwa, skoro sam rząd rosyjski dostrzegł obecnie jakieś ogromne pofałszowania w aktach centralnego archiwum przy Uniwersytecie kijowskim. Z tego powodu kijowski jenerał-gubernator wyznaczył komisyę śledczą dla wykrycia tego wszystkiego, a prezesem mianował jednego ze swoich czynowników do szczególnych poleceń. Co ona wykryje? jeszcze nie wiadomo. Można jednak przewidywać, że śledztwo to skończy się, jak wszystkie prawie śledz-

---

Część literacko-artystyczna.

ZAWSZE ONI.

Obrazy historyczne i obyczajowe
z czasów Kościuszki i legionów
dzieło pośmiertne
Kajetana Suffczyńskiego.
3 tomy. — W Poznaniu. Nakładem Żupańskiego.

Wyszedł nakoniec ostatni tom tego zbioru pogadanek, wydanego z illustracyami Kossaka i z takim przepychem papieru i druku, jak dotąd niebyło u nas przykładu. Obok przepychu zaleca tę księgę i smak dobry, lubo praktyczność nie jest jej zaletą. Format wielkiego arkusza niebardzo rymuje z powieścią. Atoli wydawca, jak się zdaje dla tego nadał tak poważną zewnętrzność tej księdze, że ją uważał jakby za epopeję narodową, lub za rodzaj żywotów patryotycznych, które powinny być czytane z pewnem skupieniem ducha.

Godło do każdego rozdziału dorobił Wincenty Pol, co także podniosło nastrój tych opowiadań, wijących się jak zielona gałązka powoju po gruzach narodowego bytu i domowych tradycyj.

Kiedy dziś już coraz więcej ubywa takich, którzy osobiście byli czynnymi w wypadkach, jakie upamiętniły koniec zeszłego a początek bieżącego stólecia, lub z bliska na nie patrzyli — toć szczęśliwą miał myśl ś. p. Suffczyński, kiedy spisał tradycye ojczyste z pierwszej otrzymane ręki, a do tego umiał je ożywić kolorytem epoki, co opowiadania jego robi poniekąd tak zajmującemi jak pamiętniki Soplicy.

W rzeczy samej autor owego tajemniczego: *Zawsze oni* należy do tej szkoły, że tak się wyrazimy, gawędziarskiej, której wynalazcą był Henryk Rzewuski, rozszerzycielem Wincenty Pol; po nim Syrokomla, nareszcie Suffczyński. Wszyscy oni żyli tradycyą, wspominaniem dawnych, już niepowrotnych czasów. Byli to rapsodowie tej epopei narodowych porywów i walk, której areną była Europa; a właściwym Homerem stary żołnierz legionista śpiewający szczupłemu gronu domowników i przyjaciół zebranemu przy ciepłym kominku... i przy drzwiach zamkniętych, aby zły człowiek niepodsłuchał i niezdradził patryotycznych tajemnic. Kiedyś może okruszyny tych wspomnień złożą bohaterski poemat, ale na to potrzeba, aby i świat rycerski został tylko w tradycyi, zawiany jak Pompeja popiołami na proch startego społeczeństwa.

Zapewne czytelnicy znajdą przyjemność w prostem i pełnem uroku opowiadaniu Suffczyńskiego — ażeby im dogodzić wyjmujemy jeden ustęp opisujący stan Warszawy pod rządem pruskim, gdzie się spotkamy z tak piękną postacią jak księcia Józefa Poniatowskiego:

„Kilka miesięcy upłynęło od bitwy nad Trebią, a przez ten czas nieprzewidziane zmiany zaszły w losach Francyi.

Zdecymowana armia Macdonalda, w połączeniu z Moreau, w zakątku Włoch leczyła ciężkie klęski swoje; druga znowu, pod dowództwem Jouberta, rozbita pod Novi, straciła wodza swego; inne armie nie były szczęśliwsze i nieprzyjaciel zamierzał już wtargnąć w odwieczne granice Francyi; ale Opatrzność w niedocieczonych wyrokach swoich, jakby chciała na tej Francyi dać dowód znikomości spraw ludzkich, zesłała jej zbawcę, który świetnemi zwycięstwami powetował poniesione straty, dał swej ojczyźnie rozwój i potęgę niepraktykowaną w historyi; może dla tego właśnie, żeby w sześćdziesiąt lat później, tem wybitniejszym wykazać niesłychany w dziejach upadek moralny, zupełny brak ludzi, nawet wszelkiego szlachetnego poczucia, jakiego dziś we Francyi świadkami jesteśmy.

Straszna to nauka, do czego prowadzi uzurpacya władzy, wielką zasługą nieusprawiedliwiona, panosząca się tylko aureolą dynastyjnej wielkości, oparta na fałszu i demoralizacyi, a w zasadzie i czynach paktyzująca z rewolucyą... Historya kiedyś smutny wyrok wyda o czasach, w których szajka awanturników potrafiła przez lat kilkanaście durzyć i wyzyskiwać czterdziestomilionowy naród, stojący na czele cywilizacyi.

Wkroczeniu sprzymierzonych w granice Francyi stała tylko na zawadzie armia dowodzona przez Massenę, który zajmował Szwajcaryę, i zwrócili się też na niego, żeby zwycięstwem zapewnić tyły swoje w pochodzie na Francyę. Ale tam napotkali opór, jakiego się nie spodziewali. Dzielny Massena ocenił dobrze położenie swoje: pomimo, że miał ogromną przestrzeń do strzeżenia, nie rozdzielał zbytecznie sił swoich, ale większą połowę ich miał zawsze pod ręką; zajął korzystną pozycyę nad rzeką Limmat, koło Zurich, w którym był Korsakow i Hotze z Austryakami, gotowi, skoro nadciągnie z Włoch Suwarow, uderzyć na Francuzów. Ale Massena uprzedził ich połączenie, przeszedł Limmat, zmusił Korsakowa do zamknięcia się w Zurich, uderzył na miasto, zdobył całą artyleryę, wszystkie zapasy nieprzyjaciela i pięć tysięcy niewolnika; a doliczywszy do tego zabitych i rannych, stracił w tej bitwie Korsakow połowę armii swojej. I Hotze nie był szczęśliwszym: korpus jego rozbitym został, a on sam zginął; Suwarow zaś, nadciągający z Włoch, pewien, że zastanie podkomendnych swoich zwycięzcami, albo przynajmniej w pozycyi koło Zurich, jaką wiedział że zajmują, zastał klęskę i sam poniósł wielkie straty, bo naprzód zastąpił mu drogę Lecourbe i zmusił go do obrania drogi niepodobnej prawie do przebycia, potem ukazał się zwycięzki Massena i parł go silnie w góry, które zaległy trupami moskiewskiemi. I on stracił połowę armii swojej; z niedobitkami doszedł nareszcie do Renu i wyrzekł się zaborczych planów swoich.

W Holandyi Brune pobił sprzymierzonych pod Kastrikum, zamknął ich w Zyp, i nastąpiła kapitulacya, w skutek której zmuszeni byli opuścić Holandyę. Tak tedy rozwiązaną została koalicya. Odwaga żołnierza i talenta Masseny i Brune'a ocaliły Francyę, ale wielkie niebezpieczeństwo groziło jeszcze od strony Niemiec.

Opinia ogólna była w owym czasie we Francyi, że twardym okolicznościom, w jakich się kraj znajdował, nie podoła Dyrektoryat, ten rząd adwokatów, jak ich nazywano, i że trzeba silnej ręki, żeby i opór stawić na zewnątrz i goić rany wewnętrzne, które nieuśmierzona wojna domowa w Wandei i niedołęztwo władzy nagromadziły; dla tego oczy wszystkich zwracały się na Wschód, gdzie młody zdobywca dziś straconych Włoch świetnym podbojem nabył dla Francyi dziedzinę Faraonów. To zachwiane położenie Francyi doszło do uszu pogromcy Wschodu i wzbudziło w nim poczucie obowiązku ratowania zagrożonej Republiki; bo w tem młodem sercu, niesłychane powodzenie nie wyrobiło jeszcze samolubnych dążności i niepohamowanej żądzy podbojów. Opuścił też Egipt, uniknął tysiąca niebezpieczeństw i stanął we Francyi.

Przybycie jego powitane zostało niezmiernym zapałem, wszyscy widzieli w nim zbawcę, a on ocenił zdrowo położenie swoje i śmiało zapytał Dyrektoryat: „Coście zrobili z tą Francyą, którą wam zostawiłem zwycięską i swobodną!“

Doznane klęski i karygodne czyny najwymowniejszą były odpowiedzią; to też z łatwością obalił on Dyrektoryat, objął władzę z tytułem pierwszego konsula i zaraz niewątpliwie objawy zaufania publicznego, mądre zużytkowanie zasobów kraju, ład w zarządzie i zapał, jaki ożywiał armią zwątpiałą niepowodzeniami, najwymowniejszą były sankcyą tego arbitralnego w zasadzie czynu. Uprawniło go do reszty świetne powodzenie oręża, bo zdumiewające zwycięztwo pod Marengo odzyskało Włochy i zmusiło Austryę do rozpoczęcia układów; kiedy jednak ciągle z jej strony zwlekania nie dawały rękojmi pokoju, a zabiegi jej o pozyskanie sprzymierzeńców aż nadto były widoczne, naturalną więc dążnością Francyi było, przedewszystkiem nie dopuścić zawiązania grożącej na nowo koalicyi. Dla tego też pierwszy konsul zbliżył się do Prus, potem zręcznie skorzystał z niechętnego usposobienia cesarza Pawła dla Austryi, klęskami armii jego we Włoszech spowodowanego i w krótkim czasie zdołał zmienić tak zaciętego wroga Francyi w największego wielbiciela naczelnika jej Rządu.

Te dążności, konieczne dla Francyi, niweczyły nadzieje Polaków; o odbudowaniu bowiem Polski mowy być nie mogło w chwili, kiedy żywotnym interesem Francyi było pozyskanie neutralności Prus i Rosyi. Nie myślał też rząd o rozwoju legionów, owszem, zaczęły już wtedy chodzić wieści, że rozwiązane zostaną i przejdą na żołd francuski.

Łatwo pojąć, że ludzie, którzy wstąpili w szeregi nie dla karyery, ale w chęci służenia sprawie narodowej, widzieli cel chybiony, a że w tej liczbie był i pan Józef; to też pisząc do Podkomorzego, donosił mu, że jeżeli postanowienia nowego rządu potwierdzą wieści, jakie ich dochodzą, on weźmie dymisyą; teraz zaś zażądał urlopu, żeby się udać do Rzymu.

Wkrótce po tym liście przybył tam, zastał tylko Podkomorzankę i pannę Agatę; Podkomorzy zaś z Michałem Kochanowskim dostali zlecenie przedostania się do Galicyi, dla zniesienia się z tamecznymi obywatelami i udali się w tę podróż. Nie długo potem nadeszła wieść, że na samej granicy austryackiej aresztowano obu i w więzieniu osadzono [1]); a to wydarzenie, to był cios straszliwy dla panny Maryanny. Radziła się przyjaciół, jakby można przyjść w pomoc ojcu i stanęło na tem, że się uda do Warszawy, żeby się zbliżyć do niego, a tam znajdzie może sposobność dostania się do Galicyi; pan Józef zaś zapewnił, że weźmie dłuższy urlop i przybędzie do Warszawy i pełen nadziei opuścił Rzym, udając się nad Ren, gdzie miał się znajdować jenerał Kniaziewicz z częścią legionów przeznaczoną do armii jenerała Moreau.

Warszawa za czasów pruskich dużo straciła z dawnego uroku swego, bo ze stolicy wielkiego kraju, zeszła do rzędu miasta prowincyonalnego. Władze przeniesione do Berlina, a raczej wcielono je w ministerya pruskie, ztąd interesanci tam musieli szukać wymiaru sprawiedliwości; możne rodziny, których dobra leżały w Galicyi, osiedlały się we Lwowie lub Wiedniu, te zaś, których posiadłości znajdowały się w zabranym kraju, jak zwano Wołyń, Podole, Ukrainę i Litwę, dla braku większych miast, zamieszkiwały ogromne dobra swoje, których intraty znacznie uszczupliły wstrząśnienia polityczne i zdzierstwa rządzących; brakło tedy możnego elementu, któryby zasilał przemysł Warszawy.

Wszystko też było tam za bezcen, jak opiewają ówczesne pamiętniki; niejeden pałac, który w kilkanaście lat później krocie był ceniony, w owym czasie za tysiąc dukatów nabywali dorobkowicze niemieccy; potrzeby życia były tak tanie, że dobry obiad, z kilku potraw złożony, tyle kosztował, co dziś funt mięsa. Zbytku u najmożniejszych nie widno było, w pałacach tylko pozostały ślady dawnej zamożności, ale nie nowozytnego wykwintu; meble złocone albo z kosztownego drzewa, pokryte niegdyś bogatą, dziś spełzłą materyą, powozy bardzo skromne, nie ostatniej mody, tylko konie w nich dzielne, bo ich dostarczały własne stada. I stroju kobiet ówczesnych porównać nie można z dzisiejszym zbytkiem; wartość sukni, którejby przywdziać nie chciała teraźniejsza *femme du demi monde* na spacer lub teatr, kilka razy przechodziła koszt balowego stroju ówczesnej elegantki.

Usposobienie młodzieży było w harmonii z całym ustrojem społecznym: były wprawdzie intrygi, romanse, każden się kochał w pannie lub mężatce, ale do głowy nie przyszło nikomu szukać brutalnych wrażeń w stosunkach zakulisowych, drogo opłaconych, nietylko wartością złota, ale często ceną godności osobistej i ofiarą stosunków rodzinnych.

Wzorem, na jaki zapatrywała się ówczesna młodzież, był książę Józef Poniatowski, synowiec ostatniego króla, w bardzo młodym wieku chlubnie odznaczony w wojsku austryackiem, w czasie kampanii tureckiej, szczególnie w bitwie pod Sobaczem, gdzie dowodził pułkiem ułanów; potem jenerał dowódzca korpusu polskiego i zwycięzca w pamiętnej bitwie pod Zieleńcami; nie podzielający małodusznych zapatrywań się stryja, podał się do dymisyi, odesłał nawet królowi ordery polskie, kiedy ten, na wieczną hańbę, przystąpił do zbrodniczego związku Targowicy. Ten czyn patryotyczny zjednał mu sympatye kraju całego i oczy wszystkich na niego zwrócone były.

Posiadał on wszystkie przymioty, jakie młodzieńca wysokiego rodu odznaczać powinny: starannie wychowany, wielkiej odwagi, jeździec dzielny, rębacz okrutny, poufały i przyjacielski w obejściu, do tego ślicznej powierzchowności, był ubóstwiany przez młodzież ówczesną, która widziała w nim naturalnego przewódzcę swego; to też w jego pałacu *Pod Blachą* gromadziło się, co było najświetniejszego w Warszawie, czy położeniem towarzyskiem, czy wykształceniem. Tam oddawali się rozrywkom wieku swego, ale nie w pojęciu dzisiejszej, zdenerwowanej przesytem, przed czasem zużytej młodzieży; fechtowano się

[1]) *W Historyi Legionów* jest wzmianka o tem uwięzieniu.

twa obwinionych moskiewskich czynowników, to jest, że wychodzą z nich nieposzlakowani, a często jeszcze potem nagradzani za niesprawiedliwe posądzenie.

Dziennik *Nowoje Wremia* umieścił obszerny artykuł o przekupstwie w Rosyi, w którym dowodzi, że podwyższeniem płacy czynownikom, zmieniono tylko starą formę przekupstwa w nową. Bo pod naciskiem wrodzonej namiętności Moskalom spiesznego bogacenia się, przekupstwo przyjęło tak rozległe rozmiary, jakich nigdy nie dosięgało dawniej. Zamiast bowiem dawnych kubanów, to jest drobnych łapówek, które niby zatamowano, stworzono nowy rodzaj przekupywania, to jest wyzyskiwanie na wielkie rozmiary.

Komitet ustanowiony dla urządzenia przewozu wojska po drogach żelaznych, rozesłał wszystkim dyrekcyom dróg żelaznych rozpisanie ruchu pociągów, przeznaczonych dla przewozu wojska podczas zimy.

Poczdam 16 stycznia.

Polityka zagraniczna leży obecnie na drugiem miejscu w zachodach gabinetu berlińskiego. Zajmuje on się niechętnie sprawą wschodnią mimo jéj ważności i wielostronności komplikacyj, jakie powstać mogą. Uwagę ks. Bismarka wyczerpują wyłącznie niebezpieczeństwa grożące wewnątrz. Stanowisko jego jest nader trudnem. Wszelkie żywioły wpływowe i silne w kraju, są mu nieprzyjazne, a żywioły na których mniemał że oprzeć się może, dziś są bezsilne i niewystarczające. Liberalizm nie zdolny jest utrzymać się własnemi siłami, mianowicie odkąd zraził sobie żywioły społeczne największéj wagi, walką przeciw Kościołowi. Wszyscy prawie, co szczycą się łaską Cesarza i mają doń przystęp, stoją po za obrębem rozmaitych stronnictw liberalnych, podczas gdy znakomitości tych stronnictw, prawie bez wyjątku nie miłemi są monarsze.

Sam Cesarz tylko popiera Bismarka, a kanclerz, aby poparcia tego nie utracić, zmuszony jest tworzyć w otoczeniu monarchy opinię publiczną *de facto*. Konieczność ta natchnęła go myślą utworzenia nowego stronnictwa. Najprostszą byłoby rzeczą stanąć na czele stronnictwa konserwatywnego. Nie skrupuły polityczne wstrzymują go zapewne od tego, stawiał on bowiem zawsze utylitarizm przed zasadą. Lecz podobna zmiana frontu jest mu wstrętną z kilku względów. Naprzód obawiać on się może małéj lecz wpływowéj frakcyi starych konserwatystów, która obstając przy swych zasadach, nie zrzeka się sojuszu z p. Bismarkiem, pod warunkiem atoli, że tenże wyrzeknie się swojéj polityki wewnętrznéj ostatnich dwóch lat. Lecz p. Bismark w téj chwili przynajmniéj nie jest całkiem usposobionym dać sobie samemu takie zaprzeczenie.

Z drugiéj strony nie można inaczéj utworzyć większości istotnie zachowawczéj, jak z udziałem katolików. Trzebaby więc zaniechać polityki kościelnéj rządu. Otóż jakiekolwiek jest obecnie usposobienie u góry zaprzestania walki religijnéj, kanclerz wie, że utraciłby cały swój urok, gdyby sam oświadczył się przeciwnikiem tego wszystkiego, co od lat czterech uczynił przeciw katolicyzmowi.

Jedno więc tylko pozostaje kanclerzowi, to jest sprzymierzyć się z żywiołami odstępczemi stronnictw tak konserwatywnego jak liberalnego, któreby poświęcając część swoich zasad, złały się w stronnictwo bismarkowskie.

Stronnictwo to miałoby przystęp na dwór i do monarchy, wzbroniony stronnictwu liberalno-narodowemu, gdyż mogłoby mieścić w sobie osoby zajmujące najwyższe dostojeństwa u dworu. Wielcy ci dygnitarze odpowiadaliby dążnościom monarchy, pozostawiliby wolną rękę kanclerzowi i uniknęliby niechęci, jaką liberalizm budzi u góry.

Jednak utworzenie takiego stronnictwa, napotyka na trudności. Żywioły tak zwane konserwatywne czy liberalne, niemają znanych przywódzców, z którymi możnaby się porozumieć. Są to masy niezorganizowane posłuszne rozmaitym naciskom, między któremi kanclerz musi wprzód wprowadzić spójność i jedność. Nie jest to tajemnicą dla nikogo, że taki jest plan, który p. Bismark pragnie przeprowadzić. Do jakiego stopnia powodzenie téj myśli jest możebnem, nikt powiedzieć nie może.

Za granicą tworzą sobie może nieco za przesadne wyobrażenie o wpływie ks. Bismarka. W całych Niemczech nie-pruskich napotyka on na opór, którego nie można złamać; przeciwnie musi on go oszczędzać. Drażliwości książąt pod względem ich niezawisłości i zwierzchnictwa wymagają nie małych względów, tem bardziéj, że Cesarz jest za tem, aby nie obrażać sprzymierzeńców niemieckich. Nadto kanclerz potrzebuje zgody małych państw w Radzie związkowej, zgody, bez któréj naraża się na to, iż pozostałby w mniejszości. Stało się to świeżo z powodu planu zakupna przez państwo wszystkich kolei żelaznych. Był to projekt wielkiéj doniosłości, gdyż nietylko jedność państwa uczyniłaby ogromny postęp przez przeniesienie pod zarząd centralny wszystkich kolei żelaznych państw szczególnych, lecz siła rządu wzrosłaby znakomicie, czyniąc z licznego personalu wszystkich kolei żelaznych urzędników, zawisłych wprost od państwa. Lecz rządy poszczególne byłyby dotknięte tym środkiem i to coby państwo zyskało, utraciłyby one. Plan ks. Bismarka żywą przeto wzniecił opozycyę. Bawarya i Wirtembergia mianowicie powoływały się na swoje niezaprzeczone prawo i oświadczyły, że nie poświęcą swych kolei żelaznych na ołtarzu jedności państwa. Projekt p. Bismarka odniósł więc porażkę.

N. Pan zatwierdził wybór Jana Gregorowicza, zarządcy dóbr Żabie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kossowie.

Wiedeń 21 stycznia. Interpelacya do ministra handlu wniesiona onegdaj w Izbie deputowanych przez posła Mendelsburga i towarzyszy brzmi w całej osnowie:

„Zważywszy, że ustawa z 23 lipca 1871 L. 16 ex 1872 D. P. P. odnosząca się do nowych miar i wag oraz ustawa z 31 marca 1875 L. 43 D. P. P.. odnosząca się do organizacyi urzędów cymentniczych, postanawiają, że nowe przepisy o miarach i wagach wchodzą w życie z d. 1 stycznia 1876 r. i że od tego dnia wszystkie towary sprzedawane być mogą tylko według miar i wag urzędownie cechowanych, a przekroczenie tego przepisu ma być karane grzywną;

zważywszy, że wspomniane: w powołanych ustawach urzędy cymentnicze jeszcze przed końcem r. 1875 miały przedsięwziąć cechowanie i stemplowanie;

zważywszy, że w Galicyi do d. 1 stycznia 1876 ani jeden urząd cymentniczy nie został zaprowadzonym; we Lwowie zaś urząd ten dopiero od 3 stycznia 1876 czynność swą rozpoczął, a urzędy cymentnicze w Krakowie i innych miastach — gdzie na mocy ustawy miały być zaprowadzone — dotychczas jeszcze czynności swej nie rozpoczęły;

przeto podpisani pozwalają sobie zapytać c. k. ministerstwo handlu:

1) Z jakiego powodu zarządzona wyżej przytoczonemi ustawami organizacya urzędów cymentniczych doznała zwłoki?

2) Jakiemi środkami zamierza JEks. p. minister handlu tej niedogodności zaradzić?

Wiedeń 18 stycznia 1876.

Medelsburg. Chrzanowski. Dunajewski. Smolka. Dr. Kabat. Dr. Dworski. Cienciała. Dr. J. Czerkawski. Łępkowski. Grocholski. Weigel. E. Czerkawski. Dr. Hoszard. Gołąb. Skrzyński. Rydzowski. Sanguszko. Torosiewicz. Kozłowski. Jasiński. Rylski. Miroszowski. Baum. X. Ruczka. Petrowicz. Czartoryski. Janowski. Tarnowski. Tomaszewski. Hr. Krasicki. Wodzicki. X. Chełmecki. Dzwonkowski. Mises. Pietruszewicz.

—Dzienniki wiedeńskie przyniosły dziś szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia klubu postępowców wiernokonstytucyjnych, na którem obradowano nad wnioskami dep. Fuxa. Powtórzymy to sprawozdanie jedynie dlatego, że zeń wypływa dowód, do jakiego stopnia stronnictwo wiernokonstytucyjne pragnie opanować rząd, który w skutek tego potrzebuje poparcia z innej strony, aby utrzymał się w swojej samodzielności. Uczyniliśmy też to, chociaż w wyrazach dla klubów może nieco za ostrych, ale za co dziennik skonfiskowano.

Wnioski dep. Fuxa, które były przedmiotem obrad są następujące: 1) że należy odtąd ciągle regularnie odbywać obrady w klubie nad głównemi punktami ugody węgierskiej; 2) że bezzwłocznie, a mianowicie jeszcze przed odroczeniem lub zamknięciem sesyi Rady państwa, powinno nastąpić porozumienie się całego stronnictwa wiernokonstytucyjnego względem wspólnych kroków; 3) że należy porozumieć się z rządem co do terminu odroczenia lub zamknięcia sesyi, aby takowe nie nastąpiło zawcześnie ze względu na punkt 2).

Ciekawem jest jak p. Fux uzasadnił swe wnioski. Otóż, powiada, postępowanie kontemplacyjne nie wystarcza, a nawet jest niebezpieczne; połączenie się przewodniczących w klubach, ma tylko na celu utrzymywać porozumienie z rządem, udzielać informacyj i odbierać je, oraz układać projekta pod względem formalnym; nie mieliby oni jednak prawa robić obietnic lub układów, a funkcya ich powyższa zgasnąć ma z dniem odroczenia sesyi, jeżeli nie otrzymają dalszego wyraźnego upoważnienia. Stronnictwo wiernokonstytucyjne musi ze swéj strony pozytywnie wystąpić, wywierać wpływ na akcyę rządową i w tym celu ułożyć plan dobrze obmyślany, aby w swoim czasie nie popadło w znane położenie przymusowe. Mówca oświadcza, że dalekim jest od pesymizmu, lecz także od ślepego zaufania. Z federalistami nie będą Węgrzy wchodzili w układy, gdyż obudziliby we własnym kraju walkę narodowości. Owszem cofną oni raczéj swoje teraźniejsze żądania finansowe wobec nas na drugi plan, niżby mieli wdać się w rokowania z autorami artykułów fundamentalnych. Przezorność jest potrzebną, aby za kulisami nie decydowano *de nobis sine nobis*. Ministerstwo obecne okazało swoją lojalność, zręczność i oględność przy kwestyi wyborów bezpośrednich, atoli nie posiada jeszcze, a to przez własną winę charakteru ludowego, jaki posiada ministersswo Tiszy w Węgrzech. Stronnictwo wiernokonstytucyjne usłyszało już wprawdzie pewnego rodzaju wyznanie wiary, mianowicie, że przy odnowieniu ugody węgierskiéj ochronioną będzie Przedlitawia od dalszych ofiar, ale nie wypowiedziano tego urzędownie. Również nie ma jeszcze zupełnie jasnego pojęcia o o żądaniach stawianych przez Węgrów jako cenie ugody Dla tego należy się z całą sprawą dokładnie w porę zapoznać i przez pogadanki w własnem kółku ułożyć punkta zapatrywań, których potem przewodniczący klubu trzymać się będą musieli, porozumiewając się z innemi grupami. Punkt 2) wychodzi z założenia, że organizacya stronnictwa wiernokonstytucyjnego według kierunków politycznych co do ugody węgierskiéj, jest niezbędną. Centralizm nie da się osiągnąć bez zamachu stanu, mianowicie bez obalenia konstytucyi węgierskiéj, a unia osobowa nie da się przeprowadzić głównie z powodu kwestyi militarnéj. Ci, co są *quand même* za unią osobową, powinniby się natychmiast zdecydować do obalenia obecnego gabinetu, ponieważ ten zmierza do utrzymania dualizmu. Również powstaje kwestya, czy przy odnawianiu ugody nienależałoby może spróbować ulepszenia składu delegacyj, albo utworzenia wspólnego parlamentu dla spraw wspólnych. Wspólne postępowanie stronnictwa wiernokonstytucyjnego będzie także potrzebnem po za parlamentem, aby przeprowadzić jednolitość zapatrywań ludności na zgromadzeniach wyborczych, zjazdach stronnictw itp. Co do punktu 3) mówca żałuje, że jak *Pester Lloyd* donosi, odroczenie Rady państwa nastąpić już ma 20go lutego, gdyż w skutek krótkości czasu utrudnionem będzie osiągnięcie celu w punkcie 2) wyrażonego. Zresztą nie ma potrzeby zwoływania sejmów w marcu, ponieważ załatwiły one już budżet na r. 1876. Dla tego właściwą byłoby rzeczą porozumieć się z rządem co do terminu odroczenia Rady państwa.

Nad wnioskami p. Fuxa wywiązała się żywa dyskusya, po której odrzucono w głosowaniu punkt 1). i 3)., a punkt 2.) przyjęto 11 głosami przeciw 10 w następującej osnowie: „Klub postępowy oświadcza że na podstawie wniosku dep. Heilsberga i przeprowadzonych obrad zamierza jeszcze przed odroczeniem lub zamknięciem bieżącej sesyi starać się o porozumienie się całego stronnictwa wiernokonstytucyjnego względem wspólnych kroków w sprawie austryacko-węgierskiej i o zgodne o ile możności postępowanie".

Onegdaj zaś w klubie postępowym rozbierano na wniosek także deputowanego Fuxa znany projekt Fischhofa o rozbrojeniu mocarstw europejskich. Po dłuższych rozprawach uchwalono wnieść do Izby deputowanych następującą rezolucyę:

1) Izba deputowanych oświadcza, że w redukcyi wojsk stałych i w ograniczeniu wydatków na wojsko upatruje nieodzowną rękojmię większej pewności pokoju, rozwoju państwa, uporządkowania finansów państwowych i racyonalnej ekonomii.

2) Izba deputowanych spodziewa się, że rząd wspólny, celem stwierdzenia czynem ciągłych zapewnień pokojowych, nie omieszka dla dobra powszechnego, zastanowić się nad podniesioną ideą powszechnej równoczesnej redukcyi wojsk stałych, i że nie odmówi swego poparcia usiłowaniom skierowanym ku zrealizowaniu tej idei.

3) Izba deputowanych wita z największą radością myśl zwołania europejskiej konferencyi deputowanych celem zastanowienia się nad środkami, za pomocą których możnaby równocześnie i w jednakowym stopniu zmniejszyć liczbę wójsk stałych i tym sposobem wpłynąć na zmniejszenie ciężarów połączonych z utrzymaniem wojska.

Uprasza się rząd, ażeby ustępy 1 i 2 powyższej rezolucyi podał do wiadomości ministerstwa spraw zagranicznych.

Celem narad przedwstępnych ma być powyższa rezolucya odesłaną do osobnej komisyi z 15 członków złożonej. Po przyjęciu powyższej rezolucyi uchwalił klub podać ją do wiadomości wszystkich innych klubów, ażeby one także zastanowiły się nad projektem Dr. Fischhofa i aby w Izbie deputowanych głosowały za odesłaniem powyższej rezolucyi do komisyi.

— Wydział gospodarczy Izby deputowanych zastanawiał się wczoraj nad odpowiedzią rządu na interpelacye w sprawie handlowo-politycznej Sprawozdawca dep. Dormitzer uczynił następujące wnioski:

„Wys. Izba zechce uchwalić: Wzywa się rząd:

1. aby projekt powszechnej taryfy cłowej, czy to osobno czy to z innemi w ciągu tego czasu zawartemi traktatami handlowemi, jak najrychlej, w każdym razie dostatecznie w porę, przedłożył do traktowania konstytucyjnego, celem umożliwienia w ten sposób Radzie państwa powzięcia swobodnej i właściwej uchwały co do ochrony interesów naszego przemysłu;

2. aby się postarał o usunięcie niedogodności, jakie się wcisnęły ze szkodą przemysłu krajowego przy postrzyganiu;

3. aby przy rokowaniach z rządem węgierskim strzegł uprawnionych interesów tej części monarchii stanowczo i wytrwale.

Wydział uchwalił, aby wnioski te wraz ze sprawozdaniem rozdać między członkami wydziału w dostatecznej liczbie egzemplarzy, a obrady nad niemi naznaczono na 23 b. m.

— Wydział Izby deputowanych wybrany do wniosku dep. Meznika o opodatkowanie spółek zarobkowych i gospodarczych postanowił nie wybierać do tej sprawy osobistego referenta. W zasadzie podzielono zapatrywanie udziału reformy podatków, że te spółki powinny być wolne od podatków, które opierają się na zasadzie samopomocy, a nieobliczone są na zysk, czynność zaś ich ograniczoną jest tylko na grono członków. Z uwagi, że wydział reformy podatków obradować będzie w tych dniach nad pytaniami, będącemi w związku z tą sprawą, zgodzono się, aby uchwałę odroczyć do 29 b. m., a wtedy zaproszonym będzie na posiedzenie reprezentant rządu, aby dał wydziałowi pogląd na odnośny materyał statystyczny.

— Minister handlu wydał d. 5 b.m. do zarządów wszystkich austryackich dróg żelaznych następujące rozporządzenie: „C. k. państwowe ministerstwo wojny, powodując się szlachetnemi zamiarami, wniosło prośbę, ażeby o wypadkach kolejowych zawiadamiano w drodze telegraficznej także najbliższą władzę wojskową, a to w tym celu, iżby ta władza mogła natychmiast pośpieszyć na miejsce wypadku z rychłą a skuteczną pomocą. Państwowe ministerstwo wojny upraszało również o bezpośrednie zawiadomianie w tym celu, ażeby w danych wypadkach, jeżeliby pomoc prowincyonalnych władz wojskowych była mniej skuteczną, mogło wysłać pomoc z władzy centralnej. Wzywa się przeto wszystkie zarządy kolejowe do polecenia podwładnym swym organom, ażeby o wypadkach kolejowych, głównie zaś o wypadkach, w których znaczniejsza liczba ludzi odniosła uszkodzenia, również o wypadkach, w których pomiędzy uszkodzonymi znajdują się także członkowie armii, pomoc zaś niesiona przez organa kolejowe była niedostateczną — zawiadamiały w drodze telegraficznej najbliższą władzę wojskową, tudzież c. k. państwowe ministerstwo wojny z podaniem najważniejszych szczegółów.

— Między rządami austryacko-węgierskim z jednej strony, a rządem włoskim z drugiej strony, stanęła ugoda co do wydania całego szeregu prawnych postanowień, dążących do ochrony ptactwa pożytecznego. Ugoda ta została spisaną, a rządy wykonały ją w formie oświadczeń ministeryalnych. Według artykułu I tej ugody, obowiązują się obie strony zarządzić w drodze ustawodawczej co potrzeba, celem ochrony ptactwa pożytecznego i przynoszącego korzyść kulturze krajowej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 stycznia. Wczoraj przed wieczorem otrzymaliśmy następujące pismo:

L. 1132

C. k. Sąd krajowy karny, jako prasowy uchwałą na dniu dzisiejszym zapadłą nie przychylił się do żądania c. k. Prokuratoryi rządowej, względem zatwierdzenia zarządzonej przez nią d. 14 stycznia b. r. konfiskaty całego nakładu 11go Nru dziennika *Czas* z dnia 15 stycznia 1876 r. z powodu umieszczenia w tymże dzienniku artykułu wstępnego pod napisem: „Kraków 14 stycznia" zaczynającego się słowami „Nie bardziej nie dowodzi ...," zaś kończącego słowami „... chcą prowadzić machinę ustawodawczą," albowiem artykuł ten nie zawiera przedmiotowej istoty zbrodni naruszenia publicznej spokojności z § 65 lit. *a.* u. k. i art. II ustawy z d. 17 grudnia 1862 N. 8 Dz. p. p. z r. 1863.

O czem c. k. Sąd krajowy karny pana Antoniego Kłobukowskiego, jako redaktora odpowiedzialnego i wydawcę, tudzież pana Józefa Łakocińskiego jako rządcę drukarni *Czasu* z tem nadmienieniem zawiadamia, iż uchwała ta w skutek zgłoszonego odwołania się c. k. Prokuratoryi rządowej do Sądu wyższego nie jest prawomocną.

C. k. Sąd krajowy karny.
Kraków dnia 20 stycznia 1876.
Kawecki.

— Dowiadujemy się, że Członkowie Rady powiatowej krakowskiej z większej własności ziemskiej, wybrani d. 4 b. m. w liczbie 11, złożyli mandaty swoje.

— Dziś mamy 22-go stycznia. Od 22 dni zatem obowiązują nowe miary i wagi, lecz do cechowania ich nie ma jeszcze w Krakowie urządzonego bióra! Interpelowano też w tej sprawie aż ministra w Radzie państwa.

---

na pałasze i szpady, dosiadano dzielnych koni, albo strzelano do celu, ale nie było tych orgij cynicznych, gdzie pijane kobiety prześcigają pijanych mężczyzn w sprosnych rozmowach i czynach, ani tych gier szalonych, które pochłaniają nietylko osobiste mienie niezonatych, ale częstokroć sposób do życia licznej rodziny, rujnując ojców familii. Było wprawdzie kilku znanych europejskich szulerów, ale ci przystępu nie mieli do pałacu *Pod Blachą*, bo książę Józef gry nienawidził.

Chociaż bardzo przerzedzone, istniały jeszcze podówczas salony, z których opinią rachować się musiał każdy młodzieniec, co zapragnął być policzony do dobrego towarzystwa. Takim był dom księżny Ogińskiej, dwóch Mokronowskich: Jenerała i Starosty, Kasztelanowej Połanieckiej, Potockiego, późniejszego Wojewody i Ministra Oświecenia, Starościny Wolbromskiej, córki jej Krasińskiej, Starościny Opinogórskiej i kilka innych. Od tych poważnych matron odbierał nieraz młodzieniec, zbaczający z drogi przyzwoitości, surową admonicyę a niepoprawny drzwi domu zamknięte przed sobą zastawał.

Na Długiej ulicy w pałacu Potkańskich mieszkała sławna niegdyś z urody pani Kossowska, ze starożytnej Wielkopolskiej rodziny pochodząca, i przyjmowała eleganckie ówczesne towarzystwo, z wykluczeniem wszystkiego co staropolskiem (jak się wyrażała) barbaryzmem tchnęło; nie widziano też w jej salonie poważnego stroju polskiego, tylko nowomodne fraczki; nie słyszano poszczęku karabeli, tylko chrzęst jedwabiów; nie napotkałeś robrona i korneta poważnej matrony, ale z grecka udrapowane suknie, z boku podpięte fermuarem z kameą, albo drogiemi kamieniami, które niegdyś zdobiły dziadów karabele; nie słyszałeś poważnej polskiej mowy, ale francuskie szczebiotanie, z umysłu chrapliwe wymawianie każdego *r*, żeby naśladować Paryżan. Woń pachnideł otaczała tych elegantów, obojej płci, a mody, zwyczaje cudzoziemskie, albo salonowe sukcessa ówczesnych *des incroyables*, były przedmiotem rozmowy; słowem nieświadomemu rzeczy łatwoby się zdawać mogło, że laską czarodziejską z okolic Nadwiślańskich przeniesiony został nad brzegi Sekwany.

W ogromnym salonie, spłowiałym nieco adamaszkiem obitym, w złoconych ramach, gdzie niegdzie wytartych, porozstawiane były stoliki, otoczone kilku krzesłami, na których siedzieli damy i mężczyźni; przy brzęczącym nieco klawikorcie jakaś elegantka wyśpiewywała francuskie romanse, a po każdem odśpiewaniu, na znak dany przez gospodynię, całe towarzystwo biło brawo. Po salonie przechadzało się grono młodych panienek, wykwintnie i jaskrawo ubranych, wygorsowanych, w krótkich, ledwie ramiona pokrywających rękawkach i długich białych rękawiczkach. Jedna tylko pomiędzy niemi różniła się strojem, bo była cała w czerni, a stan jej sukni, ledwie że rozwartej na przodzie, oszyty był czarną koronką; słuchała rozmowy swych towarzyszek i asystującej im młodzieży, ale nie brała w niej udziału.

Przy jednym ze stolików siedziała dawna znajoma nasza jenerałowa N., ciotka panny Maryanny, obok niej Krajczyna, owa krewna i protektorka kasztelanica Spicymirskiego, i półgłosem rozmawiały.

— „Cóż to za piękny a zarazem niebezpieczny zastęp", mówiła Krajczyna, wskazując na grono przechodzących się panienek, „ależ twoja Marynia, kochana Jenerałowo, chociaż śliczna w tem czarnem ubraniu, wygląda między niemi jak mucha wśród kwiatów. Czemu też nie wyperswadujesz jej tej manii odróżniania się od reszty ludzi?"

— „Ah! *ma chère*", odrzekła zapytana, „jużem sobie gębę zgadała, żeby jej to z głowy wybić, ale napróżno; stanowczo mi powiedziała, że póki ojciec jej w więzieniu, nie przywdzieje kolorowej sukni, a to takie uparte stworzenie, że wypowiedzieć tego nie mogę."

— „*J'en sais quelque chose*", odrzekła krótko Krajczyna i nogą tupnęła z niecierpliwości, „ale przecież to więzienie wiecznie trwać nie będzie, a Austryacy, nie antropofagi, nie zjedzą go. Po co też było mu mieszać się w te sprawy legionów?... nie rozumiem... Dobrze to mówi przysłowie: „Czem się skorupka napoi za młodu, tem trąci na starość." W młodości konfederat Barski, w podeszłym wieku, jak ów stary furman, co bicze kręcił, nie mogąc szabelką wywijać, spiskuje przynajmniej. On, co posiada wszystko, co życie uprzyjemnić może: poważany, bogaty, dobrze urodzony — jemu zdrową głowę kłaść pod ewangelię... to nie do pojęcia!... *mais en fait de goûts, il n'y a pas de dispute*", dodała i machnęła ręką, „jak się trochę wysiedzi w kozie, to może inaczej zapatrywać się będzie na świat i ludzi, a wtenczas i nasze projekta dojdą do skutku; tem pewniej, że mam sposób oddania mu wielkiej przysługi i wpłynienia zbawiennie na jego uwolnienie."

— „Wspominałaś mi o tem, kochana pani", ozwała się Jenerałowa, „aleś mi nie powiedziała, jak się do tego weźmiesz."

— „Za pomocą księcia Józefa", odrzekła Krajczyna, „dotąd jednak nie miałam pewnego sposobu wpłynięcia na niego; ale wczoraj odebrałam wiadomość, że referendarzowa litewska Tyszkiewiczowa przybywa w tych dniach do Jabłonny, gdzie się książe udaje na jej spotkanie. Wpływ księcia Józefa na dworze Wiedeńskim jest wielki, raz przez rodzinę matki, Kińskiej z domu, powtóre przez własne zasługi i pewna jestem, że cesarz Franciszek nie zapomniał o tem, jakiemi względami zaszczycał stryj jego, cesarz Józef. Książę nie ma nic do odmówienia ukochanej siostrze, a moje stosunki z Referendarzową każą mi wnosić, że ją potrafię zainteresować w sprawie uwięzionego."

— „Ah! jakże ci wdzięczną będę", zawołała Jenerałowa, ściskając ją za rękę.

— „Bardzo mi miłe są twoje podzięki", odrzekła Krajczyna, „ale ci powiem szczerze, że wolałabym, jako dowód wdzięczności, więcej względów ze strony Maryni dla mego Alfonsa", i spojrzała na kasztelanica Spicymirskiego, rozmawiającego właśnie z Podkomorzanką. „Ukazanie się Maryni tutaj obudziło w sercu Alfonsa uśpione nadzieje jego; nie uwierzysz, z jakim zapałem mówi o niej, znajduje, że jej wdzięków przybyło, że teraz ma zupełnie *l'air dame*, słowem, zakochany na zabój; a ja pojąć nie mogę, jakim sposobem Marynia może być obojętną na zabiegi człowieka, co miał takie sukcesa i tu i za granicą; bo czyż może być większy tryumf dla kobiety *que de fixer un papillon*.

„Powiedz mi szczerze, nie zrobiła ci jakich zwierzeń co do swego pana Józefa, o którym mi pisała Prozorowa, że ciągle się kręcił koło niej, i w Wenecyi i w Rzymie, jak tam konsystował; a poczciwy Podkomorzy, *aveugle comme une taupe*, ani się tego domyślał, bo gdyby inaczej było, czyż przypuścić można, żeby, mając córkę ładną, dobrze wychowaną, dziedziczkę wielkiego majątku, mógł pragnąć dla niej związku z chłopcem bez żadnych stosunków z wybranem towarzystwem, bez tytułu, bez fortuny... nie! to by było szaleństwo."

— „Zapewne, zapewne", odrzekła Jenerałowa, „ale, kochana Pani, ja się trzymam tej zasady: *qu'il ne faut pas déprécier ses adversaires* i kiedy mowa o tym panu Józefie, muszę sprostować nieco zapatrywanie twoje co do urodzenia jego. Wszak to on z dziada pradziada senatorskie dziecko; matka jego, to siostra Kazimierza Pułaskiego, a córka starosty Wareckiego, a to u mego szwagra większy ma walor, jak gdyby była Czartoryską albo Potocką. Dziad jego, który mieszkał za kordonem, podług patentu cesarza Józefa, miał prawo do tytułu hrabiego, bo był i senatorem i dygnitarzem, ale nie chciał tego; a co do majątku, to wprawdzie ojciec jego stracił swój, ale została fortuna po matce, nie duża, ale zawsze coś; a potem, mówiła mi Agata Zawiszanka, że we Włoszech zjawił się Dominik Pułaski."

— „Dominik? powiadasz?" zawołała zdziwiona Krajczyna, „nigdym o nim nie słyszała."

— „Bardzo wierzę", odrzekła Jenerałowa, „bo on nigdy nie był w tych stronach; ależ ja, com młodość moję spędziła na Wołyniu, nasłuchałam się o nim nie raz. Ba! widziałam go w domu wuja mego, starosty Miączyńskiego. Okrutnie zuchwały, awanturuik, wykradł jakąś zakonnicę; zagrożony kondemnatą, umknął i przepadł bez wieści, potem się ukazał w czasie Konfederacyi Barskiej; w jakiejś bitwie dostał się do niewoli i zdało się, że tam zginął, ale na parę lat przed insurekcyą Kościuszki zjawił się jako kwestarz Karmelitów, bił się w tem powstaniu, potem był ajentem legionów i wraz z panem Józefem i tym zawadyaką Olędzkim zaciągnął się w ich szeregi. We Włoszech nie miał potrzeby kryć przeszłości swojej, to też panna Agata mówiła mi, że słyszała, jak opowiadał dziwne przygody awanturniczego życia swego.

„Ów tedy pan Dominik zginął nad Trebią, a majątek swój, z gotowizny i klejnotów składający się, zapisał p. Józefowi; zapewne to nie wiele, w porównaniu tego, co będzie kiedyś mieć Marynia, ale jak znam Podkomorzego, to w postanowieniu córki na różnicę majątkową zważać nie będzie, bo go sam ma do sytu. Względy tedy towarzyskie, jak my je rozumiemy, nie stoją na zawadzie temu związkowi; ale ja,, cobym jej rada nieba przychylić, co pojmuję życie, jabym pragnęła dla niej związku z człowiekiem, któryby ją od razu postawił na stanowisku w naszym świecie, do jakiego ze wszech miar ma prawo, a nie zamykał gdzieś na wsi. Ja dołożę wszelkiego starania, żeby zerwać ten związek, a ty, kochana Pani, jeżeli pozyskasz wdanie się Księcia za Podkomorzym, zrób z tego zasługę dla Kasztelanica. Zresztą czas i okoliczności, to dwaj wielcy sprzymierzeńcy, tem bardziej, że my na miejscu, a on daleko."

— „Sprawa, co jest w takich rękach, jak twoje", mówiła Krajczyna, „musi pójść pomyślnie..." a po przestanku: „jakże ci idzie na twojem starostwie?" zapytała.

— „Doskonale", odrzekła, „rząd nie wiedział co miał zdublować i czynsz dzierżawny, jaki pobierał starosta Opacki, i tenutę arendy; przytem lasy ogromne, z których korzystać nie umiano, słowem, nadspodziewaną mam intratę, i Prot Potocki, który chciał nabyć te dobra w jakichś widokach spekulacyjnych, dawał mi piętnaście tysięcy czerwonych złotych odstępnego, ale ja wiem, że go dużo więcej pociągnę na rentę dożywotnią, bo to złote jabłko; codzień też wnoszę westchnienia za spokój duszy szczodrobliwego dawcy tego daru i za pomyślność tej, co wpłynęła na to jego postanowienie", i uścisnęła rękę Krajczyny.

Kiedy domawiała tych słów, damę siedzącą przy klawikorcie zastąpił jakiś metr muzyki, odegrał pierwszą część kontredansu, potem uderzył silnie ostatni akord i zręcznym pasażem zakończył, a na to wezwanie powstały z miejsc swoich panienki, mężczyźni podali im ręce, stanęło ośm par i zaczął się taniec. Kobiety drobno przebierają nóżkami, mężczyźni walą *pigeony, entrechats, battements*, niejeden kostki u nóg pozbijał sobie, ale chęć popisania się zagłuszała uczucie bolu.

Panna Maryanna nie tańcowała, a Kasztelanic chcąc pokazać, jaki udział bierze w jej smutku, także wstrzymał się od tańca i usiadłszy koło niej rozmawiał; spostrzegła to Krajczyna i zwracając się do Jenerałowej:

— „Patrzaj! mówiła, jaki on nią zajęty, wyrzekł się nawet kontredansa, który z taką gracyą tańcuje doprawdy, ta dziewczyna chyba serca nie ma, żeby być obojętną na te oznaki przywiązania".

Jenerałowa uczuć musiała cały ogrom poświęcenia Kasztelanica, bo jakby w odpowiedzi na mowę swojej przyjaciółki, oczy wzniosła w górę i westchnęła głęboko.

Przybycie jakiejś elegantki, co świeżo wróciła z zagranicy, przerwało tę rozmowę, wszyscy ją otoczyli, bo kobiety rade były tem zbliżeniem dowieść zażyłych z nią stosunków.

Młodzież ówczesna wielkiego świata dzieliła się na dwa, że tak powiem, obozy, które chociaż nie występywały nieprzyjaźnie względem siebie, nie okazywały jednak żadnej wzajemnej sympatyi. Jeden składali ci, co walczyli pod Dubienką, Szczekocinami i Maciejowicami i bardzo młodzi, pragnący nowych bojów, które przewidywać dozwalał wstrząśnięty w gruncie rewolucyą francuską ustrój polityczny Europy. Ci otaczali ks. Józefa, a ich zabawy i zajęcia nosiły cechę dążności do życia czynnego, przyzwyczajeń do trudów i niewygód, a objawem ich była nieraz rubaszna zuchwałość albo ten ton żołnierskiej fantazyi, który inaugurowała Republika, a rozwinęła epoka konsulatu i cesarstwa.

W drugim byli starsi nieco wiekiem, którym wspomnienie dziecinne, albo przykłady domowe, przechowały tradycye czasów Ludwika XV, tak starannie naśladowane na dworze Stanisława Augusta; z młodszych zaś same rozpieszczone młodziki, żądne uciech i łatwych sukcesów. Ci nie przypuszczali, żeby wpływ Francyi aż do nas mógł sięgnąć i zamącić spokój, którego najsłodszym dla nich owocem było użycie.

Kasztelanic Spicymirski należał do tej kategoryi; od trzech lat blisko, jakeśmy go stracili z oczu, nic się nie zmienił, zawsze elegant, z przesadą hołdującą modzie, nieoględny, zawsze potrzebnicki, taki *Roger Bontemps*, jak mówią Francuzi, niezdolny się zająć żadną wytrwałą pracą, nieumiejący nawet zdrowo ocenić majątkowego położenia swego; próżnię w kieszeni zastępował czasami pomocą możnej rodziny swojej, częściej pożyczką na wysokie procenta, których nie były w stanie opłacać nierządem zrujnowane majątki jego, trzeba też było część ich sprzedać, reszta obciążona nie przedstawiała gwarancyi dla pożyczających; kredyt tedy osłabł, a on nie miał dosyć odwagi, żeby zmniejszyć wydatki i zmienić sposób życia, który go postawił w tym opłakanym stanie; ciągnął też djabła za ogon, jak to mówi przysłowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nr. 19 We Lwowie, Wtorek dnia 25. Stycznia 1876 **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . . . po 7 złr. 50 cent.; „ Francji . . . . . po 7 złr. 50 cent.; „ Belgii i Szwajcarji . . . . . po 7 złr. 50 cent.; „ Włoch, Turcji i księt. Naddn. po 7 złr. 50 cent.; „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar.“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 23. stycznia.

(Powrót dr. Weigla do koła delegacji naszej.— Druga konferencja członków przedlitawskiej Izby panów. — Popłoch menerów Izby posłów. — Austrjackie przesilenie ministerjalne. — Austro-węgierskie sprawy bieżące. — Sprawa wschodnia: rozgoryczenie *Debatów*; treść noty hr. Andrassego; motywy zachowania się angielskiego wobec noty; senzacyjna wiadomość wiedeńsko-stambulska. — Wniosek w pruskiej Izbie poselskiej o zmianę granic prowincji Pruskiej i Pomeranii. — Wiec w Gniewie. — Sejm prowincjonalny w Królewcu. — Nadzor nad spółkami pożyczkowemi w Prusach królewskich.)

Poseł dr. Weigel, który wystąpił był z koła delegacji naszej, czynem i duchem jednak ściśle z nią postępował, ściślej niż np. czasami pewni dwaj posłowie, którzy otwarcie z koła nie wystąpili — powrócił nanowo do koła. Jest to wypadek ważny wobec centralistów, którzy cieszyli się z wystąpienia dr. Weigla z koła i podobno liczyli dotychczas na wystąpienie jeszcze kilku innych. Koło delegacji naszej jest przeto kompletne, gdyż p. Mieroszowski należeć doń nie może. Bliższe szczegóły podaje nasz korespondent wiedeński.

W piątek d. 21. bm. odbyła się druga konferencja członków przedlitawskiej Izby panów, sproszona przez tych samych i w ten sam sposób co pierwsza. Przybyli reprezentanci wszelkich stronnictw, kard. Schwarzenberg, biskup Pogaczar, hr. Leon Thun, hr. Larisch, hr. Falkenhayn, ks. Czartoryski, nawet ks. Hohenlohe, który nie był obecnym na pierwszej konferencji. Natomiast nie przybył ks. Karlos Auersperg, mimo, że go telegrafem zaproszono. Ministrów, mimo uchwały, powziętej na pierwszej konferencji, nie zaproszono, więc też nie przybyli. Druga konferencja trwała znowu od g. 7. do 10. wieczór, a o przebiegu jej czytamy w *Tagblacie*:

„Tak zwołanie jak i przebieg tej konferencji trzymano w jeszcze większym, jeżeli to być może, sekrecie, niż pierwszej. Nawet urzędnikom Izby panów nie dozwolono wstępu na salę. Mimo to dowiadujemy się, że ton rozpraw był jeszcze żywszy, i dla rządu jeszcze mniej przychylny, jak na pierwszej konferencji. Wybrano komisję z dziewięciu, mającą co do rokowań z Węgrami znieść się z rządem, i śledzić bacznie tych rokowań. Wybrani zostali do tej komisji ks. Jan Adolf Schwarzenberg, hr. Bechberg, ks. Czartoryski, p. Schmerling, p. Hasner, br. Lichtenfels, hr. Belrupt, br. Burg i ks. Metternich.“

W numerze niedzielnym zaś pisze *Tagblatt*: „Gdyby znano dyspozycje naszego gabinetu co do Węgier, gdyby wiedziano, czy stanowczo opiera się żądaniom węgierskim, czyli też — co jest prawdopodobniejszem, zdecydowane jest przyzwolić na te żądania; gdyby wiedziano, czy konferencje ministerjalne w Budapeszcie pozostały bez skutku, czyli też do ugody przyszło: to możnaby powiedzieć, o ile możliwość przesilenia gabinetowego stoi w związku z tajnemi naradami członków Izby panów. Ale dyspozycje gabinetu, jego stanowisko wobec Węgier, są dla członków Izby panów tajemnicą, więc też trudno dojść, jak wielkim jest kontrast, dzielący ich od gabinetu. Ministerjum pokryło się mgłą, tosamo Izba panów, i zgoła mamy czasy mgliste.

„Istniał wprawdzie jeszcze kilka tygodni temu w kołach Izby panów prąd, który, pomijając bieżące sprawy austro-węgierskie, zmierzał do zmiany. Pewien znakomity członek Izby panów podnosił bardzo energicznie nędzę ekonomiczną ludności, i zamyślano o zmianie obecnego systemu ekonomicznego. Wszelako sprawa z Węgrami odsunęła na bok wszelkie inne najważniejsze; i idzie dzisiaj tylko o uniknanie wszystkiego, coby mogło Węgrom dać pochop do wyzyskania interesu monarchii na korzyść własną; coby mogło sprowadzić konflikt, paraliżujący akcję wobec Węgier. Akcja Izby panów nie jest przeto wymierzoną bezpośrednio przeciw gabinetowi. Owszem chcą uniknąć przesilenia ministerjalnego, chyba żeby z różnicy zapatrywań co do ugody austrjacko węgierskiej, przesilenie wypłynęło. Byt gabinetu zależy więc, o ile tu chodzi o Izbę panów, od dalszego przebiegu spraw ugodowych.

„Natomiast zdaje się, że przyszło do skutku porozumienie co do Węgier. Na konferencji z dnia 21. bm. zdawał jeden członek sprawę o kwestji bankowej, drugi o cłowej, a wynik obrad daje się opisać temi wyrazy: Ultimatum dla Węgier jest gotowe.“ Ale w życiu politycznem tylko fakta dokonane decydują. Nieraz już zanosiło się na wojnę, a silne pośrednictwo pokój jednak przywróciło. Dopiero gdyby uchwały tajnych konferencyj przyjęto na posiedzeniu publicznem, możnaby ocenić ich cechę i doniosłość. Na razie ultimatum jeszcze nie stało się nieodwołalnem.

„Nie doszło jeszcze do porozumienia względem formy, w jakiej ma uchwały swoje zamanifestować Izba posłów. Godnem uwagi jest, że proponowano wystosować adres do cesarza. Wnioskowi temu jednak zarzucono, że rozprawa adresowa sprowadziłaby wywody namiętne; że lepiej jest nie zaogniać konfliktu zbytnią gwałtownością; i że dlatego stosowniejszą byłaby rezolucja, która będąc manifestacją nie tyle uroczystą, mniej też rozżarzyłaby rozprawy. Bądź cobądź jednak, adres czy rezolucja, każda manifestacja jest nie na rękę gabinetowi. Zachwalana harmonia, jaka tyle czasu istniała między władzą wykonawczą a ciałami ustawodawczemi, już podobno nie istnieje. Wszelako gdyby umyślona manifestacja przybrała postać ultimatu, gdyby kompromisa z Węgrami odrzucono, a Przedlitawia nagle niebywałą siłę oporną rozwinęła, to stalibyśmy przed czemś nieprzewidzianem, coby daleko było donioślejszem jak przesilenie gabinetowe.“

Nowa Presse niema własnych wiadomości o przebiegu drugiej konferencji członków Izby panów. Podnosi ona tylko jako pogłoski, arcyniepokojące, ale i niepewne, że ma być raczej jako straż policyjna niż honorowa ministerstwu przydanym komitet bezpieczeństwa z 9 członków złożony; że Izba panów stanąć ma na czele szturmu przeciw ministerstwu; że uchwalono wystosować adres do cesarza. Za prawdopodobne uważa ona tylko doniesienie *Frmdbl.*, że członkowie Izby panów zajęli stanowisko jedności państwa, której jeszcze bardziej osłabiać nie wolno, i że z tego stanowiska oceniać będą przebieg rokowań z Węgrami. Ale i z tego niezadowoloną jest *Nawa Presse*, wywodząc, że właśnie Węgrzy ze stanowiska tej jedności chcą na Austrji wymusić ustępstwa. Od siebie podaje *N. Presse* jako wiadomość, z różnych stron nadchodzącą, ale dość niejasną, że istnieje w Izbie panów pewien prąd, p. Schmerlinga na czoło wysunąć pragnący; — o ile ten prąd jest silnym, kto nim kieruje i czy wprost do obalenia gabinetu zmierza, to jeszcze niepewne. *Nowa Presse* uderza przeciw temu prądowi.

W kołach centralistycznych Izby posłów wiadomości z drugiej konferencji Izby panów sprawiły popłoch ogromny. Czują one, że Izba panów wyrywa inicjatywę z gnuśnych rąk Izby posłów, i że Izba panów z pominięciem Herbstów i Kurandów, może obalić ministerjum. Zagrożony jest cały urok menerów centralistycznych, zowiących się reprezentantami ludu. *Nowa Presse* przewidując klęski różne, uderza na kluby centralistyczne, że od d. 12. bm., kiedy się zjawili ministrowie w klubie postępowym i wiadome oświadczenia złożyli, nie zdobyły się dotąd na jedyną możliwą myśl, tj. na zupełne zlanie się swoje w jeden ścisły obóz, któryby mógł ministerjum skutecznie poprzeć albo obalić i na rokowania z Węgrami stanowczo wpływać.

Słychać jeszcze, że wspomniany powyżej komitet Izby panów ma być złożony nie z 9, ale z 3 członków, z których na pewne wymieniają p. Schmerlinga, a mniej pewnie hr. Leona Thuna.

Trzecią konferencję ma Izba panów odbyć dzisiaj. Wczoraj miały się odbyć posiedzenia klubu postępowego i lewicy, tak co do wspólnej akcji klubów, jak i co do zmiany statutu lewicy, tj. aby ministrom był wstęp wolny na jej posiedzenia.

W pismach centralistycznych obiegają pogłoski, że częściowe przesilenie ministerjalne we Wiedniu już istnieje. P. Lasser zamierza skorzystać ze swej słabości i usunąć się zawczasu; z nim musiałby ustąpić ks. Auersperg. Miejsce Lassera ma zająć p. Chlumetzky, ministrem handlu zaś zostałby p. Herbst, w którym to razie usunąłby się p. Unger. Pewnem jest, że na zmianę ministerjum w tej formie nie przystaną wpływowe koła Izby panów; że powyższa kombinacja byłaby tylko po myśli pewnych menerów Izby posłów.

Słychać, że ministerjum nie poleci cesarzowi do sankcji ustawy klasztornej w osnowie Izby panów, choćby ją Izba posłów przyjęła. *Bohemia* jednak zaprzecza temu.

D. 20. bm. odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów banku narodowego. Ustęp sprawozdania zarządu, dotyczący odnowienia przywileju bankowego, wywołał we Węgrzech oburzenie.

Po owem kokietowaniu *Debatów* wobec Anglii, jakiego próbkę mieliśmy w ciągu dwóch tygodni, a które widocznie dążyło do wytargowania dla Francji korzystnych warunków w sprawie wschodniej, nastąpiło rozdrażnienie gorączkowe i gorycz niepomierna. Sobotni artykuł wstępny rozpoczynają one słowami: „Po wszechstronnem rozpatrzeniu się i dojrzałej uwadze, rząd angielski energicznie postanowił — żadnej nie przedsiębrać decyzji.“ Tak scharakteryzowano odpowiedź angielską na notę hr. Andrassego. Poczem następuje dowodzenie, iż Anglia w skutek własnych omyłek i bezsilności musiała pogodzić się z akcją trzech mocarstw. Geneza tego artykułu jako też wszystkich poprzedzających znana jest nam. Ciekawszem jest jednak wykrycie zawarte w końcowym jego ustępie, a gdzie z całą stanowczością stwierdzono, iż po tem, co zawiera nota hr. Andrassego, koniecznie spodziewać się należy interwencji zbrojnej. „Nota austrjacka— powiedziano tam — nie jest w zupełności znaną, tyle wszakże z niej wiadomo, że rzecz idzie o prawdziwą interwencją zbrojną. Potrzeba będzie najpierw mianować komisję mieszaną z muzułmanów i chrześcian dla uregulowania administracji. Potrzeba będzie zmusić powstańców do złożenia broni, a z drugiej strony przeszkodzić wszelkiej reakcji i wszelkiemu odwetowi muzułmanów. Potrzeba będzie także określić sumę wynagrodzenia, którą by rząd turecki wypłacił ludności zdziesiątkowanej i ograbionej. Nareszcie najważniejszy punkt projektu, wyrwanie gubernatora obu prowincji powstańczych z pod wpływów kapryśnej władzy naczelnej, uczynienie zeń rządcy dożywotniego, czyli innemi słowy — postawienie tych dwóch prowincji cesarstwa ottomańskiego na drodze bezpośredniej do emancypacji. Wszystkie te warunki stanowią istotną podstawę interwencji zbrojnej, interwencji materjalnej — i są koniecznością, wobec której Anglia czuje się ujętą, jakby w kleszcze. Łatwo więc zrozumieć możemy, dla czego rząd angielski zdradza tyle zakłopotania i że jego główny organ robi minę tak litościwą.“ (Mowa tu o *Timesie*.)

Times niejednokrotnie mówi o tem, iż jedynem rozwiązaniem sprawy wschodniej byłoby stopniowe odrywanie od Turcji oddzielnych prowincji i stopniowa emancypacja tychże. Względnie zaś do dzisiejszego stadjum tej sprawy radził tak postąpić tylko z Bośnią i Hercegowiną, t. j. ukonstytuować obie te prowincje na sposób pół lenny. Gdy jak to widzimy z *Debatów*, i nota austrjacka dąży do czegoś podobnego przez urządzenie gubernatorstwa dożywotniego, przeto zdawałoby się, że nie zachodzi istotna różnica między zapatrywaniami trzech cesarstw i gabinetu angielskiego. Lecz w rzeczy samej różnica ta istnieje, i została sformułowaną w groźnem wypowiedzeniu *Timesa*, iż Anglia nie pozwoli na żadne anektowanie prowincji tureckich przez obce mocarstwo. Podejrzliwość angielska więcej jest skierowaną w stronę Petersburga aniżeli Wiednia. Ilustracją odpowiedzi angielskiej tak podaje organ City:

„Decyzja rządu polega na tem, iż podług jego mniemania, stan prowincyj powstańczych wymaga specjalnego środka zaradczego, który mocarstwa zalecić mogą jako współuczestnicy traktatu 1856 r., oraz ze względu na potrzebę utrzymania pokoju w Europie, i że proponowane reformy zdają się do tego wypadku nadawać. Od rządu angielskiego nic wymagać nie można, i on sam do niczego się nie zobowiązuje. Przy każdym dalszym kroku pertraktacji wolno będzie Anglii własne zdanie popierać, przystąpić do akcji, albo zdala od niej się trzymać, akcję innych popierać, albo takowej sprzeciwiać się, a to stosownie do tego, jej się wyda dogodnem i słusznem. Rząd tylko przyjmuje na siebie moralne zobowiązanie pomagać pięciu innym mocarstwom do przeprowadzenia zasad noty, mianowicie co do uspokojenia obwodów powstańczych i urzeczywistnienia przedłożonych reform. Co zaś do rodzaju, sposobu i środków, któremi cel ten osiągniętym być ma, — zastrzega sobie Anglia zupełną swobodę zdania.“

O punkcie wyjścia, jakie obrać zamierzał lord Derby wobec noty hr. Andrassego, przed ostatnią radą ministerjalną, mieć się zdaje francuzki *Temps* bliższe szczegóły. Minister angielski miał uczynić przystąpienie swoje do noty austrjackiej, zależnem od następujących warunków: Całość państwa Tureckiego pozostaje nietkniętą; sułtanowi zastrzega się niezawisłość tak wobec mocarstw, jako też wobec powstańców; plan reformy hr. Andrassego zostanie przedłożony sułtanowi tylko w formie przyjacielsko-sąsiedzkiej rady w widokach utrzymania spokoju w państwie Tureckiem; zbiorowej noty nie będzie, lecz każde z mocarstw pozwoli odnośnemu ambasadorowi odczytać notę ustną; skoro tylko sułtan okaże się przychylnym dla przedstawień mocarstw, te ostatnie powinne nacisk wywrzeć na powstańców, oraz na dwory belgradzki i cettyński; gdyby powstańcy i wówczas nie złożyli broni, i gdyby wojskom tureckim nieudało się na wiosnę stłumić powstania, natenczas Austrja może ofiarować swoją pomoc wojenną, wszakże ta interwencja austrjacka musiałaby być tylko użytą za przyzwoleniem, w imieniu i w interesie sułtana. Taką miała być zasadnicza idea lorda Derby, ale sam *Temps* nie poważa się — jak się wyraża — twierdzić, iż lord je wypowiedział z całą pewnością.

Politische Correspondenz, puszczająca wciąż w obieg wiadomości senzacyjne w sprawie wschodniej, i tym razem podaje ciekawą korespondencję z Konstantynopola o zamiarach rządu tureckiego: „Wiele mówią w dyplomatycznych sferach Porty o ukartowaniu planu, który da szczutka całej dyplomacji europejskiej. Mówią mianowicie o projekcie przeprowadzenia rokowań z Czarnogórą, w celu ustąpienia tejże części Hercegowiny, a to aby jednem cięciem położyć

Kronika krakowska.

(Kilka słów tylko o sprawach miejskich. — Uczynek miłosierny, zły humor i przywołanie do porządku. — Bal na którym ani gospodyń ani zaproszonych nie było. — Najtańszy sposób kupowania fotogramów w formacie gabinetowym. — Poniedziałki prezydencjonalne, królewskie wesele i to co potem ma nastąpić. — Pierwszeństwo które Kraków przed Kalkutą otrzymał. — Wilgoć niewilgotna i nie pokojna spokojność. — Administracja, sprawiedliwość i okulary.)

Zarzuci mi kto może, że zaniedbuję moich kronikarskich obowiązków, gdy się przyznam, że o waśniach i sporach, jakie wrą w łonie naszego miejskiego zarządu, z zasady donoszę tylko tyle, ile już na żaden sposób zamilczeć niepodobna, że starannie pomijam, co się da pominąć, i że czynię to raz dlatego, żeby czytelników pozakrakowskich opisami ciągłych burz w szklance wody nie nużyć, a powtóre w nadziei, że ferment, który w magistracie i w sekcjach Rady miejskiej dokonywa chemicznego procesu, spełni wreszcie swoje zadanie, i wszystko się jakoś wyklaruje.

Nadmienić jednak muszę, że ta moja wstrzemięźliwość niewiele przynosi mi pociechy. I tak jeszcze nie jestem wolny od zarzutów, i tak jeszcze niektórzy czytelnicy prowincjonalni uważają, że zbyt wiele miejsca poświęcam sprawom miejskiego zarządu, i tak jeszcze w niektórych organach nazywają mnie ironicznie feljetonowym opiekunem Rady miejskiej, i tak jeszcze niektóre wyższe sfery autonomiczne nie są ze mnie dosyć zadowolone, a co się z drugiej strony nasłuchać muszę wyrzutów od sfer opozycyjnych, żem je w ciężkiej walce opuścił, że o najrozmaitszych faktach wielu dla Krakowa ciekawych, ale dla Europy, a nawet dla Galicji obojętnych, zupełnie pisać nie chcę, tegoby podobno na wołowej skórze nie spisał. Co gorsza, i inni niekiedy miewają co słuchać za mnie, jakoby za dostarczanie mi materjałów, z których tak rzadko, tak ostrożnie, tak skąpo i tak nieszkodliwie korzystam! Cóżby to było dopiero, gdybym zapomniał o tem, że nietylko Kraków jest na świecie, i chciał spisywać wszystko, co mi się ze stron najróżniejszych najmimowolniej o uszy obije!...

Cóż robić! nie mam pretensji do dogodzenia wszystkim, i pójdę dalej dotychczasową koleją, nietrzymając ani z „szefem sztabu“ i jego kuzynkami, ani z opozycją *quand meme*, a choćby po sto razy komisarzom obwodowym zakazywano pod karami pieniężnemi zwracać uwagę władzy na niektóre niewłaściwości, np. na urządzanie kosztem miasta pięciopokojowych ogrzewalni dla jednej biednej i zziębniętej osoby, choćby po sto razy udzielano radcom miejskim piśmienne nagany za posądzenie magistratu o zły humor w sprawie jakiego okienka do lodowni, choćby na każdem posiedzeniu komisji uporządkowania miasta, tak jak to było na przedostatniem, p prezydent z p. radcą Z. zmuszeni byli wzajemnie przywoływać się do porządku, ja chociaż o tem wiedzieć muszę, od czegoż bowiem byłbym kronikarzem — kwestji przecież europejskich z tego wcale robić nie będę. Owszem sądzę, że komisja uporządkowania miasta jest od robienia porządku, a że go dotąd nie zrobiła, więc bardzo dobrze, że choć niektórym jej członkom ustnie i protokolarnie ten obowiązek przypomnianym będzie, — sądzę, że magistrat chociażby nawet był kiedy w złym humorze, nie powinien tego okazywać okienkiem do lodowni, gdyż w lodowni zwykle jest ciemno, więc niktby tego nie zobaczył, a uczynek miłosierny jest zawsze miłosiernym uczynkiem, bez względu na rozległość terrenu, na jakim został spełniony, nie należy zatem tak skrupulatnie, jak to *Djabeł* czyni, badać, czy biedna i zziębnięta osoba w jednym, czy w pięciu pokojach się ogrzewa.

Wybaczcie czytelnicy zamiejscowi ten ustęp tylko dla Krakowa pisany, który, aby zrozumieć, znać potrzeba koniecznie bliżej niektóre spraw miejscowych zawiłości, — poświęciłem mu miejsca jak najmniej mogłem, i do przedmiotów zrozumialszych nawet w stumilowej odległości przechodzę natychmiast, niech więc choć to mnie przed wami usprawiedliwi.

Habent sua fata libelli, powiedziano o książkach, a możnaby to samo powiedzieć o balach i zabawach karnawałowych. Kiedy pierwsza „sobota“ Towarzystwa strzeleckiego tak znakomicie się udała, że chociaż było na niej tylko 32 dam, *Czas* mógł napisać, iż przeszło pięćdziesiąt par stanęło do tańca, bal „Unji“, do którego tyle przywiązywaliśmy nadziei, miał tylko *succes d'estime*, jak „Pozłacana młodzież“ p. Bałuckiego we Lwowie. Nie mówmy już o tem, że par tańczących było ledwie dwadzieścia kilka, ale zastanawiającym jest faktem, że nawet gospodynie należały do mytów. Osoby wiarogodne twierdzą, że dwie z nich tylko znalazły się na stanowisku, trzecia zaś, a właściwie pierwsza, ukazała się tylko jak kometa i po kwadransowym pobycie, widząc chłodem przejmujące pustkowie, znikła. Do mytów również należała jejmość pani Rada miejska, lubo ją osobnemi zaproszeniami sprowadzić na bal się starano. Co do rezultatu pieniężnego, niewiele mi o nim wiadomo, bo jakkolwiek *Czas* ogłosił dochód brutto w cyfrze bardzo poważnej, gdy jednak przemilczał o wydatkach, które miały być, jak fama niesie, niesłychane, nie można więc ustanowić cyfry dochodu netto, według wszelkich przecież prognostyków, wątpić należy, czy bal ten przyczyni się bardzo do zrównoważenia ofiar przez zachodnią Galicję na zakup "Unji“ składanych, z ofiarami zebranemi we wschodniej Galicji i we Lwowie.

Czemu to niepowodzenie przypisać, doprawdy nie wiem. *Szkice* niedawno dziwiły się słusznie, że aż balów potrzeba, ażeby panowie nasi przyczynili się do składki na ozdobienie gmachu sejmowego genialnym utworem najznakomitszego naszego mistrza, przedstawiającym najpiękniejszą chwilę naszych dziejów, teraz podobno dziwić się będzie potrzeba bardziej jeszcze, że nawet przy pomocy balu od panów naszych znaczniejszej kwoty na ten cel wydobyć niepodobna. Składki zebrane dotąd na zakup „Unji“ w Krakowie pochodzą prawie wyłącznie od osób komitetowych i blisko z niemi skojarzonych, ogół nie wziął w nich żadnego udziału, jest on widocznie przekonany, że zamiast przyczyniać się do ozdoby gmachu sejmowego, korzystniej jest kupić sobie na własny użytek parę fotogramów w formacie gabinetowym, zwłaszcza że do tego sprawunku można przyjść bardzo tanio w Krakowie, wstępując w ślady pewnego dostojnika, o którym tu zajmującą opowiadają anegdotkę.

Dostojnik ten odwiedził wentę, urządzoną w naszem mieście w drugiej połowie zeszłego miesiąca. Wejście jego było uroczystością. Damy towarzystwa św. Wincentego a Paulo, zajmujące się sprzedażą, ucałowały pobożnie jego prawicę i lewicę. *Czas* zaregestrował jego bytność w swoich kolumnach na wieczną rzeczy pamiątkę. Po obejrzeniu wszystkiego, co się na wencie znajdowało, dostojnik upodobał sobie trzy fotogramy gabinetowego formatu i składając za nie opłatę, której w duchu Ewangelji nie liczył, ażeby się o jej wysokości nie dowiedziała lewica, rzekł, że nie żąda reszty. Następnie wyszedł. Po wyjściu dostojnika dopiero ciekawość niewieścia poważyła się zajrzeć w treść tego, o czem według Ewangelii wiedzieć nie wolno lewej ręce, ale wolno wiedzieć prawej niewieście, i przekonała się, że dar złożony na ołtarzu ubóstwa hojną a ucałowaną ręką, składał się z dwóch asygnacji centralnej kasy państwa, przyjmowanych przez wszystkie *landesfürstliche* kasy i amty, za gotówkę przy wszelkich wypłatach, *die nicht in Folge gesetzlicher Bestimmungen in klingender Münze zu leisten sind*, a „opiewających“ każda na 100, wyraźnie „sto“... centów austrjackiej waluty!

Czy to interesujące zdarzenie jest prawdziwem, nie wiem, podaję je z wszelkiem zastrzeżeniem, bom nie był przytem, ale podać je musiałem, bo ta anegdotka krąży powszechnie, opowiadaną jest z ust do ust, słuchaną z wielkiem zajęciem, chociażby więc była zmyśloną, dowodzi, jakiej ów dostojnik używa w mieście sympatji, i jakie ogół ma wyobrażenia o hojności tegoż dostojnika dla niektórych gatunków nędzy, wiadomo bowiem, że są inne jej gatunki, które tenże dostojnik dość szczodrze wspiera.

Wracając do objawów karnawałowych, przybędą do ich liczby od jutra poniedziałki u prezydenta miasta, znane już z lat poprzednich, zwykłą zaś charakterystykę tej epoki stanowią licznie zawierane związki małżeńskie i połączone z niemi zabawy weselne. Między innemi znany Atylla, król Hunnów, wyprawił sobie także „Wesele zdobywcy“, w którem rolę kojarzycielki stadła, czyli autorki, grała pani Julian z Poradowa (nawiasowe pytanie dlaczego, gdy pani Dudevant i pani T. przyjęły w literaturze nazwiska męzkie, żaden jeszcze głośniejszy w piśmiennictwie mężczyzna nie nazwał się Alicją z Bębninów lub jak podobnie). Za skojarzenie tego małżeństwa pani Juljan otrzymała trzecią nagrodę konkursową, afisz jednakże twierdzi, że Atylla ożenił się na benefis p. Sobiesława, coby kazało wnosić, że królewskie jego czoło nietylko koroną Hunnów przyozdobionem będzie. Nieumiejąc sobie poradzić z tą kontradykcją, nic jeszcze teraz o „Weselu zdobywcy“ nie napisze, wolę poczekać trochę i zawiadomić czytelników odrazu jak tam państwo młodzi żyć z sobą będą.

Możnaby jednak już teraz zapowiedzieć, co po tem „Weselu zdobywcy“ nastąpi. Najprzód odbędzie się zapewne „Wycieczka za granicę“ (oryginalnie przez p. Kazimierza Zalewskiego napisana), w podróży tej państwo Atyllowie, jako mający podostatkiem chleba, okażą niezawodnie nieraz czynem prawdziwość przysłowia „Chleb ludzi bodzie“, (które także oryginalnie napisał p. Józef Bliziński), przyczem zdarzyć się może, że p. Atylla ofiaruje pani Atyllinie jaki „Nieoszlifowany djament“ (przerobiony z francuzkiego przez p. Antoninę Hoffman), a wreszcie rezultatem tego wszystkiego będzie „Jedynaczka“ (oryginalnie po włosku napisana przez p. Teobalda Ciccone, a przełożona udatnie przez p. Ignacego Kliszewskiego).

Zachodzi jednak pytanie, kto będzie przy tych różnych ceremoniach nowożeńcom przyśpiewywał. Otóż zdaje się, że nikt inny tylko Karolina Patti, siostra sławnej Adeliny, margrabina de Caux. Wprawdzie w niektórych pismach naszych wyczytałem niedawno wiadomość, że taż sama Karolina Patti zawarła z pewnym impressario umowę, na mocy której otrzyma 70.000 funt. szterl. za trzy miesiące pobytu w Kalkucie, gdzie obowiązaną będzie występować na scenie 5 razy tygodniowo, czyli razem 60 razy, a więc za każdy występ dostanie 1143 funt. szter. czyli dziesięć razy tyle guldenów, mogę jednak zapewnić czytelników, że znakomita śpiewaczka zerwała ten korzystny kontrakt i przełożyła nad Kalkuttę Kraków. Jej impressario waha się obecnie, czy ma ją zaprodukować w sali hotelu Saskiego czy w teatrze, a jest najlepszej myśli i nie wątpi, że Kraków przyniesie jego słowikowi więcej niż 11.430 złr. od występu. Musi widać mieć zapewnienie od wielce szczodrego w miodowym miesiącu Atylli, że mu tenże król Hunnów, coby do takiej sumy brakowało ze skarbca swojego dopłaci.

Od wiadomości karnawałowych zwracam się bezpośrednio w dziedzinę wynalazków i odkryć.

Jesteśmy w tym kierunku dosyć obfici; wynalazki i odkrycia mnożą się z dnia na dzień. W pewnym niedawno wybudowanym domu pod Zamkiem, obok innych osobliwości, np. monumentalnej bramy, wysokiej na parę piątr, prowadzącej na schody, po których z wielkim ledwie mozołem można wnieść fortepian na górę, odkryto niedawno i skonstatowano urzędownie wilgeć, ale zarazem stwierdzono, że wilgoć ta stanowi zupełnie nowy gatunek, wcale dla lokatorów nieszkodliwy. Wilgoć ta, jako okaz w swoim rodzaju bardzo szczególny, ma być posłana na tegoroczną wystawę filadelfijską.

Podobnież odkrytą została i skonstatowaną sądownie zbrodnia naruszenia spokojności publicznej w artykule wstępnym, za który w przeszłym tygodniu skonfiskowano *Czas*. Ile razy pisma donosiły, że we Lwowie zatwierdzono jaką konfiskatę za tę zbrodnię, zawsze żałowałem, że się to u nas nie stało, byłem bowiem bardzo ciekawy jak wygląda spokojność publiczna, gdy ją jaki zuchwały dziennikarz naruszy. Wyobrażałem sobie, że publiczność wtedy biega po ulicach z gorączkowym pośpiechem, że ludzie trzymają się oburącz za głowy i stają się nadzwyczaj drażliwi, przy najlżejszej zaczepce chwytają się noży i innych morderczych narzędzi, że w całem mieście musi być straszny hałas i rwetes, od którego mieszkańcy dostają migreny i w przystępie takowej dopuszczają się epidemicznego wyskakiwania oknami ze wszystkich trzecich piątr, jakie są w mieście. Tymczasem nic podobnego do tych objawów w naszym Krakowie nie było. Naruszona artykułem *Czasu* spokojność publiczna wygląda zupełnie tak jak wygląda spokojność nienaruszona, niktby jednej od drugiej nie odróżnił, nawet na alarm nigdzie nie zadzwoniono. Może się więc świetna c. k. prokuratorja pochlubić, że zrobiła świetne odkrycie. Wynalazła naruszenie spokojności, które spokojności nie naruszyło, tak jak świetna komisja magistracka wynalazła wilgoć niewilgotną. Tylko następstwa były niejednakowe. Magistrat nie uważa wcale za szkodliwe, żeby obywatele mieszkali w wilgoci niewilgotnej, i nie usunął jej bynajmniej z zakwestjonowanego domu, sąd za to nie chce, żeby obywatele żyli w spokojnej niespokojności i zatwierdził konfiskatę zakwestjonowanej gazety. Widocznie co innego jest administracja, a co innego sprawiedliwość, chociaż na pozór zdaje się, że to wszystko jedno i że aby nie dostrzedz szkodliwości tam gdzie jest jej przyczyna, jak również aby dostrzedz zbrodnię naruszenia spokojności tam gdzie przedmiotowej istoty czynu, to jest naruszonej spokojności nie było, potrzeba patrzeć przez jedne i te same a niekoniecznie najdoskonalsze okulary.

Kraków 23. stycznia 1876.

Omikron.

kres trudnościom położenia obecnego i z interwencji europejskiej zrobić musztardę po obiedzie. Pochlebiają tu sobie, że tego rodzaju decyzja do tyla zmieni sytuację, iż wojna natychmiast ustanie, a wszelkie mocarstwa w interesie utrzymania pokoju uznać będą musiały czyn dokonany."

W pruskiej Izbie poselskiej złożono wniosek rządowy, domagający się okrojenia powiatu człuchowskiego, w celu zmiany granic prowincji Pruskiej i Pomeranii. Rząd nie podaje motywów do rzeczonego wniosku, ale niewątpliwie spowodowały go do tego ostatnie wybory, w których większość polsko-katolicka odniosła zwycięstwo. Okrawując powiat człuchowski, rząd mniema, iż rozbije tem samem większość i zapewni wygraną żywiołowi niemieckiemu.

Gazeta Toruńska podaje wiadomość o wiecu w Gniewie, który odbył się niedawno. Przeszło pół tysiąca osób brało czynny udział. Rozwiązanie więc dwóch pierwszych wieców zachęciło polską ludność do tem gorliwszego uczęszczania na zgromadzenia, gdzie się mogą pouczyć o sprawach tak ważnych.

Spółki pożyczkowe w Prusach królewskich, które dotychczas były wolnemi od nadzoru policyjnego, mają odtąd, jak donosi *Geselliger*, podlegać temuż nadzorowi. Dziennik pomieniony dodaje, że taka decyzja zapadła w regencji w Kwidzynie, niemniej że władze rządowe podejmując tego rodzaju uchwałę, miały na względzie wyłącznie polskie spółki zaliczkowe. Gdyby tak miało być rzeczywiście, powiada *Dziennik Poznański*, nowym byłoby to dowodem, że ludność polska żyje w państwie pruskiem w wyjątkowych jakichś stosunkach!

Sejm prowincjonalny w Królewcu, który wyłącznie sprawami miejscowemi zajmował się, zamknięty został we wtorek 18. bm. przez komisarza królewskiego, naczelnego prezesa Horna.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 23. stycznia.

(*Y.*) Cechą obecnej chwili jest zawieszenie broni w sprawie austro-węgierskiej. Po obydwóch stronach Litawy panuje pozorna cisza, a wśród tej ciszy przygotowują się przeciwnicy do walki, która wkrótce ma się na nowo rozpocząć. Niepodobna zaprzeczyć, że gabinet Auersperga wielką rozwija czynność, ażeby około swojego ministerjalnego sztandaru skupić całe wiernokonstytucyjne stronnictwo. W tym celu schlebia on wszystkim wybitniejszym osobistościom parlamentarnym, i unika systematycznie każdej sposobności, która by mogła dać powód do jakichkolwiek nieporozumień. Zdaje się, że głównie dla tej przyczyny odroczono wniosek Göllericha, dotyczący reformy administracyjnej, i wniosek zalecający zniesienie czesnego na wszechnicach austrjackich, który wczoraj stał na porządku dziennym Izby posłów. Pewna część niemieckich „liberałów" sprzeciwia się bardzo stanowczo zniesieniu czesnego, naturalnie musiałoby ztąd przyjść do utarczki, dla uniknienia więc wszelkich nieporozumień we własnym obozie pozostawiono sprawę tę nierozstrzygniętą. Polscy posłowie będą za zniesieniem głosować, „wstecznicy" więc muszą kruszyć kopie dla wolnej nauki w Austrji, dla wyzwolenia umiejętności od opłaty, którą tak trudno ubogiemu studentowi przychodzi uiścić. Pomimo wszelkiej deklamacji *Nowej Pressy*, coraz bardziej dyskredytuje się centralistyczny liberalizm, który w najżywotniejszych kwestjach bardzo wstecznym się okazuje.

Wczoraj odbyło koło polskie posiedzenie klubowe. Między innemi sprawami zajmowano się wnioskiem komisji prawniczej o ułatwieniach w egzekucjach sądowych. Dr. Kabat, członek komisji, stojąc jako prawnik li na teoretycznem stanowisku, zalecał, ażeby koło polskie oświadczyło się za wnioskiem komisyjnym. Tymczasem ważne względy na stosunki krajowe zniewoliły znaczną większość posłów sprzeciwić się temu żądaniu, i powziąć wręcz przeciwną uchwałę, tj. głosować w Izbie przeciw wnioskowi komisyjnemu, dążącemu do ułatwienia egzekucyj sądowych.

Jeśli zważymy, jak dalece w Galicji uwikłali lichwiarze w swoje sieci biedny lud wiejski, jak systematycznie swoje ofiary wyzuwają z wszelkiej ziemskiej posiadłości, natenczas nie możemy jak tylko przyklasnąć tej uchwale koła polskiego. Wobec żywotnych interesów kraju naszego muszą zamilknąć wszelkie prawnicze teorje i wszelkie pseudo-liberalne względy. Powiadamy „pseudoliberalne", ponieważ ułatwienie egzekucji nie jest bynajmniej czynem liberalnym. Wyzucie dłużnika do ostatniej nitki na rzecz wierzyciela, nie jest wolnością, a ludzie prawdziwie postępowi dążą dziś do reformy pod tym względem, którąby niedozwalała grabić ani sprzętów domowych, ani sukni i bielizny, ani też innych niezbędnych przedmiotów i nie oddawała dłużnika na pastwę wierzycielowi. Szczególnie w Austrji, gdzie obecnie tak smutne panują stosunki, gdzie ruina finansowa codziennie nowe pochłania ofiary, powinien rząd przestrzegać swojego obowiązku i nie pozwalać nikczemnym lichwiarzom rujnować ludu, wyzuwać go z ostatniego mienia. Na tej „pochyłej" drodze musi się szerzyć ogólna nędza, a do jakich dziś rezultatów pod tym względem doszedł Wiedeń. Na przedmieściu Währing na Johannisgasse zostały d. 20. b. m. dwa trzypiątrowe, sądownie na 156.000 złr. szacowane domy za dwieście złr. na publicznej licytacji sprzedane! Z tego powodu powiada *Tagblatt*: „Sławne słowa pana ministra finansów, które złoconemi literami na tysiącach pularesów wyciśnięto, zaczynają się sprawdzać. Tak jest, w Austrji zaczyna być lepiej. Tymczasowo okazuje się to polepszenie w bardzo właściwy sposób. Austrja jest jedynym krajem, gdzie jedną milę kompletnie zbudowanej kolei żelaznej można za to nabyć, co szyny jednej mili kosztowały, gdzie można kupić fabrykę za to, co otynkowanie gmachu wynosiło, gdzie urządzenie machin każdej chwili jako stare żelazo sprzedają, gdzie nowy trzypiątrowy dom za cenę stu guldenów nabyć można. Prosilibyśmy o wskazanie nam innego kraju, gdzieby tak korzystne, tak nadzwyczaj sprzyjające stosunki dla kupującego istniały. Kupującym rzeczywiście lepiej się dzieje w Austrji, wyśmienicie dziać im się poczyna, a potrzebaby tylko małego postępu w kierunku tego polepszenia, ażeby wszelkie posiadłości i majątki za prawdziwie bezprzykładny bezcen oddać w ręce tych, którzy dziś jako kupujący występują."

Powyższy cytat z dziennika tutejszego bardzo dobrze daje się do galicyjskich stosunków zastosować, z tym dodatkiem, że Wiedeń nawet pojęcia niema o tem lichwiarskiem rabusiostwie, które najżywotniejsze soki niednego naszego kraju wysysa.

Mogę wam zresztą podać wiadomość, którą należało właściwie umieścić na czele.

Na czwartkowem posiedzeniu koła delegacji naszej wniósł p. Smolka przyjęcie posła Weigla na członka koła, podnosząc, że p. Weigel od czasu wystąpienia z koła (spowodowanego okolicznościami, które dziś już nie istnieją) zachowywał się tak lojalnie i honorowo wobec koła, iż postępowanie jego zasługuje ze wszechmiar na uznanie, albowiem ani razu nie stanął w sprzeczności z uchwałami koła, lecz sumiennie przestrzegał solidarność, chociaż po za kołem stojąc, a to nie przypadkowo, informował się bowiem zawsze, co w jakiej kwestji koło uchwaliło, i stosował się zawsze do uchwał koła, zrzekając się często głosu, kiedy się dowiedział, że koło przeciwnie uchwaliło.

Podniósł p. Smolka dalej, że p. Weigel jest jednym z najzdolniejszych, pilnych i chętnych pracowników, przeto koło na tem zależeć winno, aby do koła powrócił. Te okoliczności spowodowały, że p. Smolka jak i inni kilkakrotnie wzywali p. Weigla do powrotu do koła. Zrazu wymawiał się, przytaczając, że jak do tej chwili, tak i nadal, chociaż po za kołem stojąc, zawsze zgodnie z kołem iść będzie. Nareszcie uległ, oświadczając, że się zdaje na sąd p. Smolki, i wstąpi, jeżeli nikomu nie zawadzi. P. Smolka orzekł, że winien wstąpić, i wniósł na czwartkowem posiedzeniu koła przyjęcie p. Weigla, które też jednomyślnie przyjętem zostało.

Centralistom fakt ten jest bardzo nie na rękę, usiłują bowiem wszelkiemi sposobami rozbić solidarność koła, i radziby widzieć powiększenie się liczby secesjonistów, upatrzywszy sobie w tej mierze już kilku kandydatów.

Paryż d. 20. stycznia.

(*A*) Pomimo że już kilka dni nas oddala od pierwszej daty wyborów we Francji — rzeczą nadzwyczaj jest trudną zdać sobie dokładną sprawą z kierunku, w jakim wypadły te wybory delegatów od rad miejskich i gminnych. W pierwszych dniach, pomimo, iż znanemi były tylko rezultaty wyborów po miastach, gdzie republikanie z góry mieli zapewnione sobie zwycięztwo — dzienniki półurzędowe lub wprost zachowawcze nie wahały się głosić swych deklamacji o zwycięztwie walnem, odniesionem przez żywioł zachowawczy Buffetowskiej barwy. Później dopiero nieco pierwszy *Français*, najbliższy organ Buffeta, napomknął coś o potrzebie nieupajania się zwycięstwem, a bacznego strzeżenia działań przeciwników, którzy prawdopodobnie nieomieszkają skierować całej swej działalności dla przeciągnienia do swego obozu owego żywiołu niepewnego siebie, bez ścisłego zdania, przeto chwiejnego, który dziś do zachowawczego żywiołu zaliczony, jutro może uledz intrygom, pochlebstwom i namowom stronnictwa opozycyjnego.

Zauważyć tu może wypada, że we Francji żyjącej pod rządem republikańskim, stronnictwem opozycyjnem nazywani bywają w sferach rządowych republikanie. Co się zaś dotyczy przestrogi *Français* ta się odnosi do rezultatu wyborów dokonanych w gminach wiejskich zgodnie z instrukcjami Buffeta i prefektów.

Wiadomo, iż w tych instrukcjach zalecano Radom gminnym jako jej naturalnych reprezentantów kandydatury mera na delegowanego, a jego adjunkta na zastępcę. Lecz nieszczęście chce, że w gminach wiejskich w przeważnej ich części, Buffet nie miał sposobności lub czasu stawiać mera lub adjunkta ze swej ręki — że są to przeto ludzie mający w istocie pewne wpływy w gminie i pewne właściwe sobie zdania — nie zawsze przychylne dla ministerstwa, z którem bądź bezpośrednio, bądź pośrednio przez prefektów znajdowali się częstokroć w administracyjnych nieporozumieniach. *Français* przeto, wyznając, iż ci merowie zaliczać się muszą do żywiołu zachowawczego, ma wielką słuszność gdy się obawia, iż żywioł ten, acz zachowawczy, może stanąć w opozycji przy wyborach do senatu — opozycji przeciw Buffetowi rozumie się — nie przeciw konstytucji, która przeciwnie daje mu nadzieje rozszerzenia zakresu swobód gminnych a zmniejszenia rujnującego zawsze wpływu administracji centralnej na administrację lokalnych interesów i gminnego majątku.

Za *Français* najurzędowszy po *Journal Officiel*, *le Bulletin français*, rownie już wyznaje, iż „jakkolwiek wybory 16. bm. wypadły na korzyść polityki zachowawczej, lecz ci zachowawcy delegaci są nie tyle ludźmi przejętymi poczuciem konieczności zamiany lub zmian konstytucji i instytucji, stworzonych 25. lutego, ile pragnącymi, aby ta konstytucja i z niej wypływające instytucje uczciwie były zastosowane i szczerze wypróbowane."

Z dwóch tych organów, najbliżej gabinetu i jego szefa stojących, nie trudno wywnioskować, iż rezultaty wyborów d. 1. b. m. są korzystne dla republiki, a korzystne pod każdym względem, gdyż do ciała wyborczego dla senatu wprowadzają w żywiole wiejskim żywioł zachowawczy, lecz zachowawczo-konstytucyjny. Choćbyśmy przeto przypuścili, iż większe miasta poszlą do senatu republikanów zuchwałych, zaś kilkadziesiąt nawet departamentów obsadzi krzesła senatorskie otwartymi legitymistami i szczerymi bonapartystami, to jeszcze spodziewać się można, że senatorowie republikańscy, powstali z wyborów w Izbie, znajdą w pośród nowo przybyłych dostateczną liczbę kolegów, zawdzięczających swe krzesła departamentom środkowym i wschodnim, dla postawienia w senacie większości stałej zachowawczo-konstytucyjnej, czyli republikańskiej.

W Paryżu miało już miejsce zebranie wspólne radzców miejskich, jeneralnych i deputowanych, z delegowanymi Rad gminnych z miasta i departamentu. Rezultatem zebrania jest postanowienie nieodłączania stolicy od departamentu, przeto wspólnego głosowania na listę kandydatów do senatu, popieranych przez Radę miejską Paryża.

Lecz kandydatury te nie są jeszcze ostatecznie postanowione i postawione. Wątpić jednakże nie można o ich politycznym charakterze. Rada miejska Paryża uchodzi za zbyt jaskrawo-republikańską, aby obawiać się można, iż w liczbie senatorów z departamentu Sekwany wśliźnie się ktokolwiek podejrzany o sprzyjanie jakiejkolwiek monarchii.

Ziemie polskie.

(Śmierć ks. Tułodzieckiego. — Walne zebranie Towarzystwa przemysłowego m. Poznania. — Sprawozdanie Towarzystwa przemysłowców polskich we Wrocławiu.)

Kurjer Poznański w korespondencji z nad Wrześnicy podaje życiorys zasłużonego ks. Tułodzieckiego. Życiorys ten przytaczamy tu w streszczeniu. Dnia 14. b. m. zgasł w Miłosławiu, po długiej, bolesnej chorobie w 63 roku życia ks. proboszcz Jan Nepomucen Tułodziecki. Trumnę tego zacnego kapłana na cmentarz nieśli kolejno: włościanie, obywatele miłosławscy, nauczyciele i księża.

Ś. p. ks. Jan Nepomucen Tułodziecki urodził się w Koronowie w roku 1813 z Bernarda i Katarzyny Tułodzieckich, wychowany pobożnie, po chrześciańsku, oddany został do szkół publicznych w Bydgoszczy, a kiedy luna listopadowa szerokim blaskiem zapaliła się na niebie polskiem, gorącego ducha i szlachetnej duszy młodzieniec, z ławy szkolnej spieszy w szeregi bratnie i jako żołnierz w 2. pułku Mazurów dzieli nadzieje i zawody tego pamiętnego w dziejach naszych epizodu. Po upadku powstania spędza pięć miesięcy w celi fortecznej w Grudziądzu, a uwolniony, rwie się do pracy, naprzód w Poznaniu pod sterem czcigodnego profesora Wannowskiego, później w uniwersytetach w Bonn i Berlinie, gdzie słuchał prawa. Tak ukształcony, na nową zaciąga się żołnierkę — poświęca się stanowi duchownemu, a wyświęcony w Pelplinie, rozpoczyna pracę duchowną jako wikarjusz w Chełmnie.

Przeniesiony następnie do Siamowa, obejmuje ztąd parafię Bzowo, pod Gdańskiem, gdzie już jako proboszcz, szerszy mając zakres działania, przez lat 4 gorliwej pracy, zyskał sobie miłość i wdzięczność owieczek, do dziś imię jego ze czcią wspominających. Nastały czasy roku 46. Gorący patrjota należy czynnie do ówczesnego ruchu, uwięziony, dwa lata spędza w więzieniu w Moabicie. Osądzono go na lat 20 fortecy, gdy oto pamiętny rok 1848 otwiera więzniom politycznym, a więc i jemu bramy więzienne. W więzieniu tem, poznany i oceniony przez współwięźnia, ś. p. hr. Mielżyńskiego, po uwolnieniu otrzymuje od niego prezentę na opróżnione naówczas beneficjum w Miłosławiu. Tu dlań nowa rozpoczyna się epoka długotrwałej, bo 27 letniej zbawiennej pracy, na polu kościelnem i narodowem.

Wielkie położył zmarły przysługi około założania ongi igi Lnarodowej, zwoływania wieców szkolnych, założenia Towarzystwa przemysłowego, a mianowicie Spółki pożyczkowej, która świetnie się rozwinęła pod jego prezesostwem.

Dnia 17. bm. w Poznaniu odbyło się walne zebranie Towarzystwa przemysłowego. Po zagajeniu posiedzenia i wybraniu na przewodniczącego zebrania p. Kuczkowskiego, przedstawił prezes Rady przemysłowej dr. Szulc rozwój i zadanie Towarzystw przemysłowych.

Za pierwszy stopień rozwoju tego Towarzystwa uważał utworzenie czytelni i pozyskanie własnego lokalu, gdzie członkowie swobodnie zbierać się i wiadomości bieżących zasięgać, gawędzić i o poważnych rzeczach radzić mogą, nie potrzebując dla tego rodzaju rzeczy chodzić do lokalów publicznych, gdzie się narażają na wielkie wydatki. Urządzenie tego rodzaju czytelni tak w miastach jak i po parafiach jest najsilniejszym środkiem przeciw włóczeniu się po knajpach i karczmach, przeciw pijaństwu, które miliony i milardy u nas pochłania. Skoro zaś raz nawykniono czytać pisma, choćby tylko ludowe, nie na długo one już wystarczą i dalszym rozwojem czytelni jest utworzenie dla jej zwyczajnych członków, która staje się już poważnym środkiem szerzenia w masach oświaty. Lecz ażeby wstrzymać członków czytelni mianowicie po miastach, gdzie się Towarzystwami przemysłowemi albo Towarzystwami czeladzi zajmują, od szukania rozrywki po za lokalem własnym, trzeba się starać jeszcze o inne środki wytchnięcia, rozrywki i zabawy i dla tego widzimy, że Towarzystwa przemysłowe starają się przez urządzanie wspólnych majówek, balów, wspólnych kolacji, a następnie wykładów naukowych, tej potrzebie zadosyć uczynić.

Każda szlachetna a tania rozrywka i zabawa jest wielce pożądaną i pożyteczną, bo wstrzymuje członków od mniej szlachetnych i kosztownych. Ale jeżeli Towarzystwa przemysłowe mają usprawiedliwić swą nazwę i właściwy swój cel osiągnąć, — powinny nadto starać się i o to, ażeby przemysł i handel w swojej miejscowości podnieść, a mianowicie niedostające tamże jego gałęzie i przez szerzenie oświaty pomiędzy sobą, jako też przez szerzenie nauki, szczególnie fachowej, pośród generacji podrastającej, i dlatego stawia dr. Schulz następujące rezolucje walnemu zebraniu do przyjęcia:

1. Aby każde Towarzystwo przemysłowe obok czytelni pism czasowych zakładało biblioteczki.

2. Aby w każdem Towarzystwie przemysłowem starano się założyć i utrzymać: a) Towarzystwo muzyczne; b) Towarzystwo teatru amatorskiego.

3. Ażeby w każdem Towarzystwie przemysłowem obok wykładów naukowych starano się przedewszystkiem utrzymać ciągłe narady, pogadanki nad tem, jaki rodzaj przedsięwzięć w siedzibie Towarzystwa mógłby przedstawiać korzyści i być w życie wprowadzony.

4. Ażeby przy każdem Towarzystwie przemysłowem starano się założyć i utrzymać szkołę wieczorną dla uczni.

Wszystkie powyższe rezolucje po dłuższej ożywionej dyskusji przyjęto.

Towarzystwo przemysłowców polskich we Wrocławiu ogłosiło następujące sprawozdanie za rok 1875:

„Towarzystwo zostające w minionem półroczu pod kierownictwem p. prezesa Bauma odbyło posiedzeń 25. Na posiedzeniach tych starał się zarząd wraz z innymi członkami, aby w Towarzystwie szerzyła się nauka pomiędzy członkami, czyli aby na każdem posiedzeniu był odczyt. Starania te nie były bez skutku, głównie akademicy przychodzili Towarzystwu w pomoc, miewając często odczyty, za co Towarzystwo wiele im ma do zawdzięczenia. Odczytów było w tem półroczu 19 i to w następującym porządku:

Dwa odczyty o Słowianach.
O oku.
Wielkanoc w Krakowie 1431 r.
O Husie.
O wyprawie skór.
O historji chemii.
Dwa odczyty o historji Szląska.
O historji Wrocławia.
O Kozakach.
O wynalazku pary.
O początku duszy ludzkiej i sposobie połączenia jej z ciałem.
Polska, przedmurze Słowiańszczyzny przeciwko Niemcom.
Trzy odczyty z historji polskiej.
O życiu i pismach S. F. Klonowicza.

Prócz głównego zadania szerzenia nauki i oświaty między członkami, nie zapominało Towarzystwo i o tem, aby członkowie w czasie wolnym od pracy i codziennych zatrudnień, wspólnie rozerwać i zabawić się mogli. To też po każdem skończonem urzędowem posiedzeniu starają się członkowie uprzyjemnić sobie czas śpiewem narodowych pieśni. Na dzień 29. listopada zaproszonem zostało Towarzystwo przez akademików na obchód rocznicy powstania listopadowego, w której to uroczystości wielu naszych członków wzięło udział. Dwa raz, także zaproszonem zostało Towarzystwo na wspólną zabawę przez istniejące tu w Wrocławiu kółko dramatyczne. Na obudwóch tych zabawach, a zwłaszcza na ostatniej, gdzie dano przedstawienie teatralne, bawiono się wesoło, niemal do rana. Prócz wielu członków Towarzystwo zebrało się także i kilka rodzin czeskich; Czesi chętnie uczęszczają na posiedzenia. Zrobiło także Tow. składkę na pomnik śp. Karola Libelta. Towarzystwo wzrasta z dniem każdym, o czem najlepiej świadczy liczba nowo w tem półroczu przybyłych członków, która wynosi 33. Ubyło zaś 13. Obecnie liczy więc ogółem Tow. 74 członków.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wczoraj o godz. 10 rano odbyło się w kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu styczniowem w walce z Moskwą. Kościół był pełny, przeważnie młodzież napełniła go. Podczas mszy zbierano składkę na cele dobroczynne. Bardzo piękne kazanie, pełne namaszczenia kapłańskiego i patrjotyzmu, powiedział ks. Leon z zakonu Bernardynów. Po mszy odśpiewano chorał „Z dymem pożarów". Cała więc ta uroczystość miała bardzo poważny i odpowiedni okoliczności charakter.

— Dnia 22. b. m. w kilkunastu domach prywatnych w naszem mieście obchodzoną była rocznica powstania styczniowego 1863 roku. Obchody te odznaczały się i najpiękniejszą harmonią i dobrym kierunkiem wzniesionych toastów i mów. Publiczny obchód był w tym roku zaniechany i dobrze się może stało, gdyż w publicznych obchodach nigdy tyle serdeczności i takiego zbliżenia ludzi przeciwnych obozów oczekiwać nie można, jakie miało miejsce w obchodach prywatnych.

— Wczoraj odbył się pogrzeb w Bereźnicy królewskiej pod Żurawnem ś. p. Seweryna Korzelińskiego zasłużonego w sprawie narodowej męża. Korzeliński był majorem w r. 1831. Odwaga jego i męstwo okazane na polach bitew, zjednały mu szacunek towarzyszy broni i miłość narodu, której nie uronił aż do śmierci. Na emigracji Korzeliński należał do liczby ludzi, którzy wychodźtwo uważali za służbę narodową i starali się wpływać na losy kraju i jego sprawę. Jakiś czas spędził Korzeliński w Australii. Po powrocie ztamtąd do kraju wydał opis swojego tam pobytu. Opis ten ze wszech miar ciekawy i charakterystyczny w literaturze naszej podróżniczej zajmuje niepoślednie miejsce. W wojnie o niepodległość Węgier w 1849 r. Korzeliński brał czynny i bardzo zaszczytny udział. Po przejściu granicy węgierskiej Korzeliński był internowanym wspólnie z jeneralem Dembińskim w Kutahii i podróż do tego miasta opisał i wydrukował w *Sobótce* z. r. wydanej. Po powrocie do kraju Korzeliński był przez dłuższy czas dyrektorem szkoły roluniczej w Czernichowie. Ostatnie lata swego życia spędził w Bereznicy królewskiej i tamże umarł 22. stycznia 1876 w 72 roku życia. Ostatnie publiczne jego wystąpienie żywo nam jest jeszcze pamiętne. Była to mowa którą wypowiedział na obchodzie jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego swego serdecznego przyjaciela i towarzysza broni, mowa pełna zapału i energii. Śmierć Seweryna Korzelińskiego notujemy jako stratę narodową.

— Nagrodę z funduszu przeznaczonego przez tutejsze Towarzystwo lekarzy galicyjskich na premiowanie najlepszych prac ogłoszonych w *Przeglądzie lekarskim*, otrzymał w 2giem półroczu 1875 r dr. Ignacy Krówczyński, od roku zamieszkały we Lwowie, specjalista w chorobach skórnych, za rozprawę p. n. „Kilka uwag o wstrzykiwaniach podskórnych sinku rtęciowego w kiłe." Dr. Krówczyński, jak się dowiadujemy z *Przeglądu lekarskiego* przeznaczył jednak przyznaną sobie nagrodę w połowie na Bibliotekę Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie, w połowie zaś na rzecz czytelni lekarskiej tutejszego szpitala głównego.

— Zarząd m. Muzeum przemysłowego we Lwowie składa niniejszem najszczersze podziękowanie za otrzymane dla Muzeum dary:

Jeneralnej dyrekcji kolei Karola Ludwika za oryginalną maszynę kaloryczną, panu L. Konopackiemu za ubranie głowy dziewcząt dalmatyńek, panu M. Walichiewiczowi za godła stowarzyszenia czeladzi byłego cechu rymarskiego we Lwowie, p Gregorowiczowi za kilkanaście drobniejszych wyrobów ludow. pani Tołoczko za okazały bukiet s tucznych kwiatów własnego wyrobu.

Do Muzeum przemysłowego przybyły na czasową wystawę:

Gobeliny dawniejsze francuzkie, opona haftowana jedwabiem i złotem, makata starodawna, dwa stoliki hebanowe ozdobione marketerją i brązami — wyrób lwowski, parę pistoletów roboty hucula, kołowrotki, wyrób miejscowy tokarski. Sprzedazo na rachunek wystawców z wyrobów krajowych: etażerkę ozdobioną marketerją i brązami, kilkadziesiąt sztuk wyrobów snycerskich, laski sztucznej roboty i model architektoniczny.

— Na kuchnię ludową złożył w Adm. *Gazety Narodowej* p. Marcin Prugar 3 zł., p. J. S. M. 1 dukata.

— W tych dniach otworzoną została na placu Marjackim w hotelu George'a księgarnia p. Władysława Bełzy. W krótkim czasie druga to księgarnia powstaje w naszem mieście, — dowód niewątpliwy wzrastającego ruchu umysłowego. Słyszeliśmy iż p. Bełza ma zamiar nadać swojej księgarni charakter przeważnie wydawniczy. Życzymyj mu powodzenia na tej drodze i nie wątpimy, iż je znajdzie.

— Rozkład jazdy kolei galicyjskich. Pod tym tytułem opuścił prasę w związkowej drukarni we Lwowie podręcznik wydany staraniem i nakładem p. Deisenberga inżyniera kolei Karola Ludwika. Jak pożądanem było wydanie wyż wzmiankowanego podręcznika dla podróżującej miejscowej publiczności, nie potrzebujemy wspominać. Mieści takowy nie tylko jak najdokładniejszy rozkład jazdy pociągów kolei Karola Ludwika, Lwowsko-Czerniowieckiej, Albrechta, Dniestrzańskiej i Łupkowskiej, ale nadto uwidocznia połączenia pociągów tychże kolei między sobą i z pociągami innych kolei idącemi do Wiednia, Pragi, Warszawy, Odessy, Kijowa, Pesztu i t. d. Również za wielką zaletę powyższego podręcznika policzyć wypada iż czas przyjazdu i odjazdu obliczony jest według jednolitego zegaru opartego na południku lwowskim, a nie według tak bałamutnego czasu, jakim jest średnio miejscowy, w którym zarządy kolei swoje rozkłady jazdy obliczać i ogłaszać zwykły.

Forma zewnętrzna tegoż podręcznika nie pozostawia nic do życzenia, a drukarnia związkowa wydaniem takowego udowodniła, że i tego rodzaju wydawnictwa niekoniecznie przez drukarnie wiedeńskie uskuteczniane być muszą. Cena zaś nader przystępna, bo tylko 20 ct. w. a. do rozpowszechnienia tego dla podróżujących tak niezbędnego podręcznika tylko przyczynić się musi.

— Lekarzem miejskim w miejsce dr. Schattauera, który jak wiadomo zrezygnował ze swej posady, wybrała Rada miejska na sobotniem poufnem posiedzeniu dr. Józefa Małaczyńskiego.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 11. do 20. stycznia b. r.: Tarnawiecki Jan c. k. porucznik 15 pułku piechoty, postrzelenie się, 34 l., Herliczka Albina córka majstra blacharskiego, na gruźlicę płuc, 27 l., Nowoźeniuk Grzegorz inżynier kolei, na zapalenie mózgu, 33 l., Horodyńska Klara właścicielka dóbr, na uwiąd mózgowy, 70 l., Chojnacki Stanisław dzienny pisarz, na chorobę Brigtha, 19 l., Simonicz Walerja żona traktjernika, na zapalenie, 27 l., Simon Józef drukarz, na suchoty, 32 l., Rucka Franciszka córka rzeźnika, na gruźlicę, 19 l., Zielonka Placyda zakonnica w klasztorze Sakramentynek, na uwiąd starczy, 79 l., Michalczewska Olga córka c. k. urzędnika, na ospę, 2 l., Kwiatkowska Franciszka, na ropienie płuc, 50 l., Kobylak Piotr właściciel realności, na udar mózgowy, 69 l.

— Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała w nocy na 22. t. m. koło jatek żydowskich przy ulicy Rzeźniczej Jakóba Kandla znanego złodzieja, niosącego trzy słoje i jeden garnuszek z konfiturami. Drugi złodziej, który mu towarzyszył, zdołał uciec. Kandel usprawiedliwiał się, że konfitury otrzymał od nieznajomego mu izraelity do przechowania. Na placu Strzeleckim przytrzymał tej nocy żołnierz policyjny chłopaka Klemensa Bednarczuka z dwoma innymi chłopakami, niosącego kawałek kocyka z podłogi i rogóżkę z sierci używaną w przejściu pokoju do wycierania nóg. Według twierdzenia aresztowanych leżały te rzeczy schowane pod mostkiem przy ulicy Teatyńskiej. Jak następnie sprawdzono, schodziły się młode urwisy na nocleg do szynku J. Ornsteina na placu Strzeleckim, od którego odebrano surducik bronzowy zapewne pochodzący z kradzieży. — Straż policyjna przytrzymała d. 21. t. m. Mikitę Demka, woźnicę, za podejrzane posiadanie torby ręcznej podróżnej, dwóch notatkowych książeczek i szczotki do włosów. Aresztowany woźnica wyznał, że te rzeczy przed rokiem zapomniał w dorożce gość nieznajomy.

Dnia 22. t. m. w hotelu warszawskim odebrał sobie życie prawdopodobnie zażyciem trucizny Ignacy Kolisseki, liczący lat 60, nauczyciel seminarium żeńskiego w Przemyślu. Powodem samobójstwa miały być cierpienia fizyczne i przykre stosunki majątkowe. — Mikołaj Kalitowski, były dozorca w zakładzie obłąkanych, rodem z Zameczka, w powiecie Żółkiewskim, liczący lat 27, wolnego stanu, usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z pistoletu d. 22. t. m. około godziny 9 wieczór pod oknami miejskiego komisarjatu IV. dzielnicy. Szczęściem zraniła go kula tylko lekko w szyję. Zawieziony do szpitala, Kalitowski wyznał, iż zamierzał sobie odebrać życie z powodu, iż niewinnie o kradzież posądzony, został ukarany i w skutek tego służbę w szpitalu utracił. — Znaleziono we Lwowie małą kwotę pieniężną. Właściciel zgłosić się winien u nauczyciela szkoły w Sygniówce pod Lwowem (za rogatką gródecką) i dowód własności złożyć u przełożonego gminy Sygniówki, gdzie po potrąceniu znalezionego zguba wydana mu będzie. — Julian Pawełkiewicz, czeladnik ciesielski ze Lwowa, będący na robocie we dworze Płuchowskim, w powiecie Złoczowskim, dnia 18. b. m. pod nieobecność właściciela domu chciał oglądnąć rewolwer leżący w futerale na stole, przyczem tak nieostrożnie obchodził się z bronią, że padły dwa strzały i kula ugodziła go w brzuch. Ciężko rannego Pawełkiewicza odwieziono do szpitala powszechnego w Złoczowie.

— (cz.) Teatr. W niedzielę jak wiadomo odbyło się pierwsze popołudniowe przedstawienie, w którem wystąpiły najmłodsze siły nasze teatru, w jednoaktówce Aleksandra hr. Fredry (ojca) „Odludki i poeta" i w „Skrzypcach zaczarowanych". Tak jeden, jak i drugi utwór ma za sobą ogromną przeszłość; nie było zapewne nikogo między publicznością, ktoby ich nie znał, i to odegranych przez artystów pierwszorzędnych. Chociaż widzowie byli więc uprzedzeni, że aktorowie występujący w nich, wystąpią tylko w charakterze uczniów, to jednakowoż nie wiele ułatwiało to zadanie tej nowo zaciężnej gwardji. Znać zatem było prawie na wszystkich ten „strach hodu", jaki ich przejmał w podjętych rolach.

Pierwsze były „Skrzypce zaczarowane", w których wystąpiła pani Skalska, panna Bronikowska i pan Nowicki. Pani Skalska w partji Antonia wywiązała się może najlepiej ze wszystkich ze swego zadania. Ruchy jej dość śmiałe i wdzięczne, przytem ujmująca powierzchowność i głos mogą ją kiedyś bardzo pożądaną uczynić w wodwilu i operetce w partjach mniejszych. Panna Bronikowska (Żorżetka) ma poniekąd te same zalety, jakie posiada jej starsza na scenie koleżanka, możnaby rzec nawet, że głos jej jako materjał jest bardziej obiecujący, a tylko pani S. ma większą wprawę we władaniu nim, co nabyła przez całoroczny już podobno pobyt w teatrze, gdzie występuje w chórach, podczas gdy panna B. zaledwie parę razy była na scenie, bez żadnego przedtem nawet przygotowania z domu. Ojcem Mathieu był p. Nowicki, który już w zwykłych, wielkich przedstawieniach uwagę na siebie zwrócił, tak swym głosem w operze, gdzie parę razy małe powierzano mu partyjki, jak też grą w pomniejszych rolach w dramacie. Jest to, jak się z tego ostatniego występu jego domyślamy, bardzo ambitny i serjo pojmujący zawód swój młody człowiek, który tylko szczerze popracować powinien, a scena z niego pożytek mieć będzie.

„Odludków i poetę" przedstawili p. Gostyński (Astolf), p. Dworski (Czesław), p. Skalski (Kapka), pani Gerard (Zuzia) i p. Nowicki (Edwin). Gdyby nawet nikt nie wiedział, że pani Gerard po raz pierwszy występowała na scenie, z jej gry wszyscy by się tego sami domyśleli. Młodziutka debiutantka nie umiała bowiem jeszcze nawet głosu swego tak użyć, ażeby go przynajmniej dobrze słyszeć można. Z tego jednak, co się usłyszało, wnosić można, że ma głos wcale wdzięczny na scenę; w ruchach jest wiele dystynkcji; w ogóle indywidualność pani G. miłe robi wrażenie. Z mężczyzn na pierwsze wymienienie zasługuje niezaprzeczenie p. Skalski, który zresztą już niejednokrotnie dał dowody prawdziwego talentu, jako komik. Bardzo wiele materjału na dobrego z czasem aktora okazał p. Gostyński, jak również p. Dworski, chociaż ten ostatni był może najmniej ze wszystkich w stosownej dla siebie roli.

Wrażenie ogólne, jakie się odniosło z tego, że się tak powie, szkolnego przedstawienia, było bar-

X 33.

56
Wlkp. 87
3672

Local-Anzeiger der „Presse".

Beilage zu Nr. 36. Sonntag den 6. Februar 1876. 29. Jahrgang.

Wien, 5. Februar.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Der Herr Erzherzog Rainer und die Frau Erzherzogin Marie haben gestern die Ausstellung des Oesterreichischen Kunstvereins besucht. — Der k. k. Hofzahnarzt Günther hat das Commandeurkreuz des Ordens von San Marino erhalten. — Hugo H. Hitschmann, der Herausgeber der „Wiener Landwirthschaftlichen Zeitung", wurde von der Gartenbau-Gesellschaft in Baiern, in Anerkennung seiner „bedeutenden Verdienste um die Förderung des Garten- und Obstbaues und der Landwirthschaft", zum Ehrenmitgliede ernannt. — In Oedenburg ist der Schwiegervater des Grafen Taaffe, Graf Emanuel Csaky zu Keresztszegh und Adorjan, Erbgraf des Schlosses und Erb-Obergespan der Gespanschaft Zips, k. k. Kämmerer, im 74. Lebensjahre gestorben, hier in Wien der pensionirte Pfarrer zum heiligen Josef auf der Laimgrube, Herr Josef Waiser. — In Braunschweig starb am 2. d. eine Persönlichkeit, welche für Stadt und Herzogthum Braunschweig das war, was der „Papa Wrangel" für Berlin und Preußen ist, der alte Erichsen. Der General-Lieutenant a. D., Alexander Leopold v. Erichsen, trat als 14jähriger Jüngling 1801 in das preußische Regiment Schimmelpfennig v. d. Ohn, focht bei Jena und Auerstedt und nahm unter Wellington am spanischen Feldzuge Theil.

[Hofball.] Heute fand der erste und, wie man hört, einzige Hofball dieses Faschings in den k. k. Redoutensälen statt, die, von unzähligen Kerzen erleuchtet, von 8 Uhr ab sich allmälig mit hoffähigen Besuchern füllten. Da dem Hofceremoniel zufolge jeder zum Tragen einer Uniform berechtigte Gast in dieser erscheinen muß, war die Militär- wie Civil-Uniform selbstverständlich in solchem Maße vorherrschend, daß die wenigen schwarzen Anzüge fast unbemerkt blieben. Punkt 9 Uhr betrat der Allerhöchste Hof die Säle, Ihre Majestät geführt von dem Großfürsten Alexis von Rußland an der Spitze, dann Se. Majestät der Kaiser, Ihre kaiserliche Hoheit Erzherzogin Marie führend und gefolgt von den Prinzen des kaiserlichen Hauses. Se. Majestät der Kaiser, sowie die Erzherzoge Ludwig Victor, Albrecht und Wilhelm trugen zu Ehren des Gastes die Uniform ihrer russischen Regimenter. Von Seite der gemeinsamen Regierung bemerkten wir nur den Grafen Andrassy, dagegen war das cisleithanische Cabinet fast vollzählig zugegen, indem nur der noch ans Zimmer gefesselte Minister des Innern und der Finanzminister fehlten. Auffallend war die geringe Zahl der anwesenden Mitglieder des Abgeordnetenhauses, von denen wir nur den Präsidenten Dr. Rechbauer und die Abgeordneten Liebieg, Dürnberger, Ruß, Teuschl, Tinti, Schwab, Max Kübeck, Salm, Walterskirchen, Mezuik, Hanisch, Zschock, Smolka, Kinsky, Wickhoff, Bareuther, Hormuzaki, Zeilberger, Schlosser, Streer, Mierozewski, Oelz, sowie einige galizische Geistliche bemerkten. Das Herrenhaus war durch die Mehrzahl seiner hochgebornen Mitglieder vertreten. Bis 10½ Uhr hatte der Kaiser nur den Minister-Präsidenten Fürsten Auersperg sowie den Fürsten Schwarzenberg angesprochen.

[Audienzen.] Der Großfürst Alexis Alexandrowitsch von Rußland ist gestern Mittags 2 Uhr von Ihrer Majestät der Kaiserin und hierauf von Sr. Majestät dem Kaiser empfangen worden. — Ihre Majestät die Kaiserin hat heute Abends vor Beginn des Hofballes den Botschafter des Deutschen Reiches, General-Lieutenant v. Schweinitz; den Botschafter der Türkei, Aarifi Pascha, und die Gemalin des französischen Botschafters, die Gräfin de Vogué, in besonderer Audienz empfangen. General v. Schweinitz hat sich bei Ihrer Majestät der Kaiserin verabschiedet.

[Großfürst Alexis von Rußland] wird morgen Nachmittags um halb 2 Uhr mit dem Courierzuge der Südbahn im strengsten Incognito nach Bologna abreisen.

[Das Vogelschutzgesetz in Tirol und Italien.] Im Auftrage der am 29. Jänner stattgefundenen General-Versammlung des tirolischen Jagd- und Vogelschutzvereins sprach der Vorsitzende derselben dem italienischen Minister des Aeußern, Visconti-Venosta in Rom, den wärmsten Dank für das freundnachbarliche Entgegenkommen der italienischen Regierung in Absicht auf den Erlaß eines internationalen Gesetzes zum Schutze der nützlichen Vögel aus. In einem an den Vereinsvorstand, Hofrath Hradetzky in Innsbruck, gerichteten Telegramm beantwortet der genannte Minister die ihm erwiesene Aufmerksamkeit folgendermaßen: „Ich danke dem tirolischen Jagd- und Vogelschutzverein für den freundlichen Gefühlsausdruck, den Sie mir mitzutheilen die Güte hatten, und ich bin erfreut, mich auch in dieser, das allgemeine Wohl fördernden Angelegenheit in Uebereinstimmung mit der österreichisch-ungarischen Regierung zu befinden. Visconti-Venosta."

[„Scheffel-Abend."] Wie schon gemeldet, veranstaltet der „Leseverein der deutschen Studenten Wiens" mit dem „Akademischen Gesangverein" am 11. Februar Abends im Dianasaale zur Feier des 50. Geburtstages von J. V. Scheffel einen „Scheffel-Abend". Für diese Feier ist folgendes Programm festgesetzt: 1. „Gaudeamus", allgemeiner Chor. 2. „Festrede". 3. a) Rheinberger: „Jung Werner"; b) E. S. Engelsberg: „Der Hut im Meer", Chöre, vorgetragen vom Wiener akademischen Gesangvereine. 4. Gedicht, vorgetragen von Fräulein Katharina Schratt, Mitglied des Wiener Stadttheaters. 5. A. Jensen: „Willekum", Chor, vorgetragen vom Wiener akademischen Gesangvereine. 6. a) „Im schwarzen Wallfisch zu Ascalon", allgemeiner Chor; b) Festschwank: „Im schwarzen Wallfisch zu Ascalon". 7. a) A. Jensen: „Hildebrand und Hadubrand"; b) V. Lachner: „Der letzte Ichthyosaurus", Chöre, vorgetragen vom Wiener akademischen Gesangvereine. 8. „Kneipzeitung". 9. „Alt Heidelberg", allgemeiner Chor. 10. „Salamander". 11. „Festlied", allgemeiner Chor.

[Nach Philadelphia.] Der Vorstand der „Wiener Künstlergenossenschaft", Herr Felix, begibt sich nächsten Dienstag nach Philadelphia, um im Interesse der Genossenschafts-Ausstellung Vorkehrungen zu treffen. Herr Felix wird seinen Aufenthalt in Philadelphia nur auf das Nothwendigste beschränken und hofft in circa fünf Wochen wieder in Wien zu sein.

[Vom Eisstoß.] Im Wiener Donaucanal ist heute Nachmittags nach 3 Uhr ein starkes Eisrinnen eingetreten. Eine Stunde früher ist der Eisstoß im Hauptstrome nachgerückt und hat sowol die Wasserrinne bei der Nußdorfer Agentie als jene bei den Schiffmühlen mit Eis ausgefüllt. Oberhalb des Nußdorfer Uferschlages, quer über die Donau, hat sich eine Rinne von 100 Meter Länge und 3—10 Meter Breite gebildet. Die Oeffnung von dem Sperrschiff bis zum Vorkopf ist mit Eis angefüllt. Im Donaucanal ist daher Eisrinnen eingetreten. — Um 5 Uhr 8 Minuten Abends wurde an das Central-Comité telegraphirt: Der Eisstoß ist seit drei Stunden compact, oberhalb der Agentie in Nußdorf zeigen sich freie Stellen, von dem Sperrschiff bis 50 Meter, auch oberhalb des Vorkopfes ist es eisfrei. Im Canal war das Wasser bis zu dieser Stunde um 42 Centimeter gestiegen, und zwar in Folge Nachrückens des Eisstoßes. Bei der Agentie in Nußdorf hat sich um 6¼ Uhr Abends eine Wasserrinne von 120 Meter Länge und 2—12 Meter Breite gebildet. Vor dem Sperrschiffe bis zum Vorkopf kein Eis; im Canal wenig Eisrinnen. Wasserstand im Hauptstrome in Nußdorf um halb 7 Uhr 1·99 Meter, im Canal 1·61 Meter ober Null. Sechs Grad Kälte. An der Ferdinandsbrücke betrug die Wasserhöhe 1·84 Meter ober Null. Aus Klosterneuburg wurde um 5 Uhr 10 Minuten Abends telegraphirt: Eisrinnen in Greifenstein. Wasserstand 63 Centimeter unter Null. Der Eisstoß erreichte bereits den Donaugraben, rückte später längs dem linken Ufer in der Breite von 200 Metern bis zur Drahtseilbahn nach. Kuchelau Wasserstand 2·13 Meter ober Null. 9 Uhr Abends: Eisstoß und Wasserstand unverändert.

[Dynamit-Schrecken.] Die baierische Stadt Fürth war in den letzten Tagen ob eines Dynamit-Transports förmlich in Aufregung versetzt. Am 31. v. M. wurden nämlich die Mitglieder des dortigen Magistrats-Collegiums plötzlich zu einer außerordentlichen Sitzung einberufen. Der Bürgermeister theilte mit, daß er die Meldung erhalten habe, daß fünf Fuhrwerke mit je 40 Centnern Dynamit vor der Stadt stünden, und gleichzeitig sei bei ihm die Genehmigung zum Durchpassiren durch die Stadt für diesen Transport, welcher sich auf dem Wege von Köln nach Oesterreich befinde, nachgesucht worden. Er habe nun vorerst die Durchfahrt nicht gestattet und angeordnet, daß die Wagen außerhalb der Stadt am äußersten Grenzbezirke jenseits der Pegnitz Halt machen. Von Seite des Baurathes wurde hierauf das technische Gutachten dahin abgegeben, daß bei dem Fahren durch die Stadt unter Anwendung der nöthigen Vorsichtsmaßregeln — etwaigen unglücklichen Zufall ausgenommen — keine Gefahr zu befürchten sei, da erst bei einem hohen Wärmegrade eine Explosion des Dynamits erfolgt. Von mehreren Rednern wurde betont, daß bei einem Umfahren der Stadt auf den holprigen, gefrornen Landwegen eher ein Unglücksfall zu befürchten sei als bei den geebneten Straßen der Stadt. Das Collegium beschloß hierauf, den Fuhrwerken in früher Stunde in viertelstündiger Pause die Fahrt durch die Stadt zu gestatten. Gleichzeitig wurde angeordnet, daß eine Bewachung der Fuhrwerke während der Nacht stattfinde; ferner einigte sich das Collegium dahin, sofort dem Nürnberger Magistrate Kenntniß zu geben, damit derselbe beim Eintreffen des Transports demselben sofort die Route vorschreiben könne. Endlich wurde beschlossen, der Regierung Kenntniß zu geben, daß ein derartiger Transport gegenwärtig Baiern durchziehe.

[Rache der Götter.] Chinesische Blätter erzählen folgende Geschichte, die sich im Monate November im Himmlischen Reiche zugetragen hat und den Sterblichen als Warnung dienen soll, die den Göttern geweihten Stätten stets zu ehren und dieselben nicht einmal, wenn es die äußerste Nothwendigkeit erfordert, zu entweihen oder gar zu zerstören. Ende October nämlich kam der Gouverneur der Provinz Fu-khien, unter dem auch die Insel Formosa steht, nach dieser Insel, und ließ daselbst, weil es die localen Verhältnisse erheischten, einen alten Göttertempel niederreißen. Darob großes Entsetzen unter den Insulanern, und als der Gouverneur von seinem gottlosen Vorhaben dennoch nicht abstehen wollte, so verkündeten sie ihm ein baldiges und auch trauriges Ende. Und richtig, schon einige Tage nachher erkrankte die Frau des Gouverneurs und starb binnen wenigen Tagen. Kaum hatte man ihre Hülle bestattet, so erkrankte der älteste Sohn und war auch binnen wenigen Tagen eine Leiche. Gleich nach dessen Begräbniß erkrankte auch der Vater und schon am 20. November, also ungefähr einen Monat nach der Inangriffnahme seiner erwähnten ruchlosen That, sank er in einem Alter von 53 Jahren ins Grab. Der Name dieses Unglücklichen war Wang-kai-tai. Die Chinesen sind nun vollkommen davon überzeugt, daß ihre Götter mit sich keinen Spaß treiben lassen und Jeden, der sie beleidigt, und wäre es auch ein hoher Staatsbeamter, vor ihr Gerichtstribunal zur Bestrafung ziehen.

[Eine Vergiftungsgeschichte mit heiterm Ausgang.] In einem Böhmerwald-Städtchen hat sich, wie man der „Deutsch. Volksz." schreibt, unlängst folgende Geschichte zugetragen: Die Frau eines ehrsamen Bürgers kam in die Apotheke und begehrte Arsenik, angeblich um die vielen Ratten unschädlich zu machen, von welchen ihr Wohnhaus wimmle. Der Apotheker, welcher die Frau als „eine böse Sieben" kannte, witterte aber Unrath und sagte derselben, sie möge sich in einigen Stunden das Gift abholen. Der Apotheker aber schickte sofort um ihren Mann und theilte ihm das Verlangen seiner Ehehälfte mit. Der Mann erklärte,

Tegetthoff als „Schweizer Admiral".

Im Säulenhofe des Oesterreichischen Museums wird demnächst sich entscheiden, ob Wien von einem monumentalen Unglück, dessen Modell schon aufgerichtet ist, verschont bleiben oder ob die Zahl der blamablen Kunst-Wahrzeichen unserer Stadt um ein ausgiebiges Exemplar vermehrt werden soll. Im Museum ist nämlich seit einigen Tagen das Modell für das in Wien zu errichtende Tegetthoff-Denkmal ausgestellt, mit dessen Ausführung der Bildhauer Ferdinand Schlöth aus Basel auf Grund der vor etwa drei Jahren stattgehabten Concurrenz beauftragt worden ist, und morgen wird jenes Comité, welches schon diesen ersten verfehlten Beschluß gefaßt hat, weiter zu entscheiden haben, ob das Denkmal des Seehelden von Lissa wirklich nach Schlöth's Entwurf ausgeführt und in Wien aufgestellt werden kann. Wir sind aber nicht im Stande, zu glauben, daß der Beschluß des Comités in diesem Sinne ausfallen wird, und erwarten vielmehr mit Zuversicht, daß selbst jene Herren, denen bei der Concurrenz unter den eingesendeten Entwürfen die Schlöth'sche Skizze noch am meisten entsprochen hat, nun angesichts des vergrößerten Modells umso deutlicher den Mißgriff erkennen werden, den man schon damals begangen hat und der nun wahrscheinlich durch Aufopferung eines hübschen Stückes Geld wieder gut oder vielmehr unschädlich gemacht werden muß. Denn an eine Aufstellung dieses Monuments ist nicht zu denken, wenn man nicht geradezu Wien um eine in Bronce gegossene Vogelscheuche bereichern will, mit der verglichen das Ressel-Monument, die Kaiser-Franz-Statue und die diversen Brunnenfiguren aus der Zopfzeit als Meisterwerke erscheinen würden. Und das soll man sich auch noch aus dem Auslande verschreiben? Man hat es da wieder einmal mit den Folgen eines jener unter der populären Devise der „freien Concurrenz" eingeleiteten Experimente zu thun, die meist ganz mißglücken oder im besten Falle doch nicht den beabsichtigten und erwarteten Erfolg haben.

Hätte man dies wenigstens schon bei der Prüfung der eingesendeten Concurrenz-Entwürfe eingesehen und sich entschlossen, dieselben sammt und sonders dankend abzulehnen und hierauf einen der Concurrenz ferngebliebenen einheimischen Künstler, in dessen bisherigen Leistungen bereits eine Bürgschaft des Erfolgs lag, mit der definitiven Aufgabe betraut, das Tegetthoff-Denkmal zu entwerfen und auszuführen. Statt dessen band sich das Comité, unter dessen Mitgliedern die Künstler und Kunstkenner in der Minorität blieben, zu Gunsten des Schlöth'schen Entwurfs die Hände, hauptsächlich — wie es heißt — deßhalb, weil die dem Comité angehörenden Nichtkünstler in der von dem Schweizer Bildhauer gelieferten Figur noch am meisten den Seemann zu erkennen glaubten. Leider verdient aber Schlöth's Arbeit gerade dieses Lob am allerwenigsten. Wir wollen hiemit der Künstlerschaft des sonst sehr tüchtigen und vielversprechenden jungen Künstlers, für dessen Leistungsfähigkeit einige Werke in der Weltausstellung ein sehr günstiges Zeugniß abgaben, keineswegs durch ein allgemein absprechendes Urtheil nahetreten, aber er scheint als Schweizer nicht das richtige und volle Verständniß dafür gehabt zu haben, wie der um Kaiser und Reich hoch verdiente Sieger von Lissa, der in ganz Oesterreich populär gewordene und nach seinem frühen Hinscheiden vielbetrauerte Seeheld auf einem ihm zu Ehren in der Reichshauptstadt zu errichtenden Denkmal dargestellt werden muß, damit das Bild aus Erz der in der dankbaren Erinnerung des österreichischen Volkes fortlebenden Gestalt Tegetthoff's entspreche.

Nach den übrigen Werken Schlöth's, namentlich nach seinem aus der Rotunde her bekannten St. Jacobs-Denkmal zu urtheilen, dürfte er es mit dem Concurrenzentwurf und mit der ihm hierauf übertragenen Ausführung des Modells nicht einmal sehr ernst genommen haben, denn eine Vertiefung in die Aufgabe und ein liebevolles, fleißiges Herausarbeiten derselben aus dem zu Grunde liegenden Gedanken ist nicht wahrzunehmen. So könnte Tegetthoff allenfalls in einem Wachsfiguren-Cabinet präsentirt werden — so darf er aber nimmer in Wien neben den Denkmalen des Erzherzogs Karl und Prinzen Eugen, neben den Standbildern der Staatsmänner und Feldherren, die das Monument Maria Theresia's umgeben werden, ja nicht einmal neben den Statuen auf der Elisabethbrücke aufgestellt werden. Schlöth's Entwurf ist weder ideal noch realistisch, weder ausdrucksvoll in der persönlichen Erscheinung des Mannes, noch bedeutungsvoll in dem symbolischen Beiwerk — es ist einfach eine Schablonenarbeit. Die Figur ist verfehlt — und zwar sogar arg verfehlt im Punkte der anatomischen Richtigkeit — der Sockel ist ärmlich und kümmerlich, das Beiwerk geradezu lächerlich. Wir können deßhalb auch bei der Besprechung des Ganzen und der Details unmöglich den Maßstab ernster Beurtheilung anlegen, weil das Denkmal, wenn es so ausgeführt würde, dem Wiener Volkswitz den reichsten Stoff darböte. Auch ist das Modell in seiner gegenwärtigen vergrößerten Form — trotz mehrerer vom Comité angeordneten Verbesserungen — noch unglücklicher ausgefallen als der kleine Concurrenzentwurf und läßt auch dessen Mängel noch deutlicher erkennen.

Ein Seemann in ziemlich faloppen und knapper, für die künstlerische Behandlung schwer geeigneter Tracht, steht, obwol der Faltenwurf der Rockschöffel das Wehen eines sehr unangenehmen Windes erkennen läßt, baarhäuptig vor einem Steuerrad, dessen Kurbel er, mit der Linken nach rückwärts greifend, erfaßt hat; in der Rechten hält er ein Fernrohr, den Schleppsäbel hat er umgeschnallt und das rechte Bein stützt er mit sichtlich unbequemer Kniebeuge auf ein vor ihm liegendes Taubündel. Das soll Tegetthoff an Bord des Admiralschiffes sein, wie er die Schlacht bei Lissa gewinnt. Wir haben schon im obenstehenden Titel angedeutet, daß wir eine andere Privatmeinung von der Bedeutung dieses Kunstwerks haben. Uns scheint fast, als ob Schlöth, als Sohn der Schweiz, die bekanntlich keine Marine hat, sich keine rechte Vorstellung

daß sich in seinem Hause gar keine Ratte befinde und daß seine Ehegesponsin das Gift wol kaufen wolle, um jemanden Andern als Ratten vom Leben zum Tode zu befördern. Der Apotheker beruhigte den zu Tode erschrockenen Mann und sagte ihm, er möge getrost Alles essen, was ihm seine liebe Ehehälfte vorsetzen werde, nebenbei aber auf eine ausgiebige Cur derselben denken. Der Apotheker zerstößt in einem Mörser sofort ein Stück Zucker zu feinem Pulver. Etwas später erscheint des Bürgers Frau, um ihr „Gift" abzuholen, und erhält es ohne Anstand. — Am nächsten Tage ist sie besonders liebenswürdig gegen ihren Mann, ja sie bereitet demselben sogar seine Lieblingsspeise — Krapfen — und bestreut sie dicht mit Zucker — aus der Apotheke. Der Mann ist hocherfreut und läßt sich die Krapfen weidlich schmecken. Da schwindet ihm plötzlich alle Lust, er schaut ganz jämmerlich drein, läßt einen frisch angebissenen Krapfen zu Boden fallen und greift nach dem Bauche. Fürchterliche Krämpfe befallen ihn, er heult vor Schmerz, sein gefühlvolles Weib jammert entsetzlich und in wenigen Minuten ist er eine — Leiche. Kaum hat er den Geist ausgehaucht, da ward die arme „Witwe" gar munter und beweglich. Sie holt einen Strick herbei, legt ihn dem verstorbenen Manne um den Hals und sucht denselben an dem nächsten Nagel aufzuhängen, wol zu dem Zwecke, damit es den Anschein habe, als habe ihr Mann sich selbst erhenkt. Noch aber hat sie den Strick am Halse nicht zugedreht, da erwacht der „verstorbene" Ehegatte; er reißt den Strick vom Halse, packt sein zu Tode erschrockenes Weib beim Kragen und trischt sie mit dem Stricke so ganz windelweich, daß sie jetzt noch krank daniederliegt.

[Die Defraudation bei der Prager Creditanstalt-Filiale.] Die Polizei-Direction in Prag hat gestern mittels Telegramms die in- und ausländischen Behörden ersucht, den aus Prag verschwundenen Oberbeamten der Filiale der Creditanstalt, Adolph Hampel, im Betretungsfalle wegen Unterschleifes anzuhalten. Der Genannte ist 42 Jahre alt, von großer Statur, hat blonde Haare und solchen Schnurrbart. (Hampel ist mittlerweile, wie uns telegraphisch gemeldet wird, eruirt und verhaftet worden.)

[Verhaftung eines Gaunerconsortiums.] Den Kaufleuten, welche offene Läden halten, erwuchs in den letzten Monaten großer Schaden. Eine ganze Banden von Gaunern befaßte sich nämlich mit Auslage-Diebstählen und in den meisten Fällen glückten diese. Die Art der Ausführung war stets dieselbe und dies brachte auf die Idee, daß man hier einem organisirten Diebsconsortium gegenüberstehe. Die Recherchen des Sicherheitsbureaus der Polizei-Direction führten im Laufe dieser Woche zur Verhaftung einer großen Anzahl dieser Verbrecher. Drei befinden sich seit etwa zehn Tagen anderer unredlicher Handlungen wegen im Landesgerichte, nämlich Anton Skribe, Carl Hoffinger und Johann Burghart. Die jetzt erst in Haft genommenen heißen: Josef Oralek, Josef Gabriel, Julius Köhler, Franz Ruzicka, Josef Stadler, Josef Dremel, Anton Swittlich und Samuel Anger. Ihren nächtlichen Aufenthalt nahmen sie in Massenquartieren in Hernals und in Neulerchenfeld, tagsüber brachten sie die Zeit in Branntwein- und Kaffeeschänken zu. Die Zahl der Diebstähle, welche diese Vagabunden, durchgehends arbeitsscheue, mehrfach abgestrafte Individuen, verübten, ist eine sehr bedeutende und der angerichtete Schaden dürfte sich auf einige tausend Gulden belaufen. Von den Genannten haben Anton Skribe und Josef Dremel auch jeder einen Einbruchsdiebstahl ausgeführt. Die übrigen Mitglieder dieser Bande begnügten sich mit der einfachen Plünderung der Schaukästen. Außer den bereits Verhafteten gehören noch acht Individuen zu diesem Gaunerconsortium, von denen drei heute eruirt und dem Landesgerichte eingeliefert wurden.

[Bälle.] Montag den 7. d. M. findet im Sophiensaale der Studentenball zu Gunsten des Vereines zur Pflege kranker Studirender statt. Da dieser Ball seit Jahren einer der schönsten Elitebälle ist, so ist vorauszusehen, daß derselbe auch heuer wieder sehr zahlreich besucht sein wird und dem wohlthätigen Zweck ein recht namhafter Betrag zugeführt wird. — Beim „grünen Thor" wird an demselben Abend der geschlossene Josefstädter Ball abgehalten. Viele Mitglieder der hiesigen Theater nehmen an dem Ball Theil, wodurch derselbe auch ein besonderes Interesse gewinnt. — Der Verein der Oesterreichisch-Schlesier in Wien veranstaltet sein diesjähriges Elitekränzchen Samstag den 12. Februar in den Blumensälen.

[Ball- und Vergnügungs-Anzeiger.] Sonntag den 6. Februar: Musikvereinssaal: Promenade-Concert von Eduard Strauß. Blumensäle: Promenade-Concert. Grund's untere Localitäten des Sophienbades: Außerordentlicher Productionsabend des Vereins „Heiterkeit". Volksgarten: Promenade-Concert. Cursalon, Stadtpark: Promenade-Concert. Zweites Kaffeehaus im Prater: Concert. Schwender: Großer Maskenball. „Grünes Thor": Volkssänger Amon. „Drei Engel"-Säle: Concert. Dianasaal: Festball. Dreher: Militär-Concert. „Hotel Tauber": Militär-Concert. Elterlein's Casino: Concert. Zögernitz' Casino: Concert. Wendl's Casino, Oberdöbling: Concert. „Stadtgut": Ballfest. „Schwarzer Adler", Oberdöbling: Concert. — Montag den 7. Februar: Blumensäle: Geselligkeitsabend der Einjährig-Freiwilligen der Wiener Garnison. Sophiensaal: Studentenball zu Gunsten des Vereins zur Pflege kranker Studirender. „Grünes Thor": Geschlossener Josefstädter Theaterball. Schwender: Monstre-Maskenball. — Dienstag den 8. Februar: Musikvereinssaal: Elite-Maskenball. Schwender: Internationaler Bauernball. „Grünes Thor": Ball des Forstvereins „Hubertus". „Hotel Tauber": Geschlossenes Familienkränzchen. Dreher (Landstraße, Hauptstraße): Maskenball. — Mittwoch den 9. Februar: Blumensäle: Bürgerball des Bezirks Wieden. Sophiensaal: Maskenball. Schwender: Maskenball. „Grünes Thor": Ball des Vereins „Lotos". Elterlein's Casino: Costumeball des „Edelweiß".

[Dr. Karl Grün's philosophischer Cursus.] Montag, 7. Februar, Abends 7 Uhr, im Chemischen Lehrsaale der Handelsakademie: Die großen Leistungen des naturwissenschaftlichen Realismus und ihre philosophische Bedeutung.

[Maria-Theresia-Frauenhospital.] Diese kleine, aber vorzüglich geleitete Musteranstalt entwickelt sich unter dem neuen Director, Universitäts-Docenten Dr. Karl v. Rokitansky, immer mehr in ihrer humanitären Wirksamkeit. Die Frequenz hat sich im zweiten Semester 1875 wesentlich gehoben und sind die erzielten Heilresultate besonders günstige. Es wurden von Juli bis Ende December vorigen Jahres im Spitale selbst 50 — zumeist ganz arme — Frauen verpflegt und 235 Kranke ambulatorisch behandelt. Operationen wurden 22 vorgenommen, die große Mehrzahl hievon mit günstigem Ausgange. Die Krankenbewegung stellt sich ziffermäßig wie folgt: Aufgenommen: 50 Kranke, entlassen: geheilt 24, gebessert 12, ungeheilt entlassen — theilweise auf eigenes Verlangen 8, gestorben 2, mit Ende December verblieben 4.

[Ertrunken.] Am 2. d. M. sind an der Ueberfuhr bei St. Oswald ob St. Lorenzen an der Kärntnerbahn, während des Ueberführens über die Drau, ein Semmelträger von St. Lorenzen und der Ueberführer selbst verunglückt. Das Schiff war an einem über den Fluß gespannten Eisendraht befestigt, welcher jetzt in der Mitte abgerissen ist und in den Fluß hängt. Den Semmelkorb, eine Flasche und eine Schaufel sah man an der Raster Ueberfuhr vorübertreiben.

[Trichinose.] Der Magistrat hat neuerdings in einer Kundmachung die Bevölkerung darauf aufmerksam gemacht, daß in den Gemeinden Raabs und Oberndorf, von woher auch Schweine auf den hiesigen Central-Viehmarkt gebracht worden sind, die Trichinose constatirt worden ist. Es wurden daher Maßregeln getroffen, um der Verbreitung der Krankheit zu begegnen. Der Magistrat fordert nun die Bevölkerung selbst auf, sich durch vorsichtige und entsprechende Zubereitung des Schweinefleisches zu schützen und fügt die Erklärung des Stadtphysicats hinzu, nach welcher das Schweinefleisch stets einer intensiven Brat- oder Siedhitze ausgesetzt werden soll; deßhalb wird die Bevölkerung eindringlich gewarnt vor dem Genuß rohen Schweinefleisches, vor rohen Würsten oder rohen Schinken.

[Kleine Nachrichten.] Die Zahnarztens-Witwe Marie Stock, geborne Baronin Iraky, ist, wie schon berichtet worden, Mitte vorigen Monats aus ihrer Wohnung, Burggasse Nr. 24, flüchtig geworden, nachdem sie Werthpapiere in der Höhe von 1900 fl. veruntreut und einen Betrag von 300 fl. auf betrügerische Weise entlockt hatte. Hiedurch wurden die Dienstmagd Anna Tinz, der Trödler Torosy und der Möbelhändler Maler beschädigt. Die Verbrecherin wurde am 2. d. über Requisition der Wiener Polizei-Direction in einem Gasthofe in Brünn, wo sie unter dem falschen Namen Amalia Wallner einlogirt war, ausgeforscht und verhaftet. Dieselbe ist heute hier eingetroffen und dem Landesgerichte eingeliefert worden.

Ein Dienstmann hat, wie bereits gemeldet, am 30. v. M. der im Bürgerspital wohnenden Professors-Witwe Frey einen Pelz im Werthe von 200 fl. herausgelockt, der ihrem Zimmerherrn, dem Fremdenführer Franz Koziva, gehörte. Der Betrüger wurde gestern Nachmittags in der Person des Georg Ceranic ausgeforscht und in Haft genommen.

Aus Graz ist im vorigen Monate der Schauspieler und Photograph Josef Förster nach Verübung eines Diebstahls flüchtig geworden, weßhalb das dortige Landesgericht seine steckbriefliche Verfolgung veranlaßte. Förster wurde gestern in seiner Wohnung, Neubau, Neustiftgasse Nr. 26, wo er seit einigen Tagen unter dem falschen Namen Konrad Hartenberg wohnte, verhaftet und dem Strafgerichte übergeben.

Der Glasermeister Branco Davidovits ist nach Veruntreuung eines Betrages von 900 fl. und Entwendung von Effecten im Werthe von 250 fl. zum Nachtheile seines Quartiergebers, des Kaufmanns Demeter Zivonovits, eines auf der Landstraße, Hetzgasse Nr. 8 etablirten Kaufmannes, am 4. d. aus Wien flüchtig geworden.

Dem Papierhändler Alexander Franz Stöger, Magdalenenstraße Nr. 26 etablirt, wurden im Laufe der letzten vierzehn Tage aus einem Magazine Waaren, darunter drei Pfund englischer Tusch, im Werthe von 600 fl. gestohlen.

Wie der hiesigen Polizei-Direction aus Kassel telegraphisch angezeigt wird, wurden dort am 1. d. Nachts Werthpapiere in der Höhe von 30.000 Thalern gestohlen. Darunter befinden sich 25 Stück österreichische Staatsbahn-Actien.

Der Eisenträdler Franz Ferbi wurde gestern Morgens in seiner Wohnung in Sechshaus, Mühlbachgasse Nr. 48, mittels einer Rebschnur an dem Thürkegel erhenkt aufgefunden. Der Unglückliche hatte, wie festgestellt worden ist, mißlicher Vermögensverhältnisse wegen einen Selbstmord ausgeführt.

(**Vom Wetter.**) Bis zum 3. Februar war die seit 24. Jänner über Mittel-Europa andauernde ununterbrochen kalte und nebelige Witterung von keiner Luftdruckschwankung beeinflußt und daher keiner Veränderung unterworfen; das Barometer stand überall hoch, die Temperatur tief unter ihrem normalen Stand, starke Fröste und dichte Nebel waren an der Tagesordnung; am bedeutendsten kam diese andauernd ungünstige Witterung in Süddeutschland und Oesterreich-Ungarn zur Geltung, während der Westen Europas sowie die Nord- und Ostsee-Provinzen theils durch mäßige Winde, theils durch die seit mehr als 14 Tagen über Dänemark, Schweden und Norwegen herrschende milde Witterung beeinflußt wurden. Mehrere im Laufe der verflossenen Woche vom Atlantic kommende Depressionen wendeten sich, ohne sehr starke Winde hervorzurufen, gegen die Westküste von Norwegen und nur im nördlichen Theile des bottnischen Meerbusens trat stürmisches Wetter bei hoher Temperatur auf, während in Dänemark und über Skandinavien häufig Regenwetter sich einstellte. In Rußland waren starke Schwankungen in der Temperatur zu verzeichnen; bald stand dieselbe hoch über ihrem Normale und wurden sowol aus Haparanda, Archangelsk, Petersburg und mehreren sibirischen Stationen positive Temperaturen gemeldet, während binnen 24 oder 48 Stunden dieselben Stationen 25—30° Kälte meldeten. — Die Luft war ziemlich stark bewegt, Niederschläge wol in geringer Menge, doch sehr häufig. Das Schwarze Meer war durch starke Nord- und Nordostwinde stets in mäßiger Bewegung; in den Donauländern herrschte gleich wie in Mittel-Europa kalte, nebelige Witterung ohne Niederschlag. Italien hatte ruhiges, meist trübes Wetter bei ziemlich hohem Luftdruck, jedoch ohne bedeutende Temperatur-Depression aufzuweisen; seit heute Morgens herrscht sowol über der ganzen Halbinsel wie auf der Adria starker Scirocco und ist das Mittelmeer und die Adria in heftiger Bewegung; die Temperatur ist seit gestern rasch gestiegen und über der normalen; in Istrien und Dalmatien herrscht Regenwetter. — Seit 48 Stunden ist nun ein rasches Fallen des Barometers um mehr als 20 Mm. eingetreten und läßt sich nach den aus England, Frankreich und Norddeutschland eingelangten Depeschen auf die Existenz eines bedeutenden Sturmcentrums über Mittel-Europa schließen; wenn dasselbe nun die über unsern Erdtheil lagernden Luftschichten in starke Bewegung versetzt haben wird, dürfte eine Aenderung der Witterung zum Bessern zu gewärtigen sein.

Communal-Nachrichten.

(**Ueber die Schließung des protestantischen Friedhofes**) stellt der Magistrat folgende Anträge: Es sei die Schließung des protestantischen Friedhofes aus sanitären Rücksichten und in Handhabung der Sanitäts-Verordnungen anzuordnen und die Schließung des Friedhofes nach Rechtskräftigwerdung der Verordnung zu vollziehen; als Uebergangsbestimmungen nur dasselbe zuzugestehen, was in den fünf alten Communalfriedhöfen zugestanden ist, demnach blos die Beilegung in den Grüften durch fünf Jahre; die Errichtung neuer Grüfte, Familiengräber, Schacht- und Einzelgräber und die Beerdigungen in den bereits bestehenden Gräbern aller Art mit Ausnahme der Grüfte zu untersagen; die Schließung wäre vom Wiener Magistrate nach §. 4 lit. b des Gesetzes vom 30. April 1870 R. G. Bl. 68 anzuordnen. Sowol die Friedhofs-Commission als die Sanitäts-Section des Gemeinderaths haben diesem Beschlusse des Magistrats vollkommen beigepflichtet, mit dem Bemerken, daß vom 1. Jänner 1877 die Belegung der Schacht- und Einzelgräber auf dem evangelischen Friedhofe aufzuhören habe.

(**Beitragsleistung zur Sicherheitswache.**) Das Ministerium des Innern hat die von der Statthalterei getroffene Verfügung, die für die Jahre 1870 bis inclusive 1873 von dem Miethzinse für die ärarischen Unterkünfte der Sicherheitswache entfallenden Nebengebühren im Gesammtbetrage per 3485 fl. 98 kr. bei der Abrechnung mit der Commune Wien auszuscheiden, zur Kenntniß genommen, sowie rücksichtlich der Ausscheidung der Miethzinse für die ärarischen Unterkünfte der Sicherheitswache in Ortakring und Nußdorf bezüglich der Berechnung des Beitrages der Commune Wien dahin entschieden, daß die Gemeinde Wien zu einer diesfälligen Leistung nicht herangezogen werden könne.

(**Unschlittschmelzen.**) Das Stadtphysicat hat sich an den Magistrat mit dem dringenden Ansuchen gewendet, dahin zu wirken, daß die Unschlittschmelzen in Wien, welche fortwährend Anlaß zu Klagen geben, in der Nähe der Schlachthäuser untergebracht werden.

Theater- und Kunstnachrichten.

(Hofoperntheater.) Fräulein Burenne von Prag hat heute ihr Gastspiel als Fides im „Propheten" eröffnet. Fräulein Burenne ist für uns keine fremde Erscheinung, denn sie weilte vor mehreren Jahren hier und machte im Concertsaal besonders durch ihre Stimme Aufsehen. In Betreff des Organs haben wir auch heute an ihr keine wesentliche Veränderung gefunden. Ob indeß ihre heutige Leistung den Erwartungen entsprach, die man nach den früheren Eindrücken und nach dem Ruf, den die Sängerin in Prag genießt, sich machen konnte, lassen wir vorläufig unerörtert. Wir können darauf umsoweniger eingehen, weil Vieles auf Rechnung der beim ersten Auftreten auf der Wiener Hofopernbühne natürlichen Befangenheit zu setzen ist und begnügen uns hier nur mitzutheilen, daß Fräulein Burenne einen im Ganzen recht schönen Erfolg erntete. Sie wurde im ersten Acte schon bei offener Scene und nach dem Schlusse des vierten und fünften Acts mit Herrn Labatt gerufen. Im Uebrigen ging durch die Vorstellung ein ungemein matter Zug, auch war sie von einzelnen Verstößen nicht frei. Das Haus war schwach besetzt.

(Stadttheater.) Die heutige Vorstellung des „Graf Essex" von Laube zum Besten des Journalisten-Vereins „Concordia" erhielt ihre bezeichnende Bedeutung durch den Beginn des Gastspiels des Fräuleins Marie Geistinger, mit dem sich ihr definitiver Uebertritt zum recitirten Drama vollziehen soll. Die sichere Schauspielerin von seltener Begabung trat uns schon in der Operettensängerin, abgesehen von den vorzüglichen Leistungen im Volksstück, entgegen; aber dort waren es mehr die spielenden Lichter der Anmuth, der Laune und selbst der parodistischen Heiterkeit, welche die Wirkung ihrer Partien schauspielerisch hoben. Ob es ihr gelingen würde, die Ausdrucksmittel ihrer Darstellung für das ernste Drama zusammenzufassen, vom sinnlichen Reiz zum geistigen Inhalt überzugehen, das stand noch zu erwarten. Und hierin eben bot uns Fräulein Geistinger einen interessanten und bedeutsamen Eindruck. Ihre Königin Elisabeth beschäftigte und fesselte uns durchaus, wenn wir auch Manches daran bemängeln möchten. Aber Fräulein Geistinger geht auf den Kern jeder Scene los, sie faßt die charakteristischen Züge und die Erregungen des Affects direct und energisch, sie gestaltet mit einem Worte die Rolle mit starkem künstlerischen Instinct. Das Organ wirkt im gesteigerten, vollern Sprachton weniger

---

von einem Admiral machen konnte und deßhalb einen unmöglichen „Schweizer-Admiral" schuf, dessen komische Figur aus Offenbach's „Pariser Leben" bekannt ist. So wie dort die lustige Gesellschaft durch diese groteske Erscheinung höchlich amusirt wird und im Chor auf einen fatalen Uniformdefect auf der Reversseite des falschen Admirals aufmerksam macht, so würde wahrscheinlich auch das satyrische Wien nicht verfehlen, beim Anblick der Kehrseite des Schlöth'schen Tegetthoff nach bekannter Melodie zu singen:

„Herr Admiral haben auf dem Buckl ein Rad,
Haben auf dem Buckl ein großes Rad"

und so weiter mit Grazie in infinitum. Dieses höchst unglücklich angebrachte Rad, das die Vorstellung erweckt, als sollte mit demselben Tegetthoff von hinten wie ein Automat „aufgezogen" werden, böte dem Wiener Witz zu viele Handhaben, um es nicht im Wortspiel fortwährend zu drehen. Und darauf wird man es doch nicht ankommen lassen? Auch wegen der Vielseitigkeit seiner Thätigkeit ist dieser Tegetthoff sehr merkwürdig, indem er zu gleicher Zeit das Steuerruder regiert, mit dem Fernrohr auslugt, die Schlacht gewinnt und dabei es sich nicht einmal so bequem macht, den Schleppsäbel abzulegen. Man nehme uns diese Einfälle nicht übel, aber sie drängen sich unwillkürlich auf und machen jeden ernsten Eindruck des Werkes unmöglich. Dazu kommen dann die schon erwähnten anatomischen Ungeheuerlichkeiten. Tegetthoff's linkes Bein, das straff angezogen ist, sieht so aus, als ob in der unschönen Hosenröhre ein gelenkloser Strunk stecken würde, der überdies nicht aus der Hüfte, sondern aus der Brust herauswächst — ein Pendant der berüchtigten Beine an dem Monument von Marchesi in der Burg und am Ressel-Denkmal. Auch das rechte, steif und spitzig ausgebogene Bein ist in höchst gezwungener Weise angesetzt; der Kopf mit dem ausdruckslos und flach behandelten Gesicht macht den Eindruck, als ob er für die Länge des Körpers viel zu klein wäre.

Was sollen wir aber schließlich zu dem allegorischen Kram sagen, der den obern Theil des viereckigen, plumpen Sockels gleichsam nur schandenhalber umgibt, damit der Kasten nicht ganz leer und nackt bleibe? Da vermag man sich wirklich nicht des Gedankens zu erwehren, daß es dem Künstler mit der Sache in der That nicht ernst war und daß er es vielleicht gar auf eine übermüthige Persiflage seiner eigenen Arbeit abgesehen hatte. Ein Sammelsurium landläufiger Marine-Symbole kann doch nicht der historischen und militärischen Bedeutung eines Tegetthoff und seiner Thaten genügen. An die Vorder- und Rückseite des Sockels ist je ein Adler oder vielmehr ein adlerartiger Hahn mit ausgespreizten Flügeln gleichsam angenagelt. An jeder Ecke ringeln zwei Delphine mit Gänseschnäbeln und steifen „Cravat'l"-Floßen ihre verschlungenen Leiber empor — eine anmuthige Verkörperung des Stöpselzieher-Motivs; dabei haben die vorderen und rückwärtigen Thierchen die Schnäbelchen krampfhaft geschlossen, jene rechts und links die ihrigen schreiend geöffnet und man wartet nur darauf, daß sie in diesem Schnabelspiel unter einander abwechseln werden. Vollendet wird dieses Ensemble endlich durch zwei Seejungfern an der rechten und linken Seite, welche mit ausgebreiteten Armen um Erbarmen zu flehen scheinen, während sie ihre Floßenbeine nach türkischer Art — vielleicht zur Kennzeichnung der Aufgabe unserer Flotte in der Levante — gekreuzt und unterschlagen haben.

So sieht das Kunstwerk aus, angesichts dessen demnächst das Comité zu entscheiden hat, ob dasselbe in Wien als ein historisches Denkmal und als ein monumentaler Schmuck der Stadt errichtet werden soll. Wer uns im Verdachte hat, daß wir in unserer Schilderung etwas übertrieben oder entstellt haben, der benütze selbst die Gelegenheit, um sich durch den Augenschein von der Triftigkeit unserer Bemerkungen zu überzeugen. Ueber die einzig mögliche Entscheidung jedoch, welche das Comité fällen kann, glauben wir kein Wort weiter verlieren zu müssen. K.

57 Vlkp. 89 9672

klangreich als früher im Singen, auch hat sich die sichere Technik des dramatischen Vortrags noch nicht völlig durchgebildet; bei alldem ist jedoch Fräulein Geistinger, die so lange berufsmäßig gesungen, schon jetzt unter allen Darstellerinnen des Stadttheaters Diejenige, die im affectvollen Sprechen am wenigsten singt. Sehr hervorstechend trat ihre Darstellung durch die individualisirende Kraft hervor, die sich in ihr kundgab; die Königin mit dem bestimmten, festen Willen, sowie das gereizte, leidenschaftliche Weib war in scharfem Umriß geschildert. Der dritte und vierte Act boten namentlich in diesem Sinn Vorzügliches dar und fanden sehr lebhaften Beifall. Die übrige Darstellung des „Graf Essex" ist bekannt, bis auf Herrn Bassermann, der als Graf Southampton neu eintrat, ohne sich in dieser Rolle sonderlich bemerkbar zu machen. Herr Friedmann hat sich jetzt seine große Erzählung als Sir Walter Raleigh sehr gut auf die Wiedergabe und Vergegenwärtigung der eben erlebten Eindrücke hin durchgearbeitet; er behandelt sie nicht als bloßes Redestück, wie es denn hier auch nicht am Platze wäre. J. B.

(„Thomas, der Massenmörder von Bremerhaven".) Das ist ein packender dramatischer Vorwurf und er wird im Theater in der Josefstadt, wo heute die schreckliche Explosion zum erstenmale stattfand, seine Schuldigkeit thun; der „Massenmörder" wird ein Zugstück werden. Auf die Katastrophe, welche mit einem furchtbaren Krach und einem Schuß höchst effectvoll das Stück beschließt, wird übrigens in recht lustiger Weise durch den obligaten Lehrjungen Peterl, Herrn Kräuser, vorbereitet; auch werden viele lustige Couplets gesungen. Thomas (Herr Groß) macht aus der Bestimmung der Uhr kein Geheimniß; schon im ersten Bilde ruft er offenherzig aus, sie sei „ein Fluch". Thomas unterhält ein kostspieliges Liebesverhältniß. Die betreffende Dame braucht 280.000 Mark; sie sollen ihr werden. Weib und Kind schickt er auf das dem Tode geweihte Schiff, um frei zu werden. Er gehört einem furchtbaren Bunde „internationaler Gauner" an. So entwickelt sich denn bald lustig, bald schaurig die Handlung zu ihrem „Höhepunkte". Weib, Kind und Geliebte des Thomas, der Uhrmacher sammt Frau, der Altgeselle sammt Peterl, nicht minder des Uhrmachers Sohn, welcher aber auch Capitän des Schiffes und Bräutigam der jungen Thomas ist, sie Alle, Alle sollen die „Mosel" besteigen. Ein Blitz, ein Krach, ein Schuß — und der Vorhang fällt unter dem stürmischen Beifalle des erheiterten und erschütterten Publicums. w.

— Das Hofburgtheater begeht im Verlaufe dieser Woche eine Vorfeier zu seinem hundertjährigen Jubiläumsfeste durch die Vorführung einer Reihe von classischen, zum Theile schon lange nicht auf dem Repertoire gestandenen Stücken. Eröffnet wird diese Serie von Elite-Aufführungen mit Shakspeare's „Wintermärchen", welches morgen, neu scenirt und einstudirt, in der bereits mitgetheilten Besetzung zur Aufführung gelangt. Diesem folgt am Montag Lessing's „Nathan" mit den Damen Kupfer und Gabillon und den Herren Lewinsky, La Roche, Gabillon, Krastel und Baumeister. Am Dienstag den 8., einem Normatage, bleibt das Burgtheater geschlossen. Mittwoch den 9. wird „Donna Diana" gegeben mit den Damen Wolter und Mitterwurzer und den Herren Förster, Sonnenthal, Hartmann und Mitterwurzer. Donnerstag den 10. folgt „Der zerbrochene Krug" von Kleist mit den Damen Hartmann und Kratz und den Herren La Roche, Krastel und Hallenstein besetzt, und der „Geizige", in welchem die Damen Walbeck und Mitterwurzer und die Herren Lewinsky, Mitterwurzer und Reusche hervorragend beschäftigt sind. Freitag der 11. bringt „Die Räuber" mit Fräulein Stein als Amalie und den Herren Lewinsky, Hallenstein, Krastel, Mitterwurzer und Meixner und der Samstag endlich das Trauerspiel „Iphigenie auf Tauris", dessen Besetzung die folgende ist: Iphigenie, Fräulein Wolter; Thoas, Herr Förster; Orestes, Herr Krastel; Pylades, Herr Hartmann; Arkas, Herr Baumeister. An diesem Tage beginnen auch die Bühnenproben zu dem Weilen'schen Festspiele „Aus dem Stegreif", welches bekanntlich am 17. Februar und dem darauffolgenden Abende gegeben wird. Am 18. Februar tritt Herr Sonnenthal seinen contractlich zugesicherten vierzehntägigen Urlaub an. Frau Haizinger ist von ihrem Unwohlsein so weit hergestellt, daß sie ihr Zimmer bereits verlassen kann. Sie hat sich auch, wie wir gemeldet haben, der Deputation des Burgtheaters, welche dem Hofrath Dingelstedt zu dessen Jubiläum die Glückwunsch-Adresse überreichte, angeschlossen. Allein wieder aufzutreten wurde ihr von den Aerzten noch untersagt.

— Das Concert zu Gunsten des israelitischen Taubstummen-Instituts, welches gestern im Salon Bösendorfer stattfand, war von einem sehr schönen Erfolg begleitet. Ein zahlreiches Publicum füllte den Saal und zollte den gebotenen Leistungen den warmen Beifall, den sie in der That verdienten. Die Production erhielt schon ein besonderes Relief durch die Mitwirkung der k. k. Kammersängerin Frau Caroline Gomperz-Bettelheim. Im Weitern hatten sich am Concert noch betheiligt: Die Fräulein Wesseli, A. Neusser, E. Groag, E. Stark und Th. Zamara, Herr Director J. Hellmesberger und die Herren Professoren A. Door, L. A. Zellner wie die Herren J. Radnitzky, S. Bachrich, F. Hilpert und C. Udel, Mitglieder des k. k. Hofopern-Orchesters. An Instrumentalsachen brachte das Programm zunächst als Eingangsnummer aus Goldmark's „Suite" für Piano und Violine zwei Sätze, welche die Herren Door und Hellmesberger spielten, eine Menuette aus einem Quintette von Bocherini (erste Aufführung), ausgeführt von den Herren Hellmesberger, Radnitzky, Bachrich, Hilpert und Udel, welche Nummer eine wahrhaft durchschlagende Wirkung erzielte. Herr Hellmesberger spielte noch die schöne „Berceuse" von Weber und zum Schluß kam von Brahms „Drei ungarische Tänze", vorgetragen von den Damen Neusser, Groag, Stark und Herrn Door. Fräulein Wesseli declamirte „Die Wallfahrt nach Kevlaar" von Heine. Das Hauptinteresse lenkten jedoch die Gesangsvorträge der Frau Gomperz-Bettelheim auf sich, welche darthaten, daß die einst an unserer Oper so gefeierte Künstlerin an ihren Stimmmitteln keine wesentliche Einbuße erlitten hat. Frau Gomperz sang von Schubert, Händel, Blumenthal („Adonai"), Dessauer, Brahms und Hamann. Mit [illegible] des Letzteren: „Die beiden Grenadiere", erregte sie einen wahren Sturm von Beifall und mußte sich auf dringendes Verlangen noch zu einer Zugabe entschließen.

— Im Hofoperntheater findet morgen Sonntag eine Aufführung von Rossini's „Wilhelm Tell" statt. Frau Kupfer singt zum erstenmale die Mathilde.

— Im Theater an der Wien findet Nachmittags 3 Uhr bei ermäßigten Eintrittspreisen die letzte Aufführung von Toldt's romantischem Feenspiel: „Der Zauberschleier" statt und Abends 7 Uhr geht daselbst, ebenfalls zu ermäßigten Preisen, die J. Strauß'sche Operette: „Cagliostro in Wien", in Scene. Montag wird daselbst Offenbach's Operette: „Die Creolin", mit Fräulein Steinher in der Titelrolle, wieder in das Repertoire aufgenommen und gleichzeitig Fräulein Lübeck in der früher von Fräulein Steinher dargestellten Rolle der Antoinette debutiren. Kommenden Samstag findet an dieser Bühne die erste Aufführung der O. F. Berg'schen Posse: „Paragraph Eins", Musik von C. Millöcker, statt.

— Morgen (Sonntag) geht in der Komischen Oper Nachmittags halb 4 Uhr „Lumpaci" bei halben Preisen und Abends 7 Uhr: „Von Stufe zu Stufe" bei ermäßigten Preisen in Scene. Die Vorbereitungen zu der N. J. Kola'schen Novität: „Heut und vor fünfzig Jahren", sind so weit gediehen, daß das genannte Stück in ungefähr acht Tagen zur Aufführung gelangen kann.

— Wegen mehrfach eingetretener Hindernisse findet Montag den 7. Februar kein Herrenabend im Künstlerhause statt, dagegen sind alle Vorbereitungen getroffen, das nächste Kränzchen, am 14. Februar, zu einem recht glänzenden zu machen.

— Der von uns bereits angekündigte „historische Lustspiel-Abend" im Wiener Stadttheater findet in der vorletzten Faschingswoche statt und ist das Programm hiezu nun definitiv in folgender Weise festgestellt: 1. „Das heyß' Eisen" von Hans Sachs; 2. „Die ehrlich' Bäckin mit ihren drei vermeinten Liebsten" von Opitz; 3. „Hanswurst, der traurige Kuchelbäcker und sein Freund in der Noth" von Prehauser; endlich 4. zur Vertretung des modernen Genres das zweiactige Lustspiel „Eine Heirat auf Probe" von Dr. Oskar Welten.

— Heute begann in dem neunten Saale des Oesterreichischen Museums eine historische Ausstellung des islamitischen Orients, welche der Architekt Herr Schmoranz in Verbindung mit den Herren Architekt Machytka und Ingenieur Karl Ehrhardt (Beide in Wien), Maler Fiedler in Triest und Maler Adolph Seel in Düsseldorf veranstaltet hat. Diese Ausstellung enthält in systematischer Anordnung Aquarelle, architektonische Originalaufnahmen, Photographien, Ornamentabdrücke von Cultus- und Profangebäuden aus Egypten, Palästina, Syrien, Kleinasien, Konstantinopel, Algier, Spanien und Sicilien und ist bestimmt, allen Jenen, die sich für Kunst und Kunstgewerbe des Orients interessiren, ein deutliches und instructives Bild zu geben. Die Ausstellung wird zehn bis zwölf Wochen dauern. Ein eingehender Fachkatalog befindet sich im Druck und wird in einigen Tagen erscheinen.

— Am Stadttheater in Brünn hat eine Bluette von Moriz Epstein: „Der Tanzboden", entschiedenes Glück gemacht. Die Handlung, welche die mißlichen Zufälle darstellt, durch die zwei Liebende auf einem Balle von einander ferngehalten werden, ist reich mit komischen Episoden ausgestattet und entwickelt sich in sehr erheiternden Situationen. Die Darsteller wurden im Verlaufe des Stückchens öfter gerufen; der Autor mußte am Schlusse desselben zweimal vor dem Publicum erscheinen.

(Kinder und Automaten.) In dem freundlichen Theaterchen auf der Seilerstätte Nr. 15 hat eine Neuerung stattgefunden, insoferne, als statt der großen Automaten Kinder und Zwerge spielen, während die hintere Bühne nach wie vor von kleineren Automaten beherrscht bleibt; diese Neuerung ermöglicht die überraschendsten theatralischen Effecte, indem die Dialoge, Couplets und Gesangsnummern von Kindern vorgetragen werden, während die Massenwirkungen den Automaten übertragen bleiben. Die besten kleinen Kräfte, so der kleine Trebitsch mit den kleinen „Fräulein" Postroug, Freund, Burgstaller u. s. w., sind zu einem Ensemble vereinigt. Morgen, Sonntag, beginnen diese Kinder- und Automaten-Vorstellungen; an Sonn- und Feiertagen wird um 3 und 6 Uhr, an Wochentagen nur um 6 Uhr gespielt. Gegeben wird eine Posse und das Ausstattungsstück „Robinson Crusoe", mit Kindern, Automaten und lebenden, sowie mechanischen Thieren.

Vereins-Nachrichten.

[Der Verein von Wiener Börsebesuchern zur Unterstützung hilfsbedürftiger Mitglieder] hielt am 3. Februar d. J. seine ordentliche General-Versammlung. Dem vom Vorsitzenden Herrn Josef Gesselbauer vorgetragenen Rechenschaftsberichte entnehmen wir, daß im abgelaufenen Vereinsjahre an Unterstützungen 7985 fl. verausgabt wurden, und daß demungeachtet ein Betrag von 1600 fl. zur statutenmäßigen Capitals-Anlage gelangte, so daß das Vereinsvermögen gegenwärtig 95.100 fl. Nominale beträgt. Die Gesammtsumme der seit dem Jahre 1861 vertheilten Unterstützungsbeträge beläuft sich auf mehr als 60.000 fl. Nachdem noch dem abtretenden Vorstande das Absolutorium ertheilt und der Dank der Versammlung votirt worden war, wurden bei den hierauf vorgenommenen Neuwahlen die Herren Josef Gesselbauer, Rudolph Goldscheider, Philipp Löwy, Adolph Pichler, L. Knapp und Leopold Steiner wieder- und die Herren Leopold Reich, Josef Fuchs und J. L. Neufeld neugewählt.

[Niederösterreichischer Gewerbeverein.] Montag den 7. d. M., 7 Uhr Abends, hält Bergrath und Professor Ignaz v. Curter im großen Saale des Vereinshauses (Stadt, Eschenbachgasse) einen populären Vortrag: „Ueber Vergoldung, Versilberung, Niello-, Oxyd- und Platina-Ueberzüge; über Verbleien, Verzinken und Vernickeln." Der Eintritt ist Herren und Damen unentgeltlich gestattet.

[Wiener Wohlthätigkeitsverein für Hausarme.] Der jetzt unter dem Protectorate des Erzherzogs Kronprinzen Rudolph stehende Wiener Wohlthätigkeitsverein für Hausarme hält am 7 d. M., Nachmittags um 5 Uhr, im äußern Rathssaale des Magistratsgebäudes eine Ausschuß- und dann eine Directionssitzung ab.

[Naturwissenschaftlicher Verein in Wien.] Montag den 7. Februar, um 7 Uhr Abends, hält Dr. E. Lippmann im grünen Saale der kaiserlichen Akademie der Wissenschaften einen populären Vortrag „über das Aluminium und seine Verbindungen".

[K. k. Landwirthschafts-Gesellschaft in Wien.] Die Sitzung der Section für Ackerbau, Viehzucht und landwirthschaftlich-politische und Rechtsverhältnisse findet Dienstag am 8. Februar, Abends 6 Uhr, im Vereinslocale statt. Verhandlungs-Gegenstände: Mittheilung über die Gemüsebau- und Samencultur-Station in St. Peter bei Graz. Gegeben von Herrn Grafen H. Attems. — Comité-Berichte.

[Der Männer-Turnverein] hält Freitag den 11. Februar, Abends 7 Uhr, im Vereinszimmer der „Großen Tabakspfeife", Stadt, Trattnerhof, seine 13. ordentliche Hauptversammlung ab.

Aus dem Gerichtssaale.

Wien, 5. Februar. [Orig.-Bericht.] (Ein kleiner Schwindler.) Josef Großschopf, Kellner, bereits dreimal abgestraft, ist in seinen Ansprüchen an das Leben recht bescheiden. Wenn es ihm gelang, bei Chocolade-Fabrikanten einige Pfund ihres Erzeugnisses, hie und da bei Fleischhauern einen Kalbsschlägel, einige Pfund Nierenbraten oder bei Fleischselchern eine beachtenswerthe Quantität von Zunge und Schinken herauszulocken, so war er ganz zufrieden und ließ sich nicht eher in neue Geschäfte ein, als bis die alten in befriedigender Weise abgewickelt waren. Er pflegte sich als Bediensteten der Kaffeesieder Hochleithner oder Nikola auszugeben; einmal, und zwar in einer Waffenhandlung, stellte er sich auch als Kammerdiener des Grafen Rechberg vor, nachdem er sich ein mit dem Monogramm desselben versehenes Velinpapier verschafft hatte. Sechzehn diverse Betrugsfacta wurden von Josef Großschopf theils nur versucht, theils erfolgreich durchgeführt und der Schwurgerichtshof verurtheilte denselben zu drei Jahren schweren Kerkers.

— (Fälschung von Steuerbolleten.) Bei der Zollamts-Expositur in der Großmarkthalle wurde am 7. October v. J. von Hermann Spielmann, Sohn des Früchtenhändlers Israel Spielmann, ein Betrug in der Weise versucht, daß Spielmann das Datum einer bereits ungiltig gewordenen Verzehrungssteuer-Bollete fälschte und auf Grund derselben den Rückersatz von 2 fl. 55 kr. begehrte. Die Fälschung wurde sofort entdeckt und Hermann Spielmann wurde heute wegen Verbrechens des Betruges zu einer einwöchentlichen Kerkerstrafe verurtheilt.

Amtsblatt vom 5. Februar.

Erledigungen. Rathsstelle, binnen 14 Tagen beim Oberlandesgerichts-Präsidium in Graz; — Postexpedientenstelle (380 fl.), binnen 2 Wochen bei der Postdirection in Wien; — Turnlehrer-Supplent (840 fl.), sogleich bei der Direction des k. k. Gymnasiums in Salzburg; — Schuldienerstelle (375 fl.), binnen 4 Wochen beim Decanat der rechts- und staatswissenschaftlichen Facultät in Wien; — Josef Möser'sche Armenstiftung (175 fl.) bis Ende Februar bei der Statthalterei in Wien; — Schulleiterstellen an der Volksschule zu Eschenau und Rohrbach, bis 4. März bei dem betreffenden Ortsschulrathe; — Lehrerstellen an den Volksschulen zu Unter-Eggendorf (700 fl.), und Deutsch-Brodersdorf (400 fl.), bis 18. Februar bei dem betreffenden Ortsschulrathe.

Concurse. Feilen-, Stahlwaaren- und Drahtstiftenfabrik in Piesting Anselm Schütz und W. Butler, Massenverwalter Dr. Riehl, bis 6. März beim Kreisgerichte in Wiener-Neustadt; — Friedrich Werner, Bleichereibesitzer in Hohenelbe, Massenverwalter Dr. Anton Zlatnik, binnen 40 Tagen beim Kreisgerichte zu Gitschin.

Correspondenz der Redaction.

Ein Vorstadt-Fabrikant: Anonyme Zuschriften werden nicht berücksichtigt.

Eingesendet.

Das Schweinefleisch.

Vor einigen Tagen war in den Journalen sehr viel über die Trichinen bei den Schweinen zu lesen. Aus diesem Anlasse sieht sich der Gefertigte gezwungen, im allgemeinen Interesse folgende wahrheitsgetreue und zugleich beruhigende Erklärung abzugeben:

Trichinenfälle sind bis jetzt in Oesterreich-Ungarn, wo Millionen von Schweinen gemästet werden, nur zwei vorgekommen. Glücklicherweise ist diese Krankheit unter diesen Thieren nicht ansteckend und die zwei Schweine, bei welchen sie gefunden wurden und die im geschlachteten Zustande auf den Wiener Markt gebracht worden sind, stammten aus der Gegend von Raabs im V. O. M. B. Aus dieser Gegend, wo die Fütterung und Pflege der Schweine nicht rationell betrieben wird, werden im Laufe des Jahres überhaupt nur wenige Stücke nach Wien gebracht.

Wir Wiener Fleischselcher beziehen unsere Schweine blos im lebenden Zustande aus den practisch angelegten und reinlich betriebenen Mastanstalten in Ungarn, Böhmen und Mähren. Diese Schweine werden auf dem hiesigen Viehmarkte von der unermüdlichen und trefflich organisirten Marktaufsicht einer strengen Beschau unterzogen, bevor sie uns, als Käufern, überlassen werden. Dieser umsichtigen Marktaufsicht ist es auch zu danken, daß bis heute nicht ein einziger gesundheitsschädlicher Fall in unserem Geschäfte vorgekommen ist.

Krankheiten kommen zwar in allen Gattungen von Thieren vor, die zum menschlichen Genusse bestimmt sind, besonders häufig unter dem Rindvieh, von dem so oft Hunderte von Stücken im Tage ansteckenden Seuchen zum Opfer fallen. Ebenso treten auch verheerende Seuchen unter dem Geflügel auf und noch Niemand hat sich trotz dieser Seuchen gescheut, die eine oder die andere von diesen Fleischgattungen und zwar Tag für Tag zu genießen.

Das Publicum fühlt eben die Beruhigung, daß es bei unserer practisch strengen Marktordnung eine Unmöglichkeit ist, von den betreffenden Geschäftsleuten krankes Fleisch im Kaufe zu erhalten. Ganz dieselbe Genauigkeit wie bei den Rindern wird auch bei den Schweinen beobachtet. Und weil bei zwei im geschlachteten Zustande nach Wien gebrachten Schweinen Trichinen vorgefunden worden sind, wird die ganze Population in Aufregung versetzt!

Die Wiener haben aber diesesmal bewiesen, daß sie sich den Genuß des Schweinebratens, der anerkannt der beste, saftigste und gesundeste von allen Thiergattungen ist, nicht mehr eines so leichten Kaufes streitig machen lassen, wie es leider im Jahre 1866 der Fall war. Constatiren doch die Aerzte hier in Oesterreich wie in Deutschland und England, daß diejenigen Personen, die häufig Schweinefleisch consumiren, gesund und kräftig sind und auch ein hohes Alter erreichen.

Der beste Beweis, daß unsere Schweine in Oesterreich-Ungarn ausgezeichnet gut und auch gesunde Thiere sind, bleibt jedenfalls der, daß jetzt wöchentlich 4000 bis 6000 Stücke zu den höchsten Preisen ins Ausland ausgeführt werden!!

Wien, 5. Februar 1876.

Ludwig Weißhappel,
Vorstand der Genossenschaft der Fleischselcher.

„Concordia"-Club.

Heute Sonntag, den 6. Februar 1876, Vormittags 10 Uhr,
zweite ordentliche General-Versammlung.

Tagesordnung:

1. Rechenschaftsbericht des Ausschusses, Bericht des Revisionscomités und Ertheilung des Absolutoriums.
2. Neuwahl des Ausschusses.
3. Entscheidung über alle Anträge, welche sechs Tage vor der General-Versammlung von ordentlichen Mitgliedern eingebracht werden sollten.

Lottoziehungen vom 5. Februar 1876.

Wien:	81	88	53	47	61
Graz:	71	85	31	21	54
Temesvar:	30	20	26	64	35
Bozen:	22	9	57	74	52

Meteorologische Beobachtungen an der k. k. Central-Anstalt für Meteorologie vom 4. auf den 5. Februar.
Hohe Warte. Seehöhe 197 Meter.

Stunde	Luftdruck Mllm.	Temperatur Celsius beobachtete	Temperatur Celsius normale	Feuchtigkeit in Percenten	Windrichtung	Windstärke	Regenmenge	Ozon
2 Uhr Nchm.	745·0	— 6·8	+ 1·7	97	S	1	bew.	0·0
9 Uhr Abds.	741·6	— 6·7	— 0·2	98	S	2	bew.	8·0
7 Uhr Mgs.	736·3	— 6·4	— 1·3	97	SE	2	bew.	5·0

4 Februar. Höchste Temperatur — 5·0, tiefste — 7·6, Niederschlag 1·2 Mm. Der Luftdruck ist gefallen um 11·8 Mm. und ist

bereits 9·7 Mm. unter dem normalen. Die Temperatur sinkt bis 8·5° unter die normale. Der Wind ist schwach aus Süd. Tagesmittel der Geschwindigkeit 5·3 Kilometer pro Stunde. Trüb, Nebel, feucht. 5. Februar, Morgens. Die Temperatur ist 5·1° unter der normalen, schwacher Südost, trüb. Tiefste Temperatur — 6·5° Celsius. — Stadt, 12 Uhr Mittags: Temperatur — 3·6° Celsius (— 3·0° Réaumur).

Telegraphische Witterungs-Berichte

vom 4. Februar 1876 um 7 Uhr Morgens.

(Vom k. k. meteorologischen Central-Institut Hohe Warte bei Wien.)

Stationen:	Luftdruck Mm. auf Meeres-Niveau beobachteter	Luftdruck Mm. auf Meeres-Niveau Differenz vom Vortag	Temperatur Celsius ° beobachtete	Temperatur Celsius ° Differenz von der Norm	Feuchtigkeit %	Wind-Richtung	Wind-Stärke	Bewölkung
Inland:								
Prag	766·4	— 7·9	— 5·…	— 3·7	97	SE	1	ganz bewölkt
Krakau	767·8	— 5·8	— 3·6	— 5·4	100	W	2	Nebel
Lemberg	766·2	— 4·5	— 9·6	— 4·6	97	SW	1	halb bewölkt
Tarnopol	766·5	— 3·7	— 8·8	+ 4·5	96	O	1	ganz bewölkt
Bregenz	767·8	— 7·1	— 5·4	— 5·0	100	SE	1	bewölkt
Ischl	767·4	— 8·6	—10·0	— 6·4	87	NW	2	halb bewölkt
Wien	767·4	— 6·3	— 7·8	— 6·3	100	—	0	ganz bewölkt
Budapest	768·9	— 5·5	— 6·2	— 5·1	97	—	0	ganz bewölkt
Unghvar	770·4	— 4·8	—12·4	—	100	ENE	1	ganz bewölkt
Debreczin	771·9	— 5·1	—10·0	+ 1·0	100	N	1	Nebel
Agram	768·8	— 6·2	— 5·7	— 4·7	100	—	0	ganz bewölkt
Szegedin	—	—	—	—	—	—	—	—
Hermannstadt	768·9	— 5·4	— 8·0	— 2·8	100	WNW	2	Dunst
Klagenfurt	770·5	— 6·6	—13·0	— 4·9	93	E	1	Nebel
Riva	765·4	— 5·5	2·8	0·0	74	—	0	heiter
Görz	764·8	— 5·0	0·9	— 0·7	60	ENE	1	heiter
Triest	764·8	— 5.3	3·7	+ 0·4	67	ESE	1	heiter
Pola	764·7	— 3·8	2·6	— 1·3	77	—	0	fast heiter
Sem. Porer	765·3	— 3·8	6·4	+ 0·1	72	ENE	1	heiter
Lesina	765·3	— 1·5	6·6	— 0·7	49	E	1	heiter
Sem. Lissa	765·0	— 2·5	8·4	0·0	78	ESE	2	heiter
Budua	—	—	—	—	—	—	—	—
Ausland:								
Hamburg	758·4	—12·1	0·6	—	88	SW	4	ganz bewölkt
Swinemünde	758·7	— 9·8	— 1·8	—	98	SSW	3	Dunst
Neufahrwass.	762·0	— 6·3	— 3·0	—	96	SSW	2	Nebel
Sylt	755·6	—11·9	1·3	—	96	W	5	ganz bewölkt
Crefeld	759·5	—13·5	1·5	—	90	S	5	ganz bewölkt
Karlsruhe	764·7	— 8·8	— 1·8	—	96	SW	2	Nebel
Leipzig	762·7	—11·0	— 0·6	—	92	SW	2	bewölkt
Ancona	765·8	— 3·9	4·8	— 0·2	—	S	1	heiter
Brindisi	765·4	— 1·0	9·0	—	—	W	2	heiter
Cagliari	766·1	— 0·9	6·0	—	—	NW	2	heiter
Camerino	—	—	—	—	—	—	—	—
Florenz	766·4	— 4·3	4·3	—	—	NE	2	ganz bewölkt
Moncalieri	765·8	— 5·6	— 5·0	—	—	N	2	Nebel
Neapel	—	—	—	—	—	—	—	—
Taranto	766·4	— 0·2	10·0	—	—	N	2	heiter
Durazzo	764·7	— 2·2	3·9	— 2·6	85	N	2	heiter
Konstantinop.	766·6	— 2·9	2·3	— 0·2	—	NE	1	ganz bewölkt
Sulina	—	—	—	—	—	—	—	—
Valona	764·3	+ 0·1	5·6	—	—	—	0	heiter
Varna	773·0	+ 1·0	— 1·0	—	—	N	4	ganz bewölkt
Rustschuk	3/2.	—	—	—	—	—	—	—
Beyruth	759·1	— 2·6	18·0	—	—	SW	1	fast heiter

Meereszustand: Nordsee und Ostsee ziemlich stark bewegt. Adria das Mittelmeer ruhig. — Niederschlag (in Mm.) wurde seit gestern gemessen: Zu Sylt 21 Mm. — Aus Paris fehlen die Depeschen.

Der

Ball österr. Eisenbahn-Beamten

unter dem Protectorate

Sr. Excellenz des Handelsministers Herrn J. Ritter v. Chlumecky

findet

Montag den 21. Februar 1876

in den Sophien-Sälen

statt.

Das Reinerträgniss fliesst dem Fonds zur Unterstützung nicht pensionsfähiger Eisenbahn-Bediensteter, resp. deren Witwen und Waisen zu.

Damenkarten 3 fl., Herrenkarten 6 fl.

Comité-Bureau: „Grand Hôtel" täglich von 11 bis 5 Uhr.

Das Comité.

Oesterr. Kunstverein,

Stadt, Tuchlauben Nr. 8.

Das grosse Gemälde von **G. Benczur** in München:

„Die Taufe Königs Stephan des Heiligen",

dann das berühmte Bild von **Gabriel Max:**

„Christus erweckt des Jairus Töchterlein",

nebst den Gemälden **„Ahasver"** und **„Gruss in der Löwengrube"** von **G. Max.** Ueberdies reichhaltige Ausstellung von hervorragenden Meisterwerken des In- und Auslandes. 8062

Täglich geöffnet von 9 bis 4 Uhr.

Die Mitgliedskarte gilt vom Tage des Eintrittes ein volles Jahr.

Künstlerhaus,

Stadt, Lothringerstraße Nr. 9.

Permanente Ausstellung.

Täglich geöffnet von 9 bis 4 Uhr.

Eintrittspreis **50 kr.**, an Sonn- und Feiertagen von 2 Uhr an **20 kr.** Der Wechsel der Kunstwerke findet am 1. und 15. jeden Monats statt. Anmeldungen und Einsendungen sind an das Secretariat des Künstlerhauses zu richten. 8061

Verein der Oesterr.-Schlesier in Wien. 746

Blumen-Säle.

Tanzkränzchen Samstag, 12. Februar 1876.

Regiments-Capelle König v. Baiern.

Gastkarten bei **A. M. Hertzka,** Stadt, Graben 14.

Repertoire des k. k. Hofburgtheaters. Dienstag den 8. Februar: Geschlossen. Mittwoch: „Donna Diana". Donnerstag: „Der zerbrochene Krug". „Der Geizige". Freitag: „Die Räuber". Samstag: „Iphigenie auf Tauris". Sonntag: „Ein Wintermärchen". Montag: „Der Veilchenfresser".

Repertoire des k. k. Hofoperntheaters. Dienstag den 8. Februar: Geschlossen. Mittwoch: „Die Favoritin". „Fiammella". (2. Act.) Donnerstag: „Lohengrin". Frl. Lucenne, Ortrud, als Gast. Anfang halb 7 Uhr. Freitag: „Brahma". Samstag: „Die Hugenotten". Sonntag: „Carmen". Montag: „Die Afrikanerin".

Repertoire des Wiener Stadttheaters. Dienstag den 8. und Mittwoch den 9. Februar: „Großstädtisch". Donnerstag den 10. bis inclusive Samstag den 12. Februar: „Cameliendame". (Frl. Geistinger und Herr E. Robert als Gäste.) Sonntag um 3 Uhr Nachmittags: „Maria Stuart", um 7 Uhr Abends: „Cameliendame". (Frl. Geistinger und Herr E. Robert als Gäste.)

Repertoire des k. k. priv. Carltheaters. Dienstag den 8. Februar: „Fatinitza". Mittwoch: „Die beiden Waisen". Donnerstag: „Schönröschen". Freitag: „Fatinitza". Samstag: „Die beiden Waisen". Sonntag: „Der Hofmeister in tausend Aengsten". „Tannhäuser".

Repertoire des k. k. priv. Theaters an der Wien. Dienstag den 8. bis inclusive Freitag den 11. Februar: „Die Creolin". Samstag zum erstenmale: „Paragraph Eins". Sonntag Nachmittags 3 Uhr: „Der Verschwender". Abends 7 Uhr: „Paragraph Eins".

Repertoire der Komischen Oper. Dienstag den 8. bis inclusive Donnerstag den 10. Februar, bei halben Preisen: „Wo is denn 's Kind". Freitag und Samstag, bei halben Preisen: „Wiener Schnipfer". Sonntag, Nachmittags halb 4 Uhr, bei halben Preisen: „Lumpazi". Um 7 Uhr Abends: „Hutmacher und Strumpfwirker".

Repertoire des k. k. priv. Theaters in der Josefstadt. Dienstag den 8. bis inclusive Samstag den 12. Februar: „Thomas, der Massenmörder von Bremerhaven".

Theater in Wien Sonntag den 6. Februar:

K. k. Hofburgtheater.

Ein Wintermärchen.

Schauspiel in vier Aufzügen von Shakspeare. — Für die deutsche Bühne neu übersetzt und bearbeitet von Dingelstedt. Musik von F. v. Flotow.

Leontes, König v. Sicilien . Hr. Hallenstein.
Hermione, d. Gemalin . Frl. Wolter.
Mamillius } beid. Kinder . Sophie Link.
Perdita } beid. Kinder . Fr. Janisch.
Polyxenes, König von Arkadien . . . . . Hr. Gabillon.
Florizel, dessen Sohn . Hr. Hartmann.
Camillo, } Hr. Förster.
Antigonus, } sicilische Hr. Baumeister.
Claomenes, } Hofherren Hr. Altmann.
Dion, } Hr. Ferrari.
Paulina, Gemalin des Antigonus . . . . . Fr. Straßmann.
Eine Frau Hermione's . Fr. Negro.
Cityrus, ein Schäfer . Hr. Reusche.
Mopsus, dessen Sohn . Hr. Thimig.
Dorkas, Schäferin . . . Fr. Wagner.
Autolykus, ein Gauner Hr. Schöne.
Der Aelteste eines Gerichtshofes . . . . . Hr. Leuchert.
Oberpriester Apollo's . Hr. Lippert.
Kerkermeister . . . . . Hr. Baumgartner
Ein Diener d. Mamillius Hr. Bayer.
Ein Gerichtsschreiber . Hr. Zehly.
Hofleute. Richter. Priester und Priesterinnen. Volk. Wachen. Diener.

Anfang um 7 Uhr.

Theater an der Wien.

Nachmittags um 3 Uhr:

Der Zauberschleier.

Romantisch-komisches Feenspiel mit Gesang und Tanz in drei Aufzügen, von Franz Xaver Told.

Um 7 Uhr Abends:

Bei ermäßigten Preisen.

Cagliostro in Wien.

Operette in drei Abtheilungen, von F. Zell und Rich. Genée. Musik von Johann Strauß.

Alessandro Cagliostro . Hr. Friese.
Lorenza Feliciani . . . Frl. L. Stubel.
Graf Fodor . . . . . Hr. Rüdinger.
Rittmeister Br. Lieven . Hr. Eichheim.
Graf Prinzenstein . . . Hr. Romani.
Marquis Centifoli . . . Hr. Gärtner.
Frau Adami . . . . . Frl. Wieser.
Emilie, ihre Nichte . . Frl. Risa.
Blasoni } Hr. Girardi.
Giovanni } im Dienste Hr. Holzgärtner
Emanuele } Cagliostro's Hr. Thalboth.
Francesco } Hr. Pauser.
Poldl, Kellner . . . . Hr. Ehrenfest.
Severin, Unternehmer eines „Glückshafens" Hr. Jäger.
Euphrosine, seine Frau . Frl. Gerstner.
Herkules sein Sohn . . Kl. Trebitsch
Danninger . . . . . Hr. Liebold.
Babette, seine Frau . . Frl. Herzog.
Werner, Corporal . . . Hr. Fink.
Erstes } Bürger- Frl. Jules.
Zweites } mädchen Frl. Morawetz.

Komische Oper.

Nachmittags um halb 4 Uhr:

Lumpacivagabundus,

oder:

Das liederliche Kleeblatt.

Zauberposse mit Gesang in drei Acten, von Johann Nestroy. Musik von A. Müller.

Um 7 Uhr Abends:

Von Stufe zu Stufe.

Volksstück mit Gesang und Tanz in fünf Bildern von Hugo Müller, bearbeitet von J. Böhm. Musik vom Capellmeister Franz Roth.

1. Bild. Am Scheidewege. — 2. Bild. Auf der Höh' der Situation. — 3. Bild. Champagner und Maskenlust. — 4. Bild. Die beliebte Volkssängerin. 5 Bild. Das End' vom Lied.

Graf Stallheim . . . . Hr. Seder.
Baron Hitzig . . . . . Hr. Brakl.
Ferenzi Almasi, Kaufm. Hr. Stanzig.
Gschwandtner, Grundbes. Hr. Wild.
Genverl, Kaffeesieder . Hr. Reichmann.
Brösl, Gebäcklieferant . Hr. Ernst.
Neunteufel, Vertrauter . Hr. Wallhof.
Fr. Werner, Verwalters-Witwe . . . . Fr. Weber.
Marie, deren Tochter . . Frl. Eichert.
Lisette, ihre Freundin . Frl. Zengraf.
Ernst Reichenberg, Tapezierergehilfe . . . . . Hr. Berthal.
Karl Stark, vacirender Commis . . . . . Hr. Schlesinger.
Georg Brummer . . . . Hr. Gottsleben.
Anna, Stubenmädchen . Frl. O. Castell.
Czeczieczazek, Clarinettist Hr. Hubert.
Halbret, Tenorist . . . Hr. Colars.

Akademie-Theater.

Kean,

oder:

Seiltänzer und Schauspieler.

Sensations-Schauspiel in 6 Tableaux von Alex. Dumas.

Anfang um 7 Uhr.

K. k. Hofoperntheater.

Wilhelm Tell.

Heroisch-romantische Oper in vier Acten von Rossini.

Wilhelm Tell . . . . . Hr. Beck.
Walter Fürst . . . . . Hr. Scaria.
Melchthal . . . . . Hr. Mayerhofer.
Arnold, Melchthal's Sohn Hr. Adams.
Leuthold . . . . . Hr. Hablawetz.
Hedwig, Tell's Gattin . Frl. Tremel.
Gemmy, Tell's Sohn . Frl. Siegstädt.
Geßler, Landvogt . . . Hr. Draxler.
Mathilde, seine Nichte . Fr. Kupfer.
Rudolph der Harras, dessen Vertrauter . . Hr. Lah.
Ruodi, ein Fischer . . . Hr. Schittenhelm.

Anfang um 7 Uhr.

Carltheater.

Zahnarzt und Magnetiseur.

Burleske mit Gesang in einem Act von Anton Reichenbach.

Musik vom Capellmeister Franz v. Suppé.

Dr. Liton, Zahnarzt . . Hr. Matras.
Betti, seine Tochter . . Frl. Schindler.
Fritz, Einjähr.-Freiw. . Hr. Cypich.
Frau Immergrün . . . Fr. Schäfer.
Alfred Lieblich . . . . . Hr. Broda.
Jos. Balsam, Magnetiseur Hr. Knaack.
Misko . . . . . Frl. Meersberg.
Lotte, Köchin, } bei Dr. Frl. Kannet.
Johann, Hausk. } Liton Hr. Skriwanek.

Dir wie Mir,

oder:

Ein Glas Wasser.

Schwank in einem Act nach dem Französischen von S. Roger.

Ein Hotelhausknecht.

Solofcene mit Gesang v. M. A. Grandjean. Musik von Josef Koch v. Langentreu.

Lorenz Schlaumeier . . Hr. Matras.

Der Hummer.

Lustspiel in einem Act von E. Gondinet. Deutsch von Emden.

Romanèche, Rechtsgel. . Hr. Knaack.
Hermine, seine Gattin . Frl. Singer.
Montacabère, Advocat . Hr. Blasel.
Prosper, Secretär . . . Hr. Wüst.
Estelle, Kammermädchen Frl. Hartmann.

Anfang um 7 Uhr.

Wiener Stadttheater.

Um 3 Uhr Nachmittags:

Romeo und Julie.

Trauerspiel in fünf Aufzügen von W. Shakspeare.

Um 7 Uhr Abends:

Frl. M. Geistinger als Gast.

Graf Essex.

Trauerspiel in 5 Acten von Heinrich Laube.

Elisabeth, Königin von England . . . . . Frl. M. Geistinger
Graf Essex . . . . . Hr. Winand.
Lord Burleigh . . . . Hr. Pettera.
Lord Nottingham . . . Hr. Baillant.
Sir Walter Raleigh . . Hr. Friedmann.
Lady Nottingham . . . Fr. Weiße.
Gräfin Rutland . . . . Frl. Wewerka.
Graf Southampton . . Hr. Bassermann.
Sir James Ralph . . . Hr. Heinrich.
Johannes Cuff, Secretär, Hr. Waldemar.
Mr. Jonathan, Haushofmeister bei Essex . . Hr. Bukovics.
Robjay, Diener . . . . Hr. Bauer.
Charles North . . . . Hr. E. Schönfeld.
Graf von Derby . . . Hr. Unger.
Ein Officier . . . . . Hr. Neustätter.
Mary, Zofe . . . . . Fr. Saar.
Ein Page der Königin . Fr. Neustätter.

Theater in der Josephstadt.

Nachmittags um 4 Uhr Kindervorstellung.

Zicklein meck, Tischlein deck,

oder:

Einäuglein, Zweiäuglein und Dreiäuglein.

Um 7 Uhr Abends:

Thomas, der Massenmörder von Bremerhaven.

Volksstück mit Gesang in fünf Bildern von Karl Bayer und Anton Bittner.

Musik vom Capellmeister Franz Roth.

1. Bild. Das Wiener Kleingewerbe. — 2. Bild. Im Hotel Kummer. — 3. Bild. Eine moderne Lorelei. — 4. Bild. Internationale Gauner. — 5. Bild. Die Höllenmaschine.

Pendel, Uhrmacher . . . Hr. Liebwerth.
Apollonia, seine Frau . Fr. Vanini.
Karl, Beider Sohn . . Hr. Kraft.
Thomas . . . . . Hr. Groß.
Anna, seine Frau . . . Frl. Stengel.
Mary, Beider Tochter . Frl. Neufeld.
Grübler, Geselle, } bei Hr. Rose.
Peterl, Lehrjunge, } Pendel Hr. Kräuser.
Jack Mitchel . . . . . Hr. Liebhart.
Klaas, ein alter Matrose Hr. Himmler.
Cora Willfort . . . . . Frl. Dory.
Jonas, Eigenthümer einer Kellerwirthschaft . . . Hr. Küstner.
Dortje, seine Anverwandte Fr. Purtholzer.
Christian, deren Sohn . Caroline Hicker.
Douglas . . . . . Hr. Tauber.
Noir . . . . . Hr. Stollberg
Branders . . . . . Hr. Jungwirth.
Sibirsky . . . . . Hr. Schmutz.
Reif . . . . . Hr. Stama.
van Swert . . . . . Hr. Henig.
Ein Commissär . . . . Hr. Enders.

Montag den 7. Februar:

K. k. Hofburgtheater.

Nathan der Weise.

Dramatisches Gedicht in fünf Aufzügen von Gottfried Ephraim Lessing.

Anfang um 7 Uhr.

Wiener Stadttheater.

Der neueste Scandal.

Comödie in drei Acten, von Théodore Barrière.

Anfang um 7 Uhr.

Carltheater.

Zahnarzt und Magnetiseur.

Burleske mit Gesang in einem Act von Anton Reichenbach.

Dir wie Mir,

oder:

Ein Glas Wasser.

Schwank in einem Act nach dem Französischen von A. Roger.

Ein Hotelhausknecht.

Solofcene mit Gesang v. M. A. Grandjean. Musik von Josef Koch v. Langentreu.

Der Hummer.

Lustspiel in einem Act von E. Gondinet. Deutsch v. Emden.

Anfang um 7 Uhr.

K. k. Hofoperntheater.

Aida.

Oper in vier Acten. Musik von Giuseppe Verdi.

Anfang um 7 Uhr.

Theater an der Wien.

Die Creolin.

Operette in drei Acten, von Jacques Offenbach.

Anfang um 7 Uhr.

Theater in der Josephstadt.

Thomas, der Massenmörder von Bremerhaven.

Volksstück mit Gesang in fünf Bildern von Karl Bayer und Anton Bittner.

Musik vom Capellmeister Franz Roth.

Anfang um 7 Uhr.

Komische Oper.

Von Stufe zu Stufe.

Volksstück mit Gesang und Tanz in fünf Bildern von Hugo Müller.

Anfang um 7 Uhr.

Der unter dem Patronate hoher Damen stehende

Studenten-Ball

findet zum Besten des unter dem Protectorate des Kronprinzen Rudolph stehenden Studenten-Kranken-Vereins

am Montag den 7. Februar 1876

im **Sophien-Saale** statt.

Das Comité-Local befindet sich vom 24. Jänner an: **Hotel König von Ungarn,** Stadt, Schulerstraße. 182

Der **Ball** der

industriellen Gesellschaften

findet

Sonntag den 13. Februar in den Musikvereinssälen

unter dem hohen Protectorate Ihrer Durchlaucht der Frau

Fürstin Marie v. Kinsky-Liechtenstein

statt.

Der Reinertrag ist dem Vereine zur Errichtung und Erhaltung des **Erzherzogin-Sophien-Spitales,** dem Hernalser **Officierstöchter-Bildungs-Institute** und zur Herstellung einer **Volksküche im X. Bezirke** (Favoriten) gewidmet. 339

Comité-Bureau: Hôtel „Kaiserin Elisabeth", Stadt, Weihburggasse.

Das Comité.

Société Franco-Autrichienne

pour les arts industriels

VIENNE, I., Hegelgasse 8 au 1er (au coin de la Johannesgasse). **VIENNE,**

Spécialité d'étoffes pour ameublements

Soieries, Tapisseries, Broderies, Applications, Rideaux, Stores blancs brochés et brodés, Guipures anciennes pour rideaux et tentures.

Tapis de Pieds en tous genres. Tapis de Smyrne. Bronzes d'art et d'Ameublement. 644

Grande Exposition de Nouveautés de la Saison.

Von der hohen k. k. Statthalterei autorisirte

Heraldisch-artistische Anstalt

Karl Boeß,

Wappenmaler des hohen kaiserl. königl. Ministeriums des Innern,

Wien, Stadt, Graben Nr. 28,

empfiehlt sich dem hohen Adel 343

zur Entwerfung und künstlerischen Ausführung von

Wappen jeder Art,

sowie von **Stammbäumen** und **Ahnentafeln;** übernimmt Nachforschungen über **Ursprung** und Wappen einzelner Familien und alle auf **Heraldik** (Wappenkunde), **Genealogie** und **Emblematik** Bezug habende Aufträge; fertigt **Copien** genehmigter **Wappen** für Trauerfeierlichkeiten, zu Siegeln, Gemälden, Monumenten etc. etc.

Oesterr. Handels- und Approvisionirungs-Verein,

Fleischabtheilung, vormals J. Pahl.

Vom **30. December 1875 an** verkaufen wir sowol in unserem Fleischgeschäfte im Souterrain der Großmarkthalle, als auch in unseren sämmtlichen Filialen **nach dem metrischen Gewichte,** und zwar:

Rindfleisch en détail:

I. Qualität hinteres 30 kr.	**II. Qualität hinteres 22 kr.**
I. Qualität vorderes 22 kr.	**II. Qualität vorderes 16 kr.**

per ½ Kilo = 28⁹/₁₆ Loth Wiener Gewicht.

In unseren Filialen außerhalb der Linien verkaufen wir um **3 kr. per Kilo billiger.**

Filialen:

Stadt, am Wildpretmarkt.
Leopoldstadt, Ecke der Krummbaumgasse.
„ am Volkertplatze.
Landstrasse, am Augustinerplatz.
Wieden, am Naschmarkt.
„ „ Elisabethplatz.
„ „ Phorusplatz.
Margarethen, an der Pfarrkirche.
Mariahilf, im Esterhazypalais.
Neubau, am Holzplatzl.
„ am Strohplatzl.
Neubau, an der Lerchenfelder Kirche.
Josefstadt, Florianigasse, an der Gartenanlage.
Alsergrund, Ecke der Koch- und Reitergasse.
„ am Liechtensteingarten.
Favoriten, am Eugenplatz.
„ am Wielandplatz.
Hernals vis-à-vis der Linie. 8063
Nussdorf, am Hirschenplatz

Der Städtische Credit-Verein in Lemberg

(registrirte Genossenschaft mit unbeschränkter Haftung),

bisherige Zahl der Mitglieder 15.000,

emittirt auf Grundlage der von ihm gewährten Hypothekar-Darlehen

Schuldbriefe mit 6 Percent Verzinsung.

Diese sechspercentigen Schuldbriefe participiren statutengemäß an dem von dem Institute erzielten Reingewinne.

Außer der **Hypothekar-Sicherheit** haften auch **sämmtliche Mitglieder** des Vereins **solidarisch mit ihrem ganzen Vermögen** für **Verzinsung** und **Rückzahlung** dieser Schuldbriefe.

Der Verkauf dieser Schuldbriefe, sowie **die Auszahlung der Coupons** besorgen: das Bank- und Wechslergeschäft der Niederösterreichischen Escompte-Gesellschaft, Wien, Kärntnerstraße Nr. 9; die Hauptkasse des Credit-Vereins in Lemberg; sämmtliche Bezirkskassen des Credit-Vereins in Galizien und der Bukowina. 7589

Concurs-Ausschreibung

für das

Stadttheater zu Warasdin.

Das Stadttheater zu Warasdin, mit einem Fassungsraume für 800 Zuseher, worunter 34 Logen I. und II. Ranges und 117 Sperrsitze im Parterre 2c., nebst vollständiger Bühnen-Einrichtung, Garderobe- und Neben-Localitäten, wird für die Winter-Saison 1876/77 an einen concessionirten Theater-Director zur Ausübung der Theater-Unternehmung, des Schauspieles und der Operetten in croatischer und deutscher Sprache überlassen und es ist zur Ueberreichung der Offerte der Präclusiv-Termin auf den **14. März 1876 um 10 Uhr Vormittags** festgesetzt.

Die Concurrenten wollen ihre mit einem 50-kr.-Stempel versehenen, gut versiegelten Offerte bis zum obigen Termine hieramts überreichen und darin ausdrücklich angeben, daß ihnen die Bedingnisse gut bekannt sind und daß sie sich deren genauester Erfüllung unterziehen.

Ferner wird die Vorlage eines genauen Verzeichnisses der Mitglieder, des Bühnen-Repertoires, sowie der Garderobe-Besitz-Lebrung und den Offerten ist ein Vadium v. 500 fl. in Baarem oder in Werthspapieren nach dem Curse beizuschließen, da Offerte ohne Vadium nicht berücksichtigt werden.

Die näheren Bedingnisse können hieramts täglich eingesehen werden.

Die Entscheidung über die Annahme des besten Offertes erfolgt binnen 8 Tagen, wo dann die nicht berücksichtigten Offerenten ihr Vadium zurückerhalten werden. 882

Magistrat der königl. Freistadt Warasdin,

am 1. Februar 1876.

34.

58
wkp. Bj
9678

Nr. 29. PONIEDZIAŁEK 7 LUTEGO 1876. **Rok 66.**

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 ct., pocztą 7 ct.
Biuro Redakcyi i Administracyi Ul. Czarneckiego 18.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł.; kwartalnie 4 zł.; miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł.; kwartalnie 3 zł.; miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało i półroczni abonenci bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 ct. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za luty pocztą 1 zł. 35 ct., w miejscu 1 zł.

Na Gazetę z Przewodnikiem,

Za luty pocztą 1 zł. 65 ct., w miejscu 1 zł. 30 ct.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela szkoły w Wyrowie Dymitra Trzeciaka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zabłotcach, tymczasowego nauczyciela Szymona Hrehorcowa rzeczywistym nauczycielem w Tłumaczyku, i dotychczasowego nauczyciela Jana Czornysza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Uciszkowie.

Dnia 5 lutego 1876 został wydany i rozesłany z c. k. nadwornej i rządowej drukarni w Wiedniu IV zeszyt Dziennika ustaw państwa, tymczasowo w wydaniu niemieckiem i zawiera:

Nr. 11 Ustawę z 27 stycznia 1876 o poborze rekrutów dla stałej armii (marynarki wojennej) i rezerwy w r. 1876.

Nr. 12 Rozporządzenie ministerstwa handlu wydane w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych d. 29 stycznia 1876 o stemplu cymentniczym dla wag i miar cymentowanych i stemplowanych w latach 1874 i 1875.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 7 lutego.

Co chwila oczekujemy z Wiednia wiadomości, że klub lewicy zmienił swoje stanowisko w obec projektu ustawy o należytościach skarbowych i tem zażegnał niebezpieczeństwo, grożące solidarności jego z gabinetem w trudnej chwili rokowań z Węgrami. Że klubowi nie może być miłym odwrót po zbyt stanowczem wystąpieniu w kierunku opozycyjnym, nie ulega wątpliwości. Ale ambicya polityczna niemoże posuwać się tak daleko, ażeby wystawieniem ważnych interesów państwa na największe niebezpieczeństwo okupywała swoją nietykalność. Prędzej i łatwej przebaczy opinia publiczna klubowi taki odwrót z nierozważnie zajętego stanowiska, aniżeli wytrwanie w raz objawionym oporze pomimo wszelkich przedstawień i widocznego niebezpieczeństwa Pomiędzy konsekwencyą polityczną a zapamiętałym oporem jest różnica gwałtowna, której przecież nie zechcą pominąć tak znakomici deputowani należący do klubu lewicy. Jest tedy wszelka nadzieja, że ministrowie węgierscy przybywszy do Wiednia dla ukończenia rokowań w sprawie handlowo-cłowej i bankowej zastaną tam sytuacyę zupełnie wypogodzoną i nie będą mogli zarzucić gabinetowi austryackiemu, że po jego stronie nie stoi silne i solidarne stronnictwo wiernokonstytucyjne.

Depesze pochodzące ze źródła, które nie lubi rzucać w świat lada jakiej bajki pozbawionej podstawy, utrzymują dość stanowczo, że podróż kardynała Hohenlohe do Rzymu stoi w związku z rokowaniami *o modus vivendi* pomiędzy państwem a kościołem katolickim w Niemczech. Równocześnie z innych stron donoszą, że cesarz Wilhelm przy każdej sposobności daje wyraz swojej osobistej przychylności i sympatyi dla sędziwego papieża, którego nie przestał czcić i wielbić mimo całej walki kościelno-politycznej i głośnej w swoim czasie korespondencyi na ten temat. Ale w niemieckiem centrum parlamentarnem koryfeusze walki kościelno-politycznej robią takie miny, jakby zgoła nic nie wiedzieli o toczących się rokowaniach, jakby ani na krok nie zamierzali ustąpić z dotychczasowego stanowiska bezwarunkowej, odpornej negacyi politycznej. Nawet broszura Reichenspergera, która przed pojawieniem się w handlu księgarskim budziła tyle oczekiwań pokojowych, zostaje w sprzeczności z misyą przypisywaną kardynałowi Hohenlohe. Jeżeli dodamy do tego fakt, że kardynałowi Ledóchowskiemu wzbroniono nogą stanąć na terytoryum, które dawniej podlegało jego jurysdykcyi duchownej, to będziemy mieli wcale niejasny obraz położenia obecnego. Ci, którzy najwięcej propagują zaniechanie walki kościelno-politycznej i w tym duchu tłumaczą podróż kardynała Hohenlohe do Rzymu, nie zdradzają nawet jednem słówkiem podstawy, na której dałby się ułożyć bardzo trudny *modus vivendi*. Reichensperger żąda w swojej broszurze formalnego odwrotu władzy państwowej a na to nie przystanie ani cesarz Wilhelm ani ks. Bismarck, bo byłoby to upokarzającem wyparciem się głośnych słów: My nie pójdziemy do Canossy! Ale nie można pominąć i tej, jak na teraz wcale znaczącej okoliczności, że organa niemieckie uchodzące słusznie czy niesłusznie za inspirowane, nie piszą o stronnictwie ultramontańskiem ani z dawnem lekceważeniem ani z tą zaciekłością, która szydziła z wszelkich przedstawień pojednawczych. Obecnie żaden z tych organów nie mówi, że stronnictwo ultramontańskie musi bezwarunkowo kapitulować przed władzą państwową, z czego jednak wahalibyśmy się bardzo wysnuć wniosek, że rząd gotów jest uczynić jakiekolwiek znaczniejsze ustępstwo ze swojej strony.

Wyborną odprawę dał organ ks. Bismarcka tym krzykaczom włoskim, którzy mimo wszelkich przedstawień i mimo tyle razy doznanej porażki, nie przestają nawoływać Włochów, ażebypamiętali, że dotąd jeszcze zostają pod panowaniem austryackiem, rodacy oczekujący wrzekomo niecierpliwie połączenia z jednolitem królestwem włoskiem. Prasa austryacka przekonawszy się, że garstka tych krzykaczy nie reprezentuje żadnego stronnictwa, że składa się po większej części z przybyszów bez znaczenia i wpływu na ludność włoską, przestała już od dość dawna brać na seryo wszystkie jej mrzonki unifikacyjne. Zkądżeż przychodzi organ ks. Bismarcka do tego, ażeby wyręczał prasę austryacką w pierwszym rzędzie interesowaną? Włoscy krzykacze zaczęli w ostatnich czasach tem się zasłaniać, że cesarz Wilhelm w czasie podróży do Medyolanu wrzekomo wyraźnie uznał słuszność pretensyi włoskich do południowego Tyrolu, telegrafując do króla włoskiego z Botzen: „W chwili gdy opuszczam granice państwa Waszej królewskiej Mości i t. d.“ Jestto zmyślenie tak śmiałe, insynuacya tak zuchwała, że organ ks. Bismarcka nie mógł pominąć jej milczeniem. Ileż to bitw na lądzie i morzu, woła ten organ, musiałyby Włochy przegrać, ażeby dopiąć celu, ułożonego w szalonych głowach garstki zapaleńców! Jestto uwaga bardzo szydercza. Prasa austryacka przyjmie z zadowoleniem do wiadomości całą energiczną odprawę organu ks. Bismarcka, ale na słowa powyższe pewnie się nie zgodzi, bo wymierzone są one przeciw samemu narodowi włoskiemu i przypomina mu niemiłe epizody walki o zjednoczenie narodowe. Na taki przycinek nie zasłużył naród włoski, bo niema on nic wspólnego z zapaleńcami marzącymi o Tryeście i południowym Tyrolu, ba nawet o Gorycyi i wybrzeżach dalmatyńskich! Nieskończenie większa część ludności włoskiej uważa dzieło zjednoczenia narodowego za zupełnie i ostatecznie dokonane. Nie myśli ona o żadnych nowych akwizycyach terytoryalnych i gorąco pragnie, ażeby stosunki przyjaźni pomiędzy Austryą a młodem królestwem wzmacniały się nieustannie.

Pobyt chwilowy jednego z wyższych urzędników austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych w Kroacyi, z którą wiążą go stosunki i sprawy familijne, posłużył pewnym korespondentom za wątek do subtelnych kombinacyi dyplomatycznych. Według ich zapewnień Turcya miała za pośrednictwem Rossyi (sic!) żalić się, że Austrya nie dość ściśle przestrzega neutralności w obec terytorynm zrewoltowanego i patrzy na to dość obojętnie, że w południowych jej prowincyach powstańcy mają ułatwione przejście przez granice i zaopatrywanie się w różne przybory. Hr. Andrassy miał w skutek tego zażalenia wysłać wyższego urzędnika do Kroacyi i odtąd wrzekomo rozpoczęło się energiczniejsze postępowanie władz granicznych z powstańcami turecki-

KRONIKA PARYSKA

II.

Amatorowie sztuk pięknych, mają się zawsze czem zadowolić w Paryżu — służą im żywi i umarli. Rok 1876 płaci już swoją artystyczną daninę. Komitet stowarzyszenia malarzy, snycerzy, sztycharzy i rysowników, uorganizował na korzyść biednych artystów nową bardzo interesującą wystawę w pałacu sztuk pięknych. Mieści ona znakomitą kollekcyę obrazów malarza Pilsa, członka instytutu i profesora szkoły sztuk pięknych, zmarłego w jesieni.

Obrazy tego malarza mają prawdziwą wartość artystyczną; są to w największej części utwory głęboko poczute i wykonane z wielkim talentem. Jego rysunek, koloryt i kompozycya są zawsze w granicach realnych. W jego obrazach religijnych, tak samo jak i w scenach wojennych, nie ma żadnej przesady — ale ten realizm ożywiony jest wyższym duchem.

Podług mego zdania, najpiękniejszym utworem tego malarza jest jego *Rouget de Lille*. Oficer inżynieryi Rouget de Lille, kwaterujący w Strassburgu w 1792 r. napisał tam w chwili natchnienia, w ciągu jednej nocy, słowa i muzykę *Marsylianki*. Pils wziął za przedmiot do obrazu chwilę, w której po raz pierwszy *Marsylianka* była spiewana przez samego autora u Strassburskiego burmistrza.

Oto jest kompozycya tej cudnej kreacyi.

Na pierwszym planie Rouget de Lille, z podniesionem do góry ramieniem spiewa ten hymn. Natchniona jego postawa i giest tłómaczą słowa pieśni — widocznie wygłasza refrain: *Aux armes citoyens!*

Na drugim planie osoby obojej płci siedzą na około stołu, i zwrócone ku żołnierzowi-poecie słuchają ze wzruszeniem jego spiewu. Każda z tych twarzy jest tak mówiąca, że zdaje się być żywą. Wszystkie osoby mają oczy wlepione w nadzwyczajnego spiewaka — oprócz dwóch, które patrzą w górę. Wzrok ich zatrzymał się nad głową poety, a na ich twarzy maluje się wymowny wyraz zdumienia i jakby świętej trwogi, obudzonej widokiem jakiegoś nadziemskiego zjawiska. Gra tych uczuć, wyrażona z niesłychaną potęgą, objaśnia myśl artysty.

Nie zapomnę nigdy sceny której byłem świadkiem, kiedym po raz pierwszy oglądał ten obraz.

Dwóch studentów zatrzymało się przed tym obrazem. Uderzeni przedmiotem zajrzeli do katalogu.

— *C'est Rouget de Lille, qui chante la Marseillaise!* — wykrzyknął z entuzyazmem ten, co trzymał katalog.

Kolega jego nic nie odpowiedział, ale widać było z jego twarzy, że zrozumiał myśl malarza. Stał długo w milczeniu przed obrazem, a potem rzekł ze wzruszeniem, jak gdyby mówił sam do siebie.

— Ach! jakie to piękne!...

Ten co trzymał w ręku katalog, zwrócał się w tej chwili do swego kolegi i rzekł z pewnem zakłopotaniem, wskazując ręką na obrazie grupę osób patrzących na spiewającego poetę.

— Czy widzisz jak te dwie osoby patrzą jakoś dziwnie, tak jakby coś widziały nad głową autora *Marsylianki*. — Nic jednak nie widać na obrazie.

— Nie rozumiesz?? — odrzekł zdziwiony chłopiec.

— Nie...

— To cię żałuję...

Właściciel katalogu podrażniony tą odpowiedzią, rzekł z pewnym przekąsem:

— Chcesz udawać znawcę...

— Te dwie osoby — odparł malec poważnie — widzą nad głową poety gieniusza, który mu natchnął ten hymn — artysta wytłumaczył tym sposobem, że wszystkie wielkie rzeczy są dziełem natchnienia.

Szkoda, że cudny ten obrazek Pilsa, nie jest cokolwiek większych rozmiarów; ma on mniej więcej metr szerokości, a 70 lub 75 centymetrów wysokości. Zrobiono z tego obrazu śliczny sztych, tej samej wielkości co oryginał — Można go dostać u Goupila. Kosztuje bez ramek 60 franków.

Między obrazami wielkich rozmiarów trzyma pierwsze miejsce *Wielki Czwartek we Włoszech, w klasztorze Dominikanów* — Zakonnicy umywają nogi ubogim dzieciom. Kompozycya tego obrazu jest dziwnie piękna, rysunek doskonały, koloryt silny ale bez najmniejszej przesady; wyróżnia się jednak od reszty obrazów i przypomina szkołę włoską.

Największym obrazem z całej galeryi jest *Bitwa pod Almą*, z krymskiej kampanii. Obok obrazów wielkich rozmiarów, znajduje się bardzo wiele drobniejszych — między któremi najciekawsze studya typów arabskich i kabylskich.

W fabryce porcelany w Sevres, otworzono w tym miesiącu nową, specyalną pracownię do wyrabiania mozajki, w celu upowszechnienia jej we Francyi. Dość jest złożyć żądanie na pismie, aby korzystać bezpłatnie z praktycznego kursu tej gałęzi sztuki. Izba tutejsza zawotowała na ten cel 25.000 franków.

Sztuka pod tą formą nie była dotąd ponętną dla Francuzów, nie spróbowali nawet nigdy zaaklimatyzować jej w swoim kraju. Mozajka wzięła swój początek na Wschodzie — pierwszą jej próbkę wykonali artyści konstantynopolscy w kościele św. Marka, w Wenecyi. Mozajka ta przetrwała już 8 wieków bez poprawki.

Obecnie, mozajka kwitnie tylko we Włoszech. Dwa są rodzaje mozajki, rzymska i florencka. Mozajka rzymska jest ze szkła. Używane są do układania jej niezliczone serye mniejszych lub większych szkiełek najrozmaitszych kolorów, z których każdy ma swoje niezliczone gammy tonów i najdelikatniejszych odcieni. W kaplicy śtgo Piotra znajdują się kopie dwóch obrazów Rafaela wielkości naturalnej: *Przemienienie Pańskie* i *śty. Hieronim*, wykonane z tej mozajki — a każdy z nich kosztował 600.000 franków.

Mozajka florencka jest kamienna. Kilka okazów tej cudnej roboty można widzieć w Luwrze. Są to stoły z twardych kamieni, najrozliczniejszych gatunków. Onix, aspis, porfir, marmur starożytny, są głównemi materyałami do tej roboty. Najczęściej wysadzania te robią się na białych lub czerwonych marmurowych płytach.

Do robienia dębowych liści i żołędzi używane są zwykle kamyczki, których pochodzenie jest zupełnie włoskie, gdyż dostarcza ich koryto rzeki Arno.

Inicyatywa dla upowszechnienia tej gałęzi sztuki we Francyi, jest bardzo chlu-

mi. W chwili, gdy propozycye europejskie w sprawie hercegowińskiej przedłożone rządowi tureckiemu znalazły przychylne przyjęcie i silne poparcie reprezentantów innych mocarstw, kombinacye tego rodzaju w wiedeńskich dziennikach są nieszkodliwe. Zawsze jednak lepiej byłoby, gdyby się one wcale nie pojawiały, skoro niema do tego żadnej podstawy. Z takich głosów bowiem mogłoby skorzystać to stronnictwo tureckie, które chociaż usunięte od wpływu nie przestanie intrygować przeciw przyjęciu europejskich wniosków w sprawie hercegowińskiej. Austrya nigdy nie dawała powodu do zażaleń na nielojalne postępowanie władz zagranicznych a tem mniej przypuścić można, ażeby takie zażalenia dochodziły do Wiednia aż na Petersburg. Wszakżeż zaraz w pierwszej chwili po wybuchu powstania hercegowińskiego same inspirowane organa tureckie przyznawały z uznaniem, że Austrya postępuje sobie na granicy z wszelką lojalnością, jakiej tylko Turcya wymagać może od sąsiedniego zaprzyjaźnionego mocarstwa.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 5 lutego.

Z W polityce zagranicznej w chwili ogłoszenia noty hr. Andrassego sytuacya zaczyna być jaśniejszą. *Gazeta Kolońska* podaje dziś notę wspomnianą w języku francuskim, t. j. w oryginale, tudzież w przekładzie niemieckim. Główna jej treść znaną była z krótkiego wyciągu w *Times*. Nota hr. Andrassego nie domaga się od Turcyi rzeczy niemożebnych, owszem żąda reform nader praktycznych, jak równouprawnienia wyznań w Hercegowinie i w Bośnii, zmiany systemu podatkowego, dalej reform agraryjnych, głównie zaś ustanowienie komissyj mięszanych, złożonych z Turków i Chrześcian celem nadzoru nad wykonaniem tych reform. W tej mierze nota jest nieco ostrzejszą, albowiem wymaga, aby Turcya zobowiązała się przed całą Europą do przyjęcia projektu hr. Andrassego. Interwencyę dyplomatyczną Europy hr. Andrassy tłómaczy ze względu na położenie rzeczy w Hercegowinie i Bośnii, tudzież na niebezpieczeństwo wybuchu groźniejszych zawikłań na wiosnę. Rękojmie zaś potrzebne są ze względu na niesłychaną nieufność ludów słowiańskich przeciw wszystkim obietnicom rządu tureckiego. Oto w krótkich słowach treść całego obszernego dokumentu, który odznacza się wielką znajomością stosunków miejscowych w krajach, co chwyciły za oręż. Zdaje się, że konsulowie europejscy nie tracili czasu, przesiadując przez całą zimę w Mostarze. Rzecz naturalna, że nota hr. Andrassego przemawia w imieniu wszystkich trzech mocarstw północnych, t. j. Austryi, Niemiec i Rossyi. Nota ogłoszona przez *Gazetę Kolońską*, wystosowana do mocarstw podpisanych na traktacie paryskim, różni się tylko pod względem formalnym od noty, którą hr. Zichy wręczył Raschidowi Paszy w Stambule.

Zdaniem powszechnem Turcya przyjmie notę hr. Andrassego i zastosuje się do jej wskazówek, albowiem jednomyślność opinii mocarstw europejskich równa się rozkazowi czyli przymusowi. Zwlekać atoli będzie odpowiedź swoją, zwłaszcza wykonanie danych obietnic. Pogłoski o zamiarze zawarcia konwencyi między Turcyą a Czarnogórą utrzymują się ciągle. Czarnogóra zyskałaby na tem, powiększyłaby swe terytoryum, ale powstanie zgasłoby bardzo prędko, pozbawione poparcia ze strony księcia Nikity. Byłby to manewr prawdziwie bizantyński. Tymczasem dzienniki sprzyjające Turcyi zarzucają władzom austryackim w Dalmacyi, że nie przestrzegają obowiązków neutralności przeciw powstańcom. W Dalmacyi każdy namiestnik trudne ma stanowisko, znajdując się zawsze między młotem a kowadłem, między ludnością słowiańską a włoską. W obec znanych sympatyj ludności słowiańskiej dla powstańców, władze nie tak łatwe mają zadanie, jeżeli usiłują okazać swą bezstronność.

W polityce wewnętrznej — oprócz rokowań austryacko-węgierskich, które dopiero w połowie b. m. rozpocząć się mają — ciągle jeszcze, pierwsze zajmują miejsce: sprawa ustawy o należytościach, tudzież sprawa konwencyi handlowej z Rumunią. Ostatnia jest o tyle bardziej piekącą od pierwszej, o ile na jej pomyślne załatwienie nalega nietylko gabinet ks. Auersperga, ale także hr. Andrassy. Jeżeli pomyślimy z jakiemi trudnościami hr. Andrassy miał do walczenia, zanim przezwyciężył opór Turcyi i Rumunii, jakich trzeba było przedtem rokowań dyplomatycznych, finansowych i gospodarskich, to łatwo pojąć, dlaczego pan minister spraw zagranicznych tak wielką przywiązuje wagę do spiesznego załatwienia konwencyi rumuńskiej, już uchwalonej w sejmie węgierskim, a oczekującej tylko przychylnego wotum w Radzie państwa. Nie ulega atoli wątpliwości, że większość w obu Izbach pomimo wielkiego oporu, na jaki napotka rzucona konwencya, zgodzi się na takową. Mniej pewnym zdaje się być los ustawy o należytościach, albowiem zwolennicy i przeciwnicy równie gorączkową rozwijają agitacyę, to aby uzyskać większość dla przedłożenia rządowego, to aby je odrzucić. Długo niepewność potrwać nie może. Rząd bowiem — jak słychać — obstaje przy uchwaleniu obu przedłożeń.

Dr. Artur Levysohn, współpracownik *Tagblattu* i pół tuzina dzienników niemieckich, o którego wydaleniu z Austryi już wam pisaliśmy, opuścił onegdaj Wiedeń i udał się do Berlina. Rekurs jego przeciw postanowieniu policyi tutejszej żadnego nie odniósł skutku. Jak słychać i drugi dziennikarz, również poddany pruski, p. Kilian, także otrzymał rozkaz opuścić Austryę.

Sprawozdanie

z czynności rady Wydziału krajowego za czas od 1 października do 31 grudnia 1875

(Ciąg dalszy.)

Uchwalono przedstawić c. k. komendzie generalnej we Lwowie pięciu przez Wydziały powiatowe w Krośnie, Rudkach, Brzozowie i Kałuszu przedstawionych kandydatów cywilnych na rozpoczynający się z d. 1 stycznia 1876 kurs wojskowej szkoły kucia koni.

Uchwalono udzielić panu Henrykowi Strzeleckiemu, dyrektorowi krajowej szkoły gospodarstwa lasowego 300 zł. tytułem subwencyi z funduszu krajowego na wydawnictwo drugiego tomu dzieła o gospodarstwie lasowem.

Nadano z funduszu przeznaczonego przez Wys. Sejm na stypendya dla uczniów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego stypendya po 200 zł.: Antoniemu Romańskiemu, Karolowi Gostyńskiemu, Maciejowi Borzęckiemu i Zygmuntowi Demianowskiemu, uczniom II roku, zaś stypendya po 100 zł. Ewarystowi Podlasze, Alfredowi Schindlerowi, Ambrożemu Czupie i Maksymilianowi Kmicikiewiczowi uczniom I roku tejże szkoły.

Zatwierdzono powołanie przez kuratoryę szkoły gospodarstwa lasowego p. Józefa Jägermana, profesora nauk inżynierskich przy Akademii technicznej, na docenta miernictwa i niwelacyi przy tejże szkole.

Uchwalono okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych z wezwaniem o udzielenie Wydziałowi krajowemu szczegółowych sprawozdań pod względem niedostatku ludności wiejskiej z powodu braku paszy dla bydła, celem zarządzenia odpowiednich środków zaradczych.

Załatwiono 74 rekursów w sprawach gminnych.

Wydano certyfikat szlachectwa Bolesławowi Antoniemu 2 i. Rozwadowskiemu, c. k. komisarzowi powiatowemu w Brzeżanach.

Zatwierdzono uchwałę Rady administracyjnej fundacyi Skarbkowskiej z 16 listopada 1875, którą zamianowano p. Ernestynę Bartkowską dotychczasową nauczycielkę przy szkole żeńskiej w Brodach, ochmistrzynią w zakładzie sierot i ubogich w Drohowyżu, a pannę Eufrozynę Wasilko nauczycielką drugą w powyższym zakładzie.

Udzielono Wydziałowi powiat. w Brodach wyjątkowo subwencyę w kwocie 300 zł. dla gminy Łabacz na odbudowanie mostu.

Zarządzono zwołanie nadzwyczajnego zgromadzenia Rady pow. w Gródku celem powzięcia uchwały w sprawie funduszów jakoby wydanych a prawidłowo nie wyrachowanych na drogę powiatową Mszana-Stradz-Janów.

Uchwalono przyjąć prosty kierunek od Stronibab do dworca kolejowego w Krasnem jako trasę dla budującej się drogi krajowej Krasne-Busk.

Uchwalono wysłać okólnik z instrukcyą dla Wydziałów powiatowych w sprawie składania rachunków z kredytów udzielanych na roboty we własnym zarządzie przy drogach krajowych.

Zatwierdzono oferty gmin Żukow i Dryszczów na dostawę szutru na r. 1876 dla drogi Brzeżany-Złoczów.

Mianowano p. Bronisława Dobrowolskiego zastępcą inspektora dla drogi kraj. Tyśmienica-Kołomyjskiej.

Przyjęto do wiadomości sankcyonowanie uchwał W. Sejmu nadających koncessyę na myta w powiecie Chrzanowskim i Mieleckim.

Przyjęto następujące oferty na dostawę konserwy: Emila Bednarczyka dla drogi Skała Zaleszczyki, Władysława Nowackiego dla drogi Sanocko-Przemyskiej, Grubnerów dla drogi Gorlicko Konieczniańskiej, gmin Jabłonka, Grabownica i Nozdrzec na częściową dostawę dla drogi Sanocko-Przemyskiej.

Mianowano przewodniczącym komitetu budowy drogi Tarnów Szczucin p. Mieczysława Rogalińskiego.

Zatwierdzono oferty Naftalego Amsterdama na dzierżawę stacyi mytniczej w Rzyskach, Wicia Krajslera na dzierżawę stacyi w Zalipiu, Podkamieniu i Demianowie; następnie ofertę: Jana Trantzla na budowę przepustów na drodze Krzywcze-Borszczów; Szymona Małaniuk i gospodarzy z Jamnicy na częściową dostawę dla dróg Stanisławów-Bursztyn i Sielec-Zaleszczyki; Samuela Herman dla drogi Tyśmienicko-Kołomyjskiej, W. L. Friedmana i Citrona dla drogi Tłuste-Buczacz, I. Rzepeckiego na stacyę mytniczą w Bieśniku.

Zatwierdzono kontrakt zawarty z Jennerem i Małeckim w przedmiocie budowy trzech mostów na drodze Tarnopol-Zbaraż.

Przyjęto ofertę Bernarda Selingera na dzierżawę stacyi mytniczej w Babicach, Hirscha Buchwalda w Smykowcach i Zagrobeli, Jankla Finka na roboty budowlane w powiecie Brzozowskim; Jasińskiego i Zakrzewskiego na dostawę konserwy dla drogi Dembicko-Nadbrzezińskiej, Dawida Steinwursta na dzierżawę stacyi mytniczych w Bohutynie i Rozhadowie, Feigi Braksmayer na dzierżawę stacyi mytniczej w Iwankowie, Józefa Stachonia na dostawę szutru dla drogi Brzesko-Sądeckiej, Eisiga Hamera na roboty budowlane dla drogi Stanisławów-Bursztyn, Berla Dulla na dzierżawę stacyi mytniczej w Tyśmienicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rada państwa.

179 posiedzenie Izby deputowanych z d. 4 b. m.

Przewodn. wicepr. dr. Vidulich. Obecni ministrowie: Ks. A. Auersperg, dr. Stremayr, dr. Glaser, dr. Unger, dr. Chlumecky, br. Pretis, pułkownik Horst, dr. Ziemiałkowski, hrabia Mannsfeld.

Dep. Schönerer interpeluje pana ministra-prezydenta, czy rząd zamierza przy ustanawianiu wymogów na wspólne wydatki działać energicznie w tym kierunku, ażeby kwota na wydatki wspólne była zastosowaną do siły podatkowej monarchii?

Powyższa interpelacya zostanie doręczoną p. prezydentowi ministrów.

Przystępując do porządku dziennego odesłała Izba do komisyi dla reformy podatków wniosek dep. Klaica o uwolnieniu nowych okrętów handlowych od opłaty pewnych podatków i należytości.

Następnie przystąpiła Izba do dalszych rozpraw ogólnych nad ustawą zmieniającą niektóre postanowienia powszechnej księgi ustaw cywilnych o zawieraniu związków małżeńskich.

Dep. br. Walterskirchen przemawiał za projektem ustawy i polemizował z wywodami dep. Rainera. Jeżeli ten deputowany stawia pytanie, dla czego niektóre ustawy tak silnie są popierane i sam odpowiada na to pytanie w ten sposób, że nie dzieje się to dla wolności, lecz jedynie z nienawiści ku kościołowi katolickiemu, to takiem samem prawem możnaby utrzymywać, że opozycya przeciw ustawie ma na celu tylko wywieranie wpływu na stosunki społeczne i rodzinne. Można śmiało twierdzić, że opozycya nie wierzy sama w to, iż życie rodzinne zostanie narażone na niebezpieczeństwo w skutek przyjęcia tej ustawy. Sprzeciwia się jej ona tylko dlatego, że nie chce wypuszczać z rąk swoich broni bardzo silnej.

Dep. Pflügl przemawiał przeciw ustawie Jest ona zamachem na kościół katolicki i zostaje w związku z zasadą, że państwo samo ma oznaczać sprawy, które należą do jego kompetencyi. Zapatrywanie wygłoszone w sprawozdaniu komisyi, że małżeństwo jest kontraktem cechy czysto cywilnej, jest mylne; instytucya małżeństwa jest bowiem instytucyą nadaną przez Boga.

Przeciw wywodom ostatniego mowcy przemawiał br. Scharschmid, poczem zamknięto rozprawę ogólną i uchwalono na najbliższem posiedzeniu przystąpić do rozpraw szczegółowych nad przedłożonym projektem ustawy.

Przy końcu posiedzenia odczytano interpelacyę dep. Franciszka Webera, dla czego rząd dotąd nie odpowiedział na interpelacyę w sprawie zniesienia przymusu legalizacyjnego?

Następne posiedzenie we wtorek dnia 8 b. m.

Na porządku dziennym pomiędzy innemi sprawami jest także drugie czytanie projektu ustawy o otwarciu kredytu specyalnego na budowę kolei żelaznej Tarnowsko-Leluchowskiej.

Przedłożenie rządowe o kredytach dodatkowych na r. 1876, zawiera żądanie pokrycia kosztów powstałych z powodu zaprowadzenia trybunału administracyjnego, mianowicie 133,000 zł. w wydatkach zwyczajnych, 30 000 zł. w nadzwyczajnych, razem

---

bna dla tutejszego ministra, ale środki materyalne przeznaczone na ten cel, są tak szczupłe, że wątpić można o pomyślnym skutku usiłowań.

W sprawozdaniu mojem o nowej komedyi: *Daniszewy* granej w *Odeonie*, powiedziałem, że punkt wyścia tutejszych krytyków jest fałszywy i że na sąd ich nigdy spuszczać się nie można. Powiedziałem także, że autor tej komedyi i jego kolaborator Dumas, nie potrafili godnie usposobić charakteru francuskiego; ich *attaché d'ambassade* plecie brednie, jest to parodya francuska.

Otóż dla usprawiedliwienia tego podwójnego sądu, przytoczę tu w przekładzie rozmowę pana Taldé z księżniczką Walnow, w drugim akcie.

LYDYA

Otóż ja założę się, że o tej poętnej zagadce, która się nazywa kobietą, masz pan już gotową teoryę.

TALDE

Teoryę, księżniczko, nie... jest to, jest to co najwięcej, mój własny sposób poglądu...

LYDYA

Właśnie... Mów pan prędko, to nas zabawi.

TALDE

Czy zabawi... niewiem — ale ponieważ pani tak chcesz!... (tu giest) — Ja dzielę kobiety, czyli raczej kobietę, na dwie kategorye: kobieta przepychu, (*de luxe*) czyli, prawdziwa kobieta — i kobieta codzienna, czyli połowa rodzaju ludzkiego.

Pierwsza, robi z nas wielkich ludzi lub zbrodniarzy — druga jest dla nas niezbędną, *pour le petit train de l'existence:* umywać dzieci albo i przyszywać guziczki do koszul. Pierwsza, jeśli zakocha się w królu, nazywa się Kleopatrą, lub Agnes Sorel. Kiedy panuje sama nazywa się Semiramidą, Elżbietą, lub Katarzyną Wielką. Jeśli wdaje się w patryotyzm, jest Ioanną d' Arc, lub Charlottą Corday. Jeśli jest autorką, podpisuje się Sevigné, Stael, lub Georges Sand. Jeśli błyszczy w teatrze, rozentuzyazmowana publiczność, przywołuje ją imieniem Malibran, Frezzoliui, Mars, Rachel. Nakoniec, jeśli raczy pokochać zwyczajnego śmiertelnika, zabija go i unieśmiertelnia zarazem, i nosi imię Fornarina. Druga dama! ta druga dama, nazywa się moją kuzynką, moją sąsiadką, moją ciotką, moją kucharką, a nawet moją kochanką... A człowiek tak jest uorganizowany, że ciągle szuka, i zdaje mu się, że może dać tej, którą kocha, jedno z tych pięknych nazwisk, które wymieniłem w tej chwili — ale niestety! nadchodzi dzień w którym *l'idéal rentre tout betement, mais de notre pleine conviction dans mademoiselle chose... ou mademoiselle machin!*

Otóż błyskotliwy ten paradoks cytowany jest w dzienniku jako brylant dowcipu i głębokości; krytyk dumny jest tym typem który przedstawia tak pięknie cywilizacyę zachodnią!

59
Bibl. Jag.
3672

163.000 zł. Z motywów rządowych dowiadujemy się, że organizacya tego trybunału będzie następująca: Prezes, dwóch przewodniczących senatów, dwunastu radców, czterech sekretarzy nadwornych, dwóch adjunktów sekretarzy Rady, dyrektor urzędów pomocniczych, bibliotekarz, 17 niższych urzędników kancelaryjnych i służby. Płace i dodatki aktywalne dla tych osób wynoszą rocznie 178.000 zł. Ponieważ jednak potrzeba będzie w tym roku tylko 3/4 kwoty, bo ustawa wejdzie w życie dopiero od 1 kwietnia r. b., przeto rząd domaga się teraz tylko 133.000 zł.

SPRAWY MONARCHII

Generał Benedek, szef sekcyi w państwowem ministerstwie wojny odniósł d. 3 b. m. ciężkie uszkodzenie cielesne. Fiakier, którym jechał do teatru, zetknął się z wozem pocztowym tak nieszczęśliwie, iż dyszel od wozu pocztowego złamał generałowi jedno żebro.

— W Skalicach na Morawie zmarła d. 2 b. m. Marya hr. Mensdorff-Pouilly, z domu Lamberg, małżonka hr. Alfonsa Mensdorffa, c. k. szambelana i pułkownika, dama pałacowa Najj. Pani.

— Z efektów ogólnego długu państwowego, które na mocy ustawy z 20 czerwca 1868 ulegają konwersyi, konwertowano w styczniu 1876 r. i zapisano w księgach 26.452 złr. 50 ct. w banknotach a 27.530 złr. w srebrze oprocentowanych, razem złr. 53 982 ct. 50. Do konwersyi pozostaje jeszcze 2,889.926 złr. 66 ct. w banknotach i 669.769 złr. 68 1/2 ct. w srebrze oprocentowanych, razem 3,559.696 złr. 34 1/2 ct.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Kardynał hr. Ledóchowski)

przybył 3 b. m. wieczór do Berlina i przyjmował w hotelu Boyera członków stronnictwa centrum, berlińskie duchowieństwo katolickie i księcia Ferdynanda Radziwiłła, a nazajutrz rano z ks. Edmundem Radziwiłłem wyjechał do Pragi, dokąd przybył tegoż dnia wieczór. Dnia 5 b. m. odwiedził hr. Ledóchowski kardynała arcybiskupa praskiego ks. Schwarzenberga. Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że ks Ledóchowski z Pragi uda się do Węgierskiego Hradca (Ungarisch Hradisch) w Morawie i zabawi tam czas dłuższy w zamku swego brata. *Germania* otrzymała następujący telegram z Pragi, 4 lutego wieczór: „Kardynał-arcybiskup gnieźnieńsko-poznański przybył tu właśnie szczęśliwie. Polecił mi raz jeszcze podziękować najserdeczniej wszystkim za okazaną mu życzliwość. *Edmund Radziwiłł.*“

(Manifest wyborczy bonapartystów.)

Dzienniki bonapartystowskie zamieszczają manifest wyborczy swego stronnictwa, wydany przez komitet narodowo-konserwatywny:

„Program nasz da się streścić w dwóch słowach: chcemy szanować teraźniejszość z zastrzeżeniem przyszłości; chcemy rzetelnie podjąć próbę, do której nas marszałek wzywa; lecz na wypadek, gdyby próba ta nie odpowiedziała oczekiwaniom marszałka chcemy krajowi zachować możność doprowadzenia do skutku tej próby bez wstrząśnień wewnętrznych. Program ten jest tak stanowczy, tak szczery i otwarty, że trzeba chyba być zaślepionym namiętnościami stronniczemi, ażeby go nie przyjąć. Ponieważ ojcowie nasi nie umieli dać Francyi środków, za pomocą których mogłaby o swych losach rozstrzygać, doprowadzali ojczyznę naszą do straszliwego dylemmatu: rewolucya albo zamach stanu. Czy Francya nauczona doświadczeniem chciałaby się obecnie zrzec tego cennego prawa w obec takiego roznamiętnienia stronnictw? Czy nie będzie ona wolała tych, którzy jej wolę chcą wykonać, a nie tych, którzy chcieliby narzucić jej swoje zachcianki? Nie sądzimy tego i oczekujemy z zaufaniem jej wyroku. Republikanie powodując się zwykłą swoją taktyką, głoszą, że pomyślny dla nich wynik wyborów do senatu, jest im rękojmią pomyślnego wyniku wyborów do Izby deputowanych d. 20 lutego odbyć się mających. Radość ich, tego mogą być pewni, będzie krótką. Wkrótce już kraj sam zabierze głos, a kiedy kraj mówi, wychodzi z ust jego słowo porządku, pokoju i zbawienia. Tak było w r. 1799, 1848, 1852, 1859, 1863, 1870, 1871, tak będzie i tym razem. Prawo powszechnego głosowania nadaje się do dania wyrazu wielkim uczuciom, podniosłym ideom; ograniczone zaś prawo głosowania popiera tylko cele egoistyczne i najgorsze namiętności natury ludzkiej. W tem zapatrywaniu się na prawo głosowania różnimy się od innych grup konserwatywnych w kraju; my w prawie powszechnego nieograniczonego głosowania upatrujemy zbawienie Francyi, inni konserwatyści boją się go, jako dźwigni rewolucyi. Doświadczenie przy wyborach senatorskich, polegających na ograniczonem głosowaniu, nie odpowiedziało widokom tych konserwatystów; sądzą oni, że ograniczone głosowanie naprawi złe, spowodowane nieograniczonem głosowaniem. Wystarczy przeglądnąć listę wybranych na dniu 30 stycznia, a zwłaszcza spis wybranych senatorów w tych departamentach, w których zwycięzcy nie mogą sobie wytłumaczyć swojego zwycięstwa, ażeby się przekonać, że głosowanie z 30 stycznia jest tylko sztucznym wyrazem uczuć większości wyborców. Większość ta oczekuje z wielką niecierpliwością chwili, w której uczuciom swoim mogłaby dać prawdziwy wyraz; wszędzie, gdzie pełnomocnicy jej zawiedli ją, przygotowuje ona świetny odwet. Oto jedyny cel, który chcielibyśmy osiągnąć t. j. ażeby prawda wyszła na jaw. Przeciwnicy nasi dają nam przykład: nie szczędzą oni ani trudów, ani zabiegów ani pieniędzy; naśladujmy ich a trudy i zabiegi nasze wynagrodzą się; po upływie zaś dni kilku odniosą zasady nasze świetny tryumf.“

(Unia konserwatywna.)

Komitet wyborczy zostający pod przewodnictwem generała Changarniera ogłasza również manifest następującej osnowy: „Jesteśmy zanadto otwarci, ażeby nie przyznać jawnie, że wynik wyborów senatorskich nie zadowolnił nas. Wkrótce rozpocznie się nowa gorąca walka wyborcza. Konserwatyści! Wy, którzy bez różnicy stronnictw chcecie chronić Francyę przed tyranią radykalizmu, zastanawiajcie się dobrze, komu macie udzielić swoich głosów. Bądźcie gotowi poświęcić własne uprzedzenia i utworzyć sojusz, któryby poparł przy wyborach takich tylko mężów, którzy szanują niezmiennie zasady religii, rodziny i własności, zasady na których społeczeństwo musi się oprzeć, jeśli nie ma runąć.“ *République Francaise* wspominając o tym manifeście pisze, iż stronnictwo republikańskie nie innych będzie popierać kandydatów, tylko takich, których zaleca Unia konserwatywna. Różnica w tem tylko polega, że republikanie będą popierać oprócz tego mężów, dążących do utrwalenia republiki, bez której społeczeństwo francuskie w danych okolicznościach nie może się obejść.

(Wiadomości z Włoch.)

Według *Italienische Nachrichten*, organu poselstwa niemieckiego w Rzymie, kardynał hr. Ledóchowski w dniu swego uwolnienia, tj. 3 b. m. wystosował do papieża, długą depeszę, w której dziękuje Ojcu Świętemu za mianowanie kardynałem i donosi, że skoro tylko poczyni niejakie rozporządzenia tyczące się jego dyecezyj przybędzie natychmiast do Rzymu. Ten sam dziennik podaje następujące wiadomości: Kardynał Hohenlohe przybył do Rzymu 3 b. m. wieczór i natychmiast był przyjmowany przez Papieża. Agencya Stefaniego zapewnia, że kardynał książę Hohenlohe oprócz zagodzenia zatargów, które go zdala od Rzymu trzymały, ma także na celu rozpocząć rokowania, któreby mogły położyć kres walce między rządem niemieckim i episkopatem. Kardynał Hohenlohe był w odwiedziny u wszystkich kardynałów, a następnie udał się do Tivoli, gdzie mieszkać będzie. Nie jest rzeczą pewną, czy pobyt jego we Włoszech będzie stały.

— *Opinione* donosi, że Rada Stanu zajmowała się 3 b. m. żądaniem gabinetu berlińskiego, aby za pośrednictwem sądów włoskich wręczono hr. Arnimowi, przebywającemu podobno we Florencyi, wyrok trybunału pruskiego, skazujący Arnima na więzienie. Rada stanu uczyniła zadosyć temu żądaniu. *Opinione* nadmienia, że wręczenie wyroku jest tylko spełnieniem koniecznej formalności sądowej, i że traktat między Włochami a Niemcami o wydawaniu przestępców nie mieści w sobie wykroczenia, za które Arnim skazany został.

(Misya pokojowa Alego baszy).

Z Raguzy donoszą do *Polit. Corresp.*: „Ali basza przybywszy do Mostaru rozpoczął natychmiast swoją misyę. Zawiązał on stosunki z Chrześcijanami, którzy nie biorą udziału w powstaniu, wyłuszczył im cel swojej misyi, podnosząc dobrotliwe zamiary sułtana i wspominając, jak nieograniczone ma pełnomocnictwo do przeprowadzenia zapowiedzianych reform. Po tych wstępnych krokach okazała się jednak trudność w wyborze osobistości, któreby mogły się podjąć pośredniczenia z powstańcami. Wkrótce jednak przezwyciężył Ali basza i tę trudność wybrawszy z pomiędzy powołanych powstańców dwie osobistości: Józefa Jeftanowicza i Mijata Radowicza, którzy przyrzekli zakomunikować żądanie Ali baszy powstańcom. Ali basza przyrzeka: amnestyę, przeprowadzenie nowych reform, przyjęcie wielu Chrześcijan do służby cywilnej w Hercegowinie i wsparcie każdej rodziny pieniądzmi i bydłem. Chociaż pierwsze te kroki nie odniosły zamierzonego skutku, to jednak Ali basza nie traci nadziei, iż mu się powiedzie uspokoić Hercegowinę.“

Nota hr. Andrassego.

Wiener Abendpost ogłasza w oryginale francuskim notę hr. Andrassego, wręczoną temi dniami w Konstantynopolu. Dokument ten w dosłownym przekładzie tak opiewa:

„Hr. Andrássy do hrabiego Apponyego w Paryżu, hrabiego Beusta w Londynie i hrabiego Wimpffena w Rzymie.

Buda-Peszt, 30 grudnia 1875. Od początku zamieszek w Hercegowinie, musiały gabinety europejskie w interesie pokoju powszechnego skierować swój wzrok na wypadki, które pokojowi temu groziły niebezpieczeństwem.

Trzy dwory, austryacko-węgierski rossyjski i niemiecki po wzajemnej wymianie swych poglądów w tej mierze, połączyły się w celu wspólnych usiłowań pacyfikacyjnych.

Cel ten zdawał się zanadto odpowiadać powszechnemu życzeniu aby inne gabinety, zaproszone przez swych reprezentantów w Konstantynopolu do wzięcia udziału, nie miały spiesznie połączyć swych usiłowań z naszemi.

Mocarstwa porozumiały się, aby całego wpływu swego użyć do zlokalizowania walki i zmniejszenia w ten sposób niebezpieczeństwa i nieszczęścia, przeszkadzając wdaniu się Serbii i Czarnogóry w walkę.

Usiłowania ich były tem skuteczniejsze że były identycznemi, okazując tem samem stałą wolę Europy niedopuszczenia, aby pokój powszechny był narażony na niebezpieczeństwa przez nierozważne porywy.

Gabinety ofiarowały zresztą rządowi tureckiemu przyjacielskie usługi swych agentów konsularnych chcąc się przyczynić do uspokojenia powstania. Pełniąc to zadanie starały się oraz unikać wszelkiego nacisku i oszczędzać godność prawa i powagę udzielnego władzcy.

Delegatom nie wolno było wydawać się za komissyę ankietową ani występować w roli rzeczników woli ludności powstańczej. Missyą ich było odebrać tej ludności wszelkie illuzye pomocy z zewnątrz i upomnieć ją do rozejścia się po przedłożeniu swych życzeń i zażaleń. Mocarstwa zastrzegły sobie jedynie poprzeć u rządu tureckiego te żądania powstańców, któreby uznano za uprawnione. Ta rozjemcza akcya gabinetów świadczyła dostatecznie o przyjacielskim zamiarze, który kierował ich usługami. Świadczyła ona o zupełnej solidarności, jaka ich zdaniem istniała między interesami Europy, Porty i ludności powstańczej, aby położyć kres walce zgubnej i krwawej i zapomocą reform prawdziwych i skutecznych ulepszeń, któreby pogodziły prawdziwe potrzeby kraju z uprawnionemi wymaganiami udzielnej władzy, zapobiedz powtórzeniu się wypadków podobnych.

Oto w krótkich słowach dzieje akcyi mocarstw, od czasu wybuchu powstania.

Gabinety powodowały się aż do dnia dzisiejszego życzeniem, unikania wszystkiego, coby mogło być uważanem za przedwczesną ingerencyę Europy.

W tym duchu (*dans cet ordre des idées*) wszystkie gabinety ograniczały się na udzielaniu rządowi sułtana rady, aby nie poprzestawał na samych tylko środkach wojskowych, lecz starał się zwalczyć złe zapomocą środków moralnych, któreby były zdolne zapobiedz przyszłym niepokojom.

Postępując w ten sposób chciały gabinety użyczyć wys. Porcie moralnego poparcia, którego potrzebowała, a nadto zostawić jej czas potrzebny do uspokojenia umysłów w prowincyach powstańczych, ponieważ oddawały się nadziei, że w ten sposób usunąć się da wszelkie niebezpieczeństwo dalszych zawikłań. Nadzieje ich zostały niestety zawiedzione. Reformy, ogłaszane przez Portę, nie zdają się mieć na celu uspokojenia ludności prowincyj powstańczych, ani wystarczać do dopięcia tego głównego celu, z drugiej zaś strony wojskom tureckim nie powiodło się położyć kresu powstaniu.

Wśród takich okoliczności mniemamy, że nadeszła dla mocarstw chwila zjednoczenia się na wspólnej drodze, którą kroczyć należy w celu zapobieżenia, aby przewlekający się ruch nie skończył się naruszeniem pokoju europejskiego.

Wraz z innemi mocarstwami przyklaskiwaliśmy życzliwym zamiarom, które natchnęły najnowsze manifesty sułtana. Irada z 2 paźdz. i ferman z 12 grudnia zawierają szereg zasad, które mają zainaugurować reformy w organizmie cesarstwa Ottomańskiego.

Można przypuszczać że skoro te zasady przeniesione zostaną w rozumnie ułożone postanowienia prawne a przedewszystkiem jeżeli ich wprowadzenie w życie odpowiadać będzie w zupełności jasnym poglądom, którym zawdzięczają swoje pochodzie, że w takim razie przyniosą one rzeczywiste ulepszenia w administracyi tureckiej.

Nie możemy jednakowoż zataić przed sobą, że zapowiedziane reformy, same przez się, nie mogłyby ani na chwilę powstrzymać rozlewu krwi w Hercegowinie i Bośnii, ani też stać się trwałą podstawą przyszłego pokoju w tej części ziem ottomańskich.

Rzeczywiście jeżeli się bada treść irady z 2 paźdz. i firmanu z 12 grudnia nie można nie uznać, że wys. Porta, zajmowała się, jak się zdaje, więcej zasadami ogólnemi, które ściślej wystylizowane mogłyby posłużyć za podstawę administracyi cesarstwa, niżeli pacyfikacyą prowincyj, które obecnie znajdują się w powstaniu.

Leży jednak w interesie rządu ottomańskiego, aby uśmierzenie powstania przedewszystkiem zostało zabezpieczonem, gdyż dopóki to nie nastąpi, byłoby rzeczą niemożliwą wprowadzać w życie zasady, które wys. Porta sama ogłosiła.

Z drugiej strony anarchiczne stosunki, które się srożą w prowincyach zachodniopółnocnych Turcyi, sprowadzają nietylko trudności dla wys. porty, lecz mieszczą w sobie także wielkie niebezpieczeństwa dla pokoju powszechnego, i rozmaite państwa europejskie nie mogą patrzeć obojętnem okiem na sytuacyę ciągle się ponawiającą i pogarszającą, która już teraz mocno daje się uczuwać handlowi i przemysłowi, i która podkopując z każdym dniem zaufanie publiczne w utrzymanie pokoju, grozi naruszeniem wszystkich interesów.

Także mniemamy spełniać obowiązek konieczny, poddając pod sumienną rozwagę mocarstw gwarancyjnych potrzebę zalecenia Porcie aby program swój uzupełniła zarządzeniami, które wydają się niezbędnemi dla przywrócenia porządku i spokojności w prowincyach smaganych obecnie biczem wojny domowej.

Poufna wymiana zdań, między nami a gabinetami petersburskim i berlińskim doprowadziła nas do przekonania, że środki *(mesures)* owe muszą być dwojakiego rodzaju, tj. moralne i materyalne.

Położenie materyalne chrześcijańskiej ludności Bośnii i Hercegowiny zawisło ostatecznie od ich stanowiska socyalnego i moralnego.

Kto głębiej bada przyczyny przykrego położenia, w jakiem Hercegowina i Bośnia znajdują się od lat tylu, temu najprzód wpaść muszą w oczy uczucia nieprzyjaźni i zawziętości jakiemi mieszkańcy chrześcijańscy i mahometańscy wzajemnie przeciw sobie są ożywieni. To usposobienie właśnie uniemożliwiło naszym delegatom przekonać Chrześcijan, że władze tureckie mogą mieć dobrą wolę zaradzenia ich skargom. Nie ma może kraju w Turcyi europejskiej, w którymby antagonizm między krzyżem a półksiężycem przybrał był tak ostre kształty.

Ta fanatyczna nienawiść, to niedowierzanie mogą być przypisywane bliskości innych ludów tej samej rasy, posiadających w pełni wolność religijną, której Chrześcijanie Bośnii i Hercegowiny są pozbawieni. Ciągłe porównywanie sprawia, że zdaje im się, jakoby zostawali pod jarzmem prawdziwej niewoli, że sama nazwa rajaha stawia ich na stanowisku moralnie niższem od ich sąsiadów, że jednem słowem czują się niewolnikami.

Nieraz już Europa miała do czynienia z ich skargami, nieraz zajmowała się środkami położenia kresu temu stanowi. *Hatti Humayum* z 1856 jest owocem tej działalności mocarstw. Ale w postanowieniach nawet tego aktu, wolność wyznań ścieśnioną jest jeszcze ograniczeniami, które mianowicie w Bośnii i Hercegowinie obserwowane są z surowością, wywołującą corocznie nowe zatargi. Stawianie budynków kościelnych i szkolnych, używanie dzwonów, tworzenie społeczności religijnych natrafiają jeszcze w tych prowincyach na przeszkody, które przywołują Chrześcijanom żywo w pamięć wojnę zaborczą, każą im w Muzułmanach widzieć tylko wrogów swej wiary i utrzymują w nich wrażenia, że żyją pod jarzmem, które zrzucić z siebie nietylko mają prawo lecz nawet obowiązek.

Ostatni firman dotyka wprawdzie tego punktu wolności religijnej podobnie jak to dawniej uczynił Hatti Humayoum z r. 1839, Hatti Humayoum z r. 1856 i inne akty wydane przez Wysoką Portę. Potwierdza on władzę nadaną patryarchom i innym naczelnikom duchownym co do spraw ich dyecezyj i swobodnego wykonywania służby religijnej, ale wyznaczone prawa i upoważnienia ogranicza zarazem. Przyrzeka ułatwienia w sprawach budowy kościołów i szkół,

obietnica, która niejednokrotnie w urzędowych dokumentach została zrobioną, która jednak nie może uspokoić, ponieważ jej urzeczywistnienie zależy od władz prowincyonalnych, które pod naciskiem usposobienia miejscowej ludności nie mogą jej wykonać, dopóki zasada nie zostanie wyraźnie wypowiedzianą.

Firman, właśnie ogłoszony, nie wychodzi przeto wcale po za obręb tego, co przyznał Hatti Humayoum, ścieśniającego, jak to powyżej wspominałem, wolność religijną ograniczeniami, które w ciągu ostatnich lat wywołały liczne zatargi. Ustępstwa, w ten sposób ograniczone, nie były nigdy w stanie zadowolić Chrześcijan. Tem mniej spodziewać się można tego obecnie, po wypadkach które zakrwawiły kraj i antagonizm dzielący oba wyznania zaostrzyły jeszcze. Skoro powstanie zostanie stłumionem, żywioł mahometański, uważając się za zwycięzcę, zechce niewątpliwie zemścić się na Chrześcijanach za straty które poniósł w walce tak gwałtownej. Stan rzeczy umożliwiający wzajemną egzystencyę dwóch ludności, które niedawno tak zawzięcie wzajemnie się zwalczały, może przeto być zabezpieczonym tylko przez zupełne prawne i faktyczne równouprawnienie religii chrześcijańskiej z islamem, przez publiczne uznanie jej i szanowanie a nie, jak to dziś się praktykuje, samo tylko tolerowanie. Z tego powodu mocarstwa gwarancyjne muszą zdaniem naszem zupełnej religijnej wolności nietylko domagać się, ale także uzyskać ją jako pierwsze i najważniejsze ustępstwo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej Kałuskiej z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi handlu i przemysłu rozpisano na dzień 6 marca b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. Starostwo.

= **Nagrody za najlepsze plany** gmachu sejmowego rozdał Wydział krajowy na wczorajszem posiedzeniu zgodnie z opinią *jury*. Pierwszą nagrodę (4000 złr.) otrzymał plan *Spes* (pp. Wendeler i Hieser w Wiedniu), drugą nagrodę (2500 złr.) plan *Nil de nobis sine nobis* (p. Otton Wagner w Wiedniu), trzecią i czwartą nagrodę (po 1500 złr.) otrzymały plany: *Honor premium* (p. Karol König w Wiedniu) i *Per ardua ad astra* (pp. E. Ziffer i Karol Lauzil w Wiedniu).

Dzienniki lwowskie wyraziły życzenie, ażeby po przyznaniu nagród urządzoną została ponowna wystawa wszystkich planów. Pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że Wydział krajowy nie mógłby tego uczynić bez naruszenia warunków, pod jakiemi artyści w konkursie udział biorący powierzyli mu swoje plany. W warunkach konkursu zastrzegł Wydział krajowy, że plany wystawione będą czternaście dni na widok publiczny, poczem nastąpi przyznanie nagród i zwrot planów niepremiowanych. Ponowna wystawa planów mogłaby zatem narazić Wydział krajowy na zarzut ze strony artystów, że nie dotrzymał warunków konkursu i z ich straty ułatwił osobom interesowanym korzystanie z wystawionych planów.

— **Bal akademicki** urządzony w sobotę wypadł pod każdym względem świetnie. W pięknie i świeżo udekorowanej sali zebrało się bardzo liczne towarzystwo, a o g. 11 stanęło 84 par do mazura. Komitet balowy zasługuje na wszelkie uznanie, gdyż tak urządzenie, zachowanie porządku, jakoteż prowadzenie tańców nie pozostawiało nic do życzenia. JE Pan Namiestnik hr. Alfred Potocki, JE. generał komenderujący hr. Neipperg, JW. wiceprezydent Namiestnictwa Osw. Bartmański i wiele innych znakomitych gości, zaszczyciło swą obecnością zebrane towarzystwo. Bawiono się do godziny 5tej.

— **Ksiądz Feliks Paciewski**, kanonik honorowy Przemyski, proboszcz obrządku łacińskiego z Jaworowa, przyznał stypendyum z fundacyi własnej, wynoszące rocznie 90 zł. w. a. Janowi Jacentemu dw. im. Saufie, uczniowi II klasy gimnazyum w Jaśle, który I klasę gimnazyum ukończył ze świadectwem stopnia celującego lok. 1 na 49 uczniów.

*** **Samobójstwo**. Dzierżawca folwarku Korolówka, w powiecie Czortkowskim, Julian Ożarowski, d. 29 stycznia odebrał sobie życie przez zażycie trucizny, pozostawiając własnoręcznie pisaną kartkę następującej treści: »Mając znaczne długi a nie mając żadnej nadziei zapłacenia takowych, usuwam się z tego świata. Przebaczcie mi mój krok, lecz nie mogłem inaczej zrobić.«

*** **Nieszczęśliwe wypadki**. Dnia 26 stycznia wieczorem Iwan Syczak, gospodarz z przysiołka Nowiny, w powiecie Jaworowskim, wioząc drzewo na opał z lasu tak nieszczęśliwie z saniami się wywrócił, że padłszy pod sanie na miejscu śmierć poniósł.

Stanisław Łyczko z Łopuchowy, w powiecie Ropczyckim, urlopnik 57 pułku piechoty, d. 31 stycznia zabity został przypadkowo przy ścinaniu drzewa w lesie Sepnickim.

*** **Nagłą śmiercią** zmarł w nocy na 2 b. m. włościanin z Zachoczewia, w powiecie Liskim, Ilko Ziatyk. Znaleziony został w stanie nieprzytomnym na śniegu i w kilka godzin życie zakończył. Z obdukcyi sądowo-lekarskiej okazało się, że Ziatyk po nadmiernem użyciu gorących napojów rażony został apopleksyą.

*** **Karygodnego zaniedbania dozoru** ze strony rodziców ofiarą znów padło dwoje dzieci. W Żupawie, w powiecie Tarnobrzeskim, dnia 31 stycznia małżonkowie Kołodziejowie wydalili się z domu zamknąwszy w izbie dwoje małych dzieci, które bawiąc się jak się zdaje zapałkami na łóżku zapaliły pościel i udusiły się w dymie. Postępowanie karne wdrożono.

*** **Ofiary zimy**. Dnia 6 stycznia znaleziono w Hryniowie, w powiecie Kossowskim, zwłoki 50-letniej wyrobnicy Maryi Polenczukowej. Dochodzenie sprawdziło, że kobieta ta d. 5 stycznia w nocy, jako w wilię ruskich świąt Bożego Narodzenia chodziła od chaty do chaty, wszędzie hojnie była częstowana wódką i wracając w stanie nietrzeźwym do domu uległa wielkiemu mrozowi.

W nocy na 1 b. m. zarobnicy Pańko i Justyna Sośniccy w Łozówce, w powiecie Zbaraskim, zaczadzeni zostali w swem mieszkaniu do nieprzytomności. Sośnicką zdołano odratować, lecz Pańko Sośnicki pomimo użycia wszelkich środków d. 2 b. m. życie zakończył.

— **Akademia umiejętności.** D. 29 stycznia odbyło się posiedzenie *Komisyi historycznej* Akademii Umiejętności. Grono lwowskie komisyi z posiedzenia dnia 5 stycznia donosi o ukończeniu prac około trzeciego tomu *Monumentów* i bliskiem rozpoczęciu druku. Dr. Smolka zdaje sprawę z »Wiadomości o archiwach inflanckich« przez Dr. K. Kanteckiego podanej. Przewodniczący donosi o druku »Kodeksu małopolskiego«, wydania Dra Piekosińskiego, i *Acta historica* (1384-1492) wydania Dr. Szujskiego i A. Sokołowskiego. D. Stoeger z Bochni nadesłał zbiór swoich odpisów dyplomatów, Archiwum Nowosądeckiego do użytku komisyi. Dr. K. Waliszewski w Paryżu donosi o postępie prac w Archiwum spraw zagranicznych tamże, przedsiębranych z polecenia komisyi do przyszłego wydawnictwa *Acta Joannis III* Członek hon. Franciszek Kluczycki przedstawia nowe dokumenta do mało dotąd wyjaśnionego spisku przeciw Janowi III na sejmie 1688|9. Resztę posiedzenia zajęły sprawy zarządzenia kopii manuskryptów po Hozyuszu i innych. W końcu przewodniczący pan Szujski przypominając rocznicę śmierci Długosza na r. 1881 przypadającą, porusza potrzebę przygotowania na tę rocznicę stosownego obchodu i zajęcia się choćby przed tym terminem, uczczeniem pamięci wielkiego historyka naszego z wieku XV, przez przyozdobienie jego grobu u św. Stanisława na Skałce, a gdyby na to fundusz się zebrał, umieszczeniem stosownego pomnika w kościele katedralnym na Zamku. Postanowiono do starań w myśli tej przedsięwziąć się mających wezwać zrazu tylko te osoby, których prace łączą je bliżej z pamięcią Długosza, w szczególności zaś porozumieć się z hr. Konstantym Przezdzieckim, członkiem komissyi i dyr. wydawnictwa dzieł Długosza Dr. Łepkowskim. Dnia 1 lutego odbyło się posiedzenie wydziału filozoficznego Akademii umiejętności, na którem dr. Mecherzyński z pracy swojej: »Wzór odmian gramatycznych i składni języka polskiego w wieku XIV, ułożony na podstawie kodeksu Floryańskiego,« udzielił objaśnień, mianowicie co do specyalnego opracowania rzeczy gramatycznej. Pracę dr. Z. Celichowskiego o rękopiśmie statutu uchodzącego za dzieło układu J. Ponętowskiego, czy też Herburta, czy też pisarza Piwko, oddano do rozpatrzenia jednemu z członków Akademii. Wreszcie p. Zarański zdawał sprawę o pracach X. Ant. Muszyńskiego: »Kronika kollegium w Międzyrzecu koreckim Kronika kollegium Lubieszowskiego.

— **Okropna zbrodnia** popełnioną została w tych dniach w Izmaile na Wołoszczyźnie. Czytamy o niej w *Czern. Ztg.*: Doszły nas wiadomości z Izmaiły, że zamieszkała tam rodzina dra medycyny Rosenthala, który znany jest i w Czerniowcach a którego syn uczęszczał do tutejszego gimnazyum, została wymordowana przez niewiadomych złoczyńców. Rabusie, którzy w nocy na dom Rosenthala napadli, naprzód w okropny sposób zamordowali panią domu a następnie jej męża i troje dzieci, poczem zrabowali 20 000 dukatów.

— **W kopalniach węgla** Jabin, w okręgu St. Etienne d. 4 bm. skutkiem wybuchu gazów ziemnych 216 robotników zostało zasypanych w podziemiach. Z tej liczby wydobyto 24 jeszcze żyjących i 26 nieżywych. Reszta nieszczęśliwych zapewne zginęła.

— **Wybuch dynamitu**. Przy budowie drogi żelaznej pod Schwarzendach w Bawaryi z powodu nieostrożności robotników nastąpił wybuch nabojów dynamitowych, przyczem wyleciał w powietrze domek dozorcy budowy, kilka osób zostało zabitych a wiele rannych.

— **Port Odesski**, jak donoszą dzienniki rossyjskie, d. 18 stycznia zamarzł zupełnie a parostatki, kursujące pomiędzy Odessą a Konstantynopolem, wyprawiane są obecnie z Sawastopola. Podług doniesienia *Noworos. Telegr.* prawie połowa miasta Odessy z powodu mrozów pozbawioną jest wody, a wielu właścicieli domów kupuje ją płacąc po 3 do 5 kopiejek za wiadro. Wszelkie środki użyte przez kompanię wodociągową dla zapobieżenia zamarzaniu pomp okazały się bezskutecznemi w obec wielkich mrozów.

— **Sławny przyrodnik Tyndall** profesor fizyki w Londynie, poślubił w tych dniach pannę Ludwikę Karolinę Hamilton, córkę znanego lorda tegoż nazwiska.

† **Gino markiz Capponi**, znakomity włoski uczony i mąż stanu, o którego zgonie d. 3 b. m. we Florencyi doniósł telegram, pochodził z jednej z najstarożytniejszych rodzin włoskich a przyszedł na świat dnia 14 wrześn. 1792 we Florencyi. Już w pierwszej młodości wyuczył się wiele języków i odbył podróże po Francyi, Anglii i Niemczech. Miał poważanie u dworu wielkich książąt toskańskich Ferdynanda III i Leopolda II a w roku 1847 ostatni mianował go radcą stanu, lubo Capponi już wtedy prawie zupełnie był ociemniał. Po ogłoszeniu konstytucyi w r. 1848 został senatorem, następnie ministrem bez teki, a w końcu prezydentem ministrów, które to stanowisko ustąpił potem Montanelliemu. Jeszcze raz tylko w roku 1859 odegrał rolę polityczną. Przedstawiał wtedy wielkiemu księciu toskańskiemu konieczność nieodzowną reform. Później mianowany został senatorem królestwa włoskiego. Z licznych pism jego zasługują na szczególniejszą wzmiankę artykuły jego pióra w *Antologia Italiana*, dalej nader ważne i cenne dzieło pedagogiczne »O wychowaniu« a wreszcie wydana niedawno znakomita »Historya Florencyi.« Capponi był serdecznym przyjacielem wielkiego poety Giusti, który kilka poematów swych jemu poświęcił. Dom Capponiego był jednem z ognisk socyalnego życia współczesnych Włoch.

— **Drożyzna nabiału w Wiedniu** ostatniemi czasy przebrała wszelką miarę. Jaja sprzedają tam teraz po 6 centów, a w tym stosunku także mleko i masło. Ciężka zima jest bezpośrednim powodem tej drożyzny.

— **Ameryka w Paryżu**. Dyrektor gazety *New-York-Herald*, który wysłał był Stanleya do Afryki celem odszukania Liwingstona, wpadł obecnie na myśl przeniesienia pod pewnym względem życia amerykańskiego na bruk paryski. W Stanach Zjednoczonych wychodzi około 6.000 czasopism, czyli prawie tyle, ile posiada ich reszta świata. Otóż p. Bennet powziął i uskutecznił zamiar zgromadzenia wszystkich tych organów działalności umysłowej swego kraju, w biurch *New-Yord-Herald* znajdujących się w Paryżu. Jest to zbiór zupełny prassy zaatlantyckiej, jedyny w Europie, w którym ziomkowie p. Bennetta mogą zawsze znaleźć pisma wydawane w miejscowościach przez nich zamieszkiwanych, i w ten sposób, przebywając w Paryżu, wiedzieć dokładnie co się dzieje codziennie na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych? Na wezwanie dyrektora *New-York-Herald* ze wszystkich Stanów amerykańskich, nadeszły pomyślne odpowiedzi; najodleglejsze miasta północy, a w tej liczbie i Salt Lake City, stolica Mormonów pospieszyły nadesłać swoje organa miejscowe. Nowy Jork dostarcza około stu dzienników. Pensylwania około 40. Każda gałąź nauki i produkcyi reprezentowana jest przez odrębne organa, w których liczbie znajduje się nawet pismo chińskie, przeznaczone dla »kulisów« w San Francisco.

— **XLIV wykaz składek na pomnik dla ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego.** C. k. Starostwo w Kołomyi: Zenon Krzeczunowicz 75 zł., Rosochacki, Rada gminna w Kołomyi po 50 zł., Bretler 20 zł., Theodorowicz, Br. Czechowicz, Antoniewicz po 10 zł., Leontyna Bilińska 1 dukat w złocie czyli 5 zł. 24 ct., Kuczkowski, Dr Szymonowicz, Milewski, M. Asłan, Domain, Kosiński, Wianicki, N N. z Czeremchowa po 5 zł, Br. Heydel, Kruczkowski po 3 zł, Łanikiewicz, Gwoździec po 2 zł., Szybel, Motyka, Michalewski, Koblański, G Kulczycki, Niwiński, Lewicki, J. Kulczycki, Jaromecki, Hryhorak, P. Asłan, Martini, Müller, Polański, Kiszakiewicz, Kosiba, Stroka po 1 zł., Rudnicki, Łepki, Kuo, Stetchowicz, Gierad, Wajgiel, Machnicki, Perfecki po ct., Skibiński, Niemczuk, Berkaluk, Maszyński, Radomski, Gutowski po 20 ct., Schrajer, Głowacki, Grebler, Haspel, Selzer, Sperber, Zwengler, Sternhell, po 10 ct., Uhrmann, Grünberg, Dünes, Ch. Haspel, po 5 ct., razem od c. k. Starostwa w Kołomyi 305 zł. 49 ct. Do tego poprzednio od 1 do XLIII wykazane 1 rubel papier., ćwierć talara srebrem i 9127 zł. 37½ ct Ogółem **9432 zł. 86** ½ ct. 1 rubel papierowy i ćwierć talara srebrnego.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(*Podrabianie banknotów*).

(λ) Henryk Zatopek, szklarz z profesyi, rodem z Krasnej na Morawie, 25 lat liczący, rezerwista-dezerter, karany przez sąd w Nowym Jiczynie za podrabianie banknotów jednoreńskowych 5-letniem ciężkiem więzieniem a ułaskawiony przez Najj. Pana po odsiedzeniu 9 miesięcy w więzieniu, przybył w maju 1875 r. do Lwowa i pracował jako pomocnik murarski przy budowie kamienicy ks. Sapiehy przy ulicy Ossolińskich.

Razem z nim pracował przy tej samej budowie niejaki Józef Hołubek, rodem z Deutsch-Krawasch, 17 letni chłopak, dotychczas niekarany. D. 27 października 1875 r. doniósł niejaki Brachella, kolega powyższych, podmajstrzemu Szczudłowskiemu, że Zatopek i Hołubek podrabiają banknot 10 reńskowy. Szczudłowski doniósł o tem policyi i natychmiast pojawił się w mieszkaniu Zatopka p. Bleim z p. Paneckim. Zastali oni Zatopka przy oknie odrysowującego banknot 10 reńskowy dostarczony mu przez Hołubka, który też w owej chwili przypatrywał się czynności Zatopka.

Schwytani na gorącym uczynku przyznali się do winy, Zatopek całkowicie a Hołubek częściowo, nie chciał bowiem przyznać się do własności prawdziwego 10 reńskowego banknotu Przyznał się do niego dopiero później, gdy się dowiedział, że Zatopek także przyznaje się do winy.

C. k. prokuratorya oskarżyła Zatopka o zbrodnię podrabiania banknotów 10 reńskowych a Hołubka o współwinę w tej zbrodni. Trybunał sądowy wystosował w tym duchu po rozprawie głównej, przeprowadzonej w sobotę w lwowskim sądzie kryminalnym pytania do pp. sędziów przysięgłych, którzy wydali werdykt potępiający Zatopka a uniewinniający Hołubka. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Zatopka na 2 letnie ciężkie więzienie a Hołubka uwolnił od oskarżenia.

OSTATNIA POCZTA.

Kölnische Ztg. z 3 lutego podała notę hr. Andrassego w dosłownem rzekomo brzmieniu francuskiem, które miano jej nadesłać z Paryża i w tłumaczeniu niemieckiem.

Wiener Abendspost powiada, że „publikacya *Köln. Ztg.* tak w tekscie francuskim jak i w pobieżnie zrobionem tłumaczeniu zawiera ważne (*wesentliche*) niedokładności“ i dlatego ogłasza autentyczny teks owej noty, poprzedzając tę publikacyę następującemi uwagami: „Jak się dowiadujemy było zamiarem sfer kompetentnych wstrzymać się z publikacyą depeszy J. Exc. hr. Andrassego z 30 grudnia 1875 do Ich Exc. ces. i król. austryacko-węg. ambasadorów w Paryżu, Londynie i Rzymie, aż do nadejścia odpowiedzi rządu ces. Ottomańskiego na ułożone przez trzy cesarstwa i w Konstantynopolu wręczone projekty reform. W sposób dotychczas niewyjaśniony mogła *Köln. Ztg.* z 3 lutego ogłosić tę depeszę, dlatego nie wahamy się dłużej ogłosić autentyczny jej tekst“.

W osobnej rubryce znajdą czytelnicy dosłowny przekład noty hr. Andrassego według tekstu podanego w *Wiener Abendspost*.

Jego Ces. Wys. Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz miał d. 4 b. m. posłuchanie u Najjaśniejszej Pani a następnie u Najj. Pana.

Na pierwszym, a jak donoszą niektóre dzienniki, ostatnim w tym roku balu dworskim w d. 5 b. m. byli obecni pomiędzy innymi pp. dr. Smolka i hr. Mieroszewski. Przed rozpoczęciem balu przyjmowała Najj. Pani posła niemieckiego, generała Schweinitz'a, posła tureckiego, Aarifi Baszę i małżonkę posła francuskiego, hrabinę de Vogue.

Najj. Pan nadał księgarzowi w Wiedniu Hermanowi Manz'owi, w uznaniu zasług położonych około założenia biblioteki na wszechnicy w Czerniowcach, tytuł księgarza uniwersyteckiego.

Na rzecz zakładu wychowawczego dla córek oficerskich w Hernals wpłynęło dotychczas ogółem 236.980 złr. 67 ct. w gotówce a 20.545 złr. w akcyach.

Prager Abendblatt dowiaduje się, że w praskiej filii zakładu kredytowego zasuspendowano czterech wyższych urzędników.

W Wiedniu odbył się d. 4 b. m. pierwszy kongres austryacki Starokatolików pod przewodnictwem dr. Karola Lindera a w obecności delegatów z Warnsdorf, Ried, Aussig, Mödling, Berna, Steyr i Wiednia. Uchwalono ukonstytuować gminę starokatolicką na podstawie ustawy z 10 maja 1868 r. Przed posiedzeniem udawała się deputacya do ministra oświecenia dr. Stremayera, który oświadczył, że celem ukonstytuowania się gminy starokatolickiej nie potrzeba formalnego oświadczenia członków tej gminy, że występują z kościoła katolickiego.

Ellenör donosi, że węgierski prezydent ministrów wyjeżdża we wtorek d. 8 b. m. wraz z ministrem skarbu z Budapesztu do Wiednia na dwa lub trzy dni. Dalsze rokowania w sprawie handlowo-cłowej i bankowej mają rozpocząć się w połowie bieżącego miesiąca.

35

60
Hlp. Bj
9672

Redaction und Administration:
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen

Abonnement für die Provinz.
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr

Die Presse.

Abendblatt. Hatten Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 18 fl., halbjähr. 9 fl., vierteljähr. 4 fl. 50 kr., monatlich 1 fl. 50 kr;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 40. Wien, Donnerstag den 10. Februar 1876. 29. Jahrgang.

Wien, 10. Februar.

Auf der Tagesordnung der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses standen bereits die vom Eisenbahn-Ausschusse zuerst ausgearbeiteten Eisenbahn-Vorlagen. Zum Sitzungsbeginne widmete der Präsident dem verstorbenen Abgeordneten Graf Spiegel einen warmen Nachruf. Die Abgeordneten Fux, Roser und Genossen brachten einen Gesetzentwurf zur Beschränkung des Legalisirungszwanges ein. Abgeordneter Kusy interpellirte den Unterrichtsminister wegen Errichtung einer slavischen Lehrer-Bildungsanstalt. — Wir veröffentlichen an anderer Stelle die Zuschrift, welche der Polenclub an den Fortschrittsclub in der Frage der Heeresabrüstung gerichtet hat. Das in mehrfacher Beziehung interessante Schreiben lehnt, wie von uns schon gemeldet, jede Mitwirkung der Polen zur Lösung der Abrüstungsfrage entschieden ab.

Die äußerste Linke im ungarischen Abgeordnetenhause ist sichtlich bemüht, dem Ministerium K. Tisza noch vor Wiederaufnahme der meritorischen Verhandlungen über die Zoll- und Bankfrage eine compromittirende Aeußerung abzuringen. Auch verfolgen die Interpellationen, welche in der gestrigen Sitzung von Seite jener oppositionellen Partei bezüglich der einen und der andern Angelegenheit gestellt wurden, offenbar den obangegebenen Zweck. Ernst Simonyi will die „leitenden Principien" der ungarischen Regierung sowol bezüglich des Zolltarifs als der Restitutions- und Verzehrungssteuerfrage kennen lernen, das heißt, er will eine Aeußerung provociren, auf Grund deren sich eine Art General-Debatte über jene leitenden Principien eröffnen und der Regierung eine gebundene Marschroute im Sinne der national-ökonomischen Reactionäre in Ungarn ertheilen ließe. Und Helfy drehte bezüglich der Bankfrage aus einer Reihe vorwitziger Fragen eine Schlinge, welche die Regierung bei den bevorstehenden Verhandlungen über diese Frage in der Freiheit ihrer Bewegung zu behindern bestimmt ist. Indeß darf von der dialectischen Gewandtheit K. Tisza's wol erwartet werden, daß er einerseits die verlangte „offene, entschiedene, unzweideutige Antwort" zu geben, andererseits aber sich doch auch den Prätensionen kurzsichtiger magyarischer Chauvins gegenüber jene Freiheit der Action zu wahren wissen werde, welche er bezüglich der schwebenden Angelegenheiten Oesterreich gegenüber in mehr als einer Rede für sich und Ungarn ostentativ in Anspruch genommen hat.

Der Gesetzentwurf, welchen die ungarische Regierung dem Parlamente bezüglich der Verewigung des Andenkens Deak's vorlegen wird, umfaßt die von uns wiederholt angegebenen zwei Punkte: Inarticulirung der Verdienste Deak's in die Landesgesetze und Errichtung eines Monuments in Pest. Der auf die Anerkennung der Verdienste Deak's bezugnehmende Theil des Entwurfs ist sichtlich das Product eines von kleinlichen Rücksichtsnahmen beeinflußten Compromisses. Gleichwol ist es noch keineswegs ausgemacht, daß selbst dieses fischblütige, sachte auftretende, wort- und gedankenarme Ding mit der erforderlichen Einmüthigkeit angenommen werden wird. Wenigstens drohte das Organ der äußersten Linken, „Egyetértés", ohne den Entwurf zu kennen, mit einer scandalösen, Deak, Tisza und die ganze Majorität verunglimpfenden Debatte, wenn in dem Entwurf eine Verherrlichung des 1867er Ausgleichs versucht werden sollte. Nun sagt aber der Entwurf: Deak habe sich durch sein Wirken um seine Nation für alle Zeiten verdient gemacht; und es ist fraglich, ob die äußerste Linke nicht hierin jene, wenngleich indirecte Verherrlichung sehen wird, die sie ausgeschlossen haben will.

Die Annahme der österreichischen Vorschläge seitens der Pforte wird im Ganzen von den englischen Blättern fast ausnahmslos mit Befriedigung und hie und da mit Erleichterung begrüßt. Die bezüglichen Aeußerungen der „Times" haben wir im Wesentlichen bereits wiedergegeben. Der „Daily Telegraph" sieht in der schleunigen Annahme der österreichischen Note durch die Pforte einen Beweis dafür, daß die Rathgeber des Sultans die Situation für äußerst ernst halten. Im Weitern wird Rußland und Oesterreich nochmals die Pflicht vorgehalten, in Montenegro und Dalmatien nunmehr dem Aufstande ernstlich den Lebensfaden abzuschneiden. „Morning Post", das ehemalige Palmerston'sche ultra-türkenfreundliche Blatt, verwirft dagegen in großer Entrüstung die Note als ein äußerst lahmes, hinkendes Actenstück. Was überhaupt Oesterreich und Rußland anbelangt, so meint das Organ der Türkenfreunde, es sei vielleicht seit Erschaffung der Welt kein solches Schauspiel der Heuchelei im großen Styl aufgeführt worden. Daß die Anstifter der Rebellion heute hervortreten, um die übrige Welt zur Mitwirkung am Werke der Beruhigung einzuladen und sich dabei als Friedensfreunde und Anhänger des guten Rechts darstellen, sei ein Schauspiel, das der gerühmten Civilisation unseres Zeitalters Unehre bringe. „Daily News" bedauert, daß der Hauptgewinn, den Europa von der Intervention der Großmächte haben dürfte, in der den Türken bei Unterwerfung der Christen gewährten Erleichterung bestehen dürfte.

Ueber die Form, in welcher der Pforte die Reformvorschläge der Mächte mitgetheilt wurden, erfährt die „Köln. Ztg." folgende Einzelheiten: „Zuerst begab sich am Mittag des 31. v. M. Graf Zichy zum Minister des Aeußern, Raschid Pascha, und las ihm die (seither veröffentlichte) Depesche vom 30. December v. J. vor. Zugleich brachte ihm der österreichische Botschafter eine viel kürzere Note des Grafen Andrassy zur Kenntniß, welche die Annahme dieser Vorschläge und deren schriftliche Beantwortung empfiehlt. Auf Raschid's Verlangen ließ der Botschafter eine Abschrift der Circulardepesche in den Händen des Ministers des Aeußern zurück. Unmittelbar nach Zichy traten die Vertreter Rußlands, Deutschlands und Italiens nacheinander bei Raschid ein, und jeder derselben entledigte sich seiner Aufgabe genau in derselben Weise, wie sie von Zichy beobachtet worden war. Die Noten, welche die Weisungen dieser Vertreter enthielten, waren zwar formell nicht identisch, aber doch inhaltlich ganz gleichartig, bis auf die Stelle, welche die von der Pforte begehrte Antwort betrifft und die in allen vier Noten wörtlich gleichlautend war. Der französische Botschafter verlas statt der Circular-Depesche eine Note seiner Regierung, welche den Inhalt der erstereu zusammenfaßt und zu denselben Schlußforderungen gelangt. Ebenso brachte Sir Henry Elliot eine sehr umfangreiche Note seines Cabinets zur Verlesung, die nebst den Reformvorschlägen noch viele andere gute Rathschläge enthält und als sehr warm und eindringlich bezeichnet wird. Auch diese beiden Mächte stimmten in Bezug auf das Begehren einer officiellen Mittheilung mit den übrigen völlig überein. Am selben Tage statteten die Vertreter der Mächte dem Großvezier Besuche ab und setzten ihn von dem Schritt in Kenntniß, den sie bei dem Minister des Aeußern gethan. Man war in diplomatischen Kreisen sehr gespannt darauf, wie der Sultan diese Nachricht aufnehmen werde. Es fehlte nicht an Solchen, die da wissen wollten, er werde seinem Mißvergnügen in sehr drastischer Weise Luft machen oder die Gelegenheit benützen, um einen Wechsel im Großvezierate zu belieben. Umso angenehmer waren die Herren Diplomaten überrascht, als sie erfuhren, der Sultan habe schon am nächsten Tage den Großvezier, den er zwei Wochen nicht empfangen hatte, zu sich entboten, sich von ihm die Depesche mittheilen lassen und ihn nach einer zweistündigen Audienz sehr gnädig entlassen.

Die dritte Lesung der deutschen Strafgesetz-Novelle nimmt längere Zeit in Anspruch, als man vorausgesehen hatte. Gestern engagirte sich Fürst Bismarck noch einmal für die Paragraphen über die Verbreitung falscher Nachrichten und den Schutz des Eigenthums, der Familie und der Ehe. Er erinnerte — seltsam genug — an die von der „Post" und „Kölnischen Zeitung" im Frühjahr gebrachten Krieg-in-Sicht-Artikel, charakterisirt dieselben als Verleumdungen und bestritt, daß sie officiösen Charakter gehabt hätten; ja der Reichskanzler verstieg sich so weit, zu behaupten, es gäbe in Preußen gar keine officiösen Blätter und Correspondenten. — Der Reichstag hat diese Leistung wol mit Verwunderung über sich ergehen lassen; wenn man sich noch an das nach Baden-Baden gerichtete Beruhigungs-Telegramm des Fürsten Gortschakoff erinnert, klingen diese Behauptungen doch gar zu naiv. Fürst Bismarck erinnerte auch an die berüchtigten Artikel der „Kreuzzeitung", die gegen ihn gerichtet waren, aber wenn er die betreffenden Behauptungen als Verleumdungen erklärt, so hätte er gleichzeitig aufklären sollen, warum denn die „Kreuzzeitung" straflos ausgegangen ist, während jede Nähmamsell, die sich gegen den guten Ruf des Reichskanzlers vergeht, ohne Erbarmen eingesperrt wird. Die Berathung der Vorlage wird heute noch fortgesetzt und es hat allen Anschein, daß der Reichskanzler noch einige seiner Lieblingsparagraphen retten wird.

Die deutsche Reichsregierung hat das Erkenntniß des Obertribunals, daß Graf Arnim sich innerhalb vierzehn Tagen, bei Vermeidung eines Haftbefehls, in Berlin zum Strafantritt zu stellen habe, dem Grafen bekanntlich durch Vermittlung der italienischen Regierung zustellen lassen. Der italienische Staatsrath, der in der Angelegenheit sein Gutachten abzugeben hatte, machte anfänglich Schwierigkeiten. Die Justiz-Section desselben sprach sich mit Stimmenmehrheit dahin aus, daß der Requisition keine Folge gegeben werden könne. Da aber die Minorität, welche die Requisition für vollziehbar erklärte, in dem Parere des Staatsraths ausgesprochen wissen wollte, daß jedes eventuelle Begehren der Auslieferung des Grafen Arnim unbedingt zurückzuweisen wäre, so brachte der Staatsraths-Präsident Cadorna die Angelegenheit in einer Gesammtsitzung aller Sectionen des Staatsrathes zur Verhandlung. Der Beschluß des Plenums lautete: Der Requisition sei als einem formalen Proceßact in der Art Folge zu geben, daß der Berliner Gerichtsspruch dem Grafen Arnim durch den General-Procurator in Florenz mittels eines Huissiers eingehändigt und dessen Bericht dem Berliner Gericht zugestellt werde. Der Frage der Auslieferung aber soll hiedurch in keiner Weise vorgegriffen werden, vielmehr erklärt der Staatsrath einstimmig und ausdrücklich die Auslieferung für unstatthaft, weil der Fall Arnim im deutsch-italienischen Auslieferungsvertrage nicht vorgesehen sei."

Die heute vorliegende telegraphische Meldung aus Paris, Polizei-Präfect Renault habe auf seine Bitte vom Marschall-Präsidenten die Entlassung bekommen, weil seine Candidatur im Departement Seine und Oise

---

Verloren und nie besessen.

Roman
von
A. Freiherrn v. Loën.

(29. Fortsetzung.)

Am 16. August kam Richard zum erstenmal ins Feuer; der Kampf mit dem von Metz ausbrechenden Feinde hatte begonnen, als er über die Höhe ritt, auf dem die Maierei les Baraques lag. Das dritte Corps, zunächst ohne jede Unterstützung, hatte den weit überlegenen Feind angegriffen; um die Mittagsstunde stand das Corps jenseits der in südöstlicher Richtung vom Tronviller Busch bis nach Gorze und weiter sich hinziehenden alten Römerstraße. Nach und nach kamen Verstärkungen, immer größer aber wurden die Verluste, der Kampf um Flavigny und Vionville, um die Kirchhofshöhe des letztern Dorfes, um die Chaussée, die von Metz nach Verdun führt, und um den Tronviller Wald hatte viele Menschenleben gekostet; es fehlte an Ersatz, während der Feind immer frische Truppen in die Gefechtslinie einführen konnte. Aber dennoch hatte der mit vielen schweren Opfern erkaufte ruhmreiche, bis zum Dunkelwerden dauernde Kampf seinen Zweck erreicht, der Abzug der Truppen aus Metz war verhindert worden.

Nachmittags erhielt Richard einen Befehl, welchen er dem in den Tronviller Büschen engagirten Regimente überbringen sollte. In einzelnen Theilen des großen Waldstückes hatte sich der Feind noch immer festgesetzt, er sollte daraus vertrieben werden. Richard, der die Meldung, daß es geschehen sei, mit zurücknehmen wollte, drang mit einer Compagnie bis zum nordöstlichen Theile der Waldung vor. Am äußern Rande jagte er zurück, da traf ihn von den Höhen an der Römerstraße eine Kugel in die Brust; er sank vom Pferde, das reiterlos weiter sprengte. Hier, ausgesetzt den feindlichen Kugeln, die ihn als Zielpunkt betrachteten, konnte er nicht liegen bleiben; mit Mühe schleppte er sich bis an den Waldrand, in einer Vertiefung des Terrains suchte er Schutz. Das Blut floß aus seiner Wunde, er versuchte es mit seinem Taschentuche zu verstopfen.

Um ihn brauste der Kampf, in seiner Nähe knatterte das Tirailleurfeuer; Shrapnels und Granaten sausten durch die Luft, wie rollender Donner verkündigten sich die Mitrailleusen, in der Ferne tönten die ihm so wohlbekannten Trompetensignale der Cavallerie. Bei all dieser Bewegung und diesem Schlachtenlärm war es einsam um ihm herum; er versuchte zu rufen, Niemand hörte ihn. Es ward Abend, die Sonne ging zur Neige, immer weiter hatten sich die Tirailleure gezogen, das Gefühl der Verlassenheit überkam ihn, er fühlte, wie mit dem Blutverluste seine Kräfte schwanden, er sah voraus, daß es zu Ende ging. Mühsam nahm er die Brieftasche heraus, noch zwei Worte wollte er nach Hause schreiben, da fiel eine Photographie heraus, es war Theresens Bild. Wenn sie ahnen könnte, wie elend und verlassen er war? Seine Gedanken gingen zu ihr, er dachte an alle die Stunden, die er mit ihr verlebte, eine unendliche Sehnsucht nach ihr ergriff ihn. Er schrieb wenige Worte, aber freundlich und mild an Helene, er bat sie, Therese zu grüßen; dann sank er zurück und schloß die Augen.

Nach zwölfstündigem Kampf verstummte der Schlachtenlärm; dicht aneinander standen die Gegner, das Dunkel der Nacht hatte die Schlacht beendet; mitten hinein leuchteten die Flammen, die die angezündeten Häuser vernichteten. Freiwillige Krankenpfleger gingen umher, um Hilfe zu leisten, wo es noch möglich war; mit Todten und Verwundeten war das Schlachtfeld übersät, auf jeder kämpfenden Seite war ein Verlust von über 16.000 Mann verzeichnet. Still war es rings umher, nichts hörte man als das Wimmern der Verwundeten und das Stöhnen der Sterbenden, dann einzelne Hilferufe, die schauerlich in die Nacht hinein tönten. Die Dörfer und in ihnen die Häuser und Scheuern waren überfüllt, ärztliche Hilfe mangelte, es fehlte an Instrumenten, Verbandzeug, an Nahrung, an Wasser.

Auch die Kräfte der Sanitäts-Compagnien und der Bonner freiwilligen Krankenpfleger reichten nicht aus; sie hatten den ganzen Tag theilweise im Feuer gearbeitet, Verwundete fortgetragen, sie verbunden, ihnen Erquickung gebracht; aber mit fast übermenschlicher Anstrengung gingen sie immer wieder zum Schlachtfeld hinaus und immer wieder kamen sie mit Nenbedürftigen. Die Morgensonne beleuchtete ein schauerliches Bild; an den Stellen, wo besonders gekämpft wurde, lagen die Todten wie gesät, die einzelnen Gefechtsabschnitte grausig bezeichnend. Kniend, erstarrt in dem Augenblicke, wo die tödtliche Kugel sie getroffen, sah man Einzelne, Andere aufrecht wie fortschreitend, als sei noch Leben in ihnen; hier lagen zwei brüderlich umschlungen, hier hatten Gesichter im Todeskampfe sich verzerrt, dort ruhten Andere mit selig friedlichem Lächeln.

Große Gruben wurden von den requirirten Bauern gegraben, in langen Reihen wurden die Todten gesammelt, um der Erde zurückgegeben zu werden. Den ganzen Tag hindurch wurden noch Verwundete aufgenommen, spät am Abend des Tages nach der Schlacht war die Arbeit noch nicht vollendet.

(Fortsetzung folgt.)

mit seiner amtlichen Eigenschaft nicht vereinbar sein dürfte, kommt durchaus nicht unerwartet. Denn die bonapartistischen Blätter hatten bereits leidenschaftlich gegen den Mann gehetzt, der ihnen besonders seit dem bekannten Bericht über ihre geheimen Gesellschaften und Umtriebe verhaßt und gefährlich war. Einen Nachfolger für Renault hatte man gleich bei der Hand in der Person des Abgeordneten Felix Voisin.

Die französische Post ist heute ausgeblieben. Wir geben an anderer Stelle des Blattes die gestern signalisirte Wahlrede Gambetta's in Lille.

Gambetta's Rede in Lille.

Paris, 9. Februar.

Im Beginn seiner Wahlrede in Lille führte Gambetta aus, daß die Republik durch den Sieg vom 30. Jänner als gegründet zu betrachten sei. Durch diese Wahlen habe Frankreich erklärt, diese erste Kammer werde die beste Burg der republikanischen Demokratie sein. „Die Republik ist gegründet und wissen Sie warum? Weil dieser Senat das eigenthümliche Glück haben wird, in unserer Mitte den Namen Senat neu zu beleben und wieder herzustellen, der bis jetzt nur betrachtet war als eine Versammlung der Häuptlinge der Gewalt, der Abgelebten, der Höflinge des Herrn, der Impotenten und der Servilen, immer bereit, den Launen der Gewalt Beifall zu klatschen, und immer auch bereit, dieselbe zu verlassen, wenn die Revolution oder der Friede kam, so daß die Geschichte dieses Senats in zwei Worten geschrieben werden kann: Servilität und Verrath."

Dann erörtert Gambetta die Eigenschaften, welche nach seiner Ansicht die neue Abgeordnetenkammer vereinigen müsse.

„In allen Wahlcollegien müssen sich alle unsere Freunde, alle Frankreich und der Republik wahrhaft ergebenen Bürger von der Idee durchdringen, daß es nöthig ist, in allen Conflicten, allen Ungewißheiten, allen Schwankungen, allen Zögerungen Allem vorzubeugen, was das Wirken der voraus geschaffenen Einrichtungen behindern könnte — daß es nöthig ist, bei den Wahlen des 20. Februar eine Majorität zu haben, welche republikanisch ist, demokratisch, liberal und friedlich. — Ihre Erwählten müssen also vor Allem Demokraten sein und darunter hüte ich mich wohl, zu verstehen, daß diese Candidaten und diese Erwählten Männer der Utopien und Chimären seien, die sich auf die Masse unausführbarer Versprechungen stürzen, zusammenhangloser und übelverstandener Programme, die Zerklüftung der Classen suchen und die Zwietracht der Einen gegen die Anderen nähren. Ich verstehe darunter zunächst Männer, welche der Autorität Rechnung tragen und die begreifen, daß in unseren modernen Gesellschaften die Regierungen nicht zum Vortheile Jener, welche die Gewalt innehaben, errichtet sind, sondern im Interesse der Mehrheit Männer, die auch begreifen, daß man dem Staat seinen legitimen Antheil an Action und Einfluß zuweisen muß, wenn man auch den Bürgern und Wahlkörpern, welche unter den großen Versammlungen stehen und das nothwendige Räderwerk des inneren Lebens der Nation bilden, Freiheiten und Erleichterungen vorbehält, die bewirken, daß die öffentliche Meinung jeden Augenblick sich fühlbar machen und ihre Action dem allgemeinen Mechanismus des Landes geltend machen kann."

Indem Gambetta ferner die Nothwendigkeit erörterte, daß die künftige National-Versammlung liberal sein müsse, wendete er sich namentlich gegen den Ultramontanismus, den er nicht minder vom Standpunkte der äußern Politik als von demjenigen der innern als eine Gefahr für Frankreich bezeichnete.

„Wenn Sie einen Blick auf Europa richten, was sehen Sie? Und wenn ich sage Europa, so sage ich nicht genug; ich sollte sagen: die Welt. In Wahrheit — die Besorgnisse, von denen ich rede, erstrecken sich von London nach Newyork, von Berlin bis zum Weißen Haus. In England ist es Herr Gladstone, der den Alarmruf erhebt, in den Vereinigten Staaten ist es der Präsident Grant.

Es ist Deutschland, es ist Italien, es ist Spanien, es ist ganz Nordeuropa, es ist Rußland. Ueberall beschäftigt man sich mit der Frage, überall sehen sie die Propaganda, welcher sich die Regierungen und die Bürger anschließen. Gegen was? Gegen das Ueberhandnehmen des ultramontanen Geistes.

Schließlich, meine Herren, müssen alle diese Bedingungen, welche die künftige Versammlung in sich vereinigen muß, in eine einzige auslaufen, welche allein die Republik verbürgen kann, den Frieden, das heißt eine friedliche Politik, ausgeführt und verfolgt von einer friedlichen Majorität. Wir haben den Krieg kennen gelernt, und ich sagte Ihnen an diesem Orte vor fünf Jahren, inmitten der furchtbarsten Unfälle, inmitten der häuslichen Trauer, die Sie niederdrückte, denn Sie hatten weder mit Ihrem Golde, noch mit dem Blute, noch mit dem Leben Ihrer Kinder gespart, ich sagte Ihnen, daß dieser Krieg von 1870 ein verfluchter, unentschuldbarer Krieg sei, den wir dem Fluch der künftigen Generationen geweiht und in den wir hatten eintreten müssen, weil die nationale Ehre und die Integrität des Vaterlandes auf dem Spiele standen, aber ich sagte Ihnen auch, daß, wenn etwas gegen unsere Gefühle gegen unsere Lehren, gegen unsere Interessen, gegen Alles sei, was auf dem Grunde unserer Herzen sich rege, dies im neunzehnten Jahrhundert und in einer französischen Demokratie der Krieg dynastischer Vorrechte und Einflüsse sei. Wir verfluchen also diesen Krieg mehr als Jemand, aber wir rühmen uns, denselben ausgehalten zu haben. Ich kann dies namentlich von Ihnen sagen, meine Herren, die Sie hier Männer haben, die an diesem Kriege theilgenommen, die Sie auch Ihre Todten und Ueberlebenden gehabt haben, unglücklicher als die Todten, denn die Reaction ist gekommen, welche uns einige derselben in der Verleumdung und Beleidigung entrissen hat.

Dieser Krieg hat uns eine Lehre gelassen, die man unseren Mitbürgern nur in die Erinnerung zurückrufen muß. Diese Lehre ist, daß die Kriege meistens nur unternommen werden, um eine erbliche Gewalt zu befestigen, welche die öffentliche Meinung verdammt, um eine Gewalt auf einen entweder jungen oder schwachsinnigen Erben zu übertragen, auf dessen Stirne man den Glanz des Sieges leuchten lassen will, oder um eine Verletzung der Etikette oder des nichtigen Ceremoniels, das etwa im Bahnhofe einer Badestadt mißachtet worden, zu rächen, oder um noch dunklere und verbrecherische Absichten auszuführen; daß diese Kriege für Dynastien, Erbfolge- oder Einflußfragen das ausschließliche Erbtheil der Monarchien sind und daß wir von denselben nichts mehr wissen wollen. (Großer Beifall.)

Parlamentarisches.

Wien, 10. Februar.

In der gestrigen Sitzung des Fortschrittsclubs wurde zunächst vom Vorsitzenden Dr. Hoffer die Zuschrift verlesen, welche der Polenclub an den Fortschrittsclub anläßlich der Abrüstungsfrage gerichtet hat. Diese Zuschrift lautet:

„Die geschätzte Zuschrift vom 18. Jänner 1876 sammt beigeschlossenem Resolutions-Entwurf hat der polnische Club einer ernsten Prüfung unterzogen. Der polnische Club stimmt vollkommen der Ansicht bei, daß der Militarismus in seiner gegenwärtigen Entwicklung die wirthschaftlichen Grundlagen der europäischen Völker untergräbt, die physische Kraft derselben erschöpft und schließlich Gefahren heraufbeschwört, welche die gesammte abendländische Gesittung bedrohen. Nun ist aber diese Erscheinung — nach unserer Ueberzeugung — nur ein Symptom der Krankheit, an welcher unser Welttheil leidet. — Die eigentliche Krankheit, die Wurzel des Uebels, ist unserer Meinung nach tiefer zu suchen.

In einer Zeit, in welcher die feierlichsten Verträge nur so lange geachtet werden, bis man nicht die Macht hat, sie zu brechen; in welcher die minder mächtigen Staaten nur durch die gegenseitige Eifersucht der Großmächte gesichertes Leben fristen; in welcher das Völkerrecht zu einem mit allen Mitteln der modernen Technik ausgestatteten Faustrechte geworden ist — in einer solchen Zeit muß ein allgemeines Mißtrauen platzgreifen, welches das gesammte öffentliche Leben Europas vergiftet und jene riesigen Rüstungen hervorruft, die unsere Lebenskräfte aufzehren.

Eine allgemeine Abrüstung kann hienach nur dann von dauerndem Nutzen sein, wenn derselben eine auf derselben Grundlage der Gerechtigkeit und der gegenseitigen Achtung der Rechte aller Nationen aufzubauende Ordnung der Staatsverhältnisse vorangeht; im entgegengesetzten Falle wird die Abrüstung nur bestehendes Unrecht befestigen. Bei aller Anerkennung der edlen Gefühle, von welchen die Urheber dieses Antrages beseelt werden, sind wir daher nicht im Stande, uns der Hoffnung hinzugeben, daß derselbe ein ersprießliches Resultat nach sich ziehen könnte, und zwar weder für die Interessen der europäischen Völker im Allgemeinen, noch für die hier vor Allem in Betracht kommenden Interessen der österreichisch-ungarischen Monarchie. Schließlich will und darf sich auch der polnische Club jenen Erwägungen nicht verschließen, die sich ihm von seinem nationalen Standpunkte unabweisbar aufdrängen.

In den zwei mächtigsten Staaten Europas wird ein Vernichtungskampf gegen die polnische Nation geführt, der in der Geschichte kaum seines Gleichen findet. Einerseits werden die ausgesuchtesten Hilfsmittel der Regierungskunst eines sogenannten Culturstaates benutzt, um die Grundlagen unseres nationalen Bestandes zu unterwühlen, andererseits wird die physische Gewalt gegen die höchsten Güter unseres Volkes rücksichtslos zur Anwendung gebracht.

Alldem sieht das übrige Europa schweigend zu — getäuscht oder sich einer absichtlichen Täuschung hingebend über die unvermeidlichen Folgen einer solchen Vergewaltigung.

Uns, den Söhnen dieses Volkes, ist es unmöglich, auch nur im Entferntesten beizutragen zu Anerkennung oder Befestigung derartiger Zustände, ohne unsere Vergangenheit zu verleugnen, ohne unsere Zukunft aufzugeben.

Wien, den 6. Februar 1876.

Für den polnischen Club:
Der Obmann: Grocholski.
Der Secretär: Dr. Julian Czerkawski."

In der heutigen Sitzung des Clubs der Linken, in welcher nur unwesentliche Gegenstände verhandelt wurden, war Ackerbauminister Graf Mannsfeld anwesend.

Verhandlungen des Reichsraths.

Wien, 10. Februar.

Abgeordnetenhaus. (181. Sitzung.) Präsident Dr. Rechbauer eröffnet die Sitzung um 11 Uhr 20 Minuten.

Auf der Ministerbank: Fürst Auersperg, Dr. v. Stremayr, Dr. Glaser, Oberst Horst, Dr. Unger, Graf Mannsfeld, Freiherr v. Pretis.

Das Protocoll der letzten Sitzung wird genehmigt.

Präsident (sich erhebend): Abermals hat der Tod eine schmerzliche Lücke in unsere Reihen gerissen. Christoph Graf Spiegel, Abgeordneter des niederösterreichischen Großgrundbesitzes, ist am 8. d. M. gestorben. Bereits in der Session 1867/69 Mitglied dieses Hauses, wurde er im Jahre 1874 neuerdings aus dem niederösterreichischen Großgrundbesitze in dasselbe gewählt. Während seiner ganzen parlamentarischen Thätigkeit hat er sich stets als ein überzeugungstreues, gesinnungstüchtiges und pflichteifriges Mitglied bewährt.

Er war nicht nur ein treuer Anhänger der Verfassung, sondern auch ein warmer Freund des Volkes, für dessen Freiheit, Bildung und Wohlfahrt er mit besten Kräften unermüdet wirkte, ein Streben, das bei der socialen Stellung des Verewigten doppelt anerkennenswerth ist. Im bürgerlichen Leben, im geselligen Verkehr liebenswürdig, erfreute er sich der Liebe und Achtung Aller.

Ich glaube, daß er wol politische Gegner gehabt haben mag, gewiß aber keinen Feind, und daß das Andenken an ihn bei allen Jenen, welche mit ihm in Berührung gekommen sind, stets ein ehren- und pietätvolles bleiben wird. Und so glaube ich der Gesinnung des ganzen Hauses zu entsprechen, wenn ich im Namen desselben dem Gefühl der tiefsten Trauer und des innigen Mitleids um diesen schmerzlichen Verlust Ausdruck gebe. (Allgemeines Bravo!)

Der Minister des Innern übersendet die Wahlacten, betreffend die Wahl des Abg. Moritsch (Villach), und einen Gesetzentwurf über die Excamerirung der ärarischen Straße an der Taborlinie.

Von den Abg. Fux, Dr. Roser und Genossen wurde ein die Beschränkung des Legalisirungszwanges bezweckender Gesetzesantrag eingebracht, welcher lautet:

„Gesetz vom...., mit welchem mehrere Bestimmungen bezüglich der Legalisirung von Tabularurkunden erlassen werden.

Mit Zustimmung beider Häuser des Reichsraths finde Ich anzuordnen wie folgt:

§. 1. Der §. 31 des a. h. G. B. vom 25. Juli 1871, R. G. B. Nr. 95, tritt in seiner gegenwärtigen Fassung außer Wirksamkeit und hat künftig zu lauten, wie folgt:

„Die Einverleibung (§. 8, Z. 1) kann nur geschehen: a) auf Grund öffentlicher Urkunden; b) auf Grund solcher Privat-Urkunden, auf welchen die Unterschriften gerichtlich oder notariell, oder von einem Gemeindevorsteher desjenigen Bezirksgerichtssprengels, wo das zur Einverleibung berufene Grundbuchsamt sich befindet, beglaubigt (legalisirt) sind.

Die Wahl unter diesen Formen der Legalisirung ist dem Aussteller der Urkunde anheimgegeben.

In Orten, wo nicht ein k. k. Notar seinen Sitz hat, kann die Regierung an Stelle der Gemeindevorsteher auch andere vertrauenswürdige und befähigte Personen für einzelne solche Orte oder für mehrere Orte gemeinschaftlich mit der Vornahme der Legalisirung betrauen.

In Orten, wo k. k. Notare bestehen, sind ausschließlich diese neben den Gerichten zur Legalisirung berufen.

Auch auf den von einem k. k. Notar verfaßten, jedoch nicht in notarieller Form ausgestellten Privaturkunden kann die Legalisirung durch einen Gemeindevorsteher oder Vertrauensmann stattfinden. Zur Legalisirung ist der Gemeindevorsteher oder Vertrauensmann nur in jenem Ort oder Bereiche berufen, für welchen er bestellt ist. Der Gemeindevorsteher oder Vertrauensmann hat die Legalisirung der Unterschriften nur von solchen Personen vorzunehmen, die ihm persönlich bekannt sind, oder deren Identität durch zwei ihm persönlich bekannte Zeugen bestätigt wird, die ferner in seiner unmittelbaren Gegenwart die Urkunde eigenhändig unterzeichnen oder vor ihm die zu beglaubigenden Unterschriften als echt anerkennen, für die entsprechende Vornahme der Legalisirung und Beobachtung der diesfalls von der Regierung erlassenen Instruction sind die Gemeindevorsteher und Vertrauensmänner der Regierung verantwortlich. Auf Grund der Urkunde eines Machthabers kann eine Einverleibung gegen den Machthaber nur dann bewilligt werden, wenn die von ihm ausgefertigte Vollmacht legalisirt wird und auf das bestimmte Geschäft oder im Allgemeinen auf das Recht lautet, tabularfähige Urkunden auszustellen.

§. 2. Bezüglich aller jener Bestimmungen des allgemeinen Grundbuchsgesetzes vom 25. Juli 1871, welche sich auf die gerichtliche oder notarielle Legalisirung berufen oder stützen, ist die von einem Gemeindevorsteher oder Vertrauensmann vorgenommene Legalisirung, sofern sie nach §. 1 zulässig ist, einer gerichtlichen oder notariellen gleichzuhalten.

§. 3. Der Absatz 4 des §. 123 des allgemeinen Grundbuchsgesetzes tritt in seiner gegenwärtigen Fassung außer Wirksamkeit und hat künftig zu lauten: „Wird eine Eintragung gegen einen Machtgeber über Ansuchen seines Bevollmächtigten erwirkt, so ist der Bescheid dem Machtgeber zuzustellen, wenn die Vollmacht nicht nach §. 1 dieses Gesetzes (§. 31 des Grundbuchsgesetzes in obiger neuer Fassung) legalisirt ist und nicht auf das Recht lautet, gerichtliche Zustellungen in Empfang zu nehmen."

§. 4. Für die Legalisirung einer Unterschrift ist an den Gemeindevorsteher oder Vertrauensmann zu entrichten:

1. wenn der Werth des Gegenstandes 100 fl. nicht übersteigt, 10 Kreuzer;

2. wenn der Werth den Betrag von 100 fl. übersteigt oder nicht ersichtlich ist, 30 Kreuzer.

Sind Unterschriften zweier oder mehrerer Personen gleichzeitig zu legalisiren, so ist für die zweite und jede weitere Unterschrift nur die Hälfte jener Gebühr zu entrichten, welche die Person, deren Unterschrift zu legalisiren ist, zu entrichten hätte, wenn ihre Unterschrift allein legalisirt würde.

Wird die Legalisirung von einem Gemeindevorsteher oder Vertrauensmann (§. 1) auf Begehren der Betheiligten außerhalb seiner Kanzlei vorgenommen, so ist hiefür nebst der Legalisirungsgebühr eine Entfernungsgebühr von 50 Kreuzern; wenn aber die Legalisirung durch einen Vertrauensmann außerhalb seines Wohnortes stattfindet, statt der Entfernungsgebühr ein Zeithonorar für die zur Hin- und Rückreise nothwendig zugebrachten Zeit und zwar für die erste, wenn auch blos angefangene Stunde mit 1 Gulden und für jede folgende, wenn auch blos angefangene halbe Stunde mit fünfzig Kreuzern zu entrichten. Bezüglich der Reisekosten-Vergütung finden bei Legalisirungen durch Vertrauensmänner die §§. 15 und 16 des Notariats-Tarifes (Anhang zum Gesetze vom 25. Juli 1875 R. G. Bl. Nr. 75) Anwendung.

§. 5. Dieses Gesetz tritt sechs Monate nach seiner Kundmachung in Wirksamkeit.

§. 6. Mit dem Vollzuge dieses Gesetzes ist der Justiz- und Finanzminister beauftragt."

Abg. Dr. Kusy und Genossen interpelliren den Unterrichtsminister wegen Errichtung einer slavischen Lehrer-Bildungsanstalt in Brünn.

Das Haus schreitet zur Tagesordnung. Die Regierungsvorlage, betreffend die Abänderung des Anhanges zur Reichsraths-Wahlordnung wird in erster Lesung über Antrag des Abg. Wolfrum dem Legitimations-Ausschusse; die Regierungsvorlage, betreffend die Auftheilung von culturfähigen Gemeindegründen in Dalmatien, über Antrag des Abg. Grafen Coronini dem Contadinats-Ausschusse, die Regierungsvorlagen, betreffend die Eisenbahnlinien Dux-Bodenbach, Bielitz-Saybusch und Lundenburg-Grußbach-Zellerndorf, dem Eisenbahn-Ausschusse zugewiesen.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist die Wahl eines Mitgliedes in den Eisenbahnausschuß an Stelle des Abg. Ritter v. Goldegg. Das Scrutinium wird durch das Bureau des Hauses vorgenommen werden.

Es folgt hierauf die dritte Lesung des Gesetzes, betreffend die Abänderung des bestehenden Eherechtes. Das Gesetz wird in dritter Lesung mit 101 gegen 52 Stimmen angenommen. (Für dasselbe stimmten die gesammte Verfassungspartei, die nichtgeistlichen ruthenischen Abgeordneten, und von den Polen Graf Mieroszewski. Die Minister stimmten gegen das Gesetz.)

Es folgen Berichte des Legitimations-Ausschusses. Abg. Dr. Weeber erstattet den Bericht über die Wahlen des altczechischen Abgeordneten Dr. Klaudy und beantragt die Agnoscirung dieser Wahl.

Abg. **Hermann** erklärt, daß er heute ebenso wie in einer der letzten Sitzungen weder für noch gegen die Agnoscirung der czechischen Reichsrathswahlen sich aussprechen müsse, weil das nicht der richtige Weg sei, um zu einem Abschluß in dieser Angelegenheit, die den Wählern nur endlose Plackereien bereitet, zu gelangen.

Bevor über die Frage der Agnoscirung entschieden werde, sollte der Weg des Ausgleichs mit der czechischen Nation betreten werden, damit endlich einmal mit diesem wichtigen Factor eine Verständigung erzielt werde. Es wäre daher am zweckmäßigsten, wenn die Verificirung der Wahlen von der Tagesordnung abgesetzt und der Ausschuß beauftragt würde, den von ihm (Redner) angeregten Gedanken in irgend einer Weise zu besprechen.

Ich wollte, fährt Redner fort, schon in der letzten Sitzung diese Idee weiter ausführen; allein der Herr Präsident hat mir das Wort entzogen, wie ich glaube, in nicht begründeter Weise, denn die Verificirung der Wahlen steht offenbar mit der Ausgleichsfrage im Zusammenhange und es ist . . .

Präsident (unterbrechend): Ich darf es mir nicht gefallen lassen, daß ein Mitglied des Hauses sich in eine Kritik meines Vorgehens einlasse. Ich habe dem Herrn Abgeordneten damals das Wort entzogen, weil er trotz wiederholter Aufforderung, von dem Gegenstande der Tagesordnung abweichend, nicht zur Sache sprach. Wenn ich einem Redner gestatte, die Ausgleichsfrage zu besprechen, dann müßte ich auch jedem andern Mitgliede zu diesem Zwecke das Wort ertheilen.

Heute handelt es sich nur um die Frage, ob die Wahl des Dr Leopold Klaudy giltig ist oder nicht. Ich bitte daher den Redner, bei der Wahlfrage zu bleiben, sonst wäre ich abermals in der unangenehmen Lage, ihm das Wort zu entziehen. (Beifall links.)

Abg. **Hermann** (fortfahrend): Der Herr Präsident haben mich während meiner letzten Rede aufgefordert, mich niederzusetzen; dem gegenüber muß ich bemerken, daß der Abgeordnete zu dem Präsidenten nicht in dem Verhältnisse eines Schülers zu seinem Professor steht. Ich möchte mir nun an den Herrn Präsidenten die Anfrage erlauben, ob es mir gestattet sei, zu dem heutigen Gegenstande der Tagesordnung über den Ausgleich zu sprechen?

Präsident: Ich kann darauf die ganz entschiedene Antwort ertheilen, daß jeder Redner nur zur Tagesordnung sprechen darf und daß, wer immer auf den Ehrenplatz des Präsidenten berufen ist, es nicht zugeben darf, daß fremde Gegenstände in die Debatte gezogen werden. Gegenstand der gegenwärtigen Debatte ist einzig und allein die Giltigkeit der Wahl des Karl Leopold Klaudy und ich kann das Wort nur zu diesem Gegenstande ertheilen; ob und inwiefern ein Ausgleich mit einigen Herren oder mit einem Volksstamme stattfinden soll, ist heute nicht Gegenstand der Tagesordnung und ich kann dazu das Wort nicht ertheilen.

Was die Bemerkung des Herrn Abgeordneten zu meiner Aufforderung betrifft, daß er sich niedersetzen möge, so bin ich weit davon entfernt, mir die von dem Redner bezeichnete Autorität anmaßen zu wollen. Ich wollte mit diesen Worten nur der Aufforderung Ausdruck geben, daß der Herr Redner seine Rede beendigen solle.

Abg. **Hermann**: Nach diesen Bemerkungen muß ich auf das Wort verzichten. Nur das Eine will ich noch hervorheben: Das czechische Volk, welches wegen seiner Consequenz alle Achtung verdient, wird wissen, wessen es sich zu versehen hat, wenn es dem Rufe, in den Reichsrath einzutreten, Folge leisten würde.

Präsident: Ich muß entschieden dagegen protestiren, daß man darin einen Grund zur Achtung findet, wenn ein Abgeordneter dem Rufe des Kaisers und seiner Wähler nicht folgt; ich finde das unbegreiflich. (Beifall.)

Bei der Abstimmung wird die Wahl des Abgeordneten Dr. Klaudy agnoscirt. Ebenso wird die Wahl der übrigen czechischen Abgeordneten aus Böhmen agnoscirt.

(Halb 1 Uhr. Die Sitzung dauert fort.)

Einzelne Exemplare:
Morgenblatt . . . 4 kr.
Abendblatt . . . . 2 kr.

Redaktion:
Stadt, Steyrerhof Nr. 3, 1. Stock (Eingang von der Rothenthurmstraße).
Expedition, Administration, Inseraten-Bureau:
Stadt, Schulerstraße Nr. 17.
Filialen:
In Linz: Am Hauptplatz bei J. Brunthaler.
In Raab: Bei Gustav Groß, Buchhändler.
In Pest: Bei den Zeitungsverschleißern.
Inserate für das Ausland übernehmen:
Haasenstein & Vogler, Rudolf Mosse, A. Oppelik u. alle Annoncen-Agenturen in den Hauptstädten Europas.
Manuskripte werden nicht zurückgestellt.

Neues Wiener Tagblatt.

Demokratisches Organ.

Pränumerationspreise:
Für Wien.
Morgen- u. Abendblatt in unserer Expedition (I., Schulerstraße 17) abzuholen.
Monatlich . . . 1 fl. 30 kr.
Vierteljährig . . 3 fl. 70 kr.
Mit täglich einmaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 40 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. — kr.
Mit täglich zweimaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 50 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 50 kr.
Für die Provinzen:
Morgen- u. Abendblatt mit täglich einmaliger Postversendung:
Monatlich . . . 1 fl. 60 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 50 kr.
Halbjährig . . . 9 fl. — kr.
Ganzjährig . . . 18 fl. — kr.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Monatlich . . . 2 fl. — kr.
Vierteljährig . . 5 fl. 50 kr.
Halbjährig . . . 11 fl. — kr.
Ganzjährig . . . 22 fl. — kr.

Nr. 41. Freitag, den 11. Februar 1876. 10. Jahrgang.

An den Strömen Babels.

Schlägt man mit dem Hammer auf den Ambos, so gibt es Funken. Während alle Staaten Europas mit der Vervollständigung ihrer Rüstungen beschäftigt sind, hat Dr. Adolf Fischhof die Idee einer allgemeinen Entwaffnung angeregt und die Parlamente als die richtigen Organe bezeichnet, welche die Verwirklichung dieser Idee herbeiführen könnten. Der österreichische Reichsrath aber habe den Beruf, sich an die Spitze dieser internationalen Aktion zu stellen und die Mahnung zur Mitwirkung an die anderen europäischen Parlamente zu richten. An dem Gelingen des Guten soll man niemals verzweifeln. Die Entwaffnungsidee bildet einen überaus schroffen Kontrast zu dem militärischen Charakter der Zeit, aber derartige Kontraste sind immer bedeutungsvoll, haben sich oft fruchtbar erwiesen. Tacitus lebte in den Zeiten der Cäsaren und die christliche Askese ist entstanden, als die ganze Welt von Sinnenlust beherrscht war. Die Harnische rasseln an der Wand, als fühlten die todten Ritter durch nahende Ereignisse sich zur Kriegslust aufgerüttelt, aber daneben wird auch die Sehnsucht nach dem idyllischen Zustande laut, wo die Völker in Frieden neben einander wohnen. Einstweilen hat Dr. Fischhof doch das Eine bewirkt, daß unsere Abgeordnetenkreise sich in dieser Session auch mit einem idealen Zwecke beschäftigten. Auch der Polenklub wurde aufgefordert, für die Idee der Entwaffnung einzutreten, und die Antwort, mit der er diese Aufforderung zurückwies, haben wir gestern mitgetheilt. Der Polenklub hat nicht als eine Fraktion des Abgeordnetenhauses, sondern als Vertretung der unglücklichen Nation gesprochen, welche durch die von den europäischen Nachbarstaaten vollzogene Theilung ihr staatliches Dasein verloren hat. Wenn man auf den Ambos schlägt, gibt es Funken. Die Kundgebung des polnischen Klubs erinnert an jene Epoche des Parlamentarismus, wo die Parteien weniger praktisch und weniger nüchtern waren, wo die Opportunität noch nicht die Prinzipien verdrängt hatte, wo gewisse Ideen dem Liberalismus noch als unantastbar galten, wo man enthusiastischen Gefühlen sich noch zugänglich erweisen durfte. In unserer prosaischen Zeit macht die in Rede stehende Kundgebung einen fast fremdartigen Eindruck; sie ist aber zugleich merkwürdig und bedeutungsvoll, weil zum ersten Male wieder seit langer Zeit die alte Polenklage ertönt, weil in parlamentarischen Kreisen die Elegie angestimmt wird, die wir Alle kennen und die einst ein so starkes Echo gefunden hat. „An den Strömen Babels saßen sie und weinten." Ein polnischer Dichter hat die alte biblische Elegie für sein Volk verwendet und von dem gleichen Weltschmerze ist die Kundgebung des Polenklubs durchdrungen.

Es ist schwer, dieser Kundgebung gerecht zu bleiben. Die Polen sind unterdrückt und von dem Unterdrückten kann man nicht verlangen, daß er in philosophischer Objektivität die Welt als die beste erkläre, sich mit Zuständen aussöhne, welche für ihn die Verkörperung der Ungerechtigkeit sind. Zwischen dem Fortschrittsklub und dem Polenklub ist aber die Kluft so weit, wie zwischen Optimismus und Pessimismus. Der Fortschrittsklub sagt, diese Welt wäre die beste, wenn nur eben die Beseitigung des Militarismus gelänge. Dagegen erklärt der Polenklub, diese Welt hat die denkbar schlimmste Gestaltung angenommen und der Militarismus ist eine nothwendige Erscheinung, weil er das allgemeine Uebel bloslegt. Der Militarismus ist nur „ein Symptom der Krankheit, an welcher der Welttheil leidet." „Das Völkerrecht ist zu einem mit allen Mitteln der modernen Technik ausgestatteten Faustrecht geworden." „Die feierlichsten Verträge werden nur so lange geachtet, als man nicht die Macht hat, sie zu brechen." In solchen und ähnlichen Sätzen verurtheilt der Polenklub den gegenwärtigen Zustand Europas. Aber er bringt auch die nationalen Erwägungen zur Geltung. „In Deutschland und Rußland wird ein Vernichtungskampf gegen die polnische Nation geführt, der in der Geschichte kaum seinesgleichen findet." „Die physische Gewalt wird gegen die höchsten Güter des polnischen Volkes rücksichtslos zur Anwendung gebracht." Die Polen sehen also den Militarismus als eine Vergeltung für das Unrecht an, das Polen zugefügt wurde und sie behaupten ferner, daß der Mititarismus schließlich die gesammte abendländische Gesittung bedrohen müsse. Wären diese Kassandrastimmen im Rechte, dann wäre der Untergang der Zivilisation eine unvermeidliche Thatsache; denn gegen den Militarismus läßt sich nichts unternehmen, der Militarismus aber führt den Untergang der Zivilisation herbei.

Dagegen sind immerhin einige Einwendungen gestattet. Es ist erstlich eine falsche Anschauung, daß gerade in unserer Zeit die Gewalt immer über das Recht triumphire. Die Klagen, welche die Polen hier aussprechen, lassen sich in jeder Epoche der Weltgeschichte wiederholen, und die verschiedenen Nationen haben auch oft ein verschiedenes Urtheil über das, was recht oder unrecht ist. Entscheidend ist, ob Freiheit, Recht und Kultur im Allgemeinen gewachsen sind oder abgenommen haben. Es ist nur allzu wahr, daß viele glänzende Erwartungen noch nicht in Erfüllung gegangen sind; wenn man aber der Gegenwart den Tausch mit einer früheren Epoche anbieten könnte, so würden die meisten Zeitgenossen sich zu besinnen haben, denn die Vergangenheit erscheint mit geringen Ausnahmen nur deshalb schön, weil wir ihre Leiden nicht mehr fühlen. Was unsere Zivilisation betrifft, so ist es richtig, daß bei der Theilung der Güter die Gewalt besser weggekommen ist, als die Freiheit. Die militärische Organisation hat außerordentliche Fortschritte gemacht und es ist zu bedauern, daß nicht gleichzeitig die Politik Mittel und Wege fand, um auf friedlichem Wege die gegenseitigen Rechtsverhältnisse der Staaten zu sichern. So macht die moderne Zivilisation allerdings keinen harmonischen Eindruck. Aber theilweise, wenn nicht ganz, tragen daran Diejenigen Schuld, welche reaktionäre Bestrebungen unterstützt und so den

Das sind „halt" wir!

Es macht mir immer großes Vergnügen, zu beobachten, wie wir Wiener von deutschen Schriftstellern behandelt, dargestellt und charakterisirt werden. Das Eine habe ich herausgekriegt, daß wir bisher im Ganzen recht gut davonkommen. Selbst Hans Hopfen, der sonst den Oesterreicher nicht mag — siehe „In der Mark" — läßt uns gnädig durchschlüpfen und weiß von Wien allerhand Hübsches zu erzählen, und wäre es auch nur eine kleine Schwärmerei für die Architektur der Votivkirche. Ein anderer Autor hat sich aus lauter Enthusiasmus für Wien sogar den Vorwurf zugezogen, er wolle Wien über Wien belehren, und richtig hat er unter Anderem auch die Entdeckung gemacht, daß der Wiener Handwerksbursche am Sonntag einen rothen Regenschirm trägt und daß in der Lerchenfelderstraße die meisten Trödler existiren. Gut gemeint war es von Julius Rodenberg jedenfalls, und er ist von seinen norddeutschen Brüdern dafür zur Genüge gehänselt worden. Im Uebrigen wurde der Wiener und Oesterreicher auch von manchem Romanschriftsteller verarbeitet — Gutzkow, Levin Schücking, die Dinklage und Andere mehr, lassen allerhand Landsleute von uns auftreten, bei Allen aber habe ich bemerkt, daß sie, um den Oesterreicher, beziehungsweise den Wiener zu kennzeichnen, ihm nach jedem fünften Worte ein „halt" in den Mund legen und zwar mit rührender Beharrlichkeit stets an einer Stelle, wo der Wiener das „halt" nie und nimmer anbringen würde. Das „halt" ist das Leitmotiv, welches sofort im Orchester erklingt, wie ein Oesterreicher den Schauplatz der Handlung betritt. Man erinnere sich nur an Gutzkow's „Zauberer von Rom", in dem zur Bethätigung, wie genau der Dichter vorgehe, sogar vom Dommayer Erwähnung geschieht, als Beleg für die gründliche Kenntniß Gutzkow's von Wien. Gutzkow war vor nun dreißig Jahren in unserer Stadt zu Besuche auf vier Wochen, und sie hat ihm ausnehmend gefallen, wie er das seinerzeit in einer speziellen Beschreibung und auch sonst bei jeder Gelegenheit an den Tag gelegt hat. Nun hat er, mit der Schlußredaktion seiner gesammelten Schriften beschäftigt, verschiedene „Reise-Eindrücke" aus aller Herren Ländern zusammengestellt und wir bekommen so zum zweiten Male zu lesen, was er vor einer langen Reihe von Jahren über Wien geschrieben. Gutzkow ist einer der reichsten Geister des deutschen Volkes und er verträgt es vollauf, ein neues Mal gelesen zu werden. Es werden deren nicht so viele sein, die sich noch daran erinnern, was er damals geschrieben, und merkwürdig, so sehr sich auch Wien „im Spiegelbilde des Urtheils" verschoben hat und nicht mehr dort steht, wo es vor dreißig Jahren stand, es bleibt doch mehr, als ein Ausspruch Gutzkow's interessant und zutreffend. Gutzkow's Art in ihrem festgeschlossenen Wesen war es stets, den Dingen an den Kern zu gehen — so heftet sich denn auch seine Kritik nicht an die Aeußerlichkeit, sondern arbeitet aus dem Innern heraus. Ab und zu korrigirt er dies und das in einer „späteren Anmerkung". Daß er seine Briefe über Wien — und auch die über Berlin, die zehn Jahre später geschrieben wurden — überhaupt wieder aufgenommen hat, beweist, daß er sie in ihrer Totalität heute noch gelten läßt, und deshalb nehme ich sie auch wieder auf.

Gutzkow's Sympathien für Land und Leute erregte bereits die Donaufahrt auf dem Dampfboote von Linz abwärts. Bietet doch die Donau malerische Schönheiten, die vom Standpunkte der Naturbetrachtung vielleicht erhabener sind, als der Rhein. Der Rhein bietet keinen so wilden Anblick wie die Donau in ihrer Verengung kurz hinter der österreichischen Grenze, wo sie sich durch hohe, nackte Felsen hindurchzwängt, der Rhein bietet keinen Blick wie die Donau in die schneebedeckte ferne Alpenwelt. Aber was den Rhein zum Sieger über die Donau macht, ist der allgewaltige Hauch des Kulturlebens, der sich mit dem Hauche über den Gewässern vermählt. Da sind fröhliche Städte, lustige Weiler, sagenreiche Burgen und Kapellen. Hinter Linz hat die Donau noch mehr als Kapellen, sie bietet uns malerisch gelegene Stifte und Abteien. Aber erwecken diese wohl holde und freundliche Vorstellungen? Trauriger aber noch wird unsere Stimmung, wenn uns hier an den Ufern der Donau die Schauer historischer Erinnerungen erfassen. Alle diese Gaue haben einst nach anderen politischen und religiösen Gestaltungen gerungen, als in denen wir sie jetzt erblicken. Es könnte ein anderer Geist über diesen gesegneten Fluren wehen. Diese biedern, treufleißigen Stämme könnten dem Walten des deutschen Genius näher stehen, als es Metternich und seinem Systeme beliebte sie zu stellen. Metternich! Da haben wir den Mann und den Namen, der sich Gutzkow bei jeder Wendung in den Weg stellt, dessen Schatten allüberall hinfällt, wohin er blickt und den er nicht loswerden kann, wie Alle, die unter seinem Banner gelebt und geseufzt. Selbst im Traume erschien Gutzkow eine ernste Gestalt, welche das glühende Wort an die Wand schrieb: „Metternich!" so daß er, aus dem Traume fahrend, hätte schwören mögen, die Buchstaben noch brennen zu sehen.

Man kann sich vorstellen, mit welcher Freude ein Gutzkow die Jesuiten begrüßte! Es erfaßt ihn, der doch zu den Lobpreisern der protestantischen Kirche wahrlich nicht gehört, doch der Stolz, einem protestirenden Geschlechte anzugehören. Die Poesie des Katholizismus hört auf, wo die Beschränkung des Geistes und seine gedankenlose Sklaverei anfängt. In ganz Oesterreich hat eine frivole Politik die Religion zum Vorwande genommen, die Völker um ihre ewigen Rechte zu bringen, die Menschen um ihre nächste und ursprüngliche Freiheit zu verkürzen. Wo die Religion zu solchen Beschönigungen dienen kann, verliert sie ihre Würde und man kann in Oesterreich, auf dem Lande reisend, diese ewigen Kapellchen, diese hölzernen Kruzifixe und die aeklexten Votiv-

Zwiespalt in die Gesellschaft getragen, die Kraft der Freiheitsbewegung gehemmt haben. Die Polen empfinden die Ausübung der preußischen Kirchengesetze als einen Angriff auf die höchsten Güter ihres Volkes. Die Polen geben gewiß nur ihrer Ueberzeugung Ausdruck, wenn sie die katholische Kirche als ihr höchstes Gut erklären; aber der preußische Staat folgt wieder seiner Ueberzeugung, wenn er seine Vorkehrungen gegen die Politik des Vatikans trifft. Aber auf diese Weise kann sich der Frieden nicht gestalten und die Freiheit kann nicht wachsen, so lange religiöse Fragen die Völker entzweien, so lange dem Klerus Einfluß auf die Politik eingeräumt ist. Auch die Freiheit des Geistes ist ein höchstes Gut und um dieses nicht zu verlieren, wird der Staatsgewalt manches weitgehende Zugeständniß gemacht.

Ein Anderes ist die kirchliche Frage, ein Anderes das nationale Gefühl der Polen. Wir wollen keinen Balsam in die Wunde träufeln und gegen Klagen, wie die Polen sie aussprechen, ist eine Polemik unstatthaft. Man könnte nur meinen, der Polenklub in seinem gerechten nationalen Schmerze wisse sich überhaupt innerhalb der bestehenden Verhältnisse nicht zurecht zu finden. Das ist nicht der Fall; sie haben als Polen gesprochen, aber sie handeln als österreichische Abgeordnete. Bei ihren Abstimmungen sind sie frei von jedem Idealismus; die Opportunität ist auch für sie ein zwingendes Gesetz, dem sie sich willig beugen. Die elegische Stimmung verschwindet, wo die praktischen Fragen anfangen; sie tritt nur zu Tage, wo die Idee gegen die Idee kämpft.

Die Abgeschafften.

Wir behelligen nicht gerne unsere Leser mit Personal-Angelegenheiten der Redaktion unseres Blattes. Der Individualität desselben haben sich im Laufe der Jahre manche neue Elemente angeschlossen, andere sind aus dem Verbande der Redaktion geschieden. Dem großen Publikum sind solche Veränderungen niemals in ostensibler Weise mitgetheilt worden. Wenn wir nun heute eine Ausnahme machen, wenn wir von dem Austritte eines Mitarbeiters aus der Redaktion unseres Blattes sprechen, so geschieht das aus dem Grunde, weil der Fall, den wir auseinandersetzen wollen, eine allgemeine und prinzipielle Bedeutung beansprucht, weil er mehr ist, als das interne Ereigniß eines Redaktionsbureaus, weil er ebenso einen politischen, als sozialen Charakter an sich trägt. Doch der Umstand, daß dasjenige, was allgemeine Interessen berührt, hier zugleich mit unseren persönlichen Empfindungen in nahe Beziehung trat, veranlaßte uns, zunächst abzuwarten, ob irgend ein anderes publizistisches Organ die Sache eben mit Rücksicht auf jene allgemeinen Interessen zur Besprechung bringen werde. Das ist nun in der That geschehen; die „Neue freie Presse" widmet in ihrer gestrigen Nummer der Angelegenheit einen ebenso maßvollen, als treffenden Artikel, in welchem sie, von der Thatsache ausgehend, daß in den letzten Tagen zwei aus dem deutschen Auslande nach Wien übersiedelte Journalisten polizeilich ausgewiesen wurden, die Frage der „polizeilichen Abschaffungen" in jenem Sinne erörtert, der bei einem liberalen Blatte erwartet werden durfte. Wir können jetzt um so leichter in die Besprechung der Angelegenheit eintreten, als uns nun selbst ministerielle Organe nicht werden nachsagen können, daß das persönliche Moment in unserer Beurtheilung der einem unserer Mitarbeiter widerfahrenen Maßregelung vorwalte. Hier vor Allem den Thatbestand.

Herr Dr. Arthur Levysohn trat im Frühjahre 1873 in den internen Verband unserer Redaktion. Er war in den publizistischen Berufskreisen eine bekannte Persönlichkeit. Jahre lang hatte er in Paris die „Kölnische Zeitung" als Korrespondent vertreten, und als er in Folge der bekannten großen Ereignisse die französische Hauptstadt verlassen mußte, übersiedelte er nach Wien, um von hier aus das Kölner Blatt mit Berichten über politische Ereignisse zu versehen. Diese Thätigkeit gab er, bald nachdem er in unser Bureau getreten war, auf und in dem fast dreijährigen Zeitraume, während dessen er unserem Blatte angehörte, schrieb er für dasselbe eine lange Reihe von Artikeln, die sich ausschließlich auf auswärtige Angelegenheiten bezogen und arbeitete außerdem an der politischen Uebersicht unseres Abendblattes mit. Wenn nun das „Tagblatt" die Ehre genießt, von der Staatsbehörde einer besonders aufmerksamen Lektüre gewürdigt zu werden, so ist dennoch keine der mehrfachen Konfiskationen, von denen es im Laufe jener drei Jahre betroffen wurde, wegen eines der von Dr. Levysohn verfaßten Artikel erfolgt. In der Behandlung der Fragen der auswärtigen Politik war ihnen eine maßvolle Objektivität eigen und wir und mit uns das Publikum schätzten seine genaue Kenntniß der Personen und der Thatsachen, sein gutes Urtheil und seine klare Darstellungsweise. Ueber innere österreichische Fragen hat er kaum je in unserem Blatte gesprochen und mit gutem Gewissen können wir es der Oeffentlichkeit, können wir es uns selbst sagen, daß die publizistische Thätigkeit Dr. Levysohn's im „N. Wr. Tagblatt" eine solche war, wie sie ein österreichisches Blatt auch von einem Ausländer das Recht hat, zu fordern.

Am 14. Jänner d. J. wurde nach einer polizeilichen Prozedur, die kaum eine Viertelstunde in Anspruch nahm, Herr Dr. Levysohn durch ein Erkenntniß, dessen Abschrift ihm nicht ertheilt wurde, aus Oesterreich „beständig abgeschafft." Am 29. Jänner erfolgte die abschlägige Erledigung des von ihm ergriffenen Rekurses und wurde ihm eine achttägige Frist gegeben, damit er seine Angelegenheiten ordne. Am 2. Februar verließ er mit seiner Familie Wien und damit seine zweite Heimat.

Die Maßregelung geschah auf Grund des Gesetzes vom 27. Juli 1871 in Betreff der Regelung der polizeilichen Abschaffung und des Schubwesens, in welchem Gesetze der politischen Behörde das Recht gegeben wird, Ausländer „aus Rücksichten der öffentlichen Ordnung und Sicherheit abzuschaffen."

Die Rücksichten der öffentlichen Ordnung und Sicherheit hat Dr. Levysohn in seiner Thätigkeit beim „N. Wr. Tagblatt" nicht verletzt, denn sonst wäre das Blatt zur strafgerichtlichen Verantwortung gezogen worden, oder es hätte wenigstens im sogenannten objektiven Strafverfahren eine Verurtheilung erfahren. Keines von beiden ist geschehen. Es mußte also außerhalb der Arbeiten, die der Gemaßregelte für unser Blatt lieferte, ein Grund vorhanden sein, der die Anwendung jenes Paragraphen veranlaßte.

In der That vernahm Dr. Levysohn bei der Polizeibehörde das Erkenntniß, daß „er seinen hiesigen Aufenthalt dazu mißbrauche, um an ausländische Zeitungen Korrespondenz-Artikel zu liefern, in welchen hiesige Zustände, Verhältnisse, Verwaltungs-Maßregeln und Regierungs-Verfügungen in abträglicher, gehässiger und feindlicher Weise besprochen, bekrittelt und herabgewürdigt wurden." Seine Korrespondenz-Artikel in ausländischen Zeitungen sind es also, die seine Abschaffung veranlaßten.

Dieser Theil der publizistischen Thätigkeit Dr. Levysohn's entzieht sich natürlich unserer Kontrole. Uns stehen keine Agenten zur Verfügung, welche uns mittheilen würden, wer in ein auswärtiges Blatt schreibt und was er schreibt. Wenn aber die Polizeibehörde oder irgend eine andere Behörde solche Dinge, wie sie Herrn Dr. Levysohn in dem Erkenntniß zur Last gelegt werden, eruirt hat, so wäre es wohl angemessen gewesen, dem Schuldigen den Nachweis seiner Schuld zu liefern. Das ist nicht geschehen und die Behörde ist auf das Verlangen Dr. Levysohn's, daß das gegen ihn gerichtete Erkenntniß motivirt werde, nicht eingegangen. Es wäre, meinen wir, angemessen gewesen, das Beweismaterial der Verschuldung dem Schuldigen mitzutheilen, damit er von dem Bewußtsein durchdrungen werde, daß Positives gegen ihn vorgebracht worden und daß keinerlei Ausflüchte seine inkorrekte Handlung beschönigen könnten. Die Folge der Nichtmittheilung und der Nichtbegründung ist auch bereits eingetreten. Die deutschen Blätter publiziren einen „offenen Brief" Dr. Levysohn's an den österreichischen Ministerpräsidenten, Fürsten Auersperg, in welchem der „Abgeschaffte" durchaus keinerlei Schuld eingestehen will. Noch mehr, er stellt sich als einen Verfolgten hin. Das wäre nicht geschehen und ein solcher offener Brief wäre nicht

---

täfelchen bis zum Ekel satt bekommen. Selbstverständlich stolpert Gutzkow so bald als möglich über eine Prozession. Aber das vergällt ihm nicht die Lust am Wiener Aufenthalte. Ueber den Wiener Volkscharakter ein Urtheil abzugeben, ist nicht gut für einen Fremden. Der Fremde kommt so sehr nur mit dem Theile einer Bevölkerung in Verbindung, der von ihm Vortheile zu ziehen hofft, daß es ihm leicht geschehen kann, wie den italienischen Reisenden, die Italiens Bewohner nur nach den Gastwirthen und Postillonen beurtheilen. Ich glaube, meint Gutzkow, dem im Herzensgrunde guten und braven Wiener hat das Bewußtsein der Großstädtigkeit geschadet. Der Stolz, daß es nur ein Wien gäbe, ist ihm etwas zu Kopfe gestiegen. Der Berliner ist nicht heimisch in seiner Vaterstadt, er fühlt sich unsicher in dem Glauben an seine heimischen Vortrefflichkeiten, das Fremde imponirt ihm. Der Wiener dagegen, glaubt Alles in höchster Vollkommenheit zu besitzen und dadurch wird er beispielsweise auf Reisen nergelnd, mäkelnd, er vergleicht Alles mit seiner heimischen Art und bekommt davon auch für zu Hause einen Schein von Prüderie und Selbstgefühl, der nicht eben wohlthuend ist. Vollends hat sich die jüngere Generation unter anderen Bedingungen entwickelt, als die alte. Die Ansprüche an die Existenz haben sich gesteigert, die Vergnügungen sind raffinirter geworden, die Verlegenheit, allen Ausschweifungen des Luxus und der Mode nachzukommen, verbittert den Humor und macht die Stimmung nach einer ausgelassenen Lustigkeit am Morgen darauf verdrießlich. Die Wiener empfinden selbst, daß eine Veränderung mit ihnen vorgegangen ist und die ältere Generation ist darüber betrübt. Wie viel schöne, wohlthuende Beispiele der alten Art habe ich, ruft Gutzkow, noch angetroffen! Herzige, liebe Menschen voll Theilnahme und Güte!

Wenn Gutzkow meint, es habe sich der Wiener damals noch nicht recht der Großstädtigkeit angepaßt, so findet er diesen Mangel bei dem Berliner noch im Jahre Vierundfünfzig, da er eine Woche in Berlin ausgehalten. Er ärgert sich wüthend über das „Quatsche" am Berliner, über jenen Anlauf zum Witz, der auf dem halben Wege stehen bleibend, dann natürlich noch hinter dem halben Verstande zurückbleibt. Das Quatsche ist wohl in den Berliner dadurch gekommen, daß sein ursprünglich einfacher, sogar naiver und kindlicher Sinn den Anforderungen einer immer mehr anwachsenden und über seine geistige Kraft hinausgehenden Stadt nicht gleichkommt. Schon das verdorbene Plattdeutsch, das den Volksjargon bildet, trägt den Stempel der Unzulänglichkeit an sich. Es ist die absolute Sprache der Unterordnung, der Beschränktheit; die Sprache der Hausknechte, der Höckerinnen, kleinen Rentiers, der Kinder des in die Stadt versetzten Bauers. Wird nun ein so beschränktes und in seiner Art wieder sehr scharf ausgeprägtes Sprachmaterial bestimmt, dem großen Ideenkreise einer Stadt, die eine Hauptstadt der deutschen Intelligenz sein will, zum Ausdruck zu dienen, so entsteht dadurch jenes absolut Alberne, das man eine Art Geistespatois nennen möchte. Diese Mißgeburt entstand erst mit der Zeit, wo Berlins Trieb nach öffentlicher Bewährung wuchs. Seine Bevölkerung emanzipirte sich zum Großstädtischen. Diese kurze Charakteristik des Unleidlichen am Berliner spricht hundertmal mehr zur Sache als das ganze „Gequatsche" des Herrn Tiffet, des Windbeutels, der in Berlin nur die Gossen sah und den Witz aufbrachte, man müsse seinen Magen wie eine Fregatte gepanzert haben, um die deutsche Küche zu vertragen.

Die Lichtpunkte von Gutzkow's Wiener Aufenthalt nennt er seine Theater-Erinnerungen. Es liest sich unter unseren gegenwärtigen Theaterverhältnissen beinahe schmerzlich, wenn man die Freude ausgedrückt findet, die er empfindet, daß das Publikum in die Theater strömt. Wie feurig der Beifall! Wie linde das Urtheil! Wie schonend die Zeichen des Tadels! Es wäre eine Freude, dort Hand mit anlegen zu dürfen zu einem schönen Ganzen, zum Aufbau einer Burg des Geschmackes, eines Walles gegen fremdländische Nachahmung und heimische Entartung. Wahrhaft befriedigt fühlte er sich durch das Burgtheater. Hier ist denn doch eine Ueberlieferung der Zeit, die sich in vornehm bedeutungsvoller Würde erhalten hat. Die Aufgabe dieses Theaters, sagt er, fand ich mit einem gewissen feierlichen Ernste gelöst. Ich fühlte mich ergriffen von diesem geregelten Gange der Geschichte, von dieser voraussichtigen Beherrschung aller an einer solchen Anstalt vorkommenden Eventualitäten. Die Schauspieler fühlen sich geehrt durch ihre Stellung, sie sind stolz, da zu stehen, wo sie ihr Talent oder die Gunst des Zufalls hinstellte. Das Gefühl, vor einem gewählten und feinen Publikum zu spielen, läßt sie ihre Kunst mit einer gewissen heiligen Verehrung üben. Hochinteressant und zum Nachdenken anregend ist Gutzkow's Urtheil über Nestroy. Durch Nestroy hat die Bühne zur Verwilderung des Volkscharakters beigetragen. Die Zweideutigkeit und die Selbstironisirung haben besonders in den Nestroy'schen Stücken einen Einfluß auf die unteren Klassen ausgeübt, die ihnen zwei der kostbarsten Kleinode des Volkscharakters raubte: sittliche Grundanschauung der Dinge und gläubiges Vertrauen gegen Menschen. Das ist entsetzlich, wie Nestroy, dieser an sich ja höchst talentvolle Darsteller, in seinem Spiele fast noch mehr als in seinen Produktionen, dem sittlichen Grundgefühl und der gläubigen Naivetät des Volkes Hohn spricht. Wie schade, daß in diesem geistreichen Darsteller kein gefühlvolles Herz schlägt. Karrikatur ist seine Kunst. Scholz hat Gutzkow gar nicht erwärmen gekonnt, seine korkstöpselartigen Bewegungen haben auf ihn keinen Eindruck gemacht. Da fehlte ihm „halt" der spezifische Wiener Sinn dafür. Und so mancher Anderer hat ihm auch nicht gefallen, hat ihn aber doch nicht verhindert, sich wohl zu fühlen in der „schönen, reizenden Stadt." Dreißig Jahre sind seither verflossen, große Wandlungen vor sich gegangen, und man kann noch immer wohl leben in der schönen reizenden Stadt. Trotz Krach und trotz alledem, sind wir „halt" wir!

W. L.

62 ntp.B7 9642

publizirt worden, wenn man Herrn Dr. Levysohn die Beweise dafür auf die Reise mitgegeben hätte, daß er in seinen Korrespondenz-Artikeln die öffentliche Ordnung und Sicherheit wirklich gefährdet habe. Dr. Levysohn hat in seinem offenen Briefe an den Fürsten Auersperg auch Privatverhältnisse mit hineingezogen. Wir müssen das tadeln, aber wir wiederholen, auch das wäre nicht möglich gewesen, wenn dem Urtheil die Beweisstücke beigegeben worden wären.

Das ist der Thatbestand in Bezug auf Herrn Dr. Levysohn. Ein zweiter Journalist, dessen Namen, da er mit unserem Blatte nicht in Verbindung stand, wir nicht nennen, wurde in ähnlicher Weise, und wie es heißt, ganz aus denselben Gründen „abgeschafft". Man kann diese Maßregelungen als durch das Gesetz vollkommen zulässige Handlungen der politischen Behörde betrachten, und das Gesetz, das die Handhabe dazu bietet, als ein solches hinstellen, das einer Aenderung in dringender Weise bedarf. Diesen Standpunkt hat die „N. Fr. Presse" in ihrem Eingangs erwähnten Artikel festgehalten und die Forderung einer solchen Gesetzänderung mit ausgezeichneten Argumenten begründet. Man kann aber auch die Frage untersuchen, ob auf Grund des gegenwärtigen Gesetzes die Maßregelung hat vorgenommen werden müssen. Es gibt Gesetze, die sehr harte Bestimmungen enthalten, deren Wortlaut aber ein solcher ist, daß, wenn der mildeste Richter ihn auf einen speziellen Fall anwenden muß, er auch das strengste Urtheil fällen muß. Aber von einer Verpflichtung zur Abschaffung spricht das Gesetz vom 27. Juli 1871 durchaus nicht, es sagt blos, daß Ausländer, die sich der betreffenden Handlungsweise schuldig machen, abgeschafft werden können. Das ist ein großer Unterschied. Das Gesetz hat die Behörde nicht verpflichtet, so zu handeln, wie sie gehandelt hat, wenn aber die Entscheidung über eine so wichtige Sache, wie die des Aufenthaltes einer Person, in das subjektive Ermessen der Behörde gelegt wird, so darf man wohl glauben, daß die Unerläßlichkeit der Maßregel mit besonderer Sorgfalt zu motiviren wäre. Und daß das nicht geschehen ist, bedauern wir vor Allem, und wir meinen, daß selbst die Frage noch streitig ist, ob das betreffende Gesetz, wenn es angewendet wird, eine Abschaffung zuläßt, ohne daß dem Betroffenen die Thatsachen, die man ihm imputirt, vorgehalten werden, ohne daß man ihm Raum gibt, sich gegen Anschuldigungen zu vertheidigen, die in solchen Fällen doch zumeist den Charakter geheimer polizeilicher Denunziationen an sich tragen. Wenn aber Dr. Levysohn wirklich Handlungen begangen hat, die strafbar sind, so hätte man ihn vor das Gericht stellen sollen. Die Strafe, welche ein richterliches Urtheil auferlegt, sie hat eine ethische Bedeutung, sie übt eine sittliche Wirkung. Und eine sittliche That wäre es gewesen, den Feind in solcher Weise unschädlich zu machen.

An solche Prozeduren aber, ohne Verhör und ohne Vertheidigung, hat man sicher nicht gedacht, als das nun angerufene Gesetz votirt wurde. Wir stimmen mit der „N. Fr. Pr." überein, daß es nothwendig ist, es zu verbessern, aber wir geben nicht zu, daß es in solcher Weise angewendet werden muß, wie es faktisch geschehen, daß die Behörde, ob sie nun wollte oder nicht, durch das Gesetz gezwungen wurde, die Abschaffung zu vollziehen. Es ist ein Akt freier Entschließung gewesen und darnach ist auch der Vorfall zu beurtheilen. Man wollte offenbar eine starke Verwarnung den Korrespondenten auswärtiger Blätter ertheilen und vielleicht hat man auch andere Personen einschüchtern wollen. Unser journalistisches Gedächtniß reicht weiter zurück, über die Epoche des heutigen Ministeriums, und wir erinnern uns, daß niemals über Oesterreich und seine Regierung so abträgliche Dinge in Wiener Korrespondenzen auswärtiger Blätter zu lesen waren, als gerade zu jener Zeit, wo Ausweisungen und Abschaffungen auf der Tagesordnung bei uns standen und Korrespondenten von Kriegsgerichten selbst zu langjährigen Kerkerstrafen verurtheilt wurden. An die kleine Fabel von dem Wanderer mit dem Mantel, von dem Wind und von der Sonne vergißt man gar zu oft. Wir verkennen übrigens nicht, daß die neuesten Abschaffungen aus Wien in gewissem Sinne zum „Geist der Zeit" gehören. Man braucht nur zu hören, wie Fürst Bismarck im deutschen Reichstag sich über „Verleumdungen" in der Presse und verwandte Dinge unlängst ausgesprochen hat, um einen gewissen gleichmäßigen Zug in der Auffassung der Stellung und des Berufes der Presse gewahr zu werden, einer Auffassung, die insoferne eine feindselige ist, als sie der Presse höchstens das Recht lassen will, das Echo der Meinungen und Anschauungen der Minister zu sein, das Echo, das natürlich schweigt, wenn die Minister schweigen, und das, selbst wenn es vollständig treu ist, bei Gelegenheit der Entstellung angeklagt wird.

In demselben Geiste, wie diese Worte Bismarcks, sind auch die Maßregelungen von Journalisten geboren, die bei uns vorgekommen sind. Man liest jetzt in deutschen Blättern aus Anlaß des Falles Levysohn mancherlei Betrachtungen über den „Polizeistaat Oesterreich." Es wird aber gut sein, wenn die preußische Presse die allgemeinen Erscheinungen ins Auge faßt. Die liberalen Ideen haben wieder einmal einen harten Kampf zu bestehen, sie werden jetzt von Denen bedrängt, die auf ihren Flügeln zu den höchsten Stufen der Macht emporgetragen worden sind. Aber so hart manches persönliche Interesse getroffen werden mag, niemals wird die Presse aufhören, den Ideen der Freiheit zu dienen, sie zu vertheidigen, zu verbreiten, und immer wird der menschliche Geist zu diesen Ideen zurückkehren. Sie können nicht abgeschafft werden!

Aus dem Abgeordnetenhause.

Sitzung vom 10. Februar.

Die ersten Elaborate des Eisenbahnausschusses hielten gestern ihren Einzug in das Parlament; sie betreffen die Eröffnung eines Spezialkredits für das laufende Jahr für Eisenbahnbauten und den Bau der Wiener Verbindungsbahn zum Anschluß an die Franz-Josefs-Bahn. Beide Gesetzentwürfe erhielten, ohne auf besondere Einwände zu stoßen, die Zustimmung der Majorität, nur die Polen votirten dagegen. Die Debatte beschränkte sich auf einige Bemerkungen der Herren Kronawetter und Plener, welche den Umstand urgirten, daß Seitens der Regierung bisher keine Abschlüsse über die ihr in den letzten Jahren für solche Zwecke votirten Summen vorgelegt wurden. Der Herr Handelsminister verhielt sich gegenüber diesen immerhin tadelnden Bemerkungen schweigsam, vielleicht, um nicht eine Diskussion herauf zu beschwören, in welche sein bekanntes, dem Hause unsympathisches Eisenbahnprogramm einbezogen worden wäre; es wurden, wie gesagt, für den Bau der Istrianerbahn 3,200,000 fl., für die Tarnow-Leluchower Bahn 700,000 fl. für die dalmatinischen Bahnen auch 3,200,000 fl., für die Rakonitz-Protiviner Strecke 900,000 fl., endlich für die Bahn am regulirten Donauufer zur Stadlauer Brücke 600,000 fl. ins Budget eingestellt.

Die Novelle zum Ehegesetz ist gestern in dritter Lesung mit 101 gegen 32 Stimmen zum Beschluß erhoben worden; daß die Minister, welche dem Hause angehören, auch gestern sich für die Vorlage nicht erhoben haben, darf nicht mehr befremden; auch der als „Jude aus Polen" bekannte Abgeordnete Mendelsburg blieb ruhig auf seinem Fauteuil, während Graf Mierocszewski sich der Majorität anschloß.

Abgeordneter Fux (Mähren) brachte einen Gesetzentwurf bezüglich der Aufhebung des Legalisirungszwangs ein, ohne Zweifel von der Erwägung geleitet, daß, da der Justizminister in dieser Richtung nichts thun wolle, das Haus selbst die Initiative ergreifen müsse.

Dem Andenken des gestern zur Erde bestatteten Abgeordneten Grafen Spiegel widmete der Präsident am Beginn der Sitzung eine kurze Rede, welche im Gegensatz zu ähnlichen Manifestationen des Herrn Dr. Rechbauer in kaum halbvergangener Zeit die ungetheilte Zustimmung des Parlaments erhielt. Die wenige Sätze fassende Ansprache galt allerdings einem jener Mitglieder des Abgeordnetenhauses, welches dessen Präsidenten früher sehr nahe stand. Graf Spiegel wurde wiederholt als Ministerkandidat bezeichnet, mit Fug und Recht im Frühjahr 1869, als Dr. Rechbauer das Palais am Judenplatz zu beziehen ausersehen war.

Nächste Sitzung Samstag den 12. d. M.

Wiener Tagesbericht.

Wien, 11. Februar.

* (**Valentin Teirich**) wird heute zu Grabe getragen, ein braver Mann, eine vollbewußte Künstlernatur, der es mit Streben und Arbeit ernst war wie Wenigen. Dieses Anspannen der Kräfte über die Maßen zerrüttete denn auch den von Haus aus nicht starken Organismus vor der Zeit; er ist mit zweiunddreißig Jahren seiner Anstrengung und seinen Leiden erlegen. Seit mehr als zwei Jahren hatte sich dasselbe zum entschieden Schlimmen gewendet, er schonte sich nicht im entferntesten, er blieb nicht über Winter von Wien weg, wiewohl er von Seiten der Kunstschule am Museum und des Polytechnikums einen ganzjährigen Urlaub bewilligt bekommen hatte; er arbeitete auch auf seinem Krankenbette, das sein Todeslager werden sollte, bis ihm die Entkräftung den Zeichenstift aus der Hand fallen ließ. Das Museum am Stubenring, dieses prächtige Institut, vielleicht das einzige in Oesterreich, an welchem auch die mißgünstigste Kritik nichts auszusetzen vermag und dessen wohlthätiger Einfluß auf unser Kunstindustrie nicht zu unterschätzen ist, hat mit dem Abgange Teirich's einen schweren Verlust erlitten. Teirich lehrte an der Vorbereitungsschule des Museums Perspektive, er war nebstdem Dozent an der polytechnischen Hochschule. Er bestieg den Lehrstuhl im Jahre 1868 und produzirte eine Reihe höchst verdienstvoller, kunsttechnischer Schriften. Schon im Jahre 1867 erregte seine Schrift über die Bronze- und Möbelindustrie auf der Pariser Weltausstellung die Aufmerksamkeit der Sachverständigen; mit Unterstützung der Regierung gab er später ein sehr interessantes Werk heraus: „Ornamentik der italienischen Renaissance" (Intarsien). Im Erscheinen begriffen ist eine gleichfalls mit Regierungssubvention herausgegebene Studie über Marmor-, Mosaiken-Fußböden u. s. w. in Italien. Die größte Summe von Arbeit und Fleiß verwendete er für seine ebenso gehaltvolle als interessante Zeitschrift „Blätter für Kunstgewerbe" — der unermüdliche Redakteur ist todt, aber er hat „über's Grab hinaus" für Materiale gesorgt. Eine Spezialschrift über Bronzen, die ein Prachtwerk mit Kupferstichen werden sollte, befindet sich unter seinem Nachlasse. Teirich war unverheiratet. Seine Eltern leben noch, denen jetzt noch ein Sohn als Trost übrig geblieben. Das Leichenbegängniß findet heute Nachmittags halb zwei Uhr (vom Trauerhause, Waltergasse 7 ausgehend) statt.

* (**Ein theueres Telegramm.**) Alsbald nachdem die „Wiener Abendpost" den authentischen Text der Note des Grafen Andrassy veröffentlicht hatte, erging an das hiesige Telegraphen-Korrespondenzbureau aus Kairo das telegraphische Ersuchen, den Text der erwähnten Depesche möglichst ausführlich telegraphisch auf dem Kabelwege über Malta dahin gelangen zu lassen. Diesem Ersuchen wurde unverweilt entsprochen, und befand sich der Khedive im Verlaufe weniger Stunden im Besitze des Wortlautes der Note. Die Depesche hatte 3818 Worte und betrug die Beförderungsgebühr 3087 Gulden österr. Währ. das Wort zu 77 kr. in Silber berechnet.

* (**Rasche Erfüllung.**) Vor einiger Zeit heiratete die älteste Tochter eines reichen Bürgers im achten Bezirke einen Ausländer von gutem Namen und bedeutender Stellung. Es war kurz vor der Trauung. Die schöne Braut befand sich in ihrem Gemache und das Stubenmädchen legte die letzte Hand an ihre Toilette, da fielen plötzlich die Perlen, welche die junge Dame als Kollier trug, prasselnd zu Boden — die Schnur, an der sie befestigt waren, mußte gerissen sein. „Jesus, Maria und Josef! es geschieht ein Unglück!" rief das erschrockene Dienstmädchen und ihre Prophezeiung erfüllte sich sofort, denn im selben Augenblicke wurde sie durch eine schallende Ohrfeige überrascht, welche ihr der soeben ins Zimmer tretende Bräutigam dafür verabreichte. — Und das Unglück, das bekanntlich so schnell reitet, war auch schon da!

* (**Straßen-Verkehrsstörungen.**) In Folge des starken Schneefalles während der letzten Tage sind mehrere Straßen von Ober- und Unter-Döbling, sowie von Grinzing sowohl für den Wagen- als auch für den Personenverkehr abgesperrt worden.

* (**Fanny Lear,**) die famose Freundin des Großfürsten Alexis, ließ nun, nachdem ihr Buch bereits schon wieder vergessen ist, ihre Photographie publiziren. Natürlich in verschiedenen „Aufnahmen": in großer Toilette, dekolletirt und — sehr dekolletirt. Der Pariser Photograph Reutlinger überschwemmt jetzt Europa mit diesen Porträts. Europa, soweit es sich überhaupt für die Dame interessirt, wird jetzt die glühende Zuneigung des Großfürsten für sie noch sonderbarer finden, als vordem. Die Dame ist keineswegs ein Ideal von Schönheit und überdies scheint sie schon in jene „zweite Jugend" eingetreten zu sein, welche bei vielen Damen und auch bei dieser ein „zweites Kinn" anzusetzen pflegt.

* (**Spiele nicht mit Schießgewehren.**) Der Handelsagent Max St. zeigte vorgestern Nachmittags einen scharf geladenen sechsläufigen Revolver seinen Bekannten und Freunden und hantirte hiebei in einer Weise, die ernstlich befürchten ließ, es könne ein Schuß losgehen. St. wurde darum angehalten und auf das Stadt-Kommissariat gebracht, wo ihm die Waffe abgenommen wurde.

* (**Ein Amtsgeheimniß.**) Die Frage, ob die Frau ein Amtsgeheimniß zu bewahren verstehe, ist schon sehr oft aufgeworfen und auch schon sehr oft in verneinendem Sinne beantwortet worden. Der nachstehende Fall jedoch stellt speziell einer Dame vom Apparat, einer Telegraphistin, ein glänzendes Zeugniß ihrer Enthaltsamkeit aus: Vor wenigen Tagen war es, da trat in ein Telegraphen-Bureau des zweiten Bezirkes ein Dienstmann und gab folgende Depesche auf: „G.... H....., Millergasse, Wien. Warum bist Du gestern nicht gekommen, sehnsüchtig Deiner geharrt — böser, böser Mann. Heute 8 Uhr Kursalon. Tausend Küsse. Ewig Dein. Bertha." Die junge Dame vor dem Apparate nahm das Konzept zur Hand, aber kaum hatte sie die ersten Worte gelesen und sofort schoß das Blut in ihre Wangen und die schöne Hand, die bereits am Taster lag, fuhr erschrocken zurück. „Das soll ich telegraphiren? Niemals!!" rief sie aus. Dann aber erinnerte sie sich ihrer Dienstpflicht und während Thränen in die schönen, hellen Augen traten, arbeitete der Apparat und der elektrische Strom brachte ihrem Bräutigam tausend Küsse von einer Anderen!! Als das letzte Wort — der Name der Rivalin — dem Drahte überantwortet war, verließ das Mädchen das Bureau, da inzwischen die „Ablösung" gekommen war, und eilte thränenden Auges heim, um vor der Mutter hinzusinken und ihr den Wortlaut jenes Telegrammes mitzutheilen. Das Ganze löste sich alsbald in Freude auf, als es sich herausstellte, daß ein Freund des beneidenswerthen Bräutigams den Spaß in Szene gesetzt hatte, um die Verschwiegenheit unserer „Telegraphistinnen" zu prüfen.

* (**Den Wunden erlegen.**) Der 5jährige Sohn Emil des in der Leopoldstadt, Herminengasse Nr. 21 wohnhaften Börsianers Schwarz, welcher sich letzten Dienstag Abends durch Petroleum entsetzlich verbrüht hatte, ist noch an demselben Abend im allgemeinen

Krankenhause gestorben. — Der Wagenverschieber Franz Balzarek, vor der Favoritenlinie, Bürgergasse Nr. 6 wohnhaft gewesen, wurde am 2. d. auf dem Frachtenbahnhofe der Staatsbahn beim Verschieben von Waggons überfahren und erlitt einen Bruch beider Füße. Man schaffte den Verunglückten ins Wiedener Spital. Daselbst ist der Unglückliche von seinen Leiden durch den Tod erlöst worden.

* (**Selbstmord eines Hofrathes.**) Ein gestriges Abendblatt meldete, daß sich der in der Nordbahnstraße Nr. 26 wohnhafte Hofrath des obersten Rechnungshofes, Innozenz v. Szerdahelyi gestern Vormittags mittelst eines Revolvers erschossen habe. Die traurige Thatsache ist nun an und für sich richtig, nur ist sie nicht gestern, sondern vor acht Tagen erfolgt, und zwar wie das bereits in unserm Blatte vom 5. d. zu lesen war, in einem Preßburger Hotel. Allen Jenen, welche die Verhältnisse des Hofrathes v. Szerdahelyi genauer kannten, sind übrigens die Motive dieses Selbstmordes kaum zweifelhaft. Schon vor Ausbruch der Krise befand sich der Genannte in zerrütteten Vermögensverhältnissen. Er hatte es nie verstanden, mit seinem bescheidenen Vermögen und seinem bescheidenen Einkommen Haus zu halten; immer befand er sich in Geldverlegenheiten und nicht immer war es „billiges Geld", das er sich verschaffte, um früher eingegangenen Verpflichtungen nachzukommen. Szerdahelyi war, wenn man so sagen darf, ein Passionsmensch. Er war passionirter Landwirth und eine seiner Hauptpassionen bestand darin, alle neueren Erfindungen auf dem Gebiete der praktischen Bodenkultur zu erproben. Zu diesem Zwecke akquirirte er viele Maschinen und sonstige Ackerbaugeräthschaften, oft um theueres Geld, nur um sie kennen zu lernen und ohne daß eine zwingende Nothwendigkeit für deren Beschaffung vorhanden war. Es lag eben der Trieb in ihm, alles Neue zu studieren und er setzte eine Art Stolz darein, wenn von Landwirthen Anfragen um sein Gutachten an ihn gelangten. Sein Gut befand sich unweit von Preßburg, an der Waagthalbahn gelegen, es herrschte daselbst, von den extravaganten Liebhabereien des Besitzers abgesehen, eine Musterwirthschaft. Mit Rücksicht auf seinen Beruf mußte Hofrath Szerdahelyi die meiste Zeit in Wien zubringen und hier machte er Bekanntschaft mit Gründern von Profession, welche ihn gern in ihre Mitte aufnahmen, da ihnen sein Hofrath-Titel in den Prospekt paßte und er überdies durch seinen Beitritt der neu zu gründenden Gesellschaft jenen Vortheil bieten konnte, der in seinen mannigfachen Beziehungen zu maßgebenden Persönlichkeiten in Ungarn bestand. Dieser Einfluß datirte daher, daß Szerdahelyi einem alten ungarischen Adelsgeschlechte angehörte und viele seiner Verwandten wichtige Posten bekleideten. Bei den Gründungen hatte Szerdahelyi ziemlich viel verdient und es hatte den Anschein, als könnte er sich gänzlich rangiren und als ginge er einer sorgenfreien Zukunft entgegen. Allein gerade mit der Vergrößerung seines Einkommens wuchs auch die Leidenschaft für seine Launen. Und wie es nun bei Männern geht, die nicht zu wirthschaften verstehen, so kam auch Szerdahelyi nicht aus seinen Schulden heraus und als die Krisis hereinbrach, traf sie ihn doppelt schwer. Er mag lange gekämpft und manchen bedeutsamen Schritt gethan haben, um sich aus den Verlegenheiten herauszuwinden. Es muß insbesondere in den letzten Tagen der Ausbruch einer Katastrophe gewesen sein, die ihn trieb, sich eine Kugel durch das Herz zu jagen.

* (**Ein schlechtes Versteck.**) Der Fragner Karl Förster, Zentagasse Nr. 11 wohnhaft, besuchte am 4. d. einen Ball und versteckte vorher seine Ersparnisse, einen Betrag von 250 fl., die sich in einem versperrten Kasten befanden, aus Furcht, sie könnten ihm gestohlen werden, unter dem verschiebbaren Doppelboden eines Vogelbauers. Als Förster von der Unterhaltung heimkehrte, vergaß er jedoch, das Geld wieder an seine alte Stelle zu legen. Tags darauf fütterte der Hausknecht Josef Uresch, seiner Pflicht gemäß, die Vögel, reinigte den Käfig und schleuderte bei dieser Gelegenheit das Häuflein Papier heraus. Einer der vielen Kunden, die in das Fragnergewölbe kommen, hob das Geld ohne Zweifel auf und stellte es seinem rechtmäßigen Besitzer nicht mehr zurück. Förster empfindet den Verlust des Betrages sehr schwer.

* (**Zum Brande in der Hofburg.**) Als Ergänzung unseres Berichtes im Abendblatte über den Brand im äußeren Trakte des Amalienhofes in der Hofburg erfahren wir: Der Brand wurde zuerst von einem Hofburgwachmann, der in dem Korridor auf den Posten stand, bemerkt. Aus einem an die Appartements der Kaiserin sich anschließenden Eingange im zweiten Stockwerke (sogenannten Alexanderzimmer) drang nämlich fünf Minuten nach 10 Uhr dichter Rauch. Zwei in der Nähe des Ofens im Fußboden befindliche Dippelbäume hatten sich entzündet und die Flammen drohten mehrere andere Balken in Brand zu stecken. Nur dem Umstande, daß rasch Hilfe bei der Hand war, ist es zu danken, daß das Feuer nach kurzer Zeit gelöscht werden konnte.

* (**Einbrecher im Kapuzinerkloster.**) Während Dienstag Nachmittags der Provinzial P. Strebitzky mit dem Guardian des hiesigen Kapuzinerklosters in einer geschäftlichen Angelegenheit ausgegangen war, schlichen sich vier verwegene Strolche in das Kloster bis in den zweiten Stock. Zwei derselben hielten die Stiegen besetzt, während die beiden Anderen durch den Ofen in die Wohnung des Provinzials einzubrechen versuchten. Allein die beiden genannten Priester kehrten bald wieder in das Kloster zurück; die aufgescheuchten Gauner flohen nach allen Seiten und entwichen. Die Gauner, im beiläufigen Alter von 16 bis 30 Jahren, waren sehr ärmlich gekleidet und wie der P. Guardian erkannt haben will, haben dieselben schon oft in diesem Kloster die Almosensuppe genossen, daher sie mit den Lokalverhältnissen vertraut gewesen zu sein scheinen.

* (**Ballchronik.**) Die Vertretung des neunten Wiener Gemeindebezirkes versendet soeben die Einladung zu dem, von dieser Körperschaft veranstalteten Wohlthätigkeits-Maskenball, der am 20. d. in den Blumensälen der Gartenbaugesellschaft abgehalten wird. — Der am 21. d. somit im Kulminationspunkte des Karnevals in den Sofiensälen unter dem Protektorate des Handelsministers J. Ritter v. Chlumetzky stattfindende Eisenbahnball scheint nach den großartigsten Vorbereitungen einer der schönsten und der bestausgestatteten Bälle der Saison zu werden. — Wie uns das Komité des Balles der industriellen Gesellschaften mittheilt, haben der Kaiser und die Kaiserin die Einladung zu dem Sonntag den 13. d. stattfindenden Balle angenommen und werden auf demselben um halb 10 Uhr erscheinen. — Montag den 14. d. findet im Künstlerhause das zweite Kränzchen statt. — Der Erste Wiener Zitherklub veranstaltet am 18. d. im Hotel Tauber ein geschlossenes Kränzchen, welches ein äußerst animirtes zu werden verspricht und wobei eine von dem Tanzkomponisten Franz Wagner dedizirte Polka schnell „Darf ich bitten" zur Aufführung gelangt. — Samstag den 12. d. findet in den Saal-Lokalitäten „zur weißen Rose" im Prater (Ausstellungsstraße) ein geschlossener Ball der Wiener Schlosser-Genossenschaft statt, welcher dadurch noch ein erhöhtes Interesse erwecken dürfte, daß die Raststunde durch musikalisch deklamatorische Vorträge, Tableaux ꝛc. ausgefüllt wird. — Heute findet in Schwender's Kolosseum (Florasaal) der vierte der beliebten Bürgerbälle unter Mitwirkung der Kapelle des k. k. Hofballmusikdirektors Eduard Strauß statt. Der letzte dieser Bürgerbälle war von einem zahlreichen und besonders schönen Kranze von Damen besucht.

* (**Haar-Restorer.**) Der bekannte Apotheker und Chemiker Esenwein in Stuttgart hat ein Haarfärbemittel hergestellt, welches in Deutschland, der Schweiz und Frankreich den Sieg über alle bisherigen Mittel errungen hat. Es kann geradezu als ein Triumph der Chemie bezeichnet werden. Zu haben ist dasselbe Mariahilf, Windmühlgasse 14, in der Drahtstiften-Niederlage.

* (**Das wohlthätige Wien.**) Für den verunglückten Hausmeister Josef Zwidack übersandten uns ferner Frau C. K. 1 fl., G. und D. 1 fl., zusammen 2 fl. ö. W.

Vom Eisstoß.

In den Eisverhaltnissen ist der Eintritt einer Veränderung insoferne zu verzeichnen, als im Laufe des gestrigen Nachmittags eine partielle Bewegung des Eisstoßes bei Greifenstein erfolgte. Auch die Wasserstände sind tagsüber nicht konstant geblieben. Während zum Beispiel Morgens, um 7 Uhr, der Wasserstand bei der Ferdinandsbrücke 1·64 Meter ober Null betrug, war derselbe in den ersten Nachmittagsstunden bis unter Null gesunken. Von 2 Uhr ab trat ein Steigen des Wassers ein, welches Abends rapid wurde. Bis 8 Uhr Abends sind an das Zentral-Komité folgende telegraphische Nachrichten eingetroffen:

Nußdorf 2 Uhr 18 Minuten Nachmittags. Der Wasserstand im Hauptstrome beträgt 2·3 Meter ober Null, im Kanale 31 Zentimeter unter Null, das Wasser war demnach im Kanal um 1·89 Meter gefallen. Das Eisrinnen im Kanale war um diese Zeit gering, vom Sperrschiff bis oberhalb der Agentie ist die Strecke vollkommen mit Eis angeschoppt. Von der Oeffnung, welche oberhalb des Kahlenbergerdorfes quer über die Donau gegangen war, ist der Eisstos nachgerückt und steht nun von der Hammerschmiede abwärts bis zum Sperrschiff fest. Nachmittags um 5 Uhr, hat sich vor dem Sperrschiffe eine Eisrinne gebildet, daher viel Eis in den Kanal drang. Treibeis sechs Zehntel der Strombreite. Der Wasserstand im Hauptstrome war um 8 Zentimeter gestiegen. Der ganze Eisstoß vor der Agentie war nach 5 Uhr in Bewegung.

Nußdorf, 5 Uhr, 45 Minuten Abends. Vom Sperrschiffe bis zur Agentie hat sich eine Rinne von 300 Meter Länge und 40 bis 50 Meter Länge gebildet.

6 Uhr 30 Minuten Abends. Wasserstand im Kanal 1·16 Meter ober Null und in stetem Steigen begriffen, Eisrinnen im Zunehmen.

8 Uhr 50 Minuten Abends. Vom Sperrschiffe aufwärts bis zur Hammerschmiede ist die Donau mit Eis angefüllt. Von hier aufwärts bis 600 Meter oberhalb des Kahlenberger-Bahnhofes ist der Strom ganz eisfrei, vom Bahnhofe aufwärts ist die Eisdecke fest.

Der Wasserstand an der Reichsbrücke war um 6 Uhr Abends 1·14 Meter ober Null. Wasser im neuen Strombette im rapiden Steigen begriffen. Dieselbe Beobachtung machte man um diese Zeit im Wiener Donaukanal. An der Ferdinandsbrücke betrug der Wasserstand gegen 26 Zentimeter um 3 Uhr, 1·03 Meter ober Null um 6 Uhr Abends. Eisrinnen in der ganzen Strombreite.

9 Uhr Abends. Die am Ausgange des Donaukanals im Prater bestandene Rinne hat sich gefüllt. Bei der Dampfmühle ist das Wasser gefallen, schwaches Eisrinnen, Strömung matt. Das Wasser im neuen Donaubette, im Wiener Kanal und in Simmering ist wieder im Sinken begriffen.

„Neues Wiener Tagblatt".

Sonntag, den 13. d. M., beginnt im „N. Wr. Tagblatt" die Publikation eines neuen Romanes:

„Bahnhütte Nr. 50."

Von **Theodor Scheibe.**

Aus dem Chaos unserer modernsten legislativen Zustände greift der Autor das Eisenbahnwesen und das Ehegesetz heraus, welch' beide er mit ergreifenden, aus dem Leben genommenen Bildern illustrirt. So hat dieser neue Roman des beliebten Erzählers einen doppelt aktuellen Hintergrund und wir sind überzeugt, daß unsere Leser seiner fesselnden Darstellung mit Interesse folgen werden.

Telegramme.

Privattelegramme des „N. Wr. Tagblatt".

Mattighofen, 10. Februar. Der Reichsrathsabgeordnete Heinrich Klinkosch wurde bei der heutigen Verhandlung vom Bezirksgericht Mattighofen von der Uebertretung der Ehrenbeleidigung freigesprochen.

Berlin, 10. Februar. Der Reichstag erledigte in dritter Lesung die Strafgesetznovelle. Der Kanzelparagraph wurde in der von Völk beantragten Fassung mit 173 gegen 162 Stimmen wieder hergestellt; die Paragraphe „Duchesne" und „Arnim" wurden mit von dem Abgeordneten Marquardsen beantragten Abänderungen, die übrigen Theile der Novelle nach den Beschlüssen der zweiten Lesung genehmigt. In der heutigen Abendsitzung findet die Schlußabstimmung über die Strafgesetznovelle statt. — General v. Peucker ist heute Früh gestorben.

Rom, 10. Februar. Wie die Florentiner Blätter melden, wurde dem Grafen Arnim am verflossenen Montag die Zuschrift des Berliner Gerichtshofes durch den Diener des Appellgerichtes eingehändigt und hat Graf Arnim den Empfang derselben bestätigt.

Brindisi, 10. Februar. Großfürst Alexis ist gestern hier eingetroffen und hat heute an Bord des Kriegsdampfers „Swetlana" die Reise nach Griechenland fortgesetzt.

London, 10. Februar. Aus der dem Parlamente vorgelegten diplomatischen Korrespondenz, betreffend den Ankauf der Suezkanal-Aktien, sind weiters noch folgende Aktenstücke zu erwähnen:

Eine Depesche Sir Paget's an den Grafen Derby ddo. Rom 3. Dezember, in welcher derselbe über eine Unterredung mit dem Minister des Aeußern Visconti-Venosta berichtet. Visconti billigte vollkommen den Ankauf der Aktien und erklärte dem englischen Gesandten, er betrachte die vorwiegende Stimme, welche England durch den Aktienbesitz in den Suezkanal-Angelegenheiten habe, als im hohen Grade vortheilhaft für die Handelsinteressen aller Nationen; er könnte sich über einen Akt, der den Einfluß Englands im mittelländischen Meere zu erhöhen geeignet ist, nur freuen, nicht blos aus Rücksicht auf die Italien von England erwiesenen Dienste, sondern auch aus allgemeinen, die Zukunft betreffenden Erwägungen.

Eine Depesche des englischen Botschafters am Wiener Hofe, Sir Buchanan, berichtet unter dem 16. Dezember: Graf Andrassy habe ihm gesagt, daß der Ankauf der Suezkanal-Aktien ebensowohl für den österreichischen, wie für den englischen Handel vortheilhaft wäre; er (Graf Andrassy) sei glücklich, die Ueberzeugung zu haben, daß es keine einzige Frage, weder im Osten, noch im Westen Europas gebe, in welcher die Interessen Oesterreichs und Englands nicht identisch wären.

Der britische Botschafter in Berlin, Herr Russel, berichtet in seiner Depesche vom 29. November: Fürst Bismarck billigte den Ankauf der Suezkanal-Aktien und beglückwünschte den Grafen Derby dazu, daß er in Betreff des Suezkanals im geeigneten Momente das gethan, was zu thun nothwendig gewesen. Fürst Bismarck bemerkte noch, er betrachte den Ankauf der Suezkanal-Aktien als eine neue und gewichtige Bürgschaft für die Aufrechterhaltung des europäischen Friedens und werde ihn als solche von Herzen unterstützen.

Nach Schluß des Blattes eingelangt.

Pest, 10. Februar. Ministerpräsident Tisza reist morgen, 7 Uhr Früh nach Wien ab.

Berlin, 10. Februar. Der Reichstag genehmigte in der heutigen Abendsitzung die Strafgesetznovelle in der Schlußabstimmung mit großer Majorität. Fürst Bismarck dankte Namens des Bundesrathes dem Reichstage für die im Dienste des deutschen Reichs und der deutschen Nation bei den Arbeiten gewährte Mitwirkung und verlas sodann eine kaiserliche Botschaft, womit die Session des Reichstages geschlossen wird. Die Versammlung stimmte ein dreimaliges „Hoch" auf den Kaiser an.

Theater und Kunst.

Burgtheater. Die „klassische Woche" nimmt ihren Fortgang und brachte gestern Stücke von Moliere und Kleist. Des Erstern Lustspiel „Der Geizige" ist auch dem Repertoire der letzten Jahre nicht fremd geblieben. Lewinsky's „Harpagon" ist eine scharfumrissene Charakterfigur mit markanten Zügen, nur scheint uns der Darsteller mit manchen Einzelheiten mehr auf die derbkomische Wirkung hinzuarbeiten, als die Dichtung beabsichtigte. Die Aufführung des Lustspieles war im Ganzen eine präzise und von allen Störungen frei, ohne jedoch jene frappirende Originalität aufzuweisen, die wir beispielsweise bei der Aufführung des „Eingebildeten Kranken" durch die Meininger hervorheben müssen. Von Kleist hatte man den „Zerbrochenen Krug" gewählt, in welchem La Roche den „Dorfrichter Adam" noch immer mit köstlichem und wie wir mit Befriedigung konstatiren, unverwüstlichem Humor darstellt. Neu waren Frau Kratz, eine höchste resolute, vielleicht nur etwas zu viel jugendliche Kraft verrathende Klägerin, dann Frau Hartmann als „Eve" und Herr Hallenstein als „Gerichtsrath", die im Vereine mit den Herren Schöne und Krastel ein treffliches Ensemble bildeten. Das Haus war wieder bis auf den letzten Platz gefüllt und wer weiß, ob das Herrn von Dingelstedt nicht encouragirt, das Publikum noch öfter in die „klassischen Wochen" kommen zu lassen. l. h.

Stadttheater. Fast ließe sich, mit jener Variation nur, welche die Verschiedenheit des tragischen Genres und die fieberhafte Erhöhung des Pulsschlages der Rolle mit sich bringt, über die „Kameliendame" der Geistinger dasselbe sagen, was über ihre erste Rolle auf dem Gebiete des großen Drama's, die Elisabeth in „Essex", gesagt worden ist: hochinteressant und geistig vibrirend in der Anlage, von virtuoser Technik in der

37

63
Ap. 87
9678

Nr 34. Kraków, 12 Lutego — Sobota. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu", o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 11 lutego.

Wczoraj grano w teatrze krakowskim dramat, którego tłem czasy przed tysiącem lat, a polem walka rycerska krzyża z półksiężycem. Już wtedy rozstrzygała się kwestya dziś wschodnią zwana na polach Akwitanii, a całą północną Afrykę i Hiszpanię zalały najezdnicze hordy muzułmanów. Francya wstrzymała wtedy ich pochód od Zachodu, a Polska nietylko stawiła im później czoło od Wschodu, lecz złamała ich potęgę w ostatniem ich na Europę przed dwoma wiekami najściu. Od czasu króla Sobieskiego złamana potęga muzułmańska, a odtąd kwestya wschodnia przedstawia się ciągle jako bliskie rozwiązania zakończenie czterowiekowych z okładem rządów tureckich w Europie. Co więcej, Europa wojuje już muzułmanów w ich najstarszych siedliskach, w Afryce, Arabii i Indyach. Trzymają się oni jeszcze w krajach dawnego cesarstwa Byzantyńskiego nie tyle siłą materyalną, organizacyą społeczną, administracyą i sztuką rządzenia, co raczej rozbiciem i zdziczeniem ludów, którym panują, a przedewszystkiem zawiścią i współzawodnictwem rządów europejskich, podobnie jak zawiść i współzawodnictwo republik włoskich przywołała Turków do Europy w XV wieku.

Interes Anglii jako państwa handlowego i morskiego wielce podobnym jest do interesu Genui w owych czasach, i Anglia też najgorliwiej zawsze broni całości Turcyi; dziś jednak niemogąc jej obronić, stara się przynajmniej osiągnąć niejakie dla siebie korzyści a przynajmniej zabezpieczyć sobie drogę do Indyi. Lęka się jednak stanąć na przekór państwom lądowym, żeby nie zostać odosobnioną i pominiętą. W tem szukać należy przyczyny przyłączenia się jej, lubo niechętnie i pod pewnemi zastrzeżeniami, do wniosków wyszłych od Austryi za zgodą dwóch innych mocarstw północnych a mających na celu zreformować Turcyę.

Stanowisko Anglii wobec kwestyi wschodniej nacechowane jest w mowie tronowej, którą królowa Wiktorya zagaiła parlament d. 8 b. m. oraz w rozprawach bezzwłocznie potem odbytych w obu Izbach parlamentu nad odpowiedzią na mowę tronową. Możnaby rzec, że cała mowa tronowa obracała się około kwestyi wschodniej, bo następstwa tej kwestyi rozciągają się dla Anglii aż do Indyj, a nawet sięgają jej interesów w Chinach.

Niektórzy politycy, nawet angielscy, nie zaliczają Anglii do Europy; leży ona bowiem po za obrębem systemu kontynentalnego, który stosunki państw europejskich do pewnych norm sprowadza, i jest raczej państwem wszystkich części świata. Jeżeli też stosunki państw europejskich względem Turcyi normowane są przedewszystkiem ich położeniem jeograficznem, i w miarę tego położenia tłumaczyć je trzeba, to Anglia wciąga w kwestyę wschodnią rozliczne swoje interesa i stosownie do rachuby chwilowej i potrzeby innostronnych swych interesów, może łatwo przejść od jednej zasady swej polityki do całkiem przeciwnej.

Nie sprzeciwia się też Anglia działaniu dyplomatycznemu trzech cesarstw, ale tak rząd jej jak i parlament żywią przekonanie, że nic nie będzie z reform projektowanych, lecz dla zachowania pozorów i trzymania się modły humanitaryzmu, który często w polityce angielskiej podniesionym bywa do wysokości zasady, przystaje Anglia na kroki państw północnych w teoryi, zostawiając sobie w praktyce wolność działania, jak to już oznajmił lord Derby w izbie wyższej, a Disraeli w niższej. Większy niż na sprawę pacyfikacyi i reform w Turcyi, położyła mowa tronowa nacisk na sprawę zakupna akcyj suezkich, bo kwestya przekopu otwierającego drogę do Indyj, jak i organizacya Egiptu, na którą rząd angielski szczególną zwrócił uwagę, są dla Anglii najbliższemi praktycznemi wynikami kwestyi wschodniej, które osiągnąć pragnie wprzód, zanimby rozstrzygniętem zostało, co się dziać będzie na półwyspie Bałkańskim. W izbach też poruszono tę sprawę bardzo gorąco, zapowiedziano nawet interpelacye i rezolucye, rząd angielski wysłał swoich komisarzy do Egiptu dla traktowania spraw finansowych, a lubo wszystkie te kroki są obliczone na stan pokoju, wszelako tak stanowisko Anglii w Egipcie i w sprawie akcyj suezkich, jak ze względu na siły zbrojne na morzu Śródziemnem wskazują także przewidywanie wojny.

Przekop suezki stanowi dziś rdzeń polityki angielskiej na Wschodzie. Gdy zanosiło się na budowę przekopu, rząd angielski wszelkich dokładał zabiegów, aby nie przyszło do roboty przekopu. Wolał bowiem, aby jego okręty opływały całą Afrykę do Indyj, niż żeby przez skrócenie drogi inne państwa znalazły łatwość większą od Anglii utrzymywania stosunków z Indyami. Skoro jednak przekop gotów, musi Anglia starać się opanować zarząd tej drogi, do czego najłatwiej przyjdzie przez nabycie wielkiej liczby akcyj. Dziś już nie ma kompanii Indyjskiej; posiadłości angielskie w Indyach są własnością korony; interesa niegdyś handlowe w Indyach, stały się interesami politycznemi, a półwysep Indyjski wcielonym został do metropoli.

Wojna Francyi z Chinami skończyła się tylko złupieniem skarbów i tytułem księcia Palikao, na pamiątkę zwycięztw; niemniej nie umiała Francya osiągnąć korzyści z wojny z Siamem; dziś zaś Anglia wstępując w te ślady w Chinach i na półwyspie Malajskim, nie poprzestałaby na błahych zdobyczach. Panowanie w Indyach dozwala jej myśleć o owładnięciu kilku ważnych stanowisk morskich i handlowych na wschodnich wybrzeżach Azyi, a znaczny nacisk położony w mowie tronowej na sprawę Chin, wskazuje, że zamiary rządu sięgają tam daleko.

W mowie tronowej mało znaleźliśmy słów o stosunkach wewnętrznych, chyba że zaliczymy do nich kwestyę ustawodawstwa w sprawie przyjmowania niewolników uciekających na okręty angielskie. Osobliwa rzecz, iż opozycya, która łatwo przyjęła wszystkie ustępy adresu na mowę tronową, najgorzej tą sprawą się zajmowała, jakby chciała jej użyć za minę do wysadzenia gabinetu. Sprawa ta wywoła też kiedyś rozprawy w parlamencie.

Wrażenie w ogóle całej mowy tronowej jest, nie powimy pesymistyczne, ale niespokojne i niepewne; jak istotnie obecna epoka daje rozległe pole dla wniosków niepewnej przyszłości. Nie dotknęła też królowa Wiktorya nigdzie nadziei utrzymania pokoju, co bywało zwykłym frazesem osładzającym wszystkie w ostatnich latach mowy tronowe.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 10 lutego.

(J. H.) Prezes Izby niższej Rady Państwa Dr. Rechbauer zagaił dzisiejsze posiedzenie wspomnieniem skonu dep. hr. Spiegla, poświęciwszy krótkie wspomnienie zasługom jego, a Izba przez powstanie dała wyraz współczuciu.

Potem dep. Fux przedkłada projekt do ustawy, zmierzającej do modyfikacyi, a względnie złagodzenia przymusu legalizacyjnego. Następnie po dokonaniu kilku pierwszych czytań, przyjęto nowelę do ustawy małżeńskiej w trzeciem czytaniu.

Wydział legitymacyjny zdawał dalej sprawę o kilku wyborach czeskich.

Dep. Herman wnosi powtórnie, aby sprawdzenie tych wyborów zostawić w zawieszeniu i wejść na drogę kompromisu z Czechami. Mowca poddaje w dalszym ciągu krytyce postępowanie prezesa Izby, który na jednem z poprzednich posiedzeń odebrał mu był głos, ponieważ mówił o ugodzie z Czechami, która niezaprzeczenie w związku stoi z wyborami.

Prezes Dr Rechbauer: Nie mogę pozwolić, aby członek tej Izby krytykował postępowanie moje. Odjąłem mówcy głos, ponieważ niezastosował się do powtórnego wezwania mego, aby od rzeczy nie odstępował. Proszę i dzisiaj mówcę zostać przy rzeczy, bo znów musiałbym mu głos odebrać. *(Brawo! na lewicy).*

Dep. Hermann replikuje. Stosunek prezesa Izby do członka jest różny od stosunku nauczyciela do ucznia. Pyta się więc prezesa, czy mu wogóle wolno dziś mówić o zgodzie z Czechami.

Prezes Dr Rechbauer: Każdy mówca może tylko mówić o tem, co jest na porządku dziennym. Ugoda z Czechami nie stoi na dzisiejszym porządku dziennym. Nie mogę zatem udzielić mówcy głosu do tego przedmiotu. Co się tyczy drugiej uwagi uczynionej przez mówcę, to przyznam, że daleki jestem od tego, aby imputować sobie taką powagę. Przez wyrażenie: „Proszę sobie usiąść", chciałem tylko dać poznać życzenie, aby szan. mówca skończył swą mowę.

Dep. Hermann: zrzekam się głosu. Chciałbym tylko jedno jeszcze podnieść: Naród czeski zasługujący na wszelkie uznanie za swą konsekwencyę, będzie wiedział czego się ma spodziewać, gdyby uczynił zadość wezwaniu wejścia do Rady państwa.

Prezes Dr Rechbauer: Muszę stanowczo protestować przeciw temu, aby w tem leżał powód do szacunku i uznania, jeżeli deputowany nie czyni zadość wezwaniu cesarza i swych wyborców.

Po tym epizodzie sprawdzone zostały wybory. Z porządku dziennego następuje drugie czytanie ustawy względem zmian niektórych przepisów ustawy o miarach i wagach.

Deputowani Furthmüller i Oberleithner uskarżają się w rozprawie ogólnej na manipulacyę władz cymentniczych. Minister handlu odpowiada, że wie, iż pod tym względem zachodzą niektóre usterki, wszelako w tym krótkim czasie, w jakim ustawa weszła w życie, nie można było jeszcze zaradzić wszystkiemu.

Ustawa zostaje przyjętą bez wszelkiej zmiany. Tak samo bez wszelkiej dyskusyi przyjęto międzynarodową konwencyę co do telegrafu. Również i projekt rządowy co do wykończenia wiedeńskiej *Verbindungsbahn* aż do złączenia się z koleją Franciszka Józefa uzyskał zatwierdzenie Izby.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego było drugie czytanie projektu rządowego, dotyczącego otwarcia kredytu państwowego na rok 1876 na cele budowy kolei. Rząd wymaga 8 milionów.

Dep. Kronawetter sprzeciwia się przyzwoleniu na to, jak długo Rząd nie złoży rachunków z sum, dotychczas na te same cele spotrzebowanych. To samo zdanie wyraża dep. Plener. Wogóle powiada, Rząd bardzo lekko bierze tę sprawę. O wystawie powszechnej, o kasach zaliczkowych dotychczas jeszcze nie przedłożono rachunków.

Dep. Russ czyni uwagę, że komisya kolejowa wychodzi z tego założenia, że kwestyę przedłożenia rachunków dopiero wtenczas będzie można traktować kiedy ostateczne zamknięcie rachunków co do użycia pożyczki na zapobieżenie nędzy przedłożone będzie Izbie. W końcu przyjętą została ustawa według projektu komisyi. Następne posiedzenie w sobotę.

Wiedeń 10 lutego.

(R.) Depesze ze Lwowa donoszą o zamianowaniu członka Izby wyższej hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego marszałkiem krajowym. Wiadomość tę potwierdzić mogę. Decyzya w tej mierze jeszcze przed tygodniem stanęła co do nominacyi wspomnionej. Kiedy hr. Ludwik Wodzicki oświadczył, że nie przyjmie posady marszałka, rozpoczęto rokowania z hr. Dzieduszyckim, które doprowadziły do pomyślnego skutku. Jak słychać, hr. Dzieduszycki miał położyć za warunek: piastowanie godności marszałka tylko przez jedną sessyę sejmową, t. j. aż do końca bieżącej kadencyi sześcioletniej. Zapewne ze strony rządu zgodzono się na to życzenie hr. Dzieduszyckiego, skoro nominacya nastąpiła.

Zapewniają, że w sprawie przedłożenia rządowego o należytościach i opłatach stemplowych już stanął, albo wnet nastąpi kompromis między rządem a większością Izby, aby uniknąć przesilenia gabinetowego. Sprawa ta po prostu odroczoną zostanie.

Poznań 9 lutego.

Osierocenie nasze pod względem władzy duchownej, jest obecnie zupełnem, bo X. Kardynał musiał opuścić nawet granice monarchii, widząc, że pierwszy krok zrobiony do powrotu do Archidyecezyi, byłby go zawiódł w mury forteczne Torgawy. Wyjechał więc do brata na Morawę, a stamtąd uda się do Rzymu po rozkazy Ojca św., aby doczekać się lepszej chwili dla powrotu do swych owieczek. Że się ma ku temu w tej chwili, są pewne oznaki, do nich zaliczamy powrót do Rzymu kardynała ks. Hohenlohe, który tam pojechał z polecenia Kanclerza. Utwierdza nas w tem przekonaniu fakt niby drobny na pozór, a jednak znaczący, że Kardynał ten nie mający z naszym Prymasem żadnej bliższej znajomości, a od lat wielu żadnych stosunków, przesłał mu na Nowy Rok gorące listowne życzenia do więzienia w Ostrowie, nie szczędząc wyrazów czci dla niego, jako wyznawcy Kościoła.

Z wielkiej manifestacyi kraju naszego w Ostrowie coraz więcej rozczulających dowiadujemy się szczegółów; aczkolwiek mała tylko liczba osób miała szczęście oglądać Arcypasterza, manifestacya ta katolicko-polska wspaniale się odbyła. Lud wiejski okazał najwięcej przezorności i znajomości położenia i rządu, z którym ma do czynienia. Przybywszy na noc do Ostrowa, porozstawiał nocne czaty przy więzieniu, i gdy tylko ukazało się o 4ej rano światełko w oknie celi dostojnego więźnia, czaty te dały znać koczującym po stodołach przedmieściowych włościanom i stanęło około 1000 ludzi w chwili wyjścia Kardynała z więzienia; w dworcu kolei przy odej-

---

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

Rok właśnie dobiega, jak się pojawił na pierwszej scenie paryskiej w „Théâtre français" dramat w 4 aktach p. Bornier p. t. *Córka Rolanda*, którego zaszczytne echo rozległo się na razie szeroko. Niepospolite to dzieło francuskiego poety ujrzeliśmy wczoraj na scenie w niepospolitym przekładzie tłomacza *Odyssei*, na benefis p. Hoffmanowej.

Córka Rolanda stanowi niewątpliwie jedną z jaśniejszych gwiazd obecnej literatury scenicznej Francuzów, hołdującej realizmowi i omglonej wyziewami społecznego rozkładu. W chwili, kiedy estetyczne piękno zaczęło schodzić na ostatni plan na scenie i poezya stawała się już przebrzmiałem echem niepowrotnej przeszłości, w chwili, kiedy Francya po niedawnej strasznej klęsce tracić zdaje się zaufanie w sobie, p. Bornier w dramacie tym wysoko podnosi sztandar poezyi, dawną sławą elektryzuje ducha i pokazuje, jaką była i jaką być powinna Francya.

Aby dopiąć swego celu, wlać w zwątpiałych otuchę i podnieść serca, autor z pełną wiedzą i wolą łamie szyk historyczny i nie zważając na anachronizmy mówi o wielkiej Francyi, chociaż za Karola W. nie istniała tam jeszcze jedność narodowa.

Lecz mniejsza o to. Patryotycznym natchniony zapałem, autor zamyka oczy na szczegóły i widzi tylko najwyższy cel przed sobą. Jest on jak wódz, co prowadząc hufce do boju, aby męztwo ich zapalić, wmawia w nie, że siła i waleczność jest po ich stronie, a nieprzyjaciel trwożliwy i słaby. Pewność siebie jest bezwątpienia wielką dźwignią i najostrzejszym bodźcem do czynu — lecz czy czasem nieprowadzi ona za daleko? Francya stała się świeżo niestety! smutną owej pewności ofiarą.

Chcąc rzucić światło na przebieg dramatu, wypada go poprzedzić krótkim szkicem z ram historyi wyjętym: Król Franków a później cesarz Rzymski. Karol W. poskromiwszy liczne w swych państwach rokosze, w chwili, kiedy oporna szlachta saska uznała wreszcie zwierzchnictwo jego na zjeździe w Paderbornie, wezwany został przez książąt saraceńskich na pomoc przeciw Kalifowi Korduby Abd-ur-Ramanowi. W też tropy pospieszył on do Hiszpanii i uspokoiwszy zatargi, wcielił do posiadłości swych wschodnią jej część między Pireneami i Ebrem; lecz w powrocie uderzyli na tyły armii jego Arabowie pod Ronceval w wąwozach Nawary i zadali mu porażkę. W bitwie tej zginął wraz z wielu innymi Roland, jeden z najdzielniejszych Paladynów, apoteozowany w dawnych pieśniach, syn siostry Karola W. Berty i Milana d'Anglant. Karol W. kazał mu bowiem pozostać na kresach Hiszpanii za zdradziecką poradą ojczyma jego Ganelona, którego imie odtąd i do dziś dnia jest we Francyi synonimem zdrady. Konający Roland nadaremnie usiłuje zdruzgotać sławny miecz swój zwany „Durandal;" brak mu już jednak sił, a odgłos tąby, którą wzywał pomocy, za późno doszedł uszu Karola.

Za tym drogoskazem kierować się już można świadomiej w labiryncie kolizyj dramatu. W dwóch pierwszych aktach scena odgrywa się w zamku hrabiego Amaury na granicy saskiej. Hrabią tym nie jest nikt inny, jak sławny zdradą pod Ronceval Ganelon, który uszedłszy śmierci, dostał się do klasztoru, i dopiero pod obcem wyszedł z niego nazwiskiem. Ganelon, którego miano za umarłego, którego dawni nawet towarzysze broni niepoznają, jak najmniej stara się wydalać ze swego zamku. Lecz jakże innym stał się już człowiekiem! Pamięć zdrady dręczy jego sumienie, ile razy pomyśli o synu swym Geraldzie, dzielnym, pełnym nadziei młodzieńcu, któremu tylko spuściznę hańby będzie mógł przekazać. Ów syn jego Gerald jest przyrodnim bratem Rolanda, który padł ofiarą zdrady Ganelona; Ganelon bowiem ożenił się z owdowiałą jego matką, siostrą Karola W. Idąc dalej koleją rodowodu nadmienić jeszcze trzeba dla wyjaśnienia zawikłań, że sławny z męztwa Roland, małżonek sławnej z piękności Audy, pozostawił córkę Bertę, która przeto jest synowicą Geralda.

Gerald ocala na początku aktu pierwszego Bertę, która z orszakiem swym wpadła w zasadzkę Saxonów i ocaloną sprowadza na zamek ojca swego. Oboje piękni i młodzi — czyż więc miłość mogła nie zapalić się w ich sercach? Miłość tę odgadł Ganelon i widząc całą potworność komplikacyi i niepodobieństwo połączenia węzłem małżeńskim syna z córką tego, którego zgubił, każe Geraldowi zrzec się na zawsze swej miłości i najsłodszych nadziei. Dla czego?, nie mówi bo Gerald pełen uczuć i waleczności nie zna ani swego pochodzenia, ani prawdziwego nazwiska ojca. Więc przypomina on mu tylko, że Berta jest wnuczką Karola W., i że byłoby więc szaleństwem, gdyby tak wysoko sięgnąć się ośmielił ubogi i nieznany, jak on młodzieniec. Lecz Berta z całą otwartością wieków rycerskich wyznała sama, że go kocha i książę bawarski Nayme, któremu wiadome było uratowanie jej z rąk Saxonów przez walecznego Geralda, chce się losem jego zająć i wprowadzić na dwór cesarski w Akwizgranie.

Taka jest treść dwóch wstępnych aktów, które stanowią ekspozycyę — przydługą nieco na czteroaktowy dramat, lecz tę nieruchliwość sytuacyi, w której akcya tępo posuwa się naprzód, sowicie okupuje wzniosłość myśli i poetyczne namaszczenie. Jest się jakby w ożywiającej jakiejś atmosferze, która krzepi i odświeża ducha.

Akt trzeci przenosi nas do Akwizgranu na dwór Karola W. Ruch tam panuje niezwykły. Przybyły świeżo z Hiszpanii emir saraceński, wyzywa na rękę rycerzy, wabiąc ich do walki nagrodą, którą stanowić ma dla zwycięzcy miecz Rolanda, będący w jego posiadaniu. Wszyscy dotąd współzapaśnicy zostali kolejno pokonani i nikt już mierzyć się z nim nie śmie. Sam Karol W. pomimo późnej starości zamierza wstąpić w szranki dla ocalenia honoru, gdy Gerald zgłasza się do walki i zwycięża. Berta z Karolem W. z pałacowego okna przypatrują się zapasom.

Karloman mówi wtedy, jakby wieszczem natchniony duchem:

Cześć panu na niebiosach, a walecznym sława!
Zatrąbić w olifanta! o błogosławiona
Francyo moja! o ziemio bujna! z twego łona
Nigdy się nie wyczerpie jeniusz ani siła —
Tyś miłością i wiarą tak się zasłużyła,
Że choć wróg cię podepce, rozedrze, zakrwawi,
Byleś szczerze pragnęła, twój zbawca się zjawi.

Jakaż więc nagroda za wielką dla zdobywcy miecza Rolanda? Karol W. ofiaruje mu rękę Berty i już się przygotowują gody weselne, gdy wzywany oddawna na dwór cesarski przybywa wreszcie hrabia Amaury. Karol W. okiem sokolem, właściwem wodzom i monarchom, poznaje od razu w nim Ganelona, wzdryga się na widok zdrajcy; lecz cóż z nim począć? Zasługi syna, los świetny jaki go właśnie czeka, wpływają na złagodzenie wyroku. Karloman, który jak wielu w jego czasach oddawał się studyom astrologicznym, pyta gwiazd o radę i orzeka wreszcie, że Ganelon w szacie pielgrzymiej pójdzie zakończyć życie w Palestynie. Tu następuje scena nieuchronna i przewidywana od początku. Gerald dowiaduje się, że jest synem zdrajcy Ganelona, wyklętego przez ogół współczesnych i z chwilą tą akcya nagle potężnieje i staje się w najwyższym stopniu dramatyczną. Scena w której sam ojciec odsłania mu straszną tajemnicę, nakreślona jest prawdziwie tragicznemi rysami. Przerażenie Geralda, rozpacz jego i pierworodna hańba, rozpływają się w końcu pod tchnieniem synowskiej miłości.

Trudno zaiste wobec zbiegu tych okoliczności znaleść rozwiązanie, któreby nie miało na sobie cechy pospolitości, i tu rzeczywiście talent autora najżywszym zajaśniał blaskiem. Cały dwór cesarski, wszyscy co byli świadkami śmierci Rolanda oddają cześć Geraldowi, Berta ponawia mu swoją miłość i wszystko składa się na to, aby zachwiać wielką jego duszę.

Lecz poeta umiał nader zręcznie uniknąć sytuacyi, która stałby się musiała arcybanalną, gdyby wszystkie te komplikacye zakończyły się były prostym aktem małżeństwa; znalazł on inne rozwiązanie, prawdziwe bohaterskie i nieprzewidziane, jedynie godne dramatu, mającego cechę istotnie wzniosłą i nie codzienną. W chwili owych wynurzeń z jednej strony czci powszechnej, z drugiej najżywszej miłości, Gerald walczy zapewne z sobą, lecz pozostaje milczącym i zamyślonym, wreszcie mówi:

Chciejcie mnie wysłuchać
Ty mój królu! ty Berto! a wnet mnie pojmiecie,
Bo ja tej łaski waszej, jaka spływa na mnie,
Wtenczas się godnym stanę, kiedy ją odrzucę;
Bo we mnie się odzywa głos mego sumienia:
Ty jesteś synem zbrodni a nie synem skruchy.
Dla przykładu potrzebna ta twarda nauka,
Aby pokuta większą była niźli zbrodnia.
Łatwiej też grzech ojcowski przed Bogiem się zmaże,
Jeżeli syn niewinny za ojca się skarze;
Bez tego kiedyś ludzie mogliby wytykać,
Że za zbrodnię tak ciężką nie było odwetu,
Wolę zatem niech serce pęknie mi odrazu,
Niżby je ranić miano słowy dwuznacznemi.
Wy sami, co się cierpień moich litujecie,
Co słowami pociechy słodzicie nieszczęście,
Kto wie, czybyście waszych serc nie odmienili
Gdybym w szczęściu opływał? Wiedząc co mnie czeka
Razem z ojcem wygnańcem idę na wygnanie,
Jeden los mnie połączy z nim nierozerwanie.

W tych pięknych wierszach leży cała waga moralności dramatu, cała potęga chrześciańskiego bohaterstwa i wielkości ducha, co sam Karloman potwierdza słowy kończącemi dramat:

Schylcie czoła barony i rycerze młodzi!
On większy od was wszystkich, on szczęścia odchodzi.

Czy obok szczytności założenia dramatu, obok wyższej idei przebłyskującej we wszystkich jego fazach, główne jego postacie mają dość żywy koloryt i wybitność? Niepowiedzielibyśmy. Karloman nie zupełnie odpowiada wyobrażeniu, jakie tworzymy sobie o wielkim cesarzu. Maluje się w nim pewna ociężałość, brak poniekąd energii, której wiek sędziwy w bohaterze nie usprawiedliwia. Ganelon mógłby być charakterem ogromnej doniosłości dramatycznej, lecz tak jak jest nakreślony, traci cechę owej przewrotności, która budzić powinna odrazę do zbrodniarza i staje się jedną z najszlachetniejszych i najsympatyczniejszych kreacyi dramatu. Również w Ragenhardzie znalazłby się żywioł pewnej oryginalności, ale w tych warunkach w jakich się przedstawia, mogąc być jedną z silnych sprężyn akcyi, czy nie jest on zbytecznym? Jeżeli pierwszy poznał Ganelona to czemuż tajemnicę tę odsłania wtedy dopiero, kiedy już Karloman i niemal wszyscy o niej wiedzą? Jedynie mistrzowską ręką, wyrzeźbionym charakterem jest Gerald, który przyćmiewa całe otoczenie, nawet Bertę, postać zbyt elegijną i nie tyle sympatyczną, jakby nią być mogła, być powinna.

Dramat taki jak jest, robi jednak wrażenie wzniosłej w piękną poetyczną formę ujętej idei, która nasyca ducha zdrowym pokarmem i podnosi go do wyżyn, od których mógł odwyknąć, ściągany ku poziomowi ogółem nowych utworów scenicznych — a zadowolnić mógł tem bardziej, że obok ducha i oko znajdować w nim mogło ponętę. Wystawa bowiem była nadzwyczajnie staranną, kostiumy nowe, świetne i kosztowne, według wzorów sprowadzonych z Paryskiej sceny dokonane. Dla tego w przyborach nie raził żaden anachronizm, wszystko dokładnie przypominało epokę, w której odgrywają się wypadki i całość stanowiła bardzo uroczy obraz.

Beneficyantka p. Hoffmanowa powitana przy wstępie na scenę rzęsistemi oklaskami obsypana została przy końcu aktu pierwszego i w akcie drugim istną ulewą bukietów. Rola Berty z natury swej mało daje pola do dramatycznych efektów, artystka jednak wydobyła z niej wszystko, co mogło grą podnieść rolę i dać hasło do oklasków, jakich jej po każdym akcie nie szczędziła publiczność.

P. Szymański był wspaniałym Karlomanem, a wygłoszony z wielkiem uczuciem wiersz po odniesionem przez Gerolda zwycięztwie nad saraceńskim emirem, wywołał doraźny oklask, należny równie artyście jak autorowi. Rolę Ganelona wykonał p. Podwyszyński z znamienitem przejęciem się i trafnem pojęciem charakteru. P. Sobiesław w wdzięcznej bardzo roli Geralda usiłował oddać całą jej wzniosłość po większej części z istotnem powodzeniem. W główniejszych rolach występowali jeszcze: pp. Jankowski (Ragenhardt), Feliksiewicz (książę Nayme), Glikson (Radbert) i Galasiewicz (Abderraman), a gra ich spływała harmonijnie z całością. Teatr był rzeczywiście przepełniony we wszystkich swych częściach, tak że musiano dla braku miejsca w przechodzie między krzesłami urządzić siedzenia dla później przybyłych.

ściu pociągu żegnając płaczem i wiwatami X. Kardynała, ktory przesłał wielce serdeczne listowne podziękowanie dla wszystkich zgromadzonych w Ostrowie, dla wszystkich swych owieczek. Wyjątek z tego listu, jako też wyjątek z adresu ks. Norfolka, takie, jakie tutejsze stosunki prasowe zamieścić pozwoliły, ogłoszone były w *Kuryerze Poznańskim*.

Oprócz olbrzymiego zebrania w Ostrowie, nadeszło w dniu tym mnóstwo telegramów i listów z kraju i z zagranicy. Uderzyła też liczba telegramów z górnego Szlązka od prostego ludu. W Berlinie nie brakło także owacyj, powitali X. Kardynała obecni posłowie polscy, zarząd frakcyi centrum *in corpore*, redakcya *Germanii*, ks. Radziwiłłowe itd.

W kraju we wszystkich małych miasteczkach i wioskach kościelnych odśpiewano 3go b. m. *Te Deum*, znaczna liczba wiernych przystępowała do Stołu Pańskiego na intencyę Kardynała, a wieczorem zajaśniały okna domków i chat, zaimprowizowaną iluminacyą. Kulturkampf wykazuje brak uczucia słuszności i szlachetności w wykonawcach, a do takich objawów zaliczyć trzeba list naczelnego prezydenta Poznańskiego do Arcypasterza w wilię opuszczenia więzienia wręczony, adresowany do JW. hr. Ledóchowskiego, bo choć rząd pruski złożył go z arcybiskupstwa Gnieznieńsko-Poznańskiego, trudno, aby się łudził, że mu odjął charakter Arcybiskupi, który miał, zanim zasiadł na tutejszej Stolicy, a wreszcie tytuł Kardynała. *Germania* dała kilka bardzo wspaniałych artykułów, a jak na niemiecki dziennik, dziwnie sprawiedliwych wobec Polaków, z powodu wypadków dni ostatnich.

Petersburg 3 lutego.

Przybywa tu jenerał Kaufmann; został on powołanym dla zdania sprawy z wielu czynionych mu zarzutów, a mianowicie pod względem bardzo nieregularnie utrzymywanych rachunków i pieniędzy roztrwonionych bez kontroli. Przeszło milion rubli gdzieś zapodziało się podczas jego rządów na Litwie, gdzie okrucieństwami swemi i chciwością przewyższył Murawiewa, który tak smutną pozostawił tam po sobie sławę. Inne jeszcze zarzucają mu przewinienia, dla tego wątpią tu, aby wrócił na swoją posadę, lecz w Rosyi wszystko jest podobnem. Niektórzy mniemają, że będzie musiał przed sądami odpowiadać za swoje czyny, inni, że przebaczą mu nadużycia, nie mając kandydata do zastąpienia go. Zresztą stronnictwo niemieckie, silne jak wiadomo, starać się będzie utrzymać swego Kaufmanna.

Ciekawe szczegóły wychodzą na jaw co do stanu armii rosyjskiej. Nowa organizacya daleką jest jeszcze w Rosyi od swego ukończenia. Brakuje jeszcze dużo, aby uzupełnić rezerwę potrzebną dla armii; uzbrojenie jest niedostateczne. Materyał także niekompletny i nie zastosowany do liczby wojska. Budżet wojny jest już zbyt obciążony, gdyż pochłania największą część dochodów carstwa, a wystarczyć nie może. Wojsko rozrzucone w wielkich przestrzeniach i w stanie niezbyt zadawalającym, z trudnością stanowić może jednolitą i wyćwiczoną całość. Ci co sądzą o armii rosyjskiej według jej wyborowych okazów, jakie widzieć można w stolicach i pod okiem Cesarza, nie zdołają sobie wyobrazić, jak ogół jej jest mierny, a raczej lichy.

Państwo równie jak armia jest zbiorem wszystkiego, co jest najdoskonalszem i najbardziej wadliwem. Pierwszy plan jego stoi na wysokości wymagań czasu, ostatni niższym jest od wszystkiego, co sobie wyobrazić można. Dla tego tutejsi mężowie stanu bardziej lękają się wojny, niż jej pragną i starać się będą utrzymać pokój i dobre stosunki tak długo, jak tylko się da. Armia niemiecka imponuje tu i trwoży. Jedyną korzyścią Rosyi są: odległość, ogromny obszar kraju i siła biernego oporu, jaki z tego wynika. Łatwem jest Rosyi wydać wojnę, lecz arcytrudnem zawrzeć z nią pokój. Wiedzą o tem wszyscy, a najlepiej Niemcy. Obecnie panuje wielki ruch, aby być w pogotowiu na każdy wypadek.

Londyn 6 lutego.

Kredyt dodatkowy, jaki ma być zażądanym od parlamentu na podróż księcia Walii wyniesie, jak mniemają 20 do 30 tysięcy fs.

Twierdzono, że podarunki jakie książę otrzymał od książąt miejscowych, zaledwo zrównoważą wartość upominków przezeń rozdawanych, które kosztowały wogóle 40,000 fr. Lecz twierdzenie to, jakkolwiek półurzędowe, niezgadza się z tem, co piszą korespondenci prasy angielskiej. Oceniają oni wogóle, że to co otrzymał trzy razy tyle warto jak to co rozdał, tak hojnemi są pod tym względem naczelnicy krajowi, którym odwiedziny księcia wielką sprawiły radość. Ze stanowiska politycznego podróż ta o wiele przewyższyła oczekiwania i spowodowała w Anglii reakcyę opinii na korzyść księcia. W chwili wyjazdu jego krytykowano skład jego otoczenia, lecz otoczenie to zachowało wielki takt i godność.

Przywódzcy opozycyi liberalnej zawiadomili już półurzędowo, że wystąpią przeciw rządowi na początku sesyi, w przedmiocie polityki wschodniej a szczególnie co do przystąpienia Anglii do noty hr. Andrassego.

P. Cave wraca za dni kilka z Egiptu. Jak tylko przybędzie, zastąpi go dwóch urzędników skarbu angielskiego przy Chedywie. Rezultat badań poczynionych tam przez p. Cave, jest taki: Egipt prócz publicznych pożyczek, których liczba jest znaną, ma długu niestałego około 20 milionów fr. Największą więc trudnością jest wynalezienie środka, jakby stawić można czoło tym wymagalnościom.

Belgrad 3 lutego.

(?) Książę Milan więcej jest salonowcem niż stworzony do korda. Znajduje się jeszcze w wieku, w którym lubi się uciechy, i niewątpliwie dużo kosztować go będzie przezwyciężenia, by rzucić się w wiry niebezpieczeństw, by stawić czoło wątpliwym wojny losom i wynikom. Z drugiej strony jednak nie posiada on dość siły ani też nie jest może w tym stopniu złym patryotą, by sam jeden opierał się aż do końca fanatyzmowi, który tak powszechnie objawia się naokoło niego.

Serbia znajduje się widocznie nad przepaścią. Rewolucya socyalna wszędzie podnosi groźnie swą głowę. Włościanie, to ubóstwo; a ponieważ niema w kraju ani jednego banku rolniczego, przeto literalnie są wydani na pastwę lichwiarzom. Co najmniej trzecia część ludności należy do proletaryatu.

Państwo z kosztownym swym aparatem biurokratycznym i skomplikowaną hierarchią srogo ciąży na klasach rolniczych. Rewolucyoniści przeto mogą być pewni swej rzeczy, gdy chodzić będzie o pozyskanie tych klas dla swych żądań, t. j. dla zniesienia urzędników, biskupów, metropolity, policyi i sądów. Ale żądają oni czegoś więcej, dodając: „Jeśli żyć możemy bez tego wszystkiego, cóż nam po księciu, który kosztuje kraj rocznie 42,000 dukatów?“

Tak krok w krok zbliżają się agitatorowie serbscy ostatecznie do wywrócenia podstaw, na których opiera się dotychczasowa organizacya państwa. Wszyscy też zgadzają się w tem, że rewolucya socyalna ma niepoślednie widoki powodzenia. Na takie bezpośrednie niebezpieczeństwo jest jedno tylko lekarstwo — wojna. Jeśli Serbia będzie zwyciężona, straci może, co prawda, znaczną część dzisiejszej niepodległości swej; ale z drugiej strony miałaby widoki nabycia bogatych terytoryów, których nabytek wykorzeniłby z serca ludu fantazye socyalistyczne. Rząd mógłby wtedy rzeczywiście zyskać i na powadze i na sile, by zaprowadzić potrzebne zmiany w konstytucyi. Mojem zdaniem książę Milan znajduje się postawionym wobec alternaty: albo abdykować albo wypowiedzieć wojnę.

Wobec takiego położenia rzeczy czynne wystąpienie jest nieuniknione. Rosya zaś z wielką tylko trudnością mogłaby powstrzymać rękę gotową chwycić się oręża. Wedle informacyj zaczerpniętych z pewnych źródeł mogę zapewnić, że te same wpływy, które przez całą zimę protegowały „swobodę działania“ księcia Mikołaja, są wywierane w ten sam sposób na korzyść Serbii.

Do tego dodać należy okoliczność, że *omladiniści* niczego nie zaniedbują, by pozyskać w Bułgaryi czynnych sprzymierzeńców. Rewolucyjna komisya „młodych Bułgarów“ w Bukareszcie zobowiązała się wspomagać braci serbskich, mieszkających z drugiej strony Bałkanu. Gabinet Kaljewicza może wkrótce runąć, ale nic to nie zmieni w położeniu rzeczy.

I właśnie w chwili, gdy list ten kończę, dowiaduję się, że ministerstwo ma niezadługo podać się do dymisyi, i że najprawdopodobniej nieprzyjaciel Węgier p. Risticz wróci do władzy. Nominacya ta z wszelką pewnością będzie bardzo nieprzyjemna Księciu; ale nic on na to nie poradzi. Risticz jest panem sytuacyi; jest on potężniejszy od Księcia samego. Niech wam to nie będzie przeto niespodzianką, jeśli niezadługo dowiecie się o zmianie w gabinecie w tym duchu. Tak czy owak, dni żywota gabinetu Kaljewicza nie są już długie.

Belgrad 4 lutego.

Sejm ukończył obrady nad budżetem, zaprowadzając w wydatkach jaknajwiększą oszczędność. Przed niejakim czasem uchwalił był w zasadzie zniżenie pensyi radzcom stanu. Obecnie sejm poczytał sobie za obowiązek powrócić do tej sprawy, i 57 głosami przeciw 36 głosom postanowiono zachować pensye przepisane ustawą. Tak więc radzcy stanu pobierać będą jak przedtem pensyę dochodzącą 9600 franków rocznie. Trzeba też zaprzeczyć wiadomości podanej przez dzienniki zagraniczne, jakoby sejm był zniżył pensyę metropolity serbskiego. Archirej Michał będzie jak przedtem tak i teraz miał dochodów 24,000 franków rocznie.

Że sejm wszystkich ministrów gabinetu Marinowicza postawił w stanie oskarżenia za przekroczenie budżetu w sumie 144,085 franków, wywołało w kraju słusznie czy niesłusznie żywe zadowolenie. Oto nazwiska ministrów oskarżonych na mocy § 101go statutu: Jan Marinowicz, minister spraw zagranicznych i prezes ministrów; Czumicz, minister spraw wewnętrznych; Cenicz, minister sprawiedliwości; Filip Christicz, minister oświecenia i spraw duchownych; pułkownik Lubomir Jowanowicz, minister robót publicznych; pułkownik Kosta Proticz, minister wojny. Akt oskarżenia zawiera ustęp charakterystyczny, który wybornie maluje usposobienie i ducha sejmu. „Lud serbski — powiedziano tam — składa pieniądz swój w skarbie, aby go podtrzymać, aby mógł wznieść w kraju instytucye poręczające mu istnienie i postęp. Lud daje pieniądze na zakładanie dobrych szkół, by z nich mieć korzyść moralną i zapewnić sobie lepszą przyszłość. Za te sumy składane przez lud państwu żąda on bezpieczeństwa swych ognisk, swego mienia, swej pomyślności i życia. Lud przeto nie może spoglądać obojętnie na zużywanie grosza jego przez osoby rządzące w celach koteryi politycznej i interesu osobistego.“

Turcya na nowo gromadzi wojska w Niczu na południowo-wschodniem pograniczu Serbii. W Belgradzie w sferach rządowych niema jeszcze mowy o wysłaniu korpusu obserwacyjnego od strony Alexinaczu. Kraj tymczasem mocno już zaniepokojony takiem zachowywaniem się Porty ottomańskiej. Wiadomości dochodzące tu wprost z Cetyni donoszą, że książę Mikołaj odbył naradę wojenną, by się przygotować na wszelkie ewentualności. Zresztą Czarnogóra zaniepokojona, gdyż wojska tureckie zbliżają się coraz więcej jakby dla obsadzenia granicy. Przewidując jakieś wręcz nieprzyjacielskie wystąpienie Porty, uchwalono podobno na tej radzie wojennej mieć w pogotowiu korpus czarnogórski, złożony z 12,000 ludzi, aby chwycić się środków zaczepnych, zanim Turcya wtargnie do Czarnogóry.

W Dubrowniku kilku naczelników wojskowych Hercegowiny zebrało się w mieszkaniu konsula rosyjskiego, aby obradować nad wyborem naczelnego dowódzcy sił powstańczych w Hercegowinie. Wybór padł podobno na Pekę Pawłowicza, popieranego przez Rosyę. Lubobratic, lubo posiadający powszechne w Hercegowinie zaufanie i lubo dał niejeden dowód męstwa, nie zdołał utrzymać się przy naczelnem dowództwie. Jako wojskowy jest on najzdolniejszym wodzem; co więcej, wymieniają go jako najświatlejszego, ale Rosya mu nie ufała.

W Bośni małe oddziały przebiegają kraj cały i niepokoją ustawicznie wojska tureckie. W Jamnicy, gdzie zebrała się była pod koniec grudnia skupczyna głównych dowódzców Bośni i Hercegowiny, stoczono także straszliwą walkę między *redifami* (rezerwy tureckie) a powstańcami. Pewna osoba wiarogodna, nie należąca do żadnego obozu politycznego, przybywająca z Banialuki (w Bośni), kreśli obraz usposobienia w tej prowincyi: Spahisowie i begowie zwątpili o swej sprawie na zawsze. Ich stanowisko względem rządu, którego w początkach powstania bronili, staje się z dnia na dzień jeśli nie coraz więcej nieprzyjaznem, to przynajmniej wzbraniają się wspierać powagę Porty ottomańskiej i jej reprezentantów w Bośni. Muzułmanie, którzy wchodzą w skład wojsk tureckich rezerwowych, buntują się i nie chcą iść na powstańców, mówiąc: „Oni nie przeciw nam walczą, lecz biją się za swoje prawa, które są i naszemi. Oni noszą się z nienawiścią ku spahisom i begom i ku rządowi, bo ci wszystkich nas uciemiężają.“ Władze tureckie widzą się w konieczności używać siły zbrojnej i nizamu, aby przywrócić redifów do posłuszeństwa. W Bośni więzienia są pełne muzułmanów i chrześcian. Osoba wyżej wspomniana powiada, że anarchia jest w tej prowincyi równie wielka jak w Hercegowinie.

Sejm serbski, ukończywszy prace, będzie zamknięty dziś lub jutro. Małą tylko większością uchwalono subwencyę dla teatru narodowego w Belgradzie, wynoszącą 20,000 franków. W ten sposób instytucya ta, dar szczodrobliwości zmarłego księcia Michała, będzie mogła funkcyonować. Minister Kaljewicz zdobył sobie powagę niezaprzeczoną, i trzeba mu oddać sprawiedliwość, że w chwilach najtrudniejszych umał zapanować nad sejmem.

Ateny 31 stycznia.

Komisarze parlamentu przy najwyższym sądzie zawiadomili dawnych ministrów obwinionych o zbrodnię symonii i ich współwinnych, o akcie oskarżenia i wezwali ich zarazem do stawienia się d. 29 b. m. przed sądem. Świadkowie, których jest 99 również zawezwani zostali. Przeszło 30 adwokatów ofiarowało się bronić oskarżonych i kilka razy się już zgromadzali, aby ułożyć plan obrony. Postanowionem zostało, że najwyższy trybunał zbierze się w gmachu dawnego parlamentu, nad którego odnowieniem pilnie obecnie pracują.

Odkąd dekretem królewskim odroczoną została Izba na dwa tygodnie, to jest podczas świąt w końcu zeszłego i na początku bieżącego roku, polityka całkowicie zasypia. Izba miała się zebrać 14 (26) t. m. i pierwszy minister p. Commanduros oraz prezes Izby p. Zaimis czynili wszystko, aby liczba członków mogła być dostateczną; ostatni nawet rozesłał własnoręczne pismo do 8 deputowanych, swoich przyjaciół, prosząc ich, aby jak najrychlej przybyli do Aten celem dalszego prowadzenia swych prac, gdyż kilka najważniejszych ustaw nie mogło być zawotowanych przed świętami, jak np. ustawa o odpowiedzialności ministrów, o zmianie ustawy, o organizacyi wojskowej kraju, o środkach komunikacyjnych, o utworzeniu banku rolniczego itd. Lecz 14go stycznia zebrało się tylko 84 deputowanych, między którymi byli przyjaciele p. Delligorges, szefa opozycyi a prezes Izby musiał odłożyć posiedzenie na innych dzień. Mniemają powszechnie, że rządowi nie uda się zebrać potrzebnéj liczby deputowanych dla rozpoczęcia prac przed 11 lutego, to jest dniem w którym sesya kończy, a w takim razie dopiero na początku listopada ustawy te mogłyby być uchwalone; chyba gdyby zwołano wprzód nadzwyczajną sesyę, co nie jest prawdopodobnem. Tymczasem p. Kutostawlos minister spraw zagranicznych, zajmuje się mianowaniem reprezentantów przy dworach zagranicznych. Napotyka na największe trudności w wynalezieniu ludzi zdolnych, coby chcieli przyjąć tak trudne zadanie. Ofiarował on posadę w Londynie p. Tricupis b. pierwszemu ministrowi, który jéj nie przyjął. Mówią także, że p. Mikołaj Mavrocordato dawny prefekt w Korfu i p. Calliga profesor prawa w uniwersytecie ateńskim i jeden z najznakomitszych prawników odmówili przyjęcia posad w Rzymie i Paryżu. Lecz według prywatnych moich wiadomości, nominacye wszystkich posłów zagranicznych nastąpią w przyszłym tygodniu.

Kraków 11 lutego. Już od kilku dni wiadomem było na podstawie doniesienia tutaj otrzymanego, że kardynał Prymas Arcybiskup hr. Mieczysław Ledóchowski zamierza odwiedzić Kraków. Dziś dochodzi nas potwierdzenie tej wiadomości, oraz zapowiedź pożądanych odwiedzin X. Prymasa we wtorek d. 15go b. m. o godz. 10ej rano pociągiem wiedeńskim. Znajdzie niewątpliwie ten książę Kościoła, najwyższy z biskupów polskich, przyjęcie godne swej dostojnej osoby, wysokiego urzędu od wiernych Kościołowi, a dla uczczenia wysokiego gościa i okazania mu czci i poszanowania ułożony został adres, który będzie Jego Eminencyi wręczony. Podpisy pod ten adres będą do wtorku przyjmowane w księgarni p. Krzyżanowskiego w Rynku.

Koło posłów polskich w wiedeńskiej Radzie państwa wystosowało następujące pismo do klubu postępowego w sprawie powszechnego rozbrojenia:

„Do Szan. Klubu postępowego. Szacowne pismo z 18 stycznia 1876 wraz z dołączonym doń projektem rezducyi Koło polskie z całą rozwagą zbadało. Koło polskie zgadza się zupełnie z zapatrywaniem, że militaryzm w teraźniejszym swym rozwoju podkopuje gospodarcze podstawy ludów europejskich, osłabia ich fizyczną siłę, a w końcu rodzi niebezpieczeństwa grożące cywilizacyi zachodniej. Atoli zjawisko to — według naszego przekonania — jest tylko symptomatem choroby, której ulega nasza część świata. Właściwej choroby, jądra złego szukać należy naszem zdaniem głębiej.

W czasie, kiedy najuroczystsze traktaty tylko tak długo są szanowane, jak długo brakuje siły, aby je złamać; kiedy mniej potężne państwa zawdzięczają istnienie tylko wzajemnej zazdrości wielkich mocarstw; kiedy prawo narodów stało się prawem pięściowem uposażonem we wszelkie środki techniki nowożytnej — w takim czasie zapanować musi powszechna nieufność, zatruwająca całe publiczne życie Europy i wywołująca owe olbrzymie uzbrojenia, które pochłaniają siły żywotne. Rozbrojenie powszechne może wtedy tylko trwały mieć pożytek, jeżeli je poprzedzi uporządkowanie stosunków państwowych oparte na tej samej podstawie sprawiedliwości i wzajemnego poszanowania praw wszystkich narodów; w przeciwnym razie rozbrojenie wzmocni tylko istniejące bezprawie“.

Jakkolwiek uznajemy najzupełniej szlachetne uczucia ożywiające autorów tego wniosku, nie jesteśmy jednak w stanie oddawać się nadziei, że rezultat jego może być pomyślny, a mianowicie tak dla interesów ludów europejskich wogóle, jak dla interesów monarchii austro-węgierskiej, które tu przedewszystkiem na oku mieć należy. W końcu Koło poselskie nie chce i nie powinno także pominąć uwag, jakie mu się z jego stanowiska narodowego koniecznie nasuwają.

W dwóch najpotężniejszych państwach Europy toczy się walka zagłady przeciw narodowi polskiemu, jakiej niema równej w historyi. Z jednej strony używają najwyszukańszych środków sztuki rządzenia w tak zwanem państwie cywilizowanem, aby podkopać podwaliny naszego bytu narodowego; z drugiej strony używają bezwzględnie siły fizycznej przeciw najwyższemu dobru naszego ludu. Na wszystko to spogląda reszta Europy w milczeniu — złudzona, albo też umyślnie oddająca się złudzeniu co do nieuniknionych następstw tego gwałtu. Nam, synom tego ludu, niepodobna bodaj w najmniejszej cząstce przyczyniać się do uznania lub do wzmocnienia tego rodzaju stosunków, jeśli nie mamy zadać kłamu naszej przeszłości, jeśli nie mamy zrzec się przyszłości naszej.

Wiedeń 6 lutego 1876 r.

W imieniu polskiego.
Grocholski, prezes
Dr Julian *Czerkawski*, sekretarz.

Gazecie Narodowej donoszą z Wiednia, że Koło polskie co do wniosku posła Wereszczyńskiego o ułożenie programu politycznego powzięło następującą uchwałę:

„Zważywszy, że Koło polskie występowało i oświadczało się zawsze przeciw centralizacyi;

zważywszy, że już po wyznaczeniu komisyi specyalnej dla wniosku p. Wereszczyńskiego o uchwaleniu politycznego programu dla Koła polskiego Koło zajęło wobec teraźniejszego rządu stanowisko wybitniejszej opozycyi, tudzież weszło w styczność ze stronnictwem prawego centrum co do sprawy członowej, w dzisiejszych okolicznościach jednej z najważniejszych, i temi krokami zaznaczyło sobie kierunek swego parlamentarnego postępowania, co właśnie wniosek p. Wereszczyńskiego miał na celu;

zważywszy dalej, że posiedzenia Rady Państwa tylko krótko trwać mają, a wypracowanie i uchwalenie szczegółowego politycznego programu dla Koła polskiego wymagałoby w każdym razie dłuższego czasu:

Koło polskie uważa wniosek p. Wereszczyńskiego za załatwiony.“

Wiedeń 10 lutego. Wydział budżetowy Izby deputowanych odbył wczoraj wieczór posiedzenie celem obrad nad przedłożeniem rządowem o kredytach dodatkowych na r. 1876. Dep. Herbst zdawał sprawę o preliminarzu wydatków na trybunał administracyjny i wniósł kilka wykreśleń w etacie urzędników, mianowicie pozycye dla jednego przewodniczącego senatu, dla dwóch radców dworu i kilku urzędników kancelaryjnych. Prócz tego wniósł p. Herbst, aby uchwalić wydatki zamiast na trzy kwartały, tylko na pół roku, tak iż sumę preliminowaną 163,000 zł. zmniejszył blisko do 100,000 zł. Deputowani Dr Giskra i Dr Brestel popierali wnioski referenta, szczególniéj zaś co do wykreślenia posady jednego prezesa senatu (projektowano bowiem dwóch). Zastępca rządu minister Dr Unger nadaremnie bronił wniosku rządowego; wydział przyjął wnioski referenta.

Następnie Dr Giskra zdawał sprawę o kosztach na założenie dyrekcyi policyi w Gradcu; stwierdził przedewszystkiem, że rząd zmniejszył nadzwyczajnie żądanie swoje, kiedy bowiem pierwotnie domagał się w budżecie 150,000 na ten cel, teraz żąda tylko 16,000 zł. Za podstawę urządzenia dyrekcyi policyi w Gradcu wziął rząd organizacyę policyi berneńskiéj; sprawozdawca zaś mniema, że jeżeli przeciw wnioskowi rządu nie przemawiają jakieś powody nadzwyczajne, miejscowe, jemu nie znane, to należy kwotę, jakiéj się rząd domaga, wstawić do budżetu. Dr Rechbauer, który jako prezes Izby obecny był na posiedzeniu, wystąpił przeciw wnioskowi rządowemu. W dłuższéj mowie sprzeciwiał się utworzeniu dyrekcyi policyi w Gradcu, wspomniał o wypadkach z powodu obecności księcia Alfonsa w Gradcu i bronił tamtejszych władz przeciw zarzutom często podnoszonym, iż obowiązku swego nie spełniły. Dep. Dr Gross oświadczył, iż dla wątpliwości co do kompetencyi nie zgodziłby się na wniosek rządowy. Sprawozdawca w ostatniem przemówieniu wyjaśnił sprawę na podstawie aktów i wniósł, aby wstawić tylko 14,000 zł. zamiast 16,000 zł., skoro utworzenie dyrekcyi policyi w Gradcu nie nastąpiło z początkiem roku. Wniosek ten 15 głosami przeciw 5 przyjęto. Zastępcą ministra spraw wewnętrznych w wydziale był na tem posiedzeniu radca dworu Aubin.

— W wydziale kolei żelaznych przydzielono przedłożenie rządowe o kolei Bielsk-Żywiec dep. Weeberowi do sprawozdania. Dep. Russ zdawał imieniem podkomitetu sprawę o projekcie ustawy mającéj na celu połączenie kolei Arcyks. Albrechta, Tarnowsko-Leluchowskiéj i Dniestrzańskiéj z koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską, i wniósł, aby sprzedaż kolei-Tarnowsko-Leluchowskiéj wyłączyć z pomienionego projektu ustawy. Mówca uzasadniał ten wniosek obszernem przedstawieniem odnośnych stosunków.

Dep. Jaworski uczynił następujące wnioski:

1) Nad przedłożeniem rządowem połączenia kolei Arcyks. Albrechta, Tarnowsko-Leluchowskiéj, oraz Dniestrzańskiéj z koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską przechodzi się do porządku dziennego.

2) Umowie zawartéj między wys. rządem a kuratorem wierzycieli priorytetów, w któréj ustanowiono warunki, pod jakiemi koléj Dniestrzańska ma być odstąpioną rządowi, udziela się konstytucyjnego zatwierdzenia.

3) Umowie zawartéj między wys. rządem a komitetem wykonawczym kolei Arcyks. Albrechta w d. 10 września 1875 udziela się zatwierdzenia konstytucyjnego tylko o tyle, że państwo wystąpi jako kupiciel wspomnianych w art. 1 linij kolei żelaznych i stosownie do tego oznaczone zostauą warunki wypłaty, atoli w duchu i w granicach oznaczonych art. 9 i 10.

4) Rezolucyę wniesioną przez dep. Grocholskiego podczas obrad nad budżetem i przydzieloną wydziałowi do sprawozdania, przyjmuje się.

5) Wydział uchwala następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby się porozumiał z rządem rosyjskim względem zabezpieczenia związku z uchwaloną koleją żelazną Lwów-Tarnów.“

Co się tyczy formalnego traktowania żądał wnioskodawca, aby wnioski jego przydzielić podkomitetowi już istniejącemu do sprawozdania.

Dep. Steffens objawił życzenie, iżby nie rozpoczynać obrad dopóki podkomitet nie przedłoży sprawozdania co do tych wniosków.

Dep. Dr Brestel oświadczył się za wzięciem zaraz pod obrady wniosków podkomitetu, przydzielając mu jednak wnioski dep. Jaworskiego.

Dep. Weeber oświadczył, iż nie może być ani za sprzedażą, ani za zatrzymaniem, dopóki rzecz dostatecznie nie będzie wyjaśnioną.

Dep. Teuschel oświadczył się w zupełności za tem, żeby kolei Tarnowsko-Leluchowskiéj ani nie sprzedawać, ani jéj nie łączyć z koleją Lwowsko-Czerniowiecką. Mówca w ogóle sprzeciwia się sprzedaży kolei żelaznych rządowych. Koléj Lwowsko-Czerniowiecka w razie fuzyi nie będzie mogła należytego wywierać wpływu na koléj Tarnowsko-Leluchowską z powodu wielkiéj odległości.

Dep. Syz oświadczył, iż między nim a większością podkomitetu zachodzi spór zasadniczy. Skoro rząd oznajmił stanowczo, że fuzya nie przyjdzie do skutku, jeżeli koléj Tanowsko-Leluchowska zostanie wyłączoną, przeto był za wciągnięniem téj kolei do projektu fuzyi. Celem przedłożenia jest złączenie kolei obdłużonych, dla tego mówca objawia życzenie, aby wstrzymać się z uchwałą nad wnioskami podkomitetu aż do sprawozdania tegoż co do wniosków dep. Jaworskiego.

Dep. Dr Schrom był zdania, iż właściwie dyskusya toczyć się powinna nad tem czy koléj Tarnowsko-Leluchowska ma być sprzedaną, czy nie.

Podczas głosowania nad wnioskiem odraczającym okazała się równość głosów, przewodniczący więc rozstrzygnął na korzyść wniosku dep. Syza.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lutego. Skończył się właśnie termin konkursu na posadę naczelnika budownictwa miejskiego w Krakowie. Posada ta wymaga nietylko znajomości technicznych, lecz oraz administracyjnych, jeśli raz już ma być wprowadzony ład w tę ważną gałąź służby miejskiej, która od dawna w chorobliwym znajduje się stanie. Wypada jednak nie spuszczać z uwagi, że żaden dyrektor budownictwa, choćby wszystkim odpowiadał żądaniom i wszelkie posiadał kwalifikacye, nie będzie mógł pełnić obowiązków swoich należycie i pod własną opowiedzialnością, jeśli Rada miejska przez sekcyę swoją rozstrzygać będzie w kwestyach technicznych, jak się dotąd dzieje. Takiej anomalii nie spotyka się nigdzie. Wogóle bez ścisłego rozgraniczenia obowiązków Rady miejskiej i Magistratu nie można myśleć o dobrej administracyi miasta.

— Dla XX. Unitów otrzymaliśmy od X. L. ze składek 210 zł.

— Jutro w sobotę od godz. 12ej do 1ej w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się 2gi publiczny odczyt prof. Szujskiego: „Charakterystyka rządów i postaci historycznej Władysława Łokietka.“

— Dalszy spis składek na zakupno obrazu „Unia“ na ręce skarbnika komitetu, dyrektora H. Kieszkowskiego nadesłanych: Ferdynand Epstein złr. 20, prof. Dr Kuczyński złr. 5, K. Sorg złr. 2. Zarząd zakładu gazowego przeznaczył należące mu złr. 19 c. 15 za oświetlenie piramid w ulicy Śgo Jana podczas balu, na dochód zakupna obrazu „Unia.“

— W niedzielę odbędzie się trzecia zabawa na lodzie, urządzona przez Wydział tutejszego stowarzyszenia łyżwiarzy. Staw ma być rzęsiście oświetlony, spalone będą ognie sztuczne, a dwie muzyki wojskowe mają bez przerwy przyczyniać się do urozmaicenia wieczoru. Sądząc z poprzednich usiłowań Wydziału, spodziewać się można, że i tym razem zabawa świetnie się powiedzie. W niedzielę przez cały dzień aż do 6ej wieczór ślizgawka będzie zamkniętą.

— W d. 9 b. m., zakończyła w Moderówce pod Jaslem życie Ludwika z Boguszów Gorayska, żona p. Ludwika Gorayskiego właściciela dóbr.

— Z początkiem roku szkolnego 1876/7 otworzone zostaną w seminaryach nauczycielskich żeńskich w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie kursa stałe kształcenia kierowniczek ogródkowych dziecięcych (froeblowskich). W tym celu Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs do końca marca r. b., na obsadzenie w każdym z tych zakładów jednej posady kierowniczki ogródka dziecięcego.

— Wyszły już z druku wszystkie trzy tomy „Zbioru ustaw administracyjnych“ dokonanego przez starostę p. Kasparka (urzędującego obecnie w Rudkach). W drugiem tem i pomnożonem wydaniu znajduje się już ustawa o zniesieniu prawa propinacyi oraz ustawa o Trybunale administracyjnym, które Dziennikami ustaw nie zostały jeszcze ogłoszone; zwracamy uwagę, że dzieło to zawiera wszystkie ustawy i rozporządzenia wydane po d. 12 stycznia r. b., a w Galicyi obowiązujące.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Żywieckiej z gmin wiejskich odbędzie się d. 7 marca.

— Do Rady powiatowej Podhajeckiej wybrany został d. 24 z. m. z większej własności p. Jędrzej Mikuli, dzierżawca Gniłowód.

— Dr Miklosicz złożył w Akademii umiejętności w Wiedniu pracę swoją o języku i wędrówkach Cyganów po Europie, a osobliwie o narzeczu cygańskiem w Galicyi, Syrmii i Serbii. Rozprawa ta będzie drukowaną w rocznikach Akademii.

Teatr. Jutro w sobotę dnia 12 lutego, komedya w 3ch aktach Nestroya: *Chcę sobie pohulać*. Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 10 lutego pogoda; termometr od — 6·5 doszedł do + 2·6 C. Barometr zwolna opada; dnia 11 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 738·3 millimetrów, termometru — 7.4 C. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 12 lutego: Śej Eulalii panny i Śgo Modesta męczennika.

Sprawy sądowe.

Kraków 10 lutego.

Morderstwo skrytobójcze.

(Dalszy ciąg).

Przy nader licznym udziale publiczności rozpoczął się dziś czwarty dzień rozprawy, w którym ukończono przesłuchanie świadków.

Posiedzenie dzisiejsze odkryło przed nami jeszcze jedną ciemną stronę dramatu familijnego, bo stanęli przed sądem ojciec i syn, z których pierwszy obwinił drugiego i skarżył przed sądem o kradzież, a obaj nie uchylając się od świadectwa, potępili żonę i matkę.

Wiktorya Miarczanka służąca u Plewniaków opowiada, jak Maryanna Plewniak przyjechawszy w czwartek wieczór z Frankiem pytała ją o męża i tegoż brata, na co odpowiedziała, że Jan Plewniak przy piwnicy, a Błażek w stodole. Następnie gospodyni z Frankiem wyszła a po chwili wróciła. Gdy następnie po wieczerzy służąca gospodynią zapytała, czy ma dla gospodarza mięso zostawić, odpowiedziała, że nie, ale tego nie pamięta czy gospodyni mówiła „on już więcej nie będzie jadł“ czy mówiła, że jako w piątek mięsa jeść nie będzie.

Jan Lipowiecki, Zofia Cieślak i Jan Kamiński stwierdzają okoliczności odnoszące się do Józefa Buckiego, mianowicie, że tenże owej nocy nigdzie nie wychodził, że jak się o zabiciu Błażka i o tem, że na Buckich mają podejrzenie dowiedział, okropnie lamentował, wołając: „na rany boskie, ja nic nie winien“, i że chociaż się dowiedział, że już komisya z żandarmami zjechała, poszedł do domu Plewniaka mówiąc, że nie winien.

Katarzyna Miarka służąca u Katarzyny Buckiej zeznaje, że około godziny 10ej weszła do tej stodoły, gdzie Franciszek Bucki leżał rozebrany i tam na sianie na chwilę się przespała, następnie zostawiwszy Franciszka Buckiego samego wyszła około godziny 11tej z stodoły do budynku mieszkalnego i tu dalej spała aż do rana; słyszała, że w nocy ktoś drzwi otwierał i wychodził, ale nie wie kto, z rana drzwi mieszkalne były otwarte.

Wojciech Bucki po długiem wahaniu się i długiej walce postanawia nareszcie zrzec się dobrodziejstwa prawa i zeznawać w sprawie swej żony i dzieci. Podaje w szczególności, że z początku żył z żoną dobrze, lecz od czasu gdy chciała, żeby jej realność zapisał, a on tego nie uczynił, rozpoczęły się swary i kłótnie, tak, iż życia swego przed żoną nie był pewnym. Pewnego razu mianowicie, gdy mu ziemniaki i mleko przyrządzała, widział, że wsypała do jadła

jakieś proszki z papierków, i przyniosła mu je do jedzenia, a gdy on jej kazał, aby pierwsza jadła, Katarzyna na niego krzywo się popatrzała i jadło wraz z rondlem wyrzuciła, tak że się rondel stłukł.

Podobnież i dzieci, z wyjątkiem Józefa, który był najlepszym i godził rodziców, gdy się kłócili, źle się z nim obchodzili z poduszczenia matki, a Franek się nawet czynnie na niego porywał. Owej nocy, kiedy Plewniaka zabito, wstał w nocy przed północą i widział drzwi otwarte a żonę na łóżku siedzącą, pytał się czemu drzwi otwarte, a żona mówiła, że na to, aby gęsi rano weszły. Utrzymuje stanowczo, że słyszał, jak żona Katarzyna mówiła do córki Maryanny na kilka dni przed śmiercią Błażka: „poczekaj ty góralu głuchy, ty długo nie będziesz po świecie chodził, bo ja cię oblekę w białą koszulkę“. Zeznaje wreszcie, że gdy jechał w kilka tygodni po aresztowaniu żony z synem Marcinem do Bud, tenże opowiadał mu jak Katarzyna dając mu pieniądze namawiała go: najpierw, by ojcu patron dynamitowy gdzie pod pazuchę wsunął i zapalił, a następnie w czwartek 12 sierpnia, by tożsamo uczynił Plewniakowi. Wojciech zaraz o tem sędziemu śledczemu w Oświęcimiu doniósł, lecz Marcin tam nic zeznać nie chciał, dopiero tu przed sędzią śledczym (p. Turnau) dobrowolnie wszystko zeznał.

Katarzyna Bucka zapytana przez przewodniczącego, co na zeznania męża ma do powiedzenia, najpierw płacząc „dziękuje mężowi za fałszywość“, następnie klękając i zaklinając przysięga, że to nie prawda, na co Wojciech Bucki: „gdyby nawet sam Pan Jezus przyszedł i na ciebie zeznał to byś mu mówiła „to nie prawda“.

Następnie przystąpiono do przesłuchania ostatniego świadka Marcina Buckiego.

Marcin Bucki syn Katarzyny nie usuwając się od świadectwa chce zeznawać. Trybunał uchwala jednak na wniosek obrońcy mimo sprzeciwiania się prokuratora nie odbierać od niego przysięgi, dlatego, że znajduje się pod śledztwem o kradzież krowy, o co go ojciec oskarżył.

Swiadek zeznaje, że we środę 11 sierpnia 1875 r. kiedy się wesele odbywało, tuż przed zachodem słońca, matka Katarzyna podała mu patron dynamitowy zawinięty w żółty papier, grubości nieco mniej jak czterograjcarówki a długości może na dwa palce, przy którym wisiał knot wyglądający jak kawał rzemienia nieco dłuższy jak patron i — gdy ojciec Wojciech leżał wówczas pijany na trawniku pod wierzbami powiedziała do niego matka: „włóż to ojcu pod pazuchę, na pierś albo w kieszeń, kajbądź, zapal knot siarniczką i uciekaj; dając mu zarazem dwie szóstki kazała mu napić się wódki „na kurać“, przyczem obiecywała mu pieniędzy, ile zechce, jeżeli czynu dokona. Nie mając jednak sumienia udał się do karczmy, gdzie matka zanim przyszła i gdzie mu dwie szóstki odebrała. Nazajutrz znowu t. j. we czwartek 12 sierpnia po południu stojąc przed domem swej matki słyszał jak żona Michała Garbusia z Rajska opowiadała matce, że wracając z jarmarku z Oświęcimia widziała Błażeja Plewniaka w jakimś ogrodzie popijającego piwo, że gdy następnie Garbusiowa odeszła, matka Katarzyna wręczając mu dukat złoty, dwie dwuzłotówki pruskie i pieniędzy cesarskich (naszych) drobną monetą i szóstakami około 2 złr. kazała mu wziąść znowu taki nabój dynamitowy z strychu mówiąc „idź do Oświęcimia, odszukaj Błażka, powiedz żem cię posłała po sól, powiedz mu żeś pieniądze znalazł, częstuj go dobrze wódką aby się upił, sam się jednak nie upij“. Dalej kazała mu jeszcze kupić flaszkę mocnej wódki, aby nią częstował Błażka w drodze z Oświęcimia, ażeby wreszcie, jeżeli Błażek będzie już dobrze pijanym poprowadził go koło gaju, ażeby się tam położyli niby po pijanemu i ażeby mu tam wreszcie patron dynamitowy wsunął i zapalił.

Marcin Bucki jednak, chociaż do Oświęcimia poszedł tego nie zrobił, lecz pieniądze matce wrócił.

Wreszcie dodaje także Marcin, że w nocy owej, kiedy Błażek został zabity, gdy spał na strychu, przyszedł tam późno w nocy Franek wziął sobie kaftan i szukał coś pod przetakiem, gdzie znajdowały się dynamity.

Przesłuchaniem tego świadka zakończono posiedzenie dzisiejsze, które trwało do 8½; jutro następują orzeczenia znawów i lekarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej

o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 10go i 11go lutego.

Wczorajszy targ zbożowy na Baranie, prawie niczem nie wyróżnił się od ostatniego targu. Dowóz zboża był znowu mały, a ceny najmniejszej prawie nie uległy zmianie. Obcych kupców nie spostrzeżono na rzeczonym targu; wszystkie zakupna robią głównie tutejsi spekulanci i kupcy zbożowi.

Płacono pszenicę żółtą za 237 funtów od 33·— do 37·— złp., czerwoną od 36·— do 39·—, białą od 37·— do 40·—; żyto warszawskie za 227 funt. od 29·— do 30·—, gorsze od 27½ do 29·—, jęczmień piękny od 25½ do 26⅔, na paszę od 24 do 25·—, owies 138 funt. od 16·— do 18·—, wykę 250 f. od 32 do 35, proso od 26 do 28 złp.

W handlu zbożowym na Kleparzu, nic uwagi godnego nie zaszło. Stagnacya w obrocie z braku kupców zagranicznych, których dzisiaj zaledwo paru było na targu, trwa dalej, która nietylko u nas, lecz i na wszystkich targach granicznych obecnie panuje. Chęć kupna nie wielka, szczególniej na wywóz, miejscowe potrzeby także były dosyć ograniczone.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 8·50 do 9·50 złr., czerwoną od 9·— do 10·75, białą od 9·50 do 11·—; żyto warszawskie za 100 kilogr. od 7·90 do 8·10, podolskie od 7·60 do 7·90; jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od 8·— do 8·40; na paszę od 7·25 do 7·75; owies za 100 kilogramów od 8·40 do 9·—; groch od 10·— do 12·—; fasola od 8·— do 12·50; wyka od 6·25 do 6·50; rzepak 84 kilogr. od 13·— od 13·50; koniczynę czerwoną 100 kilogr. od 50·— do 65·—, białą od 60·— do 75·— złr.

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej.

Kraków dnia 9 lutego.

Po przyjęciu protokółu poprzedniego posiedzenia, załatwiono najprzód przedmioty bieżące, a między innemi: odezwę sądu krajowego, czy przedsiębiorstwo kotelowe, (A. Ziembiński) w myśl artykułu 19 i 27 kodeksu handlowego, kwalifikuje się do wpisu w rejestr handlowy? Izba oświadcza się za tem; oraz orzeka, że już dla wysokości opłaconego podatku przedsiębiorstwo to winno być wpisane w rejestr firm handlowo-przemysłowych.

Na zapytanie Namiestnictwa czy może być zezwolony gminie Oświęcim pobór 10 centów placowego od sztuki wołu, tam sprowadzonego, Izba odpowiada, że nie sprzeciwia się temu poborowi, póki nie wniosą skargi handlarze wołów, że dla nich uciążliwe jest podwyższenie tej opłaty z 4 na 10 centów.

Towarzystwo angielskie ku zabezpieczeniu cech fabrycznych *(Trade-mark-protection-Society)*, przesyła warunki, pod któremi podejmuje się rejestrować znaczki fabryczne austryackie w Anglii. Oświadczenie to złożono w biurze Izby dla informacyi stron interesowanych.

Delegat Izby Dr Weigel zdaje swojem i kolegi swego Mendelsburga imieniem, sprawę z udziału ich, jako reprezentantów Izby krakowskiej na zjeździe delegatów Izb handlowych w Wiedniu. Izba przyjmuje takowe z zadowoleniem do wiadomości, szczególniej co do powtórnego żądania rezolucyi delegatów, aby wezwano rząd do zniesienia cła zbożowego na granicy Królestwa Polskiego i rumuńskiej.

Zatwierdzony przez Ministerstwo handlu d. 17 stycznia b. r. preliminarz Izby na r. 1876 w ilości złr. 6,405 przyjęto za podstawę rozkładu z zniżoną jak dotąd składką 5 centów od złotego podatkowego.

Komisyi mającej rozebrać warunki odnowienia traktatu handlowego z państwem niemieckim i Francyą pozostawiono zawezwanie interesantów z poza grona Izby, gdyby ci po koniec lutego b. r. mieli wnieść żądanie lub zmiany odnoszące się do rzeczonych traktatów.

Po czem przystąpiono do wyboru prezesa i wiceprezesa Izby na r. 1876, tudzież ułożenia terna na dwa miejsca dyrektorów i cenzorów filii wiedeńskiego Banku narodowego w Krakowie.

Prezesem Izby wybrany został ponownie na rok bieżący p. Teobor Baranowski, wiceprezesem p. Juliusz Aug. John.

Do terna na dyrektorów filii Banku narodowego przedstawiono pp. Mendelsburga, Tarasiewicza, Teodora Baranowskiego, Ludwika Zieleniewskiego, Stanisława Feintucha i Gustawa Barucha. Na cenzorów: pp. A. Holzera, Emila Barucha, Jul. Epsteina, Henryka Szwarca, Abrahama Goldgarta i Salomona Deichesa.

Wniosek naglący Członka Tarasiewicza, aby wezwać Magistrat krakowski o polecenie urzędnikom komisaryatu targowego, wagi miejskiej i akcyzy, iżby informowali strony nieobeznane z nowemi miarami i wagami metrycznemi, a szczególniej, aby przestrzegali, iżby nie używano miar suchych do przedmiotów płynnych, a odwrotnie litru do artykułów sypkich; uchwalono jednomyślnie po dłuższej dyskusyi w której brali udział członkowie: Zieleniewski, Götz i prezes Izby; upraszając Magistrat także o usunięcie innych niewłaściwości, dostrzeżonych w urzędzie wagi miejskiej.

Skutkiem odezwy Prezydenta miasta i zawiadomienia Sekcyi III Rady miejskiej, że zniesienie jarmarków w Krakowie nie zawisło wyłącznie od żądania kupców, ale także od interesu konsumentów, i że w tym celu zebrać należy wykazy odnoszących się do frekwencyi jarmarcznej i konsumcyi dat, skonstatowano, że te daty znajdują się właśnie w departamencie III magistratu i zarządzie zaprzęgów miejskich, trudniącym się zwożeniem bud jarmarcznych dwa razy do roku i mającym ewidencyę, czy zamiejscowi, czy też miejscowi kupcy dzierżawią budy, stragany i stawki jarmarczne. Biuru polecono w końcu ściągnąć te wykazy. Co do nadużyć w handlu domokrążnym, podniósł członek Tarasiewicz, jako starszy kongregacyi kupieckiej, że ta ostatnia zaniosła dwuarkuszowe zażalenie przeciw tym nadużyciom, krzywdzącym tyle handel miejscowy, do Magistratu m. Krakowa; członek Goldgart wykazuje, że po kilka tygodni i dłużej siedzą tu kupcy domokrążni, nie opłacając żadnego podatku i nie ponosząc żadnych ciężarów, to w hotelu Londyńskim, to po innych zajazdach na Kleparzu; wyzyskują publiczność, a oszukują na kupnie. Wnosi więc, aby wezwano Magistrat do surowego czuwania nad tym pasorzytem handlu i do ścisłej ewidencyi, aby domokrążni nie dłużej, jak ustawa pozwala, tu przesiadywali i opłacali należytości prawem przepisane. Liczne bowiem upadłości kupieckie świadczą, że konkurencya podobna dobija do szczętu już i tak podkopany handel miejscowy. Wniosek ten popiera członek Stanisław Feintuch; poczem go przyjęto i uchwalono prosić Magistrat, aby zarządził czuwanie nad włóczącymi się po mieście z towarami domokrążcami i sprawdzał, czy mają wogóle książeczki licencyjne na handel domokrążny.

Żądanie miasta Chrzanowa i okolicznych właścicieli fabrycznych, tudzież kupców i przemysłowców w Chrzanowie, aby wymódz na kolei północnej urządzenia w Chrzanowie stacyi frachtowej do odbierania i przesyłania towarów, budulca, materyałów surowych wogóle i t. d., z czem dotąd do Trzebini lub Oświęcimia jeździć muszą, uchwalono jako przedmiot, który już poseł chrzanowski hr. Mieroszewski w Wiedniu osobiście się starał poprzeć usilnie tak w ministorstwie handlu i jeneralnej inspekcyi kolejowej, jak w dyrekcyi kolei północnej; a potrzebne wykazy ruchu handlowego zażądać od urzędów ekspedycyjnych w dworcu Oświęcimskim i w Trzebini.

Projekt ustawy przeciw wybiegom dłużników niewypłacalnych z uwagami członka Dr Kazkowskiego w Tarnowie, po kolei członkom komisyi udzielić się mający, udzielono najpierw członkowi Götzowi z Okocima dla wykazania rodzących przezeń przytoczonych wypadków nadużyć z strony niewypłacalnych dłużników i używanych przy tem wybiegów.

Poczem posiedzenie skończono o godzinie ½ wieczorem.

Przyjechali do Krakowa od 8 do 9go lutego.

HOTEL POLLERA: Władysław Jaroszewski Wojnicza, Jerzy Magdt z Prus, Antoni Brykczyńk ob. z Kongresówki, Karol Minut ob. z Wrocławia, Antoni Kohn z Opawy, A. Landesberger z Prus, K. Teich z Prus, A. Solik z Bochni, W. Bielewicz z Wielopola, Karol Hirsch z Wiednia, N. Jeliński z Litwy, L. Rockach z Tarnowa, J. Biernacki z Boch. Wilhelm Weiling z Prus, R. Lippold z Prus, V. Wolfart z Prus, A. Roth z Lipska, Edw. Biessemajor z Wiednia, A. Dobruchowski z Warszawy, Zmunt Prószyński ze Lwowa, F. Viefelder z Wiednia, Feliks Gąsiorowski z Odessy, Wład. Szalay ze Szeznicy, Antoni Budischek z Florisdorfu, Jan Schoner ze Szwajcaryi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Henryk Malinowski z Galicyi, Ludwika Wiśniewska Kongresówki, Michał Karnawalski z Kongresówki, Bolesław Blaski wł. d. z Kongresówki, Stanisław Isecki wł. d. z Kongresówki, Kazimierz Sienkiewicz Galicyi, Władysław Jaworski z Kongresówki, Jan Karpiński z Kongresówki, Franciszek Sikorski w dóbr z Kongresówki. Jan Michalik z Czarnobrzega.

Nadesłane. (411-5)

Tylko **2** złr. i stempel **węgierska promesa.** Ciągnienie 15 lutego. Główna wygr. 100,000 złr.

Tylko **3** złr. i stempe **1864 r. prosa.** Ciągnienie 1 grca. Główna wyg. 200 zł.

Wechslergeschäft der Administration des „Czas“ Wollzeile Nr. 13 Wien.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 9 lutego. *Goniec urzędy* i *Journal de St. Petersbourg* ogłaszają notę hrabiego Andrassego. *Gołos* wykazuje, że udział Austryi w „koncercie“ europejskim jest niezbędny, aby sprowadzić reformy w Turcyi i uspokoić Hercegowinę. *Journal de St. Petersbourg* ogłasza zapowiedziany artykuł powtarzający uwagi *Timesa* nad bustem rosyjskim.

Paryż 9 lutego. Prefekt policyi Rénault podał się do dymisyi z powodu, że kandydatura jego na deputowanego w departamencie Seine et Oise nie pozwala mu dłużej piastować tego urzędu. Prezydent przyjął jego dymisyę. Deputowany Felix Voisin mianowany prefektem policyi. — Dyrektor gabinetu ministra *L'Union*, Laurentie umarł.

Paryż 10 lutego. Boislisle mianowany został dyrektorem wydziału bezpieczeństwa publicznego w prefekturze policyi. Sprawozdanie ministra handlu o rewizyi traktatów handlowych wskazuje, że znaczna większość Izb handlowych oświadczyła się za utrzymaniem obecnych taryf konwencyonalnych, zastrzegając się co do pewnych zmian w szczółach, tudzież za zaprowadzeniem specyalnych opłat miast opłat od wartości, stosownie do możności taktycznej.

Londyn 10 lutego. Korespondencya dotycząca się kupna akcyj sueskich została ogłoszoną. Czyna się ona od d. 15 listopada a kończy się 8go stycznia i obejmuje 56 dokumentów z szczegółami o okowaniach nad nabywaniem akcyj, o ugodzie z Rothschildem, oraz znane już listy Derbego z 20go 27 listopada do Lyonsa, list Lessepsa i pismo lorda Russella z Berlina z doniesieniem, że ks. Bismark bardzo przychylnie wyraził się o nabyciu akcyj, które szczerze pochwala. Chediw ofiarował się 25go listopada odstąpić Anglii swoje prawo do 15% czystych dochodów z przekopu; Derby odrzucił tę propozycyę i wezwał Stantona, aby oznajmił wicekrólowi, że Anglia uważa pozbawienie Chediwa kontrol nad przekopem za niezgodne z nietykalnością państwa Ottomańskiego.

Hendaye 9 lutego. Karliści wykona dziś ruchy zaczepne przeciw stanowisku wojsk królewskich pod Oyarzun. Jenerał Moriones wyruszył. Zarauz w kierunku rzeki Oria.

Dłużej, niż z początku sądzono, przeciągły się w wydziałach Rady państwa obrady nad sprzą konwencyi handlowej z Rumunią i nad sprawami kolejowemi, których załatwienia pragnie rządzieszcze w bieżącej sesyi. Okoliczność ta, jak niemniej brak dotychczas decyzyi ze strony rządu względem ustawy stęplowej, spowodowało, jak się zdaje, zmianę pierwotnego planu co do terminu odroczenia Rady państwa. Wiemy bowiem dokładnie, iż odroczenie to miało nastąpić jutro, gdyby mogły były stanąć na porządku dziennym sprawy koniecznie domagające się załatwienia. Skoro to się nie stało, wypadło więc przedłużyć posiedzenie Izby jeszcze na kilka dni; celem zaś uporania się tak z sprawami kolejowemi, jak z kwestyą kredytów dodatkowych, Izba przez te kilka dni prawie codziennie odbywać ma posiedzenia. Z tem też zostaje w związku, że pierwotnie donoszono, iż ministrowie węgierscy przybędą we wtorek przyszły, a rokowania rozpoczną się w końcu tygodnia; potém zaś, iż przybędą dopiero dziś lub jutro i dopiero ułożony zostanie dzień ponownego podjęcia rokowań. Dzień ten, o ile nam się zdaje, zawisł od ostatniego posiedzenia Izby; w ten sposób chce rząd mieć wolną rękę w działaniu i zyskać samodzielność, której kluby pragnęły go pozbawić.

Izba deputowanych uchwaliła wczoraj ustawę małżeńską w trzeciem czytaniu. Wydział budżetowy powziął uchwały co do kredytu dodatkowego na zaprowadzenie trybunału administracyjnego i dyrekcyi policyi w Gradcu. Dr Rechbauer skorzystał ze sposobności, aby wziąć w obronę władze w Gradcu, którym z powodu niepokojów wybuchłych w czasie pobytu tamże księcia Alfonsa robiono zarzut, iż nie spełniły swego obowiązku.

Z krótkich wiadomości, które mamy dotychczas o przedwczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, przekonujemy się już, że było ono i ożywione i ciekawe. Już jeden z wczorajszych telegramów stwierdził przypuszczenie nasze o wystąpieniu Bismarka, a w dzisiejszych wiadomościach spotykamy się także z stwierdzeniem drugiego przypuszczenia naszego, że który z posłów naszych wystąpi w imieniu polskiego Koła poselskiego. Przemawiał poseł Dr Niegolewski, rozumie się przeciw projektowi, a zgrabnym zwrotem, do jakich wogóle trzeba się uciekać posłom naszym w Berlinie, by w braku bezpośredniego powodu wytaczać jednak przed ciałami ustawodawczemi skargi na ucisk w ziemiach polskich, przeszedł mówca do nakreślenia w jaskrawych barwach obrazu stosunków panujących w prowincyach polskich. Zgrabny ten zwrot polegał na tem, że mówca jako jednę z przyczyn opozycyjnego względem noweli karnej stanowiska Koła polskiego przytoczył okoliczność, że w ziemiach polskich wykonanie ustaw dzieje się wedle interpretacyi naciąganej do celów politycznych, i tym sposobem otworzył sobie poseł Niegolewski wrota do obszernej dziedziny faktów uciemiężenia w zakresie kościelnym, szkolnym, a nawet sądowniczym. Wywiązał się z tego ożywiony dyalog między posłem Niegolewskim a ministrem sprawiedliwości Leonhardtem, naprzeciw któremu z poparciem dla posła Niegolewskiego wystąpił znów poseł Windthorst z katolickiej frakcyi centrum. Co się tyczy wystąpienia Bismarka, bronił on obostrzonych przepisów przeciw prasie i tak zwanego paragrafu „kauczukowego“ o socyalistach. Trzeba mu było użyć również zgrabnego zwrotu, aby przejść do przedmiotu, o którym doniósł nam wczoraj telegram. Dowodząc, jak wielkie zagraża sprawom publicznym niebezpieczeństwo z rozsiewania fałszywych wieści przez prasę, przypomniał Bismark znany alarm wojenny, wywołany na wiosnę roku zeszłego przez prasę berlińską, a to dało mu znów sposobność do zaprzeczenia istnieniu wszelkiej prasy półurzędowej, bo tylko *Reichs-Anzeiger* i *Provinzial-Corresp.* są organami rządowemi. Możnaby powątpiewać, czy sam Bismark wierzy w skuteczność swoich zapewnień o nieistnieniu prasy półurzędowej, mianowicie także w chwili owego alarmu wojennego, przypisywanego właśnie rządowi. Alarm ten, jak wiadomo, zwrócony był przeciw Francyi i jednocześnie niemal pojawił się zakaz wywozu koni, zakaz zniesiony dzisiaj, gdy Bismark oburza się na rozsiewanie fałszywych wieści wojennych. A dalej zastrzegał się Bismark przeciw imputowanym rządowi niemieckiemu jakimkolwiek zachciankom aneksyjnym, nazywając takie wieści dziennikarskie poprostu kłamstwem. Do tych kłamstw zalicza kanclerz mianowicie artykuły dzienników francuskich o pożądliwości niemieckiej względem Holandyi, tudzież propagowane przez pisma polskie wróżby o wojnie niemiecko-rosyjskiej w celu anektowania prowincyj Nadbałtyckich. Szczegółowsze zresztą sprawozdanie z ciekawego posiedzenia tego podamy, skoro nas dojdzie.

Od niejakiego czasu głoszą niektóre dzienniki paryskie, że zaraz po ukończeniu wyborów do Izby deputowanych, które przypadają d. 20 b. m., Buffet wystąpi z gabinetu, a miejsce jego zajmie dotychczasowy prefekt policyi w Paryżu Rénault. Wiadomość ta nabiera prawdopodobieństwa przez podanie się Rénaulta do dymisyi pod pozorem, jakoby urząd jego nie pozwolił mu ubiegać się o krzesło deputowanego. Zapewne dymisya jego ma posłużyć mu do tego, żeby był wybranym, ale że godność deputowanego nie stoi na zawadzie urzędowi naczelnika policyi, dowodem tego, że członek Zgromadzenia narodowego Voisin został mianowany prefektem policyi w miejsce Rénaulta. Powołanie Rénaulta do gabinetu jest teraz niemal pewnem.

Polit. Corresp. zapewnia „pozytywnie“, że między Watykanem a rządem rosyjskim prowadzą się układy względem Kościoła polskiego i że ajent dyplomatyczny rosyjski Kapnist, mianowany radzcą poselstwa rosyjskiego w Paryżu, wkrótce przybędzie znów do Rzymu dla pożegnania Ojca Sgo i zawiadomienia Stolicy Apostolskiej o rezultacie dotychczasowych rokowań, które ks. Urusow ma dalej prowadzić.

Z Konstantynopola zaprzeczono doniesieniu bardzo kategorycznemu *Polit. Corresp.* o układach między Portą a Czarnogórą w zamiarze odstąpienia tej ostatniej niektórych posiadłości tureckich za neutralność ks. Mikołaja. *Polit. Corr.* sprowadza więc dziś pomienione to swoje doniesienie do układów Kentscheka efendego, Szwajcara, tłumacza przy Ali paszy, nie Kecketa, jak doniosła, w lokalnych tylko pogranicznych sprawach.

W sprowazdaniu naszem o ostatnich wypadkach odnoszących się do wyprawy rosyjskiej na Kokan wyraziliśmy powątpiewanie, czy powodzenia oręża rosyjskiego brać można za jedno z końcem oporu krajowców pod hasłem „świętéj wojny“, i nadmieniliśmy, że dopóki Abdurachman nie znajdzie się w ręku wojsk rosyjskich, dopóty o pokoju mowy być nie może. Temi samemi niemal słowy kończy się artykuł Karasina w *Ruskim Mirze*, spisany na podstawie informacyj udzielonych przez samego jenerał-gubernatora Kaufmanna, gdzie powiedziano: „Abdurachman, wierny swéj przysiędze pomszczenia śmierci ojca, pobity pod Margelanem, Uszem i dwukrotnie pod Andidżanem, uszedł po raz trzeci, aby przy najbliższéj sposobności wezwać znów ludność do „świętéj wojny“. Prędzéj nie będzie pokoju, dopóki fanatyczny ten wróg Rosyi nie polegnie lub nie dostanie się do niewoli.“

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Berlin 11 lutego. Na wieczornem posiedzeniu parlamentu wczoraj uchwaloną została nowella do ustawy karnej w głosowaniu ostatecznem znaczną większością głosów. Bismark podziękował w imieniu Rady związkowej za udział parlamentu w usługach cesarstwa i narodu niemieckiego, poczem odczytał orędzie cesarskie, zamykające sesyę parlamentu.

Paryż 11 lutego. Gambetta miał onegdaj w Avignon wczoraj w Marsylii mowy polityczne wobec zebrań wyborców.

Rzym 11 lutego. *Opinione* donosi, że Sella wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia dla układania się o rozdział linii kolei południowej. Bezzasadną jest pogłoska, jakoby Sella miał prowadzić rokowania także o traktat handlowy; rokowania te prowadzone będą w Rzymie.

Londyn 10 lutego. Korespondencya dyplomatyczna tycząca się zakupna akcyj przekopu Sueskiego zawiera dalej depesze posłów angielskich w Rzymie, Wiedniu i Berlinie. Pierwszy zdaje sprawę, że minister włoski spraw zagranicznych Visconti-Venosta poczytuje przeważny głos Anglii w rzeczach przekopu Sueskiego za korzystny dla interesów handlowych wszystkich narodów. Poseł włoski w Wiedniu donosi, że hr. Andrassy poczytał nabycie akcyj przekopu Sueskiego za korzystne dla handlu, tak austryackiego, jak angielskiego. Hr. Andrassy czuje się szczęśliwym, mając przekonanie, że ani jedna nie istnieje kwestya, tak na Wschodzie, jak na Zachodzie Europy, gdzieby interesa Austryi nie zgadzały się z interesami Anglii. Poseł w Berlinie donosi, że ks. Bismark uważa nabycie akcyj sueskich za nową ważną rękojmię utrzymania pokoju europejskiego.

Londyn 11 lutego. Królowa odjeżdża prawdopodobnie d. 25 bm. na stały ląd. Izba niższa zatwierdziła projekta ustaw tyczące się zabezpieczeń w nieszczęściach na morzu oraz marynarki handlowej.

Bukarest 11 lutego. Lubo wotum nagany wyszłe z senatu skierowanem było jedynie przeciw ministrowi oświaty Majoresku, wszelako cały gabinet Katardżiu podał się do dymisyi. Książę polecił prezesowi Izby i obu wiceprezesom senatu zająć się ułożeniem nowego gabinetu.

Kursa. Wiedeń 11 lutego, godz. 3 m. 15 po poł. Renta papierowa 68·55 — Renta srebrna 73·65 — Losy z r. 1860 111·25 — Akcye Banku Narod. 871. — Akcye kredytowe 174·60 — Londyn 114·75. — Srebro 103·60. — Napoleony 9·20 — Lombardy 112·50. Losy z r. 1864 153·— — Akcye kolei Karola Ludwika 188·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 134·50 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 110·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 40.75. Losy tureckie 24·50. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·25. — Losy premiowe węgierskie 75·50 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 112·75.— Akcye kolei półn. zach. austr. 137·50. — Akcye franko-węgier. 30·75 — Akcye franko-austr. 28·75. — Marki 56·80 Ruble 149·45.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 11 Lutego

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 48½	1 50½
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 62	1 70
Talar pruski . . . . . „ 1 „	1 69	1 71
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 56½	0 57
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 33	5 41
Dukat austryacki „ . . . „ 1 „	5 35	5 46
Napoleondor „ . . . „ 1 „	9 15	9 30
Półimperyał „ . . . „ 1 „	9 30	9 50
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	11 25	11 40
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 04	1 04
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	103 —	— —

Listy zastawne i obligi:

6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)		92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)		86 —	87 50
4½ list. zast. T. kr. z. („ „ „)		79 —	80 50
5% list. zast. T. kr. z. („ „ „)		85 25	86 75
6% list. hip. bn. hip. („ „ „)		90 50	91 50
6% list. dl. g. z. wło. („ „ „)		100 —	— —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.		92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.		91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.		92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.		99 —	100 50
Prioritety banku g. dla h. ip. w Krak. (za 100%)		85 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)		95 50	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)		95 50	97 —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)		93 20	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)		82 —	83 50

Opróc bieżącego kuponu, obliczonego aż do każdodziennie w miary bankiem płaconej.

(rubel i kop.)

Akcye kolejowe i bankowe:

Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200		192 —	195 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200		134 50	137 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200		234 —	237 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 rł.		58 —	64 —

Losy krajowe.

Losy miasta Krakowa . .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	18 80	20 —

Wiedeń 9 Lutego.

5% ujed. dług państ. bank.	68 70	68 80
5„ „ „ „ srebr.	73 60	74 70
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 —	— —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	76 25	76 75
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińskie	85 50	86 50
„ „ „ siedmiogr.	75 25	75 75
5½ „ węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 70	98 90

Listy zastawne.

5% Banku narod. listy . .	96 90	97 10
4 „ galicyjskie	79 —	— —
5 „ „	85 50	86 25
6 „ gal. zakł. kred. włość.	100 —	101 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wł.	18 93 20	93 70
7 „ „ „ „ „	20 101 —	— —
6 „ „ „ „ „	36 92 50	92 75
5½ sr. „ „ „ „	36 93 —	93 75
5 „ węgierskie listy . .	— —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	101 25	101 75
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	90 —	90 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	132 50	132 75
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 25	90 75

Pożyczki loteryjne.

Losy pożycz. z roku 1839 .	239 —	241 —
„ „ „ 1854 .	106 50	107 —
„ „ „ 1860 .	111 —	111 20
½ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	117 25	117 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	134 75	135 —
„ prem. pożyczki węg.	75 40	75 70

Lo Comorente	20 50	21 50
„ Kredytowe	161 75	162 —
„ kolei parowej na Dunaju	95 25	95 75
„ księcia Salm . . .	38 50	39 50
„ „ Palfy . . .	26 50	29 —
„ „ Klary . . .	27 75	28 25
„ hr. St. Genois . . .	28 75	29 —
„ miasta Budy . . .	29 —	29 50
„ księcia Windischgraetz	22 75	23 25
„ hr. Waldstein . . .	24 —	24 50
„ hr. Keglevich . . .	14 50	15 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400 frank. .	24 25	24 50

Akcye bankowe i przem.

Banku narod. austryac. .	870 —	872 —
Zakładu kredytowego .	173 50	173 70
Żeglugi parow. na Dunaju	338 —	340 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1795	1800
„ rządowej fr. a. . .	293 —	293 50
„ zachod. c. Elżbiety .	163 50	164 —
„ Południowej	113 25	113 50
„ Galicyjskiej	192 25	192 75
„ Czerniowieckiej . . .	136 —	136 50
„ Albrechta	36 —	37 —
„ węg. półn.-wschod. .	110 —	110 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	122 50	123 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	111 75	112 25
„ Koszycko-Bogumił. .	112 —	112 50
„ Siedmiogrodzkiej . .	102 75	103 25
„ Cisańskiej	203 25	203 75
„ wschodnio-węgierskiej	42 25	42 50
„ austryack. półn.-zach.	137 —	138 —
„ Franciszka Józefa .	143 25	143 75
Ban

Ostrzeżenie.

Kwit Kasy oszczędności do Nru 6344 wydany na 3 akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej z kup. p. 1/11 1875. Nr. 60792, 88009, 88011 został mi skradziony. Ostrzegam więc przed nabyciem tegoż, gdyż odpowiednie kroki amortyzacyi zostały już uczynione.

[442-1-3] *Józef Serkowski.*

Ogólne Zgromadzenie

członków **Towarzystwa Zaliczkowego w Białej** spółki zarejestrowanej z nieograniczoną poręką, odbędzie się w myśl § 40 statutu dnia **20 Lutego** o godz. 3 popoł. w lokalu czytelni pod „czarnym orłem“, na które mamy zaszczyt stosownie do §§. 38 i 39 statutu szanownych pp. członków prosić.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie rochunkowe Dyrekcyi za r. 1876.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i absolutoryum.
3. Podział zysku.
4. Wybory uzupełniające do Rady zawiad.
5. Wybór jednego członka Dyrekcyi.

Biała dnia 8 Lutego 1876 r.

Rada Zawiadowcza.

Franciszek Knihinicki, prezes.
Fr Wyspiański, dyrektor.

Obwieszczenie.

Nr. 3280. (351)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podaje niniejszem do publicznéj wiadomości, iż na podstawie orzeczenia sądu polubownego z dnia 28 Stycznia 1876 r. złożonego do osądzenia planów na budowę gmachu dla pomieszczenia W. Sejmu i Wydziału krajowego, przyznał przeznaczone nagrody następującym autorom:

1) PP. Wendeler et Hieser, architektom w Wiedniu, jako autorom planu pod dewizą: „Spes“ nagrodę pierwszą w sumie 4000 zł.
2) P. Otonowi Wagnerowi architekcie w Wiedniu, jako autorowi planu pod dewizą: „Nil de nobis sine nobis“ nagrodę drugą w sumie 2,500 zł. w. a.
3) P. Karolowi Königowi, architekcie i profesorowi c. k. Akademii technicznej w Wiedniu, nagrodę trzecią w sumie 1,500 zł. w. a.
4) PP. E. A. Zifferowi inżynierowi cywilnemu w Wiedniu i Karolowi Laüzilowi architekcie w Wiedniu, nagrodę czwartą w sumie 1,500 zł.

Ci Panowie autorowie, których prace nie zostały premiowane, zechcą, udowodniając wiarygodnie swoją kompetencyę do odebrania, zgłosić się pisemnie albo ustnie do Wydziału krajowego, poczem im ich plany w sposób przez nich wskazany odesłane zostaną.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 6 Lutego 1876 r.
Gratt.

Przedruk nie będzie się opłacać.

Praktykant

zamiejscowy mający lat 15 z dobremi świadectwami szkolnemi i dobrego prowadzenia się może dostać miejsce w handlu bławatnym **Antoniego Czernego** w **Krakowie.** (358-1-3)

Biegłego i wprawnego
Koncypienta
potrzebuje Adw. Madejski
w Brzeżanach.
(387-2-4)

Wilhelm Fenz
w Krakowie

podaje do wiadomości, że otrzymał **świeży transport pewnych nasion** kwiatowych, warzywnych, ogrodowych, leśnych i pastewnych od najsłynniejszych ogrodników w Erfurcie i poleca się Szan. Publiczności z oznajmieniem, że wskutek przyjaznych okoliczności może je sprzedawać po znacznie niższéj cenie jak dawniéj.

Również poleca swój gustownie i obficie zaopatrzony **Magazyn Galanteryi, Parfumeryi,** Zabawek dziecinnych, Firanek i Storów do okien, Termometrów, Noży ogrodniczych i wszelkich możebnych Drobiazgów.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się szybko i dokładnie. — Ceny umiarkowane i stałe. (354-1-)

Z wolnéj ręki do sprzedania
Dom dwupiętrowy

o 20 oknach z frontu, w najpiękniejszej części miasta Krakowa położony i w jak najlepszym stanie utrzymywany. Zgłosić się po bliższą informacyą do p. *Seweryna Böhma*, ulica Franciszkańska L. 147. (399-1-6)

OGŁOSZENIE.

W celu wybudowania nowéj szkoły w Szynwałdzie odbędzie się **dnia 15go Lutego b. r.** o godzinie 10éj z rana publiczna licytacya in minus w budynku dotychczasowym szkolnym. Koszta wynoszą 4,339 złr. 38 cnt. w. a. [341-2 2]

Kosztorys i plan przeglądnąć można w kancelaryi parafialnej w Szynwałdzie codziennie od godziny 2éj do 3éj po południu. Wadyum 10 procentowe, które chęć licytowania mający złożyć winni wynosi 434 złr.

Z Rady szkolnéj miejs. w Szynwałdzie
dnia 2go Lutego 1876 r.
X. Żegota Górski, przewodniczący

Adwokat
Dr. Władysław Bogdani
otworzył bióro w **Żywcu**
z dniem 29 Stycznia 1876 r.
(368-4-4)

Kandydat notaryalny

z półroczną praktyką, poszukuje miejsca u któregoż P. T. Notaryuszów.— Zgłoszenia uprasza się przesłać pod literami **F. L.** post. rest. **Nowy Sącz.**
(388-2-3)

Mieszkanie

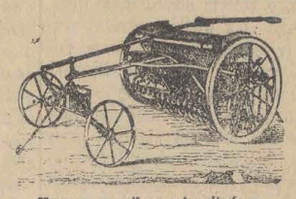
na 1em piętrze, składające się z 4 pokoi i kuchni przy ulicy Różannéj pod l. 417 jest od 15go Marca lub od 1go Kwietnia b. r. **do wynajęcia.** (379-2-3)

Bukiety balowe

jak najgustowniéj ułożone i po cenach najumiarkowańszych dostarczone być mogą. Bukiety ręczne od 1 złr. wyżéj, bukiety kotylionowe od 10 c., kamelie najpiękniejsze po 1 złr. od sztuki.

Pozamiejscowe polecenia, na czas dane, będą jaknajdokładniéj i punktualnie wykonane. Przy opakowaniu tylko wydatki zostają policzone. Uprasza się o wyraźne podanie adresu.

(57-15-) Z szacunkiem
Karol Freege, ogrodnik.



Uznane za najlepsze i najtańsze
siewniki rzędowe,
pługi i sprzęty gospodarcze
Rudolfa Sack
są wyłącznie do nabycia przez
główną ajencyę na Austryę
Juliusza Carow i Spółki.
Fabryka machin rolniczych w Pradze.
Ceny zniżone!!
Katalogi illustrowane darmo i opłatnie. (179-13-36)

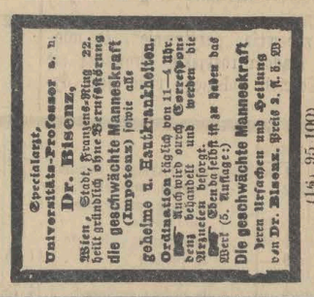


Zdrowie i długie życie

można w ten sposób uzyskać, jeżeli się nogi ciepło i sucho utrzymuje. Jestto jednak możliwe tylko przez najnowsze kamaszki patentowane dla mężczyzn i kobiet, chłopców i dziewcząt; kamaszki te z najlepszéj skóry cielęcéj modnie zrobione, z twardemi podeszwami drewnianemi, może każdy elegant lub elegantka nosić, gdyż są bajecznie tanie i nie do zniszczenia. (409-2-6)

Cena pary każdej wielkości złr. 1 c. 60 i 1 złr. 80 cnt. Kto je chce mieć, niechaj się uda do firmy

Müller's Exporthaus w Wiedniu,
Praterstrasse 43.
Rozsyłka za zaliczką.



F. KERNREUTER
w **Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse Nr. 115,** przy kolei konnéj.

Najskuteczniejsza ochrona przeciw **ogniu.**



Zajmuje miejsce 1 do 1½ stopy kwadratowéj.

Gustowne wykonanie.

Najpewniejszą i najskuteczniejszą pomoc przeciw pożarom powstającym we wnętrzu mieszkań, sklepów, składów, warsztatów itd. dają moje nowo zrobione (192-3-15)

Sikawki domowe i pokojowe
(mogące być użyte także jako sikawki ogrodowe.)

Illustrowane cenniki tychże, tudzież moich wielkich sikawek ogniowych, przyrządów pożarnych, przyborów strażackich, pomp studziennych, do wina i piwa, do spirytusu, oleju i nafty, tudzież węzów, rozsyłam opłatnie.

Likier wytrzeźwiający.

Sobering Liquor. **Sobering Liquor.**

Ważne
dla pp. restauratorów, cukierników, kawiarzy, handlów win, delikatesów i likierów!
Sobering Liquor
Jamesa Blaksona w Londynie,
uznany przez jury na tegorocznéj wystawie w Peszcie **jako wyborny i wskutkach niezawodny,** posiada tę własność, że zastępując **najzdrowszą i najlepszą czystą wódkę,** która użyta przed jedzeniem **wznieca apetyt i wzmacnia żołądek,** po użyciu napojów wyskokowych **wytrzeźwia i usuwa ociężałość głowy.** (3145-7-)

Składy główny na Kraków i Galicyę utrzymuje
M. DWORSKI w KRAKOWIE.
Cena butelki 2 złr.
Odsprzedający otrzymują stosowny rabat.

Likier wytrzeźwiający.

Ważne dla browarów, młynów i fabryk
Węże guterapkowe,

Węże browarowe, amerykańskie węże do wina, węże konopne, napuszczane węże gutaperkowe, płyty gumowe, sznury gumowe, szmaty, pasy maszynowe ze skóry surowéj i doskonałéj mocnéj tóry, wiązadła skórzane do pasów z rosyjskiego smołowego przędziwa, prawdziwe szwajcarskie gazy jedwabne. Świeży towar, najlepszego gatunku polecają (190-5-8)

Mazner i Spółka w Wiedniu,
I. Elisabethstrasse 3.

Nagroda Montyon (2000 fr.) przyznana przez Akademią Nauk Przyrodzonych
I PRZEZ INSTYTUT FRANCUZKI
PREPARACYOWE WINA Z CHINĄ
DOZOWANYM
OSSIANA HENRY
Członka Akademii Medycznéj Paryzkiéj
Professora Szkoły Farmaceutycznej w Paryżu.

WINO z CHINĄ DOZOWANE	WINO z CHINĄ i ŻELAZEM
OSSIANA HENRY	**OSSIANA HENRY**
Posiada wyższ nad wszelkiemi preparacyami chiny powodu swego składu niezmiennego i tego zasobu pierwiastków działających. tyemnego smaku, niesprawia nigdy zatwierdzenia, działa z niezawodną skutecznością ciw *Zimnicom, gorączkom tyfoidalu, w długiem i mozolnem powrocie do zdrowia*, etc. Jest to nieoceniony środek tczny i pokrzepiający.	Najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyi żelazistych przeciw *zubożeniu krwi.* Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw *bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, osłabieniu, ogólnej niemocy* i wszelkim chorobom z niedostatku krwi pochodzącym.

MIGRENY I NEWRALGIE
PAULLIM FOURNIER od 1840 r. jest jedynem lekarstwem w tych cierpieniach. Pół paczki rozpuszczonej w łyżce wody cukrowanej wystarczy do ukojenia najgwałtowniejszego bólu głowy bez niebezpieczeństwa.

W PARYŻU ulica **d'Anjou-St-Honoré 56**; *w Warszawie*, w składach materyał. aptecz. PP. Mowskiego i Gallego; *we Lwowie*, w apt. P. Mikolascha; *w Krakowie*, w aptece PP. Łuczyńskiego i Redyka; *w Poznaniu*, w aptece P. Dra Mankiewicza.

(154-3-)

Zawiadamiamy Szanowną Publiczność o otworzeniu
w Krakowie u p. **Henryka Schwarza**
składu komisowego naszych wyrobów bawełnianych
jakoto:
Perali i **Szyrtyngów białych** w rozmaitych szerokościach i gatunkach — **Glasów, Croiée, Morée** i **wszelkich podszewek** kolorowych — **Dymki, Piki, Brylantyny** i t. p. (389-1-8)

Towary te sprzedają się **po cenach stałych fabrycznych** według cenników oryginalnych.

BRACIA ETRICH w Braunau (w Czechach).

Compagnie Coloniale

Établissement spécial pour la Fabrication
DU
CHOCOLATS
DE
QUALITÉ SUPÉRIEURE

Tous les CHOCOLATS de la COMPAGNIE COLONIALE ont composés, *sans exception*, de mères premières de choix; ils sont exepts de tout mélange, de toute additic de substances étrangères, et préparés rec des soins inusités jusqu'à ce jour.

Fondée spécialement dans le but de donner au Chocolat, *considéré au point de vue de l'hygiène et de la santé*, toutes les propriétés bienfaisantes dont ce précieux aliment est susceptible, la Cie COLONIALE ne fait *du bon marché qu'une question secondaire*: elle veut, avant tout, livrer aux Consommateurs des produits d'une *supériorité incontestable.*

ENTREPOT général à Paris, rue de Rivoli, 132

Dans toutes les villes de France et de l'Étranger, chez les principaux Commerçants.

Dépôt à Varsovie chez Mr. Ant. Stępkowski, — à Cracovie chez Mr. Trauczyński. (142-7-12)

Tylko za złr. 7 cnt. 50

dostać można następny garnitur stołowy z prawdziwego Britannia i chińskiego srebra. Britannia srebro jest jedynym metalem, który nigdy nie czernieje; powinnaby zatem każda rodzina, któréj zależy na zdrowiu i dobrem powodzeniu swych krewnych, wszelkie przybory stołowe blaszane i pakfongowe wyrzucić i zastąpić je Britania srebrem, GDYŻ PAKFONG JEST trucizną! GARNITUR SKŁADA SIĘ Z NASTĘPNYCH RZECZY:

12 sztuk ciężkich łyżek,	6 sztuk spodków z Britannia metalu,
12 „ łyżeczek,	1 wielkiej tacy z Britannia srebra,
12 „ widelców,	6 sztućców na 6 nakryć z kryształu,
12 „ noży,	1 solniczki i pieprzniczki z kryształu,
1 „ wielkiej chochli	1 pary pięknych lichtarzy stołowych z Britannia
1 „ pięknéj chocheki,	metalu,
3 „ pięknych puchareczków do jaj,	1 wspaniałej salonowej lampy naftowéj, 18 cali
1 „ posypywacza cukru, chińskie srebro,	wysokości z cylindrem. (423-1-6)
2 „ lichtarzyków z chińskiego srebra,	

WSZYSTKIE TE GOSPODARSKIE RZECZY KOSZTUJĄ TYLKO 7 złr. 50 cnt.
Tenżesam garnitur stołowy, z Britannia srebra o 3 złr. 50 cnt. drożéj.
Wszystko to tylko 7 złr. 50 cnt.
Fabryczny skład angielskiego srebra Britannia jedynie i wyłącznie w Austryi
w WIEDNIU, PRATERSTRASSE Nr. 16.

Jan Prus-Lisicki

Doktor Medycyny, chirurgii, akuszeryi okulistyki i operator, b. Interne szpitali paryzkich i b. dyrektor szpitali w Serbii obrał stałe zamieszkanie w mieście powiatowem **Grybowie.**
(371-2-3)

Dobra ziemskie
w Proszowskiem, poł mili od Barana położone

(gruntu ornego, łąk itp. włók 26, lasu włók 5, budynki przeważnie murowane)

są do sprzedania.

Bliższéj wiadomości udzieli Wny Dr. Madeyski c. k. notaryusz w Brzesku.
(262-12-)

BANDAŻE
elektro-medyczne

wynalezione przez p. Marie, Doktora w Paryżu zamieszkałego przy ulicy del' Arbre-Sec. 44, który otrzymał brevet wynalazku na lat 15, leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły pachwinowe i pępkowe.

Prawdziwe bandaże pojedyncze i podwójne znajdują się w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka. (160-5-)

Bardzo ważne

dla Szanownych Pań Gospodyń, tudzież PP. Właścicieli gorzelń, piekarń, cukierń itd.

Drożdże prasowane

z fabryki *Ad. Ig. Mautnera i Syna* w Wiedniu, które na wszystkich wystawach powszechnych i przez praktycznych znawców za najlepsze w całéj Europie uznane, bo one są jedynie pewne i najsilniejsze w fermencie gorzelnianym i piekarskim — przychodzą codzień świeże do Krakowa wyłącznie do Handlu **Jana Nagel** przy Rynku głównym, jako do głównego składu na zachodnią Galicyę. Tenże handel poleca także oprócz zwykłych towarów korzennych szczególniéj świeży transport chińsko-rosyjskiéj Herbaty w wybornych gatunkach od 2 do 5 złr. za funt wied., prawdziwe tureckie śliwki i powidła, świeżą najprzedniejszą francuską oliwę z Aix, różne cukierki zagraniczne, grzybki suszone, najpiękniejsze rodzenki sułtańskie i migdały, miodownik toruński, mąkę peszteńską i krajową, miód prasny i doskonałe ogórki kiszone. Prawdziwy stary arak, rum, Cognac francuzki i różne inne likwory.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (2906-14-)

Nauczycielka Polka, egzaminowana, posiadająca gruntownie język francuski, niemiecki, udzielająca początki angielskiego i muzyki, życzy sobie przyjąć miejsce. — Adresy uprasza się **Drezno, E. F** poste restante Hofpostamt. (384-2-3)

Osoba obznajmiona dobrze z krojem sukie **przyjmuje szycie** w domach prywatnych na stałe, dziennie lub tygodniowo. Wiadomość przy ulicy **Żydowskiéj** w dom p. Wyrobisza, mieszkanie stróż wskaże. (393-2-3)

Pepiniera

owiec angielskich opasowych (Southdown), zakupiona z funduszu subwencyi ministeryalnej w Lipcu 1873 r. i odstąpiona jednemu z członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego, jest obecnie **do nabycia** z powodu zmiany stosunków gospodarskich rzeczonego Członka. — Komitet Towarzystwa rolniczego, pośredniczące w tym względzie, zawiadamia osoby mające chęć nabycia tej pepiniery, która pierwotnie składała się z jednego barana i 10 matek, aby zgłosiły się do komitetu, który wszelkich dalszych objaś i ń udzieli. [324-3-3]

Z komitetu o. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego.

Bilety wizytowe
(à la minute)
najnowsze wzory.

Papier listowy francuski i angielski z najnowszemi **monogramami.**

Wykonanie szybkie i wykwintne.

W HANDLU
A. Biasiona
Optyka w Krakowie.

wielki wybór orderów i przyborów do Kotyliona. (254-7-10)

Balsam gojący odmrożenia
cena 50 c. w. a.
Pasta piękności

środek dawno znany jako nieszkodliwy nadający natychmiast cerze nadzwyczajną białość i delikatność, niszczy wszelkie pryszcze, wyrzuty skórne, piegi, oraz znaki powstałe po ospie wygaja w zupełności nie pozostawiając śladów żadnych. **Cena 85 c.**

„POD ZARĘCZENIEM“
Proszek niszczący
pluskwy, karakony i wszelkie owady domowe. Cena 30 c. [278-4 10]

Dostać można w aptece **J. Trauczyńskiego** „pod koroną“ w Krakowie.

SYROP I WINO DUSARTA
z mleko-fosforanu wapna.

Te przetwory są jedynemi, jakie służyły lekarzom szpitali paryskich do stwierdzenia własności przywrotczych przeciw-blednicznych i ułatwiających trawienie mleko-fosforanu wapna.

Używa się ich przed lub po jedzeniu, w ilości kieliszka przy użyciu wina, a w ilości łyżeczki przy użyciu syropu, a są one odpowiedniemi:

Dla **dzieci blad ych,**	W **chorobach piersi,**
Dla **krzywicznych,**	W **trudnem trawieniu,**
Dla **młodych dziewcząt** w czasie rozwoju,	W **braku apetytu,**
Dla **kobiet delikatnych,**	We **wszelkich chorobach** objawiających się **wychudnieniem i utratą sił,**
Dla **mamek** celem pomnożenia obfitości i bogactwa mleka,	W **złamaniach dla przywrotu kości,**
Dla **ozdrowieńców,**	W **zabliźnianiu ran.**
Dla **starców osłabionych,**	

Dostać można w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, — we Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha. Baisera i Zygmunta Ruckera. (152-8-22)

Wylosowane dnia 1 Grudnia 1875 r. w seryi
LOSY PAŃSTWOWE z r. 1839
które bezwarunkowo wygrać muszą.

Cały los państw. z r. 1839 złr. 770		⅕ **losu**	**złr. 70**
⅕ „	**150**	(wyjąwszy najmniejszéj wygranéj)	
½ losu poprzedniego „	**75**	½ losu poprzedniego „	**40**
¼ „	**40**	¼ „	**20**
1/10 „	**16**	1/10 „	**10**
1/20 „	**9**	1/20 „	**5**

Ciągnienie wygranych dnia **1 Marca** z ogólną sumą przeszło **8 milionów** złr.
Główna wygrana **280,000** złr. (188-7-)

Upraszamy o wczesne zamówienia, ponieważ z powodu nader znacznych zamówień podczas poprzedniego ciągnienia, nie byliśmy w stanie, z braku losów, odpowiedzieć wszystkim wymaganiom.

NYITRAI i Spółka, Wipplingerstrasse Nr. 45 w Wiedniu.

XIII. Międzynarodowy targ machin.

Wrocławskie Towarzystwo gospodarcze urządza po dwunastoletnich pomyślnych rezultatach i w r. 1876. mianowicie:

w dniach 6 7 i 8 czerwca

w Wrocławiu wielką wystawę i targ na machiny i sprzęty gospodarcze, leśne i domowe.

Programów jak i każdéj bliższej wiadomości udziela podpisany radca ekonomiczny *Korn*, do którego wszelkie zgłoszenia najpóźniej **do marca włącznie** uskutecznić należy.

Spóźnione zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Wrocław dnia 2 stycznia 1876 r. (92-2-3)

Zarząd Wrocławskiego Towarzystwa gospodarczego.
R. Seifert. **W. Korn.**

Losy państwa z 1839 r.

Ciągnienie wygranych nastąpi **1 Marca 1876 r.** Ogólna suma wygranych 1 milion złr.
Główna wygrana 280,000 złr.
Wyciągnione w seryi dnia 1go Grudnia losy sprzedaję jak najtaniéj, póki zapas starczy,

Cały los państw. z 1839 złr. 770		⅕ **losu**	**złr. 70**
⅕ „	**148**	(wyjąwszy najmniejszéj wygranéj)	
½ losu poprzedniego „	**74**	½ losu poprzedniego „	**40**
¼ „	**40**	¼ „	**20**
1/10 „	**16**	1/10 „	**10**
1/20 „	**9**	1/20 „	**5**

Boni Grün, Wechselstube, Graben 27.
Zamówienia z prowincyi wykonane będą punktualnie za zaliczką pocztową. (171-9-15)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.

Einzelne Exemplare
Morgenblatt . . . 4 kr.
Abendblatt . . . . 2 kr.

Redaktion:
Stadt, Steyrerhof Nr. 3, 1. Stock (Eingang von der Rothenthurmstraße).
Expedition, Administration, Inseraten-Bureau:
Stadt, Schulerstraße Nr. 17.
Filialen:
In Linz: Am Hauptplatz bei J. Brunthaler.
In Raab: Bei Gustav Groß, Buchhändler.
In Pest: Bei den Zeitungsverschleißern.
Inserate für das Ausland übernehmen:
Haasenstein & Vogler, Rudolf Mosse, A. Oppelik u. alle Annoncen-Agenturen in den Hauptstädten Europas.
Manuskripte werden nicht zurückgestellt.

Neues Wiener Tagblatt.

Demokratisches Organ.

Pränumerationspreise:
Für Wien.
Morgen- u. Abendblatt in unserer Expedition (I., Schulerstraße 17) abzuholen.
Monatlich . . . 1 fl. 30 kr.
Vierteljährig . . 3 fl. 70 kr.
Mit täglich einmaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 40 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. — kr.
Mit täglich zweimaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 50 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 50 kr.
Für die Provinzen:
Morgen- u. Abendblatt mit täglich einmaliger Postversendung:
Monatlich . . . 1 fl. 60 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 50 kr.
Halbjährig . . . 9 fl. — kr.
Ganzjährig . . . 18 fl. — kr.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Monatlich . . . 2 fl. — kr.
Vierteljährig . . 5 fl. 50 kr.
Halbjährig . . . 11 fl. — kr.
Ganzjährig . . . 22 fl. — kr.

Nr. 43. Sonntag, den 13. Februar 1876. 10. Jahrgang.

Die nächste Nummer des „Neuen Wr. Tagblatt" wird Montag in den Vormittagsstunden von 10 Uhr an ausgegeben.

Seifenblasen.

Das düstere Gewölk hat sich verzogen und das sanfte Licht des Mondes fließt in Silberwellen über die friedliche Landschaft. Sentimentale Herzen schwelgen in elegischen Ergüssen, der Mann, der tagsüber schwer gearbeitet, bereitet sein Ruhelager, froh, daß der drohende Kampf der Elemente nicht eingetreten ist. Man kann heute die abortirte Ministerkrise von dem Mondscheinstandpunkte, man kann sie auch von einem realistischen Standpunkte beurtheilen; das düstere Gewölk, das noch vor wenigen Tagen mit Sturm, Blitz, Donner und Hagelschlag gedroht hatte, es hat sich verzogen und das ist die bedeutsamste Thatsache dieses Augenblickes. Wenn Kabinetskrisen, die ausgereift sind und neue Wandlungen hervorbringen, das Interesse in lebhaftester Weise in Anspruch nehmen, so bilden doch jene Krisen, die in ersten Anfängen erstickt worden, ein lehrreiches Objekt der politischen Betrachtung. Zwischen unserem Parlamente und unserem Ministerium besteht ein Verhältniß, das voller Eigenthümlichkeiten ist. Das Kabinet hat, indem es das Budget für das Jahr 1876 dem Reichsrathe vorlegte, ein Prinzip aufgestellt, über dessen Anwendbarkeit und Richtigkeit man verschiedener Meinung sein kann, das jedoch mit der Bedeutung eines leitenden Grundsatzes eingeführt wurde. Der Finanzminister erklärte, daß, so lange das Defizit im Staatshaushalte durch Anlehen seine Bedeckung werde finden müssen, die Zinsen für diese Anlehen durch Erhöhung der Abgaben aufzubringen sein werden. Er eröffnete damit allerdings eine fatale Perspektive auf eine vorderhand noch unübersehbare Reihe von Steuererhöhungen, aber er handelte nur konsequent, indem er vom Parlamente die Votirung der Novelle zum Stempel- und Gebührengesetz forderte. Die Kabinetsfrage schien gestellt, die Krisis unvermeidlich zu sein. Denn das Abgeordnetenhaus zeigte keine Neigung, die Forderung des Ministeriums zu bewilligen, es blieb fest der Erklärung gegenüber, daß die Nichtannahme der Novelle die Demission des Kabinets nach sich ziehen könnte und nach langen und theilweise hocherregten Verhandlungen zwischen dem Herrn Finanzminister und hervorragenden Mitgliedern des Abgeordnetenhauses spricht man nicht weiter von dem fatalen Gesetzentwurfe. Er ist wie eine Seifenblase vergangen, still und geräuschlos.

Zum Beginn der Session legte der Herr Handelsminister das langerwartete Eisenbahnprogramm vor. Für die Bedürfnisse des Staates sollte durch das Prinzip des Finanzministers vorgesorgt werden, das Programm des Handelsministers war dazu bestimmt, den todten Punkt in der wirthschaftlichen Maschinerie unseres Landes zu überwinden. Das Programm zerfiel in zwei Theile: Sanirung der nothleidenden Bahnen, Bau einiger größerer Linien und zahlreicher Lokalbahnen. Was ist aus dem Programm geworden? Dasselbe, was aus dem Prinzip. Die Amputationen, die zur Sanirung vorgeschlagen wurden, begegnen weiteren Bedenken, was aber die Bauschöpfungen anbelangt, so will das Abgeordnetenhaus bei denselben durchaus nicht zu Gevatter stehen. Mit Recht oder mit Unrecht, wir untersuchen diese Frage nicht, genug an dem, von dem Programm ist nichts übrig geblieben, was den Namen eines solchen verdienen würde. Von einer Kabinetsfrage war allerdings hier keine Rede, allein ein Eisenbahnprogramm ist eine sehr wichtige und eine sehr große Sache, und wenn ein Parlament das Resultat langer und eingreifender Studien einer Regierung so gut wie gar nicht berücksichtigen will und wenn auf der anderen Seite das Ministerium es zugibt, daß ein solches Programm bei Seite gestellt wird, so haben wir eine Seifenblase vor uns, die zerrinnt und vergeht, still und geräuschlos.

In zwei so wichtigen Dingen also konnte in keiner Weise ein Einvernehmen zwischen der Regierung und dem Parlamente erzielt werden, aber es ist dennoch gelungen, den Ausbruch eines Konfliktes, der zu einer Krise hätte führen müssen, zu vermeiden. Während aber, und das ist die andere Seite des Verhältnisses, das Abgeordnetenhaus das nicht will, was die Regierung verlangt, will wieder die Regierung nicht das, was das Parlament verlangt. Das Abgeordnetenhaus hat aus eigener Initiative eine Novelle zum Ehegesetz mit großer Majorität beschlossen, das Ministerium stimmte dagegen. Das Herrenhaus leitete eine Aktion ein, um dem Ministerium bei der Behandlung der zwischen Oesterreich und Ungarn schwebenden Fragen die Ansichten dieser Körperschaft auf den Weg mitzugeben; das Kabinet hat das in wenig verbindlicher Weise abgelehnt. Das also, was aus der eigenen Initiative des Reichsrathes hervorgeht, erfreut sich beim Ministerium keiner günstigen Aufnahme, und das Ministerium behandelt diese Dinge gerade so, wie seine wichtigen Vorlagen vom Parlamente behandelt worden sind. Aber auch da ist es geglückt, Konflikte zu vermeiden, die zu Krisen hätten führen können. Die Aktion des Herrenhauses hat einige Tage in lebhaften Farben geschillert, nun ist es aber wieder ganz still geworden, wie eine Seifenblase ist sie zerronnen und vergangen. Und die Beschlüsse des Abgeordnetenhauses über das Ehegesetz werden kaum ein anderes Schicksal haben.

Und trotz alledem darf man nicht von einer eigentlichen Disharmonie sprechen. Die Harmonie besteht allerdings nur darin, daß man jeden Konflikt zu vermeiden sucht, und man kann nicht denken, daß ein solch eigenthümliches Verhältniß, wie es zwischen Regierung und Parlament dermalen besteht, auf die Dauer aufrechterhalten werden könnte, ohne den allgemeinen Interessen schwere Nachtheile zu bringen. Mit der Negation allein

Von gestern und morgen.

Seit gestern Morgens ist meine Hoffnung, denn doch einmal vielleicht einen Haupttreffer zu machen, um ein Bedeutendes gestiegen und das Bewußtsein dieser angenehmen Möglichkeit verdanke ich der gefälligen Veröffentlichung der Herren C. und W. bezüglich des platonischen türkischen Hauptreffers, den sie am 1. August v. J. gemacht und der ihnen am 1. Februar d. J. nicht ausgezahlt worden ist. Bereits als die regierenden Finanzphilosophen in Konstantinopel den großen Weisheitssatz, daß wahres Lebensheil nur in der Selbstbeschränkung zu finden sei, in praktische Lebensform brachten und mit der Heldenhaftigkeit opfervoller Entsagung den Beschluß faßten, sich bei der Auszahlung des Koupons und der Treffer auf die Hälfte zu beschränken, damals schon durfte ich mir getrost sagen, daß mein angeborenes Haupttreffer-Pech genau um die Hälfte gemindert und meine Haupttreffer-Aussicht um die Hälfte gestiegen sei, um jene Hälfte nämlich, welche nicht zur Auszahlung gelangen sollte. Nun aber sich die Thatsache ergibt, daß der Haupttreffer gar nicht ausgezahlt wird, nun ist für das Schicksal nicht das geringste Hinderniß mehr vorhanden, ihn mir bei der nächsten Ziehung der Türkenlose in die Tasche hineinschlüpfen zu lassen, deren status quo dabei selbstverständlich so vollkommen unverändert bliebe, wie die Pforte ihren territorialen Besitzstand zu erhalten strebt. Auf den Ruhm der Neuheit und der Erfindung hat der türkische Finanzwitz allerdings keinen Anspruch. Es hat ihn, genau nach der nämlichen Methode, schon der mit einer heiratsfähigen Tochter gesegnete arme Mann zur Anwendung gebracht, der einem reichen Verwandten klagt, daß ihm noch die Hälfte zur Mitgift der Tochter fehle, woran sich natürlich die Bitte schließt, die verwandtschaftliche Liebe möge das Fehlende ergänzen. „Die eine Hälfte kannst du aber ja doch dem Schwiegersohn schuldig bleiben," meint der eher zu Rath als zu Hilfe geneigte Blutsfreund, worauf Jener schlau erwidert: „Das ist ja die Hälfte, die ich habe — jetzt aber brauche ich die andere, die ich ihm auszahlen muß." Der türkische Staatsschatz hat auch vermuthlich die Hälfte, die er schuldig bleiben will, und es fehlt ihm derzeit nur die, welche er auszahlen soll.

Unbegreiflich indiskrete Leute übrigens, die mit delikatesten Staatsgeheimnissen so ungeschlacht herausplatzen und sich nicht, wie gutgesittete Diplomaten damit begnügen, daß die Türkei ihnen das Recht einräumt, Forderungen an sie zu stellen und ihnen sogar verspricht, dieselben zu erfüllen! Fatal, wirklich recht fatal! Durch die Menschheit geht nun einmal ein häßlicher Zug der Kleinlichkeit und so kann's leicht geschehen, daß unser Marquis Posa des Auswärtigen, der sonderbare Reformschwärmer — für die Türkei — nicht im Stande sein könnte, der Welt den Glauben an das türkische Zukunftsideal beizubringen, weil die türkischen Gegenwartspraktiker nicht einmal den halben Haupttreffer auszahlen. Wäre ich Graf Andrassy, ich hätte mich, eher noch als der lauten Unterstützung Englands, die ja doch nur eine problematische bleibt, der schweigenden der Herren C. und W. versichert und sie zu bewegen gesucht, nicht im ungeschicktesten Augenblick Spektakel zu schlagen. Es geht da dem armen Großtürken gerade so, wie einem herabgekommenen jungen Manne, der sich durch eine gute Heirat wieder auf die Beine zu helfen die Aussicht hat und dem im entscheidenden Moment ein böser Gläubiger mit lautem Geschrei dazwischenfährt, den schon gewonnenen Schwiegervater abschreckend. Denn, sagt die Welt, was ist das für ein Staat, bei dem nichts zu gewinnen, sondern nur zu verlieren ist, selbst wenn man bei ihm gewinnt!

Allerdings ist auch auf der anderen, der insurektionellen Seite, wenn man nicht auf ein paar skalpirte Türkenschädel und die sonstigen idealen Güter der Freiheit reflektirt, nichts zu profitiren, außer es gelingt, einen montenegrinischen Orden zu kriegen, in welchem Falle man doch eines, durch beeidete Schätzmeister festgestellten, reellen Werthes von 18 fl. Oe. W. sicher ist. So hoch ist nämlich in den jüngsten Tagen anläßlich eines Diebstahls, bei welchem der übelberathene Dieb sich in dem Irrwahne, nur werthvolle Gegenstände zusammen zu packen, auch an einem Danilo-Orden vergriff, diese höchste Auszeichnung, welche der montenegrinische Staat zu vergeben hat, polizeilich taxirt worden. Entschieden höher im Kurse stehen und darum einer größeren Beliebtheit erfreuen sich die päpstlichen Orden, nicht blos, weil ja doch immer ein Empfehlungsbrief für den Himmel dabei taxfrei mit verliehen wird, sondern weil auch die irdische Werthbestimmung eine relativ günstigere ist. Denn bei derselben Gelegenheit theilte auch ein päpstlicher Sylvester-Orden das Schicksal obbesagten Danilo-Ordens — das heißt, ein Dieb schmierte sich damit an — und dabei ergab die fachmännische Untersuchung, daß der unvorsichtige Gauner sich mit der Spekulation auf die vatikanische Ordenszier etwas weniger verrechnet hatte, denn diese wurde doch auf 55 fl. geschätzt, so daß auf einen Sylvester-Orden drei Danilo-Orden kommen und man dabei noch immer einen Gulden Oe. W. herauskriegt. Freilich, wenn man auf dem nicht mehr ungewöhnlichen Wege des Peterspfennigs, oder sonstiger Frackleistungen zu dem Sylvester-Orden gelangt ist, dann hat man ein schlechtes Geschäft gemacht, denn um 55 fl. kriegt man ihn doch nicht zu kaufen, während er beim Weiterverkauf wahrscheinlich nicht anders, als unter dem Schätzungswerthe anzubringen sein dürfte. Aber weiß man sich ihn auf sonstige Weise, ohne Unkosten, zu verschaffen, durch einige sanfte Bemühungen um das Nichtzustandekommen eines Kloster- und eines Ehegesetzes zum Beispiel, so rentirt sich das immerhin. Denn für das

Hiezu ein Einlagsbogen.

reicht man nicht aus und wenn das Parlament das negirt, was das Kabinet vorschlägt, und dieses seinerseits das negirt, was das Parlament aus eigener Initiative zu schaffen sucht, so müßte eine Negation entstehen, die schwerere Folgen mit sich bringen könnte, als selbst eine mißlungene Aktion. Wenn das heute nicht vollständig ins Bewußtsein tritt, so hat das die gleiche Ursache, wie die Vertagung aller Konflikte. Die ganze Situation wird von der Frage der Erneuerung des ungarischen Ausgleiches beherrscht. So lange diese Frage nicht so weit gediehen ist, daß sie spruchreif wird, stimmen alle Faktoren unseres Staatslebens darin überein, daß jede Veränderung zu vermeiden ist. Alle Krisen müssen wie Seifenblasen vergehen, bis die jetzigen Kabinete und Parlamente entweder die große, herrschende Frage gelöst, oder aber eingestanden haben, daß sie die Lösung nicht vollbringen können. So wird das Parlament gegen das Ende dieses Monates vertagt werden, ohne viel mehr als die Votirung des Budgets zu Stande gebracht zu haben, Prinzipien und Programme treten in den Hintergrund und zu Beginn des Sommers, etwa im Monate Juni, soll dann das Parlament neuerdings zusammentreten, um über das zu entscheiden, was mittlerweile die Regierungen von Oesterreich und von Ungarn vereinbart haben. Bis dahin wird sich wohl, wir sprechen von den inneren und nicht von den auswärtigen Angelegenheiten, gar nichts ändern, weder in den politischen, noch in den wirthschaftlichen Dingen, und wenn solche Aenderungen noch so nahe erscheinen würden, wie das ja in der abgelaufenen Woche der Fall war, als Herr de Pretis aus seinem Prinzip eine Kabinetsfrage machen wollte; sie bleiben Seifenblasen.

Der verdächtige Polizeipräfekt.

Ein berühmter deutscher Rechtslehrer hat vor einiger Zeit in Wien einen Vortrag über das Parteileben gehalten. Es hat sich da wohl die Möglichkeit idealer Vorschriften und Regeln ergeben, das im Menschen wohnende ewige Sittlichkeitsgefühl kann auch auf das Parteileben mäßigend wirken; in Wahrheit wird aber das Parteileben sich in jedem Staate so gestalten, wie es den Bedingungen des Volkscharakters entspricht. In England herrscht strenge Parteidisziplin neben großer Duldung gegenüber der feindlichen Partei. Verrath und Schwanken innerhalb der Partei ist eine Seltenheit, aber mit größter Ruhe nimmt eine Partei ihre Niederlage auf und tritt ohne inneren Haß die Führung des Staates an die Gegner ab. Ganz anderen Erscheinungen begegnet man in Frankreich; einerseits trifft man hier mangelhafte Parteidisziplin, anderseits die größte, leidenschaftlichste Unduldsamkeit. Die französische Partei vergißt in der Regel, daß sie Partei ist; sie vertieft sich in das Gefühl, daß sie das ganze Land und die unfehlbare politische Wahrheit repräsentire. Selbst die Wohlthat des Irrthums versagt sie dem Gegner; sie betrachtet ihn als einen Feind des Landes, der mit allen Mitteln unterdrückt werden müsse. Daher fehlt in Frankreich die Achtung vor der Majorität, daher wird dort niemals eine Partei ruhig ihre Niederlage vertragen, sondern wird konspiriren, intriguiren und agitiren, als ob ihr irgend ein furchtbares Unrecht widerfahren sei. Daher ist Frankreich das Land des Terrorismus, der Ausnahmszustände, der Staatsstreiche und der Emeuten. Man ist gegen den besiegten Feind unerbittlich, weil ja auch er als Sieger nicht anders gehandelt haben würde. Man ist niemals gerecht, weil man auch von dem Gegner keine Gerechtigkeit erwartet, niemals vertrauensvoll, weil der Gegner das Vertrauen nur mißbrauchen würde. Der gute Genius der französischen Nation ist oft über diese Hindernisse gestolpert.

Die Wahlen für den Senat und den gesetzgebenden Körper würden unter allen Umständen die Leidenschaften entfesselt haben; es ist dies aber in gesteigertem Grade geschehen, weil in der Republik die Republikaner den Sieg davontrugen, weil die buntgewürfelte Menge der Konservativen sich um ihre Beute betrogen sieht. Die Konservativen adoptirten die republikanische Staatsform, weil sie nichts Besseres wußten und weil sie mit Sicherheit darauf rechneten, die Republik nach ihrem Gefallen verwerthen zu können. Die Regierung Mac Mahon's bot ihnen hinreichende Bürgschaft, um die Basis für eine künftige Dynastie schaffen zu können. Auch setzten sie Alles durch, was ihnen zur Sicherung der Herrschaft geeignet erschien. Sie hatten selber die Waffe geschmiedet, aber die Kugel traf den Schützen. In dem Senat haben die Republikaner die Majorität, die Volkswahlen werden höchst wahrscheinlich auch ein für die Republik günstiges Resultat ergeben. Die Konservativen fühlen sich von der Niederlage überrascht und sind daher von maßloser Erbitterung erfüllt.

Das Haupt der Konservativen ist der Vizepräsident des Ministeriums, Herr Buffet. Er erklärt Alle für konservativ, welche die Republik nicht wollen und Alle für radikal, welche in der Republik es wagen, republikanisch zu sein. Es ist möglich, daß Herr Buffet nur seinen Ueberzeugungen folgt; aber er hat bei den Wahlen auch eine persönliche Niederlage erfahren, er ist bei den Senatswahlen durchgefallen und es ist auch möglich, daß die persönliche Gereiztheit ihn zu Mißgriffen verleitet, welche einem Staatsmann in Frankreich immer gefährlich sind. Es fehlt nicht mehr viel und Herr Buffet wird von dem Fluche der Lächerlichkeit getroffen. Ein englischer Minister hätte nach der Niederlage auf seine Stellung verzichtet. Herr Buffet aber bleibt; er will seine amtliche Existenz auch gegen den Willen der Nation retten und das Verdikt der öffentlichen Meinung ist für ihn nur ein Anlaß zu terroristischen Maßnahmen.

Der Terrorismus aber ist blind; er sucht überall Verdächtige und verletzt in seinem Grimme selbst die Freunde. So ist der Polizeipräfekt von Paris selbst ein Verdächtiger geworden. Er mußte seine Stellung niederlegen, weil er das Vertrauen des Herrn Buffet nicht mehr besitzt und weil der Marschall-Präsident Mac Mahon Alles vollzieht, was ihm Buffet einredet. Der Polizeipräfekt von Paris ist allerdings nicht das, was man sich unter einem Polizeidirektor vorstellt. Er ist mächtiger, als ein Minister. Ihm ist zunächst die Ruhe der Hauptstadt anvertraut und man weiß, was Paris für Frankreich bedeutet. Allein der Polizeipräfekt überwacht auch ganz Frankreich; er erhält Kenntniß von allen politischen Vorgängen und seine Aufgabe ist es, den Gang der politischen Ereignisse bis ins Detail zu verfolgen. Der Polizeipräfekt verkehrt beständig unmittelbar viel mit den Ministern und namentlich viel mit dem Minister des Aeußern. Herr Leon Renault war seiner Aufgabe vollständig gewachsen. Von eleganter Tournüre, mit ungewöhnlicher Intelligenz begabt, im kräftigsten Mannesalter stehend und im Besitze eines bedeutenden Vermögens, verfügte er über alle Eigenschaften, welche ihm in der Pariser Gesellschaft eine glänzende Stellung sichern mußten. Die Gegnerschaft gegen die Bonapartisten hatte seine Karriere gemacht, und so war er auch unerbittlich streng gegen Alles, was mit dieser Partei zusammenhängt; vielleicht noch strenger, als gegen die Radikalen. Vielleicht war Herr Renault auch weniger klerikal als der Marschall Mac-Mahon. Er war eben ein Polizeipräfekt, wie ihn nur immer ein Romanschreiber brauchen kann; das eiserne Organ dessen, was er als öffentliche Sicherheit betrachtet. Er verkehrte indessen viel mit der Umgebung des Marschalls und war auch in diesem Kreise wohlgelitten. Allerdings wurde Herr Renault immer als Kandidat für das Ministerium des Innern bezeichnet; aber abgesehen von diesem Fehler war er in hohem Grade zuverlässig und jede Regierung konnte auf ihn in gefährlichen Momenten als sichere Stütze zählen. Mit seiner Armee von Polizeisoldaten behauptete er, jeder Emeute zuvor kommen zu können und der Mann hätte wahrscheinlich auch bedenkliche Mittel nicht gescheut, um sein Wort einzulösen. Aber dem Terrorismus des Herrn Buffet ist auch Herr Renault verdächtig geworden. Der Haß des Vizepräsidenten hat den Polizeipräfekten, der sich doch nicht ganz wegwerfen wollte, populär gemacht. Ein populärer Polizeipräfekt ist aber gewiß eine in Frankreich seltene Erscheinung.

Ein interessantes Faktum ist auch der Familienzwist im Hause Bonaparte. Es war zwar bekannt, daß der rothe Prinz sich nicht der Freundschaft der Kaiserin Eugenie erfreue. Aber daß der Sohn Napoleons III. direkt gegen die Wahl seines Vetters sich erklären und als Werkzeug des mütterlichen Hasses seine politische Laufbahn beginnen werde; das wirkt denn doch überraschend. Was von den Parteien in Frankreich gesagt wurde, gilt auch von den französischen dynastischen Familien; die Bonapartes wissen aus der Lehre, die ihnen die Bourbonen gegeben, keinen Nutzen zu ziehen. Eines würdigen Auftretens befleißigt sich jetzt nur die Majorität der republikanischen Partei. Die Republik wird jetzt in der That nur durch die Ohnmacht bekämpft.

---

liberale Bewußtsein hat man die Entschuldigung, daß im Grunde an dem einen, wie an dem andern Gesetze nicht viel ist, und für's Knopfloch hat man doch einen Orden mehr.

Ich brauche mich wohl nicht erst ausdrücklich gegen die Geschmacklosigkeit zu verwahren, als ob ich bei dieser Glosse auch nur im entferntesten an Herrn von Stremayr und seine auf die Abwehr jeglichen unstatthaften parlamentarischen Einbruchs in den klösterlichen, wie in den katholischen Ehefrieden gerichteten Bemühungen gedacht hätte. Wahrhaftig, der päpstliche Sylvester-Orden ist es nicht, auf was Herr v. Stremayr reflektirt — ihm und seinen Amtskollegen ist es hierin, wie in Allem und Jedem einzig und allein um die gute Sache zu thun. Und ist ein Ministerportefeuille etwa keine gute Sache? Keine bessere als ein mangelhaftes Kloster- und ein noch mangelhafteres Ehegesetz? Oder soll ein katholischer Minister etwa jüdischer sein, als die Juden selber, und während der „Jude Mendelsburg" gegen das Ehegesetz stimmt, um in jüdischer Nächstenliebe die Christenheit von einer Vermischung mit Seinesgleichen zu behüten, während die Juden Dormitzer, Fürth, Gomperz, Ladenburg für die rumänische Anti-Juden-Konvention stimmen, soll da ein katholischer Minister sein katholisches Portefeuille deswegen riskiren? Man wird den Mitgliedern der Regierung nicht den Vorwurf machen können, daß sie geheime Absichten auf geheimen Wegen zu erreichen trachten — ihr Thun und Planen liegt offen da, was sie wollen, das kennt alle Welt. Und wenn jener Philosoph des alten Griechenlands die erhabene Lehre aufstellte, es müsse jeder Mensch also zu leben sich bemühen, daß er auch in einem Glashaus wohnen könnte, so können unsere Minister sich berühmen, daß sie dieser idealen Lebensweise schon nahe genug gekommen sind, um hinter gläsernen Thürwänden zu wohnen — nur durch diese Glaswände zu ihnen hineinschauen darf kein fürwitziges „Auge der Oeffentlichkeit". Also hat es der eifrige Hüter der parlamentarischen Freiheit — der Minister, Präsident Rechbauer, verfügt. Der Thürwand, welche die Ministerzimmer im Abgeordnetenhause von den profanen Parlamentssterblichen abschließt, darf ein Journalistenfuß, laut ausdrücklichen Verbotes des Herrn Präsidenten, nicht nahe kommen. Und so ist Durchlaucht Fürst Auersperg wenigstens vor der Unannehmlichkeit bewahrt, nicht wie kürzlich einmal während der heißen Klubtage, mit dem Klageruf eintreten zu müssen: „Da stehen schon wieder Zwei draußen — Journalisten natürlich — und da soll ich reden!" Durchlaucht rühmt sich zwar bekanntlich, zu jenen dickfelligen Ministern zu gehören, die nicht nach des Fürsten Bismarck Geschmack sind — wir unsererseits theilen wieder, wie man weiß, nicht immer den Geschmack des Fürsten Bismarck — aber trotzdem mag er die Nähe der Journalisten nicht. Hat denn nicht auch der Löwe seine Idiosynkrasien gegen winzigste Thierchen?

Auch mit den ungarischen Ministern berathen die unsrigen ganz offen hinter Glaswänden — durch die Niemand hineinschauen darf. Oder berathen sie überhaupt? Nur wird versichert, es gebe gar nichts mehr zu berathen, da man schon lange handelseinig geworden sei, wenn man's auch noch hinter besagten Glaswänden geheim hält und Koloman Tisza und Ludwig Tisza und Koloman Szell wären blos nach Wien gekommen, um an der klassischen Burgtheaterwoche und dem Jubiläum theilzunehmen. Wenigstens wurden vorige Woche höchst offiziell von Pest nur drei Parquetsitze bestellt — und trotz des jammervollen Sperrsitzdrangsals habe man sich beeilt, der Bestellung Folge zu geben, um die Verwicklungen zwischen Cis und Trans nicht noch durch eine neue zu vermehren. Denn, wer weiß, hätte man die Ungarn nicht sofort mit den drei Sitzen abgefunden, hätten sie ein paar Tage später vielleicht eine eigene Bank begehrt. Und die hätte man ihnen doch unmöglich geben können, — im Burgtheater, am Jubiläumsabend nämlich. Sonst wer weiß .... wenn man durch die Glaswände durchsehen und durchhören könnte!

Sigm. Schlesinger.

Wien, 12. Februar.

In Abgeordnetenkreisen wurden gestern die Vorgänge im volkswirthschaftlichen Ausschuß anläßlich der Wahl eines Referenten über den rumänischen Handelsvertrag vielfach besprochen. Als der Obmann der Kommission am Schluß der Debatte darüber abstimmen ließ, ob die Kommission die Konvention mit Rumänien annimmt oder ablehnt, stimmten zwölf Mitglieder für Annahme, ebenso viel für Ablehnung. Auf Antrag des Abgeordneten Syz wurde namentlich abgestimmt, das Resultat war der Regierung günstiger; drei Mitglieder des Ausschusses, welche bisher gegen die Annahme der Konvention votirt hatten, besannen sich unter dem Eindruck der namentlichen Abstimmung eines Anderen und votirten mit einem Male regierungsfreundlich; es sind die Abgeordneten Bonda, Schaffer und Gomperz, der Letztere, wie uns versichert wird, mit dem Bemerken, er behalte sich vor, im Plenum des Abgeordnetenhauses gegen die rumänische Konvention zu sprechen und zu stimmen. Die Herren Schöffel und Korb-Weidenheim, beide Gegner der Konvention, fehlten in der Sitzung.

Zur Vervollständigung dieses gewiß interessanten Details fügen wir hier noch das Resultat der namentlichen Abstimmung bei. Es votirten für die Konvention mit Rumänien die Abgeordneten Steffens, Hohenwart, Syz, Dormitzer, Teuschl, Ritter, Ganahl, Wolfrum, Wickhoff, Schaffer, Gomperz, Ladenburg, Dumba, Bonda, Fürth und Kaiser; gegen die Annahme die Herren Canaval, Walterskirchen, Zschock, Isbary, Liebig, Hallwich, Neuwirth und Friedrich Sueß.

Redaction & Administration:
I., Wollzeile 25.

Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen sind portofrei.

Ankündigungs-Bureau und Haupt-Expedition:
I., Wollzeile 22.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.

Einzelverkauf:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Deutsche Zeitung.

Morgenblatt.

Abonnement für Wien:
In unserer Haupt-Expedition:
Ganzjährig 18 fl., halbjährig 9 fl., vierteljährig 4 fl. 50 kr., monatlich 1 fl. 50 kr.
Mit Zustellung in's Haus:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.

Abonnement für das Inland:
Mit täglich einmaliger Postversendung:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl. vierteljährig 7 fl.

Abonnement für das Ausland: Vierteljährig: Für Deutschland beim nächsten Postamte 10 Mark 80 Pfennige, bei uns mit directer Kreuzbandversendung fl. 9.— ö. W.; für die Schweiz 18 Francs 30 Cent., bei uns fl. 9.— ö. W.; für Italien 25 Francs, bei uns fl. 9.— ö. W.; für Frankreich bei uns fl. 9.90 ö. W.; für England bei dem Postamte in Köln 16 Mark 50 Pfennige, bei uns fl. 9.90 ö. W.; für Spanien und Portugal bei dem Postamte in Köln 18 Mark 20 Pfennige bei uns fl. 9.90 ö. W.; nach den Donaufürstenthümern bei uns fl. 9.— ö. W.; für die Türkei, Griechenland und Egypten bei uns fl. 9.90 ö. W.; für Nordamerika bei dem Postamte in Köln 18 Mark 20 Pfennige, bei uns fl. 9.90 ö. W.; für Brasilien und Mexiko bei dem Postamte in Köln 27 Mark 90 Pfennige.

Nr. 1491. Wien, Samstag den 26. Februar. **1876.**

Die Zerschlagung des Sachsenlandes.

(Von einem Deutsch-Ungar.)

Pest, 24. Februar.

Franz Deak ist todt und Koloman Tisza ist ungarischer Minister-Präsident. Der magyarische Chauvinismus, der zuweilen den strafenden Blick des großen Patrioten scheute, selbst als dieser Blick schon durch Krankheit verschleiert war, wirft das letzte Feigenblättchen ab und spaziert splitternackt an Deak's Grab-Capelle vorüber. Das Nationalitätengesetz, an sich schon hart und ungerecht, wurde noch bei Lebzeiten des Schöpfers des Ausgleiches gebrochen; die Municipien, wenn auch kein Mitglied derselben ein Wort magyarisch verstand, wurden gezwungen, dem Ministerium magyarische Protokolle zu unterbreiten. Das Advocatengesetz, kaum erst ins Leben getreten, wird von Gerichten — sage: von königlichen Gerichten, die das Gesetz zu wahren und dessen Verletzung zu sühnen berufen sind! — verletzt, und auf eine deßhalb im Landtage eingebrachte Interpellation antwortet der Justizminister mit einer Verhetzung wider Diejenigen, welchen Unrecht geschieht und welche Klage führen, und mit der Ankündigung eines Gesetzes, durch das der von den Justizbehörden begangene Gesetzesbruch gesetzlich gemacht werden soll. Das geschieht in dem Lande, welches seine Existenz einzig und allein durch die Rechts-Continuität, nicht durch irgendwelche Leistungen für die Menschheit oder nur für die Cultur der eigenen Bewohner rechtfertigen kann. Ja wohl, Franz Deak ist todt und Koloman Tisza ist Minister-Präsident!

Kaum hat Deak die Augen geschlossen, so vollführt Tisza den Schlag, zu welchem schon seit neun Jahren der magyarische Arm erhoben worden, der jedoch immer vor dem Zorne des nun todten Patrioten und dem Urtheile Europas zurückgebebt ist: die sogenannte Regulirung, das heißt Auseinanderreißung des Sachsenlandes soll verwirklicht und die Verfügung über das National-Eigenthum der Sachsen „geregelt" werden. Doch es ist eine seltsame, nun schon oft beobachtete Erscheinung, daß die magyarischen Exaltados in ihren Sturmläufen gegen die östlichste Burg des Deutschthums stets, von Gewissensbissen gepackt, vor dem Aeußersten zurückscheuen, in ihren Gesetzen und ministeriellen Decreten immer einige Schritte hinter ihren wirklichen Absichten zurückbleiben und die Erreichung der letztern auf dem ihren stürmischen Begierden so wenig entsprechenden Wege der langsamen, unscheinbaren Maulwurfsarbeit suchen. Wenckheim, Rainer, Toth, Szlavy, sie Alle machten Anläufe zum Vernichtungsschlage wider die Sachsen und standen im letzten Momente von der Gewaltthat ab. Sie begnügten sich, mehr und mehr magyarische Impotenzen mit Beamtenstellen auf dem Sachsenboden zu versehen und im Kleinen und Einzelnen zu vergewaltigen und zu drangsaliren. Koloman Tisza greift muthiger drein, und doch sucht er in seiner Gesetzvorlage den Schein der Mäßigung zu wahren und den Vorwurf des Raubes von Privat-Eigenthum abzuwehren. Das Gesetz bleibt hinter den gehegten Befürchtungen zurück, und wenn man die Verhältnisse nicht kennt und wenn man's so liest, mag's leidlich scheinen. „Steht aber doch schief darum."

Die Hauptsache ist und bleibt zunächst, daß die sächsische Verfassung vernichtet, das sächsische Volk nach Municipien auseinandergerissen wird. Tisza vollzieht in Siebenbürgen, was Belcredi im ganzen Reiche versucht, Hohenwart für Cisleithanien geplant hat. Das Deutschthum in Oesterreich ist nur dann vor der Erwürgung sicher, wenn es auf dem Boden der Verfassung steht, seine Vertreter sich in einem Central-Parlamente zusammenfinden und wenn sie dort zusammen wirken können. Die Auseinanderreißung der Deutsch-Oesterreicher nach Provinzen würde die Preisgebung der Mehrheit dieses Stammes an slavische Herrschsucht und Unterdrückungsgier bedeuten. Der Deutsch-Oesterreicher — und damit Oesterreichs — Existenz beruht auf dem in der Verfassung verbürgten Zusammenhange aller Deutschen Cisleithaniens. In derselben, nur — wegen ihrer geographischen Entfernung vom Hauptkörper des deutschen Volkes und ihrer geringen Zahl — viel mehr gefährdeten Lage befinden sich die Siebenbürger Sachsen. Sie haben sich durch sieben Jahrhunderte namenloser Bedrängnisse und Leiden nur darum aufrechterhalten, haben nur dadurch das Dasein gerettet, daß sie zusammenhielten, eine gemeinsame Verfassung und Repräsentanz, eine universitas Saxorum schufen. Jetzt werden sie, nach Municipien aufgetheilt, zum größern Theile der walachischen und magyarischen Ueberfluthung und jeder Art der Reaction preisgegeben. Die Universität bleibt bestehen, verliert jedoch ihre administrativen Befugnisse bis auf einen geringen Antheil an der Verwaltung des National-Vermögens; die Municipien aber werden der Selbstverwaltung beraubt, mit dem verderblichen ungarischen Municipalgesetze heimgesucht und durch ernannte Obergespäne, selbstredend magyarische Junker, gemaßregelt. Daß Tisza's Verwaltungs-Ausschüsse der Ruin des Landes, ein Hemmniß für die Staatsverwaltung, der Gegensatz der Selbstverwaltung sind, ist bei der Debatte über das Gesetz überzeugend dargelegt und selbst vom Schöpfer des letztern kaum bestritten worden. Die sogenannte Comitatsfreiheit bestand in absoluter Negation der Gemeindefreiheit; die Comitate hatten nicht das Recht der Selbstregierung, dagegen die Macht, sich allen Staatsgesetzen und ministeriellen Verfügungen zu widersetzen. An dieser Tendenz ist durch Tisza's Reform nichts geändert; es ist nur durch die Nürnberger Schachtelung der Ausschüsse die Verwirrung erhöht worden. Und diese wird den Sachsen als Ersatz für ihre Einheit und Freiheit geboten. Das uralte Recht der Comeswahl ist schon vom Ministerium Andrassy sans façon cassirt worden — war es doch Bürgerrecht, kein Junkerrecht. Die Comeswürde wird abgeschafft — der Titel nur geht auf den Hermannstädter Obergespan über, und die Gespäne werden von der Regierung ernannt. Letztere behält sich auch das Recht vor, die Ernennung der Universitäts-Beamten — mit zwei Ausnahmen — zu genehmigen. Raum, ihr Herren — zwar nicht dem Flügelschlag einer freien Seele, aber dem Aemterbedürfniß der bocskoros emberek!

Gemäßigter sehen die Bestimmungen über Verwaltnng des Vermögens der Universität aus; aber sie sehen nur so aus. Zunächst soll über streitiges Eigenthumsrecht durch richterliches Urtheil entschieden werden. Nun sind die Richter Magyaren, und wie gerecht sie sind, ist ja soeben durch die oben erwähnte Interpellation betreffs des Sprachenzwanges bei Gerichten erster Instanz erwiesen worden. Wenn der Minister zugibt, daß das Verfahren der Gerichte erst durch ein künftiges Gesetz legalisirt werden muß, dann gesteht er, daß das Verfahren den bestehenden Gesetzen nicht entspricht. Dann aber haben die Processe über streitiges Eigenthumsrecht auf dem Sachsenboden einen Verlauf genommen, der ein gar eigenthümliches Licht auf die ungarische Justiz wirft. Mehrere walachische Gemeinden, ihrem weltbekannten communistischen Hange folgend, klagten gegen die sächsische Universität um das Eigenthumsrecht einiger Grundstücke; zwei Instanzen wiesen die Klage zurück, die königliche Tafel stand im Begriffe, das Urtheil zu bestätigen — — da forderte der Justizminister Balthasar Horvath, der sich als Demokraten feiern ließ, weil er, einem unverbürgten Gerüchte zufolge, kein „Hundsfell" (Adels-Diplom) besaß, dem Gerichte die Acten ab, um durch ein Gesetz über das Eigenthumsrecht entscheiden zu lassen — und das „unabhängige" Gericht lieferte die Acten aus. Angesichts dieses Vorganges dürfen wir darauf gespannt sein, wie viel sächsisches Vermögen nach einigen Jahren noch übrig bleiben wird.

Noch bedenklicher ist die Bestimmung, den Theil des National-Vermögens, der nicht in den Fundationen ganz bestimmten Zwecken zugewendet worden, „zu Gunsten der gesammten eigenthumsberechtigten Bewohner ohne Unterschied der Religion und der Sprache zu verwenden". Nun ist das von der Universität bisher verwaltete Vermögen ein rein sächsisches, ist von Sachsen für Sachsen, nicht aber von und für Rumänen und Magyaren aufgebracht und bestimmt worden. Es besteht zumeist aus Stiftungen und

Feuilleton.

Schopenhauer und kein Ende.

Von S. Heller.

Als die Shakespearomanie der Sturm- und Drangperiode, durch Goethe und Schiller zurückgedrängt, von den Romantikern abermals befürwortet wurde und ein Tieck den Shakespeare auf der Bühne nicht anders wie den in den Eisfeldern Sibiriens aufgefundenen Mammuth, ganz wie er leibte und lebte, mit jeder Zote, jeder Verwandlung, jedem Wortspiel und jeder verstandenen oder unverstandenen Anspielung auf Zeitverhältnisse, kurz mit Haut und Haaren dargestellt sehen wollte: da schrieb Goethe den noch für unsere Tage einer vollständig grundsatzlos gewordenen Theaterpraxis hochwichtigen Aufsatz: „Shakespeare und kein Ende", in welchem dem Genius dieses Einzigen eine Würdigung zu Theil wird, wie sie ihm eben nur wieder ein solcher Einziger widerfahren lassen konnte, dann aber mit gleicher Bestimmtheit und mit gleichem Freimuth darauf aufmerksam gemacht wird, daß die Bretter ihre Rücksichten wollen, daß, streng genommen, Shakespeare in der Aufführung verliert, wie jeder erlesene Geist, wenn er vor die stumpfe Menge tritt. Es wird nachgerade nothwendig, eine ähnliche Mahnung auch bezüglich Schopenhauer's ergehen zu lassen. Man weiß, wie unphilosophisch dieser große Philosoph seine langjährige, ein volles Menschenalter andauernde Verkennung ertrug; mit welcher Bitterkeit, ja mit wie ausbündiger Grobheit er es später allen Denen heimzahlte, die ihn todtgeschwiegen hatten. Man weiß nicht minder, daß aus dem engen Kreis von Jüngern, der am Abende seines Lebens sich um ihn bildete, Julius Frauenstädt es war, der durch seine Briefe über die Schopenhauer'sche Philosophie dem Meister noch vor dessen Hingange den Triumph einer immer wachsenden Anerkennung bereitete, daß durch diese Anerkennung Schopenhauer gegenwärtig der volksthümlichste Denker bei uns geworden ist.

Eine verhängnißvolle Popularität! Je tiefer ein Körper in Wasser getaucht wird, desto mehr verliert er an Gewicht, je weiter eine erhabene Lehre in die Massen dringt, desto mehr läuft sie Gefahr, von ihrer ursprünglichen Reinheit einzubüßen. Wo ist das Christenthum, das jetzt Jeder im Munde führt, hingekommen? Wer vermöchte den Heiland vor einer zweiten Kreuzigung zu bewahren, wenn er wieder erschiene? Ein philosophisches System ist der feinste Auszug eines mächtigen Gemüthes, einer geistgewaltigen Individualität. Das Unsagbarste, das zarteste Persönliche, „was kein Auge geseh'n und kein Ohr gehört", versuchten die Wenigen, welche in Wirklichkeit Weltweise zu nennen sind, in ihren unvergänglichen Werken darzulegen; jedes Wort der Sprache, das sie zum Ausdruck für ihre eigenthümliche Gedankenwelt gebrauchten, mußte eine leise Wandlung erfahren, denn sie sehen eben anders als die Andern und können nur der geringen Zahl Derjenigen verständlich werden, welche ihrem Gedankengange nachzugehen vermögen. Die Worte des Meisters im Kopfe und auf der Zunge heißt noch lange nicht, den Meister verstehen oder gar übersehen. Und noch ein arger Wahn ist, seit es Philosophen gibt, so ziemlich allgemein, der sehr schwer zu bekämpfen ist, weil die Form der philosophischen Sprechweise ihn zu bestätigen scheint. Die Philosophie wendet sich an das Erkenntnißvermögen des Menschen, sie legt hohen Werth auf eine gewisse mathematische Präcision im Aufstellen der Prämissen und in der strengen Ableitung der Schlußfolgerungen. Das ist sehr verlockend für den sogenannten gesunden Menschenverstand, der alles Ernstes vermeint, er sei der Prüfstein für die philosophische Wahrheit, und was vor seinem Forum nicht besteht, was er nicht faßt und nicht fassen kann, das dünkt ihn falsch, überspannt und sinnlose Schwärmerei. Nun ist aber jede bahnbrechende Philosophie in ihrem tiefsten Innern ebenso räthselhaft wie das Universum, das sie zu ergründen bestrebt ist; den Urgedanken, aus dem er seine gesammte Welt- und Lebensanschauung entwickelt, hat der Philosoph keineswegs durch das Mittel des Raisonnements, sondern, wie der Seher und Dichter durch Intuition, durch höhere Eingebung gewonnen, und er mag es anstellen wie er will, er kann diesen irrationalen Bruchtheil auch aus seinen klarsten Beweisführungen nicht entfernen: die platonische Idee, die spinozistische Substanz ist für keinen Verstand des Verständigen sichtbar zu machen.

Wie weiland mit Byron'schem Weltschmerz, drapirt sich heutzutage jedes Dichterlein, ja jeder Zeitungsschreiber, der einigen Anspruch auf Bedeutung zu haben glaubt, mit Schopenhauer'schem Pessimismus. Hätte er das geahnt, der stolze Unzufriedene von Frankfurt, er würde wahrlich über Frauenstädt nicht gefrohlockt haben, als dieser ihm einen Kreis der gebildeten Welt um den andern eroberte. Uebrigens hatte Schopenhauer das Vorgefühl, daß dieser sein Schüler ihn eben nur schülerhaft fasse, und scharfe Worte hat er darüber ausgehen lassen, auch wohl die schwere Drohung, ihm sein Flackerleben auszublasen, wenn er nicht gerade gehen wolle. Leider hat er sich darin nicht getäuscht. Frauenstädt, von ihm mit der Besorgung des literarischen Nachlasses betraut, hat sich dieses Auftrages mit Gewissenhaftigkeit entledigt; er hat manche schätzbare Abhandlung Schopenhauer's herausgegeben, auch was er „von ihm und über ihn" veröffentlichte, enthält manche interessante Einzelheit, und die Anordnung der Brockhaus'schen Gesammt-Ausgabe von Schopenhauer's Werken rührt ebenfalls von ihm her. Frauenstädt ist ferner unermüdlich in der Widerlegung auch der unbedeutendsten Gegner, die seit Jahr und Tag gelegentlich oder in eigenen Publicationen sich an der Schopenhauer'schen Philosophie reiben. Wie wenig er selbst aber in den eigentlichen Kern derselben trotz seines Schopenhauer-Lexikons gedrungen ist, beweist seine jüngste Arbeit: „Neue Briefe über die Schopenhauer'sche Philosophie" (Leipzig, F. A. Brockhaus). „Sie sind," heißt es im Vorworte, „theils erläuternder, theils vertheidigender, theils „berichtigender" Art." Diese letztere Art ist es, mit welcher ich es hier zu thun habe. Also Frauenstädt will seinen Lehrer berichtigen! Und zwar aus ihm selbst berichtigen. Monismus ist seit Darwin und Häckel das Losungswort der Tagesbildung, und in Schopenhauer liege, meint Frauenstädt, noch manches Dualistische. An dem ungehobelten Gesellen Schopenhauer soll so lange polirt und geschnitzt werden, bis er ein völlig glattes und modernes Exterieur bekommt.

Wie man nur bei Schopenhauer das in der Lehre desselben geradezu frevelhaft klingende Wort Monismus aussprechen kann! Zieht sich denn nicht durch sein gesammtes Denken der unversöhnliche Gegensatz von Willen

Vermächtnissen und wird zur Erhaltung der deutschen (lutherischen) Kirche und der deutschen Schulen verwendet. Da es der sächsischen, also der deutschen und lutherischen Nation überantwortet wurde, brauchte nicht in jedem Stiftsbriefe und jedem Testamente die beschränkende Bestimmung für die Deutschen erst namhaft gemacht zu werden, denn seitens der autonomen Universität war kein Mißbrauch denkbar. Nun jedoch, da die Verfassung zerrissen worden, könnte ein Theil des für deutsche Schulen und protestantische Kirchen bestimmten Vermögens zur Errichtung von Jesuitenklöstern verwendet werden. Wir möchten Tisza sehen, wenn nur ein Kreuzer des bisher für calvinistische Zwecke verwendeten Vermögens den Lutheranern, Griechisch- oder Römisch-Katholiken ausgehändigt würde. Wie würde da der unfehlbare Calviner-Papst an den krummen Säbel schlagen und sich auf den Frieden von Linz berufen! Aber freilich, da handelt sich's um magyarische Kirchen und Schulen, und die Sachsen sind Deutsche.

Würde irgend ein Staatszweck die Gesetzvorlage nöthig machen oder nachträglich rechtfertigen, es ließe sich über diese discutiren. Aber niemals haben im Sachsenlande die Staatsgesetze und die amtlichen Anordnungen den geringsten Widerstand gefunden; alle Pflichten gegen den Staat sind dort — und nach dem Bekenntnisse ungarischer Minister dort allein — gewissenhaft erfüllt worden. Der einzige Zweck der Vorlage kann deßhalb nur sein, das Sachsenland auf den Standpunkt des Biharer Comitats niederzudrücken, das Stückchen Europa in Asien, diesen lebendigen Vorwurf gegen die magyarische Wirthschaft, asiatisch zu machen. Nur zu! Je schneller, desto eher geht es zu Ende. Das Häuflein der Sachsen wird sich vergebens wider den in parlamentarische Formen gekleideten Gewalt-Act wehren, und von Cisleithanien aus kann ihnen nur Sympathie, keine Hilfe kommen. Aber wir Sachsen haben so manches Unheil überstanden und werden auch diesen Schlag überdauern. Wohl ist Franz Deak todt und Tisza ist Minister-Präsident, aber die Sachsen, welche sich unter unermeßlichem Elend und grenzenloser Bedrückung aufrechterhalten haben, werden des Mahnwortes eingedenk sein: „Harr' und hoffe, denn auch dein Odysseus naht!"

Der Artikel VI der rumänischen Convention.

Wien, 25. Februar.

Die Regierung und die Majorität des volkswirthschaftlichen Ausschusses behaupten, die österreichisch-türkischen Verträge bestünden blos in der Theorie und nicht in der Praxis, und leiten aus dieser von uns bereits als durchaus falsch bewiesenen Prämisse die Nothwendigkeit ab, den österreichischen Handel durch eine mit Rumänien abzuschließende Zoll-Convention insbesondere gegen den nebulosen autonomen Tarif und vor „bedenklichen Ausschreitungen" in den nächsten zehn Jahren zu schützen.

Führen nun die Gegner der Convention aus den letzten Alineas der Artikel VI und IX den Nachweis, daß wir in die Gefahr kommen können, nicht blos unsere seit 158 Jahren besessene exceptionell begünstigte Stellung zu verlieren, sondern von dem so wichtigen Consumtionsgebiete ganz und gar verdrängt zu werden, in dem Falle nämlich, daß die andern Mächte nach Promulgirung des autonomen rumänischen Tarifs die consequente fernere Respectirung der Pforten-Tractate erzwingen, so wird von Seiten der kaiserlichen Regierung, entgegen den Ausführungen im Motiven-Berichte der rumänischen Regierung, behauptet, daß eine solche erzwungene Durchführung nicht in den Rahmen der im Art. VI der Convention vorgesehenen „auferlegten Verbindlichkeiten" falle, sondern daß wir ipso facto durch die Clausel der Meistbegünstigung in einem solchen Falle zu den billigern Bedingungen der Pforten-Tractate in Rumänien werden importiren können. Nur unter diesem von der Regierung als „zweifellos" hingestellten Gesichtspunkte entschloß sich die Majorität des volkswirthschaftlichen Ausschusses — und auch da nur unter dem Eindrucke der Cabinetsfrage — auf die Regierungsvorlage einzugehen, nicht jedoch, ohne im Berichte selbst und in einer dem Abgeordnetenhause vorgeschlagenen Resolution dieser Reserve vollen und klaren Ausdruck zu geben. Es heißt nämlich im Berichte Seite 8:

„Die Höhe dieser Zollsätze an und für sich wird unsern Export nach Rumänien nicht beeinträchtigen; es kommt Alles darauf an, daß keine andere Nation zu günstigern Zollsätzen nach Rumänien einführt."

In der Resolution wird die Regierung „aufgefordert":

... „der Regierung Rumäniens gegenüber vor Auswechslung der Ratificationen es als selbstverständlich zu erklären, daß Oesterreich-Ungarn das Recht hat, auf Grund des Artikels VI die dermalen bestehenden oder die von einigen Staaten mit der Pforte vereinbarten Werthzölle, im Falle als Rumänien aus welchem Anlasse immer in die Lage kommt, dieselben einzuheben, sofort und ipso facto für sich in Anspruch zu nehmen."

Es geht hieraus klar der Zweifel hervor, ob die Auffassung der Regierung die richtige sei, und wir unsererseits bezweifeln, ob eine halbe Maßregel wie eine Resolution gegen ein Gesetz gewordenes Vertragsverhältniß zu schützen im Stande sei.

Wir sind aber heute in die Lage gesetzt, den bündigsten Nachweis zu liefern, daß die Auffassung der Regierung gar nicht die richtige sein könne und daß die Regierung Rumäniens diese Auffassung weder zulassen kann noch ausführen darf, und zwar nach der von Seite der kaiserlichen Regierung mit ängstlicher Sorgfalt gehüteten und respectirten — innern Gesetzgebung Rumäniens; nicht als ob wir die Giltigkeit und Zulässigkeit dieses von Rumänien nach unserer Meinung usurpirten Gesetzgebungs-Terrains anerkennen wollten, sondern um zu zeigen, daß selbst auf dem von der Regierung gewählten Terrain sich die Vorlage als absolut unannehmbar erweist.

Bekanntlich haben Fürst, Senat und Kammer im Jahre 1874 zwei Gesetze beschlossen: ein allgemeines Mauth- und Zollgesetz und einen allgemeinen Zolltarif. Beide sollten am 1. Juli 1875 ins Leben treten; es trat jedoch blos das allgemeine Mauth- und Zollgesetz in Wirksamkeit, während die Einführung des autonomen Tarifes in Folge der Einwendungen nicht blos der Garantiemächte, sondern auch des überwiegendsten Theiles der rumänischen Handelswelt wiederholt vertagt wurde und nunmehr nach positiven Nachrichten ganz und gar in Frage gestellt ist. Das derzeit in Rumänien in Wirksamkeit stehende rumänische Mauth- und Zollgesetz — welches uns heute endlich in seinem Wortlaute zugegangen ist — bestimmt nun:

Artikel II. Die Mauthgebühren werden durch einen allgemeinen Tarif, der im Sinne des hier unten folgenden Artikels VI verfaßt sein wird, und wenn mit fremden Staaten Handelsverträge abgeschlossen werden sollten, durch die den Stipulationen jener Verträge angeschlossenen Special-Tarife festgesetzt werden. Sowohl der allgemeine Tarif als auch die Verträge, die mit fremden Staaten abgeschlossen werden sollten, werden Gegenstand specieller Gesetze sein."

Artikel VII. Der Tarif über die Mauthgebühren kann nur durch ein Gesetz modificirt werden.

Artikel XIII. Keine neue Mauthbefreiung und kein neues Verbot können eingeführt und kein bestehendes Verbot kann aufgehoben werden, außer nur durch ein Gesetz."

Artikel CCLX. Das gegenwärtige Gesetz tritt mit 1. Juli 1875 in Wirksamkeit. Sollte an diesem Tage der im Artikel II besprochene Mauth-Tarif noch nicht beendet, von den gesetzgebenden Körpern angenommen und vom Füesten sauctionirt worden sein, so werden die mauthpflichtigen Waaren, bis der Tarif in Anwendung gebracht werden wird, und zwar die importirten mit **7½ Percent** und die exportirten mit **einem Percent ihres Werthes** am Orte und im Momente ihrer mauthamtlichen Präsentation zu vermauthen sein."

Artikel CCLXV. Alle dem gegenwärtigen Gesetze zuwiderlaufenden Bestimmungen sind abgeschafft.

Was wir vom Anfang an behauptet haben, nämlich: daß der autonome Tarif nur eine Waffe sei, um die Mächte zu dem politisch für Rumänien so wichtigen directen Vertragsabschlusse zu bestimmen, das ist thatsächlich erwiesen. Rumänien wagte es nicht, über die im Pariser Frieden von 1856 ihm gegebene Grenze hinauszugehen, und setzte blos das Gesetz, betreffend die innere Zollverwaltung, in Wirksamkeit, während es in der Zollziffer nicht über die 7½ Percent ad valorem hinausging. Schließen wir aber die Convention mit Rumänien, dann haben wir in den Pariser Friedensvertrag ein Loch gemacht, dann erst wird Rumänien — durch Oesterreich geschützt — zur Einführung des autonomen Tarifes schreiten, und eben dieser Modus wird durch das bereits bestehende allgemeine Mauthgesetz für den österreichischen Handel nach Rumänien geradezu verhängnißvoll werden. Denn nach diesem Gesetze gibt es ja nur einen allgemeinen Tarif oder durch Verträge festgestellte Special-Tarife, welche aber erst in Form von speciellen Gesetzen Geltung erlangen können. „Modificirt" können diese Gesetze aber nur wieder „durch ein Gesetz" werden, und die billigern Pforten-Tarife müßten also folgerichtig erst durch ein rumänisches Gesetz inarticulirt werden, um der rumänischen Regierung zu gestatten, dieselben gegenüber Oesterreich auf Grund des Artikels VII in Anwendung zu bringen.

Die kaiserliche Regierung ist wohl die letzte, welche sich der Hoffnung oder, richtiger, der Täuschung hingeben könnte, daß Rumänien „aus welchem Anlasse immer" die Pforten-Tarife zum Gesetze erheben würde, und die Majorität des Abgeordnetenhauses, von dem ja die Berücksichtigung der Logik der Thatsachen mit solchem Hochdrucke gefordert wird, muß sich unter solchen Umständen klar darüber sein, daß, wenn die andern Mächte die Aufrechthaltung der Pforten-Tarife von Rumänien erzwingen, die rumänische Regierung mit vollem Rechte auf die „auferlegten Verbindlichkeiten" hinweisen wird, auf welche Artikel VI „keine Anwendung findet".

Mit dem Artikel VI steht und fällt aber der Vertrag — und er muß fallen, wenn unser Abgeordnetenhaus sich nicht der „Logik der Thatsachen" verschließt.

Reichsrath.

Wien, 25. Februar.

Nach dem Muster des Spieles: „Er liebt mich, er liebt mich nicht" setzte das Abgeordnetenhaus heute seine Berathungen über die Eisenbahn-Vorlagen fort. Unterdrauburg-Cilli — er liebt mich nicht, Pilsen-Klattau-Eisenstein — er liebt mich. Nicht als ob wir für die gleiche Behandlung sämmtlicher Vorlagen plaidiren wollten, aber trotz aller Mühe sind wir nicht im Stande, den sachlichen Grund dafür herauszufinden, warum gerade die Subventionirung der Linie Pilsen-Klattau-Eisenstein bewilligt wurde. Alle Redner, ausgenommen die betheiligten

---

mit dem wilden, unaufhaltsamen Lebensdrange, mit der unermüdlichen, in zahllosen Schöpfungen sich offenbarenden Gestaltungskraft, mit dem gleich ungeheuern, schonungslosen, Sternenwelten und Menschenherzen in denselben Abgrund des Nichts hinunterschleudernden Zerstörungsvermögen, und von der Erkenntniß der lichten, unserm Haupte entsprungenen Gottheit, die alle Dinge in die zauberhaften Schranken von Zeit und Raum setzt, an ruhigem Prüfen und Unterscheiden, an planvollem Ordnen und Begründen, an weisem Schauen und Betrachten ihre Lust und Befriedigung findet? Der allmächtige Wille, der sich in unserm Gehirn diese Leuchte angezündet, damit sie ihm zur bessern Erreichung seiner Zwecke diene, kann zuletzt, wo die Intelligenz schrankenlose Gebieterin geworden ist, bei groß angelegten Naturen, bei den Heiligen und Reinen, bei jenen erlauchten Ausnahmsmenschen, welche den ganzen Jammer des Daseins durchschauen und ihrerseits demselben zu entgehen den festen Entschluß gefaßt haben, von dieser besiegt und seiner Allmacht beraubt werden, und diesem höchsten Ziele zuzustreben, ist die Aufgabe jedes zum richtigen Bewußtsein über den Werth des Lebens Gelangten. Dieses Haupt- und Grundaxiom von Schopenhauer's Philosophie versuchen diese neuen Briefe durch allerlei Deuteleien und Quälereien umzustoßen. Man lese nur aus diesen sechsundvierzig Briefen den elften, worin Frauenstädt es mit dem ehrlichsten Gesichte von der Welt unternimmt, den Gegensatz zwischen Willen und Erkennen aufzulösen, so daß die Erkenntniß angeblich im Geiste Schopenhauer's als ein „Erkennenwollen" gefaßt und nun ganz gemüthlich dem Menschen ein doppelter Wille, ein thierischer und ein vernünftiger, zugeschrieben wird, was sich in einem Compendium der Moral oder in einem Religionsbuche für die reife und unreife Jugend ganz hübsch liest; ob aber ein Mensch, der solche Gemeinplätze aus Schopenhauer's Werken ableiten will, jemals diesen Schopenhauer verstanden habe, steht billig zu bezweifeln. Zum mindesten, was Schopenhauer Wille nennt, hat ein Solcher nie begriffen; er könnte ebensogut von hölzernem Eisen sprechen als von einem vernünftigen Willen in Schopenhauer'schem Sinne. Es bliebe, um den Kreisel vollends mit der Zunge zu schlagen, für Frauenstädt nur noch übrig, eine wollende Vernunft zu erfinden, dann wäre der Galimathias fertig. So aber geht es, wenn man, um nur die Philosophie nicht zu modernisiren, Schopenhauer darwinistisch modeln möchte, was auch für Widersinn dabei herauskomme.

Das Wundervollste in Schopenhauer's Hauptwerk bleibt wohl das dritte Buch desselben, die herrlichen Untersuchungen über das Wesen der Kunst und des Künstlers. Von allen großen Denkern der Menschheit, welche jemals existirten, ist vielleicht nur Kant dem Verfasser der „Welt als Wille und Vorstellung" ebenbürtig. Denn Aristoteles bleibt bei allen feinen Bemerkungen über Drama und Epos doch nur ein empirischer Aesthetiker, Plato complimentirt aus seinem Staate bekanntlich alle Poeten hinaus, obwohl er selbst oft genug stellenweise in Gefahr geräth, zu dichten statt zu philosophiren, und der ehrwürdige Begründer des Pantheismus in der abendländischen Philosophie erklärt das Schöne gar als dasjenige, was für die Augen gesund ist. Schopenhauer allein ist es gelungen, dieser holden Traumwelt der menschlichen Phantasie den ihr gebührenden Ort und eine würdige Stellung in unserer Geistesentwicklung anzuweisen. In dem unaufhörlichen Rennen und Jagen, lehrt er, nach den Gütern des Lebens, nach Ehre und Gewinn, in diesen ewigen Stürmen und Kämpfen ist es der dämonische Wille, der uns knechtet und nicht zu Athem kommen läßt; nirgends sieht da unser Auge die Dinge selbst, sondern späht nur nach der Beute für dieses nicht zu stillende Ungethüm, für den unersättlichen Willen. Da ist auch keine wahre Freude, denn der Wille treibt uns rastlos um nach neuem Genuß, so daß hier das Faust'sche Wort sich erfüllt:

„So eil' ich von Begierde zum Genuß,
Und im Genuß verschmacht' ich nach Begierde."

Aber in den künstlerischen Genien liegt die außerordentliche Kraft, sich der Umarmung dieses allumfassenden Giganten zeitweilig zu entwinden. Indem der Künstler die Dinge interesselos, ohne alle Beziehung auf den Willen, sondern nur in ihrem reinsten innern Wesen erfaßt, baut er sich eine eigene Welt, umspinnt sich und uns mit einem goldenen Dämmer idealer Gestalten und leuchtender Bilder und läßt uns auf Augenblicke vergessen, welchem furchtbaren Tyrannen wir unrettbar anheimgegeben sind.

Man traut seinen Augen nicht, wenn man im 32. und 33. Briefe Frauenstädt auch diese Grundsäule der Schopenhauer'schen Philosophie umzureißen Miene machen sieht. Und mit welchen lendenlahmen Argumentationen er darzuthun sucht, daß auch der Künstler einen Willen, ein auf Schönheit und Harmonie gerichtetes Wollen habe! Als ob jener Wille und dieses Wollen mit dem Schopenhauer'schen mehr als die Buchstaben gemein hätten, im Uebrigen aber nicht himmelweit verschieden von einander wären. Einfach ins Komische aber verfällt unser Briefsteller, wenn er Schopenhauer damit zu widerlegen glaubt, daß ja auch der Künstler die Dinge in Beziehungen zu einander setze. Einem Schopenhauer sollte es also entgangen sein, daß zum Beispiel der Tragödiendichter eine Unzahl der mannigfaltigsten Beziehungen und Verkettungen im Auge habe, daß er seine Personen nach Zeitverhältnissen, nach tausend und aber tausend Relationen, die er aufspürt und selber schafft, gegen einander auftreten, mit einander sprechen und im Stücke handeln läßt? Vielmehr ist es ein Kennzeichen echter Kunst, daß sie an solchen Beziehungen so reich als möglich ist; uns aber, die Beschauer, wendet sie, so ihre Wirkungen rein sind, von diesen Beziehungen zum Leben ab, wie der Künstler in den schöpferischen Momenten von ihnen ganz und gar abgewandt ist. Mit diesen Beispielen sei es genug. Das heißt wahrlich nicht Schopenhauer verbreiten, sondern ihn in Mißcredit bringen.

Wenn Frauenstädt noch einige werthvolle Manuscripte seines großen Lehrers hat, so säume er nicht mit deren Herausgabe; wenn er im Besitze einer eigenthümlichen Philosophie zu sein glaubt, die er in eigenem Namen vorzutragen sich getraut, so lasse er sie vernehmen. Aber Briefe über die Schopenhauer'sche Philosophie sind jetzt nicht mehr nothwendig; besonders hätte er es bleiben lassen sollen, der Brockhaus'schen Firma, welche gewiß den guten Glauben hatte, daß sie mit dem Drucke dieses Buches etwas für Schopenhauer thue, ein Kukuks-Ei unterzuschieben, um dann seine eigenen unflüggen Hühnchen vom Adlerschwung der Philosophie Schopenhauer's emportragen zu lassen. Wie sie alle heißen mögen die Förderer und Bildner des Menschengeschlechts: Homer, Shakespeare, Kant, Schopenhauer — und kein Ende; mit diesem von einem Frauenstädt übel commentirten, weil übel verstandenen, mit dem Allerwelt-Monismus Häckel's in Concordanz gebrachten Allerwelt-Schopenhauer sollte es jedoch ein- und für allemal ein Ende haben.

67 rkp BJ 9672

Kreise, waren darin einig, daß dieser Gesellschaft bereits die größtmöglichen Begünstigungen zu Theil geworden sind und daß dieselbe ihrer Verpflichtung doch nicht nachgekommen ist. Abgeordneter Dr. Kronawetter, der sich durch sein ernstes Studium zu einem ganz respectablen, andererseits auch gefürchteten Forscher auf dem Gebiete der Gründerkniffe herausbildet, brachte auch heute eine kleine Entdeckung ans Tageslicht, die einigermaßen überraschend wirkte. Es sollen nämlich die Söhne der Pilsen-Klattau-Eisensteiner Strecke die Schulden der Väter von der Strecke Pilsen-Priesen mit 1½ Million gezahlt haben. Diese 1½ Million wurden nun primo loco pränotirt, so daß der Staat mit seinem bereits geleisteten Vorschuß von 7 Millionen erst an zweiter Stelle daran kommt. Der Abgeordnete für die Josefstadt war auch der Meinung, daß eine Gesellschaft, die mit dem Staate auf diese Weise vorgehe, nicht die mindeste Berücksichtigung verdiene. Sehr plausibel erschien uns der Vorschlag, daß der Staat gegen die Gesellschaft, die bereits ihrer Verpflichtung nicht nachgekommen ist, schon heute einschreiten und sie sequestriren solle, und es nicht nöthig habe, abermals 7 Millionen in die Schanze zu schlagen. Abgeordneter Skene führte aus, daß man nicht nur das Staatsinteresse, sondern auch die öffentliche Moral dadurch wahren werde, wenn der Staat den Bau vollende; der Tenor der Rede des Abgeordneten der Wiener Handelskammer war der, daß er nicht Ruinen schaffen, aber ungesunde Dinge um keinen Preis unterstützen wolle. In dieser Debatte kam auch ein arbiter in sua causa zum Vorschein; dem Abgeordneten Dr. Waldert, der die Staatsverwaltung im Verwaltungsrathe vertritt, was als eine Sinecure bezeichnet wurde, fiel die Aufgabe zu, die ganze Strecke von Pilsen-Eisenstein bis hinauf nach Komotau reinzuwaschen. Nachdem der Handelsminister mit einem Amendement des Abgeordneten Brestel, welcher die Rein-Einnahmen beider Strecken für die Vorschüsse des Staates zur Deckung in Anspruch nahm und die Einverleibung der Forderungen des Staates in die Eisenbahnbücher beider Strecken verlangte, sich einverstanden erklärt hatte, wurde die Vorlage mit diesem Amendement genehmigt. Böhmen ist vom Schicksal sehr begünstigt.

Die Localbahn von Unterdrauburg nach Cilli ist abgelehnt worden, womit wir, offen gesagt, ganz einverstanden sind, schon aus dem Grunde, den Dr. Brestel vorgebracht hat, daß es jetzt nicht an der Zeit sei, neue Hochöfen zu bauen, da wir kein Geld haben, um die bestehenden zu erhalten. Selbst die Geologen sind unter einander noch nicht darüber einig, ob für die Bahn, die hauptsächlich eine Kohlenbahn sein sollte, überhaupt eine oder eine concurrenzfähige Kohle in der Gegend sich vorfindet. Der Abgeordnete Eduard Sueß benützte diese Gelegenheit, um sein Votum gegen die Fusionen, Subventionen und Localbahnen zu motiviren, indem er sich für den Staatsbetrieb aussprach. Der Bau der Eisenbahn von Bielitz nach Saybusch durch die Nordbahn wurde beschlossen. Der letztern, welche durch die Herstellung dieser Bahn nur einer ihr aus dem Verkaufe der Strecke Jedlesee-Stockerau obliegenden Verpflichtung nachkommt, werden einige Begünstigungen, als: Gebühren-, Stempel- und Steuerbefreiungen, zugestanden.

Zum Beginne der Sitzung brachte der Justizminister die neue Civilproceß-Ordnung ein, die auf dem Princip der Oeffentlichkeit und Mündlichkeit des Verfahrens beruht. Der Beifall, mit dem die Einbringung dieser Gesetzvorlage vom ganzen Hause begrüßt wurde, ist der beste Beweis dafür, daß Dr. Glaser mit dieser seiner Reform-Arbeit auf dem Gebiete der österreichischen Rechtspflege einem seit lange gehegten allgemeinen Wunsche nachgekommen ist. Die Herstellung eines volksthümlichen gerichtlichen Verfahrens in Oesterreich ist ein schätzenswerthes Werk unseres jetzigen Justizministers — eine verdienstliche That, die man von vornherein dankbar anerkennen muß.

Abgeordnetenhaus. (CXC. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In der General-Debatte über die Regierungsvorlage, betreffend die Eisenbahn Unterdrauburg-Cilli, ergreift weiter das Wort

Abg. Dr. Brestel:

Man muß sich hüten, die Frage so zu stellen, ob die Bahn, welche beantragt wird, einen Nutzen gewähren werde, denn das würde zugleich von allen Bahnen gelten. Man müsse vielmehr fragen: was können wir im gegenwärtigen Augenblicke thun? Der Eisenbahn-Ausschuß glaubte, daß man sich auf das Nothwendigste beschränken soll, und hat deßhalb auch nur den Bau von Localbahnen empfohlen. Die vorliegende Bahn aber überschreitet das, was man als Localbahn zu bezeichnen pflegt, sie hat vielmehr die Bestimmung, als Verbindung zweier Strecken zu dienen; wenn wir also größere Strecken bauen wollten, dann gibt es viele andere, welche die gleiche Berücksichtigung verdienen; wenn wir eine Bahn mit 11 Meilen Länge bauen wollten, dann hätten wir vielleicht noch wichtigere zu bauen. Es handelt sich im vorliegenden Falle nicht um Unterstützung und Schutz von bestehenden Industrien, sondern um Hervorrufung neuer Industrien; eine Eisen-Industrie besteht dort nicht, und das wird ja auch nicht einmal behauptet. Der gegenwärtige Augenblick ist nicht dazu angethan, um aus Staatsmitteln Hochöfen zu bauen (Bravo! Bravo!), wir haben genug zu thun, um die schon bestehenden zu erhalten und zu schützen. In spätern Jahren kann sich die Bahn vielleicht als nützlich erweisen, und deßhalb ist dieselbe auch nicht so dringend; ich kann deßhalb dem hohen Hause nur empfehlen, auf diese Vorlage nicht einzugehen und eventuell nur eine schmalspurige Bahn zu bewilligen, weil dadurch die Kosten reducirt werden. (Bravo! Bravo!)

Abg. Dr. Duchatsch:

Mit der Genehmigung der in Rede stehenden Bahn würde einem langjährigen berechtigten Wunsche der Bewohner Südsteiermarks Rechnung getragen werden, welche in die Lage kämen, die reichen Culturschätze der dortigen Gegend auszubeuten, sich selbst Wohlstand, dem Staate neue Steuerträger zuzuführen. Daß diese Bahn eine Berechtigung habe, findet Redner in den Worten des Handelsministers, welcher sagte: Der Kohlenverkehr sei fast der einzige Lichtpunkt für die Eisenbahn-Unternehmungen. Man habe es hier mit einer sehr guten Kohle zu thun, die der englischen an die Seite gestellt werden könnte und auch über Steiermarks Grenzen ausgeführt werde. Auch der Verkehr in den übrigen Bodenproducten sei höchst beachtenswerth. Die gegenwärtigen schwierigen Geldverhältnisse müßten zwar berücksichtigt werden, werden sich aber doch einmal ändern, und dann würde sich diese Bahn gewiß rentiren. (Bravo!)

Abg. Siegl

ersucht mit Rücksicht darauf, daß sich die Debatte unwillkürlich auf das geologische Gebiet gezogen habe, den Abg. Sueß als Fachmann, sich in dieser Beziehung auszusprechen.

Abg. Dr. Vosnjak

meint, wenn eine von den Localbahnen, die der Ausschuß vorschlägt, mit Rücksicht auf die Rentabilität bewilligt werden sollte, sei es vor Allem die in Rede stehende Bahn. Sie werde fünf Gerichtsbezirke mit ausgedehnten Kohlenwerken durchziehen, von welch' letztern die Regierung die im Abbaue begriffenen allein auf 30 Millionen Centner schätze. Diese Kohle werde, wenn die Eisenbahn Tarvis-Pontebba ausgebaut sein werde, auch den italienischen Markt gegenüber der englischen erobern, wie dies die Trifailer Kohle bereits gethan.

Abg. Eduard Sueß

bemerkt, daß er, der Aufforderung eines Collegen folgend, seine Meinung über die Vorlage im Folgenden aussprechen wolle. In der unmittelbaren Nähe der Stadt Cilli befindet sich das Kohlenwerk Buchberg, welches gegenwärtig aus Mangel an Transportmitteln feiert. Wenn man der Gewerkschaft von Buchberg die Mittel bieten würde, um Kohlenbahnen herzustellen, so wäre das ein gerechtfertigtes Verfahren; wenn man aber, anstatt diesen berechtigten localen Wünschen zu sprechen, uns das Project einer viele Meilen langen Bahn vorlegt, dann muß ich mich gegen diese Vorlage aussprechen. Denn das Werk bei Buchberg ist das einzige, welches auf eine solche Bahn einen Anspruch hätte. Wenn ich aber von einem allgemeinen Standpunkte als Abgeordneter diese Sache ins Auge fasse, dann ergeben sich für mich viele andere Gründe, welche für mich maßgebend sind, um gegen die Vorlage zu sprechen. Die Entgleisungen, welche die verschiedenen Vorlagen auf dem Gebiete des Eisenbahnwesens im Parlamente bereits erlebt, haben nicht nur in den Kreisen der hohen Regierung, sondern auch außerhalb des Hauses nicht geringes Erstaunen hervorgerufen, und doch erklären sie sich für mich wenigstens auf sehr begreifliche Weise, denn ein Parlament muß seiner Natur nach wünschen, daß man ihm in ähnlichen Dingen leitende Grundsätze vorlegt.

Wenn man aber sieht, daß die Regierung an einem Punkte von uns Opfer verlangt, um kranke Bahnen zu sanieren oder sie aus der Welt zu schaffen, was jetzt gleichbedeutend gilt mit Gesundmachen, und dann wieder Opfer von uns verlangt, um neue Projecte in die Welt zu rufen (Rufe: Richtig!), dann ist es begreiflich, daß diejenigen Abgeordneten, welche nicht bis ins Detail dieser Berathungen eindringen oder hiezu nicht Gelegenheit haben, verwirrt werden und sich die Frage stellen, ob das wirklich eine definitive Lösung der großen, unsere Eisenbahnpolitik betreffenden Fragen ist, ob das nicht vielmehr der Weg zu neuen Schwierigkeiten, zu neuer Nothlage und folglich auch zu neuen Verlusten ist. Als im vorigen Jahre von der Regierung ein Programm verlangt und zugesagt wurde, da war ich der leider irrigen Ansicht, daß die Regierung in diesem Programme uns eine leitende Idee für die künftige Eisenbahnpolitik vorlegen würde. Statt dessen hat sie die Erfüllung ihres Programms darin gesucht, daß sie da und dort eine Lücke in dem Eisenbahnnetze auszufüllen versucht hat, hier um localen Interessen Rechnung zu tragen, dort um nicht vorhandene Lücken herzustellen, hier um größern Verlusten auszuweichen u. s. f. Da war es meine Pflicht als Abgeordneter, diesem Verfahren gegenüber irgend eine bestimmte Ansicht mir zu bilden, und wenn es gerade von meiner Seite als kühn erscheinen darf, ein so entscheidendes und weittragendes Wort auszusprechen, so muß ich es dennoch gestehen, daß meine immer tiefer sich begründende Ueberzeugung die ist, daß aus diesem Wirrsale der Eisenbahn-Angelegenheiten nur auf einem großen Wege herauszukommen ist, daß nämlich unser Ziel endlich dahin sich richten muß, daß alle größern Eisenbahnlinien wieder in der Hand des Staates vereinigt werden (Bravo! Bravo!), und wenn der Weg noch so weit und schwierig erscheint, so würde es unsere Pflicht sein, die ersten Schritte auf diesem Wege endlich einmal zu machen.

Ein großer Patriot, als dessen geringen Schüler bei dem Eintritte in dieses Haus mich einst zu nennen mein Stolz war und der mir die Ehre erwiesen hatte, in diesem hohen Hause mich vor Kurzem seinen Freund zu nennen (Rufe: Dr. Herbst!), hat Ihnen in ausführlicher Weise gezeigt, in welcher Gradation die Auslagen für die Eisenbahnen steigen, und man muß sich fragen: Quousque tandem — soll es nicht endlich dahin kommen, daß, wenn wirklich die Eisenbahnen nicht andern Privat-Instituten gleichzustellen sind, wenn sie wirklich öffentliche Interessen vertreten, diese öffentlichen Interessen als von solcher Bedeutung angesehen werden, daß die Regierung sie wieder in die Hände zu nehmen sucht? Der Weg ist weit, der Weg ist schwierig; aber ist denn nicht Oesterreich in allen seinen Beziehungen vielleicht in Europa derjenige Staat, welcher am schwersten zu regieren ist? Und was ist die Folge davon? Doch keine andere als die, daß man von jedem zur Regierung berufenen Elemente, also auch in dieser Reichsvertretung, ein noch größeres Maß von Patriotismus, Aufopferung und ernsten Studien verlangt, als in andern Staaten nothwendig ist, und was mich betrifft, bin ich gerne bereit, der Regierung zu folgen in Allem, was von mir verlangt wird in ähnlichen Dingen, sobald ich sehe, daß sie wirklich bestimmt und ernst ein den öffentlichen Interessen entsprechendes Ziel verfolgt. Ich muß es bedauern, zu sagen, daß dieses Bild uns die heurigen Eisenbahn-Vorlagen nicht bieten. Indem ich immer dahin streben werde, daß der Einfluß des Staates auf das Eisenbahnwesen, daß sein Besitz in Bezug auf dieselben erweitert werde, ergibt sich für mich meine Abstimmung in jedem einzelnen Falle; deßhalb werde ich dagegen stimmen, wenn vom Staate Geldmittel verlangt werden, um eine Fusion zu Stande zu bringen, wenn vom Staate überflüssige Linien verlangt werden, und werde für die Regierung stimmen, wenn Mittel verlangt werden, um begonnene Bahnen zu vollenden oder solche fertig zu machen, von welchen vorauszusetzen ist, daß sie bald in das Eigenthum des Staates übergehen werden. Entnehmen Sie hieraus meine Begründung in allen weitern Abstimmungen. Möge die Regierung sich aufraffen zu einem großen Entschlusse, denn große Fragen werden mit kleinen Mitteln niemals gelöst. (Beifall links und im Centrum.)

Abg. Teuschl:

Die Bahn sei durch den Staat herzustellen, und man könne mit Rücksicht auf die finanziellen Verhältnisse des Staates schwerlich so lange warten, bis der Staat die Hauptlinien ankaufen werde. Redner meint, daß die Regierung nicht zwei Linien, nämlich Unterdrauburg-Wolfsberg und Cilli-Unterdrauburg, hätte vorlegen sollen, sondern eine Linie von Cilli nach Wolfsberg, da der Theil von Cilli nach Unterdrauburg nichts Anderes sei, als eben ein Theil der Bahn von Cilli nach Wolfsberg. Wenn man den Werth der beiden Linien vergleiche, so müsse die Strecke von Cilli nach Unterdrauburg als wichtiger anerkannt werden. (Bravo!)

Abg. Neuwirth:

Von allen bisher genehmigten Localbahnen sei die vorliegende die kostspieligste, weil die längste. Sie sei viel zu lang für den Zweck, den sie erfüllen soll. Es sei zu bemerken, daß es sich hier um eine Eisenbahnverbindung zwischen zwei Punkten handle, welche der Bahnverbindung keineswegs entbehren, denn sowohl Cilli als Unterdrauburg seien Eisenbahnstationen. Auf dieser Strecke der Südbahn werde mit einer Geschwindigkeit von 40 Kilometer per Stunde gefahren. Jetzt solle zwischen beiden genannten Orten eine Sehne gebaut werden, auf welcher nur mit einer Geschwindigkeit von 15 Kilometer per Stunde gefahren werden dürfe. Mit Rücksicht auf diese Verhältnisse sei die Nothwendigkeit der in Rede stehenden Bahn nicht einzusehen. Außerdem müsse noch bemerkt werden, daß rücksichtlich dieser Bahn noch nicht einmal die Trace festgestellt sei. Wenn bemerkt wurde, daß das ganze Terrain mit Freischürfen bedeckt sei und dies für die Eisenbahn spreche, so kann dem nur entgegengehalten werden, daß es gar nicht schwer ist, Freischürfe für ganz Oesterreich zu erlangen. Was die Industrie jener Gegend anbelangt, so bestehe im ganzen Sauthal nur eine einzige Fabrik, nämlich eine Spinnerei. Alles, was die Bahn bezwecken solle, sei nach dem Berichte noch unerschlossen, und für eine unerschlossene Industrie könne man unmöglich 6 Millionen Gulden bewilligen. (Bravo! links.)

Abg. Seidl:

Mit dem Gesetze vom 7. Mai 1872 sei eine Eisenbahn von Knittelfeld nach Zapresic sichergestellt, und nur die Ungunst der Zeiten sei schuld, daß der Ausbau dieser Bahn noch nicht in Angriff genommen wurde. Alle Bewohner des Bezirkes Gonobitz hätten doch geglaubt, daß, wenn die Regierung einen Bahnbau in jener Gegend aufnehmen werde, auch der Bezirk und der Ort würden berücksichtigt werden; das sei nicht geschehen, und auch einer diesfälligen Petition, welche neuerliche Erhebungen anstrebte, sei nicht Rechnung getragen worden. Von diesem Standpunkte aus, meint Redner, müsse er sich gegen die Vorlage des Ausschusses aussprechen; allein nachdem ein Theil der in Rede stehenden Strecke mit der großen Linie Knittelfeld-Zapresic zusammenfalle und durch die Errichtung einer Station in Oberdolitsch den Wünschen eines Theiles seiner Wähler Rechnung getragen werde, so werde er für den Ausschußantrag stimmen.

Berichterstatter Dr. Nuß

vertheidigt die Vorlage und ersucht, in die Special-Debatte des Gesetzes einzugehen.

Bei der Abstimmung wird der Antrag auf Eingehen in die Special-Debatte mit 129 gegen 96 Stimmen abgelehnt. (Bravo-Rufen und Zischen.)

Es erfolgt nun die zweite Lesung der Regierungsvorlage, betreffend den Gesetzentwurf über die Zugeständnisse und Begünstigungen zum Behufe der Sicherstellung einer Locomotiv-Eisenbahn von Bielitz nach Saybusch.

Abg. Dr. Weeber

erstattet den Bericht.

Das Gesetz wird in zweiter und dritter Lesung ohne Debatte zum Beschlusse erhoben.

Das Haus schreitet zur zweiten Lesung der Regierungsvorlage, betreffend den Gesetzentwurf über die theilweise Ergänzung und Abänderung des wegen Leistung eines Staatsvorschusses zum Zwecke der Durchführung des Eisenbahn-Projectes Pilsen-Klattau-Eisenstein abgeschlossenen Uebereinkommens vom 23. April 1874.

Abg. Freiherr Max v. Kübeck

erstattet den Bericht und beantragt namens des Ausschusses, das Haus wolle dem Gesetze, sowie dem beiliegenden Uebereinkommen seine Zustimmung ertheilen.

Als Redner sind eingetragen: gegen den Ausschußantrag: die Abgeordneten Dr. Kronawetter, Teuschl und Skene; für denselben: Ritter v. Streeruwitz.

In der General-Debatte ergreift das Wort

Abg. Dr. Kronawetter

und gibt dem Bedauern Ausdruck, daß keine Veranlassung vorhanden sei, über Eisenbahnfragen sich im Princip zu äußern, so daß der Zwang vorliege, in jedem einzelnen Falle seine Meinung abzugeben. Der Umstand, daß die Finanz-, Bank- und Börsenkreise über bereits gefaßte Beschlüsse abfällig geurtheilt, werde ihn von der Richtigkeit seiner Anschauungen nicht abbringen; so lange man nicht den Nachweis liefern könne, daß das Interesse der Finanz-, Bank- und Börsenkreise identisch sei mit dem Interesse jenes Theiles der Bevölkerung, welcher Gut und Blut für den Staat einsetzt, so lange werde er seiner Ueberzeugung treu bleiben; das Interesse des Staates an Communicationen sei ein allgemeines, deßhalb solle der Staat die Eisenbahnen im Eigenthum und Betrieb haben und wenigstens trachten, dieselben in sein Eigenthum zu bekommen. Die vorliegende Vorlage gehe von diesem Standpunkte nicht aus und deßhalb müsse er dieselbe bekämpfen.

Zur Besprechung der Vorlage selbst übergehend, kritisirt Redner vorerst den Umstand, daß bei jedem Voranschlage, der dem Hause bezüglich dieser Bahn vorgelegt ward, die Kosten gestiegen sind gegen den frühern Voranschlag, sowie auch die Meilenzahl immer gewachsen sei. Redner hätte eine Rechtfertigung erwartet, warum in jeder Vorlage der Kostenvoranschlag ein höherer sei. Die Gesellschaft habe ihre eingegangenen Verpflichtungen nicht erfüllt; bereits seinerzeit, als der Gesellschaft 7 Millionen von dem Reichsrathe bewilligt wurden, habe er darauf hingewiesen, daß keine Garantie vorhanden sei, daß von der Gesellschaft noch weitere Concessionen verlangt werden, daß sie den Bau sofort in Angriff nehme, und daß sie nicht mit größern Anforderungen herantrete.

Der damalige Berichterstatter Ritter v. Streeruwitz habe geantwortet, daß mit Rücksicht auf die Ausführungen des Dr. Herbst darüber kein Wort zu verlieren sei und daß ihm die Zeit nicht erlaube, auf diese Frage näher einzugehen. (Heiterkeit.) Derlei Gegengründe habe ich nicht erwartet, und darüber wird der Berichterstatter kaum im Zweifel sein, daß ich damals vollkommen Recht hatte. Jetzt ist man vorsichtiger, und selbst die Regierung sagt, daß sie hoffe, daß mit den neu zu bewilligenden Geldern das Auslangen gefunden werden „dürfte". Die Bahn besitzt zwei Concessionen; eine jede von den beiden Strecken besitze separat ein Eisenbahnbuch-Folium, obwohl dies mit §. 1 der Concessions-Urkunde im Widerspruch steht. Nun hat sich etwas ganz Merkwürdiges ergeben. Es ist nämlich geschehen — ob die Regierung hiezu ihre Zustimmung gegeben oder ob die Eisenbahn-Gesellschaft es eigenmächtig gethan hat, das will ich dahingestellt sein lassen — daß man dem Bau-Unternehmer Lanna, dem man Gelder schuldig war, von den emittirten Prioritäten Nr. 2, deren Erlös für die Linie Pilsen-Eisenstein zu verwenden war, 10.000 Stück im Betrage von 1½ Million Gulden für die Baukosten der ersten Linie gegeben hat. Was ist die Consequenz? Daß diese Prioritäten Nr. 2 auf die Linie Pilsen Eisenstein primo loco notirt sind, folglich der Besitzer das Pfandrecht auf die Erträgnisse der zweiten Linie hat für Gelder, die für die erste Linie ausgegeben wurden. Wird auf diese Weise das Staatsinteresse gewahrt? (Bravo!) Für diese 1½ Million Gulden hätte die alte Linie aufzukommen. Daß die zweite Linie nicht einträglich ist, sondern daß da eine bedeutende Gefahr für den Staat resultirt, das kann man aus den Betriebsergebnissen entnehmen.

Es ist aber trotz alledem und alledem, trotzdem, daß man abermals von uns verlangt, wir sollen 5.800.000 fl. hergeben, auch der Ausschuß darüber unsicher gewesen, ob dann auch noch die Gesellschaft ihre Verpflichtungen einhalten werde, und er beantragt nur als Sicherheit, daß, wenn die Gesellschaft ihre Verpflichtungeu nicht einhält, der Staat nach §. 10 des Gesetzentwurfes das Recht hat, die Zahlung des noch ausständigen Kaufpreises für die übernommenen Prioritäts-Obligationen zu Handen der Gesellschaft einzustellen, und anstatt der Baarzahlung den Ausbau der Linie Pilsen Klattau-Eisenstein auf Kosten und Gefahr der Eisenbahn-Gesellschaft für die Rechnung der letztern zu bewerkstelligen.

Nun, eine Gesellschaft, die so mit dem Staate vorgeht, wie ich es angedeutet, verdient die noch die mindeste Berücksichtigung? Wenn man rein geschäftlich vorgeht, die Ziffer sprechen läßt und von jeder subjectiven Rücksicht absieht, so bleibt nichts übrig, als das im §. 10 Angedrohte schon jetzt eintreten zu lassen. Man wird vielleicht sagen: man darf keine Eisenbahn-Ruine schaffen; das ist auch nicht nothwendig. Die Gesellschaft soll nur verhalten werden, ihren Verpflichtungen nachzukommen. Thut sie das nicht, so soll der Staat einschreiten, die Gesellschaft sequestriren und die Bahn auf Gefahr und Kosten der Gesellschaft bauen. Das solle man schon jetzt thun, nicht aber neuerdings 7 Millionen hergeben, sonst komme das Unicum heraus, daß der Staat das ganze Geld für den Bau einer Bahn hergegeben hat und doch nicht Eigenthümer derselben ist. So, glaube ich, sollen wir nicht wirthschaften, damit kann ich mich nicht einverstanden erklären. Ich glaube, der Staat soll von seinem Vertragsrechte Gebrauch machen und schon jetzt einschreiten. Daher sehe ich nicht ein, warum wir in die Special-Debatte über die Vorlage eingehen sollen. (Bravo! Bravo!)

Abg. Ritter v. Streeruwitz:

Heute handelt es sich nicht um den Beginn eines neuen Baues, sondern um den Ausbau einer bereits im Bau begriffenen Linie. Soll der Staat die sieben Millionen, die er im Bau stecken hat, dadurch gefährden, daß das geschaffene Werk zur Ruine werde, und soll der Vertrag mit Baiern gebrochen werden? Der Staat und der Steuerträger werden dadurch geschädigt, wenn man volkswirthschaftliche Werke zu Grunde gehen läßt, und deßhalb bittet Redner, dem Antrage des Ausschusses zuzustimmen.

Abg. Teuschl

wird gegen die Vorlage stimmen und stimmt der vom Abg. Dr. Kronawetter über den Gründergewinn ausgesprochenen Ansicht bei. Die Staatsverwaltung soll niemals für Entschädigungen bei Verlusten eintreten, denn dann würde das Uebergewicht des Kapitals über die Arbeit proclamirt. Der Widerspruch gegen die Vorlage sei ein lebendiger Protest gegen die Ungleichheiten, welche in dem System des Eisenbahnbaues angedeutet wurden; wir haben eben die ungerathenen Kinder einer ausgelassenen Zeit zu sanieren. Man prüft jetzt vorsichtig jede Maßregel, weil die Klagen unserer Wähler zu uns dringen: „Du sollst und mußt verweigern, was nur zu Gunsten des Einzelnen gegeben wird." Von Seite der Gesellschaft kann unmöglich eine Berechtigung vorliegen, weitere Staatsvorschüsse in Anspruch zu nehmen, denn man sagte uns ja seinerzeit, daß der Ausbau garantirt sei. Wenn eine Verpflichtung zum Ausbau durch einen Staatsvertrag vorliegt, so hätte man eben darauf dringen sollen, daß diese Linie auch vollendet wird. Redner schließt mit den Worten: „Verlassen Sie einen Boden, der nicht gesund und richtig ist; wenden Sie die Grundsätze der Gerechtigkeit bei dem Eisenbahnbau an und Sie werden dem Eisenbahn-Credite mehr nützen, als wenn Begünstigungen ausgetheilt werden; nach Gutdünken und Willkür darf in solchen Dingen nicht vorgegangen werden. (Bravo! links.)

Abg. Steffens:

Die Abstimmungen und Berathungen der letzten Tage haben gezeigt, daß man nicht vom wirthschaftlichen Standpunkte aus in die Berathung und Beschlußfassung eingegangen ist; man habe sich von politischen, von landwirthschaftlichen Eifersüchteleien und auch noch von andern Rücksichten leiten lassen, von falsch aufgefaßter Oekonomie, von Rücksichten für gewisse politische Prätensionen, die uns in Consequenz davon auf Wege führen würden, die wir gewiß nicht betreten möchten. Ich fasse die Sache vom rein wirthschaftlichen Standpunkte auf.

Die Bahn wird auf baierischem Gebiete, wo sich ihr außerordentliche Schwierigkeiten bieten, mit einer Energie und Raschheit gebaut, daß sie schon in diesem Jahre fertig werden soll, einzig und allein um die Verbindung mit den böhmischen Kohlenwerken zu erlangen. Das sind doch Thatsachen, die für die Wichtigkeit der Bahn sprechen. Aber nicht nur für die Bergwerksbesitzer in Böhmen hat diese Bahn großen Werth, sondern auch für den Grundbesitz.

Man kann nicht sagen, daß die Gesellschaft nichts gethan hat, ihren Verpflichtungen nachzukommen. Die Gesellschaft war verpflichtet, ihre Obligationen anzubringen. Wir haben aus dem Munde des Handelsministers gehört, daß die Gesellschaft sich ausgewiesen habe, daß sie im Auslande alle möglichen Schritte that, ihre Prioritäten anzubringen, daß es aber nicht möglich war, sie zu irgend einem zu rechtfertigenden Kurse dort zu begeben.

Der Vorredner hat sich auch darin ergangen, daß 1,500.000 fl. von der alten Strecke auf die neue übertragen wurden. Nun, damit verhält es sich so: (Hört! Hört!) Als in Böhmen die große Ueberschwemmung war, hat dieselbe vorzugsweise über jenen Theil sich erstreckt, wo die Pilsen-Priesener Bahn gebaut wurde. Es war an dieser Bahn ein Schaden erhoben von nahezu zwei Millionen. Dieser mußte gedeckt werden. Wie konnte das geschehen? Das Baukapital war erschöpft, es war sehr knapp bemessen, weil die Gesellschaft aus eigenen Mitteln den Bau begonnen hatte. Wenn die Bahn nicht gebaut wird, so bleibt eine Ruine stehen, Hunderte von Arbeitern werden brotlos, der längste Tunnelbau Oesterreichs werde verfallen, und schon deßhalb bittet Redner, in die Berathung des Gesetzentwurfes einzugehen.

Abg. Skene

hätte erwartet, daß stichhaltige Gründe angeführt worden wären, weßhalb man diese Vorlage acceptiren soll. Das sei nicht geschehen. Der Gesellschaft seien kolossale Begünstigungen zu Theil geworden und obgleich dieselbe ihren Vertrag nicht gehalten, wird ihr vom Staate statt 7,000.000 fl. 14,800.000 fl. bewilligt. Das ist nicht der richtige Weg, wie man die Auffassung einführen will, daß Jedermann seiner Verpflichtung nachzukommen habe. Die Regierung habe sich bedungen, zwei Verwaltungsräthe zu ernennen, während sie früher nur Einen ernannte. Mit dieser Verstärkung beabsichtigt die Regierung nichts Anderes, als ein paar Sinecuren zu schaffen. Dadurch, daß man die Leute täuscht, daß man in irgend einer Weise ihnen etwas vorflunkert, wird man den Credit nicht heben. Man muß beweisen, daß man Credit verdient. Der Schein hat zur Täuschung geführt, und Täuschung absichtlich hervorbringen, ist ein Unrecht gegen Andere. (Bravo!) Man muß aber nicht nur das Staatsinteresse, sondern auch die öffentliche Moral wahren. Man soll dafür Sorge tragen, den Ausbau zu vollenden, umsomehr, als ja der Staat selbst den Bau übernehmen kann; ich wiederhole, ich halte dafür, daß wir in diese Vorlage gar nicht weiter eingehen dürfen, und erlaube mir den Antrag zu stellen, es sei über die vorliegende Regierungsvorlage zur Tagesordnung überzugehen und die Regierung aufzufordern, so bald als möglich eine Vorlage einzubringen, um den Ausbau einer Bahn von Pilsen nach Eisenstein durch Staatsmittel zu ermöglichen. Ich glaube, schließt Redner, daß ich durch den Antrag beweise, daß ich nicht Ruinen schaffen will, aber auch, daß ich ungesunde Dinge um keinen Preis unterstützen mag. (Beifall.)

Der Antrag wird zahlreich unterstützt.

Abg. Dr. Waldert:

In dem Uebereinkommen, welches die Staatsverwaltung mit der Eisenbahn-Gesellschaft Pilsen-Priesen abgeschlossen hat, ist der Staatsverwaltung das Recht eingeräumt, einen Verwaltungsrath in diese Gesellschaft zu ernennen. Es ist mir von der Regierung die Ehre zu Theil geworden, speciell die Interessen der Staatsverwaltung in der Gesellschaft Pilsen-Priesen zu wahren; es wird daher nicht auffallen, wenn ich aus diesem Grunde mich berufen fühle, einige Aufklärungen zu geben. Ich schicke voraus, daß das, was in diesem Hause bisher gehört wurde, zum großen Theile auf Unrichtigkeiten, theilweise auf Entstellungen beruht (Hört!); es ist vollkommen unrichtig, daß die Eisenbahn-Gesellschaft Pilsen-Priesen das Uebereinkommen mit der Staatsverwaltung nicht erfüllte; ich wage zu behaupten, das Uebereinkommen der Staatsverwaltung mit der Eisenbahn-Gesellschaft ist in weit höherm Maße erfüllt, als der Herr Abgeordnete für die Josefstadt auseinandergesetzt hat.

Die Gesellschaft hat zunächst die Verpflichtung übernommen, daß sie für 7,000.000 fl., welche ihr zum Ausbaue der Strecke Pilsen-Eisenstein gegeben wurden, Actien im Nominalbetrage an die Staatsverwaltung zu übergeben habe, wenn diese Actien ausgegeben werden, und weiter dafür Sorge zu tragen, daß nicht nur diese 7,000.000 fl. zum Eisenbahnbau verwendet werden, sondern daß sie auch noch weiter die Gelder zum Ausbau beschaffe, durch Ausgabe von Actien und Prioritäten. Nur den ersten Theil dieser Verpflichtung hat die Gesellschaft vollkommen erfüllt, denn die Staatsverwaltung ist heute für die 7,000.000 fl., welche sie als Vorschuß gegeben hat, nicht mehr Gläubigerin der Gesellschaft, sondern sie hat für diese 7 Millionen effectiv Actien der Pilsen-Priesener Eisenbahn vor Jahresfrist übernommen (Hört! Hört!) und die Staatsverwaltung ist heute mit diesen 7 Millionen Miteigenthümerin der Eisenbahn Pilsen-Priesen-Eisenstein. Wenn nun die Frage aufgeworfen wird, was die Eisenbahn-Gesellschaft mit den 7 Millionen gemacht habe, so bin ich in der Lage, zu erwidern, daß nicht Ein Kreuzer von diesen 7 Millionen anders verwendet wurde als zum Ausbau der Strecke Pilsen-Eisenstein, jede Ausgabe ist durch die Organe der Staatsverwaltung controlirt worden, und sind außerdem die Beträge nur nach Maßgabe des Bedarfes gezahlt worden. Gewiß unrichtig ist es aber, daß von den 7 Millionen Gulden, die der Staat der Eisenbahn-Gesellschaft gegeben hat, auch die Bau-Unternehmung für die alte Strecke bezahlt worden sei.

Der unmittelbare Vorredner hat geäußert, es müsse etwas geschehen, und es sei auch dann etwas geschehen, wenn der öffentlichen Moral Gerechtigkeit widerfahre. Wenn der öffentlichen Moral Gerechtigkeit widerfahren soll, so setzt das voraus, daß die öffentliche Moral irgendwie Schaden genommen hat. Diese Behauptung kann gegenüber der Pilsen-Priesener Bahn nicht gerechtfertigt werden, und ich fordere den Herrn Vorredner auf, nachzuweisen, ob die öffentliche Moral von Seite der Pilsen-Priesener Eisenbahn-Gesellschaft geschädigt wurde. (Beifall.) Ich bin überzeugt, daß er den Beweis schuldig bleiben wird. Wenn darauf hingewiesen wurde, daß durch die Ernennung zweier Verwaltungsräthe Sinecuren geschaffen werden, so müsse erwidert werden, daß die Stelle eines von der Regierung ernannten Verwaltungsrathes ein Ehrenamt sei, für welches auch kein Kreuzer gezahlt werde. Die Staatsverwaltung sei zum vierten Theile Miteigenthümerin dieser Bahn und alle Executionsschritte, die gegen die Gesellschaft geführt werden, werden von der Staatsverwaltung gegen sich selbst geführt. Wenn die Bahn zum Concurse getrieben würde, so geräth mit seinem vierten Antheile der Staat ebenfalls in Concurs. Die Consequenz der Nichtgenehmigung dieser Vorlage wäre eine unabsehbare Reihe von Processen der Gesellschaft gegen die Staatsverwaltung und umgekehrt. Die Vorlage sei also im Interesse des Staates gelegen, und deßhalb bittet Redner das Haus, in die Special-Debatte des Gesetzes einzugehen.

Abg. Kronawetter:

Wenn auf den baierischen Vertrag hingewiesen wurde, so muß erwidert werden, daß nach §. 1 dieses Vertrages die österreichische Regierung sich blos verpflichtete, den Bau der Bahn zu gestatten und zu fördern. Nun, durch Ertheilung der Concession habe die Regierung den Bau gestattet. Durch die Bewilligung von sieben Millionen Gulden hat sie den Bau doch auch gefördert (Heiterkeit); folglich ist der Vertrag erfüllt. Daß die Regierung auch den Bau herstellen muß, davon steht nichts im Vertrage. Redner glaubt, daß man bei der Ablehnung bleiben solle. (Bravo!)

Abg. Dr. Brestel

kündigt an, daß er in der Special Berathung das Amendement beantragen werde, daß die gesammten Rein-Einnahmen beider Strecken zur Verzinsung in Anwendung kommen.

Abg. Dr. Waldert:

Wenn gesagt wurde, das Verhältniß des Miteigenthums des Staates sei unrichtig dargestellt, so müsse er entschieden widersprechen; der Vorredner lege sich die Verhältnisse so zurecht, wie es ihm zu seiner Darstellung passe. (Bravo!)

Handelsminister Ritter v. Chlumecky

erklärt, daß sich die Regierung mit dem Antrage des Abg. Dr, Brestel vollkommen zufriedengibt.

Abg. Skene

bittet um getrennte Abstimmung betreffs seines gestellten Antrages.

Der Antrag auf Uebergang zur Tagesordnung wird mit 140 gegen 74 Stimmen abgelehnt und das Eingehen in die Special-Debatte zum Beschlusse erhoben.

Die §§. 1 und 2 werden ohne Debatte angenommen.

Zu §. 3 beantragt

Abg. Dr. Brestel

folgende Fassung des Alinea 4: „Die k. k. Staatsverwaltung kann jedoch nur dann und nur in dem Maße die Verzinsung dieses Darlehens ansprechen, als die Rein-Einnahme der gesammten Bahn (Pilsen-Priesen-Komotau und Pilsen-Klattau-Eisenstein) nach vollständiger Bedeckung des für die Verzinsung und Amortisirung der Prioritäten erforderlichen Betrages Ueberschüsse ergibt."

Der Antrag wird angenommen.

Zu §. 4 beantragt

Abg. Dr. Brestel,

daß nach den Worten: „Pilsen-Klattau-Eisenstein" die Worte eingeschaltet werden: „.... sowie auf der im Eisenbahnbuche des k. k. Landesgerichtes Prag für die Eisenbahnlinie Pilsen-Priesen-Komotau eröffneten Einlage".

Bei der Abstimmung wird §. 4 mit dem vom Abg. Dr. Brestel beantragten Zusatze angenommen.

Die übrigen Paragraphe des Uebereinkommens, sowie Artikel I des Gesetzentwurfes werden ohne Debatte angenommen.

Zu Artikel II beantragt

Abg. Steffens:

„Das hohe Haus wolle beschließen, als Artikel II aufzunehmen: „Falls dieses Uebereinkommen nicht zu Stande kommen sollte, wird die Regierung ermächtigt, die Strecke Pilsen-Eisenstein als Staatsbahn zu übernehmen und deren Ausbau auf Staatskosten zu planiren, wozu ihr ein Special-Credit von 7,875.000 fl. bewilligt wird."

Der Antrag wird abgelehnt und hierauf Artikel II, sowie Titel und Eingang des Gesetzentwurfes genehmigt.

Der Präsident theilt mit, daß der Legalisirungs-Ausschuß sich constituirt, zum Obmann den Abg. Ritter v. Kochanowski, zum Obmann-Stellvertreter Dr. Hanisch und zum Schriftführer den Abg. Fux gewählt habe.

Schluß der Sitzung: 4 Uhr 30 Minuten.

Nächste Sitzung: Morgen um 11 Uhr Vormittags.

Tagesordnung: Fortsetzung der heutigen.

Inland.

Wien, 25. Februar.

Rumänische Convention.

Auf der Tagesordnung der morgigen Sitzung des Abgeordnetenhauses gehen der rumänischen Convention mehrere andere Gegenstände voraus. Es ist aber doch zu erwarten, daß schon in der Vormittags-Sitzung mit der Verhandlung der Convention begonnen werden wird. Der Beweisführung für die Unannehmbarkeit derselben wächst in einem Leitartikel unseres heutigen Blattes ein neues Argument von größter Beweiskraft zu, worauf wir besonders aufmerksam machen. — Da von den selbstverleugnerischen Freunden der Convention, wie schon erwähnt, mit der Absicht einer vorschnellen Abkürzung der Debatte umgegangen wird, so spielt die Reihenfolge der vorgemerkten Redner gleichfalls eine Rolle. Es sei deßhalb erwähnt, daß, wie wir erfahren, gestern von den gegen die Annahme der Convention eingetragenen Rednern der Beschluß gefaßt wurde, daß die von ihrer Seite zum Worte gelangenden Redner in folgender Reihenfolge das Wort zu ergreifen haben: Neuwirth, Plener, Walterskirchen, Korb-Weidenheim, eventuell Kuranda. Zum General-Redner wurde von den Rednern gegen die Convention Dr. Menger designirt. Nachdem von der Partei für die Genehmigung der Convention ebenfalls vier, eventuell fünf Redner und ein General-Redner das Wort ergreifen werden, zum Schlusse voraussichtlich auch der Handelsminister sprechen und sodann die Berichterstatter der beiden Parteien ihren Standpunkt vertreten werden, so ist es als gewiß zu betrachten, daß die Abstimmung in der morgigen Sitzung noch nicht erfolgen wird. Für Sonntag dürfte keine Sitzung anberaumt werden, also wird erst in der Montags-Sitzung die Entscheidung erfolgen. Es sei noch hinzugefügt, daß die gestrigen Club-Abstimmungen über die Convention keineswegs für die einzelnen Club-Mitglieder bindende Kraft haben.

In Sachen des „Instituts Fagnani".

Wie Tiroler Blätter zu melden wußten, soll bezüglich der jesuitischen Knaben-Erziehungsanstalt Fagnani zu Brixen dem „Unterrichtsminister" Dr. Stremayr ob der Langmuth des „Cultusministers" Dr. Stremayr endlich der Geduldfaden gerissen sein, und soll er die Schließung jener Brutstätte für Jesuiten in Kutte und Frack angeordnet haben. Zu Brixen kann man aber an den Ernst dieser Maßregel nicht glauben und hofft noch immer auf den der ultramontanen Sippe gegenüber so bieg- und schmiegsamen Sinn unserer Cultus-Excellenz. Es haben sich deßhalb, wie aus Brixen geschrieben wird, der in der Wolle schwarz gefärbte Bürgermeister der Stadt, welcher überdies dem gefährdeten Institute den Kerzenbedarf liefert, in Begleitung zweier „Liberaler" (eines Kaufmannes, welcher zugleich Musiklehrer im Institute ist, und eines Gastwirthes, bei welchem bisweilen Verwandte von Instituts-Zöglingen ihr Absteig-Quartier nehmen) auf die Reise nach Wien gemacht, um das Herz des Ministers zu erweichen. Sie machen die Reise auf Kosten der Stadt und haben den Segen des Bischofs mit auf den Weg bekommen. Die liberalen Tiroler Reichsraths-Abgeordneten, die sich ja noch hier befinden, sollten doch die Augen offen halten, damit nicht vor denselben wieder ein Rückschritt durchgesetzt wird.

Aus den Ausschüssen des Abgeordnetenhauses.

Der Strafgesetz-Ausschuß hielt unter dem Vorsitze des Obmann-Stellvertreters Freiherrn v. Handel am 17., 18., 20. und 24. Februar Sitzungen ab und hat dabei die §§. 26 bis 41 und damit den I. Theil des Gesetzes erledigt. Es wurden sodann die früher in suspenso belassenen §§. 492 und 493 des III. Theiles in der von der Regierung neu beantragten Fassung angenommen, und hierauf beschlossen, in die noch erübrigende Berathung des II. Theiles erst nach dem Ablaufe der Vertagung des Abgeordnetenhauses einzugehen. Zur Beschleunigung dieser Berathung soll dieselbe sich nur auf jene Bestimmungen des Entwurfes beschränken, für welche formulirte Abänderungs- oder Zusatz-Anträge von den Ausschuß-Mitgliedern eingebracht werden.

— Der Justiz-Ausschuß hat den Gesetzentwurf, womit die §§. 6 und 119 der Notariats-Ordnung abgeändert werden, sowie die damit im Zusammenhange stehende Petition der böhmischen Notariats-Candidaten wegen Abänderung des §. 6 der Advocaten-Ordnung und des §. 119 der Notariats-Ordnung dem Abg. Kowalski zur Berichterstattung zugewiesen, zugleich aber die letztere vertagt, damit den juristischen Fachblättern Gelegenheit geboten werde, sich vorläufig eingehend mit dem Gegenstande zu beschäftigen.

Steuerfreiheit für Neu-, Um- und Zubauten.

Der Gesetzentwurf, betreffend die Steuerfreiheit für Neu-, Um- und Zubauten, wie ihn der Steuer-Reform-Ausschuß heute nach dem Antrage des Referenten Dr. Beer angenommen hat, enthält hauptsächlich folgende Bestimmungen:

Die mit allerhöchster Entschließung vom 10. Februar 1835 für Provinzial-Hauptstädte gewährte und mit dem Gesetze vom 3. März 1868 auf alle der Hauszins- und Hausclassensteuer unterliegenden Orte, beziehungsweise steuerpflichtigen Gebäude ausgedehnte Befreiung von der Gebäudesteuer sammt Staatszuschlägen in der Dauer von 10 Jahren für Neubauten und von 8 Jahren für Zu- und Umbauten — wird in der Art erweitert, daß für die in dieser allerhöchsten Entschließung sub A, B, C aufgeführten Neubauten, Umbauten und Zubauten, welche in den Jahren 1877 und 1878 planmäßig vollendet und benützbar gemacht werden, eine Befreiung von 20 Jahren; für jene, die in den Jahren 1879 und 1880 planmäßig vollendet und benützbar gemacht werden, eine Befreiung von 15 Jahren stattfindet.

Diese Befreiung hat nur für jene Neu-, Um- und Zubauten Geltung, deren Bau nach Eintritt des Jahres 1874 begonnen wurde. Bei vor dem Jahre 1874 begonnenen und in den Jahren 1876 bis einschließlich 1880 planmäßig vollendeten und benutzbar gemachten Bauten gilt eine Steuerfreiheit von 15 Jahren für Neubauten und 12 Jahren für Um- und Zubauten.

Dadurch werden aber bereits erworbene, sowie die für die Festungen Theresienstadt und Josefstadt, dann für Dalmatien, endlich die in den allerhöchsten Entschließungen vom 16. Juli 1854 und 14. Mai 1859 für Wien sammt Vorstädten gewährten Steuerbefreiungen nicht berührt.

Ergänzungswahl in den Reichsrath.

Die in Folge Ablebens des Grafen Christof Spiegel nothwendig gewordene Neuwahl eines Reichsraths-Abgeordneten des niederösterreichischen Großgrundbesitzes wird am 20. März in Wien stattfinden.

Pest, 23. Februar. [Orig.-Corr.] (Die Regulirung des Königsbodens. — Zur Sprachenfrage.) Herr v. Tisza ist unstreitig mit vielem Eifer dafür besorgt, der öffentlichen Discussion immer wieder neuen Stoff zuzuführen, und zwar solchen, welcher das Gespräch von den ihrer Lösung näher rückenden Tagesfragen, der Bank- und Zollfrage, abzulenken geeignet ist. Diesem Streben mag das Gesetz über die Regulirung des Königsbodens seinen Ursprung verdanken. Es ist das jener Gesetzentwurf, mit welchem man sieben Jahre hindurch den Sachsen drohte und dessen Einbringung die Blätter unter den deakistischen Ministerien stets ankündigten, so oft eine wichtige Abstimmung vor der Thüre stand und die sächsischen Abgeordneten sich schönen Worten nicht zugänglich erwiesen. Die deakistischen Ministerien aber besaßen nicht die Kraft, eine solche Vorlage einzubringen; 18 bis 20 Stimmen hatten damals, so lange der staatsrechtliche Kampf noch währte und auch auf die croatischen Brüder nicht immer ein fester Verlaß war, eine große Bedeutung; Beweis dessen waren die eingehenden Verhandlungen, welche noch in den letzten Wochen seiner Amtswirksamkeit Herr v. Bitto mit den sächsischen Abgeordneten führte. Herr v. Tisza mit seiner compacten Majorität hat nach solchen Rücksichten nicht zu fragen, er fühlt sich stark genug, den Jahrhunderte alten Verband des Königsbodens zu zerschlagen und seine Nivellirungsgelüste, welche er bereits auf die Städteverwaltung erstreckte, auch auf die Municipien des Königsbodens auszudehnen. Die heute eingebrachte Vorlage beschäftigt sich zwar zunächst nur mit der Nations-Universität, allein sie deutet bereits an, welche Richtung die sogenannte Regulirung der Territorien nehmen wird. Der Königsboden wird in Comitate parcellirt, das Amt der Sachsengrafen abgeschafft, den Titel eines Sachsengrafen führt in Zukunft der Obergespan des Hermannstädter Comitates. Würde die Regierung mit einer Vorlage ins Treffen rücken, welche das Comitatsunwesen mit Stumpf und Stiel ausrotte und an die Stelle desselben durchwegs eine moderne, staatliche Verwaltung einsetzte, dann könnte man vielleicht bezüglich des Königsbodens die Opportunitätsfrage stellen, nämlich die Frage: ob die Verwaltung auf dem Königsboden eine derartige war, daß eine so gründliche Reform auch auf diesem Territorium nothwendig wurde; man könnte aus den alten Privilegien der Sachsen juristische Argumente hervorholen, um diese Neuerung als mit verbrieften

Fortsetzung in der Beilage

68
Allg. Bg
9672

Rechten im Widerspruche stehend anzugreifen, aber es wäre schwer, mit principiellen, der modernen Staats- und Verwaltungslehre entlehnten Waffen dagegen anzukämpfen. All' das ist aber nicht der Fall; in ganz Ungarn soll der mittelalterliche Comitatsschutt nach wie vor sorgsam gehütet werden, ja die Comitats-Ruinen werden nunmehr auch auf dem Königsboden errichtet werden, ihnen sollen die historisch-nationalen Einrichtungen des Sachsenlandes weichen. Das ist der Stand der Sache; an diese Lage der Acten ein Urtheil zu knüpfen ist höchlich überflüssig. Der eben bezeichneten Tendenz folgend, fixirt die Vorlage Koloman Tisza's den Rechtskreis der Nations-Universität dahin, daß dieselbe als eine culturelle Behörde jeder politischen Angelegenheit fern zu bleiben und sich lediglich auf die Verwaltung des Universitäts-Vermögens und des Vermögens der Fundationen zu beschränken hat. Auch diese Verwaltung erfolgt nur unter Aufsicht der Regierung, dermaßen, daß zur Giltigkeit eines Beschlusses der Universitäts Versammlung die ausdrückliche oder stillschweigende Genehmigung des Ministers des Innern oder des Unterrichtsministers erforderlich ist. Die Zahl der Universitäts-Mitglieder wird auf den Präsidenten, den Vice-Präsidenten, den Universitäts-Secretär und zwanzig Vertreter beschränkt.

Ein kleines Vorspiel zur heutigen Vorlage bildete die gestrige Interpellations-Beantwortung des Justizministers Perczel, welche der jüngst bereits mitgetheilten Interpellation des Abg. Trauschenfels galt. Gegenstand der Interpellation war bekanntlich der Beschluß des Kronstädter Gerichtshofes, wonach sich Advocaten in ihren Eingaben und Vorträgen bei Gericht ausschließlich der ungarischen Sprache zu bedienen haben. Trauschenfels hatte in Begründung seiner Interpellation klar nachgewiesen, daß in diesem Beschlusse eine Verletzung des Nationalitätengesetzes liege. Perczel ließ sich darauf nicht weiter ein, sondern brachte allerlei Gravamina vor, welche beweisen sollten, daß die Sachsen eine große Antipathie gegen die ungarische Sprache empfinden. Zur Sache brachte er nur das Zugeständniß vor, daß das Nationalitätengesetz verschiedene Auslegungen zulasse, versprach aber, zur formellen Sanirung des Beschlusses des Kronstädter Gerichtshofes eine besondere Vorlage einzubringen. Trauschenfels wies zwar nach, daß die Tendenz des Ministers nur darauf gerichtet war, gegen die Sachsen zu hetzen, und daß seine Interpellation gar nicht beantwortet worden sei, indeß das Haus nahm trotzdem die Antwort des Ministers zur Kenntniß. R.

Ausland.

Wien, 25. Februar.

Vom Tage.

Dem „Kelet Nepe" wird aus Constantinopel gemeldet, daß der russische Botschafter General Ignatieff zum Botschafter in London ernannt werden solle. An seine Stelle werde der bisherige Botschafter Rußlands am Londoner Hofe Graf Schuwaloff kommen. Dieser bedeutungsvolle Wechsel soll schon im April vollzogen werden. „Kelet Nepe" erblickt in demselben eine eminente Friedensbürgschaft. So lange nämlich General Ignatieff am Bosporus residirte, war weder Aussicht auf Herstellung des Friedens in der Türkei, noch auf ein einmüthiges Vorgehen der Großmächte zu rechnen. Ignatieff hat oft den Weisungen seiner Regierung getrotzt; das Geheimniß seiner Macht lag darin, daß seine Politik die Politik des russischen Volkes ist und nicht einmal die Regierung den Muth hat, dagegen offen aufzutreten — theils weil sie nicht wagt, die öffentliche Meinung aufzuregen, theils weil sie selbst die Pläne des Generals theilt und nur betreffs der Zeit und der Mittel ihrer Durchführung mit demselben in Differenz sich befindet. — Graf Schuwaloff ist ein Freund der Civilisation des Westens und steht mit seinen Ansichten dem Ideenkreise des Westens näher als dem Orient. Er wird die Befehle des Czaren immer getreulich erfüllen und nicht durch das „trop de zèle" bei dem russischen Volke um Popularität buhlen. Die Politik der Abenteuer erreicht mit der Abberufung des Generals Ignatieff vom Goldenen Horn ihr Ende und die Erhaltung des in allen Fugen krachenden Gebäudes der Türkei wird wenigstens für einige Zeit noch möglich sein.

Ueber das Verhältniß Rumäniens zur Türkei und dessen Unabhängigkeitsbestrebungen erfährt „Kelet Nepe" aus Wien nachträglich noch folgende Details: Graf Andrassy wollte sich schlechterdings nicht in eine Discussion über die Wünsche Rumäniens einlassen; er erklärte, daß durch die bestehenden Verträge sowohl die völkerrechtliche als staatsrechtliche Stellung Rumäniens genügend fixirt sei und daß an den Verträgen rütteln, so viel heiße, als den europäischen Frieden gefährden. Unter den gegenwärtigen Verhältnissen besteht, nach der Ansicht des Grafen Andrassy, die äußerste Grenze der Concessionen, über welche nicht hinausgegangen werden kann, darin, daß für Rumänien das Recht, Handelsverträge zu schließen, gewonnen worden ist.

Dem im nächsten Monate zusammentretenden italienischen Parlamente wird durch Garibaldi eine Petition sämmtlicher italienischer Arbeiter Vereine überreicht werden, die Regierung möge sich mit den ihr befreundeten auswärtigen Mächten zum Zwecke einer Verminderung der stehenden Heere ins Einvernehmen setzen — ein Vorschlag, der in der Kammer wohl auf eine günstige Aufnahme rechnen darf, da er verwandt ist mit der nicht minder utopistischen Idee eines Völker-Schiedsgerichtes, für die sich das italienisch: Parlament bereits vor drei Jahren erwärmt zeigte.

Berlin, 24. Februar. [Orig.-Corr.] (Competenz-Gesetz. — Graf Stolberg.) Heute hat der Minister des Innern dem Abgeordnetenhause das Competenz-Gesetz vorgelegt. Der Inhalt desselben wird nunmehr unverzüglich bekannt werden; vorläufig möge nur im Allgemeinen hervorgehoben werden, daß es sich darum handelt, die auf verschiedenen Gebieten der allgemeinen Landesverwaltung bisher den Landräthen und Bezirksregierungen zustehenden, jetzt aber den Behörden der Selbstverwaltung überwiesenen Befugnisse in bestimmter Weise zwischen den Kreis-Ausschüssen, den Bezirks- und Provinzialräthen einerseits und den Verwaltungsgerichten andererseits zu vertheilen. Ferner soll durch das Gesetz eine größere Zahl von Competenzen, die zur Zeit den Abtheilungen des Innern der Bezirksregierungen zustehen, auf die neu geschaffenen Behörden übertragen werden. — Es wird vielfach die Frage besprochen, ob der zum Botschafter in Wien ernannte Graf Stolberg seine Functionen als Präsident des Herrenhauses fortführen werde. Vorläufig wird diese Frage wohl unentschieden bleiben, jedenfalls bis zum Wiederzusammentritt des Herrenhauses. Daß in parlamentarischen Kreisen fast allgemein der Wunsch vorherrscht, den bewährten Präsidenten erhalten zu sehen, ist thatsächlich; zweifelhaft aber ist es, ob dem Grafen Stolberg seine diplomatischen Pflichten gestatten werden, in allen wichtigen Fällen an den Verhandlungen des Herrenhauses theilzunehmen.

Bukarest, 22. Februar. (Eine merkwürdige Kammer-Sitzung.) Gestern hat das Ministerium Catargiu einen Angriff seiner Gegner in der Kammer zurückgeschlagen. Ein von A. Pascal und noch einigen andern Abgeordneten unterzeichneter Antrag auf ein Mißtrauens-Votum wurde von der Kammer mit 64 gegen 25 Stimmen abgelehnt. Veranlassung zu diesem Antrage gab eine von dem Abgeordneten Ventura entwickelte Interpellation, worin die Behauptung aufgestellt wurde, daß das Ministerium nicht verfassungsmäßig zusammengesetzt sei. Der neue Cultus- und Unterrichtsminister Herr Carp verfolge dieselbe Richtung und huldige denselben Grundsätzen wie sein Vorgänger Majorescu, welcher in Folge eines Tadels-Votums des Senates seine Entlassung nehmen mußte. Außerdem wurde dem Cultusminister Carp der Vorwurf gemacht, den Lehren Schopenhauer's anzuhängen, gar keinen Glauben zu besitzen und die Juden-Emancipation in Rumänien herbeiführen zu wollen — lauter Gründe, um in dem aufgeklärten Rumänien einen Minister unmöglich zu machen. Gegen den neuen Minister des Aeußern, Balaceanu, wurde eingewendet, daß man seine Politik nicht kenne. Der Antrag auf das Mißtrauens-Votum wurde von Georg Bratiano mit der Behauptung begründet, daß das Ministerium — reactionär geworden und das laufende Deficit weit größer sei, als im Budget veranschlagt worden. Gegen die Mißtrauens-Motion sprachen nacheinander mehrere Minister, und Herr Majorescu mit größtem Erfolge. Cultusminister Carp rechtfertigte sich in einer eines rumänischen Ministers würdigen Weise. Er versicherte, kein Atheist zu sein, an den Schöpfer der Welt zu glauben und ebenso wenig die Absicht zu haben, den Juden in Rumänien politische Rechte verschaffen zu wollen. Trotz alledem soll aber die Stellung des Cabinets in der Kammer nicht als gesichert zu betrachten sein. Außer den diesmal Besiegten gibt es noch andere Fractionen, auf deren Beistand die Regierung keineswegs in allen Fällen zählen kann. Insbesondere muß sie mit der Fraction Demeter Ghika-Boerescu und der Fraction Georg Manu rechnen, welche nicht mehr geneigt scheinen, mit dem Ministerium durch Dick und Dünn zu gehen. Sobald die Fragen wegen Beschaffung der Mittel zur Deckung des allerdings etwas angeschwollenen Deficits, wegen der Geldbeschaffung für die Eisenbahn nach Siebenbürgen oder endlich die Budget-Vorlage für 1877 in der Kammer zur Verhandlung kommen werden, wird sich zeigen, ob das Ministerium auch auf alle seine bisherigen Freunde zählen kann oder der Macht seiner abgefallenen Anhänger erliegen wird.

Correspondenz der Redaction.

F. S: Die letzte Ausstellung des Künstlerhauses war im Morgenblatt vom 11. d. besprochen. Eine andere Besprechung haben wir seither nicht gebracht.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 25. Februar.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Die Kaiserin hat den Jagdsitz Easton Neston bei Towcester in Nordhamptonshire gemiethet. Nahe dabei hat die Ex-Königin von Neapel einen andern Jagdsitz genommen. — Dienstag den 29. d. M. findet ein Ball bei Hofe statt. Man versammelt sich um ½9 Uhr im Spiegelzimmer. — Wie der „Volksfreund" mittheilt, wird Fürst-Erzbischof Kutschker sich in der ersten Hälfte des Monats März auf kurze Zeit nach Rom begeben, „um dem Heiligen Vater seine Huldigung darzubringen und sich für den Beginn seines Hirtenamtes den Segen Sr. päpstlichen Heiligkeit zu erbitten". — Nuntius Monsignor Jacobini hat heute abermals fast zwei Stunden mit dem Cardinal Ledochowski conferirt. — Der bisherige Attaché militaire-adjoint bei der französischen Botschaft, Major Brunet, hat sich gestern zur Uebernahme eines Commandos nach Frankreich begeben. Der Attaché militaire Oberstlieutenant Corbin ist vom Urlaube nach Wien zurückgekommen. — Der „Figaro" bringt die Nachricht, daß Herr Dubochet, welcher in Frankreich die Gasbeleuchtung eingeführt hat, Herrn Gambetta aus Bewunderung für denselben durch Testament die Hälfte seines Vermögens hinterlassen haben soll. Dieses Vermögen wird auf die nette Summe von 50 Millionen Francs geschätzt. — Vorgestern starb hier Herr Josef Schölß, Besitzer der bekannten Restauration „zum neuen Stroblkopf", 68 Jahre alt.

[Bernhard Horsky †.] Ein reiches Talent hat heute mit dem Leben abgeschlossen. Heute Nachmittags um 2 Uhr ist unser College Bernhard Horsky in seiner Wohnung in Weinhaus einer Krankheit erlegen, die ihn durch lange Monate an das Bett gefesselt hatte. Er ist jung gestorben. Im Jahre 1843 ward er in Wien geboren, wo sein Vater, ein Militär-Wundarzt, garnisonirte. Seine Gymnasialstudien absolvirte er in Leitomischl und bezog dann die Wiener Universität, um sich der Jurisprudenz zu widmen. Mit einemmale sprang er zur Ueberraschung seiner damaligen Collegen von dieser Laufbahn ab und

Ferréol.

(Schauspiel in vier Acten von Victorien Sardou. Zum erstenmale im Carl-Theater aufgeführt am 23. Februar.)

Bei den Franzosen muß man in die Schule gehen, wenn man lernen will, Effecte zu machen. Sardou ist einer der gewandtesten der modernen Effectmacher, welche den Zuhörer im Theater in ähnlicher Weise frottiren, wie etwa der türkische Badediener die Objecte seiner Thätigkeit behandelt. Nur schade, daß das Gefühl, welches schließlich aus diesen handgreiflichen Nervenreibungen Sardou's hervorgeht, für den Zuschauer nicht das der Stärkung, der Erfrischung, der Erneuerung unserer geistigen Gesundheit ist, sondern das unbehagliche Gefühl der Ueberreizung.

Für Sardou ist außer seinem fabelhaften Geschick im scenischen Aufbau noch die verblüffende Ungenirtheit charakteristisch, mit der er fremde Stoffe sich zu Gemüthe zieht. Es ist ihm nie noch eingefallen, Den zu nennen, dessen geistiges Eigenthum er — sich aneignete, und so hat er denn auch diesmal Den nicht genannt, der vor wenigen Jahren erst einen Roman geschrieben hat, den Sardou, die Namen der handelnden Personen verändernd, jetzt auf die Bretter stellt. Die Klagen des Plagiirten verhallen wirkungslos, und es ist darum nur ein Act der Gerechtigkeit, wenn man des wahren Eigenthümers gedenkt und bei jeder Besprechung eines Sardou'schen Stückes die strafgerichtlich nicht ganz unbedenkliche Herkunft desselben hervorhebt.

Die Werke aber, welche Sardou aus dem gestohlenen Holze zimmert, verdienen immer das Lob raffinirter Mache, und das darf man auch diesem „Ferréol" nicht vorenthalten.

Das Stück dreht sich um einen Capitalproceß. Herr Bouscal, Wucherer und Don Juan zugleich, ist auf der Straße todt — erschossen aufgefunden worden. Landleute sahen, wie ein städtisch gekleideter Mann sich über den Körper beugte, sie traten näher und der Mann entfloh unerkannt. Tags zuvor hatte Bouscal mit einem verschuldeten Herrn d'Egremont einen harten Streit; er wollte d'Egremont's Wechsel nicht prolongiren und der verzweifelnde Schuldner schied mit Drohungen. Auf ihn lenkt sich der erste Verdacht, der noch dadurch bestärkt wird, daß der Feldhüter Martial die Brieftasche Bouscal's, die er im Gehölze gefunden hat, bei Gericht deponirt; ihr Inhalt ist unberührt, bis auf den Wechsel d'Egremont's, der daraus verschwunden ist.

An demselben Morgen, da Bouscal ermordet wurde, ist Ferréol v. Meyran, Zuaven-Officier, nach Algier abgereist. Ferréol ist der Verlobte der Schwester d'Egremont's; er liebt seine Braut, hat aber trotzdem noch vor seiner Abreise mit einer Jugendgeliebten, der nunmehrigen Gattin des Gerichts-Präsidenten de Boismartel, eine Unterredung gesucht. Eine Stunde, bevor er zum Rendezvous eintraf, ist das Kind der Frau Präsidentin schwer erkrankt, was diese als Strafe Gottes für versuchten Treubruch erkennt. Die Aetiologie der Kinderkrankheiten ist, wie man daraus ersieht, noch bedeutender Erweiterung fähig. Das Rendezvous verläuft nicht eben heiter. Im Fortgehen sieht Ferréol, wie der Feldhüter Martial Bouscal erschießt. Er springt vor, verscheucht den Mörder, will Bouscal helfen, wird aber seinerseits wieder von den nahenden Landleuten verjagt, die ihn hier nicht treffen dürfen, weil es sonst an den Tag käme, daß er bei Frau v. Boismartel war. Er reist ab und erst nach sechs Monaten liest er in Oran in einem Journal: d'Egremont sei verhaftet worden. Er kehrt natürlich flugs nach Frankreich zurück.

Das Stück beginnt am Abend vor dem letzten Verhandlungstage. Wir sind im Salon der Schwester Ferréol's (wie erwähnt, des Verlobten der Schwester des Angeklagten) und hier verkehren: der Staatsanwalt, der Präsident de Boismartel, der den Vorsitz in dem Processe führt, ein Geschworner und sehr viel Publicum aus dem Gerichtssaal. Die Rede ist nur von dem Proceß, und Alles hofft, daß d'Egremont nichtschuldig erkannt wird. Auch der Herr Staatsanwalt, der d'Egremont befreundet ist. Für unsere Anschauungen sehr seltsame Verhältnisse. Ferréol trifft ein und macht dem Staatsanwalt Vorwürfe, daß er an die Schuld Egremont's glauben konnte. Dieser hält ihm die Verdachtsgründe entgegen. Ferréol erzählt Frau v. Boismartel, was er auf dem Wege aus ihrem Hause gesehen. Die Frau ist in Verzweiflung. Alles muß gesagt werden und sollte ihr Gatte sie darum verstoßen. (In französischen Stücken haben Gatten allerdings schon ganz andere Dinge verziehen.) Da kommt die Nachricht von der glänzenden Vertheidigungsrede, nach der d'Egremont's Freisprechung zweifellos sei. Neues Hoffen. Ferréol braucht nichts zu gestehen, d'Egremont ist gerettet, ohne daß Frau v. Boismartel compromittirt worden wäre. Dann: ein Donnerschlag! Die Geschwornen sprechen d'Egremont schuldig. Er wird zu zwanzigjähriger Haft verurtheilt. Jetzt muß Alles gesagt werden — da erinnert sich die Frau des Präsidenten an ihr Kind. Sie würde im Falle einer Scheidung von ihrem Kinde getrennt, das kann sie nicht tragen! Nein! Nie! Endlich bekehrt sie sich doch; der Unschuldige müsse gerettet werden um jeden Preis, also auch um den ihres Lebensglückes. Da glaubt Ferréol ein Mittel gefunden zu haben, sie Alle zu retten. Er verheißt der geliebten Frau sichere Rettung und läßt den als Zeugen „vorräthigen" Martial rufen. Er bietet ihm Geld, wenn er seine That eingestehe und nach Amerika flüchte. Martial sagt Nein. Er hat Bouscal erschossen, weil dieser sein Weib ihm entfremdet hat; sein Weib würde ihm nicht nach Amerika folgen. Er thut's nicht. Ferréol droht mit der Anzeige dessen, was er gesehen. Martial droht mit der Compromittirung der Frau v. Boismartel und geht. Ferréol sieht keine Rettung. In seiner Verzweiflung verräth er der Schwester der Verlobten und dem Staatsanwalt, daß er mehr von der Sache weiß, als er bisher gesprochen, und hofft endlich dadurch den Knoten zu zerhauen, daß er sich als den Mörder bezeichnet und dann sich eine Kugel durch den Kopf jagt. Der Staatsanwalt, sein Freund, hat das vorausgesehen und läßt ihn noch rechtzeitig verhaften. Er ist überzeugt, daß Ferréol nicht der Mörder ist und daß eine Frau dahinter steckt. Diese Frau will er suchen.

Ferréol vermag es nicht zu beweisen, daß er der Mörder war. Er verwickelt sich in Widersprüche, zu deren Lösung nochmals Martial citirt wird, der, in dem Glauben, Ferréol habe gesprochen, sich in dem geschickt componirten Kreuzverhör vollständig verfängt und schließlich durch sein eigenes Geständniß überführt erscheint. Jetzt, wo er aus Rache erzählen will, von wo aus ihn Ferréol beobachtet hat, erfährt er erst, daß Ferréol ihn nicht angeklagt hat, daß er selbst es ist, der sich verrieth; auf diese nicht ganz geschlossenen Prämissen baut er den überraschenden Schluß, daß es doch einen Gott gibt. Er lohnt Ferréol's Verschwiegenheit wieder mit Verschwiegenheit und Alles wäre in schönster Ordnung, wenn nicht die Gattin des Präsidenten die freudige Eröffnung ihres Herrn Gemals, d'Egremont sei unschuldig, der wahre Mörder habe sich verrathen, mit dem Rufe: „Martial!" beantwortete. Woher weiß sie, daß Martial . . . Der Staatsanwalt muß sofort das Verhör mit ihr eröffnen, das sehr rührend ist und mit allgemeiner Verzeihung endet. Martial hat diese Zeit im Gefängnisse sehr nützlich verwerthet, indem er sich erhängte, die öffentliche Zeugenaussage Ferréol's und der Frau Präsidentin wird dadurch überflüssig, die Unschuld ist gerettet, das Laster bestraft und das Stück zu Ende.

Was Unwahres Alles in dieser Komödie ist, das liegt auf der Hand; daß diese Unwahrheiten aber so geschickt maskirt sind, daß unkritische Gemüther sie gerne übersehen, das sichert dem Stücke die Wirkung, die es in Paris und hier geäußert hat. Unterstützt wurde diese Wirkung hier durch ein gerundetes, lebhaftes Zusammenspiel und vortreffliche Einzelleistungen, über die wir schon gestern zu berichten Gelegenheit hatten.

F. St.

trat in das Piaristenkloster in Krems. Doch auch hier scheint er nicht gefunden zu haben, was er suchte; nach überstandenem Noviziat verließ er das Kloster und widmete sich dann ganz der Schriftstellerei, in der er sich schon als Student versucht hatte. Erst übersetzte er mehrere Werke aus slavischen Sprachen ins Deutsche — wie sehr ihm dabei die Art und Weise der Schriftsteller ins Blut gegangen, konnten die Leser der „Deutschen Zeitung" aus manchem Feuilleton ersehen, unter dem man eher den Namen Turgenjeff's als den Horsly's gesucht hätte — dann trat er in die Redaction des „Tagesboten" in Prag, der er bis in das Jahr 1871 angehörte. Die Gründung der „Deutschen Zeitung" leerte damals manches Bureau der hiesigen Blätter, und unter Denen, welche zum Ersatz für die zur „Deutschen Zeitung" übertretenden Redactions-Mitglieder nach Wien citirt wurden, war Horsly einer der Ersten. Er trat in die Redaction der „Presse". Seit October 1873 gehörte er der Redaction der „Deutschen Zeitung" an. Unsere Leser haben nur einen kleinen, vielleicht den geringsten Theil seiner Thätigkeit verfolgen können in den Feuilletons, welche er unterzeichnete; daß die mit „E. Wild," „H. Curtis," „a. b." und mit zahllosen andern Chiffern gezeichneten Feuilletons von ihm waren, das war nur einem sehr kleinen Kreise seiner Collegen bekannt, und daß er nebenbei außer dem Feuilleton oft einen, wenn es noththat, sogar zwei leitende Artikel schrieb, das ahnte außer seinen Collegen Niemand. Er besaß eben eine erstaunliche Leichtigkeit in der Production und zudem eine eingehende Bekanntschaft mit allen Gebieten des öffentlichen Lebens, wie sie selten einem Publicisten eigen ist. Die traurige Folge dieses unausgesetzten Schaffens, der beständigen angestrengten Geistesarbeit war die Zerrüttung seiner Gesundheit; seit jeher schwächlich und nervös, wurde er zuletzt von einem Lungenleiden befallen, das rapide Fortschritte machte. Heute hat ihn der Tod von vielwöchentlichen Leiden befreit. Er hinterläßt eine junge Witwe.

[Weltausstellung in Philadelphia.] Man schreibt uns aus Berlin: „Von den von den deutschen Ausstellern für die Weltausstellung in Philadelphia bestimmten Gegenständen ist bereits ein Theil auf dem Wege nach Nordamerika, und zwar von den Kunstsachen ungefähr drei Viertheile und von den übrigen Ausstellungsgegenständen etwa ein Sechstel. Der Rest soll gegen die Mitte des Monats März auf einem der regelmäßig nach Amerika abgehenden Lloyd-Dampfer in Bremen und auf einem Hamburger Schiff in Hamburg verladen werden. Die Angabe, daß ein nordamerikanisches Kriegsschiff bestimmt sei, die deutschen Ausstellungsgegenstände nach Philadelphia überzuführen, bestätigt sich nicht. — Die Gesammtzahl der Künstler, welche aus Deutschland die Ausstellung beschicken werden, beträgt nur 154.

[Dingelstedt's „Concordia"-Vorlesungen.] Die vorgemerkten Karten für die drei Vorträge Dingelstedt's können morgen Samstag und übermorgen Sonntag in der Kanzlei der Gesellschaft der Musikfreunde in Empfang genommen werden. Das Abonnement wird am letztgenannten Tage geschlossen und am Montag der Einzelverkauf zu erhöhten Preisen beginnen.

[Das Jesuitenstift in Kalksburg.] Eine officiös-dunkel gehaltene Mittheilung in der „Pol. Corr." lautet: „Der niederösterreichische Landes-Schulrath hat in seiner vorgestrigen Sitzung nach Vorlage des Inspectionsberichtes über die Lehr- und Erziehungs-Anstalt der Gesellschaft Jesu in Kalksburg beschlossen, an das Rectorat einige Anfragen zu stellen." — Um dieses Dunkel etwas aufzuhellen, haben wir an geeigneter Stelle Erkundigungen eingezogen und erfahren: Der Landes-Schulrath stellt an das Jesuiten-Collegium in Kalksburg die Anfrage, ob der verantwortliche Leiter des dortigen Privat-Gymnasiums die gesetzliche Lehrbefähigung für Gymnasien besitzt und ob er sowie sämmtliche Lehrer österreichische Staatsbürger sind, oder ob von diesen gesetzlichen Erfordernissen bei der Errichtung der Anstalt Dispens ertheilt wurde, da von allen diesen Dingen im Landes-Schulrathe gar keine Kenntniß vorhanden ist. Es geschieht dies aus Anlaß eines eingehenden Inspectionsberichtes, welcher dem Ministerium vorgelegt werden soll. — Wie man uns nebenbei mittheilt, soll nicht viel in der Anstalt gelernt werden, dafür werden die Zöglinge genügend mechanisch abgerichtet und gedeihen körperlich außerordentlich, indem alle Leibesübungen, wie Turnen, Fechten, Reiten und Schwimmen, mit großer Sorgfalt gepflegt werden.

[Aenderung der Armee-Uniformen.] Wir waren bereits vor längerer Zeit in der Lage, detaillirte Mittheilungen über die gegenwärtig geplanten Aenderungen in der Adjustirung unserer Armee zu machen. Heute wird gemeldet, daß diese Aenderungen in den Officierskreisen einen günstigen Eindruck machen, namentlich aber die Neuerung, welche die verschiedenfarbigen Aufschläge abschafft und für alle Infanterie-Regimenter rothe Aufschläge einzuführen beabsichtigt. Es gibt gegenwärtig schwarze, hechtgraue, aschgraue, lichtblaue, himmelblaue, schwefelgelbe, kaisergelbe, carmoisinrothe, blaßrothe, hochrothe, kirschrothe, dunkelgrüne, apfelgrüne, lichtgrüne, meergrüne u. s. w. Aufschläge, ein Farben Chaos, aus dem oft gewiegte Militärs nicht klug werden konnten. Künftighin soll, wie schon gemeldet, jedes Regiment auf den Knöpfen und den rothen Achselklappen seine Nummer tragen.

[Bälle.] Die gestrige Jeudi gras-Redoute in den Musikvereins-Sälen war das fünfzigste Ballfest, welches der kaiserliche Rath Edler v. Manussi zum Besten der Blinden-Versorgungs-Anstalt arrangirte. Zwar sind die Redouten einigermaßen aus der Mode gekommen, doch gibt es noch immer eine große Anzahl von Leuten, welche auf jedem Ballfest eher als auf der Jeudi gras-Redoute fehlen wollen. Und das ist gut für die armen Blinden. Herrn v. Manussi wurden im Laufe des gestrigen Tages von vielen Seiten Ovationen für sein unermüdliches Wirken im Dienste der Armen zu Theil. — Im Sophien-Saale hat gestern der für die von Hungersnoth heimgesuchten Gegenden Galiziens arrangirte Polen-Ball stattgefunden. Es war zwar nicht sehr voll, woran wohl der vorgeschrittene Fasching die Schuld trägt, doch konnten sich Liebhaber, die sich in der Nähe eines hohen und höchsten Adels wohl fühlen, ganz gut unterhalten. Es war eben die Aristokratie, welche den Haupttheil der Besucher ausmachte. Wie von einem Polen-Ball zu erwarten, wurde auch der interessante polnische Nationaltanz, der Groß-Mazur getanzt, bei dem Frau v. Ziemialkowska als Vortänzerin fungirte. Das Reinerträgniß des Balles belief sich auf 2000 fl., eine Summe, für die man vielen armen Leuten, die an keinen Tanz denken, wird Brot kaufen können. Der böse Fasching hat doch auch sein Gutes.

[Canarienvögel-Colonie in Schönbrunn.] Der Schönbrunner Park wird bald eine neue Zierde erhalten! Ein bedeutender Vogelkenner und eminenter Vogelzüchter, Herr Eduard Zirhinger, pensionirter Rechnungsrath, hat vom Kaiser die Erlaubniß erhalten, zum Beginne des Frühjahres dort 150 Canarienvögeln, nämlich 80 Männchen und 70 Weibchen, die Freiheit zu schenken, und man hofft bei gehöriger Schonung die schönen Partien des Parkes bald mit 1000 kleinen gelbgefiederten Sängern belebt zu sehen! Im Winter wird sie ein eigenes Häuschen aufnehmen.

[Ein Wort für die Hunde.] Wir finden im „Thierfreund" (Organ des Wiener Thierschutzvereins) ein treffendes Citat aus einem Buche des berühmten Aesthetikers Vischer über die namentlich in Wien besonders cultivirte Unsitte, den Hund als Zugthier zu verwenden. Vischer schreibt: „Wenn dem armen Pferde die Natur nicht die Stimme der Wehklage verweigert hätte, wenn der gute, willige Hund als Zugthier in seinem Diensteifer sich nicht zu stummem Gehorsam verpflichtet glaubte, so würde zum Beispiel in den Straßen Wiens ein allgemeines Wehgeheul zum Himmel aufsteigen, worüber selbst der rohesten, ja vornehmst rohen Seele die Haare sich sträuben würden. Wer mit fühlendem Herzen und Nerv durch diese Straßen geht, muß den vereinigten Jammerton so vieler gemarterter Creaturen mit dem innern Gehör vernehmen. Das Einspannen von Hunden ist meines Wissens auch in Preußen noch sehr verbreitet, und gerade in der Hauptstadt begegnet man auf Tritt und Schritt diesem Unfug. Es soll nicht erlaubt sein, daß ein Pfotenthier eingespannt wird, es wäre denn in Rudeln, im Schnee der Polarländer; ein Thier, dem der Huf zum Eingreifen in den Boden und Widerstemmen fehlt, braucht die sechsfache Anstrengung zum Ziehen; jeder Zughund wird in kurzer Zeit struppirt, kreuzlahm, der rohe Führer mißbraucht die Willigkeit des armen Thieres, sitzt vor der Stadt noch selbst auf und peitscht es in Trab. Es ist unbegreiflich, daß in so vielen Städten und Ländern Deutschlands die Polizei zögern oder an ihrem Rechte zweifeln kann, einem so schändlichen Mißbrauch mit einem Federstrich ein Ende zu machen. Ueberhaupt aber steht es bei uns so, daß der bessere, weiche Zug in unserm Volke überall zurücktritt, wo das Interesse, der rauhe Kampf um's Dasein waltet. Ja. dies ist noch zu mild gesprochen. Die Seelen verhärten sich zu solcher Wildheit, daß die Grausamkeit weit über das Interesse geht; man sollte meinen, es müsse dem rohen Fuhrmanne doch einfallen, daß es ja sein eigener Schaden ist, wenn er sein Thier durch Mißhandlung vor der Zeit aufreibt; da es ihm nicht einfällt, so folgt, daß die Lust am Quälen größer sein muß als die Lust an Erhaltung des Besitzes nnd an Gewinn." — An diese nur zu wahren Worte knüpft der „Thierfreund" einen Appell an die Mitglieder des Wiener Thierschutzvereins, dahin zu wirken, daß der Kutscher beim Hundegespann, wenn der Wagen beladen ist, stets mitziehe.

[Der Einsturz der Elbebrücke in Riesa.] Man schreibt aus Dresden vom 24. d.: „Durch den gestern Nachmittags in Folge der Hochfluthen eingetretenen vollständigen Zusammensturz der Elbebrücke in Riesa ist nicht nur für die Leipzig-Dresdener Bahn, sondern auch für das gesammte Eisenbahn-Verkehrswesen eine schwere und jedenfalls langandauernde Calamität hereingebrochen. Das Gewicht des in westfälischen Fabriken gefertigten Eisengerüstes dieser Brücke wird auf 80.000 Centner veranschlagt.

[Wechselfälschung auf den König von Italien.] Wie die heutigen römischen Blätter melden, wurde vor einigen Tagen bei einem italienischen Credit-Institute ein Wechsel, der die Unterschrift des Königs von Italien trug und auf 200.000 Lire ausgestellt war, zur Escomptirung eingereicht. Das Institut holte jedoch Erkundigungen über die Unterschrift ein, und da stellte es sich heraus, daß dieselbe gefälscht war. Die Behörde ist den Wechselfälschern — denn es sollen ihrer mehrere sein — schon auf der Spur, und wurden schon ein Marchese in Turin, ein Advocat in Mailand, ein Ingenieur in Bologna und ein Graf G... gefänglich eingezogen.

Das Hochwasser in Ungarn.

Die entsetzliche Ueberschwemmung, welche über Pest hereingebrochen ist, veranlaßt die dortige Presse zu schweren Klagen gegen die Donau-Regulirung bei Pest-Ofen. Der sonst so besonnene „Pesti Naplo" ergeht sich gegen die Weisheit der Ingenieure, welche den Strom unterhalb der Stadt absperrten, denselben eine krumme Linie machen ließen und sodann erklärten, daß von nun an keine Ueberschwemmung mehr die Stadt Pest bedrohen werde, in den schwersten Vorwürfen. „Die Wissenschaft unserer Ingenieure," sagt das Blatt, „wurde durch die Ueberschwemmung Lügen gestraft. Diese Herren gaben dem Strome oberhalb der Insel Csepel eine sehr tiefe, aber schmale Krümmung und sperrten selbst diese durch die Pfeiler der Eisenbahnbrücke ab; nicht minder sperrten sie auch den natürlichen Lauf der Donau bei der Soroksarer Abzweigung und unter dem Blocksberge durch einen Steindamm bis zur untern Furth ab. Die Herren glaubten, daß in der engen, aber tiefern Donau die Strömung eine so schnelle sein werde, daß das Eis in diesem Canale sich nicht würde stauen können. Und was geschah? Als der Eisstoß sich in Bewegung setzte, konnte er sich oberhalb der Eisenbahnbrücke und des Soroksarer Canales gerade dort, wo dies nach der Berechnung der Ingenieure ja hätte geschehen sollen, den Weg nicht bahnen, sondern der Strom floß an der entgegengesetzten Seite gerade gegen Promontor zu! Viele haben heute die Kunst der Ingenieure commentirt, Bewunderer hat sie wenig gefunden."

Im Laufe des Nachmittags und Abends sind uns folgende Telegramme aus Pest zugekommen:

Pest, 25. Februar. (Tel. d. „Deutschen Ztg.) Um 11 Uhr Vormittags stieg der Wasserstand auf 23 Fuß 11½ Zoll. Es herrscht unaufhörlicher starker Eisgang. Die Aufnahmsgebäude der Donau Dampfschifffahrts-Gesellschaft stehen mitten in starke Eismassen eingekeilt bis zur Hälfte ihrer Höhe im Wasser. In der Waitzenergasse (der Pester Kohlmarkt) mußten die Geschäftslocale geräumt werden, mit Neupest ist jede Communication unterbrochen.

Pest, 25. Februar. Der Wasserstand um 1 Uhr beträgt 24 Fuß 1 Zoll. In Waitzen Wasserstand um 10 Uhr 21 Fuß 1 Zoll. In Ercsi steht das Eis fest. Die Gefahr wird immer drohender.

Pest, 25. Februar, ¾5 Uhr. Es findet ein fortwährender Eisgang statt. Der Wasserstand beträgt 23 Fuß 6 Zoll. Das Wasser dringt in mehrere höher gelegene Vorstadttheile ein. Ofen und Altofen sind überschwemmt. Der Schutzdamm oberhalb Pest, welcher einen unbedeutenden Riß erlitt, wurde schnellstens wieder ausgebessert und Militär zur Arbeit requirirt. Der größte Theil der Modewaarengeschäfte ist gesperrt. Die Wassergefahr ist eine anhaltende. Soeben eingelangte Berichte melden: „Teteny ist überschwemmt, Eisgang stark. In Paks ist die Gefahr wachsend, der Eisstoß steht. In Baja steigt das Wasser langsam, das Eis steht. Waitzen ist stark überschwemmt; der Eisstoß geht reißend ab."

— 25. Februar, 6¼ Uhr. Wasserbulletin. Wasser steigend. Abgehendes Eis bei Ercsény gestaut. Heftiger kalter Wind. In Neupest viele Häuser eingestürzt. Mangel an Lebensmitteln tritt ein. Insel Csepel ist überschwemmt. In Teteny ist der Eisenbahndamm überschwemmt. In Komorn ist das Wasser abnehmend und die Donau eisfrei. Waitzen ist hart bedrängt, ungeachtet des Eisabganges. Viele Häuser sind eingestürzt. Vier Personen auf einer Plätte wurden vom Eise fortgerissen. Ein hieher gelangtes Telegramm ersucht um Rettung derselben.

Pest, 25. Februar, 8 Uhr 40 Minuten Abends. (Tel. d. „Deutschen Ztg.") Wasserstand um ¾7 Uhr 24 Fuß 1 Zoll. Bei Ercsi hat sich der Eisstoß abermals gestellt, weßhalb eine bedeutende Stauung eintrat. Es ist die höchste Gefahr vorhanden, daß das Wasser am linken Ufer über die Quai-Wände austritt und in die Stadt sich ergießt.

Soeben beschloß die Permanenz-Commission, beim Eintritt dieser Eventualität drei Kanonenschüsse lösen zu lassen. Auf dem linken Ufer ist die Soroksarerstraße vom Lagerspital weiter abwärts vollständig überfluthet; bei der Verbindungsbrücke gehen die Pferde bis an den Bauch im Wasser. Ueber die Krone des Soroksarer Dammes hinweg ergießt sich die Donau in den abgesperrten Arm. Die Insel Csepel und das Sachsenfeld stehen unter Wasser.

Aus Ofen wird gemeldet: „Die Neustifter Hauptgasse und die Altofener Hauptgasse stehen sechs bis zehn Fuß hoch unter Wasser; in den Parallelgassen steht dasselbe vier bis sechs Fuß hoch. Drei Häuser sind eingestürzt. Die Zahl der Delogirten ist bereits so groß, daß die Zählung derselben aufgegeben wurde. Die Delogirungen daselbst mußten zwangsweise geschehen, da viele Leute in Altofen die Häuser nicht verlassen wollten. Wöchnerinnen wurden in Kähnen aus den Fenstern geholt. Die Hilfeleistung war rasch und umsichtig, daher kein Menschenleben zu beklagen.

Im Neustift und Altofen befürchtet man den Herabsturz der Bergwasser, der sogenannten Lerchenfelder Wasser. — Zwischen Ofen und Altofen ist die Communication unterbrochen, der Telegraphendraht unter Wasser. Man fürchtet, daß in Altofen morgen Mangel an Lebensmitteln eintritt.

Pest, 25. Februar, 8 Uhr Abends. Ein von Waitzen hier eingelangtes Telegramm von 3 Uhr 15 Minuten Nachmittags meldet, daß der Eisstoß abgegangen ist. Ein Telegramm von Ercsin von 5 Uhr 20 Minuten meldet, daß der Eisgang dort ins Stocken gerathen ist. Die Donau sucht ein neues Bett und überfluthet die umliegenden Dörfer.

Kanonendonner verkündet soeben hier die größte Wassergefahr. Die Vororte sind arg bedrängt. Die Menschen flüchten auf die Dächer. Die Bestürzung ist grenzenlos. Jede Hilfe erweist sich bei finsterer Nacht als unzureichend. Wasserstand 24 Fuß 4 Zoll.

Der Commandant der hiesigen Ludovica-Akademie stellte Räumlichkeiten für 200 Menschen und für 40 Stück Vieh zur Verfügung. Die Sträflinge vom Gerichtshofgebäude in der Sorokfarergasse wurden theils nach Ofen, theils nach Balassa-Gyarmath überführt.

Um 6 Uhr 30 Minuten betrug der Wasserstand 24 Fuß und einen halben Zoll.

Die Hochwasser-Commission erläßt eine Kundmachung, worin aufgefordert wird, die Gassenwohnungen bei Nacht zu beleuchten. Um 7 Uhr meldet der Oberbürgermeister, daß wegen der Nothwendigkeit der Demolirung des Soroksarer Dammes Berathungen von Fachmännern gepflogen wurden und dieselben beschlossen haben, daß, nachdem die Donau bei Ercsin sich ohnedies ein neues Bett gegraben habe, die Nothwendigkeit einer Demolirung des Dammes entfällt. Das Reichs-Kriegsministerium läßt die disponiblen Pontons von Preßburg mittelst Dampfboot hieher transportiren. Das Wasser ist nun auf 24 Fuß 1 Zoll gestiegen.

— 9 Uhr. Der Victoria-Damm ist durchbrochen. Das Wasser reicht bis an die Mühlen. Hinter der Haggenmacher'schen Dampfmühle in der Vertiefung liegt der Haus-Complex einer Actiengesellschaft, welcher 300 Arbeiter beherbergt. Der Physicus Dr. Kresz hatte sich Nachmittags dahin begeben und bat die Leute dringendst, sich delogiren zu lassen; die armen Leute wollten jedoch nur flüchten, wenn ihre Habe gesichert würde, was nicht geschehen konnte. Später begab sich der Physicus mit dem Wagen dahin, konnte jedoch vor der Fluth nicht mehr hingelangen. Die dort befindlichen Leute sind wie auf einer Insel, ohne Nahrung und ohne Licht. Verstärkte Rettungsmannschaft wurde dahin dirigirt.

— 25. Februar. Die Minister und die Spitzen der Behörden sind im Bureau des Bürgermeisters in Permanenz. Nach einem Waitzener Telegramm von 7 Uhr ist die Donau daselbst eisfrei, der Wasserstand 21 Fuß. Sehr zahlreiche Abgeordnete sind den Rettungs Comités beigetreten. Das Wasser ist um einen halben Zoll gefallen.

Pest, 25. Februar, 10 Uhr 45 Minuten. (Tel. d. „Deutschen Ztg.") In der Ofener Raizenstadt ist das Wasser in die ganze Hauptgasse bis nahe an den Brückenkopf ausgetreten; hier werden auch die Bewohner des ersten Stockwerkes delogirt. Zehn einstöckige Häuser wurden wegen Gefahr des Einsturzes geräumt. Zum Schutze des Eigenthumes wurden Kahn-Patrouillen im Inundations-Bezirke installirt. Auf behördliche Anordnung werden Nachts alle Fenster beleuchtet. — Um halb 9 Uhr Nachts kommt die Kunde, das Wasser sei auf der Pester Seite oberhalb der Akademie über den Quai ausgetreten.

Pest, 28. Februar, 10 Uhr 55 Minuten. (Tel. der „Deutschen Ztg.") Telegramme aus Neupest melden von schrecklichen Verheerungen. 33 Gebäude, darunter mehrere Fabriken, sind eingestürzt, weitere Einstürze werden im Laufe der Nacht befürchtet. Um halb 10 Uhr ging ein Rettungstrain zur „Pannonia"-Mühle ab, wo zwei Directoren und 19 andere Personen in Lebensgefahr sind. Einzelne Dörfer an der Donau werden von den Einwohnern ganz verlassen. Wasserstand nach kurzem unbedeutendem Fallen in fortwährendem Steigen.

Wieselburg, 25. Februar, 9 Uhr Abends. (Tel. der „Deutschen Ztg.") Die Ueberschwemmung hat hier immensen Schaden verursacht. Im Ganzen wurden fünfzig Häuser durch das Wasser beschädigt, von welchen mehr als die Hälfte unbewohnbar sind. Nach Sommerein ist der Verkehr ganz unmöglich. Gegenwärtig ist das Wasser im Abnehmen.

Local-Nachrichten.

[Von der Donau.] Die Einrisse am linksseitigen Donau-Ufer bestanden heute Mittags noch an sieben Stellen, worunter der Einriß an der Franz Josefs-Brücke der bedeutendste ist. Das Wasser ergießt sich hier an einer Stelle gegen die Eröffnungsstraße, welche stark gelitten hat, an der zweiten Stelle, kurz vor der Ausmündung der Gürtelstraße in die Hauptallee, gegen den Fasangarten zu. Die zwischen diesen Straßen gelegenen Auen sind alle unter Wasser. Um 9 Uhr Abends betrug der Wasserstand an der Reichs-

69 okp. 157 9678

brücke 2·76, an der Stadelauer Brücke 2·95, im Canal (Freudenau) 3·34 Meter ober Null. Das Stauwasser im Prater reicht durch die Krieau bis zum Khedive-Palast. Der Flora-Pavillon steht noch unter Wasser. — Um 4 Uhr Nachmittags stürzten die Kellerräume des alten Kaisertractes durch das Ansammeln von Seihwasser ein. Die Dicasterial-Gebäude-Direction wurde von diesem Vorfalle sofort verständigt. — In dem Erdberger-Mais sind die Häuser Nr. 480 und 439 noch immer 1 Meter hoch unter Wasser. Auf dem mittlern Wege, nächst dem Hause Nr. 50, befinden sich zwei große Schiffe, mit deren Hilfe die in Folge Hochwassers unterbrochene Communication zu den fünf Häusern unterhalten wird. Diese Gebäude sind ebenfalls noch 1 Meter hoch unter Wasser. Die übrigen im dritten Bezirke überschwemmt gewesenen Theile sind seit heute Mittags wasserfrei. Im Rettungshause in Erdberg befinden sich zur Zeit noch 77 Individuen. Beinahe eine doppelt so große Zahl wurde heute noch verpflegt. — In der Brigittenau ist das an mehreren Stellen vorgekommene Seihwasser wieder zurückgewichen. — An der Straße nach Klosterneuburg, circa 10 Minuten von der Drahtseil-Bahn, nächst der Bobi'schen Cementkalkfabrik, wurde gestern Nachts durch eine Erdabrutschung die Straße eine Strecke lang über zwei Meter hoch verschüttet. Eine Hütte an der dortigen Ablehne, deren Inwohner früher geflüchtet waren, wurde zertrümmert, ein Bierwagen nebst einem Pferde verschüttet, das zweite Pferd konnte durch den Kutscher noch gerettet werden. Der Schutt drang bis zur Eisenbahn, der Verkehr auf dieser wurde jedoch nicht gestört. — Die Ansiedlungen an der Donau, Hütten, Cantinen ꝛc., welche für die Arbeiter der Donau-Regulirung errichtet worden sind, werden in Hinkunft, wie die „Corr. Gall" meldet, nicht mehr bezogen werden dürfen. — Der Kaiser und Kronprinz Rudolf haben heute Nachmittags zu Pferde die überschwemmten Theile in der Freudenau besichtigt. — Aus Hainburg wird uns heute Abends telegraphirt: „Die Situation ist wieder äußerst gefahrdrohend. Der Wasserstand ist gegen gestern um 26 Centimeter höher. Die Donau-Lände ist theilweise überfluthet. In viele Häuser ist wieder Wasser eingedrungen."

[Warnung gegen Briefmarder.] Oberpostdirector Kammler sendet uns folgende Zuschrift: „Es ist in jüngster Zeit durch die Aufsichtsorgane der Wiener Postdirection in mindestens dreißig Fällen festgestellt worden, daß die Einlegung von Briefen oder andern Briefpostsendungen in die Briefsammlungskästen in so unvorsichtiger Weise geschieht, daß Theile der betreffenden Briefe ꝛc. aus der Einwurfsöffnung herausragen. In dieser Weise wird muthwilligen oder böswilligen Personen die Gelegenheit geboten, die Entfremdung der betreffenden Briefe zu versuchen und häufig auch zu bewerkstelligen, ohne daß der Postanstalt Mittel geboten wären, solche Angriffe auf die ihr zugeführten Versendungs-Objecte in allen Fällen abzuwenden. Beispielsweise ist letzthin der bedauerliche Fall vorgekommen, daß ein Schulmädchen im Alter von acht Jahren in kurzen Zwischenräumen Briefe, welche in einem Briefsammelkasten im sechsten Bezirk, Liniengasse Nr. 30, in der erwähnten mangelhaften Art hinterlegt worden waren, entwendet und sich sogar den in einem derselben enthaltenen Betrag von vier Gulden zugeeignet hat. Die k. k. Postdirection hält sich im Interesse des Publicums für verpflichtet, die öffentliche Aufmerksamkeit auf derlei Vorfälle zu lenken und daran die dringende Einladung zu knüpfen, bei Einlegung von Briefen in die Post-Sammelkästen mit Vorsicht vorzugehen und namentlich dafür Sorge zu tragen, daß die Ecken, Ränder ꝛc. der hinterlegten Briefe nicht unter den Klappen der Einwurfsöffnungen der Sammelkästen herausragen."

[Eine geschenkte Loge.] Die Witwe Anna Prim, Neustiftgasse Nr. 84 wohnend, gewährte seit längerer Zeit aus Mitleid dem Schuhmachergehilfen Stoi und auch dessen Sohne, dem 12 Jahre alten Franz, Unterstand. Vor zwei Tagen stahl der Knabe seiner Wohlthäterin Pretiosen und außerdem ein auf 66 fl. lautendes Sparkassebuch. Er behob sogleich diesen Betrag und kaufte sich eine Zieh-Harmonika um 24 fl., eine Briefmarkensammlung um 7 fl. und eine Logenkarte zur vorgestrigen Vorstellung im Theater an der Wien um 12 fl. Diese letztere machte er der Frau Prim zum Geschenk. In der Meinung, der Knabe habe die Karte in der That, wie er erzählt hatte, von einem Kameraden bekommen, nahm sie das Präsent freudig an, besuchte mit Franz zusammen das Theater und amusirte sich königlich bei den „Schlimmen Töchtern, oder: §. 1". Später erfuhr die Frau, wie theuer ihr die geschenkte Loge gekommen, und in ihrem Schmerze verfehlte sie nicht, den jugendlichen Logenspender dem Gerichte zu übergeben.

[Schwender.] Morgen, Samstag, findet in Schwender's „Colosseum" bei Eröffnung sämmtlicher Localitäten, des Cercle oriental ꝛc. und unter Mitwirkung von sieben Musik Capellen der letzte Elite-Maskenball statt. Im Faschingstheater fünf Vorstellungen: Auftreten der spanischen Mignon-Glocken-Concertisten, der englisch-amerikanischen Carlé-Troupe mit der mysteriösen Verwandlungs-Scene und aller engagirten Künstler. — Fasching-Sonntag, -Montag und -Dienstag die letzten Maskenbälle. Am Aschermittwoch: Riesen-Häringschmaus.

Gemeinde-Angelegenheiten.

Wiener Gemeinderath.

(Sitzung vom 25. Februar.)

Den Vorsitz führt der Bürgermeister Dr. Felder.

Scherer stellt den Antrag: „Die Tramway-Gesellschaft werde aufgefordert, Vorkehrungen zu treffen, damit nicht mehr — wie es vor Kurzem geschehen — der Verkehr auf der Strecke zwischen Simmering und dem Central-Friedhof unterbrochen werde. — An die Tramway-Commission.

Philipp Kaiser referirt über das Gesuch der Compagnie de Fives Lille um Auszahlung der für den Bau der Kaiser Josefs- und der Augartenbrücke zurückbehaltenen Rest-Verdienstsumme per 10.000 fl. — Einverstanden.

Dr. Pickl berichtet über die Wiener Wählerliste und die demnächst stattfindenden Gemeinderathswahlen. Wie bereits mitgetheilt wurde, beträgt die Zahl der gesammten Wähler 24.624; nach der Berechnung ergab sich, daß der dritte Wahlkörper der innern Stadt einen Sitz verliert, dagegen der erste Wahlkörper im fünften Bezirk einen gewinnt. Die Wählerlisten werden bis 4. März in den Händen der Wähler sein. Als Vorsitzende der Wahl Commissionen werden vorgeschlagen: Im ersten Bezirk: erster Wahlkörper, erste Wahlkammer: Boschan; zweite Wahlkammer: Gerold; zweiter Wahlkörper: Wiener; dritter Wahlkörper: Grieninger. — Im zweiten Bezirk: erster Wahlkörper: Pollak; zweiter Wahlkörper: Baumgarten. — Im dritten Bezirk: zweiter Wahlkörper: Dr. Mandl; dritter Wahlkörper: Hügel. — Im vierten Bezirk: erster Wahlkörper: Flucher; zweiter Wahlkörper: Dr. Kühn; dritter Wahlkörper: Freißler. — Im fünften Bezirk: erster und dritter Wahlkörper: Jaschka. — Im sechsten Bezirk: erster Wahlkörper: Garber; zweiter Wahlkörper: Bacher; dritter Wahlkörper: Ferd. Mayer. — Im siebenten Bezirk: zweiter Wahlkörper: Eigel; dritter Wahlkörper: Kreuzig. — Im achten Bezirk: zweiter Wahlkörper: Neumann; dritter Wahlkörper: Schmidt. — Im neunten Bezirk: erster Wahlkörper: Eduard Kaiser; zweiter Wahlkörper: Erban; dritter Wahlkörper: Löblich. — Die Anträge werden angenommen.

Dr. Weiser erstattet den Waisenbericht für das Jahr 1874. Die Auslagen belaufen sich auf 324 819 fl., um 10.000 fl. mehr als im Vorjahre. Der Mehraufwand rechtfertigt sich durch die Errichtung eines neuen Waisenhauses. — Wird zur Kenntniß genommen.

Es referiren noch die Gemeinderäthe Dr. Kühn, Natterer, Dr. v. Mauthner, Kompert und Ornauer über minder wichtige Angelegenheiten. — Schluß der öffentlichen Sitzung um 6 Uhr.

In der hierauf folgenden vertraulichen Sitzung referirte Dr. Ritter v. Mauthner namens der Wasserversorgungs-Commission über das Ansuchen des Baurath's Junker um eine Abschlagszahlung auf sein Schlußhonorar. Es wurde demselben eine Summe von 20.000 fl. bewilligt. Der Sections-Ingenieur W. Herzig erhielt ein Endhonorar im Betrage von 6000 fl., der Ingenieur Gerlowic ein solches im Betrage von 1200 fl. Dr. Kompert beantragt die Concursausschreibung für eine Professur der Geographie und Geschichte am Pädagogium und nach einem Referate Riß, wurden mehrere Unterlehrerstellen definitiv besetzt.

[Das Bürgerrecht der Stadt Wien] wurde verliehen den Herren: Karl Stöger, Maurermeister: Franz Kießwerth, Fragner; Anton Pollanick, Geräthelträger; Jakob Hawranek, Schuhmacher, und Franz Stauber, Goldarbeiter.

[Das Schlittschuhlaufen] auf dem Eise des Stadtparkteiches hat heuer für die Armen der Stadt Wien ein Erträgniß von 2890 fl. geliefert.

[Maschinenhalle.] Morgen Vormittags findet im Obersthofmeisteramte die Uebergabe der Maschinenhalle und des dazu von dem Kaiser bewilligten bedeutenden Grundes an die Commune Wien statt. Von Seite der Gemeinde werden dabei interveniren die Gemeinderäthe Frankl, Löblich, Steudel und der Magistratsrath Wenzel. Die Maschinenhalle wird mit den Bahnen durch Geleise in Verbindung gebracht und werden die nothwendigen Communicationen um die Halle herum hergestellt werden.

Theater, Kunst und Literatur.

(Repertoire des k. k. Hofburgtheaters.) Sonntag den 27. Februar: „Pagenstreiche." — Montag den 28.: „Der Veilchenfresser." — Dienstag den 29.: „Der Wirrwarr."

(Repertoire des k. k. Hofoperntheaters.) Sonntag den 27. Februar: „Die Hugenotten." — Montag den 28.: „Fidelio." Hierauf „Fiammella." (Ballet. 2. Act.)

(Repertoire des Stadttheaters.) Sonntag den 27. Februar: Um 3 Uhr Nachmittags und um 7 Uhr Abends: „Vier Jahrhunderte." Historisches Lustspiel-Theater. „Das heiß Eysen." (16. Jahrhundert.) „Die ehrlich Bäckin mit ihren drei vermeinten Liebsten." (17. Jahrhundert.) „Hans Wurst, der traurige Küchelbäcker und sein Freund in der Noth." (18. Jahrhundert.) „Ich werde den Major einladen." (19. Jahrhundert.) — Montag den 28.: Zum Besten der Akademischen Lesehalle: „König Richard III."

(Repertoire des Theaters an der Wien) Sonntag den 27. Februar: Um 3 Uhr Nachmittags, bei halben Preisen: „Der Verschwender." Um 7 Uhr Abends: „Die schlimmen Töchter, oder: Paragraph Eins."

(Repertoire der Komischen Oper.) Sonntag den 27. Februar Nachmittags halb 4 Uhr: „Lumpazi-Vagabundus." Abends 7 Uhr: „Heute und vor fünfzig Jahren." — Montag den 28.: „Heute und vor fünfzig Jahren."

Repertoire des Theaters in der Josefstadt.) Sonntag den 27. Februar: „Thomas, der Massenmörder von Bremerhaven."

(Hofoperntheater.) Die Vorstellung zum Besten des Officierstöchter-Erziehungs-Institutes in Hernals, welche heute Abends vor überfülltem Hause stattfand, hat allgemein angesprochen. „Wallenstein's Lager", sehr wirkungsvoll durch den Reitermarsch von Franz Schubert eingeleitet, wurde von den Burgschauspielern vorzüglich dargestellt. Es war ein lebensvolles, mitunter das Auge zu sehr beschäftigendes Bild, das wir zu sehen bekamen. Unter den derben Landsknechtgestalten nahm sich besonders vortheilhaft Herr Reusche als Wachtmeister aus; er beherrschte auch den großen ungewohnten Raum des Operntheaters, indem er mit weiser Mäßigung sehr deutlich und doch zugleich in richtigem Tempo declamirte. Herr Hartmann fühlte sich weniger behaglich, doch gelang ihm sein Adonis-Jäger nicht übel, dessen Pendant Schöne darstellte, der mit Hartmann darin wetteiferte. Am meisten trat der Scaria des Burgtheaters, Herr Hallenstein, heraus; er war aber trotz des imposanten Stimm-Materiales weniger verständlich als Reusche. Dieser wurde an Deutlichkeit nur von Herrn Meixner (Kapuziner) übertroffen. Die Soldatenlieder am Schlusse klangen sehr lustig und heiter; sie hoben die etwas gesunkene Stimmung des Publicums, welches dann lebhaft applaudirte. Auf dieses bunte Treiben ließ man als Contrast das düstere Bild der „ersten Walpurgisnacht" von Goethe mit der Mendelssohn'schen Musik folgen, welches zum erstenmale sehr glücklich scenisch dargestellt wurde. Beck, Walter, Rokitansky und Fräulein Tremel wirkten darin mit. Das Ganze gelang unter Richter's Leitung vortrefflich. Als sich zum drittenmale der Vorhang hob, kam Fräulein Tagliana als Picarde, plauderte und sang uns recht frisch und natürlich die Geheimnisse ihres Herzens vor; daß der Kurmärker Landwehrmann (Reusche) an ihr besonderes Gefallen fand und sehr launig spielte, ist begreiflich. Wir lachten herzlich bei den allerliebsten Späßen mit und so traf uns das Schlußballet „Saltarello" in der besten Laune, um uns durch Frappart's Kunststücke weidlich zu ergötzen. — Der Kaiser, die Kaiserin, Kronprinz Rudolf, die Erzherzoge Karl Ludwig und Ludwig Victor, sowie andere Herren und Damen vom Hofe wohnten der Vorstellung bei. F. G.

(Stadttheater.) Fräulein Geistinger trat heute als „Medea" auf. Weiß der Himmel, eine Medea ist sie nicht, sie hat nun einmal das Zeug nicht dazu; aber sie spielte die Medea, und das that sie in sehr beachtenswerther und aller Anerkennung würdiger Weise, welche Anerkennung ihr denn auch seitens des andächtigen Publicums in reichlichem Maße ward. Wenn man bedenkt, daß die guten Medeen nicht so dicht gesäet sind, daß man eine „angehende" Medea verwerfen dürfte, die ja doch Einzelheiten, wie den Schluß des zweiten Actes und einen Theil des dritten, wirklich künstlerisch zu gestalten verstand, dann muß man Fräulein Geistinger zum Ausharren in der eingeschlagenen neuen Bahn ermuntern; andererseits ist man seit jeher gewohnt, einen hohen künstlerischen Maßstab an die Leistungen des Fräulein Geistinger zu legen, und dann erscheinen ihre Leistungen in der Tragödie einigermaßen kurz. Man vergibt eher jeder „Berufs-Medea" unzureichende Mittel, als einer „Medea aus Passion", deren Mittel für ein anderes Gebiet der Schauspielkunst glänzend ausgereicht haben. Und so kann denn Fräulein Geistinger vom kritischen Standpunkte aus nur halbe Absolution für ihre Medea gewährt werden. Viel Streben, recht viel Können, aber keine volle, ganze, durchaus entsprechende Schöpfung — das war diese Medea. st.

— Die Nachfrage um Karten zu der am 28. d. zu Gunsten der „Akademischen Lesehalle" stattfindenden Aufführung von „Richard III." im Stadttheater ist eine äußerst lebhafte. Die Gründer des Stadttheaters haben sich in Berücksichtigung des Zweckes für diesen Abend ihrer Rechte entschlagen und ihre Logen dem Vereine zur Verfügung gestellt.

— Im Theater in der Josefstadt haben die Proben von Anton Langer's Volksstück: „Der Teufel in Wien" bereits begonnen. Dasselbe gelangt als nächste Novität nach den Faschingstagen zur ersten Aufführung.

— Während der drei letzten Faschingstage bringt das Repertoire der Komischen Oper: Sonntag Nachmittags: „Lumpaci" bei halben Preisen, Abends: „Heute und vor fünfzig Jahren"; Montag Nachmittags: „Von Stufe zu Stufe" bei halben Preisen, Abends: „Heute und vor fünfzig Jahren"; Dienstag Nachmittags: „Heute und vor fünfzig Jahren" bei ermäßigten Preisen, Abends dieselbe Vorstellung bei gewöhnlichen Preisen.

— Das im Oesterreichischen Kunstvereine ausgestellte Gemälde von Benczur: „Die Taufe Königs Stefan des Heiligen" wird am letzten Februar an das Museum in Pest abgesendet. Aus der diesmonatlichen Ausstellung wurden zwanzig und dazu nachträglich sieben Bilder aus der vormonatlichen Ausstellung verkauft. Außer den drei Angeli'schen Bildnissen, welche im Auftrage der Königin von England dem Oesterreichischen Kunstvereine für die März-Ausstellung übersendet wurden, hat auch Kaiser Wilhelm sein von Angeli gemaltes Porträt dem Kunstvereine zur Ausstellung bewilligt. Nachdem jedoch dieses große Porträt des deutschen Kaisers im Salon der Kaiserin derart placirt ist, daß es eine feste Wanddecoration darin bildet und ohne gänzliche Zerstörung des Ensembles nicht herausgenommen werden kann, so dürfte es erst im April, nachdem die Kaiserin die Frühlingsreise angetreten haben wird, an den Oesterreichischen Kunstverein dirigirt werden, der dasselbe dann zugleich mit einigen andern Bildnissen von Angeli zur öffentlichen Anschauung bringen wird.

(Brockhaus' Conversations-Lexikon.) Von der neuesten (12.) Auflage dieses ausgezeichneten Werkes ist der dritte Band vollständig ausgegeben worden. Er enthält über 1700 Artikel, welche, wo man auch aufschlägt, in concisem Ausdruck und mit Benützung des neuesten Materials abgefaßt sind. Man braucht in dieser Beziehung nur die Artikel „Bazaine" und „Bismarck" nachzusehen, um zu bemerken, daß zuweilen auch ganz private Quellen benützt wurden. Auch der schöne Druck mit den großen gefälligen Lettern ist an diesem Conversations Lexikon ein nicht zu unterschätzender Vorzug. Der dritte Band reicht von „Bause" bis „Brünn".

[Kirchenmusik.] In der Hof-Capelle kommt am Sonntag den 27. Februar zur Aufführung: Missa in C von Mozart, Graduale (Peccata dimittis) von Eibler und Offertorium (De profundis) von Salieri. — Sonntag den 27., 11 Uhr Vormittags, wird Capellmeister Eder in der Hofkirche St. Augustin eine Messe von Gustav Blasser (neu), Graduale, Sopran-Solo von Blasser und Offertorium, Bariton-Solo von Director Krall, aufführen, und werden die Soli Fräulein Girsa und Herr Dr. Franz Wanka vortragen. Herr Bockner wird die Orgel spielen. — Sonntag den 27. d. wird bei den „heiligen Schutzengeln", Wieden, eine Vocal-Messe von J. K. Aiblinger, Graduale von J. Kraft, Baß-Solo, Offertorium von L. J. Langwara, Sopran-Solo, unter Leitung des Chor Directors L. J. Langwara aufgeführt. Die Soli haben Fräulein M. Kolbenheyer, M. Schulz und Herr Franz Stumm übernommen.

Deutscher Verein in Wien.

— 25. Februar.

Heute Abends um 7 Uhr fand im Saale des „Hotel Métropole" eine gut ziemlich besuchte Versammlung dieses Vereines statt, an der auch zahlreiche Reichsraths-Abgeordnete theils als Mitglieder, theils als Gäste theilnahmen. Wir bemerkten von diesen Dr. Kopp, Dr. Hoffer, Dr. Heilsberg, Dr. Roser, Dr. Weitlof, Dr. Baretther, Freiherr v. Hammer-Purgstall, v. Seutter, Blaas und Mieroszewski.

Obmann Dr. Josef Kopp eröffnete die Sitzung mit einer kurzen Ansprache, in der er das Wirken des Vereines beleuchtete. Die Gründung desselben fand statt, als das Bürgerministerium ins Wanken kam. Es wurde damals auch der erste deutsch-österreichische Parteitag abgehalten, auf welchem Männer wie Dr. Rechbauer, Kaiserfeld, Sturm, Schmeykal und Graf Auersperg Referate übernahmen und auf dem zuerst der Gedanke der directen Wahlen ausgesprochen wurde. Unter Hohenwart fand der zweite Parteitag statt, auf welchem begeistert zum Kampfe gegen Hohenwart aufgefordert wurde. Wir erfochten einen glänzenden Sieg. Es kamen die directen Wahlen und der dritte Parteitag. Damit war die äußerlich wahrnehmbare Thätigkeit beendet. Die Verfassung war gesichert, zu deren Sicherung der Verein ins Leben gerufen wurde. In der jetzigen Zeit, wo materielle Noth die Gemüther ablenkt, können wir nicht mehr so oft zusammenkommen. Es haben sich jedoch die Cadres der politischen Armee, die zerstreuten Pionniere kennen gelernt, und sie werden jeden Moment bereit sein, wenn es gilt, unsere Rechte zu wahren.

Hierauf erstattete Dr. Weitlof den Bericht über die Thätigkeit des Vereins für Volksbibliotheken in Niederösterreich. Er schilderte, wie überall, wohin der Verein eine Bibliothek gesendet, dieselbe mit Freuden und in festlicher Weise Aufnahme gefunden, wie sie nach den eingelaufenen Berichten zahlreich benützt werden, so daß manche Bibliothek alle Bücher verliehen hat.

Dr. Kopp theilt mit, daß der Ackerbauminister dem Verein für diesen Zweck landwirthschaftliche Werke zur Verfügung gestellt habe.

Dem Dr. Weitlof wird für seine eifrige Thätigkeit der Dank des Vereins votirt.

Dr. Heilsberg erklärt, daß die Entziehung des Postdebits für die „Gartenlaube", sowie die mehrmalige Confiscation der Grazer „Tagespost" im Abgeordnetenhause Gegenstand einer Interpellation sein werde.

Dr. Baretther berichtet über die Kassengebahrung. Wir entnehmen seinem Referate, daß die Einnahmen die Ausgaben um 3286 fl. 35 kr. übersteigen.

Hierauf hielt Dr. Heilsberg einen Vortrag über das jetzt bestehende Verhältniß zu Ungarn und eine vom Vorstande beantragte Resolution des Inhaltes: „Der Deutsche Verein spricht seine Ueberzeugung dahin aus, daß bei Erneuerung des Ausgleiches mit Ungarn eine gerechtere Vertheilung der Leistungen und eine den Leistungen entsprechende Regelung der Rechte anzustreben — unbedingt aber eine Auferlegung weiterer Opfer, politischer ebenso wie finanzieller und wirthschaftlicher, gänzlich unzulässig ist." Redner führt aus, wie die diesseitige Hälfte durch den Ausgleich vielfach an Bedeutung und Geltung verloren habe. Es gebe jenseits der Leitha keine geordnete politische Verwaltung, keine geordnete Gesetzgebung, keine Pflege des Unterrichtes, wohl aber besäßen die Ungarn eine große Geschicklichkeit und Schlauheit bei gewissen diplomatischen Actionen. Die gesammte Bevölkerung hat sich mit seltenem Einklang dahin ausgesprochen, daß die vielfach nachgewiesenen Nachtheile des Ausgleiches möglichst gemildert werden sollen.

Professor Günther und Dr. Zimmermann wünschen eine schärfere Präcisirung der Resolution. Letzterer beantragt den Zusatz: Der deutsche Verein spricht weiter die Ueberzeugung aus, daß einer weitern Mehrbelastung unbedingt die Personal-Union vorzuziehen sei und diese mit allen gesetzlichen Mitteln angestrebt werden soll". Gegen diesen Zusatz wenden sich Dr. Hoffer und Dr. Capesius. Dieser erklärt es für seine innigste Ueberzeugung, daß die Idee von der Einheit und Untheil-

barkeit Oesterreichs eine gesunde sei und, wenn sie auch jetzt zu Boden geworfen, doch wieder aufleben werde. Ein selbstständiges Ungarn müsse zu Grunde gehen. v. Seutter spricht sich ebenfalls gegen die Personal-Union vom wirthschaftlichen und politischen Standpunkte aus.

Dr. Heilsberg ist geneigt, der Resolution folgende Fassung zu geben: „Selbst bei Androhung der Personal Union erklären wir dies für unzulässig." Sodann wird die Resolution sammt dem Zusatzantrage angenommen.

Schließlich fand die Neuwahl des Vorstandes statt. Das Scrutinium wurde noch nicht vorgenommen, da eine große Anzahl von Stimmzetteln aus der Provinz eingelaufen ist. Candidirt wurden: Dr. Josef Kopp zum Obmann, und für den Ausschuß: Dr. Max Menger, Dr. Bareuther, Dr. Capesius, Dr. Magg, Professor Heinrich, Dr. Landau, Dr. Weitlof und Dr. Th. Eltz.

Aus dem Gerichtssaale.

Wien, 25. Februar. [Orig.-Ber.] (Der Unfall des F.-M.-L. Benedek) beschäftigte heute den Appell-Senat unter dem Vorsitze des Landesgerichtsrathes Stöger. Der an der schweren Verletzung des Feldmarschall-Lieutenants schuldtragende Postkutscher Franz Hagenbuchner war vom Bezirksgerichte der innern Stadt wegen schnellen und unvorsichtigen Fahrens nach §. 428 St.-G. dann wegen Wachebeleidigung zu 14 Tagen Arrests verurtheilt, von der Uebertretung gegen die körperliche Sicherheit nach §. 335 aber freigesprochen worden, da die Merkmale des §. 335 ohnedies auch im §. 428 St.-G. liegen und die Handlungsweise des Angeklagten keine culpose, sondern eine dolose sei. Wider dieses Urtheil ergriff der staatsanwaltschaftliche Functionär die Berufung, weil die Verurtheilung nicht auch nach §. 335 erfolgte, und bei der Appell-Verhandlung führte der Vertreter der Staatsbehörde Dr. Frühwald aus, daß die That wohl nicht nach beiden Richtungen qualificirt werden könne, daß aber nicht, wie die erste Instanz annahm, der Thatbestand des §. 428, sondern vielmehr jener des §. 335 vorliege, nachdem das schnelle und unvorsichtige Fahren eine schwere Verletzung zur Folge hatte. Der Appell-Senat änderte auch das erstrichterliche Urtheil in obigem Sinne ab und erhöhte die Strafe auf zwei Monate Arrests.

— (Einspruch.) Die Nummer 128 der „Vorstadt-Zeitung" vom 9. Mai v. J. wurde wegen des das Vergehen der Aufwiegelung nach §. 300 begründenden Artikels „Der schwarze Tag" von der Staatsbehörde mit Beschlag belegt und das Verfahren gegen den Herausgeber Eduard Hügel und den Verfasser Moriz Wengraf eingeleitet. Bezüglich des Erstern erfolgte bereits im Laufe der Voruntersuchung die Einstellung des Verfahrens und gegen Wengraf wurde die Anklage von der Staatsanwaltschaft zurückgezogen, nachdem bereits die Schlußverhandlung vor den Geschwornen angeordnet war. Nachdem hiedurch das subjective Verfahren beendet war, erhob der Herausgeber Einspruch gegen die Confiscation. Die Rathskammer des Landesgerichtes wies diesen Einspruch als unstatthaft zurück, während das Oberlandesgericht im Recursweg erkannte, es sei das Einspruchsverfahren einzuleiten, nachdem die Einstellung der Untersuchung und die Zurückziehung der Anklage einem nach durchgeführter Einspruchsverhandlung ergangenen Erkenntnisse nicht gleichgeachtet werden könne. Bei der auf heute angeordneten Verhandlung vertrat Graf Lamezan die Staatsbehörde, Dr. Magg den Einspruch, welchen jedoch der Gerichtshof (Präsident Schwaiger) verwarf, da die in dem Artikel enthaltenen Angriffe gegen die Regierung wegen ihrer Haltung in der national-ökonomischen Krise allerdings den Thatbestand des §. 300 begründen.

— (Gleiches Schicksal.) Die Schwäger Moses Leopold Löwy, Liqueurfabrikant, und Simon Pollak, Kohlenhändler, trieben gemeinsam Wechselreiterei und verfielen fast zur selben Zeit in Concurs: Löwy mit Passiven per 100.000 fl. und einem Activum von 23.000 fl., welches sich aber bei der Realisirung und in Folge von Vorzugsposten auf 1000 fl. reducirt; bei Pollak stehen einem Activum von 2000 fl. Passiven in der Höhe von 44.000 fl. gegenüber. Nebst diesem leichtsinnigen Gebahren legt ihnen die Anklage auch zur Last, daß sie uneinbringliche Wechsel als gute Wechsel in Verkehr setzten, deren Summe sich bei Löwy mit 5840 fl. 25 kr., bei Pollak mit 1042 fl. beziffert. Unter den Beschädigten figurirt auch ihr Neffe M. H. Pollak, welcher sich nun ebenfalls im Concurs und wegen Betruges in Untersuchungshaft befindet. Den Vorsitz bei der Verhandlung führt Landesgerichtsrath Zaillner, die Staatsbehörde vertritt Dr. v. Pelser, als Vertheidiger fungiren Dr. Markbreiter und Dr. Alois Ruzicka. Die Verhandlung nimmt zwei Tage in Anspruch.

Telegramme.

Prag, 25. Februar. Das Scrutinium der gestrigen Städtewahlen wurde heute beendet. Ueberall wurden die alttschechischen Candidaten gewählt. In Przibram, Tabor, Reichenau und Pardubitz stellten sich erhebliche verfassungstreue Minoritäten heraus. Die jungtschechischen Candidaten erhielten in Königinhof und Melnik eine sehr bedeutende Stimmenzahl.

Die Nachgrabungen im Engerth-Schachte bei Kladno sind beendet. Im Ganzen sind 19 Personen todt, 3 schwer und 4 leicht verwundet.

Lemberg, 25. Februar. Der hervorragende polnische Dichter Goszczynski ist heute gestorben.

Graz, 25. Februar. (Tel. d. „Deutschen Ztg.") Der Gemeinderath beschloß die Verpfändung des dreiunddreißigpercentigen Gemeindezuschlages zur Verzehrungsteuer und des Pflastermauth-Erträgnisses behufs Fundirung des Drei-Millionen-Anlehens, ferner die Einkommensteuer-Befreiung der zu emittirenden Obligationen.

Laibach, 25. Februar. (Tel. d. „Deutschen Ztg.") Bei den Wahlen für den Gemeinderath der Stadt Rudolfswerth erlangte die verfassungstreue Partei gegen die bisherige slovenische Majorität einen glänzenden Sieg.

Pest, 25. Februar. (Abgeordnetenhaus. — Schluß.) Helfy verlangt zum Schlusse seiner Rede eine Antwort des Minister-Präsidenten und die Anberaumung der Verhandlung über diesen Gegenstand (die Bankfrage). Das Haus nimmt jedoch die Antwort des Minister-Präsidenten zur Kenntniß.

Wegen der Abwesenheit Simonyi's möchte der Präsident Ghyczy die Beantwortung der Interpellation desselben über das Zollbündniß vertagt sehen, indessen verlangt das Haus die sofortige Beantwortung. Tisza antwortet: Simonyi verlangt eine Aufklärung, und doch verurtheilt er unsere Richtung, als ob sie ihm bekannt wäre. Simonyi verlangt das Maximum der ungarischen Forderungen zu kennen. Das habe keinen Sinn. Denn der Compaciscent achtet nicht darauf und die Bevölkerung ist enttäuscht, wenn das angekündigte Maximum nicht erreicht wird. Simonyi fragt, ob aus der Lösung der Zollfrage eine so große Einnahme erwartet werde, daß das Deficit gedeckt ist. Wer solches verspräche, würde wissentlich täuschen. Uebrigens werde das Haus bald Alles wissen und dann nach Ueberzeugung urtheilen können.

Die nächste Sitzung findet am Donnerstag statt.

— 25. Februar. Wegen der Wasserverhältnisse erfolgt die Abreise der Minister nicht heute Abends, wie dies beabsichtigt gewesen.

Posen, 25. Februar. Die Warthe ist in gefahrdrohender Weise bereits gestiegen, ohne daß ein Eisgang, der jeden Augenblick loszubrechen droht, stattgefunden hätte. Der untere Stadttheil steht bereits unter Wasser; viele Häuser wurden geräumt; das Marien-Gymnasium ist geschlossen.

London, 25. Februar. Das Unterhaus billigte mit einer Majorität von 45 Stimmen die Ernennung einer königlichen Commission zur Vorberathung des Regierungs-Circulärs betreffs der Aufnahme flüchtiger Sklaven auf britischen Schiffen, lehnte es jedoch ab, das Circulär während der Commissions-Arbeiten zu suspendiren.

Petersburg, 25. Februar. Heute fand die feierliche Beisetzung der irdischen Ueberreste der Großfürstin Maria statt. Die kaiserliche Familie und das diplomatische Corps wohnten derselben bei. Die Königin von Württemberg und die Prinzessin von Baden reisen demnächst ab.

Petersburg, 25. Februar. Wie bestimmt versichert wird, befaßte sich das Minister-Comité mit der Angelegenheit der Schifffahrts-Compagnie für das Schwarze Meer noch nicht, daher die Nachrichten, welche eine stattgehabte oder eine am 22. Februar angesetzte Berathung behaupten, unrichtig sind.

Bukarest, 25. Februar. Der Finanzminister legte der Kammer einen Entwurf zur Gründung einer Börse in Bukarest vor.

Nach Schluß des Blattes eingetroffen.

Prag, 25. Februar. (Tel. d. „Deutschen Ztg.") Bis heute wurden aus dem Engerth-Schacht in Kladno 21 Todte zu Tage gebracht, die morgen begraben werden. Es ist eine großartige Betheiligung an der Leichenfeier angesagt; alle Fabriken feiern morgen. Eine Subscription für die Hinterbliebenen wurde eingeleitet; die Staatsbahn stellte sich mit einem großen Betrag an die Spitze.

Zara, 25. Februar. (Tel. d. „Deutschen Ztg.") Bei Wassojevice fand eine große Schlacht statt. Die Türken wurden total geschlagen. — Mit dem heute abgegangenen Triester Dampfer wurden 16 Garibaldianer aus Cormons nach Hause expedirt. In Castelnuovo wurden 22 Italiener verhaftet.

Rom, 25. Februar. Die „Gazzetta Uffiziale" veröffentlicht ein königliches Decret, mit welchem die Kammer-Session geschlossen und das Parlament zur neuen Session auf den 6. März einberufen wird.

Paris, 25. Februar. Der Delegirte des französischen Comités der Besitzer türkischer Schuldtitel wird in der nächsten Woche nach Constantinopel abreisen. Soulondi geht schon heute Abends ab.

New-York, 25. Februar. Eine Depesche von Washington erklärt die Gerüchte über einen bevorstehenden Cabinetswechsel als erfunden. Zwischen dem Präsidenten und den Ministern herrscht keinerlei Meinungsverschiedenheit.

Hamburg, 25. Februar. Silberrente 64.25. Creditactien 156.—. 1860er Lose 113.75. Amerikaner 95⅞. Staatsbahn 628.50. Lombarden 248.50. Italiener 71⅜. Anglo-deutsche Bank 57. Fest auf Deckungskäufe.

Amsterdam, 25. Februar. Papierrente 58⅞. Silberrente 63.25. Wechsel per Wien —.—. 1860er Lose 590.—. 1864er Lose 140.50. Amerikaner IV. Serie 99⅜.

„Deutsche Zeitung."

(Morgen- und Abendblatt.)

Mit **1. März 1876** beginnt ein neues Abonnement:

Für Wien:

In unserm Expedit (Wollzeile Nr. 22):

	Zum Abholen	Mit Zustellung ins Haus
1 Monat	fl. 1.50	fl. 1.80
1 Vierteljahr	fl. 4.50	fl. 5.40
1 Jahr	fl. 18.—	fl. 21.60

In unsern Filialen und bei allen Zeitungsverschleißern:

1 Monat	fl. 1.60

Für die Provinz:

	Mit täglich einmaliger Postversendung	Mit täglich zweimaliger Postversendung
1 Monat	fl. 2.—	fl. 2.35
1 Vierteljahr	fl. 6.—	fl. 7.—
1 Jahr	fl. 24.—	fl. 28.—

Für das Ausland:

Mit directer Postversendung unter Kreuzband für einen Monat

Nach Deutschland, Italien und der Schweiz	fl. 3.—
Nach Serbien, der Moldau und der Walachei	fl. 3.—
Nach Belgien	fl. 3.30
Nach England, den Niederlanden, Dänemark und der Türkei	fl. 3.50
Nach Griechenland, Schweden, Spanien und Portugal	fl. 3.30
Nach Amerika	fl. 3.30
Nach Frankreich	fl. 3.30

☞ Unsere P. T. **Abonnenten in Wien**, welche sich das Blatt in die Wohnung zustellen lassen, machen wir darauf aufmerksam, daß wir Unregelmäßigkeiten in der **Zustellung** oder andere Uebelstände **nur dann** beseitigen können, **wenn das Abonnement direct in unserer Haupt-Expedition, Wollzeile Nr. 22, eingeleitet worden ist.**

☞ Neu eintretende P. T. Abonnenten werden um deutliche Angabe der Adresse (respective der letzten Poststation) ersucht.

Die Administration der „Deutschen Zeitung",
Wien, Wollzeile 25.

Der Volkswirth.

[Tel.] **Pest**, 25. Februar. (Officielle Schlußkurse.) Ungarische Creditbank 174.—. Anglo-Hungarian-Bank 37.—. Franco-ungarische Bank 29.—. Ungarisches Eisenbahn-Anlehen 99.—. Ungarische Bodencreditbank 53.50. Ungarische Municipal-Creditbank 13.25.

Berlin, 25. Februar. Der amtliche Kurszettel notirt: Wechsel per Wien (lang) 175.50.

Berlin, 25. Februar, 11 Uhr 58 Minuten. Creditactien 311.50 bis —.—. Lombarden 199.—. Staatsbahn 504.50 bis —.—. Italienische Rente 71.60 bis —.—. Galizier 86.75 bis —.—. Silberrente 64.25. Rumänier 27.—. Türkische Consols 19.75. 1860er Lose 113.75. Nordwestbahn —.—. Ziemlich fest.

Berlin, 25. Februar, 12 Uhr 50 Minuten. Creditactien 313.—. Lombarden 201.50. Staatsbahn 504.50. Galizier 86.75. Nordwestbahn 247.—. 1860er Lose —.—. Recht fest auf Deckungskäufe, Lombarden gefragt.

Berlin, 25. Februar. (Schlußkurse.) Staatsbahn 503.—. Lombarden 200.— bis —.—. Böhmische Westbahn 80.60. Galizier 86.20 bis —.—. Pardubitzer 57.60. Papierrente 60.—. Silberrente 64.40. Credit-Lose 340.— bis —. 1860er Lose 113.75. 1864er Lose —.—. Creditactien 312.50. Wien (lang) 175.60, (kurz) 176.60. Italienische Rente 71.80. Oesterreichische Banknoten 177.—. Ungarische Lose 164.20. Kaschau-Oderberger 51.40. 7½% Rumänier 26.75. Russische Banknoten 264.70. Berliner Bankverein 73.30. Nordwestbahn 245.50, lit. B 93.—. Albrecht-Bahn-Prioritäten 62.20. Wiener Unionbank 128.—. 5% Ungarische Ostbahn-Prioritäten 59.80. Mährisch-schlesische Centralbahn 25.25. Wiener Communal-Anlehen 100.—. Türkische Consols 20.—. Ungarische Staatsobligationen (Ungarische Ostbahn) 65.30. Elisabeth-Westbahn 71.75. Rudolf-Bahn 54.25. Franz Josef-Bahn 63.60.

(Nachbörse.) Creditactien 313.50. Staatsbahn 504.50. Lombarden 200.50. Italiener —.—.

Fest, Deckungskäufe steigerten die Spielwerthe, deutsche Bahnen auf Kapitalanlagen höher, Banken und Industriewerthe meist besser, ausländische Fonds beliebt. Platzdiscont 2½. Depots 1·60, 1.80, 1.—.

Frankfurt, 25. Februar. (Anfangskurse.) Creditactien 155.75. Französische Staatsbahn 251.50 bis —.—. Lombarden 99.50. 1860er Lose —.—. Reichsbank —.—. Galizier —.—. Ziemlich fest.

Frankfurt, 25. Februar. (Schlußkurse.) Wechsel per Wien 176.60. 6percentige Amerikaner vom Jahre 1882 —.—. Oesterreichische Bankactien 785.—. 5percentige österreichische Creditactien 156.— bis —. Französische Staatsbahn 251.25 bis —.—. Neue Staatsbahn —.—. Oesterreichische 1854er 250 Gulden-Lose 107—. 1860er 500 Gulden-Lose 113.25. 1864er 100 Gulden-Lose 299.—. Papierrente 60.—. Silberrente 64⅜. Galizier 172.50. Lombarden 99.75. Elisabeth-Westbahn 143.50. Deutsch-österreichische Bank 90.25. Frankfurter Bankverein 69.25. Nordwestbahn —.—, lit. B. —.—. Ungarische Lose 164.—. Wiener Communal-Anlehen 99.75. Albrecht-Bahn-Actien 35.75. Albrecht-Bahn-Prioritäten —.—. Böhmische Westbahn —.—. Franz Josef-Bahn —.—. Deutsche Effecten- und Wechslerbank 105.—. Oesterreichische Bankgesellschaft —.—. Ungarisch-galizische —.—. Raaber Lose —.—. Theißbahn-Prioritäten —. Reichsbank —. Fest.

(Nachbörse.) Creditactien 156.25. Staatsbahn 252.—. Lombarden 99.75. 1860er Lose —.—.

Frankfurt, 25. Februar. (Abendbörse.) Creditactien 156.87 bis —.—. Französische Staatsbahn 252.75. Lombarden 100.75 bis —.—. Galizier —.—. 1860er Lose —.—. Silberrente —.—. Papierrente —.—. Reichsbank —.—. Ungarische Lose —.—. Deutsch-österreichische Bank —.— Bankactien —.—. Rudolf-Bahn —.—. Kaiserin Elisabeth-Bahn —.—. Franz Josef-Bahn —.—. Böhmische Westbahn —.—. Alföld-Bahn —.—. Sehr fest.

Paris, 25. Februar. (Anfangskurse.) Dreipercentige Rente 65.05. Fünfpercentige Rente 102.10. Italiener 71.15. Staatsbahn 623.—. Lombarden 251.—. Türken-Lose —.—. Mobilier —.—. Türkische Consols 20.10, neue —.—. Egyptische Bank 310.—. Sehr flau.

Paris, 25. Februar, 2 Uhr 38 Minuten. Dreipercentige Rente 65.50. Fünfpercentige Rente 103.—. Italiener 71.25. Staatsbahn 626.—. Lombarden 252.—. Türkische Consols 20.15 bis —.—. Egyptische Bank 315.—. Fest in Folge von Deckungskäufen.

Paris, 25. Februar. (Schlußkurse.) Dreipercentige Rente 65.85. Fünfpercentige Rente 102.97. Mobilier 192.—. Italiener 71.30. Oesterreichische Bodencreditbank —.—. Staatsbahn 623.—. Lombarden 252.—. Oesterreichische Nordwestbahn —.—. Domänen-Pfandbriefe 299.—. 1875er lombardische Bonds —.—. 1876er lombardische Bons —.—. Türkische Consols 20.25, neue —.—. Türken-Lose 58.—. Wechsel per London 25.17. Egyptische Bank 315.—. Fest.

London, 25. Februar. (Eröffnung.) Consols 94⅝. Italienische Rente 71.—. Lombarden 9¹⁵/₁₆.

London, 25. Februar. Consols 94⅝. Lombarden 10¹/₁₆. Silber 53½. Amerikaner 105⅛. Italiener 71⅛. Wechsel per Wien 11.72. Silberrente —.—. Papierrente —.—. Platzdiscont —. Bankauszahlung —.— Pfund Sterling.

Wien, 25. Februar.

[Freihandel wie in Frankreich. Für eine gründlichere Auffassung der handelspolitischen Frage kommt, außer der Frage nach der Höhe des Tarifs, besonders auch dessen rationelle Normirung in Betracht. Oesterreich hat beispielsweise in vielen Positionen einen irrationellen, Frankreich aber einen rationellen Tarif. Man beachte zum Beispiel die Position „Baumwollgarne". In Oesterreich beträgt der Eingangszoll für alle Garn-Nummern in ganz gleicher Weise 4 fl. per Centner. Da nun der Werth der Garne von 60 fl. (Nr. 12) bis 600 fl. (Nr. 200) wechselt, so beträgt der Zoll von 4 fl. (in Werth-Percenten ausgedrückt) 6·6 Percent bei Garn Nr. 12 und 0·6 Percent bei Garn Nr. 200! Es wird also in Oesterreich Garn Nr. 200, welches außerordentlich viel mehr Arbeit enthält als Nr. 12, in weit minderm Grade (um das Zehnfache weniger) geschützt als Nr. 12. In Frankreich ganz anders. Hier steigt der Zoll mit der größern Feinheit des Garnes und folglich mit der Menge der darauf verwendeten Arbeit. Er beträgt für Nr. 12 und Nr. 20 zwischen 5 und 6 Percent, steigt für die wichtige Nr. 40 auf 8·4 Percent, für Nr. 50 auf 9·8 Percent und erreicht bei Nr. 200 volle 10·9 Percent. Das nennen wir einen rationellen Tarif, und es freut uns, daß die „N. Fr. Presse" nach ihrem vorgestrigen Hymnus über die von Frankreich beobachtete Handelspolitik verbunden sein wird, mit uns für einen Schutzzoll zu kämpfen, der für feine Garn-Nummern das Dreifache, für feinste aber das Zwanzigfache des österreichischen Tarifs beträgt!

In folgender Tabelle das Nähere:

Nummer der Baumwollgarne	Werth der Garne fl. ö. W.	Der Zoll des französischen Tarifs beträgt fl.	Der Zoll des österreichischen Tarifs beträgt fl.	Der Zoll des französischen Tarifs beträgt %	Der Zoll des österreichischen Tarifs beträgt %
Nr. 12	60	3·48	4	5·8	6·6
Nr. 20	67	3·44	4	5·2	5·9
Nr. 40	83	6·99	4	8·4	4·8
Nr. 50	95	9·32	4	9·8	4·2
Nr. 60	111	11·77	4	10·6	3·6
Nr. 200	6·6	66·05	4	1·9	0·6

40
Hop. 70
9642

Redaction & Administration:
I., Wollzeile 25.

Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen sind portofrei.

Ankündigungs-Bureau und Haupt-Expedition:
I., Wollzeile 22.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.

Einzelverkauf:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Deutsche Zeitung.

Morgenblatt.

Abonnement für Wien:
In unserer Haupt-Expedition:
Ganzjährig 18 fl., halbjährig 9 fl., vierteljährig 4 fl. 50 kr., monatlich 1 fl. 50 kr.
Mit Zustellung in's Haus:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.

Abonnement für das Inland:
Mit täglich einmaliger Postversendung:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.

Abonnement für das Ausland: Vierteljährig: Für Deutschland beim nächsten Postamte 10 Mark 80 Pfennige, bei uns mit directer Kreuzbandversendung fl. 9.— ö. W.; für die Schweiz 18 Francs 30 Cent., bei uns fl. 9.— ö. W.; für Italien 25 Francs, bei uns fl. 9.— ö. W.; für Frankreich bei uns fl. 9.90 ö. W.; für England bei dem Postamte in Köln 16 Mark 50 Pfennige, bei uns fl. 9.90 ö. W.; für Spanien und Portugal bei dem Postamte in Köln 18 Mark 20 Pfennige, bei uns fl. 9.90 ö. W.; nach den Donaufürstenthümern bei uns fl. 9.— ö. W.; für die Türkei, Griechenland und Egypten bei uns fl. 9.90 ö. W.; für Nordamerika bei dem Postamte in Köln 18 Mark 30 Pfennige, bei uns fl. 9.90 ö. W.; für Brasilien und Mexiko bei dem Postamte in Köln 27 Mark 90 Pfennige.

№. 1494. Wien, Dienstag den 29. Februar. **1876.**

Angenommen!

Wien, 28. Februar.

Die Regierung hat in der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses ihren Willen durchgesetzt. Die heroischen Mittel, die sie dem Parlamente verabreicht hat, sind nicht ohne Wirkung geblieben — mit 167 Stimmen gegen 83 wurde der Handels-Convention mit Rumänien die verfassungsmäßige Genehmigung ertheilt. Ob den Mitgliedern des Cabinetes Auersperg durch diesen Ausfall des Votums doch eine rechte Erleichterung des in den letzten Tagen von schwarzen Ahnungen beklommenen Gemüthes geschaffen, ob ihnen denn doch ein Stein vom Herzen genommen wurde, ob sie denn ihres Erfolges auch recht froh sind? Wahrlich, wir können daran nicht glauben, und wäre es doch der Fall, es wäre im eigenen Interesse der Regierung auf's tiefste zu beklagen. Denn es würde dies den traurigen Beweis dafür liefern, daß die Regierung sich über ihre eigene Situation in der bedauerlichsten Unklarheit befinde, es würde zeigen, daß sie ohne Kenntniß des Abgrundes ist, auf dessen dünner, höchst gebrechlicher Decke sie einen Schritt um den andern vorwärts macht.

Es ist eine alte, durch die Erfahrung aller Zeiten bestätigte Wahrheit: Stimmen müssen gewogen, nicht gezählt werden. Man gehe die Reihe der Abgeordneten durch, welche heute für den Antrag der Minorität stimmten. Man wird den Namen Derjenigen begegnen, welche im Parlamente, so weit es verfassungstreu und liberal ist, das heißt so weit es der Untergrund und der Verlaß der gegenwärtigen Regierung wenigstens ihrer Provenienz nach sein müßte, in wirthschaftlicher und politischer Hinsicht mit gutem Grunde die ersten Rollen spielen — Männer, deren Patriotismus, deren lauterste Absicht und deren vollkommenes Verständniß von der Regierung selbst nicht angezweifelt wird. Und wer hat für die Convention gestimmt? Außer den Anhängern des parlamentarischen „blinden Gehorsams", deren Votum zwar mit ihrer Ueberzeugung im Einklange sein mag, deren Ueberzeugung aber stets mit der jeweils von der Ministerbank ausgehenden Losung übereinstimmt, außer diesen haben für die Convention die Mitglieder der Rechtspartei und die Polen gestimmt. Und scheidet man diese beiden Partien und prüft ihre Kopfstärke, so gelangt man zu dem Ergebnisse, daß Rechtspartei und Polen-Club den Ausschlag zu Gunsten der Regierung gegeben haben. Wären diese — die ausgesprochenen Widersacher des verfassungstreuen Cabinetes — dem naturgemäßen Impulse ihres Herzens, der sie einer verfassungstreuen Regierung entgegenstellt, gefolgt, so wäre die Regierung in der Minorität geblieben, der Vertrag wäre abgelehnt gewesen. Weiß v. Starkenfels hat Recht behalten. Es stand im Belieben seiner Partei, die Regierung zu halten oder fallen zu lassen, und da das letztere nicht geschah, so können die Weiß v. Starkenfels, die Hohenwart, die Greuter von der Regierung sagen: Wir sind der Stab, auf den sie sich stützt. Mit andern Worten: die verfassungstreue liberale Regierung ißt heute das Gnadenbrot der staatsrechtlichen Opposition und der politischen Reaction.

Aber ganz abgesehen von der rein politischen Seite der heutigen Abstimmung — wie sieht die Trophäe aus, die sich die Regierung mittelst jener eigenthümlichen Taktik der „verkehrten Schlachtlinie" erkämpft hat? Sie ist ein Vertrag, den der Führer der Verfassungspartei, der Obmann des größten ihrer Clubs und des volkswirthschaftlichen Ausschusses, nämlich der Abgeordnete Herbst, den ärgsten genannt hat, welchen je noch eine Regierung abgeschlossen habe — einen so unklaren Vertrag, daß ihn ein Advocat mit der Absicht verfaßt haben könnte, recht viele Processe daraus entstehen zu machen. Dieser mit so schweren Opfern erfochtene Kampfespreis ist ein Vertrag, der, wie zuvor schon außerhalb des Parlamentes und nun während der zweitägigen Debatte nachgewiesen wurde, dem Handel und der Production des Landes schwerwiegende Nachtheile bringt, der unsern Export gerade in seiner naturgemäßesten Richtung erheblich beeinträchtigt, in manchen Artikeln unmöglich macht; ein Vertrag, der dem Donau-Handel, für dessen Hebung erst in der letzten Zeit dem Lande zur Regulirung und Schiffbarmachung des Stromes Opfer auferlegt wurden, erheblichen Schaden zufügt; ein Vertrag, dessen Bestimmungen überdies einen schneidenden Hohn auf die so oft betonte Culturmission Oesterreichs enthalten. Diese Errungenschaft ist aber weiter ein Vertrag, der auch in Hinsicht auf die orientalische Politik keineswegs dem Reiche jene Vortheile einbringt, auf welche in dunklen Andeutungen als lockendes Aequivalent für so viele Schattenseiten die Gegner hingewiesen wurden. Denn wenn unsere Politik das Princip der Erhaltung der Türkei aufgegeben hat, so sollte sie doch wenigstens suchen, Oesterreich einen präponderirenden, zum mindesten wirthschaftlichen Einfluß auf die mit Oesterreichs Beihilfe immer mehr sich loslösenden Theile des türkischen Staatskörpers zu sichern. Statt dessen nimmt, wie dieser Vertrag zeigt, Oesterreich bereits vor Rumänien eine Rückwärts-Concentrirung vor, die das Prestige der Andrassy'schen Orientpolitik um Vieles mehr verletzt, als es durch die Ablehnung der Convention seitens des Reichsrathes hätte verletzt werden können. Man lese die von wärmstem Patriotismus durchhauchten, aber eben auch von Unabhängigkeit der Gesinnung und, was hier zunächst in Betracht kommt, von eindringendem Studium der Angelegenheit zeugenden Ausführungen der Abgeordneten Zschock, Neuwirth, Walterskirchen, Plener, Korb-Weidenheim, Menger; man erwäge, daß anerkannte Volksmänner und wieder hochangesehene Cavaliere, wie beispielsweise der mit höchst maßgebenden Kreisen gesinnungsverwandte Graf Coronini, jenen Ausführungen mit ihrem Votum beitraten, und man wird sein Erstaunen und sein Bedauern über die parlamentarische Strategie der Regierung immer auf's neue angeregt fühlen.

Denn sachlich widerlegt wurden jene Ausführungen der Minorität keineswegs, im Gegentheil, sie wurden von den Rednern der Majorität und vor Allen auch vom Handelsminister selbst in vielen Stücken, allerdings mit dem Ausdrucke eines höchst unfruchtbaren Bedauerns, vielfach bestätigt. Herr v. Chlumecky machte mit seiner vorgestern in später Abendstunde gehaltenen Rede weit weniger den Eindruck eines Ministers, der für eine von der Opposition angegriffene Regierungsvorlage einsteht, als vielmehr eines Advocaten, der vor dem Schwurgerichte eine nach eigener Ueberzeugung recht fatale Sache zu vertheidigen hat. Ein solcher legt gern das Hauptgewicht auf die Gefühlsseite, er spannt gern die Nerven der Geschwornen auf die Folter, um ihre Herzen, dort wo der Kopf sein Schuldig sprechen müßte, zu Milde und Nachsicht zu stimmen. So auch der Handelsminister. Fast schien es, als wollte er vor den Augen der Abgeordneten das Haupt auf den Block legen — so tragisch klang der Ton seiner Stimme, als er erklärte, er wäre der Erste, um als Abgeordneter den Minister, welcher solches thäte, wie ihm da supponirt werde, auf die Anklagebank zu setzen.

Aber auch die von der Regierung vorgeführten Zeugen — um bei dem gewählten Vergleiche zu bleiben — erinnerten nur zu sehr an die Vorgänge in mancher Schwurgerichtsverhandlung. Mehrere von ihnen, als „Entlastungszeugen" angekündigt, wirkten thatsächlich als „Belastungszeugen", und die andern — nun, sie machten es so gut, als sie eben konnten. Oder sollte etwa, um den Obersten von ihnen, den Majoritäts-Berichterstatter Wolfrum zu nennen, darin ein Beweis für die Güte der Convention liegen, wenn er die durch dieselbe jedem einzelnen Export-Artikel zugefügten Schäden einzeln für sich betrachtet und bei jedem sich die Frage vorlegt: Wird wegen dieser Kleinigkeit das große Oesterreich zu Grunde gehen? — Nein. — Nun, dann können wir ja ganz getrost „Ja" sagen zur Convention! — oder wenn er den schwerwiegenden Einwand wegen der in der Convention statuirten Rechtsungleichheit zwischen den verschiedenen Confessionen österreichischer Staatsbürger mit der leeren Phrase wegzufegen sucht, Handelsverträge seien ja nicht dazu da, um in andern Staaten liberale Gesetze einzuführen?

Feuilleton.

Ueber Künstler-Humor.

Von Hieronymus Lorm.

„Da ich noch ein junger Geselle war, lustig und guter Dinge," schrieb Goethe mit achtzig Jahren, „da war mein Gesicht wohl offenbar den Malern viel zu geringe." Damals aber waren ihm, dem Unbekannten, die schönen Mädchen hold, während sie ferne blieben, als man ihn in seinen greisen Tagen auf Pfeifenköpfen und Tassen abmalte, wie den alten Fritz. Der wahre Lebenshumor steht eben außerhalb der Kunst, er will nichts Apartes haben, sondern mit dem ganzen vollen Dasein, an dem Jedermann Theil hat, sein Spiel treiben.

Dieser Existenzbedingung des Humors entgegen nimmt man in neuerer Zeit den Künstler-Roman wieder auf, der doch seit Heinse und seit der romantischen Schule gänzlich überwunden sein sollte. Das Treiben der Welt schien traurig und leer, die Alltäglichkeit geistlos und entgöttert zu sein, als man ohne rechtes Bewußtsein, daß die politische Beschaffenheit Deutschlands die Ursache des allgemeinen Marasmus war, den auf artistische Voraussetzungen gebauten Mysticismus der Wollust in „Ardinghello" und die ästhetischen Erörterungen in den Tieck'schen Novellen mit Vergnügen in sich aufnahm. Ist die Wirklichkeit heutzutage nicht reich genug an Bewegung und Anregung, daß man nicht die reale Welt zum Idealisiren hätte und in die Künstlerwelt greifen müßte, die an und für sich schon als eine ideale gedacht wird? Fanny Lewald hat einen Künstler-Roman unter dem Titel „Benvenuto", Paul Heyse ebenfalls einen unter dem Titel „Im Paradiese" veröffentlicht. Humor wird Niemand, der ihre Schriften kennt, von Fanny Lewald erwarten. Sie erzählt stets ansprechende Erfindungen, die dem Verstand das eigenthümliche Vergnügen gewähren, das ihm eine Rechenprobe bietet, in der für die Lösung einer oft schwierigen Aufgabe der klare und deutliche Beweis geliefert ist. Die Richtigkeit der Ueberzeugung, daß zweimal zwei vier sind, hat noch keinen Menschen zum Lachen gebracht, noch weniger ihn mit einer über das Regelrechte hinausgehenden Träumerei umsponnen. Gerade im Künstler-Roman ist das schätzenswerthe Talent dieser Schriftstellerin am wenigsten zu Hause und ihr Harfenmädchen erlangt nicht dadurch die Poesie Mignon's, daß sie es „Gloria" nennt und es im Atelier des geliebten Bildhauers sich selbst tödten läßt.

In Paul Heyse's „Paradies" geht die Täuschung, daß die Kunst Stoff für die Kunst wäre, breitspurig einher. Indessen will ich nicht das Werk kritisiren, sondern nur beschaulich Dies und Jenes davon in Betracht ziehen. Dazu gehört vorerst die sonderbare Vorstellung vom Humor und seinen Wirkungen. Wenn der Verfasser an Atelierspäßen und artistischer Kneiperei sein Gaudium hat, so ist damit noch nicht bewiesen, daß wir es theilen müssen. Uns ist oft zu Muthe, als würde uns ein lachender Mensch vorgeführt, mit dem wir lachen sollen, weil er lacht, ohne daß wir in die Stimmung versetzt würden, die Ursachen seines Lachens als solche zu verstehen.

Der Künstler-Humor kann sich, um wirksam zu werden, nicht als besondere Art von Humor geben. Die specielle Bezeichnung ist nur zufällig und äußerlich, im Wesen ist der Künstler-Humor der Humor überhaupt. Dieser bedarf zu seiner literarischen Bethätigung unbedingt des — Humoristen. Ein solcher ist man aber nicht, weil man es gerade will oder braucht zu besondern Zeiten und Zwecken — man ist es nicht mit Absicht für diesen oder jenen Stoff, man ist es kraft der eigenen Natur immer — oder gar nicht. Kann man sich einen Sterne, Boz, Jean Paul anders denn als Humoristen denken? Für den speciellen Künstler-Humor hatte aber Frankreich eine humoristische Natur an dem längst verstorbenen Henri Murger, dessen unvergleichliche „Bohémiens" zunächst beweisen, daß der darin herrschende Humor nicht beschränkt ist auf das zufällig als Stoff gewählte Künstlerleben, sondern sich auch auf jeder andern Grundlage ungehemmt und immerwährend zum Vorschein brachte.

In der Literatur kann also Künstler-Humor nicht als besonderes Talent, nur als eins mit der Begabung auftreten, den ganzen vollen Lebenshumor darzustellen. Im Leben ist er aber allerdings eine besondere Erscheinung, die sich nur im Zusammenhang mit dem besondern Wesen des Künstlers geltend machen kann. Schon der Contrast zwischen den Instincten, Bedürfnissen, Launen eines Künstlers und den oft so entgegengesetzten Gestaltungen des Lebens wirkt, unmittelbar angeschaut, nicht in einem Roman gelesen, humoristisch.

Ich kannte einen alten Wiener, der in einer Zeit hinschied, als es noch nicht für sich allein schon so berühmt machte, ein alter Wiener gewesen zu sein, daß die Journale vom Tode eines Solchen sprachen, auch wenn sie nichts weiter von ihm zu sagen wüßten, als: „ein Stück altes Wien". Mein Freund war also gar nicht berühmt, aber mit allen Celebritäten des alten Wien wohl vertraut und bei diesen sehr beliebt wegen seiner heitern Einfälle. Noch kurz vor seinem Tode sagte er mir, er denke aller ihm vorangegangenen Bekannten und wie sie ihn in jener Welt empfangen werden, und zwar wahrscheinlich mit den Worten: „Auch schon aufgestanden von der Tafel der Oberwelt? Wünsche wohl gelebt zu haben!"

Er erzählte mir einst, daß er stets Zutritt zu den Coulissen des Burgtheaters hatte, namentlich in der Zeit, als das Ehepaar Fichtner, Beide jung, blühend, reizend, seine ersten Debut-Rollen spielte. Einmal spielten sie die Hauptrollen in „Cabale und Liebe", und mein Freund, hinter den Coulissen stehend, war vom fünften Act so erschüttert, daß er sich kaum aufrechtzuerhalten vermochte. Schon lagen die Liebenden todt am Boden, während vorne noch die Schluß-Scene vor sich ging, als mein Freund plötzlich hörte, wie der todte Ferdinand, in der Miene noch immer die erhabene Größe seines Unglückes und im ganzen Körper ohne eine Zuckung, die Leben verrathen hätte, sich urwienerisch, und zwar folgendermaßen vernehmen ließ: „Du, wos hom m'r denn auf d'Nacht?" Und die nicht minder in erhabener Starrheit daliegende Louise Miller erwiderte: „Rostbratl mit Erdäpfel." — „Dös kannst selber essen, i geh' zum Schwan," verkündete der tragisch verendete Ferdinand, und rechtzeitig fiel der Vorhang, um nicht die Erschütterung meines Freundes, die jetzt eine des Zwerchfells geworden war, dem Parterre vernehmbar zu machen.

Spontan tritt der Humor des Künstlers aus Situationen hervor, die nur das Leben unmittelbar schaffen kann. Ein anderer Künstler des Burgtheaters speiste eines Sonntags mit zahlreichen Wiener Gästen auf der Villa eines liebenswürdigen Bankiers in Döbling. Man verplauderte sich

Die Minorität des volkswirthschaftlichen Ausschusses ist auch im Plenum in der Minorität geblieben. Aber diese Minorität war eine sehr große, eine größere, als nach der heftigen Regierungs-Agitation der letzten Tage füglich erwartet werden konnte. Es haben Viele gegen die Convention gestimmt, auf deren Stimme die Minister mit nicht geringer Sicherheit gerechnet haben mögen. Darin liegt eine ernste Mahnung. Wir gehen einer Zeit entgegen, die an Vertrags-Vorlagen nicht gerade arm sein wird. Unser Verhältniß zu Ungarn sowohl wie zu mehreren Staaten des Auslandes bringt sie mit sich. Es kann, wenn die Regierung nicht klug genug sein sollte, die heutige Abstimmung als ein gelungenes Kunststück zu betrachten, das ein zweites- oder drittesmal wesentlich anders ausfallen dürfte, schon noch dazu kommen, daß die Reihe der Ministeriellen sich mehr und mehr lichtet und die Regierung endlich fast nur mehr auf ihre — Stütze, die eigentliche Opposition des Hauses angewiesen sein möchte.

Wir mögen aber die Hoffnung nicht aufgeben, daß einerseits die Verlegenheit, welche die Gnadenzusicherung seitens der reactionären Sippe dem Ministerium bereitet, und andererseits der Ton innigen Wohlwollens, bestgemeinten Warnens, der aus dem Munde der eigentlichen politischen Freunde der Regierung entgegenklang, ihre Wirkung nicht verfehlt haben werden. Wir können weder an dem Patriotismus der Regierung, noch an ihrem Selbsterhaltungstriebe, der ja sonst jeglicher Creatur innewohnt und ihr einen Instinct dafür verleiht, was ihr zum Wohl, was ihr zum Verderben gereicht, unmöglich so sehr zweifeln, um nicht anzunehmen, daß der heutige Fall der letzte war, in dem das Cabinet Auersperg, gestützt auf die Feinde, den Freunden den Fuß auf den Nacken setzte.

Abgeordnetenhaus. (CXCIII. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Gegen den Antrag der Majorität des volkswirthschaftlichen Ausschusses bezüglich der Handels-Convention mit Rumänien führt

Abg. Dr. Menger

in seiner Rede fort: Man könne dem Ministerium allerdings wohl größere Geschicklichkeit, Energie, Productivität, und insbesondere mehr Muth gegenüber dem Ministerium des Aeußern wünschen, allein eine ernste, redliche Absicht gehe aus dem Vorgehen des Ministeriums immer hervor, und durch eine solche werde eine Partei nie geschädigt. (Bravo! Bravo!) Eine ruhige, sachliche Erwägung der wirthschaftlichen Seite der Convention habe man nur von dem Handelsminister gehört. Man müsse annehmen, daß man bessere Argumente, als dieser gebracht hatte, nicht bringen könne, denn es sei Niemand in so vitaler Weise bei der Handelsfrage interessirt als der Vertreter des Handelsministeriums. Ueberdies habe er das reichste Material zur Verfügung. Trotzdem seien seine Argumente ganz und gar hinfällig.

Redner beleuchtet nunmehr in seinen weitern Ausführungen die von dem Handelsminister zu Gunsten des Vertrages angeführten Argumente. Auf Grund der großen Handelsbegünstigungen, die Oesterreich gegenüber andern Ländern in der Türkei hatte, habe sich ein starker Handel dahin in Wien etablirt. Wenn man jetzt demselben in Rumänien Schwierigkeiten entgegensetze und Oesterreich auch seine Vorrechte in Serbien verliere, welches unzweifelhaft denselben Weg wie Rumänien betreten werde, werde der Orient-Handel Oesterreichs ins Herz getroffen. Dies aber sei ein schweres Argument gegen die Annahme der Handels-Convention. Bezüglich des Transithandels durch die Walachei, dessen Bedeutung vom Handelsminister betont worden sei und der in Zukunft durch die Transitzölle nicht weiter beschwert werden würde, sei zu bemerken, daß man diesen Transithandel stark überschätze. Mit Rücksicht auf die Entwicklung des türkischen Eisenbahnnetzes, besonders die Linien Banjaluka und Sophia-Nisch, werde Rumänien alle Minen springen lassen müssen, um unsern Transithandel über seine Bahnen zu lenken. Auch gehe ja ein großer Theil der rumänischen Waaren transito durch Oesterreich, und angesichts dieser Umstände sei Oesterreich wohl in der Lage gewesen, nöthigenfalls Repressalien zu üben. Wir hätten also Mittel genug, um in Bezug auf den Transitohandel mit Rumänien vollständig fertig zu werden, wenn wir nur etwas mehr Muth gehabt hätten. Des Weitern habe der Handelsminister gesagt, daß commercielle Vortheile aus der Convention resultiren und daß wir circa 230.000 fl. an Zöllen weniger zahlen werden als bisher. Das Resultat, zu welchem dagegen der Redner nach statistischen Zusammenstellungen gekommen, sei ein vollständig anderes. Das „Soll und Haben" für Oesterreich sei höchst ungünstig. Zur Unterstützung seiner Angaben verweist Redner auf das in der rumänischen officiellen Zeitung enthaltene Exposé des dortigen Finanzministers über die Convention. Der Mann habe es sich bei Vorlage der Convention in der rumänischen Kammer nicht leicht gemacht: er habe sehr genaue Daten und einen genauen Motivenbericht dazu gegeben, welche Uebung bei uns mehr und mehr in Abgang komme. (Rufe: Hört! Hört!) Oesterreich werde durch Erhöhung der Importzölle und den Wegfall seiner eigenen Einnahmen einen Betrag von zusammen zwei Millionen Gulden jährlich im Vergleich zum jetzigen Zustand verlieren. Mithin sei der wirthschaftliche und fiscalische Nachtheil etwa so hoch anzuschlagen als die Verzinsung des neuen Gold-Anlehens, welches der Finanzminister vor Kurzem eingebracht, und namentlich deßhalb werde die Partei, welcher der Redner angehört, in die Opposition gedrängt.

Was den Zucker betrifft, ist zu erwähnen, daß die rumänische Gesetzgebung für die Zuckerproduction entschiedenst protectionistisch ist; ja durch ein Gesetz vom 29. März 1873 wird der im Inlande erzeugte Zucker während eines Zeitraumes von zwanzig Jahren von jeder landesfürstlichen und Communalsteuer befreit. (Hört! Hört!) Was das Glas anlangt, so sind die betreffenden Zölle bedeutend erhöht; dasselbe gilt vom Papier und vielen andern Artikeln. Commerciell und finanziell ist der Vertrag ein schwerer Schlag gegen das österreichische Interesse. (Bravo! Bravo!)

Wenn darauf hingewiesen wurde, daß die Handelskammern eine Convention verlangten, so müsse erwidert werden, daß dieselben wohl eine Aenderung im Zollverfahren, aber nicht erhöhte Zollsätze und nicht einen Vertrag wie den vorliegenden anstrebten. Das Peinliche bei diesem Vertrage ist, daß er vor dem Abschlusse nicht einmal einer Handelskammer mitgetheilt wurde.

Bezüglich des Artikels VI des Vertrages meint Redner, daß, wenn man ihn mit andern Stellen der rumänischen Gesetzgebung vergleiche, sich nur schwere Besorgnisse aufdrängen müssen, daß dieser Artikel seitens Rumäniens in einem Oesterreich feindlichen Sinne sehr leicht aufgefaßt werden könne, zumal wenn man erwägt, wie der Oberste Gerichtshof in Rumänien unlängst die Frage der Besitzfähigkeit der Juden behandelt hat.

Auch von dem rumänischen Minister-Präsidenten sei die Convention anders aufgefaßt worden, als die Majorität des Hauses es möchte, und jedenfalls sollte man eine zweifelhafte Stylisirung in einen solchen Vertrag nicht aufnehmen. (Bravo!) Die Perlen der Fehler, wenn man sich so ausdrücken dürfe, enthalte aber das Schluß-Protokoll. Hätte man einen Finanz-Procurator oder einen erfahrenen Richter bei der Abfassung beigezogen, so wäre eine derartige Stylisirung gewiß nicht zu Stande gekommen.

Es scheine übrigens, daß der Vertrag dem Ministerium auch nur als Ganzes zur en bloc-Annahme vorgelegt worden sei. Denn unser Handelsminister, der sich so thätig um die Interessen seines Ressorts annehme, hätte einen solchen Vertrag wohl kaum abgeschlossen, ebensowenig wie ein Ministerium, in welchem zwei so hervorragende Juristen sich befinden, einem solchen juristischen Unicum die Zustimmung gegeben hätte. Wirthschaftlich sei also die Convention schädlich, juristisch sei sie bedenklich und gefährlich.

Auf die politische Seite übergehend, bezeichnet Redner die bisherige Stellung Oesterreichs im Oriente als den einzigen Lichtpunkt der politischen Situation Oesterreichs dem Auslande gegenüber.

Wer die Entstehung Oesterreichs sich vergegenwärtigt, wird finden, daß die großen Leistungen Oesterreichs gegen Osten mithalfen, die Großmacht Oesterreich zu schaffen. Oesterreichische Heerführer haben die österreichischen Fahnen zum Siege im Orient geführt, haben Ungarn, zum Theil gegen dessen Willen, von den Türken befreit. Wer sich mit wirthschaftlichen Angelegenheiten beschäftigt, wird mit Pietät die österreichischen Verträge aus jener Zeit in die Hand nehmen und ersehen, daß diese Männer bei den Friedensverträgen die wirthschaftlichen Interessen Oesterreichs in einer Weise gewahrt haben, wie man es gegenwärtig keinem Vertrage und Diplomaten nachrühmen könnte. (Bravo! Bravo!) Entweder ist es Aufgabe Oesterreichs, die Türkei zu erhalten, dann ist der Vertrag ein großer Fehler, oder es überwiegen unsere Sympathien für unsere Glaubensgenossen auf der Balkan-Halbinsel, dann muß aber eben das Ministerium des Aeußern es sich vergegenwärtigen, daß die auf der Balkan-Halbinsel begründeten kleinen Staaten in einem solchen Verhältnisse zu Oesterreich zu stehen haben, daß Oesterreich als der Stärkere und Einflußreichere dasteht, nicht aber vor dem Schwächern auf Schritt und Tritt zurückweicht. Denn sonst schaffen wir an der südöstlichen Grenze ein neues Piemont. (Bravo! Bravo!) Die Politik aber, wie sie jetzt geübt wurde, ist die der Muthlosigkeit, Energielosigkeit und Haltlosigkeit, und es ist zu bedauern, daß das Auswärtige Amt eine solche Politik treibt. (Bravo! Bravo!)

Redner schildert nun in ausführlicher und drastischer Weise die Leiden und Chicanen, welche ein Handeltreibender jüdischer Confession, der nach Rumänien geht, selbst auf Grundlage dieses Vertrages durchzumachen hätte. Er schildert unter häufigem und stürmischem Beifall und Heiterkeit dessen Gespräche mit rumänischen Dorobantzen und Epistaten, und wie günstig nach der Convention ein Rumäne stehe, der nach Oesterreich gehe, wie ungünstig ein Oesterreicher in Rumänien. Nur das Princip der materiellen Reciprocität hätte da zur Anwendung kommen sollen.

Die Stellung der Juden in Rumänien beleuchtend, meint Redner, daß man in jenen Ländern mit den Juden am meisten zufrieden sei, wo vollständige confessionelle Gleichberechtigung seit langer Zeit herrsche; jedes Land habe eben die Juden, die es verdiene (allgemeine Heiterkeit), und wenn Rumänien sich über seine Juden beschwere, dann müsse es auf die lange Unterdrückung und rücksichtslose Behandlung derselben die Schuld wälzen. Jedenfalls solle aber ein europäischer Großstaat wie Oesterreich, welches in entschiedener Weise für die Gleichberechtigung der Culten eintrete, eine derartige Gesetzgebung, wie sie in Rumänien diesfällig bestehe, nicht sanctioniren. Das sei unerhört, und dagegen müsse sich das Bewußtsein eines jeden liberalen Mannes, eines jeden österreichischen Volksvertreters empören.

Auch die Art des Abschlusses habe in industriellen und commerciellen Kreisen die schwerste Verstimmung wachgerufen. Bei uns sei leider der Umstand, daß ein anderes Ministerium den Vertrag schließt und ein anderes berufen ist, die Rechte des österreichischen Handels zu wahren, eine der schlechtesten Früchte des Dualismus. (Sehr richtig!) Es ließe sich diesem Uebelstande einigermaßen abhelfen, wenn unser Ministerium so vorginge, wie man in England, Frankreich und andern Ländern vorgehe. England schicke nämlich nicht blos Leute von nur diplomatischer Carrière zum Abschlusse solcher Verträge; es schicke beispielsweise den Präsidenten der Handelskammer von Manchester und gebe ihm einen diplomatischen Beamten bei, der aber zum mindesten über die Principien der Cautel-Jurisprudenz im Klaren sein müsse. (Ganz richtig! Sehr gut!) Bei uns sei dies leider anders; bei uns werden Verträge von den Diplomaten abgeschlossen, und dann komme die Cabinetsfrage einfach in das Haus. In Fragen, die sich lediglich auf die Handelspolitik, auf die wirthschaftlichen Verhältnisse beziehen, sollte das Ministerium doch nicht in dieser Weise die Verantwortlichkeit für derartige Verträge, die verfehlt sind, übernehmen.

Lehrt es nicht das Interesse Oesterreichs, daß man wirthschaftliche Fragen streng meritorisch behandeln solle? Liegt es im Wesen des Constitutionalismus, daß man aus einer solchen Frage eine Cabinetsfrage macht? Es ist zu bedauern, wenn in Bezug auf Handelsverträge mit andern Staaten so vorgegangen, und wenn mit Cabinetsfragen auf unsere Partei in dieser Weise eine Pression ausgeübt wird. (Bravo! Bravo!)

In vielen Kreisen Oesterreichs herrscht schwere wirthschaftliche Misère, so daß hiedurch Mißstimmung hervorgerufen wird. Es fällt mir der Ausspruch Herder's ein, der seinem Sohne in der verdorrenden Hitze der Krankheit sagte: „Gib mir einen großen Gedanken, damit ich mich daran erquicke!" Auch an die Leiter der Staatsverhältnisse in Oesterreich ergeht die Aufforderung: „Gebt uns einen großen Gedanken, damit wir uns daran erquicken!" Dieser Vertrag aber, und was darum und daran hängt, ist wahrlich kein großer Gedanke. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Abg. Fürth

verweist darauf, daß Rumänien sowohl im Jahre 1850 als im Jahre 1866 Zollerhöhungen eintreten ließ, ja sogar einen Zolltarif mit Ausfuhr- und Einfuhrverbot aufstellte, und daß Oesterreich dem sich unterworfen — factisch habe sich Oesterreich Allem unterworfen, was bisher Rumänien vorgeschrieben. — Wenn Oesterreich hätte seine Rechte wahren sollen, hätte es sich an die Pforte wenden müssen. Das hat aber Oesterreich nicht gethan. Die Durchführung der Pforten-Tractate durch die Pforte — wie dies sich etwa die Vertreter der Minorität denken — dürfte wohl schwer gelingen. Nicht durch Oesterreich, sondern durch die Eifersucht der Mächte sei Rumänien geworden, was es ist. Wenn man sage, daß England sich auf einen andern Standpunkt gestellt habe als Oesterreich, so möchte Redner ebenfalls den englischen Stand-

---

bis spät in den Abend hinein, und als an die Rückkehr nach Wien gedacht wurde, goß es in Strömen vom Himmel. Der Hausherr machte der Gesellschaft den Vorschlag, bei ihm zu übernachten und mit improvisirten Betten in Gestalt von Sophas oder zusammengebundenen Stühlen vorlieb zu nehmen. Durch Zufall oder Malice des Wirthes bekam der Schauspieler des Burgtheaters ein Kämmerchen in Gemeinschaft mit einem Recensenten angewiesen. Der Schauspieler hatte Ursache, dem Kritiker nicht sehr hold zu sein, hatte ihm aber diese Abneigung niemals verrathen, sondern war im Gegentheil stets sehr „charmant" mit ihm gewesen.

Als Beide das ihnen angewiesene Zimmerchen betraten, pflanzte der Recensent sogleich seine Flagge auf, indem er zum Zeichen der Besitzergreifung Hut und Ueberzieher auf das einigermaßen bequeme Bett legte, und mit Wehmuth sah sich der Schauspieler auf die harte, aus Sesseln gebildete Lagerstätte beschränkt. Beide begannen langsam sich zu entkleiden.

„Hören Sie, wie der Regen niederklatscht?" sagte der Schauspieler, „und so finster die Nacht ist, so ist doch eigentlich Mondzeit. Ich spüre es wenigstens in allen Gliedern, denn ich bin Nachtwandler."

„Sie werden doch nicht," rief der Recensent und hielt vor Schreck im Losknüpfen der Halsbinde inne, „wandeln Sie wirklich — bei Nacht — ich will nicht hoffen . . . ."

„Was kann Sie daran in Erstaunen setzen?" fragte der Künstler mit einer Miene, die deutlich zeigte, wie tief er vom Schmerz über sein Unglück ergriffen war; „Mondsüchtige wandeln bei Nacht, und ich rathe Ihnen, lassen Sie das Licht brennen, um sich vor Ungebührlichkeiten zu schützen. Ich kann Sie in die Nase zwicken wollen und Gott weiß was sonst mit Ihnen anfangen. Gute Nacht!"

Und der Schauspieler legte sich auf seine harten Sessel. Der halb entkleidete Recensent wagte nicht, in sein Bett zu schlüpfen. Er ging leise im Zimmer umher, dachte nach, was zu beginnen, kleidete sich langsam wieder an und warf bei jeder Regung des scheinbar Schlafenden auf ihn einen Blick des Entsetzens. Plötzlich erhob sich der Künstler, die Miene verzerrt, die Augen geschlossen, den Mund zu einem geisterhaften Grinsen geöffnet. Eilig packte der Recensent die Kleider auf den Arm, die er noch nicht auf dem Leibe hatte, und entfloh in die Nacht hinaus. Der Künstler schlüpfte in das unberührte Bett.

Forscht man in alten Künstler-Chroniken, so begegnet man Zügen von Humor, die der Lebensmoment spontan hervorrief und die ganz wirkungslos blieben, wenn man sie nicht als historische annehmen könnte, wenn sie sich erst aus dem Apparate einer Roman-Erfindung entwickelten. Wie sehr besticht als wirkliches Erlebniß der Besuch Albrecht Dürer's in Venedig bei einem der großen italienischen Maler. Dieser ist nicht in seinem Atelier; Dürer benützt die Zeit des Wartens, um einem eben auf der Staffelei vollendeten Heiligen eine Fliege auf die Stirne zu malen. Kaum ist die Missethat geschehen, so hört er den heimkehrenden Meister und versteckt sich vor Angst. Der Maler tritt in seine Werkstätte. „Haben wir in dieser Jahreszeit schon die Fliegen!" sagt er verdrießlich, und näher tretend und das Kunstwerk erkennend, ruft er voll Zorn und Entrüstung: „Den Kerl, der mir das gethan, den möcht' ich — umarmen!"

Wie viele humoristische Momente ließen sich von Van Dyk in Genua erzählen, der dort das Porträt einer schönen Gräfin, die er auf Schritt und Tritt verfolgte und leidenschaftlich liebte, ohne sie je sprechen zu können, aus dem Gedächtnisse malte, und endlich wirklich darum angegangen, sie zu malen — sie so unliebenswürdig fand, daß er schon bei der ersten Sitzung das im voraus gemalte Bild für das Werk dieser halben Stunde ausgab und nicht mehr wiederkam!

Allein Paul Heyse meint, der Rum- und Cigarrenduft moderner Künstlergelage müsse an sich schon etwas Erheiterndes sein und das Vergnügen schon deßhalb, weil es das von Künstlern ist, auf uns übergehen. Gewiß originell gedacht und vielleicht humoristisch gemeint ist die Gräfin in Heyse's Roman, die sich dem Bildhauer Jansen gegenüber selbst anbietet, ihm in ganzer Figur Modell zu stehen, zu sitzen, zu liegen, wie er will: „Irgend eine ideale Gestalt, deren Kopf meine Züge hätte, würde nicht den Eindruck machen, auf den es mir ankommt. Es handelt sich um eine möglichst getreue Nachbildung — mit allen Fehlern und Mängeln, die das Urbild an sich tragen mag, nur so weit idealisirt, als nöthig ist bei jedem Porträt, um es zu einem Kunstwerk zu machen. Ich brauche Ihnen nicht erst zu sagen, lieber Freund, welch' unbegrenztes Vertrauen ich Ihnen durch diese Zumuthung beweise. Ich weiß, daß man einem Bildhauer anders Modell sitzt als einem Maler. Aber wer den Zweck will, der darf die Mittel nicht scheuen. Ich gebe Ihnen unbeschränkte Vollmacht, Ihre Studien so umfassend zu machen, wie Sie es für nothwendig finden, um wirklich diese ganze Person, die Ihnen gegenübersitzt, zu verewigen, und nicht ein Geschöpf Ihrer Phantasie."

Diese etwas curiose Gräfin wäre nicht um den Preis der Frivolität pikant, wenn der Autor aus dem Verhalten der Frauen den Künstlern gegenüber allgemeine Consequenzen für unser sociales Leben ziehen würde. So fällt z. B. aus einer einfachen Bemerkung Prosper Mérimée's in seinen nachgelassenen Briefen ein helles Streiflicht auf die bezüglichen Zustände: „Ich war in London und habe im British Museum eine neu angekaufte armlose Statuette aus Bronce gesehen, die mich entzückte. Es ist eine — natürlich nackte — Venus, die auf dem rechten Fuße steht und den linken bis zur Höhe des Knies emporzieht. Es scheint mir, daß sie, als die Arme noch vorhanden waren, ihre Sandalen festbinden wollte. Offenbar ist dies die Verkleinerung einer Statue und ein Werk von großer Schönheit. Wie schade, daß die Zeit so die Sachen zerstört! In allen diesen antiken Statuen sind der Natur abgelauschte Bewegungen von wunderbarer Anmuth und Keuschheit. Wenn man sie aber in unsern Ateliers von unsern Modellen wiederholen läßt, so erscheinen sie affectirt und unanständig. Worin liegt das? Ich habe mich oft gefragt, ob dies nicht mit der socialen Stellung der Modelle zusammenhänge und ob nicht unsere Frauen von Welt der Antike viel näher kämen? Leider können die Erfahrungen hierüber nicht leicht gemacht werden."

Wie viel tiefer reicht diese ernsthafte, aber schelmisch geformte Bemerkung des Franzosen als die erwähnte Scene des deutschen Romans! Vielleicht würde die Erörterung, wie wenig bei all' dem unaufhörlichen Kunstgeschwätz der Salons die Kunst wirklich zum Erziehungsmittel der Frauen gemacht wird, wie ihre Ansichten und Lebensgestaltungen dem Geist und Schwung der Kunst, der sie doch stets mit dem Munde dienen, gänzlich entfremdet sind, wahren Künstler-Humor selbst unter die Feder eines Autors bringen, der, wie Paul Heyse, nicht von Natur aus Humorist ist.

71
rtkp. Bj 3672

punkt einnehmen. England mache nicht in Gefühlen, sondern in Baumwolle; es verkaufe seine Waaren auch an minder Gebildete. Oesterreich aber sollte Anstand nehmen, mit Rumänien einen Vertrag abzuschließen! Und doch sei Oesterreich an der Einfuhr nach Rumänien mit beinahe 40 Percent betheiligt und habe in erster Linie ein Interesse an dem Abschluß einer Convention, umsomehr, als der rumänische autonome Zolltarif seine Spitze gegen Oesterreich kehre.

Uebergehend auf den commerciellen Theil, zieht Redner Artikel VI in den Kreis seiner Besprechung und meint, für ihn sei der Text dieses Artikels zweifellos; er könne sich keine andere Stylisirung denken. Es sei aber auch entscheidend, daß die Regierung ebenfalls für eine Auslegung einstehe, die nur zum Heile und Schutze unserer Interessen gereichen könne.

Die Minorität sei nicht correct vorgegangen, indem für Woll-, Baumwoll-, Leder-, Schuh- und Holzwaaren u. s. w. viel niedrigere Zölle erscheinen, als in dem Votum der Minorität angeführt sind. Dadurch werde in weitesten Kreisen eine Beunruhigung erzeugt. In solchen Dingen sollte man doch mit größerm Ernste vorgehen. Was die Glaswaaren betreffe, so sei das von der Minorität Angeführte ebenfalls unrichtig, indem die Hälfte des Ausfuhrwerthes unter die günstige Position von neun Percent falle, so daß der Tarif nach der Convention viel niedriger erscheine, als dies bisher der Fall war. Auch Farben und Schuhwichse mache der Minoritäts-Bericht zum Gegenstande von Verzweiflungsrufen (Heiterkeit), und doch betrage die Ausfuhr von diesem Artikel im Ganzen nur 11 Centner. Die Schafwollwaaren und Holzwaaren, welche doch einen Ausfuhrwerth von 12½ Millionen Gulden repräsentiren, erscheinen unter den günstigen Artikeln nicht angeführt. Ist denn das nichts? (Heiterkeit.) Wenn man hätte correct sein wollen, hätte man sagen müssen: Es ist ein Zoll von sieben Percent stipulirt. In Ausnahmsfällen ist aber auf jene Werthe zurückzugreifen, wie sie für das Jahr 1873 bestanden. Redner weist darauf hin, daß die in seinem dem Ausschusse übergebenen Elaborate angeführten Ziffern vollkommen genau und präcis gewesen und auch keine einzige Position mit einer geringen Ausnahme beanstandet oder widerlegt worden wäre. (Rufe: Oho!) Ich bitte, Oho-Rufe beweisen nichts. (Heiterkeit.)

Man hat auch gesagt, 1½ Million an Steuern sollen wir an Rumänien verschenken. Mit welcher Berechnung man die Summe von 1½ Million herausgebracht hat, weiß ich nicht, denn die Sachen stehen so, daß die ganzen Zolleinnahmen an der rumänischen Grenze überhaupt nur 400.000 fl. betragen, und was die zollfreie Einfuhr des Getreides anbelangt, so könne man ganz ruhig sein, wenn Ungarn sich in dieser Beziehung zufrieden zeige. Von dem Umstand, daß in Zukunft Mehl zollfrei nach Rumänien eingeführt werden könne, habe Niemand gesprochen, und doch habe gerade dieser Artikel eine große Zukunft.

Entschieden — sagt Redner — müßte er sich dagegen verwahren, daß der vorliegende Vertrag in seinem commerciellen Theile nachtheilig sei; Härten enthalte er allerdings, aber dieselben würden ausgeglichen. Es sei überhaupt nicht einzusehen, warum man denn immer die Bestimmungen des Vertrages blos zu unserm Nachtheile auslegen wolle. (Rufe: Ganz richtig! Bravo!) Leider geschehe dies auch in politischer Beziehung, denn wir machen uns immer schlechter als wir sind. (Bravo! Bravo! Rufe: Sehr richtig!) Wenn ich — schließt Redner — zu dem Resultate gekommen bin, die Convention ist anzunehmen, so geschieht dies mit der Ueberzeugung eines ehrlichen Mannes, der seine Pflichten als österreichischer Staatsbürger höher stellt als alle andern; verwerfen Sie den Vertrag, meine Herren, Sie werden vielleicht später über die Folgen erschrecken. (Sehr gut!) Ich empfehle Ihnen den Antrag des Ausschusses und, meine Herren, Sie werden mit der Annahme desselben etwas Gutes geschaffen haben. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen. — Redner wird von vielen Seiten und von der Ministerbank beglückwünscht.)

Berichterstatter der Minorität Abg. Freiherr v. Zschock:

Wenn ich mich der Hoffnung hingeben dürfte, daß der Vertagungs-Antrag der Minorität Aussicht auf Annahme hätte, dann würde ich allen Bemerkungen entgegentreten, welche von Jenen gemacht wurden, die für die Annahme der Convention eingetreten sind. Mit Rücksicht auf die gestellte Cabinetsfrage kann ich an einen solchen Erfolg der Minorität nicht mehr denken. Was den letzten Redner anbelangt, so wäre ihm zu erwidern, daß die Minorität ihre Ziffern auf Grund der Gutachten der Handelskammern, insbesondere der Wiener Handelskammer, aufgestellt hat. Das Gewicht der Voten der Handelskammern dürfte doch gleichzustellen sein der Autorität des Vorredners. Gerade der Umstand, daß er an der Hand von Ziffern nachzuweisen suchte, daß man gegen die Ziffern der Minorität viel einwenden könnte, beweist, daß der Stoff noch nicht gründlich genug erschöpft ist, was nur an der Hand eines Ziffernberichtes möglich wäre. Daß seinen im Ausschusse vorgebrachten Ziffern kein Widerspruch entgegengesetzt wurde, ist unrichtig. Ich erinnere an den Widerspruch, welchen der Abg. Neuwirth entgegengestellt, und daß gerade an der Hand seiner Ziffern nachgewiesen wurde, daß eine Werthmenge von 57 Percent der Gesammtwaaren unter einen höhern Zollsatz fallen werde. Aus den Worten des Abg. Carneri klingt es fast wie ein Vorwurf, daß man es für nothwendig hielt, einen Motivenbericht zu erhalten. Die Gründlichkeit der Beurtheilung dürfte schwerlich dadurch gewinnen, wenn man sich schon im vorhinein eine Ansicht fix und fertig zurechtlegt. (Rufe: Richtig!)

Der Minorität liegt daran, das parlamentarische Recht zu wahren, eine genaue Information zu erlangen, um auf Grund derselben eine gründliche Prüfung vorzunehmen. Es ist gewiß der Minorität nicht leicht, Mißtrauen zu zeigen, aber es ist nicht unsere Ueberzeugung, daß man blind vertrauen soll, sondern wenn wir vertrauen wollen, dann soll dies nur mit offenen Augen geschehen, und eine solche Art des Vertrauens sollte für die Regierung mehr Werth haben als ein blindes. (Rufe: Richtig!)

Wenn gesagt wurde, daß bisher neunpercentige Durchfuhrzölle bestanden haben, so dürfte dies wohl schwer nachzuweisen sein. Was die weitere meritorische Beurtheilung desselben Herrn Abgeordneten rücksichtlich der Begünstigungen, welche durch den Zolltarif A der einheimischen Production zugewendet werden sollen, betrifft, so muß ich bemerken, daß er da eine Art Kirchthurm-Ausschau zu halten scheint. Ich möchte aber darauf aufmerksam machen, daß dieser Kirchthurm auch in jenen Wahlbezirk hineinreicht, der mich hieher gesendet hat. (Bravo! Bravo!) Ich glaube jedoch, daß man diese Frage nicht von dem Standpunkte der Interessen eines Bezirkes oder eines Landes, sondern lediglich jener des ganzen Reiches beurtheilen muß. (Beifall links und im Centrum.)

Ich kann es nicht unterlassen, auch auf ein paar Sätze zurückzukommen, die von dieser (der rechten) Seite des hohen Hauses, von demjenigen Redner vorgebracht wurden, welcher in so geistreicher Weise zuerst sich als Redner für die Convention aussprach. Derselbe wählte einen, wie mir scheint, etwas scurrilen Vergleich, als er auf die Fabel hinwies, wonach ein Diener das Leben seines Herrn dadurch gefährdete, daß er einen Stein nach einer Fliege warf, die auf der Stirne eben dieses Herrn saß. Ich will davon absehen, daß die Fabel nicht einen Diener, sondern einen Bären nennt, aber Eines möchte ich aussprechen: daß der Arm, der diesen Stein werfen könnte, aber es nicht thut, nicht so stark ist, daß er den Herrn schädigen könnte. (Bravo! Bravo!) Er könnte diesen Herrn vielleicht aufwecken, recht unsanft aufwecken (Bravo! Bravo!), aber ihn ernsthaft zu verwunden, dazu würde die Kraft dieses Armes nicht hinreichen. (Beifall links und im Centrum.)

Auf die Ausführungen des Handelsministers übergehend, bemerkt Redner: Vor Allem berief sich der Herr Minister auf die Stimmen der Handelskammern, nach welchen die Convention dringend gewünscht wurde, nach welchen man lieber höhere Zollsätze auf sich nehmen will als die gegenwärtigen unbestimmten. Dabei wurde jedoch vergessen, zu sagen, daß die Handelskammern vor dem Abschlusse dieser Convention befragt wurden, ja bevor noch irgend ein Detail über den Inhalt derselben bekannt sein konnte. Wenn der Herr Handelsminister so großes Gewicht auf die Voten der Handelskammern legt, so möchte ich mir erlauben, ihm einen Vorschlag zu machen. Se. Excellenz möge dem Vertagungsantrage zustimmen und diese Convention den Handelskammern zur Begutachtung vorlegen und wenn dieselben dann dafür sein werden, dann wird sich die Minorität auch bescheiden. (Bravo! Bravo!) Redner unterzieht hierauf die bezüglich einzelner Zollsätze vom Handelsminister gemachten Anführungen einer eingehenden Kritik, indem er namentlich die bezüglich des Zuckers, des Ceresin und des Glases gemachten Angaben beleuchtet.

Es sei eigenthümlich, daß der Handelsminister im Hause sich auf die Donau-Dampfschifffahrts-Acte berufen, während er im Ausschusse die Giltigkeit derselben in Abrede gestellt habe; es wäre zu wünschen, daß die Bestimmungen der Donau-Dampfschifffahrts-Acte zur Ausführung gekommen wären. Redner producirt ein Schriftstück, worin der rumänische Minister des Auswärtigen erklärt, daß er die Unzulässigkeit der Zölle, welche von den Schiffen eingehoben werden, die Haltplätze an der Donau benützen, anerkenne und Sorge tragen werde, daß diese Abgaben im nächsten Jahre abgeschafft werden. Die Gesellschaft führte nun bezüglich dieser Angelegenheit einen Proceß, den sie auch gewann, fand jedoch für die Durchführung des erlangten Urtheiles bei der österreichischen Vertretung nicht die nöthige Unterstützung. (Hört! Hört!) Der Obmann des volkswirthschaftlichen Ausschusses habe bezüglich dieses Vertrages erklärt: er ist im Princip und Detail und in jedem einzelnen Satze so, daß man wünschen sollte, daß niemals ein solcher Vertrag geschlossen werden möge; er ist so unklar, als hätten ihn Advocaten mit der Absicht verfaßt, eine Unzahl von Processen daran zu knüpfen; es sei tief zu bedauern, daß gerade dieser seine Stimme nicht erhoben habe (Bravo! Bravo!), um jene Kritik zu üben, mit welcher er im Ausschusse hervortrat (Bravo! Bravo!), umsomehr, als Redner durch diese Kritik in seine jetzige Stellung getrieben wurde.

Der Herr Handelsminister hat mit großer Wärme die Ueberzeugung der Regierung dahin ausgesprochen, daß Artikel VI nur im günstigsten Sinne ausgelegt werden könne, ja er hat sogar gesagt: „wenn der Artikel VI nur die Möglichkeit einer ungünstigen Auslegung offen hielte, so würde er als Abgeordneter nicht nur gegen den Vertrag stimmen, sondern den Handelsminister, der das vorlegte, auf die Anklagebank setzen". Ich glaube, daß Se. Excellenz da doch etwas zu streng gegen sich selbst war. Ich glaube nämlich, daß die Verantwortung für die Convention nicht mehr dem Ministerium zukomme; von dem Augenblicke, wo dieselbe zur parlamentarischen Verhandlung gebracht wird, wird die Verantwortung für die Annahme oder Ablehnung der Reichsvertretung zukommen. (Rufe: Ganz richtig!) Es wird im hohen Hause allgemein angenommen, daß die Cabinetsfrage aus Anlaß des vorliegenden Berathungsgegenstandes gestellt worden sei. Nach meiner Meinung ist sie dem hohen Hause noch nicht gestellt; aber angenommen, daß das geschehen, so kann das die Minorität in ihrer Ueberzeugung nicht wankend machen. Diese hält es für ihre Pflicht, bei solchen Gelegenheiten nicht bedacht zu sein auf die Interessen einer Regierung, so hoch dieselbe auch geachtet werden mag, sondern nur auf die Interessen des Reiches. (Bravo! Bravo!) Sie ist sich bewußt, daß, wie immer die Entscheidung des hohen Hauses ausfallen mag, sie die öffentliche Meinung im besten Sinne des Wortes hinter sich habe (Bravo! Widerspruch) und daß sie vielleicht in der Zukunft eine traurige, aber deßhalb nicht minder glänzende Rechtfertigung für den Standpunkt finden wird, den sie heute einnimmt. Die Minorität sieht in der vorliegenden Convention nicht eine Thatsache, die herausgerissen aus allen übrigen beurtheilt werden darf, sie sieht darin nur ein Symptom, daß ein fremder, ein unfaßbarer, dem hohen Hause gegenüber nicht unmittelbar verantwortlicher Einfluß zur Geltung gekommen ist. Sie sieht darin ein erstes Zeichen für eine Reihe von Zumuthungen, wie sie in Form dieser Convention heute vor das hohe Haus kommt. (Bravo! Bravo!) Wir müssen die Verantwortung dafür, daß die Convention angenommen wird, daß dadurch nach unserer Ueberzeugung eine Reihe wichtiger Interessen des österreichischen Handels, ja auch des österreichischen Staates, preisgegeben wird, jenen Herren zuschieben, welche heute für die Annahme der Convention stimmen werden. (Rufe: Ganz richtig! Das ist natürlich!) Ich bitte aber, dabei mit dem vollen Bewußtsein dieser Verantwortung an die Abstimmung zu gehen. Wir fürchten sehr, daß, wenn noch mehrere solche Fragen in solcher Weise hier zur Entscheidung kommen und entschieden werden, vielleicht auch der letzte nicht allzu große Rest des Ansehens dieses hohen Hauses bei der Bevölkerung schwinden wird. (Rufe: Ganz richtig! Bravo! Widerspruch.)

Ich bin am Schlusse. Aus voller Ueberzeugung, für eine gute Sache einzutreten, empfehle ich den Antrag der Minorität, welcher vor Allem im Auge hat, die Ehre und Macht des Parlaments zu wahren (Bravo! Bravo! Widerspruch) und den Eintritt einer ganz unklaren Situation zu verhüten. Wenn ich heute statt zur Reichsvertretung zu den Völkern Oesterreichs zu sprechen hätte, so würde ich ihnen zurufen: „Ehret die heute auf der Regierungsbank sitzenden Männer, bewahrt ihnen unter allen Umständen ein gutes Andenken, denn sie haben manches Dankenswerthe vollbracht. Heute aber könnt ihr ihnen nicht mehr Vertrauen schenken, sie folgen einem Einflusse, der unberechenbar ist, der außer diesem hohen Hause steht — sie sind zu gute Oesterreicher, um mit Bewußtsein und freiem Willen die Interessen der Bevölkerung preiszugeben, aber sie haben nicht mehr die Macht und die innere Kraft, euch zu schützen!" (Lebhafter Widerspruch einerseits und lebhafter Beifall und Händeklatschen andererseits. Redner wird beglückwünscht.)

Berichterstatter der Majorität Abg. Wolfrum:

Den Berichterstatter muß das Gefühl der Bangigkeit ergreifen, wenn er erwägt, ob er im Stande sein wird, den Nebel zu zerstreuen, welcher die ganze Verhandlung umgibt. Da erheben sich Zweifel, dort begegnet man der Negation, da wieder der absoluten Verurtheilung; ja man beruft sich sogar auf die Autorität eines Mitgliedes des Hauses, und schon diese Autorität führt zur Negation dieses Vertrages.

Es liegt eine Petition der österreichisch-ungarischen Papierfabrikanten vor, welche um Verwerfung der Convention bitten. Als sie aufgefordert wurden, die Ursachen anzuführen, weßhalb sie dies thäten, haben sie die Petition zurückgezogen. (Heiterkeit.) Noch ein Beispiel. Es liegt von Seite der Czernowitzer Handels- und Gewerbekammer eine Petition vor, deren Schlußsatz lautet: „Dieser Handelskammer lagen die Bestimmungen der erwähnten Convention mit Rumänien nicht vor, und hat dieselbe blos aus der Tagespresse im Allgemeinen vernommen, daß die Handels-Convention für Oesterreich-Ungarn ungünstig und es vorzuziehen sei, die bisherigen Werthzollbestimmungen aufrechtzuerhalten. Da ferner die Tagesblätter hierüber nicht übereinstimmen und der „Pester Lloyd" sogar die mit Rumänien abgeschlossene Convention in rosigen Farben als eine günstige darstellt, bittet die Handelskammer, daß im hohen Abgeordnetenhause über diese Handels-Convention zur Tagesordnung übergegangen werden solle." (Heiterkeit.)

Dem Berichterstatter wurde vorgeworfen, daß er die Additional-Acte, den Vertrag vom Jahre 1854, nicht aufgeführt habe, und der Abgeordnete Neuwirth hat gesagt: der Ferman, der Ferman. (Heiterkeit.) Ich gestehe, ich habe diesen nicht gelesen. (Heiterkeit.) Es ist ja im Jahre 1866 ein neuer Zolltarif gekommen, was nützt uns denn der Tarif vom Jahre 1854? Deßhalb glaubte ich entschuldigt zu sein, wenn ich diese Acte nicht gelesen habe. Alle diese Tractate werden eben in Rumänien nicht anerkannt. Verschließen Sie nicht die Augen vor der Geschichte. Rumänien ist ein unabhängiger Staat, und Jeder, der in öffentlichen Angelegenheiten arbeitet und dies übersieht, wird ohne einen wichtigen Factor rechnen und wird ein falsches Resultat herausbringen. (Bravo! Bravo!)

Senden Sie einen Waggon vollbeladen nach Rumänien und legen Sie die Tractate und auch den Ferman bei, und wir wollen sehen, ob Sie dort unten nach den türkischen Tractaten behandelt werden. (Bravo! Bravo!) Sie werden nur nach der rumänischen Gesetzgebung behandelt werden.

Redner geht nun zur Beleuchtung der commerciellen Wirkungen der Convention über, hebt einige dadurch gebotene Erleichterungen hervor und fährt fort: Es bleiben nur die Waarengattungen übrig, die in dem Tarife B verzeichnet sind. Sollen diese sechzehn unschuldigen Artikel (Heiterkeit) eine solche Wichtigkeit haben, daß darüber, wie man nach dem Schlußworte des Berichterstatters der Minorität glauben könnte, das ganze Reich zu Grunde gehen müßte. Was sind denn das für Artikel? Zunächst Zucker, Blei, Seide und Kerzen. Diese werden allerdings höher gestellt als wie bisher; einigermaßen höher, und zwar in den minder feinen Gattungen auch Papier, Glas und Leder. In den feinen und feinsten Artikeln aber, sowohl von Papier als Glas und Leder, sind die neuen Zölle bedeutend günstiger, und ich muß dem Herrn Berichterstatter der Minorität bezüglich seiner Angaben in dieser Richtung erwidern, daß ich sie geradezu nicht verstehe. — Branntwein war früher verboten und jetzt soll er fünf Gulden per Centner zahlen. Ist das zu viel? An unsern Grenzen zahlt er acht Gulden und außerdem noch fünf Gulden Verbrauchsabgabe. Die andern Waarengattungen des Tarifes B, wie Wolle, Baumwolle u. s. w., sind unbedingt günstiger behandelt als bisher. Also, meine Herren, gegen was richtet sich die große, vehemente Opposition? Gegen die hohen Zollsätze auf Zucker, Bier, Seide und Kerzen. Ja, meine Herren, geht darüber Oesterreich zu Grunde? So lange eine andere Nation nicht so billig nach Rumänien einführt als wir, insolange werden wir sicherlich keinen Schaden haben.

Der geehrte Herr Abgeordnete der Egerer Handelskammer hat zwar zugegeben, daß sich in unserer frühern bevorzugten Stellung in Rumänien etwas geändert hat; aber er hat gesagt, daß der Ausschußbericht es mit einem fictiven Zolltarif zu thun habe, der nie eintreten werde. Nun, in dieser Beziehung muß ich mir eine Indiscretion zu Schulden kommen lassen; aber nachdem der Herr Berichterstatter der Minorität einmal von der Conferenz im Auswärtigen Amte gesprochen hat, so muß ich das, was er gesagt hat, ergänzen, denn er hat einen wesentlichen Umstand verschwiegen, als er hier darlegte, daß ihm auf seine Frage im Auswärtigen Amte, ob der neue Zolltarif auch wirklich am 4. April d. J. ins Leben treten würde, verneinend geantwortet worden sei. Es wurde darauf geantwortet, daß dieser neue Zolltarif am 4. April d. J. ins Leben treten würde, wie es dem Auswärtigen Amte officiell angezeigt worden, daß jedoch der Minister nicht glaube — und das, was ich jetzt sage, enthält eben die Indiscretion, denn es sollte nicht gesagt werden — daß diese Einführung an diesem Tage stattfinden würde, weil England, Frankreich, Deutschland und Italien ebenfalls mit Rumänien unterhandeln (Bewegung), ebenfalls Conventionen abschließen, Rußland jedoch nicht, weil Rußland nie Handelsverträge abschließt. Es wurde weiter hinzugefügt, daß, nachdem Oesterreich zweimal einen Aufschub der Einführung des Zolltarifes erwirkt hat, die rumänische Regierung nicht werde umhin können, diesen Aufschub auch den andern Mächten zuzugestehen. Ich halte dies für eine schwerwiegende Thatsache; denn wie, wenn diese Convention nicht abgeschlossen worden wäre und wenn wir erfahren hätten, daß die andern Mächte Conventionen abschließen, oder wenn solche schon abgeschlossen wären und Oesterreich käme hinterdrein? Glauben Sie, meine Herren, daß diese Position für Oesterreich so günstig wäre, als sie gegenwärtig ist? Gewiß nicht, und ich beglückwünsche den Minister des Auswärtigen, daß er in dieser Frage rasch entschlossen und zuerst Hand angelegt und nicht gewartet hat, bis andere Mächte ihm den Weg gezeigt haben. Bezüglich des Artikels VI enthalte ich mich nach den Ausführungen des Herrn Handelsministers jeder weitern Discussion. Ich würde vielleicht die Anschauung des Herrn Abgeordneten der Egerer Handelskammer angenommen haben, denn er ist ja in der Diplomatie zu Hause; er muß es wissen, wie es da zugeht. (Heiterkeit.)

Die Behauptung des Abg. Freiherrn v. Walterskirchen, daß die Landwirthschaft und Industrie auf das tödtlichste getroffen werden, scheint in keiner Weise begründet; er habe gefunden, daß der Bericht von einem Bedauern zum andern und dann zur höchsten Befriedigung kommt; dies suche ich vergebens im Ausschußbericht; er ist objectiv gehalten, und ein Geschäftsmann wird gewiß nie sagen: Ich bin sehr befriedigt. (Heiterkeit.) Allerdings würde es mir auch zur hohen Befriedigung gereichen, wenn wir alle Waaren zollfrei einführen könnten. Der Baron hat weiter den Berichterstatter mit Prinz Eugen in Verbindung gebracht; wenn nun der Baron den Prinzen Eugen gegen diese Convention ins Feld geführt hat, so möchte ich doch zu bedenken geben, daß Prinz Eugen in seinem thatenreichen Leben nur gegen die Macht der Pforte gekämpft und beigetragen hat, Rumänien zu einem selbstständigen Staate zu machen; wenn der von seinem Pferde hätte hinuntersteigen und zuhören können, wie seine Epigonen bestrebt sind, die losgerissenen Provinzen mit der Türkei wieder zusammenzuschmelzen, und gehört hätte, daß diese Söhne Oesterreichs sogar auf den Gedanken kamen, durch die Türkei ein Recht bei den Provinzen zu erreichen, dann würde er wahrscheinlich ausgerufen haben: „All' meine Tapferkeit, all' mein Genie, es ist umsonst gewesen, es mag sich nun jemand Anderer auf das Pferd setzen." (Beifall und Händeklatschen.)

Was den Abg. Menger betrifft, so hat er eine Menge Daten angeführt, die von dem Handelsminister Rumäniens herrühren. Dem glaubt er (Heiterkeit); unser Handelsminister mag noch so viel versichern, es ist Alles nicht wahr. Der Abg. Dr. Menger hat eine Menge Tarife angeführt, er hat alle Tarife gewußt, allein die glaube ich ihm wieder nicht. Der Abg. Dr. Menger hat mit ungeheuerm Pathos gesagt, daß der jetzige Minister des Auswärtigen Amtes eine Politik der Muthlosigkeit verfolge. Er hat aber nicht angedeutet, was derselbe thun soll. Soll etwa Krieg geführt werden? Was soll er denn nach Artikel XXVI des Pariser Vertrages weiter thun? Ist das eine Muthlosigkeit, wenn ich mich mit Jemandem in einen Handelsvertrag einlasse und nicht Alles erreiche, was ich möchte? Redner bittet noch bezüglich der beschränkenden Bestimmungen des Artikels I zu berücksichtigen, daß man nicht durch Handelsverträge liberale Gesetze in andern Ländern einführt, und erklärt das Fehlen eines Motivenberichtes für keinen so großen Mangel, da ja von beiden Seiten so reichhaltiges Material gesammelt wurde. Redner fährt fort: Es kam der Majorität des Ausschusses eine zustimmende Aeußerung von einer Seite zu, welche sehr angenehm ist, allein mit den Motiven, wie sie vom Abg. Weiß v. Starkenfels ausgesprochen wurden, bin ich nicht einverstanden. Wenn die Mitglieder der Verfassungspartei für dieses Gesetz stimmen werden, thun sie es gewiß mit der Ueberzeugung, daß sie für eine den wirthschaftlichen Interessen unserer Reichshälfte zweckmäßige Maßregel stimmen, aber auch mit der Absicht, das Ministerium, welches aus unserer Mitte hervorgegangen ist, zu unterstützen in allen Fragen der Verfassung, des weitern Ausbaues der Gesetzgebung im Sinne der Staatsgrundgesetze. Die Convention sichere auf zehn Jahre hin feste bestimmte Zollsätze in Rumänien, und Alles, was wir gegen diese Bestimmung den Rumänen gewähren, ist das Recht der meistbegünstigten Nationen, also das, was wir schon einem andern Staate gegenüber gewährt haben. Schließlich bittet der Berichterstatter das Haus, dem Antrage der Majorität des Ausschusses zuzustimmen. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Abg. Neuwirth

(zu einer thatsächlichen Berichtigung): Nicht aus den Gründen, welche der Berichterstatter angedeutet hat, hat die Brünner Handelskammer sich für Werthzölle ausgesprochen, sondern mit Rücksicht auf die Gefahren der neuen Waaren-Classification und die Gefahren, welche darin liegen, daß Rumänien nicht die Zollbeamten besitze, um jenes Zollverfahren einzuführen, wie es jetzt geschehen soll.

Es wird nunmehr zu der von 56 Abgeordneten begehrten namentlichen Abstimmung geschritten und derselben zuerst der

Vertagungs-Antrag der Minorität unterzogen. Derselbe wird mit 167 gegen 83 Stimmen abgelehnt.

Gegen die Vertagung stimmten (mit Nein):

Alesani, Antonietti, Auspitz, Bärnfeind, Banhans, Barbo-Waxenstein, Bartoszewski, Beer, Beeß, Begna-Possedaria, Bertolini, Blaas, Blumencron, Brandis, Brestel, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Chrzanowski, Ciani, Cienciala, Cresseri, Czartoryski, Czajkowski, Czerkawski, Daubek, Demel, Deschmann, Dinstl, Doblhoff, Dordi, Dormitzer, Dürrnberger, Dzwonkowski, Eichhoff, Elvert, Fluck, Forster, Franceschi, Fürst, Fürth, Ganahl, Gierowski, Glaser, Gniewosz, Göllerich, Götz, Golab, Granitsch, Grocholski, Groß, Hackelberg, Hallwich, Handel, Harrant, Hede, Heinz, Hohenwart, Hormuzaki, Horodyski, Horst, Hotschevar, Janowski, Jaworski, Jessernigg, Juzyczynski, Kaczala, Kaiser, Kaminski, Kardasch, Kellersperg, Kielmannsegg, Ch. Kinsky, Klinkosch, Kochanowski, Kopp, Kotz v. Dobrz, Kowalski, J. Krasicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, G. Kübeck, M. Kübeck, Ladenburg, Langer-Podgoro, Leiner, Lepkowski, Lienbacher, Ljubisa, Marchetti, Mendini, Mieroszewski, Moritsch, Nabergoj, Naumowicz, Neumayer, Ofner, Oppenheimer, Ozarkiewicz, Pauer, Pawlikow, Paulinovic, Petrino, Petrowicz, Pietruszewicz, Pflügl, Pillerstorff, Pirquet, Planck v. Planckenburg, Posselt, de Pretis, Razlag, Renney, Richter, Ritter, Rodler, Ruczka, Rutz, Rydzowski, Ryger, Rylski, Salm, Sandrinelli, Schaffer, Scharschmid, Schaup, Schier, Schürer, Smarzewski, Smolka, Spens, Steffens, Sternbach, Stockert, Stöhr, Straß, Streer, Stremayr, Suida, Suppan, Syz, Szwedzicki, Teuschl, Thomas, Thurn, Tinti, Tomaszczuk, Venturi, Vidulich, Vitezich, Wächter, Waldert, Weeber, Wegscheider, Weigel, Weiß v. Starkenfels, Wereszczynski, Wichoff, Wildauer, Winkler, Wodzicki, Wolfrum, Woynarowicz, Zaillner, Zaklinski, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit Ja stimmten die Abgeordneten: Bareuther, Bonda, Canaval, Coronini, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Fanderlik, Foregger, Friedrich, Fuchs, Furtmüller, Ganzwohl, Giskra, Gomperz, Graf, Haase, Hallwich, Hammer-Purgstall, Haschek, Heilsberg, Hanisch, Heinrich, Held, Herbst, Hönigsmann, Hoffer, Holzer, Isbary, Kalnoky, Karlon, Keil, Klier, Köpl, Korb-Weidenheim jun., Kronawetter, Kuranda, Kusy, Landau, Latzel, Liebieg, Loudon, Meißler, Menger, Meznik, Mildschuh, Neuwirth, Oberleithner, Perger, Petritsch, Plener, Portugall, Prazak, Promber, Proskowetz, Roser, Sandner, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrom, Schwab, Seidemann, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Skrbensky, Steudel, Eduard Sueß, Friedrich Sueß, Tacco, Theumer, Umlauft, Wallis, Walterskirchen, Wanka, Weber Wedl, Weinrich, Wörz, Wurm, Zschock.

Abwesend waren: Aresin, Attems, Bajamonti, Baum, Bazant, Brader, Breuer, Clauhi, Czerkawski, J. Dumba, Dunajewski, Dworski, Edlbacher, Fischer, Fux, Goldegg, Golejewski, Greuter, Grübler, Gudenus, Hajdamacha, Herman, Hopfen, Hoszard, Jasinski, Kabat, Kalir, Khevenhüller, Klaic, Klepsch, Korb sen., Kozlowski, Krasicki, Krynicki, Lasser, Lumbe, Mayer, Melchiori, Mendelsburg, Mises, Monti, Neumann, Nische witzer, Oelz, Pfeifer, Pino, Polesini, Porenta, Rainer, Riese, Rubinstein, Sanguszko, Saringer, Schrems, Schürer, Seyffertitz, Skrzynski, Sturm, Suttner, Tarnowski, Thurnher, Torosiewicz, Valussi, Vosnjak, Weinhandl, Weiß, Abt Zallinger und Zeilberger.

In Folge dieser Abstimmung entfällt die Abstimmung über die beiden Erwägungen des Minoritäts-Antrages.

Der Antrag der Majorität des Ausschusses, dahin gehend: „Das hohe Haus wolle der von der Regierung vorgelegten Handels-Convention zwischen der österreichisch-ungarischen Monarchie und Rumänien die verfassungsmäßige Zustimmung ertheilen," wird mit 145 gegen 73 Stimmen zum Beschlusse erhoben. Betreffs der vom Ausschusse beantragten Resolution ergreift

Abg. Dr. Hanisch

das Wort, spricht sich gegen die Resolution aus und motivirt dies damit, daß Derjenige, welcher für die Vertagung gestimmt habe, consequenterweise auch gegen diese Resolution stimmen müsse.

Abg. Freiherr v. Hackelberg

wird sich nicht in eine Polemik gegen den Vorredner einlassen, indem ohnedies Niemand demselben zuhörte. (Rufe: Zur Ordnung! Schluß! und ungeheure Unruhe.)

Präsident:

Ich muß doch bitten, die Würde und das Ansehen des hohen Hauses zu wahren; ich bitte, auf die Plätze zu gehen, auch ersuche ich den Redner, derartige Ausdrücke gegenüber seinem Vorredner nicht zu gebrauchen.

Bei der Abstimmung wird die Resolution abgelehnt. Hiemit erscheinen erledigt: die Petition der israelitischen Allianz, der Bukowinaer Handelskammer in Czernowitz, der Zucker-Industriellen von Mähren und schließlich der Mährisch-schlesischen Gesellschaft zur Beförderung des Ackerbaues, der Natur- und Landeskunde.

Präsident

theilt mit, daß er vorläufig nur noch jene Gegenstände zur Berathung bringen werde, welche zugleich Gegenstand der Beschlußfassung im Herrenhause sein sollen. Es werden deßhalb nur noch die heute auf der Tagesordnung stehenden Gegenstände zur Verhandlung gelangen sowie weiter folgende:

der Antrag des Abg. Ritter v. Krzeczunowicz auf Ausdehnung der Steuerfreiheit für Neu-, Um- und Zubauten;

die Regierungsvorlage, betreffend das galizische Nothstands-Anlehen;

der Vertrag mit Hawaii;

die Regierungsvorlage, betreffend die Auftheilung der culturfähigen Gründe in Dalmatien;

die Regierungsvorlage, betreffend den Nachtrags-Credit von 600.000 fl. für die katholische Seelsorge-Geistlichkeit;

der Gesetzentwurf, betreffend die Vereinigung der galizischen Bahnen; weiter

das Goldrenten-Gesetz, sowie

die Wahl der Delegationen.

Diese Gegenstände dürften nach der Ansicht des Präsidenten morgen, eventuell auch in einer übermorgigen Sitzung erledigt werden.

Schluß der Sitzung um 4 Uhr 30 Minuten. — Nächste Sitzung morgen um 11 Uhr.

Von Seite der Redaction der „Reichsraths-Correspondenz" erhalten wir folgendes Schreiben:

„Bezüglich der vom Abgeordneten Freiherrn v. Hammer-Purgstall bei Beginn der heutigen Sitzung über die „Reichsraths-Correspondenz" gemachten Aeußerung geht uns während der Sitzung nachstehendes Schreiben zu:

„Euer Wohlgeboren! Nachdem sowohl ich als Herr Baron Korb, welcher meinen heute im Hause gesprochenen Worten gänzlich ferne stand, von der mir von Ihnen zur Einsicht gegebenen „Reichsraths-Correspondenz" Kenntniß genommen haben, fühle ich mich verpflichtet, Euer Wohlgeboren zu erklären, daß ich vollkommen davon durchdrungen bin, daß die äußerst stiefmütterliche Art und Weise, in welcher in den meisten öffentlichen Blättern die Redner der Minorität behandelt werden, einzig und allein auf Rechnung der Zeitungen zu setzen ist, die „Reichsraths-Correspondenz" nicht trifft, und ermächtige Sie, diese meine Erklärung in geeigneter Weise zu veröffentlichen. Mit Hochachtung Euer Hochwohlgeboren ergebener Freiherr v. Hammer-Purgstall, Reichsraths-Abgeordneter."

Wir geben dieser Erklärung Raum, knüpfen aber die Bemerkung daran, daß die „Deutsche Zeitung" die Reden der Minoritäts-Partei auf Grund der Aufzeichnungen ihrer eigenen Stenographen nach Maßgabe des verfügbaren Raumes und der bei Nachtsitzungen in Betracht kommenden technischen Verhältnisse ausführlich mitgetheilt hat.

Inland.

Wien, 28. Februar.

Parlamentarisches.

Das Abgeordnetenhaus wird allem Anscheine nach am Mittwoch seine letzte Sitzung in dieser Session halten. Von größern Vorlagen sollen noch zur Erledigung gelangen: die Gesetzentwürfe, betreffend die Leobersdorf-St. Pöltener Eisenbahn, die galizischen Bahnen, die Nachtrags-Credite zur Unterstützung des Seelsorge-Clerus und der vom Nothstande betroffenen galizischen Gemeinden, die Goldrente und die Steuerfreiheit für Neu-, Um- und Zubauten. In der letzten Sitzung werden die Delegationswahlen vorgenommen werden. Das Herrenhaus soll am Freitag seine nächste Sitzung halten.

Landtagswahl.

Die durch die Mandatsniederlegung des Herrn Czedik v. Bründlsberg nothwendig gewordene Wahl eines Abgeordneten in den niederösterreichischen Landtag für den Bezirk Mistelbach-Laa wird am 6. März stattfinden. Bisher ist nur der Wiener Hof- und Gerichts-Advocat Dr. Meindl als Candidat aufgetreten.

Niederösterreichischer Landes-Ausschuß.

Der niederösterreichische Landes-Ausschuß hat der Gemeinde-Gresten-Ybbsbach eine 35percentige Umlage auf die directen Steuern bewilligt und die Gesuche der Gemeinden St. Michael am Bruckbach, Kollnitz, Schottwien, Reinsberg, Klein-Mariazell und Wenjapons um Erhöhung der Umlagen dem Landtage zur Beschlußfassung vorzulegen beschlossen. Der Gemeinde Blindenmarkt wurde zur Herstellung der Gemeindestraßen eine Subvention von 600 fl. angewiesen. An mehrere durch Hochwasser verunglückte Gemeinden des Gerichtsbezirkes Haugsdorf wurde eine Unterstützung von 3000 fl. bewilligt, wovon die Gemeinde Hadres 2000 fl., Jetzelsdorf 400 fl., Markersdorf 300 fl., Alberndorf 160 fl. und Peigarten 140 fl. erhielten. Der Gemeinde Schiltern wurde zur Anschaffung von Feuerlösch-Requisiten eine Subvention von 200 fl. angewiesen. An der Landes-Winzerschule in Krems wurde ein Stipendium im Betrage von 200 fl. einem Schüler aus Ziersdorf verliehen und der Ortsgemeinde Thallern für eine Volksbibliothek ein Beitrag von 50 fl. bewilligt. — Fünf Lehrers-Witwen erhielten Unterstützungen von 20 bis 40 fl. im Gesammt-Betrage von 135 fl. — Ein in der Gemeinde Atzgersdorf aufgefundenes Kind wurde in die niederösterreichische Landes-Findelanstalt unentgeltlich aufgenommen, dann die Aufnahme von zwei unehelichen Kindern gegen Pauschalbeträge und eines Kindes unentgeltlich bewilligt.

Ausland.

Wien, 28. Februar.

Vom Tage.

Der Statthalter von Dalmatien F.-Z.-M. Freiherr v. Rodich ist heute in Begleitung seines Generalstabs-Chefs von Zara nach Ragusa gereist, um dort mit den Flüchtlingen aus der Herzegowina über ihre Rückkehr in die Heimat zu verhandeln.

Aus Paris vom 26. Februar wird geschrieben: „Der Präsident Marschall Mac Mahon wird beim Zusammentritt der Kammern eine allgemein gehaltene Botschaft an dieselben richten. Ein ausführliches Regierungs-Programm wird den Kammern wahrscheinlich erst vom Ministerium unter dessen eigener Verantwortlichkeit unterbreitet werden. Die Demission des Marineministers Marquis de Montaignac wurde vom Marschall-Präsidenten nicht angenommen, welcher die Absicht haben soll, die Portefeuilles des Krieges, der Marine und des Aeußern außerhalb der parlamentarischen Bewerbung zu erhalten. In der ersten Senats-Sitzung wird Gaultier de Rumilly, in der ersten Sitzung der Deputirtenkammer Thiers als Alterspräsident fungiren.

Die Bemühungen der bei den Wahlen geschlagenen Royalisten und Bonapartisten, das republikanische Wahlresultat als ein das Kapital beängstigendes darzustellen, scheiterten an der außerordentlichen Bereitwilligkeit, mit welcher die von den französischen Anti-Republikanern forcirten Abgaben in Rente vom Londoner Platze aufgenommen wurden. Privatberichte aus London vom 24. d. M. constatiren, daß in den letzten Tagen die Nachfrage nach französischen Renten auf dortigem Platze eine so außerordentliche gewesen, wie man solche seit dem Jahre 1873 nicht mehr zu bemerken gewohnt war. Man nennt einen broker, dessen Clientel nur unter der Aristokratie des Westends sich recrutirt und der von dem Bankhause Raphael and Sons in einer einzigen Schluß-Note 200.000 Pfund Sterling fünfpercentiger französischer Rente zu einem einzigen Kurse erstanden hat. Es wird die mit Börsenjobber-Mittelchen gegen die Republik ankämpfenden Freiheitshasser wohl sehr schmerzen, daß die englische Aristokratie ihr Vertrauen in die Republik Frankreich so unzweideutig manifestirt.

Zum Aufstande in der Türkei.

(Von unserm Special-Berichterstatter.)

Kostajnica, 25. Februar.

Nicht nur die Christen, auch die Mohammedaner Bosniens lehnten die Reformen ab. Am 20. d. M. fand in Travnik eine Versammlung der meisten bosnischen Begs und hervorragender Stadtbewohner statt, welche sich besonders darüber äußern sollten, wie man sich dann zu verhalten habe, wenn die Regierung die Reformen mit Gewalt einzuführen beabsichtige.

Nach eingehender Berathung wurden folgende drei Punkte einstimmig beschlossen:

1. Der Reform-Irade ist für Bosnien unbedingt abzulehnen;

2. eine Deputation soll sich zum Vali nach Serajewo begeben und von demselben vorläufige Sistirung des Irade verlangen, bis eine gleichzeitig nach Stambul abgehende Deputation die Antwort des Sultans, respective des Großveziers überbracht hat. Bestehen die Regierung oder die Großmächte auf der Durchführung der Reformen, so werde man dieselbe mit den Waffen in der Hand zu verhindern suchen. Niemals könne gestattet werden, daß die Christen den Mohammedanern ebenbürtig werden. Ebensowenig könne man Grundbesitz in die Hände des christlichen Landvolkes kommen lassen, denn — „seit Jahrhunderten gehört uns das Land, nicht den Kauris".

3. Da die Christen im vorigen Jahre ihre Häuser verließen, die Felder mit der Frucht stehen ließen und dadurch, daß sie weder Tretina noch Desetina zahlten, auch den Grundherrn schädigten, sollen die zurückkehrenden Kmeten nur dann aufgenommen und am Leben geschont werden, wenn sie die Hälfte des Bodenertrages dem Beg abgeben.

Dies sind die hauptsächlichsten der in Travnik gefaßten Beschlüsse. Wer die Verhältnisse des Landes und die Ohnmacht der Regierung gegenüber den Anmaßungen des Feudal-Adels kennt, konnte sich von vornherein nicht darüber täuschen, daß die Reformen absolut undurchführbar sind. Im Jahre 1850 noch konnte Omer Pascha die Begs zu Paaren treiben, aber damals hatte die Pforte Geld und tüchtige Soldaten; jetzt sind die Begs wieder erstarkt und dieser alte slavische (nur mohammedanisirte) Adel ist durch mehr als 25jährige Ruhe wieder zu bedeutender Macht gekommen.

Die letzte Bestimmung (über Abgabe der Hälfte des Bodenertrages) ist nicht neu, doch wurde die Hälfte nur dann gefordert, wenn der Grundherr dem Kmeten alle Haus- und Ackergeräthe kaufen mußte, während die Tretina (Drittel) gezahlt werden mußte, sobald alle Feldgeräthe und der Viehstand dem Christen als Eigenthum gehörten. Allerdings waren nur zwei Fünftel der Landbevölkerung halbwegs unabhängig, die Majorität gehörte dem Grundherrn ebenso wie die ehemaligen Leibeigenen in Rußland.

Uebrigens darf man auch den Regierungsvorsatz betreffs strenger Durchführung der Reformen nicht ernst nehmen, denn die Türken sind viel größere Lügner als die Jesuiten. Sagt doch schon ein türkisches Sprichwort: „Was ich auf der Erde versprochen, brauche ich auf dem Pferde nicht zu halten." — Unter solchen Umständen ist es begreiflich, daß die Bosniaken jede Reform ablehnen; Verzweiflung ist es, welche ihnen die Waffen in die Hand drückt, und ohne sich um Religions- oder Nationalitätengeschichten zu kümmern, muß man das Recht des Volkes anerkennen, so lange Versprechungen abzulehnen, als nicht Beweise für deren Erfüllung oder fremde Bajonnete da sind, welche die Türkei in den Stand setzen, das angebliche „väterliche Wohlwollen" des Sultans für die „verirrten Völkerschaften" zu bethätigen.

„Hubmayer hat das Obercommando niedergelegt und will sich in die Schweiz zurückziehen!" so lauten Telegramme in Wiener und Pester Journalen, welche daran die Schlußfolgerung knüpfen, daß es mit dem bosnischen Aufstande nun ein Ende habe. Wie Sie sich aber erinnern, telegraphirte ich Ihnen schon vor drei Wochen, daß Hubmayer sammt seinem Schwarm fremder Abenteurer von den Bosniaken verjagt wurde und daß Karan und Dukic den Oberbefehl übernahmen, weil sie nicht länger den Aufstand durch das Treiben des sogenannten „Zirovacer Lagers" compromittiren lassen wollten und weil die Comités nicht mehr im Stande waren, das Geld für diese Leute aufzubringen, deren Verpflegung mehr kostete als die von tausend Bosniaken. In drei Wochen wurden für die „Leibgarde" Hubmayer's (sechzehn Mann) beinahe 3000 fl. ausgegeben.

Die Opferwilligkeit des croatischen Volkes ist übrigens nicht so weit her, als man dem vielen Geschrei nach annehmen möchte. Das Meiste that noch die Grenzbevölkerung griechischen Bekenntnisses, welche die Flüchtlinge in ihre Häuser aufnahm und den letzten Bissen Brot mit denselben theilte. Die römisch-katholische Bevölkerung betrachtete die Einwandernden als Eindringlinge; besonders die Pfaffen nährten durch ihre Umtriebe den Haß gegen die andersgläubigen Brüder, und außer einigen hohen Kirchenfürsten gab der croatische Clerus keinen Kreuzer für die Flüchtlinge. Auch fehlt es nicht an Beispielen, daß die Bosniaken schamlos ausgesaugt wurden. So verlangten zum Beispiel Fährleute in Kozibrod und Kuljane einen Ducaten per Stück Vieh für die Ueberfuhr, und als die armen Leute diesen Betrag nicht zahlen konnten, verweigerte man ihnen den einzigen Rettungsweg; man ließ lieber die „Brüder" von den Türken niedermetzeln, als daß man um weniger Geld hilfreiche Hand geleistet hätte.

München, 26. Februar. (Döllinger über den Papst.) Jene clericalen Organe, welche beharrlich die Unwahrheit verbreiteten, Reichsrath Professor Dr. v. Döllinger habe sich von der altkatholischen Bewegung zurückgezogen, hat ein empfindlicher Schlag getroffen. Dr. v. Döllinger veröffentlicht nämlich in den letzten beiden Nummern des „Deutschen Merkur", des Organs der Altkatholiken, eine wahrhaft vernichtende Betrachtung über die „vaticanischen Decrete". Nachdem der berühmte Theologe darin ausgeführt, daß Rom einst ungeachtet der eigenen Verpflichtungen und Zusagen den Bitten von ganz Europa beharrlich die Berufung eines Concils verweigert und im Jahre 1868, da Niemand ein Concil begehrte, da nicht eine einzige irgend beachtenswerthe Stimme diesen ehedem so mächtig widerhallenden Ruf erhoben hatte, da keine einer conciliarischen Lösung harrenden Fragen vorlagen, auch kein Uneingeweihter noch errathen konnte, womit denn die Versammlung sich beschäftigen solle — eine solche vom Papste ausgeschrieben wurde, legt er dar, daß Alles schon vorbereitet, so gut und klug vorbereitet war, daß das Unternehmen scheinbar vollständig glückte. Das Beste habe dabei der Jesuiten-Orden gethan, getragen von der Hoffnung, daß ihm auch die Ernte von der Aussaat zufallen werde. „So lange dieser Orden noch nicht erstarkt, so lange die Bildung des jüngern Clerus noch nicht in seine Hände oder in die seiner Zöglinge gekommen war, durfte an die Verwirklichung des Planes nicht gedacht werden. Aber mit dem Jahre 1849 begann und wuchs in stetiger Progression jene Wirksamkeit, welche den Erfolg des Concils gesichert hat. Der nachwachsende Clerus wurde in den ultramontanen Ansichten erzogen, die Zöglinge der Jesuiten drangen immer mehr in die Seminarien ein, erlangten einflußreiche Stellen in den Capiteln und Facultäten, nicht wenige von ihnen wurden Bischöfe, und sofort ward auch Hand angelegt, um aus den Seminarien und theologischen Schulen die alten Lehrbücher, aus den Volksschulen die alten Katechismen zu verdrängen und sie durch neue, von Jesuiten oder in jesuitischem Geiste verfaßte zu ersetzen, wobei nur die Namen Perrone, Liguori, Gury, de Harbe genannt werden dürfen. Im Laufe von zwanzig Jahren ist dies in Italien, Frankreich, Irland, England und Deutschland und weiterhin mit einem Erfolge geschehen, der wohl die Erwartungen der treibenden Mächte selbst übertroffen hat. Man begegnete dabei, was die Bischöfe und den niedern Clerus angeht, gedankenloser Passivität, bei den Regierungen gänzlicher Indifferenz und Sorglosigkeit. „Der Syllabus," fährt Döllinger fort, „mit der Encyclica des Jahres 1864 hatte bereits den Principien, auf denen Leben und Verkehr der Völker und Staaten in der Neuzeit beruhen, den Krieg erklärt; Preßfreiheit, Lehrfreiheit, Bekenntnißfreiheit, staatliche Zulassung und Gleichstellung anderer Bekenntnisse und Kirchen mit der römisch-katholischen, all' dies war theils schon von Gregor XVI., theils von Pius IX. im Syllabus verworfen. Dazu war am 22. Juli die feierliche Verdammung des österreichischen Staatsgrundgesetzes gekommen. Pius hatte die neue Verfassung für einen Gräuel, ihre Bestimmungen über Freiheit der Presse und des Glaubens,

Fortsetzung in der Beilage

72
Pp. 87
2878

Redaction und Administration
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Uebersiegelte Zeitungs-Reclamationen werden frei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl. monatlich 2 fl.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3

Die Presse.

Justiz: Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 18 fl., halbjähr. 9 fl., vierteljähr. 4 fl. 50 kr., monatlich 1 fl. 50 kr;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse“, Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 60. **Wien, Mittwoch den 1. März 1876.** **29. Jahrgang.**

Wien, 29. Februar.

Die Stichwahlen für die französische Kammer am 5. März versprechen ein in jeder Beziehung interessantes Nachspiel zu den Wahlen vom 20. Februar zu werden. Wenn nicht alle Zeichen trügen, so gestalten sich dieselben zu einem neuen Siege der großen verfassungstreuen republikanischen Partei und zu einer neuen Niederlage Derjenigen, welche unter der conservativen Maske die bestehende Verfassung umstürzen möchten. In fünfzig Bezirken etwa ist der Erfolg der Ersteren dermaßen gesichert, daß Candidaten aus dem gegnerischen Lager gar nicht aufzutreten wagen; in den übrigen sechzig suchen mit mehr oder weniger Aussicht auf Erfolg die Bonapartisten das Terrain für sich auszubeuten.

Von den Orleanisten und Legitimisten, die mit so lächerlicher Minorität am 20. Februar aus den Wahlurnen hervorgegangen sind, ist so gut als gar nicht mehr die Rede. Das monarchische Central-Comité Changarnier's hat sich völlig entmuthigt vom Kampfplatze zurückgezogen und die Geschlagenen suchen wenigstens die Reinheit ihrer Fahne zu retten, indem sie dem Lockruf der Bonapartisten, mit ihnen gemeinschaftliche Sache zu machen, widerstehen. Legitimisten und Orleanisten werden sich überall, wo ihre Candidaten keine Aussicht haben, der Abstimmung enthalten und nicht, wie ihnen in einem Manifest des bonapartistischen Central-Comités angesonnen wurde, für die Candidaten des Kaiserreichs stimmen. So hat der neue Kriegsplan der Bonapartisten schon von Anbeginn ein vollständiges Fiasco gemacht. Derselbe bestand im Wesentlichen darin, die Bonapartisten als die einzigen lebensfähigen Vertreter der conservativen Interessen darzustellen und Alle, denen noch an der Erhaltung der Familie, Gesellschaft, des Eigenthums und Vaterlandes etwas liege, zur gemeinschaftlichen Action am 5. März unter bonapartistischer Fahne aufzufordern.

Um dieses Ziel zu erreichen, hat es der Bonapartismus, getreu seiner traditionellen Frivolität allen Principienfragen gegenüber, nicht verschmäht, seinen obersten Grundsatz, die Berufung an das Volk, frischweg über Bord zu werfen. Die Wahlmanifeste und Maueranschläge, in welchen die Berufung an das Volk als der alleinseligmachende Glaubenssatz der modernen Demokratie gepriesen war, wurden über Nacht mit neuen Glaubensbekenntnissen vertauscht, in welchen nur noch von der dringenden Nothwendigkeit die Rede ist, die Gesellschaft vor dem plötzlichen und völligen Untergang zu schützen. Der alte December-Mann Maupas stellt den Kampf, bei welchem lediglich ein paar Sitze für seine Gesinnungsgenossen auf dem Spiele stehen, in einem Schreiben an seine Wähler als den letzten entscheidenden Kampf zwischen der in ihrer Gesittung und ihrem Bestand bedrohten Gesellschaft und dem frechen Socialismus dar; „die Stunde“, ruft er, „ist gekommen, Männer in die Kammer zu schicken, welche entschlossen sind, das Hereinbrechen der Anarchie zu bekämpfen“. Und der gefährlichste unter der jungen bonapartistischen Generation, Raoul Duval, gelobt seinen Wählern, ihre conservativen Interessen, welche mit denjenigen von ganz Frankreich gefährdet seien, zu vertheidigen; „ich zähle,“ sagt er, „auf alle Diejenigen, welche sich durch die Parteileidenschaften nicht so sehr verblenden lassen, daß sie die Gefahr ihrer liebsten Ueberzeugungen, ihre Familien, ihr Vermögen und unser Vaterland vergessen.“

Während der ersten Ueberraschung über den gewaltigen Sieg der Republikaner am 20. Februar war es allerdings den Bonapartisten bis zu einem gewissen Grade gelungen, die öffentliche Meinung einmal wieder durch das rothe Gespenst einzuschüchtern. Zudem stand Frankreich immer noch einigermaßen unter dem Eindruck der Buffet'schen Wahlmanöver und mancher ängstliche Spießbürger mochte mit dem verflossenen Vice-Präsidenten glauben, die conservativen Interessen seien durch den Sieg der Republikaner gefährdet und die Bonapartisten haben die Mission, die Sache der Ordnung wieder zu retten. Es ist auch wol denkbar, daß die bonapartistischen Manöver für die Stichwahlen bessere Aussichten gehabt hätten, wenn nicht zwei volle Wochen zwischen jenen und dem 20. Februar lägen. Inzwischen hat sich aber die Lage bereits gründlich geändert. Die nach dem 20. Februar künstlich hervorgerufene Börsen-Panique ist wieder verflogen; die Gerüchte über plötzlichen Stillstand und Rückgang der Geschäfte in der Hauptstadt haben sich als bonapartistische Erfindungen erwiesen, und heute lacht bereits auch der Aengstlichste über das von den bonapartistischen Blättern aufgetischte Märchen, die sociale Revolution sei bereits am Werk und von einem Tag zum andern werde Paris mit Baricaden bedeckt sein. Dafür hat sich der Bonapartismus, indem er seinen fundamentalen Grundsatz von der Berufung ans Volk, neuerdings als eine Partei demaskirt, die vor keinem noch so verwerflichen Mittel zurückschreckt, während die mit wahrhaft staatsmännischem Tact geleitete republikanische Partei neben der Treue für ihre Grundsätze auch noch nach dem Sieg vom 20. Februar und am Vorabend eines neuen Sieges eine Mäßigung und Duldsamkeit an den Tag legt, die alle wahrhaft Conservativen beruhigen muß. Und schließlich können, was unter den gegenwärtigen europäischen Verhältnissen gleichfalls sehr gewichtig in die Waagschale fällt, die republikanischen Wähler Frankreichs am 5. März ihre Bürgerpflicht mit noch leichterem Herzen, als am 20. Februar erfüllen, weil sie wissen, daß das monarchische Europa der am letzterm Termine thatsächlich gegründeten gemäßigten Republik nicht nur keine feindseligen Gesinnungen, sondern, wie aus den berufensten europäischen Organen hervorgeht, Wohlwollen und Vertrauen entgegenbringt.

Der neue Civilproceß.

II.

Der Fundamentalsatz der Proceßordnung spricht sich in den Worten des Entwurfes aus: „Die Parteien verhandeln mündlich vor dem erkennenden Gerichte. Das Urtheil kann nur von denjenigen Richtern gefällt werden, welche der mündlichen Verhandlung beigewohnt haben.“ Nur Dasjenige kann von den Richtern bei der Entscheidung berücksichtigt werden, was in der Verhandlung vor sie gebracht worden ist. So einfach diese Grundsätze, so überzeugend deren Wahrheit, ebenso schwierig ist die Form für deren Verwirklichung zu finden. Gewiß ist, daß bei einer gleichförmigen Behandlung aller Rechtsstreite ohne Unterschied des Gerichts, vor welchem sie geführt werden, die Thätigkeit der richterlichen Beamten in nutzloser Weise vergeudet würde, und daß es für die Stellung des Richters nicht gleichgiltig sein kann, ob es sich um ein Verfahren mit dem Vertretungszwang oder ohne solchen handelt. Der Entwurf ist von der Ansicht geleitet, daß die Richter zu solchen Geschäften nicht herbeigezogen werden sollen, welche von den Parteien untereinander ohne deren Intervention geordnet werden können; in diesem Sinne ist die Bestimmung zu beurtheilen, daß dann, wenn die Klage vor einem Bezirksgericht angebracht wird, der Richter sofort zur mündlichen Verhandlung zu schreiten hat, daß dagegen der mündlichen Verhandlung vor dem Landes-(Kreis-)gerichte ein Schriftenwechsel unter den Parteien vorausgehen kann, wodurch die Angelegenheit derart vorbereitet wird, daß eine raschere Abwicklung in der Verhandlung sich erwarten läßt.

Die Klage, welche bei einem Gerichtshofe eingereicht wird, ist in zwei Exemplaren zu überreichen, wovon das eine im Gerichtsschreiber-Amte hinterlegt wird, das andere durch Verfügung des Gerichtsvorstehers unter der Bekanntgabe der zur mündlichen Verhandlung bestimmten Tagsatzung dem Geklagten zugestellt wird. Der Tag hiezu ist in der Regel, wenn der Geklagte in der diesseitigen Reichshälfte wohnhaft ist, auf einen Monat hinauszusetzen; es kann aber auf Ansuchen des Klägers die Tagsatzung auf einen nähern Zeitpunkt angesetzt werden. Es ist gestattet, daß in derselben Klage mehrere Ansprüche geltend gemacht werden, wenngleich sie auf verschiedenen Rechtsgründen beruhen. Von einer außerordentlichen Bedeutung ist die Bestimmung, daß die Klage auch blos auf die Feststellung des Bestandes oder des Nichtbestehens eines Rechtsverhältnisses gerichtet werden kann. Hierin liegt der Keim für die Schaffung eines Rechtszustandes durch Hilfe richterlicher Thätigkeit, zu einer Zeit, wo der richterliche Ausspruch von größtem practischen Werth ist, weil dadurch dem Eintritte von Nachtheilen vorgebeugt wird, für welche es in der Folge keinen Ersatz mehr gibt. Jede Klage hat die thatsächlichen Behauptungen zu enthalten, worauf sich der Anspruch stützt, die Beweismittel zu bezeichnen, welche die Thatsachen unterstützen und die Anträge aufzunehmen, welche der Kläger in der mündlichen Verhandlung stellen wird. Die Urkunden, auf welche sich bezogen wird, sind, wenn sie sich in Händen des Klägers befinden, in der Regel in Urschrift oder in Abschrift beizulegen; andernfalls hat der Kläger anzugeben, wie er sich dieselben beschaffen werde. Auf Verlangen des Gegners muß die Urkunde im Originale beim Gerichtsschreiber-Amte hinterlegt werden, woselbst sie innerhalb dreier Tage eingesehen werden kann; unter Advocaten kann die Mittheilung von Hand zu Hand geschehen.

Der Geklagte hat innerhalb der zwei ersten Drittel der Frist, welche zwischen der Zustellung der Klage und der angesetzten Tagfahrt gelegen ist, dem Kläger eine Beantwortung der Klage zukommen zu lassen. Diese hat die Erklärungen zu enthalten, mit welchen der Geklagte das Verlangen des Klägers beantworten will, die Anträge, welche er zu stellen beabsichtigt und die Beweismittel, falls von ihm thatsächliche Behauptungen vorgebracht worden sind. Rechtsausführungen sind in die Klage und in die Klagebeantwortung nicht aufzunehmen; will der Beklagte die mündliche Verhandlung in Folge einer proceßhindernden Einrede verweigern, so kann er in seiner Beantwortung sich darauf beschränken. — Ist die Klagebeantwortung nicht rechtzeitig geschehen, ist deren Inhalt so unbestimmt, daß die mündliche Verhandlung nicht als genügend vorbereitet erscheint, so kann das Gericht die Tagfahrt auf Kosten des Geklagten erstrecken. Die Beantwortung der Klage entfällt gänzlich, wenn die Frist zur Tagsatzung nur drei Tage beträgt.

Wenn es zur mündlichen Verhandlung kommt, so hat die

Feuilleton.

Ein Rundgang durch Straßburg.

II.

Der Ruf, den die hohe Schule von Straßburg schon in frühester Zeit besaß, war verbreitet durch alle Lande und zog die glänzendsten Namen der Zeit herbei; auf geistlichem und weltlichem Gebiet finden wir Männer von historischer Bedeutung, kurzum Straßburg war nicht nur ein Waffenplatz im kriegerischen Sinne, es war auch ein Mittelpunkt des geistig hohen Lebens, es war eine Rüstkammer geistiger Thaten.

Und daran, an diese alten Traditionen, die vielleicht unterbrochen, aber nicht erloschen waren, hat auch Deutschland wieder angeknüpft, als es das Elsaß siegreich zurücknahm. Die Pflege der hohen Schule und die Neubegründung der verlornen Bibliothek war gleichsam die Morgengabe, die der deutsche Geist der überwundenen Stadt geweiht.

Von allen Seiten her flossen ihr zahllose Widmungen, selbst Oxford sendete der edlen Schwester ein Pathengeschenk, und die reichen Bibliotheken, die durch den Namen Poggendorf's, Uhland's und Vangerow's geweiht sind, wurden nun für die Straßburger Universität erworben. Nach Hundert- und aber Hunderttausenden zählen schon die Bände, über deren Sichtung eine ordnende Meisterhand jetzt waltet, und seltsam genug sieht es sich an, wenn wir da in den meisten Sälen, die noch an die Rococozeit gemahnen, die Büsten von Goethe und Schiller finden, wenn uns von jener Nische, wo einst Napoleon I. schlief, das Bildniß des Deutschen Kaisers entgegenschaut.

Das sind in Straßburg die Stätten, die gleichsam die Domäne des deutschen Geistes sind, und mag sich auf dem Broglie-Platz die gesellige Ueberlegenheit und auf dem Kleber-Platz die militärische Bravour unserer Nachbarn zur Geltung bringen, auf diesem Boden sind wir daheim und die Ueberlegenheit des deutschen Gedankens.

Dies Gefühl trugen auch unsere Voreltern in sich und behaupteten es muthig gegen den vornehmen Stolz der Wälschen, auch derer, die im Süden (nicht nur im Westen) wohnten.

„Wer hat dann nun das Geschütz erfunden (frägt Specklin schon im 16. Jahrhundert), wer das Trucken, kommt es nit von uns Teutschen her? Item . . . das klein Uhrmachen, das schönste Schreinerwerk, malen, kupferstechen und Gießwerk?“

Und dann fährt er in reizender, naiver Weise fort, daß Gott wol deßhalb diese Gaben zumeist den Teutschen mitgetheilt, weil er dachte, die würden am dankbarsten sein und am wenigsten „aufgeblasen“ gegen ihre Nachbarn werden; hätten die Wälschen solches geleistet, so müßten wol alle anderen Menschen, „Kinder und Gäns gegen ihnen sein“!

Noch treffen wir auf unserer Wanderschaft durch Straßburg mehrere Kirchen an, die besonderes Interesse verdienen; die wichtigste von ihnen ist St. Thomas, die gleichsam der Mittelpunkt des protestantischen Geistes ist. Die Schwierigkeiten, womit der letztere im Elsaß und vor Allem in Straßburg zu kämpfen hatte, seit Frankreich dort herrschte, sind ungeheuer; gemischte Ehen und der Uebertritt zum Protestantismus wurden anfangs ohneweiters verboten, während katholische Convertiten drei Jahre lang von allen außerordentlichen Abgaben frei waren. In jeder Gemeinde, wo die Protestanten nur ein Drittel der Bevölkerung besaßen, ward ihr Gottesdienst suspendirt, an jedem Ort dagegen, wo auch nur sieben katholische Familie wohnten, mußte bereits zu deren Gunsten Pfarr- und Schulhaus errichtet werden.

Was nun die St. Thomaskirche betrifft, so zählt auch sie wie das Münster zu den ältesten Bauten in Straßburg. Ihr Gründer war der heilige Florentin und schottische Mönche waren es, von deren Hände zuerst diese junge Stätte des Christenthums gepflegt wurde. Als sie schon ziemlich in Verfall gerathen, nahm Bischof Adaloch die Erneuerung auf sich, allein in dem Brande, der 1007 das Münster vernichtete, ging auch St. Thomas abermals zugrunde und mit den Mauern nicht wenige der Documente, die sich auf die älteste Baugeschichte bezogen. Im Jahre 1031 stand sie wieder unter Dach, aber in gleicher Weise wüthete der Brand von 1144, der sie auf mehr als hundert Jahre lang in einen kläglichen Zustand versetzte. Erst 1270 war das Schiff wieder aufgebaut, die Thürme aber wuchsen erst im folgenden Jahrhundert langsam nach und jetzt erst war das Gotteshaus allmälig wieder eingetreten in den Kreislauf einer ruhigeren Entwicklung.

In den Saal- und Zinsbüchern der Kirche finden sich zahlreiche Dotationen und Verträge, die auf das Ansehen und die Blüthe schließen lassen, deren sich St. Thomas damals erfreute, unter Anderm auch ein Vertrag, auf welchen Schneegans in seinem trefflichen Werk über diese Kirche hinweist. Ein Mainzer Bürger, der aus seiner Vaterstadt verwiesen in Straßburg lebt, verspricht dem Stift eine jährliche Rente gegen Empfang eines entsprechenden Baarcapitals und dieser Bürger heißt Johannes Gensefleisch, alias Gutenberg, die Summe aber, die er empfing, deute dazu, jene Erfindung ins Werk zu setzen, die seit Jahren in der Seele des merkwürdigen Mannes lebte. Zwei solcher Contracte sind uns erhalten, der erste vom 12. Jänner 1441 der zweite vom 17. November 1442.

So war denn das Stift St. Thomas nach allen Seiten hin reich und mächtig, stolz und groß, als die Wetterwolken der Reformation über Deutschland heraufzogen und bald

Tagsatzung, welche als die „erste" gilt, eine besondere Bedeutung. In derselben kann die Klage vom Kläger gegen Erstattung der Kosten beliebig zurückgezogen werden, in ihr kann die Streitsache, wenn der Geklagte ausbleibt, durch Contumacirung desselben erledigt werden. — Ist der Fall der Contumaz nicht vorhanden und kann die Sache auch nicht durch Vergleich oder durch Anerkennung des klägerischen Anspruches beendet werden, so wird die Tagsatzung zur Streitverhandlung angesetzt; zu diesem Ende hat das Gericht die den Fortgang des Processes betreffenden Verfügungen zu machen und wenn sich die Nothwendigkeit der Ergänzung einer unvollständigen Vorbereitung des Verfahrens ergibt, diese anzuordnen. In der zur Streitverhandlung angesetzten Tagsatzung kann der Rechtsstreit in Gänze durchgeführt und sogleich das Urtheil gesprochen werden. Aber obwol die Verhandlung durch die vor derselben gewechselten Schriftstücke vorbereitet worden ist, so wird dennoch eine so rasche Abwicklung nicht immer möglich sein; in solchen Fällen tritt eine weitere Erstreckung der Tagfahrt ein. Dies kann nur in zweifacher Weise geschehen: Die Tagsatzung kann „vertagt" werden; dies will sagen, daß die neue Tagsatzung sich unmittelbar an die früher vorgenommene anknüpft, so daß das in der frühern Tagsatzung Vorgebrachte auch für die spätere seine Geltung behält; es ist dies dann thunlich, wenn in beiden Tagsatzungen dieselben Richter einschreiten und die Tagsatzungen so nahe zusammenfallen, daß das in der frühern Vorgebrachte noch in der Erinnerung der Richter fortlebt. Wenn aber die Tagsatzung nicht auf so kurze Zeit angeordnet werden kann, so wird die erste Tagsatzung „verlegt", das früher Vorgebrachte muß in der spätern Tagsatzung nochmals vor die Richter gebracht werden. Nur insoweit als protocollarische Aufnahme und die Berücksichtigung eingelegter Schriftstücke zulässig ist, haben die Vorgänge früherer Verhandlungen eine Wirkung für die verlegte Tagsatzung.

Die Uebertragung der Tagsatzung auf eine spätere Zeit kann jederzeit durch Uebereinkommen der Parteien, dann überdies auch auf einseitigen Antrag einer Partei durch Anordnung des Gerichts geschehen, in welchem Falle jene Partei die Kosten zu tragen hat, welche die Uebertragung verschuldet hat. Das Gericht kann die Uebertragung selbst von amtswegen verfügen, was es insbesondere dann thun wird, wenn es findet, daß die Sache zur mündlichen Verhandlung nicht gehörig vorbereitet ist. Bei Anordnung der Tagsatzung hat das Gericht auf das Religions-Bekenntniß der Parteien Rücksicht zu nehmen; deßgleichen soll in der Regel eine Tagsatzung in den Gerichtsferien, welche sechs Wochen dauern, nicht abgehalten werden; ausgenommen sind dringende Angelegenheiten, Wechselsachen und bestimmende Besitzstörungs- und Bestandstreitigkeiten. Der durch die bestehende Wehrverfassung allgemein gewordenen Militärdienstpflicht ist durch die Bestimmung Rechnung getragen, daß das Gericht dann, wenn eine Partei sich zu Kriegszeiten im Militärdienste befindet, von amtswegen die Aussetzung des Verfahrens anordnen kann.

Die mündliche Verhandlung wird in öffentlicher Sitzung vorgenommen, aus Gründen der öffentlichen Ordnung, der Sittlichkeit kann das Gericht eine geheime Sitzung anordnen; den Parteien steht es frei, die Oeffentlichkeit jederzeit auszuschließen. Ehestreitigkeiten werden geheim verhandelt. In der Verhandlung stellen die Parteien ihre Anträge durch Vorlesung derselben aus den Schriftsätzen, welche dem Verhandlungs-Protocolle anzuschließen sind; sohin folgen die Vorträge in freier Rede zur Erörterung des Streitverhältnisses in thatsächlicher und rechtlicher Beziehung; die Beziehung auf Schriftstücke, wodurch der mündlich Vortrag ersetzt werden soll, ist unzulässig, nur wenn es sich um den wörtlichen Inhalt von Schriftstücken handelt, sind diese vorzulesen. Bringt eine Partei thatsächliche Angaben vor, so hat sich der Gegner bestimmt über dieselben zu erklären; es wird sonst angenommen, daß er die Angaben als wahr zugesteht, es wäre denn die Absicht, sie zu bestreiten, aus den sonstigen Angaben der Partei hervorgegangen. Die Beweismittel, welche die thatsächlichen Angaben erweisen sollen, müssen in der Verhandlung angeboten werden. Eine Ordnung in der Vorbringung der einzelnen Momente in der Weise, daß eine verspätete Erklärung rechtswirksam nicht abgegeben, ein Beweismittel nicht angeboten, ein Antrag nicht gestellt werden dürfte, ist nicht vorgeschrieben; insolange die Verhandlung nicht geschlossen ist, kann jeder Theil vorbringen, was ihm zur Darthuung seiner Ansprüche, zu seiner Vertheidigung nöthig erscheint; selbst die Aenderung der Klage ist, wenn der Gegner zustimmt, statthaft. Wenn eine Partei zur mündlichen Verhandlung nicht erscheint, so wird angenommen, daß sie die von der erschienenen Partei behaupteten Thatsachen zugestehe, die angebotenen Beweismittel nicht anfechte, insoferne dieses Vorbringen in Uebereinstimmung steht mit dem Inhalte der Schriftstücke, welche ihr früher mitgetheilt worden sind.

Die Verhandlung wird vom Vorsitzenden geleitet; er ertheilt den Parteien das Wort und kann es ihnen entziehen, er vernimmt jene Personen, welche als Zeugen, Sachverständige, als Parteien in eigener Sache zur Beweisführung aussagen. Es ist seine Pflicht, darauf hinzuwirken, daß unklare Anträge erläutert, ungenügende Angaben über Thatsachen und Beweismittel ergänzt, daß die zur Klarstellung des Sachverhalts nöthigen Erklärungen abgegeben werden; in dieser Richtung können auch die Mitglieder des Gerichts und die Parteien Fragen stellen, das Gericht von amtswegen einen Localaugenschein vornehmen lassen, die Begutachtung durch Sachverständige anordnen und verfügen, daß Urkunden, auf welche sich bezogen wird, vorgelegt werden. Das Gericht kann die Zusammenlegung mehrerer bei ihm anhängigen Rechtsstreite, die Trennung mehrerer in einer Klage erhobenen Ansprüche, die gesonderte Behandlung mehrerer selbstständiger Streitpunkte rücksichtlich desselben Anspruchs vornehmen. Liegt der Verdacht einer strafbaren Handlung vor, so kann das Gericht den Rechtsstreit bis zur Erledigung der Straffache aussetzen. Dem Vorsitzenden kommt es zu, Weitläufigkeiten nicht zuzulassen, welche die Verhandlung in ungebührlicher Weise hinauszuziehen bestimmt sind; er erklärt die Verhandlung für geschlossen, wenn das Gericht findet, daß die Sache hinlänglich erörtert ist. Zeigt sich nach Schluß der Verhandlung, daß das Bedürfniß weiterer Aufklärung oder von Ergänzungen vorhanden ist, oder daß bei der Verhandlung die Nothwendigkeit des Beweises einer Thatsache unerörtert blieb, welche das Gericht des Beweises bedürftig findet, so kann das Gericht die geschlossene Verhandlung wieder eröffnen. Zu den wichtigsten Bestimmungen des Entwurfs ist zu rechnen, daß das Gericht thatsächliche Vorbringungen und angebotene Beweismittel, welche in einer spätern Tagsatzung gemacht werden, zurückweisen kann, wenn es findet, daß die Verspätung des Vorbringens in der Absicht geschehen ist, den Proceß zu verschleppen. Hiemit ist dem Gerichte ein Einfluß auf die Proceßführung gegeben, welcher es ihm ermöglicht, den Bestrebungen jener Parteien entgegenzuwirken, die darauf ausgehen, jene Bestimmung der Proceßordnung, daß die Partei, insolange die Verhandlung nicht geschlossen ist, neue Thatsachen vorbringen, neue Beweise anbieten kann, zur Chicane des Gegners auszunützen. In diesem Sinn ist auch die Bestimmung zu würdigen, daß von der Vernehmung eines Zeugen Umgang genommen werden kann, wenn innerhalb einer bestimmten Zeit seine Einvernehmung nicht ermöglicht werden konnte.

Bei der mündlichen Verhandlung wird ein Protocoll aufgenommen, welches den Gang der Verhandlung im Allgemeinen darstellt; in dasselbe sind die Anerkenntnisse und Verzichtleistungen der Parteien, die Ergebnisse der von dem Gerichte durchgeführten Beweisaufnahmen und Anträge der Parteien aufzunehmen, welche in den Schriftstücken nicht enthalten und für den Gang und die Entscheidung des Processes von Wesenheit sind. Der Vorsitzende hat zu sorgen, daß nichts als das Wesentliche und auch dieses nur in dem zur Feststellung unerläßlichen Umfange in das Protocoll aufgenommen werde.

Die Aufnahme der Beweise geschieht womöglich vor dem Proceßgerichte; die Parteien können Zeugen und Sachverständige zur mündlichen Verhandlung mitbringen. Wenn aber zum Zwecke der Beweisesaufnahme eine Uebertragung der Tagsatzung stattfindet, so hat das Gericht eine „Beweisverfügung" zu erlassen, in welcher angegeben wird, über welche Thatsachen und durch welche Beweismittel der Beweis aufzunehmen ist. Nach abgeführtem Beweis ist das Gericht an die der Beweisverfügung zu Grunde liegende Auffassung der Sache nicht gebunden. Die Parteien können bei der Beweisesaufnahme gegenwärtig sein, ob dieselbe vor dem Erkenntnißgerichte, oder von einem beauftragten Richter vorgenommen wird. Der Beweis wird geführt durch Zeugen, Sachverständige, Urkunden, Augenschein, Einvernehmung der Parteien als Zeugen; der Haupteid ist nur insoferne zulässig, daß im Wege eines vor Gericht abgeschlossenen Vergleiches der Eintritt einer Rechtsfolge davon abhängig gemacht werden kann, daß eine Partei einen vereinbarten Eid ablegt.

Verhandlungen des Reichsraths.

Wien, 29. Februar.

Das Abgeordnetenhaus war heute bemüht, von den Gegenständen der Tagesordnung so viel als möglich aufzuarbeiten. Theils ohne, theils nach unwesentlicher Debatte wurden die Vorlagen über die Steuerfreiheit für Neu-, Um- und Zubauten, über die Excamerirung der ärarischen Straße an der Tabarlinie bei Wien, betreffend das Nothstandsanlehen für Galizien und über den Staatsvertrag mit Hawaii, angenommen. Ziemlich lebhaft hingegen gestaltete sich die Discussion bei dem Gesetzentwurfe über die Cotirungssteuer. Abgeordneter Krzeczunowicz bekämpfte das Gesetz und wünschte die Einführung einer Börsensteuer, ein Vorschlag, der sofort von mehreren Rednern als practisch kaum durchführbar bezeichnet wurde. Die Regierung, als deren Vertreter bei dieser Vorlage Hofrath Dr. Schön fungirte, sprach sich über den Antrag Krzeczunowicz nicht aus. Bei der Abstimmung wurde der erwähnte Gesetzentwurf zum Beschlusse erhoben. Einen noch größern Umfang nahm die Berathung über die Eisenbahnlinie Leobersdorf-St. Pölten an. Bekanntlich soll die Regierung ermächtigt werden, von den Concessionären dieser Linie zum Ausbau derselben Prioritäts-Obligationen im Nominalbetrage von 7,622.000 Gulden zu übernehmen. Gegen dieses Uebereinkommen traten die Abgeordneten Auspitz und Skene auf und Beide stellten Anträge, deren Annahme die Fortsetzung des Baues vorläufig hinausgeschoben hätte. Dr. Herbst trat den Ablehnungsanträgen mit voller Entschiedenheit entgegen und wies in ausgezeichneter Rede deren unwirthschaftlichen und dem Ansehen des Staates abträglichen Standpunkt nach. Der Führer der Linken nahm diese Gelegenheit wahr, um mit aller Wärme und Kraft speciell den Interessen Niederösterreichs das Wort zu reden und dieselben der Berücksichtigung des Hauses in dem vorliegenden Falle zu empfehlen. Den Abgeordneten Skene machte er auch darauf aufmerksam, daß die Wiener Handelskammer für den Bau der genannten Bahn sich ausgesprochen habe und es wol nicht angehe, wenn der Vertreter dieser Kammer im Reichsrathe eine entgegengesetzte Haltung einnehme. Außer dem Abgeordneten Herbst plaidirten auch Dr. Dinstl und der Berichterstatter Dr. Ruß, Letzterer sehr wirksam für die Regierungsvorlage, die schließlich auch mit beträchtlicher Majorität angenommen wurde. Zum Schluß der Sitzung interpellirte Abgeordneter Lienbacher die Regierung über die von den Eisenbahnen bei Grundeinlösungen zu zahlenden Entschädigungen, und Abgeordneter Dr. Heilsberg wegen Vorlage des neuen Militär-Bequartierungs-Gesetzes. Landesvertheidigungs-Minister Oberst Horst beantwortete die letztere Interpellation sofort dahin, daß die Verhandlungen mit Ungarn wegen Zustandekommens dieses Gesetzes schon seit längerer Zeit geführt und hoffentlich die Einbringung der betreffenden Vorlage beim Wiederzusammentritt des Reichsraths ermöglichen werden. Die Abgeordneten Barenther und Schönerer brachten einen Antrag ein auf Regelung des Concurrenzwesens bei aus Staatsmitteln herzustellenden Werken der bildenden Künste.

Abgeordnetenhaus. (194. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In der Debatte über den Gesetzentwurf, betreffend die Cotirungssteuer, nimmt das Wort

Abg. **Isbary**. Die Besteuerung der Börsenschlüsse ließe sich

---

fand ihr fernes Grollen auch in den weiten Hallen der alten Collegiatkirche sein Echo. Mit ungezügeltem Feuer gab sich Straßburg der neuen Lehre hin, Männer, die alle Schärfe des Geistes und alle Gluth der Leidenschaft in ihren Worten vereinten, traten als Prediger auf und protestirend zog sich die Mehrzahl der Canoniker von St. Thomas zurück.

Der Besitz der Kirche, den man in stürmischer Zeit gewonnen, ward den Protestanten auch durch den westfälischen Frieden verbürgt und selbst die Occupation der Franzosen wagte es nicht mehr, diese Thatsache zu ändern.

Fragen wir noch dem Eindruck, den uns St. Thomas heute macht, so ist er würdig und strenge, wenn auch die Kirche nichts von jener hinreißenden Schönheit und von jener Großartigkeit besitzt, die uns im Münster zündend ergreift. Schon an den Mauern, ehe wir nur das Innere betreten, fällt uns die Menge von Denksteinen auf, mit alterthümlichen Gestalten, hier ein Angesicht mit geschlossenen Augen, dort ein vornehmes Wappen und mitunter selbst der Adler des Deutschen Reiches. Die Schönheit und Harmonie der Formen, die das Innere beherrscht, wird uns durch die schmucklose Einfachheit, wie sie dem protestantischen Gotteshause eigen ist, nur noch fühlbarer; aber auch die Einzelheiten, auf die unser Auge fällt, sind fesselnd genug. St. Thomas gilt als das „protestantische Pantheon" von Straßburg. An der Spitze seiner Denkmäler aber steht Pigal's Meisterstück, an dem er Jahrzehnte schuf und das er nur widerwillig von Paris in die Provinz gab. Wir meinen das Denkmal des Marschalls von Sachsen.

Die historische Gestalt, zu deren Ehren es diente, ist bekannt genug; August der Starke und Aurora v. Königsmark sind die Namen, denen der junge Graf sein Dasein dankte und der Zug von wilder Körperkraft, jener Hang zum zügellosen Genusse, der seinem Vater eigen war, ward auch die Erbschaft des Sohnes. Schon mit 14 Jahren zeichnete er sich im Felde durch Tapferkeit und Thatkraft aus, so daß ihn Prinz Eugen und Marlborough öffentlich belobten; er war geboren für den Krieg und im Krieg allein fand er den Ruhm seines Namens und den Inhalt seines Lebens. Aber auch das Glück begünstigte in seltenem Grade dies wilde Kind der Liebe. Um in größerer Sphäre zu wirken, hatte er bald französische Dienste genommen und nun ging es von Sieg zu Sieg, er ward überhäuft mit Ehren und Würden und noch nach seinem Tode war der König bedacht, ihm ein Denkmal von beispielloser Pracht zu setzen.

Der Bildhauer Pigal, der am französischen Hofe schon damals in großem Ansehen stand, ward mit dieser Aufgabe betraut und seine Schöpfung ist es, der wir nun gegenüberstehen.

Von Trophäen umgeben, entschlossenen Schrittes geht der Marschall dem offenen Grabe entgegen, das der Tod vor ihm enthüllt; umsonst sucht das klagende Frankreich ihn zurückzuhalten; weinend löscht Amor die Fackel, und Herakles, der am Fuße des Sarges steht, senkt trauernd die Keule.

Das etwa ist das Motiv, bei dem es der Künstler sich nicht versagte, jene beiden prägnantesten Eigenschaften seines Originals zu betonen, welche in Herakles und Amor verkörpert sind. Die letztere Figur indeß sollte Pigal noch mancherlei Schwierigkeit bereiten, denn — „on sait, ce que fut l'amour pour le maréchal de Saxe" und so wollte man diesen Zug auch der Nachwelt lieber verschweigen. Der kleine Amor mußte sein Haupt mit einem großen Helme bedecken, um als Kriegsgott zu erscheinen; doch als der Meister an die Ausführung in Straßburg ging, blieb er eigenmächtig bei seinem frühern Plane und jahrelang ahnte Niemand diese Veränderung.

Der Eindruck, den dies Mausoleum, das einst die Welt entzückte, auf den heutigen Beschauer macht, ist wol ein getheilter; wir fühlen nur allzuklar, daß wir nicht blos dem Werke einer vergangenen, sondern einer überwundenen Epoche gegenüberstehen. Und wenn wir auch „Ideenreichthum, Harmonie der Anordnung, Kraft und Schwung" dem alten Meister zuerkennen, so hat er doch „Natur und Maß ebensowenig erreicht als andere um ihn!" Im Uebrigen ist Pigal's Werk nur durch ein Wunder der wilden Bilderstürmerei entgangen, die mit der Revolution von 1789 durch ganz Frankreich zog. Wie man vom Münster die Statuen der Heiligen herabschlug, so sollte auch Moriz von Sachsen fallen, der Bundesgenosse königlicher Macht. Die Thomaskirche selbst war in ein großes Magazin für Vorräthe aller Art umgewandelt. Da kam ein Bürger auf den glücklichen Gedanken, die Massen von Heu, die man in der Kirche verwahrte, so vor dem Denkmal aufzuthürmen, daß dasselbe völlig dahinter verborgen lag. Auf diese Weise ward es vergessen und gerettet!

Auch Schöpflin, der große Lehrer und Forscher, fand sein Denkmal in der St. Thomaskirche. Er war die erste Größe der Straßburger Universität und starb am Tage nach der Promotion des jungen Goethe, der seiner in „Dichtung und Wahrheit" bewundernd gedenkt. (7. August 1771.)

„Er gehörte zu den glücklichen Menschen (heißt es dort), welche Vergangenheit und Gegenwart zu vereinigen geneigt sind, die dem Lebens-Interesse das historische Wissen anzuknüpfen verstehen."

Persönlich hatte sich ihm Goethe allerdings niemals genähert, außer bei einem Fackelzug, den die Studenten ihren verehrten Meister brachten, dagegen fand Goethe bald ein näheres Verhältniß zu Koch und Oberlin, deren Denkstein wir gleichfalls bei St. Thomas finden. Sie hatten „auf eine liebreiche Weise von ihm Kenntniß genommen" und ihr Streben ging dahin, die glänzenden Gaben, die sie in dem jungen Studiosus gewahrten, für das akademische Leben oder — für den französischen Staatsdienst zu gewinnen. Allein es kam anders und ehe wir uns versehen, war Goethe von der französischen Seite wieder auf die deutsche hinübergetreten. Möge es ein Omen für Straßburg sein, möge auch hier das „Wieder unser" voll zur Wahrheit werden. S.

73
Rp. 87
9642

aus technischen Gründen nicht durchführen, abgesehen davon, daß die Gebühren vom Curse der betreffenden Effecten in Abzug gebracht und so der Verkäufer allein getroffen werden würde. Wenn sämmtliche Effectenbesitzer zur Steuer herangezogen werden sollten, so könne dies nur in der Weise geschehen, wie es der Ausschuß nach der Regierungsvorlage in Antrag bringt. (Bravo! links.)

Abg. Ritter v. **Krzeczunowicz** erweitert seinen Antrag dahin: 1. Es werde über die Vorlage zur Tagesordnung übergegangen; 2. die Regierung werde aufgefordert u. s. w. Auch der erste Theil dieses Antrags wird hinreichend unterstützt.

Abg. **Neuwirth** erklärt, daß er durch den zweiten Theil des Antrags des Abgeordneten aus Galizien veranlaßt werde, das Wort zu nehmen, da er sich mit diesem Antrage unmöglich einverstanden erklären könne, weil damit dem Staate etwas vorweg genommen werde, wenn ein Ertrag durch den vorgeschlagenen Besteuerungsmodus überhaupt erzielbar sei. Wenn man eine solche Steuer schon einführe, so gebühre sie dem Staate und habe jedenfalls nicht Privatzwecken zu dienen. Redner weist an der Hand statistischer Daten nach, daß das eventuelle Erträgniß sich auf 1 bis 3 Millionen belaufen könnte, wodurch dem Börsenfonds auf Kosten des Staates ein bedeutendes Geschenk gemacht würde, was der Staat selbst ja nicht beabsichtigt. Aus diesen Gründen müsse er gegen den Antrag Krzeczunowicz stimmen.

Abg. v. **Sentter**: Während anderwärts der Staat die Börsen baue, wie z. B. Brüssel, Hamburg und Paris, haben hier in Wien lediglich jene Kreise, welche mit der Börse in näherer Berührung standen, die Obligationen zu übernehmen und in Folge dessen schwere Verluste zu tragen. Er empfiehlt die Annahme des Ausschußantrages.

Abg. Dr. v. **Plener**: Die ganze Straffanction für die Zahlung dieser Beiträge beruht blos in der corporativen Straffanction, nämlich in dem Ausschlusse von der Cotirung, so daß das Moment einer staatlichen Steuer gänzlich fehlt. Nun verstößt es aber gegen den Tact der Gesetzgebungspolitik, corporative Zwecke mit einer staatlichen Sanction zu versehen. Warum sollen weiter ausländische Papiere von der Beitragsleistung ausgeschlossen sein und dieselbe blos auf die Effecten der Actien-Gesellschaften beschränkt bleiben? Das seien Bedenken wichtiger Art, welche den Redner bestimmen, gegen das Gesetz sein Votum abzugeben.

Berichterstatter Abg. **Gomperz** findet, daß die Bedenken, welche Abg. Dr. v. Plener geäußert, durch den §. 9 des Börsengesetzes beseitigt werden, indem ja zweifellos der Börsenleitung das Recht eingeräumt bleibe, für die Deckung der currenten Ausgaben im innern Wirkungkreise zu sorgen. Gegenüber den Anfragen des Abgeordneten aus Galizien sei zu erwidern, daß der größere Theil derjenigen Bank-Institute, welche zur Beitragsleistung herangezogen werden sollen, entweder Besucher der Börse sind oder dort ihre Repräsentanz haben.

Bei der Abstimmung wird der Antrag auf Uebergang zur Tagesordnung abgelehnt und das Eingehen in die Special-Debatte zum Beschluß erhoben.

Zum §. 1 ergreift das Wort

Abg. R. v. **Krzeczunowicz**. Er meldet ein Amendement an, welches dahin geht, daß man nur inländische Gesellschaften zu diesem Beitrage heranziehe. Es könnten sonst leicht Repressalien an fremdländischen Börsen gegen unsere Gesellschaften geübt werden, indem dort auch derartige Beiträge eingehoben werden könnten. Ferner wünscht Redner, daß jene Creditvereine, welche Pfandbriefe ausgeben, und insbesondere die auf Gegenseitigkeit beruhenden Creditvereine unter einen günstigern Percentsatz fallen sollen und beantragt daher, Alinea 2 habe zu lauten: „Von Actien, Antheilscheinen und Obligationen der Bankgesellschaften, Creditvereinen und Industrie-Unternehmungen 1/10 per Mille, von auf Grund Hypothekar-Sicherstellung emittirten Pfandbriefe, ebenso wie von den Transport-Unternehmungen 1/20 per Mille des Betrages" der u. s. w.

Berichterstatter Abg. **Gomperz**: Was die Frage anbelangt, ob eine Unternehmung gezwungen werden könne, den Beitrag zum Börsenfonds zu leisten, so sei diesbezüglich der Wortlaut des letzten Alinea des §. 1 ganz klar; es heißt dort: „Wenn der gebührende Betrag vier Wochen nach dem Fälligkeitstermine nicht eingezahlt sein sollte, so hat die Notirung der vor der säumigen Gesellschaft emittirten Effecten im amtlichen Cursblatte zu entfallen"; von einer Execution sei im Gesetze nichts enthalten; das Pönale bestehe eben in dem Streichen aus dem Cursblatte; daß die Pfandbrief-Gesellschaften zu hoch besteuert seien, kann der Berichterstatter nicht finden, da dieselben oft bei sehr kleinem Capital einen außerordentlichen Umsatz erzielen. Der Antrag, daß nur inländische Gesellschaften der Steuer unterliegen sollen, sei nicht annehmbar, indem ja dann die Masse ungarischer Werthe von dem Beitrage ausgeschlossen sein werde, was doch nicht erwünscht sein könnte. Die geschilderten Repressalien seien schon deßhalb nicht zu befürchten, weil ja die Notirung an der Wiener Börse im Interesse der betreffenden Gesellschaften gelegen sei. Hierauf wird nach Ablehnung der Anträge des Abgeordneten Krzeczunowicz das Gesetz ohne weitere Debatte in 2. und 3. Lesung zum Beschlusse erhoben.

Ueber den Gesetzentwurf, betreffend die Excamerirung der ärarischen Straßen an der Taborlinie, erstattet Abg. Dr. Giskra den Bericht. Das Gesetz wird ohne Debatte in 2. und 3. Lesung zum Beschlusse erhoben.

Nächster Gegenstand ist der Bericht des Eisenbahnausschusses über die Beschaffung der zum Ausbau der Eisenbahn Leobersdorf-St. Pölten noch erforderlichen Geldmittel. Abg. Dr. Nuß erstattet den Bericht und beantragt das Eingehen in die Special-Debatte.

Abg. **Auspitz**: Der vorliegende Gegenstand sei im April 1874 bereits in Berathung gewesen und es sei damals zur Unterstützung dieser Bahn insbesondere hervorgehoben worden, daß die Adjacenten bereits 2 Millionen Gulden Actien subscribirt hätten, worin man damals einen besondern Beweis der wirthschaftlichen Wichtigkeit der Bahn erblicken wollte. Die Verhältnisse hätten sich jedoch seitdem anders gestaltet. Diese zwei Millionen haben sich jedoch zunächst auf 1,700.000 fl. reducirt. Wo die fehlenden 300.000 fl. hingekommen, sei unerklärlich. Als die Regierung die Actienzeichnung prüfte, stellte es sich heraus, daß weitere 600.000 fl. gestrichen werden mußten, weil die Offerten der Regierung nicht genug billig erschienen, so daß also eine Actienzeichnung von 1,110.000 fl. übrig blieb. Redner gelangt zu dem Schlusse, daß nur die Summe von 230.000 fl. von den Adjacenten aufgebracht worden ist. Es sei aber ungerechtfertigt, daß die zunächst Interessirten nur 2½ Percent der Gesammtkosten herbeischaffen, während die übrigen Steuerträger, welche von der Bahn nichts haben, 97½ Percent hergeben müßten. Redner unterzieht die Frage der Rentabilität dieser Bahn einer eingehenden Kritik, kommt zu dem Schlusse, daß die zur Verzinsung des Anlage-Capitals nothwendige Netto-Einnahme nicht gesichert sei und stellt schließlich den Antrag: „Es sei der vorliegende Gesetzentwurf an den Ausschuß zurückzuweisen behufs Erörterung der Frage, ob es nicht thunlich wäre, durch Auflassung der drei Neben- und Flügellinien und durch den Ausbau der Hauptlinie als Secundärbahn mit 15 Kilometer Fahrgeschwindigkeit, statt als Primärbahn mit 40 Kilometer Fahrgeschwindigkeit die vom Staat für diesen Eisenbahnbau zu bringenden Opfer namhaft zu ermäßigen."

Der Antrag wird unterstützt.

Abg. Dr. **Dinzl** tritt den Angaben des Vorredners entgegen, indem er namentlich darauf hinweist, daß bereits Secundärbahnen als Saugadern für die Hauptbahn auch in Mähren bewilligt wurden, obwol bei diesen noch kein Spatenstich geschehen, während die in Rede stehende Bahn schon längst im Baue begriffen ist. Gerade weil eine Bahn gebaut werde, bedarf das Straßennetz einer Vervollständigung, so daß also die vom Abg. Auspitz geschilderten Ersparnisse seitens der Adjacenten nicht eintreten. Auch der Westbahn werde durch diese Bahn nicht nur kein Schaden, sondern vielmehr ein Nutzen erwachsen. Redner empfiehlt schließlich den Antrag des Ausschusses zur Annahme.

Abg. **Skene** bemerkt, daß es ihm schwer werde, dem National-Patriotismus entgegenzutreten, allein der vorliegende Sanirungsplan sei der stärkste Tabak, welcher vom Eisenbahnausschuß geboten werde, so daß man den Antrag des Ausschusses nicht unterstützen könne. Die den Concessionären vorgeschriebenen Bedingungen, nämlich die Zeichnung des restlichen Actien-Capitals zum Paricurse, seien nicht erfüllt worden, und trotzdem, daß nicht Geld genug vorhanden, sei die Bahn doch an vier Seiten zugleich in Angriff genommen worden, was man nur dahin auslegen könne, daß schon von Anbeginn an die Concessionäre auf die Unterstützung der Regierung rechneten. Jetzt solle man nunmehr um jeden Preis das Geld hergeben zu einer Eisenbahnstrecke, die gewiß nicht rentabel sein werde. Redner stellt folgenden Antrag:

„Es sei über diesen Gesetzentwurf zur Tagesordnung überzugehen und die Regierung zu beauftragen, den Bau der Bahn Leobersdorf-St. Pölten auf Staatskosten weiterzuführen und die zu diesem Zwecke erforderlichen Vorlagen so bald als möglich dem hohen Hause vorzulegen."

Der Antrag wird unterstützt.

Abg. Dr. **Herbst**: Es ist erklärlich, wenn man mit Scheu an die Bewilligung neuer Bahnen, namentlich größerer Bahnen geht, durch deren Herstellung der Staat in außerordentlicher Weise in Anspruch genommen wird; allein hier handelt es sich nicht darum, ob eine neue Bahn gebaut werden soll, und derjenige Herr befindet sich in einem bedeutenden Widerspruche, der für den Bau einer Localbahn in seinem Lande gestimmt und für die Vollendung einer bereits begonnenen in einem anderen Lande nicht zu stimmen erklärt (Bravo, Bravo!), selbst dann nicht, wenn — wie aus dem Berichte deutlich hervorgeht — die schon begonnene und im Baue vorgeschrittene Bahn weit weniger als die ganz neu projectirte Bahn per Meile kosten würde. Es kostet nämlich die Secundärbahn Leobersdorf-Guttenstein, welche um das Doppelte länger ist als die Bahn Römerstadt-Kriegsdorf, beiweitem nicht das Doppelte der genannten Bahn und hat das für sich, daß von der Grundeinlösung bereits 80 Percent vollzogen, vom Unterbau 16 Percent, vom Oberbau über 7 Percent und vom Hochbau über 12 Percent fertig sind. Wenn man das, was verwendet wurde, noch abzieht, so würde ein noch geringerer Rest übrig bleiben und das Verhältniß sich noch in einer ganz andern Weise darstellen. Ich will nicht eingehen in die Frage, ob man voraussetzen kann, daß eine in Niederösterreich und zwar im industriereichsten Theile Niederösterreichs, auszuführende Bahn etwa so nutzlos sei, daß man sie halbfertig zugrunde gehen lassen soll; aber ich bin der Meinung, daß dieses Land, welches am meisten zu den Lasten des Staates beiträgt (Bravo, Bravo!), auch den Anspruch habe, bei der großen Vertheilung der Eisenbahnen nicht leer auszugehen. So sehr ich mich darüber beruhigt fühle, daß die Bahn Römerstadt-Kriegsdorf bewilligt wurde, so glaube ich denn doch, daß auch das Guttensteiner Thal industrielle Werke besitzt, welche auf eine Secundärbahn Anspruch machen können.

Aber weiter darauf einzugehen, halte ich nicht für angezeigt. Hat ja doch nicht nur die öffentliche Meinung, sondern auch die berechtigtsten Corporationen, insbesondere die niederösterreichische Handelskammer sich für die Wichtigkeit dieser Bahn ausgesprochen. (Rufe: Hört! Hört! Bravo! Bravo!) Diese Kammer ist in dieser Frage die berufenste und berechtigtste Autorität, weil in ihr Wien und was zunächst Wien liegt, vertreten ist und sie hat die industrielle Bedeutung der fraglichen Bahn anerkannt. Der Herr Abgeordnete aus Mähren hat den Antrag gestellt, es sei der Gegenstand an den Ausschuß zurückzuweisen und auch der Herr Abgeordnete der Wiener Handelskammer (Hört!) hat einen ähnlichen Antrag gestellt. Wenn man solche Anträge in dieser Weise an einem Tage stellt, wo das Haus auseinanderzugehen sich anschickt, so will man damit nichts Anderes sagen, als daß der Bau gänzlich eingestellt werde. Was die Frage der Bedeutung des moralischen Factors in Bezug auf die Rückwirkung auf den Credit eines Staates anbelangt, so bin ich etwas abweichender Ansicht von den Anschauungen der Herren Vorredner. Ich gehöre zu Denjenigen, die es als erste und oberste Aufgabe der Volksvertretung aufstellen, daß das Gleichgewicht im Staatshaushalte hergestellt werde und ich habe diesem Principe am geeigneten Orte auf das Entschiedenste Ausdruck gegeben. Aber ich glaube, daß man hier mit der Ersparung von ein paar Millionen dem Staate eine moralische Schädigung zufügen würde, die weit über diese Ersparung hinausgeht. (Bravo! Ganz richtig!) Der Abgeordnete aus Mähren hat, ich weiß nicht, ironisch oder nicht, citirt, was ich im Ausschusse auszusprechen mir erlaubt habe. Aber ich halte es aufrecht und behaupte, es könnte dem Credit und dem moralischen Ansehen des Staates wahrscheinlich nicht förderlich sein, wenn wir durch unser Votum declariren würden, Oesterreich kann nicht die Mittel aufbringen, um vor den Thoren Wiens einen Eisenbahnbau vor dem Zusammenbruch und dem Ruin zu bewahren. Ich glaube nicht, daß in einem solchen Falle der Staatscredit in den Augen Europas gewinnen würde, daß das moralische Ansehen Oesterreichs, seine Großmachtstellung, die so gerne betont wird, gewinnen würden.

Redner schließt mit den Worten: Ich kann nur mit gutem Gewissen die Anträge des Ausschusses empfehlen, sowie ich bei einer Reihe von Localbahnen durch mein Votum dieser Ueberzeugung Ausdruck gegeben habe. (Lebhafter Beifall links.)

Abg. **Skene** gibt zu, daß der Vorredner eine oratorische Wirkung hervorgerufen, indem er auf die Wiener Handelskammer hingewiesen. Diese Methode ist billig, jedoch mache ich mir nichts daraus. (Bravo! Bravo! im Centrum.) Ich glaube, die erste Kammer des Reiches sollte einen andern Standpunkt einnehmen, als den der kleinlichen Interessen, indem das Interesse des Reiches doch höher steht. (Bravo! Bravo! im Centrum.) Ich wiederhole, daß ich mich vor meinen Wählern nicht fürchte, und wenn ich meine Ueberzeugung aufgeben oder mein Mandat behalten sollte, so würde meine Wahl nicht schwer sein, ich behielte meine Ueberzeugung und legte mein Mandat nieder. (Bravo!)

Abg. **Isbary** bedauert, daß der Vertreter der Wiener Handelskammer gegen eine Bahn sich ausgesprochen habe, welche im Interesse Niederösterreichs gelegen, weist darauf hin, daß die niederösterreichische Handelskammer durch Petitionen für den Bau dieser Bahn sich ausgesprochen und daß die Bahn für die dortige Industrie eine Nothwendigkeit sei. Das gesammte österreichische Volk verlangt Abhilfe des Nothstandes. Durch einfache Negation wird man aus diesem Nothstande nicht herauskommen (Bravo! Widerspruch), und Diejenigen, welche eine solche Politik betreiben, betreiben eine Politik der Todtengräber. (Bravo! Widerspruch.)

Berichterstatter Dr. **Nuß** tritt den Ausführungen des Abg. Auspitz entgegen und fordert denselben auf, zu erklären, was er mit den Worten, daß 300.000 fl. ganz verduftet seien, gemeint habe. Gegenüber dem Abgeordneten der Wiener Handelskammer fragt Redner, ob derselbe, wenn man an ihn herangetreten wäre mit der Frage, ob er zum Curse von 95, wie es das Gesetz vorschreibt, ungarantirte Eisenbahn-Actien subscribiren und übernehmen wolle, mit „Ja" geantwortet hätte. (Abg. Skene: Nein.) Der Berichterstatter erklärt sich mit dieser Erklärung zufrieden und wirft dann die Frage auf, ob es ermuthigend sein würde, wenn bei dieser Bahn, wo die Adjacenten zum erstenmale zum Bau mit beitragen, diese um ihre Beisteuer gebracht würden und was die Folge sein müßte, wenn der Antrag des Abg. Skene angenommen werden sollte. Er empfiehlt, in die Special-Debatte einzugehen.

Bei der Abstimmung wird der Vertagungsantrag des Abg. Skene mit 130 gegen 67 Stimmen abgelehnt, ebenso der Antrag Auspitz, und wird sodann das Gesetz in zweiter und dritter Lesung mit 111 gegen 49 Stimmen angenommen.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist die zweite Lesung des Antrags Krzeczunowicz und Genossen, betreffend die Steuerfreiheit für Neu-, Um- und Zubauten. Abg. Dr. Beer erstattet den Bericht. In der Special-Debatte stellt Abg. R. v. Krzeczunowicz zu §. 3 folgenden Zusatzantrag: „Insoferne jedoch für einzelne im Laufe der Jahre 1877, 1878, 1879 und 1880 zur Vollendung gelangende Bauten auf Grund dieser Gesetze eine längere als die in den bezogenen Specialgesetzen normirte Steuerbefreiung angesprochen werden könnte, sind diese Bauten in Bezug auf das Ausmaß der steuerfreien Jahre noch nach diesem Gesetze zu behandeln." — §. 3 wird mit diesem Zusatzantrage angenommen und das Gesetz ohne weitere Debatte zum Beschlusse erhoben.

Nächster Punkt der Tagesordnung ist die zweite Lesung der Regierungsvorlage, betreffend die Gewährung von Unterstützungen und Vorschüssen aus Staatsmitteln für die durch den Nothstand heimgesuchten Gegenden des Königreichs Galizien. Abg. Dr. v. Perger erstattet den Bericht. Das Eingehen in die Special-Debatte wird beschlossen. Zu §. 1 ergreift das Wort

Abg. Ritter v. **Skrzynski**, welcher beantragt, die vom Ausschusse beantragte Summe zur Abhilfe des Nothstandes von 200.000 auf 300.000 fl. zu erhöhen.

Abg. Graf **Mieroszewski** befürwortet diesen Antrag mit dem Hinweis darauf, daß zur Zeit, als dieser Gegenstand angeregt wurde, sich der Nothstand nur auf Ostgalizien erstreckt, während derselbe sich gegenwärtig auf Westgalizien ebenfalls ausgedehnt habe.

Berichterstatter Dr. v. **Perger** spricht sich gegen den Antrag aus und wird derselbe bei der Abstimmung abgelehnt und §. 1 nach dem Ausschußantrage angenommen.

Zu §. 2 ergreift das Wort

Abg. Ritter v. **Skrzynski** und beantragt, den hier zur Beschaffung des Saatgetreides und Arbeitsviehes als unverzinslichen Vorschuß beantragten Betrag von 500.000 Gulden auf 700.000 Gulden zu erhöhen.

Bei der Abstimmung wird dieser Antrag abgelehnt. §. 2 wird nach der Fassung des Ausschusses angenommen und sodann das Gesetz in zweiter und dritter Lesung genehmigt.

Abg. Freiherr v. Kübeck erstattet den Bericht über den Staatsvertrag mit Hawaii. Dem Vertrage wird die verfassungsmäßige Zustimmung ertheilt.

Abg. Lienbacher und Genossen richten an die Minister des Innern, des Handels und der Justiz die Interpellation: „Anerkennt die hohe Regierung ihr Recht und ihre Pflicht, die Eisenbahn-Gesellschaften zur Entschädigung der Grundbesitzer mit den auf Grund gütlichen Uebereinkommens durch rechtskräftige, gerichtliche Schätzung festgestellten Beträgen ebenso rasch und auf gleiche Art zu zwingen, wie sie die Grundbesitzer zur Abtretung ihres Eigenthums zwingt, und im bejahenden Falle: warum wird die Anwendung dieser Zwangsgewalt gegen die Eisenbahn-Gesellschaften noch immer unterlassen?"

Die Abg. Dr. Bareuther und Schönerer stellen folgenden Antrag: „Das h. Haus wolle beschließen: Es sei das Concurrenzwesen hinsichtlich aller aus öffentlichen Mitteln herzustellenden Werke der bildenden Künste mit Rücksicht auf den Grundsatz allgemeiner freier Concurrenz gesetzlich zu normiren und ein aus dem ganzen Hause zu wählender neungliedriger Ausschuß habe darüber zu berathen und Bericht zu erstatten."

Abg. Dr. Heilsberg und Genossen richten an den Landesvertheidigungs-Minister die Interpellation: „Wann gedenkt derselbe ein Einquartierungs-Gesetz im hohen Hause einzubringen, eventuell welche Gründe stehen dem dermaligen Einbringen dieses Gesetzes noch entgegen?"

Landesvertheidigungs-Minister Oberst **Horst**: Ich bin in der Lage, diese Interpellation sogleich zu beantworten. Die Regierung ist über den Entwurf eines Einquartierungs-Gesetzes bereits im October 1875 schlüssig geworden. Derselbe ist an das ungarische Ministerium gesendet worden und die Regierung sieht der Schlußfassung desselben entgegen. Die Regierung unterläßt nichts, um das Zustandekommen dieses Gesetzes so viel als möglich zu beschleunigen und ich gebe mich der Hoffnung hin, daß beim Wiederzusammentritte des Reichsraths sich dieser Gesetzentwurf auf dem Tische des Hauses finden wird. (Bravo!)

Hierauf wird die Sitzung um 4 Uhr 35 Minuten geschlossen. Nächste Sitzung morgen 10 Uhr. Tagesordnung: Fortsetzung der heutigen.

Inland.

Wien, 29. Februar. (Herrenhaus.) Die nächste Sitzung des Herrenhauses findet Donnerstag den 2. März statt mit folgender Tagesordnung: Zweite Lesung der Gesetze, betreffend 1. die Eröffnung von Special-Crediten für das Jahr 1876 zu Zwecken des Staatseisenbahnbaues; 2. die Abänderung der §§. 6, 7 und 9 der kaiserlichen Verordnung vom 9. November 1858, R. G. Bl. Nr. 205, über die cumulative Anlegung des Waisenvermögens; 3. den Bau einer das regulirte Donau-Ufer entlang führenden Eisenbahn und deren Verbindung mit der Kaiser-Franz-Josefsbahn; 4. die Bestimmung der Fristen zur Geltendmachung der Rechtsmittel gegen die Entscheidungen und Verfügungen der Organe der Finanzverwaltung; 5. die Herstellung einer Eisenbahn von Erbersdörf im Anschlusse an die Mährisch-Schlesische Centralbahn nach Würbenthal; 6. den Bau einer Eisenbahn auf Staatskosten von Kriegsdorf im Anschlusse an die Mährisch-Schlesische Centralbahn nach Römerstadt, und 7. betreffend die Eröffnung von Nachtragscrediten zum Staatsvoranschlage pro 1876. Berichte über Petitionen.

Wien, 29. Februar. (Personal-Veränderung im ungarischen Ministerium.) Bekanntlich hat der ein Mitglied des ungarischen Ministeriums bildende croatische Minister Graf Peter Pejacsevics wiederholt um seine Enthebung angesucht und wurde wiederholt der einstige Vorgänger Pejacsevics', Bedekovics, als dessen Nachfolger bezeichnet. Das heutige ungarische Amtsblatt veröffentlicht nun zwei vom 25. d. M. datirte Allerhöchste Handschreiben, in deren einem Graf Pejacsevics mit Rücksicht auf seinen Gesundheitszustand auf sein Ansuchen und mit dem Ausdrucke der Allerhöchsten Anerkennung für die mit Hingebung geleisteten treuen Dienste seines Amtes enthoben, und in dem andern K. Bedekovics zum croatisch-slavonisch-dalmatinischen Minister ohne Portefeuille bei der ungarischen Central-Regierung ernannt wird. Herr v. Bedekovics hatte, wie erwähnt, diesen Posten bereits einmal, und zwar sofort nach dem Zustandekommen des ersten croatisch-ungarischen Ausgleichs, bekleidet, denselben aber nach dem Rücktritte Rauch's mit der Banuswürde vertauscht. Die heute officiell kundgemachte Personal-Veränderung ist im Einvernehmen mit dem Banus Mazuranics erfolgt und besitzt, so weit Principien in Frage kommen, bei den augenblicklichen Beziehungen zwischen Ungarn und Croatien keine politische Bedeutung.

Ausland.

Wien, 29. Februar. (Serbische Rüstungen.) Man schreibt der „P. C." aus Belgrad, 26. Februar: „Trotz der Gewißheit, daß Serbien sich nicht unterfangen dürfe, die Pacifications-Bestrebungen der Großmächte in den benachbarten türkischen Provinzen zu stören, hört die diesseitige Regierung nicht auf, ihre Rüstungen in auffälliger Weise fortzusetzen. Der österreichische General-Consul und diplomatische Agent, Fürst Wrede, ist eben erst von seinem Urlaube zurückgekehrt, und hat unverzüglich eine Audienz beim Fürsten Milan angesucht. Man vermuthet, daß er dem Fürsten abermals die Erwartungen seiner Regierung auf ein friedliches Verhalten Serbiens interpretirt habe. Es ist auch mit einiger Sicherheit anzunehmen, daß Fürst Milan die beruhigendsten Zusagen in dieser Beziehung gemacht habe. Was soll es nun bedeuten, wenn die Regierung trotzdem fortfährt, nach allen Richtungen hin zu waffnen? Daß Letzteres Thatsache sei, dafür mögen folgende sichere Daten bürgen. Nicht genug, daß ein ungarischer Pferdehändler, Namens Weiß, Lieferungs-Contracte auf eine beträchtliche Anzahl von Pferden abgeschlossen hat, so hat sich auch eine aus Cavallerie-Officieren bestehende Commission nach Bessarabien begeben, um dort 800 Pferde zu kaufen. Weiter hat das Kriegsministerium 100.000 Paar Opanken, 60.000 Soldatenmäntel, 50.000 Zelte und 4 Batterien Krupp'sche Kanonen im Auslande bestellt. Da die Staatskassen noch immer leer sind, hat die Regierung einstweilen bis zur Realisirung der Anleihe, über welche jetzt auf dem Amsterdamer Platze in der Hoffnung auf bessere Bedingungen als sie in Wien erhältlich waren, unterhandelt wird, Vorschüsse im Betrage von einigen hunderttausend Gulden bei einigen reichen Patrioten entlehnt.

Wenn man mit diesen forcirten Vorbereitungen nicht auf wahnwitzige Abenteuer losssteuert, so gibt es nur eine halbwegs plausible Erklärung für diese Rüstungswuth. Bekanntlich ist man hier in dem Momente der höchsten kriegerischen Erregung zur Erkenntniß gekommen, daß der serbischen Armee Alles fehle, was sie auch nur halbwegs feldfähig zu machen geeignet ist. Vielleicht glaubt die Regierung, die gegenwärtige opferwillige Stimmung der Nation zur Erlangung der Mittel benützen zu sollen, um die Versäumnisse nachzuholen, die man sich bezüglich der Armee seit Jahren zu Schulden hat kommen lassen."

London, 26. Februar. [Orig.-Corr.] (Gladstone und Disraeli.) Gladstone ist jetzt jeden Abend im Unterhause anwesend. Er hatte im vorigen Jahre stets während der Sitzung seine Handschuhe an den Händen behalten. Dieses Jahr nimmt er dieselben ab, sobald er in den Saal kommt, und hat wieder Papier und Bleistift vor sich, um Anmerkungen zu machen, sobald Disraeli oder Sir Stafford Northcote sprechen. Ihre Leser mögen staunen, daß man solche unbedeutende Dinge in einem Briefe erwähnt. Dieselben bilden aber den Conversationsstoff der Mitglieder in der Vorhalle des Unterhauses, in dem Lesezimmer und in der Restauration des Parlaments-Gebäudes. Als Gladstone seinen berühmten Brief an „Meinen lieben Granville" schrieb, in dem er seine Resignation als Führer der liberalen Partei anzeigte und hinterdrein sein Haus in der Stadt aufgab, seine Möbel und Kunstsammlungen verkaufte, Arrangements mit Buchhändlern in Bezug auf regelmäßige Beiträge von Artikeln für Revuen und Zeitschriften machte, glaubte man, er werde nur sehr selten das Unterhaus besuchen und alle Ideen auf Rückkehr zur Macht aufgeben. Offenbar hat sich dies geändert. Gladstone hat in der letzten Zeit einen großen Antheil an allen Debatten genommen und sein Widerstand gegen Disraeli hat beinahe die Intensität des persönlichen Hasses angenommen. So hatte man das Compliment der Aufrichtigkeit und Ehrlichkeit, das er dem Kanzler der Schatzkammer machte, als eine indirecte Beschuldigung genommen, daß Disraeli nicht dasselbe Lob verdiene. Die Art und Weise, auf welche Gladstone gleichzeitig Disraeli beschuldigte, eine ganz andere Version über die finanzielle Seite der Operation in der Affaire des Suez-Canals gegeben zu haben, ließ allerdings diese Vermuthung zu. Es läßt sich nicht leugnen, daß Disraeli sich durch seine Phantasie hinreißen läßt, Dinge zu bemerken, welche nicht wahr sind. So hatte er kürzlich, als er über das Sklaven-Circular sprach, behauptet, die Regierung habe sich genöthigt gesehen, dasselbe zu erlassen, weil viele Officiere der Marine, welche in fremden Gewässern stationirt sind, um Instructionen angesucht haben, und ferner, weil vielen englischen Commandanten Processe gemacht worden waren, weil sie flüchtige Sklaven zurückbehielten. Herr W. Holms forderte hierauf eine officielle Mittheilung aller solcher Fälle, welche die Beibehaltung des zweiten Circulars entschuldigen sollten, und nach den eben veröffentlichten officiellen Mittheilungen zufolge zeigt es sich, daß während der letzten zehn Jahre nur ein einziger Officier um solche Instructionen gebeten habe und daß kein einziger Proceß dieser Art einem Officier gemacht worden sei.

Es ist kein Zweifel, daß Disraeli durch mehrere falsche Schritte in der letzten Zeit in der öffentlichen Meinung gelitten hat. Gladstone hat sich aber durch eine falsche Auffassung der Situation hinreißen lassen, ihn auf eine blinde Weise in Bezug auf den Handel mit dem Suez-Canal anzugreifen. In dieser Frage geht die Nation mit Disraeli und es wäre Gladstone unmöglich, ihn zu untergraben. Ein Witzblatt stellt in der That Gladstone und seine Freunde dar, wie sie mit den Köpfen gegen eine Wand rennen, auf der die Worte geschrieben sind: Ankauf der Canal-Actien. Ein Ministerium kann in England in der Regel nur dann fallen, wenn die öffentliche Meinung ihm in einer Frage Unrecht gibt. Das Votum des Parlaments, das den unmittelbaren Anlaß seines Falles gibt, ist dann gleichsam nur der Henker, welcher das Todesurtheil vollzieht. In diesem Augenblick ist eine Hälfte des Volkes der Politik satt und hat genug von den erhabenen national-ökonomischen Ideen Gladstone's gehört und die andere Hälfte fühlt sich durch die Erhöhung des Ansehens Englands geschmeichelt, welche man Disraeli zuschiebt. Nie zuvor war die Indifferenz in Bezug auf Politik in so weiten Kreisen verbreitet. Das Volk ergibt sich entweder auf eine übertriebene Weise den materiellen Interessen und der Speculation oder genießt das Leben auf alle mögliche Weise. Unter diesen Umständen hat Gladstone keine Aussicht, einen populären Enthusiasmus irgend einer Art gegen die Tories zu erregen.

Telegramme der „Presse".

Linz, 29. Februar. Die Statthalterei erhielt durch ein Telegramm vom Cultusministerium die Weisung, daß der Friedhofs-Eröffnung am 1. März kein Hinderniß entgegenstehe. Bischof Rudigier ordnete an, daß jedes neue katholische Grab für sich geweiht werde.

Lemberg, 29. Februar. Das clericale Landtagsmitglied Cäsar Haller, welcher bekanntlich wegen der von ihm geübten Protection zu Gunsten der „Barmherzigen Schwestern" zur Niederlegung seines Mandats als Landesausschuß gezwungen wurde, wurde vom Krakau-Wadowicer Großgrundbesitz an Stelle des verstorbenen Wenzyk zum Reichsraths-Abgeordneten gewählt.

Laibach, 29. Februar. Der Großgrundbesitz wählte mit 52 Stimmen die Verfassungstreuen Bezirkshauptmann v. Vestenek und Baron Taufferer zu Landtags-Abgeordneten.

Ragusa, 29. Februar. FZM. Baron Rodich ist mit dem Kriegsdampfer „Andreas Hofer" von Zara heute Mittags hier angekommen, reiste sogleich nach Cattaro und begibt sich vermuthlich nach Cetinje.

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Krakau, 29. Februar. Von dem Krakauer Großgrundbesitze wurde das Landtagsmitglied Haller zum Reichsraths-Abgeordneten gewählt.

Pest, 29. Februar. Das neuerliche Steigen des Wasserstandes war hier nur unwesentlich und vorübergehend. Aus der Umgebung sowol, als auch von den Ortschaften an der obern und der untern Donau langen jedoch Schreckensbotschaften ein über die verheerende Wirkungen der immer und immer wiederkehrenden, von den Nebenflüssen genährten Hochfluth. Die Permanenz-Commission bleibt noch in Thätigkeit.

Haag, 29. Februar. Nachrichten von Atchin zufolge ist der Armee-Commandant an der Cholera gestorben.

Paris, 29. Februar. Don Carlos ist in Begleitung des Grafen von Caserta gestern 7 Uhr Abends in Mauleon eingetroffen und sodann nach Pau weitergereist. Man versichert, er beabsichtige sich nach England zu begeben.

Belgrad, 29. Februar. In Kragujevacz und Semendria kam es anläßlich der Gemeindewahlen zu blutigen Schlägereien und Auftritten. — Die Regierung erließ ein Getreide-Ausfuhrverbot.

Nach Schluß des Blattes eingetroffen.

Berlin, 29. Februar. Der „Reichsanzeiger" schreibt bezüglich des Zusammenstoßes der „Franconia" mit dem Dampfer „Strathclyde": Vor der Bildung eines Urtheils sei die Untersuchung des britischen Handelsamtes abzuwarten. Die betheiligten deutschen Seeleute haben wol zu ihrer Vertretung vor den englischen Behörden den Bestand der Reichsbehörden nicht erbeten, das Auswärtige Amt verfügte über gleichwol, daß ein Beamter des Londoner General-Consulats der Untersuchung beiwohne, der nicht nur den Betheiligten nützlich sein werde, sondern durch dessen Berichterstattung, zusammengehalten mit den Gerichtsverhandlungen und der Urtheilsfällung, eine sichere Grundlage zur Beurtheilung der Katastrophe für Deutschland gewonnen werde.

Der „Reichsanzeiger" meldet das Verbot der Rindvieheinfuhr aus Holland, Belgien und Luxemburg wegen der dort herrschenden Lungenseuche.

Haag, 29. Februar. Der bisherige niederländische Vertreter in Stockholm, Mazel, wurde zum Gesandten in Lissabon und Van Karnebeck, gegenwärtig Beamter in Haag, zum Gesandten in Stockholm ernannt. An Stelle des Legationsraths Van Bylandt in Paris tritt der gegenwärtige Legations-Secretär in Petersburg, Wittewaal.

Die Atchiner Depesche, welche den Tod des Armee-Commandanten Pel meldet, berichtet gleichzeitig, daß General Engel das Commando übernommen habe. Die Holländer sind im Vormarsche begriffen. Mehrere eingeborne Chefs haben sich unterworfen.

Magdeburg, 29. Februar. Die Kaiserin trifft morgen hier ein, um das schwer heimgesuchte Schönebeck zu besuchen.

Paris, 29. Februar. Die „Agence Havas" meldet: Der Präfect in Pau hat Don Carlos in Kenntniß gesetzt, daß er selbst nicht momentan im Departement der Pyrenäen verweilen dürfe, aber in einer im Norden Frankreichs gelegenen Stadt provisorisch seinen Aufenthalt nehmen könne.

Bukarest, 29. Februar. Fürst Demeter Ghika hält seine Demission als Kammerpräsident aufrecht. Morgen findet die Neuwahl des Kammerpräsidenten statt.

Eingesendet.

Allen Kranken Kraft und Gesundheit ohne Medicin und ohne Kosten durch die Heilnahrung:

REVALESCIÈRE

DU BARRY von LONDON.

Seit 30 Jahren hat keine Krankheit dieser angenehmen Gesundheitsspeise widerstanden und bewährt sich dieselbe bei Erwachsenen und Kindern ohne Medicin und ohne Kosten bei allen Magen-, Nerven-, Brust-, Lungen-, Leber-, Drüsen-, Schleimhaut-, Athem-, Blasen- und Nierenleiden, Unverdaulichkeit, Verstopfung, Diarrhöen, Schlaflosigkeit, Schwäche, Hämorrhoiden, Wassersucht, Fieber, Uebelkeit und Erbrechen selbst während der Schwangerschaft, Diabetes, Abmagerung; auch ist sie als Nahrung für Säuglinge selbst der Ammenmilch vorzuziehen. — Ein Auszug aus 80.000 Certificaten über Genesungen, die aller Medicin widerstanden, worunter Certificate vom Professor Dr. Wurzer, Medicinalrath Dr. Angelstein, Dr. Shoreland, Dr. Campbell, Professor Dr. Dédé, Dr. Ure, Gräfin Castlestuart und vielen anderen hochgestellten Personen, wird franco auf Verlangen eingesendet.

Abgekürzter Auszug aus 80.000 Certificaten.

Certificat-Nr. 73.670. Wien, 13. April 1872.

Es sind nunmehr sieben Monate, wo ich mich im trostlosesten Zustande befand. Ich litt an Brunübel und Nervenleiden, so daß ich von Tag zu Tag zusehends schwand, demzufolge ich längere Zeit hindurch im Studiren gestört wurde. Ich hörte von Ihrer wundervollen Revalescière, machte davon Gebrauch und kann Sie versichern, daß ich durch den einmonatlichen Genuß Ihrer nahrhaften und delicaten Revalescière mich vollkommen gesund und gestärkt fühle, so daß ich, ohne im Geringsten zu zittern, die Feder führen kann. Ich sehe mich veranlaßt, allen Leidenden diese verhältnißmäßig sehr billige und schmackhafte Nahrung als bestes Mittel anzuempfehlen, und verbleibe Ihr ergebener

Gabriel Teschner,
Hörer der öffentl. höheren Handelslehranstalt.

Brief von der hochedlen Marquise de Bréhan.

Neapel, 17. April 1862.

Mein Herr! In Folge einer Leberkrankheit war ich seit sieben Jahren in einem furchtbaren Zustande von Abmagerung und Leiden aller Art. Ich war außer Stande, zu lesen oder zu schreiben, hatte ein Zittern aller Nerven im ganzen Körper, schlechte Verdauung, fortwährende Schlaflosigkeit und war in einer steten Nervenaufregung, die mich hin und her trieb und mir keinen Augenblick Ruhe ließ, dabei im höchsten Grade melancholisch. Viele Aerzte hatten ihre Kunst erschöpft ohne Linderung meiner Leiden. In völliger Verzweiflung habe ich Ihre Revalescière versucht, und jetzt, nachdem ich drei Monate davon gelebt, sage ich dem lieben Gott Dank. Die Revalescière verdient das höchste Lob; sie hat mir die Gesundheit völlig hergestellt und mich in den Stand gesetzt, meine gesellige Position wieder einzunehmen. Genehmigen Sie, mein Herr, die Versicherung meiner innigsten Dankbarkeit und vollkommenen Hochachtung. Marquise de Bréhan.

Nr. 75.877. Florian Köller, k. k. Militär-Verwalter, Großwardein, von Lungen- und Luftröhren-Katarrh, Kopfschwindel und Brustbeklemmung.

Nr. 65.715. Fräulein de Montlouis von Unverdaulichkeit, Schlaflosigkeit und Abmagerung.

Viermal nahrhafter als Fleisch, erspart die Revalescière bei Erwachsenen und Kindern ihren Preis 50mal in Arzneien.

In Blechbüchsen von ½ Pfund fl. 1.50, 1 Pfund fl. 2.50, 2 Pfund fl. 4.50, 5 Pfund fl. 10, 12 Pfund fl. 20, 24 Pfund fl. 36. — Revalescière-Biscuits in Büchsen à fl. 2.50 und fl. 4.50. — Revalescière Chocolatée in Pulver für 12 Tassen fl. 1.50, 24 Tassen fl. 2.50, 48 Tassen fl. 4.50, 120 Tassen fl. 10.

Zu beziehen durch **Barry du Barry & Comp. in Wien, Wallfischgasse 8**; auch versendet das Wiener Haus nach allen Gegenden gegen Postanweisung oder Nachnahme. 8037/II

HABROSYNE, das bewährte, die weiblichen Körperformen (Brust u. Arme) verschönernde Damenmittel (siehe heutige Annoncen). 1346

Eisenmöbel.

Die Eisenmöbel haben sich in unseren Wohnungen und Haushaltungen bereits vollständig eingebürgert und gewinnen durch die practische Erprobung ihrer Vorzüge und Vortheile immer mehr an Verbreitung und Beliebtheit. Das frühere Vorurtheil, daß Eisenmöbel nur in Gärten und Villeggiaturen elegant seien, zum practischen Gebrauche aber sich nur für Kasernen, Spitäler und Gesindestuben eignen, ist längst thatsächlich widerlegt und beseitigt. Es gibt kein Möbelstück mehr, das nicht in seiner Art auch höchst elegant, geschmackvoll und selbst künstlerisch aus Eisen herzustellen wäre. Die Eisenmöbel bewähren die Unvergleichlichkeit und Unübertrefflichkeit ihrer guten Eigenschaften im Schlaf- und Wohnzimmer, in der Küche und Garderobe, im Comptoir und in der Studirstube und endlich auch im Salon und in den elegantesten Kaffee-, Restaurations- und Hotel-Localitäten. Das Verdienst dieses Erfolges gebührt hauptsächlich der österreichischen Eisenmöbel-Industrie, deren technische Methode sich nämlich zu ihrem Vortheile von der Fabrication eiserner Möbel in anderen Ländern dadurch unterscheidet, daß sie nicht wie diese die Möbel aus Gußeisen oder massivem Flach- oder Winkeleisen, sondern — nach Art der Möbel aus gebogenem Holz — aus gezogenen eisernen Röhren herstellt und hiezu ausschließlich das beste Material, nämlich steierisches Eisen, verwendet. Diesen Umständen haben es die österreichischen Eisenmöbel zu verdanken, daß sie die größte Festigkeit und Dauerhaftigkeit mit Leichtigkeit und Gefälligkeit der Form verbinden.

An der Spitze der österreichischen Eisenmöbel-Industrie steht unbestritten die Firma Reichard und Comp. in Wien, deren Erzeugnisse sich durch die erwähnten Vorzüge besonders auszeichnen. Es ist dies bei allen Ausstellungen, an denen sich diese Firma betheiligte, durch die ersten Preise anerkannt worden und zeigt sich überdies in stets steigendem Maße an dem ausgebreiteten und weitreichenden Export der Reichard'schen Fabricate ins Ausland, und zwar nach Deutschland, England und Amerika. Die Fabricate der Firma Reichard und Comp. bestehen im Allgemeinen aus gezogenen schmiedeisernen Röhren, werden aus dem besten steierischen Eisen im Feuer gearbeitet und nach der Rohherstellung sorgfältigst geschliffen; um ferner jede den Rost herbeiführende Porosität auszuschließen, werden selbst die ganzen Flächen des Eisens doppelt gekittet und schließlich erhalten die Möbel einen Anstrich mit einem vorzüglichen Lack, dessen Zubereitung zum Theil ein Geheimniß der Firma ist. Durch diese Sorgfalt und Gediegenheit der Fabrication erhalten die Reichhard'schen Möbel ihre Dauerhaftigkeit bei leichter und eleganter Form und unterscheiden sich von jener unsoliden, unhaltbaren und werthlosen Schwindelwaare, die auch in dieser Branche zum Schaden des getäuschten Publicums zu scheinbar billigeren, thatsächlich aber viel theureren Preisen auf den Markt gebracht werden.

Um sich also gegen Betrug und Uebervortheilung zu schützen, wird das Publicum gut thun, wenn es beim Kaufe von Eisenmöbeln sich nicht durch eine nur scheinbar billige und gute Waare beirren läßt, sondern nur an eine so accreditirte Firma wendet, wie es Reichhard und Comp. ist. Diese Firma, deren Leiter und Inhaber, Herr Heinrich Zwanziger, auch bereits Filial Etablissements in Breslau und Berlin errichtet hat, sah sich übrigens durch das Fallen der Materialpreise, namentlich des Eisens, in der letzten Zeit in die Lage versetzt, auch eine wesentliche Herabsetzung der Preise ihrer Fabricate eintreten zu lassen, um dadurch bei ungeminderter Trefflichkeit der technischen Herstellung die dem Credit der soliden Waare abträgliche Concurrenz der Schwindel-Artikel desto erfolgreicher bekämpfen zu können. Der neue Preiscourant der Firma Reichard und Comp. läßt nicht nur die verhältnißmäßige Billigkeit, sondern auch die reiche Mannichfaltigkeit ihrer Erzeugnisse erkennen, welche eine passende und befriedigende Auswahl für jeden Bedarf, jeden Geschmack und jedes Verhältniß gestattet. Neben den Artikeln des einfachsten, blos für practische Zwecke berechneten Meublements findet man fortschreitend immer geschmackvollere und elegantere Objecte bis zu jenen Stücken, die in vollendet künstlerischer Weise ausgeführt sind, indem die Firma es sich auch angelegen sein läßt, die in dieser Beziehung bisher zurückgebliebene und vernachlässigte Eisenmöbel-Industrie auf die Höhe der modernen kunstgewerblichen Production zu erheben. Namentlich die Salon-Garnituren sind nach Zeichnungen ausgeführt, in denen die Eisen-Construction mit Glück und Geschick den prunkvollen Formen des Roccoco angepaßt ist. Aber auch die einfacheren Zimmer- und Gartenmöbel zeichnen sich durchwegs durch leichtgeschwungene, geschmackvolle Formen aus, während andererseits die Vorzüge der für sanitäre Zwecke und Comfortbedürfnisse bestimmten Objecte in sehr sinnreichen und zweckmäßigen Constructionen bestehen. Alle diese Eigenschaften berechtigen dazu, zu constatiren, daß die österreichische Eisenmöbel-Industrie durch die Leistungen der Firma Reichard und Comp. den ersten Platz auf dem in- und ausländischen Markte einnimmt.

Der kleine Capitalist.

Telegraphische Coursberichte.

Berlin, 29. Februar. (Schlußcurse.) Staatsbahn 500.50. Lombarden 188.—. Böhmische Westbahn 80.10. Galizier 86.30. Pardubitzer 57.30. Papierrente 59.80. Silberrente 64.25. Creditlose 340. 1860er Lose 114.90. 1864er Lose 297.—. Credit-Actien 309.50. Wien (lang) 175.50. Russische Banknoten 264.70. Italienische Rente 71.40. Oesterr. Banknoten 176.90. Ung.-Lose 164.50. Kaschau-Oderberger 52.—. 7½% Rumänier 27.50. Wien (kurze S.) 176.70. Berliner Bankverein 80.—. Nordwestbahn 244.—. Albrechtsbahn-Prioritäten 60.—. Wiener Unionbank 129.—. 5perc. Ungarische Ostbahn-Prioritäten 59.50. 5perc. Mährisch-Schlesische Centralbahn 25.—. Türkische Consols 19.80. Ungarische Staatsobligationen (Ungarische Ostbahn) 65.40. Elisabeth-Westbahn 71.50. Rudolphsbahn 54.—. Franz-Josefsbahn 62.75.

Nachbörse. Credit-Actien 310.—. Staatsbahn 501.—. Lombarden 189.—.

Ruhig. Credit-Actien und Staatsbahn gut behauptet, Lombarden nachgebend, rheinländische Bahnen belebt, höher, österreichische schwächer, Banken und Industriewerthe still, Prioritäten gefragt, Platzdiscont 2½.

Berlin, 29. Februar. Der amtliche Curszettel notirt: Böhmische Westbahn 80.25. Wechsel per Wien (lang) 175.55.

Frankfurt, 29 Februar. (Anfangscurse.) Credit-Actien 154.50. Französische Staatsbahn 249.75. Lombarden 93 Geld. 1860er-Lose 114. Reichsbank 158. Ziemlich fest.

Frankfurt, 29. Februar. (Schlußcurse.) Wechsel per Wien 176.70. Oesterreichische Bank-Actien 784.50. 5% Oesterreichische Credit-Actien 154.62. Französische Staatsbahn 249.62. 1854er österreichische 250 fl.-Lose 107¼. 1860er österreichische 500 fl.-Lose 114½. Papierrente 60¼. Silberrente 64⅜. Galizier 170.50. Lombarden 93½. Elisabeth-Westbahn 142.50. Deutsch-Oesterreichische Bank 90½. Frankfurter Bankverein 70. Ungar. Lose 164.50. Albrechtsbahn-Actien 27⅜. Deutsche Effecten- und Wechslerbank 104¾. Fest, Lombarden schwankend.

Nachbörse. Credit-Actien 154½. Staatsbahn 249.75. Lombarden 93¾.

Frankfurt, 29. Februar. (Abendbörse.) CreditActien 156.25. Französische Staatsbahn 251.—. Lombarden 94.—. Galizier 171.50. 1860er Lose 114.62. Reichsbank 158.62. Recht fest.

Paris, 29. Februar. (Schlußcurse.) 3percentige Rente 66.30. 5percentige Rente 103.35. Mobilier 193.—. Italiener 71.—. Oesterreichische Bodencredit 510.—. Staatsbahn 618.—. Lombarden 240.—. Oesterreichische Nordwestbahn —.—. Domänen-Pfandbriefe 298.—. 1875er lombardische Bonds —.—. 1876er lombardische Bonds 516.—. Türkische Consols 20.20, neue —.—. Türkenlose 57.—. Wechsel per London 25.15,5. Egyptische 320.—. Fest.

London, 29. Februar. (Eröffnung.) Consols 94⅞. Italienische Rente 71⅛. Lombarden 9 11/16.

London, 29. Februar. Consols 94⅝. Lombarden 9½. Silber 53⅜. Amerikaner 104⅞. Italiener 70¼. Wechsel per Wien 11.72. Silberrente 64¼. Papierrente 60¼. Bankeinzahlung 40.000 Pfund Sterling.

Die Trennung der Südbahnnetze.

Wien, 29. Februar.

Sofort nach dem Friedensschluß bei Villafranca hatte man die Unmöglichkeit gefühlt, die im Jahre 1858 geschaffene „Vereinigte Südösterreichische, Lombardische und Central-Italienische Eisenbahn-Gesellschaft" in ihrer damaligen nach Paris gravitirenden Organisation zu belassen. Dieselbe und noch verstärkte Ueberzeugung erwuchs aus den politischen Ereignissen des Jahres 1866, welche die venezianischen Linien unter die Souveränetät des Königreichs Italien brachte. Zweimalige Verhandlungen brachten damals die

Nr. 60. Wien, Mittwoch 1. März 1876. **XXX. Jahrg.**

Das Fremden-Blatt erscheint täglich.

Man pränumerirt
Wollzeile Nr. 4.
Ganzjährig 16 fl. Oesterr. W.
Halbjährig 8 fl. "
Vierteljährig 4 fl. "
Monatlich 1 fl. 40 kr. "
ohne Zustellung.

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktionsbureau:
Wollzeile Nr. 17.

Abonnement
für die Provinz:
Ganzjährig 20 fl. Oesterr. W.
Halbjährig 10 fl. "
Vierteljährig 5 fl. "
Einzelne Blätter 6 kr.

Wien, 29. Februar.

Don Karlos hat unmittelbar nach seinem Verzicht, die Spanier „glücklich zu machen", sich auf den gastlichen französischen Boden zurückgezogen. So wäre denn mit dem Verschwinden des Hauptakteurs von der Bühne der jüngste Akt des blutigen Dramas, der den Norden Spaniens vier Jahre lang mit allen Schrecken des Bürgerkrieges überzog, zu Ende gespielt. Ohne Widerstand zu finden, besetzen die Truppen des Königs Alfonso die letzten Stützpunkte der Karlisten, Festungsthore öffnen sich schon nach der ersten Aufforderung zur Uebergabe, Waffen werden gestreckt und Fahnen huldigend gesenkt, und nur ein Häuflein verzweifelter Gesellen sucht den Grenzfluß, die vielbesungene Bidassoa, zu überschreiten, um Schutz und Sicherheit auf fremder Erde zu finden.

Die Rathgeber des jugendlichen Monarchen, welcher an der Spitze einer für die zerrütteten staatlichen und finanziellen Verhältnisse Spaniens bedeutenden Heeresmacht im Herzen der insurgirt gewesenen Provinzen steht, werden für einen Indult, für einen Generalpardon stimmen, und Don Alfonso wird daher den Schleier des Vergessens über die Vergangenheit breiten und großmüthig Gnade für Recht ergehen lassen. Wir sind viel zu human, um diesen Akt der Milde irgendwie zu mißbilligen; im Gegentheile, wir freuen uns, daß nach den Aufregungen und Schrecken der letzten vier Jahre die schwer heimgesuchten Provinzen endlich zur Ruhe kommen werden. Es ist wahrlich genug des kostbaren Blutes in völlig nutzlosen Schlachten und Gefechten vergossen worden, als daß Jemand nach einer kriegsgerichtlichen Nachlese in Form von „Begnadigungen" zu Pulver und Blei noch lüstern sein sollte; auch werthvolles Gut ist so reichlich in Flammen aufgegangen oder in anderer Weise den barbarischen Zufällen des Kriegszustandes zum Opfer gefallen, daß nicht erst der Richterspruch nothwendig ist, um durch Konfiskationen verarmte und herabgekommene Grundbesitzer noch ärmer zu machen. Aber der „Indult" des Königs wird, nach den Erfahrungen der vorausgegangenen spanischen Bürgerkriege, nicht bei dem Akte der Gnade, bei dem echt menschlichen Vergeben und Vergessen stehen bleiben; er wird einen Schritt weiter gehen und nicht nur die Mannschaften der karlistischen Bataillone, die gegenwärtig ihre Waffen vor dem Sohne Isabellens gestreckt haben, sondern auch die Offiziere des Prätendenten in die Reihen der königlichen Armee wieder aufnehmen; und doch wird damit nur der Keim zu einer neuen Erhebung der karlistischen Sache in dem heißen und für Revolutionen äußerst fruchtbaren Boden Spaniens ausgestreut.

Denn wenn wir bis zu dem Ausgangspunkte der unheilvollen Kämpfe zwischen Christinos und Karlisten zurückgehen, so werden wir finden, daß eine der Hauptursachen des immer wieder von Neuem emporlodernden Bürgerkrieges die Unzuverlässigkeit der Armee gewesen. Und konnte die Armee anders sein, da auf das Wechseln der Fahne und Farben geradezu eine Prämie gesetzt war? Der ehrgeizige Jüngling, der seine Laufbahn als Christinos begann, that vielleicht im nächsten Jahre als wohlbestallter Kapitän im Lager der Karlisten Dienste, um bald darauf, nachdem ein „Indult" ausgeschrieben war, angethan mit seiner neuen Charge, wieder als Christinos unangefochten das Pflaster von Madrid zu treten. Wiederholte er diese Fahnenflucht und hatte er einiges Glück dabei, so beschleunigte dieser Umstand nur seine Carrière; er wurde rascher Major, Oberst und General, als seine Kameraden, die ehrlich und „schwerfällig" genug waren, treu bei der Sache auszuharren, der sie von allem Anfange an ihre Dienste gewidmet hatten. Kann man sich aber dann noch wundern, wenn in den Kriegsberichten der pyrenäischen Halbinsel der Satz immer wiederkehrt: „Zum Feinde übergegangen?" Dieses zur alltäglichen Gewohnheit gewordene Ueberlaufen hat auch der jüngsten Erhebung der Karlisten ihre Bedeutung und die Möglichkeit nachhaltiger Erfolge gegeben, und so lange nicht die ehrwürdigen und jedem Heere heiligen Traditionen der unverbrüchlichen Fahnentreue in der spanischen Armee wieder lebendig werden, so lange nicht meineidige Offiziere ferngehalten werden von jenen Männern, denen die Ehre mehr gilt, als persönlicher Vortheil und rascheres Avancement auf Kosten ihres Schwures, so lange wird Spanien nicht ungestört seiner friedlichen Entwicklung folgen können und stets den Ausbruch eines neuen Bürgerkrieges zu besorgen haben.

Freilich hat die Unzuverlässigkeit der Armee die fortdauernden Bürgerkriege in Spanien nicht allein verschuldet. Die Armee erwies sich in der Regel nur als das ungenügende Werkzeug einer Regierung, die es durch ihr Schwanken von Extrem zu Extrem, durch ihre Schwäche und Charakterlosigkeit darauf angelegt zu haben schien, den Pronunciamientos der Karlisten die Bahn frei zu machen und die kriegerischen Basken immer wieder für die Familie des Prätendenten, für den Großvater, wie für den Enkel zu begeistern. Hätte man in Madrid weniger nach der aus Frankreich importirten konstitutionellen Schablone und mehr mit Berücksichtigung der nationalen Eigenthümlichkeiten des spanischen Volkes regiert, so wäre wohl dem Karlismus selbst in den wilden Bergen der Basken und Navarresen das Terrain für seine Wirksamkeit und Weiterverbreitung entzogen worden. Das wüste Parteitreiben in der Hauptstadt; die Allmacht der Günstlinge, die in ihren verderblichen Konsequenzen an die schlimmsten Zeiten der Maitressenwirthschaft in Frankreich erinnerte; die rasche Umkehr zu den Maximen und Grundsätzen des Zeitalters der Inquisition; darauf wieder, ohne vermittelnden Uebergang, Experimente, die kaum ein festgegründetes, republikanisches Staatswesen ohne Nachtheil für seinen Bestand und seine Fortexistenz ertragen hätte — dies Alles mußte immer wieder jene Spanier, die noch einigermaßen empfänglich waren für die einstige Größe und Herrlichkeit ihres Landes und Volkes, dem Prätendenten in die Arme treiben. Die Carlose versprachen ja in allen ihren Proklamationen immer wieder die Wiederherstellung des Alten, also auch des alten Glanzes des Staates, des alten Ruhmes der spanischen Land- und See-Armada, des alten Reichthums jener Zeiten, als noch die „Silberflotte" Jahr für Jahr, beladen mit kostbarer Fracht, aus den Minen Mexiko's und Potosi's im Hafen von Cadix landete. Der Unmuth und die Erbitterung über die klägliche Gegenwart, über die Erbärmlichkeit der Madrider Regierung, trieb also in vollem Strome das Wasser auf die Mühlen der Karlisten.

Hoffen wir, daß nach dem neuesten Siege diese Wahrheit auch im Hofstaate des jungen Königs erkannt und daß sie schon in nächster Zukunft im vollen Umfange gewürdigt werde. Spanien braucht heute eine feste, eine entschlossene Regierung, die weniger darnach frägt, ob eine Maßregel auf der Wagschale des Liberalismus vollwichtig befunden werde, als vielmehr, ob sie geeignet ist, den zerrütteten Zuständen der Verwaltung und der elenden Finanzwirthschaft ein Ende zu machen. Die Männer, mit welchen sich Don Alfonso jetzt in Madrid umgeben wird, haben sich ihres Zieles klar bewußt zu sein und sich weder durch politische Theorien, noch durch Parteirücksichten davon ablenken zu lassen. Von den Rathgebern der Krone wird es jetzt abhängen, ob das erschöpfte und Frieden bedürftige Land wirklich in den Hafen der Ruhe einlaufen, oder ob es bald wieder neuen Stürmen zur Beute werden wird. Wenn auch der Karlismus neuerdings über Millionen disponiren sollte, um nach einer Zwischenpause einen frischen Akt des blutigen Dramas zu beginnen, es wird jedenfalls vergeblich und die Millionen werden zwecklos verschleudert sein, wenn in Madrid König und Minister, Hof und Kabinet ihre Schuldigkeit thun und das Land, zwar nicht nach der Mutter und Großmutter Weise, aber nach den Grundsätzen der Gerechtigkeit mit männlichem Ernst und starker Hand regieren.

Reichsrath.

Wien, 29. Februar.

An dem ungewöhnlich beschleunigten Tempo, in welchem das Abgeordnetenhaus in seiner heutigen Sitzung einen Verhandlungs-Gegenstand auf den andern und jeder zweiten Lesung sofort die dritte folgen ließ, ließ sich das bevorstehende Ende der legislativen Arbeiten deutlich erkennen. Eine ganze Reihe von Gesetzentwürfen gelangte zur Erledigung, ohne daß auch nur ein überflüssiges Wort verloren wurde. Nur zweimal siegte die Wichtigkeit der Sache über die ungeduldige Eile des zwischen Thür und Angel stehenden Hauses, das erste Mal, als es sich um die Einführung der neuen Kotirungssteuer, das andere Mal, als es sich um die Ermächtigung der Staatsverwaltung handelte, Prioritätsobligationen der Eisenbahnlinie Leobersdorf-St. Pölten für 5,716.500 fl. käuflich zu übernehmen. Abg. Krzeczunowicz bekämpfte nämlich den Vorschlag, das zum Zwecke des neuen Börsenbaues aufgenommene Anlehen durch eine Kotirungssteuer zu decken und empfahl anstatt derselben die Besteuerung der an der Wiener Börse gemachten Geschäftsabschlüsse. Indessen zeigten die Abg. Dr. v. Perger,

Isbary, Seutter und Neuwirth die der Ausführung dieses Projektes im Wege stehenden Bedenken und das Haus entschied bei der Abstimmung für die Anträge des Ausschusses.

Größeren Umfang und einen höchst animirten Charakter nahm die Verhandlung an, als die zweite der oben angeführten Vorlagen auf der Tagesordnung stand. Es wiederholte sich bei diesem Anlasse ein seinen äußeren Umrissen nach bei den bisherigen Eisenbahn-Debatten fast stereotyp gewordenes Schauspiel. Abgeordneter Auspitz, dessen rührende Besorgniß für das Interesse der Steuerträger seltsamer Weise genau von dem Zeitpunkte datirt, wo eine gewisse mährische Lokalbahn in Sicherheit gebracht wurde, trat mit dem unvermeidlichen Antrage auf Uebergang zur Tagesordnung hervor und Abg. Skene bestieg ein noch jedesmal vorgerittenes Steckenpferd, indem er auch im vorliegenden Falle den gänzlichen Uebergang des zu unterstützenden Unternehmens in die Hände des Staates befürwortete. Diesmal besorgte Abg. Herbst die Widerlegung des genannten Dioskuren-Paares und er waltete seines Amtes mit gnadenloser Schärfe. Dem mährischen Abgeordneten hielt er wie ein versteinerndes Medusenhaupt den von uns oft hervorgehobenen Umstand entgegen, daß Derjenige den Beruf verscherzt habe, als Paladin des Interesses der Steuerträger aufzutreten, der kein Wort zum Schutze des Letzteren zu finden wußte, als ein seinen speziellen Wahlbezirks-Interessen frommendes Eisenbahn-Unternehmen in Verhandlung stand. In der That liegt in solchem Auftreten eine Tugendheuchelei und eine abschreckende Form von Egoismus, die man nicht scharf genug zurückweisen kann. Speziell der Vertreter der Wiener Handelskammer gerieth in bedenkliche Enge, als ihm das Votum seines Wahlkörpers vorgehalten wurde, welches den baldigen Ausbau der angefochtenen Linie auf das Wärmste empfehlen zu sollen glaubt. Allerdings führte diese boshafte Anspielung zu einer Replik des Abg. Skene, bei welcher auch der Abg. Herbst manches harte und keineswegs unverdiente Wort zu hören bekam. Jedenfalls wirkt die Rücksichtslosigkeit, mit welcher sich der Abg. Skene erforderlichen Falles über die speziellen Interessen seiner Wähler hinwegsetzt, sympathischer als die oben gerügte Politik der Steuerträger-Vertretung je nach Zeit und Umständen beim Abg. Auspitz. Das Haus ließ sich diesmal nicht zur Negation hinreißen und ertheilte den vom Ausschusse vorgeschlagenen Hilfsmaßregeln seine Zustimmung.

194. Sitzung des Abgeordnetenhauses.

(Fortsetzung aus dem Abendblatte.)

Abg. **Isbary**. Wenn der Herr Abg. Ritter v. Krzeczunowicz die Besteuerung der Börsenschlüsse wünsche, so müßten die Gebühren vom Course der betreffenden Effekten in Abzug gebracht werden, wodurch der Verkäufer allein getroffen werden würde. Wenn sämmtliche Effektenbesitzer zur Steuer herangezogen werden sollten, so könne dies nur in der Weise geschehen, wie es der Ausschuß nach der Regierungsvorlage in Antrag bringe.

Abg. Ritter v. **Krzeczunowicz** erweitert seinen Antrag dahin: Das h. Haus wolle beschließen: 1. Es werde über die Vorlage zur Tagesordnung übergegangen. 2. Die Regierung werde aufgefordert u. s. w. nach dem ursprünglichen Antrage. Auch der 1. Theil dieses Antrags wird hinreichend unterstützt.

Abg. **Neuwirth**. Wenn man eine solche Steuer einführte, so gebühre sie dem Staate und habe jedenfalls nicht Privatzwecken zu dienen. Redner weist an der Hand statistischer Daten nach, daß das eventuelle Erträgniß sich auf 1—3 Millionen belaufen könnte, wodurch dem Börsenfonde auf Kosten des Staates ein bedeutendes Geschenk gemacht würde, was der Staat selbst ja nicht beabsichtigt; aus diesen Gründen müsse er gegen den Antrag des Abg. Ritter v. Krzeczunowicz stimmen.

Abg. v. **Seutter** polemisirt gegen die Ausführungen des Abg. v. Krzeczunowicz und findet, daß eine Börse für Oesterreich eine unbedingte Nothwendigkeit sei. Während anderwärts der Staat die Börsen baue, wie z. B. Brüssel, Hamburg und Paris, haben hier in Wien lediglich jene Kreise, welche mit der Börse in näherer Berührung standen, die Obligationen zu übernehmen und in Folge dessen schwere Verluste zu tragen.

Abg. Dr. v. **Plener** erklärt, er werde gegen das Gesetz sein Votum abgeben.

Berichterstatter Abg. **Gomperz**. Gegenüber den Anfragen des Abg. Krzeczunowicz sei zu erwidern, daß der größere Theil derjenigen Bankinstitute, welche zur Beitragsleistung herangezogen werden sollen, entweder Besucher der Börse sind, oder dort ihre Repräsentanz haben. Wenn also die Administration einer inländischen oder ausländischen Gesellschaft ihre Beiträge nicht rechtzeitig leistet, so wird einfach die Kote verweigert werden.

Bei der Abstimmung wird der Antrag des Abg. Ritter v. Krzeczunowicz auf Uebergang zur Tagesordnung mit einer bedeutenden Majorität abgelehnt und in die Spezialdebatte eingegangen. Ein vom Abg. Krzeczunowicz zu §. 1 gestellter Abänderungsantrag wird abgelehnt und das Gesetz in der vom Ausschusse empfohlenen Fassung in zweiter und dritter Lesung zum Beschlusse erhoben.

Der Gesetzentwurf, betreffend die Exkamerirung der ärarischen Straßen an der Taborlinie (Berichterstatter Abg. Dr. Giskra) wird ohne Debatte in zweiter und dritter Lesung zum Beschlusse erhoben.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist der Bericht des Eisenbahnausschusses über die Beschaffung der zum Ausbau und zur Inbetriebsetzung der Eisenbahn Leobersdorf-St. Pölten sammt Nebenlinien noch erforderlichen Geldmittel.

Abg. Dr. **Nuß** erstattet den Bericht. In der Generaldebatte haben sich zum Worte gemeldet, und zwar gegen den Ausschuß-Antrag Abg. **Auspitz**, für denselben die Abg. Dr. **Dinstl** und Dr. **Ofner**.

Abg. **Auspitz** unterzieht nun die durch Private aufgebrachte Quote des Aktienkapitals einer eingehenden Kritik und gelangt zu dem Schlusse, daß nur die Summe von 230.000 fl. von den Adjacenten aufgebracht worden, eine Summe, welche im Verhältniß zu der 20 Meilen langen Bahn als sehr gering bezeichnet werden muß.

Es sei ungerechtfertigt, daß die zunächst Interessirten nur 2½ Perzent der Gesammtkosten herbeigeschafft, während die übrigen Steuerträger, welche von der Bahn nichts haben, 97½ Perzent hergeben müßten. Merkwürdig sei, daß niemals gefragt wurde, wer die Prioritäten übernehmen wird. Das Vorgehen der Regierung müsse in dieser Beziehung bedauert werden und man müsse sich dagegen verwahren, daß aus einem Fehler die Konsequenz gezogen werde, daß man nunmehr einen neuen und noch größeren begehen müsse.

Nicht nur, meint Redner, daß die schon verausgabten 2½ Millionen auf Nie- und Nimmer-Wiedersehen verausgabt sind und keine Zinsen tragen werden, auch die neu angesprochenen 5,700.000 fl. sind in demselben Falle. Im günstigsten Falle werden von den 5,700.000 fl. vielleicht 1½ Millionen ihre Verzinsung finden, während 4 Millionen, sowie die 2 Millionen, welche wir in Aktien abgenommen haben, rein hinausgeworfen sind. Es werde auf die Redlichkeit hingewiesen, mit welcher bei dieser Bahn vorgegangen wurde. Wenn die Konzessionäre auch 100.000 fl. eingesteckt und die Bahn fertig gebracht hätten, wäre mir dies lieber gewesen als die leistungsunfähige Tugend, welche nichts Anderes zu Stande bringt, als stets an den Staat zu appelliren. Redner stellt schließlich folgenden Antrag: „Das hohe Haus wolle beschließen, es sei der vorliegende Gesetzentwurf an den Ausschuß zurückzuweisen, behufs Erörterung der Frage, ob es nicht thunlich wäre, durch Auflassung der drei Neben- und Flügel-Linien und durch den Ausbau der Hauptlinie als Sekundärbahn mit 15 Kilometer Fahrgeschwindigkeit statt als Primärbahn mit 40 Kilometer Fahrgeschwindigkeit die vom Staate für diesen Eisenbahnbau zu bringenden Opfer namhaft zu ermäßigen." Der Antrag wird hinlänglich unterstützt.

Abg. Dr. **Dinstl** tritt den Angaben des Vorredners entgegen und empfiehlt schließlich den Antrag des Ausschusses zur Annahme.

Abg. **Skene** bemerkt, daß es ihm schwer werde, dem Nationalpatriotismus entgegenzutreten, allein der vorliegende Sanirungsplan sei der stärkste Tabak, welcher vom Eisenbahn-Ausschuß geboten werde.

Redner stellt folgenden Antrag: „Es sei über diesen Gesetzentwurf zur Tagesordnung überzugehen und die Regierung zu beauftragen, den Bau der Bahn Leobersdorf-St. Pölten auf Staatskosten weiterzuführen und die zu diesem Zwecke erforderlichen Vorlagen sobald als möglich dem hohen Hause vorzulegen." Der Antrag wird unterstützt.

Der zunächst an die Reihe kommende Redner Dr. Ofner überläßt das Wort dem

Abg. Dr. **Herbst**. Hier handelt es sich nicht darum, ob eine neue Bahn gebaut werden soll, und derjenige Herr befindet sich in einem bedeutenden Widerspruche, der für den Bau einer Lokalbahn in seinem Lande gestimmt und für die Vollendung einer bereits begonnenen in einem anderen Lande nicht zu stimmen erklärt. (Bravo! Bravo!) Ich will nicht eingehen in die Frage, o man voraussetzen kann, daß eine in Niederösterreich, und zwar im industrie reichsten Theile Niederösterreichs auszuführende Bahn etwa so trostlos sei, da man sie halbfertig zu Grunde gehen lassen soll, aber ich bin der Meinung daß dieses Land, welches am meisten zu den Lasten des Staates beiträg (Bravo! Bravo!) auch den Anspruch habe, bei der großen Vertheilung d Eisenbahnen nicht leer auszugehen. Haben ja doch nicht nur die öffentliche Me nung, sondern auch die berechtigtesten Korporationen, insbesondere die niederösterreichische Handelskammer, sich für die Wichtigkeit dieser Bahn ausgesprochen. (Rufe: Hört! Hört! Bravo! Bravo!) Trotzdem habe auch der Herr Abgeordnete der Wiener Handelskammer (Hört!) einen Antrag auf Uebergang zur Tagesordnung gestellt, und wenn man einen solchen Antrag an einem Tag stellt, wo das Haus auseinanderzugehen sich anschickt, so will man damit do nichts Anderes sagen, als daß der Bau gänzlich eingestellt werde.

Ich gehöre zu Denjenigen, die es als erste und oberste Aufgabe d Volksvertretung aufstellen, daß das Gleichgewicht im Staatshaushalte hergestel werde, und ich habe diesem Prinzipe am geeigneten Orte auf das Entschiedens Ausdruck gegeben. Aber ich glaube, daß man hier mit der Ersparung vo ein paar Millionen dem Staate eine moralische Schädigung zufügen würde, d weit über diese Ersparung hinausgeht. (Bravo! Ganz richtig!) Es könn dem Kredit und dem moralischen Ansehen des Staates wahrlich nicht förderlich sein, wenn wir durch unser Votum deklariren würden, Oesterreich kann nicht die Mittel aufbringen, um vor den Thoren Wiens einen Eisenbahnbau vor dem Zusammenbruch und dem Ruin zu bewahren. Es kann gar manchen Abgeordneten in diesem hohen Hause geben, welcher nicht damit einverstanden ist, daß man für den neuen Parlamentsbau 5,000.000 Gulden bewilligt hat, aber ich glaube, es wird nicht ein einziges Mitglied geben, welches, nachdem dieser Bau begonnen und festgesetzt ist, dafür stimmen wird, daß an der glänzendsten Straße Wiens eine Reihe von unausgebauten Ruinen übrig bleiben würden. Könnte man da nicht auch sagen, daß man sich noch länger mit dieser bescheidenen Hütte, in der wir jetzt tagen, begnügen könne?

Ich habe vielleicht früher als irgend Jemand in diesem hohen Hause mich dem Gedanken Ausdruck zu geben bemüht, daß das letzte Ziel unseres Eisenbahnwesens, der Uebergang der Eisenbahnen in den Besitz des Staates sein wird und sein müsse. Aber deshalb kann ich mich mit dem Antrage des Herrn Abgeordneten für die Wiener Handelskammer doch nicht einverstanden erklären, denn bei dem vorliegenden Baue sind ja alle Vortheile des Baues durch den Staat im Gesetze bereits gegeben. Dem Herrn Abgeordneten, der sich so genau informirt hat (Heiterkeit), wird gewiß auch der Art. 4 des Gesetzes vom 16. Mai 1874 nicht entgangen sein. Darin sind dem Staate so weitgehende Rechte und Vollmachten bezüglich dieser Bahn eingeräumt, daß er nicht mehr thun kann, wenn seine Organe unmittelbar selbst den Bau ausführen würden.

Redner kritisirt nun den vom Abg. Auspitz gestellten Antrag, daß der Bau der drei Flügelbahnen ganz unterbleiben soll. Ist denn ein bereits begonnener Bau, welcher fortgesetzt wird, und das für dieser Bau verwendete Geld weniger werth, weil es eine Flügelbahn ist und nicht eine Hauptbahn? (Bravo!) Warum soll gerade Leobersdorf-Guttenstein aufgegeben werden, für welche vielleicht ein bedeutenderer Personenverkehr zu erwarten ist, als für die meisten anderen Bahnen, welche wir in neuester Zeit gebaut haben, warum gerade diese Bahn, nachdem ein namhafter Theil hergestellt ist und industrielle Werke vorhanden sind, wegen welcher der Bau gerechtfertigt ist, und warum will er, daß gerade Leobersdorf-St. Pölten ausgebaut werden soll? Etwa weil sie die theurere ist, und weil sie nach seiner Ansicht die Parallelbahn der Elisabeth-Bahn sein soll, welche er so sehr perhorreszirt? (Bravo! Bravo!) Der Abg. Auspitz geht in seinem Bestreben, den Eisenbahnbau wo möglich ganz zu tödten, zu weit, und dadurch wird er eben zu solchen Anträgen verleitet, welche über das von ihm gesetzte Ziel hinauszuschießen scheinen. Ich kann nur mit gutem Gewissen die Anträge des Ausschusses empfehlen, sowie ich bei einer Reihe von Lokalbahnen durch mein Votum dieser Ueberzeugung Ausdruck gegeben habe. (Lebhafter Beifall links.)

Ueber Antrag des Abg. Dr. v. Forster wird die Debatte geschlossen und wählen die noch eingetragenen Redner, die Abg. Dumba, Dr. Ofner, Isbary, Skene und Auspitz die Generalredner, und werden als solche ge-

75 Abg. 137 9675

wählt, für den Ausschußantrag Abg. Isbary, gegen denselben Abgeordneter Skene.

Abg. **Skene** gibt zu, daß der Vorredner eine oratorische Wirkung hervorgerufen, indem er auf die Wiener Handelskammer hingewiesen. Diese Methode ist billig, jedoch mache ich mir nichts daraus. (Bravo! Bravo! im Zentrum.) Ich glaube, die erste Kammer des Reiches sollte einen anderen Standpunkt einnehmen, als den der kleinlichen Interessen, indem das Interesse des Reiches doch höher steht. (Bravo! Bravo! im Zentrum.) Ich wiederhole, daß ich mich vor meinen Wählern nicht fürchte, und wenn ich meine Ueberzeugung aufgeben oder mein Mandat behalten sollte, so würde meine Wahl nicht schwer sein, ich behalte meine Ueberzeugung und lege mein Mandat nieder. (Bravo!) Mein Antrag schafft keine Ruinen, sondern Diejenigen schaffen Ruinen, welche nichts Anderes kennen, als ewiges Negiren, und die, wenn es dazu kommt, eine schöpferische Thätigkeit auszuführen, in ihr Schneckenhaus sich zurückziehen. (Bravo! Bravo! im Zentrum.) Sein Antrag sei aber auch im Interesse der Regierung gelegen, indem es nicht gerechtfertigt sein könne, einer Gesellschaft, welche kein Vertrauen besitzt, solche Summen zu übergeben, „das ist doch nicht so ungeheuerlich," schließt Redner, „um mich an meine Wähler zu erinnern." (Bravo! Bravo! im Zentrum.)

Abg. **Isbary** bedauert, daß der Vertreter der Wiener Handelskammer gegen eine Bahn sich ausgesprochen habe, welche im Interesse Niederösterreichs gelegen, weist darauf hin, daß die niederösterreichische Handelskammer durch Petitionen für den Bau dieser Bahn sich ausgesprochen, und daß die Bahn für die dortige Industrie eine Nothwendigkeit sei. Das gesammte österreichische Volk verlangt Abhilfe des Nothstandes. Durch einfache Negation wird man aus diesem Nothstande nicht herauskommen (Bravo! Widerspruch), und Diejenigen, welche eine solche Politik treiben, treiben eine Politik der Todtengräber. (Bravo! Widerspruch.)

Berichterstatter Dr. **Ruß** wirft die Frage auf, ob es ermuthigend sein würde, wenn bei dieser Bahn, wo die Adjacenten zum ersten Male zum Bau mitbeitragen, um diese ihre Beisteuer gebracht würden, und empfiehlt, in die Spezialdebatte einzugehen.

Bei der hierauf vorgenommenen Abstimmung wird der Vertagungsantrag des Abg. Skene mit 130 gegen 67 Stimmen abgelehnt. Ebenso bleibt der Antrag des Ausschusses, auf Zurückweisung an den Ausschuß, in der Minorität, und wird sohin beschlossen, in die Spezialdebatte einzugehen. In der Spezialdebatte selbst wird der Gesetzentwurf ohne weitere Debatte konform dem Ausschußantrage angenommen und sodann in dritter Lesung zum Beschluß erhoben.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist die zweite Lesung des Antrages des Abg. Ritter v. Krzeczunowicz und Genossen, betreffend die Steuerfreiheit für Neu-, Um- und Zubauten.

Abg. Dr. **Beer** erstattet den Bericht. Es wird in die Spezialdebatte des Gesetzes eingegangen und die §§. 1 und 2 ohne Debatte genehmigt. Zu §. 3 stellt Abg. Ritter v. **Krzeczunowicz** folgenden Zusatzantrag: „Insoferne jedoch für einzelne im Laufe der Jahre 1877, 1878, 1879 und 1880 zur Vollendung gelangende Bauten auf Grund dieser Gesetze eine längere, als die in den bezogenen Spezialgesetzen normirte Steuerbefreiung angesprochen werden könnte, sind diese Bauten in Bezug auf das Ausmaß der steuerfreien Jahre nach diesem Gesetze zu behandeln." Der Antrag wird unterstützt, vom Berichterstatter Abg. Dr. Beer befürwortet und §. 3 mit diesem Zusatzantrage angenommen. §. 4, Titel und Eingang des Gesetzes werden ohne Debatte zum Beschlusse erhoben und das Gesetz sofort in dritter Lesung genehmigt.

Nächster Punkt der Tagesordnung ist die zweite Lesung der Regierungsvorlage, betreffend den Gesetzentwurf über die Gewährung von Unterstützungen und Vorschüssen aus Staatsmitteln für die durch den Nothstand heimgesuchten Gegenden des Königreiches Galizien.

Abg. Dr. v. **Perger** erstattet den Bericht. Das Eingehen in die Spezialdebatte wird beschlossen. Zu §. 1 ergreift das Wort

Abg. Ritter v. **Skrzynski** und beantragt, dieselbe von 200.000 auf 300.000 fl. zu erhöhen. Der Antrag wird hinreichend unterstützt.

Abg. Graf **Mieroszewski** befürwortet die Annahme des Antrages seines Vorredners.

Berichterstatter Dr. v. **Perger** spricht sich gegen den Antrag aus.

Bei der Abstimmung wird der Antrag des Abg. Ritter v. Skrzynski mit 107 gegen 60 Stimmen abgelehnt und §. 1 nach der Fassung des Ausschusses zum Beschlusse erhoben.

Zu §. 2 ergreift das Wort

Abg. Ritter v. **Skrzynski** und beantragt, den hier zur Beschaffung des Saatgetreides und Arbeitsviehes als unverzinslichen Vorschuß beantragten Betrag von 500.000 fl. auf 700.000 fl. zu erhöhen. Der Antrag wird unterstützt.

Berichterstatter Dr. v. **Perger** erklärt, den Antrag des Abg. Skrzynski nicht unterstützen zu können.

Bei der Abstimmung wird der Antrag des Abg. Skrzynski abgelehnt. §. 2 wird nach der Fassung des Ausschusses angenommen, ebenso wird §. 3 unverändert genehmigt.

Zu §. 4 nimmt das Wort

Abg. **Skrzynski** und wendet sich gegen den Beginn der vom Ausschuß beantragten Rückzahlung mit 1. Jänner 1877 und beantragt vielmehr, den Fälligkeitstermin der ersten Rate auf den 1. Jänner 1878 festzusetzen. Nachdem der Berichterstatter Dr. v. **Perger** sich für seine Person mit diesem Antrage einverstanden erklärt hat, wird §. 4 mit dieser Abänderung angenommen. Die §§. 5 und 6, sowie Titel und Eingang, werden ohne Debatte genehmigt und hierauf über Antrag des Berichterstatters der Gesetzentwurf auch in dritter Lesung als Ganzes zum Beschlusse erhoben.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist die zweite Lesung der Regierungsvorlage, betreffend den zu London am 18. Juni 1875 zwischen den Regierungen von Oesterreich-Ungarn und des Königreiches der Hawaiischen Inseln abgeschlossenen Handels-, Schifffahrts- und Freundschaftsvertrag.

Abg. Freiherr v. **Kübeck** erstattet den Bericht. Dem Vertrage wird die verfassungsmäßige Zustimmung ertheilt.

Abg. **Lienbacher** und Genossen richten an die Minister des Innern, des Handels und der Justiz die Interpellation: „Anerkennt die hohe Regierung ihr Recht und ihre Pflicht, die Eisenbahngesellschaften zur Entschädigung der Grundbesitzer mit den auf Grund gütlichen Uebereinkommens durch rechtskräftige, gerichtliche Schätzung festgestellten Beträgen ebenso rasch und auf gleiche Art zu zwingen, wie sie die Grundbesitzer zur Abtretung ihres Eigenthums zwingt? — und im bejahenden Falle: Warum wird die Anwendung dieser Zwangsgewalt gegen die Eisenbahngesellschaften noch immer unterlassen?" (21 Unterschriften.)

Die Abg. Dr. **Barenther, v. Schönerer** und Genossen stellen folgenden Antrag: „Das hohe Haus wolle beschließen: Es sei das Konkurrenzwesen hinsichtlich aller aus öffentlichen Mitteln herzustellenden Werke der bildenden Künste mit Rücksicht auf den Grundsatz allgemeiner freier Konkurrenz gesetzlich zu normiren und ein aus dem ganzen Hause zu wählender neungliedriger Ausschuß habe darüber zu berathen und Bericht zu erstatten." (39 Unterschriften.)

Abg. Dr. **Heilsberg** und Genossen richten an den Landesvertheidigungsminister die Interpellation: „Wann gedenkt derselbe ein Einquartierungsgesetz im hohen Hause einzubringen? eventuell, welche Gründe stehen dem dermaligen Einbringen dieses Gesetzes noch entgegen?" (34 Unterschriften.)

Landesvertheidigungsminister Oberst **Horst.** Ich bin in der Lage, diese Interpellation sogleich zu beantworten; die Regierung ist über den Entwurf eines Einquartierungsgesetzes bereits im Monat Oktober 1875 schlüssig geworden; derselbe ist an das ungarische Ministerium gesendet und die Regierung sieht der Schlußfassung desselben entgegen. Die Regierung unterläßt nichts, um das Zustandekommen dieses Gesetzes so viel als möglich zu beschleunigen, und ich gebe mich der Hoffnung hin, daß beim Wiederzusammentritte sich dieser Gesetzentwurf auf dem Tische des Hauses finden wird. (Bravo!)

Die Sitzung wird um 4½ Uhr geschlossen. Nächste Sitzung morgen.

Wien, 29. Februar.

Ueber die Reise der ungarischen Minister nach Wien sind vorerst noch keine Bestimmungen getroffen. Man will die Berichte des Regierungs-Kommissärs von der untern Donau abwarten. Lauten dieselben günstig, so werden sich die Minister wahrscheinlich Mittwoch oder Donnerstag nach Wien begeben.

Man schreibt der „P. C." aus Ragusa:

„Vor mehreren Jahren haben sich in der benachbarten Herzegowina zwei dort angesehene Leute, die Brüder Perovits, der türkischen Regierung gegenüber sehr mißliebig gemacht. Man beschuldigte sie aufrührerischer Umtriebe und eines Tages wurden sie über Befehl aus Konstantinopel gefaßt, unter Eskorte dorthin gebracht und schließlich in einer klein-asiatischen Stadt internirt. Wie nun gemeldet wird, sind die Brüder Perovits vom Großvezier aus ihrem Exil nach Konstantinopel berufen worden und kehren demnächst, reich beschenkt, in ihre Heimat, die Herzegowina zurück. Allgemein ist man der Ansicht, daß sie sich in Konstantinopel verpflichtet haben, persönlich mit ihrem Ansehen bei ihren Landsleuten für die Beruhigung der Provinz einzutreten."

Aus Belgrad schreibt man der „P. C." über fortgesetzte auffällige Rüstungen der serbischen Regierung, obschon diese sich auch nicht der geringsten Täuschung darüber hingeben kann, daß die Großmächte jedem Versuch, das Pazifikationswerk in den aufständischen türkischen Provinzen zu stören, in entschiedener Weise begegnen würden. Der österreichische General-Konsul und diplomatische Agent, Fürst Wrede, hat, wie es in jenem Belgrader Schreiben heißt, unmittelbar nach der Rückkehr von seinem Urlaub eine Audienz beim Fürsten Milan angesucht, und man vermuthet, daß er dem Fürsten abermals die Erwartungen seiner Regierung auf ein friedliches Verhalten Serbiens interpretirt habe. Es ist auch mit einiger Sicherheit anzunehmen, daß Fürst Milan die beruhigendsten Zusagen in dieser Beziehung gemacht habe. Demungeachtet fährt die serbische Regierung fort, nach allen Richtungen hin zu waffnen. Nicht genug, daß ein ungarischer Pferdehändler, Namens Weiß, Lieferungskontrakte auf eine beträchtliche Anzahl von Pferden abgeschlossen hat, so hat sich auch eine aus Kavallerie-Offizieren bestehende Kommission nach Bessarabien begeben, um dort 800 Pferde zu kaufen. Weiters hat das Kriegsministerium 100.000 Paar Opanken, 60.000 Soldatenmäntel, 50.000 Zelte und vier Batterien Krupp'sche Kanonen im Auslande bestellt. Da die Staatskassen noch immer leer sind, hat die Regierung einstweilen bis zur Realisirung der Anleihe, über welche jetzt auf dem Amsterdamer Platze unterhandelt wird, Vorschüsse im Betrage von einigen hunderttausend Gulden bei einigen reichen Patrioten entlehnt. Vielleicht gibt es aber doch eine halbwegs plausible Erklärung für diese Rüstungswuth. Bekanntlich ist man in Belgrad in dem Momente der höchsten kriegerischen Erregung zur Erkenntniß gekommen, daß der serbischen Armee Alles fehle, was sie auch nur halbwegs feldfähig zu machen geeignet ist und die Regierung glaubt deshalb, die gegenwärtige opferwillige Stimmung der Nation zur Erlangung der Mittel benützen zu sollen, um die Versäumnisse nachzuholen, die man sich bezüglich der Armee seit Jahren hat zu Schulden kommen lassen.

Die zu den Befestigungen und fortifikatorischen Anlagen nach dem Plane des italienischen Kriegsministers benöthigten Gelder (159·8 Millionen Lire) vertheilen sich, wie von militärischer Seite mitgetheilt wird, folgendermaßen: Für den Wellenbrecher im Golf von Spezzia 3·7 Millionen, für die Landbefestigung von Spezzia 18·7 Millionen, für die Befestigung der Landgrenzen 16·3 Millionen, für die Befestigung im Inneren 60·5 Millionen, für die Befestigung der Küsten 60·6 Millionen. Das Zentrum aller Befestigungen soll Rom sein, das in erster Linie durch Befestigungen auf der sardinischen Küste gegen Westen hin geschützt wird. In zweiter Linie bietet Civitavecchia gegen Westen hin einen Schutz. Den Osten sollen die befestigten Plätze von Venedig, Chioggia, Ravenna, Brindisi, Tarent und Ancona sichern. Tarent selbst und Venedig werden mit Marine-Arsenalen zweiten Ranges versehen werden. Italiens Grenzen gegen Frankreich und Oesterreich machen es nothwendig, alle von diesen Ländern kommenden Pässe durch Sperrforts zu verstärken. In zweiter Linie bieten dann nach Osten zu die doppelten Brückenköpfe von Borgoforte und Boara ein bedeutendes Hinderniß. Dem hier eindringenden Feinde stellt sich dann noch in dritter Linie die zu überschreitende Kette der Apenninen entgegen, hinter welcher auch Bologna noch den Weg nach Rom versperren würde. Außer diesen Grenz- und Küstenbefestigungen beabsichtigt Italien auch noch im Innern eine Menge

von Stützpunkten theils neu zu befestigen, theils in moderner Weise zu verstärken. Hiezu gehören namentlich Mantua, Legnago, Piacenza, Verona und Stradella. Gegen Süden würden Befestigungen auf Sizilien und ferner die Verstärkung Capua's den Schutz gegen eine Invasion von dieser Seite her übernehmen müssen. Rom selbst, wo ein verschanztes Lager zu etabliren ist, soll zu diesem Zweck mit 9 Werken umgeben werden. Der einzige nach Rom von Norden her führende Weg, welcher nicht die Appenninen überschreitet, ist die ligurische Küstenstraße, doch wird auch dieser Weg, namentlich durch die große Festung Genua vollkommen gesperrt und ferner noch durch die umfassenden Befestigungen von Spezzia, die zur Sicherung des dortigen großartigen Marine-Arsenals angelegt werden sollen, flankirt. Wir haben von den beabsichtigten Befestigungen nur die hauptsächlichsten hervorgehoben, um ein Bild des der Landesvertheidigung Italiens zu Grunde liegenden Systems geben zu können, und man kann wohl besorgen, daß die Summe von 159·8 Millionen (mehr als 64 Millionen Gulden Silber) zu derartigen Befestigungen und fortifikatorischen Anlagen gewiß nicht ausreichen wird.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 1. März.

* (**Kaiserliche Spende.**) Vorgestern Abends machte der ungarische Ministerpräsident Tisza der Pester Ueberschwemmungs-Kommission die Mittheilung, daß Se. Majestät der Kaiser außer den für die Nothleidenden der Hauptstadt bereits gespendeten 5000 fl. auf telegraphischem Wege noch weitere 6000 fl., in Summa 11.000 fl., und Ihre Majestät die Kaiserin 10.000 fl. gespendet habe. Ihre Majestäten haben zugleich den Wunsch ausgesprochen, daß diese Summe von 21.000 fl. an die Hilfsbedürftigen sofort vertheilt werde. Der Ministerpräsident stellte hierauf den Antrag, die Vertheilung dieser Gaben möge, der hochherzigen Intention des Herrscherpaares entsprechend, bereits den folgenden Tag in Angriff genommen werden. Auch Se. k. Hoheit der Erzherzog Franz Karl hat für die durch die Ueberschwemmung in Pest und dessen Umgebung am meisten Beschädigten Fünftausend Gulden ö. W. aus höchstseiner Privatkasse angewiesen.

* (**Personalnachrichten.**) Gestern Mittags 1 Uhr ist Prinz Dom Miguel de Braganza in Allerhöchster Audienz empfangen worden. — In dem Befinden des an einer Rippenfellentzündung erkrankten Herrn Hofrathes Wex ist eine entschiedene Besserung eingetreten, so daß derselbe bereits außer aller Gefahr ist. — Vergangenen Sonntag fand die Vermälung des Herrn Majors Franz v. Galliuff mit Frau Anna Lorenz in der Kirche zu St. Peter statt. — Herr Wilhelm v. Lindheim hat sich mit Fräulein Louise v. Angeli verlobt. — In Klausenburg ist am 22. d. M. der bekannte Pomologe Prof. Franz Nagy im 71. Lebensjahre gestorben.

* (**Hoftrauer.**) Auf Allerhöchste Anordnung wird für weiland Ihre kaiserliche Hoheit die Großfürstin Maria Nikolajewna, verwitwete Herzogin von Leuchtenberg, von heute — 1. März — angefangen durch zehn Tage ohne Abwechslung bis einschließlich 10. März Hoftrauer getragen.

* (**Die Verhandlungen des Ministers von Stremayr mit Professor Max Müller in Oxford.**) Die Verhandlungen der k. k. Regierung mit Professor Max Müller in Oxford, betreffend dessen Berufung nach Oesterreich, sind bekanntlich gescheitert, da der berühmte Sprachforscher, wie wir bereits erwähnt, sich entschlossen hat, in England zu bleiben. Ueber den Gang der mit ihm gepflogenen Verhandlungen vernimmt die „Pol. Korr.", daß Minister v. Stremayr auf die erste Kunde von der Absicht des Professors Müller, nach dem Kontinent zurückkehren zu wollen, demselben eine Professur für vergleichende Sprachwissenschaft an der Wiener Universität angeboten hat. Professor Müller erwiderte, dieses Anerbieten in ernste Erwägung ziehen zu wollen, daß ihm jedoch vor Allem an zwei Dingen gelegen sei. Er wünsche mehr Muße für seine wissenschaftlichen Arbeiten zu erhalten, als ihm in Oxford gegönnt war, dann verlange er, daß die Regierung, in deren Dienste er trete, ihn bei einem eben geplanten wissenschaftlichen Unternehmen: einer Herausgabe der „heiligen Bücher der Menschheit" werkthätig unterstütze. Im Verlaufe der weiteren Korrespondenz wurden von unserem Unterrichtsminister die beiden Bedingungen angenommen. Es wurde dem Professor Müller einige Erleichterung in seinen Lehrverpflichtungen zugesagt und ihm weiters versprochen, daß seine „Bibliotheca sacra" auf Staatskosten herausgegeben werden sollte. Letztere Zusage erscheint um so werthvoller, als es sich dabei um eine großartige, gegen 30 Bände umfassende Publikation handelt, an welcher sich nebst Müller eine Reihe der hervorragendsten Orientalisten betheiligen soll. Professor Müller war auch vollkommen befriedigt, und erklärt bereits im Frühjahre behufs endgiltiger Verständigung nach Wien kommen zu wollen. Erst in letzter Stunde gelang es der englischen Regierung, den hochberühmten Gelehrten, um den mittlerweile auch die italienische Regierung geworben hatte, zum Verbleiben zu bewegen. Den Ausschlag gab, wie aus dem letzten Briefe Müller's an den Minister Stremayr hervorgeht, der Umstand, daß nun auch englischerseits auf jene zwei Bedingungen eingegangen wurde. Müller wurde sogar, allerdings gegen Rücklassung eines Theiles seines Gehaltes, von der Verpflichtung, Vorlesungen zu halten, ganz entbunden.

* (**Dr. Maximilian Engel.**) Gestern schied Dr. Maximilian Engel aus dem Verbande der „Wiener Ztg.", der er seit bald drei Jahrzehnten, seit dem Jahre 1848, angehört hatte. Die „Wr. Abendp." widmet dem Scheidenden einen höchst ehrenvollen, aber eben so verdienten Nachruf, worin auch erwähnt ist, daß er während derselben Zeit an der Spitze der hiesigen israelitischen Kultusgemeinde gestanden sei und mit zu den Leitern der Waisenpflege, des Unterrichtes, der Blindenerziehung ꝛc. in ihrer Mitte zähle. So ist er auch heute noch trotz seiner geschwächten Gesundheit mit Eifer im Schoße des niederösterreichischen Landesschulrathes thätig. Erwägt man, daß dies Alles geleistet wurde, während eine fast aufreibende Berufsthätigkeit den vollsten Aufwand der zu Gebote stehenden Zeit und Kraft in Anspruch zu nehmen schien und während schweres Familienleid — 26jährige Krankheit einer geliebten Gattin — niederdrückend auf dem Träger eines so ernsten Geschickes lastete, so wird man gerne in den Wunsch mit einstimmen, daß dem die eigene Geltung niemals in den Vordergrund schiebenden, stets bescheidenen Manne die wohlverdiente Ruhe noch lange gegönnt sein möge.

* (**Dingelstedt's „Concordia"-Vorlesungen.**) Heute (Mittwoch) Abends halb 8 Uhr findet im kleinen Musikvereins-Saale die erste Vorlesung Franz Dingelstedt's statt.

* (**Journalistisches.**) Das „Neue Fremden-Blatt" zeigte in seiner gestrigen Nummer an, daß es mit dem heutigen Tage zu erscheinen aufhöre.

* (**Schiller-Denkmal-Lotterie.**) Die Gewinnste derselben sind vom 1. März in der k. k. Kunsterzgießerei (Wieden, Gußhausgasse) gegen Vorweisung des Loses zur Empfangnahme bereit. Gewinnste, welche bis zum 31. März d. J. nicht abgeholt werden sollten, verfallen zu Gunsten des Denkmal-Unternehmens.

* (**Ein Elefantenzahn als Briefcouvert.**) Bekanntlich hat der König von Birma jetzt eine Gesandtschaft an den König von Italien geschickt und ist dieselbe auch schon in Neapel angekommen. Sie brachte auch zahlreiche und kostbare Geschenke. Zwanzig Kisten voll für Viktor Emanuel und dann auch ein autographisches Schreiben Sr. birmanischen Majestät, das in einem Elefantenzahn lag. Schade, daß die Berner Postkonvention vergessen hat, für diese neue Gattung Briefcouverts den Tarif festzusetzen. An der Spitze dieser Gesandtschaft steht der birmanische Minister Mengyi Thiri Zayathu Wunduk Jaua Moyormoyoha Moyozah Min. Wie man sieht, ist Se. Exzellenz gezwungen, durch acht Tage im Jahre seinen Namenstag zu feiern. In seiner Begleitung befinden sich zwei Sekretäre, die gleichfalls je ein Dutzend Namen führen.

* (**Eine Großmutter von 750 Enkeln und Enkelinnen.**) Wir lesen in der „Opinione Conservadora" von Therezina, Hauptstadt der Provinz Piauhy im nördlichen Brasilien, Folgendes: Donna Isabella Maria de Jesus, die in dem Dorfe Dom Pedro Segundo wohnt, ward geboren zu Jaguaribe in der Provinz von Ceara im Jahre 1777 und verheiratete sich später mit einem gewissen Antonio Pereira de Silva — der aber schon vor langer Zeit gestorben ist — aus welcher Ehe sie eine Nachkommenschaft von 750 Personen hatte, nämlich 23 Söhne, 242 Enkel, 362 Urenkel und 129 Ur-Urenkel. Gestorben sind von ihrer Nachkommenschaft 5 Söhne, 18 Enkel und 10 Urenkel. Die Redaktion des genannten Blattes besitzt eine vollständige Namensliste aller dieser Nachkommen. Eine Großmutter mit einer Nachkommenschaft von 750 Personen ist gewiß geradezu ein Wunder zu nennen. Da diese Nachkommenschaft das Dorf Dom Pedro Segundo gänzlich bevölkert, so hat sie ohne Zweifel dem Lande einen großen Dienst erwiesen und verdient daher auch eine Pension. Setzt uns aber die große Nachkommenschaft dieser Frau in Erstaunen, so thun es ihre Lebensweise und ihr gegenwärtiger Stand nicht weniger. Denn trotzdem sie schon 99. Lebensjahre zählt, so kennt sie doch noch immer nicht die Unbequemlichkeiten des Alters, im Gegentheile ist sie noch so stark, daß sie jeden Sonntag in die von ihrem Dorfe einen Kilometer entfernt liegende Kirche zu Fuß zur Messe geht, sich ihre Kleider selbst zuschneidet und näht und dabei noch, was das größte Wunder ist, an den politischen Kämpfen ihres Vaterlandes lebhaften Antheil nimmt. So erscheint sie fast immer mit ihrer zahlreichen Nachkommenschaft bei der Wahlurne und zwingt dieselbe dann für die konservative Partei zu stimmen."

* (**Vom Erdberger Mais.**) Gestern Nachmittags zwischen 3 und 4 Uhr, wurden im Rettungshause in Erdberg über Veranlassung des Bürgermeisters Dr. Felder 154 Personen, zumeist Kinder, mit Kleidungsstücken, Wäsche und Schuhen, die von Wohlthätern für Obdachlose gespendet worden sind, beschenkt. Die Gemeinderäthe Klemm und Weißenberger, der Bezirksleiter Polizeirath Lazzer und ein Gemeindeausschuß wohnten dem Akte bei. Unmittelbar darauf wurde das Rettungshaus als solches aufgelassen und die dort exponirt gewesenen Polizeibeamten, Sicherheitswachleute und Schifffahrer einberufen. — Die Oeffnung der Schleusen in der Nähe des sogenannten Franzosengrabens, die gestern Nachmittags vorgenommen wurde, war von dem besten Erfolge begleitet und ist das Wasser nun an allen Stellen vom Erdberger Mais zurückgetreten.

* (**Eine Heirat mit Hindernissen.**) Bei der jüdischen Bevölkerung Oesterreichs, namentlich Galiziens, herrscht eine ziemliche Nonchalance in Betreff der Heimats- und Geburtsdokumente; und es ist nicht selten der Fall, daß wichtige Interessen einzelner Staatsbürger hiedurch geschädigt werden. So diene ein neuerlicher Fall als Beispiel. Ein hiesiger Börsenbesucher, ein Israelite aus Galizien, wollte heiraten. Seine Braut, eine Wienerin, erhielt von der hiesigen türkisch-israelitischen Gemeinde, der sie angehört, ihren Geburtsschein ohne Verzug; nicht so der Bräutigam, der sich seit Monaten eifrigst, jedoch ohne Erfolg, bemüht, das Geburtsdokument von seiner israelitischen Heimats-Gemeinde zu erwerben. Der hiesige Rabbiner nimmt aber unter keiner Bedingung die Trauung eher vor, als bis beide Geburtsscheine vorliegen. Der unglückliche Bräutigam hat bereits eine große Wohnung gemiethet, dieselbe vollkommen eingerichtet, alles zur Hochzeit Nöthige vorgesehen — und kommt nicht zur Heirat. Da kein Bitten, kein Drohen die saumselige galizianische israelitische Kultusgemeinde zu rascherem Tempo bewegen kann, so hat der trostlose Bräutigam jetzt die Intervention der k. k. Statthalterei angesucht, welche ihm auch in anerkennenswerther Weise zu Theil wurde.

43

76
Allg. B/V
3678

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Inserate übernehmen im Auslande: Havas, Laffite & Co. in **Paris**; Haasenstein & Vogler in **Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M.** u. **Basel**; G.L. Daube & Co. in **Hamburg** u. **Frankf. a. M.**; Jäger'sche Buchh. und Chr. Herrmann'sche Buchh. in **Frankfurt a. M.**; K. Schüssler in **Hannover**; Stahel's Annonc.-Bur. i. **Würzburg**; F.W. Saalbach in **Dresden**; A. Retemeyer's Central-Annoncen-Bur., Rudolf Mosse und Deutsches Zeitungsbur. „Invalidendank" in **Berlin**; Jacob Türkheim in **Hamburg**; E. F. Oblieght in **Paris, Florenz** und **Rom**; H. F. Münster in **Verona**.

Abonnement für Wien:
Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 18, monatl. fl. 1.50. Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 5.40, monatl. fl. 1.80. Einzeln: Morgenblatt 5 kr., Abendblatt 3 kr.

Abonnement für das Inland:
Mit tägl. einmal. Postversendung: Ganzj. fl. 24, halbj. 12, viertelj. fl. 6. Mit tägl. zweimal. Postvers.: Ganzj. fl. 28, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Ausland:
Vierteljährig: Für **Deutschland** bei uns mit directer Kreuzbandsendung 9 fl. Oe. W., beim nächsten Postamte 10 M. 80 Pf.; für die **Donaufürstenthümer** beim nächsten Postamte 5 fl. 20 kr., bei uns 10 fl.; für **Italien**: bei uns 10 fl. Oe. W., bei H. F. Münster in Verona und E. E. Oblieght in Florenz und Rom 26 Frcs.; bei S. Liechti, Chef des Ztgs.-Bur. in Bern, 27 Frcs.; für **Frankreich**: bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 16 M. 50 Pf., bei Aug. Ammel in Paris und Strassburg und bei Havas, Laffite & Co. in Paris, 34, rue Notre Dame des Victoires: 27 Frcs. 50 Cent., für die **Schweiz**: bei den Postämtern 16 Frcs. 20 Cent., bei uns 10 fl.; für **Spanien** und **Portugal**: bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 16 M. 20 Pf., bei S. Liechti, Chef des Zeitungs-Bureau in Bern 26 Frcs.; für **England**: bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 16 M. 50 Pf., bei A. Siegle, 110 Leadenhall-Street E. C., London: 19 Shilling; daselbst auch für die **engl. Colonien** mit Zuschlag des englischen Portos; für **Nordamerika**: bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 16 M. 20 Pf., bei E. Steiger, 22 und 24 Frankfort Street in Newyork, 6 Doll. 50 Cts. (per German closed Mail); für **Brasilien**: beim Postamte Köln 27 M. 90 Pf. **Buenos-Ayres** und **Monte video** 18 M. 40 Pf. u. f. alle andern **überseeischen Staaten**: b. Postamte Köln nach Tarif; f. d. **Türkei** u. **Griechenland**: b. Postamte in Wien 5 fl. 20 kr., daselbst auch für **Egypten**: 5 fl. 60 kr.

№ 4156. Wien, Mittwoch, den 1. März **1876.**

Wien, 29. Februar.

Die rumänische Convention ist von dem Abgeordnetenhause angenommen worden. Man darf wol sagen, daß mit dieser Annahme dem Ministerium ein Vertrauensvotum ertheilt worden sei. Aber wir möchten uns der Meinung hingeben, daß diese Convention angenommen worden wäre, auch wenn das Ministerium in den Clubs nicht die Cabinetsfrage gestellt hätte. Zu dieser Auffassung bestimmt uns die in drei Sitzungen geführte Debatte. Recapituliren wir, weßhalb begründete Einwendungen gegen die Convention erhoben werden konnten. Weil die mit derselben errungenen commerziellen Vortheile nicht im richtigen Verhältnisse zu der politischen Errungenschaft standen, welche der Vertrag für Rumänien repräsentirte; weil in wenig würdiger, in staatlich kaum schicklicher Weise ein Unterschied zwischen österreichischen Staatsbürgern verschiedenen religiösen Bekenntnisses zugelassen und international sanctionirt wurde; weil die alten österreichisch-türkischen Tractate und mit denselben ein gutes Stück gesunder österreichischer Orient-Politik preisgegeben wurden. Was haben aber die Gegner der Convention aus den Einwendungen gegen dieselbe gemacht? Sie haben den ganzen Köcher schutzzöllnerischer Argumente geleert, um dieselbe zu bekämpfen. Und so hat sich gezeigt, daß die Quelle der Agitation gegen die Convention, welche im Lager der Schutzzollpartei zu suchen war, der Bewegung auch in ihrer weiteren legislativen Entwicklung die Farbe gegeben hat. Wenn man die Mehrzahl der Redner der Minorität in ihren commerziellen und zollpolitischen Ausführungen hörte, dann glaubte man sich in die Zeit vor anderthalb Jahrhunderten zurückversetzt; denn der unsicher nach Erkenntniß tastende rohe Mercantilismus trat mit einer alle wissenschaftliche Entwicklung seit jener Zeit ignorirenden Naivetät und Selbstbewußtheit zu Tage und beherrschte alle zollpolitischen Minoritäts-Argumentationen. Der Kern der industriellen Hochschutzpartei stimmte gegen die Convention, und nur ein kleiner Theil der Gegner derselben wurde durch andere Gründe zu seinem Votum gegen die Convention bewogen. So der Sprecher aus Steiermark, welcher den Vertagungsantrag im volkswirthschaftlichen Ausschusse eigentlich erfand, der die Begründung desselben durch die dubiosen österreichisch-ungarischen staatsrechtlichen Verhältnisse auch sehr ernst nahm, während der übrige Theil der Minorität sich dieses Motivs nur bemächtigte, um nicht zu dem Antrage auf Verwerfung zu gelangen und nicht dadurch alle Jene abzustoßen, welche gegen das Wesen des Vertrages nichts einzuwenden hatten, aber bei dieser Gelegenheit ihre Entschlossenheit Ungarn gegenüber vorweg manifestiren wollten. Wir betonen daher: die zollpolitischen Gesichtspunkte kamen weder auf der einen noch auf der anderen Seite ohne Beimengung anderer Gesichtspunkte zum Ausdrucke. Die Zumuthung einer Sanctionirung der confessionellen Disparität wirkte auf manche ideal angelegte Abgeordnete so abstoßend, daß sie aus diesem Motive allein gegen die Convention stimmten. Aber wenn sich auch durch diese nebenhergehenden Motive manche Verschiebung der zollpolitischen Parteiverhältnisse ergab, wenn auch Freihändler gegen und Schutzzöllner für die Convention stimmten: im Großen und Ganzen waren die einer freien Handelspolitik zugekehrten Elemente für den Vertrag, die Hochschutzzöllner gegen denselben. Sind doch der Berichterstatter und Generalredner der Minorität die markantesten Repräsentanten derselben; galt es doch für sie, das Princip des autonomen Zolltarifs und die Verwerfung einer vertragsfreundlichen Zollpolitik hier zur ersten praktischen Geltung zu bringen.

Die Debatte hat zwar nicht den Beweis geliefert, daß der rumänische Vertrag, so wie er geschlossen wurde, die größten erreichbaren Vortheile in sich birgt; aber den Beweis hat dieselbe geliefert, daß die Befürchtungen über Benachtheiligung unserer Industrie und unseres Exportes nach Rumänien unbegründet sind und tendenziös übertrieben wurden. Das Verdienst, diese Thatsache unwiderleglich nachgewiesen zu haben, gebührt unstreitig dem Generalredner der Majorität, dem Abgeordneten der Pilsener Handelskammer, der den Stoff wahrhaft souverän beherrschte und ein drastisches Wort für die Pessimisten fand, welche er mit der „Stiefelwichs-Verzweiflung" ironisirte. Nächst ihm darf der Berichterstatter der Majorität ein kaum geringeres Verdienst um diese Klärung in Anspruch nehmen. Ist es aber festgestellt, daß die Convention im Ganzen keinen commerziell ungünstigen Inhalt hat, dann kann man wol zufrieden sein, daß dieselbe angenommen wurde, dann kann man diese Annahme wol als einen Sieg eines freien wirthschaftlichen Principes deuten.

Wir selbst bekennen unumwunden, daß wir anfangs der Convention aus wesentlich politischen Gründen nicht sehr freundlich gesinnt waren. Die Convention schien ein erster Schlag gegen die suzeräne Pfortenmacht zu sein, ein Schlag, welchen England und Frankreich abzuwehren suchten. Wenn man nun Alles in Erwägung zieht, was seitdem folgte; wenn man der slavophilen Politik zweier Staatsrepräsentanten in unseren Grenzprovinzen, der heftigen, fast leidenschaftlich erregten Strömung im Sinne einer Intervention und Annexion gedenkt; wenn man so manches Zeichen prüft, welches auf eine unwillkommene Action im Orient hindeutete: dann wird man es wol berechtigt finden, daß wir eine Verwerfung der Convention wie einen Protest gegen die heimlichen unheimlichen Pläne und gegen die anscheinend sehr zweideutige officielle Politik im Orient zu begrüßen geneigt waren. Aber was noch vor vier Wochen berechtigt war, hat aufgehört es zu sein. Die geheimen österreichischen Annexionisten oder doch Interventionisten sind zum Schweigen gebracht; die slavischen Commandirenden unserer Grenzprovinzen sind nachdrücklich über die friedlichen Absichten der österreichischen Politik belehrt, diese letzteren selbst in deutlichen Umrissen sichtbar geworden; der Aufstand, der so lange von der österreichischen Nachbarschaft genährt wurde und gerade dadurch Unruhe erweckte, ist in Folge der strengeren Grenzabsperrung und loyalen internationalen Pflichterfüllung von Seite Oesterreichs im Erlöschen; jetzt erscheint die Convention politisch in einem milderen Lichte. Sie kann einer friedlichen Orient-Politik dienen, und ihre Verwerfung war daher nicht mehr ein Protest gegen etwaige gefährliche Interventionspläne. Die Wandlung, welche Freiherr v. Rodich durchmacht, ist die Signatur der im Allgemeinen eingetretenen Wandlung der politischen Situation. Aber unsere Regierung und das Auswärtige Amt mögen aus der Kritik, welche die österreichische Orient-Politik erfahren hat, entnehmen, daß wenigstens die österreichische Bevölkerung von abenteuerlichen Plänen in Bezug auf die Balkan-Halbinsel nichts wissen will. Die Convention wurde votirt, weil man das Vertrauen hat, daß sie zwar eine vielleicht anfechtbare Maßregel ist, die aber doch einer friedlichen, reale Verhältnisse realistisch behandelnden Politik dient.

Eines hat die dreitägige Debatte gezeigt, worin Anhänger der Majorität und Minorität übereinstimmen werden: die staatsrechtliche Organisation der Monarchie hat sich in dem handelspolitischen Dualismus als eine geradezu staatsgefährliche Einrichtung gezeigt. Denn ein großer Theil der Einwürfe konnte deßhalb nicht behoben werden, weil nicht der Schöpfer der Convention, der Minister des Auswärtigen, direct dem Parlamente gegenüberstand und ihm Rede und Antwort geben konnte. Wäre es denkbar gewesen, daß der sechste Artikel so kniffige Interpretationskünste hervorgerufen hätte, wenn der Minister der auswärtigen Angelegenheiten vorweg erklärt hätte, daß alle Hauptstaaten Europas im Begriffe sind, ebenfalls Handels-Conventionen mit Rumänien abzuschließen? Erhält der Artikel nicht durch diese Thatsache seine richtige Stellung und Bedeutung? Bei Handelsverträgen werden politische Gesichtspunkte unter allen Umständen mit eine Rolle spielen. Wie kann aber eine Vertretung einen Vertrag im vollen Umfange würdigen, wenn ihr wesentliche Gesichtspunkte gar nicht oder nur auf weiten, jede Unmittelbarkeit des Eindrucks ausschließenden Umwegen vorgeführt werden? Sieger blieb unsere Orient-Politik; wir hoffen mit Recht. Besiegt ist nur unsere staatsrechtliche Organisation, welche es möglich macht, daß internationale Verträge aus Mangel genügender Aufschlüsse, aus Mangel directen Ideenaustausches gefährdet werden.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 29. Februar.

Ein großer Theil der Gegenstände, welche der Präsident des Abgeordnetenhauses, Dr. Rechbauer, als dringlich und noch vor der Vertagung des Reichsrathes zur Erledigung bestimmt bezeichnet hat, ist heute in der vorletzten Sitzung des Abgeordnetenhauses durchberathen worden. Das Gesetz über die Verwendbarkeit der Grazer Stadtanleihe zur pupillarsicheren Anlage von Kapitalien, das Gesetz über die Excamerirung der ärarischen Straße an der Taborlinie und das Gesetz über die Neu-Eintheilung des Reichsraths-Wahlbezirkes von Königgrätz wurden ohne Debatte genehmigt und ebenso dem Handels- und Schifffahrtvertrage mit Hawai die verfassungsmäßige Zustimmung ertheilt. Das Gesetz über die zum Zwecke der Vollendung des Wiener Börsengebäudes aufzulegende Cotirungssteuer wurde nach vielfachem Widerspruche des Herrn Krzeczunowicz, welcher statt dessen eine eigentliche Börsensteuer (von jedem Börsenschlusse) eingeführt wünschte, genehmigt, und auch das von dem letztgenannten Abgeordneten eingebrachte Gesetz über die Steuerfreiheit für Neu-, Zu- und Umbauten wurde mit einer kleinen Verbesserung angenommen. Endlich wurde der Credit zur Gewährung von Nothstands-Unterstützungen in Galizien bewilligt, und zwar gemäß dem Antrage des Budget-Ausschusses. Ein

Feuilleton.

Gustav Nieritz.

Im Talmud findet sich die tiefsinnige Behauptung, daß von den Söhnen der Armen die Lehre ausgehe. Sie ist in allgemeiner Anwendung eine Paradoxie, in tausend Einzelfällen aber eine unanfechtbare Wahrheit. Man braucht, um sie zu erkennen, nicht einmal an hervorragende Beispiele, an Sokrates oder Christus, Kant oder Schiller, zu denken; das Sprichwort, welches die Weisheit der Gasse heißt, bestätigt sie, indem es von der Trägheit des satten Magens, von der erfinderischen Noth und den Gefahren des Reichthums redet. Vielleicht wird dereinst die vielgeschäftige Statistik, welche mit ihrem kalten Lichte die dunkelsten Räthsel erhellt, auch dasjenige, was Wissenschaft und Dichtung dem Hunger zu danken haben, in ehernen Zifferncolonnen dem sinnlichen Auge zur Wahrnehmung bringen und mit arithmetischer Beweiskraft die talmudische Sentenz erhärten; die Armen werden ihr dankbar sein für den Trost, daß körperliche Entbehrung wenigstens nicht auch die Lähmung der geistigen Kräfte in sich schließe. Aber bis dies geschieht, ist es schon verdienstlich, bei jedem einzelnen Anlasse festzustellen, ob ein Zuwachs zu der Summe unseres Culturschatzes den niederen Regionen entstamme, in welchen die grimme Leibesnoth haust, oder ob er unter der Sonne des sorgenlosen Behagens aufgekeimt und zur Reife gediehen ist. Ohne Zweifel kann man den jüngstverstorbenen Romancier der deutschen Kinderwelt, dessen Name über diesen Zeilen steht, noch aus anderen und sachgemäßeren Gesichtspunkten beurtheilen; aber mir erscheint Gustav Nieritz ganz besonders dazu geeignet, mit dem Geschick seines Lebens den Segen der Armuth zu illustriren, mehr als Torquato Tasso oder Oliver Goldsmith, welche von sentimentalen Biographen als Märtyrer der Noth gepriesen worden. Denn Nieritz war zugleich anspruchsloser und arbeitsamer, als es jemals irgend ein verdienstlicher Mann gewesen, und jeder Kindermund in ganz Deutschland citirte bereits seinen Namen, als er noch mit einem Jahreseinkommen von sechshundert Gulden an dem harten Brote eines Seminarlehrers nagte. „Haben meine Schilderungen," schrieb er im Jahre 1846, „als nicht unwahr gezeichnete einigen Anklang gefunden, so verdanken sie dies lediglich der Noth, in der ich mich befunden, und darum konnte ich auch, der ich immer mit armen Kindern verkehrte, das Leben der Armen treu beschreiben."

Ich weiß es wohl, daß der künstlerische Werth der zahllosen Erzählungen, welche Nieritz der deutschen Jugend gewidmet hat, im Durchschnitte nur ein mäßiger ist. Aber ich würde glauben, der Erinnerung an den greisen Mann, der neulich in Dresden seine Augen schloß, ein Unrecht zu thun, wenn ich sein literarisches Wirken unter einen prätentiösen Maßstab zöge. Seine Vorgänger und Nachahmer haben unter unendlich günstigeren äußeren Bedingungen die Jugendschriftstellerei betrieben, und doch ist keiner von ihnen, weder Christoph v. Schmid, noch Franz Hoffmann oder Richard Baron, tiefer in das Volk gedrungen oder unter Deutschlands Kindern beliebter geworden, als er. Vielleicht — ich wage es nicht zu entscheiden — verträgt das Genre, welches sie pflegten, überhaupt keinen artistischen Maßstab; aber wenn man von der geistigen Nahrung, welche der heranwachsenden Generation dargeboten wird, verlangen darf, daß sie leicht genießbar und verdaulich, will sagen, daß sie in der Darstellung verständlich, in dem Aufputze einfach und in der Substanz gesund sei, so bleibt Nieritz vorläufig immer noch ein Classiker seines Genres, und alle Späteren sind blos Epigonen.

Rührende Lehrergestalten sind es, welche Jean Paul's Griffel mit Vorliebe gezeichnet. Ludwig Börne hat ihn im Hinblicke auf sie den Dichter der Niedriggeborenen genannt. Aber enger und dürftiger als die Verhältnisse seiner Figuren waren diejenigen, in welchen Gustav Nieritz seinen Beruf begann und vollendete. Denn als er im Jahre 1814 nach bestandenem Examen die Stelle eines Hilfslehrers erhielt, belief sich sein Jahreseinkommen auf sechzig Thaler, nach dreijährigem Wirken stieg es auf hundert, nach einem weiteren Triennium auf hundertfünfzig, und als er im Jahre 1831 zum Oberlehrer befördert worden war, auf dreihundert Thaler. Ein Decennium weiter ernannte man ihn zum Director einer Dresdener Bezirksschule und besserte seinen Gehalt um fernere hundert Thaler auf, eine Grenze, welche er niemals mehr überschritten hat, bis er nach vierzigjährigem pädagogischen Wirken im Jahre 1854 mit einer Pension von zweihundert Thalern in den Ruhestand versetzt wurde. „Ich war nur ein Ruthenmeister," bemerkte er zu dieser Ablohnung in ironischem Hinweise auf den Dresdener Stockmeister, dessen Pension der seinigen die Wage hielt.

Man schelte mich nicht herzlos, daß ich so gleichsam ziffermäßig den Lebenslauf eines wackeren Mannes calculire. Ich habe Dutzende von deutschen Lehrern gekannt, welche, ohne zu murren, am Hungertuche nagten und dabei nichtsdestoweniger mit nahezu fanatischem Eifer ihres sauren Berufes pflegten. Sie waren in Wirklichkeit die Märtyrer ihres großen Volkes und siechten im Verborgenen hin, vergessen und ungekannt, jeder Einzelne ein Apostel der Civilisation, an welche er Glück und Gesundheit dahingab. Und ich verhehlte es mir auch niemals, daß das Gewissen der Nation ihren Jugendbildnern gegenüber sich mit einer Summe von Undank belastete, welche nur durch ein namenloses Glück nicht zur verhängnißvollen Abrechnung kam. Aber Gustav Nieritz war nicht blos ein simpler Schulmeister in dem engen Pferch eines dumpfen Lehrzimmers, sondern zugleich ein Präceptor seines Volkes, und auch als solcher hat er mit elendem Taglohn sich bescheiden müssen. Als er im Jahre 1823 einen eigenen Hausstand gründete, mußte er fünfzehnhundert Privat-Lectionen abarbeiten, um das Geld für die Einrichtung und für ein Piano zu erschwingen. Auf die Dauer jedoch kam der bleiche Hunger immer drohender herangeschritten, und da geschah es eines Tages, daß ein guter Gedanke ihn in den rettenden Port der Schriftstellerei hineintrieb. In einem niederen Dachstübchen, von drei lockigen Kindern umspielt, welche lärmend der Eisblumen an dem knarrenden Fenster sich erfreuten, warf er seine erste Erzählung: „Das Pomeranzenbäumchen", auf das Papier. Und als er sie vollendet hatte, übergab er sie dem Redacteur der „Abendzeitung", Theodor Hell, der sie jedoch als unverwend-

Antrag des Abgeordneten Skrzynski, die Summe der nicht rückzahlbaren Unterstützungen von 200,000 fl. auf 300,000 fl. zu erhöhen, wurde abgelehnt.

Eine größere, zum Theil mit Erbitterung geführte Debatte entspann sich über die Vorlage, betreffend den Ausbau der Leobersdorf-St. Pöltener Eisenbahn. Es handelt sich bekanntlich bei dieser im Bau ziemlich weit vorgeschrittenen, und zwar unter Beitragsleistung der Adjacenten, wie die vom Abgeordnetenhause neulich beschlossene Resolution verlangt, begonnenen Bahn sammt Nebenlinien um die Beschaffung des noch zur Vollendung nöthigen Baukapitals von $7\cdot_{622}$ Millionen Gulden durch Uebernahme von Prioritäts-Obligationen im gleichen Betrage zum Curse von 75 Percent durch den Staat, was einem Aufwande von $5\cdot_{116}$ Millionen Gulden gleichkommt. Ein sehr bedeutender Betrag! und eine Aufforderung an die Eisenbahnstürmer unseres Abgeordnetenhauses, mit aller Macht gegen die Vorlage sich zu stemmen unter dem bereits stereotyp gewordenen Vorwande der Wahrung des Staatscredits. In der That eröffnete sofort Herr Auspitz das Treffen mit dem Antrage, die drei Nebenlinien der Leobersdorf-St. Pöltener Bahn: Scheibmühl-Schrambach, Leobersdorf-Gutenstein und Pöchlarn-Gaming, einfach ihrem Schicksale zu überlassen und die als Primärbahn angelegte Hauptlinie als Secundärbahn auszubauen. Handelte es sich diesmal doch um eine niederösterreichische Eisenbahn, und der mährische Abgeordnete Auspitz, der bezüglich der Lundenburg-Grußbacher Bahn keinen Anstand nahm, zu erklären, „daß er für diese Bahn sich sehr lebhaft interessire", konnte ihr gegenüber leicht tapfer sein. Noch heftiger war der Angriff des Herrn Skene. Dieser beantragte rundweg die Ablehnung der Vorlage mit dem Auftrage an die Regierung, die Bahn in Staatsregie auszubauen, obgleich ohnehin der Bau unter unmittelbarer Aufsicht der staatlichen Organe geführt wird. Diese beiden Angriffe scheinen es nun bewirkt zu haben, daß Dr. Herbst endlich aus der Reserve heraustrat, die er in den letzten Tagen allen Eisenbahnvorlagen gegenüber sich auferlegt hatte. Was er eben anläßlich dieser Bahn über die rücksichtslose Eisenbahnvertilgung, welche von einer starken Partei des Hauses sportmäßig betrieben wird, gesagt hatte, das wiederholte er heute mit aller ihm zu Gebote stehenden polemischen Schärfe. Er sprach sich mit Entschiedenheit gegen dieses nihilistische System aus, und aus diesem Munde, welcher so manche Eisenbahnvorlage schon weggeblasen hat, klang das Verdammungsurtheil um so vernichtender. Hageldicht fielen seine Schläge speciell gegen die Aeußerungen und den Antrag Skene's. Er erinnerte diesen Herrn daran, daß die Wiener Handelskammer, als deren Vertreter er im Abgeordnetenhause das Wort führt, um die Leobersdorf-St. Pöltener Bahn petitionirt habe, und bewies aus den Gesetzen, daß Herr Skene mit seinem Antrage auf Staatsbau eine offene Thür einrenne. Skene, der durch den Appell an seine Wähler tief verletzt war, replicirte heftig. Dabei aber ließ er sich zu einer Erwiderung hinreißen, welche einen geradezu komischen Eindruck macht. Herr Skene nämlich, der seit vierzehn Tagen bei jeder Eisenbahnvorlage den Antrag auf Ablehnung stellt, und dem bekanntermaßen auch die Strangulirung der Grenzbahn-Fusion zu danken ist, machte dem Dr. Herbst den Vorwurf der sterilen Negation! Diese Naivetät ist verblüffend und wird vielleicht den Reichsrath endlich zur Erkenntniß bringen, welche Sorte wirthschaftlicher Politik derzeit die Führung übernommen hat. Wir haben uns freilich über diese Capacität niemals getäuscht und wußten dieselbe schon damals hinlänglich zu schätzen, als wir in der Candidatenrede des Herrn Skene vor der Wiener Handelskammer die sublime national-ökonomische Lehre tradiren hörten, daß die Krise wol Veränderungen im Besitze herbeigeführt, aber keine Werthe vernichtet habe. Wenn man nach dem Recepte Auspitz die Nebenlinien der Leobersdorf-St. Pöltener Bahn dem Verfalle preisgäbe — das wäre eine prächtige Gelegenheit, die Doctrin des Herrn Skene zu illustriren! Das Abgeordnetenhaus scheint in der That auch die Eisenbahn-Politik der mährischen Catone einstweilen hinlänglich genossen zu haben. Die Vorlage über die Linie Leobersdorf-St. Pölten wurde ungeachtet der Anstrengungen der Herren Auspitz und Skene mit großer Majorität angenommen.

Hart vor Thorschluß ergoß sich auch über die Regierung noch ein Platzregen von Interpellationen. Am Beginne der Sitzung schon interpellirte Herr Paulinovich über das Vorgehen gegen die Flüchtlinge aus Bosnien und der Herzegowina. Lienbacher und Genossen interpellirten, offenbar angeregt durch die Debatte über die Petition der Anrainer der Rudolphbahn, über die Pflicht der Eisenbahnen zur Entschädigung an benachtheiligte Grundbesitzer. Heilsberg und Genossen urgirten in einer Anfrage das Militär-Einquartierungs-Gesetz. Bezüglich des letzteren gab Minister Horst auf der Stelle befriedigende Auskunft.

Abgeordnetenhaus. (CXCIV. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In der Debatte über die Cotirungssteuer nimmt noch das Wort

Abg. **Isbary:** Wenn der Herr Abgeordnete Ritter v. Krzeczunowicz die Besteuerung der erwähnten Börsenschlüsse wünsche, habe schon Abg. v. Perger hervorgehoben, daß sich eine derartige Besteuerung aus technischen Gründen nicht durchführen lasse. Ein anderer Grund ist der, daß, wenn der Vorschlag des ersten Herrn Redners angenommen würde, die Gebühren vom Curse der betreffenden Effecten in Abzug gebracht und so der Verkäufer allein getroffen werden würde. Wenn sämmtliche Effectenbesitzer zur Steuer herangezogen werden sollten, so könne dies nur in der Weise geschehen, wie es der Ausschuß nach der Regierungsvorlage in Antrag bringe. (Bravo! links.)

Abg. Ritter **v. Krzeczunowicz** erweitert seinen Antrag dahin: Das hohe Haus wolle beschließen: 1. Es werde über die Vorlage zur Tagesordnung übergegangen; 2. die Regierung werde aufgefordert, das nöthige Gesetz nach dem ursprünglichen Antrage vorzulegen. Auch der erste Theil dieses Antrages wird hinreichend unterstützt.

Abg. **Neuwirth** erklärt, daß er sich mit diesem Antrage unmöglich einverstanden erklären könne, weil damit dem Staate etwas vorweg genommen werde, wenn ein Ertrag durch den vorgeschlagenen Besteuerungs-Modus überhaupt erzielbar sei. Wenn man eine solche Steuer schon einführe, so gebühre deren Ertrag dem Staate und habe jedenfalls nicht Privatzwecken zu dienen. Redner weist an der Hand statistischer Daten nach, daß das eventuelle Erträgniß sich auf 1 bis 3 Millionen belaufen könnte, wodurch dem Börsenfonds auf Kosten des Staates ein bedeutendes Geschenk gemacht würde, was der Staat selbst ja nicht beabsichtigt.

Abg. **v. Sentter** polemisirt gegen die Ausführungen des Abgeordneten v. Krzeczunowicz. Während anderwärts der Staat die Börsen baue, wie z. B. in Brüssel, Hamburg und Paris, hatten hier in Wien lediglich jene Kreise, welche mit der Börse in näherer Berührung standen, die Obligationen zu übernehmen und in Folge dessen schwere Verluste zu tragen.

Redner empfiehlt die Annahme des Ausschußantrages.

Abg. Dr. **v. Plener:** Die Börse müsse seitens der Regierung als Corporation in dem Sinne betrachtet werden, wie die öffentlichen Vereine aufgefaßt zu werden pflegen; sei sie aber ein Verein, der im Wege der Gesetzgebung mit besonderen Befugnissen und Rechten ausgestattet ist, so müsse ihr das Recht der Selbstbesteuerung zustehen, und das scheine auch bereits aus dem §. 2 des Börsengesetzes unstreitig hervorzugehen, so daß die Börse heute schon das Recht besitzt, alle jene Mittel, die sie zu ihrer Erhaltung, also auch zum Zwecke des Anlehens für den Börsenfonds bedarf, anzuwenden. Man könne allerdings einwenden, das gegenwärtige Gesetz treffe nicht die eigentlichen Börsenbesucher, sondern nur die Gesellschaften, deren Effecten an der Börse gehandelt werden; es sei daher das Besteuerungsrecht der Corporation nicht auf Personen anzuwenden, welche nicht eigentliche Mitglieder der Corporation sind. Dagegen sei zu erwidern, daß die Börse neben ihrer Eigenschaft als Corporation noch den Charakter eines Marktes habe, und man bedürfe auch für diesen eines staatlichen Gesetzes nicht. Wenn man anführe, daß ein staatliches Gesetz nothwendig sei, um die Execution bezüglich der Steuer erwirken zu können, so sei auch das nicht richtig. Die ganze Strafsanction für die Zahlung dieser Beiträge beruht blos in der corporativen Strafsanction, nämlich in dem Ausschlusse von der Cotirung, so daß das Moment einer staatlichen Steuer gänzlich fehlt. Nun verstößt es aber gegen den Tact der Gesetzgebungs-Politik, corporative Zwecke mit einer staatlichen Sanction zu versehen. Warum sollen ausländische Papiere von der Beitragsleistung ausgeschlossen sein und dieselbe blos auf die Effecten der Actien-Gesellschaften beschränkt bleiben? Das seien Bedenken wichtiger Art, welche den Redner bestimmen, gegen das Gesetz sein Votum abzugeben.

Berichterstatter Abg. **Gomperz** findet, daß die Bedenken, welche Abg. Dr. v. Plener geäußert, durch den §. 9 des Börsengesetzes beseitigt werden, indem ja zweifellos der Börsenleitung das Recht eingeräumt bleibe, für die Deckung der currenten Ausgaben im inneren Wirkungskreise zu sorgen. Gegenüber den Anfragen des Abgeordneten aus Galizien sei zu erwidern, daß der größere Theil derjenigen Bank-Institute, welche zur Beitragsleistung herangezogen werden sollen, entweder Besucher der Börse sind oder dort ihre Repräsentanz haben. Wenn also die Administration einer inländischen oder ausländischen Gesellschaft ihre Beiträge nicht rechtzeitig leistet, so wird einfach die Cote verweigert werden. Schließlich spricht sich Redner gegen die Annahme des Antrages des Abg. Ritter v. Krzeczunowicz aus und beantragt das Eingehen in die Special-Debatte des Gesetzes.

Bei der Abstimmung wird der Antrag des Abg. Ritter v. Krzeczunowicz auf Uebergang zur Tagesordnung mit einer bedeutenden Majorität abgelehnt und das Eingehen in die Special-Debatte zum Beschluß erhoben.

Zum §. 1, in welchem bestimmt ist, daß die Börsekammer ermächtigt wird, von den Actien-Gesellschaften und Creditvereinen, deren Actien u. s. w im amtlichen Cursblatte der Wiener Börse notirt werden, einen jährlichen Beitrag zum Wiener Börsenfonds einzuheben, ergreift das Wort

Abg. Ritter **v. Krzeczunowicz** und meldet ein Amendement an, welches dahin geht, daß man nur inländische Gesellschaften zu diesem Beitrage heranziehe. Es könnten sonst leicht Repressalien an fremdländischen Börsen gegen unsere Gesellschaften [illegible] dem dort auch derartige Beiträge eingehoben werden könnten.

Der zweite Einwand, den Redner erhebt, bezieht sich auf d vorgeschlagenen Percentsatz.

Einer größeren Erleichterung seien diejenigen Creditverein würdig, welche Pfandbriefe ausgeben, und insbesondere die au Gegenseitigkeit beruhenden Creditvereine. Diese letzteren, deren Pfandbriefe durch Hypotheken ihre Sicherstellung finden, sollten entweder noch günstiger oder wenigstens ebenso günstig als die nothleidenden Eisenbahnen behandelt werden. Redner beantragt sohin im ersten Alinea zwischen den Worten: „von jenen" und „Actien-Gesellschaften" das Wort „inländische" einzuschalten. Das zweite Alinea hätte dagegen zu lauten: „Von Actien, Antheilscheinen und Obligationen der Bankgesellschaften, Creditvereine und Industrie-Unternehmungen $^1/_{10}$ per Mille, von auf Grund der Hypothekar-Sicherstellung emittirten Pfandbriefen, ebenso wie von den Transport-Unternehmungen $^1/_{20}$ per Mille des Betrages der von den Beitragspflichtigen ausgegebenen und in diesem Cursblatte notirten Effecten." Außerdem hätte im zweiten Alinea der letzte Satz: „Im einzelnen Falle jedoch nicht über 10,000 fl." zu entfallen, daher Redner in dieser Richtung die getrennte Abstimmung beantragt.

Schließlich wünscht Redner von dem Referenten die Aufklärung, ob die Ermächtigung der Börsekammer so weit gehe, auch bei einzelnen Actien-Gesellschaften oder Vereinen die Steuereinhebung unterlassen zu können.

Berichterstatter Abg. **Gomperz:** Was die Frage anbelangt, o eine Unternehmung gezwungen werden könne, den Beitrag zu Börsenfonds zu leisten, so sei diesbezüglich der Wortlaut des letzten Alineas des §. 1 ganz klar; es heißt dort: „Wenn der gebührende Betrag vier Wochen nach dem Fälligkeitstermine nicht eingezahlt sein sollte, so hat die Notirung der von der säumigen Gesellschaft emittirten Effecten im amtlichen Cursblatte zu entfallen"; von einer Execution sei im Gesetze nichts enthalten; das Pönale bestehe eben in dem Streichen aus dem Cursblatte. Daß die Pfandbrief-Gesellschaften zu hoch besteuert seien, kann der Berichterstatter nicht finden, da dieselben oft bei sehr kleinem Kapital einen außerordentlichen Umsatz erzielen.

Der Antrag, daß nur inländische Gesellschaften der Steuer unterliegen sollen, sei nicht annehmbar, indem ja dann die Masse ungarischer Werthe von dem Beitrage ausgeschlossen sein werde, was doch nicht erwünscht sein könnte. Die geschilderten Repressalien seien schon deßhalb nicht zu befürchten, weil ja die Notirung an der Wiener Börse im Interesse der betreffenden Gesellschaften gelegen sei. Redner bittet deßhalb um unveränderte Annahme des §. 1 nach dem Antrage des Ausschusses.

Abg. Ritter **v. Krzeczunowicz** bemerkt, daß die Pfandbriefe, welche emittirt werden, nicht einen höheren Betrag erreichen, als die Antheilscheine mancher Creditvereine.

Bei der Abstimmung wird Alinea 1 nach dem Ausschußantrage angenommen, die vom Abg. Ritter v. Krzeczunowicz beantragte Einschaltung abgelehnt, ebenso wird die für Alinea 2 vom Abg. Krzeczunowicz beantragte Fassung abgelehnt, die Alinea 2, 3 und 4 unverändert nach dem Ausschußantrage angenommen. Weiters werden die §§. 2, 3 und 4, Titel und Eingang des Gesetzes, ohne Debatte genehmigt und auf Antrag des Berichterstatters in dritter Lesung zum Beschlusse erhoben.

Zur zweiten Lesung des Gesetzentwurfes, betreffend die Excamerirung der ärarischen Straße an der Taborlinie, übergehend, erstattet

Abg. Dr. **Giskra** den Bericht.

Das Gesetz wird ohne Debatte angenommen und sofort in dritter Lesung zum Beschlusse erhoben.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist der Bericht des Eisenbahn-Ausschusses über die Beschaffung der zum Ausbau und zur Inbetriebsetzung der Eisenbahn Leobersdorf-St. Pölten sammt Nebenlinien noch erforderlichen Geldmittel.

Abg. Dr. **Rutz** erstattet den Bericht und beantragt namens des Ausschusses das Eingehen in die Special-Debatte.

Abg. **Auspitz:** Der vorliegende Gegenstand sei im April 1874 bereits in Berathung gewesen, und es sei damals zur Unterstützung dieser Bahn insbesondere hervorgehoben worden, daß die Adjacenten bereits 2 Millionen Gulden Actien subscribirt hätten. Diese 2 Millionen haben sich mittlerweile auf 1.700,000 fl. reducirt. Wo die fehlenden 300,000 fl. hingekommen, sei unerklärlich. Als die Regierung die Actienzeichnung prüfte, stellte es sich heraus, daß weitere

---

bar zurücksendete. Der Schlag war betäubend, aber nicht vernichtend; denn der „Merkur", bei welchem Nieritz anklopfte, versuchte es mit dem schüchternen „Pomeranzenbäumchen", das dem glücklichen Autor den Honorarbetrag von zwei Thalern — einen halben per Bogen — von seinen Zweigen schüttelte.

Das „Pomeranzenbäumchen" war keine Jugendschrift, sondern eine Novelle, zu welcher Nieritz aus dem bevorstehenden Jubelfeste der Augsburg'schen Confession das Motiv geschöpft hatte. Er hatte den Pfad noch nicht gefunden, welcher für seine Begabung der wegsamste war. Auf diesen wies ihn erst der alte Gubitz hin, der von ihm für den „Gesellschafter" eine Kindergeschichte begehrte. Der Wink genügte, um ihn von neuem an den Schreibtisch zu locken. Ein Volksmärchen von Musäus gestaltete sich unter seiner Feder zur „Schwanenjungfrau", der bald darauf der „Kleine Bergmann" und in weniger denn Monatsfrist die Geschichte von dem Pastetenbäcker „Alexander Mentschikoff" folgten. Und nun entwickelte er einen erstaunlichen Fleiß, welcher von einer unerschöpflichen Fruchtbarkeit begleitet zu sein schien. Die Hundertzahl reicht beiweitem nicht aus, um die Geschichten zu fassen, welche er zu Stande brachte. Fünfundzwanzig Bände einer „Jugend-Bibliothek" sind von einer Berliner Verlagshandlung gedruckt, daneben zahlreiche Jahrgänge eines „Volkskalenders" hergestellt und nicht minder viele einzelne Erzählungen für den „Gesellschafter" geschrieben worden. Eine interessante Zeitungsnachricht oder eine Begebenheit, welche sich in seiner Nähe zutrug, war genügend, um ihm den Plan einer Geschichte darzubieten, und die Ausführung kostete selten mehr als etliche Stunden. Freilich stand der Lohn noch immer nicht zur Arbeit im richtigen Verhältnisse, denn Gubitz war ein schlauer Geschäftsmann, welcher es aus dem Grunde verstand, seine Leute auszunützen, und die Verleger feilschten ohne Erbarmen um den Schweiß und die Nachtruhe der Schriftsteller. Aber zum mindesten wuchs der Ruhm, wenn auch der Beutel mager blieb, und mit dem Ruhme die Lust des Schaffens.

Und dieser Mann, der mit der Armuth gerungen wie ein Riese und sein Brot fast niemals ohne Thränen gegessen, ward mehr denn achtzig Jahre alt! In der That, die Noth stählt ihre Opfer. Oder ward er deßhalb so hochbetagt, weil der stete Verkehr mit den Kleinen die Seele frisch und den Körper jung erhält? Es ist eine Zeit, wo die Kinder altklug wie winzige Greise vor sich hin wanken, an jeder Ecke anstoßend und über jede Dielritze stolpernd. Und wiederum eine andere kommt im Leben des Menschen, da wird der silberhaarige Alte zum Kinde, lose im Denken und geschwätzig wie ein Bach, dessen Bett in jäher Senkung abwärts führt. Für jene greisenhaften Kinder hat Nieritz seine munteren Erzählungen, die spannend und wohlgemuth sich aufrollen, nicht geschrieben, und ich habe hinwiederum nicht gehört, daß er in den letzten Jahren seines Lebens kindisch geworden wäre, wie die meisten seiner Altersgenossen. Die geistige Gesundheit war es, die er in seinen kleinen Lesern zu pflegen trachtete, und zum Lohne dafür blieb sie auch ihm erhalten bis zu seinem letzten Tage.

Nun haben sie ihn doch hinausgetragen und auf seinen Sarg mit pietätvoller Hand ein paar Schollen frischer Erde geschüttet. Und als sich das Grab über ihm geschlossen hatte, da gingen sie heim und trafen vielleicht ihre Kleinen, Buben und Mägdelein, eifrigst über dünnleibige Büchlein gebeugt, über „Betty und Toms" oder „Das Fischermädchen von Helgoland", darin irgend ein goldenes Sprichwort, wie: „Ehrlich währt am längsten" oder „Was du nicht willst, daß man dir thu', das füg' auch keinem Andern zu", durch eine sinnige Erzählung illustrirt war. Auf dem Titelblatte dieser zergriffenen Büchlein aber stand in anspruchslosen Lettern der Name Gustav Nieritz. So verschlingt in ganz Deutschland noch heute die liebe Jugend, bevor sie in die Backfisch- oder Flegeljahre hineinstolpert, die anmuthigen Geschichten ihres biederen Rhapsoden; von seinem Tode aber ist es in der großen deutschen Heimat wiederum stille geblieben bis zur Undankbarkeit. Einen stolzen Namen führte Philipp Schwarzerd mit sich in die Unsterblichkeit; sie nannten ihn den Praeceptor Germaniae. Verdient nicht auch Gustav Nieritz, wenngleich in anderem Sinne, ein Lehrer seines Volkes geheißen zu werden? Haben wir nicht allesammt in unseren Jugendjahren ihm gelauscht, so aufmerksam und athemlos, wie vorher dem Munde der Großmutter, die uns süße Märchen erzählte, und war es uns dazumal nicht, als müßten wir den braven Menschen nacheifern, welche er mit kundiger Beredtsamkeit vor unsere kindliche Seele zauberte? Doch wenn es schon nicht Dankbarkeit sein soll, welche uns sein Gedächtniß werth macht, so däucht mich, als ob das Gewissen der Nation ihm eine pietätvolle Erinnerung schuldig sei. Denn er war einer von jenen wackeren, unermüdlichen und bescheidenen Duldern, die Deutschland groß und mächtig, sein Volk aber klug und edel gemacht haben.

Wenn man von deutschen Lehrern spricht, so regt sich unwillkürlich das Mitleid; deutsche Lehre aber erweckt Bewunderung. Und doch gehören jene zu dieser wie die Erde zum Himmel und wie der Athem zum Leben! Den Ruhm auf dem Schlachtfelde bezahlt man mit Blut und Jammer, derjenige der Bildung aber bringt Ehren und Genuß. Nun wol, die Zeit ist so geartet, daß sie jenen höher schätzt, als diesen, und einen Feldherrn mit größerem Pompe zu Grabe trägt, als einen vielgeprüften und vielverdienten Lehrer. Aber vergessen sollte sie darüber nicht, daß aller Kriegsruhm eitel ist, wenn er nicht im Dienste besserer Güter erstritten ward. Es ist kaum zu ermessen, wie hoch der Antheil sich beläuft, welcher den armen Teufeln auf den Kathedern der Volksschulen an der Macht und Blüthe der Nation zukommt. Sie trotzdem verkümmern zu lassen, daß sie den „Stockmeister" mit bitterer Selbst-Ironie beneiden, ist deutscher Art und Sitte fürwahr nicht würdig. An dem Grabe, das sie vor wenigen Tagen in Dresden aufgeschüttet, könnte man nachgerade zu dieser Einsicht gelangen. Ich sage nicht, daß die Lehrer unserer Jugend auf irdisches Gut ein gleiches Anrecht haben sollen mit den Führern unserer Armeen, obwol es mir zweifellos ist, daß ein Gustav Nieritz vor der Vergessenheit länger bewahrt bleiben wird, als ein Herwarth v. Bittenfeld oder Steinmetz. Aber Gustav Nieritz hat gedarbt, während Deutschlands junge Generationen an seiner Arbeit zehrten, und das war, wie immer auch man sich winde, ein herber Mangel an Erkenntlichkeit. Die Lehre geht von den Armen aus; den Reichen aber stünde es an, zu lohnen, was sie von den Armen empfangen. W. G.

77
Rkp. 89
3672

800,000 fl. gestrichen werden mußten, weil die Offerten der Regierung nicht billig genug erschienen, so daß also eine Actienzeichnung von 1.110,000 fl. übrig blieb. Redner unterzieht nun die durch Private aufgebrachte Quote des Actien-Kapitals einer eingehenden Kritik und gelangt zu dem Schlusse, daß nur die Summe von 230,000 fl. von den Adjacenten aufgebracht worden, eine Summe, welche im Verhältnisse zu der 20 Meilen langen Bahn als sehr gering bezeichnet werden muß, umsomehr, da die Adjacenten durch Erhaltung der Bezirksstraße reichlich das ersparen, was sie als Opfer geleistet. (Widerspruch.) Es sei ungerechtfertigt, daß die zunächst Interessirten nur $2^1/_2$ Percent der Gesammtkosten herbeigeschafft, während die übrigen Steuerträger, welche von der Bahn nichts haben, $97^1/_2$ Percent hergeben müßten. Es werfe dies ein Streiflicht auf die erst unlängst vom Hause bezüglich der Beitragsleistung der Adjacenten beschlossenen Resolutionen. Hier sei der Beitrag im Gesetze genau stipulirt, und doch sei man auf $2^1/_2$ Percent herabgegangen.

Merkwürdig sei, daß weder bei der ersten Verhandlung im Abgeordnetenhause, noch bei der Concessions-Ertheilung, noch bei dem Uebereinkommens, noch bei der Flüssigmachung des Staatsvorschusses Jemand gefragt habe, wer denn die Prioritäten übernehmen wird, und doch hätte man damals, vor beiläufig einem Jahre, voraussehen müssen, daß derartige Prioritäten nicht an Mann zu bringen sein würden. Und in der That tritt man heute an den Staat heran, daß er dieselben übernehmen solle. Das Vorgehen der Regierung müsse in dieser Beziehung bedauert werden, und man müsse sich dagegen verwahren, daß aus einem Fehler die Consequenz gezogen werde, daß man nunmehr einen neuen und noch größeren Fehler begehen müsse. Das sei heute der Fall. Es werde nämlich gesagt, daß schon $2^1/_2$ Millionen bewilligt und ausgegeben wurden; wir müssen also noch weitere 5.700,000 fl. ausgeben, um die schon verausgabten $2^1/_2$ Millionen zu retten. Nicht nur, meint Redner, daß die $2^1/_2$ Millionen auf Nie- und Nimmerwiedersehen verausgabt sind und keine Zinsen tragen werden: auch die 5.700,000 fl. sind in demselben Falle. Was die Frage der Rentabilität anbelangt, so habe der Eisenbahn-Ausschuß diesmal eine dankenswerthe Ausnahme von seiner sonstigen Berichterstattung gemacht. Er habe eine Rentabilitäts-Berechnung vorgelegt und herausgebracht, daß ein Brutto-Erträgniß von 33,000 fl. per Meile zu erwarten sei; die Verzinsung der von dem Staate zu übernehmenden Prioritäten erfordere eine Netto-Einnahme per Meile von 19,000 fl. Daß nun ein Brutto-Ertrag von 33,000 fl. nicht einem Netto-Ertrage von 19,000 fl. per Meile entspreche, das wisse Jedermann, der nur einige Kenntniß von Eisenbahnen habe; denn bei analogen Bahnen betragen die Betriebskosten durchschnittlich 80 Percent (Oho-Rufe), und dies von dem Brutto-Ertrage abgerechnet, würde höchstens eine Verzinsung von 2 Percent für die Prioritäten erübrigen.

Im günstigsten Falle werden von den 5.700,000 fl. vielleicht $1^1/_2$ Millionen ihre Verzinsung finden, während 4 Millionen, sowie die 2 Millionen, welche wir in Actien abgenommen haben, rein hinausgeworfen sind. Was den wirthschaftlichen Werth der Bahn betreffe, so sei derselbe ein geringer. Wenn auf die Redlichkeit hingewiesen wurde, mit welcher bei dieser Bahn vorgegangen worden, so muß erwidert werden, nicht die Vortheile, welche der Einzelne erhalten, sind für mich bestimmend, um gegen etwas zu stimmen, sondern der Vortheil des Staates ist dasjenige, was ich mir vor Augen halte. Wenn die Concessionäre auch 100,000 Gulden eingesteckt und die Bahn fertig gebracht hätten, wäre mir dies lieber gewesen, als die leistungsunfähige Tugend, welche nichts Anderes zu Stande bringt, als stets an den Staat zu appelliren

Redner stellt schließlich folgenden Antrag: „Das hohe Haus wolle beschließen: Es sei der vorliegende Gesetzentwurf an den Ausschuß zurückzuweisen behufs Erörterung der Frage, ob es nicht thunlich wäre, durch Auflassung der drei Neben- und Flügellinien und durch den Ausbau der Hauptlinie als Secundärbahn mit 15 Kilometer Fahrgeschwindigkeit statt als Primärbahn mit 40 Kilometer Fahrgeschwindigkeit die vom Staate für diesen Eisenbahnbau zu bringenden Opfer namhaft zu ermäßigen."

Der Antrag wird hinlänglich unterstützt.

Abg. Dr. **Dinstl** tritt den Angaben des Vorredners entgegen, indem er namentlich darauf hinweist, daß bereits Secundärbahnen als Saugadern für die Hauptbahn auch in Mähren bewilligt wurden, obwol bei diesen noch kein Spatenstich geschehen, während die in Rede stehende Bahn schon längst im Baue begriffen ist. Gerade weil eine Bahn gebaut werde, bedarf das Straßennetz einer Vervollständigung, so daß also die vom Abgeordneten Auspitz geschilderten Ersparnisse seitens der Adjacenten nicht eintreten.

Redner empfiehlt schließlich den Antrag des Ausschusses zur Annahme.

Abg. **Skene** bemerkt, daß es ihm schwer werde, dem National-Patriotismus entgegenzutreten; allein der vorliegende Sanirungsplan sei der stärkste Tabak, welcher vom Eisenbahn-Ausschuß geboten werde, so daß man den Antrag des Ausschusses nicht unterstützen könne. Die den Concessionären vorgeschriebenen Bedingungen, nämlich die Zeichnung des restlichen Actien-Kapitals zum Paricurse, seien nicht erfüllt worden, und daß die Regierung nicht darauf gedrungen habe, daß die Concessionäre ihren Verpflichtungen nachkommen, sei nicht zu entschuldigen. Trotzdem nun, daß nicht Geld genug vorhanden, sei die Bahn doch an vier Seiten zugleich in Angriff genommen worden, was man nun dahin auslegen könne, daß schon vom Anbeginn an die Concessionäre auf die Unterstützung der Regierung rechneten. Jetzt solle man nunmehr um jeden Preis das Geld hergeben zu einer Eisenbahnstrecke, die gewiß nicht rentabel sein würde, und noch dazu eine Summe, die in die Verwaltung von Leuten übergehe, die gar keine Verantwortlichkeit gegenüber dem Staate haben, wie dies bei den Concessionären thatsächlich der Fall sei, wenn man berücksichtige, daß jeder der Concessionäre zu jeder Stunde aus dem Consortium austreten könne.

Redner stellt folgenden Antrag: „Es sei über diesen Gesetzentwurf zur Tagesordnung überzugehen und die Regierung zu beauftragen, den Bau der Bahn Leobersdorf-St. Pölten auf Staatskosten weiterzuführen und die zu diesem Zwecke erforderlichen Vorlagen sobald als möglich dem hohen Hause zu unterbreiten."

Der Antrag wird unterstützt.

Der zunächst an die Reihe kommende Redner Dr. Ofner überläßt das Wort dem

Abg. Dr. **Herbst**: Es ist begreiflich, daß mit Rücksicht auf die finanzielle Lage, in welcher wir uns befinden, der Wunsch ausgesprochen wird, es möge der Staat sich nicht in neue kostspielige Eisenbahnbauten einlassen, und daß man sich dabei auf Bauten, welche die letzten Jahre ins Leben riefen, stützt — auf jene Bahnen, welche die Erwartungen über ihren Ertrag so weit hinter sich gelassen haben, daß sie nur Betriebsdeficite nachweisen, die wir in manchem Lande ausschließlich haben. Es ist das begreiflich, weil man sich von dem Irrthum abgekehrt hat, daß, wenn eine Bahn nur gebaut wird, dieselbe auch einen Verkehr schaffen werde; es ist erklärlich, wenn man mit Scheu an die Bewilligung neuer Bahnen, namentlich größerer Bahnen geht, durch deren Herstellung der Staat in außerordentlicher Weise in Anspruch genommen wird; es ist weiter begreiflich, daß man bei Bewilligung von kürzeren Bahnen, welche wohlfeiler hergestellt werden sollen und Local-Interessen zu dienen bestimmt sind, daß man auch dabei vorsichtig vorgeht, und sowol der Ausschuß als das hohe Haus haben die von der Regierung vorgelegten Localbahnen wie Hauptbahnen der sorgfältigsten Prüfung unterzogen und nur diejenigen acceptirt, welche eine solche Prüfung aushielten. Hier handelt es sich nicht darum, ob eine neue Bahn gebaut werden soll, und derjenige Herr befindet sich in einem bedeutenden Widerspruche, der für den Bau einer Localbahn in seinem Lande gestimmt und für die Vollendung einer bereits begonnenen in einem anderen Lande nicht zu stimmen erklärt (Bravo! Bravo!), selbst dann nicht, wenn — wie aus dem Berichte hervorgeht — die schon begonnene und im Baue vorgeschrittene Bahn weit weniger als die ganz neuprojectirte Bahn per Meile kosten würde.

Es kostet nämlich die Secundärbahn Leobersdorf-Gutenstein, welche um das Doppelte länger ist, als die Bahn Römerstadt-Kriegsdorf, beiweitem nicht das Doppelte der genannten Bahn und hat das für sich, daß von der Grundeinlösung bereits 80 Percent vollzogen, vom Unterbau 16 Percent, vom Oberbau über 7 Percent und vom Hochbau über 12 Percent fertig sind. Wenn man das, was verwendet wurde, noch abzieht, so würde ein noch geringerer Rest übrig bleiben und das Verhältniß sich noch in einer ganz andern Weise darstellen, als ich eben auseinandergesetzt habe. Ich will nicht eingehen in die Frage, ob man voraussetzen kann, daß eine in Niederösterreich, und zwar im industriereichsten Theile Niederösterreichs auszuführende Bahn etwa so trostlos sei, daß man sie halbfertig zu Grunde gehen lassen soll; aber ich bin der Meinung, daß dieses Land, welches am meisten zu den Lasten des Staates beiträgt (Bravo! Bravo!), auch den Anspruch habe, bei der großen Vertheilung der Eisenbahnen nicht leer auszugehen. So sehr ich mich darüber beruhigt fühle, daß die Bahn Römerstadt-Kriegsdorf bewilligt wurde, so glaube ich denn doch, daß auch das Gutensteiner Thal industrielle Werke besitzt, welche auf eine Secundärbahn Anspruch machen können. Aber weiter darauf einzugehen, halte ich nicht für angezeigt. Haben ja doch nicht nur die öffentliche Meinung, sondern auch die berechtigtesten Corporationen, insbesondere die Niederösterreichische Handelskammer, sich für die Wichtigkeit dieser Bahn ausgesprochen. (Rufe: Hört! Hört! Bravo! Bravo!) Diese Kammer ist in dieser Frage die berufenste und berechtigteste Autorität, weil in ihr Wien, und was zunächst Wien liegt, vertreten ist, und sie hat die industrielle Bedeutung der fraglichen Bahn anerkannt.

Der Herr Abgeordnete aus Mähren hat den Antrag gestellt, es sei der Gegenstand an den Ausschuß zurückzuweisen, und auch der Herr Abgeordnete der Wiener Handelskammer (Hört!) hat einen ähnlichen Antrag gestellt. Wenn man solche Anträge in dieser Weise an einem Tage stellt, wo das Haus auseinanderzugehen sich anschickt, so will man damit doch nichts Anderes sagen, als daß der Bau gänzlich eingestellt werde. Was die Frage der Bedeutung des moralischen Factors in Bezug auf die Rückwirkung auf den Credit eines Staates anbelangt, so bin ich etwas abweichender Ansicht von den Anschauungen der Herren Vorredner. Ich gehöre zu denjenigen, die es als erste und oberste Aufgabe der Volksvertretung aufstellen, daß das Gleichgewicht im Staatshaushalte hergestellt werde, und ich habe diesem Principe am geeigneten Orte auf das entschiedenste Ausdruck gegeben. Aber ich glaube, daß man hier mit der Ersparung von ein paar Millionen dem Staate eine moralische Schädigung zufügen würde, die weit über diese Ersparung hinausgeht. (Rufe: Ganz richtig!) Der Abgeordnete aus Mähren hat, ich weiß nicht, ironisch oder nicht, citirt, was ich im Ausschusse auszusprechen mir erlaubt habe. Aber ich halte es aufrecht und behaupte, es könnte dem Credit und dem moralischen Ansehen des Staates wahrlich nicht förderlich sein, wenn wir durch unser Votum declariren würden, Oesterreich kann nicht die Mittel aufbringen, um vor den Thoren Wiens einen Eisenbahnbau vor dem Zusammenbruch und dem Ruin zu bewahren.

Ich habe mir auch noch eine zweite Bemerkung im Ausschusse erlaubt. Es kann gar manchen Abgeordneten in diesem hohen Hause geben, welcher nicht damit einverstanden ist, daß man für den neuen Parlamentsbau 5 Miltionen Gulden bewilligt hat; aber ich glaube, es wird nicht ein einziges Mitglied geben, welches, nachdem dieser Bau begonnen und fortgesetzt ist, dafür stimmen wird, daß an der glänzendsten Straße Wiens eine Reihe von unausgebauten Ruinen übrig bleiben würde. Könnte man da nicht auch sagen, daß man sich noch länger mit dieser bescheidenen Hütte, in der wir jetzt tagen, begnügen könne?

Redner verweist ferner auf die durch Ueberschwemmung der letzten Tage bei der Donau-Regulirung angerichteten Schäden und meint, daß man nun ebenfalls vielleicht sagen könnte: Hätte man bei der Bewilligung der diesfälligen Kosten gewußt, daß diese Elementar-Ereignisse eintreten würden, dann hätte man sich nicht dazu entschlossen.

Eines dürfte dieses beweisen — fährt Redner fort — nämlich daß eine solche Retrospective nicht am Platze, sondern daß man sich fragen müsse: Was nun? Auf diese Frage muß man antworten, daß es wirthschaftlich und finanziell günstiger und auch dem Credit des Staates zuträglicher ist, wenn man sich entschließt, die angefangenen Bauten fortzusetzen. Ich kann endlich bemerken, daß ich vielleicht früher als irgend Jemand in diesem hohen Hause dem Gedanken Ausdruck zu geben bemüht war, daß das letzte Ziel unseres Eisenbahnwesens der Uebergang der Eisenbahnen in den Besitz des Staates sein wird und sein müsse. Daß das aber ein langwieriger Weg, ein Weg ist, den man nicht erreicht, wenn man vorläufig alle Bauten sistirt oder alle Bauten auf den Staat übernimmt, darüber habe ich keinen Zweifel gehabt. Aber deßhalb kann ich mich mit dem Antrage des Herrn Abgeordneten für die Wiener Handelskammer doch nicht einverstanden erklären, denn bei dem vorliegenden Baue sind ja alle Vortheile des Baues durch den Staat im Gesetze bereits gegeben.

Dem Herrn Abgeordneten, der sich so genau informirt hat (Heiterkeit), wird gewiß auch der Art. IV des Gesetzes vom 16. Mai 1874 nicht entgangen sein. Darin sind dem Staate so weitgehende Rechte und Vollmachten bezüglich dieser Bahn eingeräumt, daß er nicht mehr thun kann, wenn seine Organe unmittelbar selbst den Bau ausführen würden. Thatsächlich geschieht bei dieser Bahn schon, was bei den anderen, vom Staate gebauten Eisenbahnen auch geschehen ist.

Anders ist der Antrag, welchen der Abgeordnete aus Mähren gestellt hat, daß der Bau der drei Flügelbahnen ganz unterbleiben soll, wobei er rücksichtlich der Ersparung eine unrichtige Ansicht hat: die Bahn ist zwar eine Primärbahn, allein sie ist auf eine außerordentlich billige Weise herzustellen, und betragen die Kosten nicht viel mehr als die einer secundären Bahn; es sind aber auch die Betriebskosten geringer; ich habe mich schon früher über die Bedeutung der Flügelbahnen, wie z. B. die Bahn Leobersdorf-St. Pölten, ausgesprochen, welche die Natur jener Bahnen hat, die wir als Localbahnen bewilligt haben. Es ist dies nämlich eine Bahn, welche Gegenden von vorgeschrittener und ausgebildeter Industrie durchschneidet. Ist denn deßwegen ein bereits begonnener Bau, welcher fortgesetzt wird, und das für diesen Bau verwendete Geld weniger werth, weil es eine Flügelbahn ist und nicht eine Hauptbahn? (Bravo!) Warum soll gerade Leobersdorf-Gutenstein aufgegeben werden, für welche vielleicht ein bedeutenderer Personenverkehr zu erwarten ist, als für die meisten anderen Bahnen, welche wir in neuester Zeit gebaut haben; warum gerade diese Bahn, nachdem ein namhafter Theil hergestellt ist und industrielle Werke vorhanden sind, wegen deren der Bau gerechtfertigt ist, und warum will er, daß gerade Leobersdorf-St. Pölten ausgebaut werden solle? Etwa weil sie die theurere ist und weil sie nach seiner Ansicht die Parallelbahn der Elisabethbahn sein soll, welche er so sehr perhorrescirt? (Bravo! Bravo!)

Der Abg. Auspitz geht in seinem Bestreben, den Eisenbahnbau womöglich ganz zu tödten, zu weit, und dadurch wird er eben zu solchen Anträgen verleitet, welche über das von ihm gesetzte Ziel hinauszuschießen scheinen. Ich kann nur mit gutem Gewissen die Anträge des Ausschusses empfehlen, sowie ich bei einer Reihe von Localbahnen durch mein Votum dieser Ueberzeugung Ausdruck gegeben habe. (Lebhafter Beifall links.)

Auf Antrag des Abg. Dr. v. Forster wird die Debatte geschlossen und wählen die noch eingetragenen Redner, die Abg. Dumba, Dr. Ofner, Isbary, Skene und Auspitz, die Generalredner, und wurden als solche gewählt für den Ausschußantrag Abg. Isbary, gegen denselben Abg. Skene.

Abg. **Skene**: Ich gebe zu, daß der Vorredner eine oratorische Wirkung hervorgerufen, indem er auf die Wiener Handelskammer hingewiesen. Diese Methode ist billig, jedoch mache ich mir nichts daraus. (Bravo! im Centrum.) Ich glaube, die erste Kammer des Reiches sollte einen anderen Standpunkt einnehmen, als den der kleinlichen Interessen, indem das Interesse des Reiches doch höher steht. Ich wiederhole, daß ich mich vor meinen Wählern nicht fürchte, und wenn ich meine Ueberzeugung aufgeben oder mein Mandat behalten sollte, so würde meine Wahl nicht schwer sein; ich behielte meine Ueberzeugung und legte mein Mandat nieder. (Beifall.)

Mein Antrag schafft keine Ruinen, sondern diejenigen schaffen Ruinen, welche nichts Anderes kennen, als ewiges Negiren, und die, wenn es dazu kommt, eine schöpferische Thätigkeit auszuführen, in ihr Schneckenhaus sich zurückziehen. (Bravo! im Centrum.) Es liegt keine Schwierigkeit vor, welche hindert, daß man den Bau durch den Staat vornimmt. Der große Betrag, welchen der Staat dieser Unternehmung gewidmet und noch widmen muß, darf nicht in unverantwortliche Hände übergehen. Der Antrag ist aber auch im Interesse der Regierung gelegen, indem es nicht gerechtfertigt sein kann, einer Gesellschaft, welche kein Vertrauen besitzt, solche Summen zu übergeben. Das ist doch nicht so ungeheuerlich, schließt Redner, um mich an meine Wähler zu erinnern. (Bravo! im Centrum.)

Abg. **Isbary** bedauert, daß der Vertreter der Wiener Handelskammer gegen eine Bahn sich ausgesprochen habe, welche im Interesse Niederösterreichs gelegen; er weist darauf hin, daß die Niederösterreichische Handelskammer durch Petitionen für den Bau dieser Bahn sich ausgesprochen, und daß die Bahn für die dortige Industrie eine Nothwendigkeit sei. Das gesammte österreichische Volk verlangt Abhilfe des Nothstandes. Durch einfache Negation wird man aus diesem Nothstande nicht herauskommen (Bravo! Widerspruch), und diejenigen, welche eine solche Politik betreiben, betreiben eine Politik der Todtengräber. (Bravo! Widerspruch.) Redner schließt mit dem Wunsche, daß auf die Vorlage eingegangen werde, indem hiedurch wenigstens in einem einzelnen Theile des Landes dem Nothstande abgeholfen würde. (Bravo! links.)

Berichterstatter Dr. **Nuß** tritt den Ausführungen des Abg. Auspitz entgegen und fordert denselben auf, zu erklären, was er mit den Worten, „daß 300,000 fl. ganz verdustet seien", gemeint habe. Gegenüber dem Abgeordneten der Wiener Handelskammer fragt Redner, ob derselbe, wenn man an ihn herangetreten wäre mit der Frage, ob er zum Curse von 95, wie es das Gesetz vorschreibt, ungarantirte Eisenbahn-Actien subscribiren und übernehmen wolle, mit „Ja" geantwortet hätte? (Abg. Skene ruft: Nein!) Der Berichterstatter erklärt sich mit dieser Antwort zufrieden. Derselbe Abgeordnete habe die Ansicht ausgesprochen, daß auch die Erneuerung der Verträge nichts Schreckliches sei. Es sei ganz richtig, namentlich nicht für Jene, welche die Verträge mit dem Staate abschließen, weil sie, wenn sie dieselben renoviren, einfach höhere Anforderungen stellen würden.

Schließlich wirft Redner die Frage auf, ob es ermuthigend sein würde, wenn bei dieser Bahn, wo die Adjacenten zum erstenmale zum Bau mit beitragen, um diese ihre Beisteuer gebracht würden, was die Folge sein müßte, wenn der Antrag des Abg. Skene angenommen werden sollte, und empfiehlt, in die Special-Debatte einzugehen.

Bei der hierauf vorgenommenen Abstimmung wird der Vertagungsantrag des Abg. Skene mit 130 gegen 67 Stimmen abgelehnt.

Ebenso bleibt der Antrag des Abg. Auspitz auf Zurückweisung an den Ausschuß in der Minorität und wird sohin beschlossen, in die Special-Debatte einzugehen und den vom Ausschusse vorgelegten Gesetzentwurf als Grundlage derselben zu nehmen.

In der Special-Debatte selbst wird der Gesetzentwurf ohne weitere Debatte conform dem Ausschußantrage angenommen und mit 111 gegen 49 Stimmen auch sogleich die dritte Lesung beschlossen.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist die zweite Lesung des Antrages des Abg. Ritter v. Krzeczunowicz und Genossen, betreffend die Steuerfreiheit für Neu-, Um- und Zubauten.

Abg. Dr. **Beer** erstattet den Bericht.

Es wird in die Special-Debatte des Gesetzes eingegangen und die §§. 1 und 2 ohne Debatte genehmigt.

Zu §. 3 stellt Abg. Ritter **v. Krzeczunowicz** folgenden Zusatzantrag: „Insoferne jedoch für einzelne, im Laufe der Jahre 1877, 1878, 1879 und 1880 zur Vollendung gelangende Bauten auf Grund dieser Gesetze eine längere als die in den bezogenen Special-Gesetzen normirte Steuerbefreiung angesprochen werden könnte, sind diese Bauten in Bezug auf das Ausmaß der steuerfreien Jahre noch nach diesem Gesetze zu behandeln."

Der Antrag wird unterstützt.

Nachdem der Berichterstatter Abg. Dr. **Beer** den Antrag des Abg. Krzeczunowicz befürwortete, wird §. 3 mit dem Zusatzantrage des Abg. Krzeczunowicz angenommen.

§. 4, Titel und Eingang des Gesetzes werden ohne Debatte zum Beschlusse erhoben und das Gesetz sofort in dritter Lesung genehmigt.

Nächster Punkt der Tagesordnung ist die zweite Lesung der Regierungsvorlage, betreffend den Gesetzentwurf über die Gewährung von Unterstützungen und Vorschüssen aus Staatsmitteln für die durch den Nothstand heimgesuchten Gegenden des Königreiches Galizien.

Abg. Dr. **v. Perger** erstattet den Bericht.

Das Eingehen in die Special-Debatte wird beschlossen.

Zu §. 1 ergreift das Wort

Abg. Ritter **v. Skrzynski** und betont, daß die vom Ausschusse beantragte Summe zur Abhilfe des Nothstandes für Galizien nicht hinreichend sei, und beantragt, dieselbe von 200,000 fl. auf 300,000 fl. zu erhöhen.

Der Antrag wird hinreichend unterstützt.

Abg. Graf **Mieroszewski** befürwortet die Annahme des Antrages seines Vorredners mit dem Hinweis darauf, daß zur Zeit, als dieser Gegenstand angeregt wurde, sich der Nothstand nur auf Ostgalizien erstreckte, während derselbe sich gegenwärtig auf Westgalizien ebenfalls ausgedehnt habe.

Berichterstatter Dr. **v. Perger** spricht sich gegen den Antrag aus, nachdem der Antrag des Budget-Ausschusses auf sehr genauen Erhebungen beruhe.

Die Verhältnisse, welche neu eingetreten sein sollen, sind durch nichts erhärtet. Es liegen auch keine Erhebungen über Schäden vor, welche durch Ueberschwemmungen veranlaßt wurden. Uebrigens haben ja auch in anderen Gegenden der Monarchie Ueberschwemmungen stattgefunden, denen ebenfalls dann Vorschüsse bewilligt werden müßten.

Bei der Abstimmung wird der Antrag des Abg. Ritter v. Skrzynski mit 107 gegen 60 Stimmen abgelehnt und §. 1 nach der Fassung des Ausschusses zum Beschlusse erhoben. Zu §. 2 ergreift das Wort

Abg. Ritter **v. Skrzynski** und beantragt, den hier zur Beschaffung des Saatgetreides und Arbeitsviehes als unverzinslichen Vorschuß beantragten Betrag von 500,000 fl. auf 700,000 fl. zu erhöhen.

Wenn man kranken Bahnen so ausgiebige Unterstützungen angedeihen lasse, solle man hungernde Menschen noch viel mehr unterstützen, denn kranke Bahnen sterben nicht so leicht, viel früher hungernde Menschen.

Der Antrag wird unterstützt.

Berichterstatter Dr. **v. Perger**: Es handle sich nur, der dringendsten Noth abzuhelfen. Wollte man mehr bewilligen, würden mehrere Millionen nicht ausreichen. Die Zusammenstellung der Regierung sei keine willkürliche, sondern beruhe auf den Zusammenstellungen der Bezirkshauptmannschaften und Statthaltereien, welche erklärt haben, daß mit dieser Summe der dringendsten Noth abgeholfen werden könnte.

Redner erklärt, den Antrag des Abgeordneten Skrzynski nicht unterstützen zu können.

Bei der Abstimmung wird der Antrag des Abgeordneten Skrzynski abgelehnt.

§. 2 wird nach der Fassung des Ausschusses angenommen; ebenso wird §. 3 unverändert genehmigt.

Zu §. 4 nimmt das Wort

Abg. **Skrzynski**, wendet sich gegen den Beginn der vom Ausschusse beantragten Rückzahlung mit 1. Januar 1877 und beantragt vielmehr, den Fälligkeitstermin der ersten Rate auf den 1. Januar 1878 festzusetzen. Nachdem der

Berichterstatter Dr. **v. Perger** sich für seine Person mit diesem Antrage einverstanden erklärt hat, wird §. 4 mit dieser Abänderung angenommen. Die §§. 5 und 6 werden ohne Debatte genehmigt und hierauf auf Antrag des Berichterstatters der Gesetzentwurf auch in dritter Lesung als Ganzes zum Beschlusse erhoben.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist die zweite Lesung der Regierungs-Vorlage, betreffend den zu London am 18. Juni 1875 zwischen den Regierungen von Oesterreich-Ungarn und des Königreiches der Hawaischen Inseln abgeschlossenen Handels-, Schifffahrts- und Freundschaftsvertrag.

Abg. Freiherr **v. Kübeck** erstattet den Bericht.

Dem Vertrage wird die verfassungsmäßige Zustimmung ertheilt.

Die Abgeordneten **Lienbacher** u. Genossen richten an die Minister des Innern, des Handels und der Justiz die Interpellation: „Anerkennt die hohe Regierung ihr Recht und ihre Pflicht, die Eisenbahn-Gesellschaften zur Entschädigung der Grundbesitzer mit den auf Grund gütlichen Uebereinkommens durch rechtskräftige gerichtliche Schätzung festgestellten Beträgen ebenso rasch und auf gleiche Art zu zwingen, wie sie die Grundbesitzer zur Abtretung ihres Eigenthums zwingt? — und im bejahenden Falle: Warum wird die Anwendung dieser Zwangsgewalt gegen die Eisenbahn-Gesellschaften noch immer unterlassen?"

Die Abgeordneten Dr. **Barenther, v. Schönerer** und Genossen stellen folgenden Antrag: „Das hohe Haus wolle beschließen: Es sei das Concurrenzwesen hinsichtlich aller aus öffentlichen Mitteln herzustellenden Werke der bildenden Kunst mit Rücksicht auf den Grundsatz allgemeiner freier Concurrenz gesetzlich zu normiren, und ein aus dem ganzen Hause zu wählender neungliederiger Ausschuß habe darüber zu berathen und Bericht zu erstatten."

Die Abgeordneten Dr. **Heilsberg** und Genossen richten an den Landesvertheidigungs-Minister die Interpellation: „Wann gedenkt derselbe ein Einquartierungs-Gesetz im hohen Hause einzubringen, eventuell welche Gründe stehen dem dermaligen Einbringen dieses Gesetzes noch entgegen?"

Landesvertheidigungs-Minister Oberst **Horst**: Ich bin in der Lage, diese Interpellation sogleich zu beantworten. Die Regierung ist über den Entwurf eines Einquartierungs-Gesetzes bereits im Monat October 1875 schlüssig geworden; derselbe ist an das ungarische Ministerium gesendet, und die Regierung sieht der Schlußfassung desselben entgegen. Die Regierung unterläßt nichts, um das Zustandekommen dieses Gesetzes so viel als möglich zu beschleunigen, und ich gebe mich der Hoffnung hin, daß beim Wiederzusammentritte sich dieser Gesetzentwurf auf dem Tische des Hauses finden wird. (Bravo!)

Hierauf wird die Sitzung um 4 Uhr 35 Minuten geschlossen. Nächste Sitzung morgen 10 Uhr Vormittags. Tagesordnung: Fortsetzung der heutigen.

Inland.

Wien, 29. Februar. (Parlamentarisches.) Die XLV. Sitzung des Herrenhauses des österreichischen Reichsrathes findet am Donnerstag den 2. März d. J. um 11 Uhr Vormittags statt. Die Tagesordnung ist folgende: Mittheilung des Einlaufes. Zweite Lesung des Gesetzes, betreffend die Eröffnung von Special-Crediten für das Jahr 1876 zu Zwecken des Staatseisenbahnbaues. Zweite Lesung des Gesetzes, betreffend die Abänderung der §§. 6, 7 und 9 der kaiserlichen Verordnung vom 9. November 1858, R. G. B. Nr. 205, über die cumulative Anlegung des Waisenvermögens. Zweite Lesung des Gesetzes, betreffend den Bau einer das regulirte Donau-Ufer entlang führenden Eisenbahn und deren Verbindung mit der Kaiser-Franz-Josephbahn. Zweite Lesung des Gesetzes, betreffend die Bestimmung der Fristen zur Geltendmachung der Rechtsmittel gegen die Entscheidungen und Verfügungen der Organe der Finanzverwaltung. Zweite Lesung des Gesetzes, betreffend die Herstellung einer Eisenbahn von Erbersdorf im Anschlusse an die Mährisch-schlesische Centralbahn nach Würbenthal. Zweite Lesung des Gesetzes, betreffend den Bau einer Eisenbahn auf Staatskosten von Kriegsdorf im Anschlusse an die Mährisch-schlesische Centralbahn nach Römerstadt. Zweite Lesung des Gesetzes, betreffend die Eröffnung von Nachtragscrediten zum Staatsvoranschlage pro 1876. Bericht der Finanz-Commission über Petitionen. Bericht der Eisenbahn-Commission über eine Petition. Das Herrenhaus dürfte übrigens außer dieser Sitzung am Donnerstag nur noch Eine Sitzung halten, um die Uebereinstimmung bezüglich aller vor der Vertagung noch zu erledigenden Gegenstände zu erzielen.

Im Abgeordnetenhause wird voraussichtlich morgen die letzte Sitzung vor der Vertagung gehalten, und unter den in derselben zu erledigenden Gegenständen befindet sich auch der Gesetzentwurf über die Gold-Renten-Anleihe. Wie es heißt, gedenkt die „Rechts"-partei dieses Gesetz zum Gegenstande heftiger Angriffe zu machen und zu der Rede des Herrn Weiß v. Starkenfels in der Debatte über die rumänische Handels-Convention den entsprechenden Epilog zu liefern. Ein neues Anlehen — das ist eine zu gute Gelegenheit, um vor den Wählern den finanziellen Cato zu spielen, als daß die Fraction des „rechten Centrums" sich dieselbe entgehen lassen sollte. Auch hat die „Rechts"partei im Verein mit den Polen bisher stets mit Herrn Skene gegen die Eisenbahnvorlagen gestimmt, so daß es als die Consequenz ihrer Abstimmungen erscheint, wenn sie nunmehr auch gegen die Anleihe, welche ja zum größten Theile der Bedeckung der Special-Credite für Eisenbahnen dienen soll, Front macht. Indessen werden ihre Erfolge sich wol nur auf oratorische Triumphe beschränken.

Wien, 29. Februar. (Die neue Civilproceß-Ordnung.) Der Entwurf einer neuen Civilproceß-Ordnung, den Dr. Glaser in der Sitzung vom 25. d. M. im Abgeordnetenhause einbrachte, gelangte heute zur Vertheilung. Eine erschöpfende Darlegung des Inhalts dieses umfangreichen Gesetzes ist uns nach flüchtiger Durchsicht desselben unmöglich, noch weniger vermögen wir den neuen Proceß heute schon sachlich zu würdigen und zu beurtheilen. Wir müssen Beides einer eingehenden Besprechung vorbehalten, welche erst nach genauer Prüfung dieses wichtigen und in der österreichischen Legislation Epoche machenden Gesetzes möglich sein wird. Wir beschränken uns für heute darauf, den Inhalt und die Eintheilung des neuen Processes in den äußeren Umrissen zu skizziren. Der neue Proceß fußt wie der frühere schon im Reichsrathe berathene Entwurf auf den Grundlagen der Oeffentlichkeit und Mündlichkeit. Der Schwerpunkt des Verfahrens liegt in der mündlichen Verhandlung, welche durch den Wechsel von Schriftsätzen zwischen den Parteien vorbereitet wird. Dieses Verfahren ist übrigens verschieden bei den Gerichtshöfen und bei den Bezirksgerichten, und auch bezüglich des Processes vor den Gerichtshöfen ist ein Unterschied gemacht zwischen Rechtssachen von gewöhnlichem und Streitsachen von außergewöhnlichem Umfange. Bezüglich der letzteren enthält das Gesetz Vorschriften über ein sogenanntes vorbereitendes Verfahren. Für den Proceß vor den Gerichtshöfen statuirt die Civilproceß-Ordnung den Advocatenszwang, im Verfahren vor den Bezirksgerichten können sich die Parteien selbst vertreten. Der vorbereitende Schriftenwechsel ist auf das nothwendigste beschränkt und erfolgt entweder durch den Gerichtsvollzieher — eine in Oesterreich ganz neue Institution — oder durch die Gerichtsschreiberei. Advocaten können unmittelbar die Schriftsätze austauschen. Die Vorschriften über die Zustellung, über den Beweis, über die Fristen u. s. w. sind zum großen Theil von dem bisherigen Verfahren abweichend und durchgängig aufs genaueste geregelt. Die sogenannte Eventual-Maxime, das ist das rechtzeitige Vorbringen von Beweisen und Beweis-Anerbietungen, welche das bisherige Verfahren so schleppend machte, ist aufs engste eingeschränkt. In der mündlichen Verhandlung, in welcher dem leitenden Richter eine sehr große discretionäre Gewalt eingeräumt ist, kann bis zum Schlusse der Tagfahrt Alles, was die Parteien an Beweisen, Einwendungen, Rechtsausführungen u. s. w. vorzubringen haben, vorgebracht werden, ohne daß sie derselben wegen nicht rechtzeitigen Vorbringens verlustig werden. Das Gesetz besteht, wie schon Dr. Glaser in seiner Einbegleitungsrede andeutete, aus fünf Büchern. Das erste Buch handelt von dem allgemeinen Theile des Processes und enthält Vorschriften über die Gerichtsbarkeit — die bisherige Organisation: Bezirksgerichte, Landesgerichte, Ober-Landesgerichte, Oberster Gerichtshof, ist beibehalten — die Zuständigkeit, Proceßfähigkeit, Streitgenossenschaft, das Zustellungswesen, Fristen und Tagfahrten, die mündliche Verhandlung und Leitung derselben, Sicherheitsleistung, Proceßkosten, Strafen und Gerichtsferien. Das zweite Buch enthält in zwei Hauptstücken die Vorschriften über das oben in Umrissen angedeutete Verfahren in erster Instanz, und zwar im ersten Hauptstücke vor den Landesgerichten, im zweiten vor den Bezirksgerichten. Das dritte Buch enthält das Verfahren in der Rechtsmittel-Instanz. Die Rechtsmittel sind: die Berufung, die Revision, die Ober-Revision und der Recurs. Die Berufung ist das Rechtsmittel gegen Urtheile der Bezirksgerichte und wird unter Vertretung eines Advocaten bei dem Gerichte erster Instanz erhoben. Das Berufungsverfahren ist gleichfalls mündlich, und das Berufungsgericht weist entweder die Sache an die erste Instanz zurück oder nimmt die abändernde Entscheidung selbst vor. Die Revision ist das Rechtsmittel gegen Urtheile der Landesgerichte, doch wird in der Revisions-Instanz der Rechtsstreit nicht von neuem verhandelt, sondern das Revisions-Gericht ist an das in erster Instanz festgestellte thatsächliche Ergebniß gebunden. Das Revisions-Gericht entscheidet immer in der Sache selbst. Die Ober-Revision ist das Rechtsmittel gegen Urtheile der zweiten Instanz. Der Recurs ist das Rechtsmittel gegen im Laufe des Verfahrens gefaßte Beschlüsse. Ein eigenes Hauptstück dieses Buches enthält Bestimmungen zur Förderung einer einheitlichen Rechtsprechung in dritter Instanz. Das vierte Buch enthält Bestimmungen über die Nichtigkeitsklage und Wiederaufnahmsklage gegen bereits rechtskräftig gewordene Entscheidungen. Das fünfte Buch handelt von den besonderen Arten des Verfahrens. Diese sind: das Mahnverfahren, das Mandatsverfahren, das Verfahren in Wechselstreitigkeiten, das Verfahren in Streitsachen über die Auflösung von Bestandverträgen, das Verfahren in Besitzstörungs-Streitigkeiten, das Verfahren in Streitigkeiten wegen Rechtsverletzungen durch richterliche Beamte, das Verfahren in Ehesachen, das Aufforderungs-Verfahren, das Verfahren über Klagen auf eidliche Aussage und das schiedsgerichtliche Verfahren. Das gesammte Executions-Verfahren ist von dem Entwurfe ausgeschlossen. Bekanntlich soll seinerzeit der bereits im Reichsrathe in Verhandlung stehende Gesetzentwurf über das Executions-Verfahren als sechstes Buch der neuen Civilproceß-Ordnung einverleibt werden.

Wien, 29. Februar. (Der Ministerwechsel in Croatien.) Die heutige Nummer des ungarischen Amtsblattes publicirt die auf den Ministerwechsel in Croatien bezüglichen Handschreiben, von welchen die Wiener Journale zu unterrichten das nunmehr k. k. Telegraphen-Correspondenz-Bureau für völlig überflüssig erachtete. Die Handschreiben lauten:

Lieber Graf Pejacsevich! Indem Ich Sie auf Ihre eigene Bitte aus Gesundheitsrücksichten von dem Posten eines Ministers für Croatien, Slavonien und Dalmatien enthebe, empfangen Sie zugleich Meinen königlichen Dank für Ihre mit Hingebung geleisteten treuen Dienste.

Wien, 25. Februar 1876. Franz Joseph m. p.
Koloman v. Tisza m. p.

Lieber Bedekovich! Auf Vorschlag Meines ungarischen Minister-Präsidenten ernenne Ich Sie bei der Central-Regierung in Budapest zum croatisch-slavonisch-dalmatinischen Minister ohne Portefeuille.

Wien, 25. Februar 1876. Franz Joseph m. p.
Koloman v. Tisza m. p.

Ausland.

Wien, 29. Februar. (Zur Tagesgeschichte.) Der Osservatore Romano, bekanntlich das officielle Organ des Vaticans, hat sich vor Kurzem veranlaßt gesehen, aus irgend einem verstaubten Archive zwei bisher noch inedirte Briefe zu veröffentlichen, welche seinerzeit Pius VII. und die Mutter Napoleon's I. mit Bezug auf den Gefangenen von St. Helena an den Cardinal Consalvi gerichtet haben. Im dem ersten dieser Briefe beauftragt Pius VII. am 6. October 1817 seinen „geliebtesten Cardinal" Consalvi, bei den fremden Mächten und insbesondere bei dem Prinz-Regenten von England geeignete Schritte zu thun, damit die Leiden des Verbannten von St. Helena, welcher sich durch „die Wiederherstellung der Religion in dem großen französischen Reiche" und durch das Concordat den Dank der Kirche erworben habe, gemildert werden. Das zweite Schreiben stammt von der Mutter des verbannten Kaisers. Madame Lätitia, die sich in diesem Briefe „die wahre Mutter der Schmerzen" nennt, beeilt sich nämlich (am 27. Mai 1818), dem „heiligen Pontifex" den Dank für seine Verwendung und den gewährten Schutz auszusprechen und ihn in ihrem, sowie in ihrer Familie Namen der ewigen Dankbarkeit zu versichern.

Die Veröffentlichung dieser Actenstücke in dem officiellen Organe des Vaticans im gegenwärtigen Augenblicke hatte wol keinen anderen Zweck, als die Schwenkung zu markiren, welche im Rathe des Papstes zu Gunsten des Chiselhurster Prätendenten und auf Kosten des Frohsdorfer Exemiten stattgefunden hat. So demonstrirt der Vatican gegen die jüngsten Wahlergebnisse in Frankreich.

Mit Bezug auf die Neugestaltung der Dinge in Frankreich und in Berücksichtigung der oberwähnten Publicationen ist ein Artikel des officiösen Organs der Berliner Reichskanzlei, der Norddeutschen Allgemeinen Zeitung, von hohem Interesse. Das genannte Blatt constatirt in erster Linie, daß der eclatante Wahlsieg der Republikaner hauptsächlich dem fast einmüthigen Gefühle zu danken sei, endlich aus dem Provisorium herauszutreten und eine Dauer versprechende, feste, staatliche Ordnung herzustellen. Indem die Norddeutsche Allgemeine Zeitung weiters hervorhebt, daß die französische Republik diesmal zum erstenmale sich ohne Beigeschmack expansiver Bestrebungen ankündigt und Europa ihr daher zum erstenmale Vertrauen entgegenbringt, schließt sie mit folgender Warnung: „Mit dem Augenblicke, da die Organe der Curie unter Anrufung alter Reminiscenzen sich zu Gunsten des Hauses Napoleon aussprechen und damit dem französischen Clerus seine Aufgabe vorzeichnen, wird die große Majorität der neuen Kammern auch zu der Erkenntniß gelangt sein, daß ein einflußreicher Rivale alle Schritte der jungen Republik sorgfältig überwacht, um von jedem Fehler Nutzen zu ziehen, und daß, wenn es ihm so gelingt, sich zum drittenmale des Thrones von Frankreich zu bemächtigen, er ihn auch zum drittenmale nur der Republik zu verdanken haben wird."

Wir haben an dieser Warnung nur auszusetzen, daß sie dem Bonapartismus eine Bedeutung beimißt, welche er heute kaum mehr hat. Die am Sonntag stattfindenden engeren Wahlen werden auch hiefür den Beweis erbringen.

Wien, 29. Februar. (Zu den Vorgängen in der Herzegowina.) Von unserem in Ragusa weilenden Special-Correspondenten erhalten wir vom 18. d. folgenden Bericht: Seit beinahe vier Wochen, seit jener Zeit, da die Insurgenten von der Straße nach Trebinje vertrieben wurden, ist kein Schuß in der Herzegowina gefallen. Ahmed Mukhtar Pascha liegt mit etwa 3100 Mann in Polizze oberhalb Ragusa-Vecchia, wo er die zerstörten Koulés wieder aufbaut. Polizze wird mit Recht als der Schlüssel der unteren Herzegowina betrachtet, und in den Händen der Truppen, verhindert er jede Verbindung zwischen der Ebene von Popovo mit Zubci und Montenegro. Seit einigen Tagen sollen sich die zerstreuten Insurgentenbanden wiederum in den Bergen der Zubci sammeln, von wo sie die Arbeiten in Polizze bedrohen; allein es ist sehr unwahrscheinlich, daß sie sich auf einen blutigen Kampf in jener Stellung einlassen werden. Man vernimmt ebenfalls, daß vereinzelte Banden die untere Gegend von Popovo durchziehen und die Häuser der dortigen friedfertigen Bevölkerung anzünden, um dieselbe zur Auswanderung zu zwingen.

Die hiesige Bevölkerung ist desto mehr über die politische Lage und über die Annahme der Andrassy'schen Note aufgeregt. Schon die Absendung des Dr. Ketschet mit einem Schreiben des neuen Statthalters Ali Pascha an den Fürsten von Montenegro hat die hiesigen slavischen Ultras in nicht geringe Aufregung versetzt; man wollte von Unterhandlungen mit dem Fürsten auf Basis von Gebietsabtretung als Belohnung für dessen correcte Neutralität wissen, und ließen sich bereits mißbilligende Stimmen über den beabsichtigten Verrath des Fürsten an der slavischen Sache vernehmen. Aus ganz zuverlässiger Quelle kann ich verbürgen, daß die Mission des Dr. Ketschet nach Cetinje allein auf die Regulirung einiger Grenzangelegenheiten beschränkte, und daß von einer Verhandlung über Gebietsabtretungen umsoweniger die Rede sein konnte, als die Hohe Pforte sich nicht zur mindesten Concession an Montenegro für dessen „loyale Haltung" verpflichtet fühlt.

Seitdem man nun weiß, daß die türkische Regierung das Reformproject Andrassy's ohne Einwendung angenommen hat und der Sultan sich beeilte, dasselbe durch einen Irade zu sanctioniren, sind die Mitglieder des hiesigen Insurrections-Comités geradezu aus dem Häuschen. Es ist begreiflich, daß die Hohe Pforte jenes Project nur dann annehmen durfte, als gleichzeitig die Mächte förmlich das Versprechen abgaben, ihrerseits eine moralische Pression auf die Insurgenten zum Niederlegen der Waffen auszuüben. Was wird nun die erste Folge dieses wichtigen politischen Ereignisses sein? Abgesehen von einem collectiven Schritt der Consuln bei den Insurgenten, wird auf Oesterreich die schwierige Aufgabe fallen, das Versprechen der Garantiemächte einzulösen. Die dalmatinischen Behörden werden nun nicht mehr beide Augen zudrücken dürfen, sondern eine effective und nicht mehr scheinbare Neutralität zu beobachten, einen strengen Grenzcordonsdienst einzuführen und endlich dem völkerrechtswidrigen und empörenden Treiben der Agitations-Comités in Ragusa und anderen Orten ein Ziel zu setzen haben. Ohne ein solches aufrichtiges Auftreten der österreichischen Regierung wird es einer dreifach stärkeren türkischen Armee unmöglich gelingen, die Ruhe in der Herzegowina aufrechtzuhalten. Welches Verfahren die europäische Diplomatie dem Fürsten von Montenegro gegenüber einschlagen wird, ist noch in mysteriöses Dunkel gehüllt. Die Hoffnungen auf eine baldige friedliche Lösung der herzegowinischen Wirren sind jedoch sehr gering, und die in der Ferne auftauchenden schwarzen Punkte dürften auch die Zuversichtlichsten in Unruhe versetzen. y.

Paris, 26. Februar. [Orig.-Corr.] (Die Bonapartisten und die republikanischen Führer. Die radicalen Deputirten. Dufaure und der neue Minister des Innern. Verschiedenes.) Die Börse hat sich durch die Allarmtrommel der Bonapartisten und Royalisten einschüchtern lassen. Die Ersteren namentlich waren rasch bei der Hand mit dem rothen Gespenst, gegen das nur sie allein Hilfe schaffen können. Ihre Tendenz geht darauf hinaus, daß alle sogenannten conservativen Candidaten zu Gunsten der übrigen bei der Ballotage entsagen; dadurch würden sie in einer imposanten Minorität sein, auf welche, so hoffen sie, später der Marschall sich werde stützen müssen. Ihre Speculation ist auf einen Riß zwischen den republikanischen Parteien gerichtet, der erfolgen werde, wenn einmal heikligе Fragen, wie Amnestie und Associationsrecht, an die Tagesordnung kommen werden. Sie dürften aber hier ohne die Führer der Republikaner gerechnet haben, die alle von dem Ernste der Lage durchdrungen sind und wahrscheinlich die ganze Heulerbande durch ihre Mäßigung in Erstaunen setzen werden. Thiers' Anwesenheit in der Deputirten-Kammer und Gambetta's Erkenntniß der Thatsachen sind Momente, welche Ueberstürzungen entgegenstehen. Das Publicum überhaupt und selbst das Gros der Börsenbesucher theilt daher die Ansicht der cursbestimmenden Potenzen (zumeist Bonapartisten und Orleanisten) nicht, und die Versuche, den Marschall zu einem parlamentarischen Staatsstreiche zu veranlassen, sind gescheitert. Sämmtliche republikanische Organe schaaren sich denn auch um den Präsidenten der Republik, und in republikanischen Kreisen wird die Ernennung Dufaure's zum Vice-Präsidenten des Cabinets mit Befriedigung aufgenommen. Eine förmliche Umgestaltung der Regierung wird auch nach der Ballotage kaum stattfinden, da erst die Physiognomie der Kammer erkannt werden muß, was aus den bisherigen Berichten und Nachrichten kaum geschehen kann.

Ein großer Theil jener Deputirten, die von den monarchischen Blättern als radical bezeichnet werden, besteht aus Männern mit sehr gemäßigten politischen Ansichten. Die vom Clericalismus angehauchten Conservativen classificiren Jeden als Radicalen, der sich dem Pfaffenunterrichte gegnerisch zeigt. Eigentlich Radicale aber sind von den 295 Republikanern, die bisher gewählt wurden, kaum 25 bis 30. Die Republikaner erwarten ein Ministerium linken Centrums und sind damit auch vorderhand zufrieden. Dufaure selbst ist ihnen trotz seiner streng conservativen Richtung wegen seiner ehrlichen republikanischen Gesinnung willkommen. Er hat sich nur schwer zur Uebernahme des Postens bereit finden lassen. Er war früher der Ansicht, daß mit Buffet auch das ganze Ministerium zurücktreten müsse. Seit der im vorigen Monate stattgehabten Krisis aber änderte er hierin seine Ansicht, denn von da an war das Cabinet factisch aufgelöst, bestanden nur noch einzelne Minister, aber keine Gesammt-Regierung. Doch konnte er bei der seinem hohen Alter angemessenen Bequemlichkeitsliebe nur schwer dazu veranlaßt werden, die neue Bürde auf sich zu nehmen. Nur die Schwierigkeit der Lage und sein Patriotismus trugen den Sieg davon. Er wird als provisorischer Minister des Innern nur darüber wachen, daß die Maschine im Gange bleibe, und auch die zahlreichen Entlassungen, um die von Seite der Beamten angesucht wird, dürften erst später erfolgen. Der kommende Minister des Innern wird eine Riesenarbeit haben, denn die ganze Administration muß umgestaltet werden. Das ist eine gewaltige Arbeit, die Menschenkenntniß und Zeit erfordert.

Bei der Ballotage werden die Präfecten sich neutral verhalten, überhaupt wird ihnen ein anderes, den Republikanern minder gegnerisches Verhalten empfohlen werden. Sonst dürfte kaum etwas Bedeutendes unter Dufaure geschehen, und daher auch schon früher an einen Ersatz als Minister des Innern gedacht werden. Casimir Périer wäre zwar im Publicum eine persona grata, aber man zweifelt, daß er diese aufreibende Arbeit übernehmen werde. Der Präsident hat in Dufaure absolutes Vertrauen, weil er seinen conservativen Sinn kennen lernte. Das nächste Ministerium wird daher wol ein Ministerium Dufaure bleiben.

In bonapartistischen Blättern werden nun Aeußerungen, die Thiers in seinen Abendcirkeln gemacht haben soll, als Ausdruck seiner Meinung über die künftige Haltung der Gambettisten verbreitet. Das sind Manöver, um glauben zu machen, auch Thiers sehe die Lage als schwierig an. Er hat im Gegentheil den Sieg der Republikaner immer für wahrscheinlich gehalten und wurde vom Ausfalle der Wahlen nicht überrascht. r.

44.

78 wlcp. 89 9672

Nr 50. Kraków, 2 Marca — Czwartek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 1 marca.

Pod nieszczęsnemi dla naszej prowincyi warunkami rozpoczął się rok obecny i zapisze się on w rocznikach galicyjskich szeregiem dotkliwych klęsk. Nieurodzaj ostatniego lata wprawdzie wywołuje tylko częściowy brak żywności, ale za to w wielu okolicach zachodzi obawa braku ziarna na wiosenne zasiewy. W znaczniejszym o wiele stopniu uczuwać się daje brak paszy i pochodząca ztąd wyprzedaż inwentarza. Teraz zaś nowa klęska powodzi sprawia niepoślednie zniszczenia. Jakkolwiek żadna z klęsk wymienionych nie rozciąga się na cały obszar kraju, to jednak wszystkie niby rozdzieliły pomiędzy siebie zadanie zrównoważenia smutnego położenia ludności. Najgorszym w skutkach okaże się brak paszy, bo jeśli nieurodzaj po kilku miesiącach niedostatku usuwa się przez plon obfity i nie wywołuje dalszych następstw; jeśli powódź lub brak zboża na zasiew pozwala na obliczenie doniosłości poniesionej straty i potrzeby, jaką należy zaspokoić; to przeciwnie brak paszy wpłynąć może na cały stan gospodarstwa rolnego, jest klęską, przez dłuższy czas nie dającą się powetować i na którą wynaleść lekarstwo nie łatwo, albowiem zaopatrzenie nowym inwentarzem wymaga dłuższego czasu i wielkich kapitałów.

Wiele już razy mówiono u nas o nieustannej prawie klęsce głodu, jaka co lat parę dotyka ludność naszą: pomimo, że kraj nasz nie jest ani zbyt przeludnionym, ani też nie jest tak ubogim, żeby nie mógł wystarczyć na wyżywienie swych osadników. Bez wątpienia przyczynia się do tego nieoględność naszego wieśniaka, nieumiejętne gospodarowanie z zarobionym groszem, który w chwili łatwości zarobku rozchodzi się szybciej, aniżeli przybywa, lub też nie przybywa wcale wówczas, kiedy czas po temu; gdyż chłop nie umie oszczędzać, nie umie odkładać na przyszłość, ale dopiero wtedy myśli o potrzebie, kiedy ją ma nieledwie na karku, kiedy uczuwa brak zupełny. Taka nieopatrzność czy lekkomyślność, podsycana przez pijaństwo, jest niezawodnie jedną z głównych przyczyn częstych nieurodzajów, ciężkich przednowków, a nieraz i groźniejszych klęsk głodowych. Jeżeli ma na nią zaradzić szkoła, towarzystwo wstrzemięźliwości i kasa oszczędności, to skutek powoli bardzo oddziaływać może, gdyż nie mamy ani dostatecznej liczby szkół, ani nikt nie zajmuje się odwodzeniem ludności od pijaństwa, a kasy oszczędności są niemal nieznaną dla chłopa instytucyą.

Na klęski gospodarcze nie ma w ogóle żadnej rady, powstają one przeważnie z przyczyn niezależnych od woli i działalności ludzkiej; ale ograniczenie doniosłości klęski, uczynienie jej mniej dotkliwą i groźną, zależy od ogólnych warunków ekonomicznych kraju i jest dziełem, które może być dokonanem za wspólnem usiłowaniem całego społeczeństwa. Przed trzema laty, kiedy niedostatek wywołał u nas tyfus głodowy, a następnie cholerę, kiedy ludność nasza była dziesiątkowaną formalnie, wzywaliśmy sejm, aby polecił zbadanie dokładne stanu naszej wiejskiej i małomiejskiej ludności, a to głównie celem przekonania się o środkach, jakie zapobiedz mogą stałemu powtarzaniu się głodu. Wprawdzie sejm nie poszedł wprost za tem zdaniem, liczne jednak dane zebrane w różnych kierunkach wyjaśniły, że posiadamy zarody przemysłu, mogące przy pieczołowitej opiece rozwinąć się na szerszą skalę i być podstawą dobrobytu całych okolic. Z drugiej strony wyszły na jaw niedostatki kredytu włościańskiego i lichwa pochłaniająca nie tylko dochód, ale całe mienie biednej ludności. Znamy już dziś okropne skutki pijaństwa, oraz trudności gospodarczych przez rozkawałkowanie parcel do jednej własności należących itp. Słowem, w wielu względach doszliśmy do poznania przyczyn złego; tylko bardzo mało, prawie nic nie dzieje się w tym kierunku, aby złemu zaradzić, aby powtarzanie się głodu odwrócić.

Oprócz tych danych o powodach niedostatku, przybyło nam jeszcze nowe doświadczenie z lat dawnych, które potwierdza obawy przedtem już nieraz wypowiadane o niekorzyściach bezpośredniej zapomogi. Okazuje się bowiem, że pożyczki zaciągane na ten cel wprawdzie na razie zapobiegają złemu, ale pomoc taka nie jest zwykle dostateczną, a nadto sama wywołuje klęski. Niedostateczną zaś bywa z tego powodu, że zanim przyjdzie, z góry ją zeskontują lichwiarze, tak, że pożyczki rozdzielone od razu wpływają do ich kieszeni w formie procentów od zaciągniętych długów; a potem udzielona wieśniakowi pożyczka krajowa wpędza go najczęściej w dalsze długi lichwiarskie na spłatę należytości i często bywa pierwszą przyczyną ruiny majątkowej. Z drugiej strony ta nadzieja publicznej pomocy osłabia chęć do pracy, utrwala, a nawet wprost pobudza do nieoględności na przyszłość i staje się źródłem, albo przyczyną ciągłego i stałego powtarzania się klęsk tego samego rodzaju. To też z doświadczeń nabytych wyprowadzić można to powszechne niejako mniemanie, że jeśli bezpośrednio ma być dawaną pomoc, należy ją ograniczyć do najszczuplejszych rozmiarów, udzielać ją jedynie prawdziwie biednym i pozbawionym możności zarobku: a pomoc taka ma być aktem miłosierdzia, a zatem bezzwrotną zapomogą. Rozumie się więc, że usprawiedliwić ją mogą tylko okoliczności wyjątkowe, położenie bez wyjścia, jakie w podobnych razach nie są wprawdzie rzadkie, ale jednak nie są wcale powszechne.

Pomoc zaś ogólna dla okolic dotkniętych jakąkolwiek klęską winna dać możność zarobku, która właśnie skutkiem nieurodzaju zwykle bywa mniejszą aniżeli w latach normalnych. Sposobność taką do pracy dają roboty publicznego użytku, które szczególniej odnosićby się powinny do powstrzymania klęsk, jakie samą nędzę sprowadziły. To też w naszem położeniu byłoby rzeczą stojącą na pierwszym planie, gdyby zaraz przystąpiono z wiosną do robót około zabezpieczenia wałów i uregulowania rzek, których wylewy co roku prawie niszczą plony całych okolic i wiele tysięcy rodzin pogrążają w nędzy i niedostatku. Zapewne sposób ten zarobku nie wszędzie da się doprowadzić do skutku, ale oprócz niego są drogi, są szkoły, są inne mniejsze roboty w gminach, które z wielkim pożytkiem dla zdrowia i porządku, dla handlu i gospodarstwa mogą być podjęte.

Pomoc ta najmniej posłużyć może do zapobieżenia klęsce upadku inwentarza, chociaż dać powinna ułatwienie w utrzymaniu tego stanu inwentarza żywego, jaki w danej chwili znajduje się jeszcze. Nie przeczymy, że ułatwienie w sprowadzaniu paszy, pewna troskliwość władz w zaopatrywanie w paszę okolic tą klęską dotkniętych byłaby tu pożądaną, ale jeśli ma ona skutki sprowadzić, musi być natychmiastową; a w skuteczność jej na szersze rozmiary mało liczyć można. Tem pewniej można to twierdzić, że władze nasze krajowe z dziwną postępują nieoględnością. Zewsząd dochodzą skargi na egzekucye zarządzone dawnych i nowych podatków, ludność przypisuje to surowym nakazom z Wiednia wychodzącym, a przecież wstrzymanie egzekucyi, rozłożenie spłaty na przeciąg roku zależy od krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, która działa na przedstawienia starostów. Jeśli więc egzekucye podatkowe trwają, jest to winą władz miejscowych, które działają, jakby wcale nie stykały się z nędzą ludu, jakby o niczem nie wiedziały co się w około nich dzieje: chociaż ta świadomość rzeczy, jest ich pierwszym obowiązkiem.

Postępowanie rządu również jest bardzo dziwne. Wnosi on zapomogę dla Galicyi w rozmiarach szczupłych, a roboty publiczne zamierza prowadzić pomiędzy Białą i Żywcem, to jest w okolicy wcale nie nawiedzonej żadną klęską, nie potrzebującej żadnej pomocy. Tymczasem okolice Gryboswa, Krosna, całe podgórze podkarpackie od lat tylu domaga się usilnie opieki władzy; tam klęski głodowe w mniejszym lub większym rozmiarze są niemal coroczne; drogi tam zaniedbane, koleje oddalone. Niestety, okolica ta nie wiemy z jakich powodów, zdaje się nie wchodzić w rachubę polityczną.

Nie mamy tu zamiaru kreślić obrazu robót, jakie stać powinny na czele przedsięwzięć krajowych, ale to pewna, że obowiązkiem rządu i kraju byłoby obmyślić plan działania, aby z samej klęski wyszła pewna korzyść ogólna dla społeczeństwa i żeby można ograniczyć złe, a podnieść ogólną kulturę zaniedbanego pod wszelkiemi względami kraju. Sposób pomocy udzielać się mającej, był dla nas główną pobudką do napisania tych kilku uwag, które przychodzą przed samem zebraniem się sejmu, gdzie cała kwestya powinna znaleść wyczerpujące traktowanie i załatwienie.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 28 lutego.

△ Rozstrzygnęła się dzisiaj walka tocząca się przeszło od miesiąca w dziennikarstwie wiedeńskiem, klubach parlamentarnych, ekonomicznym wydziale Izby, a nakoniec w samej Izbie na trzech jej ostatnich posiedzeniach, w sprawie której istotę przedstawiłem w przeszłym liście — rozstrzygła się zaś zatwierdzeniem ogromną większością głesów traktatu handlowego między Austryą i Rumunią, zawartego 22 czerwca 1875 r. Albowiem wniosek mniejszości wydziału ekonomicznego o odroczenie zatwierdzenia traktatu, odrzucony został dzisiaj 172 głosami przeciw 82, a następnie sam traktat zatwierdzono 152 głosami przeciw 53. W walce tej kwiat ultracentralistów działający pod naczelnictwem p. Herbsta przeciw traktatowi, padł zwyciężony.

Charakterystyczną tej sprawy cechą jest, że chociaż ministeryum ks. Auersperga oświadczyło dawniej w wydziale ekonomicznym, iż zatwierdzenie traktatu uważa za kwestyę gabinetową, (czego jednak nie brano na seryo, jak to wspomniał p. Weiss von Starkenfels przemawiający w imieniu „stronnictwa prawa“ za zatwierdzeniem traktatu) a twierdzono, że wspólny minister spraw zagranicznych hr. Andrassy uważał także tę sprawę za kwestyę gabinetową, — jednak opozycyjna prawica, mianowicie całe prawie „stronnictwo prawa“ (z wyjątkiem siedmiu Morawców) i cała delegacya polska, głosowała za zatwierdzeniem tego układu handlowego; gdy przeciwnie, wyborowi ultra-centraliści, pod dowództwem Herbsta, Neuwirtha, Gomperza, Mengera, Haasego, Hanischa, Suessa działali, przemawiali i głosowali tak w wydziale ekonomicznym i klubach jak i teraz w Izbie, przeciw ratyfikacyi tego traktatu. Ultracentralistyczne dzienniki, jak *Neue Freie Presse*, *Deutsche Zeitung*, które przewodniczyły na polu dziennikarskiem w działaniu przeciw temu międzynarodowemu układowi, poniosły klęskę jego przyjęciem.

Wspomniałem już w przeszłym liście, iż główną, choć często zakrywaną pobudką dla wielu do działania przeciw temuż traktatowi był warunek zawarty w jego § 1ym, w którym określając prawa obywateli austryackich w Rumunii a rumuńskich w Austryi, orzeczono, że układ ten w niczem nie narusza ustaw, ograniczających w Rumunii prawo nabywania i posiadania własności nieruchomych. A właśnie ograniczeniem tem jest ustawa zabraniająca w Rumunii nabywania własności ziemskich osobom starozakonnego wyznania. Od dawna już trwa w Austryi agitacya zamierzająca znaglić rząd aby wystąpił przeciw wspomnianej tu ustawie rumuńskiej, wszyscy zaś mowcy przemawiający przeciw zatwierdzeniu traktatu, uderzali na tę ustawę w Rumunii i na wzmiankę o niej w traktacie, utrzymując, że ustawa ta jest przeciwna równouprawnieniu. Przyznali to mowcy za traktatem przemawiający, lecz słusznie przedstawiali, iż Austrya nie ma prawa mieszać się w ustawodawstwo wewnętrzne sąsiedniego a niepodległego państwa, chociaż jest słabsze, i przepisywać mu ustaw. Na twierdzenie pp. Mengera, Neuwirtha i innych, iż traktat handlowy, zawierany z Austryą, powinien „nieść kulturę na Wschód“, odpowiedział dziś słusznie sprawozdawca większości p. Wolfrum, iż traktat handlowy ma na celu nie propagandę kultury, ale urządzenie stosunków handlowych i zapewnienie dla nich korzyści. Dodał on, że gdy szło o zatwierdzenie umowy handlowej z Rosyą, gdzie są daleko ostrzejsze ograniczenia zakazujące nietylko starozakonnym ale i katolikom nabywania własności ziemskich w wielu prowincyach, wątpi, czy p. Menger żądałby aby za warunek zawarcia traktatu handlowego położono obowiązek zniesienia tych ograniczeń w Rosyi.

Inne znów pobudki kierowały niektóremi posłami w działaniu i głosowaniu przeciw przedłożonemu układowi handlowemu z Rumunią, jak np. p. Herbstem, który tak energicznie występował w wydziale ekonomicznym przeciw temu traktatowi, a teraz w Izbie przeciwko niemu głosował. Niechęć do hr. Andrassego autora tego traktatu, danie nagany polityce popierającej wyswobodzenie się krajów i ludów na półwyspie trackim z pod panowania tureckiego, polityce objawiającej się w tym kierunku przez zawarcie oddzielnego traktatu z Rumunią, jako z udzielnem prawie państwem; a żądanie, aby Austrya bezwzględnie obstawała za utrzymaniem panowania tureckiego: oto polityczne pobudki zdające się kierować postępowaniem w tej sprawie p. Herbsta, a po części pp. Walterskirchena i Zschocka. Dwaj ostatni objawili wyraźnie powyższe mniemania w swych przemowach, chociaż także uderzali na umowę handlową z Rumunią ze stanowiska ekonomicznego. Natomiast posłowie występujący przeciw traktatowi z pobudki najprzód wskazanej, to jest z powodu, że traktat pozostawia nie naruszoną ustawę rumuńską zabraniającą starozakonnym nabywania własności ziemi w Rumunii, — starali się nie kłaść na ten powód swej opozycyi wielkiego nacisku, i głównie usiłowali wykazać, że traktat jest niekorzystny dla handlu austryackiego. Dla udowodnienia tego twierdzenia nie wachano się jak dawniej w dziennikach, tak teraz w mowach, przytaczać daty i cyfry, których mylność udowodnili im przeciwnicy; przytaczano połowę jakiego artykułu umowy przemilczając drugą jego połowę, jakto wykazał sprawozdawca większości p. Wolfrum: uderzając na zawartą w traktacie całą taryfę cłową, przytaczano tylko drugi jej oddział obejmujący 16 pozycyj towarów od których cło jest podwyższone względnie do dawniejszej taryfy tureckiej, ale daleko niższe, niż naznaczone byłoby nową taryfą rumuńską, gdyby traktat nie przyszedł do skutku, przemilczano zaś o całym pierwszym dziale taryfy zawierającym także 16 pozycyj towarów uwolnionych zupełnie od cła, a między temi uwolnionemi od cła towarami są ważne dla handlu galicyjskiego np. nafta, drzewo, żelazo, skóry, węgle, machiny, wszelkie tłuszcze i z nich wyroby jakoto: stearyna; nie wspominano bynajmniej o zniesieniu całkiem przez traktat cła od przewozu towarów austryackich przez Rumunię wynoszącego ½ %, ich wartości; przemilczano zupełnie o zapobieżeniu przez ten układ handlowy prześladowaniom i trudnościom, których doznawali kupcy austryaccy w urzędach cłowych rumuńskich, a na co głównie uskarżały się Izby handlowe w podaniach do rządu.

Agitacyę rozwiniętą tak w Austryi jak i Rumunii przeciw traktatowi i pobudki tej agitacyi cechuje dobrze fakt następujący. Gdy niedawno rząd rumuński

---

Część literacko-artystyczna.

Wspomnienie
o Sewerynie Goszczyńskim.

W samą rocznicę bitwy grochowskiej rozstał się Seweryn Goszczyński z tym światem, zachowując do samego ostatka charakter tułacza, tem zlagodzony, że na polskiej ziemi i pośród swoich rodaków. Umarł bowiem we Lwowie, dokąd przybył przed trzema laty, spędziwszy lat blizko czterdzieści za granicą.

Kolej życia jego wiła się od pierwszej młodości po skrytych manowcach i przepaściach, któremi okoliczności i sposób jego myślenia i charakteru nieugiętość zmuszały go chodzić. Nie był to jednak człowiek skłócony ze społeczeństwem, w ustawnej wojnie z ludźmi i sprawiedliwością; przeciwnie: serce najszlachetniejsze, duch wzniosły, stateczna wola pragnąca jedynie dobra i szczęścia swoich rodaków — przedewszystkiem poeta z postanowieniem, żeby pieśni jego ożyły w czynach.

Urodzony na Ukrainie w r. 1803 w Lińcach pobierał początkowe nauki w Winnicy, później w gimnazyum XX. Bazylianów w Humaniu, gdzie znalazł kilku kolegów, między tymi Bohdana Zaleskiego, Michała Grabowskiego, Aleksandra Grozę, z którymi go złączyła dozgonna przyjaźń i wspólność usiłowań literackich w podniesieniu ducha narodowego. W studenckiem tem gronie znalazł się i zawiązek przyszłej tak zwanej szkoły ukraińskiej. Nowy ten element wprowadzony do poezyi, wykołysany z dumki ludowej, zapanował w literaturze po litewskiej szkole romantycznej i miał swój kilkonastoletni okres.

W owym czasie ogólnego zwrotu do poezyi nauka przybierała także poetyczny kierunek. Jeżeli uczono się historyi, to na to, żeby z niej wydobywać tematy do poematów bohatyrskich, lub do romansów à la Walter-Scott, charaktery historyczne, tylko te uderzały wyobraźnię, które miały coś excentryczno-awanturniczego, jak byronowski Korsarz lub Lara. Filozofia skłaniała się ku mistycznym zaciekom; a w ogóle drogę badań i ścisłego dochodzenia wyręczała wyobraźnia i uczucie. Osobliwie ostatnie odgrywało największą rolę, wciskając się nawet tam, gdzie nie było dlań miejsca. Wszystko też nastrojone było na ton liryczny, poetyzowali profesorowie, poetyzowali studenci, zgoła całe społeczeństwo, jak butelka lejdejska, nabite było tym płynem elektrycznym.

Między starszą generacyą żywe, bardzo żywe utrzymywały się wspomnienia nietylko z wojen napoleońskich, lecz i z kościuszkowskiej wojny, i te przelewane w domowem ognisku w młodsze pokolenie, głównie służyły za tło, na którem poezya miała snuć dalsze dzieje narodu. Zdawało się, jakby ojcowie zawiedzeni w usiłowaniach krwawego żywota, abdykowali na rzecz swoich dzieci, mówiąc: nam się nie udało — próbujcie! Wileńska proklamacya, wydana w tym duchu, przewyższyła znaczeniem i rozgłosem wszystkie najsławniejsze proklamacye, *Oda do młodości* nadała decydujące piętno całemu kierunkowi.

Seweryn miał ojca, który służył pod Kościuszką i niejedno przecierpiał śród tych wstrząśnień publicznych; matkę, która sercem a może i doświadczeniem przechodziła te same koleje; pierwsze więc lata chłopięce przesiąkły tradycyą domową, którą właściwie nazwać trzeba historyczną. Żywe uczucie, bujna wyobraźnia, wrodzony talent słowa, wcześnie usposabiały go na poetę.

Żyłka poetyczna odezwała się już w Sewerynie, kiedy uczęszczał do bazyliańskiego gimnazyum w Humaniu — a miała ona odrazu cechę patryotyczną. Wiersze jego składane na cześć wolności, a na przekleństwo tyranom, robiły nietylko na współuczniach wrażenie, lecz się przedzierały nawet do większej publiczności, a podobały się głównie z tej strony, że nosiły barwę historyczną, narodową, na podobieństwo Dum Niemcewicza.

Być może, że za wielki rozgłos, dany tym próbkom Muzy patryotycznej, zwrócił na Seweryna oko policyi miejscowej; co jednak nie zdaje się pewnem — jeszcze bowiem nie nadszedł był czas prześladowania szkolnej młodzieży. Prędzej przypisaćby można wyjazd Seweryna do Warszawy razem z Bohdanem Zaleskim tej młodzieńczej żądzy poznania większej sceny świata, na której miałaby większą sposobność zajaśnić swemi talentami, niż na takim partykularzu jak Humań.

Wyjazd ten nastąpił podobnoś w r. 1820. Seweryn bawił rok cały w stolicy. Bohdan w niej został.

Wróciwszy na Ukrainę piechotą, bez grosza w kieszeni, przyniósł ze sobą, jeśli nie obfity zasób poetycznych wrażeń, to zapewne większą znajomość świata i ludzi, co także bardzo jest potrzebne poecie, naprzedniej wrócił z zaostrzonym instynktem patryotycznego apostolstwa, które zaczął praktykować już w kołach uczącej się młodzieży, jak między obywatelstwem przesiadując po znajomych sobie dworach.

Gorącym patryotyzmem i miłością wolności tchnące wiersze jego, dostały się podobnoś w ręce jakiegoś czynownika, w chwili, kiedy policyjne władze miały sobie polecone zwracać baczne oko na związki między studentami. Afiliacyj z promienistymi Wileńskimi szukano wszędzie, a lada pozór wystarczał, aby być zamkniętym lub wywiezionym w głąb Moskwy.

Policya zaczęła pilnie śledzić za Sewerynem; on też ze swojej strony zaczął się tem pilniej ukrywać. Tej okoliczności wiele on zawdzięcza, jak sam to często wyznawał. Ukrywać się po szlacheckich dworach, nie zawsze było bezpiecznie; a i obywatel nierad był przechowywać u siebie podejrzanego o spiski człowieka, który mógł był sprowadzić mu wizytę kapitana sprawnika, a może i przymusową podróż w towarzystwie żandarma. Nie pozostało zatem jak szukać schronienia tam, gdzieby nie spodziewano się go znaleźć to, jest po leśnych futorach, u pasieczników, lub po folwarkach u oficyalistów, a nawet po chatach wieśniaczych.

Seweryn długi czas tułał się po czehryńskim powiecie, bogatym w duże lasy ciągnące się nad brzegami Dniepru. Tu mu nastręczała się sposobność do robienia studiów nad naturą i ludem; a dwóch tych rzeczy nie można, jak wiadomo, poznać z książek, lecz trzeba uczyć się z natury. Położenie, w jakiem postawiły go okoliczności, zmusiło być uczniem w tej *école buissonnière*, której *Zamek Kaniowski*, pierwszy jego większy poemat, winien całą swą oryginalność i tę świeżość, jakiej dotąd nie stracił. W tułaczce tej na własnej ziemi nasłuchał się śmiesznych dumek i skazek ruskich na wieczornicach; przypatrzył się zwyczajom ukraińców, poznał ich charakter i fizionomię, a w pogadankach złowił niejedno podanie przypominające czasy Koliszczyzny, będące jakby ostatnią pieśnią epopei kozackiej, którą zaczęli rycerze hetmani szturmujący w bramy Stambułu a skończyli hajdamacy na szubienicach i palach. Z takich jedno podanie o dziewce, która zamordowawszy swego pana, błądziła po komnatach Kaniowskiego Zamku i skrwawionemi rękami znaczyła ślady po ścianach komnat, nasunęło mu temat, na tle którego napisał: *Zamek Kaniowski*. Materyał do niego sam on sobie zdobył; przed nim nie było nikogo, ktoby umiał namalować taki pejzaż z natury i tak pochwytać głosy stepów, lasów, mogił i wód, a zwłaszcza tak rozmawiać z duchem dębu, jak rozmawia jego Nebaba. Artystyczną stronę winien on, do czego i sam się przyznawał, poematowi Walter Skota: *Pani Jeziora*, który w jenialnym przekładzie wydał był Karol Sienkiewicz. W ówczas wpływ tego romansisty, a niemniej Byrona, był tak przeważny, że niepodobna było przy najlepszej woli uchylić się od niego.

Zamek Kaniowski pisał Seweryn około r. 1825 i 26, w chwilach kiedy mógł bez narażenia się na niebezpieczeństwo przebywać w domu swoich ukraińskich przyjaciół.

Układ poematu, pretensyonalnie zawiły, utrudnia objęcie całości, na którą rzucił poeta jakby tajemniczą gazę; tajemniczość ta, mniej stósowna do przedmiotu wziętego z życia ludu, więcej odpowiada usposobieniu samego poety, który wcześnie wszedł na drogę konspiracyi. Mając już takie dzieło poetyczne w tece swojej, czuł się Goszczyński dobrze zaopatrzonym, aby wystąpić w świecie stołecznym i zrobić sobie miejsce w gronie literatów. Był zresztą pewnym dobrego przyjęcia, jeśli nie u starszych pisarzy, to u młodzieży, tem więcej jeśli on pierwszy wprowadził lud na scenę, i to nie sielankowy *à la* Brodziński, lecz rozszalały dziką zemstą, dosyć przypominający krwawe orgie wielkiej rewolucyi francuskiej. Udał się przeto do Warszawy, gdzie miał już liczne znajomości, i dał do druku swój poemat. Księgarze nie ubiegali się wprawdzie o nabycie manuskryptu, bo nazwisko poety wcale nie było im znane, ale podjął się tego Maurycy Mochnacki, wodzący rej w całem dziennikarstwie i trzymający berło krytyki.

Zamek Kaniowski ukazał się w r. 1828.

Wszyscy niemal należący do starej szkoły powstali na ten „dziwotwór poezyi“ jak nazywali Zamek Kaniowski; śmiano się z Nebaby i z rozmowy puszczyków z wisielcem i z chropawych wierszy. — Z drugiej strony młodzież hołdująca romantyzmowi rozpływała się nad pysznemi opisami natury, szczególniej nad tym szerokim pejzażem, jaki ukazał się kozakowi ze szczytu dębu; nawet obłąkana Ksenia choć przypominała Blankę z *Pani Jeziora*, porywała swoją oryginalnością. Atoli odsuwając i przesadę w naganie, jak i przesadę w entuzyazmach, utwór ten trzyma się prawdziwemi pięknościami, nietyle w przeprowadzeniu całości, a jak Mochnacki powiedział: architektoniki, która rzeczywiście jest wadliwą — ile ustępami potężnej energii kolorytu, i rysunkiem kilku postaci, przez niego stworzonych, jak Nebaba i Swaczka, te szekspirowskie kolosy, drugich podobnych szukać w naszej poetycznej literaturze.

Goszczyński zawadził tylko o Warszawę w powrocie z Wiednia, dokąd go zawiózł był Michał Grabowski. Prezydent policyi dowiedziawszy się o nim, że nie ma paszportu, a jeździ jako lokaj, ostrzegł Grabowskiego, żeby wyjeżdżał i nie narażał swego przyjaciela na areszt. Tym sposobem Goszczyński powrócił znowu na Ukrainę, gdzie bawiąc do roku 1830 wyjechał znowu do Warszawy na stały pobyt z Grabowskim, który zamyślał tam wydawać rodzaj Przeglądu literackiego, do którego miał już przygotowane krytyczne i estetyczne rozprawy.

W stolicy pełno było tajnych stowarzyszeń tak między młodzieżą, jak wojskowymi. Goszczyński znalazł się w tym wirze spisków i z całym zapałem poświęcił im swoją energiczną czynność. Zastał też grono młodzieńców oddanych literaturze i dziennikarstwu, a w skrytości pracujących nad wywołaniem rewolucyjnego wybuchu; takimi byli Maurycy i Kamil Mochnacki, Ludwik Nabielak, Józefat Ostrow

przedłożył Izbom w Bukareszcie ten układ handlowy do zatwierdzenia, odezwały się tam liczne głosy: nie powinniśmy tego traktatu zatwierdzać, gdyż korzyści przyznane w nim handlowi austryackiemu są zgubą dla Rumunii. Gdy zaś mimo silnej opozycyi, większość Izby rumuńskiej zatwierdziła traktat, dzień ten dzienniki opozycyjne ogłosiły dniem klęski kraju i wyszły w czarnych obwódkach.

Wiedeń 28 lutego.

△ Przy rozpoczęciu przedwczoraj rano rozpraw w Izbie poselskiej o układzie handlowym z Rumunią, zapisało się do głosu aż 37 mowców. Z pomiędzy nich wszyscy zapisani przeciw temu traktatowi, należą do klubów niemieckich „wiernokonstytucyjnych“ i odznaczają się dążnościami ultra-centralistycznemi; pierwszy zaś zapisany za traktatem był p. Weiss v. Starkenfels przemawiający w imieniu stronnictwa prawa; także za traktatem byli pp. Petrino i Carneri. Lecz nie wszyscy zapisani przyszli do głosu, gdyż po całodziennych rozprawach w sobotę na południowem i wieczornem posiedzeniu, zamknięto wreszcie o 11 godzinie wieczór rozprawy, a dzisiaj przemawiali tylko w imieniu reszty zapisanych dwaj mowcy generalni: przeciw (p. Menger) i za traktatem (p. Führt) oraz obaj sprawozdawcy: mniejszości wydziału br. Zschock i większości p. Wolfrum.

Musiałbym bardzo rozciągnąć rozmiary tego listu, gdybym chciał streścić wszystkie przemowy, w których zresztą mowcy powtarzali dowody wypowiadane i zbijane przez poprzednio głos zabierających. A nadto przedstawiając w liście moim z 26 t. m. stan samejże sprawy oraz dowody przemawiające za i przeciw zatwierdzeniu traktatu, streściłem już uprzednio obszerne rozumowania stron obu. Przeto mogę się ograniczyć do krótkiej wzmianki o każdym mowcy.

Po sprawozdawcy mniejszości p. Zschock, który usiłował przemową swą uzasadnić lepiej wniosek odroczenia niefortunnie i słabo motywowany w drukowanem sprawozdaniu mniejszości, pierwszy głos przeciw zatwierdzeniu traktatu zabrał p. Neuwirth i podobnie jak wprzód p. Zschock starał się najprzód udowodnić, iż Rumunia nie ma prawa zawierania traktatów handlowych, ani nawet ustanawiania taryfy cłowej na swych granicach, a bezzasadność tych twierdzeń wobec wyraźnych postanowień w traktacie paryskim 1856 r. i wobec deklaracyi trzech mocarstw w 1874 r. wykazałem w przeszłym moim liście z 26 t. m. Twierdzenie powyżej przytoczone pp. Zschocka i Neuwirtha, powtarzane następnie przez pp. Walterskirchena i Mengera, znalazło dzisiaj dość dobrą odprawę w mowach p. Fürtha i Wolfruma. Następnie p. Neuwirth usiłował wykazać w obszernych wywodach, iż warunki układu są bardzo niekorzystne dla handlu austryackiego; lecz dziś p. Wolfrum zbijając to twierdzenie udowodnił, że warunki te odpowiadają żądaniom Izby handlowej berneńskiej, której właśnie reprezentanci przeciw traktatowi gorąco teraz oponują.

Daleko większe wrażenie w Izbie wywarł trzeci z kolei mowca p. Weiss v. Starkenfels, przemawiający za traktatem. Przemowa jego pełna ciętych i zręcznych zwrotów przeciw gabinetowi ks. Auersperga, z wielką uwagą słuchana była przez całą Izbę. Jakkolwiek, zdaniem mojem, nie można się zgodzić na kierunek, który chciałby mowca nadać politycznemu działaniu na Wschodzie, i na pochwały dawane przez niego dawnej, a błędnej polityce austryackiej względem Turcyi, polityce obstającej bezwzględnie za utrzymaniem panowania tureckiego — którą to zresztą sympatyę p. Starkenfelsa łatwo pojąć zważając, iż służył on dawniej w dyplomacyi austryackiej w Konstantynopolu; jednak mowa jego błyszczała dowcipem i zręcznością. Nie będę jej przytaczał w całości, lecz wspomnę tylko tutaj, iż zwrócił on uwagę Izby na polityczną ważność traktatu i wymienił powód, dla którego, pomimo postawienia przez ministeryum kwestyi gabinetowej, opozycyjne „stronnictwo prawa“ za zatwierdzeniem traktatu głosować będzie. Przytoczę tu główne z mowy jego ustępy. W położeniu teraźniejszem — rzekł p. Weiss — uważamy za powinność opozycyi nie zważać na stanowisko nieprzyjaznego nam gabinetu, lecz jedynie rozważyć, czy wystąpienie opozycyi w takiem położeniu nie zwichnęłoby planów i celów, wobec których cele opozycyi są już na drugiem miejscu; należy przedewszystkiem rozważyć, czy dobro monarchii, do którego opozycya przedewszystkiem dąży, nie byłoby tem wystąpieniem na niebezpieczeństwo narażone.... Od takiego pojęcia całej sprawy nie mogą nas odwrócić zarzuty, które uczyniono traktatowi pod względem handlowym.... Jestem przekonany, że przy dokładniejszej znajomości stosunków, większem doświadczeniu, lepszej woli i większej zręczności możnaby więcej osiągnąć, niż w tej konwencyi osiągnięto. Jednak mniemam, że podniesione tu skargi i zarzuty, są przesadzone. Muszę przyznać słuszność wielu zdaniom przytoczonym w sprawozdaniu większości, a nie mogę bynajmniej zgodzić się na wiele powodów podanych w sprawozdaniu mniejszości; między innemi nie mogę przyznać tej wagi traktatom zawartym z Turcyą, jakie im daje sprawozdanie mniejszości“.... „Nie prowadzimy opozycyi względnej. Znamy dobrze nasze powinności i po ich dokładnej rozwadze podporządkowujemy obowiązek niższy wyższemu. Zresztą opozycya jest tu zbyteczną Nie chcemy bynajmniej postąpić, jak ów sługa w bajce, który uderzył kamieniem muchę siedzącą na czole swego pana. Owszem chcemy śpiącego utrzymać przy życiu i zdrowiu i dla tego nie chwytamy za kamień, lecz rachujemy na naturę muchy, iż odleci, jeżeli nie jest już w odlocie“.

Długiéj mowy p. Plenera, który po p. Starkenfelsie przemawiał przeciw zatwierdzenin traktatu, mało Izba słuchała i słusznie, gdyż powtarzał znów rozumowania wypowiedziane przez Zschocka i Neuwirtha.

Jakkolwiek na wieczornem posiedzeniu Izby w sobotę pp. Wickhoff, Carneri i Ganahl mówiący za układem handlowym z Rumunią, a bar. Walterskichen i Korb-Weidenhein przeciw zatwierdzeniu tego układu, z większą słuchani byli uwagą i usiłowali odsłonić nowe strony dowodów wypowiedzianych już poprzednio, jednak dopiero mowa ministra handlu p. Chlumeckiego sprawiła nieco większe wrażenie. Starał on się wykazać bezzasadność zarzutów czynionych pod względem ekonomicznym téj umowie handlowéj i udowadniał, o ile ona jest korzystniejszą dla handlu austryackiego, niż dzisiaj obowiązujące w Rumunii ustawy cłowe a tem korzystniejszą i konieczną wobec nowej taryfy, która ma tam wejść w życie w r. b.

Z pomiędzy dzisiaj przemawiających mowców z których pp. Menger i Zschock uderzali na traktat a pp. Fürth i Wolfrum go bronili, największe wrażenie sprawił głos tego ostatniego mowcy wykazującego obszernie korzyści płynące z tego traktatu dla handlu austryackiego. Przedstawiając bezzasadność niektórych zarzutów mu czynionych, wyszydził Izbę handlową czerniowiecką odczytując jéj podanie, z którego się okazało, iż oceniała ten traktat nie znając go wcale, ale tylko polegając na zdaniu niektórych przeciwnych mu dzienników. Wreszcie p. Wolfrum oświadczył, że ponieważ p. Zschock popełnił już niedyskrecyę mówiąc w Izbie o konferencyi kilku posłów z hr. Andrassym a zamilczał właśnie o bardzo ważnéj a udzielonéj im na téj naradzie wiadomości, gdyż nie harmoniowała ona z rozumowaniem p. Zschocka przeciw zawarciu umowy handlowéj z Rumunią; przeto on popełniając dalszą niedyskrecyę oznajmi Izbie, że minister spraw zagranicznych udzielił im poufnie wiadomość, że toczą się już teraz rokowania między Rumunią a wszystkiemi, prócz Rosyi, mocarstwami o zawarcie z każdem oddzielnych układów handlowych, z wszelkich zaś praw i korzyści, które przyznałaby Rumunia któremukolwiek państwu, korzystać będzie także Austrya na mocy § 6 umowy austryacko-rumuńskiéj.

Na zakończenie niniejszego listu dodam, iż długi spis spraw wyliczonych przy zamknięciu dzisiejszego posiedzenia przez prezesa Rechbauera. które ma Izba załatwić jeszcze przed swem odroczeniem, okazuje, że posiedzenia jéj nie skończą się przed 2 marca. Ministrowie węgierscy, którzy wstrzymali swój odjazd z Pesztu z powodu wielkiego wylewu Dunaju, który zagrażał zniesieniem téj stolicy, a zniszczył fabryczną jego dzielnicę zwaną Nowym Pesztem, i wielkie szkody zrządził po drugiéj stronie Dunaju, w niżéj położonych dzielnicach Budy, przybędą tu jutro, gdyż niebezpieczeństwo już minęło i wody Dunaju w Peszcie opadają.

Wiedeń 29 lutego.

(J. H.) Pod naciskiem końca sesyi machina parlamentarna pracuje z natężoną siłą. Izba załatwiła dziś sporą część czekających jeszcze załatwienia spraw. Na początku posiedzenia dep. Pawlinowicz interpelował ministra spraw wewnętrznych, czy i w jaki sposób rząd porozumiał się z rządem węgierskim co do postępowania względem zbiegów z Bośnii i Hercegowiny w Dalmacyi się znajdujących. Następnie uchwalono w trzeciem czytaniu projekt ustawy co do kolei Pilsen-Klattau-Eisenstein, tudzież ustawę o użyciu obligacyj pożyczki miasta Gradec jako papierów pupilarnych. Dalszym przedmiotem porządku dziennego była ustawa dotycząca składania pewnych kwot przez spółki akcyjne do funduszu giełdowego.

Przeciw temu projektowi długo i przekonywająco przemawiał dep. Krzeczunowicz, wykazując niesłuszność obarczania podatkujących na cele giełdy, nadto niemożność i trudność wykonywania takiej ustawy względem spółek nie zostających w kraju. Proponował natomiast, aby uchwalono pewien podatek od każdego interesu na giełdzie sporządzonego, gdyż stósowniej o wiele, aby tych, co grają na giełdzie, opodatkowano przynajmniej za to, zamiast nałożyć podatek na podatkujących. Wniosek jego atoli nie utrzymał się, albowiem Izba po przemówieniu dep. Pergara przyjęła projekt według brzmienia komisyi.

Większa dyskusya wszczęła się nad projektem rządowym dotyczącym wykończenia linii kolejowej z Leobersdorf do St. Pölten. Oponowali przeciw temu przedłożeniu dep. Auspitz a głównie dep. Skene, który słusznie się domagał, aby przynajmniej rząd sam objął wykończenie dalszych prac. Niedowierza bowiem tym, którym na ten cel według projektu rządowego tak znaczne sumy pieniężne mają być powierzone. Izba nie skłania się do tego zapatrywania i uchwala projekt w drugiem, a następnie w trzecem czytaniu. Tak samo bez dyskusyi i od razu przyjmuje Izba wniosek dep. Krzeczunowicza, z modyfikacyą poczynioną przez samego wnioskodawcę do paragrafu trzeciego.

Ostatnim przedmiotem rozpraw było przedłożenie rządowe względem udzielenia zapomóg i pożyczek dotkniętej nędzą ludności wiejskiej w Galicyi.

Zapomogi niezwrotne według § 1 tego projektu, mają wynosić 200,000 złr. Dep. Skrzyński przemawia za półwyższeniem tej sumy na 300,000 złr., wskazując na to, że nędza ludności wzmogła się jeszcze w ostatnim czasie. Poparł go dep. hr. Mieroszowski wspominając o ostatniej powodzi, która nawiedziła Galicyę. Kiedy poruszono tę sprawę nie miano wyobrażenia, jak wielka jest nędza między ludem, i zajewne większąby wtenczas wskazano sumę na zaponogi, gdyby wiedziano jakie klęski czekają jeszcze ludność wiejską. Sprawozdawca Perger oponował przeciw temu, wskazując na to, że wszystkie kraje prawie ucierpiały w tym roku. W głosowaniu upada wniosek dep. Skrzyńskiego. Głosują za nim Polacy, Rusini i stronnictwo prawa. Centrum i cała lewica, tudzież rząd i p. Ziemiałkowski sprzeciwiali się podwyższeniu. To samo powtórzyło się przy § 2, przy którym również dep. Skrzyński z tych samych co pierwej powodów domagał się wstawienia zamiast wyrażonej w projekcie sumy 500,000 złr. na pożyczki zwrotne, sumy 700,000 złr., wykazując, iż z tej sumy, którą projekt daje, najwięcej 400 złr. przypadnie na jedną gminę. I ten wniosek, jak wspomniałem odrzucono, przyjęto tylko w końcu trzeci wniosek p. Skrzyńskiego; według którego wniosku pożyczki te nie w roku 1877 ale dopiero w r. 1878 mają być rządowi zwrócone.

Wiedeń 29 lutego.

(B.) Wczorajsze głosowanie w Izbie deputowanych w sprawie konwencyi rumuńskiej lepiej wypadło dla rządu aniżeli spodziewać się było można. Konwencya bowiem przeszła większością 84 głosów, t. j. dwie trzecie części głosów oświadczyły się za konwencyą. Stronnictwo hr. Hohenwarta nie głosowało zgodnie, albowiem między zwolennikami konwencyi znajdujemy nazwiska deputowanych takich, jak p. Hohenwart, Lienbacher, Weiss von Starkenfels, między przeciwnikami konwencyi zaś nazwiska prawie wszystkich deklarantów morawskich. A zatem było w tym obozie podobne rozstrzelenie głosów, jak w obozie wiernokonstytucyjnym. Jak mało na tak ważnem posiedzeniu było deputowanych z stronnictwa hr. Hohenwarta i posłów polskich, świadczy fakt, że z dwóch tych frakcyj łącznie 40 deputowanych tylko głosowało z rządem, lubo samo koło polskie liczy 43 czy 44 członków. Już kilkakroć mieliśmy sposobność zwrócenia uwagi na tę opieszałość tylu deputowanych, niepomnych, że w maszyneryi konstytucyjnej jeden głos czasem rozstrzyga o ważnej ustawie. Liczono wczoraj na mowę któregoś z ministrów w odpowiedzi na wycieczki Weissa von Starkenfels, lecz oczekiwania te zawiodły. Być zresztą może, że rząd jeszcze odpowie przed odroczeniem sesyi, które ma nastąpić na jutrzejszem wieczornem posiedzeniu. Dzienniki dzisiejsze, stojące po stronie rządu, bardzo zręcznie piszą o rezultacie i przebiegu rozpraw nad konwencyą rumuńską, podnosząc nadto zwycięstwo gabinetu, osiągnięte wskutek postawienia kwestyi gabinetowej. Dzienniki przeciwne rządowi szydzą zaś z takiego zwycięstwa, mówiąc, że rząd żyje z łaski opozycyi. Najciekawszem jest, że *Vaterland* nie kontent z mowy p. Weissa von Starkenfels, a raczej z jego taktyki, którą dziennik wspomniony stanowczo odrzuca i potępia. *Vaterland* pragnie walki przeciw zasadom, p. Weissowi zaś zarzuca, że walczył przeciw osobom ministrów. Postawa *Vaterlandu* tłumaczy poniekąd rozdział w stronnictwie hr. Hohenwarta przy głosowaniu wczorajszem.

Volksfreund ciągle pisze, że baron Lasser ma się źle, *Nowa Presse* zaś mniema, że p. Lasser wnet weźmie udział w konferencyach z Węgrami. Przypuszczenie to — ze względu na chwilowy stan zdrowia p. Lassera — jest wielce nieprawdopodobnem.

Władze austryackie w Dalmacyi muszą być bardzo neutralnemi, skoro *Nowa Presse* jest z nich zadowoloną. Najlepiej podobno ocenił humorystyczny *Floh* chwilową sytuacyę polityczną. Wyrysował on barona Rodicza w dwóch postawach, w ubiorze Czarnogórcy i w ubiorze Turka. W pierwszym stroju — pisze *Floh* — przyjechał p. Rodicz do Wiednia, w drugim stroju wyjechał napowrót do Dubrownika.

Paryż 26 lutego.

(B.) Gabinet pozostaje na teraz w dotychczasowym składzie swoim z wyjątkiem Buffeta, skoro wicehrabia de Meaux zgodził się na zachowanie swéj teki aż do złożenia nowego gabinetu. Lecz jeżeli mamy wierzyć pogłoskom krążącym w dziennikach, tymczasowość ta bardzo prędko ustanie. Zapewniają bowiem, że natychmiast po ściślejszem głosowaniu jakie przypada jutro, teka spraw wewnętrznych i teka rolnictwa otrzymają własnych ministrów. Dodają nawet, że Kazimierz Perier przyjmie tekę spraw wewnętrznych, o któréj ofiarowaniu Renaultowi marszałek dawno myślał. Lecz gdy w bieżącym tygodniu teka ta zawakowała, marszałek sam miał zawołać, myśląc o Renaulcie: „Nie! to niepodobna! rana jest jeszcze zbyt świeżą.“ W istocie, objęcie téj teki przez byłego prefekta policyi zaledwie w dni parę po złożeniu dymisyi jaką wymógł na nim upadły minister, byłoby może zbyt wielkim dla ex-prefekta tryumfem, zbyt krwawym dla ex-ministra ciosem. Do teki rolnictwa, opróżnionéj przez p. de Meaux, znajduję dwóch kandydatów, pp. Teissereuc de Bort i Waddingtona. Lecz ten ostatni, któremu w przeddzień swego upadku Thiers ofiarował tekę oświecenia publicznego, podobno sądzi, że dotychczasowe jego studya w innym rozwijały się kierunku, więc nie rad przyjmować pieczy nad interesami rolnictwa, które mu nie są dostatecznie znanemi. Przeciwnie Teissereuc de Bort piastował już za Thiersa tę samą tekę, prawdopodobnie więc jemu ona przypadnie.

Komisya nieustająca zajęła się na ostatniem posiedzeniu wyłącznie oznaczeniem ceremoniału zdania władzy przez Zgromadzenie narodowe obu nowym Izbom. W jednym z salonów dotykających gabinetu prezydującego, ministrowie, biuro Zgromadzenia narodowego i członkowie komisyi nieustającéj oczekiwać będą przybycia biur senatu i Izby niższej. Biura będą jeszcze prowizoryczne, gdyż dopiero na drugiem zebraniu odbędą się wybory prezesów; że zaś w takich prowizorycznych biurach prezydencya jest oddawaną najstarszemu wiekiem z członków Zgromadzenia, przeto prezesem senatu będzie Gaulthier de Rumilly ex-deputowany dep. Somme; Izby zaś niższéj Thiers, jeśli w jutrzejszych wyborach nieutrzyma się w Marsylii znany Raspail, co zresztą jest prawdopodobnem, gdyż kandydat republikancki umiarkowany miał większość względną w tym okręgu.

Upadek Buffeta nie zdaje się pociągać za sobą wielkich zmian w wewnętrznéj polityce. Radykalni z pewną goryczą zdają się pytać: czy rząd obecny przychylniejszym się okaże dla najważniejszych z ich żądań, dotyczących mianowicie stanu oblężenia w czterech departamentach i amnestyi. Wiadomo, że ustawa drukowa zniosła stan oblężenia w całéj Francyi z wyjątkiem dep. Sekwany, Seine et Oise, Rodanu i Ujść Rodanu, w których stan oblężenia zatrzymano na czas trwania agitacyi wyborczéj, któréj dzień jutrzejszy nie zakończy jeszcze, z przyczyny, iż wiele jest nazwisk zaliczających się równocześnie do senatu i do Izby niższéj lub też takich, które w dwóch lub więcéj okręgach wyszły z urny. Zanim przeto dokonanemi zostaną wybory uzupełniające, upłynie kilka tygodni, wiadomo, iż ta sama ustawa drukowa naznaczyła dzień 1go maja jako ostateczny termin zniesienia ostatków stanu oblężenia, gdyby przeciwne nie zaszło postanowienie. Rzeczą więc bardzo jest prawdopodobną, że zważywszy na krótki już termin, i na poszanowanie prawu należne, pozostaniemy w stanie oblężenia do 1go maja. Co się dotyczy amnestyi, trudno dziś już przewidywać, jaki los czeka projekt, który radykalni pragną złożyć w Izbie natychmiast po jéj zebraniu. Lecz *La France*, dziennik obecnie republikancki Girardina, uspakaja dzisiaj tych, których amnestya przestrasza, twierdząc, iż „wynika z informacyj zaczerpanych u najlepszych źródeł, że projekt ogólnéj amnestyi nie znalazłby w Izbie poselskiéj nawet 100 głosów, gdyż lewica umiarkowana i skrajna zrozumiały już teraz, że republika przedewszystkiem powinna uspakajać, jeżeli chce na silnym stanąć gruncie“. Mniejsza o lewicę umiarkowaną, lecz radykalni, mocno wątpię, aby do takiego zrozumienia własnego interesu podnieść się umieli.

Rappel zadał sobie pracę zebrania wszystkich głosów, jakie dnia 20 b. m. m. padły w Paryżu na korzyść politycznych stronnictw, i znalazł republikanckich głosów 216,485, monarchiści mieli 45,516 a bonapartyści 13,028. Znaczną przewyżkę monarchistów nad bonapartystami tłómaczy on tem, że do tych głosów zaliczył te wszystkie, jakie padły na imię ks. Decazes, Cresson, Veutrain, którzy przedstawiając się jako kandydaci konstytucyjni, mogli otrzymać głosy republikanów umiarkowanych.

U wydawcy Plon pojawiło się w jednym tomie studyum polityczne p. Klaczki p. t. *Deux Chanceliers* które było ogłaszane w *Revue des Deux Mondes*.

Konstantynopol 16 lutego.

Dnia 14 b. m. mieliśmy zmiany w ministerstwie. Serwer pasza mianowany ministrem robót publicznych, a Namik pasza zastąpił go w prezydencyi rady stanu. Serwer pasza, komisarz rządowy w Mostarze, nie wrócił jeszcze do Konstantynopola.

Ostatniego czwartku Raszyd pasza zaprezentował się w pałacu sułtańskim, aby oddać Sułtanowi sprawozdanie z narady ministrów, przyjmującej propozycye zawarte w nocie hr. Andrassego. Jego Sułtańska Mość nie raczył przyjąć swego ministra; ograniczył się na sankcyonowaniu uchwały ministrów za pomocą *irade*. Dziś dzienniki tureckie ogłaszają proklamacyę Sułtana, opiewającą, że zważywszy przyjacielskie rady mocarstw, raczy przebaczyć i udzielić amnestyi mieszkańcom Bośni i Hercegowiny za ich przeszłość i nadać im nowe swobody, które się streszczają w pięciu głównych punktach projektu Andrassego. Wskutek porozumienia z reprezentantami mocarstw nastąpiła jednak zmiana co do użycia podatków stałych na potrzeby Bośni i Hercegowiny; dochody te będą i nadal odsyłane do Konstantynopola, tylko że pomnożone będą wydatki na roboty publiczne w tych prowincyach. Proklamacya sułtańska jest tylko krótką parafrazą noty Andrassego; autorem jej zdaje się być sam Sułtan, który też wydał ją *motu proprio*. Chwilowo istnieje zakaz ogłaszania po dziennikach owej noty, i nie sądzę, iżby kiedykolwiek dozwolić miano dziennikom, aby ją ogłosiły. Duma turecka czułaby się zbyt dotkniętą, bo ton stanowczy i jasny tej noty nie dozostawia żadnej wątpliwości co do zamiaru mocarstw, iż nie myślą już zadowalać się dawanemi tylokrotnie przyrzeczeniami uroczystemi.

W Mostarze i Serajewie ustanowione będą komisye mięszane, które stanowić będą pewnego rodzaju sekcye wielkiej rady wykonawczej, ustanowionej w

---

ski, Ksawery Bronikowski i wielu innych mniej więcej oddanych sprawie.

Rewolucya lipcowa w Paryżu i cały prąd rewolucyjny, który zaczął już objawiać się w Belgii, Niemczech i Włoszech, rozgorączkowywał umysły i naglił na przyspieszenie wybuchu.... Naznaczonych i odwołanych parę terminów czyniły tem niebezpieczniejszą tę grę podziemną. Policya Wielkiego księcia podejrzywając na co się zanosi, zaczęła coraz więcej aresztować, szczególniej między uniwersytecką młodzieżą... Sam tylko W. książę będąc znudzony ciągłemi doniesieniami o mającym nastąpić wybuchu, który jednak nie wybuchał, czuł się bezpiecznym w swoim Belwederze, gdzie prócz zwykłych wart nie było nadzwyczajnych ostrożności, mogących zdradzać jego obawę.

Po różnych naradach w kołach związkowych stanął na koniec niecofniony termin. Goszczyński wziął na siebie obowiązek zawiadomić wszystkie cywilne osoby należące do spisku o dniu, godzinie i miejscu zbornem i celu wyprawy.

Nabiegawszy się od jednego do drugiego, uwiadomił wszystkich, a było ich pięćdziesięciu kilku.

Między szóstą a siódmą wieczorem d. 29 listopada znalazło się na stanowisku przy moście Sobieskiego — tylko 18tu. Na karabiny i ładunki, w które miał ich opatrzyć Wysocki ze szkoły Podchorążych, czekano długo, że każda minuta wydała się wiekiem. Garstka ta, otrzymawszy broń i przewodników wojskowych obeznanych z miejscowością, ruszyła na Belweder.

Wyprawę tę tak sam Goszczyński opowiedział w pisemku *Noc Belwederska*, które ma ważność historycznego i wiarogodnego pamiętnika:

„Droga nasza szła między Belwederem a ogrodem botanicznym. Żadnej przeszkody na niej, tylko co kilkadziesiąt kroków wzdłuż sztachet otaczających dziedziniec belwederski budka szyldwacha, a przy niej weteran moskiewski. Widok tych weteranów natchnął jednego z nas postanowieniem zapytania weterana po moskiewsku: „Czy W. książę w domu?“ „Jest“ — odpowiedział weteran. Na to zapytujący: „Będzie miał gości!“ Weteran schował się w budkę. Wkrótce musieliśmy przyspieszyć kroku, usłyszawszy strzał i krzyk człowieka z ogrodu. W drugim to oddziale strzelono do kirysyera będącego tam na warcie przy pałacu i raniono go. Puściliśmy się biegiem na odgłos jakby grzmotu, który nas doszedł od strony koszar. Było to pierwsze powitanie podchorążych (pod dowództwem Wysockiego) dla jazdy moskiewskiej. Jednocześnie z tym strzałem wpadliśmy przez bramę na dziedziniec Belwederski. „Śmierć tyranom!“ wykrzyknął mój oddział, a wyraz oczu i twarzy moich towarzyszy wyrażał dobitnie, co ich okrzyk zapowiadał. Widziałem to tem lepiej, że miałem cały spokój wewnętrzny i nie wmięszałem mego uniesienia do tego chóru. Kilku ludzi ze służby W. księcia stało na podwórzu przed pałacem, kiedyśmy wpadli w bramę. Na okrzyk nasz rzucili się natychmiast do głównych drzwi wchodowych i chcieli je zamknąć, ale nie mieli na to dosyć czasu; razem prawie z nimi byliśmy u drzwi pół zamkniętych, które się wnet całkiem otwarły pod naszem naparciem i zostawiły nam swobodne wejście, ale jak do pustki. W tej chwili i drugi oddział połączył się z naszym. Przebiegliśmy pędem, z łoskotem, którego łatwo można się domyślić, dół i pierwsze piętro i nigdzie W. księcia. Zniknął nam — pustka zupełna; tylko w przedpokoju sali audyencyonalnej jakiś człowiek kryjący się za drzwiami. Był to wiceprezydent miasta Lubowidzki. Rzucono się ku niemu, dotknęło go kilka bagnetów; upadł na posadzkę zlany krwią kilku ran, ale żadna nie była śmiertelną. Zwiedziwszy w ten sposób cały pałac i nie znalazłszy czegośmy szukali, nie spełniwszy cośmy zamierzyli, mieliśmy się do odwrotu, niebardzo radzi ze siebie, kiedy ujrzeliśmy na dziedzińcu gromadę ludzi, która gotowała się niby przeciąć nam odwrót. Była to służba W. księcia, którą zebrał i dowodził jenerał Żandr. Byli między nimi uzbrojeni szpadami, ale największa część miała łopaty, widły i inne narzędzia. Starcie się z nimi trwało krótko. Jeden z pierwszych upadł sam Żandr, skłuty śmiertelnie. Dziś jeszcze budzi się we mnie żal nad tym człowiekiem, ten sam, jaki się zbudził na widok, kiedy leżący na ziemi i przybity do niej niejako bagnetem, chwycił obiema rękami lufę karabina i błagającym głosem zawołał: Ja nie winowat! Mój spokój dozwolił mi to widzieć, równie jak ocalić może życie jednemu z naszego oddziału, który zacietrzewiony nacieraniem, nie uważał jak jeden z lokai zabiegłszy mu z tyłu, mierzył w głowę łopatą; na szczęście spostrzegłem to i tak w samą porę pchnąłem go bagnetem, że łopata ześliznęła się tylko bokiem twarzy. Na widok śmiertelnie ranionego jenerała i kilku innych reszta uciekła do stajen. Nie było naszem zadaniem walczyć z nimi. Szło nam teraz głównie o połączenie się ze szkołą podchorążych.“ Opowiada dalej, jak szczęśliwie uniknęli napadu szwadronu kirysyerów, który pędził na obronę Belwederu; takich niebezpieczeństw groziło im kilka, zanim zdołali się przy łączeniu [illegible] z podchorążymi, i silniejszy ten zastęp ruszył do miasta, spotykając po drodze oddziały kirysierów i huzarów, które odparto strzałami.

W wiernem opowiadaniu Goszczyńskiego niema żadnej przesady, ani przechwałki. Spokój wewnętrzny i determinacya nie opuściły go na chwilę w tem przedsięwzięciu, które miało większy wpływ na los narodu, niż mógł przypuszczać którykolwiek z tych Harmodiusów i Arystogitonów, idących zabijać tyrana, za którym stało pięćdziesiąt milionów nienawistnego narodu.

Odwaga i poświęcenie się tej garstki odbiły się w zrewoltowanej stolicy i w kraju najwyższym entuzyazmem. Nazwiska Belwederczyków brzmiały we wszystkich ustach; zrobiły ich tak popularnymi, jak gdyby rzeczywiście byli zbawcami Polski. Zapewne pod wrażeniem tych wspomnień napisał Goszczyński:

Godzina siódma zagrała w zegarze,
Wieczór pożarem się krwawił;
Upatrywałem śmierci mej w pożarze,
A on poezyę mi zjawił.

Ognista była jej ręka,
Głoski pa'ały jak płomienne lonty.
Siódma wieczorem, dwudziesty dziewiąty!
Oto najlepsza z twych pieśni piosenka.

O tak — tej jednej, tej krótkiej piosenki
Nie oddam za przeszłość całą!
Anielski duchu! Dzięki tobie, dzięki!
Przez ciebie grałem ją śmiało!

Mniejsza dziś o wieńce wieszcze,
O światy wieszczów i o ich rozkosze;
O jedno tylko, o jedno cię proszę,
Niechaj raz jeszcze tak zagram... raz jeszcze!

Anioł nie wysłuchał modlitwy i poeta nie zagrał więcej na tym instrumencie, który się nazywa: bagnetem.

Wciągu powstania wstąpił do gwardyi honorowej przy boku Dyktatora i nosił jej mundur przez cały ciąg trwającej wojny. Nawet kiedy na ochotnika poszedł z Dwernickim bić Moskali, mundur ten zatrzymał, lecz na nieszczęście nie mógł on być uczestnikiem świetnego boju pod Stoczkiem, gdyż w drodze zachorował i rad nierad wrócił do Warszawy, gdzie przyszedłszy do zdrowia, otrzymał miejsce w ministerstwie wojny przy jenerale Franciszku Morawskim.

Goszczyński zostawszy na bruku warszawskim w klubach wcale nie był czynny, charakter jego głęboko poważny nie znosił politycznych szarlatanów i wichrzycieli. Pisał jednak artykuły do Nowej Polski redagowanej przez J. B. Ostrowskiego, który dając za powód utrzymywanie ducha patryotycznego, gromadził koło siebie zdolne pióra jak Maurycego Mochnackiego, Bronikowskiego i inne zapalone głowy.

Seweryn w gazecie wystąpił z niefortunnym wierszem: *Modlitwa wolnego* — o który zaskarżył go przed rządem X. biskup płocki Prażmowski, ale dochodzenie sprawy tej oddano Lelewelowi jako ministrowi oświecenia i wyznań, i cała rzecz wpadła jak w wodę.

Po upadku powstania poeta nasz przez Prusy dostał się do Galicyi, gdzie przez lat siedm przebywał, ma się rozumieć ścigany przez władze, przepędzany z końca w koniec — a mimo tego czynny w tworzeniu tajnych związków i wiele pracujący piórem. Przez ten czas wytłumaczył prozą pieśni Ossyana, napisał kilka powieści prozą, wiązankę politycznych liryków, a głównie zwiedził Tatry, w których umieścił poemat swój: *Sobótkę*, będący owocem studiów z życia góralskiego i alpejskiej natury. Sobótka nie wyrównała zamkowi Kaniowskiemu, który zachowa nieśmiertelną świeżość — czuć było w niej jakby wewnętrzny przymus, który poeta sobie zadawał, aby tak wyśpiewać Góry i Górali jak wyśpiewał brzegi Dniepru i Ukraińców.

W r. 1838 wyjechał do Francyi. W Strasburgu przebywając czas jakiś, dał do druku zbiór swoich pieśni, i te wyszły w trzech książeczkach pod ogólnym tytułem: *Trzy struny*. Ze Strasburga pojechał do Paryża, gdzie znalazł się w kole dawnych znajomych i przyjaciół, którzy go serdecznie przyjęli. Z Mickiewiczem złączyła go nowa, ale ścisła znajomość; przez niego wszedł on w stosunek z przybyłym do Paryża Taumaturgiem Towiańskim... Religia, jaką on przynosił ze sobą, była prawie stworzona dla rewolucyjnej emigracyi, która będąc w poróżnieniu z Kościołem nie mogła znieść czczości w sumieniach, a zapewne i cichych wyrzutów, że odstąpiła wiary ojców, chwyciła się obiema rękami nowej doktryny, będącej kładką rzuconą nad przepaścią...

Goszczyński wstąpił do grona Towiańczyków, liczącego w swym składzie najprzedniejsze umysły; a lubo mistrz chciał mieć adeptów swoich na podobieństwo apostołów i odradzał im pracę pióra, Goszczyński jednak nie skruszył pióra i pracami swemi zasilał niektóre krajowe pisma; wydrukował nawet pełen szczytnych myśli poemat: *Posłanie do Polski* (r. 1869).

Żyjąc tak w kole swoich braci i często walcząc z najgwałtowniejszemi potrzebami życia, znosił niedostatek z heroiczną wytrwałością, nigdy nie wydawszy żadnej skargi ani na los ani na ludzi. Tak doczekał się i wojny pruskiej i stokroć gorszej od najazdu, Komuny paryskiej...

Cóż się dziać musiało w szlachetnej duszy poety, kiedy patrzyć mu przyszło na zrealizowanie tych doktryn rewolucyjnych i bezbożnych, jakie niegdyś wymykały się z pism jego, ani wątpić, że w najlepszej wierze. Atoli Opatrzność chcąc go oświecić, zrobiła go żywym świadkiem, do jakich konsekwencyj mogą podobne zasady doprowadzić...

Przecierpiawszy wiele, bardzo wiele w tym Paryżu po dwakroć oblężonym, gdzie patrzał na niewinną śmierć dwóch świoich przyjaciół... wrócił Goszczyński na ziemię ojczystą i obrał sobie Lwów na stały pobyt...

Trzy lata tylko mógł odetchnąć śród swoich ojczystem powietrzem... a oddychał niem pełną piersią i jak niezaprzeczoną własnością, która nam została... Był to mąż bardzo wytrwałego charakteru i silnej woli. Umiał krew zimną zachować w najniebezpieczniejszych położeniach; przy tych przymiotach zasady jego mogły były wydać dla kraju i gorzki i krwawy owoc, ale dno duszy było szlachetne, więcej religijne i chrześciańskie, niż nauka głoszona ustami i piórem... wreszcie jednym z najpiękniejszych jego przymiotów była miłość prawdy; brzydził się on kłamstwem i szarlataneryą polityczną, co tylko robił, robił z dobrą wiarą, w przekonaniu, że na tej drodze dobrze służy Ojczyźnie.

45.

79

SPRAWOZDANIE

Z CZYNNOŚCI RADY PAŃSTWA

podczas Sesyi z roku 1875—1876

WYBORCOM SWOIM

przedkłada

HRABIA STANISŁAW MIEROSZOWSKI,

POSEŁ GMIN POWIATU: KRAKOWSKIEGO, CHRZANOWSKIEGO I WIELICKIEGO
PREZES RADY POWIATOWEJ KRAKOWSKIEJ.

KRAKÓW.
DRUK W. KORNECKIEGO.
Nakładem Autora.
1876.

Szanowni Wyborcy!

Składając sprawozdanie z drugiego roku, w którym jako Wasz poseł brałem udział w czynnościach Rady Państwa, nie będę powtarzał tego co wam przed rokiem mówiłem. A zatem ani o różnorodności spraw przez to ciało prawodawcze traktowanych, z których niektóre mogą dla nas być obojętnemi, ale są ważnemi dla innych prowincyi, ani nie będę raz jeszcze mówił o rozmaitości krajów Austryackich co do ich gleby i płodów, położenia, klimatu, języków i religii, nie będę jeszcze raz tłumaczył, że 63 posłów galicyjskich wśród 353 stanowiących izbę, nie mogą wszystkiego według swej woli lub według woli swych wyborców przeprowadzić; tak samo jak i innej prowincyi posłowie także sami, wbrew większości, swego zdania przeprzeć niepotrafią. Dalej powołuję się i na to, co wam powiedziałem: czemu wydatki publiczne się powiększają i czemu obniżenia podatków ani obniżenia ceny soli lub tytoniu teraz spodziewać się nie można. Nareszcie przypominam, że tłumaczyłem, iż chociaż nie zdołamy wszystkiego według naszej woli przeprowadzić i chociaż podatków obniżyć nie zdołamy, przecież powinniśmy brać udział w Radzie Państwa, żeby dopilnować ile możności naszych interesów, objaśniać to zgromadzenie co do naszych potrzeb i życzeń i stosownie do woli naszego Cesarza uczestniczyć w tych wszystkich robotach, które Izbie są z Jego woli przydzielone i żeby Rząd Jego popierać. Jeżeli macie dotąd przeszłoroczne moje sprawozdanie, to tam odczytajcie raz jeszcze co wam o tych sprawach przedstawiłem.

*

Na 112 dni pobytu w Wiedniu to jest od 19 Października do 18 Grudnia 1875 i znów od 11 Stycznia do 1 Marca 1876 roku odbyliśmy 57 posiedzeń, oprócz może cztery razy większej liczby szczegółowych komisyj, które pojedyńcze sprawy dla Rady pełnej przygotowują. Z tych 57 posiedzeń opuściłem dwa, zmuszony zjeżdżać kilka razy do Krakowa dla spraw tamtejszej Rady powiatowej, której jak wiecie mam zaszczyt być prezesem. Zresztą, tak jak i w roku przeszłym, o ile mi zdolności pozwalały, brałem pilny udział w pracach i w tym roku także, bo ja się pewnie nie zmienię, trzymałem z Rządem naszego Cesarza i Króla. Popierałem głosem moim ten Rząd, do którego się zawsze o wszystko udajemy, do którego o wszystko udawać się powinniśmy, a który też według możności tak o nas jak i o wszystkich innych krajach, do naszego Cesarza i Króla należących pamięta, i który dobro nasze popiera.

Byli tacy, którzy me postępowanie ganili i na mnie się gniewali. Szczególnie za złe mi wzięto, iż jako poseł do Rady Państwa zaproszony do Czerniowic na Bukowinie pojechałem tam na obchód stuletniej rocznicy uwolnienia tej krainy z dod jarzma tureckiego a przyłączenia do Monarchii Austryackiej i na uroczystość założeuia tamże uniwersytetu Franciszka Józefa. Ale oprócz galicyjskich posłów do Rady Państwa: Pawlikowa, Juzyczyńskiego, Naumowicza, Szwedzickiego, Janowskiego, Zaklińskiego, a ci dobrze wiedzą co robią, byli tam także poseł sejmowy Dr Szujski i Rektor Zoll profesorowie z Krakowskiego, a Dr Fangor i Dr Kreutz profesorowie z Lwowskiego uniwersytetu, i mieli przybyć z Rady Państwa posłowie profesor Dunajewski i Gołąb, lecz pierwszemu stanęło na przeszkodzie zajęcie w delegacyach spólnych, a drugiemu choroba. Ale choćbym tam był zupełnie sam jeden pojechał, cóżby w tem było złego? Więc kraj, który przed sto laty miał 75.000, a teraz ma 500.000. więc miasto Czerniowce, które wówczas miało 800 a teraz przeszło 40.000 ludności, które z dzikiej, ujarzmionej pustyni pod berłem Cesarskim stały się cywilizowane, bogate i wolne mają nie objawiać swych uczuć wdzięczności i radości, nie cieszyć się ze świeżo otrzymanego uniwersytetu? a w czemże te objawy mogą nasze narodowe uczucia

obrażać? Przecież Bukowina nigdy polską nie była, a my sami przyznajemy, że nam dobrze pod ojcowskim rządem Cesarza, a Sejm nasz dwa razy już powiedział, i to dobrze powiedział: „przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy.“ Na nowym uniwersytecie będą po niemiecku wykładać, lecz w kraju obejmującym gminy czeskie, rosyjskie, węgierskie, niemieckie, rumuńskie i ruskie, a w którym wprawdzie liczni przebywają Polacy, lecz ani jednej osobnej gminy nie tworzą, jest to język najstosowniejszy, a gdy w tym kraju oprócz katolików, greków i ormian unitów, prócz ewangielików augsburgskiego i helweckiego wyznania, unitaryuszów, filiponów starowierców i żydów, wiara grecko-oryentalna czyli rusko-nieunicka, czyli schizmatycka, jest najliczniejszą, ma arcybiskupa prymasa, a na uniwersytecie swój fakultet teologiczny; nie wiem czy ci co z niemieckiego języka niekontenci, woleliby na jego miejscu widzieć zaprowadzony język ruski?

Lecz przysłowie powiada, że jeszcze się ten nie urodził, coby każdemu dogodził, a mnie też ludzkie gadania obojętne, i pamiętny mego przyrzeczenia w miejsce przysięgi złożonego na sumienne pełnienie obowiązków, własnem tylko sumieniem i przekonaniem się kieruję i kierować będę.

Lecz przystąpmy do rzeczy.

Przeszłego roku mówiłem o tem, jak wielorakiemi, ogromnemi a niedającemi się uniknąć są wydatki Państwa. Gdy cały świat, wszystkie mocarstwa sąsiednie się zbroją, zaprowadzają nową, lepszą, dalekonośną broń i armaty nowego rodzaju, gdy wszędzie także ulepszają środki morskiej obrony, to i Austrya w tyle pozostać nie może, tylko musi z innemi iść jednym krokiem chociaż dotąd nigdzie na wojnę się nie zanosi. Uznały to Delegacye wspólne, to jest wysłańcy Węgierskiego Sejmu i Rady Państwa, do których uchwalenie wydatków na cele wspólne całej Monarchii należy (bo to nie należy do Rady Państwa), i chociaż szczędzili gdzie mogli, przyzwolili na półdziewięta miliona na ten rok tylko na nowe armaty, dwa miliony na karabiny, półtrzecia miliona na fortyfikacye i budowy wojskowe, a półtora na naprawę czterech okrętów morskich i pierwszą ratę budowy nowego piątego, który

sam pięć milionów kosztować będzie. Otóż już półpiętnasta miliona w tym roku na nadzwyczajne potrzeby wojska i marynarki, z których około 10 milionów na naszą połowę przypada, oprócz całego zwykłego wydatku na ich utrzymanie. Ale i wspomniany przezemnie niepomyślny stan interesów nie tylko nie polepszył się lecz owszem pogorszył. Przeszłego roku wystarczyło 18 milionów na dopłatę kolejom, aby one mogły swym akcyonaryuszom, to jest owym osobom, które potrzebnych pieniędzy do budowy kolei dostarczyły, wypłacić te pięć od sta procentu jakie im przez Rząd były zaręczonemi; w bieżącym trzeba na ten cel dać 23 miliony, a więc i ten ubytek 5 milionów powstały z małego ruchu na kolejach, musi skarb publiczny ponosić. Lecz nie dość na tem. Gdy niejedna kolej za dobrych czasów była zakosztownie lub niepotrzebnie wybudowaną, teraz przychodzi do tego, że niektóre nie mają dosyć dochodów na pokrycie bieżących wydatków, a inne nawet przez licytacyą za długi mają być sprzedane. Zastanówmy się jednak, że one miliony kosztowały, że są niezbędnie potrzebnemi Rządowi, krajowi i ludności, handlowi wszelkiemu, więc nie można im dać zniszczeć. Trzeba więc je wspierać, to kupując dla Rządu tanio kolej, która dawniej więcej kosztowała, to budując nowe kawałki, które połączą jedne koleje z drugiemi, a przez to im lepszą sposobność zarobkowania podadzą, to wreszcie pożyczek im udzielając. Otóż na takie cele koniecznie potrzeba wydać tego roku 29 milionów i te Rada Państwa uchwaliła. Ale i wogólności od roku ani przemysł się nie podniósł na nowo, ani handel nie zakwitł, fabrykacya żelaza i tkacka wołają o pomoc. Nieurodzaj, brak paszy i straszne wylewy w wielu okolicach nawiedziły rolnictwo tak, że z pomocą mu podążać potrzeba. Jeżeli zaś bogactwo narodowe i dobrobyt się zmniejsza, to zarazem maleją i dochody Państwa. Zestawmy to wszystko, to powiększanie się zwykłych wydatków, te nadzwyczajne potrzeby z jednej strony, a ubytek dochodów z drugiej, a zrozumiemy, że porachowawszy sumy na cele wspólne, na koleje i na zwykłe potrzeby wymagane, okaże się deficyt 59 milionów. Gdy z owych kas zapomogowych, które utworzono, aby przemysł i instytuta kredytowe ratować, wróciło teraz 5 mi-

lionów, a 6 można otrzymać że sprzedaży obligacyj pożyczki Państwa dawniej uchwalonej, a dotąd niewypuszczonych, okaże się jeszcze brak 48 milionów i ten postanowiono pokryć pożyczką zaciągniętą na rachunek królestw i krajów do Rady Państwa należących, a przez to uniknięto podwyższenia podatków. Nowe prawo bowiem poboru akcyzy od rzezi bydła i sprzedaży mięsa nie można za nałożenie niebyłych dotąd ciężarów uważać. Jeżelibyśmy bili starsze cielęta i tuczniejsze woły, gdy opłata jest od sztuki, tobyśmy także mniej niż dotąd płacili.

Nieraz słyszeć można u nas to zdanie, że Galicya za dużo opłaca podatków. Gdyby rzecz istotnie tak się miała, byłoby to rażącą niesprawiedliwością. Otóż żeby was zaspokoić i żeby was przekonać, że jeżeli bardzo dużo płacimy, to płacimy dla tego dużo, że i inne prowincye dużo płacą, ale że stosunkowo nie płacimy więcej niż drudzy, podaję wąm tutaj zestawienie podług pracy hrabiego Falkenhayn *) zrobione, a wykazujące, że na zapłacone 100 reńskich podatków

Prowincya	płaci ogółem		z tego otrzymuje		oddaje na wspólne potrzeby	
	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
Austrya dolna . . .	30	36	7	36	23	—
Czechy	26	57	6	25	20	32
Galicya	10	60	5	45	5	15
Morawa	9	46	2	6	7	40
Styrya	5	29	1	66	3	63
Austrya górna . . .	4	12	1	32	2	80
Wybrzeże	3	24	1	47	1	77
Tyrol	2	70	1	72	—	98
Szląsk	2	27	—	62	1	65
Kraina	1	47	—	61	—	86
Karyntya	1	29	—	52	—	77
Salcburg	1	4	—	60	—	44
Bukowina	—	98	—	60	—	38
Dalmacya	—	61	—	92	deficyt	31
Razem	100	—	31	16	68	84

*) Juliusz Falkenheyn, Materyały do Budżetu Austryackiego. Grac. Cytowane także w Gazecie Narodowej Lwowskiej z d. 1 grudnia 1875 r.

Widzimy więc z tej tabliczki, że Galicya zajmuje trzecie miejsce co do ogólnej sumy płaconych podatków, zaś co do czystej zwyżki oddawanej na wspólne potrzeby dopiero czwarte, aczkolwiek co do ludności, Galicya licząc 5.910.000 jest pierwszą, Czechy z 5.320.007 drugą, Austrya dolna najwięcej płacąca z 2.110.000 trzecią, a dopiero Morawa z 2.060.000 czwartą prowincyą. Również i co do powierzchni największą jest Galicya, bo ma 1364 mil kwadratowych, gdy Czechy tylko 902, Morawa 386 a Austrya niższa 344 mil obejmuje.

Wyraźniej jeszcze o tem przekonać się można porównując dochody i wydatki Czech i Galicyi w okrągłych tylko cyfrach według preliminarza na rok bieżący zestawione, albowiem ujrzemy że wynoszą:

W ministeryum	w Tytule	w Galicyi		w Czechach	
		wydatki	dochody	wydatki	dochody
		złotych reńskich		złotych reńskich	
Spraw wewnętrznych	Polityczna administracya kraju . .	1555000	28000	1103000	30000
	Bezpieczeństwo publiczne, dodatki gmin	158000	1000	497000	54000
	Budownictwo . .	264000	—	244000	—
	Budowa dróg skarbowych	1025000	14000	1248000	2000
	Budowy wodne .	249000	7000	526000	5000
	Razem .	3251000	50000	3618000	91000
obrony krajowej	Dopłata rządowa do 34000 płaconych przez Lwów i Kraków na straż policyjną	44000	—	—	—
	Żandarmerya . .	753000	—	922000	—
	Rekrutacya . .	10000	—	10000	—
	45 stypendyów dla Strzelców . .	22000	—	—	—
	Razem .	829000	—	932000	—
Spraw duchownych i oświecenia	Fundusz religijny .	970000	376000	793000	778000
	Fundacye religijne	6000	—	33000	—
	Wyznanie ewangel.	3000	—	9000	—
		979000	376000	835000	778000
	Akademia umiejęt.	12000	—	—	—
	Uniwersytety . .	374000	8000	781000	26000
	Techniki	385000	6000	200000	30000
	Gimnazya pozycye zwyczajne . . .	441000	76000	598000	83000
	Do przeniesienia .	1212000	90000	1579000	159000

W ministeryum	w Tytule	w Galicyi		w Czechach	
		wydatki	dochody	wydatki	dochody
		złotych reńskich		złotych reńskich	
	Z przeniesienia .	1212000	90000	1579000	159000
oświecenia	Gimnazya pozycye nadzwyczajne . .	60000	—	64000	—
	Szkoły realne pozycye zwyczajne .	126000	35000	211000	54000
	Szkoły realne pozycye nadzwyczajne	1000	—	33000	—
	Komisye egzaminacyjne . . .	3000	2000	5000	3000
	Szkoły specyalne (Sztuk pięknych)	33000	1000	3000	—
	Seminarya nauczycielskie . . .	228000	—	320000	6000
	Ogródki froeblowskie (Ochronki) .	2000	—	3000	—
	Stypendya . .	20000	—	50000	—
	Fundacye dawne .	11000	—	4000	—
	Fundacye funduszu szkolnego . . .	6000	35000	25000	121000
	Funduszowi szkolnemu zapomogi .	54000	—	—	—
		1756000	163000	2297000	323000
	Razem .	2735000	539000	3132000	1101000
Handlu	Poczty	1928000	1613000	3031000	3878000
	Telegrafy . . .	418000	273000	688000	584000
	Razem .	2346000	1886000	3719000	4462000
Rolnictwa	Władze nadzorcze .	8000	—	26000	—
	Władze i opłaty górnicze . . .	17000	19000	76000	173000
	Szkoły górnicze .	—	—	—	18000
	Stacye ogierów . .	220000	40000	328000	81000
	Dobra skarbowe .	77000	294000	—	77000
	Kopalnie (prócz Salin)	182000	194000	2523000	2596000
	Razem .	504000	547000	2953000	2945000
Sprawiedliwości	Wymiar sprawiedliwości	3333000	—	3927000	—
	Nowe budynki sądowe	23000	—	226000	—
	Więzienia . . .	383000	99000	454000	550000
	Nowe budynki więzienne	32000	—	350000	—
	Razem .	3771000	99000	4957000	550000
Skarbu	Władze skarbowe .	539000	6000	615000	4000
	Urzędnicy skarbowi przy powiatach .	167000	—	187000	—
	Urzędnicy kasowi przy powiatach .	39000	—	42000	—
	Do przeniesienia .	745000	6000	744000	4000

W ministeryum	w Tytule	w Galicyi		w Czechach	
		wydatki	dochody	wydatki	dochody
		złotych reńskich		złotych reńskich	
	Z przeniesienia .	745000	6000	744000	4000
	Urzęda poborowe .	617000	—	1075000	—
	Prokuratorye skarbowe	69000	1000	55000	6000
	Straż skarbowa . .	705000	5000	1055000	11000
		2136000	12000	3029000	21000
	Monopole:				
	Sól . . .	1165000	7041000	—	24000
	Tytoń . .	1862000	6906000	1451000	15303000
	Loterya . .	881000	1401000	2470000	4004000
	Puncyrunek .	—	1000	—	18000
		3908000	15349000	3921000	19349000
	Podatki niestałe:				
	Urzędy celne i cła.	134000	933000	373000	4770000
	Podatek konsumcyjny	50000	4947000	1254000	16262000
Skarbu	Stemple i taksy .	—	3823000	—	12291000
	Myto	—	542000	—	634000
		184000	10245000	1627000	33957000
	Podatki stałe:				
	Gruntowy, stały 16 proc. (w Krakows.)	—	121000	—	3983000
	Prowizoryczny . .	—	4499000	—	—
	Komisye szacunkowe	553000	—	643000	—
	Domowy	—	2552000	—	4534000
	Zarobkowy . . .	—	575000	—	3698000
	Egzekucye i procenta	—	115000	—	79000
		553000	7862000	643000	12294000
	Razem .	6781000	33468000	9220000	65621000
	Emerytury . . .	1835000	—	2391000	—
	Subwencye funduszu indemnizac. .	2605000	—	—	—
	Suma ogólna . .	24657000	36589000	30922000	74770000
Strąciwszy od dochodów wydatki .		—	24657000	—	30922000
Okaże się że przynoszą Monarchii .			11932000		43848000

A więc pomimo mniejszej przestrzeni i mniejszej ludności Czechy, będąc krajem bogatszym niż Galicya płacą na cele ogólne Monarchii o 32 miliony rocznie więcej, co najlepszym dowodem, że ciężary ile możności sprawiedliwie są rozłożone.

Po tem zboczeniu wróćmy do Rady Państwa. Oczywiście, iż w czasach tak ciężkich jak dzisiejsze, sprawy gospodarstwa publicznego podwójnej nabierają wagi. One też głównym były przedmiotem zajęcia, i tak obradowano nad zatwierdzeniem różnych świeżo zawartych umów z innemi krajami co do nowych miar i wag, telegrafów, stosunków prawnych i handlowych. Umowy handlowe z odnośnemi do nich pytaniami przez posłów ministrom robionemi, czyli interpelacyami, i z prośbami z różnych stron nadchodzącemi czyli petycyami, dużo czasu zabrały, gdyż sprawy te bardzo ważne, a zdania w nich podzielone. Jedni bowiem, a to głównie mieszkańcy krajów rolniczych, nie mających fabryk i przemysłu chcą ile możności tanio dobre zagraniczne wyroby kupować i dla tego sprzeciwiają się, by na takowe cła wysokie nakładano, któreby musiały towary te podrożyć, lecz zapominają o tem, że jeżeli zawsze surowe płody tanio za granicę sprzedawać, a ztamtąd te same jako przerobione i uszlachetnione produkta za drogie pieniądze sprowadzać będziemy, czyli jeżeli tak będziemy w całej Austryi robili jak to stare polskie przysłowie u nas ganiło, mówiąc: że Francuz wymyśli, Niemiec zrobi, a Polak kupi; to nie tylko nigdy do fabryk, przemysłu, handlu, a więc bogactwa i oświaty nie dojdziemy, ale nareszcie nie będziemy mieli czem płacić za owe obce wyroby.

Drudzy znowu chcą, by austryackie fabryki żelaza, tkanin i inne w ten sposób popierać i ochraniać, żeby przez nałożenie cła na wprowadzane podobne a tańsze zagraniczne towary ceny miejscowych i zagranicznych wyrobów przynajmniej wyrównać. Bez tej opieki istniejące fabryki musiały zniszczeć, miliony w nie włożone by przepadły, ludność fabryczna wyginęłaby lub wywędrowała, najbogatsze kraje np. Czechy by zubożały, boby za upadkiem przemysłu upadły zaraz i to niezawodnie handel, rzemiosła i rolnictwo. Lecz jak tu żądać, aby dla tego, żeby pewna liczba fabrykantów dobre robiła interesa, ogół cały miał ponosić ofiary, opłacać cło i drogo gorsze towary kupować?

Otóż ani w jednym ani w drugim kierunku zadaleko iść nie należy. Jakbyśmy młodego przemysłu nie bronili i nie chronili, to nigdy do niego nie dojdziemy i zawsze

nas bogata zagranica wyzyskiwać będzie, ale opiekujmy się tylko tem co tego warte, co naturalne, żywotne, a co w przyszłości skrzepiwszy się samo sobie da rady, bez szkody kupujących czyli konsumentów. W takich sprawach więc Rząd i posłowie muszą baczyć nie na korzyść jednego kraju, ale zdążać do tego, co dla całej Monarchii korzystnem. Tak było przy obradach nad ugodą handlową z księstwem Rumuńskiem czyli dawnemi Multanami i Wołoszą. Utrzymała się takowa pomimo wielu przeciwników i Polacy za nią głosowali.

Drugim niemniej ważnym przedmiotem były koleje żelazne. Z powyżej przytoczonego, że w tym roku skarb Państwa dodać będzie musiał 23 miliony do wypłaty zaręczonych procentów od pieniędzy na budowę dróg żelaznych wydanych, a prócz tego 29 na budowę i wsparcia różnych kolei, o ważności spraw tych przekonać się można. Niebrakowało też przeróżnych petycyi o pomoc dla istniejących lub o budowę nowych dróg żelaznych i interpelacyi, jak rząd w tych rzeczach postępować zamierza. Tutaj powstają pytania: czy robić i które koleje, jako wykończenie lub jako połączenie linii ogólno-handlowych; czy je budować we własnym zarządzie lub oddawać przedsiębiorstwom, a tym jakiej udzielać pomocy. Czy należy oprócz tych głównych, zaprowadzić drugi rodzaj miejscowych, czyli tak zwanych lokalnych kolei, z tąż samą szerokością ale lżej budowanych do mniej szybkiej jazdy tańszemi albo staremi lokomotywami; a nawet trzeci rodzaj wąsko-koleistych, podrzędnych, czyli wicynalnych dróg żelaznych, a w razie ich budowy jakiemi zasadami ma się Rząd kierować przy udzielaniu koncesyi na takowe.

Odzywają się głosy, że Państwo na swój rachunek wykupić winno wszystkie koleje od niego wsparcia potrzebujące, gdyż tylko na tej drodze da się znaczne oszczędności przeprowadzić. Dziś w interesie jest każdej kolei wiele na ulepszenia i budowle wydawać, bo przez to swą wartość podnosi, a brak dochodów Rząd pokrywać musi; przy objęciu wszystkich dróg przez Państwo nienaturalny ten kierunek przestałby istnieć. Również jeden zarząd w miejsce tyle dziś urzędujących rad zawiadowczych i dyrekcyi mógłby być o wiele taniej utrzymanym. Lecz wielką korzyść stanowiłoby ustanie walki pomiędzy po-

jedyńczemi kolejami teraz prowadzonej, czyli tak zwanej konkurencyi i rywalizacyi, która tak daleko idzie, że niektóre dyrekcye dla zapewnienia większej liczby przesyłek swym kolejom przyznają zagranicznemu z dalsza prowadzonemu towarowi niższe ceny aniżeli je krajowy za krótszą drogę płacić musi, co nasz handel zupełnie podkopuje, a co poseł Krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej p. Mendelsburg w swej interpelacyi podniósł. Ztąd okazuje się potrzeba ustanawiania taryf przez Rząd dla kolei żelaznych.

Jak w sprawach budowy lub wsparcia kolei są w grze interesa całych krajów, poszczególnych okolic, często pojedyńczych towarzystw i indywiduów, jak trudno poznać te wszystkie publiczne i tajemne stosunki i okoliczności dla posła obcego, a zwłaszcza do komisyi kolejowej nie należącego, jak trudno przyjść do gruntownego przeświadczenia w tej mierze, dosyć tu wspomnieć. To też posłowie polscy głosowali za i przeciw wnioskom rządowym i komisyi według pozyskanego przekonania. I ja tak czyniłem, w sprawach zbyt wątpliwych wstrzymywałem się od głosowania, tem bardziej, że w tych razach jeden głos mniej lub więcej nie miał znaczenia.

Inne czynności Rady Państwa w ubiegłej sesyi wyliczam podług porządku w zeszłorocznem sprawozdaniu przyjętego, to jest wymieniam najprzód sprawy ogólnego znaczenia, następnie wspomnę o odnoszących się do Galicyi, a nareszcie zestawię owe, dla nas obojętniejsze, a innych krajów specyalnie dotyczące.

I. Z ogólnych spraw więc załatwiono, a mianowicie:

Skarbowych: budżet dochodów i wydatków Państwa na rok 1876 wraz z kredytami dodatkowemi. Przy rozprawie ogólnej zabierali głos posłowie galicyjscy: Dunajewski, Xże Czartoryski i Ks. Naumowicz. W dyskusyi zaś szczegółowej: przy tytule o zakładach kontumacyjnych Jaworski, o drogach i budowach wodnych i o soli Skrzyński, o żandarmeryi i o chowie koni Dzwonkowski, o kwaterunku i o należytościach stemplowych Dworski, o nadzorze szkół ludowych i o soli Hoszard, o budowie pałacu w Przemyślu dla unickiego ks. biskupa Szwedzicki i Grocholski, ten ostatni także o budowaniu kolei w Galicyi. Weigel o obsadzeniu biskupstwa krakowskiego, o poborze

podatków, o fabryce cygar w Krakowie i o urzędach cymentniczych, a tenże poseł i Mendelsburg o szkole technicznej w Krakowie, Czerkawski Euzebiusz o uniwersytetach i gimnazyach, ja o szkołach rękodzielniczych, Krzeczunowicz o podatku gruntowym, Ożarkiewicz o pocztach, Kabat o zwiększeniu liczby urzędników sądowych, Kamieński o więzieniach, a to albo wytykając niedogodności i usterki dzisiejsze, albo przedstawiając potrzeby i życzenia kraju i środki zaradcze.

Na pokrycie deficytu uchwalono zaciągnięcie pożyczki 48 milionów w złocie z oprocentowaniem po 5 od sta, jak to powyżej powiedziałem.

Rezolucye, czyli wnioski o zawezwanie rządu do pewnej czynności stawiali: Mendelsburg o zaprowadzenie taryf kolejowych, Hoenigsmann o podniesienie płac sędziów powiatowych, Skrzyński o używanie źródeł solnych przez gminy, Dworski o wydanie nowej ustawy stemplowej, Grocholski o budowę kolei żelaznych w Galicyi. Przy dyskusyi nad rezolucyami przemawiałem ja w sprawie izby najwyższej obrachunkowej, Zakliński w sprawie pijaństwa, a Skrzyński w sprawie szkół handlowych.

Zamknięcia rachunkowego z roku 1874 przedłożonego izbie w Grudniu i rachunków odnoszących się do wiedeńskiej ogólnej wystawy, przedłożonych w końcu Lutego a wreszcie wniosku posła Meznika co do opodatkowania kas zaliczkowych i zapomogowych, dla braku czasu niezałatwiono.

Ale nową ustawę o akcyzie od mięsa po wsiach i miastach niezamkniętych. Przeciw takowej mówił poseł Krzeczunowicz i głosowali polscy posłowie, gdy jak wyżej powiedziałem opłata ma być od sztuki a nie od wagi bydła pobieraną. Nie widzę ja szkodliwości tej ustawy, a od nas zależy czy bijemy młodsze lub starsze cielęta i drobne lub lepsze bydło, a wsie nasze mało akcyzy od mięsa opłacają, ale nie chcąc bynajmniej przeciw delegacyi polskiej występować gdy takowa według swego przekonania broni interesów kraju, wolałem się wstrzymać od głosowania.

Podobnież przyjęto pewne drobne zmiany ustawy stemplowej, szczególnie co do wekslów. Brali udział w dyskusyi posłowie Hoenigsmann, Kallir i Grocholski. Wnio-

sek zaś co do zmiany pewnej części ustawy stemplowej przez Rząd wniesiony, cofniętym znowu został.

Uchwalono niejakie uwzględnienia dla spóźnionych próśb o uwolnienie od podatków budowli nowo wzniesionych i według wniosku posła Krzeczunowicza ustawę o uwolnieniu takowych budowli od podatków.

Również żeby wysokość podatku gruntowego wymierzać co lat 15, na wniosek posła Scharschmid, a na wniosek posła Kellersperg, aby przewodniczący w komisyach podatkowych szacunkowych głosował tylko w razie równości liczby głosów. Przemawiał w tej sprawie poseł Krzeczunowicz.

I przepisy co do zwinięcia kas zaliczkowych w roku 1872 ustanowionych. Tu zabierał głos deputowany Grocholski.

Na wniosek zaś posła Haschek wezwano rezolucyą Rząd, by przedłożył projekt ustawy co do poboru podatku gruntowego, a przytem zbadał czy należy pobór ten przekazać gminom za ich poręczeniem i za ich słusznem ze strony Rządu wynagrodzeniem.

Wojskowe sprawy należą do delegacyj wspólnych. Izba uchwaliła więc tylko zwykły pobór rekruta, — i

Ustawę o żandarmeryi, przy której przemawiał poseł Dworski i ja.

Polecono uwzględnieniu Rządu, prośbę pensyonowanych wojskowych o przyznanie im prawa wekslowego.

Wezwano w skutek petycyi miasta Brzeżan i innych miejscowości o jak najrychlejsze przedłożenie nowego prawa kwaterunkowego, na co minister obrony krajowej odpowiedział, że Rząd właśnie tym przedmiotem się zajmuje i o nim traktuje z Rządem węgierskim.

Prawodawstwa sądowego i administracyjnego dotyczące ustawy, przyjęto następujące:

Postanawiającą: że sprawy aż do 50 złr. mają podlegać przepisom dla spraw drobiazgowych, na wniosek posła Heilsberga. Referentem był poseł Kowalski, a przemawiał poseł Landau.

Co do terminów, w których apelować można od orzeczeń władz skarbowych. Brali udział w rozprawach posłowie Krzeczunowicz i Hoenigsmann.

Co do zbiorowego lokowania sierocińskich pieniędzy, zabierali głos posłowie Kowalski i Krzeczunowicz.

I co do pewnych zmian prawa cywilnego o małżeństwach. Przeciw takowym przemawiali posłowie XX. Chełmecki i Ruczka. Jest to sprawa następująca: dawniej w Austryi miały religie chrześciańskie, a szczególnie katolicka stanowisko uprzywilejowane, w skutek tego i prawo o małżeństwie nosiło na sobie cechę chrześciańską, a nawet katolicką. Jak przejść z wiary chrześciańskiej na żydowską było zupełnie wzbronionem, tak też i małżeństwa między chrześcianami a izraelitami były zakazanemi; a ponieważ u katolików niema rozwodów, więc małżonkowie katoliccy, choćby byli przeszli na wyznanie protestanckie, nie mogli się rozwieść, aczkolwiek u protestantów w pewnych prawem przewidzianych wypadkach rozwody są możebne. Otóż gdy od roku 1848 począwszy za panowania dzisiejszego naszego Cesarza wiele bardzo urządzeń i ustaw zmieniono na korzyść właśnie owych, co dawniej mniej praw posiadali, jak np. pańszczyznę zniesiono, a za wynagrodzeniem dziedziców oddano na własność włościanom posiadaną przez nich ziemię, jak zniesiono służebności, daniny, dziesięciny, pociągnięto wszystkich do służby wojskowej, a dozwolono wszystkim bez wyjątku kupować dobra tabularne, tak podobnie zrównano co do praw wszystkie wiary i dziś, jak wiecie, żydom zupełnie takie prawa przysługują jak protestantom lub katolikom rzymskim lub greckim, jak włościanom, mieszczanom lub szlachcie. W skutek tego należy więc i ustawy do tego stanu zastosować, a zatem trzeba z nich usunąć to co z równouprawnieniem wyznań i z równością w obliczu prawa się nie zgadza.

Prawo bronić nie może, by kto izraelickiej nie przyjmował wiary, lub zmuszać, by małżonkowie przeszedłszy na protestantyzm i nadal śluby swoje uważali za katolicko nierozwiązalne, lecz za tem, że prawo tu swego przymusu odmawia, nie idzie, by rzecz sama często dziać się miała, toć chrześcian do żenienia się z żydami lub do zmienienia swej wiary nikt nie zmusza, a choć tego kodeks cywilny dozwala, gdy to jednak od kościoła zakazane i zakazanem nadal pozostanie, a gorliwy wyznawca trzymać się winien nauki swej wiary i swego dusz pasterza, to się te wy-

padki i w przyszłości często zdarzać nie będą. Przecież i dawniej za Rzeczypospolitej Krakowskiej mieliśmy obowiązkowe śluby cywilne, a księża proboszcze pełnili obowiązki urzędników stanu cywilnego, każdy żeniący się musiał brać ślub cywilny, a przecież nikt się bez kościelnego nie obchodził, bo w tamtym widział zawarcie aktu urzędowego, w tym zaś święty Sakrament. Przecież mieliśmy prawo francuskie i rozwody, a rzadziej się wówczas stadła rozwodziły, niż się dzisiaj separują, bo prawa te były dla wszystkich wyznań, ale wolno pojedyńczej wierze z praw takich niekorzystać. Np. prawo małżeństwa z żydami zakazywać nie będzie; lecz i chrześciańskie kościoły go zakazują i izraelici by się na takowe pod żadnym względem nie zgodzili, pozostanie więc wszystko jak było, ale prawo pisane będzie nadal w zgodzie z temi nowemi prawnemi stosunkami jakie się od roku 1848 wykształciły, a które tylu milionom austryackich poddanych szczęście i dobrodziejstwa przyniosły.

Nowej ustawy karnej, ani nowego postępowania cywilnego, przedłożonego dopiero w ostatnich dniach Lutego, jak niemniej rewizyi urządzenia notaryatów, dla braku czasu niezałatwiono.

Gospodarstwo publiczne obchodziły tu niżej wyliczone sprawy:

Zatwierdzono traktat handlowy z Rumunią i z księstwem Lichtenstein.

Traktat handlowy i przyjaźni z królestwem wysp Hawejskich.

Również traktat co do stosunków prawnych odnośnych obywateli z Szwajcaryą.

Traktat międzynarodowy co do miar i wag metrycznych.

Takiż telegraficzny.

Traktatu z Hiszpanią niezałatwiono.

Przyjęto ustawę o regestrowaniu statków morskich.

Przyjęto pewne przepisy z powodu zaprowadzenia nowych miar i wag.

Przyjęto ustawę nakładającą pewne małe opłaty na towarzystwa akcyjne, które sobie życzą, by ich akcye na giełdzie wiedeńskiej notowano, a to na ukończenie budowy nowej giełdy w Wiedniu, gdy ona służy całej

monarchii, a inaczej ukończonąby być nie mogła. Przeciw tej ustawie mówił poseł Krzeczunowicz.

Na wniosek posła Rosera zawezwano Rząd, by się zajął odpowiednią reformą banków zastawniczych w jego zarządzie będących i by przy projekcie nowego prawa przemysłowego zwrócił uwagę na stosowne urządzenie instytutów tego rodzaju.

Na wniosek tegoż posła zawezwano Rząd, by działał przeciw mnożeniu się szynków, a w razie uznania przedłożył projekt prawa w tej mierze. Tu przemawiał poseł X. Zakliński.

Na wniosek posła Furtmuellera zawezwano Rząd, by przedłożył projekt do ustawy względem zgarnowania śniegu z dróg rządowych, odpowiedni dzisiejszym potrzebom i sprawiedliwemu rozkładowi ciężarów.

Wreszcie wezwano Rząd, by jaknajrychlej przedłożył projekt ustawy przeciw księgosuszowi, przeciw innym zarazom i o dezinfekcyi, czyli oczyszczaniu wagonów kolei żelaznych i statków przewożących bydło; nie przyjęto zaś przedłożonego projektu do ustawy o środkach przeciw zarazom u bydła, przeciw któremu mówił poseł Baum.

Ani wniosku posła Kronawetter, by aptekarstwo było wolnym przemysłem, ani wniosku posłów Steudla i Rosera, by zapobiedz zdrożeniu węgla nieprzyjęto, wniosku posła Schoenerer o zbadanie prawa do rybołostwa dla braku czasu niezałatwiono, zaś ustawę o rybołostwie zwrócono jeszcze raz wydziałowi do przerobienia.

Co do dróg żelaznych.

Przyjęto rezolucyę co do zasad, których się trzymać należy przy zezwalaniu na budowę miejscowych kolei, a mianowicie, że żądać należy, by w takim razie kraj, powiat lub okolica interesowana robiły ustępstwa, szczególniej przy wywłaszczeniach itp.

Zawezwano Rząd, by spiesznie zbadał i zgodnie z ustawami załatwił sprawę zamknięcia lasów ze względów bezpieczeństwa publicznego przy kolei Rudolfa, zarazem by zbadał, czy nie należy poddać rewizyi przepisów odnoszących się do budowy kolei żelaznych zwłaszcza ze względu na utrudnienia, jakie przytem powstają dla rolnictwa.

Petycyą akcyonaryuszów kolei Ebensee-Ischl-Steeger, którzy prawie cały fundusz utracili przez zbankrutowanie banku Wechslerbank, mającego za przyjęte i już przez siebie sprzedane akcye pierwszeństwa budować kolej, odstąpiono Rządowi do gruntownego zbadania.

Uchwalono połączyć kolej Franciszka Józefa z Wiedniem i wybudować odnogę wzdłuż Dunaju.

Uchwalono połączyć kolej Lundenburg Grussbach z morawsko-Szlązko północną i Unterdrausberg i Wolfsberg koleją.

Uchwalono budować kolej z Erbensdorf do Würbenthal.

Uchwalono budować kolej z Kriegsdorf do Roemerstadt.

Uchwalono budować kolej z Bozen do Meran.

Uchwalono budować kolej z Tarvis do Poutafel.

Uchwalono wykończyć kolej z Falkenau-Grassliz do Bustiehrad.

Uchwalono udzielić kredytu na budowę kolei Istryańskiej.

Uchwalono udzielić kredytu na budowę kolei Tarnowsko-Leluchowskiej.

Uchwalono udzielić kredytu na budowę kolei z Siverich do Spalato z drogą do Sebenico.

Uchwalono udzielić kredytu na budowę kolei z Raconiz do Protivin.

Uchwalono udzielić zaliczkę dla kolei z Pilsen-Klatau do Eisenstein.

Uchwalono podwyższyć gwarancyą kolei Kaschau-Oderberg.

Uchwalono zakupić kolej Albrechta.

Uchwalono ustawę dla nowej budować się mającej kolei z Biały do Żywca.

Odrzucono wniosek połączenia Morawsko-Szlązkiej północnej kolei z Morawsko-graniczną.

Odrzucono wniosek budowy kolei z Unterdreuburg do Cili i przyjęcia udziału w przedsiębiorstwie kolei z Dux do Bodenbach.

Niezałatwiono sprawy taryf maxymalnych dla kolei i wniosków co bo budowy kolei Predil.

Niezałatwiono wniosków co do budowy kolei Arlberg.

Niezałatwiono wniosków co do budowy kolei z Czerniowiec do Nowosielicy.

Przy obradach zabrał głos deputowany Kowalski, a w imieniu koła polskiego przemawiał poseł Jaworski.

W sprawach oświaty i duchownych.

W zeszłorocznem sprawozdaniu mówiłem, że ruscy i żydowscy posłowie galicyjscy występowali przeciw tutejszej krajowej Radzie szkolnej z powodu jej przywileju mianowania i przenoszenia profesorów i dyrektorów gimnazyalnych, co gdzie indziej od ministra oświecenia, a nawet od samego Najjaśniejszego Pana zależy, i zarzucali jej brak sprawiedliwości i stronniczość; że Izba wskutek tego, na wniosek komisyi budżetowej, uchwaliła rezolucyę, aby Rząd tęż władzę porównał tak co do jej składu jak i zakresu działania z władzami innych krajów, a to w myśl ustawy z dnia 28 maja 1868 roku o Radach szkolnych krajowych. Powiedziałem także, iż wniosek posła Wildauera uzupełniający wspomnianą ustawę wraz z dodanym do niego przez komisyę §. 3, odnoszącym się do Galicyjskiej Rady szkolnej krajowej cofniętym został z porządku dziennego i niezałatwionym. Otoż drażliwa ta sprawa w czasie feryi zupełnie inny obrót wzięła, albowiem rzeczony przywilej, jak był Radzie szkolnej galicyjskiej w drodze rozporządzenia nadanym, tak jej też za najwyższem zezwoleniem w drodze rozporządzenia cofniętym został. Gdy więc wniosek Wildauera przyszedł w Izbie pod obrady, § 3 teraz już zbyteczny, został opuszczonym, a ustawa uchwaloną jako wyłącznie Tyrolu się dotycząca, albowiem Sejm tamtejszy do powołanej ustawy ogólnej o zaprowadzeniu krajowych Rad szkolnych zastosować się nie chciał.

W sprawie tej przemawiał przeciw wnioskowi poseł Euzebiusz Czerkawski, za wnioskiem poseł Kowalski. Lecz izba panów powziąwszy z wyjaśnienia przez ministra danego wiadomość, że krajowa tyrolska Rada szkolna prowizorycznie w drodze rozporządzenia zaprowadzona zupełnie wymaganiom odpowiada, ustawę tę odrzuciła. Gdy teraz powody do skarg usuniętemi zostały, należy mieć nadzieję, że ten przedmiot już więcej niezgody między galicyjskiemi posłami obudzać nie będzie.

Odrzucono wniosek posła Kopp, aby na uniwersytetach zaprowadzić opłatę szkolną, a natomiast znieść czesne, dotąd przez słuchaczy wprost profesorowi płacone. Poseł Kabat przemawiał za wnioskiem.

Petycyą towarzystw gimnastycznych o zaprowadzenie obowiązkowej nauki gimnastyki po szkołach—i

Towarzystw lekarskich co do urządzenia służby zdrowia odstąpiono Rządowi. Zaś odnośnego wniosku Rządowego dla braku czasu niezałatwiono.

Petycye różnych Towarzystw lekarskich przeciw lub za pozostawieniem szkół chirurgicznych przekazano Rządowi z zawezwaniem, by w ciągu sesyi w tej mierze przedłożył wniosek, istniejących zaś szkół chirurgicznych by bez uchwały Izby nie znosił.

Na wniosek posła Hoffera uchwalono zawezwać Rząd, by przedłożył projekt ustawy orzekający, że fundusz religijny ma opłacać katechetów szkolnych. Jest to także tylko skutkiem zaprowadzonej równości i równouprawnienia wszelkich wyznań. Dla Galicyi zaś sprawa obojętną zupełnie, bo do funduszu religijnego znacznie się co rok z funduszów ogólnych dopłaca. Zarazem na wniosek tegoż posła zawezwano Rząd, by przedstawił wnioski co do zasad, według których należy fundusze religijne zarządzać i używać.

Petycyą Salcburgskiej Izby handlowej o zmniejszenie liczby świąt odstąpiono Rządowi.

Ustawę przez Izbę Panów przyjętą, o nadzorze Rządowym nad klasztorami przyjęła Izba poselska, lecz wielka jest wątpliwość, czy ją Rząd Cesarzowi do zatwierdzenia przedłoży; a wreszcie

Uchwalono fundusz 600.000 złr. na wsparcie dla gorzej uposażonego Duchowieństwa katolickiego na rok bieżący.

II. Ze spraw Galicyi bliżej dotyczących, a mianowicie:

Skarbowych. Na interpelacyą posła Janowskiego i wszystkich deputowanych galicyjskich, w jaki sposób Rząd zamierza przyjść w pomoc ludności cierpiącej niedostatek w skutek nieurodzaju, Rząd przedłożył

wniosek, by przyznać 200.000 złr. na wsparcia, a 500.000 na bezprocentowe pożyczki.

Wniosek ten w skutek przemówienia posła Grocholskiego traktowano jako nagły i przyjęto oznaczając zwrot pożyczek stosownie do poprawki posła Skrzyńskiego w pięciu ratach rocznych, z których pierwsza na 1 Stycznia 1878 roku ma przypadać. W tej sprawie także przemówiłem.

Wniosek uwolnienie od stempla pertraktacyi zniesienia propinacyi w Galicyi dla braku czasu załatwionym nie został.

Co do spraw prawnych. Przeszłoroczny wniosek posła Rydzowskiego o lichwie przyszedł pod obrady. Przemawiali w tej sprawie oprócz wnioskodawcy posłowie: Kabat, Hoenigsmann, Kowalski, Landau i Krzeczunowicz. Zawezwano Rząd, by zbadać o ile przez zmianę ustaw cywilnych i karnych możnaby zapobiedz stosunkom zagrażającym mniejszej własności zwłaszcza w Galicyi.

W sprawach gospodarstwa narodowego. Interpelował poseł Mendelsburg czemu tak późno zaprowadzono u nas urzędy cymentnicze.

Wielu spraw Galicyi dotyczących, a w rozprawach nad budżetem i w rezolucyach z powodu budżetu postawionych rozbieranych, o których powyżej mówiłem, tu drugi raz wyliczać nie będę, podobnie jak i o kolejach Albrechta, Tarnowsko-Leluchowskiej i o Bielsko-Żywieckiej w swojem miejscu wspomnianych.

Ze spraw duchownych wymienię wreszcie petycye kilku księży względem wymaganej od nich opłaty od kongruy, które Rządowi do uwzględnienia przekazano.

III. Nakoniec załatwiła Rada Państwa następujące sprawy, pojedyńcze kraje lub instytucye obchodzące, a nam niejako obojętniejsze.

Ze skarbowych:

Wezwano nagląco Rząd o zniesienie cła wchodowego od zboża wprowadzanego do Tyrolu nawet z innych prowincyi austryackich, jednak bez obciążenia z tego powodu skarbu państwa.

Zatwierdzono ugodę ze sejmem Kraińskim zawartą w sprawie indemnizacyi tamtejszej.

Przyznano obligacyom pożyczki miasta Gracu potrzebną pewność dla lokowania w nich funduszów instytutowych i pupilarnych.

Petycyę Wydziału krajowego Styryjskiego, aby na przyszłość tamże nie pobierać przy licytacyach publicznych dodatków na ubogich ile możności do uwzględnienia i petycyę zbankrutowanego banku przemysłowo-handlowego Wyższo-Austryacko-Salcburgskiego o odpisanie należytości podatku zarobkowego przekazano Rządowi do uwzględnienia.

Z prawnych:

Uchwalono ustawę, zmieniającą w Czechach niektóre okręgi wyborcze i ustawę o zniesieniu w Dalmacyi stosunku Contadini (chałupników) a zarazem ustawę o rozdziale i uprawie pastwisk gminnych tamże.

Z Gospodarczych:

Exkamerowano jednę drogę skarbową pod Wiedniem.

Z Duchownych:

Petycyę miasta Eger o szybkie uporządkowanie tamtejszego patronatu, polecono Rządowi do gruntownego zbadania.

Tak po krótce wymieniwszy wam wszystkie zajęcia w tegorocznej sesyi Rady Państwa muszę raz jeszcze przypomnieć, co przeszłego roku powiedziałem. Rada Państwa jest nie dla jednej parafii ani powiatu, ani nawet dla jednego kraju, ale dla wszystkich krajów naszego Cesarza które do Jego węgierskiego królestwa nie należą. Nie można więc mówić słusznie, że trudniono się tam rzeczami niepotrzebnemi lub niekorzystnemi, bo dla jednego coś będzie ważne, potrzebne, konieczne, a dla drugiego kraju obcem zupełnie. I tak przecież zajmowano się sprawami naszemi i dano naszym biednym zapomogę. Nie mówili przy tej sposobności wasi posłowie nic o wylewach rzek, bo tu chodziło o nieurodzaj dawniejszy niż wylewy, o biedę wyłącznie galicyjską, gdy zaś wylewy były w wielu krajach i okolicach, to znowu Rząd o nich pomyśli, a brak czasu było, by w tej mierze osobną ustawę uchwalić. — Słyszeliście zaś zapewne, że ledwo doszła wieść do Wiednia o szkodach przez wodę zrządzonych, nie tylko Namiestnictwa przesłały zasiłki poszkodowanym, ale i sam

Najjaśniejszy Pan z własnej szkatuły hojne wszędzie rozesłał wsparcia.

Niechże Jego i nas wszystkich Bóg raczy w swej świętej zachować opiece.

Kraków dnia 16go Marca 1876 roku.

Hr. Mieroszowski,

Poseł Gmin Wiejskich

Powiatów: Krakowskiego, Chrzanowskiego i Wielickiego.

Wkp. Bj
3692 91

Nr 83. Kraków, 11 Kwietnia — Wtorek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezaprieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 10 kwietnia.

W sprawie seminaryów nauczycielskich otrzymujemy znów następujące uwagi:

(*F. K.*) Co do sprawozdania komisyi edukacyjnej sejmowej w Nrze 81 *Czasu* z b. r. zamieszczonego o wniosku Dra Zolla, zmierzającego do zaprowadzenia we Lwowie i Krakowie seminaryów nauczycielskich dla szkół średnich, nasuwają się następujące uwagi:

Tak rektor Dr Zoll, jak sprawozdawca profesor Szujski, prawdziwie przekonywająco i wymownie skreślili niedogodności, wypływające z braku należytego wykształcenia pedagogiczno-dydaktycznego kandydatów nauczycielskich do szkół średnich. Zaprowadzenie seminaryów nauczycielskich, jak one istnieją dla kandydatów nauczycielskich do szkół ludowych, byłoby niezawodnie środkiem najlepszym do uchylenia tej zasadniczej, a dla uczącej się młodzieży nader szkodliwej wady, lecz sprawozdanie sejmowe tak uzasadnione przeciw temu urządzeniu uwydatnia trudności, że sejm niezawodnie uchwalając pierwotny wniosek rektora Zolla, żadnego rezultatu ze swej rezolucyi spodziewaćby się nie mógł. Jednakowoż i wnioski zawarte w sprawozdaniu, aczkolwiek praktyczniejsze, nie zdają mi się być wystarczającemi, aby kandydatom stanu nauczycielskiego zapewnić należyte wykształcenie pedagogiczne.

Sprawozdanie żąda utworzenia osobnych katedr dla połączonych przedmiotów pedagogii i dydaktyki; mielibyśmy tedy, gdyby rząd uczynił zadość uchwale sejmowej, jaka prawdopodobnie zapadnie, uczonego profesora, który będzie przedmioty te wykładał i kierował odnośnem seminaryum. Otóż ten profesor przedstawia mi się tak, jak profesor chirurgii lub patologii i terapii bez chorych, lub profesor anatomii bez trupów, na których sam doświadczenia robić i uczniom takowe wskazywać może. Gdyby nawet istniał warunek, że profesorem wspomnionych przedmiotów może być tylko ten, kto przez kilka lat sam był nauczycielem w szkołach średnich — to zostawszy profesorem, praktyka jego pedagogiczna i dydakktyczna by ustała, z ciągiem czasu zapomniałby o niejednem w zawodzie praktycznym zebranem doświadczeniu, a nowych doświadczeń czynić by nie mógł, ani przekonywać się o skuteczności nowych metod nauczania. Mamy wielu profesorów, którzy dawniej n. p. byli w sądzie lub w prokuratoryi skarbowej — i tam kilka lat gorliwie oddawali się praktyce — ale gdyby dziś ci sami napowrót zostali przeniesieni do dawnych urzędów, jużby potrzebowali wiele czasu, aby znowu ze skutkiem pracować mogli w zawodzie praktycznym. Tracimy pamięć — to jest właściwością ludzką.

Seminaryum pedagogiczne ma być według sprawozdania komisyi edukacyjnej seminaryum wobec profesora i uczniów uniwersytetu, t. j. profesor i uczniowie udawać będą — by pozostać przy powyższym przykładzie — chorych, a kandydat ich będzie leczył. Eksperymenty te z uczniami fikcyjnymi nie mogą odnieść pożądanego skutku, bo z tego, że współuczniowie kandydata pojmują wykład, zgadzają się z metodą nauczania, nie można wnosić, czy rzeczywiście uczniowie szkół średnich również z nauki i sposobu jej udzielenia będą należycie korzystali.

Mojem tedy zdaniem — które ośmielam się tutaj dla ważności tej sprawy wypowiedzieć — dałoby się wskazanej niedogodności w ten sposób zaradzić:

Wykładający w uniwersytecie pedagogię i dydaktykę, czy on będzie miał tytuł profesora lub nie — to mu obojętna — musi koniecznie być zarazem praktycznym pedagogiem, t. j. profesorem szkół średnich, aby ucząc sam, biorąc udział w konferencyach nauczycielskich, utrzymywał się w ciągłej naoczności o potrzebach dydaktycznych. Chcąc płynąć wodą, trzeba znać jej prąd! Tylko taki praktyczny pedagog mcże innym udzielić nauki o praktycznem nauczaniu, może kierować praktycznie seminaryum, gdy pedagog teoretyk łatwo uczniów zaprowadzić może na manowce. Oczywistą jest rzeczą, że profesor gimnazyalny, wykładający równocześnie powyższe przedmioty w uniwersytecie, mógłby w gimnazyum uczyć tylko kilka godzin tygodniowo, ale te wystarczą, aby swoje praktyczne wiadomości coraz nowym wzbogacał nabytkiem. Godziny wykładowe w gimnazyum mogłyby być także użyte do ćwiczeń seminaryjnych, a toby nastręczało tę ogromną korzyść, że kandydat spotkałby się już tutaj z uczniem rzeczywistym, nie fikcyjnym. Jeżeliby profesor — przypuszczam n. p. historyk, który wykłada w jednej klasie gimnazyalnej niższej, a w jednej wyższej, po godzinie, w której sam uczył, wytłumaczył kandydatom, dla czego tak uczył, albo po próbie kandydata czynił mu właściwe uwagi, to niezawodnie takie seminaryum miałoby niesłychaną doniosłość praktyczną. Możeby ktoś zarzucił, że taki profesor mógłby być tylko fachowym w jednym przedmiocie; a nacóż n. p. matematykowi lub przyrodnikowi przydać się może, jeżeli nauczy się wykładać historyę lub filologię? Na to odpowiem, że i profesor pedagogii, o którym sprawozdanie sejmowe myśli, nie będzie geniuszem uniwersalnym, a gdybyśmy doprowadzili rzecz do ostateczności, to chyba dla każdego przedmiotu z osobna należałoby osobnego ustanowić profesora dydaktyki, co jest niepodobieństwem.

Jeżeli profesor dydaktyki i pedagogii będzie zarazem profesorem gimnazyalnym, natenczas w żywem zetknięciu się ze swymi kolegami gimnazyalnymi, dowie się łatwiej o właściwym sposobie nauczania także przedmiotów innych, niż z najlepszych nawet książek. Zresztą możnaby rzecz tak urządzić, aby kandydatom wolny był wstęp na wykłady także innych profesorów tych przedmiotów, którym się poświęcają — i aby tam czasami, tak, ażeby to nie uwłaczało nauce gimnazyalnej, odbywali próbne lekcye. Sprawozdania z tych hospitacyj i lekcyj — zwłaszcza, jeżeliby one się odbywały pod kontrolą bądź profesora pedagogii, bądź kolegów innych — byłyby wybornym materyałem do prac seminaryjnych.

Co się tyczy reszty wniosków w sprawozdaniu podanych, to takowe najzupełniej podzielam — i kończę uwagi moje gorącem życzeniem, ażeby sprawa tak żywotna jeszcze przed zamknięciem sejmu przyszła pod obrady pełnego zgromadzenia.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 8 kwietnia.

20te posiedzenie Sejmu krajowego.

W dopełnieniu poprzedniego sprawozdania muszę dodać, że prócz punktu 3go dodanego na wniosek p. Skrzyńskiego w sprawie przejęcia szkoły dublańskiej na etat krajowy przyjęto jeszcze na wniosek tegoż samego posła z poprzednich wniosków Towarzystwa gospodarskiego następująca dwa ustępy:

4. Towarzystwo obowiązuje się dostarczyć po cenach miejscowych zarządowi szkoły nawozów stajennych i zaprzęgów, potrzebnych do uprawy ogrodów i pola dla szkoły dodanego, jakoteż w razie wydzierżawienia przekazać dzierżawcy również i ten obowiązek. Powyższa instrukcya ureguluje również i ten wzajemny stosunek.

5. Jeżeliby doświadczenie okazać miało, że dobro szkół rolniczych w Dublanach wymaga połączenia pod jednym kierownictwem zarządu szkół z zarządem gospodarstwa, obowiązanym będzie komitet Towarzystwa zawrzeć z Wydziałem krajowym umowę, mocą której obejmie Wydział krajowy administracyę gospodarstwa folwarcznego w części Dublan, pozostającej własnością Towarzystwa.

Na porządku dzisiejszego posiedzenia jest najpierw dalszy ciąg obrad nad wnioskami w sprawie szkoły dublańskiej. Pod obrady przychodzi ustęp 4. a teraz po przyjęciu powyższych dwóch ustępów ustęp 6ty opiewający:

Kraj obowiązuje się utrzymać w Dublanach wyższą szkołę gospodarstwa wiejskiego i szkołę parobków jako zakłady krajowe, z językiem wykładowym polskim, pod bezpośrednim nadzorem kuratoryi, złożonej z trzech członków, mianowicie z delegata rządu, delegata Wydziału krajowego, i delegata galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, a pod nadzorem zwierzchniczym Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z w. ks. Krakowskiem.

Ustęp ten dał powód niektórym mówcom ze strony świętojurskiej do przeniesienia duskusyi na pole narodowościowe.

I tak najpierw X. Krasicki nadmienia, że Rusini w sejmie galicyjskim są w tym samem położeniu, jak Polacy w sejmie pruskim, bo zmuszeni są będąc w mniejszości staczać walki o przyrodzone prawa swego narodu, a są w tem trudniejszym położeniu, że bronić muszą praw Słowian w obec innych Słowian. P. Abrahamowicz zarzucił niedawno mówcy, że już ośm czy dziesięć wniosków do porządku dziennego pozostawił. Gdyby p. Abrahamowicz był w sejmie pruskim, musiałby to samo zarzucić Niegolewskiemu i Kantakowi. Mówca wyrzuca Polakom, że się ruskiego języka boją jakby jakiej zarazy. Gdyby zostawiono we wniosku, że językiem wykładowym ma być polski, wykluczonoby tem samem na zawsze język ruski, który powinien być równouprawnionym i wnosi — aby wzmiankę o języku wykładowym zupełnie pominięto.

P. Chrzanowski wyraża zdziwienie, że mówca poprzedni, który tak gorąco broni obecnie praw języka polskiego, podpisał wniosek X. Krzyżanowskiego o niemieckie wykłady w kraju, w którym ludności niemieckiej niema. Towarzystwo gospodarcze stawiając warunek wykładów polskich, ostrożnie sobie postąpiło, aby kiedyś przy pomocy X. Krasickiego i jego przyjaciół politycznych nie zaprowadzono języka niemieckiego jako wykładowego.

P. Antoniewicz. Wniosek X. Krzyżanowskiego, którymśmy podpisali, nie dążył do zaprowadzenia wykładowego języka niemieckiego, lecz tylko do rozszerzenia nauki tego języka. P. Chrzanowski rzecz przekręcił.

P. Abrahamowicz szanuje każde zdanie, które jest wypływem przekonania czy wniosek X. Krasickiego jest wypływem takiego przekonania, o tem mówca nie wątpi. Jednakże urzeczywistnienie wniosku tego jest niemożliwe bo nie ma książek ruskich, na podstawie których możnaby urządzić w wyższej szkole rolniczej wykłady ruskie. Mówca nadmienia że starał się obznajomić z literaturą rolniczą w ruskim języku, wszelako przekonał się, że niema książek, któreby mogły być użyte do wykładów. Przeciwko zaprowadzeniu ruskiego języka stoi zresztą na przeszkodzie wola Towarzystwa gospodarczego, które miało najzupełniejsze prawo, położyć warunek języka polskiego i które od tego warunku nie odstąpi.

Po zamknięciu dyskusyi przemawiają jeneralni mowcy p. Kowalski przeciw a p. Krzeczunowicz za wnioskiem komisyi.

P. Kowalski narzeka na ucisk języka ruskiego jakiego się Polacy dopuszczają, wylicza różne książki ruskie, które mogą być użyte do wykładów a p. Abrahamowiczowi widocznie są nieznane. Towarzystwu gospodarskiemu przyznaje mówca prawo postawienia warunku, aby język polski był wykładowym, lecz zaprzecza sejmowi prawa przyjęcia tego warunku. Przedstawia w końcu wniosek p. Iwaniszowa, który domaga się 1) aby profesorami w Dublanach mogli zostać tylko tacy, którzy byliby wstanie wykładać po polsku i po rusku, 2) aby wykłady odbywały się w obu językach.

P. Krzeczunowicz odpowiada najpierw co do tego ostatniego wniosku, że jest niewykonalnym, ponieważ pociągnąłby za sobą zdwojenie kosztów. Przypomina dalej, że w r. 1848. Rusini domagali się języka niemieckiego, ponieważ ich język był nie wykształconym, a polskiego nie chcieli. Wnioski tedy tych panów nie są wynikiem chęci zaprowadzenia języka ruskiego, lecz tylko niechęci ku polskiemu językowi. Wykazuje dalej, że nieprawdą jest, aby język ruski był uciśnionym, wszak istnieje przeszło 1300. szkół z językiem wykładowym ruskim.

P. Chrzanowski protestuje przeciw wyrażeniu się p. Antoniewicza, jakoby on rzecz „przekręcił". Wyraz ten ubliża godności sejmu, a marszałek gdyby go był dosłyszał, niezawodnie byłby mowcę skarcił.

W głosowaniu utrzymał się wniosek komisyi.

Szósty ustęp wniosków komisyi opiewa:

6. Jeżeliby zakłady naukowe w Dublanach przestały być zakładami krajowemi, lub przestały być szkołami rolniczemi, albo jeżeliby szkoła gospodarstwa wiejskiego straciła cechę wyższego zakładu naukowego, lub też jeżeliby język polski przestał być jedynym językiem wykładowym w obu lub w którejkolwiek z tych szkół, wreszcie, jeżeliby Wydział krajowy z jakichbądź powodów przestał sprawować nadzór zwierzchniczy nad temi szkołami: natenczas wracają te szkoły napowrót do Towarzystwa gospodarskiego, a Towarzystwo odzyskuje własność wszystkich przedmiotów, w pierwszym ustępie wyliczonych, bez obowiązku zwrotu wkładów, przez kraj poczynionych.

Przy tym ustępie znowu pp. Krasicki i Zakliński żądają opuszczenia warunku co do języka polskiego.

P. Hausner żałuje, że dyskusya niewłaściwie przeszła na pole narodowościowe, i że p. Abrahamowicz dał się wciągnąć na to pole. Rzecz bowiem jest czysto ekonomiczna. Towarzystwo ma prawo postawić warunki, a naszą rzeczą jest przyjąć te warunki, jeśli nie chcemy, aby rzecz cała się rozbiła. Gdyby Rusini byli taką szkołę założyli i chodziłoby o przejęcie jej na kraj, mieliby niezawodnie prawo żądać zatrzymania języka ruskiego jako wykładowego.

X. Zakliński wytacza ponownie żale na ucisk polski i stara się udowodnić wyciągami z mów pp. Niegolewskiego i Kantaka, że położenie Rusinów w Galicyi całkiem jest podobne do położenia Polaków w Prusach.

Po przemówieniu pp. Golejewskiego i Krasickiego przyjęto wniosek komisyi.

Potem niemal bez debat przyjęto:

Ustęp II. Sejm zatwierdza przedłożony przez Wydział krajowy projekt etatu posad i płac nauczycieli przy krajowej wyższej szkole rolniczej i krajowej praktycznej szkole parobków w Dublanach.

Ustęp III zaś: Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na prowadzenie gospodarstwa rolnego w Dublanach na rok 1876 kredyt do wysokości 3000 złr., skoro umowa z komitetem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie w myśl ustępu I do skutku przyjdzie, odpada przez przyjęcie wniosku p. Skrzyńskiego (ust. 3 uchwały).

Przy ust. II zabiera głos p. Gross i nadmienia, że w etacie szkoły nie widzi osobnej docentury prawa rolnego. Ponieważ ten przedmiot jest koniecznym, przeto nie stawiając poprawki — mowca wyraża życzenie, aby był uwzględniony.

Sprawozdawca odpowiada, że Wydział krajowy przedmiotu tego nie pominął, lecz sądzi, że jeden z profesorów rolnictwa będzie mógł wykładać prawo, przez co oszczędzi się kosztów.

Etat szkoły wyższej obejmuje 6ciu stałych profesorów, z których jeden ma być równocześnie dyrektorem, 5ciu docentów i 2ch adjunktów. Etat praktycznej szkoły parobków obejmuje dwóch nauczycieli stałych i jednego docenta.

Profesowie są urzędnikami krajowymi z wszystkiemi prawami tychże. Docenci i adjunkci zaś nie.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie o umieszczeniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Sprawozdawcą jest p. Zyblikiewicz.

Sprawozdanie opiewa jak następuje:

Uchwałą z dnia 25 maja 1875 roku przeznaczył Wysoki Sejm na umieszczenie krakowskiej szkoły sztuk pięknych i jej kierownika kwotę 5000 złr. rocznie. W celu wykonania tej uchwały Wydział krajowy zniósł się z c. k. Rządem i z gminą miasta Krakowa — z c. k. Rządem względem przeprowadzenia organizacyi w mowie będącej szkoły, zaś z gminą miasta Krakowa celem odpowiedniego umieszczenia tejże.

C. k. Rząd w odpowiedzi swej zażądał od Wydziału krajowego dokumentu, którymby fundusz krajowy zobowiązywał się do płacenia 5000. złr rocznie na umieszczenie szkoły; gdy jednakże wys. Sejm wotując 5000 złr. nie wotował jej dla szkoły sztuk pięknych w obecnym jej stanie, lecz dla szkoły zorganizować się mającej, przeto Wydział krajowy nie mógł życzeniu c. k. Rządu zadość uczynić, oświadczył zatem, że ani dokumentu żądanego nie wystawi, ani też na umieszczenie szkoły dopóty nic nie zapłaci, dopóki nie nastąpi przyobiecana reorganizacya szkoły, później nieco jednak reorganizacya przyszła do skutku, po wydrukowaniu bowiem i rozesłaniu przedłożenia, z którego zdaje my sprawę, Wydział krajowy otrzymał od c. k. Namiestnictwa reskryptem z dnia 16 lutego b. r. uwiadomienie, iż Najjaśniejszy Pan Najwyższem postanowieniem z dnia 29 stycznia b. r. raczył zatwierdzić nowy statut szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Statut ten pozostawia pod względem uposażenia szkoły bardzo wiele do życzenia; dzieli on ją na dwa oddziały: na szkołę rysunków i szkołę malarstwa, nic jednak nie wspomina o trzecim oddziale, to jest: o szkole rzeźbiarstwa. — co z ubolewaniem podnieść należy — a c. k. namiestnictwo w powołanym powyżej reskrypcie oznajmia, że względem oddziału tego żadna stanowcza decyzya dotąd nie zapadła. Nie pozostaje przeto, jak udać się do Najjaśniejszego Pana z prośbą o organizacyę o przyłączeniu oddziału rzeźbiarstwa do szkoły sztuk pięknych.

Dalej zawiadamia c. k. Namiestnictwo w powołanym reskrypcie, iż pan Minister oświecenia przysyłając nowy statut oświadczył zarazem, że urządzenie szkoły sztuk pięknych na podstawie nowego statutu wówczas dopiero nastąpi, gdy Sejm krajowy przyzwoli na wystawienie prawomocnej deklaracyi, która przyjęłaby na fundusz krajowy koszta stósownego umieszczenia szkoły począwszy od roku bieżącego.

Wystawienie takiej deklaracyi będzie zbytecznem wobec kierunku, jaki nadał Wydział krajowy tej sprawie po przeprowadzeniu rokowań z gminą miasta Krakowa względem odpowiedniego umieszczenia szkoły, jeżeli wysoka Izba na ten kierunek zgodzić się raczy.

W rokowaniach Wydziału krajowego z gminą miasta Krakowa względem najodpowiedniejszego umieszczenia szkoły sztuk pięknych zgodzono się obustronnie na zasadę, iż umieszczeniem celowi odpowiedniem może być tylko własny i na szkołę wystawiony nowy budynek, dla tego też gmina miasta Krakowa ofiarując Wydziałowi krajowemu na ten cel plac odpowiedni i wykazując, że wybudowanie na nim szkoły nie będzie więcej jak 100,000 zł. kosztowało, Sejm zaś uchwałą z d. 25 maja 1875 kapitałowi temu procent odpowiedni na umieszczenie szkoły już zawotował, zażądało od Wydziału krajowego, aby Sejm zawotowaną już roczną rentę 5000 zł. na kapitał 100,000 zł. przemienił i kapitałem tym szkołę sztuk pięknych na placu przez gminę ofiarowanym wystawił, w skutek czego fundusz krajowy byłby od ciężaru rocznej kwoty 5000 zł. na zawsze uwolniony. Wydział krajowy nie zgodził się na ten projekt, a to z uwagi, iż doraźne wypłacenie całego kapitału 100,000 złt. byłoby dla funduszu krajowego wobec innych znacznych wydatków zbyt uciążliwem natomiast zwrócił się do gminy miasta Krakowa z propozycyą, aby gmina zaciągnęła pożyczkę 100,000 zł. i pożyczką tą szkołę sztuk pięknych wybudowała, że natomiast Wydział uczyni do sejmu wniosek, aby sejm przyjął na fundusz krajowy obowiązek opłacania procentów i kwot amortyzacyjnych zaciągnąć się mającéj pożyczki 100,000 zł. Rada miasta Krakowa na posiedzeniu z dnia 21 grudnia 1875 roku przyjęła tę propozycyę, dla tego też Wydział krajowy przedłożył Wysokiemu sejmowi do uchwalenia wniosek następującéj treści:

„Sejm przyjmuje na fundusz krajowy obowiązek opłacania 6% i kwot amortyzacyjnych przez lat 33 od pożyczki w sumie 100,000 zł., jeżeli ją gmina miasta Krakowa zaciągnie na wybudowanie w Krakowie gmachu w celu odpowiedniego umieszczenia zreorganizować się mającéj szkoły sztuk pięknych i jéj kierownika."

Do wniosku tego dołączył Wydział krajowy plan amortyzacyi, który wykazuje, iż fundusz krajowy według projektu w mowie będącego płaciłby gminie miasta Krakowa po 7000 złr. rocznie przez lat 33 na umorzenie pożyczki. Komisya budżetowa, któréj ten projekt do rozpoznania przydzielony został, zgadza się nań w zupełności, nie może bowiem nie uznać powodów na jego korzyść przez Wydział krajowy przytoczonych. W szczególności przemawia za nim tak wzgląd na dobro szkoły, jakoteż i wzgląd na interes funduszu krajowego. Co do pierwszego jasną jest rzeczą, iż właściwość szkoły sztuk pięknych wymaga, aby umieszczona była w budynku wedle osobnego programu i wyłącznie na cele téj szkoły wystawionym, gdyby zaś nawet znalazł się odp wiedni lokal, to z czasem koszt najmu mógłby być posunięty do rozmiarów, którymby czynsz roczny 5000 zł. nie był w stanie podołać. Co do drugiego, byłoby wielkim błędem w gospodarce krajowéj, gdybyśmy zatrzymali na wieczne czasy na budżecie krajowym ciężar 5000 zł. rocznie, skoro się nadarza sposobność uwolnienia się od tego ciężaru opłatą 7000 zł. przez lat 33.

Z tych powodów komisya budżetowa przystępując do projektu Wydziału krajowego co do istoty rzeczy, zmienia jego wnioski tylko pod tym względem formy i stylizacyi, i dodaje zastrzeżenie na wypadek, gdyby szkoła sztuk pięknych była zwiniętą.

Komisya przedkłada przeto Wysokiemu sejmowi do uchwały następujące wnioski:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1) Sejm przyjmuje na fundusz krajowy obowiązek płacenia gminie miasta Krakowa przez lat 33 po 7000 zł. rocznie na umorzenie kosztów budowy na odpowiednie celowi umieszczenie szkoły sztuk pięknych i jéj kierownika, jeżeli gmina miasta Krakowa budynek w mowie będący kosztem co najmniéj 10,000 zł. w. a. wystawi.

2) W roku, w którym fundusz krajowy wypłaci gminie na powyższe umorzenie pierwszą ratę 7000 zł., ustaje obowiązek funduszu krajowego płacenia na umieszczenie szkoły kwoty 5000 złt. rocznie, przez sejm uchwałą z dnia 25 maja 1875 roku na fundusz krajowy przyjęty.

3) Gdyby szkoła sztuk pięknych w Krakowie zwiniętą została, budynek wystawić się mający pozostanie własnością gminy miasta Krakowa, wszelako używany być musi na inne cele oświaty publicznéj, które gmina miasta Krakowa w porozumieniu z reprezentacyą kraju oznaczy.

4) Szczegóły, jakichby wykonanie powyższych uchwał wymagało, ułoży w granicach powyższych zobowiązań Wydział krajowy w porozumieniu z gminą miasta Krakowa.

5) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zaniósł petycyę do N. Pana o zorganizowanie i przyłączenie do szkoły sztuk pięknych w Krakowie szkoły rzeźbiarstwa.

6) Wydział krajowy uwiadomi gminę miasta Krakowa o powyższych uchwałach.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos X. Krzyżanowski (świętojurca) i postawił pocieszny wniosek przeniesienia szkoły sztuk pięknych z Krakowa do Lwowa! Wniosek ten wywołał serdeczny uśmiech w kołach posłów, a motywowany był tem, iż Kraków na samym końcu kraju leży, więc nie dostępny jest dla całego kraju, że Kraków już ma Akademię umiejętności i t. p.

Wniosek ten poparł p. Antoniewicz dodając, że stawia ewentualny wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisyi.

P. Krzeczunowicz zabrał głos z tego jak się wyraził, powodu, ponieważ mogłoby się zdawać, że sprawozdawca p. Zyblikiewicz, jako prezydent m. Krakowa byłby stronniczym. Wykazywał posłom ruskim w sposób przystępny powody, dla których Akademia sztuk pięknych w Krakowie się rozkwita, a do Lwowa przesadzona musiałaby dla braku soków uschnąć.

P. Zyblikiewicz krótko tylko odpowiedział, poczem wnioski Komisyi zawotowano, nie bez ponownej opozycyi p. Antoniewicza przy punkcie 3cim, gdzie tenże się domagał, aby na przypadek, gdyby szkoła zwiniętą została, budynek stał się własnością kraju, co jednakże po wyjaśnieniu sprawozdawcy odrzucono.

Sprawozdawca Dr. Zucker zdaje sprawę w przedmiocie wniosku Wydziału krajowego o robotach w szpitalu lwowskim dokonać się mających.

Komisya uznaje potrzebę tych robót i wnosi zezwolenie ich wykonania.

Raczy przeto Wysoki Sejm uchwalić:

1) Wyszczególnione powyżej roboty przez Wydział krajowy w celu rekonstrukcyi i restauracyi gmachu szpitala powszechnego we Lwowie już zarządzone, zatwierdza się, a na pokrycie kosztów tych robót otwiera się na rok 1876 kredyt dodatkowy w kwocie 27,546 złr. 32 ct.

2) Na pokrycie kosztów robót wyżej poszczególnionych, w gmachu i obejściu szpitalnem dopiero wykonać się mających, udziela się na r. 1876 kredytu dodatkowego w ilości 6,988 złr. w. a., a wstawia się do budżetu na rok 1877 nadzwyczajnego wydatku 4,500 złr. w. a.

Wnioski te uchwalono znowu nie bez przemówienia p. Antoniewicza, który o jakiejś administracyjnej kontroli dość niezrozumiale fantazyował. Sprawozdawca Dr. Zucker przypomniał, że podobny wniosek już na początku sesyi był odrzucony, zaczem teraz ponownie nie może być przedmiotem uchwały, poczem posiedzenie odroczono do 4 tej po południu.

Lwów 8 kwietnia.

20te posiedzenie sejmowe (popołudniowe).

Na początku posiedzenia odpowiada komisarz rządowy p. Loebel na 3 interpelacye. Mianowicie na interpelacyę ruską, co się stało z uchwałą zeszłoroczną Sejmu względem reformy postępowania spadkowego odpowiada, iż uchwała ta zakomunikowaną została ministerstwu jeszcze z. r. wszelako odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Na drugą interpelacyę ruską, w której interpelanci pytają, czy rządowi wiadomo, że w niektórych szkołach z językiem wykładowym ruskim „uciskają" dzieci ruskie — wbrew ustawie — nauką języka polskiego, dowodzi komisarz rządowy, że jestto nietylko odpowiednie ustawom, lecz i z korzyścią dla dzieci, choćby tylko dla tego, ponieważ nauczą się alfabetu łacińskiego.

Na interpelacyę p. Reya i towarzyszy, jakie zmiany rząd zaprowadzić zamierza po otwarciu kolei Leluchowskiej pod względem komunikacyi pocztowej Krakowa, Nowego Targu i Szczawnicy, komisarz rządowy odpowiada, że komunikacya ta o tyle będzie zmniejszoną, że zamiast dwóch wozów osobowych kursować będzie z obu stron jeden. Co zaś do ustępu interpelacyi względem komunikacyi Galicyi z Węgrami a względnie z koleją koszycko-bogumińską odpowiada komisarz rządowy, że komunikacya ta mogłaby być uregulowaną tylko za porozumieniem się z Królestwem Węgierskiem, że jednak tendencyi nie ma do zwiększania tej komunikacyi Galicyi z Węgrami, bo już między Skolem a Munkaczem komunikacya pocztowa została zniesioną, a niebawem będzie zniesioną komunikacya między Delatynem a Szigetem.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zaliczek zwrotnych na budowę szkół początkowych w r. 1876.

Sprawozdawcą jest p. Smarzewski.

Sprawozdanie opiewa:

W budżecie krajowym funduszu szkolnego na rok 1876 zezwolił wys. Sejm na wydatek złr. 60,000 jako zasiłki i zaliczki zwrotne na budowę szkół początkowych. Rada szkolna krajowa wezwała Rady okręgowe, aby wykazały gminy, którymby w pomoc przyjść należało. Rady okręgowe wyliczyły 619 gmin, którym są nieodbicie i to w jak najkrótszym czasie potrzebne zasiłki. Koszta budowy szkół w tych gminach obliczone są na złr. 83,246, a suma potrzebnych zasiłków na złr. 238,740. Na zaspokojenie tak wielkiej potrzeby Rada krajowa szkolna ma do rozporządzenia tylko złr. 60,000. Spodziewa się jednak Rada szkolna, że w rubryce I preliminarza funduszu szkolnego znaczne będzie mogła przeprowadzić zaoszczędzenia, i objawia życzenie przez Wydział krajowy do wiadomości Sejmu podane, aby jej daną była możność zaspokojenia choć w części potrzeby najgwałtowniejszej bez nowego obciążenia funduszu krajowego, a to w ten sposób, iżby jej dozwolonem było, sumę zaoszczędzoną w rubryce I preliminarza krajowego funduszu szkolnego na r. 1876 wydać na zaliczki zwrotne gminom na budowę szkół. Chodzi więc właściwie o dodatkowe zezwolenie na tak zwane virement między rubryką I a rubryką XV w preliminarzu funduszu szkolnego na r. 1876.

Zważywszy, że suma przenieść się mająca z rubryki I preliminarza w mowie będącego ma być obrócona tylko na zaliczki zwrotne, i wydatek zamierzony pomieści się w granicach preliminarza już przyzwolonego, komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Upoważnia się Radę szkolną krajową do wydatkowania w ciągu budżetowego roku 1876 zaoszczędzeń w ciągu tegoż roku w rubryce I preliminarza krajowego funduszu szkolnego uzyskać się mających, na zaliczki zwrotne gminom na budowę szkół.

Wniosek ten bez rozpraw przyjęto.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi budżetowéj o wniosku Wydziału krajowego względem udzielenia szpitalowi św. Zofii dla ubogich dzieci we Lwowie, pożyczki 100,000 zł. w. a.

W zastępstwie sprawozdawcy p. Weigla, referuje p. H. Wodzicki Po uwolnieniu sprawozdawcy od czytania sprawozdania powzięto bez dyskusyi następujące wnioski:

I. Towarzystwu szpitala ubogich dzieci pod nazwą św. Zofii we Lwowie ma być z funduszu krajowego udzieloną bezprocentowa pożyczka w kwocie 10,000 złr. w. a.

Upoważnia się Wydział krajowy do wypłacenia pożyczki téj 10,000 złr., skoro się przekona, że fundusze na budowę zebrane wraz z sumą wypożyczyć się mającą na wykończenie szpitala wystarczą i budowa tak postąpi, że wyrówna wartością sumie pożyczki rzeczonéj.

Pożyczka ta ma być zabipotekowana na rzecz funduszu krajowego na tymże budynku z terminem zwrotu na ten czas, gdy albo szpital istniećby przestał, albo gdyby zawrzeć się mająca ugoda o przyjmowanie ze szpitala głównego we Lwowie pewnéj

ilości dzieci do leczenia w szpitalu towarzystwa nie przyszła do skutku.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu rokowania z towarzystwem szpitala dla ubogich dzieci u św. Zofii we Lwowie w celu zawarcia ugody, o przyjęcie od szpitala głównego obowiązku leczenia pewnéj ilości dzieci w szpitalu tym leczyć się mających za umówionem wynagrodzeniem.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi administracyjnéj o przedaży gmachu t. z. *ad St. Nicolaum* we Lwowie, należącego do fundacyj t. z. konwiktowych, w którym pomieszczony jest uniwersytet lwowski.

Rząd oświadczył gotowość zakupienia tego budynku, który dotąd wynajmuje.

Zważywszy, że sprzedaż realności *ad St. Nicolaum* funduszowi naukowemu pod warunkami przez Wydział krajowy proponowanemi okazuje się dla fundacyi konwiktowéj korzystną. Komisya administracyjna zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego wnosi:

Wysoki sejm raczy:

1) przyzwolić na sprzedaż realności *ad St. Nicolaum*, należących do fundacyj konwiktowych za cenę kupna 220,000 złr. w. a. c. k. rządowi imieniem funduszu naukowego, pod warunkami przez Wydział krajowy ces. król. namiestnictwu odezwą z d. 14 września 1875 L. 21,556 oznajmionym, z dodatkiem, że należytość rządową od przeniesienia własności, kupujący w całości uiścić ma;

2) upoważnić Wydział krajowy do zawarcia kontraktu kupna i sprzedaży.

Wnioski te również bez dyskusyi uchwalono.

Długą dyskusyę wywołało sprawozdanie o petycyach m. Lwowa i Krakowa względem uwolnienia od opłat do funduszu szkolnego okręgowego.

Sprawozdania nie przytaczam, bo umieściliście je w numerze z 8 kwietnia.

Komisya edukacyjna wnosi ostatecznie: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Nad petycyami gmin miasta Krakowa i miasta Lwowa, odnoszącemi się do obecnie obowiązującej ustawy szkólnej I, przechodzi się do porządku dziennego.

II. Dla szkoły wydziałowej żeńskiej, połączonej z szkołą pospolitą na Podwalu w Krakowie, przeznacza się z funduszu szkolnego krajowego stała roczna subwencya w kwocie 5000 złr. w. a.

W dyskusyi ogólnej zabrał najpierw głos p. Jasiński Aleksander, prezydent m. Lwowa. Ze sprawozdania przekona się Izba, że gmina m. Lwowa nie zamierzała osiągnąć żadnego uprzywilejowanego stanowiska. Gmina chciała uchylić tylko niektóre postanowienia ustawy, które albo do m. Lwowa nie mają zastósowania, bo ta nie ma miejscowego funduszu szkolnego, albo też dla gminy są zupełnie nieodpowiednie, ponieważ ona sama dla siebie okrąg szkolny stanowi, a nie tylko dla siebie, lecz i dla całej okolicy wysokie ofiary ponosi. Mówca wytyka komisyi i zaleca, że nierówno traktuje gminy obydwie, mianowicie, że względniej traktuje gminę m. Krakowa, udzielając jej subwencyę. Mówca niechce zmniejszać zasług gminy m. Krakowa, i uznaje, że gmina ta wielkie ofiary ponosi, lecz nie sądzi, aby to uprawniało ją do odrębnego traktowania, gdyż pod tym względem położenie obu gmin jest równe. Dowódzi dalej mówca, że komisya opiera się na mylnych cyfrach co do udziału pieniężnego gminy m. Lwowa w szkolnictwie przez Radę szkolną dostarczonych. Rada szkolna, aby obliczyć udział gminy, obrała tę drogę, iż potrąciła od ogólnej sumy wydatków na szkoły to, co kto inny ponosi. Tym sposobem doszła do mylnych rezultatów, pomimo że ma jaknajdokładniejsze wykazy tego, co gmina ponosi i gdyby ich była użyła, inne cyfry byłaby musiała przytoczyć. Gmina m. Lwowa nie tylko łoży ogromne koszta na szkolnictwo ludowe, lecz subwencyonuje nawet zakłady średnie, do czego z ustawy nie jest obowiązaną, a zobowiązała się do tego w tych czasach, gdy jeszcze wszystko uczono po niemiecku, jedynie dla tego, ażeby uczono po polsku. Mówca oświadcza, iż głosować będzie przeciwko II ustępowi wniosku.

P. Gniewosz zarzuca komisyi, że przekroczyła swój zakres. Miasto Kraków nie żądało subwencyi, lecz tylko uwolnienia od opłaty do funduszu okręgowego. Komisya nie była uprawnioną stawiać wniosek subwencyi. To, że gmina m. Krakowa utrzymuje szkołę wydziałową żeńską, nie jest zasługą, lecz obowiązkiem z ustawy wynikającym. Sprzeciwia się mówca udzieleniu gminie m. Krakowa stałej rocznej subwencyi, bo ustawa takowej nie zna. Oświadcza się tedy przeciw drugiemu wnioskowi. Następnie zabrał głos

P. Majer, którego wśród gwaru w Izbie mało tylko słychać było na galeryę dziennikarską. Dowodzi potrzeby subwencyi dla Krakowa, wykazując cyframi, ile Kraków łoży nietylko dla swoich mieszkańców, lecz także i mieszkańców okolicy.

P. Krzeczunowicz przemawia za wnioskami komisyi, pp. Madeyski i Gniewosz przeciwko tymże. P. Smarzewski zapowiada do drugiego ustępu poprawkę — a to ze względu na to, że gdy preliminarz funduszu szkolnego już jest przyjęty a w preliminarzu tym nieprzewidziano wydatku 5000 złr. ażeby, kwotę tę przeznaczyć z funduszu krajowego. Uprasza także o wypuszczenie wyrazów „stała roczna“ (subwencya) w obec tego bowiem, że niemożemy przyszłemu Sejmowi wiązać rąk dodatek ten, iż subwencya ma być stałą roczną, nie ma żadnego znaczenia.

Przemawiał jeszcze nieunikniony X. Zakliński, który swoim zwyczajem obszernie wywodził, aby nie szafować majątkiem „naszoj matery“ tj. funduszu krajowego, niezrażając się tem, że nawet jego przyjaciele polityczni wcale go nie słuchali, a w Izbie podczas jego mowy żywą prowadzono konwersacyę. Tym razem jednakże konwersacye nie ograniczały się tylko na czas gdy mówił p. Zakliński, lecz Izba, była dziś w dziwnie głośnem usposobieniu, a podczas mów p. Majera i sprawozdawcy panował taki gwar, że tylko urywkami dosłyszeć ich było można.

Sprawozdawca p. Zoll w długim wywodzie odpiera zarzuty przeciwników drugiego wniosku komisyi przyjmuje poprawki p. Smarzewskiego. Uchwalono zaś ten ostatni ustęp (II) w brzmieniu: „Dla szkoły . . . . . przeznacza się z funduszu krajowego subwencya w kwocie 5000 złr.“

Przystąpiono potem z opuszczeniem innych przedmiotów — do załatwienia petycyj.

P. Chrapek imieniem komisyi drogowej wnosi w skutek petycyj kilku gmin i powiatów Nowosądeckiego i Limanowskiego, aby przewóz na drodze Niedzica — Zakluczyn zastąpiony był mostem na Dunajcu pod Gołkowicami, który jak najspieszniej budowany być ma, — co bez dyskusyi przyjęto.

Petycyę Sióstr Miłosierdzia w Bursztynie, o udzielenie rocznej subwencyi w kwocie 400 złr., odstąpiono po dyskusyi formalnej komisyi budżetowej do załatwienia; podczas obrad zaś nad petycyą wdowy po śp. szkutarzu Karatnickim o udzielenie odprawy z powodu powtórnego zamęścia, zabrakło już kompletu w sali, zaczem marszałek zamknął posiedzenie o godz. 8½ zapowiadając następne na środę 19 kwietnia.

Lwów 8 kwietnia.

? Wczoraj i dziś przeszła w Sejmie sprawa niemałej ekonomicznej doniosłości, t. j. przeniesienia naukowych zakładów rolniczych w Dublanach na kraj, a przeszła ostatecznie zupełnie zgodnie z przeszłorocznym wnioskiem Wydziału krajowego w tej sprawie.

Zaiste trudno pojąć, dla czego Wydział krajowy w tym roku odstąpił od przeszłorocznych wniosków i zapatrywań swoich na tę sprawę i proponował Izbie, ażeby razem z objęciem szkół rolniczych, kraj zadzierżawił Dublany od Towarzystwa.

Taka dzierżawa nie jest bynajmniej nieodzownym warunkiem przejścia zakładów naukowych pod zarząd kraju. Wszak w Czechach w Dieczynie i Liebwerda istnieje krajowa szkoła rolnicza w majątku prywatnym, dla czegóżby u nas nie mogła istnieć w majątku będącym własnością i zostającym pod zarządem Towarzystwa rolniczego?

Zapewne różnemi przedsiębiorstwami kraj może się zajmować, ale nie wiem, czy wydarzył się wypadek, ażeby kraj trudnił się dzierżawą. Nie do zazdroszczenia byłoby położenie członka Wydziału krajowego, któremu przypadłoby zadanie administrowania dzierżawą Dublan — zwłaszcza wobec żądań ciągle ponawiających się ze strony posła Antoniewicza wyższej kontroli administracyjnej.

Słusznie też wystąpił poseł Skrzyński przeciw tegorocznemu wnioskowi Wydziału krajowego — przestraszył większość sejmową nowym etatem urzędników i sług krajowych, wykazując w perspektywie ekonomów krajowych, parobków krajowych, a nawet dziewki krajowe do dojenia krów. Tym sposobem przyczynił się poseł Skrzyński do utrzymania przeszłorocznego wniosku Wydziału krajowego.

Śto-Jurcy rozpoczęli zaś w tej sprawie wczoraj bój taktyką *divide et impera*, popierając całą liczbą swego stronnictwa wniosek posła Gniewosza, ażeby tylko pod tym warunkiem przyjąć w imieniu kraju zakłady naukowe, jeżeli kraj równocześnie stanie się właścicielem całych Dublan. Przyjęcie tego wniosku równałoby się odroczeniu tej sprawy na długie lata, gdyż Towarzystwo będąc właścicielem Dublan, nie chce wyzuć się ze swej własności, a kraj nie może zmuszać je do zrzeczenia się onej. Niebezpieczeństwo zaś było wielkie, bo wniosek posła Gniewosza upadł równością głosów.

Dziś za to z mniejszem powodzeniem usiłowali przeciągnąć tę sprawę ekonomiczną na pole narodowościowej walki, czyli, jak poseł Zakliński wyrażał się, „borby.“ Jęki boleści posłów Krasickiego i Zaklińskiego wygłaszane były jednak jakoby echo obstalowane przez *Neue freie Presse*, i niezawodnie stanowić będą przedmiot artykułu w tym dzienniku.

Równie niefortunnie starali się wywołać posłowie Śto-Jurscy dziś przy rozprawach o szkole sztuk pięknych w Krakowie a raczej o subwencyi dla niej, zawiść Lwowian do Krakowian, wnosząc, iż tę szkołę do Lwowa przenieść należałoby. Głuchym pozostał partykularyzm lwowskich posłów na śpiew świętojurskiej syreny, i niechcieli ci posłowie odpłacić Krakowianom pięknem za nadobne, za głosowanie wczorajsze przy poprawce posła Gniewosza w sprawie Dublańskiej.

Smutne dochodzą wiadomości z obrad komisyi administracyjnej nad wnioskiem Dunajewskiego. Obawiać się należy, że komisya lub wcale nieprzedłoży sprawozdania o tym wniosku, lub też wystąpi z jakimś biurokratycznym Schieberem, odesłaniem do Wydziału krajowego do bliższego rozpatrzenia, lub czemś podobnem.

Podziwiać zaiste należy wielomowność i wielostronność pp. X. Zaklińskiego lub Dr Antoniewicza. Niema przedmiotu, w którym nie byłby którykolwiek z nich specyalistą. Czy to kwestya rachunkowa, czy administracyjna, czy szkoła rolnicza, czy szkoła sztuk pięknych, czy kwestya prawnicza, czy sanitarna, o każdej mówić gotów, a mówić długo. To też zliczywszy czas przez który przemawiają kilkunastu posłów Śto-jurskich, i porównawszy, z czasem, przez który przemawiają stu kilkunastu posłów narodowego obozu, okazałoby się, że Śto-jurcy około dwu trzecich części czasu zajmują swojemi wielce pouczającemi wywodami.

Lwów 9 kwietnia.

○ Sejm zatem nie we wtorek, ale w sobotę został odroczony na dni 10, tak że ponownie zbierze się zaraz we środę po Wielkiej Nocy i to tylko na tydzień, gdyż, jak dowiaduję się, ma być zamknięty w dniu 25 kwietnia.

Na sobotniem posiedzeniu pojawił się po raz pierwszy poseł Skwarczyński, który już w zeszłym roku odbywał kilkumiesięczną kuracyę za granicą i teraz ze względów na stan zdrowia złożył mandat członka Wydziału krajowego, gdzie zajmował się sprawami gminnemi. Już od miesiąca przeszło zastępuje go w Wydziale poseł Czajkowski; teraz jednak sejm będzie musiał przystąpić do obioru nowego członka. W kołach poselskich występują też różne nazwiska kandydatów, wymieniają pp. Abrahamowicza, Hausnera (obecnie zastępcy w Wydziale) Romera, Smarzewskiego i z posłów ruskich Antoniewicza. Podniesłiście niedawno myśl, aby przez zmianę w podziale czynności Wydziału pomiędzy jego członków, dojść do utworzenia oddzielnego biura dla spraw kultury krajowej. Pomysł ten znalazł tu dość przychylne przyjęcie, gdyż istotnie sprawy kultury połączone są wcale nienaturalnie ze sprawami gminnemi. Ponieważ zaś nadzór gmin i sprawy powiatowe dają wiele do czynienia, zatem wcale niema komu zajmować się tak dla nas ważnemi kwestyami podniesienia ogólnego dobrobytu. To też gdyby istotnie dał się dokonać podobny podział czynności w Wydziale, aby sprawy kultury uzyskały pewne samodzielne stanowisko, a coby niebyło trudnem według waszych wskazówek, możnaby mieć nadzieję, że rozwój ekonomiczny kraju stałby się przedmiotem gorliwej opieki ze strony naszej autonomcznej władzy.

W ostatnich paru dniach sejm naraz załatwił kilka spraw ważniejszych. Bardzo żywą dyskusyę wywołało przeniesienie szkoły rolniczéj w Dublanach na fundusz krajowy. Od lat kilku sprawa ta toczyła się w sejmie i po za sejmem. Mianowicie główne punkta sporne dotyczyły najpierw korzyści utrzymywania szkoły opodal od miasta, jak bowiem z jednej strony wieś jest odpowiedniejszą dla młodzieży poświęcającej się rolnictwu i wielu bardzo uważa umieszczenie w Dublanach za daleko odpowiedniejsze potrzebie szkoły rolniczéj; tak znowu niemożna zaprzeczyć, że szkoła na wsi ma wielką trudność pozyskania dobrych sił naukowych, szczególniej dla przedmiotów pomocniczych i że zawsze lepsze siły naukowe nie przywiążą się stale do szkoły, ale będą dążyły do uzyskania korzystniejszych stanowisk. Uchwała, jaką sejm powziął, nie przesądza żadnego z tych dwóch kierunków naukowych, chociaż bowiem kraj objął zakład w Dublanach, to przecież folwark wzorowy tam prowadzony pozostaje nadal w zarządzie Towarzystwa rolniczego, a przeto przeniesienie szkoły nie przedstawiałoby nadzwyczajnych trudności. Na teraz jednak zakład pozostanie w Dublanach.

Dyskusya w tym przedmiocie jak i w wielu innych u nas mało obraca się przy kwestyach zasadniczych, gdyż Świętojurcy starają się zawsze sprowadzić ją na pole pustej frazeologii, co jedynie staje się przeszkodą dla izby do zupełnie gruntownego rozbioru samej sprawy. Przy tem jednak może niepotrzebnie nasi posłowie starają się przekonywać tych, co nigdy nie dadzą się przekonać, gdyż nie uznają wcale dowodów. Bywa to więcej powodem drażliwości, często nie będącej w porę, sprowadza dyskusyę na tory osobiste, zwykle bardzo niezręczne, a nawet niesmaczne. Rzecz na tem traci, a prócz tego tworzy się przedział coraz większy nie pomiędzy większością i Świętojurcami, bo o ten wreszcie mniejsza; ale pomiędzy większymi i mniejszymi posiadaczami. W sejmie powstają grupy jakby stanowe, a mniejsi posiadacze uważają docinki dotkliwe na Świętojurców wymierzane, jakby ku nim skierowane. Trzeba się jednak liczyć z tem położeniem, że Świętojurcy tego właśnie pragną i dla tego zawsze występują niby posłowie mniejszej posiadłości. Byłoby więc daleko roztropniej mniej zaostrzać dowcip, aby dla niego nie narażać stanowiska, a jest kilku posłów, którzy wzięli sobie jakby za zadanie grać na tę nutę. Izba mogłaby ten prąd powstrzymać, widząc jak on dogadza Świętojurcom, gdyby nie pobłażała tego rodzaju wystąpieniom i owszem surowo je karciła.

Izba odrzuciła petycyę miast Lwowa i Krakowa o zwolnienie od obowiązku dopłacania 4% po nad 12% dodatku do podatków stałych na cele szkolne. Po wymownem przemówieniu posła Majera uchwalono dać Krakowowi subwencyę 5000 złr. na szkołę żeńską, a chociaż subwencyi nie zapewniono na stałe, to jednak nie należy jej uważać za jednoroczną.

Wiedeń 9 kwietnia.

(J. H.) W następny czwartek mają być ukończone rokowania między ministrami austryackimi i węgierskimi. Za pięć dni więc ma być wykończone ugodowe dzieło wznowienia traktatu cłowego między Austryą a Węgrami. Tak głoszą przynajmniej, ale zwykły śmiertelnik nie wierzący w czarnoksięskie wpływy nie skory dać wiary tak płochej nadziei. Ugoda musiałaby chyba jak zbrojna Minerwa wyskoczyć z głowy którego z ministrów, bo o ile dotąd wiadomo, układy te ani o krok nie postąpiły naprzód, a każda ze stron kontraktujących, jak postawiła swe warunki, tak obstaje przy nich. Opowiadają, że jeden z ministrów węgierskich, zapytany przez męża zaufania o stanie rokowań odpowiedział krótko: stoimy na tym samym punkcie, na którym staliśmy przed trzema miesiącami. Jeżeli to ma być prawdą, to rokowania zaiste nie bardzo postąpiły, a czego nie osiągnięto w trzech miesiącach, trudno osiągnąć w kilku dniach. Może hr. Andrassy zdoła sprowadzić porozumienie w ostatniej chwili. Jakoż zdaje się, jakby około jego osoby skupiały się nadzieje w tej mierze. Przedwczoraj aż do drugiej godziny po północy konferował z swoimi ziomkami, a sześciogodzinna wspólna narada, którą wczoraj mieli obopólni ministrowie również u niego w pałacu ministerstwa spraw zewnętrznych i w jego obecności się odbyła. Jutro prezesowie obu ministerstw będą mieli posłuchanie u N. Pana, któremu zdadzą sprawę o chwilowym stanie rzeczy. Według tego jak teraz rzeczy stoją jest wszelkie prawdopodobieństwo, że osoba N. Pana zostanie wciągniętą w grę obu czynników monarchii, to jest okaże się może konieczność użycia przez N. Pana przewidzianego w ustawie ugodowej z r. 1867 postanowienia na wypadek nieprzyjścia do skutku ugody.

Według dzisiejszego biuletynu niektórych dzienników węgierskich mało jest nadziei, że sprawa dobry obrót weźmie. Tak z tej jak z tamtej strony Litawy uporczywie stoją przy swojem, a nie widzieć wcale po Węgrach ugodowego usposobienia, którego po nich można się było spodziewać wobec ich ostatnich niepowodzeń finansowych i trwającego nadal nacisku, który wywiera na nich bar. Rothschild względem udzielić się mającej pożyczki. Wymagania Węgrów w sprawie cłowej, a zwłaszcza w sprawie podatku konsumcyjnego są na pozór słuszne. Węgrzy utrzymują, iż w obu tych kwestyach są narażeni na straty. Atoli nie około tego obraca się cała kwestya. Przyznają im w Cislitawii, że pod tym względem ponoszą szkodę na korzyść Cislitawii, wszelako odpowiadają im, że właśnie ta nierówność w tych korzyściach przy układaniu ustawy ugodowej z roku 1867 była uwzględnioną i wziętą za podstawę przy wymiarze kwot obu części na sprawy wspólne monarchii. W ówczesnych układach nie przeoczono wcale tej kwestyi, a według obliczeń poczynionych co do podatku konsumcyjnego, wypadała na Cislitawię znacznie mniejsza kwota, jak 70 procent. Zgodzono się wreszcie na 70 procent, właśnie ze względu na tę korzyść, zostającą po stronie Cislitawii, a którą odebrać chcą jej teraz Węgrzy. Zwichnąć więc ten warunek znaczyłoby zarazem poniekąd wstrząsnąć podstawą, na której spoczywa ugoda. To samo prawie tyczy się i sprawy cłowej, co do której dzienniki węgierskie ubiegają się o alians i poparcie Galicyi. Najdziwaczniejszym płodem w tym kierunku jest artykuł, który sobie *Pester Lloyd* kazał napisać przez „Polka“ z Galicyi. Autor artykułu dowodzi, że zawienie Galicyi wymaga, aby żądania Węgrów uwzględnione zostały, w przeciwnym bowiem razie Polacy rzucić się muszą w objęcia panslawizmu. Co do jednego i drugiego pozwólmy sobie być cokolwiek odmiennego zdania.

Rzym 4 kwietnia.

Tygodniowe rządy nowego gabinetu nie wyświeciły dotąd położenia rzeczy. Wyświecić go nawet nie mogły, bo Izba została odroczona do 25 kwietnia, i ministrowie mają zupełną swobodę, przygotowania się przez cztery tygodnie, do nowej w Królestwie parlamentarnej walki. Ciekawą jest rzeczą, jeżeli nie zabawną, widzieć ultra-rządowe organa występujące dzisiaj w opozycyjnej szacie i kwaśnym tonem krytykujące czynności młodego gabinetu. Zestarzała w usługach consorteryi *Opinione* tak zwana we włoskiem dziennikarstwie *Nonna*, z całym szeregiem dawnej ministeryalnej prasy, widocznie na rozkaz dany z góry rozpoczęła systematyczną walkę, której *Diritto* sam podołać nie potrafi, i z którą na seryjo liczyć się musi nowy gabinet.

W kołach dyplomatycznych najrozmaitsze panują zdania; optymiści widzą przyszłość w różowem świetle i nie dopatrują żadnego niebezpieczeństwa w gwałtownej zmianie, jaka zaszła w łonie rządu. W poselstwach jednak panuje pewien niepokój i nie można powiedzieć, by przedstawiciele mocarstw europejskich przy królu włoskim byli bardzo zadowoleni z pierwszych kroków chociaż umiarkowanych nowego gabinetu. Hr. Coello wstrzymał swój wyjazd do Madrytu, jakkolwiek był przez króla powołany i już przygotowany do kilkotygodniowej nieobecności w Rzymie. Za to pan Keudell po długiej konferencyi z nowym prezesem gabinetu, niespodzianie wyjechał do Berlina. On jeden podobno, mógłby w tej chwili powiedzieć jakiego kierunku będzie się trzymał gabinet lewicy, bo nie od dzisiaj pałac *Caffarelli* był świadkiem sekretnych narad stojącego teraz u władzy stronnictwa.

Gabinet pana Depretis, ma przedewszystkim charakter pruski i antikościelny. Wprawdzie większość ministeryum jawnie wyznaje zasady demokratyczne, ale zarazem rozumie, że nie przyszła jeszcze pora zniesienia na półwyspie monarchii i że korona oddać powinna jeszcze rewolucyi wielkie usługi nim sama wyrok śmierci dla siebie podpisze. Dla tego też nie trzeba bynajmniej sądzić, by ministeryum chciało już dzisiaj agitować przeciw rodzinie panującej; ono będzie się tylko starało wciągnąć koronę do gwałtownej i ostatecznej walki przeciw Watykanowi. Być może, i tego się nawet należy spodziewać, że nowy kierunek objawi się dopiero za parę tygodni, gdy po krótkich majowych obradach, Izba odroczoną zostanie do października, ale nikt się łudzić nie powinien pierwszem oświadczeniem nowego gabinetu. Lewica jeżeli nie przyszła do władzy z gotowym programem to od bardzo dawna ma wytkniętą drogę postępowania.

Gabinet ma właściwie dwie osobistości, które mu nadają swoją cechę. Nicotera jest sercem, Mancini zaś głową nowego ministerstwa. Siedmiu innych grupuje się tylko koło tych dwóch koryfeuszów lewicy. Można być przekonanym, że zdanie dwóch pierwszych na każdej radzie ministeryalnej będzie miało wpływ przeważny, i że *Fanfulla* słusznie temi dniami określił sytuacyę ze złośliwym dowcipem zwyciężonego: „P. Depretis jest prezesem gabinetu p. Nicotery“. Wprawdzie Depretis był od śmierci Ratazzego przywódcą lewicy, ale po za nim zwykle młodzi kierowali stronnictwem, zostawiając staremu weteranowi opozycyi chwałę noszenia sztandaru. Jest on już w podeszłym wieku, nigdy właściwie pierwszorzędnego nie zajmował stanowiska, a zawsze się odznaczał brakiem decyzyi i stanowczości postępowania. Dwa razy z Ratazzim był u władzy i należał do spisku przeciw Kościołowi, który się zakończył upadkiem gabinetu po pamiętnej wyprawie Garibaldego i bitwie pod Mentaną. Czy potrafi wprowadzić nieco ładu w finanse włoskie, to ulega wątpliwości — lewica lubi zwykle o oszczędności mówić, ale dużo wydawać. To pewna, że p. Depretis kwestyę polityki kościelnej na pierwszym stawia planie, i postara się uczynić z niej oś, około której obracać się będą wszystkie ważniejsze sprawy państwowe.

Skutecznie mu w tem dopomoże nowy minister spraw wewnętrznych. Pierwszego dnia, gdy się rozeszła po mieście wiadomość, że Nicotera obejmie zarząd administracyi, brano ją za żart niewczesny: nikt w pierwszej chwili wierzyć nie chciał, by powierzono najważniejszą tekę człowiekowi, który podobno osobiście jest odważny, umie nawet tworzyć bandy powstańcze, łatwo mówi jak każdy Neapolitańczyk, ale ani wykształcenia, ani praktyki, ani rozmysłu dosyć nie ma na ministra spraw wewnętrznych. Należał zawsze do stronnictwa postępowego i wyznawał głośno republikańskie zasady. Nie uznawał zwierzchności Korony, nie bywał u dworu, wybitne od początku jedności zajmował stanowisko w lewicy. Dopiero w roku zeszłym ukazał się w Kwirynale i starał się pozyskać sobie zaufanie Króla. Jest to człowiek młody jeszcze, zdolny, gwałtowny, namiętny, nienawidzący Kościoła, pragnący z nim walki. W roku zeszłym bardzo wyraźnie zaznaczył swoje i swych przyjaciół stanowisko w interpelacyi o politykę kościelną.

Mancini jest po prostu kreaturą p. Keudella, który od lat dwóch pracował, by go wprowadzić do składu rządu. Adwokat ambasady pruskiej i codzienny gość pałacu Caffarelli, wielki admirator polityki kanclerskiej, jest on podobno najniebezpieczniejszym żywiołem nowego gabinetu. Łączy nadzwyczajne zdolności, bardzo wiele nauki, niezwykłą wymowę z charakterem niepewnym, z nieustanną potrzebą pieniędzy, z przeszłością jak utrzymują niezupełnie czystą. Nie wzbudza zaufania w ludziach politycznych, ani uszanowania w sądownictwie; nie wyznaje wprawdzie w polityce zasad bardzo postępowych, ale z całej duszy przyklaskuje prawom majowym. Łatwo zrozumieć, jaki kierunek nada wymiarowi sprawiedliwości i jakiego będzie w nim miał Kościół swoich praw obrońcę.

Ateny 30 marca.

Pewne naprężenie, jak już donosiłem, dawało się spostrzegać od jakiegoś czasu między obu stronnictwami skoalizowanemi, z powodu osób zamianowanych na posady reprezentantów za granicą. Zaszła nowa przyczyna, która sprowadza istną kryzys ministeryalną: p. Papazaphiropulo minister sprawiedliwości należący do stronnictwa Zaimisa, zamianował sędzią (posada ta jest nieodwołalną) niejakiego p. Cazomanos człowieka zdolnego, lecz osobistego zaciętego nieprzyjaciela Rady, przeciw której p. Communduros z trybuny przemawiał. Minister miał podać się do dymisyi i wszystko zdawało się wskazywać że między obu stronnictwami gorąca zażegła się walka. Na szczęście oba przywódzcy stronnictw zrozumieli, że żaden z nich z osobna niema siły rządzenia krajem; ponieważ mniej niż każde inne stronnictwo są w stanie wziąść w ręce kierunek spraw, przeto kraj znajduje się w niemożności posiadania rządu rokującego trwałość. Zdecydowali się więc po wielu rozprawach i wspólnych ustępstwach pozostawić *status quo*. P. Cazamanos otrzymał telegrafem prośbę aby się podał do dymisyi, gdyż posada jego ma przywilej, że nie może być z niej usuniętym, a minister sprawiedliwości oświadczył, że nie znane mu jego antecedencye. Ministeryum z drugiej strony ma wynaleść innych kandydatów na poselstwo. Tak się zakończyło zajście, które przez jakiś czas zagrażało spokojności kraju. Minister spraw zagranicznych p. Kutostavlos z powodu lekkiej słabości od dni kilku nie może zajmować się kwestyą legacyi. Dowiaduję się jednak z pewnego źródła, że nominacya p. Rangabe posłem w Berlinie zostanie mu wkrótce przesłaną.

Zeznania świadków przed trybunałem sprawiedliwości zostały ukończone, a oskarżeni wezwani zostali aby się usprawiedliwili. Dwaj ministrowie odmówili odwołując się do pierwszych swych zeznań. Arcybiskup Kefalonii niechciał zeznawać równie jak p. Petri; ajent który pośredniczył zeznał, że arcybiskup wobec niego ministrowi oświecenia wręczył po trzykroć 25000 dr. a arcybiskup nie zaprzeczył faktu. Arcybiskup z Patras przemawiał z wielką godnością i dowodził jakiemi sposobami ministeryum wyłudzało pieniądze, ubolewał zarazem że sam znalazł się w konieczności dania 10,000 drachm i prosił trybunał o pobłażanie dlu siebie jeżeli w tem co uczynił jest zbrodnia lub występek. Wczoraj adwokaci upoważnieni do obrony, rozpoczęli swe mowy na korzyść oskarżonych.

P. Migliorati poseł włoski przybył tu dla wręczenia listu swego odwołania, a po krótkim pobycie wróci do Włoch, aby objąć nadaną sobie godność senatora. Następca jego niewiadomy jeszcze. P. Radowitz pojedzie również wkrótce do Niemiec dla przepędzenia tam lata wraz z swą rodziną.

NPan polecił przenieść do obrony krajowej czynnej w charakterze oficerów instrukcyjnych: Wilhelma Jeneya, kapitana 1ej kl. w pułku piechoty Nr. 30 do galic. bat. obrony kraj. Nr. 67 w Złoczowie; Oskara Geyeza, kapitana 1ej kl. obr. kraj. nieczynnej w galic. bat, obr. kraj. Nr. 63 we Lwowie do galic. bat. obr. kraj. Nr. 59 w Przemyślu; jako oficerów administracyjnych i w ewidencyi hr. Alfreda Ponińskiego kapitana 2ej kl. styryjskiego bat. obr. kraj. Nr. 22 w Gradcu w galic. bat. obr kraj. Nr. 57 w Sanoku, oraz Leonarda Czerwinkę porucznika galic. bat. obr. kraj. Nr. 69 w Czortkowie w tymże batalionie.

NPan mianował Dr Leonarda Piętaka nadzwyczajnego profesora prawa rzymskiego, handlowego i wekslowego w uniwersytecie Lwowskim, profesorem zwyczajnym tych przedmiotów tamże.

Minister sprawiedliwości pozwolił następującym adjunktom sądowym przesiedlić się na ich własną prośbę i w tym samym charakterze: Janowi Kleeborn-Girtlerowi z Złoczowa do Lwowa, Janowi Bortnikowi z Tarnopola do Złoczowa; przeniósł zaś adjunkta sądu pow. w Busku Michała Kozakiewicza do Niemirowa.

Minister sprawiedliwości nadał Romanowi Jamińskiemu adjunktowi sądu pow. w Uhnowie posadę adjunkta sądu kraj. we Lwowie; mianował zaś auskultantów: Oresta Cicimirskiego i Kajetana Chylińskiego adjunktami sądów powiatowych, pierwszego w Uhnowie, drugiego w Busku.

Wiedeń 9 kwietnia. Podajemy dziś dalszy ciąg ustawy zaprowadzającej Trybunał administracyjny:

Ustna rozprawa.

§ 28. Po zamknięciu pisemnego postępowania wstępnego ma prezydent trybunału administracyjnego. jeżeli nie chodzi o orzeczenie w myśl § 6, wyznaczyć publiczną i ustną rozprawę i wezwać do niéj władze i strony interesowane.

§ 29. Jawność rozprawy może być w skutek uchwały trybunału wykluczoną ze względu na moralność publiczną i porządek publiczny. W takim wypadku każda z stron interesowanych może żądać, ażeby trzy osoby posiadające jéj zaufanie, były przy puszczone do rozprawy.

§ 30. Zastępców władzy administracyjnéj do ustnéj rozprawy deleguje to ministerstwo, przeciw którego orzeczeniu jest skierowane zażalenie, albo do którego zakresu działania należy sprawa. Jeżeli zażalenie jest skierowane przeciw orzeczeniu albo zarządzeniu organu administracyi krajowéj, powiatowéj albo gminnéj, deleguje ów organ swojego zastępcę.

§ 31. Stronie interesowanéj wolno osobiście stanąć do rozprawy ustnéj, albo zastąpić się przez adwokata.

Władze, korporacye i gminy wykonywają prawo osobistego zastępowania sprawy przez pełnomocników z swego grona wybranych.

§ 32. Ustna rozprawa rozpoczyna się wywodem referenta. Przewodniczący kieruje rozprawą i czuwa nad porządkiem rozprawy. Ma on z urzędu starać się o zupełne i jasne wyłuszczenie sprawy. Członkowie trybunału administracyjnego mają prawo stawiać pytania.

§ 33. O zarzutach przeciw postępowaniu, i wnioskach postawionych w ciągu rozprawy rozstrzyga trybunał administracyjny uchwałami.

§ 34. Niejawienie się do rozprawy stron interesowanych albo ich zastępców nie stoi na przeszkodzie przeprowadzeniu rozprawy i wydaniu orzeczenia.

§ 35. Odroczenie ustnéj rozprawy może być dozwolone tylko za zgodnym wnioskiem obu stron, albo na wypadek nieprzezwyciężonéj przeszkody tamującéj dalszy tok rozprawy. (Dok. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 kwietnia. Od wczoraj mamy prawdziwą wiosnę. Plantacye też chociaż jeszcze nie okryte zielonością, już były wczoraj bardzo zaludnione. Była to prawdziwie kwietnia niedziela. Według niektórych mniemań już wczoraj powinna była przypaść niedziela Świąt Wielkanocnych, jako pierwsza po pełni księżyca, wszelako według obliczeń tak zwanej „złotej liczby,“ o czem powiemy później obszerniej, dopiero w przyszłą niedzielę wypada rzeczywiście Wielkanoc.

— Brak miejsca zniewolił nas do odłożenia na jutro sprawozdania o trzech nowych komedyach granych w sobotę i wczoraj powtórzonych.

— Dla wdowy i sierót po ś. p. Bratkowskim nadesłali nam pp. J. Gryfel 3 złr., Pacuła 1 złr.

— Żaden odczyt publiczny w tym roku nie wywołał tak licznego udziału publiczności, jak odczyt hr. Adama Sierakowskiego: „O Europejczykach w Indyach wschodnich“. W potocznej pogadance prelegent rozwinął przed słuchaczami szczegóły zwyczajów, instytucyj, sposobu życia i zarobkowania społeczności europejskiej w Indyach, a ubawił ten zajmujący wykład obrazami wspaniałej flory i fauny u podnóża gór Himalajskich.

— Hrabia Stanisław Mieroszowski, poseł gmin powiatów krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego ogłosił drukiem: „Sprawozdanie z czynności Rady państwa podczas sesyi z roku 1875 i 1876“. Sprawozdanie to w sposób treściwy i popularny przedstawia działalność poselską ze stanowiska bezwarunkowej uległości ministerstwu i wiedeńskiego liberalizmu.

— W salach strzelnicy odbył się w sobotę wieczór muzykalny amatorski. Towarzystwo strzeleckie zapraszając amatorów do udziału, miało głównie na oku rozbudzenie pomiędzy naszą publicznością życia towarzyskiego, którego brak ciągle uczuwać się daje i w tym kierunku już pożądane odnosi ono owoce. Orkiestra rozpoczęła koncert uwerturą do opery „Mignon“ Thomasa, poczem dyrektor towarzystwa muzycznego p. Niedzielski odśpiewał pieśń Moniuszki „Kwiaty“ z artystycznem wycieniowaniem małej tej, lecz pięknej kompozycyi. Bardzo podobały się: duet Mendelsohna „der Gruss“ na tenor i baryton, wykonany przez

Nr. 84. We Lwowie Sroda dnia 12. Kwietnia 1876. **Rok IX.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal. 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i Ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Agencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, w Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów; w Paryż upułkownik Raczkowski, Faubourg „Poissonniere 31. Ogłoszenia przyjmuje agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris.

w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Lwów 11. kwietnia.

Wykazywaliśmy już nieraz, że teatr polski we Lwowie, jeżeli ma stanąć na wysokości sceny stołecznej, a zwłaszcza jeżeli ma utrzymać znośną operę w języku ojczystym, potrzebuje znaczniejszego wsparcia z funduszów publicznych. Dotacja obecna jest za małą, nawet jeżeli się uwzględni szczupłość kwot, jakiemi sejm rozporządza. W porównaniu z Czechami, gdzie obecnie większość niemiecka uchwaliła 60.000 zasiłku rocznego na budowę teatru czeskiego, powinnaby Galicja przecież zdobyć się bodaj na 25.000 złr., ażeby mieć jeden przynajmniej teatr, od któregoby więcej niż dyletanckich postępów wymagać można. Jest to najmniejsza kwota, o której dobra opera istnieć może. Dowiadujemy się, że przedsiębiorcy wnieśli w tym duchu petycję do sejmu, i że w komisji żądania ich napotkały na opozycję co do zbyt wygórowane. Nie znamy treści petycji, i nie możemy przeto wiedzieć, czyli w istocie nie zawiera ona żądań przesadnych, mnsimy wszakże oświadczyć z góry, że przeszłoroczna uchwała sejmu nie wydawała nam się odpowiednią. Jeżeli dyrekcja nie ma być obowiązaną do utrzymywania opery, subwencja jest za wielką, albowiem dramat i komedja mogą utrzymać się we Lwowie o takim zasiłku pieniężnym, jaki dostaje Kraków, i jeszcze łatwiej i lepiej. Jeżeli zaś ma istnieć opera, potrzeba na nią najmniej sumy, jakąśmy wymienili powyżej. Pomysł utrzymywania opery „sezonowej" iest nielogicznym i niemożliwym, nie jesteśmy bowiem we Włoszech i śpiewacy zaangażowani na kilka miesięcy, po zamknięciu sezonu we Lwowie nie mieliby co począć. Z tego wynika, że Lwów musi utrzymywać ich stale, albo wcale nie mieć opery. To ostatnie byłoby nader sromotną ze strony kraju kapitulacją, i mamy wszelką nadzieję, że do tego nie przyjdzie. Komisja i sejm rozważą zapewne całą tę sprawę nie z małodusznego, ale z ogólnonarodowego punktu widzenia, i uwzględnią według możności słuszne żądania przedsiębiorców, zobowiązując ich wszakże wyraźnie do utrzymania stałej opery polskiej. Argumenta, jakie słyszymy przytaczane przeciw takiej uchwale, są po części słabe, a po części zupełnie bezpodstawne. Najracjonalniejszym jest jeszcze ten, że nie ma funduszów, ale gdzie zachodzi konieczna, nieodzowna, honorowa, że tak powiemy, potrzeba, tam fundusze znaleść się muszą.

Nierównie przecież więcej zbytkowym był wydatek na nagrody konkursowe z powodu budowy gmachu sejmowego, a zrobiono go przecież, bo wydał się koniecznym, chociaż dziś zmieniły się już zapewne zdania w tej mierze. Inne zarzuty przeciw podwyższeniu subwencji są zupełnie płonnemi. Jedni mówią, że w takim razie potrzebaby pamiętać i o Krakowie, drudzy, że niepodobnaby odmówić i świętojurcom pieniędzy na ich *Zerkałyszcze* czy inny dziwoląg *narodny*. Tymczasem Kraków wcale nie rości pretensyj, i rościć ich nie może, bo nie ma miejsca na operę, a świętojurcy tak czy siak nie przestaną turbować sejmu różnemi uroszczeniami, zwłaszcza, jeżeli się z nimi polemizować będzie, zamiast zbywać ich milczeniem. Sejm powinien powziąć uchwałę zgodną z potrzebami i z godnością kraju, nie oglądając się na nikogo.

Przy tej sposobności musimy jeszcze zrobić uwagę, że oddanie kontroli nad teatrami Wydziałowi krajowemu nie prowadzi do żadnego celu. Jeżeli sejm daje subwencję teatrom, czyni to nie dlatego, ażeby teatra w ogóle istniały, ale żeby były ile możności niezawisłemi od zdrożnych często gustów wielkiej publiczności, a mogły natomiast pełnić posłannictwo cywilizacyjne, leżące w ich zakresie działania. Potrzeba osobnej władzy, do którejby należało czuwanie nad tem, czy cel zamierzony daniem subwencji jest osiągniętym lub nie. Dlatego też rzucamy myśl, czy nie byłoby właściwą rzeczą mianować intendenta teatrów krajowych, i zobowiązać wszystkie subwencjonowane sceny, ażeby się poddały jego władzy. Na posadę taką należałoby oczywiście powołać kogoś stojącego ponad przedsiębiorstwami i koterjami krajowemi. Taki np. Józef J. Kraszewski albo kto inny, używający powszechnego w kraju poważania, mógłby wykonywać tę władzę. W rękach Wydziału krajowego jest ona zupełnie iluzoryczną.

Zaraza Jezuicka.

Kraków, 8. kwietnia.

Kiedy ojcowie Jezuici do Krakowa przybyli, osiedlili się w Kazimierzu w pośród Żydów, tak cicho — spokojnie, że nie jeden dziwił się, zkąd na nich skargi, kiedy tacy cisi, pobożni, słodcy, usłużni? siedzą bowiem po całych dniach w konfesjonale i spowiadają, a najwięcej bab i to młodych.

Spodziewaliśmy się, że najmniej połowę kaźmirskich Żydów na wiarę katolicką nawrócą, ale gdzie tam ani jednego! Później przenieśli się pod ten sam dworzec kolejowy, dla uniknięcia farmazońskich oczów, by ich cyrkulację nie kontrolować, a to do własnego domu, ale co mówię? oni nic własnego nie mają, oni tacy biedni, klasztor, kościół, ogród, bielizną, jednem słowem wszystko co mają — to cudze!

Świątobliwa ta cisza poczęła wkrótce kiełkować, pobożne panie, świątobliwe dziewice, ubożuchne służebniczki, jako penitentki zostały denuncjantkami swoich mężów, rodzin i służbodawców. Ztąd waśnie, niesnaski, rozdwojenia, unikanie bezbożnych, rozzuchwalenie sług z pogróżkami piekła, a do największych grzechów i masonerji wliczano, jeźli który grzesznik śmiałby twierdzić, że ks. Golian nie święty.

Gdy Ledóchowski osiadł na stolicy prymasowskiej, jakby jaki naczelny jenerał, na jego hasło zaczęto z ambon i pism alarmować, jakieś katolickie związki tworzyć, warownie krzyża zakładać, niby to w obronie wiary katolickiej, niejeden w głowę zachodził, gdzie? i kto? w Krakowie wiarę katolicką prześladuje. Wprawdzie w czasie odkrycia tortury Barbary Ubryk trochę okien niektórym duchownym wybito; a bitkę w kościele św. Florjana to sam ks. Golian wywołał swemi podburzającemi kazaniami, dobrze że natychmiast policja zapobiegła, bo byłby nastąpił rozlew krwi. Otoż to apostoł Chrystusów jak się sam mieni, zamiast w miłości godzić, to jątrzy warstwy przeciw sobie. Może na całej kuli ziemskiej nie ma tak przepełnionego miasta w stosunku swej ludności księżmi rozmaitego gatunku, jak ten biedny Kraków.

Rozmaitego gatunku i kroju, a pulchniutkich księży snuje się mnóstwo po ulicach, także przeróżnego rodzaju dewotek mniej lub więcej na wzór zakonnic zakwefionych, pomiędzy temi odznaczają się tęgiej figury, pełnej, rumianej twarzy jak księżyc w pełni, z koszykami lub torbami napełnionemi pobożną paszą. Ich zatrudnieniem jest na wszystkich nabożeństwach i kazanich przesiadywać, modlić się i nowinki swoim dobrodziejkom znosić. Pobożne Jejmoście żywiąc je za to, w mniemaniu, że wielkiej doniosłości czyn spełniają, bo świat tak zepsuty, zdemoralizowany, libertynami, bezwyznaniowcami i masonami tak przepełniony, żeby nie ich modły i błagania, jużby Bóg zagniewany dawno ten świat w puch rozbił. A świątobliwy Golian jak w jakiej warowni chroni się w zakonie PP. Magdalenek zwanych mateczkami; jestto klasztor za jego staraniem założony, zaś ks. Dunajewski prałat Jego Swiątobliwości mieszka u PP. Wizytek, nie tylko że są bezpieczni pod zasłoną modlitw mateczek, ale w wygodach opływają jak „pierogi w śmietanie." Możnaby mniemać, że duchowieństwo przy takiem życiu rajskiem będzie Boga chwalić i spokojnie siedzieć, gdzietam! zieją oni jadem na wszystko co się nie łączy z niemi, chcąc pozyskać imię dobrego katolika, to nie dosyć udawać pobożnego, trzeba umieć dobrze kąsać i denuncjować przeciwników, to też dziś nazwa dobrego katolika, to tak zakrawa jakby być hyeną, jak nazwa jezuity oznacza układnego obłudnika. Bardzo oniby radzi rozciągnąć komendę nad szkołami, ale cóż kiedy profesory bezwyznaniowcy albo masony. Jedna tylko szkoła malarska stanowi wyjątek, tam wszystko musi być jezuickie. Łuszczkiewicz stopy liże Golianowi, raportuje mu kto dobrym katolikiem, a kto bezwyznaniowcem, takie raporta są według interesu i potrzeby.

Jest to istna Inkwizycja święta; kto się na jej indeks dostanie, to choćby przez dziesiąte ręce, z pewnością go zęby katolickie dosięgną. Z tego można mieć pojęcie, coby to było, gdyby mieli na swoje rozkazy siłę rządową, piekliby oni na rożniach heretyków jak ongi w Hiszpanji.

Obecnie mieszka w Krakowie ks. Domagalski, prałat metropolji warszawskiej; był on podobno czwartym z kolei, których ks. Feliński wyjeżdżając z Warszawy, do rządów duchownych po sobie naznaczył, za to też, gdy na niego kolej przyszła, Moskale wywieźli go w głąb Rossji, później pod pozorem kuracji wyjechał za granicę i pobiera pensję moskiewską. Napisał on teraz broszurę: „Polska i Irlandja," w której w końcu dowodzi, byśmy Polacy zdali się z pokorą na łaskę dobrotliwego cara. Ks. Golian w kościele Marjackim piorunujące w kazaniu wystąpił przeciw tej broszurze. W tem wystąpieniu było to dziwnem, że nie tak dawno piorunował przeciw narodowości polskiej, że się buntują przeciw prawej władzy, ale bo też ks. Golian po powrocie z Warszawy przez kilka lat pobierał pensję od Moskali, większą niż ks. Domagalski.

Ks. Golian ufny w łaskę namiestnika Potockiego, szturmuje na nowo o infułę Marjacką w Krakowie, a że ta parafja jest jądrem naszego miasta, przeto OO. Jezuici wielki apetyt mają, bo gdyby to ks. Golian otrzymał, to tak samo jakby Jezuitom oddano — ładna perspektywa!

Oprócz kilku wyrosłych klasztorów, cieszą nas jeszcze przybyciem Zmartwychwstańców; wszystko to dzieje się kosztem naszej arystokracji, którym nie przyszło się, że z ciemnotą powróci i pańszczyzna ze wszystkiemi feodalnemi dodatkami, pomimo ich głębokiej boleści z chybionych tronów, Don Carlosa i Henryka Burbona.

Gdy dziś ludzie sumienia i miłości ojczyzny widzą, że tylko oświatą nie damy się wrogom strawić, i w tym celu ile tylko można wysilają się, to znów drudzy, mający tylko w myśli swoją kieszeń, stawiają tamy; zdaje się że na komendę Stańczyków krakowscy księgarze solidarnie przez własnoręczne podpisy zobowiązali się nie sprzedawać taniej książek bez zezwolenia stańczykowskiej komendy. Ta solidarność nie obowiązuje OO. Jezuitów, którzy sami w Krakowie więcej książek sprzedają, jak wszyscy księgarze razem.

Gdy obecnie we Lwowie zawiązało się Towarzystwo ochrony zwierząt, to w naszym pobożnym Krakowie godziłoby się zawiązać stowarzyszenie ochrony ludzi od Jezuitów.

Korespondencja polityczna „Dz. Polskiego."

Rzym 6. kwietnia.

Na poniedziałkowym konsystorzu Ojciec święty spełnił obrządek zamknięcia i otwarcia ust kardynałowi Godfrydowi Saint-Marc arcybiskupowi z Rennes, nałożył mu na palec pierścień kardynalski i nadał mu tytuł Najświętszej Panny Zwycięstw (Santa Maria della Vittorie). Sędziwy arcybiskup z Rennes przedłużyć nie mógł pobytu swego w Rzymie dla odbycia tych formalności razem z ks. Ledóchowskim, który powinien był przedtem otrzymać biret niedoręczony mu w więzieniu, tudzież z dwoma nowymi kardynałami, których papież kreował dnia tego, a są to:

Porządku kapłanów — ks. Bartłomiej d'Avanzo, biskup z Calvi i Teano, ur. w Avella w dyecezji Nola 3go lipca 1811 i ks. Jan Chrzciciel Franzelin, towarzystwa Jezusowego, którego daty urodzenia dzienniki watykańskie nie podają.

Na tymże konsystorzu Ojciec święty prekonizował trzynastu arcybiskupów i biskupów, a między nimi arcybiskupów lwowskiego ob. ormiańskiego i wiedeńskiego. Pierwszym został ks. Grzegorz Romaszkan oficjał i kanonik kościoła katedralnego lwowskiego; drugim zaś ks. Jan Chrzciciel Kutschker przeniesiony z Karreńskiej stolicy *in partibus infidelium*.

Papież przemówił do obecnych nominatów na biskupstwa nakładając im komże. Ta krótka alokucja tyczyła się wyłącznie ich posłannictwa i obowiązków.

Onegdaj zaś kardynał Ledóchowski z dwoma nominatami d'Avanzo i Franzelinem udali się nasamprzód do kardynała Antonellego, a potem razem z

---

Targowisko próżności.

Powieść z angielskiego

W. THACKERAYA.

(Ciąg dalszy.)

Po owem przedstawieniu u dworu Becky stała się nieubłaganą w sądzeniu tych, którzy grzeszyli brakiem taktu, przyzwoitości i powagi w mowie i w postępowaniu. Dotąd jeszcze stosunki znajomości łączyły ją z osobami dwuznacznego prowadzenia; ale od chwili kiedy przyjęta u dworu dostała patent zacności, natychmiast zerwała ze wszystkiemi podejrzanemi cnotami: spotykając zatem lady Crackenbury nie poznawała jej wcale ani odpowiadała na jej ukłon z loży, a na przechadzce odwracała głowę w przeciwną stronę, ilekroć zobaczyła zdaleka mistress Washington-White.

— Każdy powinien się utrzymywać w świecie na właściwem stanowisku i żyć w swojej sferze — mawiała teraz Becky.— Wielki to błąd zawierać stosunki z osobami wątpliwej reputacji; ja serdecznie żałuję tej biednej lady Crackenbury, albo mistress Washington-White, którą nawet lubię dosyć; zresztą, bardzoby mi było przyjemnie pojechać czasem do niej na objad, albo na partję whista, ale dla mnie... w mojej pozycji.. to jest niepodobieństwem; należy przecież i na konwenanse uważać. Jeżeli te panie przyjdą, Smith im powie że mnie nie ma w domu.

Wszystkie prawie dzienniki dały opis toalety Rebeki i mówiły o jej piórach, koronkach i brylantach. Mistress Crackenbury przygryzła sobie dolną wargę czytając ten artykuł, a wieczorem znalazłszy się w kółku przyjaciół i wielbicieli nie szczędziła rywalki i wzięła za cel swoich sarkazmów nieuzasadnione niczem pretensje do wielkości. Mistress Bute Crawley sprowadziła sobie z miasta numer *Morning Post*, i wespół z córkami wzniosła chórem hymn oburzenia.

— Nic ci już nie brakuje do tego, żeby mieć piękne brylanty i być przedstawioną u dworu przez twoją kuzynkę lady Joannę, jak mieć włosy czerwone, oczy zielone i matkę skaczącą na deskach teatralnych — mówiła mistress Bute do starszej z córek, panienki maleńkiego wzrostu, z wydłużonym nosem i czarnemi jak sadza włosami.— Całe twoje nieszczęście, moje dziecko, jest w tem, że należysz do zacnej rodziny. Pocieszaj się tą myślą, że w żyłach twoich krew szlachetna płynie, i że w sercu zaszczepiono ci zdrowe zasady cnoty i uczciwości. Ja, naprzykład, będąc żoną młodszego brata baroneta, nigdy nie miałam pretensji być przedstawioną u dworu... pomimo że są tam osoby, któreby nigdy tych progów nie przestąpiły, gdyby poczciwa królowa Karolina jeszcze żyła.

Temi uwagami pocieszała się pani pastorowa w swoim smutku, podczas gdy ciężkie westchnienia rozdzierały piersi jej córeczek, marzących noc całą o balach dworskich, brylantach i przedstawieniach.

W kilka dni po recepcji dworskiej, cnota Rebeki odebrała nowy hołd uznania. Powóz lady Steyne zatrzymał się przed mieszkaniem pani Rawdon Crawley, a lokaj suto galonowany uderzył we drzwi, zawieszonym na ten cel młotem, z siłą odpowiednią znaczeniu i potędze gości, i wręczył dwa wizytowe bilety z imionami margrabiny de Steyne i hrabiny de Gaunt. Gdyby każdy z tych dwóch kawałków karton pokryty był rysunkami najpierwszych mistrzów sztuki i zawinięty w stumetrową brabancką koronkę, Becky nie mogłaby z większą jak teraz rozkoszą lubować się ich widokiem.

Karty wizytowe lady Steyne i lady Bereacres! Rebeka została więc tem samem podniesioną do równości z najpierwszemi paniami królestwa Wielkiej Bretanji!

W parę godzin potem, milord Steyne był u Rebeki. Obejrzawszy starannie wszystko — swoim zwyczajem — zauważył nazwisko swojej żony dumnie wystawione na stole w salonie. Skrzywił się pogardliwie, — co zwykle miało miejsce, kiedy dostrzegł jakąś małostkę, — i rozsiadł się w fotelu, czekając na gospodynię, która się bardzo prędko ukazała.

Becky przyjmowała zawsze lorda w tualecie której nicby zarzucić ani poprawić nie można: włosy zawsze starannie ułożone, przytem nic jej nie brakowało z owych dodatków kokieterji niewieściej, jak chustka, fartuszek, szarfa, kokardy, pantofelki czerwone, które — nie wiemy dla czego — zawsze widoczne były. Już to nie ulega wątpliwości, że Becky musiała ruchy swoje studjować, bo często w czasie wizyty lorda przybierała prawdziwie upajające pozy, albo niezbyt, albo nazbyt naturalne. Jeżeli wizyta lorda zastała ją nie przygotowaną, to wbiegała do sypialnego pokoju, rzuciła okiem w lustro i wchodziła po chwili do salonu.

Dostrzegłszy uśmiech szyderczy z jakim lord Steyne patrzył na wystawione bilety wizytowe, Becky zarumieniła się lekko.

— Ah! bonjour, monseigneur, — rzekła, widzisz pan że te panie były tu także. Jesteś pan bardzo grzeczny że zechciałeś mnie odwiedzić; bardzo przepraszam, że dałam na siebie czekać.... ale byłam zajęta w kuchni około puddingu.

— Widziałem właśnie panią przez okno, w chwili, kiedy wysiadałem z powozu.

— Przed okiem pańskiem nic ukryć nie można.

— Tym razem przynajmniej — powiedział lord śmiejąc się — na nic się pani hypokryzja nie przyda. Myślisz pani, że nie słyszałem, jak zbiegałaś z góry, gdzie zapewne jej piękne jagody zostały nieco przypruszone różem. Należałoby poleció ten środek milady Gaunt; ona tak bladą zawsze ma cerę. Tak, tak; nie oszukasz mnie pani; słyszałem jak otwierałaś drzwi od sypialnego pokoju, poczem natychmiast tu panią ujrzałem.

— Czy pan mi to za zbrodnię poczytujesz, że chciałam jak najkorzystniej mu się przedstawić? zapytała rzewnie Rebeka

To mówiąc otarła twarz chustką, jakby dla pokazania lordowi że jej rumieniec nie zkąd inąd jak z uczucia wstydu i niewinności pochodzi. Mybyśmy jednak na to nie przysięgli, bo mówiono nam, że są środki tualetowe, którym nie tylko chustka ale łzy nawet nic nie szkodzą.

— Więc chcesz pani koniecznie zostać damą wielkiego świata, powiedział szlachetny lord zmieniając przedmiot rozmowy. Nie dajesz mi pani spokoju żeby cię co prędzej w świat wprowadzić, a nie zastanowisz się, że to jest szaleństwo. Jaką rolę, jakie znaczenie można mieć w świecie bez grosza w kieszeni?

— Pan możesz nam wyrobić pewne stanowisko, dorzuciła śpiesznie Becky korzystając z nadarzonej zręczności.

— Nie mając pieniędzy trudno się mierzyć z tymi, którzy mogą rzucać złoto garściami. Gliniany garnek nie może wytrzymać zetknięcia się z żelaznym bo się na kawałki rozsypie. Ale wszystkie kobiety są jednakowe, każda wzdycha, dręczy się i pragnie rzeczy o których nawet i pomyśleć nie warto. Więc to już, jak widzę, nic nie pomoże; chcesz pani koniecznie mieć wstęp do Gaunt-House, i postanowiłaś nie dać mi spokoju dopokąd ci drzwi nie otworzę. Uprzedzam tylko panią, żebyś nie myślała że się tam tak dobrze bawią jak tu; zaledwie pani wejdziesz, zbierze cię ochota poziewania, zaręczam. Moja żona jest tak wesołą jak lady Macbeth, a moje córki jak grobowe posągi. Codzień wieczorem, nim zasnę, jakiś strach mnie ogarnia w tym pokoju co się moją sypialnią nazywa: łóżko jak katafalk, malowidła jakby umyślnie do wystraszania ludzi. Sypiam teraz na małem żelaznem łóżku i na włosiennym materacu, jak prawdziwy pustelnik. Czy pani nie znajdujesz w rzeczy samej, że ja na anachoretę wyglądam, co? No mniejsza z tem, na przyszły tydzień odbierzesz pani zaproszenie; ale trzymaj się ostro z temi paniami, bo z niemi nie ma żartu.

Cała ta przemowa, jednym tchem wypowiedziana, nie jest rzeczą zwykłą dla ludzi tego rodzaju jak lord Steyne, zwłaszcza że już kilka innych tego samego dnia wystosować musiał, a zawsze w interesie mistress Rawdon.

Briggs siedziała z robotą przy stoliku, wznosiła oczy ku niebu i głęboko wzdychała słysząc, że się o płci niewieściej tak lekko wyrażano.

— Jeżeli mnie pani nie uwolnisz od tego nieznośnego Cerbera — mówił lord Steyne półgłosem, rzucając z ukosa gniewne spojrzenie w stronę panny Briggs — to ja sam ją otruję.

— Mój pies jada zawsze z jednego ze mną talerza, rzekła Rebeka śmiejąc się złośliwie z oburzenia milorda przeciwko Briggs, której obecność krępowała nieco swobodę lorda w obcowaniu z piękną pułkownikową. Nakoniec mistress Rawdon ulitowała się nad swoim wielbicielem i powiedziała miss Briggs, że może pójść z małym na spacer korzystając z pięknej pory.

— Nie mogę w żaden sposób jej się pozbyć, odezwała się melancholicznie Becky po chwili milczenia. Kiedy te wymawiała słowa, oczy jej napełniły się łzami, a główka odwróciła się w inną stronę.

— Rozumiem, odrzekł szlachetny lord; należy się jej zaległa pensja?

— O gdyby nic więcej, jak pensja tylko, dodała z westchnieniem Becky, spuszczając w dół oczy; ale to gorzej, bo ja ją zrujnowałam, tak, że dziś ta dziewczyna nic nie ma.

— Nic nie ma? to właśnie drzwi jej pokazać należy, bo na cóż się taki ciężar przydać może.

— Wy mężczyzni zawsze tak robicie, powiedziała Becky rzewnym głosem; ale my kobiety nie mamy tak granitowych serc jak wy. W przeszłym roku, kiedy w całym domu mieliśmy jedną tylko gwineję, Briggs oddała cały swój fundusz zebrany pracą i oszczędnością. Nie opuścimy więc jej, chyba wtenczas, kiedy już sami nie będziemy mieli ani kawałka chleba — co zdaje się niedługo nastąpi — albo jeżeli jej oddamy wszystko, co się jej należy aż do grosza.

— A do jakiejże to dochodzi cyfry? zapytał lord, dodając jakiś wykrzyknik bluźnierczy.

Becky, pomna dostatków lorda i przypuszczając jego wspaniałomyślną hojność, podwoiła sumę u miss Briggs pożyczoną.

Na to wyznanie, gniew lorda wybuchnął przy akompanjamencie nowego, więcej energicznego wyrażenia, po czem Rebeka zwiesiła zupełnie główkę i płakać zaczęła.

— Nie było innej rady — mówiła przerywanym łkaniami głosem — musiałam się na to zdecydować. Nie śmiałam nawet o tem powiedzieć memu mężowi. Gdyby się o tem dowiedział... pewnobym tego nie przeżyła. Pan pierwszy wyrwałeś mi tę tajemnicę, którą przed całym światem dotąd ukrywałam. Co ja mam teraz począć? ah! milordzie! jestem okropnie nieszczęśliwa!

Lord Steyne nic nie mówił; stukał palcami po oknie, potem przygryzał paznogcie; w końcu nasunął

nim do sali konsystorzy tajnych, gdzie wzniesiono ołtarz. Tam ks. Ledóchowski odczytał rotę przysięgi, którą obaj jego towarzysze powtórzyli za nim.

Ztamtąd trzej nowi purpuraci przeszli do komnat papieskich i wprowadzeni zostali przez mistrza ceremonii monsignora Cataldego do sali tronowej. Pius IX. siedział tam na majestacie pod baldachimem. Ks. Ledóchowski przystąpiwszy do niego pocałował go w nogę, a papież włożył mu na głowę czerwony biret; poczem ucałował powtórnie stopy, a potem rękę Ojca świętego, który go podniósł, uściskał i pocałował w oba ramiona, mówiąc *Pax tibi*. Następnie ks. Ledóchowski stanął po lewicy papieskiej, podczas gdy księża d'Avanzo i Franzelin spełniali te same formalności.

Rola dziękczynienia przypadła potem ks. Ledóchowskiemu, który stanąwszy przed tronem odczytał włoską mowę we własnem i towarzyszy swych imieniu.

Kardynał rzekł, iż ci sami prześladowcy, którzy obalili tron papieski w Rzymie zadali jemu także cios w głębi Niemiec, pogrążając go w więzieniu, i że najwyższa cześć się należy Ojcu świętemu za odwagę, jaką okazał wobec tych prześladowców zaliczając go niegodnego w poczet książąt kościoła, za to tylko, że obowiązek swój jak najprościej spełnił.

Nie mamy przed oczyma tekstu mowy ks. Ledóchowskiego i nie wiemy czy w rzeczy samej rzekł, iż Poznań leży w głębi Niemiec. Tak przynajmniej klerykalne dzienniki mowę jego streszczają. Jednak też dzienniki dodają, że dziękował nasamprzód papieżowi w imieniu narodu polskiego „ponieważ purpura kardynalska należy się temu nieszczęśliwemu narodowi, który był zawsze kościołowi wierny.“

Jeżeli te wyrazy są dokładnie powtórzone, to zaznaczamy je z upodobaniem, jako pierwszy dźwięk narodowy, który się wydobył z piersi kardynała świętego Pankracego.

Nie tchnęliśmy nigdy systematyczną nienawiścią do księdza Ledóchowskiego, i nigdy prywata i osobiste kwestje słów naszych nie natchnęły. Widzieliśmy zawsze w arcybiskupie poznańskim wynarodowionego Polaka, którego czyny zostały już oddane pod najwyższy sąd narodu. Przeciwko temu wynarodowieniu tak nienaturalnemu i bolesnemu protestowaliśmy zawsze, bo nasz głos nie może być jak tylko odgłosem obrażonego uczucia wszystkich prawych synów Polski. Jeżeli nasz książę-prymas zaczyna się wstydzić roli, jaką dotąd odgrywał wobec swego kraju; jeżeli go zwłaszcza opamiętały dzienniki włoskie zarzucając mu zdeptanie obowiązków, jakie miał jako Polak, jeżeli w rzeczy samej zwrot się patrjotyczny w nim objawia — to przyklaskiwać tylko możemy takiemu zwrotowi, życząc aby nie był wymysłem klerykalnej prasy lub przemijającą błyskawicą miłości własnej i połechtanej próżności. Jutro, na drugim konsystorzu, jaki się w Watykanie odbędzie, ks. Ledóchowski spełni resztę formalności swej kreacji.

Ziemie Polskie.

Rząd nie przestaje niepokoić ludność swemi reformami. Teraz jak wiadomo przeprowadza w Kongresówce reformę sądów gminnych, niby to wielce liberalną, bo dopuszczającą inteligencję do zajęcia posad w urzędach gminnych, gdzie dotąd zasiadać mieli prawo wyłącznie chłopi pod nadzorem gminnego pisarza, który musiał być zawsze Moskalem prawosławnym, albo jeśli był Polakiem, to powinien był złożyć dowody podłości swej, aby rząd mógł zaufać iż oddany mu jest duszą i ciałem. Ale na papierze co innego, a w rzeczywistości znów co innego. Zostały utworzone komitety mające się zająć ułożeniem listy kandydatów na sędziów gminnych, a że komitety dyrygowane są przez moskiewskich czynowników, więc ci, idąc w myśl rządu, starają się umieszczać na listach ulubione rządowi kreatury, gdzie niegdzie tylko aby dla oka stało się zadość literze prawa, przepuszczając ludzi z wykształceniem. Ciekawe w tym względzie podaje rzeczy korespondent do *Gazety Lubelskiej*; posyłając listę kandydatów na posadę sędziego gminnego w jednej z gmin tamtejszych, tak korespondent ocenia wartość ich moralną: „Kandydat 1 — szkołę elementarną skończył wprawdzie, ale bez odznaczenia się (ukaz wymaga ukończenia przynajmniej progimnazjum); dopuszczał się malwersacji biurowych, lecz zręcznie, bo go nikt na gorącym uczynku nie złapał; bardzo też zręcznie podrabiał podpisy. Kandydat 2 — popierany przez swą żonę, która gwałtem chce zastać panią sędziną; wyprasza się, bo leniwy i głupi, lecz żona urodziwa kaptuje głosy, płaci i fetuje. Kandydat 3 — z profesji gracz, pisarz gminny, po 500 i 1000 rubli wygrywa lub przegrywa za jednem posiedzeniem, a jednak stałego dochodu z pensji ma tylko 120 rubli rocznie. Kandydat 4 — doktor. Kandydat 5..... *ad hoc*, właściciel sześciu morgow gruntu. Kandydat 6 — rolnik *simplex servus Dei*, wójt gminy, chłop umiejący się podpisać głoskami łokciowemi i to tylko po ołówku, i wierzący, że każda grubo oprawna książka, to prawo!“ Można być pewnym, że kandydat numer 4 jako inteligencja, nie zostanie sędzią gminnym; Moskale zrobią nim kandydata numer 3ci, bo to z pewnością ich, prawosławny, jakis piszczyk, lub kandydata numer pierwszy, bo choć Polak ale łotr, a zatem także ich.

Drogi w Kongresówce w tych czasach są nie do przebycia.. *Gazeta Lubelska* donosi, że w Hrubieszowskiem np. komunikacje przez czas pewien były przerwane. Z Puław do Lublina idzie, jak wiadomo, szosa, lecz podróżni opowiadali, że na przejechanie siedmiu mil, oddzielających Puławy od Lublina, musieli użyć aż 13 godzin czasu, i nie dziw, bo rząd nie mając pieniędzy na szuter, faszyną reperuje szose, spędzając chłopów tytułem szarwarku. Do roku 1863 drogi szosowe zostawały pod zarządem polskim, w rękach polskich, i każdy pamięta, w jak świetnym stanie były one wtenczas, ale od czasu jak przeszły pod zarząd czynowników moskiewskich, pieniądze na utrzymanie drog przeznac[illegible], gdzieś zniknęły i na szosach można nietylko ugrząść, ale się i utopić. — Rząd pozwalał kraść tak czynownikom swoim przez całe lat 12, aż dopiero, gdy minister wojny, ostrzeżony przez oficerów jeneralnego sztabu o opłakanym stanie dróg w Kongresówce, upomniał się o ulepszenie onych; dopiero teraz rząd wysadził jakąś komisję drogową, wyznaczył sumę na reparację i myśli zająć się tą kwestją z obawy, że w razie wojny nie będzie mógł szybko skoncentrować wojsk swoich. Tak jak są dzisiaj drogi publiczne, nie są do przejścia dla artylerji.

W przeszłą sobotę odbyło się w Poznaniu w sprawie przyszłych wyborów walne zebranie wyborców miasta Poznania, mające na celu wybór delegata i jego zastępcy na walne zebranie delegatów. Delegatem wybrano p. Cegielskiego Stanisława, a na zastępcę p. Adamskiego. Zadaniem p. Cegielskiego wraz z delegatami z całego Księstwa i centralnym komitetem wyborczym będzie rozpatrzenie projektu domowego regulaminu wyborczego, sporządzonego przez osobną ku temu przed trzema laty wybraną komisję. Zjazd delegatów ma się odbyć w maju.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z pod Trzemeszna: U p. Rożańskiego w Padniewie odbyła się w ostatnich dniach marca r. b. rewizja. Jak słyszę, podejrzywano p. Rożańskiego o pośrednictwo w przesłaniu ks. Suszczyńskiemu do Królewca wielkiej ekskomuniki papieskiej, czy też zagrożenia, że takiej klątwie podlegnie, jeżeli postępku swego żałować nie będzie i podjętej wbrew prawu kanonicznemu żony nie opuści. Po przejrzeniu bibljoteki i korespondencyj zabrano jakiś skrypt, lecz zwrócono go po kilku dniach, ponieważ niczego nie dowodził. Rezultat rewizji jest ten, że ludzie, którzy o Suszczyńskim już dawno zapomnieli, mieli sposobność przypomnienia go sobie i dowiedzenia się, iż w Rzymie chcą go wykląć czy coś takiego. Wszystko to jest możebne, lecz nikomu nie jest jasnem, dlaczego p. Rożański koniecznie pośrednikiem być miał. Mogli bowiem z Rzymu adresować wprost do Królewca, która to droga byłaby krótsza i prostsza. Biorąc to wszystko, tudzież rozsądek i spokojność pana Różańskiego na uwagę, zdaje się, że ktoś go fałszywie denuncjował. W rewizji brało udział 3 urzędników policyjnych; między nimi był jeden z Poznania.

Sztundyzm przybrał tak znaczne rozmiary w powiatach Taraszczańskim i Zwienigrodzkim Krowskiej gubernji, że dla ratowania prawosławja, jak twierdzi *Kijewlanin*, rząd zamierza zarządom parafij wspomnianych powiatów wydawać rocznie po 14.000 rubli zapomogi, bo inaczej popi i diacy z torbami by poszli.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. *Russki Mir* otworzył nową rubrykę, pod tytułem: „Wiadomości z gazet polskich.“ W 75 numerze znajdujemy 8 takich wiadomości, a mianowicie: dwie z *Gazety Kieleckiej*, jedną z *Gazety Polskiej*, jedną z *Gazety Lubelskiej*, jedną z *Wieku*, i trzy bez zacytowania źródeł. *Nowoje Wremia* pisze, że w ministerstwie finansów podjęto myśl sporządzenia normalnego budżetu na lat 5 dla każdego ministerstwa z osobna, i że w tym celu przystąpiono już do zbierania od nich potrzebnych do tego objaśnień. Wprowadzenie owego budżetu w wykonanie zaprojektowano, począwszy już od przyszłego roku. — *Russki Listok* donosi, że były prezes zarządu Towarzystwa składów i magazynów „Sotrudnik“, niejaki A....w., w początkach stycznia przyszedł do biura zarządu, lecz nie zastawszy kasjera, wyłamał zamek i wyjął z kasy 5 tysięcy rubli i pozostawił notatkę tej treści: „W dniu 15. stycznia dla opłacenia za akcje Saburowa dywidendy, otrzymałem na rachunek od administracji rs. 5.000 A....w.“ Oprócz tego A....w zebrał od akcjonarjuszów pół miljona rubli i nie zdał z takowych rachunku. Pokrzywdzeni akcjonarjusze nie wiedzą nawet czy owe 5.000 rubli rzeczywiście użyte były na wymieniony cel lub też czy A....w sobie je przywłaszczył.

Wiadomość tę zamieściliśmy jako próbkę tego, co się dzieje w kraju moskiewskim. Kradzież grosza publicznego jest tam na porządku dziennym. Gdybyśmy chcieli wszystkie podobne fakta podawać, to na inne miejsca by nie stało.

Walne zgromadzenie Zakładu kredytowego włościańskiego.

(Dokończenie.)

Interes asekuracyjny prowadzi zakład zawsze jeszcze za zabezpieczeniem zwrotnem u pierwszego węgierskiego Towarzystwa ubezpieczeń ogólnych. W roku zeszłym wypłacono 179 stronom za szkody ogniowe 21.915 złr. 2. cnt. — Wartość ubezpieczonych budynków wynosi 6,005.298 złr. 50 ct. Asekuracyjny fundusz rezerwowy 217.550 złr. 61 cnt.

Listów zastawnych było z końcem roku 1874 w obiegu za 7,761.400 złr. — w roku 1875 wydano za 758.400 złr. wylosowano 631.400 złr. — w skutek dobrowolnych spłat ściągnięto z obiegu 141 tysięcy złr. — pozostaje z końcem roku 1875 w obiegu 7.747.400 złr. Z tego będzie wylosowane w r. 1876 sztuk 1706 w wartości 682.000 złr. Asygnat kasowych z końcem roku 1875 było 1,320.850 złr. Fundusz rezerwowy wynosi 140.597 złr. 58 cnt. — wkładki udziałowe członków 647.829 złr. 50 cnt. — czysty zysk 169.575 złr. 7 cnt. —

Rozdział jego jest następujący:

6% od całkowitych udziałów	38.130 złr.	48	cnt.
na fundusz rezerwowy	11.975 „	59	„
„ „ emerytalny	2.395 „	12	„
na tantjemy i remuneracje	21.556 „	4	„
dywidenda 1% dla listów zastaw.	77.474 „	—	„
jako zapas na pokrycie możliwych strat z pożyczek	6.355 „	8	„
przeniesiono na rok 1876	11.688 „	76	„
razem	169.575 „	7	„

W zakończeniu podaje dyrekcja do wiadomości Zgromadzenia, że na podstawie reskryptu ministerjalnego z d. 5. marca 1876 l. 16435 przyznano listom dłużnym, które zakład stosownie do statutów wydaje, właściwości listów zastawnych w myśl ustawy z d. 24. kwietnia 1874 l. 48. Dpp. i że takowe mogą być użyte do celów wyszczególnionych w ustawie z d. 2. lipca 1868 l. 93. Dpp., mianowicie: do korzystnego lokowania kapitałów fundacyjnych zakładów pod nadzorem publicznym zostających, dalej funduszów pupilarnych, fideikomisowych i depozytów, i podług kursu giełdowego na kaucje służbowe i wadja; wreszcie, że na podstawie pożyczek, które od 1. stycznia 1876 r. począwszy, udzielane będą z zakładu według artykułu 50 statutów gminom bez hipoteki i tylko za zabezpieczeniem dodatkami gminnemi procentów i spłaty kapitału, wydawane być mają osobne obligacje gminne.

Następnie p. Jan Stromenger imieniem komisji rachunkowej weryfikacyjnej, zdaje sprawę z rewizji rachunków, i wnosi:

„Po dokonanem zbadaniu bilansu uprzywilejowanego galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego za rok 1875 walne zgromadzenie przyjmuje i zatwierdza odnośne rachunki, a dyrekcji Zakładu udziela absolutorjum“. Wniosek komisji przyjęło Zgromadzenie jednogłośnie.

Na wniosek rady zawiadowczej uchwalono:

1) ażeby czysty zysk z roku 1875 w ilości złr. 169.575·07 rozdzielono podług zestawienia w rocznem zamknięciu rachunkowem zawartego, mianowicie tytułem dywidendy za rok 1875 dla listów zastawnych: 1% i dla wkładek udziałowych 6%, i aby takową począwszy od 1. maja b. r. wypłacano; nadto aby resztująca z czystego zysku kwota złr. 11.688·76 przeniesiona została na nowy rachunek roku 1876;

2) ażeby przypadającą dla wkładek udziałowych superdywidendę w ilości złr. 6 355·08 zachowano jako rezerwę w myśl art. 13. statutów na pokrycie możliwych ubytków w interesie pożyczkowym.

3) ażeby w myśl art. 85 lit. g. statutów udzielono z funduszu rezerwowego na cele dobroczynne kwotę złr. 800, mianowicie po złr. 100 dla Towarzystwa pomocy naukowej w Jaśle i Samborze, i po złr. 100 na bursy studenckie w Brodach, Brzeżanach, Kołomyi, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu.

Delegat p. Szatkowski wnosi:

1) aby przy wypłacaniu pożyczek na listy zastawne, obliczać udzieloną pożyczkę według notowanego kursu listów, nie zaś niżej, jak się dotąd działo;

2) aby przy wystawieniu gospodarstwa na licytację, nie licytować całej realności, lecz tylko taką część, która odpowiada kwocie długu;

3) aby zakład nie operował funduszami w inny sposób i na inne cele, jak w programie i statucie wyrażono.

Po przemówieniu dyrektora p. Zbyszewskiego odesłano wniosek w myśl statutu do rady nadzorczej do zbadania i zdania sprawy na przyszłem zgromadzeniu.

Nastąpiły wybory do rady zawiadowczej, z której w tym roku ustępuje p. Wiktor Zbyszewski i hr. Edward Fredro, i do komisji weryfikacyjnej. Do rady wybrany ponownie p. Zbyszewski, i hr. Karol Mier— do komisji ciż sami, którzy byli w roku poprzednim, pp. Jan Stromenger, Antoni Bogdanowicz i Zygmunt Steif.

Na czem posiedzenie zamknięto.

Kronika.

(d. 11. kwietnia)

Rozprawa sądowa redakcji *Dz. Polskiego* z husytami śniatyńskimi nie przyszła dzisiaj do skutku. Dowiedziawszy się, że redakcja zamierza przeprowadzić dowód prawdy przeciwko nim, ze strachu, aby nie potrzebowali płacić kosztów procesu, podali wczoraj mimo wielkanocnego święta reces od skargi, i trybunał odwołał rozprawę. Donosimy o tem z ubolewaniem, bo rozprawa byłaby wykazała szereg faktów bardzo jaskrawych. Ponieważ jednak świadkowie zgłaszają się do nas ze swemi zezniami, przeto umieścimy takowe, chociaż rozprawa została zaniechaną.

O zranieniu p. Barącza przez porucznika Schauensteina, o którem donosiliśmy wczoraj, podać możemy jeszcze dwa autentyczne szczegóły. Faktem jest, że przedtem nim p. Schauenstein uderzył schylonego nad jego psem p. Barącza, ani słowa ze sobą nie zamienili. Porucznik więc postąpił sobie w najwyższym stopniu brutalnie, skoro uderzył p. Barącza, nie wiedząc co on z jego psem robi. Po zaaplikowaniu porucznikowi zasłużonego policzka, p. Barącz szedł spokojnie dalej, a gdy go p. Schauenstein napadł z wyciągniętym pałaszem, obrócił się i zaczął laską parować cięcia, laska jednak złamała się, a wtedy dopiero dzielny oficer zranił go w twarz.

C. k. Gazeta Lwowska rejestrująca z biurokratyczną skrupulatnością wszystkie wypadki miejscowe, choćby to szło o kradzież worka za 10 ct., lub pudełka zapałek ze sklepiku, uważała za stosowne pominąć zupełnem milczeniem zajście pomiędzy p. Schauensteinem a Barączem. Łatwo pojąć dla czego. Oto p. Schauenstein jest ck. porucznikiem, zdawało się więc c. k. „Gazecie“, że opisać brutalne jego postępowanie, a następnie niehonorowy jego napad z bronią na bezbronnego człowieka, znaczyłoby to samo co wystąpić przeciw c. k. armji, ck. rządowi, i innym ck. wielkościom. Ciekawa to logika urzędowa!

Fani B. Geistlener złożyła na ręce prezydjum magistratu dla ubogich miasta Lwowa kwotę 27 zł. 60 ct. w. a., uzyskaną z rozprzedaży jej kompozycyj muzycznych. Imieniem ubogich składam szanownej dawczyni uprzejme podziękowanie. *Jasiński* wł. r.

Pan Leon Thom, właściciel młyna parowego i obywatel miasta Lwowa złożył w prezydjum magistratu kwotę 100 zł. w. a., przeznaczając jedną połowę datku, czyli kwotę 50 zł. w. a. na rzecz kuchni ludowej chrześciańskiej, drugą połowę na rzecz kuchni ludowej izraelickiej.

Doręczywszy pomienione datki zarządom obu kuchni ludowych, składam niniejszem szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie. *Jasiński* wł. r.

Prezydent miasta z powodu energicznej obrony ochotniczej straży przy pożarze w nocy ze środy na czwartek, w skutek relacji naczelnika straży miejskiej i własnego przekonania się na miejscu, wystosował do wydziału ochotniczej straży ogniowej pismo z podziękowaniem.

Najnowszy magistracki wynalazek. Ciekawy jest najnowszy system przyjęty przez miejską władzę w departamencie uprzątania błota i śmiecia. Dotychczasowy system okazał się i niedostatecznym i zbyt kosztownym; nowszy udaje się wybornie. Polega on na tem, że błota zgarniętego z ulicy nie wywozi się za miasto, lecz ułożone mniej więcej symetrycznie w kupy, pozostawia się na miejscu. Tam, pod wpływem wiosennego słońca, wysycha, wodniste jego części ulotniają się; suche zaś przejezdni i piesi rozpraszają w atomistycznych cząstkach kołami i respectiwe butami; resztę wiatr roznosi. Najnowsze zastosowanie tego dowcipnego systemu czytelnicy znaleść mogą na Stryjskiej ulicy, gdzie błoto zgarnięte przed trzema tygodniami pozostaje nietkniętem, już przeszło w stan suchy i powoli w postaci drobnego pyłu rozprasza się, osiadając na sprzętach w pokojach, gdy kto otworzy okno, tudzież na ubraniu przechodniów i na ich płucach. I wszystko to bez widomego udziału władz miejskich. Przynajmniej nie widzieliśmy dotąd na tej ulicy owych sześciu bab z łopatami, z których jedna (nie łopata, ale baba) rozmawia z kumą, druga wsparta na łopacie marzy o czemści, trzy wypoczywa, a jedna rozgrzebuje flegmatycznie śmiecisko, podczas gdy wódz tej magistrackiej falangi tyłem do niej odwrócony z fajeczką w zębach ma wzrok utkwiony w drzwi najbliższego szynku.

Czysty dochód z koncertu panien Epstein na korzyść zakupna obrazu „Unji“ Matejki, wynosił gld. 1864 wraz z połową, z której szan. koncertantki na korzyść obrazu zrezygnowały. — Komitet złożył powyższą kwotę na ręce sekretarza Błotnickiego i niniejszem szanownym pannom Epstein, pani Kolbe z Epsteinów jako też i p. Janowi Bedlewiczowi z Rozdołu za bezinteresowną pomoc w urządzaniu serdeczne składa dzięki komitet koncertowy.

Z powodu licznych uskarzań się na dorożkarzy, zwracamy uwagę szan. publiczności na odnośny ustęp z nowego regulaminu dla dorożkarzy, podług którego, każdy dorożkarz musi mieć karteczki zażaleń. W razie jakiegokolwiek nadużycia, jadący może zażądać takiej karteczki od dorożkarza, a napisawszy na niej numer dorożki, jakość przekroczenia i swoje nazwisko, wręczyć takową pierwszemu lepszemu żołnierzowi policyjnemu, a może być pewnym, że winny zostanie ukarany. W ten sposób publiczność oszczędzić sobie może fatygi osobistego skarżenia dorożkarzy w policji.

Okrokna nędza. Uboga rodzina, której ojciec dnia wczorajszego z głodu zemdlał, zasługuje aby jej położenie choć w części osłodzić przy nadchodzącym dniu Zmartwychwstania Pańskiego, ktoby chciał ulżyć cierpieniom niedostatku, nasza administracja wskaże adres nieszczęśliwej rodziny.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował auskultanta dr Augusta Hesse'go, adjunktem przy sądzie powiatowym w Nowym Targu. — C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Kornela Leszczyńskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wołostkowie.

Prezydjum c. k. krajowej dyrekcji skarbu mianowało inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi koncepistów skarbowych, w gałęzi stałych podatków, Longina Rzepeckiego i Jerzego Jaworskiego.

Zarząd zakładu ciemnych łaskawemu ofiarodawcy 25 zł. wymienionych we wczorajszym dzienniku — panu Karolowi Polityńskiemu w Tarnowie — składa w imieniu nieszczęśliwych ciemnych dzieci najszczersze podziękowanie.

Członkiem rady pow. w Zaleszczykach z grupy większych posiadłości wybrany dnia 5. bm. ks. Jan Głębocki, pleban obrz. łac. i dziekan z Czerwonogrodu.

Zebranie przedwyborcze. Z powodu rozpisanego na d. 4. maja b. r. wyboru delegata do Rady państwa, upoważnieni przez grono obywateli, zapraszamy sz. wyborców z większych posiadłości pow. rohatyńskiego na naradę przedwyborczą w piątek 14. kwietnia b. r. w lokalnościach Rady pow. w Rohatynie odbyć się mającą. *Włodzimierz Puzyna, Mieczysław Onyszkiewicz.*

Doniesienia policyjne. Dnia 5. bm. zbiegł z roboty w praczkarni wojskowej więzień tutejszego domu karnego Georgij Buliga Bałamut, skazany na kilkuletnie więzienie; zbieg jest rodem z Suchowerchi w Kocmańskiem, wzrostu średniego, twarzy podłużnej, włosów ciemnych, mówi po rusku, uciekł boso, bez czapki. — Złożono w policji mały pistolet jednorurkowy znaleziony dn. 9. bm. na rogu ulicy Zygmuntowskiej. — Petro Hinczuk z Czortowca w Horodeńskiem w drodze z Obertyna do domu przyłączył się do odbywającej tę samą drogę włościanki Anny Sawczukowej i w odludnem miejscu obaliwszy ją z nienacka zabrał jej przemocą 1 guld. i torbę, poczem umknął w pole; winowajca został pojmany i oddany sądowi.

Rohatyn 9. kwietnia. Zeszłej nocy o 12. godzinie stał się pastwą płomieni warsztat kotlarza Wojciecha Molika w Bursztynie, Szkoda jest znaczna, lecz po największej części ubezpieczona. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

Kraków 10. kwietnia. *Czas* donosi: Hrabia Stanisław Mieroszowski, poseł gmin powiatów krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego ogłosił drukiem: „Sprawozdanie z czynności Rady państwa podczas sesji z roku 1875 i 1876“.

Wczoraj umarł tu Paweł Barański, były budowniczy miejski, licząc lat 63. Przez długie lata piastował on urząd budowniczego miejskiego.

Wczoraj o 10. wieczorem w skutku zawalenia się pieca w wędlarni w „Szarej Kamienicy“, wędliny zaczęły się palić, lecz straż ogniowa zaraz położyła tamę dalszemu szerzeniu się ognia. Szkoda wynosi około 150 złr.

Brzesko. Od prezesa rady powiatowej p. Władysława Dąbskiego otrzymujemy następujące pismo: Autor korespondencji z Brzeska w swoim artykule umieszczonym w *Dzienniku Polskim* z dnia 3. bm. podając rzetelnie stan rzeczy co do domów zagrożonych przez rzeczkę Uszwicę, o tyle źle był poinformowany, iż podał, jakobym na zapobieżenie tego zaiste groźnego stanu żadnych zaradczych nie przedsięwziął środków; od dawna bowiem tak ck. starosta p. Henryk Pfau, jak niemniej ja, poczyniliśmy co przynależy ze stanowiska naszego urzędu, a właśnie dnia 3. bm. zaprosił p. Pfau oprócz mnie, także i innych jeszcze mężów zaufania powiatu na naradę w sprawie użycia i korzystania z przyznanej dla Galicji państwowej zapomogi bezzwrotnej i zapadła uchwała, ażeby ck. starostwo wyjednało u wys. ck. rządu bezzwrotną zapomogę, a mianowicie: na regulację tejże rzeki w Brzesku kwotę 10.000 zł. a na regulację tejże rzeki w 11 wsiach dotkniętych jej wylewem 12.000 zł. i pochlebiamy sobie, że wys. Wydział krajowy, do którego wydział rady powiatowej brzeskiej przesłał swoje w tym względzie przedstawienie, raczy poprzeć nas w ten sposób, iż wys. c. k. rząd nie chcąc nowej na nieszczęśliwe

---

kapelusz na głowę i wyszedł pospiesznie z pokoju. Rebeka zostawała w postawie kobiety nieszczęśliwej i zrozpaczonej aż do chwili, kiedy usłyszała, że powóz lorda oddalił się od domu. Wtenczas dopiero wstała, jakby opromieniona radością i tryumfem, a małe jej zielone oczy iskrzyły się złośliwie. Wybuchnęła szalonym prawie śmiechem, poczem usiadła do fortepianu i zaczęła grać z taką biegłością, że przechodzący zatrzymywali się pod oknami, żeby się przysłuchać tej porywającej harmonji.

Tego jeszcze wieczora Becky odebrała dwa listy, albo raczej dwie koperty z Gaunt-House. Jedna zawierała zaproszenie na objad w imieniu lorda i lady Steyne na przyszły piątek, w drugiej zaś była ćwiartka szarego papieru z podpisem lorda Steyne, zaadresowana do domu bankowego Jones Brown i Robinson.

Do późnej nocy Becky nie umiała powstrzymać wybuchów szalonej wesołości, której powodem — jak mówiła mężowi — było zaproszenie do Gaunt-House i pewność zbliżenia się nakoniec do tych pań. Naprawdę zaś, inne myśli tym razem snuły się po jej głowie i usnąć nie dawały. Co należało teraz zrobić? Czy lepiej było oddać dług p. Briggs i zaraz ją oddalić? Czy może pójść do pana Raggles i zapłacić należne mu pieniądze ku wielkiemu jego osłupieniu. Wszystkie te ważne kwestje agitowały się prawie noc całą w główce głęboko w miękką poduszkę wsuniętej. Nazajutrz rano zaledwie Rawdon wyszedł do klubu, Rebeka włożyła skromną sukienkę, wsiadła do fiakra i kazała się zawieźć do kasy pp. Jones i Robinson, przedstawiła weksel, a zapytana jak życzy sobie odebrać wymienioną sumę, odpowiedziała słodziutkim głosem, że potrzebuje sto pięćdziesiąt funtów mniejszymi biletami, resztę zaś w jednym bilecie. Wracając z miasta kupiła prześliczną czarną suknię na upominek dla miss Briggs, do czego dodała jeszcze ognisty uścisk i mnóstwo słodkich wyrazów.

Następnie Becky udała się do p. Raggles, a rozpytawszy się o zdrowie dzieci z widoczną troskliwością, dała mu pięćdziesiąt funtów na rachunek zaległej należności. Ztamtąd zaniosła taką samą kwotę pieniężną karetnikowi, u którego zwykle najmowała powozy, a wręczając mu pieniądze rzekła:

— Mam nadzieję, że na przyszły bal u dworu nie zrobisz mi pan takiego figla drugi raz; musieliśmy cisnąć się we czworo w powozie mego szwagra, a to wszystko dlatego, że się panu niepodobało przysłać mego powozu.

Widocznie było jakieś niezrozumienie ze strony karetnika, co mogło narazić pułkownika na smutną konieczność jechania prostym fiakrem na zamek królewski. Byłby to prawdziwy afront, szczęściem że się go uniknęło. Po tej lekcji karetnik będzie uważniejszy.

Załatwiwszy te interesy Becky wróciła do siebie, otworzyła szkatułkę darowaną jej przez Amelję, w której — jak mówiliśmy — chowała rzeczy użyteczne i pewną wartość mające, i zamknęła w niej bilet bankowy, wydany jej w kasie pp. Jones i Robinson. (C. d. n.)

48 93

Neue freie Presse

№ 4181. vom 18t. April 1876.

Krakau, den 12 April. Orig. Corresp., Rechenschaftsbericht des Grafen Stanislaus Mieroszewski, - Confiscation eines polnischen Geschichtswerks.

Reichsrathsabg. Gf. S. M. hat nun abermals wie in vorjahre über die Thätigkeit des Reichsrathes einen Rechenschaftsbericht an seine bäuerliche Wähler in form einer Brochüre veröffentlicht. damit seinen aristocratischen Collegen wieder viel Aerger bereitet. Dieselben, die in ihrem Eigendünkel es bisher nie der Mühe werth hielten ihren Mandanten über die Resultate ihres Reichsrathsthätigkeit einen Bericht zu erstatten, erblicken in dem offenen getreuen Benehmen des gräflichen Volksvertreters einen gewissen ketzerischen, „demokratischen" Vorzug, der mit den feudal-clericalen Anschauungen der polnischen Tories im offenbaren Widerspruche steht.

Es ist bemerkenswerth dass Gf. S. M. der bekanntlich seines selbstständigen Auftretens wegen, seitens seiner polnischen Wähler sowohl im Krakauer Bezirksrathe als überhaupt bei jeder Gelegenheit mannigfache Angriffe zu erdulden hat, auch welche der Graf in seinem jüngsten Berichte mit einer gewissen Resignation anspielt, dennoch auf dem eingeschlagenen Wege mit Charakterfestigkeit fortschreitet. Die Brochüre des Gf. M. hat aber auch den schätzenswerthen Vorzug, dass sie die handelspolitischen & volkswirthschaftlichen Fragen, welche Gegenstand der letzten Reichsrathsverhandlungen waren in populärer & leicht fasslicher Sprache dem Verständnisse der Landleute bringt, dadurch aber auch allen denjenigen, welche die Debatten im Reichsrathe nicht genau verfolgten, eine wohlich lehrreiche Übersicht dieser Verhandlungen & deren Ergebnisse bietet. Gf. weist in seinem Berichte hauptsächlich nach, dass es entschieden falsch sei, wenn von mancher Seite behauptet wird, dass Galizien mehr Steuern zahlt als die übrigen Provinzen der cisleithanischen Reichshälfte. Es sei auch

bemerkt, dass der Graf in seiner Broschüre gegen den Schutzzoll
" als entschiedener Anhänger der Freihandels auftritt
indem er ausdrücklich erklärt: „ungerecht ist die Forderung
„ dass zu Gunsten einer Anzahl inländischer Fabrikanten
„ die Gesammtheit Opfer zu bringen, nämlich Zoll zu zahlen
„ gezwungen sein soll, so sie in die Lage versetzt werden wür-
„ de inländische schlechtere Waare theuer verkaufen zu
„ müssen."

49.

Zufolge Mittheilung des k.k. Obersthofmeisteramtes vom 6. d.M. Z. 191 sind die Dienste der beiden k.k. Hofschauspieler ungarischer Nationalität, für die Herren Mitglieder des Abgeordnetenhauses täglich zu fünfzehn Sperrsitzen im Parquette gegen Vorzeigung und Vorentrichtung des Preises bis 12 Uhr Mittags, von diesem Tage an, zu reserviren.

Hievon habe ich mir die Ehre, die Herren Mitglieder des Abgeordnetenhauses in die Kenntniß zu setzen.

Wien, am 14. October 1875.

Dr. Rechbauer m/p.

50.

4330
A H.

96

Am nächsten Donnerstag, 5. Februar d. J., findet in den großen Hofballsälen ein Hofball statt, zu welchem auf Allerhöchsten Befehl Ihrer k. und k. apost. Majestät die Herren Militärs der beiden Hälfter des Reichsrathes eingeladen worden sind.

Hievon habe ich die Ehre, die Herren Abgeordneten in Kenntniß der von dem Herrn k. k. Obersthofmeister mir zugekommenen Mittheilung ddo 26. d. M. Z. 480 mit dem Beifügen in die Kenntniß zu setzen, daß jene Herren Abgeordnete, welche nicht in dem Falle sind, einen Uniform zu tragen, im National-Costüme oder im schwarzen Frack mit weißer Cravatte zu erscheinen können.

Wien, am 31. Jänner 1876.

Rechbauer m/p.

51.

97

Hof-Ansage.

Samstag den 5. Februar 1876

ist

HOFBALL,

präcise um 8 Uhr Abends.

Die Damen erscheinen in runden Kleidern,

die k. k. geheimen Räthe, Kämmerer und Truchsessen **in Gala**, alle übrigen zum Erscheinen berufenen Herren **in Uniform** oder (jedoch nur insofern sie nach ihrem Stande nicht in dem Falle sind, eine Uniform zu tragen) im Staatskleide mit Degen, die Herren vom Militär **ohne** Feldbinde.

Die **Bänder der Ordens-Grosskreuze** werden **nicht** über dem Rocke getragen.

Die Zufahrt ist nur an der Botschafterstiege im Schweizerhofe.

52

98

Syrr Abgeordneter

Graf Mieroszowski

53.

99

Herr Abgeordneter Graf Mieroszowski

wird ersucht Sich bei der Tafel

zur Linken

des Herrn Abgeord. Dr. Hoffer

zu setzen

54

100

Dîner du 23 Février 1876.

Huîtres d'Ostende.

POTAGE.

Potage à la julienne.

HORS D'OEUVRE.

Bouchées à la chasseur.

RELEVÉS.

Truites saumonée sauce hollandaise.

Pièce et côtes de boeuf à la Godard.

ENTRÉES.

Estomac de dindes à la Metternich.

Pain d'homards à l'americaine.

SORBET.

RÔTS.

Faisans à la broche.

ENTREMETS.

Quartier d'artichauts à la Lyonnaise.

Flan de fruits à la Portugaise.

Bombe glacé au chocolat.

FROMAGE.

Fromage de Port Salut.

GLACES.

Glaces aux groseilles et au caramel.

DESSERT.

55

101

Az országgyülés nevében hazafiúi mély fájdalommal tudatjuk, hogy

DEÁK FERENCZ

folyó hó 28-ikán meghalt.

Budapesten, 1876. évi január hó 29-én.

Majláth György s. k.
a főrendi ház elnöke.

Ghyczy Kálmán s. k.
a képviselőház elnöke.

A temetés február 3-án, — az engesztelő sz. mise áldozat február 5-én fog tartatni.
A részletek később hozatnak köztudomásra.

Az Athenaeum nyomdája.

56

57

104

Ehrenkarte.

Der Club der Landwirthe in Wien,

beehrt sich

Euer Hochgeboren zu seinem am 27. Jänner 1876 in den Sälen der Gesellschaft der Musikfreunde unter dem Protectorate der Damen Frau Kathinka Gräfin Andrassy, Frau Johanna Fürstin Auersperg, Frau Leopoldine v. Chlumecky, Frau Aglaë Gräfin Mannsfeld, Frau Pauline Fürstin Metternich, Frau Ysella v. Oppenheimer-Todesko, Frau Adele Baronin Suttner

stattfindenden Balle höflichst einzuladen.

Der Rein-Ertrag ist der Unterstützung land- u. forstwirthschaftlicher Zwecke gewidmet.

Das Ball-Comité

Wien, im Jänner 1876.

Stadt, Giselastrasse 1, I. Stock, Thür 12.

Eduard Sieger, Wien.

EJ

Sr. Hochgeboren

Herrn Stanislaus Graf Mieroszowski

Gutsbesitzer und Reichsrathsabgeordneter

pens. Stamm der Familie.

Dr. A. Onciken

CLUB DER LANDWIRTHE IN WIEN

D. v. Farnbüchler

58

Wien, 15. Dezember 1875. 105

P. T.

Das Militär-Casino veranstaltet über Anregung des unter dem Präsidio Ihrer Excellenz Frau Baronin Auguste Koller wirkenden Damen-Comité zu Gunsten des Officiers-Töchter-Institutes zu Hernals am 4. Jänner 1876 in den Sälen der Gesellschaft der Musikfreunde, ein Concert unter gefälliger Leitung des Direktors Herrn Hellmesberger, mit darauffolgendem Balle.

Das Comité beehrt sich hiezu die höflichste Einladung zu machen, eben und zur gefälligen Kenntniss zu bringen, dass die Eintritts-Karten im Sekretariate des Militär-Casino — I. Jauerhof, gasse Nr. 4, vom 20ten l. M. an täglich von 9 bis 2 Uhr behoben werden können.

Für das Comité

Anerperg[illegible]

Preise der Plätze:

Cercle-Sitze	zu 8 und	6 fl.
Parterre-Sitze	I. Abtheilung zu	8 fl.
"	"	II. " "	4 fl.
I. Gallerie	I. Reihe "	3 fl.
I. "	II. bis VII. Reihe "	2 fl.
II "	I. bis V. " "	1 fl.
Stehplätze	"	1 fl.

Überzahlungen werden besonders quittirt und veröffentlicht.

59.

107

EINLADUNG

zu der

Freitag den 25. Februar 1876, Abends halb 7 Uhr,

im

Hôtel Métropole,

Franz Josefs-Quai,

stattfindenden

Mitglieder-Versammlung

des

Deutschen Vereins in Wien.

Tagesordnung:

1. Mittheilungen des Obmannes.
2. Bericht des Herrn Landtagsabgeordneten Dr. Weitloff über die Aufstellung von Volksbibliotheken durch den deutschen Verein im Jahre 1875.
3. Cassabericht.
4. Vortrag des Herrn Reichsrathsabgeordneten Dr. Heilsberg über das Verhältniss Oesterreichs zu Ungarn mit dem Antrage auf Fassung einer Resolution,*)
5. Neuwahl des Vorstandes.**)

Dr. Victor Capesius,
Schriftführer.

Dr. Josef Kopp,
Obmann.

---

*) Der deutsche Verein spricht seine Ueberzeugung dahin aus, dass bei Erneuerung des Ausgleiches mit Ungarn eine gerechtere Vertheilung der Leistungen und eine den Leistungen entsprechende Regelung der Rechte anzustreben, — unbedingt aber eine Auferlegung weiterer Opfer politisch, ebenso wie finanziell und wirthschaftlich gänzlich unzulässig ist. —

**) §. 8 der Statuten lautet: Die Mitglieder-Versammlung wählt einen Obmann und acht Vorstandsmitglieder. An der Wahl des Obmannes und der Vorstandsmitglieder können sich auch abwesende Vereinsmitglieder durch Einsendung von Stimmzetteln betheiligen, doch müssen in diesem Falle von den Abwesenden die vor der Wahl jedem Vereinsmitgliede zuzusendenden Stimmzettel benützt und von den Wählenden unterschrieben werden. Die Stimmzettel sind bis zum Wahltage an den Vereinsvorstand einzusenden. Bei der Wahl des Obmannes und der Vorstandsmitglieder entscheidet die relative Stimmenmehrheit, jedoch mit der Beschränkung, dass der Gewählte mindestens ein Viertheil der abgegebenen Stimmen auf sich vereinigen muss. Bei gleicher Stimmenzahl entscheidet das Los. Im Falle einer oder mehrere der zu Wählenden weniger als ein Viertheil der abgegebenen Stimmen erhalten haben sollten, findet eine engere Wahl zwischen Denjenigen, welche die nächst meisten Stimmen erhalten haben, in der Art statt, dass immer die doppelte Anzahl der noch zu Wählenden in die Nachwahl einzubeziehen kommt. Die Nachwahl wird blos von den in der Mitglieder-Versammlung anwesenden Vereinsmitgliedern mit absoluter Majorität der Stimmenden vorgenommen. Der so gewählte Vorstand wählt aus seiner Mitte einen Obmann-Stellvertreter, einen Cassier und einen Schriftführer.

EINLADUNG

zu der

Freitag den 25. Februar 1876, Abends halb 7 Uhr,

im

Hôtel Métropole.

Franz Josefs-Quai.

stattfindenden

Mitglieder-Versammlung

des

Deutschen Vereins in Wien.

Tagesordnung:

1. Mittheilungen des Obmannes.
2. Bericht des Herrn Landtagsabgeordneten Dr. Pratobevera über die Anstellung von Volksbibliotheken durch den Gemeinderath Wien im Jahre 1875.
3. Cassabericht.
4. Wahl des Herrn Reichsrathsabgeordneten Dr. Herbst in den Vorstand.
5. Ueber das Verhältniss Oesterreichs zu Ungarn mit dem Antrage auf Fassung einer Resolution.*)
6. Neuwahl des Vorstandes.*)

Dr. Victor Capesius, Schriftführer.

Dr. Josef Kopp, Obmann.

*) Der deutsche Verein würde seine Ueberzeugung dahin aus, dass bei Erneuerung des Ausgleiches mit Ungarn eine gerechtere Vertheilung der Leistungen und eine den Leistungen entsprechende Regelung der Rechte anzustreben, — insbesondere aber eine Aufhebung weiterer Opfer politisch, ebenso wie finanziell und wirthschaftlich geradezu unerlässlich ist. —

*) Laut § 5 der Statuten lautet: Die Mitglieder-Versammlung wählt einen Obmann und acht Vorstandsmitglieder. An der Wahl des Obmannes und der Vorstandsmitglieder können sich auch abwesende Vereinsmitglieder durch Einsendung von Stimmzetteln betheiligen, doch müssen in diesen Fälle die Abwesenden die vor der Wahl jedem Vereinsmitgliede zugesendeten Stimmzettel benützt und von den Wahlenden unterschrieben werden. Die Stimmzettel sind bis zum Wahltage an den Vereinsvorstand einzusenden. Bei der Wahl des Obmannes und der Vorstandsmitglieder entscheidet die relative Stimmenmehrheit, jedoch müssen in diesen Falle mindestens ein Viertheil der abgegebenen Stimmen auf sich vereinigen. Bei gleicher Stimmenzahl entscheidet das Los. Für Fälle, aber mehrere der zu Wählenden wenigstens als ein Viertheil der abgegebenen Stimmen erhalten haben sollten, findet eine engere Wahl zwischen Denjenigen, welche die meisten Stimmen erhalten haben, in der Art statt, dass immer die doppelte Anzahl der zu Wählenden in die Wahl einzubeziehen kommt. Die Wahlzahl wird aber von der in der Mitglieder-Versammlung anwesenden Vereinsmitgliedern mit absoluter Majorität der Stimmenden vorgenommen. Der so gewählte Vorstand wählt aus seiner Mitte einen Obmann-Stellvertreter, einen Cassier und einen Schriftführer.

Le Ministre de la Maison Impériale 109

et des affaires étrangères

et la Comtesse Jules Andrássy

prient Mr. le Comte Stanislas Mieroszowski

Député

de leur faire l'honneur de passer la soirée

chez eux le 12 Février 1876

à 9 heures et demie.

On dansera. Une réponse obligera.

Grabmann.

In Berücksichtigung des wohlthätigen Zweckes haben die hohen Damen:

Katharina Gräfin Andrássy,
Johanna Fürstin Auersperg,
Francisca Gräfin Baworowska,
Rosalia Gräfin Cigala-Fulgosi,
Hermine Baronin Hurter-Aman,
Ludowika Jaxa-Chamice,
Charlotte Baronin Königswarter,
Marie Gräfin Larisch,
Oltavia Baronin Löwenthal,
Gabriele Gräfin Némes-Wodianer,
Marie Gräfin Potocka,
Helene v. Ziemialkowska

das Patronat des unter dem Protectorate Sr. kaiserlichen Hoheit des Herrn Erzherzogs Karl Ludwig stehenden Balles huldvollst übernommen.

62

112

Karta honorowa.

dla Jaśnie Wielm. Pana hr. St. Mieroszewskiego czł. iz. dep.

Komitet polskiej młodzieży akademickiej

zaprasza niniejszem na Bal, który się odbędzie dnia 24. lutego b. r.

pod protektoratem Najdostojniejszego

Arcyksięcia Karola Ludwika

na dochód głodem dotkniętych mieszkańców Galicyi i pozostałych wdów i sierót po górnikach, którzy w Bochni zginęli.

Sofien-Saal

Początek balu o godzinie 9 tej.

Prezes

członek komitetu

Czysty dochód doręczy się wys. wydziałowi krajowemu dla Galicyi i wiel. księstwa krakowskiego. Nadesłane datki kwituje się.

Ehrenkarte.

63
113

Das Studenten-Comité

des unter dem Protectorate des durchlauchtigsten

Herrn Erzherzog Karl Ludwig

stehenden

Balles zu Gunsten der von Hungersnoth betroffenen Bewohner Galiziens und der nach den in Bochnia verunglückten Bergleuten Hinterbliebenen beehrt sich hiemit Se. Hochgeboren Herrn Grafen Wladislaus Mieroszowski Reichsrths-Abgeordneten etc. etc.

ergebenst einzuladen.

Sofien-Saal

24. Februar 1876. 9 Uhr.

Präses

Das Reinerträgniss wird dem galizischen Landesausschusse übergeben.
Ueber alle eingesendeten Beträge wird quittirt.
Die Karte gilt auch für die Damen der Familie.

64 114

Der Ball steht unter dem Protectorate Sr. Excellenz des k. k. Handelsministers, Herrn

JOHANN RITTER VON CHLUMECKÝ.

Das Reinerträgniss fliesst dem bereits bestehenden Fonde zur Unterstützung verunglückter, nicht pensionsfähiger Eisenbahnbediensteter eventuell deren Witwen und Waisen, zu.

Derselbe steht unter der Verwaltung eines Curatoriums, bestehend aus den Herren:

WILH. Freiherr von ENGERTH, k. k. Hofrath, General-Director-Stellvertreter der k. k. priv. Staatseisenbahn.

WILH. Ritter von EICHLER, k. k. Hofrath, General-Inspector der a. priv. Kaiser Ferdinands-Nordbahn.

ALOIS CZEDIK von BRÜNDELSBERG, k. k. Sections-Chef a. D., General-Director der k. k. priv. Kaiserin Elisabeth-Bahn.

Dr. G. R. GROSS, k. k. Hofrath, General-Director der k. k. priv. österr. Nordwestbahn.

HEINR. Ritter von KOGERER, k. k. Hofrath, General-Director der k. k. priv. Kaiser Franz Josef-Bahn.

FRIED. SCHÜLLER, Verkehrs-Director der k. k. priv. Südbahn.

Diesbezüglich gewidmete Beträge werden im Comité-Bureau: „GRAND HÔTEL" Kärntnerring 9, vom 5. Februar 1876 an, täglich von 11 bis 5 Uhr entgegengenommen und besonders quittirt.

Druck von L. C. Zamarski.

EHRENKARTE

GILT AUCH FÜR DIE DAMEN DER FAMILIE.

Das Comité des

Balles oesterreichischer Eisenbahnbeamten

beehrt sich

Seine Hochgeboren

Herrn Stanislaus Grafen Mieros-Mieroszowice

zu dem am 21. Februar 1876 im Sofiensaale stattfindenden Balle

höflichst einzuladen.

Für das Comité:

Ferd. Pichler
Präsident

Adf. von Rivé-Westen
Comitémitglied.

8½ Uhr.

Balltoilette.

116

49

Folgende Damen haben das Patronat des Juristen-Balles anzunehmen geruht:

Katharina Gräfin Andrassy.
Johanna Fürstin Auersperg.
Wilhelmine Fürstin Auersperg.
Olga Gräfin Chotek.
Eleonore Gräfin Hoyos.
Henriette Fürstin Liechtenstein.
Aglaë Gräfin Mannsfeld.
Caroline Fürstin Schönburg.
Anna Fürstin Trautmannsdorff.
Emma Gräfin Wilczek.

Eduard Sieger Wien.

119 5

Das Comité des zum Besten des juridischen Unterstützungs-Vereines stattfindenden Juristen-Balles beehrt sich Hochgeboren

Herrn Stanislaus Graf Mieroszowski

Hochgeboren und Durchlaucht ergebenst einzuladen

Für das Comité

Karl Ritter Cholek
Präses

Ernst Marbach

Säle der Gesellschaft der Musikfreunde

3 Februar 1876 9 Uhr.

J. Schamal Stadt, Herrengasse 6. Diese Karte gilt auch für die Damen der Familie.

120

Der

Journalisten- und Schriftsteller-Verein

„CONCORDIA"

veranstaltet

ZUM BESTEN SEINES UNTERSTÜTZUNGSFONDES

einen

BALL

welcher

Dienstag am 22. Februar 1876

in den

MUSIKVEREINS-SÄLEN

stattfinden wird.

Euer Hochgeboren werden höflichst eingeladen, den Ball durch Ihre Gegenwart beehren zu wollen.

WIEN, IM FEBRUAR 1876.

Für den Vorstand und Ausschuss:

WILHELM WIENER,
Präsident.

Bureau des Ball-Comité:

Club-Lokale der Concordia: Stadt, Maximilianstrasse 12 (Grand Hôtel), Parterre.

Karten-Ausgabe vom 12. Februar an, von 11 Uhr Vormittags bis 5 Uhr Abends.

Druck von J. B. Wallishausser

CONCORDIA
BALL
COMITÉ

1447
122

Der Journalisten- und Schriftstellerverein

„Concordia"

beehrt sich hiemit Seine Hochgeboren

Herrn Grafen Wierzgowski,

~~Kais. Rath Abgeordneten.~~

zu dem am 22. Februar l. J. in den Musikvereinssälen stattfindenden Balle höflichst einzuladen.

Für das Comité:

Winternitz

Edgar Spiegl

STEYERMÜHL-WIEN.

Musikvereinssäle

22. Februar 1876.

76

123

Das gefertigte Comité erlaubt sich mittelst angefalteter Ehrenkarte zu dem am 13. Februar 1876 in den **Musikvereinssälen** unter dem **hohen Protectorate** Ihrer Durchlaucht der Frau

MARIE FÜRSTIN KINSKY-LIECHTENSTEIN

und der Damen

Frau **Johanna** Fürstin **Auersperg-Festetits**, Frau **Wilhelmine** Fürstin **Auersperg-Colloredo**, Frau **Minna** Baronin **Conrad-Eybesfeld**, Frau **Eleonore** Gräfin **Hoyos-Paar**, Frau **Charlotte** Baronin **Königswarter**, Frau **Marianne** Gräfin **Larisch-Deym**, Frau **Helene** von **Suess**, Frau **Leopoldine** Baronin **Wehli**, Frau **Henriette Wiener** von **Welten**

stattfindenden

Ball der industriellen Gesellschaften

höflichst einzuladen.

Der Reinertrag ist theils dem unter dem speciellen Schutze Sr. kais. Hoheit des durchlauchtigsten Herrn Erzherzogs **Carl Ludwig** stehenden Vereine zur Errichtung und Erhaltung des Erzherzogin **Sophien-Spitales** in Wien, theils dem **Hernalser Officierstöchter-Bildungsinstitute** und als Beitrag zur Herstellung einer **Volksküche im X. Bezirke Favoriten** gewidmet.

Die Bälle der industriellen Gesellschaften waren bisher von den glänzendsten Erfolgen begleitet, und haben ein Gesammt-Reinerträgniss von mehr als fl. 60.000.— ergeben, deren Verwendung zu Humanitätszwecken das angefaltete Verzeichniss beweist. Das Comité erwartet, dass nach solchen Resultaten die Theilnahme an diesem Ballfeste auch diessmal eine sehr lebhafte und der Erfolg für die wohlthätigen Zwecke ein gleich günstiger wie bisher sein wird.

Das Comité:

Heinrich Brückner.

Wilhelm Bächer.
Leo Carlberger.
Cesar von Foregger.
Dr. Rudolf Geitler von Armingen.
Claudius A. Ritter von Klaudy.
August Koller.

Eugen Krämer.
Dr. Josef Kühn.
Alexander Manega.
Michael Matscheko.
Heinr. Ritter von Maurer.
Friedrich Reichmann.
Friedrich Stand.

Carl Streiz.
Josef Singer von Wyssogurski.
Wilhelm von Thomann.
Moriz Volke.
Anton Weber.
Carl Winkler von Forazest.

Alle dem Comité in Anbetracht des wohlthätigen Zweckes zugehenden Spenden werden besonders quittirt.

Comité-Bureau: Hôtel „Kaiserin Elisabeth", Weihburggasse, von 12—6 Uhr.

Druck und Papier von Leopold Sommer & Comp. in Wien.

Das **Comité des Balles der industriellen Gesellschaften** beehrt sich eine Zusammenstellung über die Verwendung der Reinerträgnisse zu veröffentlichen, welche die von demselben veranstalteten Bälle in den letztverflossenen Jahren ergeben haben.

	fl.	kr.	fl.	fl.
Erträgniss des Balles am 28. Jänner 1866.				
Dem Fond zur Gründung eines deutschen Hospitals in Paris ..	.....	..	4129	10
Erträgniss des Balles am 10. Februar 1867.				
Dem damals bestandenen österreichischen Kriegs-Nothstandverein ..	.....	..	5171	75
Erträgniss des Balles am 2. Februar 1868.				
Dem österreichischen patriotischen Hilfsverein	3035	—		
Dem Unterstützungsverein für die Witwen und Waisen der in Mexiko gefallenen österreichischen Legionäre	3035	—	6070	—
Erträgniss des Balles am 31. Jänner 1869.				
Dem Frauenverein für Arbeitsschulen in Wien	3100	42		
Dem Wiener Frauen-Erwerbverein	800	—		
und zur Gründung zweier Studienstipendien, auf immerwährende Zeiten, jedes von jährlichen 360 fl. an der Wiener polytechnischen Hochschule	4499	47	8399	89
Erträgniss des Balles am 6. Februar 1870.				
Dem St. Annen-Ersten Kinderspitale in Wien.....	2160	—		
Dem Verein zur Herstellung billiger Wohnungen für die ärmeren Volksclassen in Wien.....	2160	—		
Dem Frauen-Erwerbverein in Wien	2160	—		
Dem Fond zur Gründung eines Schiller-Denkmales in Wien	2160	—	8640	—
Erträgniss des Balles am 12. Februar 1871.				
Dem St. Josefs- unentgeltlichen Kinderspitale in Wien	1606	79		
Dem patriotischen Damenverein in Wien.....	1606	79		
Dem Asylverein für Obdachlose in Wien.....	1606	79		
Den durch die Ueberschwemmung am 12. und 13. Februar 1871 heimgesuchten Armen Wiens....	1000	—		
Für den Reservefond	606	79	6427	16
Erträgniss des Balles am 4. Februar 1872.				
Dem Central-Krippen-Verein in Wien	1500	—		
Dem österreichischen patriotischen Hilfsverein.....	1500	—		
Dem Frauen-Wohlthätigkeits-Verein für Wien und Umgebung	1500	—		
Der unentgeltlichen Armenschule in Neu-Währing	250	—		
Für den Reservefond	1400	52	6150	52
Erträgniss des Balles am 18. Februar 1873.				
Der Kaiser Franz Josef-Stiftung für Officiers-Witwen und Waisen	3500	—		
Dem St. Josefs- unentgeltlichen Kinderspitale in Wien....	1600	—		
Dem Fonde des n.-ö. Gewerbevereines zur Errichtung von Stipendien, um armen würdigen Gewerbetreibenden aus den österr. Provinzen den Besuch der Weltausstellung zu ermöglichen	3500	—		
Für den Reservefond	1673	30	10273	30
Erträgniss des Balles am 2. Februar 1875.				
Zur Errichtung der Volksküche im III. Bezirk in Wien	750	—		
» » » » » VIII. . . . »	750	—		
» » » » » IX. » » »	750	—		
» » » » in Meidling	750	—		
Dem Comité für Studenten-Convicte in Wien	1000	—	4479	03
Für den Reservefond.....	479	03	532	29
Zinsen aus dem Reservefond	.....	.		
Gesammt-Reinerträgniss			60273	04

Aus dem Reservefonde wurden entnommen: Am 2. December 1873 und der aus Anlass des 25jährigen Regierungs-Jubiläums Sr. Majestät des Kaisers gegründeten Kaiser Franz Josef-Stiftung zur Unterstützung und Förderung des Kleingewerbes gewidmet .. .. Rente fl. 2000.—

Wien, im Jänner 1876.

Der Präses:

Heinrich Brückner.

125

Das Comité des Balles der industriellen Gesellschaften, welcher in den Musik-Vereins-Sälen am 13. Februar 1876 stattfindet, gibt sich die Ehre

Se. Hochgeb. Herrn Reichsr. Abgeord.

Stanisl. Grafen Mieroszowski

ergebenst einzuladen.

½9 Uhr.

H. Zschokke
Präses

Stein

DIESE KARTE IST AUCH FÜR DIE DAMEN DER FAMILIE GILTIG.

Lith. Anst. v. L. Sommer & Cie. in Wien.

126

Pozvání

na

KONCERTNÍ BESEDU (adventní)

zpěváckého spolku slovanského

ve Vídni

v pátek 3 prosince 1875

v místnostech zahradnické společnosti (Gartenbaugesellschaft).

Позив

на

КОНЦЕРТНУ БЕСЕДУ

Славенског певачког друштва

у Бечу

у петак 21. новембра (3. дец.) 1875

у дворанама „Gartenbaugesellschaft“.

Einladung

zur

CONCERT BESEDA

des Slavischen Gesangvereines

am Freitag 3. Dez. 1875

in den Blumensälen der Gartenbaugesellschaft.

Eintrittskarten à fl. 1.50 in der Slovanská Beseda (I., Doblhoffgasse 9), im Café Mayreder (I., Rothenthurmstr.), Cafe Procházka (I., Babenbergerstr.), Café Hobiger (I., Johannesgasse).

An der Cassa à fl. 2 ö. W.

Anfang 8 Uhr.

Tisk Mech. (Seidl-Mayer) ve Vídni.

127

Ew. Hochwolgeboren!

Der **serbisch akademische Verein „Zora“** veranstaltet am 26. Jänner 1876, in den Sälen der k. k. Gartenbau-Gesellschaft, eine

BESEDA,

verbunden mit einem Tanzkränzchen, deren Reinerträgniss für die auf österreichisch-ungarisches Gebiet geflüchteten **bosnisch-herzegowinischen** Familien bestimmt ist.

In der Ueberzeugung, dass ein solches Unternehmen nur dann gelingen, und das angestrebte Ziel nur dann erreicht werden kann, wenn wir der werkthätigen Unterstützung guter Patrioten und edler Menschenfreunde sicher sind, erlauben wir uns an Ew. Hochwolgeboren die ergebene Bitte zu stellen, unserem gewiss von den besten Intentionen für die gute Sache eingegebenen Wunsche, nach Möglichkeit zu entsprechen. Ferner bitten wir Sie, in dem Kreise Ihrer Freunde und Bekannten, in demselben Sinne zu wirken, damit der von uns verfolgte Zweck umso leichter erreicht, und den geflüchteten, nothleidenden christlichen Familien eine umso grössere Summe zugeführt werden könne.

Wien, den 1. Jänner 1876.

Mit Hochachtung

Der Ausschuss.

Comitélocale: Hôtel zum König von Ungarn, I., Schulerstrasse.

Mechitharisten-Buchdruckerei (Seidl-Mayer) in Wien.

74

129

Do Jaśnie Wielmożnego

Hr. Mieroszowskiego

W sobotę *dnia* 27. *b. m.* o godzinie 7 wieczór, stowarzyszenie akademików „Ognisko“, obchodzi w sali Grand Hôtel, Kärthnerring 9., wieczorem literacko-muzykalnym pamiątkową rocznicę śmierci

Adama Mickiewicza

i połączonego z nią obchodu dziesiątej rocznicy

Założenia Ogniska,

na który najupczejmiej wydział zaprasza.

Wiedeń, 22. listopadu 1875.

Za wydział:

E. Marhek S. Mroczkowski

Zaproszenie służy za kartę wstępu.

Drukiem Mechith. (Seidl-Mayer) we Wiedniu.



[redacted]



Jaśnie Wielmożny hrabia

Mieroszewski

poseł do rady państwa



Loco. Abgeordnetenhaus.

Währingerstraße.

75

131



Polskie stowarzyszenie akademickie „Ognisko“ zaprasza na

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

ku uczczeniu pamięci i za spokój duszy wiernego syna ojczyzny, wielkiego naszego wieszcza-bohatera

Seweryna Goszczyńskiego

zmarłego we Lwowie 25. lutego b. r.,

które się odbędzie w kościele św. Ruprechta (I., Ruprechtsplatz) we czwartek 16. b. m. o godzinie 11tej przed południem.

We Wiedniu, 10. marca 1876.

Drukiem Mechith. (Seidl-Mayer) we Wiedniu.



Jaśnie Wielmożny

Hr. Mieroszewski

poseł do rady państwa, marszałek rady

powiatowej krakowskiej.

Kraków.

Kraków.